

Szymon Pietrzykowski

**Tytuł:** Żydzi i Polacy w Poznańskim (1938-1945) – próba syntezy

## **Wprowadzenie**

**Rozdział I:** Mapa i terytorium – przedwojenne województwo poznańskie w II Rzeczypospolitej Polskiej (po 1938) a okupowana Wielkopolska w Kraju Warty (1940-1945)

**Rozdział II:** Zarys dziejów społeczność żydowskiej i relacji między Polakami a Żydami w Poznańskim – od czasów najdawniejszych do międzywojnia

- 2.1: Od początków osadnictwa do statusu kaliskiego (1264)
- 2.2: Okres rozwoju i rozkwitu (XIII – XVII w.)
- 2.3: Poznańska legenda krwi z 1399 r. (i pozostałe antagonizmy)
- 2.4: Od autonomii do asymilacji – sytuacja pod zaborami
- 2.5: *Auswanderung*
- 2.6: Niemożliwe do pogodzenia rozbieżności – Polacy, Żydzi (i Niemcy) w 1848 i 1918 r.
- 2.7: Dziedzictwo zaborów – *Jeke* i *Ostjuden*
- 2.8: Sytuacja po 1933 r.
- 2.9: Nowe siły wchodzą do gry (syjoniści, rewizjoniści, bundyści, socjaliści, komuniści i inni) - wzmożenie żydowskiego życia politycznego w latach trzydziestych XX w.
- 2.10: Reforma administracyjna z 1938 r.

**Rozdział III:** Relacje polsko-żydowskie i antysemityzm w przedwojennym Poznaniu i Poznańskim

- 3.1: „Swój do swego” (przeciw Żydom): Żydzi jako wrogowie i zagrożenie w poznańskiej prasie, narracje wyobcowania/odczłowieczania, nieliczni sojusznicy i próby reakcji
- 3.2: Poznańscy Żydzi w życiu gospodarczym i społecznym – rzeczywistość a wyobrażenia, codzienność naznaczona kryzysem (na wybranych przykładach biograficznych)
- 3.3: Walka z „żydowskim żywiołem”: bojkot gospodarczy, paragrafy aryjskie, zakaz uboju rytualnego, getta targowe, tygodnie handlu chrześcijańskiego, szabesgoje i pozostałe strategie wykluczenia
- 3.4: Piewca poznańskości i „antysemita rozumowy”: Adolf Nowaczyński
- 3.5: „Uniwersytet Poznański jest najbardziej polskim uniwersytetem w Polsce”: antysemityzm i Akademia
- 3.6: Opór w praktyce: żydowskie stowarzyszenia, związki i szkolnictwo zawodowe, spółdzielczość, dobroczynność, próby konsolidacji środowiska
- 3.7: Polemika retoryczna: gazety kaliskie i poznańskie, „Przegląd Zachodni” (1936-1938) jako „Trybuna [Ż]ydostwa poznańsko-pomorskiego”

**Rozdział IV:** *Chaim* przed *Shoah*: poznańskich Żydów życie przed Zagładą

- 4.1: Aktywność społeczna
- 4.2: Organizacje kobiece
- 4.3: Szkoły

- 4.4: Życie kulturalne
- 4.5: Sport i turystyka
- 4.6: Organizacje syjonistyczne i emigracja

## **Rozdział V:** „Preludium Zagłady” – *Polenaktion* w 1938 r. (reakcja mieszkańców Zbąszynia, polskich obywateli i władz oraz społeczności żydowskiej w Polsce i na świecie)

- 5.1: „Dokąd mam iść, kiedy wszystkie drzwi są dla mnie zamknięte?": Ustawa z 31 marca 1938 r. o pozbawieniu (polskiego) obywatelstwa i jej kontekst historyczny
- 5.2: „Przekroczona granica”: *Polenaktion* (28-29 października 1938 r.) – relacje i reperkusje
- 5.3: „Po pewnym czasie Zbąszyń zaczął przypominać zwykłe żydowskie miasteczko”: Obóz przejściowy w Zbąszyniu (1938-1939) – organizacja, pomoc, (prze)trwanie
- 5.4: „Świetne Starostwo!... Dostojny Panie Prezesie Rady Ministrów!...”: Polski odzew na Zbąszyń – obywatele kontra inni obywatele, media, władze
- 5.5: „Zlikwidować problem wysiedleńców”: Emigracja i pomoc konstruktywna
- 5.6: „Wojna zastała mnie tu”: Likwidacja obozu w Zbąszyniu i późniejsze losy wysiedlonych
- 5.7: „Walizka nie zawsze jest symbolem podróży”: Pamięć o *Polenaktion*

## **Rozdział VI:** Sytuacja Żydów i Polaków w czasie wojny i okupacji

- 6.1: Sytuacja przed wrześniem 1939 r., początek wojny i okupacji
- 6.2: Odyseja żołnierzy żydowskich z Poznańskiego
- 6.3: Okupacyjny terror
- 6.4: Wysiedlenia
- 6.5: Getta (studia przypadku)
- 6.6.1: „Wyniszczenie przez pracę”: obozy pracy przymusowej przeznaczone dla Żydów i Żydówek w okupowanej Wielkopolsce (1941-1943)
- 6.6.2: „W Wielkopolsce panował największy antysemityzm, ale ludzie byli nam przychylni”: kontakty między więźniami i więźniarkami obozów pracy dla Żydów i Żydówek w Poznaniu i Wielkopolsce a polską ludnością cywilną
- 6.7: Zagłada (Kazimierz Biskupi/Krężel i Chełmno nad Nerem)

## **Rozdział VII:** *Kamf* i *Amida*... Żydzi z Wielkopolski w zbrojnym i cywilnym oporze podczas wojny i Zagłady

- 7.1: Frymeta („Frانيا”) Beatus (1925-1943)
- 7.2: „Rysia” (Gryngruz?) (?-1943)
- 7.3: Rywka („Masza”) Głanc (1915-1943)
- 7.4: Mejer Juda/Jehuda Ejzen (1907-1944)
- 7.5: Dr Michał Strykowski (1903-1943)
- 7.6: Abraham (Abram) Eger/Ajger (1923-1943) i Abraham (Abram) Diamond/Diamant (1900-1943)
- 7.7: Józef Kapłan (1913-1942)
- 7.8: Jechiel („Chil”/”Jur”) Górny (1908-1943)
- 7.9: Eljahu („Edek”/”Adek”) Boraks (1918-1943)
- 7.10: Witka Kempner-Kowner (1920-2012)
- 7.11: Jechiel Tencer (?-1942/1943)

- 7.12: Jakub Dawid (1897-1943) i Lea (?-1943) Sytnerowie  
7.13: Zerach Silberberg (1916-1943)  
7.14.1: „Chcemy zrobić to co Samson...”. Bunt więźniów obozu pracy przymusowej w Koninie-Czarkowie (12 sierpnia 1943 r.)  
7.14.2: Rabin Jehoszua Mosze Aaronson (1910-1993)  
7.14.3: Fajwisz Kamlarz (1910-1943) i Abraham Zaif (1898-1943) – uczestnicy buntu w obozie pracy w Koninie-Czarkowie  
7.15: Opór i bunt żydowskich rzemieślników, więźniów obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem podczas jego ostatecznej likwidacji (17/18 stycznia 1945 r.)  
7.16: *Amida*, czyli opór bez broni

## **Rozdział VIII: Pomoc i przemoc**

- 8.1: Pomoc/ratowanie w okupowanym Poznańskim (ogólna charakterystyka zagadnienia, specyfika regionalna)  
8.2: Stan badań nad pomocą/ratowaniem w okupowanej Wielkopolsce  
8.3: Wielkopolscy Sprawiedliwi  
8.3.1: Józefa i Aleksander Błaszkwscy  
8.3.2: Anna i Ignacy Dymkowie  
8.3.3: Czesław, Anna i Mikołaj Jaśkiewiczowie  
8.3.4: Franciszek i Stanisława Kaczmarkowie  
8.3.5: Maria i Wawrzyniec Konarscy, Marianna i Roman Kupczakowie  
8.3.6: Edmund Łuczak  
8.3.7: Stanisława i Antoni Pawelscy, Michalina i Józef Jaworowiczowie  
8.3.8: Józefa i Andrzej Porankowie  
8.3.9: Maria i Stefan Przybyszowie  
8.3.10: Leokadia i Kazimierz Sroka  
8.3.11: Maria Suszczewicz  
8.3.12: Maria Wojciech  
8.4: Druga strona medalu: procesy na mocy dekretu sierpniowego z 1944 r. o zbrodnie i przestępstwa popełnione na ludności żydowskiej (1945-1953) (aneks)

## **Epilog I: Powojnie**

## **Epilog II: Szymona Srebrnika powrót do Chełmna**

## **Podsumowanie**

## **Źródła i literatura**



## Rozdział I

### Mapa i terytorium – przedwojenne województwo poznańskie w II Rzeczypospolitej Polskiej (po 1938) a okupowana Wielkopolska w Kraju Warty (1940-1945)

Obszar terytorialny dotyczący niniejszej pracy obejmuje przedwojenne województwo poznańskie w granicach z dnia 31 sierpnia 1939 r.<sup>1</sup>. Wybór tej daty ma istotne znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę reformę administracyjną z 1 kwietnia 1938 r. W jej rezultacie z województwa odłączono powiaty z północno-zachodniej jego części – wyrzyski, szubiński, bydgoski, inowrocławski, Bydgoszcz i Inowrocław funkcjonujące na prawach powiatów oraz część powiatu mogileńskiego (weszły one w skład województwa pomorskiego); z łódzkiego przeniesione natomiast zostały powiaty kaliski, kolski, koniński i turecki, umiejscowione na południowym wschodzie – znajdowało się tam największe skoncentrowane i zorganizowane skupisko ludności żydowskiej (poza Poznaniem). Od 1 kwietnia 1938 r., wedle stanu w dzień przed rozpoczęciem wojny, do województwa poznańskiego przynależało zatem następujące 28 powiatów, w tym dwa powiaty miejskie (w kolejności alfabetycznej):

**Tabela 1: Powiaty i miasta powiatowe wraz z liczbą mieszkańców w województwie poznańskim (z uwzględnieniem zmian administracyjnych)**

Powiat	Powierzchnia (w km <sup>2</sup> )	Liczba mieszkańców	Miasto Powiatowe	Liczba mieszkańców
Chodzieski	893	44 500	Chodzież	7 511
Czarnkowski	919	43 300	Czarnków	4 737
Gniezno (powiat miejski)*	18	30 675	Gniezno	30 675
Gnieźniński**	1 126	57 300	Gniezno	30 675
Gostyński	701	55 900	Gostyń	6 815
Jarociński***	1 124	87 500	Jarocin	8 688
Kaliski (od 1938 r.)	1 478	196 700	Kalisz	77 248
Kępiński****	1 179	86 800	Kępno	7 182
Kolski (od 1938 r.)	1 097	109 800	Koło	13 771
Koniński (od 1938 r.)	2 152	188 000	Konin	10 390
Kościański*****	1 057	78 900	Kościan	10 275
Krotoszyński*****	9 15	75 500	Krotoszyn	12 828
Leszczyński	827	61 200	Leszno	20 471
Międzychodzki	755	31 000	Międzychód	5 126

<sup>1</sup> Wybór ten wynikał z ustaleń zawartych przy inauguracji podprojektu badawczego poświęconego pomocy świadczonej Żydom przez ludność polską w okresie II wojny światowej w marcu 2018 r., realizowanego w ramach Centralnego Projektu Badawczego (CPB) „Dzieje Żydów w Polsce i stosunki polsko-żydowskie w latach 1914-1989”. Poznańskiemu oddziałowi Instytutu Pamięi Narodowej przypadł wyżej wspomniany obszar.

Mogileński *****	1 059	31 000	Mogilno	5 200
Nowotomyski*****	1 276	87 300	Nowy Tomyśl	2 550
Obornicki	966	50 400	Oborniki	5 244
Ostrowski	1 194	104 100	Ostrów Wielkopolski	24 522
Poznań (powiat miejski)*****	77	267 778	Poznań	267 778
Poznański*****	1 227	91 200	Poznań	267 778
Rawicki	523	46 900	Rawicz	10 827
Szamotulski	1 076	67 700	Szamotuły	8 307
Średzki	800	49 900	Środa	8 406
Śremski	921	57 300	Śrem	7 652
Turecki (od 1938 r.)	1 591	130 500	Turek	9 421
Wągrowiecki	1 037	54 300	Wągrowiec	7 555
Wolsztyński	754	47 900	Wolsztyn	4 580
Wrzesiński*****	608	43 700	Września	8 148
Żniński	739	41 500	Żnin	5 090

**Źródło:** *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poznańskie (bez miasta Poznania)*, Warszawa 1938, s. 2-3 [w odniesieniu do powierzchni i liczby ludności w poszczególnych powiatach]; *Województwo poznańskie od 1 IV 1938 roku. Mapa samochodowa*, Poznań 1938, s. 1 [w odniesieniu do poszczególnych miejscowości – siedzib powiatu]. Por. [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/e7/Woj.pozna%C5%84skie-Polska\\_spis\\_powszechny\\_1931.pdf](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/e7/Woj.pozna%C5%84skie-Polska_spis_powszechny_1931.pdf) [odczyt: 19.09.2022]

### Uwagi/objaśnienia:

- \* 1 lipca 1925 r. utworzono powiaty miejskie w Gnieźnie i w Inowrocławiu (od 1 kwietnia 1938 r. w województwie pomorskim).
- \*\* 1 kwietnia 1927 r. przyłączono do niego część zniesionego wówczas powiatu witkowskiego.
- \*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony wówczas powiat pleszewski.
- \*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony wówczas powiat ostrzeszowski.
- \*\*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony wówczas powiat śmigieński.
- \*\*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony wówczas powiat koźmiński.
- \*\*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony wówczas powiat strzelnieński; 1 kwietnia 1938 r. część powiatu mogilnieńskiego (miasto Kruszwica wraz z gminami Kruszwica i Chełmce), przyłączono do powiatu inowrocławskiego, który przeniesiono do województwa pomorskiego.
- \*\*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego zniesiony powiat grodzki.
- \*\*\*\*\* 29 stycznia 1925 r. zniesiono starostwo grodzkie w Poznaniu, uprawnienia starosty przekazane zostały prezydentowi Poznania.
- \*\*\*\*\* Utworzony 1 stycznia 1925 r. w wyniku połączenia powiatu poznańskiego wschodniego i poznańskiego zachodniego.
- \*\*\*\*\* 1 kwietnia 1932 r. przyłączono do niego część zlikwidowanego powiatu witkowskiego.

**Tabela 2: Największe skupiska społeczności żydowskiej w województwie poznańskim (po 1938 r.)<sup>2</sup>**

<b>Miasto</b>	<b>Całkowita liczba mieszkańców</b>	<b>Liczba Żydów</b>	<b>Odsetek Żydów (proc.)</b>
Kalisz	76 350 (1936 r.)	26 070 (1936 r.)	34,1
Koło	13 771 (1937 r.)	4560 (I poł. 1939 r.)	około 35
Poznań	272 653 (1938 r.)	około 2800 (1938 r.)	około 1
Konin	ok. 12 000 (1939 r.)	około 2500 (przed 1 IX 1939 r.)	około 20
Turek	9421 (1937 r.)	około 2400 (przed 1 IX 1939 r.)	około 25
Błaszki	4986 (1936 r.)	1990 (1936 r.)	39,9
Izbica Kujawska	około 5000 (1936 r.)	około 1550 (1936 r.)	około 30
Kłodawa	4627 (1937 r.)	około 1350 (przed 1 IX 1939)	około 30
Sompolno	4550 (1931 r.)	około 1100 (przed 1 IX 1939)	około 25
Dąbie nad Nerem	3852 (1937 r.)	około 1100 (przed 1 IX 1939)	poniżej 30
Słupca	6204 (1937 r.)	około 1050 (przed 1 IX 1939 r.)	około 15
Dobra	2871 (1937 r.)	około 1000 (przed 1 IX 1939 r.)	około 35
Uniejów	3484 (1937 r.)	890 (przed 1 IX 1939 r.)	około 25
Koźminek	około 2000 (1939 r.)	około 800 (przed 1 IX 1939 r.)	około 40
Kleczew	2946 (1937 r.)	około 750 (przed 1 IX 1939 r.)	około 25
Golina	2578 (1937 r.)	około 750 (przed 1 IX 1939 r.)	około 30
Zagórów	3945 (1937 r.)	628 (1939 r.)	około 15
Stawiszyn	2562 (1937 r.)	około 600 (przed 1 IX 1939 r.)	powyżej 20
Władysławów	906 (1937 r.)	280 (1939 r.)	powyżej 30
Ślesin	2495 (1937 r.)	około 250 (przed 1 IX 1939 r.)	około 10
Rychwał	2011 (1937 r.)	około 250 (przed 1 IX 1939 r.)	powyżej 10
Babiak	około 800 (1939 r.)	około 240 (przed 1 IX 1939 r.)	około 30
Pyzdry	4494 (1937 r.)	około 230 (przed 1 IX 1939 r.)	około 5
Tuliszków	2559 (1937 r.)	około 200 (1939 r.)	poniżej 10
Wilczyn	poniżej 1000	174 (1939 r.)	około 15
Leszno	20 741 (1937 r.)	172 (1939 r.)	0,8
Skulsk	około 900 (1939 r.)	około 150 (1939 r.)	około 15
Gniezno	30.675 (1937 r.)	około 120 (przed 1 IX 1939 r.)	poniżej 0,5

<sup>2</sup> Szerzej o dynamicznych zmianach demograficznych w odniesieniu do społeczności żydowskiej w Prowincji Poznańskiej (*Provinz Posen*) i województwie poznańskim od połowy XIX w. do okresu międzywojennego por. s. **XXX** niniejszej pracy.

**Źródło:** Wirtualny Sztetl / Miejscowości / Demografia, <https://sztetl.org.pl/> (odczyt: 28.12.2022]) – w większości wypadków dane na podstawie ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego bądź roczników statystycznych); D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 13/14, s. 154–184 (tabele, oparte głównie na podstawie kwestionariuszy przesyłanych do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (ŻIH) przez rady narodowe w 1948, 1949 i 1953 r.); *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. G.P. Megargee, M. Dean, wstęp Ch.R. Browning, Bloomington IN 2009, s. 34–130; JewishGen Communities Database, <https://www.jewishgen.org/Communities/> (odczyt: 28.12.2022); *Województwo poznańskie od 1 IV 1938 roku. Mapa samochodowa*, Poznań 1938.

### Uwagi/objaśnienia:

W tabelce uwzględnione zostały miejscowości, w których liczebność zamieszkującej je niedługo przed I IX 1939 r. społeczności żydowskiej przekraczała 100 osób. Skupiska poniżej setki osób (porządek według wielkości liczbowych): Szamotuły (88 os.), Kcynia (87 os.), Koźmin Wielkopolski (85 os. / 12 rodzin), Środa Wielkopolska (70 os.), Grodziec (62 os. / 13 rodzin), Oborniki (ok. 60 os. / kilkanaście rodzin), Września (ok. 60 os.), Jarocin (52 os.), Kramsk (52 os. / 11 rodzin), Chocz (44 os.), Kórnik (36 os. / 9 rodzin), Buk (33 os. / 12 rodzin), Ryczywół (31 os. – 18 kobiet, 13 mężczyzn), Wronki (31 os.), Lwówek (28 os. / 6 rodzin), Swarzędz (27-23 os.), Wieleń (26 os. / 13 rodzin), Śrem (26 os.), Gołańcz (23 os.), Szamocin (23 os.), Budziszewo (22 os.), Ceków (21 os. / 4 rodziny), Iwanowice (21 os. / 6 rodzin), Krzykosy (21 os.), Brudzew (20 rodzin), Kłeczek (20 os. / 5 rodzin), Chodzież (19 os. / 6 rodzin), Mikstat (18 rodzin), Krotoszyn (17 os. / 4 rodziny), Ostrów Wielkopolski (17 os.), Kobyłgóra (16 os.), Kępno (14 os.), Łądek (14 os.), Pniewy (14 os. / 6 rodzin), Czempin (13 os.), Grodzisk Wielkopolski (13 os. / 5 rodzin), Odolanów (13 os.), Ostrów Kaliski (13 os.), Karszewo (12 os.), Pęczniew (12 rodzin), Czarniejewo (10 os.), Kościelec (10-8 os. / 2 rodziny), Raławice (10 os.), Jagodziniec (8 os.), Pieczyńska (8 os.), Romanów (8 os. / 1 rodzina), gmina Budzyn (7 os.), Drzewce (7 os.), Podzamcze (7 os.), Jutrosin (6 os., w tym 4 kobiety), Kopojno (6 os.), Plewnia Nowa (6 os. / 1 rodzina), Karczemka (5 os. / 1 rodzina), Margonin (5 os.), Borek Wielkopolski (4 os.), Jaraczewo (4 os.), Jaroszewice Rychwalskie (4os. / 1 rodzina), Krzewata (4 os. / 1 rodzina), Małań (4 os. / 1 rodzina), Mogilno (4 rodziny), Oleśnica (4 os.), Pobiedziska (4 os. / 1 rodzina), Przespolew (4 os. / 1 rodzina), Zbąszyń (4 rodziny), Dłusk (3 os. / 1 rodzina), Ciężenia (3 os. / 1 rodzina), Czołowo (3 os.), Czyżew (3 os. / 1 rodzina), Kostrzyn Wielkopolski (3 kobiety), Mieścisko (3 os.), Wielołęka (3 os. / 1 rodzina), Bojanowo (2 os.), Duszniki (2 os.), Krobica (2 os. / rodziny?), Międzychód (2 os.), Śmigiel (2 os.), Wielichów (2 kobiety), Żabikowo (2 os. / 1 rodzina), Dziembowo (1 os.), Jankowo (1 Żyd), Kowale Pańskie (1 rodzina), Nowe Miasto nad Wartą (1 Żydówka), Rudniki (1 rodzina), Raszków (1 os.), Żerków (1 Żydówka-wdowa). Por. D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, op. cit., s. 157-184.

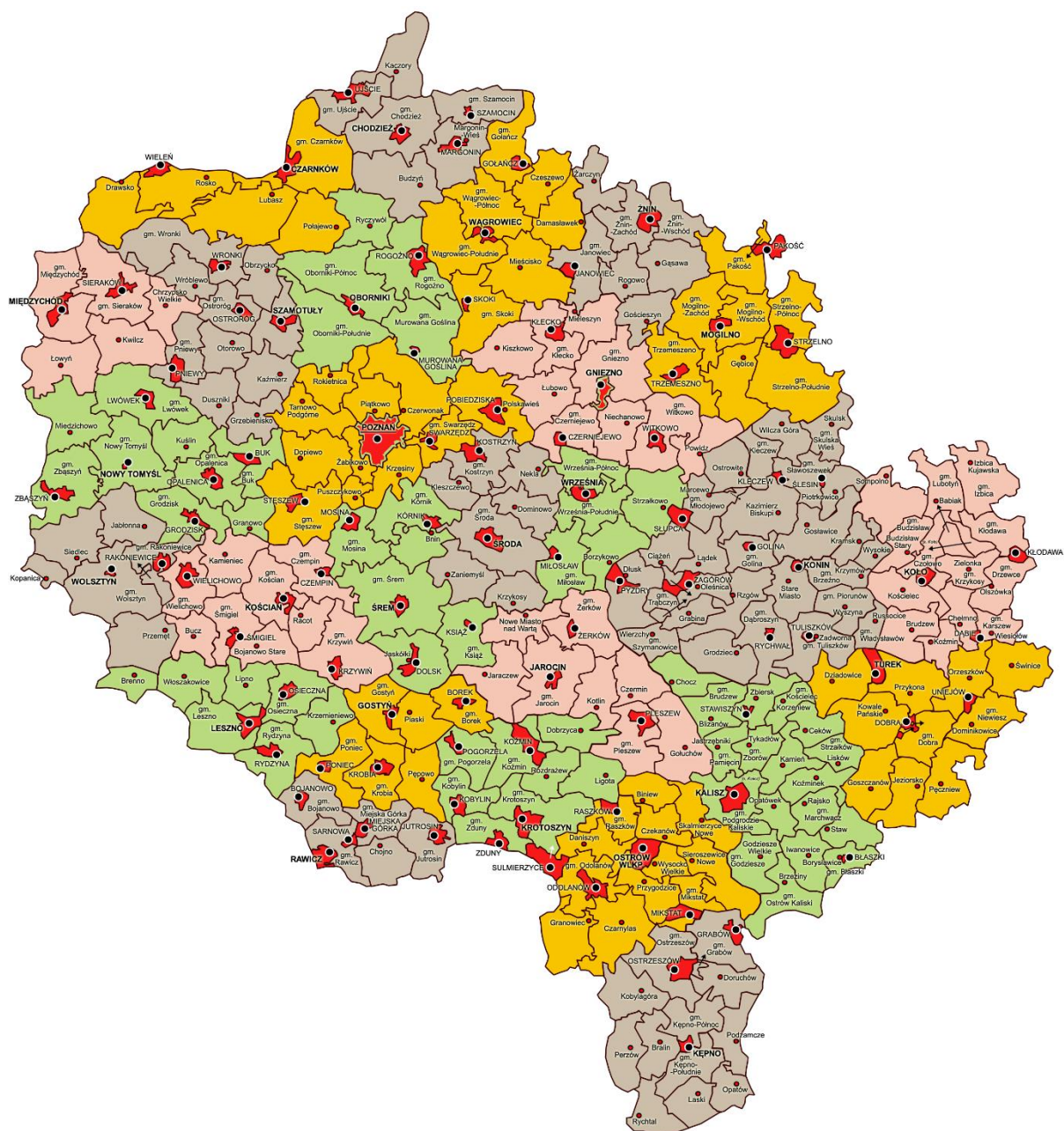
### Mapa 1: Województwo poznańskie (w granicach z 1938 r.) na tle II RP



**Źródło:** : Locator maps of voivodeships of the Second Polish Republic / Locator map of Poznan Voivodeship in 1938, Wikimedia Commons, [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/0/03/Poland\\_Voivodeships\\_administrative\\_division\\_1938\\_Pozna%C5%84\\_Voivodeship.svg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/0/03/Poland_Voivodeships_administrative_division_1938_Pozna%C5%84_Voivodeship.svg) [odczyt: 19.09.2022].



## Mapa 2: Województwo poznańskie (w granicach z 1938 r.) z podziałem na gminy miejskie i wiejskie



**Źródło:** Mapa administracyjna województwa poznańskiego, stan na rok 1938 r. (Administrative map of Poznań Voivodeship as of 1938), Wikimedia Commons, [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/50/Pozna%C5%84\\_Voivodeship\\_Administrative\\_Map\\_1938.png](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/50/Pozna%C5%84_Voivodeship_Administrative_Map_1938.png) [odczyt: 19.09.2022]

W 1939 r., ostatnim roku istnienia II RP, w województwie poznańskim znajdowało się 101 gmin miejskich (zamieszkałych przez ok. 830.000 osób, co stanowiło 33% ogółu) i 251 gmin wiejskich (ok. 1.670.000 mieszkańców, 67% ogółu populacji)<sup>3</sup>. Choć było to jedno z lepiej rozwiniętych gospodarczo województw w II RP i występowała tam silnie rozwinięta tkanka

<sup>3</sup> Por. *Województwo poznańskie od 1 IV 1938 roku. Mapa samochodowa*, op. cit., s. 1; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r.*, op. cit., s. 2 i n.

miejska (łącznie trzydzieści miast, w tym pięć ośrodków z ponad 20 tys. mieszkańców<sup>4</sup>), w głównej mierze posiadało wiejski charakter a rolnictwo pozostawało podstawowym źródłem utrzymania (w czasie zaborów Poznańskiemu nieprzypadkowo przypadła rola „spichlerza Berlina”). Zajmowało obszar 28.347 km<sup>2</sup>, z ludnością ok. 2.500.00 (z czego 90% stanowili Polacy, ok. 7% – Niemcy, ok. 2/3 % – Żydzi)<sup>5</sup>. Zasadniczo pokrywało się ono z terytorium obecnego województwa wielkopolskiego powstałego w rezultacie reformy administracyjnej z 1999 r., jak również z krainą historyczną znaną jako Wielkopolska (łac. *Polonia Maior*)<sup>6</sup>.

Obszary przyłączone i odłączone w 1938 r. łączyła (i do tej pory łączy) kultywacja tradycji związanych z początkami państwowości polskiej, ideą pracy społecznej (organiczej) i przedsiębiorczości, żywa pamięć (nieodległego wtenczas) powstania wielkopolskiego<sup>7</sup> z lat 1918-1919 (nie bez powodu zatem usunięcie osobistych i materialnych śladów po powstaniu stało się jednym z pierwszych celów Niemców na samym początku okupacji – powstańcy wielkopolscy stanowili znaczącą część spośród 275 ofiar masowych publicznych egzekucji w dniach 20-23 października 1939 r. w ramach operacji „Tannenberg”<sup>8</sup>). Z drugiej zaś strony, powiaty kaliski, kolski, koniński i turecki przynależały do zaboru rosyjskiego, podczas gdy pozostała część Wielkopolski znalazła się w zaborze pruskim. Jak stwierdza Witold Molik,

---

<sup>4</sup> Por. np. *Województwo poznańskie od 1 IV 1938 roku. Mapa samochodowa*, op. cit., s. 1

<sup>5</sup> Por. *Ibidem*, s. 1.

<sup>6</sup> W ramach tzw. Wielkopolski właściwej zalicza się obszar położony na Pojezierzu Wielkopolskim oraz Nizinie Południowowielkopolskiej. W powszechnym mniemaniu obejmuje ziemię poznańską i kaliską, natomiast w ujęciu rozszerzającym do Wielkopolski można również zaliczyć następujące subregiony/krainy historyczne – Pałuki (na pograniczu obecnego województwa wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego, w dorzeczu Noteci i Wełny, główne ośrodki miejskie: Wągrowiec, Żnin, Szubin, Kcynia), Krajnę (obszar pograniczny pomiędzy obecnym województwem wielkopolskim, pomorskim i kujawsko-pomorskim, główne ośrodki miejskie: Piła, Złotów, Nakło nad Notecią, Sępólno Krajeńskie – w latach 1848-1918 w większości przynależała do Prowincji Poznańskiej [*Provinz Posen*] w ramach państwa pruskiego; po I wojnie światowej zachodnia część Krajny z Piłą oraz Złotowem pozostała w Niemczech stając się częścią tzw. Marchii Granicznej Poznańsko-Zachodniopruskiej [*Regierungsbezirk Grenzmark Posen-Westpreußen*] ze stolicą w Pile [*Schneidemühl*], w niepodległej Polsce, tj. w województwie poznańskim, znalazła się wschodnia jej część, zamieszkała przez znaczący odsetek ludności niemieckiej, z miasteczkami takimi jak Wyrzysk, Łobżenica, Wysokie, Kaczory czy polska część Ujścia leżącego na granicy polsko-niemieckiej), ziemię łączyczką, sieradzką i wieluńską na pograniczu województwa wielkopolskiego i łódzkiego (do ziemi łączyczkiej historycznie wliczają się takie miejscowości jak Kłodawa i Dąbie, które w latach 1938-1939 przynależały do województwa poznańskiego; w przypadku ziemi sieradzkiej odnosi się to do Turku, Dobrej, Uniejowa, Rzgowa czy Błaszek; gdy zaś idzie o ziemię wieluńską – do Kępna, Ostrzeszowa, Grabowa nad Prosną czy Mikstatu) oraz część obecnego województwa lubuskiego (dawna ziemia wschowska i gorzowsko-santocka obejmująca miasta takie jak Wschowa, Babimost, Międzyrzecz i Skwierzyna; stanowiły północno-wschodni kraniec Prowincji Poznańskiej, po 1918 r. weszły w skład Marchii Granicznej Poznańsko-Zachodniopruskiej. Bardziej lub mniej ściśle związki z Wielkopolską posiadają również tereny odłączone od przedwojennego województwa poznańskiego w 1938 r. wokół Bydgoszczy, Inowrocławia czy Mogilna w obecnym kujawsko-pomorskim. To samo dotyczy się leżącego obecnie w obrębie województwa zachodniopomorskiego Pojezierza Wałeckiego – w Mirosławcu k. Wałcza (wówczas Märkisch Friedland / Frydlandzie Marchijskim) w latach 1791-1815 posługę rabinacką pełnił słynny talmudysta Akiva Eger (1761-1837) nim przeniósł się do Poznania, gdzie piastował stanowisko rabina aż do swej śmierci.

<sup>7</sup> Por. J. Topolski, L. Trzeciakowski, *Udział Wielkopolski w tworzeniu ogólnonarodowej kultury*, Kronika Miasta Poznania, 2/1967, s. 5-18.

<sup>8</sup> Por. m.in. M. Sierocińska, *Trzy dni terroru. Pierwsze planowe masowe egzekucje w Wielkopolsce*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, No. 12 (1), 2003, s. 43-49, K. Radziwończyk, „*Akcja Tannenberg*” grup operacyjnych SIPO i SD w Polsce jesienią 1939 r., Przegląd Zachodni, Nr 5, 1966, s. 94-118.

licząca aż 1113 km granica prusko-rosyjska, jedna z najdłuższych w dziewiętnastowiecznej Europie, której orientacyjna długość w Wielkopolsce wynosiła ok. 185-200 km i przebiegała głównie na rzece Prośnie, „była wówczas nie tylko granicą międzypaństwową, lecz również granicą cywilizacyjną. Dzieliła jedno z najnowocześniejszych państw europejskich, jakim były Prusy, od potężnej, ale w porównaniu z czołowymi państwami zachodnioeuropejskimi zacofanej i absolutystycznej monarchii Romanowów”<sup>9</sup>. Odzwierciedleniem tego podziału stały się m.in. wzajemne stereotypy, których geneza sięga zaborów, o trwałej/niesłabnącej żywotności<sup>10</sup>. Dziedzictwo zaborów znalazło również swój wyraz w geografii wyborczej<sup>11</sup>. Nie pozostało to również bez wpływu na sytuację społeczności żydowskiej po przeciwnych stronach (byłej) granicy, wzajemne stosunki bądź też wyobrażenia o sobie. Żydzi w zaborze pruskim w znaczącym stopniu asymilowali się z kulturą niemiecką (byli/stawali się w taki oto sposób reprezentantami kultury dominującej), podczas gdy Żydzi zamieszkujący zachodnią część imperium rosyjskiego (Królestwo Kongresowe), i nie tylko, pozostawali raczej bliżsi tradycyjnemu chasydyzmowi. Pierwsi postrzegali tych drugich w kategorii *Ostjuden*, co, jak zauważa Rafał Żebrowski, zazwyczaj odnosiło się do negatywnego stereotypu dotyczącego współwyznawców ze Wschodu, postrzeganych zazwyczaj jako „biednych, niekulturalnych, skłonnych do przestępstw lub oszustw [...], kompromitację wspólnoty żydowskiej, a więc pośrednio – jako zagrożenie dla własnych zdobyczy materialnych i cywilizacyjnych”<sup>12</sup>. Wątki te zostaną rozwinięte w dalszej części pracy

---

<sup>9</sup> W. Molik, *Granica prusko-rosyjska w okresie zaborów w Wielkopolsce. Przegląd problematyki badawczej* [w:] *Granica, Przegląd problematyki badawczej*, red. J. Schmidt, Poznań 2007, s. 12.

<sup>10</sup> Sztandarowym przykładem jest popularne w Wielkopolsce powiedzenie „za Koninem kończy się cywilizacja”, które zdaje się imputować niższość cywilizacyjną terenów położonych na wschód od wspomnianego miasta, które w okresie zaborów zostały przyłączone do Rosji. Mieszkańcy wsi po przeciwnych stronach Prozny, wzdłuż której przebiegała naturalna granica między zaborami (odcinek od Powidza do Grabowa n. Prosną), zwracali się pejoratywnymi zwrotami per „ruski” i „niemcy” (źródło – opowieści rodzinne autora). Antagonizm między Kaliszem a Ostrowem Wielkopolskim po części ma swoje podłoże w dziedzictwie zaborów – domniemana wyższość mieszkańców Ostrowa względem kaliszczan bierze się stąd, że pierwsze z tych miast znalazło się w zaborze pruskim, drugie zaś, po krótkim, niespełna dwudziestoletnim okresie przynależności do Prus, w 1815 r. znalazło się w granicach Królestwa Polskiego pod protektoratem rosyjskim. Por. m.in. zarchiwizowana dyskusja (2005-6): [https://forum.gazeta.pl/forum/w,232,26364470,26364470,Jak\\_to\\_jest\\_z\\_Ostrowem\\_i\\_Kaliszem\\_.html](https://forum.gazeta.pl/forum/w,232,26364470,26364470,Jak_to_jest_z_Ostrowem_i_Kaliszem_.html) [odczyt: 18.09.2022]; M. Weiss, *Z jakich powodów mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego i Kalisza nie przepadają za sobą?*, Głos Wielkopolski, 2017, <https://gloswielkopolski.pl/z-jakich-powodow-mieszkancy-ostrowa-wielkopolskiego-i-kalisza-nie-przepadaja-za-soba/ar/11842759> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>11</sup> Na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej można zaobserwować, iż w głosowaniach z ostatnich dwóch dekad wyborcy ze wschodnich rejonów województwa wielkopolskiego preferowali kandydatów Prawa i Sprawiedliwości, podczas gdy reszta regionu częściej oddawała głos na listy Platformy Obywatelskiej. W ostatnich wyborach parlamentarnych sytuacja ta uległa zmianie – PiS poprawiło swój wynik w pozostałych regionach i, w efekcie, zyskało przewagę w całym województwie. Por. <https://pkw.gov.pl/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>12</sup> Por. R. Żebrowski, *Ostjuden*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/psj/article/18865/ostjuden> [odczyt: 18.09.2022].

W następstwie napaści hitlerowskich Niemiec 1 września 1939 r. niemal połowa (48,5 procent) przedwojennej Polski znalazła się pod okupacją<sup>13</sup>. Ziemie zachodnie (wliczając w to województwo poznańskie) z racji graniczenia z III Rzeszą zostały zajęte najwcześniej. Po ostatecznym zatwierdzeniu zakresu zdobyczy terytorialnych między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim pod koniec tego miesiąca, Adolf Hitler na mocy dwóch dekretów – z 8 i 12 października tr. – zaanektował zachodnie terytoria kraju, tj. dawne województwa łódzkie, pomorskie, poznańskie, śląskie, północną i zachodnią część mazowieckiego i Suwalszczyznę. Większość tych terytoriów o łącznej powierzchni 94 km<sup>2</sup>, zamieszkałych przez ok. 10 mln ludzi, (z czego znaczący odsetek zadeklarował przynależność do narodu niemieckiego), przed 1918 r. należała do Niemiec (wcześniej, przed 1871 r. do Prus). Dotyczy to również całości przedwojennego województwa poznańskiego. Ich przywrócenie do *Altreich* („starej” Rzeszy) traktowano jako rewanż za traktat wersalski (jego obalenie stanowiło zresztą stały punkt polityki wobec Wschodu – *Ostpolitik* – deklarowanej jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej<sup>14</sup>). W ramach podziału administracyjnego obowiązującego z końcem września 1939 r., kiedy dotychczasowy zarząd wojskowy zastąpiła administracja cywilna, utworzone zostały dwie nowe jednostki: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Wschodnie (*Reichsgau Danzig-Westpreußen*) i Okręg Rzeszy Poznań (*Reichsgau Posen*) – przemianowany 26 stycznia na Kraj Warty (*Reichsgau Wartheland* lub *Warthegau*). Zarządzali nimi namiestnicy Rzeszy (*Reichsstatthalterzy*, powszechnie używano również określenia *Gauleiterzy*), tj. lokalni pełnomocnicy sprawujący władzę na okupowanych terytoriach<sup>15</sup> – Albert Forster (Gdańsk-Prusy Wschodnie) oraz Arthur Greiser (Kraj Warty)<sup>16</sup>. Oprócz tego rejencję ciechanowską

<sup>13</sup> Por. Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty, 1939-1945)*, Poznań 1996, s. 3.

<sup>14</sup> Por. m.in. T. Janicki, *Wielkopolska w planach rewizjonistycznych Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1919-1939)*, *Kronika Wielkopolski*, 1 (50), 1989, s. 26-38; I. Geiss, *German foreign policy in the Weimar Republic and the Third Reich, 1919-1945* [w:] *Weimar and Nazi Germany: Continuities and Discontinuities*, ed. P. Panayi, London-New York 2014, s. 134-172; *Germans, Poland, and Colonial Expansion to the East: 1850 through the Present*, ed. R.L. Nelson, Basingstoke-New York 2009 [siedem esejów różnych autorów].

<sup>15</sup> Urząd ten wprowadzony został przez NSDAP po 1933 r. celem konsolidacji i centralizacji władzy zdobytej w rezultacie wyborów. *Reichsstatthalterzy* zastąpili zdelegalizowane władze samorządowe w poszczególnych landach. Hitler sam mianował się *Reichsstatthalterem* Prus, największego niemieckiego landu. Oddelegował później na to stanowisko Hermanna Göringa.

<sup>16</sup> Greiser wywodził się z terenów, którymi później zarządzał w czasie wojny – urodził się 22 stycznia 1897 r. w Środzie Wielkopolskiej (*Schroda*), w 1900 r. przeniósł się wraz z rodziną do Inowrocławia. Ukończył tam trzyletnią szkołę powszechną; uczył się później do królewsko-pruskiego gimnazjum humanistycznego, z którego usunięty został w 1914 r. za wszczynanie bójek z polskimi uczniami. Po burzliwym okresie pierwszej wojny światowej (Greiser służył w marynarce wojennej, walczył na froncie zachodnim, dowodził eskadą lotnictwa morskiego – podczas jednego z lotów został ciężko ranny) jego miejscem osiedlenia stał się Gdańsk. Tam piął się w miejscowych strukturach NSDAP i parlamencie. W 1934 r. mianowany został prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańsk. Okres pełnienia tej funkcji (1934-1939) Greiser uznał za najlepsze lata swego życia. Jak pisze autorka jego biografii, Caroline Epstein, po 1 września 1939 r. usilnie zabiegał w Berlinie na rzecz objęcia przez siebie jakiejś znaczącej posady w okupowanej Polsce. Działanie te zakończyły się sukcesem, został mianowany *Gauleiterem* Kraju Warty. W Gdańsku musiał dzielić się władzą z Albertem Forsterem – *Gauleiterem* Wolnego Miasta Gdańska, który w ostateczności wyeliminował Greisera w rywalizacji o objęcie przywództwa nad nowoutworzonym okręgiem Gdańsk-Prusy Zachodnie – w Poznaniu ten drugi „mógł się cieszyć niekwestionowanym przywództwem”. Skoncentrował on w swoich rękach pełnię władzy państwowej i partyjnej

(*Regierungsbezirk Zichenau*) oraz Suwalszczyznę włączono do funkcjonującej już wcześniej Prowincji Rzeszy Prusy Wschodnie (*Provinz Ostpreussen*) pod kierownictwem nadprezydenta (*Oberpräsident*) Ericha Kocha, a województwo śląskie z Zagłębiem Dąbrowskim wchłonęła Prowincja Śląska (*Provinz Schlesien*), gdzie do stycznia 1941 r. władzę pełnił Josef Wagner<sup>17</sup>.

Jak zwrócił uwagę Czesław Łuczak, tym co wyróżnia omawiany tu Kraj Warty, jest fakt, iż „był największą terytorialnie jednostką administracyjną w Niemczech i jednocześnie największym okręgiem na polskich obrzarach zachodnich<sup>18</sup> wcielonych do Rzeszy, w skład którego wchodziły wyłącznie ziemie należące w okresie międzywojennym do Polski”<sup>19</sup>. Dawne Poznańskie w całości znalazło się w obszarze Kraju Warty. Stanowiło blisko dwie trzecie jego powierzchni (Kraj Warty zajmował obszar 43 943 km<sup>2</sup>, województwo poznańskie – 28 089 km<sup>2</sup>) oraz prawie połowę ogólnej liczby ludności (populacja Kraju Warty w 1941 r. – 4,693,700 osób, populacja województwa poznańskiego w 1931 r. – 2 339 600 osób)<sup>20</sup>. Kraj Warty podzielony został na trzy rejencje (*Regierungsbezirk*), wg kolejności alfabetycznej – rejencję inowrocławską (*Regierungsbezirk Hohensalza*), kaliską a od początku 1940 r. – łódzką (*Regierungsbezirk Kalisch/Litzmannstadt*), i poznańską (*Regierungsbezirk Posen*). Pierwsza z nich w całości składała się z powiatów, jakie stanowiły część Poznańskiego (17 powiatów ziemskich (*Landkreis*) z wydzielonym Poznaniem na prawach powiatu miejskiego (*Stadkreis*)

---

(stał też na czele lokalnej NSDAP). Greiser starał się uczynić z *Warthegau* wzorcowy okręg III Rzeszy (*Mustergau*), „bastion niemieczyny” (Cz. Łuczak). W realizacji tego celu służyła m.in. szczególnie opresyjna polityka względem Polaków i Żydów (to na terenie *Warthegau* w grudniu 1941 r. utworzono pierwszy, eksperymentalny obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem) czy intensywne inżynieria społeczna (deportacje Polaków i migracja niemiecka osadników w ich miejsce). Przeciw Greiserowi toczył się pierwszy z siedmiu procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (od 21 czerwca do 9 lipca 1946 r. w Poznaniu). Były namiestnik Kraju Warty został skazany na karę śmierci i powieszony na poznańskiej Cytadeli w obecności ok. 100 tysięcznego tłumu. Była to ostatnia publiczna egzekucja w powojennej Polsce. Szerzej o Greiserze por.

m.in. Cz. Łuczak, *Arthur Greiser – hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997; C. Epstein, *Wzorcowy nazista: Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, tłum. J. Włodarczyk, Wrocław 2011; A. Wietrzykowski, *Powrót Arthura Greisera*, Poznań 1946; *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946.

<sup>17</sup> W styczniu 1941 r. dokonany został podział Prowincji Śląskiej na na dwie osobne części, tj. Prowincję Dolno- i Górnos Śląską (*Provinz Nieder- oraz Oberschlesien*), na której czele stanęli kolejno Karl Hanke (Dolny Śląsk) i Fritz Bracht (Górny Śląsk – co istotne, w zakresie jego jurysdykcji znajdował się obóz Auschwitz-Birkenau). Po rozdzieleniu prowincji śląskiej, w listopadzie 1941 r. Wagner pozbawiony został wszystkich urzędów, wrócił do Bochum, gdzie mieszkał od końca wojny, w 1942 r. został usunięty z NSDAP, od 1943 był inwigilowany przez gestapo na polecenie Heinricha Himmlera, po zamachu na Adolfa Hitlera 20 lipca 1944 r. został aresztowany i najprawdopodobniej zginął/został zamordowany w kwietniu/maju 1945 r., w finalnej fazie walk o Berlin. Do upadku Wagnera znacząco przyczynili się Himmler, Martin Bormann i Josef Goebbels, uprzedzeni względem jego katolicyzmu i, w ich przekonaniu, zbyt uległej postawy w stosunku do ludności polskiej (motywowanej katolicką wiarą). Dostrzegali w nim również zagrożenie dla własnej pozycji w aparacie władzy. Wagner to jeden z wcale nielicznych przykładów błyskotliwych karier, które uległy załamaniu po wypadnięciu z łask Führera i/lub osób z jego otoczenia, obok Walthera von Brauchitscha, Baldura von Schiracha czy Ernsta Hanfteagla

<sup>18</sup> W pierwotnej wersji przytaczanego cytatu padł błąd: „największym okręgiem na polskich obszarach wschodnich”. Chyba, że uwzględniona została tu perspektywa niemiecka. Por. Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty, 1939-1945)*, op. cit., s. 8.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>20</sup> Dane liczbowe na podstawie m.in.: Ibidem, s. 7-9; *Województwo poznańskie od 1 IV 1938 roku. Mapa samochodowa*, Poznań 1938, s. 1; S. Waszak, *Bilans walki narodowościowej rządów Greisera*, „Przegląd Zachodni”, nr 6, 1946, s. 483-489.

jako siedzibą rejencji i całego okręgu Rzeszy. W skład rejencji inowrocławskiej weszło siedem powiatów z przedwojennego Poznańskiego (włączając Gniezno jako powiat miejski) z łącznej liczby szesnastu (choć należy podkreślić, iż powiat ziemski inowrocławski [*Hohensalza*] do 1938 r. również znajdował się w województwie poznańskim). Z kolei z jedenastu powiatów w rejencji kaliskiej/łódzkiej pięć, wliczając kolejne wydzielone miasto – tym razem Kalisz, pięć przynależało wcześniej do Poznańskiego (co w poniższych tabelkach zaznaczone zostało na czerwono)<sup>21</sup>.

**Tabela 3: Rejencje w ramach Kraju Warty (powiaty wchodzące w skład przedwojennego województwa poznańskiego zostały zaznaczone na czerwono)**

<b>Rejencja inowrocławska (Regierungsberzirk Hohensalza)</b>
<b>Powiaty miejskie (Stadtkreis):</b> Gnesen (Gniezno), Hohensalza (Inowrocław –siedziba rejencji), Leslau (Włocławek)
<b>Powiaty ziemskie (Landkreis):</b> Landkreis Altburgund (szubiński), Landkreis Dietfurt (żniński), Landkreis Eichenbrück (wągrowiecki), Landkreis Gnesen (gnieźniński), Landkreis Hermannsbad (ciechociński z siedzibą w Weichselstädt – Aleksandrowie Kujawskim), Landkreis Hohensalza (inowrocławski), Landkreis Konin (koniński), Landkreis Kutno (kutnowski), Landkreis Leslau (włocławski), Landkreis Mogilno (mogilniński), Landkreis Wardrode (gostyniński), Landkreis Wartrbrücken (kolski)
<b>Rejencja kaliska/łódzka (Regierungsberzirk Kalisch/Litzmannstadt*)</b>
<b>Powiaty miejskie (Stadtkreis):</b> Kalisch (siedziba rejencji do stycznia 1940 r.), Litzmannstadt (siedziba rejencji od stycznia 1940 r., w lutym 1941 r. w miejsce dotychczasowej rejencji kaliskiej utworzona została rejencja łódzka, obejmująca jednakowy obszar)
<b>Powiaty ziemskie (Landkreis):</b> Landkreis Kalish (kaliski), Landkreis Kempen (kępiński), Landkreis Lask (łaski z siedzibą w Pabianitz – Pabianicach; włączony został do niego skrawek dawnego powiatu bełchatowskiego), Landkreis Lentschütz (łęczycki z siedzibą w Brunnsstadt – Ozorkowie), Landkreis Litzmannstadt (łódzki; włączony został do niego skrawek dawnego powiatu brzezińskiego, włącznie z miejscowościami Brzeziny i Stryków), Landkreis Ostrowo (ostrowski), Landkreis Schieratz (sieradzki), Landkreis Turek (turecki), Landkreis Weluń (wieluński)
<b>Rejencja poznańska* (Regierungsberzirk Posen)</b>
<b>Powiaty miejskie (Stadtkreis):</b> Posen (siedziba rejencji)
<b>Powiaty ziemskie (Landkreis):</b> Landkreis Birnbaum (międzychodzki), Landkreis Gostingen (gostyński), Landkreis Grätz (grodzki), Landkreis Jarotschin (jarociński), Landkreis Kolmar (chodzieski), Landkreis Kosten (kościański), Landkreis Krotoschin (krotoszyński), Landkreis Lissa (leszczyński), Landkreis Obornik (obornicki), Landkreis Posen (poznański), Landkreis Rawitsch (rawicki), Landkreis Samter (szamotulski), Landkreis Scharnikau (czarnkowski), Landkreis Schrimm (średzki), Landkreis Schroda (średzki), Landkreis Wollstein (wolsztyński), Landkreis Wretschchen (wrzesiński)

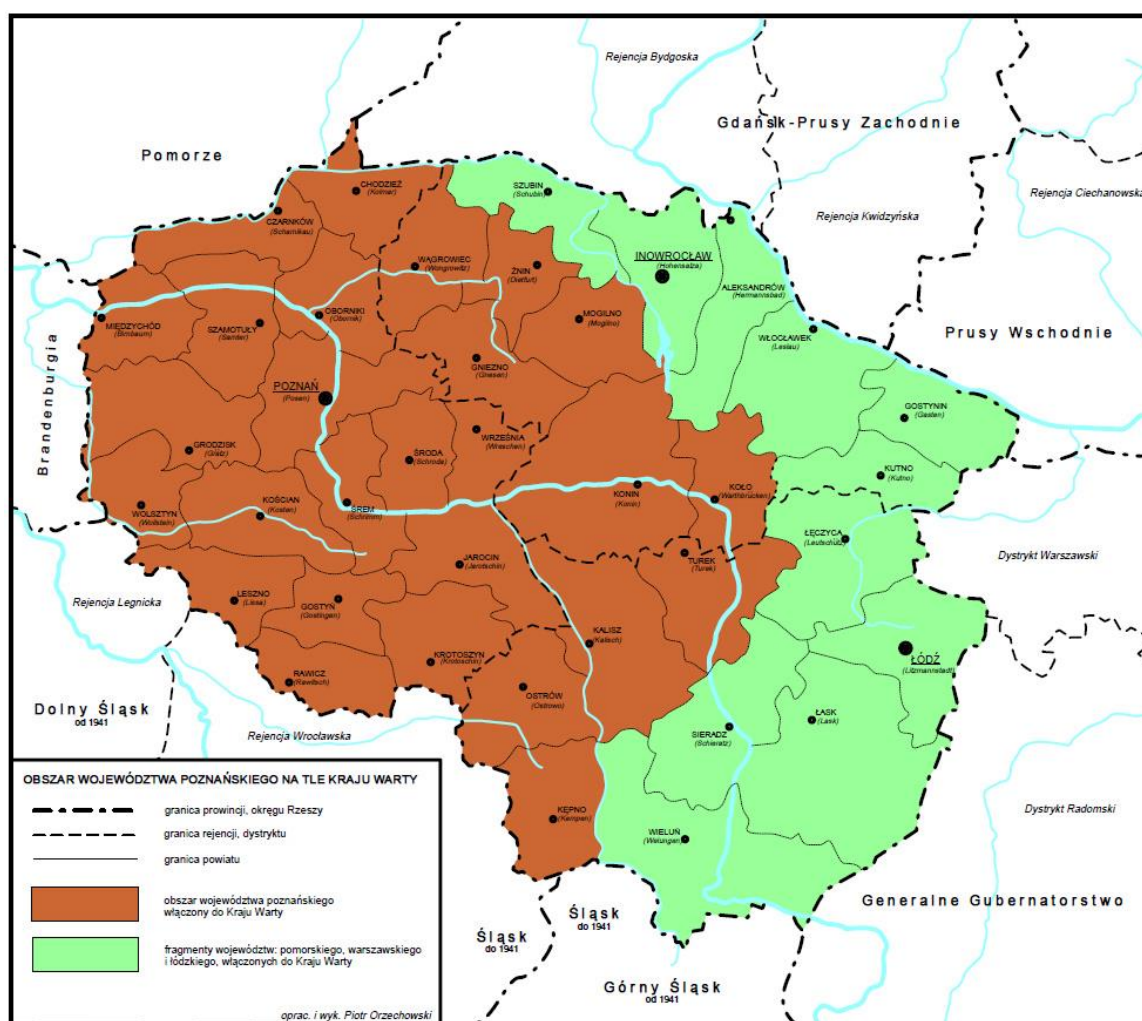
**Źródło:** Verwaltungskarte des Reichsgau Wartheland im 1944. Datei digitalisiert aus der Karte von Mitteleuropa 1:300m, Wikimedia Commons, [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Wartheland\\_Reichsgau\\_1944\\_GER.png](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Wartheland_Reichsgau_1944_GER.png) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>21</sup> Granice *Landkreis* i *Stadtkreis*, poza niezbyt licznymi modyfikacjami, z grubsza odpowiadały tym z przedwojennej Polski. Zmienił się obszar m.in. powiatów poznańskiego, łódzkiego i kaliskiego, gdyż pewna ich część weszła w obręb granic administracyjnych Poznania, Łodzi i Kalisza. Por. Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty, 1939-1945)*, op. cit., s. 8; S. Waszak, S. Waszak, *Bilans walki narodowościowej rządu Greisera*, op. cit., s. 484.

## Uwagi/objaśnienia:

\* Danuta Dąbrowska w pionierskim tekście o eksterminacji Żydów w Kraju Warty opublikowanym w 1955 r. w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” omyłkowo włączyła w skład rejencji poznańskiej również przygraniczne powiaty Babimost (*Bomst*), Gorzów (*Landsberg am Warthe*), Gubin (*Guben*), Międzyrzecz (*Meseritz*), Piła (*Schneidemühl*), Rzepin (*Westernberg*), Strzelce Krajeńskie (*Friedeberg Neumark*), Świebodzin (*Züllichau-Schwiebus*), Wschowę (*Fraustadt*) oraz Zieloną Górę (*Grünberg*) przynależące przecież do *Altreich*. Pomyłkę tę powtarza (zapewne za Dąbrowską) Magdalena Siek w znakomitym skądinąd wprowadzeniu do zredagowanego przez nią dziewiątego tomu Archiwum Ringelbluma poświęconego Krajowi Warty. Por. D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk Żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 13-14 (1955), s. 123; M. Siek, *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, opac. M. Siek, Warszawa 2009, s. XVI.

Mapa 3: Obszar województwa poznańskiego na tle Kraju Warty



Źródło: Piotr Orzechowski (Oddziałowe Biuro Edukacji Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu).

Mapa 4: Kraj Warty na tle pozostałych polskich obszarów wcielonych do Trzeciej Rzeszy



Źródło: Tereny Polski zajęte przez III Rzeszę i ZSRR (21.10.1939 - 22.06.1941), Wikimedia Commons, [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Polska\\_1939-1941.png](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Polska_1939-1941.png) [odczyt: 31.12.2018].



Poznań stał się stolicą Kraju Warty. To tu znajdowała się siedziba A. Greisera. Na co dzień urzędował on w Zamku Cesarskim wybudowanym w 1913 r. z polecenia ostatniego cesarza niemieckiego Wilhelma II. Zamieszkiwał w klasycystycznej willi na Łazarzu zbudowanej na początku XX w. dla niemieckiego prawnika Paula Ueckera<sup>22</sup>. W podziemiach budynku wybudowany został specjalny schron dla *Gauleitera* i jego rodziny (pojemność 5-7 osób)<sup>23</sup>. Po 1942 r. przeniósł się on do rezydencji w Jeziorach nad Jeziorem Góreckim niedaleko podpoznańskiego Puszczykowa<sup>24</sup>. Swoją siedzibę miały tu okręgowe instytucje państwowe, partyjne, wojskowe, sadownicze bądź policyjno-porządkowe<sup>25</sup>. Znacząco powiększył się też obszar miasta – przed okupacją wynosił on 769,72 hektarów, 1 kwietnia 1940 r. w obręb jego granic administracyjnych przyłączone zostały okoliczne miejscowości Chartowo, Fabianowo, Junikowo, Krzyżowniki, Ławica, Naramowice, Psarskie, Strzeszyn, Świerczewo i Żegrze (łącznie 8474,64 hektarów); 1 kwietnia 1942 r. – Garaszewo, Krzesiny, Minikowo, Splawie, Starołęka (łącznie 6411,90 hektarów). Wzrosła również populacja – w sierpniu 1939 r. Poznań liczył 274 161 mieszkańców, w kwietniu 1944 r. – 323 747. Choć przez pięć lat okupacji liczba Niemców powiększyła się ponad dziesięciokrotnie – z 6120 osób krótko przed wybuchem wojny do 91 685 w kwietniu 1944 r. Greiserowi nie udało się zatem uczynić z Poznania miasta czysto germańskiego – na kilka miesięcy przed upadkiem *Warthegau* Polacy stanowili 71,1 procent ogółu mieszkańców (230 335), Niemcy – 28,3<sup>26</sup>.

Najludniejszym, najbardziej uprzemysłowionym miastem *Warthegau* stała się natomiast Łódź (przez Niemców przemianowana na *Litzmannstadt*, na cześć generała Karla Litzmanna – bohatera zwycięskiej bitwy o Łódź stoczonej z Rosjanami pomiędzy listopadem a grudniem 1914 r.). U progu wojny wśród 672 000 mieszkańców (w przybliżeniu) ok. 233 000 stanowili Żydzi (w przybliżeniu), co stanowi ponad jedną trzecią populacji<sup>27</sup> (miasto to zamieszkiwała też prężna mniejszość niemiecka i rosyjska). W miejscowym getcie – największym, lecz nie jedynym w Kraju Warty<sup>28</sup>, utworzonym 8 lutego 1940 r. w ubogiej, robotniczej dzielnicy Bałuty, zamkniętym 30 kwietnia tr. – w szczytowym okresie, tj. w grudniu 1941 r., już po masowych deportacjach Żydów z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji, przebywało tam ponad

---

<sup>22</sup> Dokładny adres Berwińskiego 5. Obecnie siedziba Radia Poznań (dawniej Radio Merkury).

<sup>23</sup> Decyzja o budowie schronu zapalała w następstwie przypadkowego zbombardowania Poznania przez brytyjski bombowiec typu „Halifax” w nocy z 8 na 9 maja 1941 r. Bomba zniszczyła cztery prywatne kamienice przy ul. Śniadeckich oraz pobliską Restaurację Centralną przy Powszechnej Wystawie Krajowej. Jak podaje Marian Olszewski zginęło wówczas siedemnastu Niemców oraz trzech Polaków, dwanaście osób zostało ciężko rannych, trzydzieści odniosło lekkie rany, blisko tysiąc osób pozostało bez dachu nad głową. Cz. Łuczak przytacza jeszcze cięższe straty: 27-30 zabitych, w tym osiemnastu Niemców, zaś liczba rannych była dwa razy większa. Por. m.in. M. Olszewski, *Naloty bombowe zachodnich aliantów na Poznań w 1941 i 1944 r. Część pierwsza*, „Kronika Miasta Poznania”, 1967, nr 2, s. 21-22; Cz. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu (10 września 1939 – 23 lutego 1945)*, Poznań 1989, s. 231.

<sup>24</sup> Obecnie siedziba Wielkopolskiego Parku Krajobrazowego.

<sup>25</sup> Por. A. Ziółkowska, *Poznań stolicą Wartheland*, Kronika Miasta Poznania, 2/2009 (*Okupacja*), s. 104-120.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>27</sup> Por. J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1987, s. 31, tab. 7; A. Sitarek, *"Otoczone drutem państwo": struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2016, s. 15 i n.

<sup>28</sup> O gettach prowincjonalnych w okupowanej Wielkopolsce por. strony **XXX** niniejszej pracy.

160 tys. osób<sup>29</sup>. Łódź, chociaż znajduje się poza wyznaczonym zakresem terytorialnym niniejszego studium, stanowi istotny punkt odniesienia z co najmniej dwóch powodów: 1) był to częsty kierunek ucieczek wielu Żydów z Poznańskiego/Wielkopolski na początku wojny i okupacji – część z uciekinierów pozostawała w mieście, inni powracali w rodzinne strony, gdy zakończyły się działania wojenne; 2) najliczniejszą grupę deportowanych do rozlicznych obozów pracy przymusowej dla ludności żydowskiej w Poznaniu i całej Wielkopolsce (tzw. *Judenarbeitslagers*, powszechnie nazywanych *julagami*) stanowili właśnie Żydzi z getta w Łodzi i okolicznych miejscowości, nie zaś autochtoni (więcej o tym istotnym rozróżnieniu w dalszej części pracy).

---

<sup>29</sup> Za: G. Heisserer, *The Historical Drama of the Holocaust: Assessing the Transformation from Reality to Record*, Vol. I, Madison, WI, 1987, s. 218.

## Rozdział II

### Zarys dziejów społeczności żydowskiej i relacji między Polakami a Żydami w Poznańskim – od czasów najdawniejszych do międzywojnia

#### Od początków osadnictwa do statusu kaliskiego (1264)

Jadwiga Miedzianowska zwróciła uwagę, iż pod względem historyczno-ustrojowym dzieje wielkopolskich Żydów dzielą się wyraźnie na cztery okresy charakteryzujące się odmiennymi zjawiskami/procesami społecznymi:

- a) od czasu najdawniejszych aż po drugi rozbiór Polski – rozwój liczebny oraz gospodarczy, ograniczony ustrojem gospodarczym państwa (silna pozycja cechów i stałe konflikty z tymi organizacjami;
- b) okres rozbiorowy, czyli czasy rządów pruskich na tych terenach – po utracie pełnej autonomii gmin wyznaniowych, stopniowe zrównywanie w prawach obywatelskich z resztą społeczeństwa, emancypacja polityczna, a także społeczno-gospodarcza oraz kulturalna działalność elit (głównie w niemieckich organizacjach), stale malejąca liczebność populacji żydowskiej, głównie na skutek uzyskania prawa osiedlenia się na terenie całego państwa niemieckiego oraz emigracji (ze szczególnym naciskiem od II połowy XIX w.) do innych krajów, zwłaszcza do USA;
- c) lata 1919-1939, czyli krótki okres państwowości polskiej – dalszy odpływ ludności żydowskiej, szczególnie w początkowym okresie (w pewnym okresie spadek do 1% całej populacji na tym terenie), zwłaszcza elity gospodarczej (nie pogodzonej – z różnych przyczyn – z powstaniem niepodległego państwa polskiego);
- d) okres II wojny światowej, a więc czasy rządów władz hitlerowskich na tym terenie (Wielkopolskę wcielono do państwa niemieckiego) i zagłady Żydów<sup>30</sup>.

Wielowiekowe dzieje społeczności żydowskiej zamieszkującej ten region najdogodniej jest przedstawić na przykładzie dwóch największych i najstarszych jej skupisk – Poznania oraz Kalisza. Najwcześniejsze udokumentowane wzmianki o Żydach w Wielkopolsce sięgają XIII w., aczkolwiek, jeśli wierzyć legendom, pierwsi Żydzi osiedlili się tu już w IX w., za czasów króla Popiela<sup>31</sup>. Pierwsze kontakty miały niestały/tymczasowy charakter, ograniczały się one głównie do wymiany handlowej. Przybywający najczęściej z Zachodu, m.in. czeskiej Pragi, żydowscy kupcy obracali wieloma cennymi towarami, w tym niewolnikami, co potępił biskup praski Wojciech – bohater powstałego na przełomie X i XI w. utworu hagiograficznego *Żywot pierwszy św. Wojciecha*. Jedną z osiemnastu scen na słynnych Drzwiach Gnieźnieńskich z drugiej połowy XII w. przedstawia widzenie senne św. Wojciecha, w którym objawiający się

---

<sup>30</sup> J. Miedzianowska, *Źródła do dziejów Żydów w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu* [w:] *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce: opracowanie zbiorowe*, red. B. Woszczyński, V. Urbaniak, Warszawa 2001, s. 269-270.

<sup>31</sup> Według legendy, po śmierci Popiela, na wiecu w Kruszwicy Polanie nie byli w stanie dojść do porozumienia w sprawie wyboru jego następcy. W ostateczności postanowili oddać koronę pierwszemu przyjeźdźcy – był nim żydowski kupiec, Abraham Prochownik, który potrzebował jednak czasu na podjęcie decyzji. W związku z przeciągającą się zwłoką, tłum namaścił Piasta Kołodzieja jako następnego władcę. Por. A. Sehn, *Król Polski Abraham Prochownik*, *Zeszyty Historyczne / Instytut Literacki*, Z. 124 (1998), s. 220-228.

Chrystus wypomina mu, że nie występuje czynnie w obronie chrześcijan sprzedawanych jako niewolników przez żydowskich handlarzy. Jest to najstarsze ikoniczne przedstawienie Żydów na ziemiach polskich<sup>32</sup>.

W miarę politycznego umacniania się państwa pierwszych Piastów od X w. na stały w nim pobyt decydowała się rosnąca liczba wyznawców judaizmu<sup>33</sup>. Wzmożony ruch migracyjny mógł wiązać się z masową ucieczką przed prześladowaniami z powodów religijnych, jakie miały wówczas miejsce (zwłaszcza za pierwszej krucjaty krzyżowej w latach 1096-1099) na terenie Niemiec, Francji czy Czech. Żydowscy uchodźcy uciekali do Polski w poszukiwaniu schronienia. Miała być miejscem, w którym będą oni mogli czuć się bezpiecznie. Taki jest kontekst popularnej legendy o tym, jak Bóg (*Jahwe*) wskazując Żydom wygnanym z Niemiec nowe, gościnne miejsce położone między Wartą i Wisłą, rzekł: *Pol-in* (hebr. „tu spocznij”)<sup>34</sup> – należy przy tym podkreślić, że to właśnie Wielkopolska i część Kujaw stanowiły matecznik polskiej państwowości i świadomości narodowej. Z polską tolerancją i gościnnością, której apogeum nastąpiło za Rzeczypospolitej Obojga Narodów („kraju bez stosów”) często łączy się sformułowane na początku XVII w. powiedzenie „Polska rajem Żydów” (łac. *Polonorum Paradisium Iudaeum*). Zwykle czyni się to jednak z pominięciem pełnej treści satyrycznego wiersza anonimowego autora pt. *Paskwiliusze na królewskim weselu podrzucone* (1606), z którego zwrot ów pochodzi:

Królestwo polskie to:

Raj dla Żydów, piekło dla chłopów, czyściec dla mieszczan, panowanie dworzan,  
pomieszanie ról, zbytek kobiet, włóczęga po jarmarkach, kopalnia złota dla przybłądów,  
powolny ucisk kleru, oszukaństwo ewangelików, swoboda marnotrawców,  
zwady heretyków, nierząd obyczajów, częstowanie pijaków,  
ustawiczne wałęsanie się, natrętna gościna, prawa naruszanie, brak troski o przyszłość,  
ujawnianie obrad, niedbałość o nabyte, praw zmienność – co widzi każdy naród<sup>35</sup>.

Dokonując krytycznej analizy utworu Stanisław Kot sugerował, że autorem zapewne był wrogo usposobiony wobec szlachty mieszczanin bądź plebejusz, katolik, być może ksiądz<sup>36</sup>. Joanna Tokarska-Bakir poszła jeszcze dalej, wskazując na przebijającą się z wiersza wrogość wobec Żydów, ale też ewangelików, a więc obcych: „W określeniu tym nie rozbrzmiewa głos tolerancyjnego gospodarza, ale sarkazm człowieka bezsilnego, przerażonego bezkarnością przybyszów, którzy są nosicielami wszelkiego zła”<sup>37</sup> – pisze badaczka. Cały drugi zwrot tego wiersza (ale w odwrotnej kolejności), gdzie pojawia się rzeczony fragment (na końcu), cytuje

<sup>32</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, Poznań 2012, s. 14-16. Zob. też: S. Zasada, *Sto pytań*, Tygodnik Powszechny, nr 8, 2020, s. 40-43.

<sup>33</sup> Por. D. Tollet, *Ludność żydowska i prawa gmin [w:] Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. J. Topolski, K. Modelski, Poznań 1995, s. 9 i n.

<sup>34</sup> Por. B. L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, Warszawa 1995, s. 69.

<sup>35</sup> *Polska niebem dla szlachty, czyścem dla mieszczan, piekłem dla chłopów, a rajem dla Żydów*, Wikipedia.pl, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska\\_niebem\\_dla\\_szlachty,\\_czy%C5%9B%C4%87cem\\_dla\\_mieszczan,\\_piek%C5%82em\\_dla\\_ch%C5%82op%C3%B3w,\\_a\\_rajem\\_dla\\_%C5%BByd%C3%B3w](https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_niebem_dla_szlachty,_czy%C5%9B%C4%87cem_dla_mieszczan,_piek%C5%82em_dla_ch%C5%82op%C3%B3w,_a_rajem_dla_%C5%BByd%C3%B3w) [odczyt: 18.09.2022]. Zob. również: *Paradisus Judaeorum*, Wikipedia.en, [https://en.wikipedia.org/wiki/Paradisus\\_Judaeorum](https://en.wikipedia.org/wiki/Paradisus_Judaeorum) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>36</sup> Por. S. Kot, *Polska rajem dla Żydów, piekłem dla chłopów, niebem dla szlachty*, Warszawa 1937.

<sup>37</sup> J. Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga [w:] J. Tokarska-Bakir Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny 2004, s. XX.

we wprowadzeniu do swego dzieła pt. *Geschichte der Juden in Posen* (niem. *Historia Żydów w Poznaniu*)<sup>38</sup> dr Joseph Perles – wywodzący się z Węgier, rabin reformowanej poznańskiej „Izrealskiej Gminy Braci” (*Israelit Brüdergemeinde*) od 1862 do 1871 r. – obok fragmentu listu, który wieloletni naczelny rabin gminy żydowskiej na krakowskim Kazimierzu, Mojżesz ben Israel Isserls, wysłał w połowie XVI w. do przyjaciela, po tym jak ten zgodził się pełnić posługę rabiniczną w Niemczech („Byłoby lepiej dla Ciebie gdybyś był tu razem z nami, w Polsce. Choćby tylko o suchym chlebie, lecz bez strachu”)<sup>39</sup>. Perles stwierdza z dystansem (na długo przed Kotem i Tokarską-Bakir), że opinie te „niosą w sobie jedynie część prawdy, co staje się jasne, jeśli zapozna się głębiej z historią polskich miast”<sup>40</sup>. Obrazowi poznańskiej gminy od dziejów najdawniejszych do czasów współczesnych Perlesowi, jaki wyłania się na kartach tej publikacji<sup>41</sup>, daleko zresztą do idylliczności. Wyznaczały je kolejne kataklizmy (głównie pożary), pogromy (z rąk zarówno najeźdźców, jak i miejscowych) i antagonizmy. Pospólstwo, mieszczaństwo i duchowieństwo było negatywnie usposobione względem Żydów (Poznań nie stanowił wyjątku). Żydzi mogli liczyć na protekcję króla (reprezentowanego na miejscu przez wojewodę), była to jednakże krucha i chwiejna relacja wynikająca w większej mierze z interesowności (wpływy do królewskiego skarbcza) niż altruizmu. Podobna sytuacja odnosiła się do wielu innych społeczności żydowskich w Polsce (i nie tylko).

Początek zorganizowanego osadnictwa Żydów w Wielkopolsce mógł wynikać z szerszego zjawiska, jakim była (kolejna) masowa fala migracji z Europy Zachodniej (głównie ludności niemieckiej) na Wschód w XII i XIII w. (tzw. *Siedlungsfieber* – niem. „gorączka osadnicza”), czego efektem stało się dynamiczne zakładanie miast oraz kolonizacja wsi<sup>42</sup>. Wielkopolscy Żydzi stanowili element miejski, rzadziej osiedlali się na wsiach<sup>43</sup>. Jerzy Topolski zwrócił uwagę na nieznaczny procent żydowskich karczmarzy wiejskich i małomiasteczkowych w przedrozbiorowej Wielkopolsce, w odróżnieniu od Polski południowo-wschodniej. Wpływ na tę sytuację miało wiele czynników, takich jak np. intensywniejsze procesy urbanizacyjne; silnie rozwinięta miejska gospodarka rynkowa oparta w znacznej mierze na rzemiośle oraz kupiectwie, a nie na rolnictwie (jak działo się to w innych rejonach Polski) i co za tym idzie mniejsze znaczenie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej; większe nastawienie na rynek

---

<sup>38</sup> Opublikowanego pierwotnie w kilku częściach na łamach wpływowego periodyku naukowego dot. tematyki żydowskiej „*Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums*” (niem. „Miesięcznik o historii i naukach judaizmu” w 1864 r. i rok później jako wydawnictwo zwarte.

<sup>39</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, Breslau 1865, s. 3.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 3-4 i n.

<sup>41</sup> Jak zwraca uwagę Rafał Witkowski, było to „pierwsze takie studium” dotyczące „jednej z najważniejszych gmin żydowskich w granicach średniowiecznego królestwa polskiego, wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej i nowożytnych Prus (później Rzeszy niemieckiej) i choć obecnie nie odpowiada już naukowym wymaganiom, to pozostaje „nadal aktualne faktograficzne”. Przywoływany poznański historyk obszernie korzystał z *Geschichte der Juden in Posen* przy opracowaniu publikacji *Żydzi w Poznaniu. Krótki przewodnik po historii i zabytkach* (2012), która, co istotne, ukazała się również w języku angielskim. Por. *Kalendarium dziejów poznańskiej gminy żydowskiej*, oprac. R. Witkowski, *Kronika Miasta Poznania*, 1/2009 (*Poznańscy Żydzi II*), s. 284.

<sup>42</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 16-17. W kontekście ogólnopolskim por.: J. Żyndul, *Żydzi w Polsce przed 1939 r.* [w:] *Pamięć. Historia Żydów Polskich – przed, w czasie i po Zagładzie*, red. F. Tych, Warszawa 2008, s. 30-32

<sup>43</sup> Por. Z. Guldon, J. Wijaczka, *Ludność żydowska w Wielkopolsce w drugiej połowie XVII wieku* [w:] *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, op. cit., s. 18-31 i n.

wewnętrzny (nieodległe terytorialne oraz zbliżone jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy Śląsk i Brandenburgia stanowiły *de facto* jego rozszerzenie), co wymuszało bardziej urozmaiconą produkcję i po części uniezależniało ten region od wahań w światowej koniunkturze na zboże oraz pozostałe płody rolne, w odróżnieniu od nastawionej w większym stopniu na eksport monokultury zbożowej dominującej w wielkich lacyfundiach; inna mentalność wśród szlachty (większa „świadomość kontraktowa” i skłonność do inwestowania – w większości ona sama zajmowała się gospodarowaniem). Ponadto zawód karczmarza zdominowany został przez ludność polską (w znacznej mierze miejscowych chłopów) i niemiecką. Jak pisze Topolski:

[...] nie było ze strony żydowskiej presji na tę funkcję, Żydzi mieli dość pracy w miastach [...]. Spełniali tam niezwykle ważne funkcje, przede wszystkim jako pośrednicy w zaopatrywaniu przemysłu i rzemiosła oraz w zbyciu wytworzonych produktów. Oczywiście nie wszystkie rzemiosła we wszystkich miastach rozwijały tak samo intensywną współpracę z pośrednikami żydowskimi, lecz samo zjawisko było charakterystyczne<sup>44</sup>.

Można przypuszczać, że Żydzi obecni byli w Poznaniu jeszcze zanim książę wielkopolski Przemysław I dokonał lokacji tego miasta na prawie magdeburskim w 1253 r. Zamieszkiwali wyznaczony rejon, w obrębie którego mogli się osiedlać – tzw. dzielnicę żydowską. Zwykle zajmowała przestrzeń wokół synagogi (zezwoenie na budowę pierwszej synagogi w Kaliszu wydał król Kazimierz Wielki w 1358 r., najstarsza wzmianka o budowie poznańskiej synagogi pochodzi z 1367 r.). W miarę czasu stopniowo się rozszerzała. W Poznaniu obejmowała część Starego Rynku w pobliżu zakola rzeki Warty, tj. kwartał wokół ulicy Sukienniczej bądź Tkackiej, Szewskiej, Wronieckiej i Stawnej<sup>45</sup>. To tam znajdowało się największe skupisko ludności żydowskiej w mieście. Pierwsi Żydzi w Kaliszu osiedlili się ok. 1139 r. W początkowym okresie przebywali oni nie w centrum miasta, lecz po prawej stronie Prosnycy<sup>46</sup>. Po lokacji miasta z rąk księcia Bolesława Pobożnego w 1258 r. osadnictwo żydowskie przeniosło się na południowo-zachodnią jego część, między bramą Piskorzewską a Końskim Targiem. Obszar ten pozostał centralnym punktem, na którym skupiało się życie lokalnej społeczności aż do wybuchu II wojny światowej<sup>47</sup>.

Materiałnym świadectwem potwierdzającym wczesną obecność Żydów w wielkopolskich osadach są monety z hebrajskimi napisami sięgające czasów Mieszka III Starego (XII w.) – dzieło żydowskich mincerzy, stałych pracowników mennicy książęcej<sup>48</sup>. Pod koniec XII w. znajdowali się oni w Kaliszu, gdzie zajmowali się biciem tzw. *brakteatów* – jednostronnych monet z wygrawerowaną inskrypcją „Józef Kalisz”. Byli właścicielami mennic na terenie

<sup>44</sup> Por. J. Topolski, *Uwagi o strukturze gospodarczo-społecznej Wielkopolski w XIII wieku, czy li dlaczego na jej terenie nie było żydowskich karczmarzy* [w:] *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, op. cit., s. 71-82. Por. ibidem, s. 79-80.

<sup>45</sup> Por. m.in. *Kalendarium dziejów poznańskiej gminy żydowskiej*, oprac. R. Witkowski, op. cit., s. 284-285 i n.; R. Witkowski, *The Jews of Poland: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, Poznań 2012, s. 10-16; Maria i K. Piechotka, *Jewish Districts in the Spatial Culture of Polish Towns*, *Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies*, Vol. 5 (1990), s. 29.

<sup>46</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), red. J. M. Lask, Tel-Aviv 1968, s. 15-18 i n.

<sup>47</sup> Por. *Kalisz: Historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/831-kalisz/99-historia-spoeczności/137430-historia-spoeczności> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>48</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 16-17.

Austrii i Niemiec, to stamtąd najprawdopodobniej dotarli do Kalisza<sup>49</sup>. Innego typu dowodu dostarcza mapa. Jak zwraca uwagę Krzysztof Bielawski: „Obecnie w Polsce jest co najmniej kilkaset miejsc, w których nazwie występuje podstawa słowotwórcza «Żyd-». Geoportal – portal internetowy Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii – wymienia 236 takich oficjalnie zarejestrowanych obiektów. [...]”<sup>50</sup>. W dokumentach pochodzących z pierwszej połowy XIII w. można natrafić na trzy miejscowości o nazwie Żydowo, znajdujące się w pobliżu Gniezna, Kalisza i Szamotuł – przypuszczalnie są to jedne z pierwszych osad żydowskich na ziemiach piastowskich<sup>51</sup>. Spośród trzynastu miejscowości (wsi) o tej nazwie we współczesnej Polsce aż sześć zlokalizowanych jest województwie wielkopolskim (źródło: Geoportal<sup>52</sup>). Z kolei w niektórych miastach ulica Żydowska nieprzypadkowo wyznacza miejsce dawnych dzielnic, w których zamieszkiwali Żydzi – jak chociażby w Poznaniu czy Grodzisku Wielkopolskim<sup>53</sup>.

Wydarzeniem o szczególnie donośnym znaczeniu dla dalszego rozwoju osadnictwa żydowskiego było nadanie statusu kaliskiego z 16 sierpnia 1264 r. przez księcia Bolesława Pobożnego, zarządzającego ziemią kaliską i poznańską. Akt ten – wzorowany na podobnego typu przywilejach ustanowionych w tym czasie w Austrii, Czechach czy Niemczech – w opinii J. Perlesa to „prawdziwy klejnot średniowiecznej legislacji ukazujący wyjątkową jak na tamte czasy tolerancję i hojność”<sup>54</sup>. Gwarantował Żydom wolność osobistą i bezpieczeństwo (sankcjonował karę w wypadku zranienia czy uderzenia Żyda przez chrześcijanina), w tym pełną swobodę wyznania, podróżowania i handlu. Mogli oni posiadać własne bożnice oraz cmentarze. Podlegali niezależnemu sądownictwu żydowskiemu, mogli także uczestniczyć w osobnych sądach, których wyroki w równym stopniu obowiązywały zarówno Żydów, jak i chrześcijan<sup>55</sup>. Zapewniono im zwolnienie z poboru wojskowego, dotychczas zarezerwowane wyłącznie dla duchowieństwa i arystokracji. Niemal połowa z zawartych tam 37 paragrafów dotyczyła różnych kwestii związanych z kredytami, handlem bądź finansami (np. regulacja umów i zobowiązań zwykle zawieranych ustnie, przez co niewolnych od licznych nadużyć).

---

<sup>49</sup> Brakteat – moneta wybijana jednostronnie z cienkiej blaszki na miękkiej podkładce (od łac. bractea – blaszka). Stempel odcisnięty wypukło na awersie pojawiał się jako wklęsły (negatyw) na rewersie. Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, s. 15.

<sup>50</sup> K. Bielawski, *Droga na Żydów. Żydowskie ślady w topografii Polski*, Miasteczko Poznań, 3-4 (17), 2015, s. 146. Zob. również m.in.: A. Dylewski, „Najbardziej żydowskie” miejsca w Polsce, Wirtualny Sztetl, 2018, <https://sztetl.org.pl/pl/tradycja-i-kultura-zydowska/historia-zydow-w-polsce/najbardziej-zydowskie-miejsca-w-polsce> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>51</sup> Por. K. Bielawski, *Droga na Żydów. Żydowskie ślady w topografii Polski*, s. 145.

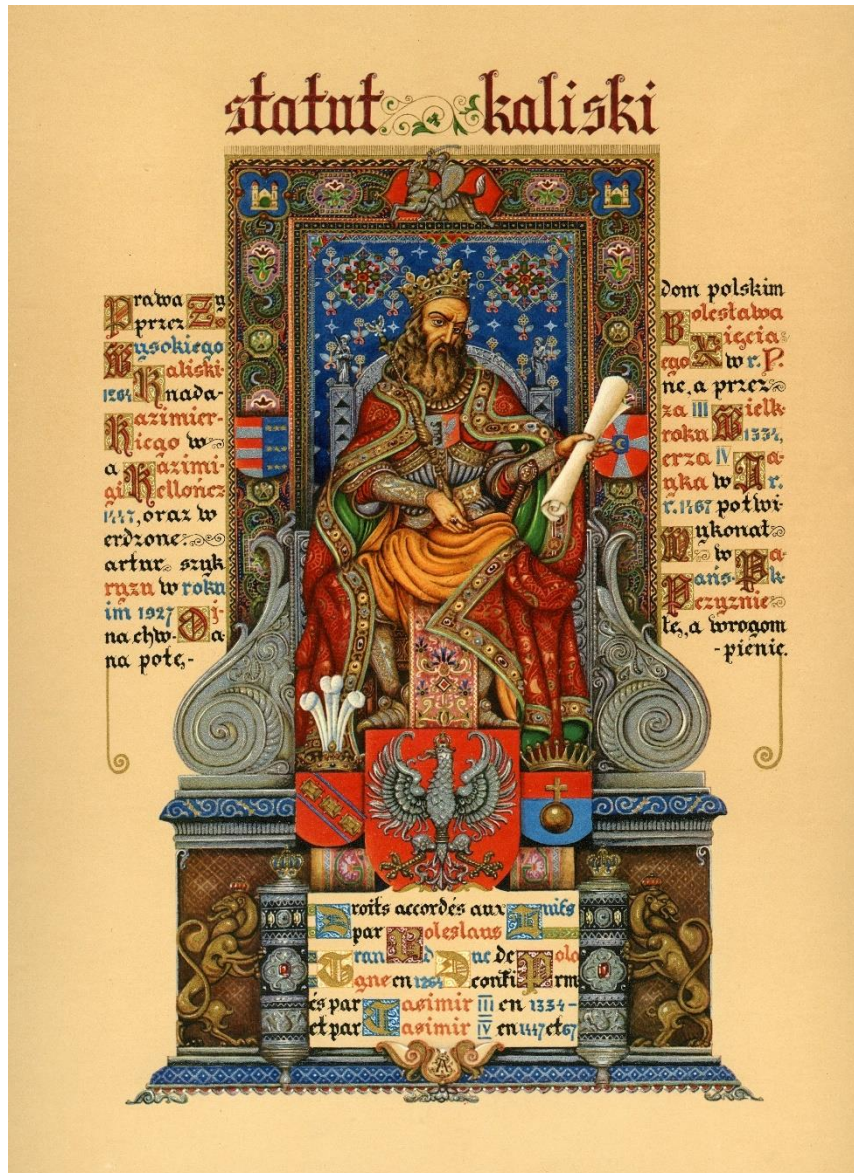
<sup>52</sup> Część wsi w gminie Czemiń, powiat kościański; wieś w gminie Śmigiel, powiat kościański; wieś w gminie Stęszew, powiat poznański; wieś w gminie Czarniejewo, powiat gnieźnieński; wieś w gminie Kołaczkowo, powiat wrzesiński; wieś w gminie Rokietnica, powiat poznański. Pozostałe miejscowości o tej nazwie można ponadto w województwie lubuskim, kujawsko-pomorskim oraz zachodniopomorskim (dwie). Na podstawie wyników wyszukiwania na stronie Geoportal: [https://mapy.geoportal.gov.pl/imap/Imgp\\_2.html?gpmmap=gp0](https://mapy.geoportal.gov.pl/imap/Imgp_2.html?gpmmap=gp0) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>53</sup> K. Bielawski, *Droga na Żydów. Żydowskie ślady w topografii Polski*, s. 145.

<sup>54</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 4.

<sup>55</sup> O statucie kaliskim por. *Historia Statutu Kaliskiego księcia Bolesława Pobożnego z roku 1264 i jego iluminacji przez Artura Szyka w latach 1926-1928*, oprac. M. Fuks, A. Skotnicki, J. Podolska, M. Szukalak, Warszawa 2012; N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 15-17; 2; Sh. A. Cygielman, *The Basic Privileges of the Jews from Great Poland as Reflected in Polish Historiography*, Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies, Vol. 2 (1987), s. 117-149;

Odzwierciedlało to profil zawodowy tej społeczności ograniczający się do tych kilku dziedzin działalności gospodarczej (niektóre aktywności, np. paserstwo, zostały im zakazane<sup>56</sup>). Jak pisze R. Witkowski, „przywilej kaliski rozpoczął proces kształtowania się odrębnego stanu społecznego w ramach monarchii średniowiecznej, jakim stawali się Żydzi” (ilustracja nr 1)<sup>57</sup>.



Tytułowa ilustracja przedstawiająca króla Kazimierza Wielkiego z cyklu *Statut kaliski* (1926-1928) autorstwa urodzonego w Łodzi, od 1921 r. tworzącego za granicą (Francja, Wielka Brytania, USA) polsko-żydowskiego artystę-grafika, ilustratora, scenografa i karykaturzystę Artura Szyka (1894-1951). Towarzysząca tekstowi statutu w dziewięciu językach (łacińskim, polskim, hebrajskim, jidysz, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim) oprawa graficzna przedstawia bogaty wkład Żydów do polskiego społeczeństwa, m.in. ich udział w walkach narodowowyzwoleńczych. Bibliofilskie wydanie ukazało się w 1932 r. w Monachium, cykl ten powielany był na pocztówkach, pokazywany go wystawach w kilkunastu miastach Polski, m.in. Warszawie, Krakowie i Kaliszu. **Źródło zdjęcia:** The Arthur Szyk Society, Burlingame, CA / Wikimedia Commons.

<sup>56</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 18-20.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 20.



Przywileje nadane po raz pierwszy w 1264 r. były potwierdzane przez kolejnych królów do Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764 r.). Ulegały one rozszerzeniu (Kazimierz Wielki w 1334 r. rozciągnął postanowienia statutu kaliskiego na cały obszar ówczesnego Królestwa Polskiego) bądź też „rozwodnieniu”<sup>58</sup>. Od połowy XVI w. ta druga ewentualność stawała się coraz częstsza. Działo się tak na skutek oporu ze strony mieszczaństwa i duchowieństwa – stany te niechętnie uznawały/egzekwowały obowiązujące ich ustawodawstwo, dążyły do ograniczenia swobód handlowych czy odstępstw podatkowych przyznawanych Żydom. Król wielokrotnie musiał interweniować w tej sprawie. Perlas zwraca uwagę na swoisty paradoks w tym kontekście – im większy przyznany przez monarchę zakres swobód, tym częściej były one łamane<sup>59</sup>. Jako przykład może służyć sprawa o poszerzenie granic gminy żydowskiej w 1714 r. – przeciągająca się do nieskończoności, mimo zwycięstw przedstawiciele gminy w sądach różnych instancji<sup>60</sup>. Żydzi mogli prowadzić działalność handlową (w określonych dniach bądź miejscach) pod warunkiem uiszczenia pewnych opłat/danin przedstawicielom chrześcijańskich gildii oraz innych podmiotów dbających o interesy kupców (i nie tylko). Skutkowało narastającym zadłużeniem gmin żydowskich. Na początku XVII w. poznańska gmina opłacała daniny także na rzecz Żydów z Kalisza, którzy znaleźli się wtedy w trudnym położeniu<sup>61</sup>; obudowa gminy kaliskiej po zniszczeniach zadanych przez Szwedów w latach 1655-1660 stała się możliwa dzięki pomocy kredytów od zamożniejszych gmin poznańskiej, leszczyńskiej i krotoszyńskiej<sup>62</sup>; od połowy XVII w. sytuacja większości gmin wielkopolskich uległa pogorszeniu<sup>63</sup>. Po 1539 r., gdy król Zygmunt III Stary przekazał jurysdykcję nad Żydami zamieszkujących dobra prywatne właścicielom tych dóbr, powszechną praktyką stawało się przyznawanie przywilejów dla poszczególnych gmin) lub indywidualnych osób (np. kupców czy fabrykantów<sup>64</sup>). Wzorowano je na przywilejach książęcych/królewskich, ich treść kształtowała się odmiennie dla różnych gmin. Po utracie niepodległości przez Polskę po trzecim rozbiórce (1795 r.) dotychczasowe przywileje nadawane polskim Żydom zostały zniesione przez władze zaborcze<sup>65</sup>.

### Okres rozwoju i rozkwitu (XIII – XVII w.)

Od nadania statusu kaliskiego datuje się dynamiczny progres we wszystkich aspektach życia żydowskiego w Wielkopolsce – gospodarczym, kulturalnym, religijnym i innych – trwający mniej więcej do połowy XVII w. Działalność rozwinęli wtedy żydowscy krawcy, rzeźnicy czy mennicy. Żydzi zajmowali się również rozwojem agrykultury. Poznań i Kalisz stały się

<sup>58</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 17 i n.

<sup>59</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 4-5 i n. Por. też: D. Tollet, *Ludność żydowska i prawa gmin*, op. cit., s. 12-17.

<sup>60</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 16-17.

<sup>61</sup> Por. Ibidem, s. 49-50.

<sup>62</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 22.

<sup>63</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 58 i n.

<sup>64</sup> Niemal całkowita swoboda prowadzenia handlu została zagwarantowana np. kaliskiej rodzinie Redlichów przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w schyłkowym okresie I Rzeczypospolitej. Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 33 i n.

<sup>65</sup> Por. H. Węgrzynek, *Przywileje dla Żydów*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/sloownik/przywileje-dla-zydow> [odczyt: 18.09.2022].

ważnym centrami finansowo-usługowymi w skali całego kraju. Ich znaczenie było porównywalne z innymi ważnymi ośrodkami – Krakowem, Lwowem, Lublinem, Wilnem czy Tarnowem. Nawiązały one bliskie relacje z portem gdańskim. Żydzi z obu tych miast byli częstym gościem na targach w Niemczech – we Wrocławiu Żydzi kaliscy stawiali się na tyle licznie, że ustanowili tam własną synagogę; mieli też stałych przedstawicieli dbających o ich interesy<sup>66</sup>. Sławę zyskała poznańska szkoła talmudyczna *Lamdej Pozna*. Uczyli tam wybitni rabini – uchodźcy religijni z Bambergu, Moguncji, Wiednia czy Ratyzbony<sup>67</sup>. Przyczynili się do wypracowania specyficznego ortodoksyjnego obrzędu liturgicznego – *minhag pozna* (hebr. ryt poznański) – który przetrwał do XIX-wiecznych reform emancypacyjnych. Świadectwem zamożności i znaczenia gminy poznańskiej był fakt, iż przekazała ona trzeci pod względem wielkości podatek koronacyjny (200 złotych) na 54 gminy ujęte w rejestrze, jaki utworzony został tuż po koronacji Zygmunta I Starego (25 stycznia 1507 r.), zaraz po Lwowie (300 zł) i połączonych gminach w Tarnowie i Krakowie-Kazimierzu (razem 300 zł)<sup>68</sup>.

Organizacja gmin żydowskich w Wielkopolsce – nazywanych również kahałami (od hebr. *Kehilot*)<sup>69</sup> nie różniła się znacząco od pozostałych w Polsce. Gmina zajmowała się przede wszystkim administrowaniem pobierania podatków i pozostałych należności wobec miasta i króla, jak też sprawami wewnętrznymi, w ramach których posiadała autonomię – np. wobec kwestii wiary (zwalczanie herezji). Na jej czele stał zarząd składający się z kilku członków (hebr. *parnassim*) – ilość uzależniono od wielkości danej gminy (przykładowo, w Kaliszu było ich pięciu). Wybierani byli w wyborach (spośród 21 najbogatszych członków gminy losowo wybierano siedmiu, którym powierzono organizację wyborów – to oni mieli pilnować kwestii proceduralnych). Składali przysięgę wierności przed królem, ich elekcja wymagała bowiem potwierdzenia ze strony króla (władzy centralnej). Każdy z nich sprawował władzę zamiennie przez jeden miesiąc. Obowiązywały jednoroczne kadencje, kandydat mógł zostać ponownie wybrany na dotychczas zajmowane stanowisko. Oprócz tego funkcjonowały również poszczególne komitety, jak również komisje rewizyjne, subkomitety oraz komitety zwoływane *ad hoc* do roztrząsania nagłych, niecierpiących zwłoki spraw. Sprawy sporne między członkami gminy rozstrzygał sąd rabiniczny, sporami pomiędzy Żydami a ludnością chrześcijańską w miastach królewskich, takich jak Poznań czy Kalisz, zajmował się z kolei sąd wojewódzki.

Kahał zatrudniał rabina i pozostałych pracowników<sup>70</sup>. Rabin był liderem życia religijnego i kulturalnego, wywodził się z bogatych i wpływowych rodzin (dzięki czemu nie zajmowały go zbyt wiele kwestie materialne). Zazwyczaj była to osoba spoza miasta, dzięki czemu zachowała niezależność (na rabina nigdy nie wybrano nikogo z członków gminy kaliskiej i poznańskiej). Jedynym autorytetem przed jakim odpowiadał był sam król. W większości przypadków rabin był też przewodniczącym miejscowej szkoły talmudycznej (starano się raczej unikać sytuacji,

---

<sup>66</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 21.

<sup>67</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 39-49.

<sup>68</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 25.

<sup>69</sup> Termin ten odnosi się zarówno do wspólnoty jako takiej, jak też samodzielnej/autonomicznej organizacji owej wspólnoty.

<sup>70</sup> Odnośnie organizacji gminy żydowskiej por. m.in. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 22-27; A. Żbikowski, *Gmina wyznaniowa*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/gmina-wyznaniowa> [odczyt: 18.09.2022]. Na przykładzie jednej ze współczesnych gmin w Polsce por. A. Gogola, *Funkcjonowanie Gminy Żydowskiej Wyznaniowej w Polsce*, Peregrinus Cracoviensis, Nr 26 (4), 2015, s. 161-177.

gdy funkcje te sprawują dwie różne osoby, aby uniknąć w ten sposób rywalizacji o wpływy). Spośród wielu uzupełniających funkcji wymienić należy m.in. skretarza lub skrybę (musiał on umieć mówić po polsku), syndyka (pośredniczył w kontaktach pomiędzy władzami gminy a światem zewnętrznym, również jego obowiązywała znajomość języka polskiego), kantor, rzezak (zajmował się ubojem rytualnym), opiekuna grobu, szkolika (do jego obowiązków należało m.in. zapalanie świec w synagodze i wzywianie wiernych do modlitwy), kaznodzieję (pomocnik rabina, wykładał Torę co sobotę) czy lekarza. Znacząca część dochodów szła na szeroko rozumianą działalność dobroczynną (hebr. *cedaka*) – tj. wspieranie osób starszych, schorowanych czy gorzej usytuowanych stanowiła istotny aspekt działalności gmin (znaczące środki przekazywali na nią najzamożniejsi, obowiązywała również osoby średniozamożne bądź niemajątkne) – bądź przekupywanie przedstawicieli nieżydowskich władz, aby uzyskać ich przychylność/wpłynąć na podjęcie korzystnej dla siebie decyzji.

Żydzi tworzyli również wyższe struktury samorządowe. Okoliczne *kahały* składały się na ziemstwa/prowincje (hebr. *aracot*). Powołano takie jednostki dla Wielkopolski, Litwy, Rusi, Małopolski i Wołynia. Zwołanie pierwszego zjazdu (sejmiku) *kahałów* obejmujących region Wielkopolski miało miejsce w 1519 r. z inicjatywy rabina Menachema Mendela Franka. Bezpośrednim powodem stała się konieczność sprawnego zbierania podatków<sup>71</sup>. Instytucja ta przyjęła nazwę Rady Wielkopolski. Spotykali się na nich najzamożniejsi członkowie gmin, wybitni talmudyści, ale także przedstawiciele średniozamożnego pospólstwa – reprezentacja była więc dość eklektyczna. Decydującą rolę odgrywały w niej największe i najzamożniejsze gminy, a zatem Poznań, Kalisz, Gniezno, Krotoszyn czy Leszno<sup>72</sup>. Wielkopolska wchodziła ponadto w skład naczelnego organu samorządu żydowskiego w czasach I Rzeczypospolitej, tzw. *Tetrapola* – Sejmu Czterech Ziem/Ziemstw (hebr. *Waad Arba Aracot*), działającego w latach 1580-1764 (aczkolwiek wcześniejsze jego formy mogły już istnieć w XV w., pokrewne określenia to Sejm Trzech lub Pięciu Ziem/Ziemstw) – wraz z Małopolską, Rusią i Galicją z Wołyniem oraz Litwą (w 1623 r. Żydzi litewscy dokonali secesji tworząc swój własny organ przedstawicielski – Sejm Głównych Gmin Żydowskich Państwa Litwy/Sejm Żydów Litwy).

Tak jak w przypadku Rady Wielkopolski (i innych ziemstw) u genezy tej instytucji legły skomplikowane kwestie podatkowe. Konieczność usprawnienia systemu rozdziału podatków wymagała powołania instytucji, która zajęłaby się tym nie tylko na szczeblu lokalnym, lecz ogólnopaństwowym. Kwoty ściągane przez sejm z reguły były wyższe niż te wymagane przez władze monarsze, nadwyżka przeznaczano na cele własne (egzekucją należności zajmowali się oddelegowani starsi żydowscy). Oprócz tego zakres kompetencji sejmu był dość szeroki – zajmował się różnego rodzaju sprawami administracyjnymi, legislacyjnym, sądowniczymi (naczelnym sądem rabinicznym – Trybunał *Waadu* Czterech Ziem – rozstrzygał szczególnej wagi kwestie sporne między kahałami), religijnymi, dotyczącymi bezpieczeństwa czy kontaktów zagranicznych. Kilkudniowe zjazdy odbywały się dwukrotnie w ciągu roku w Lublinie (gdzie mieściła się również siedziba naczelnego sądu rabinicznego) bądź (częściej) w Jarosławiu. Uczestniczyło w nich kilkudziesięciu delegatów najważniejszych kahałów z poszczególnych ziemstw (ich liczba wahała się od trzydziestu do siedemdziesięciu, wzrastała w późniejszych latach). Stolice ziemstw – Poznań, Kraków, Lwów, Ostroróg – miały prawo zgłaszać dwóch

<sup>71</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 25.

<sup>72</sup> Por. Ibidem, s. 25-26; N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 26 i n.

lub więcej delegatów<sup>73</sup>. W obradach brało również udział sześciu najważniejszych rabinów – przewodniczyli im rabini kaliscy<sup>74</sup>. Sejm Czterech Ziemstw, potocznie nazywany sejmem lub parlamentem żydowskim, stanowił ewenement na skalę europejską – w żadnym innym państwie Europy nie było tego typu instytucji<sup>75</sup>. Został rozwiązany przez sejm konwokacyjny w 1764 r. Powodem były narastające problemy z efektywnym wypełnianiem najistotniejszej jego funkcji – ściągania podatków<sup>76</sup>.

Na początku XVI w. Wielkopolska ustępowała pod względem zamieszkującej ją populacji żydowskiej (16 tys. na 825,800 mieszkańców; 11,6% ogółu ludności) jedynie Rusi Czerwonej (23,5 tys. na 447,830; 11,6%), była za to większa niż w Małopolsce (10,5 tys. na 683,000; 6%), na Podolu (6 tys. na 97,735; 22%) i Wołyniu (5 tys. na 293,780; 11%)<sup>77</sup>. Liczba zamieszkiwanych przez Żydów domów w Poznaniu przez większość czasu od połowy XVI w. do połowy XVII w. przekraczała setkę – 83 w 1558 r., 100 na 459 (21,7% całości) w 1567 r., 146 w 1613 r. (32,7%), 132 (126 zamieszkanym) w 1619 r., 140 w 1641 r., 128 (116 domów zamieszkalnych) w 1655 r.<sup>78</sup>. Istotne spustoszenia spowodował w tym czasie wielki pożar z 1590 r., który objął zasięgiem głównie dzielnicę żydowską (na 180 zniszczonych domów 134 należały do Żydów) oraz zarazy w okresie 1607-1609<sup>79</sup>. Gmina poznańska była w stanie w dość szybkim tempie odbudować dotychczasowy stan posiadania po obu tych kataklizmach. Cechą charakterystyczną dzielnic zamieszkałych przez Żydów było przeludnienie. Odnosi się to w szczególności do Poznania, gdzie, jak zwraca uwagę Adam Teller, średnia liczba osób zamieszkujących jedno domostwo w XVII-wiecznym Poznaniu (średnio powyżej dwudziestu osób) przewyższała inne miasta w Polsce, ustępując jedynie Pradze (nie mniej niż 37 osób). „Nawet w osławionym getcie weneckim były lepsze warunki” – dobitnie stwierdza badacz<sup>80</sup>.

Postępująca ciasnota była powodem konfliktu między gminą a miastem w drugiej połowie XVII w., w rozwiązaniu której zaangażował się król powołując specjalną komisję mającą za zadanie przyrzeć się sprawie, następnie wydać wyrok (na dane z raportu powołuje się Teller). Król opowiedział się za magistratem i zakazał przenoszenia się do mieszkań poza kwartałem. W mieście z tej okazji odprawiono uroczystą mszę dziękczynną<sup>81</sup>. Na mocy porozumienia zawartego ok. 1638 r. pomiędzy gminą a Zygmuntem Grudzińskim – właścicielem ziemskim, wojewodą inowrocławskim (od 1621 r.) i kaliskim (od 1628 r.) – Żydzi mogli się osiedlić na

---

<sup>73</sup> Szerzej o Sejmie Czterech Ziem/Ziemstw por. m.in. J. Goldberg, *Żydowski sejm czterech ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991; Sejm Czterech Ziem. Źródła, oprac. J. Goldberg, A. Kaźmierczyk, Warszawa 2012; J. Doktor, *Powstanie i likwidacja sejmów Żydów polskich – próba nowego spojrzenia w perspektywie europejskiej*, Kwartalnik Historii Żydów, 2020, nr 4 (276), s. XX-XX; M. Baum, *Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Aracot), 1580-1764*, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/sejm-czterech-ziem-waad-arba-aracot-15801764/> [odczyt: 18.09.2022]

<sup>74</sup> Por. A. Plenzler, *Szlak kultury żydowskiej w Wielkopolsce*, Poznań 2012, s. 13; N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 26-27.

<sup>75</sup> Por. M. Baum, *Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Aracot), 1580-1764*, op. cit.

<sup>76</sup> Por. Ibidem.

<sup>77</sup> Por. D. Tollet, *Ludność żydowska i prawa gmin*, op. cit., s. 10.

<sup>78</sup> Por. Ibidem, s. 11.

<sup>79</sup> Por. Ibidem, s. 11-12.

<sup>80</sup> A. Teller, *Warunki życia i obyczajowość w żydowskiej dzielnicy Poznania w pierwszej połowie XVII wieku [w:] Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, op. cit., s. 63-64.

<sup>81</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 72.

posiadanych przez niego dobrach w okolicznym Swarzędzu, dając tym samym początek filii poznańskiego kahału. Grudziński, który nazywany był protektorem i obrońcą Żydów, nadał im szeroką autonomię i swobodę wyznaniową, obiecywał nie narzucać im poddaństwa, zwolnił ich z niektórych zobowiązań finansowych (Grudziński sprowadził w tym samym momencie również niemieckich protestantów stanowiących silną konkurencję dla Żydów w rzemiośle i handlu<sup>82</sup>). Według pierwszego dostępnego rejestru mieszkańców (1704 r.) Żydzi stanowili ponad połowę mieszkańców miasta (1501 na 2767), znacząco przyczynili się do jego rozwoju. Takie proporcje utrzymywały się mniej więcej do połowy XIX w. Powstanie prężnego ośrodka w Swarzędzu umożliwiło przynajmniej częściowe odciążenie Poznania. Żydzi swarzędzcy byli bezpośrednio podporządkowani gminie poznańskiej, dysputy między obu wspólnotami toczyły się przed Sejmem Czterech Ziemstw<sup>83</sup>.

Niełatwe warunki bytu wywierały wpływ na relacje społeczne czy obyczajowość, czego jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów stało się zjawisko społeczne znane pod nazwą *machloket* (hebr.) oznaczające „głośną kłótnię, pyskówkę, której skutkiem była głęboka uraza, a nawet nienawiść wzajemna obu stron”<sup>84</sup>. Znajdywała finał nierzadko przed sądem. W przekonaniu Tellera w zjawisku tym manifestowała się „przemieszczona agresja” wypływająca z frustracji warunkami panującymi w domu/rodzinie a uzewnętrzniana wobec osób trzecich<sup>85</sup>. Innym przejawami były narastająca zwartość społeczna oparta na kontroli (rabina, gospodarza domu, głowy rodziny), a co za tym idzie – konformizm<sup>86</sup>. Teller podaje również fascynujący przykład na to, w jaki sposób treść popularnego ludowego podania w kręgu języka jidysz o *Związku mężczyzny z diabolicą* poruszającego motyw cudzołustwa różni się w odniesieniu do miejsca, w których zostały spisane bądź ulokowana jest akcja – jedna z trzech podanych przez niego wersji rozgrywa się w Poznaniu przed potopem szwedzkim, pozostałe pochodzą z północnej Italii i Wormacji w Nadrenii-Palatynacie. W wersji włoskiej żona odkrywa zdradę małżonka w małej chatce w zaczarowanym lesie. W wersji niemieckiej jest to sklep, gdzie zamykał się co dzień w południe. W wersji poznańskiej akt niewierności następuje w wychodku. Nie występuje tu również obecny gdzie indziej wątek klucza, którym posługuje się żona. „W Poznaniu nie było czego zamykać, nawet jeśli chciało się popełnić cudzołustwo”<sup>87</sup> – kwituje to badacz.

Zdecydowana większość dawnej zabudowy miejskiej w Poznaniu (i innych miastach) była drewniana, z drewna zbudowano też wszystkie domy w dzielnicy żydowskiej. Nie były one wysokie (na podstawie inwentarza z 1641 r. wynika, iż większość Żydów zamieszkiwała w domach jedno- lub dwupiętrowych, budynki trzypiętrowe stanowiły rzadkość, wyższych nie było<sup>88</sup>), lecz ciasno usytuowane względem siebie, co sprawiało, że często dochodziło tam do

---

<sup>82</sup> Por. Ibidem, s. 73-74. Zob. także: *Żydzi w Swarzędzu*, oprac. A. Przychodzki, K. Taterka, W. Wojciechowski, Swarzędz 1998; *Gmina żydowska w Swarzędzu, fragment pracy A. Heppnera, I. Herzberga*, tłum. M. Hoffmann, oprac. A. Małyszka, A. Bartoszek, *Zeszyty Swarzędzkie*, nr 4, 2013, s. 41-58; K. A. Makowski, *Słów kilka o dziele Arona Heppnera i Isaaka Herzberga...*, *Zeszyty Swarzędzkie*, nr 4, 2013, s. 30-40.

<sup>83</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 73.

<sup>84</sup> A. Teller, *Warunki życia i obyczajowość w żydowskiej dzielnicy Poznania w pierwszej połowie XVII wieku*, op. cit., s. 67-68.

<sup>85</sup> Por. Ibidem, s. 66-68.

<sup>86</sup> Por. Ibidem, s. 68-69.

<sup>87</sup> Por. Ibidem, s. 66.

<sup>88</sup> Por. Ibidem, s. 60.

pożarów. Dochodziło do nich m.in. 3 sierpnia 1447 r., w nocy z 7 na 8 września 1464 r., w maju 1536 r., 11 czerwca 1590 r., w 1764 r. czy 15 kwietnia 1803 r. Doniosły w skutkach i dobrze udokumentowany jest przypadek z 1590 r. Ogień, który wybuchł w mieszkaniu Żyda o nazwisku Siekin trudniącego się wytapianiem wosku, w szybkim tempie objął 75 spośród 115 budynków będących w posiadaniu Żydów (przed pożarem w Poznaniu mieszkało ok. 1400 wyznawców judaizmu) – oprócz tego również najstarszą poznańską synagogę powstałą na przełomie XV i XIV w. wraz z 70-80 zwojami tory przechowywanymi w środku (odbudowa trwała aż do 1618 r., ponownie spłonęła jeszcze w jej trakcie, oraz w 1803 r.; ostatecznie zlikwidowano ją w 1908 r. z uwagi na zły stan architektoniczny), część baszt miejskich oraz kilka kramów na Starym Rynku. Zginęło ok. piętnaście osób, wielu straciło życiowy dobytek. W obawie przed możliwym rozbojem i kradzieżami ze strony chrześcijańskich mieszkańców, zaalarmowanych biciem dzwonów, Żydzi zabarykadowali dostęp do większości domów, uniemożliwiając tym samym skuteczną akcję gaśniczą (studnia wodna uniezależniająca od zewnętrznej pomocy uruchomiono w dzielnicy żydowskiej dopiero w 1651 r.<sup>89</sup>). Wieść o tej katastrofie rozniosła się daleko poza granice miasta – dotarła m.in. do Mordechaja Marcusa Meisela (1528-1601), przewodniczącego gminy w Pradze i filantropa, który wpłacił pokaźną kontrybucję na pomoc poznańskim współbraciom<sup>90</sup>.

Z racji niemożności zamieszkania poza dawnym kwartałem, na co wpływ miała wzajemna nieufność między Polakami a Żydami, ci drudzy zmuszeni zostali opuścić Poznań – osiedli m.in. w Stanisławowie czy Norymberdze. Ponieważ wśród strat znalazły się też przywileje nadane Żydom przez wojewodę poznańskiego Łukasza Górkę (ok. 1533-1573) wyjednali sobie u króla Zygmunta III Wazy, przy mediacji ze strony wojewody Stanisława Górki (ok. 1538-1592) – brata Łukasza, który skłaniał się ku protestantyzmowi i podobnie jak on był życzliwie nastawiony względem Żydów – oraz starosty poznańskiego Andrzeja Opalińskiego (1540-1593), prawo do powrotu, pod warunkiem, że odbudują swoje domy do 1592 r. oraz że zapłacą 1500 złotych (kwota ustalona w wyniku procesu sądowego o spowodowanie pożaru). Termin ów został dotrzymany, do kasy miejskiej wpłynęła zaś nieco mniejsza suma 1200 złotych, gdyż część środków przeznaczona została na opłacenie mediatorów czy usunięcie gruzu. Aby zapobiec podobnym wydarzeniom w przyszłości król Zygmunt wydał specjalny reskrypt z 3 lipca 1590 r. nakazujący stosowanie wyłącznie budulca murowanego lub muru pruskiego oraz dachówek przy odbudowaniu zniszczeń. Umożliwiło to znaczący rozwój budownictwa w Poznaniu, ale przeważająca część domów, zwłaszcza tych zamieszkiwanych przez Żydów, nadal pozostawała drewniana i gęsto zabudowana<sup>91</sup>. Do pożarów dochodziło więc ponownie. Najpoważniejszy był ten z 1803 r., który pozbawił dachu nad głową ok. 600 Żydów. Tym razem uzyskał schronienie w zamieszkałym głównie przez Polaków pobliskim Chwaliszewie i innych dzielnicach miasta<sup>92</sup>.

---

<sup>89</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 58-59.

<sup>90</sup> Por. Ibidem, s. 30-32.

<sup>91</sup> Por. A. Teller, *Warunki życia i obyczajowość w żydowskiej dzielnicy Poznania w pierwszej połowie XVII wieku*, op. cit., s. 59-64.

<sup>92</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 116; *Kalendarium dziejów poznańskiej gminy żydowskiej*, oprac. R. Witkowski, op. cit., s. 303-304; [8] *Wielki pożar z 1803 roku [w:] Szlak dziedzictwa żydowskiego*, oprac. M. Moszyński, W. Walasiak, P. Łysakowski, Poznań 2017, wersja online: [Trakt Królewsko-Cesarski w Poznaniu, 2017, https://trakt.poznan.pl/files/trakt-szlak-zydowski-pl-light.pdf](https://trakt.poznan.pl/files/trakt-szlak-zydowski-pl-light.pdf) [odczyt: 18.09.2022].

## Poznańska legenda krwi z 1399 r. (i pozostałe antagonizmy)

Prócz pożarów wielkie spustoszenia wśród społeczności żydowskiej w Poznaniu, Kaliszu i pozostałych miejscowościach w Wielkopolsce czyniły m.in. zarazy i arbitralne akty przemocy – sprawcami których byli zarówno obcy najeźdźcy, jak i chrześcijańscy współmieszkańcy. W reakcji na rosnącą popularność legend o krwi<sup>93</sup> – ludowych podań oskarżających Żydów o profanację hostii, morderstwo na chrześcijańskich dzieciach czy bezczeszczenie świętych obrazów bądź innych obiektów kultu (wspólnym wątkiem łączącym wszystkie wersje stała się krew – wpływała z hostii czy dewoncjoniów, dziecięca krew miała być wykorzystywana do produkcji macy) – jakie pojawiły się w Europie mniej więcej od XIII w., w 1253 r. papież Innocenty IV sformułował bullę zakazującą podnoszenia przeciw Żydom tego typu zarzutów, w oparciu o przesłanki racjonalne – zabraniała im tego ich wiara<sup>94</sup>. Bulla Innocentego IV została potwierdzona w młodszym o jedenaście lat statucie kaliskim („[...] aby w przyszłości nikt nie obwiniał żadnego Żyda mieszkającego w naszym państwie, że spożywa krew ludzką, gdyż według Prawa wszyscy Żydzi powinni zupełnie powstrzymać się od spożywania wszelkiej krwi”<sup>95</sup>). Do Polski legendy krwi dotarły najprawdopodobniej z Niemiec. Wersja poznańska jest jedną z najstarszych – odnosi się do zdarzenia, które miało mieć miejsce 15 kwietnia 1399 r. Wśród zachowanych źródeł jako pierwszy ogólnikowo wspomniał o niej Jan Długosz w swej kronice spisanej w latach 1455-1480. Bardziej szczegółową relację zawarł jezuita Tomasz Treter w dziele z 1772 r. o tytule *Trzy święte hostye w Poznaniu nozami od [Ż]ydów ukłóte X. Tomasz Treter jezuita stylem łacińskim, a Niedźwiedzki burgrabia ziemski Poznański na ojczysty język przełożył*). Wersję tę przytoczył ojciec polskiej etnologii, Oskar Kolberg, w zbiorze gromadzącym popularne tradycje z rejonu Poznańskiego, opublikowane po raz pierwszy w 1875 r., składającym się na obszerną, wielotomową kolekcję obejmującą całą Polskę pt. *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (wydanych powtórnie w ramach *Dzieł wszystkich*). Początkowy fragment zawiera opis przebiegu rzekomej „zbrodni” i zakończone niepowodzeniem próby jej zatuszowania. Co istotne, autor nie podaje tożsamości „sprawców”, ograniczając się jedynie do ich wyznania/stanu społecznego, jak gdyby stanowiłoby one wystarczające wyjaśnienie:

W dniu 15 sierpnia r. 1399 kobieta pewna, chrześcijanka, namówiona i przekupiona przez [Ż]ydów rabinów duchem diabelskim podburzonych, którzy się przekonać chcieli, czy rzeczywiście w sakramencie pod postacią chleba utajone jest żywe ciało Chrystusa Pana, wykraǳła z ciborium [tj. ozdobnej puszeki umiejscowionej przy ambonie w kościołach chrześcijańskich, w środku której przechowywane były komunikanty-hostia – Sz.P] stojącego na ołtarzu kościoła Dominikańskiego po nabożeństwie trzy hostye, jakkolwiek jej świętokradzką rękę moc boska po dwakroć odpychała, a za trzecim razem dopiero wziąć hostye dopuściła, ukryła się z takowemi za filar i po niesporach niepostrzeżona wyszedłszy, hostye owe [Ż]ydom wydała. Ci ukrywszy się w sklepieniu podziemnem kaplicy Świdwów, trzy hostye rzucili na stół pod słupem sklepienia stojący i kłuc je nożami zaczęli, a Krew przenajświętsza trysnęła i obryzgała stół i ściany całego sklepu. Żydówka jedna, przytomna temu kłóciu hostyj, od dawna ślepotą dotknięta, odzyskawszy nagle wzrok, cud ten nagle po mieście rozgłaszać zaczęła. Żydzi widząc, że ta ich niegodziwa robota do wiadomości wielu przechodzi i wkrótce wykryć się i w ręce sprawiedliwości oddać ich może, po

<sup>93</sup> Por. J. Tokarska-Bakir, *Legends o krwi. Antropologia przęsądu*, Kraków 2008.

<sup>94</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 16.

<sup>95</sup> Z. Pakuła, *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, Poznań 1998, s. 8.

dołożeniu wszelkich starań i użyciu sposobów, aby hostye rychło zgubić mogli (rzucali je bowiem w ogień, w studnię i w kloakę, a one wychodziły zawsze białe i nienaruszone), wystali z nimi dwóch [Ż]ydów za miasto, by ciż na pastwisku czy w trzęsawisku w błocie utopili. Niecnotliwi owi rabinowie, dwie darnie z trzęsawiska odwalili żerdziami, trzy hostye w ów dół włożyli, takowy przykryli i odszedłszy ztamtąd powrócili do miasta w przekonaniu, że je na zawsze w temtem miejscu zagrzebali. Ale Bóg zawstydził ich niedowiarstwo i zatwardziałość<sup>96</sup>.

W dalszej części opisano (ponadnaturalne) okoliczności odkrycia tego cudu (pierwsi świadkowie pochodzą z prostego ludu, w dalszej kolejności doświadczają go przedstawiciele duchowieństwa; akt wiary poprzedzony został nietrwałym/tymczasowym, jak się okazuje, niedowierzaniem) oraz niemal natychmiastowy początek instytucjonalizacji kultu:

Dnia bowiem niedzielnego, zagnał pasterz z synkiem w to miejsce swe woły, i gdy sam poszedł na mszę, zostawiając synka przy bydłtach, chłopczyna ujrzał, jak trzy hostye wzniosły się na powietrze, latać w górze poczęły jakoby owe najbielsze motyle; co po trzykroć działo się, a gdy nawet i bydłta pokłękawszy sławiły utajonego w nich prawego Boga, klęknał też i chłopczyk dla boskiego poszanowania. Powróciwszy z kościoła ojciec, gdy wiary synowi dać nie chciał, ujrzał i on ten sam cud przed sobą: toż i on ukorzył się i współ z bydłtami przykląkł. Poczem pobiegł zaraz oznajmć cud magistratowi, lecz poczytany za szalonego, do więzienia wtrącony został. Atoli Pan Bóg mocą swoją drzwi więzienia pastusze uchyliwszy, otworzył i magistratowi oczy, który uwierzywszy odtąd w cud, sprowadził proboszcza kościoła farnego (s. Maryi Magdaleny), z nim na błonia poszedł, a zastawszy rzecz prawdziwą, udał się do biskupa i prosił go, aby i on sam także na to miejsce w asystencji duchowieństwa swego z uroczystością wyjść, hostye z uroczystością podjąć i one w przyzwoitem miejscu złożyć zechciał. Co gdy się stało i pobożny Jan Ryczywół, wezwany przez biskupa do podniesienia tych hostyj, które same mu zaraz do rak wpadły, oddał je biskupowi, ten ostatni złożył one na ołtarzu w kościele farnym ś. Marii Magdaleny. Ale największy Sakrament wracał zawsze i pokazywał się w dawnem miejscu, dając przeto znać, aby tu a nie gdzieindziej świątynię dlań postawiono. Jakoż w lat parę potem Władysław Jagiełło wspaniały tam postawił kościół<sup>97</sup>.

Mowa tu o faktycznie ufundowanym w 1406 r., istniejącym współcześnie Kościele Bożego Ciała znajdujący się przy ul. Strzeleckiej (miejscu dawnej osady Piaski, gdzie odnalezione miały być hostie ukryte przez Żydów po ich profanacji<sup>98</sup>). Legendę wieńczy opis straszliwej kary, jakiej poddani zostali żydowscy „mocodawcy” i ich chrześcijańska „pośredniczka” (by posłużyć się terminologią stosowaną w kryminalistyce) i corocznej tradycji upamiętnienia-zadośćuczynienia-publicznego upokorzenia z udziałem wyselekcjonowanych Żydów:

Na [Ż]ydów zaś i na świętokradzką niewiastę założono sąd, który wydał surowy wyrok, skazując ich na śmierć okrutną, a mianowicie: aby przywiązani do pala i żelaznemi skrępowani łańcuchami, podłożonym ogniem piekli się zwolna i smażyli, a nadto aby psy rosłe a zajadłe do nóg ich również łańcuchami przywiązane, gryzły i szarpały ich aż do śmierci. Magistrat nakazał później [Ż]ydom, aby co rok pewna ich liczba z obnażonymi nożami postępowała za processą Bożego Ciała, a to na pamiątkę i za karę powyżej opisanej zbrodni. [...]<sup>99</sup>.

<sup>96</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 9: *W. Ks. Poznańskie. Część pierwsza*, Kraków 1875, s. 9.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 9-10.

<sup>98</sup> Por. *Kościół Bożego Ciała (Strzelecka 40)*, Poznań.pl, <https://www.poznan.pl/mim/turystyka/-,p.37.50.82.html> [odczyt: 18.09.2022]

<sup>99</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 9: *W. Ks. Poznańskie. Część pierwsza*, op. cit., s. 10-11. Por. także: J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 10.



Żywotność tej legendy okazała się długotrwała – odżywała wielokrotnie w późniejszych latach, m.in. 2 lipca 1639 r. (lub w 1620 r., jak podaje polski historyk Józef Łukaszewicz)<sup>100</sup>, kiedy to w miejscu, gdzie miało dojść do rzekomego świętokradztwa (kamienica Świdwów-Szamatulskich na Starym Rynku, obecna ul. Żydowska), odryty został wykorzystany do tego stół, zamurowany w jednym z filarów. Duchowieństwo (zakon karmelitów trzewickowych) apelowało do magistratu, by uświęcić w tym miejscu kościół, czemu sprzeciwiano się przez pewien czas, w obawie przed mistyfikacją mającą na celu nabycie gruntu wewnątrz miasta. W ostateczności karmalicy zwyciężyli – w 1668 r. pozwolenie na budowę istniejącego do dnia dzisiejszego kościoła pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa wydał Jan Kazimierz, przebudowa zakończyła się w 1704 r.<sup>101</sup>. W 1699 r., na trzechsetlecie tego domniemanego cudu, odbyła się uroczysta procesja Bożego Ciała, w jej trakcie skuci kajdanami przedstawiciele żydowskiego starszeństwa nosili tabliczki z opisem historii o trzech hostiach jako pokutę. Gmina poznańska poddała w wątpliwość autentyczność tego zdarzenia. Wywiązał się długotrwały spór sądowy rozstrzygnięty 25 września 1724 r. Żydzi zobowiązani zostali do wypłacania corocznej daniny przeorowi zakonu karmelitów trzewickowych, na którą składały się dwie kamienie oliwy, tyle samo kamieni wosku i łoju oraz jeden kamień prochu strzelniczego (kamień – staropolska jednostka miary odpowiadająca 12,96 kg)<sup>102</sup>.

Problematycznym materialnym dziedzictwem legendy o krwi pozostaje jeden z fresków na sklepieniu wspomnianej świątyni przedstawiający scenę przekłuwania hostii nożami przez trójkę Żydów, nakłanianych do tego przez diabła (ilustracja nr 2). Do maja 2005 r. w kościele znajdowała się tablica z początku XX w. upamiętniająca profanację hostii z inskrypcją o antysemitycznej treści (*Boże, jak za taką przywdę nagrodzimy? / Twoję, gdy za ciężką mękę w Poznaniu widzimy / Ty sam Boże jakoś jest zawsze sprawiedliwy / Ty wyniszcz aż do szczytu ten naród złośliwy*)<sup>103</sup>. Po jej zdemontowaniu i zdeponowaniu w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu w 2005 r., wedle polecenia metropolity poznańskiego, Stanisława Gądeckiego, zastąpiono ją inną tablicą wyjaśniającą kontekst legendy oraz pozostawionego fresku. Ta została zaś zdjęta przez wieloletniego rektora kościoła, zmarłego w 2020 r. ks. kan. dr hab. Leszka Wilczyńskiego<sup>104</sup>. Niewiele zmieniło się po przybyciu jego następcy, ks. dr. Rafała Rybackiego (jednocześnie pełniącego także funkcję kustosa Muzeum Archidiecezjalnego). Dziedzictwo legendy krwi pozostaje zaakcentowanie chociażby w przestrzeni wirtualnej –

<sup>100</sup> Por. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 9: *W. Ks. Poznańskie. Część pierwsza*, op. cit., s. 11.

<sup>101</sup> Por. J. Łuczak, *Spacerownik poznański*, Warszawa 2010, s. 42.

<sup>102</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 10.

<sup>103</sup> Treść inskrypcji za: *Legenda o trzech hostiach*, Archidiecezja Poznańska, <http://archpoznan.pl/pl/legenda-o-trzech-hostiach> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>104</sup> Jak napisano w artykule przybliżającym tę kwestię: „Nie jest tajemnicą, że dotychczasowy gospodarz świątyni nie do końca zgadzał się z opinią hierarchów Kościoła jednoznacznie negującą prawdziwość mrocznej legendy o zbezczeszczeniu w tym miejscu hostii przez Żydów, przez wieki karmiącą się antysemitycznymi uprzedzeniami. Księdzu Wilczyńskiemu nie podobała się chociażby tablica informacyjna tłumacząca legendę i kontekst malowideł, którą nakazał umieścić abp Stanisław Gądecki. Zdemontował ją tłumacząc, że zbutwiała i nie pasowała do wyremontowanej kaplicy. - *Nie tęsknię za nią. Ten tekst był taki... trywialny, górnolotny, takie soborowe ble, ble, ble* - przyznał kiedyś w rozmowie z GW [Gazetą Wyborczą – Sz.P] [...]”. Por. Ł. Zalesiński, *Turyści, pielgrzymi i czarna legenda o żydowskim świętokradztwie*, Onet Podróże, 16 listopada 2020, <https://podroze.onet.pl/polska/wielkopolskie/legenda-o-zydach-w-poznanskim-kosciele-najswietszej-krwi-pana-jezusa/bl2d4vr> [odczyt: 18.09.2022].

strona internetowa sanktuarium nosi nazwę [www.trzyhostie.pl](http://www.trzyhostie.pl), podobnie jak adres mailowy ([sanktuarium@trzyhostie.pl](mailto:sanktuarium@trzyhostie.pl)) czy odnośnik do profilu na portalu społecznościowym Facebook (<https://www.facebook.com/trzyhostiepoznan>), trzy hostie wpisane są w widniejące na stronie oficjalne logo, wśród książek polecanych odwiedzającym to miejsce pielgrzymom czy turystą znaleźć można m.in. jedną z licznych publikacji ks. prof. Wilczyńskiego *Z hostii wypłynęła krew* (z podtytułem: *Poznański cud eucharystyczny*)<sup>105</sup>. Owe *status quo* wystawia niezbyt pochlebną ocenę gospodarzom tego miejsca, a pośrednio także i miastu, jeśli idzie o kwestię mierzenia się z trudną/niełatwą przeszłością (niem. *Vergangenheitsbewältigung*)<sup>106</sup>. W 2015 r. społecznicy ze stowarzyszenia „Miasteczko Poznań” zaprotestowali przeciwko przeznaczonej dla dzieci grze miejskiej z bezkrytycznym odniesieniem do legendy o krwi organizowanej przez katolicką organizację (Eucharystyczny Ruch Młodych)<sup>107</sup>.



Fresk na sklepieniu kościoła pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa na ul. Żydowskiej Poznaniu nawiązujący do lokalnej odmiany legendy o krwi z przełomu XIV i XV w. Źródło zdjęcia: Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta, za: Ł. Zalesiński, *Turyści, pielgrzymi i czarna legenda o żydowskim świętokradztwie*, op. cit.

Na szczęście w obecnych czasach legendy o krwi – choć wciąż zakorzenione w zarówno w (wymierającym) pokoleniu pamiętającym wojnę, jak i tym urodzonym już po jej zakończeniu, co wykazały badania Aliny Całej zapoczątkowane w drugiej połowie lat siedemdziesiątych<sup>108</sup> czy Joanny Tokarskiej-Bakir na Sandomierszczyźnie i Podlasiu w latach 2004-2006 – mają

<sup>105</sup> Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu / Książki, <https://trzyhostie.pl/turystyka/pamiatki/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>106</sup> W dosłownym przekładzie termin ten oznacza „rozrachunek z przeszłością”.

<sup>107</sup> Por. Z. Kubiak, *Oburzenie na grę miejską w Poznaniu, bo dzieci poznały legendę o sprofanowaniu hostii przez Żydów*, Wirtualna Polska, 19 czerwca 2015, <https://wiadomosci.wp.pl/oburzenie-na-gre-miejska-w-poznaniu-bo-dzieci-poznaly-legenda-o-sprofanowaniu-hostii-przez-zydow-6027749925597825a> [odczyt: 19.06.2022].

<sup>108</sup> Por. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 2005 (pierwsze wydanie ukazało się w drugim obiegu w 1988 r.). Por. również: A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

znikomy potencjał przemocowy, w przeciwieństwie do międzywojnia (por. wspomnienie N. Lasmana o jego, w gruncie rzeczy groteskowej, konfrontacji z polskimi harcerzami mającej za tło legendę o krwi<sup>109</sup>) czy wczesnych lat powojennych, na co nie miały wpływ miała nabyta po długotrwałej okupacji anomia/demoralizacja/upadek wartości<sup>110</sup> (4 lipca 1946 r., tj. w dniu w którym doszło do pogromu w Kielcach, zamieszki na tle antysemitycznym miały miejsce także w Kaliszu – dość szybko stłumione i bez ofiar śmiertelnych<sup>111</sup>).

Innym mitem podtrzymującym antysemityczne resentymenty był akcentowany przez kościół udział Żydów w Misterium Męki Pańskiej jako zdrajców i morderców Chrystusa, którego nie uznali za swojego mesjasza również po zmartwychwstaniu. „Tajemnica wydania się Boga na mękę zadaną Mu przez ludzkość, po to by ją zbawić za pomocą tej kosmicznej zbrodni, była trudna do pojęcia. Dlatego racjonalizowano treść Pasji jej wymowę sprowadzając do poziomu swoistej opowieści kryminalnej, łatwej dla wszystkich do zrozumienia”<sup>112</sup> – pisze A. Cała. Za manifestację winy służyła zawarta w Ewangelii wg. Św. Mateusza „fatalna formuła: «Krew Jego na nas i na dzieci nasze»”<sup>113</sup>, niemniej, jak zwracają uwagę niektórzy bibliści, fragment ten mógł zostać dopisany przez późniejszych autorów, niezorientowanych w realiach tamtych czasów (Sanhedryn – najwyższa żydowska instytucja religijna i sądownicza – nie obradowała w święto Pesach, w czasie którego odbyły się sąd i egzekucja Chrystusa; nie należało to do jego kompetencji, lecz do namiestnika rzymskiego, Poncjusza Piłata<sup>114</sup>). Dla wyznawców judaizmu święta wielkanocne z tego powodu były okresem szczególnego niepokoju.

Z racji swojej obcości – budzącej ambiwalentne odczucia („lęku, grozy, a jednocześnie fascynacji”<sup>115</sup>) – Żydzi stawali się celem przemocy przybierającej różne formy, w zależności od towarzyszących okoliczności – od codziennych drobnych szykan (kawałów, kuksańców) w szkole, miejscu pracy czy świątyni<sup>116</sup> do masowych samosądów w sytuacjach kryzysowych (takich jak wojny, klęski żywiołowe, różne epidemie)<sup>117</sup>. Jak już wspomniano, instytucjonalne przyzwolenie do agresji dostarczał kościół i duchowni. Sytuacja Żydów poznańskich zmieniła się na gorsze po przybyciu do miasta w 1571 r. zakonu jezuitów. Rok później uruchomili oni kolegium jezuickie (1572-1773) – jedną z najbardziej prestiżowych uczelni Rzeczypospolitej Obojga Narodów, mieszczącą się w budynkach przy Placu Kolegiackim (obecny Urząd Miasta,

---

<sup>109</sup> Incydent przedstawiony został na dalszych stronach. Por. s. **XX-XX**.

<sup>110</sup> Szersza analiza tego zjawiska por. m.in. J. T. Gross, *Strach: antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska, 1944-1947 – Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2011; J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944-1947*, Warszawa 2021.

<sup>111</sup> Por. s. **XX-XX** niniejszej pracy.

<sup>112</sup> A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, op. cit., s. 188.

<sup>113</sup> „Znalezienie i napiętnowanie «winnych» umożliwiało splaszczanie niewyraźnego i «przykrojenie» go do potrzeb zwykłego umysłu, ale zmieniało sens posłania. Pasja upodobniła się do mitu początku, którego znaczenie polega na powtarzalnym cyklu (ukrzyżowanie-zmartwychwstanie), który podtrzymuje wiecznie odtwarzaną równowagę, nie zmieniając rzeczywistości, podczas gdy teologicznie tłumaczenie śmierci Jezusa na tym właśnie powinna polegać. Fatalna formuła: «Krew jego na nas i na dzieci nasze» wprowadziła napięcie między katolicyzmem a mozaizmem [judaizmem – Sz.P]” – pisze A. Cała. Por. *Ibidem*, s. 188-189.

<sup>114</sup> Por. *Ibidem*, s. 188-189. Zob. także: G. Jankowicz, *Nazywam się Poncjusz Piłat*, Tygodnik Powszechny, nr 16, 2017, s. 25-27.

<sup>115</sup> Por. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, op. cit., s. 187.

<sup>116</sup> Por. *Ibidem*, s. 125-153

<sup>117</sup> Por. *Ibidem*, s. 155-185.

w latach 1918-1939 siedziba Urzędu Wojewódzkiego), kształcąca ok. 300 studentów, drugą tego typu instytucją w Poznaniu po Akademii Lubrańskiego (1518-1780). Perles podaje wiele przykładów ekscesów z udziałem podpiecznych kolegium, m.in. trzydniowy napad na dzielnicę żydowską w 1687 r. skutkujący zamieszkami i spalaniem ok. dwustu domów przy biernej postawie władz i straży miejskiej<sup>118</sup>. Za wiedzą i zgodą władz uczelni wprowadzili oni stałą daninę, którą opłacać musiał każdy Żyd udający się do miasta od strony Chwaliszewa – kozubalec<sup>119</sup>. Ten historyczny przykład przywołuje w swym tekście na łamach „Przeglądu Zachodniego” B. Weinstein jako argument na rzecz ciągłości w zachowaniach młodzieży akademickiej od wieków dawnych do czasów współczesnych. „Jako awangarda nienawiści, opiera się nasza «kochana młodzież» na solidnie ufundowanej tradycji. [...] Na nieszczęście w omawianych uczelniach brak było słuchaczy-Żydów, wobec czego «chłopcy» musieli się fatygować aż do ghetta. Dziś mają zadanie ułatwione. Świadczy to o postępie. Tradycja i postęp. To były zawsze miarodajne hasła dla uniwersytetów” – pisze nie bez ironii, odwołując się przy tym do getta ławkowego<sup>120</sup>.

Wrogię nastawienie wobec Żydów przejawiała także ludność świecka (inspirowana przez duchowieństwo bądź działając z własnej inicjatywy). Powodem do zamieszek niejednokrotnie okazywały się sprawy z pozoru błahie – np. wówczas, gdy w 1618 r. malarz miejski Armon wraz z czeladnikami namalowali na ścianie poznańskiego ratusza karykaturalne figury Żyda i Żydówki ujeżdżających wieprza (po skardze przedstawiciela gminy u burmistrza ten nakazał Arminowi zamalowanie obrazu i wypłacenie grzywny, jednak po tygodniu obraźliwe malunki pojawiły się tam ponownie, a przy ich tworzeniu doszło do agresywnych starć chrześcijan z Żydami, w rezultacie których po raz kolejny spalona została synagoga a kilku Żydów zostało rannych)<sup>121</sup>. Podobnego rodzaju występki nastąpił w 1675 r. – kupiec z Poznania, Michał Helwig, pijany wdarł się do synagogi, biegał dookoła z wyciągniętą szablą, uprowadził młodą córkę doktora Mosesa, pocałował ją wbrew woli i usiłował porwać. Siłą usunięty z wnętrza dokonał jeszcze wielu ekscesów na ulicach dzielnicy żydowskiej<sup>122</sup>. Zdarzenia te powtarzały się wielokrotnie. Można je skategoryzować, za Aliną Całą, jako przejawy wspomnianej już wcześniej przemocy codziennej.

Żydów wielokrotnie oskarżano (zwykle bezpodstawnie) o różnego rodzaju niecne czyny, zwłaszcza w czasie kryzysów. W połowie XIV w., gdy europejską ludność dziesiątkowała epidemia dżumy („Czarna śmierć”), powszechnie sądzono, iż stoją za tym Żydzi, zatruwając rzeki i studnie. Jak zwraca uwagę René Girard w świadectwach z tego okresu (i późniejszych) wyłania się zastanawiająca niemoc/apatia, by zdiagnozować to, co miało wówczas miejsce, a tym bardziej temu przeciwdziałać. Ówczesni świadkowie nie mieli jednak wątpliwości, kto za ten stan rzeczy bezpośrednio odpowiada<sup>123</sup>. Schemat ten powielony był później wielokrotnie.

---

<sup>118</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit. s. 62.

<sup>119</sup> Por. Ibidem, s. 16; R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, Poznań 2012, s. 42.

<sup>120</sup> Por. B. Weinstein, *Szytchy staropoznańskie*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 48 (56), piątek 17 grudnia 1937 r. / 13 Tebet 5698, s. 2.

<sup>121</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit. s. 50-51; R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 31-32.

<sup>122</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit. s. 61.

<sup>123</sup> Por. R. Girard, *Kozioł ofiarny. Człowiek i jego cywilizacja*, tłum. M. Goszczyńska, Łódź 1991, s. 5-20 i n.

W Żydach, niejako z automatu, upatrywano głównych podejrzanych w głośnych sprawach kryminalnych. Sytuacja ta szczególnie często miała miejsce się w drugiej połowie XVII w. W 1663 r. Żydzi poznańscy mieli podstępnie upić murarza o nazwisku Kopacz, a następnie przenieść go nieprzytomnego nocą z mieszkania do synagogi, gdzie został na siłę obrzezany i poddany licznym torturom, by wymusić na nim zmianę wiary. Gdy usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku, zaniesiono go półprzytomnego z powrotem do domu. „W aktach Sądu Najwyższego bajka ta opisana jest z wieloma detalami – przekąśliwie komentuje Perles – zawierają zeznania świadków i dowód obdukcji, brakuje jednak przebiegu obrad i finalnego wyroku, gdyż, co oczywiste, sprawa okazała się być grubymi nićmi szytym kłamstwem”<sup>124</sup>. W 1696 r. w lesie koło Poznania odkryto poćwiartowane ciało studenta kolegium jezuickiego. Podejrzanie o dokonanie tego okrutnego morderstwa, podsycane przez ojca zamordowanego, starostę Obornik, od razu padło na Żydów. Zamieszki trwały przez miesiąc (Siwan-Tamuz, czerwiec-lipiec). „Żydzi znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie – pisze Perles – handel i usługi zamarły. Duża część społeczności, pod duchowym przewodnictwem rabina Naftalego Kohena, na długie dni zamknęła się w synagodze, modląc się i poszcząc, przygotowując się na męczeństwo, do czasu aż przypadkiem odnalazł się faktyczny przestępca”<sup>125</sup>. Okazał się nim być rolnik z Rogoźna, którego matka przyjechała na rynek do Poznania, by sprzedać tam odzież po zamordowanym<sup>126</sup>. U schyłku stulecia największy niepokój u poznańskich Żydów wzbudzał, paradoksalnie jeden z pobratymców – syndyk Baruch Halevi. „Przez osiem lat ten donosiciel, wzbudzający lęk z powodu swoich bliskich kontaktów z władzami, terroryzował ich, czynił to, na co tylko miał ochotę, wciągał całą społeczność w niebezpieczne/ryzykowne procesy sądowe, pogrążał ją w olbrzymich długach”<sup>127</sup> – przybliżyła tę sprawę Perles. Starannie przygotowany i zatwierdzony na Synodzie Czterech Ziemstw spisek zmusił go w końcu do opuszczenia miasta. Przez pewien czas siał zamieszanie w Bydgoszczy i Toruniu, po czym ośmielił się ponownie w Poznaniu w 1699 r., gdzie został natychmiast postawiony przed sąd i po raz kolejny musiał opuścić to miasto wraz z rodziną. Otrzymał zakaz zbliżania się do niego na odległość 30 mil<sup>128</sup>. W 1764 r. nastąpiła się sytuacja bardzo podobna do tej sprzed ponad sześciu dekad – zakrytystianin od jezuitów oddelegowany do pobierania należności od Żydów uciekł z zakonu i przepadł bez śladu, włócząc się po wielu miejscach. Mieszkańcy Poznania oskarżyli Żydów o zabicie go i wrzucenie jego ciała do Warty. Gmina, postawiona na ostrzu noża, rozesała swych szpiegów we wszystkich okolicznych kierunkach. Zbieg zlokalizowany został w Gnieźnie i natychmiast odesłany do Poznania. Gminę oczyszczono z zarzutów oraz zwolniono za kary pieniężnej w wysokości 12,000 guldenów<sup>129</sup>.

Relacje Żydów z chrześcijanami nie inaczej przedstawiały się w Kaliszu. Tutaj również dochodziło do podobnych zdarzeń, nie mniej licznych i burzliwych jak te opisane powyżej. Dla przykładu, w pierwszej połowie XV w. Żydzi oskarżeni zostali o fałszowanie monet. W związku z tą sprawą do więzienia trafił Żyd imieniem Marek. Ten stwierdził z kolei, że trefną monetę przekazał mu chrześcijanin o nazwisku Kurczak, który przyznał się do winy, dzięki

---

<sup>124</sup> J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 60.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 64-65.

<sup>126</sup> Por. Ibidem, s. 61-62.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>128</sup> Por. Ibidem, s. 66-67.

<sup>129</sup> Por. Ibidem, s. 106.

czemu Marek ostatecznie wyszedł na wolności<sup>130</sup> – takie przydatki zdarzały się wielokrotnie. Kolejną z osób podlegających przeciwko był polski lekarz Stanisław Szleszkowski. W 1623 r. opublikował rozprawę, w której oskarżył żydowskich lekarzy o szerzenie zarazy. Z pracy tej można wywnioskować, że w tym czasie w mieście tym występować musiała dość pokaźna ilość lekarzy, z których usług korzystali również polscy pacjenci, skoro jej autor w upatrywał tym źródło problemu. Zapewne istniały też bliskie/bezpośrednie kontakty pomiędzy Polakami a Żydami (wspólne spożywanie posiłków). Zdaniem Szleszkowskiego rozwiązaniem byłoby przesiedlenie wszystkich kaliskich Żydów do podmiejskich wsi, gdzie traktowano by ich jak chłopów pańszczyźnianych<sup>131</sup>. Podobnie jak w Poznaniu apogeum prześladowań przypadło na drugą połowę XVII w. a główną inicjatywę przejawiał kościół<sup>132</sup>. Pod koniec XVIII w. można zanotować wzrost popularności legendy o krwi, podobnie jak w innych miejscach w kraju<sup>133</sup>.

Wielkopolska została ciężko doświadczona w rezultacie wojny polsko-szwedzkiej (potopu szwedzkiego) w latach 1655-1660 – region ten został zaatakowany i podbity przez Szwedów jako pierwszy (Poznań zajęto bez walk 31 lipca 1655 r.). W 1656 r. miasto to oblegały i w ostateczności odzyskały polskie wojska koronne. W trakcie działań wojennych ciężkie straty poniosła ludność cywilna, w tym żydowscy mieszkańcy miasta. Wielu Żydów zmarło z głodu i zarazy. Szacuje się, że ich liczba w Poznaniu spadła z 2000 do niespełna 300 osób. Ponadto, ciągnęło się za nimi odium kolaboracji z okupantem, z powodu „zbyt jawnej przyjaźni ze Szwedami”<sup>134</sup> król Jan Kazimierz zagroził zabranieniem im synagogi rzecz jezuitów, których budynki uległy znacznym zniszczeniom. Potop szwedzki mocno przyhamował rozwój gminy żydowskiej trwający od co najmniej minionych dwóch stuleci – zdziesiątkowana, zubożała, poddana ostracyzmowi gmina przez dziesięć lat (1558-1568) funkcjonowała bez rabina<sup>135</sup>. Nie inaczej było w Kaliszu (oraz innych miastach w Wielkopolsce) – sześćset żydowskich rodzin miało stracić wówczas życie<sup>136</sup>. Podobny (nieszczęśliwy) dla Żydów scenariusz rozegrał się w III wojnie północnej (1700-1721). Tak jak w wojnie z lat 1655-1660 część działań zbrojnych toczyła się na obszarze Wielkopolski. We wrześniu 1703 r. Poznań ponownie bez walki zajęli Szwedzi. W październiku 1704 r. próbę odbicia miasta podjęły zjednoczone siły polsko-sasko-rosyjskie. Po trwającym pełen miesiąc ciężkim ostrzale artyleryjskim oblężający zdecydowali się na odwrót w reakcji na wieść o odsieczce regimentu pod wodzą samego króla szwedzkiego Karola XII po zdobyciu przez niego Warszawy. Szwedzi zmusili ludność cywilną do udziału w obronie miasta, Żydzi zajmowali się gaszeniem bomb. W 1709 r., kiedy okupujący miasto garnizon szwedzki wycofał po klęsce pod Połtawą, żydowska społeczność ogłosiła każdy pierwszy poniedziałek miesiąca Cheszwan (październik-listopad) dniem postu i pamięci<sup>137</sup>. W Kaliszu niemal całą dzielnicę żydowską zrównano z ziemią łącznie z synagogą (zachowały się jedynie dwa domy przy murach miejskich). Ok. 1706 r. w przeddzień Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny (14 sierpnia) wybuchł pożar, który pochłonął 45 ofiar. Dwa lata

---

<sup>130</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 19.

<sup>131</sup> Por. Ibidem, s. 22.

<sup>132</sup> Por. Ibidem, s. 22-24.

<sup>133</sup> Por. Ibidem, s. 33; A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, op. cit., s. 193.

<sup>134</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 59.

<sup>135</sup> Por. R. Witkowski *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 32.

<sup>136</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 22.

<sup>137</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 59.

później wybuchła epidemia z 450 ofiarami śmiertelnymi. Społeczność żydowska skurczyła się do 700 dusz – najniższej w dotychczasowej historii. Gmina kaliska uzależniła się od wsparcia pozostałych kahałów, które same znajdowały się wtedy w nienajlepszej kondycji<sup>138</sup>. Szwedzi nie byli jedynym najeźdźcami – po ich odwrocie Poznań, który uchodził za główny ośrodek proszwedzki w kraju, zajęły i plądrowały przez kilka lat wojska saskie i rosyjskie. W lipcu 1716 r. do miasta wkroczyły oddziały związanej przeciwko królowi Augustowi II Mocnemu konfederacji targowickiej. Konfederaci splądrowali dzielnicę żydowską zabijając 33 osoby i raniąc kilkadziesiąt innych. Bezmiar nieszczęść dopełnił kolejny pożar w marcu 1717 r. – pogłoski, że Żydzi celowo nie ugasili ognia wzmogły nastroje antysemickie<sup>139</sup>. W kontekście Żydów jako kozłów ofiarnych symptomatyczna wydaje się sytuacja z 1725 r., gdy gwałtowny huragan oszczędził dzielnicę żydowską, ale wyrządził szkody w innych częściach miasta. Odpowiedzialnością za taki obrót spraw lud obarczył Żydów i dokonał na nich zemsty, paląc i grabiąc ich domy<sup>140</sup>.

Żydzi mogli liczyć na (ograniczoną) protekcję w osobie władcy – księcia lub króla – i jego reprezentanta na miejscu w postaci wojewody. W odpowiedzi na przybierającą falę oskarżeń o profanację hostii czy morderstwa na chrześcijanach z pobudek religijnych od początku XVI w. (*notabene* – złotego wieku polskiej tolerancji<sup>141</sup>) Zygmunt I Stary wydał statut, w którym gwarantował podstawowe wolności i nietykalność cielesną dla Żydów w Królestwie Polskim, wliczając w to Wielkopolskę<sup>142</sup>. Deklarację tę odnowił jego syn, Zygmunt II August – w 1566 r. wydał on osobny przywilej gwarantujący opiekę królewską dla gminy poznańskiej, rok później zakazał on sądowi miejskiemu w Poznaniu więzić Żydów i nałożył za to karę 100 w wysokości stu grzywien. Zapewnił ponadto, że wyłączność w sprawach dotyczących tego typu oskarżeń mieli urzędnicy królewscy<sup>143</sup>. W przywileju nadanym poznańskim Żydom w 1576 r. przez Stefana Batorego znalazł się zapis o tym, że „jeśli chrześcijanin uderzy Żyda, będzie karany tak samo, jak gdyby uderzył innego chrześcijanina”<sup>144</sup>. Nierzadko pozostawało to martwą literą, w związku ze skutecznym oporem bądź prokrastynacją ze strony magistratu w poszczególnych miastach. O tym, że sytuacja w tym względzie nie poprawiła się znacząco świadczyć może prewencyjny zakaz Augusta III Sasa z 1740 r. o następującej treści: „żaden Żyd nie może pozostawać w przyjaznych stosunkach z chrześcijańskim chłopcem, gdyż spada na niego oskarżenie o złe czyny w stosunku do chrześcijan”<sup>145</sup>. Sprawców rzadko kiedy pociągano do odpowiedzialności. Fakt, iż w 1784 r. chrześcijanin zabił Żyda – bez żadnego konkretnego motywu, w wyniku nieostrożności – po czym znalazł schronienie u miejscowego biskupa<sup>146</sup>, zdaje się świadczyć o tym, że trwało tak aż do końca I Rzeczypospolitej.

Przeważająca liczebnie ludność chrześcijańska, do której przynależała władza polityczna, oraz wpływowa gospodarczo mniejszość żydowska przeważnie pozostawały we wzajemnej

---

<sup>138</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, s. 27-28.

<sup>139</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 92-94.

<sup>140</sup> Por. Ibidem, s. 97.

<sup>141</sup> Por. J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce w XVI i XVII w.*, Warszawa 2009.

<sup>142</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 20-21.

<sup>143</sup> Por. Z. Pakuła, *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, s. 10-11.

<sup>144</sup> Por. D. Tollet, *Ludność żydowska i prawa gmin*, op. cit., s. 14.

<sup>145</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 103.

<sup>146</sup> Por. Ibidem, s. 111.

izolacji. W dzielnicy żydowskiej obowiązywały ściśle restrykcje – Żydzi musieli ustanowić straż chroniącą wejścia do dzielnicy, nie mogli przyjmować gości za granicą, każdy przybysz musiał zostać zgłoszony magistratowi i przewodniczącemu straży miejskiej, przybysze pod żadnym pozorem nie mieli prawa wynajmować ani zakupywać mieszkań, nie mogli również wchodzić i wychodzić na teren dzielnicy żabraczy i biedota, za wyjątkiem tych przebywających w szpitalu (wierzono, że szerzą choroby i przyczyniają się do kradzieży lub morderstw). Stan ten nie mógł utrzymać się jednakże bez końca. Rozwój obydwu wspólnot naturalnie wymusił bliższe kontakty, izolacja okazała się być niepełna, a bariery nie do końca szczelne. Jak pisze w tym kontekście R. Witkowski: „Bliskie współistnienie w określonych granicach ludności chrześcijańskiej i żydowskiej rodziło siłą rzeczy różne konflikty, ale też stważyło naturalne możliwości bliższego poznania”<sup>147</sup>.

### Od autonomii do asymilacji – sytuacja pod zaborami

Utrata Wielkopolski na rzecz Prus<sup>148</sup> w efekcie drugiego rozbioru Rzeczypospolitej (w nocy z 22 na 23 1793 r. ratyfikował ją sejm w Grodnie pod presją Rosjan) zapoczątkowała kolejną epokę w dziejach zamieszkującej na tym obszarze społeczności żydowskiej, trwającą do 1918 r. Zjawiskiem charakterystycznym dla tego okresu jest stały wzrost tendencji asymilacyjnych i emancypacyjnych. Ich pokłosiem było umocnienie zwolenników *haskali*, tj. „żydowskiego oświecenia” – nurtu ideowego wśród europejskich Żydów od schyłku XVIII w., w którym jednym z postulatów była głębsza integracja/koegzystencja z otaczającymi ich nieżydowskimi społecznościami<sup>149</sup>. Miało to ścisły związek z przemianami kulturowo-cywilizacyjnymi, jakie nastąpiły w zaborze pruskim, a od 1871 r. w zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. W większym stopniu dotyczyły one zatem zachodniej i środkowej Wielkopolski, niż wschodniej jej części pozostającej pod pruskim/niemieckim panowaniem relatywnie krótko – od 1793 do 1807 r., nie uwzględniając przynależności do efemerycznego Księstwa Warszawskiego (1807-1815), w obręb którego przynależała mniej więcej cała Wielkopolska (Poznań był stolicą departamentu poznańskiego, Kalisz – kaliskiego, obejmowały kilkanaście powiatów<sup>150</sup>; ziemie historycznie związane z Wielkopolską znajdowały się też w departamencie bydgoskim i warszawskim<sup>151</sup>).

<sup>147</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., **XX**.

<sup>148</sup> Nocą z 22 na 23 września 1793 r. Królestwo Prus zajęło ówczesne województwo poznańskie, pozostałą część gnieźnieńskiego, kaliskiego, inowrocławskiego, sieradzkiego, jak również plockiego, brzeskokujawskiego, ziemię dobrzyńską, wieluńską, część krakowskiego, rawskiego i warszawskiego, miasta Toruń i Gdańsk (łącznie obszar 58 400 km<sup>2</sup>, zamieszkały przez 1,136 milionów osób).

<sup>149</sup> „Haskala (hebr., edukacja, nauczanie, erudycja, oświecenie; jid. *haskole*) – nurt w kulturze żydowskiej rozwijający się w Europie od lat 80. XVIII w., powstały pod wpływem oddziaływania hasel oświecenia w krajach europejskich, jak też szeroko rozumianych tradycji nurtu racjonalistycznego w filozofii żydowskiej. [...]”. Szerzej por. R. Żebrowski, *Haskala*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19651> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>150</sup> Departament poznański Księstwa Warszawskiego stanowiły następujące powiaty: babimojski, gnieźnieński, kościański, krobowski, krotoszyński, międzyrzecki, obornicki, powidzki, poznański, pyzdrowski, średzki, śremski, wągrowiecki, wschowski. Departament kaliski z kolei – powiaty: częstochowski, kaliski, koniński, odolanowski, ostrzeszowski, piotrkowski, radomszczański, sieradzki, szadkowski, warciański, wieluński.

<sup>151</sup> W obrębie departamentu bydgoskiego były to powiaty: bydgoski, inowrocławski i wałecki. Zaś departamentu warszawskiego: powiaty brzeziński, gostyniński, łączycki.



Od 1815 r. Wielkopolska wschodnia (łac. *Polonia Maior Orientalis*) znalazła się pod zaborem rosyjskim w ramach *quasi*-autonomicznego Królestwa Polskiego (Kongresowego).

Zaborcy odmiennie podchodzili do kwestii równouprawnienia Żydów – dużo lepiej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w zaborze pruskim niż rosyjskim, aczkolwiek i tutaj pozycja Żydów z ziem przyłączonych była inna (gorsza) niż tych będących poddanymi króla pruskiego przed 1793 r. Relacjonując wizytę króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w Poznaniu 10 października 1793 r. berlińska prasa zwróciła uwagę na to, że miejscowi Żydzi, którzy (tak jak inni mieszkańcy) tłumnie stawili się na ulicach, żeby powitać nowego władcę, noszą na sobie „orientalne stroje”, przypominające te, jakie ubierali Turcy. Jak zauważył R. Witkowski, ich charakterystyczne gebardynowe chałaty dla nieprzywykłych do tego widoku oczu automatycznie kojarzyły się z Bliskim Wschodem<sup>152</sup>. 17 kwietnia 1797 r. wprowadzony został *Generalny Statut dla Żydów* regulujący wszelkie aspekty funkcjonowania społeczności, wzorowany na podobnym ustawodawstwie ustanowionym w 1782 r. w Austrii przez Józefa II Habsburga. Znacząco ograniczał dotychczasową autonomię i niezależność kahału, całkowicie podporządkując go władzom państwowym. Żydzi zostali zobligowani m.in. do przyjmowania niemieckich nazwisk czy wysyłania swoich dzieci do świeckich publicznych szkół (w miejsce jesziw). Jak pisał Perles, od tego momentu gminy miały obowiązek dostosować się do zaleceń pruskiego rządu, nie mogły ich zbywać tak łatwo jak działo się dawniej<sup>153</sup>. Po pewnym czasie przekonano się, że wszelkie próby oporu czy prokrastynacji są bezcelowe<sup>154</sup>. Prusacy ponadto skutecznie ukrócili częstą do tej pory praktykę opłacania (korumpowania) urzędników celem wydania przez nich korzystnej decyzji<sup>155</sup>. Przerwę od pruskiego panowania, jak się okazało – bardzo krótką i niekompletną – stanowiło ledwie siedmioletnie istnienie Wielkiego Księstwa Warszawskiego (1807-1814). Wedle konstytucji uchwalonej 22 lipca 1807 r. przez Napoleona Żydzi cieszyć się mieli jednakowymi prawami co ludność chrześcijańska. Radykalność tego zapisu została jednak szybko rozwodniona przez Fryderyka Augusta I – w latach 1763-1806 księcia, a od 1806 r. aż do swojej śmierci w 1827 r. króla saskiego z dynastii Wettynów, który sprawował też funkcję księcia warszawskiego. 17 października 1808 r. zawiesił to prawo na okres dziesięciu lat, tym samym podążając drogą niemiecką aniżeli francuską – powszechne równouprawnienie miało zostać wprowadzone stopniowo i w ograniczonym zakresie, prawa nadawano „bez przekonania”, „dziecięcymi kroczkami”, niejednokrotnie bywały odkładane czy wręcz zawieszane<sup>156</sup>. Perles użył ciekawego sformułowania w odniesieniu do Księstwa Warszawskiego, w obrębie którego znalazło się Poznańskie – był to twór, w którym polskim społeczeństwem rządził pruski władca i francuska biurokracja, rzeczywistość determinował zaś „permanentny stan niezdecydowania”<sup>157</sup>.

Po powrocie pod panowanie pruskie i utworzeniu Wielkiego Księstwa Pruskiego (niem. *Großherzogtum Posen*) kwestia żydowska ponownie stała się nagląca. Żydzi zamieszkujący jego obszar stanowili 46 procent ogólnej populacji w Prusiech, Poznań stanowił zaś drugi pod

---

<sup>152</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., k. 41.

<sup>153</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 114-115.

<sup>154</sup> Por. Ibidem, s. 115.

<sup>155</sup> Por. Ibidem, s. 116.

<sup>156</sup> Por. *When Jews Became Germans, 1770-1933* [w:] *Jüdisches Museum Berlin* [katalog wystawy stałej w języku angielskim], ed. M. Naumann, K. Wulffius, trans. A. Blauhut, Berlin 2022, s. 87 i n.

<sup>157</sup> J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 117.

względem liczebności ośrodek, tuż po Wrocławiu (ówczesnym Breslau)<sup>158</sup>. O ile żydowskich mieszkańców drugiego z tych miast i pozostałych Żydów na obszarze Prus dotyczył edykt emancypacyjny ustanowiony 11 marca 1812 r. przez króla Fryderyka Wilhelma III, to Żydzi poznańscy (których edykt ten nie objął z racji przynależenia do Księstwa Warszawskiego) na uzyskanie podobnego statusu musieli jeszcze przez pewien czas poczekać. Przełomem stało się ogłoszenie przez nadprezydenta (prezesa) Wielkiego Księstwa Poznańskiego Eduarda von Flotwella *Tymczasowego zarządzenia odnośnie do Żydostwa*, obowiązującego od 1 czerwca 1833 r. Wprowadzało podział Żydów na dwie kategorie: 1) naturalizowanych, o odpowiednim wykształceniu i cenzusie majątkowym, obdarzonych prawami obywatelskimi i innymi (m.in. bierne i czynne prawo wyborcze do rady miejskiej i magistratu, swobodny wybór miejsca zamieszkania na terenie prowincji, prawo do kupna nieruchomości, możliwość wykonywania wybranego zawodu), w praktyce germanizujących się, oraz 2) tolerowanych, tj. pozostających wiernych tradycjom, którzy na naturalizację musieli sobie jeszcze zasłużyć. Przyjęcie tego zarządzenia spotkało się z entuzjazmem ze strony poznańskich Żydów. Jak pisze Perlas, tablica z uregulowaniami była noszona wzdłuż ul. Żydowskiej na aksamitnej poduszeczce (historyk nie odmawiał sobie przy tym ironicznego komentarza – w jego opinii skomplikowana treść dokumentu, z tak wielką ilością obostrzeń czy uwarunkowań, nie usprawiedliwiała aż takiej reakcji<sup>159</sup>). W poznańskiej synagodze odbyło uroczyste nabożeństwo dziękczynne, jakie poprowadził pełniący funkcję naczelnego rabina Poznania od 1815 r. aż do swojej śmierci w 1837 r. Akiva Egera. Uczestniczył w nim także m.in. wspomniany Flotwell. Rabin Eger jako pierwszy złożył wniosek o naturalizację. Był to symboliczny akt lojalności wobec pruskich władz, pomimo iż sam Eger – który dał się poznać jako wybitny przedstawiciel ortodoksji, zdecydowany przeciwnik chasydyzmu i haskali – nie zgadzał się z nimi w wielu kwestiach. Każdy naturalizowany Żyd otrzymywał certyfikat jednakowego (poniższego) schematu (do końca 1834 r. wydano 535 takich dokumentów<sup>160</sup>) (por. ilustracje nr 3-6):

Gmina Wyznaniowa [miejscowość]

Przedstawiciel wyznania mojżeszowego [imię i nazwisko]

Na mocy powyższego tymczasowego patentu naturalizacyjnego uwzględnione zostały wszelkie prawa oraz obowiązki wynikające z zarządzenia z dnia 1 czerwca 1833 r. nałożone na Żydów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego; z zastrzeżeniem postanowień uzupełniających i zmieniających, jakie w odniesieniu do społeczności żydowskiej może sobie zastrzec monarchia pruska

Poznań [data]

Rząd Jego Królewskiej Mości, Wydział Spraw Wewnętrznych<sup>161</sup>

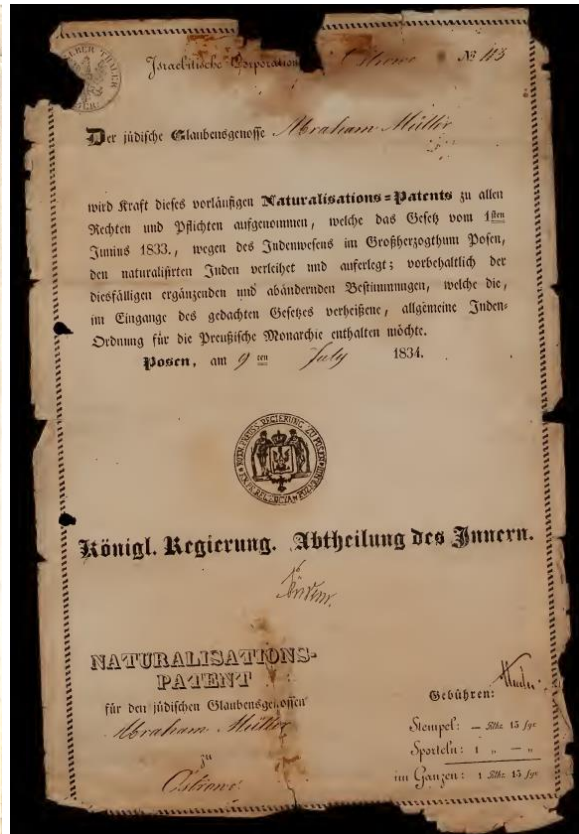
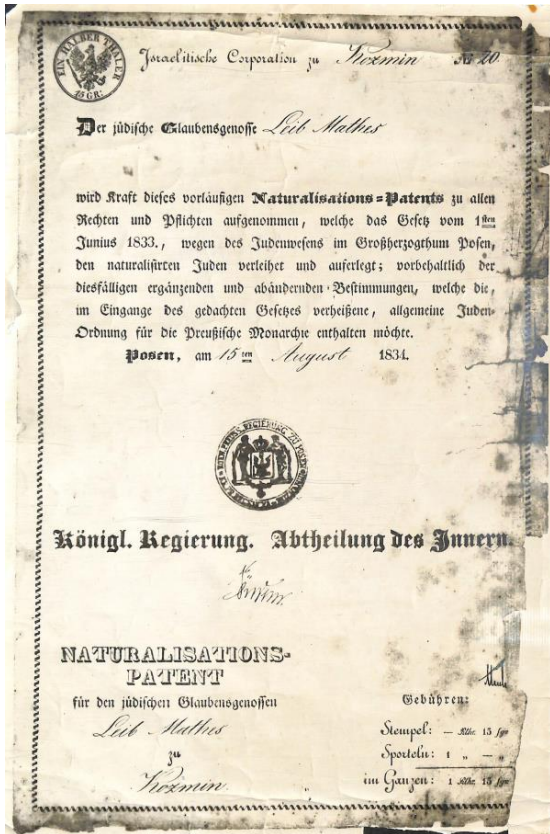
<sup>158</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., k. 41.

<sup>159</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 119-120.

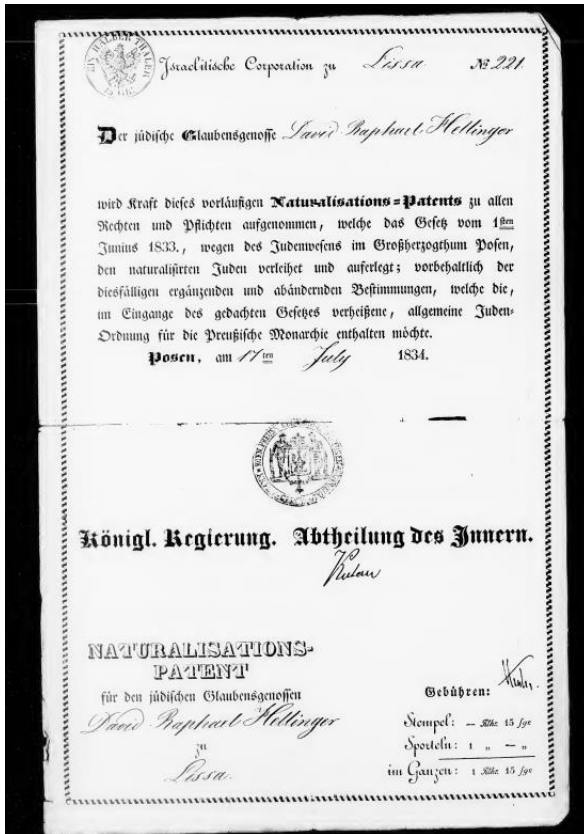
<sup>160</sup> Por. E.D. Luft, *The Naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835*, Atlanta 1987.

<sup>161</sup> Por. Leo Baeck Institute Archives (dalej LBI), AR 5077, Hellinger family collection, 1834-1941, k. 8 (Naturalization Patent, Posen, 17 July 1834). Dziękuję Pawłowi Skrzypalikowi za konsultację językową przy tym fragmencie.

Certyfikaty naturalizacyjne ze zbiorów Instytutu im. Leo Baecka



Leib Malthus (Koźmin, 15 sierpnia 1834 r., nr 20) / Abraham Müller (Ślesin, 9 lipca 1834 r., nr 113)



Dawid Raphael Hellinger (Leszno, 17 lipca 1834 r., nr 221) / Salomon Honig (Leszno, 17 lipca 1834 r., nr 282)

Od grudnia 1833 r. nawet tzw. „Żydzi tolerowani” obowiązkowo musieli przyjmować niemieckie bądź niemieckobrzmiące nazwiska, co znacząco przyspieszyło ich akulturację ku niemieckości<sup>162</sup>. W reakcji na Wiosnę Ludów, w maju 1848 r. zniesiono podział na Żydów naturalizowanych i tolerowanych. W teorii wszyscy Żydzi mieli mieć zagwarantowane równe prawa, w praktyce nastąpiło to jednakże dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. Dawne Wielkie Księstwo Poznańskie, przekształcone w 1848 r. na Prowincję Poznańską (*Provinz Posen*) z dwiema rejencjami – poznańską w jej południowej części (z jednym powiatem grodzkim obejmującym miasto Poznań i 27. powiatami ziemskimi) oraz bydgoską na północy (z jednym powiatem grodzkim, jaki obejmował miasto Bydgoszcz, i trzynastoma powiatami ziemskimi), wraz ze Śląskiem oraz Prusami Wschodnimi stanowiły jego wschodnie obrzeża.

Do końca 1848 r. naturalizowanych zostało 1005 Żydów z Poznańskiego (czyli szesnaście procent), co poświadczało o stosunkowo wolnej adaptacji do niemieckiej kultury i języka<sup>163</sup>. Symbolem poznańskiej odrebności niewątpliwie był przywoływany już A. Eger. Przyszedł na świat 8 listopada 1761 r. w niewielkiej miejscowości Eisenstadt u podnóża Gór Litawskich, na terenie ówczesnych Węgier (obecnie wschodnia Austria), jako Akiva Güns. Pochodził z rabinackiej rodziny o długich tradycjach. Rozpoczął naukę w bardzo wczesnym wieku – najpierw w jesziewie w Matterdorfie (obecnie Mattersburg), następnie we Wrocławiu pod opieką wuja, rabina Wolfa Eigera/Egera (na cześć swego wuja przybrał jego nazwisko). Z Wrocławia przeniósł się do Leszna, gdzie poślubił on (w wieku szesnastu lat) córkę bogatego kupca, Icyka Margoliota, o imieniu Glückschen (niem. szczęście, w zdrobniałej formie). Tak pisze o jego dalszych losach i stylu jego nauczania R. Witkowski:

Wolny od trosk związanych z utrzymaniem domu i rodziny, czas poświęcał studiom i nauczaniu. Stale wzrastała także liczba jego uczniów, których często młody wiekiem nauczyciel zwalniał z konieczności szukania środków na nauczanie. Takie postępowanie była wyrazem wspaniałości Egera, który w przeciwieństwie do wielu innych nauczycieli – nie pobierał opłat za nauczanie Tory. Według pobożnie zachowanej tradycji miał Eger przekazywać swoim uczniom odzież i żywność, sam prowadząc niezwykle skromne i ubogie życie. W nauczaniu Akiva Eger rozwijał talmudyczną metodą znaną jako pilpul, lecz stosował ją tylko po to, by wzbudzić w uczniach zainteresowanie. Preferował pozostawienie ważnego pytania bez odpowiedzi, niż narzucanie jednej odpowiedzi wszystkim<sup>164</sup>.

Z Leszna przeniósł się następnie do Rawicza – powodem przeprowadzki był wielki pożar, który wybuchł w 1790 r., nie oszczędzając domów i majątków Margoliota i samego Egera. W Rawiczu przebywał tylko przez rok. W 1791 r. przyjął propozycję zastania rabinem w Mirosławcu k. Wałcza (wówczas Märkisch Friedland / Frydląd Marchijski). Choć stanął na czele stosunkowo niewielkiej (ok. 700 członków) i niezbyt zamożnej gminy założył tu doskonale prosperującą szkołę talmudyczną, jego nazwisko zaczęło być znane w całej Europie – po radę zgłaszali się do niego m.in. rabini z Berlina, Wrocławia, Gdańska,

<sup>162</sup> Por. *Kalendarium dziejów poznańskiej gminy żydowskiej*, op. cit., s. 309.

<sup>163</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 16

<sup>164</sup> Por. *Rabin Akiva Eger: Wystawa zorganizowana w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu w ramach XI Dni Judaizmu*, oprac. R. Witkowski, Poznań 2008, s. 7 i n; wersja elektroniczna (pdf) / Stowarzyszenie Coexist w Poznaniu: <http://coexist.pl/.../2016/11/program-wystawy-Akiva-Eger.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

Wilna, Warszawy czy Białegostoku. W latach 1815-1837 r. piastował stanowisko rabina Poznania. Będąc przedstawicielem ortodoksji budził kontrowersje wśród coraz liczniejszych w Poznaniu zwolenników reformacji (do których należał m.in. autor często cytowanej w tej części pracy konografii o dziejach Żydów poznańskich J. Perles), jednak i oni nie poddawali w wątpliwość jego nietuzinkowej wiedzy i charyzmy (w głosowaniu za jego przyjęciem opowiedziało się 160 na 196 uprawnionych głosów). Wychował ok. 1500 uczniów, z których wielu zostało rabinami w wielkopolskich gminach (m.in. w Grodzisku Wielkopolskim, Inowrocławiu, Kaliszu, Obornikach, Śmiglu, Zdunach czy Żerkowie). Jego pogrzeb stał się wydarzeniem publicznym, jednoczącym przedstawicieli różnych religii. Pochowany został na cmentarzu żydowskim przy obecnej ul. Głogowskiej (całkowicie zdewastowanym w czasie niemieckiej okupacji z lat 1939-1945). W 2008 r. na podwórku wewnątrz prywatnej komienicy, za zgodą jej mieszkańców, postawiono kilka symbolicznych macew – jedna z nich upamiętnia rabina Egera (aby postawić symboliczny grób na prawdopodobnym miejscu jego pochówku wpierw trzeba było zlikwidować znajdujący się tam prywatną garaż)<sup>165</sup>. Na część słynnego rabina nazwany został również skwer w pobliżu poznańskiej Nowej Synagogi<sup>166</sup>.

Stopniowemu pnięciu się w górę hierarchii społecznej towarzyszyło rozprzestrzenianie się po powierzchni miasta, wyjście poza ściśle wyznaczoną dzielnicę żydowską – przynajmniej w kontekście samego Poznania. W znacznym stopniu przyczynił się do tego pożar z 13 kwietnia 1803 r., przypadający akurat w dzień święta Pesach, jaki objął swym zasięgiem całą dzielnicę żydowską. Był to jeden z najtragiczniejszych kataklizmów tego typu – porównywalny z tym z 11 czerwca 1590 r.<sup>167</sup> Tak jak przed ponad dwoma wiekami większość domów zamieszkałych przez ludność żydowską pozostawała drewniana – ok. sześćset rodzin utraciło wówczas cały dobytek życia. Poszkodowani znaleźli schronienie w zamieszkałym głównie przez Polaków pobliskim Chwaliszewie lub w innych częściach miasta. Niektórzy z nich zdecydowali się już nie powracać pod dawny adres<sup>168</sup>.

Dwie charakterystyczne postawy występujące w tym okresie wśród poznańskich Żydów – z jednej strony zatracenie się w niemieckiej tożsamości, tożsamy nieraz z nuwaryszostwem, i pielęgnowanie własnej odrębności w ramach dominującej niemieckości z drugiej – trafnie oddają wypowiedzi wybitnych przedstawicieli tejże społeczności z późniejszego pokolenia: Ernsta Tollera (1893-1939) – dramaturga tworzącego w stylu ekspresjonizmu, utopijnego zwolennika rewolucji socjalnej bez przelewu krwi, polityka-idealisty, przywódcy istniejącej zaledwie przez kilka dni (od 6 do 12 kwietnia 1919 r.) Republiki Bawarskiej – oraz Maxa Kollenschera (1875-1937) – prawnika, publicysty, działacza syjonistycznego, jednego Żydów poznańskich w burzliwym okresie po 1918 r., przewodniczącego zarządu Żydowskiej Rady Ludowej (reprezentującej interesy tej części społeczeństwa) w latach 1918-1920, jedyne go Żyda w pierwszej radzie miejskiej w Poznaniu po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

---

<sup>165</sup> Por. Z. Pakuła, *To nie sen*, Miasteczko Poznań, 1 (6), 2008, s. 8-9; *Pamięć zwyciężyła*, epoznan.pl, 2008, <https://epoznan.pl/news-news-9774-pamiec-zwyciezyla> [odczyt: 19.09.2022]; F. Springer, *Grób cadyka Akivy Egera zobaczysz przez kraty*, Głos Wielkopolski, 2008, <https://gloswielkopolski.pl/grob-cadyka-akivy-egera-zobaczysz-przez-kraty/ar/12336> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>166</sup> Por. Z. Pakuła, *Plac przy Stawnej*, Miasteczko Poznań, 1 (6), 2008, s. 2.

<sup>167</sup> Por. J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, op. cit., s. 30-32.

<sup>168</sup> Por. Ibidem, s. 116.

Pierwszy z nich w opublikowanych w 1933 r. wspomnieniach zatytułowanych *Eine Jugend in Deutschland* (niem. *Młodość w Niemczech*), następująco opisał mieszkańców swej niewielkiej rodzinnej miejscowości, którą dość szybko zresztą opuścił:

[...] Szamocin był niemieckim miastem. Dumni byli z niego zarówno protestanci jak i Żydzi. Z wyraźnym lekceważeniem mówili oni o tych miasteczkach prowincji poznańskiej, w których Polacy i katolicy – wrzucani do jednego worka – nadawali ton. [...] Przy okazji wszelkich walk przeciwko Polakom Niemcy i Żydzi tworzyli wspólny front. Żydzi czuli się pionierami niemieckiej kultury. W owych małych miasteczkach mieszczańskie domy żydowskie tworzyły duchowe centra, niemiecka literatura, filozofia i sztuka były tu „chronione i pielęgnowane” z dumą, która nieraz graniczyła ze śmiesznością. Polakom, których dzieciom nie wolno było w szkole mówić w języku ojczystym i których ojcom państwo odebrało ziemię, zarzucano, że nie są patriotami. W dzień urodzin cesarza Żydzi zasiadali przy jednym stole z oficerami rezerwy, działaczami organizacji kombatanckich i strzeleckich, pili razem piwo i wódkę oraz wznosili okrzyki na cześć cesarza Wilhelma [...] <sup>169</sup>.

Na dalszych stronach autor wspomina o życzliwej relacji z polskim chłopcem, którą udało mu się zawiązać <sup>170</sup>, niejako na przekór wspomnianemu poczuciu wyższości czy lekceważeniu okazywanego przez coponiektrych. Inny, dużo bardziej pozytywny obraz kreśli Kollenscher. Porównując Poznań, z którego się wywodził, oraz Berlin, dokąd wyemigrował w 1920 r. (zaś po przejęciu władzy przez nazistów w 1933 r. kolejnym, ostatnim już przystankiem na jego życiowej drodze stał się Tel Awiw), był przekonany, że Żydzi poznańscy wcale nie musieli odczuwać kompleksu niższości na tle innych – twórczo wpływali bowiem na kulturę, politykę czy religię; umiejętnie roztaczali wobec siebie aurę ważności i/lub wpływowości; trzymali się razem i pomagali nawzajem, czym zaskarbili sobie szacunek:

„[...] Wszystkie przedstawicielstwa Żydów niemieckich lubiły odnosić się do Żydów poznańskich. Zwolennicy nurtu konserwatywnego, przestrzegającego tradycyjnych praw mogli z dumą powoływać się na wzorcowe instytucje istniejące w ramach różnych gmin na tym terytorium i uznawać rabina Akiwę Egera za jego ostatniego wybitnego niemieckiego reprezentanta, z kolei podstawowe „zasady” liberalnego judaizmu na zawsze powiązane zostały z syjonistyczną konferencją, jaka miała miejsce w Poznaniu w 1914 r. W niemieckim syjonizmie zjazd poznański oznacza punkt zwrotny przez wzgląd na wielce dyskusowaną wówczas rezolucję, która ustawiała Palestynę jako centralny punkt życia i dążeń każdego syjonisty niemieckiego <sup>171</sup>.

I dalej:

Poznański Żyd to specyficzny typ jednostki. Wszystkie rodzaje judaizmu występowały również w Prowincji Poznańskiej, ale Żyd poznański, należąc do każdego z nich, wyróżniał się od pozostałych Żydów w Niemczech szczególną intensywnością swoich uczuć, myśli i działań. Nawet jeśli w przeciągu ostatnich kilku dekad Żydzi w tym kraju przestali stanowić masę, dzięki czemu mogli mieć podstawę, by domagać się szczególnej uwagi/opieki, to wciąż zaobowiązywała ich wielowiekowa tradycja wymagająca większych niż dotychczas wysiłków. Z tego powodu każde stronnictwo stworzyło swoje własne znamienne organizacje i aktywnie w nich uczestniczyło, dzięki czemu ich głos pozostał słyszalny wśród

---

<sup>169</sup> E. Toller, *Eine Jugend in Deutschland*, Leipzig 1970, s. 7, cyt. za: P. Wróbel, *Żydzi wielkopolscy przed I wojną światową*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej Biuletyn ŻIH), 1 (157), styczeń-marzec 1991, s. 40-41.

<sup>170</sup> Por. E. Toller, *Młodość w Niemczech. Autobiografia (Dzieciństwo)*, tłum. E. Wachowiak, Miasteczko Poznań, 2 (9), 2011, s. 74-75 i n.

<sup>171</sup> M. Kollenscher, *Jüdisches aus der Deutsch -Polnischen Übergangszeit. Posen 1918-1920*, Berlin 1925, s. 13.

przedstawiciele judaizmu, jak i na zewnątrz. Jak się wydaje, zmniejszająca się liczebność udało się przykryć poprzez zwiększoną wydajność pracy. Nie-Żydzi, którzy nie byli obeznani z tym, jak przedstawia się sytuacja ludnościowa – i zdaje się, że dotyczyło to również czołowych władz politycznych – czuli, że mają do czynienia z niemałym odsetkiem społeczeństwa.

Sami Żydzi, niezależnie od ich różnic w opinii na tematy polityczne, religijne i kulturalne zdawali wzajemnie zgadzać się ze sobą, świadomie bądź nie, by nie niszczyć tego pozornego przejawu ich siły i mocy. Narastała konieczność, by zachować i odtworzyć żydowskie wartości, ponad wewnętrznymi podziałami. Rezultatem stanowiła żydowska pewność siebie, która nie opierała się na krnąbrności czy przekorze, lecz na solidarności w ramach judaizmu. Żydzi z innych części cesarstwa byli tego świadomi i honorowali ten stan rzeczy<sup>172</sup>.

\*\*\*

Do 1815 r. Wielkopolska południowo-wschodnia podążała tym samym tropem co reszta regionu. Zasadnicza zmiana przysłała wraz z załamaniem się ery napoleońskiej – zachodnia, północna i centralna część pozostała pod pruskim panowaniem, wschodnie oraz południowe obrzeża znalazły się z kolei w obrębie Królestwa Polskiego w ramach imperium rosyjskiego. Choć uchwalona przez cara Aleksandra I konstytucja, wzorowana na francuskiej, deklarowała równouprawnienie dla obywateli wyznania mojżeszowego, to w większości pozostawała ona martwym zapisem<sup>173</sup>. Świadczyło o tym postępowanie w większości polskich władz, którym car początkowo przyznał sporą autonomię – podobnie jak Prusacy przystąpiono do likwidacji gmin żydowskich, zastępując je kongresami synagogałnymi, podporządkowanymi świeckim polsko-rosyjskim rządzącym. Na Żydów często nakładane były nieproporcjonalnie wysokie podatki, nie uniknęli oni również (długoletniej) służby wojskowej<sup>174</sup>. Prowadzona do tej pory niezależna działalność gospodarcza uległa znaczącemu osłabieniu z powodu wprowadzenia państwowych monopolii. Żydzi ulegali pauperyzacji i przemieszczali się z wsi do miast, gdzie zasilali warstwę robotniczą zatrudnioną w fabrykach, np. w dominującym w Kaliszu sektorze tekstylnym czy włókienniczym hurtowo eksportującym w głąb Rosji. Rosnącą popularnością spośród tej niemałej grupy zdobywać zaczęły ugrupowania lewicowe, niemniej dominującą pozycję u Żydów kaliskich utrzymywała partia Aguda, reprezentująca ortodoksję. Nie uległo to zmianie również po 1918 r. Asymilacja (w dużo bardziej ograniczonym zakresie aniżeli w zaborze pruskim) następowała ku kulturze polskiej bądź rosyjskiej, w większych ośrodkach takich jak Warszawa czy Kalisz występowały także wpływy niemieckie. Sztafarzami haskali na tym obszarze stali się Litwacy, przybywający do Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w. z zachodnich guberni – przede wszystkim z Litwy czy północnej Białorusi (wzbudzali jednak w najlepszym przypadku sceptycyzm a niekiedy otwartą wrogość u przeważających liczebnie Żydów ortodoksyjnych)<sup>175</sup>. W Księdze Pamięci Kalisza mowa jest o antagonizmie między „polono-”, a „germanofilami”, których godzić musieli ortodoksi<sup>176</sup>.

Relacje z ludnością polską układały się różnie, w znacznej mierze zależały od okoliczności politycznych. Powstanie listopadowe (1830-1831) poparła część zwestrnizowanych Żydów. Do

---

<sup>172</sup> Ibidem, s. 13-14.

<sup>173</sup> Por. N. M., Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 44-45.

<sup>174</sup> Por. Ibidem, s. 46-47.

<sup>175</sup> Por. Ibidem, s. 50-51.

<sup>176</sup> Por. Ibidem, s. 52.

udziału w rezurekcji (z dość umiarkowanym powodzeniem) zachęcał jedyny syn słynnego Berka Joselewicza, Józef Berkowicz. Utworzona została żydowska jednostka powstańcza i komitet polityczny. Powstańcy zachęcali do wstępowania w ich szeregi obietnicami korzyści ekonomicznych (w Kaliszu domagał się tego Józef Gołuchowski), z czego ostatecznie nic nie wynikło. Na Żydów nałożony został podwójny podatek, uniemożliwiano im też wstępowanie do polskiej armii. Przy tej okazji odżyły zadawnione animozje – niektórzy Polacy domagali się ograniczenia (dość umiarkowanych) praw i wolności obywatelskich dla Żydów, padały też m.in. postulaty wprowadzenia bojkotu gospodarczego<sup>177</sup>. To osłabiło rewolucyjny entuzjazm. Jedynym znanym uczestnikiem powstania z Żydów kaliskich był Aleksander Morgenstern – polski patriota, syn lekarza dr. Michała Morgensterna, który podążył śladami ojca<sup>178</sup>.

Zbliżenie polsko-żydowskie w Królestwie Polskim nastąpiło w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego (1863), w reakcji na wzmożenie represji ze strony caratu, w jednakowym stopniu uderzających w obydwie strony. Symbolicznym wydarzeniem stała się manifestacja patriotyczna na warszawskim Placu Zamkowym 8 kwietnia 1861 r., w związku z pogrzebem zesłanego na Sybir Polaka Ksawerego Stobnickiego. Pomimo zakazu wystąpień publicznych wydanych przez carskiego namiestnika stały się wówczas tłumy Polaków oraz Żydów, jak działo się to choćby ponad miesiąc wcześniej – 27 lutego w tym samym miejscu, kiedy rosyjskie wojsko otworzyło ogień, zabijając pięć osób<sup>179</sup>. Gdy podczas kwietniowego wydarzenia żałobnicy zbliżali się w stronę Starego Miasta dowodzący rosyjskim garnizmem generał Stiepan Chrulew nakazał Kazakom strzelać w kierunku tłumu. W większości relacji jedna z kul miała zabić idącego na czele zakonnika niosącego krzyż. Wedle innych doniesień krzyż trzymał w rękach działacz patriotyczny Karol Nowakowski, który wcale nie zginął tego dnia, ale został obezwładniony przez żołnierzy<sup>180</sup>. Leżący na ziemi krucyfiks podniósł wtedy Michał Landy – siedemnastoletni Żyd, uczeń warszawskiego Gimnazjum Realnego i Szkoły Rabinów – który tymczasowo przewodził marszującym, do czasu aż i jego samego dosięgła kula. Zmarł następnego dnia. Landy znalazł się w gronie ok. stu zabitych i kilkuset rannych. Relacjonujący to zajście na bieżąco publicysta oraz działacz patriotyczny Agaton Giller wśród ofiar śmiertelnych oprócz „akademika” Landego wymienia jeszcze kilka osób o żydowskich nazwiskach: „Szłomę Nisenblatta, Adama Gutmana czy krawca Binera”<sup>181</sup>. Nocą z 10 na 11 kwietnia Landy pochowany został potajemnie przez swego ojca, pod wojskowym nadzorem, na cmentarzu wojskowym na ul. Okopowej. Pomimo bardzo młodego wieku uznano, że przez wzgląd na jego patriotyczną postawę i doniosłe okoliczności śmierci zasługuje na pochówek w reprezentacyjnej kwaterze dwudziestej (tzw. kwaterze „asymilacjonistów”), w sąsiedztwie okazałych nagrobków znamienitych żydowskich rodów Lasserów, Merzbachów, Bergsonów czy Wawelbergów<sup>182</sup>. Landy szybko stał się męczennikiem, symbolem braterstwa między obu

---

<sup>177</sup> Por. Ibidem, s. 48-51.

<sup>178</sup> Por. Ibidem, s. 48.

<sup>179</sup> Por. m.in. P. Batorski, „Żydzi są także naszymi braćmi”. *Rocznica śmierci Michała Landego*, ŻIH, 2021, <https://www.jhi.pl/artykuly/zydzi-naszymi-bracmi-smierc-michala-landego,2981> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>180</sup> Por. Ibidem.

<sup>181</sup> Por. Ibidem.

<sup>182</sup> Por. m.in. J. S. Majewski, T. Urzykowski, *Spacerownik po warszawskich cmentarzach*, Warszawa 2009, s. 102-105; I. Schiper, *Cmentarze żydowskie w Warszawie*, Warszawa 1938, s. XX-XX.; J. Jagielski, *Nienaruszalny do*



wspólnotami czy walki o odrodzenie Polski. Wiersz *Żydowie polscy*<sup>183</sup> poświęcił mu Cyprian Kamil Norwid. W grudniu 2018 r. na kamienicy Johna na warszawskiej starówce – miejscu, gdzie poległ – odsłonięto tablicę upamiętniającą tę szlachetną postać<sup>184</sup>. Warto pamiętać przy tym, że gorącymi orędownikami sprawy polskiej oraz równie zdecydowanymi przeciwnikami byli Dow Ber Meisels – naczelny rabin Warszawy (dokąd przybył z Krakowa) w latach 1856-1870 czy Izaak Kramsztyk – postępowy rabin w synagodze na Nalewskach, gdzie, pomimo zakazu, głosił kazania po polsku. 6 września 1861 r., w święto Jom Kipur (tj. żydowski Nowy Rok), kiedy napięta sytuacja w Królestwie Polskim ani trochę nie ustała, Meisels następująco wyraził swoje uczucia względem Polaków i polskiej sprawy:

Nasz przewodnik teologiczny Remu [XVI-wieczny rabin Krakowa Mojżesz Isserles – przyp. red.] (...) oznajmia nam, że rodowitych mieszkańców Polski powinniśmy więcej kochać aniżeli mieszkańców wszystkich innych krajów. Albowiem oni rzeczywiście są naszymi braćmi, synami naszych przodków patriarchów, synami Eranego [Ezawa] i napisał, że suchy nawet kawałek chleba dobry jest ze spokojem w kraju polskim, gdzie nie nienawidzą nas i pozwalają nam trzymać się praw świętego zakonu naszego. Jakoż widzimy, że szczególnie w kraju polskim nasi bracia izraelscy, zachowując serdecznie zakon Boży, dotąd jeszcze stale się trzymają obyczajów przodków swoich, co nie ma miejsca w kraju pruskim i francuskim (...).

Ja więc oświadczam, że obowiązkiem naszym jest, abyśmy kochali synów kraju polskiego i abyśmy nie zapominali tego wszystkiego, w czym nam dobrze wyświadczyli<sup>185</sup>.

Niedługo później, w październiku, Rosjanie wprowadzili stan wojenny oraz zbeszczęścili katolickie świątynie. W akcie solidarności Meisels zarządził zamknięcie 130 synagog, za co został tymczasowo zaaresztowany, wraz z Kramsztykiem i pochodzącym z wielkopolskiego Rogoźna (*Rogasen*) Markusem Mordechajem Jastrowem, rabinem w synagodze niemieckiej (tj. postępowej/reformowanej) na ul. Daniłłowiczowskiej, który jako pierwszy w Warszawie wygłosił kazanie w języku polskim, co wzbudziło protesty ze strony ortodoksyjnych Żydów i wrogość Rosjan<sup>186</sup>. Meiselowi groziła kara śmierci przez powieszenie, ochroniło go jednak przed tym obywatelstwo Cesarstwa Austrii (od 1867 r. – Cesarstwa Austro-Węgierskiego).

---

*dnia Sądu Ostatecznego...*, Rzeczpospolita, 2008, <https://historia.rp.pl/historia/art7894691-nienaruszalny-do-dnia-sadu-ostatecznego> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>183</sup> Por. C. K. Norwid, *Żydowie Polscy*, Wolne Lektury, 1861, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/norwid-zydowie-polscy.html> [odczyt: 19.09.2022]. Por. także: N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, Wien und Leipzig 1923, s. 170-175 [Beilage III: Aus der Poesie der Verbrüderungstage].

<sup>184</sup> Treść inskrypcji na tablicy: „W tym miejscu 8 kwietnia 1861 roku podczas patriotycznej manifestacji Polaków i Żydów przeciwko rosyjskiemu zaborcy carskie wojsko zabiło ponad sto bezbronnych osób. Jedną z ofiar był Michał Landy, uczeń warszawskiej Szkoły Rabinów i Gimnazjum Realnego. Został trafiony kulą niosąc krzyż przejęty z rąk ranionego zakonnika [kolejna, być może najprawdopodobniejsza wersja przebiegu tego zdarzenia – Sz.P]. Niech pamięć o tych ofiarach i tamtej wspólnocie Polaków i Żydów trwa jako przykład dla kolejnych pokoleń”. Por. A. Majchrowska, *Odsłonięcie tablicy Michała Landego w Warszawie*, ŻIH, 2018, <https://www.jhi.pl/artykuly/odsloniecie-tablicy-michala-landego-w-warszawie,411> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>185</sup> Szerzej o tej postaci por. m.in. P. Batorski, *Rabin wraca na Muranów. Kim był Dow Ber Meisels?*, ŻIH, 2021 <https://www.jhi.pl/artykuly/rabin-wraca-na-muranow-kim-byl-dow-ber-meisels,4233> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>186</sup> Por. m.in. M. Galas, *Rabin Markus Jastrow i jego wizja reformy judaizmu. Studium z dziejów Judaizmu w XIX wieku*, Kraków 2007; *Markus Jastrow*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, <http://archiwum.muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon/markus-jastrow/> [odczyt: 22.09.2022].

Echa z Warszawy dotarły do Kalisza i tej części Wielkopolski pozostającej pod zaborem rosyjskim. Odprawiano nabożeństwa żałobne w intencji ofiar caratu. Tak jak działo się to w innych miejscach, również i tam Żydzi uczęszczali z tej okazji do kościołów katolickich, zaś chrześcijanie pokazywali się w synagogach. W Kaliszu czy Piotrkowie Trybunalskim Polacy i Żydzi zapraszali się wzajemnie na świeteczne posiłki z okazji przypadających w tym samym czasie świąt Pesach oraz Wielkiej Nocy<sup>187</sup>. Co istotne, jeszcze kilka lat wcześniej – kiedy w 1857 r. doszło do rozruchów w Turku w związku z rozbudową synagogi przy ul. Kolskiej 18, w bezpośrednim sąsiedztwie katolickiej świątyni, prowadzonej bez umocowania w planach i pozwoleniach budowlanych, przy niejasnym statusie prawnym działki (w wyniku których miejscowi Żydzi zmuszeni zostali do zaprzestania prac i wybrania nowej lokalizacji – „rewiru żydowskiego” przy ówczesnej ul. Przebiegłej, obecnej Szerokiej)<sup>188</sup>; czy jak chrześcijańskie związki zawodowe utworzyły własną agencję w Kaliszu w 1859 r. zwalczającą kupców bądź rzemieślników wyznania mojżeszowego<sup>189</sup>, nic nie zapowiadało jeszcze sojuszu przed, jak i w trakcie powstania styczniowego. W 1862 r. Żydzi otrzymali bierne i czynne prawa wyborcze w wyborach władz miejskich i regionalnych. W pierwszych wyborach, w których można było skorzystać z tego prawa do dwunastoosobowej rady miejskiej w Kaliszu wybrany został jeden żydowski radny, co nie podkrywało się z reprezentacją Żydów w mieście, stanowiących ok. jedną trzecią populacji (zarejestrowano wtedy 4423 mieszkańców wyznających judaizm)<sup>190</sup>. Coraz bardziej widoczni stawali się zwolennicy asymilacji (ku polskości bądź niemieckości), jednak ich aspiracje nie przekładały się na realną siłę polityczną. Świadectwem niemającego znaczenia ortodoksów stał się wybór na rabina Chaima Elizera Wachsa, który nie zgodził się podążyć śladami swoich bardziej liberalnych poprzedników<sup>191</sup>.

Leżący przy prusko-rosyjskiej granicy Kalisz stanowił istotny strategicznie punkt podczas powstania, z tego powodu stacjonowała tam rosyjska artyleria. Utworzono kaliski komitet Żydowskiej Rady Opiekuńczej, na którego czele stanęła małżonka znanego w mieście kupca, bankiera, przemysłowca, filantropa działacza społecznego Ludwika Mamrotha<sup>192</sup>. Zajął się m.in. aprowizacją powstańców w niezbędne, opieką nad rannymi, wsparciem materialnym<sup>193</sup>. Na podstawie zachowanych źródeł wiadomo, że ok. czterdziestu Żydów z Kalisza i okolic zarejestrowało się do wojsk powstańczych<sup>194</sup>. W oddziałach pod dowództwem pochodzącego z Prowincji Poznańskiej Edwarda Taczanowskiego – naczelnika powstania na Kaliskie oraz Mazowieckie, mianowanego generałem przez polski Rząd Narodowy, wcześniej uczestnika krótkotrwałego powstania z 1846 r., które wybuchło w Poznaniu i Górczynie (podpoznańskiej wsi, obecnie jest to dzielnica miasta) i Wiosny Ludów z 1848 r., mającego za sobą również

---

<sup>187</sup> Por. N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, op. cit., s. 42.

<sup>188</sup> Por. M. Górczyński, *Synagoga w Turku*, Powiat Turecki, <https://www.powiat.turek.pl/page/synagoga-w-turku-243/> [odczyt: 22.09.2022].

<sup>189</sup> Por. N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, op. cit., s. 22-23.

<sup>190</sup> Por. Ibidem, s. 52-53.

<sup>191</sup> Por. Ibidem, s. 52.

<sup>192</sup> Szerzej o tej postaci m.in. *Ludwik Mamroth, 1800-1863*, osadnicy.info, <https://osadnicy.info/postacie/ludwik-mamroth/> [odczyt: 22.09.2022].

<sup>193</sup> Por. N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, op. cit., s. 134; H. Marcinkowska, *Powstańcza chorągiew*, *Miasteczko Poznań*, 1 (41), 2021, s. 92-95.

<sup>194</sup> Por. N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 51-52.

m.in. epizod we włoskiej armii republikańskiej Giuseppe Garibaldiego w 1849 r.<sup>195</sup> – walczyli żydowscy powstańcy: pochodzący z Poznania Leon Jonas oraz Mendel Lajzer Perl – pierwszy wziął udział w szregu bitew, poległ 15 listopada 1863 r. pod Małkowem nad Wartą w starciu z Kozakami<sup>196</sup>; ten drugi zginął 5 lutego 1863 r., zamordowany przez Kozaków<sup>197</sup> – oraz nieznanymi z imienia kaliszczanie Fukstein, poległy pod Ignacewem 5 maja 1863 r.<sup>198</sup>. Na liście zamieszczonej w wydanej w 1923 r. historycznej pracy austriackiego historyka oraz działacza syjonistycznego, dr. Natana Michaela Gelbara pt. *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863* widnieją jeszcze dwa nazwiska Żydów poległych w bitwie pod Dobrą 24 lutego 1863 r.: Josef Reicher<sup>199</sup> i pochodzący z Łodzi uczestnik rezurekcji nazwiskiem Stein<sup>200</sup>. Wśród żydowskich mieszkańców Kalisza zaangażowanych w powstanie odnotowani zostali m.in.: Izrael Eckman (został oślepiiony i zesłany na Sybir), Mojżesz Kwiatek (powieszony w Błaszczkach), Markus Perkal (powieszony w Sieradzu)<sup>201</sup>. Na karę śmierci przez powieszenie za udział w powstaniu skazany został również Żyd z Tuliszkowa, Jakow Mosze Skowron. Ocaliła go interwencja ze strony miejscowego księdza<sup>202</sup>. Cenne (i wzruszające) świadectwo wspomnianego wsparcia od Żydówek z Kalisza stanowi zachowana chorągiew, wyhaftowana i podarowana przez nie oddziałowi gen. Taczanowskiego (por. ilustracja nr X). Do podarunku załączono okazjonalne pismo następującej treści:

Sławne Twe militarne czyny, poświęcenie Twoje dla nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, która jęczy pod żelazną tyraną dłonią i jedność, która teraz istnieje, a która, daj Boże, aby była długotrwała, skłoniły nas do ofiarowania Ci tego sztandaru. Wszak wspólna krew płynie teraz, tak chrześcijanina, jak i Izraelity, za wolność i niepodległość Narodu Polskiego.

Racz więc przyjąć, szlachetny Dowódco, od współrodaczek Izraelitek mały ten sztandar jako dowód wdzięczności naszej. Niechaj sztandar ten jako godło pojednania służy do zwalczania wrogów naszych, a Tobie i Twemu orężowi niech Bóg z wysokości niebios błogosławi i zwycięstwa przysparza.

A Wy, bracia nasi, którzy tak mężnie, jak na Polaków przystoi walczyście, niosąc sztandar ten po każdym odniesionym zwycięstwie, pomnijcie na to, że Polki Izraelitki są zawsze gotowe na wszelkie poświęcenie dla dobra ukochanej Ojczyzny naszej.

Z wysokim poważaniem.

Polki Izraelitki, Kalisz, 6 III 1863 r.<sup>203</sup>

Sztandar ocaliła podczas starcia oddziału Taczanowskiego z Rosjanami 27 marca 1863 r. pod Radoszewicami k. Osjakowa na ziemi łódzkiej jego adiutantka, Walentyna Niemojowska z d. Osińska, wrywając go z rąk śmiertelnie rannego kosyniera i nie wypuszczając do końca

---

<sup>195</sup> Por. Taczanowski Edmund (1822-1879), Odkryj Wielkopolskę / Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, 2024, <https://regionwielkopolska.pl/artykuly-wybitni-wielkopozanie/taczanowski-edmund-1822-1879/> [odczyt: 22.09.2022].

<sup>196</sup> Por. N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, op. cit., s. 224.

<sup>197</sup> Por. Ibidem, s. 229.

<sup>198</sup> Por. Ibidem, s. 221.

<sup>199</sup> Por. Ibidem, s. 229.

<sup>200</sup> Por. Ibidem, s. 231.

<sup>201</sup> Por. H. Marcinkowska, *Powstańcza chorągiew*, op. cit., s. 94.

<sup>202</sup> Por. Tuliszków / Historia społeczności, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/t/1327-tuliszkow/99-historia-spoecznosci/138184-historia-spoecznosci> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>203</sup> Cyt. za: H. Marcinkowska, *Powstańcza chorągiew*, op. cit., s. 93.

bitwy<sup>204</sup>. Artefakt przechowywany jest w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego, jego ryngraf posiada, Muzeum Okręgowe w Kaliszu, kopia stanowi zaś element wystawy stałej w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie<sup>205</sup>.



Chorągiew przekazana w darze przez żydowskie kobiety z Kalisza powstańcom styczniowym. Z opisu zamieszczonego przez Muzeum Wojska Polskiego: [...] Chorągiew wykonana została z czerwonej, jedwabnej tkaniny, na której umieszczono haftowany złotem herb dwupolowy z Orłem i Pogonią (odnoszący się do Polski i Litwy). Kontury tarcz haftowane nicią metalową koloru złotego układają się w ozdobną bordiurę o motywie plecionki łańcuskowej. Orzeł i Pogoń wykonane zostały z białej jedwabnej tkaniny. Z kolei kontury i szczegóły rysunku haftowane zostały nicią metalową koloru złotego i nicią różnokolorową. Kontury wstęgi i napis haftowane są nicią białą i żółtą. Nad tarczami widoczne są dwie dłonie w braterskim uścisku, malowane farbami olejnymi bezpośrednio na płacie chorągwi. Poniżej tarcz widnieje haftowana wstęga z napisem: „Walecznym Braciom poświęcają Polki Izraelitki / Kalisz – 1863”. Napis ten świadczy, że została ona ufundowana przez Żydów [sic – Sz.P] mieszkających w Kaliszu. Pomimo obojętności, a nawet wrogości wobec powstania niektórych członków tej mniejszości, dziś stanowi piękną pamiątkę wspólnej walki o niepodległość. Chorągiew obszyta została z trzech boków frędzlą żółtą o dł. 4 cm. Bok czołowy wzmocniony został wtórnie tkaniną do mocowania na drzewcu. Strona odwrotna chorągwi jest czerwona, jednak bez wizerunków i napisów. Chorągwie

<sup>204</sup> Jak stwierdza Halina Hila Marcinkowska: „Dla wielu kobiet stała się wzorem bohaterki, Polki, aktywnej uczestniczki powstania”. Por. Ibidem, s. 95.

<sup>205</sup> Por. m.in. Ibidem, s. 95; A. Walczak, *Kaliski ślad w Polin. Sztandar od kaliskich Żydówek dla generała Taczanowskiego*, Fakty Kaliskie, <https://www.faktykaliskie.info/arttykul/27326.kaliski-slac-w-polin-sztandar-od-kaliskich-zydowek-dla-generala-taczanowskiego> [odczyt: 19.09.2022].

tego rodzaju miały ważne znaczenie propagandowe, nie tylko podnosząc morale powstańców, ale i silnie oddziaływując na nastroje ludności cywilnej [...]. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Wojska Polskiego / Facebook, <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=586576393503375&id=100064530586749&set=a.46574546225313>  
6 [odczyt: 19.09.2022].

W pierwszych latach po stłumieniu powstania styczniowego w zasadzie powtórzyła się „noc paskiewiczowska” z lat 1831-1856 (od nazwiska generała, hrabiego Iwana Paskiewicza, który po upadku powstania listopadowego objął stanowisko namiestnika Królestwa Polskiego i zasłynął z surowej polityki wobec poddanych). Polacy i Żydzi byli ofiarami prześladowań – wielu z nich utknęło w więzieniach lub zostało wysłanych do Syberii. Nastroje sprzyjające polsko-żydowskiej współpracy znacząco osłabły, co sugerowałoby, że sytuacja z lat 1861-1863 stanowiła raczej wyjątek aniżeli regułę, jeśli idzie o wspólne relacje, a czynnikiem, jaki wtedy ich złączył była wspólna niechęć do opresora i raczej nie wynikał z niczego głębszego. Po powstaniu nastąpił również kryzys gospodarczy, któremu dość szybko udało się zaradzić. W 1866 r. Kalisz ponownie stał się stolicą guberni (po przerwie trwającej od 1842 r.) a w 1871 r. do miasta doprowadzono tory kolejowe. Jak pisze Gelber: „Ekonomiczna ekspansja w latach sześćdziesiątych i cechujące następną dekadę przejście ku gospodarce kapitalistycznej przyczyniło się do strukturalnych zmian w życiu żydowskim z samowystarczalności wsi oraz miasteczek na nowoczesny przemysł”<sup>206</sup>. Żydzi w dalszym ciągu byli eliminowani z różnych dziedzin gospodarki, coraz większa ich liczba znajdowała jednak zatrudnienie w dynamicznie rozwijającym się przemyśle tekstylnym i włókienniczym. Władze zabroniły osiedlania się w mieście i pozostałych przygranicznych terytoriach Żydom nie będącym obywatelami polskimi czy rosyjskimi, nastąpiły zbiorowe wysiedlenia tych osób w 1881, 1887, 1900 i 1902 r. Mimo to liczba żydowskich mieszkańców systematycznie wzrastała – było ich 4223 w 1862 r., 6706 w 1875 r., 14,381 w 1908 r. W drugiej połowie XIX w. Kalisz stał się jednoznacznie polskim miastem, wpływy niemieckie uległy osłabieniu, a kiedy idzie o społeczność żydowską stawał się coraz bardziej chasydzki. Poza zagorzałymi asymilatorami większość Żydów utrzymywała dystans wobec Polaków. Od czasu do czasu dochodziło do zamieszek na tle antysemitycznym. Po części inspirowanych przez carskie służby, nie dochodziłoby jednak do tego typu wydarzeń, jeśli nie wynikały z jakiegoś głębiej zakorzenionego antagonizmu. Najpoważniejszy przebieg miały zajścia z 26 lipca 1877 r. Obecny w żydowskiej tradycji specyficzny zwyczaj zwany *eruw/ejruw*<sup>207</sup> posłużył jako pretekst do oskarżenia Żydów o nieczne czyny i katalizator

---

<sup>206</sup> N. M. Gelber, *History of the Jews in Kalish*, op. cit., s. 52 i n.

<sup>207</sup> Zwyczaj występujący w judaizmie, mający na celu uchylene zakazów dotyczących Żydów w czasie szabatu. Występują różne rodzaje eruw – zmieszanie podwórek (symboliczne połączenie kilku domostw w jedno, aby można było swobodnie nosić tam rzeczy, choć w szabat nie wolno wynosić nic poza dom (wyznaczany zwykle liniami) – zarówno w przestrzeni prywatnej, jak i publicznej, oraz pomiędzy nimi; zmieszanie granic – umożliwia podróżowanie dalej niż zezwala na to prawo religijne; zmieszanie pokarmów – ominięcie zakazu gotowania przez przygotowanie posiłku następnego dnia. W bezpośrednim sensie oznacza mieszanie/łączenie. Por. M. Sieramska, R. Żebrowski, *E(j)ruw*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19685> [odczyt: 19.09.2022].

retaliacyjnej przemocy. Obszerny opis umieszczono w kaliskiej żydowskiej prasie w 1927 r., na pięćdziesiątą rocznicę:

Ejruw, który mamy teraz w mieście jest już tym, co być powinno, zgodnie z żydowskim prawem i praktyką, i niemal zawsze odbywa się zgodnie z nimi. Dzieje się tak dzięki czujności trzech lub czterech osób, które formują specjalną komisję pod tym kątem. Ale w przeszłości eruw prowadził do zatarć między Żydami a chrześcijanami. Z okazji eruw, przypomnijmy sobie, co zaszło kiedyś w przeszłości.

Pięćdziesiąt lat temu rabinem Kalisza był uczony Gaon Rebbe Haim Elizer Wachs, który cieszył się uznaniem wszystkim. Jedną z kwestii, której się poświęcił, było ustanowienie obowiązujących w mieście zasad dotyczących eruwu. Odbyły się dziesiątki spotkań w związku z tą kwestią. Każdy starał się pomóc na swój sposób rabinowi w tym czcigodnym zadaniu, ale panująca we wspólnocie bieda spowodowała, że odrotoczono to na długi czas. Ale w końcu rozpoczęło się wyznaczanie obszaru, w granicach którego obowiązywać miał Ejruw [Ejruw stanowiły sznury lub druty, które oplatając słupy lub domy podczas szabasu łączyły je w jedno symboliczne podwórko, w obrębie którego prawo talmudyczne zezwala Żydom na dokonywanie najprostszych czynności – Sz.P]. Rabin osobiście nadzorował te działania. Kiedy zabrakło już słupów, rabin wezwał na pomoc handlarzy drewnem, którzy pomyślnie wywiązali się z nałożonego im zobowiązania.

Prace trwały miesiącami. Ejruw rozciągał się wokół istniejących wówczas obszarów miejskich – od „Rogatki”, jak nazwywała się wtenczas ta dzielnica, przez żydowski Szpital Starozakonnych aż do mostów po drugiej stronie ulic Tureckiej i Stawiszyńskiej. Konstrukcje ukończono w śródoku lata 1878 r.

W tym czasie władze rosyjskie starały się odciągnąć Polaków od polityki. Działo się to po powstaniu styczniowym [*Second Polish Revolt* – drugie polskie powstanie/rewolta – Sz.P]. Zdecydowali się wykorzystać ejruw dla własnych nikczemnych interesów.

W ciągu kilku dni wśród polskiej populacji rozpowszechniła się pogłoska, że na obszarze tym odbywa się czarna magia. Pogłoskę tę wymyślili rosyjscy agenci. Stwierdzili, że rabin Haim Elizer Wachs otoczył całe miasta drewnianym drutem, by poddać całą zamieszkałą tam chrześcijańską populację pod działanie czarnej magii. Oliwy do ognia antyżydowskich nastrojów dodało zeznanie żony chrześcijańskiego lekarza Remarkiewicza, która stwierdziła, iż była świadkiem tego, jak Żydzi rzucają kamieniami w dtronę przechodzących chrześcijańskich kobiet. Kobieta mówiła prawdę, lecz w sitocie była to rosyjska prowokacja. Podejrzany tak naprawdę był przebrany za Żyda rosyjski prowokator.

W niedzielę 3 lipca 1878 r., chrześcijanie usłyszeli w kościołach kazania podsycające wrogość wobec Żydów, a w szczególności rabina, a Ejruw wykorzystany został jako pretekst. Po mszy chrześcijanie masami pojawili się w dzielnicy żydowskiej, wzbudzając zamieszki.

Bili każdego Żyda spotkanego na ich drodze, niszczyli żydowską własność, spustoszyli synagogę i szpital. Następnie zgromadzili się wokół domu rabina. Natrafili tam na opór ze strony uczniów szkoły religijnej [Talmud Tory – Sz.P] pod przewodnictwem rzeźnika, Tratela Greena [Tratela Zielonego? – Sz.P]. Tłum zmuszony został do odwrotu.

Trzy żydowskie dzieci zginęły w trakcie tych zamieszek. Wielu dorosłych odniosło rany, broniąc swego życia, kończyn i własności. Jak zostało ustalone, łączna wartość zniszczonej lub ukradzonej własności wynosiła więcej niż 100 tysięcy rubli.

Władze rosyjskie w Kaliszu, które zaplanowały i przeprowadziły tę umiejętnie zakamuflowaną intrygę, były bardzo zadowolone rezultatem swych działań, ukryły jednak swój plan przed dowódcą pułku huzarów – liberała, który z pewnością wzniosłby sprzeciw. I tak w końcu się stało – kiedy dotarły do niego wieści o pogromie, osobiście udał się do miasta na czele regimentu, by położyć kres temu straszliwemu szaleństwu. Na jego rozkaz huzarzy uratowali przed rozgniewanym tłumem uczące się w chederze żydowskie dzieci umiejscawiając je obok siebie na siodle i zawożąc konno z powrotem do domów.

Rosyjskie władze nie miały innego wyjścia niż podporządkować się generałowi. Nałożyli karę w wysokości 120 tysięcy rubli dla zamieszanej w pogrom chrześcijańskiej ludności Kalisza i okolic.

Nieżyjący już rabin Haim Elizer został zmuszony do rezygnacji z posługi rabinackiej. Taki był początek i koniec związanego z Ejruw pogromu sprzed pięćdziesięciu laty<sup>208</sup>.

\*\*\*

Oba zabory, pod które trafiła Wielkopolska, reprezentowały odmienne modele asymilacji – ku niemieckości (pod zaborem pruskim i w dość ograniczonym stopniu, głównie w większych ośrodkach miejskich – rosyjskim) i ku polskości (zabor rosyjski, raczej nie pruski<sup>209</sup>). O ile pierwszy z nich, przynajmniej początkowo, wiązał się z akcesją do warstwy mieszczańskiej, to ten drugi, zakładający zaangażowanie się na rzecz odrodzenia polskiego państwa, wymagał wielu wyrzeczeń – bezpieczeństwa, zdrowia czy wręcz życia. W 1914 r. zjednoczone Niemcy także poproszą swych żydowskich obywateli o daninę krwi poprzez udział w Wielkiej Wojnie – ci na ogół odpowiedzą twierdząco, motywowani autentycznym niemieckim patriotyzmem (czy wręcz nacjonalizmem) bądź racjonalnymi przesłankami (koniecznością obrony awansu społecznego, potwierdzenia pozycji w społeczeństwie). Jak pokazał tragiczny ciąg zdarzeń po 1933 r., pokładane nadzieje w to, że ich ofiara przeobrazi ich w pełnowymiarowych członków wspólnoty okazały się uludą. Odmierna była ponadto reakcja żydowskiej społeczności z obu zaborów na odzyskanie przez Polskę niepodległości – entuzjastyczna lub życzliwie neutralna w Królestwie Polskim i obojętna, nieufna czy niekiedy wręcz wroga w Prowincji Poznańskiej, efektem czego stało się deklarowanie narodowości niemieckiej w plebiscytach i zmasowana migracja do *Altreichu* po 1918 r. Nie oznaczało to jednak końca żydowskiej obecności w tym regionie, a nowy początek.

### *Auswanderung*

Wśród pozyskanych praw przez społeczność żydowską pod zaborem pruskim a następnie niemieckim szczególne znaczenie odgrywała swoboda osiedlania się w dowolnym miejscu w Rzeszy. Jej pokłosiem stała się zmasowana emigracja (*Auswanderung*) z Wielkopolski do bogatszych miast/rejonów w głębi Niemiec (ewentualnie za Ocean Atlantycki), przybierająca na sile od drugiej połowy XIX w. Jak zwrócił uwagę R. Witkowski<sup>210</sup>, jeszcze na początku XIX w. nie było istotnej różnicy, gdy idzie o odsetek ludności żydowskiej pomiędzy Wielkim Księstwem Poznańskim a Królestwem Polskim (Kongresowym) – w 1816 r. kolejno 6,3% do 7,8% do ogółu populacji). Po 1848-1849 r. a w szczególności po 1871 r. liczba Żydów zamieszkujących Poznańskie zaczęła systematycznie spadać. W 1885 r. zarejestrowanych

---

<sup>208</sup> Por. M. Ben Menachem, *The Jubilee of the Eruv: The Story of a Pogrom* [w:] *The Kalisz Book*, op. cit., s. 105-106 [przedruk artykułu pierwotnie opublikowanego w gazecie „Dos Kalischer Leben” z 29 lipca 1927 r.].

<sup>209</sup> Analizując stosunek do powstania styczniowego wśród Żydów poznańskich N. M. Gelber stwierdza: „Sprawy wyglądały zupełnie inaczej w Prowincji Poznańskiej. Tutaj Żydzi stali się już zbyt zgermanizowani, by dołączyć do Polaków. Było wręcz odwrotnie, im intensywniej agitowano za sprawą polską, tym częściej Żydzi odwaracali się od Polaków”. Por. N. M. Gelber, *Die Juden und der Polnische Aufstand 1863*, op. cit., s. 46.

<sup>210</sup> R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939* [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 r. z Niemiec do Zbąszynia*, red. W. Olejniczak, I. Skórzyńska, Poznań-Zbąszyń 2012, s. 35.

zostało 50,860 Żydów, w 1910 r. – zaledwie 28,502<sup>211</sup>. Systematycznie zmniejszała się również liczebność gminy żydowskiej w samym Poznaniu (od 1871 r.)<sup>212</sup>. „Ustalenie liczby Żydów w Wielkim Księstwie Poznańskim po 1910 r. jest praktycznie niemożliwe”<sup>213</sup> – stwierdza I. Kowalski. Sugeruje on jednakże, iż w związku ze stratami wojennymi, wzrostem śmiertelności oraz spadkiem urodzeń liczba mieszkańców prowincji w latach 1911-1918, wliczając w to Żydów, w najlepszym wypadku utrzymała się na tym samym poziomie<sup>214</sup>. Ten zniżkowy trend jest zauważalny na zamieszczonych poniżej tabelach. O ile jeszcze w 1849 r. Żydzi nierzadko stanowili istotną procentowo część populacji większości miast i miasteczek, przekraczającą nierzadko dwadzieścia czy trzydzieści procent, to w kolejnych dekadach, wraz ze wzrostem ogólnej liczby ludności, udział ten malał – w 1885 r. zazwyczaj wciąż jeszcze osiągał dwucyfrowe liczby, ale już w 1905 r. rzadko kiedy przekraczał dziesięć procent. W wartościach całkowitych (jak widać chociażby na przykładzie ogólnej liczby Żydów w tym regionie oraz samego miasta Poznania) liczba żydowskich mieszkańców malała odwrotnie proporcjonalnie do ogólnego rozrostu i rozwoju miejscowości w Poznańskim.

**Tabela 4: Ogólna liczba mieszkańców i procentowy udział żydowskich mieszkańców w miejscowościach Prowincji Poznańskiej w latach 1849, 1885 i 1905**

Nr	Miejscowość	1849		1885		1905	
		Liczba ludności	Żydzi [%]	Liczba ludności	Żydzi [%]	Liczba ludności	Żydzi [%]
1	Września [Wreschen]	3 125	37	5 035	17	5 536	7
2	Miłosław [Miloslaw]	1 764	34	2 093	15	2 484	6
3	Jarocin [Jarotschin]	2 016	30	2 590	15	4 355	5
4	Żerków [Zerkow]	1 704	29	1 898	12	1 724	6
5	Nowe Miasto n. Wartą [Neustadt a. Warthe]	1 202	41	1 193	16	1 136	6
6	Jaraczewo [Jaratschewo]	931	23	1 023	10	862	
7	Środa Wielkopolska [Schroda]	2 577	14	4 855	6	5 869	3
8	Kostrzyn [Kostschin]	1 377	3	2 067	2	2 339	1
9	Zaniemyśl [Santomischel]	1 417	35	1 356	10	1 376	3
10	Śrem [Schrimm]	4 010	29	6 333	14	5 699	7
11	Kórnik [Kurnik]	2 782	35	2 648	12	2 149	5
12	Mosina [Moschin]	1 103	15	1 615	11	1 763	6
13	Dolsk [Dolzig]	1 309	6	1 575	1	1 596	1
14	Bnin [Bnin] [obecnie część Kórnika]	1 176	-	1 313	-	1 273	-
15	Książ Wielkopolski [Xions]	996	20	962	15	918	7
16	Miasto Poznań [Stadt Posen]	37 964	20	68 315	10	117 033	5
17	Pobiedziska [Pudewitz]	1 637	21	2 395	10	2 855	5
18	Swarzędz [Schwersenz]	2 908	48	3 100	19	3 049	7
19	Stęszew [Stenschewo]	1 314	11	1 506	5	1 448	2
20	Rogoźno [Rogasen]	4 202	36	4 980	22	5 019	12
21	Oborniki [Obornik]	1 716	24	2 781	12	3 603	6
22	Murowana Goślina [Murowana Goslin]	1 203	26	1 506	5	1 513	6
23	Ryczywół [Ritschenwalde]	903	37	983	22	1 051	11
24	Szamotuły [Samter]	2 637	38	4 185	20	5 621	10
25	Wronki [Wronke]	2 285	29	3 091	18	4 672	8
26	Pniewy [Pinne]	2 067	35	2 223	21	2 570	9

<sup>211</sup> Ibidem, s. 35; I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, Kronika Wielkopolski, 4 (75), 1995, s. 37-38.

<sup>212</sup> Por. Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej, 1918-1939*, Poznań 1994, s. 139. „Są to liczby zaniżone – przypuszcza badacz – gdyż rzeczywista liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego i uważających język żydowski za ojczysty i hebrajski za ojczysty była większa”.

<sup>213</sup> I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 38.

<sup>214</sup> Ibidem, s. 38 i n.



27	Obrzycko [Obersitzko]	1 714	<b>34</b>	1 570	<b>19</b>	1 565	<b>11</b>
28	Ostroróg [Scharfenort]	764	<b>4</b>	1 026	<b>1</b>	1 001	<b>1</b>
29	Międzychód [Birnbaum]	2 985	<b>30</b>	3 196	<b>9</b>	2 954	<b>4</b>
30	Sieraków [Zirke]	2 282	<b>15</b>	2 879	<b>4</b>	2 873	<b>2</b>
31	Skwierzyna [Schwerin a. Warthe]*	5 395	<b>22</b>	6 814	<b>5</b>	6 967	<b>2</b>
32	Bledzew [Blesen]*	1 344	<b>5</b>	1 737	<b>1</b>	1 709	<b>1</b>
33	Międzyrzecz [Meseritz]*	4 840	<b>19</b>	5 141	<b>6</b>	5 660	<b>5</b>
34	Zbąszyn [Bentschen]	1 682	<b>18</b>	2 847	<b>6</b>	3 787	<b>3</b>
35	Trzciel [Tirschtiegel]*	2 391	<b>12</b>	2 467	<b>5</b>	2 348	<b>2</b>
36	Pszczew [Betsche]*	1 542	<b>9</b>	1 972	<b>4</b>	1 983	<b>2</b>
37	Brójce [Brätz]*	1 542	<b>12</b>	1 737	<b>3</b>	1 470	-
38	Lwówek [Neustadt bei Pinne]	2 626	<b>32</b>	2 370	<b>17</b>	2 644	<b>7</b>
39	Nowy Tomyśl [Neutomischel]	883	<b>9</b>	1 504	<b>12</b>	1 805	<b>6</b>
40	Grodzisk Wielkopolski [Grätz]	3 530	<b>29</b>	3 901	<b>15</b>	3 785	<b>7</b>
41	Buk [Buk]	2 181	<b>12</b>	3 061	<b>9</b>	3 547	<b>6</b>
42	Opalenica [Opalenitza]	1 393	<b>1</b>	1 928	-	3 310	-
43	Wschowa [Fraustadt]*	5 434	<b>9</b>	7 381	<b>4</b>	7 362	<b>2</b>
44	Schlichtyngowa [Schlichtingsheim]*	1 003	<b>6</b>	922	<b>2</b>	725	<b>1</b>
45	Wolsztyn [Wollstein]	2 718	<b>28</b>	2 827	<b>14</b>	3 436	<b>4</b>
46	Rakoniewice [Rakwitz]	1 809	<b>13</b>	2 163	<b>6</b>	2 065	<b>4</b>
47	Babimost [Bomst]*	2 318	<b>12</b>	2 157	<b>4</b>	2 135	<b>2</b>
48	Kargowa [Unruhstadt]*	1 985	<b>13</b>	1 604	<b>5</b>	1 594	<b>4</b>
49	Rostarzewo [Rothenburg]	795	<b>2</b>	1 078	<b>1</b>	1 187	-
50	Kopanica [Kopniz]	331	<b>4</b>	912	<b>1</b>	850	-
51	Śmigiel [Schmiegel]	2 941	<b>13</b>	3 774	<b>6</b>	3 835	<b>3</b>
52	Wielichowo [Wielichowo]	1 203	<b>2</b>	1 647	<b>3</b>	1 699	<b>1</b>
53	Kościelnik [Kosten]	2 630	<b>8</b>	4 715	<b>5</b>	5 785	<b>3</b>
54	Czempiń [Czempin]	1 522	<b>20</b>	2 418	<b>7</b>	2 179	<b>4</b>
55	Krzywiń [Kriewen]	964	<b>5</b>	1 598	<b>7</b>	1 540	<b>2</b>
56	Leszno [Lissa]	9 211	<b>34</b>	12 109	<b>13</b>	14 263	<b>7</b>
57	Osieczna [Storchnest]	1 507	<b>15</b>	1 693	<b>2</b>	1 562	-
58	Święcichowa [Schwetzkau]	1 461	<b>1</b>	1 657	-	1 520	-
59	Rydzyca [Reisen]	1 426	<b>6</b>	1 202	<b>5</b>	1 123	<b>1</b>
60	Rawicz [Rawitsch]	9 730	<b>18</b>	12 919	<b>8</b>	11 741	<b>4</b>
61	Miejska Górka [Görchen]	1 465	<b>2</b>	1 954	<b>1</b>	2 223	-
62	Bojanowo [Bojanowo]	2 242	<b>11</b>	2 216	<b>4</b>	2 099	<b>3</b>
63	Jutrosin [Jutroschin]	1 895	<b>12</b>	1 968	<b>5</b>	1 906	<b>4</b>
64	Sarnowa [Sarne] [obecnie część Rawicza]	1 616	<b>5</b>	1 822	<b>1</b>	1 650	<b>1</b>
65	Gostyń [Gostyn]	2 444	<b>10</b>	3 373	<b>7</b>	4 844	<b>3</b>
66	Poniec [Punitz]	1 886	<b>3</b>	2 000	<b>2</b>	2 193	<b>1</b>
67	Krobia [Kröben]	1 453	<b>6</b>	1 754	<b>5</b>	2 186	<b>2</b>
68	Sandberg [Piaski]	591	<b>39</b>	810	<b>8</b>	1 228	<b>2</b>
69	Koźmin Wielkopolski [Koschmin]	3 454	<b>21</b>	4 259	<b>11</b>	4 651	<b>7</b>
70	Borek Wielkopolski [Borek]	1 732	<b>25</b>	1 974	<b>13</b>	1 989	<b>5</b>
71	Pogorzela [Pogorzela]	1 340	<b>5</b>	1 608	<b>3</b>	1 615	<b>3</b>
72	Sulmierzyce [Sulmierzyce/Sulmirschütz]	2 433	<b>3</b>	3 130	<b>1</b>	3 075	<b>1</b>
73	Odolanów [Adelnau]	1 928	<b>11</b>	2 224	<b>9</b>	2 310	<b>6</b>
74	Raszków [Raschkow]	1 515	<b>18</b>	1 633	<b>9</b>	1 658	<b>3</b>
75	Krotoschin [Krotoschin]	7 774	<b>30</b>	9 894	<b>11</b>	12 373	<b>4</b>
76	Zduny [Zduny]	3 197	<b>5</b>	3 529	<b>1</b>	3 514	<b>1</b>
77	Kobylin [Kobelin]	2 421	<b>20</b>	2 275	<b>12</b>	2 214	<b>7</b>
78	Dobrzyca [Dobrzyca]	1 113	<b>15</b>	1 323	<b>8</b>	1 353	<b>4</b>
79	Pleszew [Pleschen]	5 362	<b>20</b>	6 036	<b>13</b>	6 364	<b>6</b>
80	Ostrów Wielkopolski [Ostrowo]	5 472	<b>30</b>	9 128	<b>15</b>	11 800	<b>6</b>
81	Ostrzeszów [Schildberg]	2 279	<b>15</b>	3 081	<b>14</b>	4 645	<b>6</b>
82	Grabów nad Prosną [Grabow]	1 439	<b>12</b>	1 722	<b>10</b>	1 805	<b>6</b>
83	Mikstat [Mixstadt]	1 391	<b>9</b>	1 431	<b>7</b>	1 468	<b>7</b>
84	Kępno [Kempen]	5 682	<b>56</b>	5 787	<b>31</b>	5 718	<b>15</b>
85	Baranów [Baranow]	841	<b>11</b>	827	<b>1</b>	877	-
86	Wieleń [Filehne]	3 360	<b>31</b>	4 317	<b>15</b>	4 307	<b>9</b>
87	Trzcianka [Schönlanke]*	3 581	<b>20</b>	3 971	<b>13</b>	5 433	<b>9</b>
88	Czarnków [Czarnikau]	3 654	<b>30</b>	4 566	<b>19</b>	4 860	<b>10</b>
89	Piła [Schneidemühl]*	4 726	<b>21</b>	12 406	<b>6</b>	19 655	<b>3</b>
90	Chodzież [Kolmar]	3 320	<b>33</b>	3 023	<b>19</b>	5 025	<b>6</b>

91	Ujście [Usch]	1 779	8	2 164	4	2 287	2
92	Szamocin [Samotschin]	2 070	25	2 099	16	1 967	8
93	Budzyń [Budsin]	1 519	11	1 900	6	2 019	4
94	Margonin [Margonin]	1 796	17	1 883	8	1 756	3
95	Nakło nad Notecią [Nakel]**	3 326	29	6 430	11	7 781	4
96	Mrocza [Mrotschen]**	1 207	18	1 718	10	2 222	7
97	Łobżenica [Lobsens]**	2 778	33	2 406	19	2 238	10
98	Wyrzysk [Wirszitz]**	866	14	1 428	10	1 672	5
99	Wysoka [Wissek]**	1 055	12	1 044	4	1 274	3
100	Miasteczko Krajeńskie [Friedheim]**	787	11	915	6	1 056	3
101	Bydgoszcz [Bromberg]**	10 263	7	36 294	4	52 504	3
102	Koronowo [Krone an der Brahe]*	2 260	14	3 966	12	5 012	5
103	Fordon [Fordon] [teraz część Bydgoszczy]**	1 712	62	2 007	17	2 387	8
104	Solec Kujawski [Schulitz]**	617	14	1 857	5	3 416	2
105	Kcynia [Exin]**	2 427	41	2 829	13	3 367	7
106	Szubin [Schubin]**	2 752	17	3 121	12	3 065	5
107	Łabiszyn [Labschin]**	2 242	28	2 546	20	2 181	10
108	Barcin [Bartschin]**	624	21	1 025	12	1 255	6
109	Rynarzewo [Rynarschew/Rynarschewo]**	808	6	718	1	856	-
110	Inowrocław [Hohensalza]**	5 747	37	13 548	10	26 114	4
111	Gniewkowo [Argenau]**	1 399	15	2 539	4	3 119	3
112	Strzelno [Strelno]	2 521	16	4 332	10	4 550	3
113	Kruszwica [Kruschwitz]**	534	23	1 606	4	2 843	3
114	Żnin [Znin]	1 702	18	2 430	13	4 007	6
115	Janowiec Wielkopolski [Jannowitz]	599	42	801	27	1 566	9
116	Rogowo [Rogowa]	374	64	622	27	811	11
117	Gąsawa [Gonsawa]	656	25	794	9	875	2
118	Trzemeszno [Tremessen]	3 174	13	4 766	7	5 195	3
119	Mogilno [Mogilno]	1 328	11	2 708	7	4 050	4
120	Pakość [Pakosch]**	1 050	11	1 833	8	2 960	3
121	Gębice [Gembitz]	672	17	1 012	9	1 329	3
122	Wągrowiec [Wongrowitz]	2 457	26	4 330	15	5 362	7
123	Skoki [Shokken]	1 146	18	1 318	15	1 284	9
124	Mieścisko [Schokken]	729	19	1 055	9	1 030	2
125	Gołańcz [Gollantsch]	1 177	25	1 138	17	1 036	10
126	Gnieszno [Gnesen]	3 648	28	15 755	9	21 693	5
127	Kłecko [Kletzko]	1 370	13	1 872	9	1 742	4
128	Witkowo [Witkowo]	1 886	49	1 583	20	1 934	6
129	Czarniejewo [Schwarzenau]	1 208	20	1 473	4	1 324	2
130	Powidz [Powidz/Powedist]	1 123	12	1 177	5	1 137	1
131	Mielżyn [Mielschin]	423	12	539	3	461	-

**Źródło:** Archiwum Leo Baeck Institute (dalej ALBI), sygn. AR 1598, Posen (Poznan, PL) Jewish Community Collection I, Tabelle B: Gesamt Einwohnerzahl und Prozentloß der jüdischen Einwohner in den Jahren 1849, 1885 und 1905 [Tabela B: Łączna liczba mieszkańców i procentowe ubytki mieszkańców żydowskich w latach 1849, 1885 i 1905] [w:] B. Breslauer, *Die Abwanderung der Juden aus der Provinz Posen: Denkschrift im Antrage des Verbandes der Deutschen Juden* [Exodus Żydów z Prowincji Poznańskiej: Memorandum w odpowiedzi na wniosek Niemieckiego Związku Żydów], Berlin 1909, s. 16-17.

#### Uwagi/Objaśnienia:

\* Wyszczególniono te miejscowości ze wschodnich kresów Prowincji Poznańskiej, tj. z powiatu babimojskiego, międzyrzeckiego, skwierzyńskiego, i które po zakończeniu I wojny światowej nie znalazły się w województwie poznańskim, lecz pozostały w Niemczech (powróciły do Polski po 1945 r.)

\*\* Wyszczególniono te miejscowości z północnych kresów Prowincji Poznańskiej, które po zakończeniu I wojny światowej znalazły się w granicach województwa poznańskiego, lecz zostały od niego odłączone 1 kwietnia 1938 r., na mocy reformy administracyjnej.

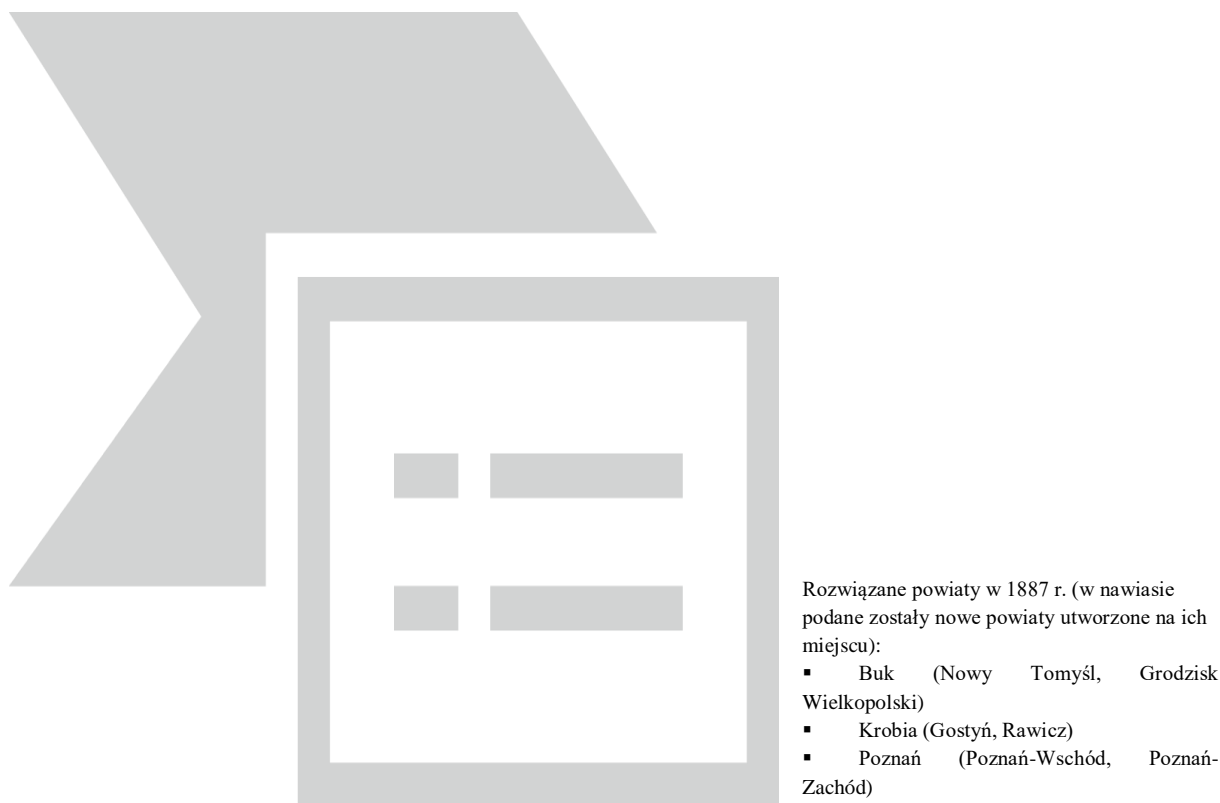
**Tabela 5 i 6: Ogólna liczba Żydów w Prowincji Poznańskiej na przełomie XIX i XX w. / Ogólna liczba członków gminy żydowskiej w Poznaniu między 1808 a 1910 r.**

Żydzi w Prowincji Poznańskiej ( <i>Provinz Posen</i> ) na przełomie XIX i XX w.	
1885	50.860
1890	44.346
1910	28.502

Gmina żydowska w Poznaniu ( <i>Posen</i> ) między 1802 a 1910 r.	
1808	3.440
1810	3.729
1818	3.760
1837	6.828
1840	6.763
1843	ok. 9.000
1861	7.964
1871	7.101
1880	7.063
1890	6.126
1910	5.611

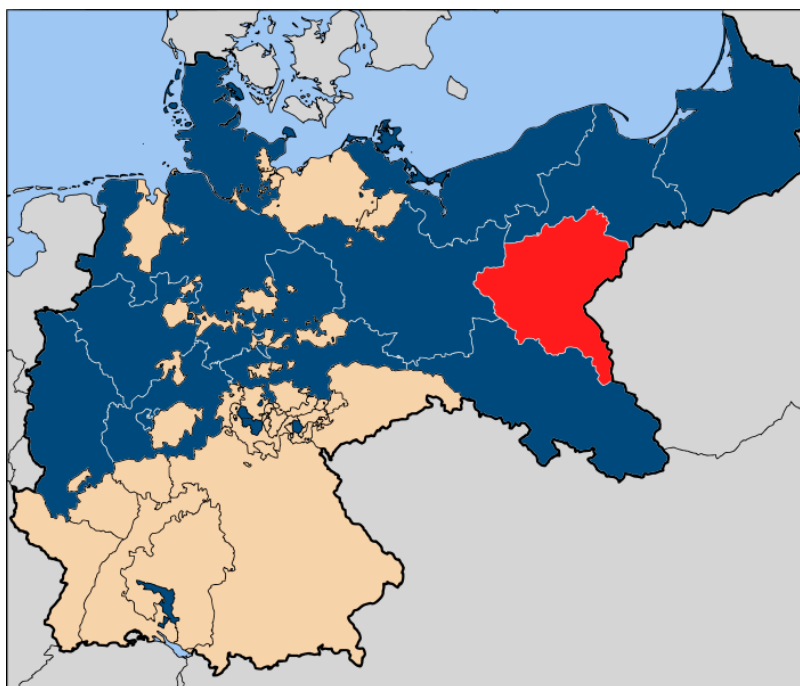
**Źródło:** I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, Kronika Wielkopolski, 4 (75), 1995, s. 37-58; R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 35.

**Mapa 4: Podział administracyjny Prowincji Poznańskiej (*Provinz Posen*), 1815-1920**



**Źródło:** Verwaltungsgliederung der preußischen Provinz Posen (1815-1920); Lage des Landkreises Posen-Ost., Wikimedia Commons, [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Province\\_Posen\\_divisions\\_PosenOst.svg#file](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Province_Posen_divisions_PosenOst.svg#file) [odczyt: 19.09.2022].

**Mapa 5: Prowincja Poznańska (czerwony kolor) na tle Królestwa Prus (błękitny kolor), przed 1871 r.**



**Źródło:** Die preußische Provinz Posen (Rot), innerhalb des Königreichs Preußen (Blau), Wikimedia Commons, <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/65/Map-Prussia-Posen.svg> [odczyt: 19.09.2022].

*Exodus* Żydów przyspieszyły I wojna światowa, zakończone zwycięstwem powstanie wielkopolskie w latach 1918-1919, włączenie Wielkopolski do II RP. Zamożni Niemcy wraz z Niemcami z reguły posiadali większość w Radzie Miejskiej – wybieranej na bazie restrykcyjnej ordynacji wyborczej opartej na cenzusie majątkowym, dyskryminującym ludność polską. Zazwyczaj głosowali wspólnie, wbrew interesom Polaków. Podobnie jak Niemcy, opowiedzieli się za pozostawieniem Poznania i Wielkopolski w granicach Niemiec i negatywnie odnieśli się do wybuchu powstania<sup>215</sup>. Przytłaczająca większość opuściła miasto i region po przejęciu Poznania przez powstańców i wejściu w życie postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. (na jego mocy Wielkopolska oficjalnie została włączona do niepodległej II RP). Był to element szerokiej fali emigracyjnej, która oprócz Wielkopolski, objęła również Śląsk i Pomorze<sup>216</sup> – trudno jest jednoznacznie określić, w jakim stopniu decyzję

<sup>215</sup> O burzliwych debatach na forum poznańskiej rady miejskiej po odzyskaniu niepodległości, u progu powstania wielkopolskiego oraz w okresie II RP por. m.in. K. Filipowska, *Polsko-żydowskie polemiki na posiedzeniach rady miejskiej w Poznaniu w ostatnich miesiącach 1918 roku na podstawie doniesień prasowych*, Miasteczko Poznań, 1-2 (20-21), 2015, s. 138-147; H. Kozińska-Witt, *W stolicy „sfery nieosiedlenia”. Poznańska prasa o stosunku samorządu miasta Poznania do Żydów w latach 1918-1939*, Kwartalnik Historii Żydów Polskich, 3 (243), 2012, s. 162-190; P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, Miasteczko Poznań, 3-4 (22-23), 2015, s. 120 i n.

<sup>216</sup> Por. m.in. R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 35-36; P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 108-132; K. Górski, *Życie w niewłaściwym czasie. Poznańska diaspora żydowska w latach przełomu 1918-1920 we wspomnieniach poznańskiego Żyda, Herberta Friedenthala (Freedena)*, Miasteczko Poznań, 1 (24), 2016, s. 98-107; M. Grzywacz, *Żydzi z poznańskiego w Republice Weimarskiej (1918-1933) w świetle czasopisma „Kartki ze stron rodzinnych” – próba podsumowania*, Miasteczko Poznań, 1-2 (16-17), 2014, s. 82-94; M. Wilk, *W Berlinie poznańscy Żydzi założyli czasopismo z miłości do dawnej małej ojczyzny*, Miasteczko Poznań, 1 (27), 2017, s. 116-123 [o założonym w Berlinie w 1925 r. przez byłych mieszkańców Poznania i Wielkopolski czasopiśmie „Posener Heimatsblätter”].

o emigracji podejmowano dobrowolnie, czyniąc użytek z tzw. prawa opcji, lub pod przymusem ze strony ludności polskiej. Dylemat, przed jakim stanęli trafnie scharakteryzował Piotr J. Wróbel:

Żydzi z Prowincji Poznańskiej, jak ich bracia wielokrotnie przed nimi, znaleźli się między dwoma przeciwległymi stronami konfliktu. Tym razem jednak nie mieli wyboru, a ich decyzja została na nich wymuszona. Identyfikowali się z Niemcami, którzy przechodzili przez demokratyczną rewolucję [odniesienie do abdykacji ostatniego cesarza niemieckiego, Wilhelma II, 28 listopada 1918 r w rezultacie niekorzystnego zakończenia I wojny światowej i serii późniejszych wydarzeń określanych mianem „rewolucji listopadowej”, m.in. powstanie Spartakusa” i jego pacyfikacja w styczniu 1919 r. – Sz.P], nie zdając sobie sprawy z faktu, że członkowie «Freikorpsów» [ochotnicze formacje paramilitarne działające w Niemczech w latach 1918-1922 zasadniczo składające się ze zdemobilizowanych żołnierzy – zostały wysłane m.in. do Wielkopolski celem stłumienia powstania – Sz.P], którzy walczyli przeciw Polakom w powstaniu, w większości byli wrogo nastawieni do Żydów. Jedyną alternatywą była Polska, o której wiedzieli tyle, co z sensacyjnych nagłówków gazet [chodzi o sposób relacjonowania wydarzeń takich jak pogrom we Lwowie między 22 a 24 listopada 1918 r. przez zachodnie media – liczba ofiar, którą szacuje się w granicach 70-150 osób, w jednym z artykułów opublikowanych na łamach „New York Times” była dziesięciokrotnie wyższa – Sz.P] i z własnych kontaktów z narodowymi Demokratami, którzy stanowili przytłaczającą większość wśród aktywnych politycznie Polaków w Wielkopolsce<sup>217</sup>.

Przypuszcza się, iż między 1910 a 1921 r. (kiedy przeprowadzony został pierwszy spis powszechny, jeden z dwóch w II RP) liczebność ludności żydowskiej w Wielkopolsce zmniejszyła się o ok. 16,000 osób, w największych ośrodkach miejskich (Poznań, Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław, Leszno, Ostrów Wielkopolski) zmalała ona o co najmniej połowę (największy spadek miał miejsce w Ostrowie – aż o 84,9%, z 708 do 170 Żydów<sup>218</sup>). „W miejscowościach takich jak Żerków, Osieczna, Rydzyna, Miejska Górka, Stęszew, Sarnowa, Dolsk i Rynarzewo nie odnotowano żadnej osoby wyznania mojżeszowego, choć jeszcze w 1910 r. tam mieszkali<sup>219</sup> – podkreślił I. Kowalski. W pytaniu o wyznanie religijne ze spisu powszechnego z 30 września 1921 r. przynależność do religii mojżeszowej zadeklarowało 10,397 osób (spośród 1,967,865 osób zamieszkałych w 1921 r. w województwie poznańskim ponad 1,632,000 przynależało do Kościoła rzymsko-katolickiego a ok. 312,000 do Kościoła ewangelickiego). Spośród tych 10,397 osób ponad połowa określiła swoją narodowość jako niemiecką (6,039 osób – 58,1%), mniej niż jedna trzecia – jako polską (2895 osób – 27,8%), najmniej liczna część – żydowską (1409 osób – 13,6%)<sup>220</sup>. Kolejny spis ludności z 9 grudnia 1931 r. potwierdził tendencję spadkową – ustalone zostało, iż w województwie poznańskim mieszkało 7211 osób wyznania mojżeszowego (spadek o 3180 osób w porównaniu z danymi z 1921 r., tj. o ok. 31%), w tym 1954 osoby w samym Poznaniu. Deklarowanym językiem najliczniejszej grupy nie był już niemiecki (1484 osób – 28,2%), lecz żydowski i hebrajski (2152 osoby – 40,9%). Ponadto, liczba Żydów posługujących się językiem niemieckim była mniejsza od ich pobratymców mówiących po polsku – 1615 do 1484 osób w skali całego

<sup>217</sup> P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 124.

<sup>218</sup> Por. I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41 i n.; R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 35-36.

<sup>219</sup> I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41.

<sup>220</sup> Por. Ibidem, s. 39-41.

województwa (30,7% do 28,2%), zmiana ta jeszcze wyraźniej ujawniła się w stolicy – 507 do 307 osób (29,1% do 15,7%)<sup>221</sup>.

**Tabela 7: Liczebność społeczności żydowskiej w województwie poznańskim na podstawie spisów powszechnych w 1921 i 1931 r.**

Żydzi w województwie poznańskim w 1921 r.					
Żydzi	Ogółem	Deklarowana narodowość polska	Deklarowana narodowość żydowska	Deklarowana Narodowość niemiecka	Deklarowana narodowość inna
<b>Razem</b>	10.397	2.895 [27,8%]	1.419 [13,6%]	6.039 [58,1%]	43 [0,5%]
<b>Mężczyźni</b>	4.593	1.336 [12,8%]	641 [6,1%]	2.592 [24,9%]	23 [0,3%]
<b>Kobiety</b>	5.804	1.559 [15%]	778 [7,5%]	3.447 [33,2%]	20 [0,2%]

Żydzi w województwie poznańskim w 1931 r.					
Żydzi	Ogółem	Deklarowany język polski [%]	Deklarowany Język niemiecki [%]	Deklarowany język żydowski i hebrajski [%]	Deklarowany język inny [%]
<b>Poznań</b>	1954	570 [29,1%]	307 [15,7%]	1067 [54,6%]	10 [0,5%]
<b>Województwo Poznańskie</b>	5257	1615 [30,7%]	1484 [28,2%]	2152 [40,9%]	6 [0,1%]

*Źródło: Pierwszy powszechny spis ludności z dn. 30. IX 1921 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poznańskie (bez miasta Poznania), Warszawa 1928, s. 112 i n.; Drugi powszechny spis ludności [1931 r]., op. cit., s. 32 i n.*

„Te dane wyraźnie wskazują na fakt, iż radykalnie zmieniło się oblicze «żydowskiego Poznania» – pisze R. Witkowski – który przestał być niemieckojęzyczny a stał się w połowie «hebrajsko-żydowski». W skali całego województwa te proporcje były jednak nieco inne»<sup>222</sup> – zaznacza dalej. Statystyka ta pozwala domniemywać, iż miejsce Żydów zasymilowanych z kulturą niemiecką zajęli migranci z Kongresówki i innych terenów na wschodnich rubieżach II RP<sup>223</sup>, gdzie poczucie własnej odrębności i przywiązania do tradycji było znacznie większe.

Jak wspomniano, pierwsi, choć mniej liczni, zasadniczo zachowali przywódczą pozycję w gminie. Wybór języka polskiego wynikać mógł z przyczyn pragmatycznych – jako próbę włączenia bądź dostosowania się do kultury dominującej, tym razem polskiej. Były rodziny, w których posługiwano się dwoma językami – polskim i żydowskim – a członkowie, mimo, iż byli religijni, to nigdy nie pokazywali się publicznie w chałacie czy z brodą i pejsami lub peruką (w przypadku kobiet)<sup>224</sup>. Napływ Żydów ze Wschodu i dodatni przyrost naturalny nie wyrównały strat ilościowych powodowanych masową emigracją do Niemiec lub USA po 1918 r. Odsetek ludności żydowskiej w województwie poznańskim, jeżeli porówna się go z resztą

<sup>221</sup> Por. Ibidem, s. 41-42.

<sup>222</sup> R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 37 i n.

<sup>223</sup> „[...] W 1931 r. przedstawiciele wspólnoty żydowskiej sprzed wojny stanowili zaledwie 15% ogólnej populacji Żydów w Poznaniu, a liczba ta stale spadała” [...]. Por. P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 130.

<sup>224</sup> Ukrywanie charakterystycznych cech żydowskiego wyglądu było jednym z elementów niepisanej umowy społecznej, za której złamanie groziły przykre konsekwencje, łącznie z pobiciem. Wpisuję się to w analizowaną ostatnio kategorię „sublokatorstwa”, tj. ograniczeń i/lub konieczności podporządkowania, które dominująca kultura polska nakładała na Żydów jako przedstawicieli mniejszości. Por. m.in. E. Janicka, J. Tokarska-Bakir, *Sublokatorstwo jako kategoria kultury polskiej*, *Studia Litteraria et Historica*, Nr 7 (2019), s. 1-2, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2013.001/163> [odczyt: 19.09.2022] [oraz inne teksty z tego numeru].

kraju, był mikroskopijny. Podczas gdy na stu mieszkańców Polski w 1931 r. 9,8% było wyznawcami religii mojżeszowej, w Poznańskim stanowili oni zaledwie 0,3%, w samym Poznaniu zaś 0,8% (z większych miast jedynie w Bydgoszczy odsetek ten nieznacznie przewyższył granicę 1%<sup>225</sup>)<sup>226</sup>.

\*\*\*

W gronie Żydów wywodzących się z Poznańskiego, którzy opuścili ten region w pierwszej (do 1914-1918 r.) oraz w drugiej fazie *Auswanderung* (1918-1939) znaleźli się m.in. wybitni uczeni, rabini, artyści, literaci, przedsiębiorcy, działacze polityczni czy społeczni (por. aneks nr 1). Warto przybliżyć ich sylwetki – jeszcze do niedawna postaci całkiem zapomnianych w ich rodzinnych stronach, odkrywanych na nowo przez regionalistów czy aktywistów pamięci, świadczących o wielokulturowości tychże ziem, w których żyli obok siebie Polacy, Niemcy i Żydzi. Ich związek z *Heimatem* zazwyczaj pozostawał dość luźny. Wyjeżdżali z rodzinnych miejscowości (większych bądź mniejszych) często w bardzo młodym wieku (jako dzieci lub nastolatki), nierzadko z całymi rodzinami. Motywacje do wyjazdu kształtowały się różnie – poszukiwanie lepszych warunków do życia i pracy, sytuacja polityczna (zwłaszcza po 1918 r.), kontynuacja nauki/podjęcie wyższych studiów. Najpopularniejszą destynacją był Berlin<sup>227</sup> – na cmentarzu żydowskim w berlińskiej dzielnicy Weißensee spoczywa wiele zasłużonych osobistości urodzonych w Wielkopolsce (dawnej Prowincji Poznańskiej), m.in. kantor Louis Lewandowski, malarz Lesser Ury, lekarz Ferdinand Strassmann, księgarz i wydawca prasowy Rudolf Mosse, handlowcy i społecznicy Oskar i Hermann Tietzowie, hotelarz i gastronomista Berhold Kempniński, przedsiębiorca kolejowy Benno Orenstein czy zmarła w 1937 r. Natalie Baeck z d. Hamburger, małżonka pochodzącego z Leszna Leo Baecka (1873-1956) – rabina, teologa, wybitnego myśliciela, przewodniczącego Reprezentacji Żydów w Niemczech (niem.

---

<sup>225</sup> Por. np. I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41.

<sup>226</sup> W tej sytuacji utrzymywanie nierzadko okazałych synagog, cmentarzy, łaźni rytualnych, szkół, domów opieki i pozostałych budynków świadczących o niedawnej świetności, jak również szeregu urzędników czy duchownych spadło na barki systematycznie kurczącej się liczby wiernych w gminach żydowskich. Często przekraczało to ich możliwości, czego efektem była likwidacja niektórych gmin oraz sprzedaż bądź podupadłość nieruchomości. Decyzja ówczesnego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sławomira Czerwińskiego z września 1932 r. o połączeniu mniejszych gmin w jedenaście większych jednostek – gminy bydgoskiej (obejmującej miasto i powiat bydgoski), węgrowskiej (z najważniejszymi ośrodkami w Wągrowcu i Chodzieży), obornickiej (Czarnków, Oborniki, Szamotuły), poznańskiej (miasto i powiat), gnieźnieńskiej (miasto i powiat Gniezno, Września, Żnin), średzkiej (Jarocin, Środa, Śrem), nowotomyskiej (Nowy Tomyśl, Wolsztyn, Międzychód), szubińskiej (Szubin, Wyszysk), lesznieńskiej (Leszno, Kościan, Rawicz, Gostyń), ostrowieckiej (Ostrów, Kępno, Krotoszyn), inowrocławskiej (miasto i powiat Inowrocław, Mogilno) – nie doprowadziła do uzdrowienia niekorzystnej sytuacji finansowej. Pogorszyła się ona jeszcze bardziej w rezultacie trwającego wówczas kryzysu gospodarczego. Ponadto, jej negatywnym skutkiem były nieuchronne konflikty między poszczególnymi ośrodkami i utrudniona komunikacja pomiędzy ich zarządami. Por. Ibidem, s. 49-55; R. Witkowski, *Żydzi w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 40-44.

<sup>227</sup> Najpopularniejszym, lecz nie jedynym. Żydzi z Poznańskiego osiedlali się też w innych ważnych ośrodkach we wschodnich Niemczech (i nie tylko): Wrocławiu (*Breslau*), Lipsku, Dreźnie, oraz w Wiedniu, Monachium czy prężnie rozwijających się centrach przemysłowych w Nadrenii-Westfalii. Znaczna część udawała się jeszcze dalej – do Wielkiej Brytanii, USA, Argentyny czy Australii.

*Reichsvertretung der Juden in Deutschland*), uwięzionego przez nazistów w obozie/getcie w Terezynie (Theresienstadt). Ich okazałe nagrobki w reprezentacyjnych miejscach świadczą o niemałym prestiżu, jakim cieszyli się za życia<sup>228</sup>. Do nekropolii wiedzie ulica upamiętniająca Herberta Bauma – przywódcy konspiracyjnej organizacji antyfaszystowskiej nazwanej od jego nazwiska Grupą Bauma (niem. *Baum Gruppe*), ofiary nazistów i istotnej postaci, jeśli idzie o pamięć okresu 1933-1945 obowiązującej w Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD) (Weißensee znalazło się we wschodniej części podzielonego murem miasta). Symboliczny grób Bauma znajduje blisko bramy cmentarza. Na jego tylnej stronie umieszczono ponadto imiona i nazwiska 27 pozostałych poległych towarzyszy, w tym m.in. małżonki H. Bauma, Marianne, oraz pochodzącego z Wągrowca Martina Kochmanna (1912-1943) z żoną Salą<sup>229</sup>.

Wyjeżdżający z reguły nie powracali później w rodzinnej strony. Dotyczyło to większości z osób wymienionych powyżej oraz w aneksie. Chwalebnyymi wyjątkami są Tietzowie i Mosse, osoby mające i wpływowe – pierwsi ufundowali budowę infrastruktury wypoczynkowej oraz domu towarowego w rodzinnym Międzychodzie (niem. *Birnbaum*), ten drugi przyczynił się do powstania szpitala w Grodzisku Wielkopolskim (niem. *Grätz*), gdzie przyszedł na świat. W Berlinie poznańscy Żydzi założyli Ziomkostwo i wydawali nawet własne czasopismo – ukazujące się od grudnia 1926 r. do listopada 1933 r. „Posener Heimatblätter” (niem. „Wieści Poznańskie”) i stanowiące kontynuację poprzedniego tytułu „Blätter des Verbandes Jüdischer Heimatvereine” (niem. „Pisma Stowarzyszenia Ziomkostw Żydowskich”) z lat 1933-1938. Przykładowo, w numerze z lipca 1937 r. pochodzący z Poznania sędzia Heinrich Kirschner dał wyraz swojej tęsknocie za tym miastem: „Myślami powracam do czasów dzieciństwa i stają mi przed oczyma dawne miejsca naszego rodzinnego Poznania, jego ulice i zakątki. Niezatarte wspomnienie – wiekowy rynek ze wspaniałym ratuszem o gotyckiej podstawie i renesansowych zdobieniach Giovanniego Battisty di Quadro [polsko-włoski architekt zmarły w 1590/1591 r. w Poznaniu, twórca renesansowej przebudowy poznańskiego ratusza – Sz.P] [...]”<sup>230</sup>. Widok ten uwieczniony został m.in. na obrazie olejnym z 1842 r. autorstwa A. Baeselera, zamieszczonym na pierwszej stronie lipcowego wydania pisma, pod przytaczanym fragmentem wspomnienia (ilustracja nr X). Ziomkostwa organizowały co jakiś czas wyjazdy do Polski, takie jak ten z jesieni 1930 r., opisany w raporcie dla wojewody poznańskiego: „W dniu 28 IX br. przybyła do Ostrowa dwoma autobusami wycieczka 80 Żydów z Wrocławia należących do związku «Israelitenverein ehemaliger Judenvereine Ostrowo» [Stowarzyszenie Dawnych Żydowskich Mieszkańców Ostrowa – Sz.P] Wycieczka miała na celu zwiedzenie

---

<sup>228</sup> Więcej informacji o cmentarzu i spoczywających tam wybitnych postaciach: Friends of the Jewish Cemetery Weißensee / Walking Tour, <https://jewish-cemetery-weissensee.org/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>229</sup> Szerzej o Grupie Bauma por. m.in. R. Scheer, *Im Schatten der Sterne. Eine jüdische Widerstandsgruppe*, Berlin 2004; *Herbert Baum und die Baum Gruppe*, Gedenkstätte Deutscher Widerstand, <https://www.gdw-berlin.de/vertiefung/biografien/personenverzeichnis/biografie/view-bio/herbert-baum/> [odczyt: 19.09.2022]; A. Atzili, *Baum Gruppe: Jewish Women*, Jewish Women’s Archive, <https://jwa.org/encyclopedia/article/baum-gruppe-jewish-women> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>230</sup> Por. H. Kirschner, *Die Alte Markt in Posen. Ein wiedergefundenes Oe Gemälde*, Blätter des Verbandes Jüdischer Heimatvereine, 11 Jahrgang, Nr 7, Juli 1937, s. 1.



grobow zmarłych krewnych pochowanych na ostrowskim cmentarzu żydowskim”<sup>231</sup>. Akcje te spotykały się z wrogością ze strony lokalnej, nierzadko antysemicko usposobionej prasy.



Pierwsza strona czasopisma „Blätter des Verbandes Jüdischer Heimatvereine” – wydawanego w latach 1933-1938 przez Związek Żydów poznańskich w Berlinie – ze wspomnieniem pochodzącego z Poznania sędziego Heinricha Kirschnera z obrazem przedstawiającym ratusz na poznańskim Starym Rynku. **Źródło zdjęcia:**

Goethe Universität, Frankfurt am Main / Freimann-Sammlung Universitätsbibliothek.

**Aneks nr 1: Auswanderung (biogramy wybranych Żydów niemieckich pochodzących z Prowincji Poznańskiej i województwa poznańskiego w II RP) (wg. kolejności alfabetycznej)**

Pierwsza faza (do 1914-1918 r.)\*:

- **Herbert Baum**, ur. 10 lutego 1912 r. w Mosinie (*Moschin*), zm. 11 czerwca 1942 r. w Berlinie.

<sup>231</sup> Por. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej jako AP Poznań), Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5631, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za czas od 26 września do 2 października 1930 r., k. 75.



**Zdjęcia:** [1] Herbert Baum, ok. 1935 r.; [2] Marianne Baum z d. Cohn; [3] symboliczny nagrobek, Berlin-Weißensee; [4] pomnik, Berlin-Lustgarten, treść napisu: „Nie zostaną zapomniane odważne czyny i niezłomność młodej komunistycznej antyfaszystowskiej grupy ruchu oporu kierowanej przez Herberta Bauma”. **Źródło zdjęć:** [1] Gedenkstätte Deutscher Widerstand, [2] Bundesarchiv, [3] Yad Vashem, [4] Wikimedia Commons.

Komunista, antyfaszysta, uczestnik żydowskiej konspiracji i ruchu oporu w hitlerowskich Niemczech, lider tzw. Baum Gruppe (Grupy Bauma). Zrzeszała ona ok. setkę członków i/lub sympatyków – młodych mężczyzn i kobiet o lewicowych poglądach (przeważnie komunistów, także syjonistów i socjalistów).

Ojciec Herberta pracował jako księgowy. Gdy ten jeszcze był dzieckiem rodzina przeniosła się do Berlina. Ukończył tam szkołę średnią i zaczął pracować w zawodzie elektryka. Zamierzał uzyskać dyplom inżyniera-elektryka, lecz jego dalsze kształcenie zostało przerwane w 1935 r. – nie mógł go kontynuować będąc Żydem.

Od bardzo wczesnego wieku zaangażował się w ruch komunistyczny. W wieku ok. dwudziestu lat stanął na czele Niemiecko-Żydowskiego Stowarzyszenia Młodzieży. W organizacji tej poznał rówieśników – pochodzącą ze Strasburga Mariannę Cohn oraz urodzonego w Wągrowcu Martina Kochmanna (Marianna została jego żoną, Martin przyjacielem). W 1931 r. przyłączył się do Komunistycznego Związku Młodych Niemiec – młodzieżówki Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Niedługo po zdobyciu władzy przez nazistów zdelegalizowana została KPD oraz wszelkie komunistyczne organizacje czy związki zawodowe. Organizacje żydowskie mogły funkcjonować do czasu „Kristallnacht” („nocy kryształowej”), 8-9 listopada 1938 r. Po tej dacie H. Baum i współtowarzysze zmuszeni zostali zejść do podziemia.

Grupę Bauma tworzyły w większości osoby, które poznały się w związku z wcześniejszą aktywnością, w tym pary i małżeństwa. Dwóch członków posiadało dzieci. Średnia wieku w 1941 r. wynosiła 22 lata, w 1933 r. większość przyszłych członków/sympatyków było jeszcze nastolatkami. Kolejną charakterystyczną cechą był niemal równy udział liczbowy kobiet i mężczyzn.

Początkowo działania miały charakter głównie towarzyski i edukacyjny – regularnie organizowane były spotkania, podczas których wygłaszano odczyty poezji, słuchano muzyki, dyskutowano na bieżące tematy polityczne itd. W 1940 r. Baum i kilka innych osób trafili jako przymusowi robotnicy do zakładów Siemens Schuckerta w berlińskiej dzielnicy Spandau, gdzie nawiązał on kontakty z pracującymi tam Żydami.

Po ataku III Rzeszy na ZSRR działalność Grupy Bauma przerodziła się w aktywny opór wobec reżimu. Polegała ona przede wszystkim na komponowaniu, drukowaniu i kolportażu antyfaszystowskich plakatów i materiałów propagandowych. 18 maja 1942 r. grupa składająca się z ok. 20 osób przeprowadziła próbę podpalenia antysowieckiej wystawy „Das Sowjet-Paradies” pokazywanej od 8 maja w ogrodach Lustgarten na Wyspie

Muzeów. Uszkodzenia okazały się nieznaczne. 27 maja Niemcy przeprowadzili akcję odwetową aresztując ok. 500 Żydów (połowa z nich została rozstrzelana, drugą połowę wywieziono do Sachsenhausen i Auschwitz-Birkenau). Niemal wszyscy uczestnicy tej akcji zostali schwytani przez gestapo i skazani na śmierć. Los ten spotkał również małżeństwo Baumów – Herbert miał popełnić samobójstwo w więzieniu Moabit 11 czerwca 1942 r, Marianna została stracona w więzieniu Plötzensee tydzień później.

Na cmentarzu żydowskim w berlińskiej dzielnicy Weißensee znajduje się symboliczny nagrobek poświęcony Herbertowi Baumowi i pozostałym 27 członkom grupy, którzy stracili życie w latach 1942 i 1943 r. Do cmentarza prowadzi ulica nosząca jego nazwisko. Akcję z 18 maja 1942 upamiętnia natomiast pomnik postawiony w 1981 r. w miejscu, w którym się ona odbyła (Lustgarten).

- **Leo Baeck**<sup>232</sup>, ur. 23 maja 1873 r. w Lesznie (*Lissa*), zm. 2 listopada 1956 r. w Londynie.



**Zdjęcie:** Leo Baeck (siedzący w środku w pierwszym rzędzie, z przyszytą gwiazdą Dawida) podczas jednego z wykładów w Theresienstadt (Terezynie), 1944 r. **Źródło zdjęcia:** Leo Baeck Institute, Nowy Jork.

Rabin, teolog, myśliciel, wybitny reprezentant judaizmu reformowanego. Absolwent leszczyńskiego gimnazjum, studiował we Wrocławiu i Berlinie. Pełnił posługę rabinacką w Opolu, Düsseldorfie i Berlinie, w latach 1914–1918 służył jako rabin połowy armii niemieckiej. Przypadła mu trudna rola duchowego przywódcy Żydów w III Rzeszy, przeżył obóz w Theresienstadt.

W 1933 r., niedługo po dojściu nazistów do władzy, Leo Baeck wybrany został przełożonym niemieckich Żydów i prezydentem Reprezentacji Żydów w Niemczech (niem. Reichsvertretung der Juden in Deutschland) – marionetkowej instytucji podporządkowanej nowym władzom. L. Baeck w miarę (ograniczonych) możliwości starał się chronić swych podopiecznych i niwelować zakres i skalę antysemitckiego ustawodawstwa, co wymagało prowadzenia trudnych negocjacji z wieloma wysoko postawionymi przedstawicielami III Rzeszy (m.in. Adolfem Eichmannem). Pomimo wielu ofert wyjazdu z Niemiec ze strony organizacji żydowskich, pozostał na miejscu. Był dwukrotnie aresztowany przez gestapo.

28 stycznia 1943 r. trafił do Theresiensadt (Terezina) na terytorium Protektoratu Czech i Moraw (dawnej Czechosłowacji) – twierdzy i miasta warownego powstałego na przelomie XVIII i XIX r., które jesienią zostało przekształcone w swoistą hybrydę getta, obozu koncentracyjnego i przejściowego. W niemieckiej propagandzie

<sup>232</sup> Ten fragment oparty został na podstawie wcześniej opublikowanego tekstu. Por. Sz. Pietrzykowski, *Rabin Leo Baeck – duchowy przywódca Żydów w III Rzeszy*, ŻIH, 2023, <https://www.jhi.pl/artykuly/rabin-leo-baeck--duchowy-przywodca-zydow-w-iii-rzeszy,7034> [odczyt: 19.09.2022].

przedstawiano je jako modelowe getto, w którym Żydzi sprawowali władzę i żyli w godnych warunkach, w towarzystwie całych rodzin (wśród więźniów przeważały osoby w zaawansowanym wieku). 23 sierpnia 1944 r. przybyli przedstawiciele szwajcarskiego i duńskiego Czerwonego Krzyża i dokonali inspekcji obozu, specjalnie przearanżowanego i wyludnionego na tę okazję (wizytę poprzedziły masowe deportacje do Auschwitz-Birkenau), w której przychyliły się do twierdzeń Niemców. W rzeczywistości padli oni ofiarą mistyfikacji. Rzeczywisty charakter tego miejsca oddał Baeck w swoich wspomnieniach:

„Jakie było pierwsze odczucie po wpędzeniu do środka przez bramę twierdzy między bastionami i wałami, a potem fatalna brama została zamknięta, być może na zawsze? Odczucie zamknięcia. Wewnątrz człowiek czuł się jeszcze bardziej odcięty – część tego fortecznego miasta, ta lepsza i zdrowsza część, została wydzielona jako strefa SS. W przestrzenie, która wcześniej mogła pomieścić do trzech tysięcy osób, rozmieszczonych na modłę wojskową, ściśnięto razem w koszarach i pozostałych budynkach, jeden obok drugiego, bliskie 45 tysięcy osób. Kiedy spadł śnieg lub deszcz tworzyło się głębokie, ciężkie błoto, które zdawało się rozszerzać z dnia na dzień. A zewsząd i wszędzie przybywało robactwo, potężne zastępy pełzających, skaczących i latających naprzeciw chodzących, siedzących i leżących, głodni przeciwko głodującym – uporczywa walka obu stron trwała dniami i nocami. Miesiąc po miesiącu, rok po roku tak wyglądał świat. Masa wchłonęła jednostkę. Jednostka była uwięziona w tłumie, otoczona murami, kurzem i błotem, rojem owadów... i głodem, który zdawał się nie mieć końca – skoncentrowana w obozie, w którym nigdy nie można było być samemu ze sobą” (za: M. A. Meyer, *Rabbi Leo Baeck: Living a Religious Imperative in Troubled Times*, Philadelphia 2020, s. 167).

Baeck pełnił tam funkcję honorowego przewodniczącego Rady Starszych (Judenratu). Znalazł się w gronie 114 „Prominente” wpływowych/zasłużonych osób, którzy z racji swej pozycji znalazły się w lepszej sytuacji niż większość więźniów getta-obozu. Nie przebywał w baraku, lecz w dwóch relatywnie obszernych pokojach (w jednym z nich zamieszkał jego opiekun domowy, z łóżkiem, stołem i parą krzeseł, zimą miał do dyspozycji prowizorycznie przygotowane ogrzewanie. Otrzymywał lepsze i częstsze racje żywnościowe, dysponował również swobodniejszym dostępem do korespondencji. Co szczególnie istotne, był on chroniony przed transportami na wschód (oznaczającymi śmierć w obozach zagłady), mógł też chronić członków swej rodziny. Uratował w ten sposób przed deportacją urodzoną w 1925 r. wnuczkę Ruth, lecz również i on doświadczył utraty bliskich. W transporcie z znaleźli się jego siostrzenica i siostrzeniec, trzy z czterech jego siostr zmarły w Theresienstadt zanim tam się znalazł, czwarta zaś niedługo po jego przyjeździe. W obozach zagłady zginęło dwóch jego braci.

Uprzywilejowany status nie odseparował go od szeregowych współwięźniów. Baeck pełnił w obozie posługę rabinacką, miejscem odprawiania nabożeństw stały się piwnice i poddasza. Jednym z przykrych obowiązków było odprawianie kadisz za zmarłych. Wysoka śmiertelność w obozie powodowała, że czynność tę musiał powtarzać wielokrotnie w trakcie jednego dnia: „Kostnica była głębokim, ciemnym przejściem w obrębie murów fortecy, przypominającym masowy grób. Były dni, kiedy umierało ponad sto osób. Odrapane trumny ze zmarłymi stały w bardzo długim rzędzie, zawsze po dwie lub trzy, jedna nad drugą. Odczytywano imiona i odmawiano starożytną modlitwę za zmarłych sprzed kilku tysiącleci. Następnie podnoszono i wynoszono trumny przy dźwiękach psalmu, jaki od pokoleń towarzyszył zmarłym w ich ostatniej wędrówce: „Kto przebywa pod osłoną Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego spoczywa” aż do zakończenia: „Nasyć go długim życiem i ukazę mu moje zbawienie”. Rytuał ten stanowił dla nas cząstka wolności w niewoli. Na zewnątrz czekały wielkie, ciężkie wozy, na które załadowywano trumny. Pozwalano podążać za nimi pięćdziesiąt kroków, do granicy obozu. Od tego miejsca zmarli podążali dalej, na miejsce kremacji” (za: Ibidem, s. 172).

Aktywnością, w którą zaangażował się ze szczególnym oddaniem, stało się wygłaszanie wykładów. Od lata 1942 r. (na sześć miesięcy przed jego przybyciem) aż do wyzwolenia Theresienstadt w maju 1945 r. odbyło się ich łącznie 2430 z udziałem ponad pięciuset wykładowców. Choć bywały one krytykowane przez niektórych jako przejaw kolaboracji (Niemcy zezwalali na działalność kulturalną, odbywały się koncerty, rewie, spektakle i podobne wydarzenia, działała prasa; istniał też nurt podziemny, nieoficjalny) czy ze względu na ich nieadekwatność do sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi – to cieszyły się one niegasnącą popularnością, dla wielu odbiorców stawały się namiastką wolności. Jak pisze biograf Baecka, Michael A. Meyer: „Podczas swego pobytu w Theresienstadt Baeck wygłosił 38 wykładów na różne tematy. Poruszał wątki historyczne, filozoficzne, niekiedy miały one charakter ogólny, kiedy indziej specyficznie żydowski, zdarzało mu się poruszać co najmniej kilka zagadnień. Odczyty z dziedziny historycznej obejmowały następujące tematy: „Religie ludów prymitywnych”, „Idea mesjańska”, „Żydowscy mistycy czasów średniowiecza”, „Epoka machabejska”, „Talmud”, „Życie w średniowiecznym mieście żydowskim”, „Przejście od średniowiecza do czasów nowożytnych”, „Oświecenie”, „Narody wielkie i małe”. Jego portrety wybitnych jednostek dotyczyły wyłącznie ludzi uduchowionych, zarówno

Żydów, jak i gojów, takich jak Platon, Majmonides, Galileusz, Spinoza, Mojżesz Mendelssohn, Kant i Hermann Cohen. Jeden jego wykład musiał mieć szczególne znaczenie w Theresienstadt, gdzie Żydzi wcześniej wykonujący zawody umysłowe, zostali zmuszeni do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. Zatytułowany został „Robotnik w nauczaniu żydowskim” (Ibidem, s. 180).

Popularność, jaką zyskały jego wykłady, spowodowała, iż organizator spotkań, Philip Manes (zginął w Theresienstadt, zachował się dziennik jego autorstwa) zaprosił go do wygłoszenia jubileuszowego pięćsetnego wykładu, co było wyjątkowym zaszczytem. Manes nie krył swego uznania dla oratorskich zdolności Baecka: „Kiedy po raz pierwszy usłyszałem, jak przemawia dr Leo Baeck, byłem zdumiony jego przemianą od czasów berlińskich. Zmienił się całkowicie. Stał się zrozumiały, płynny i przyjemny w słuchaniu. Zachowywał się cicho i spokojnie, przemawiał przekonywująco, bez patosu, zapadał w pamięć. Tak wyobrażaliśmy sobie filozofa, który u schyłku życia zbiera żniwo wielu dziesięcioleci i hojnie przekazuje nam swą mądrość. Pędziliśmy na jego wykłady, które wygłaszał bez najmniejszej oznaki zmęczenia. Wywarł na nas tak olbrzymie wrażenie, że poprosiliśmy go, by powtórzył swój wykład o Spinozie” (za: Ibidem, s. 177-178).

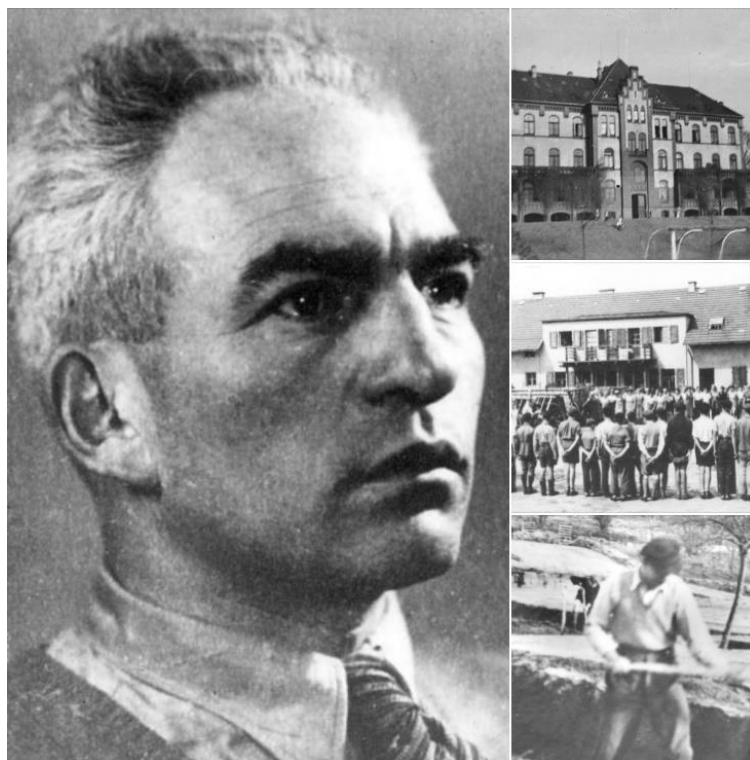
Również wspomniany wcześniej wykład, który odbył się 6 sierpnia 1944 r., zakończył się bezdyskusyjnym sukcesem: „Dr Baeck przemawiał na stojąco z urzekającym ciepłem i hojnością. Byliśmy pod urokiem jego słów; życie rozkwitło przed nami; życie, które udzieliło nam się wszystkim. Podzielił się z nami swoim mottem: „Człowiek nie starzeje się dopóki dopóty nie zapomina swojego dzieciństwa”. Umiejętność, z jaką dr Baeck rozwinął ten temat i ujął go w ramy, była rzadko spotykana. Publiczność z zapartym tchem przysłuchiwała się 71-letniemu mówcy, którego młodzieńcza żywiołowość niejako potwierdzała i odzwierciedlała temat, którego się podjął” (Ibidem, s. 178). Jedynym obozowym wykładem Baecka, który zachował się w całości, a w 1962 r. został przetłumaczony na język angielski, jest wystąpienie z 15 czerwca 1944 r. pt. *Geschichtsschreibung* (niem. „O pisaniu historii”).

Podobnie jak większość żydowskich przywódców starszej generacji Baeck sprzeciwiał się otwartemu oporowi wobec Niemców. Postawa ta wywołała krytykę m.in. ze strony Hannah Arendt, która w *Eichmannie w Jerozolimie* (1963) oskarżyła go nadmierne spoufalanie się z prześladowcami i celowe zatajanie tragicznej prawdy o Zagładzie. Sam Baeck już po wyzwoleniu niechętnie powracał do tych kwestii. W jednej z wypowiedzi, w której odniósł się do osobistych odczuć z czasów okupacyjnych, wyraził się następująco: „Nie wiedziałem, czy [transporty szły] do Oświęcimia. Ale że zamiarem gestapo było najprawdopodobniej natychmiastowe wymordowanie każdego, kto nie nadawał się do ciężkiej pracy, zaś ci, którzy byli zdolni do pracy na rzecz niemieckiej maszyny wojennej koniec końców ginęli z głodu i niedostatku. Dręczyły mnie wówczas wyrzuty sumienia – czy nie skrócić cierpień osób przeznaczonych do transportów poprzez samozwanczą masakrę [wzniecenie zbrojnego oporu, na wzór powstania w getcie warszawskim, białostockim, częstochowskim czy będziańskim – Sz. P.] czy umożliwić niektórym, choćby bardzo nielicznym, szansę na przeżycie? W końcu powiedziałem sobie: nawet jeśli przeżyje tylko jedna osoba, to nie można jej poświęcić” (za: Ibidem, s. 185-186).

Po zakończeniu wojny osiadł w Londynie, gdzie przewodniczył miejscowej progresywnej North Western Reform Synagogue, wykładał także w Hebrajskiej Unii Uczelni w Ameryce. Objął stanowisko prezesa Światowej Unii dla Judaizmu Postępowego (utworzonej w 1926 r.). W przemówieniu na pierwszym powojennym zjeździe w Londynie w 1946 r. przedstawił swoje credo, ukształtowane pod wpływem doświadczeń z lat 1933–1945: „Nie wolno nam jako Żydom odsuwać się od bieżących problemów ani ukrywać się jako Żydzi... Jesteśmy Żydami także przez wzgląd na ludzkość; powinniśmy zaznaczyć swoją obecność, zwłaszcza w tym świecie po wojnie; mamy pytania do stawienia i musimy udzielić na nie swą odpowiedź. Pobudzanie sumienia ludzkości może być naszą najlepszą legitymizacją. Będziemy musieli więc z pewnością często mówić „nie” wielu rzeczom, które dzieją się na ziemi i rządzą nią; mówić „nie” w imieniu naszego wielkiego „tak”, naszego żądania. Często będziemy musieli oskarżać w imię sprawiedliwości i miłości, w imię obietnicy; mówić „nie” i oskarżać, gdyż jesteśmy tymi, którymi jesteśmy i powinniśmy być: najbardziej lojalną opozycją Pana na Ziemi, niezłomną i upartą w imię Boga” (za: Ibidem, s. 194).

Został pierwszym przewodniczącym utworzonej w 1955 r., na rok przed jego śmiercią, międzynarodowej instytucji zajmującej się badaniem i przechowywaniem dziedzictwa niemieckojęzycznych Żydów w Europie, nazwanej (od jego imienia i nazwiska) Leo Baeck Institute. Prężnie działa do dnia dzisiejszego, ma swoje siedziby w Londynie, Nowym Jorku i Jerozolimie.

- **Martin Gerson**, ur. 15 marca 1902 r. w Czarnkowie (*Czarnikau*), zm. 1944 w Auschwitz-Birkenau.



**Zdjęcia:** [1] Martin Gerson; [2] żydowska szkoła ogrodnictwa w Ahlem k. Hanoweru, lata 1938-1941; [3] [4] obóz/ośrodek hachszarowy w Ahrensdorf (Brandenburgia) - jeden z wielu, którymi opiekował się M. Gerson, ok. 1937 r. **Źródło zdjęć:** [1] Gedenkstätte Deutscher Widerstand; [2] United States Holocaust Memorial Museum; [3] [4] Muzeum Bojowników Getta, Lochamej ha-Getaot.

Agronom, działacz syjonistyczny, pedagog/wychowawca zaangażowany na rzecz przysposobienia zawodowego (hebr. Hachshara) młodzieży żydowskiej i osadnictwa w Palestynie, założyciel/inspektor obozów hachszarowych (hebr. Hachsharot) w Niemczech. W czerwcu 1943 r. został deportowany wraz z rodziną do getta/obozu w Theresienstadt, jesienią 1944 r. – do Auschwitz.

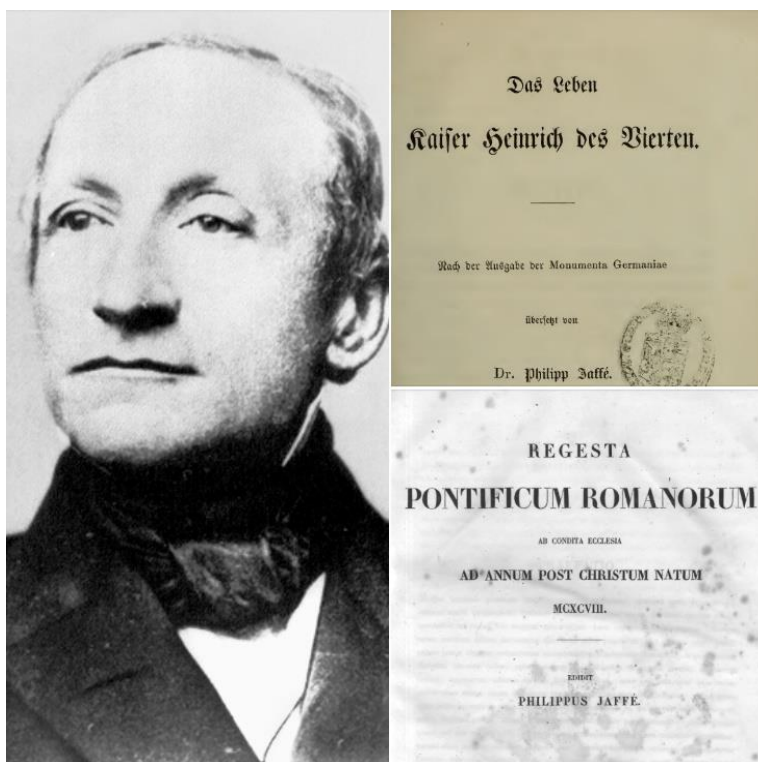
Przyszedł na świat jako trzecie dziecko nauczyciela Adolfa (Aharona) Gersona i Emmy z d. Meyer. Miał liczne rodzeństwo – trzy siostry i dwóch braci. Po ukończeniu edukacji w Wieleniu (Filehne) rozpoczął staż w żydowskiej szkole ogrodnictwa w Ahlem k. Hanoweru w latach 1917-1920, który przygotował go do studiów na berlińskiej Akademii Rolniczej. Po uzyskaniu uprawnień zawodowego agronoma parł się różnych zajęć – w latach 1927-1928 powrócił do Ahlem jako wykładowca. Poznał wówczas swoją przyszłą żonę, Bertel Beilę Helmenreich (1902-1944). Para zawarła związek małżeński w 1930 r., urodziły się im dwie córki – Ruth Emmy oraz Mirjam Johanna.

Szczęśliwemu życiu rodzinnemu towarzyszyły sukcesy zawodowe. Pod koniec lat 20. Bertel zaprojektowała alpinarium z rzadkimi roślinami alpejskimi w Górach Połabskich (nieдалеко miejscowości Rathen w Saksonii), który zachował się do dzisiaj pod nazwą Der Rhododendronpark Kleine Bastei (park rododendronów „Mała Bastylia”). Z kolei Martin w 1930 r. stał się jednym z założycieli spółki Jüdische Landarbeit GmbH (niem. Żydowskie Rolnictwo Sp. z o. o.), do której należało wielkie, ponad dwustuhektarowe gospodarstwo rolne w Groß Gaglow k. Chociebuża (Cottbus) z innowacyjnymi modelami hodowli i własności.

Po przejściu władzy przez nazistów w 1933 r. Groß Gaglow uległo „aryzacji”, ostatni żydowscy osadnicy musieli opuścić to miejsce w kwietniu 1935 r. Gersonowie osiedli się w gospodarstwie w Gut Winkel k. Spreenhagen w Brandenburgii. M. Gerson zwrócił się w stronę syjonizmu – przedtem przyszłość swoich podopiecznych upatrywał w Niemczech, po 1933 r. emigracja do Palestyny stała się priorytetem (udał się tam na miesiąc w 1935 r., bezskutecznie usiłując założyć kibuc; do Erec Israel dotarła mniej więcej połowa spośród setki osób, które znalazły się pod jego opieką w Gut Winkel). Z upoważnienia Delegacji Żydów Niemieckich w Rzeszy (niem. Reichsvertretung der Deutschen Juden) – powstałej w 1933 r. organizacji reprezentującej mniejszość żydowską w Trzeciej Rzeszy, której przewodniczył pochodzący z Leszna rabin Leo Baeck (1873-1956) – M. Gerson objął kontrolę na wszystkich ośrodkami/obozami hachszarowymi w Niemczech (skupionymi głównie w Brandenburgii). W kolejnych latach stopniowo przestaczały się one w obozy pracy i/lub punkty zbiorcze przed

deportacjami do obozów. W czerwcu 1941 r. Gersonowie przenieśli się z Gut Winkel do Neuendorf – posiadłości k. Fürstenwalde, gdzie nadal mogli oni kontynuować swą dotychczasową działalność. Farma została zamknięta przez nazistów rok później. 17 czerwca 1943 r. M. Gerson został deportowany wraz z rodziną do getta w Theresienstadt – zajmował się tam pielęgnacją zieleni i ogrodnictwem, z którego dochody przywłaszczała sobie niemiecka administracja getta. Gdy Niemcy kazali mu wybrać osoby z jego brygady roboczej do deportacji – odmówił. W październiku 1944 r. sam znalazł się w transporcie do Auschwitz. Los ten podzieliła również jego żona, córki i dwie siostry – Margarete i Renata.

- **Philipp Jaffé**, ur. 11 lutego 1819 r. w Swarzędzu (*Schwersenz*), zm. 3 kwietnia 1870 r. w Wittenberdze



**Zdjęcia:** [1] Philipp Jaffé, [2] strona tytułowa monografii z 1856 r. *Żywot cesarza Henryka IV*, [3] strona tytułowa wydanego w 1851 r. zbioru 1100 dokumentów papieskich, opus magnum P. Jaffégo. **Źródło zdjęć:** [1] Monumenta Germaniae Historica / Wikimedia Commons, [2] University of British Columbia Library / archive.org, [3] Biblioteka Kórnicka / Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.

Wybitny mediewista, łacinnik, znawca średniowiecznej historii Niemiec, wydawca licznych źródeł historycznych opatrzonych autorskim komentarzem, profesor nadzwyczajny nauk pomocniczych historii na berlińskim Uniwersytecie Humboldtów (Jaffé był pierwszą osobą żydowskiego pochodzenia z tytułem profesorskim, nie licząc studiów medycznych). Wywodził się z rodziny o wielowiekowej, znamienitej tradycji – jego przodkiem był Mordechaj Jaffé (1530-1612), rabin Pragi (swego rodzinnego miasta), Grodna, Krzemieńca i Poznania (od 1599 r. do jego śmierci). Członkowie rodu Jaffé, którzy osiedli w zachodniej Europie stali się znanymi i cenionymi przedsiębiorcami, politykami czy akademikami. Philipp był najstarszym z pięciorga dzieci Eliasza Jaffégo, średniozamożnego poznańskiego kupca. Niewiele wiadomo o jego biologicznej matce, która zmarła, gdy miał zaledwie dwa lata. Eliasz ożenił się ponownie z Pauliną Berlack – Philipp nawiązał czułe relacje ze swoją macochą, w korespondencji zwracał się do niej „Liebe/theureste Mutter” („kochana/najdroższa matko”).

Dorastanie i wczesna młodość P. Jaffego przypadły na okres ścierania się tradycyjnego judaizmu i nurtów oświeceniowych/asymilacyjnych w Prowincji Poznańskiej. Jego rodzice byli praktykującymi Żydami, krewni od strony ojca zajmowali ważne pozycje w swarzędzkiej gminie żydowskiej i poza nią (na początku XIX w. Żydzi stanowili niemal połowę mieszkańców tego miasta). W Poznaniu, gdzie uczęszczał do gimnazjum, urząd rabina sprawował Akiva Eger (1761-1837), zwolennik ortodoksji. Z drugiej strony Philipp najprawdopodobniej nie uczęszczał do chederu, on i jego cztery siostry (Ernestine, Clara, Emma, Fanny) otrzymali typowo niemieckie imiona, w gimnazjum szczególnie interesował się łaciną (co zdeterminuje jego przyszłość) i literaturą klasyczną.

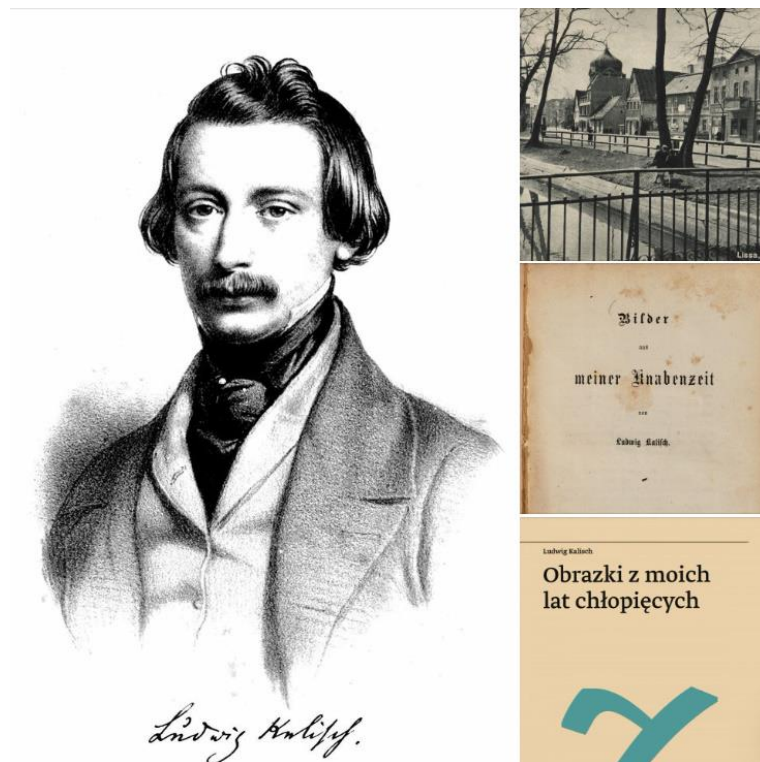
W 1838 r. przeniósł się z Poznania do Berlina, gdzie, zgodnie z poleceniem ojca, odbywa praktyki w banku. Od nauki zawodu bankiera większą przyjemność sprawia mu jednak studiowanie historii. W 1840 r. zaczął studia na Uniwersytecie Berlińskim. Jego zainteresowania badawcze oscylowały wokół średniowiecza. Pierwotnie zajął się historią Żydów w tamtym okresie (zadebiutował w czasopiśmie „Der Orient” wydawanym przez żydowskich studentów w Berlinie), następnie średniowieczną historią Niemiec – dziedziną szczególnie popularną w tym okresie, na co niemały wpływ miało rozbudzenie świadomości narodowej po wojnach napoleońskich. Jego mistrzem jest Leopold von Ranke (1795-1886), jeden z ojców nowoczesnej historiografii opartej na krytycznej analizie źródeł.

Po wydaniu kilku monografii niemieckich władców Jaffé specjalizuje się w studiach źródłoznawczych – w 1851 r. ukazało się jego dzieło życia – *Regesta pontificum Romanorum ab condita ecclesia ad annum post Christum MCXCVIII* (łac. *Księgi metrykalne Biskupów Rzymskich od założenia Kościoła do 1198 r. po Chrystusie*), monumentalny zbiór ponad 11 tysięcy dokumentów papieskich, wznawiany po jego śmierci. Na przeszkodzie w dalszym pogłębianiu historycznej pasji staje jednak niestabilność finansowa (pozostawał on na utrzymaniu ojca do 45. roku życia) oraz nikłe szanse zatrudnienia w zawodzie z racji żydowskiego pochodzenia. Z tego powodu podjął studia medyczne w latach 1850-1854 w Berlinie oraz Wiedniu, doktoryzował się na podstawie dysertacji *De arte medica saeculi XII* (łac. *Sztuka medyczna w XII wieku*). Niedługo potem zdobył uprawnienia do wykonywania zawodu okulisty, otworzony przez niego gabinet okazał się jednak kompletnym fiaskiem (w listach do rodziców pisze o całych dniach spędzonych w oczekiwaniu na choć jednego klienta). W tym trudnym dla Jaffégo momencie pomocną dłoń wyciągnął Georg Heinrich Pertz (1795-1876) przewodniczący stowarzyszenia „Monumenta Germaniae Historica” wydającego teksty źródłowe o historii Niemiec od upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego (476 r.) do roku 1500. Jaffé spędził tam dziewięć lat („najszcześniejszy okres życia”), od 1854 do 1863 r.

Stosunki z Pertzem, z początku serdeczne, uległy pogorszeniu, zwłaszcza po tym, gdy ten umniejszał jego rolę w kolejnych edycjach źródeł i zataił przed nim ofertę objęcia stanowiska dyrektora archiwum historycznego we Florencji. Po opuszczeniu MGH Jaffé uzyskał długo wyczekiwaną niezależność badawczą i zawodową – w 1862 r. nadany mu został tytuł profesorski na uniwersytecie w Berlinie. Rywalizacja z Pertzem i jego następcą, Georgiem Waitzem (1813–1886), liczne ataki o podłożu zawodowym i osobistym (w niemieckim środowisku akademickim nieobcy był antysemityzm) skutkowały narastającą alienacją i poczuciem wypalenia. W 1868 r., najwyraźniej odpowiadając na środowiskową presję, Jaffé przyjął luteranizm, dwa lata później popełnił samobójstwo. Jak wyznał jeden z nielicznych przyjaciół Jaffégo - laureat literackiego Nobla z 1902 r., Theodor Mommsen – „zmęczyło go życie”.

- **Ludwig Kalisch**, ur. 7 września 1814 r. w Lesznie (*Lissa*), zm. 3 marca 1882 r. w Paryżu.





**Zdjęcia:** [1] Ludwig Kalisch, 1851 r.; [2] dawna dzielnica żydowska w Lesznie, Kostenerstrasse (ul. Kościańska, obecnie Narutowicza), gdzie w latach 1814-1826 mieszkał L. Kalisch wraz z dziadkami; [3] strona tytułowa *Bilder aus meiner Knabenzeit*, 1872 r.; [4] okładka polskiego przekładu - *Obrazki z moich lat chłopięcych*, 2018 r. **Źródło zdjęć:** [1] Wikimedia Commons, [2] Archiwum Państwowe w Lesznie / zabytki.leszno.pl, [3] Bayerische Staatsbibliothek / Münchener Digitalisierungszentrum, [4] Wydawnictwo Naukowe PWN.

Niemiecki dziennikarz i literat żydowskiego pochodzenia, uczestnik niemieckiej Wiosny Ludów (1848-1849), emigrant polityczny. Urodził się w Lesznie (ówczesnej Lissie) jako Loebel Kalischer. Chociaż opuścił on rodzinne miasto w wieku dwunastu lat i już do niego nie wrócił, opisał jego żydowską społeczność w utworze *Bilder aus meiner Knabenzeit* (niem. *Obrazki z moich lat chłopięcych*). Wywodził się z rabinackiej rodziny o długich tradycjach – Kalischerowie byli spokrewnieni z Akiwą Egerem, rabinem Poznania w latach 1815-1837; należeli do kręgu tzw. Wiesen Lissa's (mędrców Leszna). Gdy jego ojciec został rabinem w Peszcie, Loebel/Ludwig pozostał w Lesznie. Odebrał tradycyjne religijne wykształcenie, uczęszczał do chederu, w dzieciństwie posługiwał się wyłącznie językiem hebrajskim. Wychowywali go dziadkowie ze strony ojca – Kiewe (Akiwa) i Miriam Kalischerowie. Zamieszkiwali w domu przy Kostenerstrasse (ul. Kościańska, obecnie Narutowicza), w dzielnicy żydowskiej, w pobliżu synagogi i targu rybnego (obecnie pl. Jana Metzginga). Jak wspomina na kartach „Obrazków z moich lat chłopięcych” często wymykał się z lekcji i modlitw, by obserwować życie uliczne, np. w dni targowe:

„W moim rodzinnym mieście dwa razy w tygodniu odbywał się na rynku targ. Owe targi, na które niemieccy i polscy gospodarze przywozili dużą ilość zboża i wszelkich produktów spożywczych, cieszyły się ogromną popularnością. Niemieccy rolnicy nie rozumieli ani słowa po polsku, a polscy rolnicy ani słowa po niemiecku. Klienci musieli zatem rozumieć oba języki i porozumiewać się przynajmniej łamaną mową, aby móc dokonać zakupu. Dlatego też starsze kobiety żydowskie, które mówiły jedynie w żargonie żydowsko-niemieckim, znały kilka tuzinów polskich słów, a i to w bardzo ograniczonym stopniu; przy targowaniu się z polskimi gospodarzami mieszały słowa i powstawał niesłychany szwargot, który mnie bawił.” (cyt. za: L. Kalisch, *Obrazki z moich lat chłopięcych*, tłum. i oprac. M. Błaszowski, Warszawa 2018, s. XX-XX).

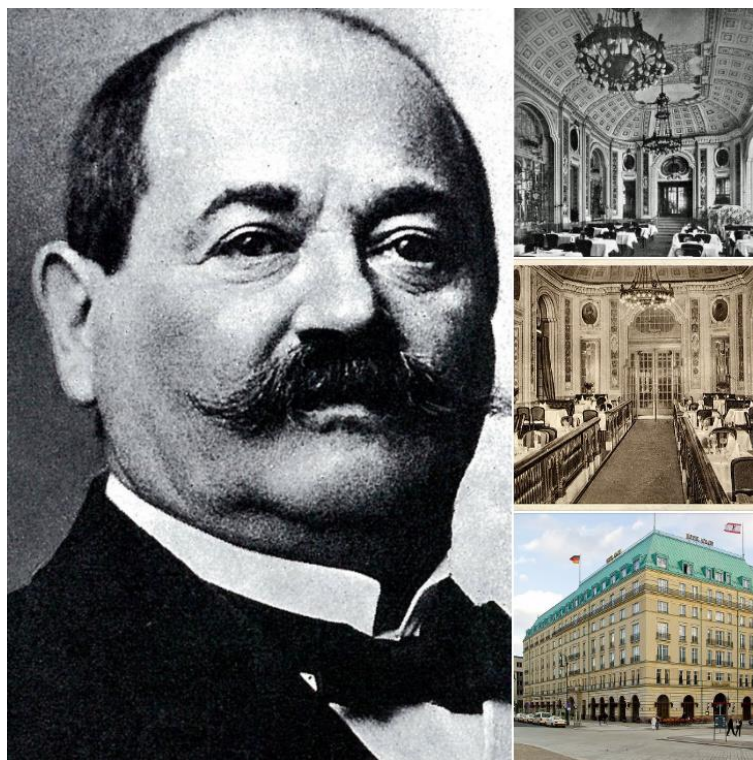
Dalsze lata życia Kalischa naznaczyło stopniowe odchodzenie od tradycyjnego judaizmu na rzecz asymilacji z kulturą niemiecką – *Obrazki...* zostały napisane właśnie z takiej perspektywy. Po opuszczeniu Leszna najprawdopodobniej na trzy lata udał się do Głogowa (Glogau), gdzie uczył się w reformowanej szkole i zaczął poznawać języki obce. Dalszym przystankiem był Berlin – rozpoczął tam naukę w gimnazjum i zdał maturę. W 1935 r. zaczął studia medyczne na uniwersytetach w Heidelbergu i Monachium. Po pewnym czasie porzucił medycynę na rzecz filologii, swego prawdziwego powołania. Doktoryzował się w trybie zaocznym w 1847 r. na uniwersytecie w Giessen. W 1836 r. ukazał się jego debiut literacki – zbiór wierszy *Barbiton oder Stunden der*

*Muse* (niem. *Barbiton albo godziny z muzami*). Ku rozgoryczeniu Kalischa jego twórczość poetycka nie przyniosła mu zbyt dużej popularności ani uznania, wyspecjalizował się zatem w eseistyce, zwłaszcza felietonach i humorystycznych wierszowanych utworach. Obok dziennikarstwa kolejne źródło dochodu stanowiły korepetycje.

W 1840 r., po dwuletnim pobycie w Bingen nad Renem, osiadł w Moguncji. Sprawował tam funkcję redaktora naczelnego gazety „Narhalla” (niem. „Błazeństwo”). Kalischer był zdeklarowanym demokratą i przeciwnikiem monarchii, pod pozorem karnawałowego żartu na łamach tego pisma regularnie ukazywała się krytyka wycelowana w absolutystyczne władze. Zaangażował się w niemiecką Wiosnę Ludów (1848-1849) – był współzałożycielem Demokratische Verein (Towarzystwa Patriotycznego) założonego w Moguncji w maju 1848 r.; od kwietnia do września 1848 r. wydawał pismo „Demokrat” głoszące konieczność utworzenia republiki. Po wybuchu rewolucji w maju 1849 r. i tymczasowym oderwaniu się Palatynatu od Bawarii Kalischer był członkiem prowizorycznego rządu i redaktorem pisma „Boten für Stadt und Land” (niem. „Wiadomości dla miasta i kraju”), która uchodziła za oficjalny organ rządu rewolucyjnego. Powstanie zostało jednak szybko stłumione a przywódcy buntu, w tym Kalisch, udali się na wygnanie. 31 września 1851 r. sąd w Zweibrücken zaocznie skazał go na karę śmierci za zdradę stanu.

Drugą połowę życia spędził w Paryżu, Londynie i ponownie w stolicy Francji, gdzie zmarł. Kontynuował działalność dziennikarską i wychowawczą (w Londynie udzielał korepetycji Luizie von Rotschild). Tworzył kolejne utwory poetyckie i prozatorskie, w tym przywoływane „Obrazki z moich lat chłopięcych” wydane w Lipsku w 1872 r., które bliższe są biografii społeczności niż klasycznej autobiografii. W 2018 r. ukazał się polski przekład w opracowaniu dr. Marcina Błaszковского. Zainicjował on serię „Żydzi. Polska. Autobiografia” – projekt Katedry Judaistyki Uniwersytetu Wrocławskiego.

- **Berthold Kempinski**, ur. 10 października 1943 r. w Raszkowie (*Raschkow*), zm. 14 marca 1910 r w Berlinie.



**Zdjęcia:** [1] Berthold Kempinski, [2] [3] lokal przy Leipzigerstrasse 25 w Berlinie, [4] Hotel Adlon Kempinski w Berlinie przy Unter den Linden 77, 2004 r. **Źródło zdjęć:** [1] [2] [3] Wikimedia Commons, [4] © Raimond Spekking / CC BY-SA 4.0 (via Wikimedia Commons).

Potentat branży winiarskiej, gastronomicznej i hotelarskiej, twórca renomowanej sieci hoteli, pomysłodawca i propagator idei „luksus dla każdego”. Ukończył ostrowskie Królewskie Katolickie Gimnazjum (Königlich-Katholisches Gymnasium zu Ostrowo).

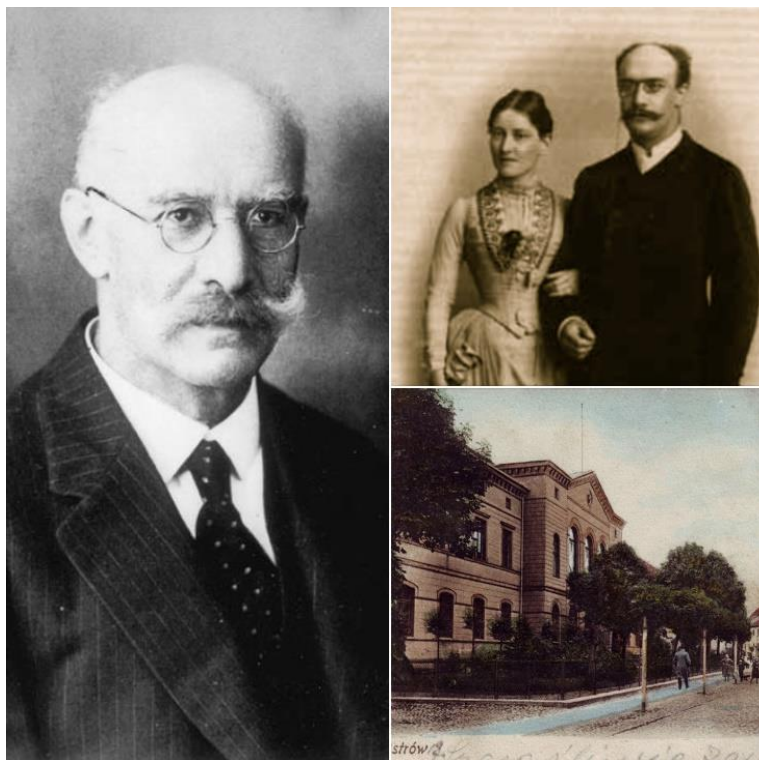
Pochodził ze zasymilowanej z kulturą niemiecką żydowskiej rodziny słynącej z przedsiębiorczości – jego przodkowie mówili po polsku, na skutek zaborów późniejsze pokolenia uległy jednak germanizacji. Jego ojciec, Raphael, najprawdopodobniej był rabinem, na co dzień utrzymywał się z kupiectwa. W takim kierunku poszedł również jego syn – po ukończeniu gimnazjum przeniósł się do Wrocławia (Breslau), zaczął pracować w przedsiębiorstwie zajmującym się handlem węgierskim winem należącym do jego brata Moritza (M. Kempinski & Co). W 1872 lub 1873 r. przeniósł się do Berlina wraz z żoną, Heleną Kempinski z d. Hess (1855-1932), gdzie, za zgodą brata, postanowił działać na własną rękę – założył winiarnię wraz z przyległym barem przy Friedrichstrasse 178. Początkowo przygotowywaniem i serwowaniem prostych dań w skromnym pomieszczeniu zajmowała się wyłącznie Helena, z czasem interes zaczął się rozrastać. Berthold rozbudował lokal, uzupełniając go o pokoje gościnne. Marka "Kempinski" szybko stała się rozpoznawalna – do tego stopnia, że był już w stanie przejąć spółkę brata.

W lipcu 1889 r. otwarty został imponujący czteropiętrowy lokal przy Leipzigerstrasse 25, utrzymany w charakterystycznym w owym czasie stylu art nouveau i wczesnym art deco. Znajdowała się w nim restauracja na 2500 miejsc – największa w Berlinie (w niektóre dni odwiedzało ją do 10.000 gości) – a oprócz tego również hotel czy sklep z delikatesami. Restauracja serwowała rozmaite wysublimowane potrawy (szczególną popularnością cieszyły się ostrygi), lecz rdzeniem biznesu wciąż pozostawało wino. Butelki z tym trunkiem trzymane były w przepastnych piwnicach na Friedrichstrasse i sprzedawane w hurtowych ilościach. Tym, co wyróżniało Kempinskiego na tle konkurencji i zrewolucjonizowało branżę gastronomiczną była hołdowania przez niego idea „luksusu dla każdego/na każdą kieszeń” – mniej majętni klienci mieli możliwość zamówienia połowy porcji za połowę ceny, zasiadając w tym samym eleganckim lokalu co reszta i będąc obsłużonym w jednakowy sposób przez tych samych kelnerów.

Ponieważ Berthold i Helena nie doczekali się żadnych męskich potomków uprawnionych do dziedziczenia, firmę przejęła ich córka Frieda wraz z zięciem, bankierem Richardem Ungerem (1866-1947) – pod warunkiem, że wciąż będzie ona działała pod tą samą nazwą (Kempinski). Unger zasadniczo skupił się na pozyskiwaniu kolejnych lokali na cele hotelowe, nadając firmie jej obecny charakter. Po dojściu nazistów do władzy w 1933 r.

musiał ratować się ucieczką do USA, w 1937 r. firma została „zaryzowana”. Kilka sztandarowych budynków uległo zniszczeniu podczas wojny (m.in. restauracja przy Kurfürstendamm czy hotel przy Potsdamer Platz). Po wojnie powrócił do Niemiec syn Ungera, Friedrich, i kontynuował działalność ojca. W 1953 r. sprzedał swój biznes spółce akcyjnej Hotelbetriebs AG [Aktiengesellschaft], której akcjonariusze w 1970 r. postanowili powrócić do oryginalnej nazwy „Kempinski”. Obecnie spółka jest w posiadaniu 79 pięciogwiazdkowych hoteli w 34 krajach.

- **Hugo Landé**, ur. 6 marca 1859 r. w Ostrowie Wlkp. (*Ostrowo*), zm. 14 września w Nyonic (Szwajcaria).



**Zdjęcia:** [1] Hugo Landé, ok. 1929 r.; [2] Hugo i Thekla Landé, ok. 1890 r.; [3] dawne Katolickie Gimnazjum w Ostrowie, do którego uczęszczał H. Landé (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kompały i Wojciecha Lipskiego), pocztówka z 1903 r. **Źródło zdjęć:** [1] Staatsarchiv Wuppertal, [2] Wikimedia Commons, [3] Muzeum Miasta Ostrowa Wielkopolskiego / umostrow.pl.

Niemiecki prawnik żydowskiego pochodzenia, adwokat specjalizujący się w prawie cywilnym, polityk niemieckiej SPD, prezydent Düsseldorfu.

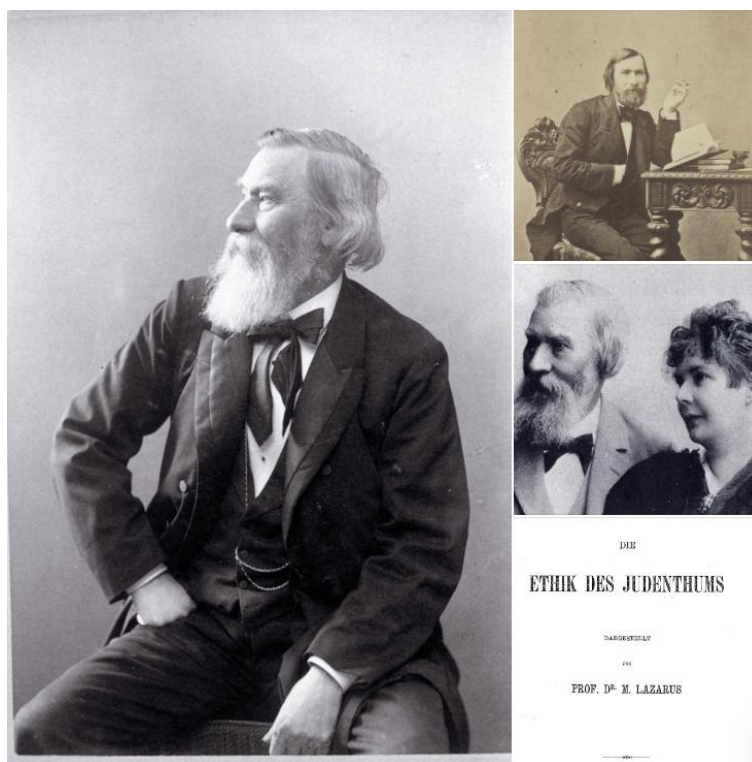
Wywodził się z rodziny o długoletnich tradycjach, niektórzy jego przodkowie byli rabinami. Groby członków rodu Landé znaleźć można m.in. na cmentarzu żydowskim w Pradze. Ojciec, Josef Landé, zajmował się działalnością kupiecką. Był liberalnym, zasymilowanym Żydem i demokratą. Hugo wcześniej wykazywać zaczął talent matematyczny; marzył o tym, żeby zostać astronomem. Pomimo ograniczonych zasobów finansowych rodzina zadbała o jego odpowiednią edukację – ukończył Królewskie Katolickie Gimnazjum w Ostrowie (Königlich-Katholisches Gymnasium zu Ostrowo), studiował prawo w Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Heidelbergu. W wieku 27 lat, po zdaniu egzaminu państwowego i odbyciu praktyk we Frankfurcie nad Menem i Neuwied, otworzył swoją własną kancelarię adwokacką w miejscowości Elberfeld (samodzielne miasto do 1929 r., obecnie dzielnica Wuppertalu).

Jako członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, SPD (Sozialdemokratische Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD) Landé zaangażował się w politykę na szczeblu lokalnym i ogólnokrajowym. Był jednym z architektów „programu erfurckiego” (1891) – dokumentu zawierającego podstawowe założenia ideologiczne SPD (takie jak odejście od rewolucji na rzecz legalnej działalności politycznej jako narzędzia zmiany społecznej, konieczność uspołecznienia środków produkcji, wprowadzenia osmiogodzinnego dnia pracy oraz powszechnego prawa wyborczego), które z powodzeniem wprowadzał w Wuppertalu. W dużej mierze dzięki jego działalności Nadrenia stała się bastionem socjaldemokracji.

Po rewolucji listopadowej (1918-1919) skutkującej abdykacją cesarza Wilhelma II i obaleniem monarchii został mianowany przez nowe republikańskie władze Niemiec komisarycznym prezydentem Düsseldorfu – urząd ten sprawował od 1 października do 31 grudnia 1919 r. Choć zerwał z judaizmem i nie uważał się za Żyda, nie uchroniło go to jednak przed prześladowaniami po przejściu władzy przez nazistów w 1933 r. Wyemigrował do Szwajcarii, gdzie popełnił samobójstwo w 1936 r.

W 1887 r. ożenił się ze swoją kuzynką, Theklą Landé (1864-1932), również pochodzącą z Ostrowa – zasłynęła jako działaczka na rzecz równouprawnienia kobiet, organizatorka prywatnych szkół dla dziewcząt, jedna z pierwszych parlamentarzystek w Niemczech (w 1919 r. została wybrana do sejmu krajowego Nadrenii z ramienia SPD, w latach 1919-1932 zasiadała w radzie miejskiej w Elberfeldzie, następnie w Wuppertalu). Para doczekała się czwórki dzieci: Alfred Landé (1888–1976) był uznanym fizykiem kwantowym, profesorem na Ohio State University; Charlotte Landé (1890–1977) – specjalistką w dziedzinie pediatrii w Niemczech i USA; Franz Landé (1893-1942) – kompozytorem i dyrygentem (zamordowany w Auschwitz 30 września 1942 r.); Eva Landé (1901-1977) – pedagogką, jedną z prekursorok edukacji progresywistycznej w Niemczech.

- **Moritz (Moses) Lazarus**, ur. 15 września 1824 r. w Wieleniu (*Filehne*), zm. 13 kwietnia w Merano (Włochy)



**Zdjęcia:** [1] Moritz (Moses) Lazarus, zdjęcie wykonane w Dreźnie, ok. 1898 r.; [2] M. Lazarus przy pracy, okres 1860-1865; [3] M. Lazarus wraz z drugą żoną, Nahildą Ruth Remy-Lazarus, ok. 1895 r.; [4] strona tytułowa eseju „Etyka judaizmu” („Die Ethik des Judenthums”) z 1898 r. **Źródło zdjęć:** [1] The Edythe Griffinger Portal / Leo Baeck Institute, [2] National Library of Israel / Wikimedia Commons, [3] Wikimedia Commons, [4] Goethe Univesität, Frankfurt am Main / Freimann-Sammlung Universitätsbibliothek.

Filozof, psycholog, akademik, działacz społeczny. Współtwórca koncepcji „psychologii narodów” tudzież „psychologii ludowej” (niem. *Völkerpsychologie*), której założenia opracował ze szwagrem, Heymannem Steinthalem, w oparciu o teorie ich nauczyciela, Johanna Friedricha Herbart.

Jego ojcem był Aron Levin Lazarus – jeden z wielu uczniów rabina Akivy Egera z Poznania (1761-1837), przewodniczący żydowskiego trybunału religijnego (hebr. *bejt din* – „dom sądu”) i jesziwy w Wieleniu (gdzie zmarł 26 lutego 1874 r.). Ponieważ niemiecka szkoła publiczna w Wieleniu, otwarta w 1834 r., nie przyjmowała Żydów, wczesna edukacja Mosesa/Moritza miała tradycyjnie religijny, żydowski charakter. W 1841 r., w wieku 16 lat, wyjechał do Poznania, gdzie do 1844 r. przyuczał się do zawodu kupca, zgodnie z życzeniem rodziców. Jego powołaniem okazała się być jednak nie kupiectwo, lecz nauka – w latach 1844-1846 uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Brunzswiku, w latach 1846-1849 studiował historię, filozofię i psychologię na

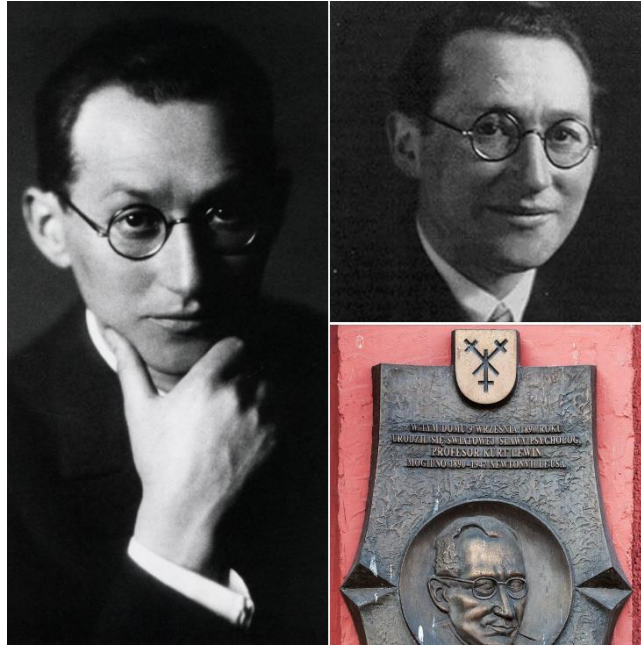
uniwersytecie berlińskim, w 1850 r. uzyskał stopień doktora (w tym samym roku ożenił się ze swoją pierwszą żoną – Sarą z d. Lebenheim).

W kolejnych latach z powodzeniem propagował idee „psychologii narodów/psychologii ludowej” – w jego przekonaniu prawa psychologii odnoszące się do jednostek można z powodzeniem zastosować również do szerszych kategorii, takich jak naród czy ludzkość (postrzeganych jako byty społeczne). Miała zajmować się komunalnymi i kulturowymi wytworami natury ludzkiej, takimi jak religie, języki czy mitologie. Podstawowe założenia tej nowej dziedziny wyłożył w artykule z 1851 r. zatytułowanym *O pojęciu i możliwościach psychologii ludowej jako nauki* (niem. *Ueber den Begriff und die Möglichkeit einer Völkerpsychologie als Wissenschaft*). Wraz ze wspomnianym szwagrem założył i redagował latach 1860-1890 czasopismo „Periodyk psychologii ludowej i językoznawstwa” („*Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft*”), kontynuowane po 1891 r. pod nową nazwą „Periodyk Towarzystwa Folkloru” („*Zeitschrift des Vereins für Volkskunde*”).

„Völkerpsychologie” wyszło z obiegu w nauce od połowy ubiegłego wieku – przyczyniły się do tego w głównej mierze wewnętrzne niedociągnięcia (np. wprowadzanie powierzchownych/stereotypowych wyobrażeń do nauk społecznych) a zwłaszcza jej bliskie związki z nacjonalizmem niemieckim i nazizmem (na co jej twórcy nie mieli już wpływu). Sam Lazarus w 1850 r. napisał esej *O moralnym przywództwie Prus w Niemczech* („*Die Sittliche Berechtigung Preussens in Deutschland*”), gdzie argumentował o wyższości tego regionu na gruncie moralnym, politycznym czy religijnym. Był głęboko zasymilowany z kulturą niemiecką, którą uważał za swą własną. Jednakże, z oczywistych względów, nie odpowiadał za to, w jaki sposób jego koncepcje (same w sobie niebędące bez wad) zostały wykorzystane po 1933 r. W latach 1860-1866 wykładał psychologię na uniwersytecie w Bernie – w 1862 r. został pierwszym wykładowcą żydowskiego pochodzenia, który uzyskał pełną profesurę; w latach 1864-1866 kierował miejscową katedrą filozofii. Po powrocie do Berlina (w marcu 1866 r.) prowadził zajęcia z historii psychologii na Pruskiej Akademii Wojskowej do 1872 r. (gdy fakultet filozoficzny został rozwiązany), po czym aż do emerytury pracował w swojej „alma mater” – uniwersytecie berlińskim. Poza Bernem żadna z uczelni nie przyznała mu pełnej profesury, co odzwierciedla trudności, z jakimi musieli stykać się w tych czasach żydowscy uczeni. Co istotne, Lazarus był jedną z pierwszych osób, które w zdecydowany sposób przeciwstawiły się antysemitickim poglądom niemieckiego historyka i publicysty, wieloletniego członka Bundestagu Heinricha von Treitschkego (1834-1896), szerzącym się od II poł. XIX w. wśród przedstawicieli akademii i zamożnego mieszczaństwa.

Był gorącym zwolennikiem równouprawnienia Żydów i reformacji w judaizmie – przyczynił się do zwołania pierwszego ogóln żydowskiego synodu w Lipsku w 1869 r., na którym zebrali się czołowi rabini, naukowcy i pozostali liderzy z ponad 60 kongregacji w Niemczech, Austrii, USA i innych miejsc na świecie. Wątki żydowskie podejmował w licznych pracach, zwłaszcza w późniejszych latach – do najistotniejszych zaliczyć należy esej o proroku Jeremiaszu (*Der Prophet Jeremias*, 1894) oraz *Etykę judaizmu* (niem. *Die Ethik des Judenthums*, 1898). Za jego namową na judaizm przeszła druga żona, pisarka Nahilda Ruth Remy, którą poślubił w 1895 r., po śmierci Sary. Zamieszkiwał w wielu miejscach – m.in. w Berlinie, Bernie, Kilonii, Dreźnie czy Lipsku (ulica znajdująca się w pobliżu miejsca jego zamieszkania nosi jego nazwisko). Od 1897 r., po przejściu na emeryturę, osiadł wraz z małżonką w Merano. Tam też zmarł.

- **Kurt Lewin**, ur. 9 września 1890 r. w Mogilnie, zm. 12 lutego 1947 r. w Newtonville (Massachusetts, USA)



**Zdjęcia:** [1] [2] Kurt Lewin, [3] tablica pamiątkowa na ścianie budynku, w którym urodził się K. Lewin, Mogilno, ul. Rynek 4. **Źródło zdjęć:** [1] [2] [3] Wikimedia Commons.

Światowej sławy psycholog, uważany za jednego z prekursorów psychologii społecznej, twórca kierunku zwanego psychologią topologiczną i psychologią pola. Jego innowacyjne badania obejmowały m.in. organizację pracy, modele przywództwa, zapobieganie uprzedzeniom (*sensitivity training*), charakterystykę zmiany społecznej oraz wiele innych dziedzin.

Lewin pochodził ze średniozamożnej żydowskiej rodziny – był jednym z czworga rodzeństwa, jego ojciec posiadał sklep wielobranżowy i gospodarstwo rolne. W Mogilnie uczęszczał do chederu, ukończył Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Poznaniu. W 1905 r. Lewinowie przenieśli się do Berlina, Kurt ukończył tam liceum. W 1909 r. zaczął studiować medycynę na uniwersytecie we Fryburgu. Po pewnym czasie zmienił kierunek i miejsce studiów na biologię w Monachium (których również nie ukończył). Po powrocie do Berlina w 1911 r. jego zainteresowania zwróciły się ku filozofii i psychologii – obronił doktorat w 1916 r., w 1921 r. zaczął wykładać w Instytucie Psychologii na berlińskim Uniwersytecie Humboldtów. Podczas studiów nawiązał kontakt z przedstawicielami szkoły frankfurckiej (podobnie jak on w większości żydowskiego pochodzenia) skupionymi wokół Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem, zaangażował się w ruch socjalistyczny i walkę o prawa kobiet. Po wybuchu I wojny światowej służył w armii niemieckiej na froncie francuskim i rosyjskim, został ranny. Doświadczenia z tego okresu stały się podstawą jednej z jego pierwszych prac – *Kriegslandschaft* (niem. *Krajobraz wojenny*) z 1917 r.

Gruntowane wykształcenie, obejmujące również przedmioty ściśle, ukształtowało jego warsztat – czerpał inspirację z wielu źródeł, m.in. z teorii względności i fizyki kwantowej. Umożliwiło to odejście od dotychczas dominującej teorii behawioryzmu, zgodnie z którą działania człowieka stanowiły prostą reakcję na bodźce zewnętrzne. Lewin wziął pod uwagę szereg różnych skomplikowanych czynników składających się na subiektywną przestrzeń osobistą. Wierzył, że psychologia może przyczynić się do ukształtowania lepszego, bardziej równego/demokratycznego społeczeństwa. Jak głosił w postulatach badawczych: „Jeśli naprawdę chcesz coś zrozumieć, spróbuj to zmienić”, „Nie ma nic praktyczniejszego niż dobra teoria”.

Po dojściu nazistów do władzy zmuszony był opuścić Niemcy. „Zrozumiałem, że nie ma już dla mnie innego wyjścia jak emigrować, choć pewnie rozsadzi to moje życie” – pisał w tamtym okresie. W 1933 r. wyjechał do USA, w 1940 r. przyjął amerykańskie obywatelstwo. Wykładał na wielu prestiżowych amerykańskich uniwersytetach – m.in. Cornell University, University of Ohio, Duke University czy Massachusetts Institute of Technology (MIT). Współpracował m.in. z Amerykańskim Kongresem Żydowskim, Komisją Międzyrasową stanu Connecticut czy amerykańską marynarką wojenną. Wykształcił liczne grono badaczy – wielu z nich było uchodźcami, jak sam Lewin. Imponującą karierę przerwała przedwczesna śmierć na atak serca w wieku 56 lat. Na liście stu najbardziej wpływowych psychologów w XX wieku opublikowanej przez „Review of General

Psychology” w 2002 r. Lewin zajął 18. pozycję (por. *Eminent psychologists of the 20th century*, American Psychological Association, 2002, <https://www.apa.org/monitor/julaug02/eminent>).

- **Emil Löwenthal**, ur. 24 marca 1834 r. w Jarocinie (*Jarotschin*), zm. 30 czerwca 1896 w Bad-Ems



**Zdjęcia:** [1] Grób Emila Löwenthala na cmentarzu żydowskim w Bad Ems; [2] „Włoska pasterka”, obraz z 1846 r.; [3] „La primera sigaretta del mattino” (wł. „Pierwszy poranny papieros”), data nieznana. **Źródło zdjęć:** [1] Wikimedia Commons, [2] [3] [Mutualart.com](http://Mutualart.com).

Niemiecki artysta-malarz i wykładowca akademicki żydowskiego pochodzenia, specjalizujący się w malarstwie rodzajowym i historycznym. Pobierał nauki malarstwa w Berlinie u Carla Steffeka, następnie zaś u Josefa von Führicha w Wiedniu.

Führich umożliwił mu odbycie dwuletniego stypendium w Wenecji. Nie był to jego ostatni pobyt we Włoszech – 1861 r. udał się na rok do Rzymu po otrzymaniu nagrody im. Michaela Beera (1800-1833), przyznawanej corocznie przez Królewską Akademię Sztuk Pięknych w Berlinie dla dwóch wyróżniających się artystów, z których jeden musiał być Żydem (zgodnie z wolą fundatora – żydowskiego dramaturga, który zmarł w młodym wieku, lecz odziedziczył wielką fortunę po swym ojcu – magnacie cukrowym i bankierze). Do „wiecznego miasta” powracał wielokrotnie w późniejszych latach, ostatecznie zamieszkał tam na stałe. Nie porzucił jednakże związków z Niemcami, chociaż nierzadko doświadczał tam antysemityzmu i bywał celem ataków ze strony krytyków czy innych malarzy. Wykładał i aktywnie udzielał się m.in. w Niemieckim Stowarzyszeniu Artystów (*Deutsche Künstlerverein*) w Rzymie. Zaprzyjaźnił się z księciem Jerzym z Hohenzollernów (1826-1902), który sam był utalentowanym poetą i pisarzem (tworzył pod przydomkiem *Gunther von Freiberg* i *George Conrad*, w swoim dorobku posiadał ponad 25 sztuk). To on ufundował Löwenthalowi okazały nagrobek na wieść o jego śmierci w uzdrowiskowym kurorcie Bad Ems k. Koblencki (Nadrenia-Palatynat). Pochowano go na miejscowym cmentarzu żydowskim.

Obrazy Löwenthala, znajdują się w galeriach w Berlinie, Monachium, Londynie czy Nowym Jorku. Tematyka większości jego prac związana jest z jednej strony z szeroko rozumianą codziennością (obyczaje, prace, wypoczynek – zob. załączone zdjęcia), drugi nurt twórczości stanowią zaś wydarzenia i postaci historyczne lub literackie. W jego obrazach pojawiają się m.in. *Romeo i Julia*, *Maria Stuart*, *Karol II*, *Francesca da Rimini*, *papież Paweł III* i inni.

- **Hugo (Hamid) Marcus**, ur. 6 lipca 1880 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. 18 kwietnia 1966 r. w Bazylei.





**Zdjęcia:** [1] Hugo Marcus, ok. 1900 r. (fotografia przekazana przez Romana Malickiego); [2] portret H. Marcusa z 1925 r. (autorstwo: Julie Wolfthorn) wiszący w jego gabinecie w berlińskim meczecie; [3] modlitwa we wnętrzu meczetu przy Briennerstrasse 7/8, Berlin-Wilmersdorf, ok. 1931 r.; [4] angielski przekład jednej z rozpraw H. Marcusa dot. islamu. **Źródło zdjęć:** [1] [2] Columbia University Press, [3] Wikimedia Commons / Bundesarchiv, [4] The Lahore Ahmadiyya Movement in Islam (aaiill.org)

Pisarz, filozof, społecznik. Urodził się jako niemiecki Żyd, przeszedł później na islam, stając się jednym z najwybitniejszych, najbardziej prominentnych muzułmanów w przedwojennych Niemczech. Był gejem (sam jednak nigdy się tak nie określił). Zaangażował się w walkę o prawa homoseksualistów. Tworzył queerową fikcję (m.in. pod przybranym przydomkiem Hans Alienus).

Pochodził z dobrze usytuowanej, mieszczańskiej żydowskiej rodziny, asymilującej się z kulturą niemiecką. Jego ojcem był przedsiębiorca Joseph Marcus (ok. 1850-1930) zajmujący się obróbką drewna, matką – Cäcille z d. Hepner (1854-1954), spokrewniona z rodziną Kantorowiczów – poznańskich potentatów w handlu napojami alkoholowymi. Miał trzech braci – starszych Afreda (1876-1944) i Otto Emila (1877-1919) oraz młodszego Richarda Gustava (1888-1933). Pierwszy z nich uzyskał doktorat z nauk prawnych, prowadził swoją kancelarię w Berlinie-Wilmersdorfie. Na mocy ustaw norymberskich pozbawiony został dalszej możliwości praktykowania swego zawodu, następnie deportowany z „Rzeszy właściwej” (niem. Altreich). Zginął 29 stycznia 1944 r. w getcie w czechosłowackim Terezynie (Theresienstadt). Najmłodszy Richard Gustaw sprawował urząd landrata Saksonii. Pozbawiony tego stanowiska niemal natychmiast po przejściu władzy przez nazistów, szpiegowany przez przeciwników politycznych, popełnił samobójstwo w Lipsku 2 maja 1933 r. Niewiele wiadomo o drugim w kolejności Otto Emilu, zmarłym w wieku zaledwie 42 lat.

Hugo miał podążać śladami ojca – w 1898 r. ukończył prestiżowe gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w rodzinnym Poznaniu, w 1900 r. przeniósł się do Berlina. Pierwotnym celem wyjazdu było podjęcie praktyk zawodowych w Biurze Przemysłu Ciężkiego, przez krótki okres czasu pełnił funkcję asystenta u swego ojca (rodzice przenieśli się do Berlina niedługo po nim, w mieście tym zapewne przebywali już jego starsi bracia). Jego zainteresowanie zwróciło się jednak w innych kierunkach niż prowadzenie rodzinnego biznesu. W latach 1903-1906 studiował filozofię na berlińskim uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma (obecnie jest to Uniwersytet Humboldtów). Napisał szereg teoretyzujących rozpraw, np. projekt utworzenia gimnazjum filozoficznego jako alternatywy wobec kształcenia humanistycznego i zawodowego. Nie spotkał się on z przychylnym przyjęciem Tomasza Manna, do którego młody filozof zwrócił się o opinię (uważał, że szkoła ma uczyć życia, jej zadaniem nie powinno być rozwijanie zainteresowań mało przydatnych społecznie pięknoduchów). Doktorat uzyskał w 1908 r. Podczas I wojny światowej ochotniczo służył jako sanitariusz, w wojsku zajmował się głównie kwestiami administracyjnymi. W uznaniu wojennych zasług uhonorowany został Medalem Czerwonego Krzyża (III klasy) a

później Krzyżem Honorowym. Nie uchroniło go to jednak przed prześladowaniami po 1933 r., podobnie jak pozostałych Żydów walczących wówczas po stronie Keisera.

Berlińska kultura gejowska – formalnie zakazana (wprowadzony w niemieckim kodeksie karnym z 1871 r. paragraf 175 sankcjonował homoseksualizm jako niezgodny z naturą nierząd, obowiązywał w niezmienionej formie w NRD do 1967 r., a w RFN – do 1969 r.), lecz prężnie rozwijająca się w okresie przedwojennym – poznał będąc studentem. Nawiązał znajomość z urodzonym w Kołobrzegu (Kolberg) Magnusem Hirschfeldem (1868-1935) – lekarzem, pisarzem i publicystą, prekursorem seksuologii, założycielem powstałego w 1897 r. Komitetu Naukowo-Humanitarnego (Wissenschaftlich-humanitäres Komitee, WhK) – pierwszej na świecie organizacji działającej na rzecz poprawy sytuacji osób LGBT – oraz działającego w latach 1919-1933 r. Instytutu Seksuologicznego (niem. Institut für Sexualwissenschaft) zajmującego się działalnością profilaktyczną, badawczą (w kilkunastoletnim okresie działalności Hirschfeldowi udało się zgromadzić od 12 do 20 tys. woluminów i jeszcze więcej fotografii, regularnie ukazywało się instytutowe czasopismo), edukacyjną czy społeczną (np. kampanie na rzecz zniesienia paragrafu 175, Hirschfeld występował jako biegły w procesach osób oskarżonych na jego podstawie). Osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej mogły skorzystać z oferowanych usług bez opłaty. Aktywizm Hirschfelda i jego sojuszników wpisywał się zresztą w szerszy kontekst walki o emancypację dotychczas marginalizowanych grup i społeczności.

Pierwszymi adresatami skrytych homoerotycznych uczuć Marcusa byli jego nauczyciele z liceum i ze studiów bądź uzdolnieni koledzy. Widział w nich mentorów, starał się pozyskać ich sympatię aktywnością na lekcjach czy zajęciach, nie odważył się jednak otwarcie nazwać ani zadeklarować tego, co czuje. W korespondencji i prywatnych szkicach podczas pobytu na Capri w 1901 r., gdzie świętował 21. urodziny, fantazjował o platonicznym związku (na wzór Tadzia i Gustava von Ashenbacha w „Śmierci w Wenecji”) z... Friedrichem Alfredem Kruppem (1854-1902) – niemieckim magnatem stalowym, stałym bywalcem hoteli i plaż na włoskiej wyspie. Homoseksualną przyjaźń (Freundschaft) stawiał wyżej niż heteroseksualną miłość (Liebe). Ta pierwsza, wynikająca z podobieństw/jedności dusz, jest bliska doskonałości, przez co trudna do osiągnięcia; druga – spowszedniała, oparta na różnicach – nierządkiem prowadzi do konfliktów zakończonych bolesnymi rozstaniem.

Po znalezieniu się w kręgu Hirschfelda, jako członek WhK zaangażował się w walkę o upodmiotowanie osób homoseksualnych. Ówczesni aktywiści gejojscy ukrywali swoją seksualną tożsamość, nie określali samych siebie gejami. Niemiecki odpowiednik tego określenia – „schwul” – nadany przez osoby im nieprzychylnie Hirschfeld uznawał za obraźliwy. W późniejszych latach ich adresaci przejęli je na własny użytek, w akcie subwersji nadali mu pozytywne konotacje. Podobnie stało się z anglojęzycznymi zwrotami „gay” („wesolek”) czy queer („dziwak”). Choć część jego ustaleń może z dzisiejszej perspektywy razi anachronizmem, homo- i transseksualizm traktował nie jako aberrację, lecz naturalne zjawisko, do którego podchodzić należy bez uprzedzeń. Marcus nie ograniczał się przy tym wyłącznie do tej jednej kwestii – po traumatycznych doświadczeniach w okopach publikował też na łamach pacyfistycznego czasopisma „Das Ziel” („Cel”) założonego przez współtowarzysza z WhK, prawnika pisarza i publicysty Kurta Hillera (1885-1975). Reprezentował dość złożony światopogląd: „Mając liberalne poglądy względem seksualności, miał zarazem przekonania antydemokratyczne i za najlepsze uważał rządy arystokracji. Można też powiedzieć, że był niemieckim patriotą” (za: Marek S. Bochniarz, *Hans Alienus, kto pisze, ten żyje*, Miasteczko Poznań, 3-4/2021, s. 33). Zamiłowanie do natury i pieszych spacerów (istotny element niemieckiej psyche tamtego okresu) zaszczepił w nim poeta i filozof Stefan George (1868-1933), duchowy opiekun innego wybitnego poznaniaka – mediewisty Ernsta Hartwiga Kantorowicza (1895-1963), kuzyna Marcusa.

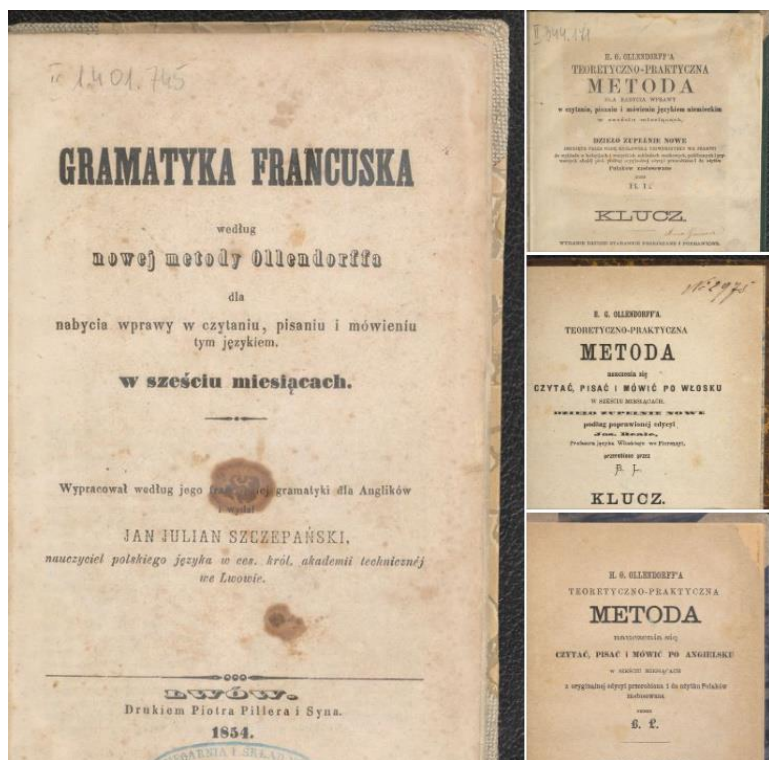
Na skutek powojennych przeobrażeń po 1918 r. Poznań znalazł się w granicach odrodzonej II Rzeczypospolitej, Marcusowie utracili znaczącą część swej dotychczasowej fortuny. By finansowo wesprzeć rodzinę Hugo prowadzić zaczął korepetycje, uczęszczane głównie przez emigrantów. Najprawdopodobniej to wówczas po raz pierwszy natknął się on z osobami z Bliskiego Wschodu i islamem. Orient, jego religia i kultura, cieszyły się wówczas dużym zainteresowaniem w Europie, co znajduje potwierdzenie chociażby w twórczości Hermanna Hessego. W przeciwieństwie do większości osób, których fascynacja przybrała tymczasowy/powierzchniowy charakter ograniczający się do podróży czy upodobania do egzotycznych strojów, angaż Marcusa okazał się dogłębny i definitywny. Islam określał jako „religę racjonalizmu, pozbawioną dogmatów niedających się pogodzić ze współczesną nauką”, których wyznawcom „obcy był konflikt między wiarą i wiedzą” (za: Ibidem, s. 37). Stanowił przeciwieństwo skostniałego judaizmu, od którego oddalał się coraz bardziej. Tak rozumiana liberalna/niedogmatyczna interpretacja islamu nie kłóciła się z homoseksualizmem, niemieckością, żydowskim pochodzeniem tudzież przynależnością do żydowskiej gminy wyznaniowej (pozostawał jej członkiem do lata 1936

r.). W 1925 r. dokonał konwersji, przyjął imię Hamid. W latach 1923-1938 sprawował funkcje syndyka meczetu w Berlinie-Wilmersdorfie, jedyne go wówczas meczetu w całych Niemczech. Kierował czasopismem „Przegląd muzułmański” („Moslemische Revue”), przetłumaczył Koran na język niemiecki, od 1930 do 1938 r. był przewodniczącym Stowarzyszenia Niemieckich Muzułmanów (Deutschen Muslimischen Gesellschaft).

Rok 1933 stanowi tragiczną cezurę w życiu wielu żydowskich rodzin w Niemczech (i nie tylko), również Marcusów. Śmiertelnymi ofiarami nazistów byli dwaj jego bracia – Richard Gustav u progu III Rzeszy, Alfred w przedostatnim roku wojny. Hugo został wykluczony z Izby Pisarzy Rzeszy. 5 maja 1933 r. studenci z berlińskiej Szkoły Wychowania Fizycznego, członkowie Narodowosocjalistycznego Związku Studentów Niemieckich w ramach ogólnoniemieckiej akcji palenia „zakazanych książek” (Bücherverbrennung) splądrowali bezcenne zasoby Instytutu Seksuologicznego przyczyniając się do jego zamknięcia. Na łamach „Moslemische Revue”. Po nocy kryształowej („Kristallnacht”) 9-10 listopada 1938 r. został aresztowany i wysłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Zwolniono go po dziesięciu dniach, w głównej mierze dzięki wstawiennictwu przedstawicieli społeczności muzułmańskiej i księcia saksońskiego Fryderyka Augusta Jerzego z dynastii Wettynów (1893-1943). Marcus otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia kraju. Nowy imam w Niemczech, dr Sheikh Muhammad Abdullah, któremu zależało na pomyślnych relacjach z władzami Rzeszy, usilnie pracował nad zapewnieniem mu bezpiecznego wyjazdu – wśród możliwych destynacji znalazły się Szwajcaria, Bośnia i Indie Brytyjskie. Marcus mimo wszystko zdecydował się zostać, chcąc kontynuować prace nad tłumaczeniem Koranu. 23 sierpnia 1939 r., tuż przed rozpoczęciem działań wojennych, uciekł do Szwajcarii i osiadł w miejscowości Oberwil, gdzie dotrwał końca wojny. Chronienie znalazła tam również jego matka. Po wojnie przez długie lata pisał pod pseudonimem Hans Alienus dla gejowskiego czasopisma o międzynarodowej renomie – „Krag” („Der Kreis”).

Niemiec, Żyd, muzułmanin, gej – Hugo Marcus niewątpliwie był człowiekiem o wielu twarzach. Taki jest też tytuł jego opublikowanej w 2020 r. biografii, którą napisał amerykański historyk Marc David Bear. Choć opuścił Poznań w wieku dwudziestu lat i nigdy więcej już tam nie powrócił, zapewne to właśnie tam poznał młodszego od siebie blondwłosego Polaka Romana Malickiego (lub Małeckiego), wychowanego w katolickiej rodzinie (jego siostra była zakonnica). Znajomość kontynuowali w Berlinie. O ich zażyłości świadczy korespondencja, niestety zachowały się wyłącznie listy napisane przez Romana. Trwała do 1955 r. Nie spotkali się już ponownie po 1939 r. W liście z 2 lutego 1940 r. Roman wyjawia swą tęsknotę: „[...] Czuję, że nie ma Cię tu już wystarczająco długo i że powinieneś już wrócić do domu! Tak bardzo tęsknię za Twą ożywczą obecnością, bez odpowiedzi pozostaje kilka istotnych kwestii, które chciałbym podnieść. Coraz mocniej sobie uświadamiam Twoją długą nieobecność”. Na podstawie adresów wiadomo, że w latach okupacji Roman przebywał w Stęszewku k. Poznania i Berlinie-Wilmersdorfie, pochowany jest gdzieś w Polsce. Do ostatniego listu dołączył fotografię dwudziestoletniego H. Marcusa – pamiątkę z czasów, gdy się poznali.

- **Heinrich Gottfried Ollendorf**, ur. w Rawiczu (Rawitsch) lub pobliskiej Sarnawie (kiedyś osobne miasto, obecnie dzielnica Rawicza), zm. 3 kwietnia 1865 r. w Paryżu



**Zdjęcia:** [1] Podręcznik do nauki języka francuskiego wykorzystujący metodę Ollendorffa, 1854 r.; [2] podręcznik do nauki języka niemieckiego, 1870 r.; [3] podręcznik do nauki języka włoskiego, 1872 r.; podręcznik do nauki języka angielskiego, 1877 r. **Źródło zdjęć:** [1] [2] [3] [4] Polona.

Pedagog, gramatyk, lingwista urodzony w Rawiczu bądź pobliskiej Sarnowie (obecnie dzielnica miasta), twórca słynnej ongiś metody uczenia się języków obcych. Od 1830 r. osiadł we Francji. Jego podręczniki cieszyły się olbrzymią popularnością od lat 40. XIX wieku – również w Polsce, gdzie doczekały się kilkudziesięciu wydań od 1854 do 1910 r.

Jego pierwotne nazwisko brzmiało Hersz Gerszon. Niewiele wiadomo o jego rodzinie i rodzeństwie – ojciec handlował sukniem. Ukończył filozofię na uniwersytecie w Jenie. W Niemczech podpisywał się jako Heinrich Gottfried Ollendorff – podczas pobytu w Londynie, dokąd udał się po studiach, zangielszczył oba imiona na Henry Godefrey, a po przybyciu do Paryża, gdzie pracował jako nauczyciel i lektor, dokonał kolejnej zmiany – tym razem na francusko-brzmiące Henri Godefroy.

Podstawy swej metodologii opracował najprawdopodobniej jeszcze w Anglii, uzupełniał ją w kolejnych latach – inspirację zaczerpnął z podręcznika do nauki klasycznej łaciny i greki przeznaczonego dla francuskiego odbiorcy, który w latach 20. XIX w. wydał Jean (John) Maresca. Opierała się ona w głównej mierze na komunikacji ustnej, praktyce i intuicji/powtarzalności niż na rozumieniu tekstu i znajomości gramatyki. Uczeń rozpoczynał od najprostszych reguł gramatycznych – które cechowało największe podobieństwo do mowy ojczyznej – i stopniowo, z biegiem czasu, przechodził na wyższy poziom. W latach 30. Ollendorff wydał (wpierw własnym nakładem) szereg podręczników opartych na tak rozumianej „nowoczesnej/nawatorskiej” metodzie – do nauki m.in. niemieckiego, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, angielskiego, łaciny czy greki.

Zamiast „złudnej, monotonnej i zazwyczaj bezowocnej orki” (Maresca) metoda ta obiecywała opanowanie języka w kilka/kilkanaście miesięcy. Do początku XX w. często posługiwano się nią w prywatnych korepetycjach czy samokształceniu, nie przyjęła się natomiast w szkolnictwie instytucjonalnym. Przedmiotem licznych kpin i żartów stały się charakterystyczne, wymyślnie skonstruowane zdania – choć zdarzało się, że całkiem dobrze ilustrowały one gramatykę czy styl, to nie posługiwał się nimi żaden „native speaker”.

Z małżeństwa z pierwszą żoną, Dorotheą Pinkus (podobnie jak on pochodzącą z Rawicza) miał trójkę dzieci – córkę Minnę oraz synów Gustave’a i Paula. Najmłodszy z nich, Paul Ollendorff (1850-1921), zasłynął jako ceniony paryski wydawca, u którego publikowali swe dzieła m.in. Colette, Guy de Maupassant, Romain Rolland czy Marcel Proust. Ollendorffowie mieli często odwiedzać rodzinne strony – za każdym razem, gdy przybywali na dworzec miejscowe dzieci witały ich, pokrzykując „Da kommen die Pariser!” („przyjechali paryżanie!”).

Jednak, jak utrzymuje Jan Zieliński, „niekoniecznie musi to być prawda, gdyż [Heinrich/Henry/Henri – Sz.P] Ollendorff zdążył rozstać się z Dorotheą i ożenić się jeszcze dwa razy nim w 1856 r. uruchomiona została linia kolejowa łącząca Wrocław i Poznań, i otwarto stację w Rawiczu – chyba, że historia ta odnosi się wyłącznie do matki i synów” (por. J. Zieliński, *Proust and the Ollendorf Method*, Cultural Studies Appendix – English Issue, 2019/1, s. 308-309, [https://zalacznik.uksw.edu.pl/.../zalacznik\\_eng\\_2019\\_1.19...](https://zalacznik.uksw.edu.pl/.../zalacznik_eng_2019_1.19...)).

- **Felix Priebatsch**, ur. 3 stycznia 1867 r. w Ostrowie Wlkp. (*Ostrowo*), zm. 17 kwietnia 1926 r. we Wrocławiu (Breslau)



**Zdjęcia:** [1] Kamienica „Pod Złotą Palmą” – siedziba księgarni i wydawnictwa rodziny Priebatsch, obecnie znajduje się tu Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego, Wrocław, ul. Rynek 58, lata 1907-1934/43 [L], zdjęcie współczesne [P]; [2] Felix Priebatsch, data nieznana; [3] szyld reklamowy księgarni i wydawnictwa „Priebatsch’s Buchhandlung” wiszący nad wejściem, okres 1907-1934/1943; [4] strona tytułowa pierwszego tomu zbioru korespondencji elektora brandenburskiego Albrechta Achillea w opracowaniu F. Priebatscha, 1894 r. **Źródło zdjęć:** [1] Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu / Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu; [2] Centralna Biblioteka Judaistyczna / Żydowski Instytut Historyczny, [3] Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, [4] University of Toronto / Archive.org.

Historyk, księgarz i wydawca urodzony w Ostrowie Wielkopolskim (*Ostrowo*). Pochodził z księgarskiej rodziny. Był wybitnym badaczem dziejów wschodnich Prus – Brandenburgii, Prowincji Poznańskiej i Dolnego Śląska. Przez całe życie związany z Wrocławiem – rodzice przenieśli się tam w roku jego urodzenia. Prowadził księgarnię w kamienicy „Pod Złotą Palmą” (Stary Rynek 58). Priebatschowicze pochodzili z Wielkopolski – w XVIII w. osiedlili się w Śmiglu (Schmiegel). Miejscowa gmina żydowska powstała w okolicach 1785 r. W 1793 r. mieszkało tam 239 Żydów, w 1843 r. – 357 (12 procent ogółu mieszkańców miasta). Od drugiej połowy XIX w., pod wpływem intensywnej migracji na zachód Niemiec i nie tylko (Auswanderung) liczba Żydów uległa stopniowemu zmniejszeniu – po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pozostało tam zaledwie kilkunastu Żydów.

Dziadek Felixa, Naumann (Naftali) Priebatsch (1802-1862) – nauczyciel i dyrektor szkoły w Śmiglu – w 1826 r. założył księgarnię z podręcznikami szkolnymi. W 1834 r. przeniósł się do Ostrowa wraz z rodziną – żoną Fryderyką z d. Löwe, synami Julusem Iselinem (ojcem Felixa), Leopoldem i Friedrichem oraz córką Pauliną. Najstarszy syn, Julius (1830-1905), otworzył swoją księgarnię w 1855 r. – znajdowała się na parterze kamienicy przy ul. Rynek 25 w Ostrowie, miała profil edukacyjny. Był też wydawcą – jego wydawnictwo „J. Priebatsch, Ostrowo” drukowało rozprawy naukowe nauczycieli ostrowskiego Królewskiego Katolickiego Gimnazjum

(Königlich-Katholisches Gymnasium zu Ostrowo) oraz tłumaczenia klasycznych dzieł z greki. Tymi samymi śladami podążyli dwaj pozostali synowie – Leopold (1834-1903) w 1861 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie posiadał kilka księgarni oraz własną oficyną wydawniczą („Priebatsch’s Buchhandlung”), zaś Friedrich prowadził księgarnię w Obornikach Śląskich (Obornigk) niedaleko Trzebnicy. Do Wrocławia przeniósł się również Julius – otworzył tam filię swojej ostrowieckiej księgarni.

Felix uczęszczał do gimnazjum i szkoły powszechnej św. Marii Magdaleny we Wrocławiu w latach 1874-1886. Wybitni nauczyciele tacy jak egiptolog Eduard Meyer (1855-1930) czy nowożytnik Dietrich Schäfer (1845-1929) rozbudzili w nim zainteresowanie literaturą klasyczną i historią Niemiec. Studiował historię i nauki pomocnicze historii na uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim oraz filozofię i filologię klasyczną na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1889 r. uzyskał tytuł doktorski na podstawie rozprawy „Die große Braunschweiger Stadtfehde (1492–95)” („Wielka waśń miejska w Brunszwiku w latach 1492-1945”) opublikowanej własnym sumptem w roku następnym. W 1892 r. otrzymał zlecenie opracowania i wydania drukiem korespondencji elektora Brandenburgii w latach 1471-1486 Albrechta III Achillesa z dynastii Hohenzollernów rozproszonej w pruskich archiwach państwowych. Przedsięwzięcie nie należało do łatwych (nie poradziło sobie z nim wcześniej kilku historyków), niemniej zakończyło się sukcesem – w latach 1894-1898 ukazały się trzy tomy, „opus magnum” F. Priebatscha. Do początku XIX w. opublikował jeszcze kilka własnych prac m.in. dotyczących m.in. dziejów Żydów na Śląsku czy życia duchowego w Brandenburgii pod koniec średniowiecza. Nie spełniły się jego marzenia o habilitacji i objęciu posady dyrektora wrocławskiego archiwum – jak domniemywa pochodząca z Obornik Margarete Holzman z d. Priebatsch, na przeszkodzie stanęło żydowskie pochodzenie jej krewnego.

Po nieodległym w czasie odejściu ojca i wuja to w głównej mierze na barkach Felixa spoczęła kontynuacja działalności księgarskiej i wydawniczej. W 1899 r. bracia Priebatschowie zakupili kamienicę „Pod Złotą Palmą” przy ul. Rynek 58 we Wrocławiu. Księgarnia znajdowała się na parterze, na pozostałych piętrach również prowadzona była działalność handlowa. W latach 1906-1907 przeprowadzona została przebudowa kamienicy. Nad drzwiami wejściowymi umieszczony został charakterystyczny podświetlany szyld z napisem „Priebatsch’s Buchhandlung” z ludzikiem czytającym książkę. „Księgarnie Priebatscha urządzone były nieco inaczej niż ówczesne sklepy z książkami – zauważa Rafał Werszler – „Zwyczaj w księgarni za ladą stał sprzedawca i podawał klientowi wybraną pozycję książkową. [...] U Priebatscha było inaczej, tu kliencie mieli wolny dostęp do półek z książkami, a ustawione stoliki z krzesłami zachęcały klientów, by w miłej atmosferze samodzielnie wyszukiwali właściwą lekturę” (za: R. Werszler, „Dzieje rodziny Priebatschów – znanych księgarzy i wydawców”, *Kwartalnik Historii Żydów*, nr 1 (265), marzec 2018, s. 187). Budynek szczęśliwie przetrwał obie wojny, obecnie mieści się w nim siedziba Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego.

Rozwinął również biznes wydawniczy, ukierunkował go zgodnie z własnymi zainteresowaniami – w 1900 r. wspólnie z władzami rejencji opolskiej rozpoczął wydawanie czasopisma młodzieżowego „Jugendruf. Zeitschrift für werktätige Jugend” poszerzającego wiedzę o historii i świecie, za jego pośrednictwem ukazało się wiele publikacji dot. Śląska w serii „Sileslaca”, rozpoczął edycję cyklu „Schlesische Bibliographie”, do 1923 r. kontynuował wydawanie tygodniowych zeszytów pedagogicznych „Schlesische Schulzeitung”, wydawał też śląskie periodyki regionalne „Die Volksbucherei in Oberschlesien” i „Der Oberschlesier”. „Tytuły wydane przez Priebatsch’s Buchhandlung zna każdy historyk, filolog i kulturoznawca zajmujący się regionalizmem śląskim” – pisze R. Werszler (Ibidem, s. 171).

F. Priebatsch zmarł nieoczekiwanie, w wieku 59 lat. Pochowany został na wrocławskim cmentarzu żydowskim przy ul. Ślężnej, obok pozostałych członków rodziny. Na nagrobku widnieje sentencja w języku niemieckim z księgi Jeremiasza: „Schauet doch ihr Wanderer, und prüfert, ob ein Schmerz sit wie mein Schmerz, der mir wiederfahren ist“ (Spójrzcie przecież przechodnie i sprawdźcie, czy ból jest taki jak ten, który mnie się przytrafił”).

Od jego śmierci do 1934 r. księgarnią i wydawnictwem zajmował się jego syn Hans (1902-1989) – doktor filozofii i absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, podobnie jak ojciec. Przedsiębiorstwo Priebatschów uległo aryżacji – znalazło się pod zarządem komisarycznym, aczkolwiek oryginalna nazwa „Priebatsch’s Buchhandlung” funkcjonowała do 1943 r., później zmieniono nazwę na „Thiel & Hintermeier – od nazwisk nadzorców (jeden z nich, Karl-Hans Hintermeier, po wojnie pełnił stanowisko dyrektora sprzedaży w znanym hamburskim wydawnictwie Rowohlt Verlag). Hans wyemigrował do Palestyny w 1934 r., w Jerozolimie założył księgarnię o nazwie „Schola et Scientia” specjalizującą się w sprzedaży podręczników i pomocy naukowych.

Tragiczny okazał się natomiast los siostrzeńca Felixa i kuzyna Hansa, urodzonego 3 października 1889 r. w Obornikach Maxa Holzmana (1889-1941), który przyuczał się do zawodu w słynnej wrocławskiej księgarni,

następnie w 1923 r. otworzył w Kownie własną księgarnię „Pribačis” (litewska odmiana nazwiska matki i wuja) – z powodzeniem rywalizował tam z księgarzami/wydawcami litewskimi i rosyjskimi. Przedsięwzięcie zostało zamknięte i wywłaszczone po okupacji sowieckiej w 1940 r. Max i jego rodzina pozostał na miejscu, po wkroczeniu Niemców został aresztowany i zamordowany 17 lipca 1941 r.

- **Arthur (Simon) Ruppin**, ur. 1 marca 1876 r. w Rawiczu (*Rawitsch*), zm. 1 stycznia 1943 r. w Jerozolimie.



**Zdjęcia:** [1] Arthur (Simon) Ruppin, 1909 r.; [2] A. Ruppin [w kapeluszu] wizytujący kibuc Ha-Zore'a (hebr. siewca), 1935 r.; [3] strona tytułowa publikacji Ruppina *Die Juden der Gegenwart*, 1904 r. **Źródło:** [1] National Library of Israel / Wikimedia Commons [2] Jewish National Fund Archive / Wikimedia Commons, [3] Goethe Univesität, Frankfurt am Main / Freimann-Sammlung Universitätsbibliothek.

Myśliciel i działacz syjonistyczny, uznawany za jednego z prekursorów żydowskiego osadnictwa w Palestynie i nowoczesnej żydowskiej tożsamości narodowej, twórca izraelskiej socjologii. Przyszedł na świat w wielodzietnej rodzinie – był najstarszym z siedmiorga rodzeństwa (miał cztery siostry i dwóch braci). Jego ojciec Albert Isaac Ruppin zajmował się kupiectwem, matka – Cecylia z d. Boreck – pochodziła z Poznania. Gdy Artur miał jedenaście lat Ruppinowie opuścili Rawicz i udali się do Magdeburga – krok ten wpisywał się w masowe przemieszczanie się ludności żydowskiej ze wschodnich rubieży Cesarstwa Niemieckiego (w tym Prowincji Poznańskiej) w kierunku zachodnim, głównie do Brandenburgii czy Saksonii (*Auswanderung*). W Magdeburgu ich sytuacja finansowa nie uległa jednak poprawie, w wyniku czego musiał on przedwcześnie (w wieku czternastu lat) zakończyć naukę w gimnazjum, pomimo znakomych wyników, i rozpocząć pracę zarobkową jako praktykant w hurtowni zboża. Choć nie uznawał handlu za swe powołanie, okazał się niezwykle zdolnym i skutecznym kupcem. Za zarobione w ten sposób pieniądze mógł kontynuować naukę – po zdaniu matury podjął zaocznie studia prawnicze i ekonomiczne na uniwersytetach w Berlinie i Halle, w 1902 r. uzyskał tytuł doktora prawa.

W 1905 r. wstąpił do Światowej Organizacji Syjonistycznej, z którą związany był przez kolejne cztery dekady. Przełomowym wydarzeniem w jego życiu okazał się wyjazd do Palestyny w 1907 r., celem zbadania możliwości rozwoju żydowskiego rolnictwa i przemysłu. Zalecał kolektywne/spółdzielcze osadnictwo w formie kibuców i moszawimów zamiast indywidualnej własności. Jako dyrektor założonej przez siebie organizacji – Biura Palestyńskiego – popierał i praktykował nabywanie ziemi pod osadnictwo, m.in.

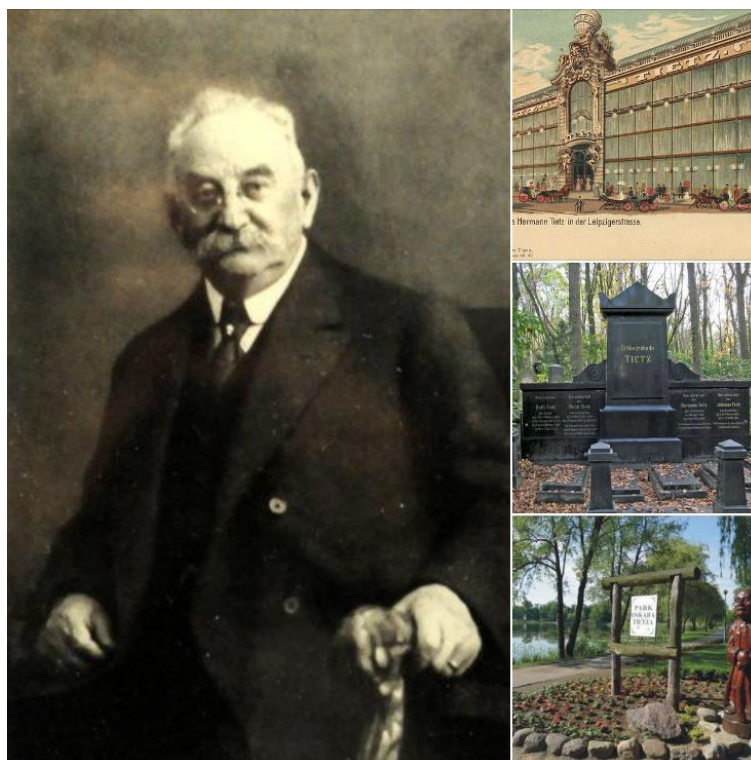
pomagał przy założeniu pierwszego kibucu (Degania Alef, gdzie został pochowany), zaangażował się też w rozbudowę przedmieść Jaffy dając początek współczesnemu Tel Awiwowi.

Początkowo wierzył w pokojowe współistnienie żydowsko-arabskie, był jednym z założycieli pokojowego ruchu Brit Shalom (hebr. przymierze pokoju), popierał powstanie dwunarodowego państwa. Zmienił stanowisko obserwując coraz gwałtowniejsze wystąpienia antyżydowskie, czego apogeum stanowiła masakra w Hebronie (23-24 sierpnia 1929 r.) zakończona śmiercią 67 Żydów z rąk Arabów. Od tego momentu za najśluszniesze rozwiązanie uważał niepodległe państwo żydowskie, a jedyny możliwy sposób na jego osiągnięcie - dalszy napływ osadników. Z tego powodu wszelkimi sposobami starał się zwalczać limity emigracyjne narzucone przez Brytyjczyków, od 1920 r. sprawujących mandat nad Palestyną. Wcześniej, gdy ziemie te obejmowało swoim zasięgiem Imperium Osmańskie, za podobną działalność został usunięty z Palestyny w 1916 r. (powrócił cztery lata później). Koordynował emigrację i integrację dużej ilości Żydów niemieckich którzy opuścili ten kraj po 1933 r. Angażował się w niemal każde narodowe przedsięwzięcie na wszelkim szczeblu – ekonomicznym, dyplomatycznym, prawnym, edukacyjnym bądź jakimkolwiek innym.

Był autorem wielu publikacji pisanych głównie po niemiecku, przede wszystkim publicystyki poświęconej kwestii palestyńskiej i rozpraw z pogranicza socjologii, ekonomii czy prawa. Za najważniejsze jego dzieło uchodzi powstałe wielokrotnie wznawiane i przetłumaczone na wiele języków *Die Juden der Gegenwart: Eine Sozialwissenschaftliche Studie* z 1904 r. (niem. *Żydzi w nowoczesnym świecie. Studium socjologiczne*), w którym wykazał on wyższość syjonizmu nad asymilacją. Wykładał na jerozolimskim Uniwersytecie Hebrajskim od połowy lat 20., z jego inicjatywy utworzony tam został Wydział Socjologii. W teoretycznych rozważaniach Ruppina posługiwał się modnym w tamtych czasach darwinizmem społecznym; wiele miejsca zajmuje w nich idea czystości rasowej, którą realizować miał syjonizm. Za największe zagrożenie rozpatrywał natomiast tendencje asymilacjonistyczne, odrywające Żydów od ziemi i pracy fizycznej. Ten aspekt jego życiorysu słusznie uchodzi za kontrowersyjny, do niedawna zwykle był pomijany bądź bagatelizowany. W pamięci potomnych Ruppina uznawany jest za jednego z "ojców Izraela", obok Dawida Ben-Guriona, Berla Katznelsona czy Icchaka Ben Cewiego - choć nie dane mu było stać się świadkiem jego utworzenia.

- **Oskar Tietz**, ur. 18 kwietnia 1858 r. w Międzychodzie (Birnbaum), zm. 17 stycznia 1923 w Klosters.





**Zdjęcia:** [1] Oskar Tietz; [2] pierwszy dom handlowy sieci „Hermann Tietz” w Berlinie, ul. Leipzigerstrasse; [3] grobowiec rodzinny Tietzów, Berlin-Weißensee; [4] Park Oskara Tietza w Międzyzgodzie. **Źródło zdjęć:** [1] Muzeum Regionalne w Międzyzgodzie, [2] [3] Wikimedia Commons, [4] ROD Międzyzchód.

Niemiecko-żydowski przedsiębiorca oraz filantrop, współzałożyciel wielobranżowych domów towarowych sieci „Hermann Tietz”. Kiedy skończył 13 lat, rodzice wysłali go do wuja Chaskiela w Prenzlau (Brandenburgia) na naukę zawodu. Po pewnym czasie Oskar skonfliktował się jednak z wujem i w 1875 r. wyjechał do Stralsundu (Maklemburgia-Pomorze Przednie), a następnie do Berlina. W 1882 r. w mieście Gera, dzięki pomocy innego wuja, Hermanna, który obserwował funkcjonowanie amerykańskich domów handlowych w czasie swego pobytu w USA i wyposażył go w kapitał początkowy w wysokości 1000 marek, otworzył swój pierwszy sklep nazwany, od jego imienia i nazwiska, „Hermann Tietz”. W 1888 r. przeniósł się z rodziną do Monachium. Tam w 1894 r. zainicjował swą działalność pierwszy wielki sklep wielobranżowy „Hermann Tietz” (drugi tego typu w całym kraju, po berlińskim „Wartheim”). Po tym, jak sklepy zakładane w mniejszych bądź średnich miejscowościach przyniosły znaczące profity, w 1901 r. powstał pierwszy dom towarowy w Berlinie, przy Leipzigerstrasse, wkrótce potem następne (m.in. przy Alexanderplatz czy Brunnenstrasse).

Tietz na trwale zrewolucjonizował i zdemokratyzował handel – wprowadzili stałe ceny na zróżnicowany asortyment kupowany w dużych ilościach bezpośrednio u producentów, dzięki czemu stał się tani i łatwo dostępny (np. pomarańcze, uchodzące dotychczas za towar luksusowy, kosztowały 50 fenigów za sztukę). Klienci mogli liczyć ponadto na akcje promocyjne. Dbał o zabezpieczenie socjalne pracowników, chętnie zatrudniał kobiety. Był też filantropem: hojnie wspierał berlińskie i monachijskie gminy żydowskie, udzielał schronienia uciekinierom po pogromach w Kiszyniowie i Rosji. W 1910 r. z jego inicjatywy powstały fundacje charytatywne dla Berlina, Monachium i Międzyzchodu. Po wybuchu I wojny światowej zostały mianowany ekspertem odnośnie spraw socjalnych w Niemczech.

Nie zapomniał przy tym o rodzinnym mieście – ufundował tam budowę stadionu, sali gimnastycznej, łaźni i parku nad jeziorem miejskim oraz domu towarowego (budynek istnieje do dzisiaj przy obecnej ul. 17 stycznia). W 1912 r. mieszkańcy Birnbaum ustawili w parku miejskim tablicę upamiętniającą działalność charytatywną Tietza (została zniszczona podczas II wojny światowej). Pamięć o nim pozostaje żywa do dzisiaj. Jezioro miejskie otacza promenada i park im. Oskara Tietza. Jego nazwiskiem nazwano ulicę, przy której mieścił się jego dom rodzinny. Ustanowiono statuetkę jego imienia, którą nagradzani są lokalni przedsiębiorcy czy społecznicy. Młodzież międzyzchodzka regularnie spotyka się z uczniami Oscar-Tietz-Schule w Berlin-Marzahn.

Zmarł nagle na atak serca przebywając w Klosters – szwajcarskiej miejscowości uzdrowiskowej. Pochowany został na cmentarzu żydowskim w berlińskiej dzielnicy Weißensee wraz z urodzoną i zmarłą w USA żoną/kuzynką Betty (1864-1947) oraz stryjem Hermannem (1837-1907) i ciotką Johanną (1824-1901). Działalność handlową kontynuowali jego synowie Georg i Martin oraz zięć, dr Hugo Zwillingenberg. Szczyt potęgi sieci „Hermann Tietz” nastąpił w 1927 r., gdy przejęli oni słynne berlińskie KaDeWe (Kaufhaus des Westens). Niedługo potem, po objęciu władzy przez nazistów w 1933 r., firma została „zaryzowana”, nowy niemiecki właściciel (Georg Karg) zmienił jej nazwę na „Hertie” (funkcjonowała pod nią do 1994 r., po czym została wchłonięta przez koncern Karstadt, powróciła na krótko w latach 2007-2009). Ponieważ budynki przy Leipzigerstrasse, Alexanderplatz, Brunnenstrasse oraz w innych miejscach w Berlinie (i w Niemczech), nie należały już do żydowskich właścicieli, zostały oszczędzone podczas „Kristallnacht” (8-9 listopada 1938 r.). Członkowie rodziny Tietz, nie widząc dla siebie dalszej przyszłości w Niemczech, postanowili wyemigrować, głównie do USA.

- **Erich Wolfsfeld**, ur. 27 kwietnia 1884 r. w Krajence (Krojanke), zm. 29 marca 1956 r. w Londynie.



**Zdjęcia:** [1] Erich Wolfsfeld, autoportret, 1908 r.; [2] *Galiczyjski Żyd*, data nieznana; [3] *Żebrak*, data nieznana; [4] *Arabski handlarz drobiu*, data nieznana. **Źródło zdjęć:** [1] LotSearch.net, [2] originalprints.com, [3] [4] artuk.org.

Malarz i grafik żydowskiego pochodzenia tworzący w Niemczech i Anglii, pedagog, emigrant polityczny. Osiągnął mistrzostwo w technice akwaforty/kwasorytu. Od drugiego roku życia zamieszkał w Berlinie, dokąd przeniósł się wraz z rodzicami – tak jak znacząca część Żydów ze wschodnich prowincji państwa niemieckiego od II poł. XIX w. W latach 1903-1912 studiował na berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych – uczył się malarstwa u Konrada Bösego, a grafiki u Hansa Meyera. Nauki pobierał również za granicą. Dwa lata przebywał w Paryżu (1905-1906), w renomowanej prywatnej szkole malarskiej Académie Julian, gdzie opiekował się nim m.in. słynny manierysta Jules Joseph Lefebvre. Osiemnaście miesięcy spędził potem w Rzymie (1908-1909). Odnosił pierwsze sukcesy w bardzo młodym wieku – w 1905 r. władze pruskie zleciły mu wykonanie kopii fresków na starożytnych zabytkach w Priene nad Morzem Egejskim (ówczesna Azja Mniejsza, współczesna Turcja), został laureatem prestiżowej Grand Prix de Rome, w 1910 r. otrzymał złoty medal przyznany przez cesarza Wilhelma II za akwafortę zatytułowaną *Bogenshützen* (niem. *Strzelanie z łuku*).

Wolfsfeld wyspecjalizował się w specyficznej metodzie graficznej przy użyciu kwasu azotowego – tzw. mocnej wody (wł. acquaforte). Preferował tworzyć na powlekanym papierze niż rozciągniętym płótnie. Pierwszy materiał można było łatwo przenosić w zwijanych rolkach – odgrywało to niebagatelne znaczenie biorąc pod

uwagę jego metodę pracy i podróżniczą pasję – wykonywał sporą ilość rysunków na miejscu, przyglądając się zdarzeniom i postaciom z życia codziennego. Malował ulicznych żebraków we Włoszech, Polsce i innych krajach (częsty motyw w jego twórczości – czynił to jednakże z empatią, ich twarze naznaczone są charakterystycznym dostojnością). Gdy wizytował Egipt, Palestynę, Maroko i część Afryki Północnej za modeli posłużyli mu Żydzi i Arabowie, których stylizował na postacie biblijne. Jako oficer w armii niemieckiej w latach 1914-1916 szkicował rannych współtowarzyszy. Uprawiał styl figuratywny, wierny klasycznej, konserwatywnej tradycji, dominującej w tym czasie w kręgach akademickich, aczkolwiek stopniowo wypieranej przez przedstawicieli awangardy (George Grosz, Käthe Kollwitz, Paul Klee, Oskar Kokoschka i inni).

Po I wojnie światowej jego prace wystawiano m.in. w Berlinie, Wiedniu i Lipsku. Wykładał na Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie (swojej alma mater) w latach 1916-1935. Był wieloletnim członkiem Niemieckiego Związku Artystów (Deutschen Künstlerbund), przewodniczył także berlińskiej sekcji rysowników/grafików (Berliner Radierverein). Przejęcie władzy przez nazistów w 1933 r. oznaczał kres jego kariery w rodzinnym kraju – w 1936 r. został usunięty z uczelni, w 1939 r. wyemigrował do Anglii.

Podejrzewano go o szpiegostwo, przetrzymywano w obozie internowania na wyspie Wight. Malował dla zabicia czasu używając pasty do butów, obóz opuścił bez grosza przy duszy. Zamieszkał w Sheffield, a później w Londynie. W latach wojennych namalował niewiele obrazów, był to okres naznaczony osobistą traumą. Po wojnie odzyskał sławę i uznanie jako twórca w Wielkiej Brytanii – to w tamtejszych galeriach znajduje się obecnie większość jego prac (m.in. londyńskie National Portrait Gallery, Victoria and Albert Museum czy Imperial War Museum, galerie/muzea sztuki w Huddersfield, Dudley czy Birmingham), jak również m.in. w Berlinie (np. obraz przedstawiający biblijnego Józefa i jego braci w miejscowym Magdalenakirche), Nowym Jorku, Wiedniu, Paryżu, Sztokholmie, Jerozolimie.

### Pozostałe postaci:

- **Natalie Baeck z d. Hamburger**, ur. 7 maja 1878 r. w Kościanie (*Kosten*), zm. 5 marca 1937 r. w Berlinie) – żona pochodzącego z Leszna rabina Leo Baecka (1873-1956) – rabina, teologa, wybitnego myśliciela, przewodniczącego Reprezentacji Żydów w Niemczech (niem. *Reichsvertretung der Juden in Deutschland*).
- **Salomo Friedländer**, ur. 4 maja 1871 r. w Gołańczy (*Gollantsch*), zm. 9 września 1946 r. w Paryżu – niemiecko-żydowski filozof, pisarz satyryk, najbardziej znany jako autor literatury fantastyczno-naukowej posługujący się pseudonimem „Mynona” (anagram wyrazu „anonymus”). Studiował medycynę, filozofię, literaturę niemiecką, archeologię i historię sztuki na uniwersytetach w Monachium i Jenie. Napisał dysertację doktorską o Schopenhauerze oraz znaczącą ilość traktatów filozoficznych. Z przekonania był neokantystą – postulował, by porzucić klasyczny podział na to, co subiektywne i obiektywne. W 1906 r. przeniósł się do Berlina, gdzie zajął się działalnością literacką i szybko stał się członkiem głośnego kręgu ekspresjonistów, pisząc dzieła na styku fantastyki i groteski. Po 1933 r. tego typu sztuka określona została przez nazistów jako zdegenerowana, Friedlander musiał ratować się ucieczką do Paryża, gdzie zmarł (w czasie wojny odmówił wyjazdu do USA).
- **Max Gerson**, ur. 18 października 1881 r. w Wągrowcu (*Wongrowitz*), zm. 8 marca 1959 r. w Nowym Jorku – niemiecki lekarz i naukowiec, twórca nieuznawanej przez współczesną naukę terapii rzekomo leczącej chorobę nowotworową, w San Diego do dnia dzisiejszego działa instytut nazwany od jego imienia.
- **Leo Hirsch**, ur. 18 stycznia 1903 w Poznaniu (*Posen*), zm. 6 stycznia 1943 r. w Berlinie – niemiecki pisarz i dziennikarz żydowskiego pochodzenia. Urodził się w Poznaniu, lecz połowę swojego życia spędził w Ostrowie Wielkopolskim (*Ostrowo*). W 1921 r. wyjechał wraz z rodziną do Berlina, gdzie znalazł zatrudnienie w dzienniku „Berliner Tagesblatt”. Określał sam siebie mianem człowieka pogranicza – znał polski, niemiecki i jidysz. Zajmuje się przede wszystkim krytyką kulturalną – literacką, teatralną, dramaturgiczną, filmową (podobno to właśnie on odkrył dla tej gazety jeszcze szerzej nieznanego w Niemczech Franza Kafkę). Ostrów jest miejscem wielu jego utworów, w których nierzadko pojawiały się wątki autobiograficzne (*Lampion, Przy granicy*). Po utracie pracy w „Berliner Tagesblatt” decyduje się pisać dla wciąż funkcjonującej wówczas żydowskiej prasy. Jego rodzina opuszcza Niemcy, on sam pomaga w wyjeździe do Szwecji poetce Nelly Sachs i choć także usiłuje się wydostać (poważne myśli o emigracji do USA), to jego próby kończą się

niepowodzeniem. Umiera 6 stycznia 1943 r. w Szpitalu Żydowskim w Berlinie wycieńczony gruźlicą i pracą przymusową. Fragmenty twórczości Hirscha w tłumaczeniu prof. Romana Dziergwy ukazały się w opublikowanej w 2017 r. publikacji *Opowieści ostrowskie*.

- **Gertrud Kolmar** (właśc. Gertrud Käthe Chodziesner), ur. 10 grudnia 1894 r. w Berlinie, zm. 10 marca 1943 r. w Auschwitz-Birkenau – niemiecka pisarka i poetka pochodzenia żydowskiego. Urodziła się w Berlinie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Była jedną z trzech córek znanego adwokata specjalizującego się w prawie karnym, Ludwiga Chodziesnera (1861-1943) – urodzonego w Obrzycku (Oborschitzko), związanego również z Chodziżą (od tego miasta wzięło się jego nazwisko rodowe) i Wągrowcem – oraz pochodzącej z Landsbergu am Warthe (dzisiejszy Gorzów Wielkopolski) Elise Schoenflies. Jej kuzynem był wybitny myśliciel Walter Benjamin (1892-1940). Uczęszczała do prywatnych szkół, ukończyła kursy angielskiego i francuskiego. W 1917 r. ukazał się jej pierwszy tom poezji zatytułowany *Gedichte* (niem. *Wiersze*) napisany pod pseudonimem Gertrud Kolmar. W 1934 r. ukazał się drugi tomik pt. „Preußische Wappen” (niem. *Herb Prus*). Pisanie wierszy łączyła z pracą zawodową jako prytwayna tutorka i opiekunka dla niepełnosprawnych, tłumaczka, od przełomu lat 20. i 30. opiekowała się chorą matką oraz służyła jako asystentka jej ojca – z tego powodu pozostała w Niemczech po 1933 r., w przeciwieństwie do znaczącej części jej rodziny. Trzeci (i ostatni za jej życia) tom poezji – *Die Frau und die Tiere* (niem. *Kobieta i zwierzęta*) z 1938 r. musiała wydać pod rzeczywistym nazwiskiem, pod przymusem nazistowskich władz. Cały nakład został zarekwirowany po „Nocy Kryształowej” (9-10 listopada 1938 r.). Podczas wojny musiała wielokrotnie zmieniać miejsce zamieszkania, od lipca 1941 r. pracowała przymusowo w przemyśle zbrojeniowym. We wrześniu 1942 r. Jej ojciec został deportowany do getta w Theresistadt, gdzie zmarł w lutym 1943 r. Niedługo po jego śmierci, na początku marca 1943 r. Gertrud została przetransportowana do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Zginęła w komorze gazowej.
- **Louis Lewandowski**, ur. 3 września 1821 r. we Wrześni (*Wreschen*), zm. 4 lutego 1894 r. w Berlinie – kantor, kompozytor, wieloletni dyrektor chóru Starej Synagogi przy Heidereutergasse; był pierwszym Żydem przyjętym na studia na wydziale muzycznym berlińskiej Akademii Sztuk; od 2011 r. w Berlinie odbywa się festiwal jego imienia, podczas którego prezentowana jest muzyka synagogałna; wspólny nagrobek z żoną Helene zdobi inskrypcja o treści „Miłość czyni pieśń nieśmiertelną!”.
- **Frieda Mehler**, ur. 20 maja 1871 w Halbertstadt (Saksonia-Anhalt), zm. 5 lipca 1943 w Sobiborze – poetka i autorka książek dla dzieci. Jej rodzicami był lekarz, dr. Ludwig Sasch i pochodząca z Wągrowca Helene Rothmann. Tam też przeniosła się po przedwczesnej śmierci ojca i spędziła 15 lat życia – dzieciństwo i wczesną młodość (1878-189). Opuściła miasto po ślubie z Juliuszem Mehlerem (ich dzieckiem był rabin Ludwig Jakob Mehler), zamieszkali w Kolonii, następnie w Berlinie. Wydała tam dwa tomy wierszy – „Vom Wege” (niem. „Z drogi”) z 1934r. i „Wir” (niem. „My”) – jak też serię publikacji przeznaczonych dla dzieci. W wierszach podejmujących przede wszystkim tematykę macierzyństwa zawarła również zawołowaną krytykę nazizmu. W twórczość dziecięcej w przystępny i zabawny sposób przybliżała religię i tradycję żydowską. W 1939 r. wyemigrowała do Holandii. 2 lipca 1943 r. została deportowana z obozu w Westerbork do obozu zagłady w Sobiborze, gdzie prawdopodobnie została zamordowana 5 lipca 1943 r. Wiersze Friedy Mahler (wraz z jej biogramem) zostały opublikowane w 2016 r. w czasopiśmie „Miasteczko Poznań” w tłumaczeniu prof. Małgorzaty Grzywacz.
- **Rudolf Mosse**, ur. 1843 w Grodzisku Wielkopolskim (*Grätz*), zm. w 1920 r. w Berlinie – wydawca prasowy, właściciel poczytnych gazet codziennych, księgarz (właściciel wydawnictw publikujących książki adresowe i popularnonaukowe); jego ojciec, Marcus Mosse (1808-1865) dowodził polskimi oddziałami powstańczymi w starciu z wojskiem pruskim we wsi Doktorowo pod Grodziskiem Wielkopolskim (obecnie część miasta); Rudolf założył fundację imieniem swego ojca, wspierającą najbiedniejszych mieszkańców Grodziska, bez względu na wyznanie; 10 listopada 1891 r., w 26. rocznicę śmierci dr. Mossego, otwarty został szpital jego imienia (Dr Mosse-Krankenhaus – obecny Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Grodzisku Wielkopolskim przy ul. Mossego); zrealizował również wiele inicjatyw filantropijnych w Berlinie, gdzie spędził przeważającą część dorosłego życia.

- **Benno Orenstein**, ur. 2 sierpnia w 1851 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. 11 kwietnia 1926 r. w Berlinie) – przedsiębiorca; w swoim czasie właściciel jednej z największych firm produkujących lokomotywy parowe, tabor pasażerski, towarowy i specjalny, tramwaje, urządzenia sygnalizacyjne, urządzenia kolei lekkiej, lokomotywy, koparki i dźwigi; firma Orenstein & Koppel miała filie w wielu krajach europejskich i poza starym kontynentem.
- **Robert Remak**, ur. 12 lipca 1815 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. 29 sierpnia 1865 w Bad Kissingen (Bawaria) – lekarz żydowskiego pochodzenia, twórca nowoczesnej embriologii, przebywając w Berlinie w czasie Wiosny Ludów poparł dążenia strony polskiej, znał dobrze język polski, leczył polskich pacjentów – jego tablica znajduje się na gmachu obecnego Archiwum Państwowego w Poznaniu.
- **Salman Schocken**, ur. 30 października 1877 r. w Margoninie, zm. 6 sierpnia 1959 r. w Pontresinie (Szwajcaria) – wydawca, właściciel sieci księgarń i wydawnictwa Schocken (istniejącego do dzisiaj), wydającego dzieła autorów żydowskich w języku niemieckim (Franz Kafka, Martin Buber, Walter Benjamin), wyemigrował do Palestyny po 1933 r., gdzie przejął czasopismo „Haaretz” (istniejące do dzisiaj), w 1940 r. wyemigrował do USA, z powodzeniem kontynuował biznes księgarski i wydawniczy – wydawnictwo Schocken szybko zdobyło silną pozycję na rynku amerykańskim, wydawało angielskie przekłady klasycznych dzieł z języka niemieckiego oraz książki nowych twórców (np. Hannah Arendt).
- **Ferdinand Strassmann**, ur. 24 lutego 1838 r. w Rawiczu (*Rawitsch*), zm. 19 kwietnia 1931 r. w Berlinie – ceniony lekarz (podobnie jak wszyscy jego czterej bracia); w późniejszych latach zaangażował się w lokalną politykę w Berlinie; jako radny miejski z ponad trzydziestoletnim stażem zaangażował się na rzecz publicznej opieki zdrowia; uznany honorowym obywatelem Berlina w 1915 r.
- **Ernst Toller**, ur. 1 grudnia 1893 r. w Szamocinie (*Samotschin*), zm. 22 maja 1939 r. w Nowym Jorku – niemiecki dramaturg pochodzenia żydowskiego tworzący w stylu ekspresjonizmu, utopijny zwolennik rewolucji socjalnej bez przelewu krwi, polityk-idealista, przywódca efemerycznej Republiki Bawarskiej (od 6 do 12 kwietnia 1919 r.). Urodził się w Szamocinie (Samotschin). Po jej upadku został aresztowany i skazany za zdradę stanu. Dzięki wstawiennictwu wpływowych znajomych – przede wszystkim Tomasza Manna i Maksa Webera – pierwotnie zakładana kara śmierci została zamieniona na (zaledwie) pięć lat ograniczenia wolności. Władze zaoferowały Tollerowi amnestię w uznaniu jego dorobku artystycznego, ale odmówił w geście solidarności z innymi więźniami politycznymi. W więzieniu kontynuował działalność pisarską. W 1932 r. wyemigrował do Szwajcarii, po 1933 r. nazistowskie władze zaocznie pozbawiły go obywatelstwa. Następnie udał się do Londynu i USA. Oprócz dramatów wydał również m.in. wspomnienia *Eine Jugend in Deutschland* (niem. *Młodość w Niemczech*), w następnym roku przetłumaczone na język angielski. Poświęcił tam jeden rozdział dorastaniu w Szamocinie, który dość szybko opuścił.
- **Lesser Ury**, ur. 7 listopada 1861 r. w Międzychodzie (*Birnbaum*), zm. 18 października 1931 r. w Berlinie – jeden z najważniejszych malarzy żydowskich przełomu XIX i XX wieku, czołowy przedstawiciel niemieckiego impresjonizmu; jego twórczością inspirowali się malarze francuscy; malował m.in. motywy religijne, martwe natury, pejzaże i pejzaże miejskie; połowę jego obrazów zniszczyli naziści (już po jego śmierci), został przez nich uznany za jednego z „artystów zdegenerowanych”.
- **Adolf Warschauer**, ur. 13 października 1855 r. w Kepnie (*Kempen*), zm. 26 grudnia 1930 r. w Berlinie – wybitny historyk, znawca dziejów Poznania oraz Wielkopolski, autor licznych monografii dotyczących regionu Adolf Warschauer (1855-1930), dyrektor archiwum państwowego w Gdańsku.

\* Biogramy postaci powstały w ramach projektu #KalendariumWielkopolskichŻydów na profilu na Facebooku stowarzyszenia i czasopisma „Miasteczko Poznań” (styczeń-lipiec 2022) i profilu edukacyjnym „Wielkopolski Sztetl” (sierpień 2022-) (<https://www.facebook.com/WielkopolskiSztetl>).

Druga faza (od 1914-1918 do 1939)\*\*:

- **Johanna Alexandra („Lotte”) Jacobi**, ur. 17 sierpnia 1896 r. w Toruniu (*Thorn*), zm. 6 maja 1990 w Concord (New Hampshire, USA).



**Zdjęcia:** [1] Lotte Jacobi, autoportret, 1930 r.; [2] portret piosenkarki i aktorki Lotte Leyny (właśc. Karoline Wilhelmine Charlotte Blamauer) (1898-1981) – rówieśniczki i imienniczki L. Jacobi, 1928 r.; [3] wybrane zdjęcia L. Jacobi (portrety i sztuka abstrakcyjna); [4] L. Jacobi na konwencji Partii Demokratycznej w nowojorskiej hali Madison Square Garden, 1984. **Źródło zdjęć:** [1] [2] University of New Hampshire; [3] University of New Hampshire / Das Verbogene Museum Berlin, [4] Alamy.

Światowej sławy fotografka żydowskiego pochodzenia związana m.in. z Poznaniem (mieszkała tam w latach 1898-1921). Zyskała uznanie czarno-białymi, intymnymi portretami sławnych artystów, myślicieli czy polityków, jak i zupełnie anonimowych ludzi. Jej zdjęcia znajdują się w kolekcjach prestiżowych galerii i muzeów w Nowym Jorku, Los Angeles czy Berlinie.

Wywodziła się z rodziny zasymilowanych niemieckich Żydów, tradycje fotograficzne ciągnęły się w niej niemal od narodzin fotoaparatu – pradziadek Samuel studiował w Paryżu u samego Louisa Daguerra’a, (wynalazcy dagerotypu), założył pierwszy profesjonalny zakład fotograficzny w Toruniu. Ona sama reprezentowała czwarte pokolenie parające się tym zajęciem. Jak wspominała, od samego początku wiedziała czym zajmie się w przyszłości. Jej przeznaczeniem była fotografia (aczkolwiek próbowała również sił w innych dziedzinach – kinematografii, aktorstwie czy sztukach wizualnych), pierwsze zdjęcie wykonała w wieku dwunastu lat. Jej ojciec, Sigismund Jacobi (1860-1935), przejął interes po swym dziadku i ojcu Alexandre. Po przeprowadzce do Poznania, prowadził własne atelier najpierw przy Wilhelmstrasse 25 (obecnej ul. 23 Lutego), w 1904 r. przeniósł się na ówczesną Berlinerstrasse (ul. 27 Grudnia). W Poznaniu urodziło się młodsze rodzeństwo pierwotnej Lotte – Ruth (1899), również fotografka, i najmłodszy Alexander (1902), który zginął tragicznie w wieku zaledwie dwudziestu lat. Początkowo mieszkanie Jacobich sąsiadowało z miejscem pracy (Sigismund chętnie fotografował dzieci w swojej pracowni), później zamieszkali przy Luisenstrasse 18 (Taczaka). W interesach pomagała mężowi pochodząca z okolic Mogilna Mia Jacobi z d. Lublinski – to ona wpadła na pomysł, by na dachu zakładu zainstalować mały ogródek, w którym wystawiano negatywy na działanie światła dziennego.

W Poznaniu w latach 1912-1917 Lotte uczęszczała na zajęcia z recytacji, literatury i historii sztuki na Akademii Królewskiej (Königliche Akademie) w Poznaniu. Wbrew szumnej nazwie placówka ta, funkcjonująca w latach 1903-1919 w budynku obecnego Collegium Minus, nie była uniwersytetem. Prowadzono tam kursy przygotowujące do właściwych studiów i zajęcia dla zainteresowanych. Zrażona niskim poziomem, właśnie

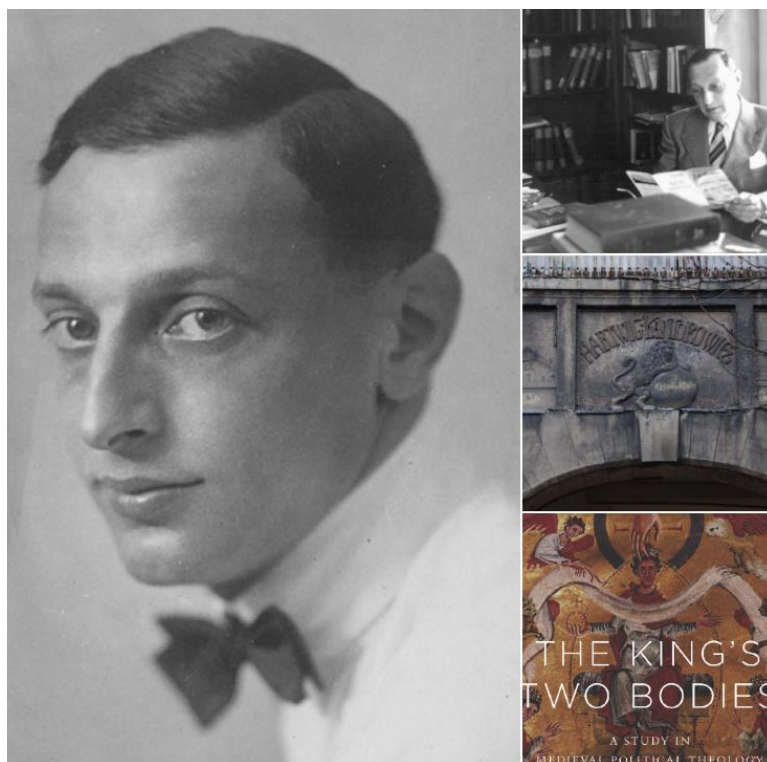
wówczas podjęła decyzję o kontynuacji rodzinnej tradycji i studiowaniu fotografii (w 1927 r. ukończyła dwuletni kurs filmu i fotografii w Monachium). 10 maja 1916 r. w Poznaniu wyszła za mąż za niemieckiego handlarza drewnem Siegberta Fritza Honiga, ślub miał się odbyć w obrzędku żydowskim. W następnym roku na świat przyszedł jej jedyny syn, Jochen. Para rozeszła się mniej więcej w tym samym czasie. Przyczyną rozstania była niedająca się pogodzić różnica charakterów (rozwód nastąpił w 1924 r.). Można przypuszczać, że związek z bogatym kupcem został zawarty celem podreperowania rodzinnych finansów. Sigismund fotografię traktował bardziej w kategorii sztuki niż zawodu, miał trudności z pozyskiwaniem nowej klienteli.

Siostry wznowiły działalność na Manhattanie. Okres nowojorski ugruntował jej pozycje jako czołowej portrecistki. Fotografowała słynne osobistości ze świata nauki, sztuki czy polityki – Alberta Einsteina, Thomasa Manna (niemieckich emigrantów w USA, tak jak ona sama), Marca Chagalla, Eleanor Roosevelt, J.D. Salingera (jego fotografia zdobiła tylną okładkę wydania „Buszującego w zbożu” z 1951 r.), W. H. Audena, czarnoskórego śpiewaka operowego Paula Robesona, Billie Holiday, żydowskiego wydawcy Salmana Schockena czy filozofa Martina Bubera. Bohaterów swych zdjęć ukazywała w ich naturalnym otoczeniu, przy codziennych zajęciach. W jej przekonaniu lepiej oddawało to ich głębię. Tak wyjaśniła swoje podejście: „Staram się nakłonić ludzi rozmowy, by się zrelaksowali i byli sobą. Nie przepadam za pasywnymi, wystudiowanymi pozami. Wykonuję portrety, bo lubię ludzi, chcę wydobyć ich osobowość. Wydaje mi się, że współcześni fotografowie akcentują to co najgorsze w ludziach. Mnie interesuje zaś to co najlepsze” (por. zarejestrowana rozmowa z L. Jacoby w 1981 r. <https://www.csmonitor.com/1981/0224/022408.html>).

W 1955 r. Lotte przeniosła się z Nowego Jorku do niewielkiej miejscowości Deering w New Hampshire. Kontynuowała tam karierę fotograficzną, zaczęła eksperymentować z abstrakcyjną techniką, którą nazwała fotogeniką. Zaangażowała się w działalność polityczną na szczeblu stanowym i federalnym – jako delegatka reprezentująca Partii Demokratycznej ze stanu New Hampshire na konwencji w Nowym Jorku w 1976 r. oddała głos na przyszłego prezydenta, Jimmy’ego Cartera. Cztery lata później, gdy zapomniała zarejestrować się w odpowiednim czasie i nie mogła już ponownie wystąpić w tej roli, uczestniczyła w konwencji jako fotografka, z akredytacją lokalnej gazety „Concord Monitor”. W wieku 84 lat była najstarszym przedstawicielem mediów na tym wydarzeniu.

Kolekcja 47 tys. negatywów autorstwa Lotte Jacobi znajduje się w zbiorach University of New Hampshire w Durham: <https://innovation.unh.edu/licens.../lotte-jacobi-collection>.

- **Ernst Hartwig Kantorowicz**, ur., 3 maja 1895 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. 3 września 1963 r. w Princeton (New Jersey, USA).



Zdjęcia: [1] Ernst Hartwig Kantorowicz, 1921 r.; [2] E. H. Kantorowicz w swoim gabinecie w Princeton, 1957 r.; [3] płyciny nad bramą kamienicy przy ul. Grochowe Łąki 6 z emblematem fabryki wódki i likierów „Hartwig Kantorowicz” i wyobrażeniem pierwszej siedziby firmy; [4] okładka jednego z ostatnich wydań „Dwóch ciał króla” (2016). **Źródło zdjęć:** [1] Stefan George Archiv, Stuttgart [2] Robert E. Lerner (biograf Kantorowicza), [3] Wikimedia Commons, [4] Princeton University Press.

Wybitny historyk-mediewista, wykładowca akademicki, autor klasycznych monografii – przede wszystkim biografii cesarza Fryderyka II Hohenstaufa (pierwsze wydanie w języku niemieckim w 1927 r.) czy opublikowanej już po wyjeździe do USA pracy *Dwa ciała króla* (pierwsze wydanie po angielsku w 1957 r.).

Wywodził się ze zasymilowanej z kulturą niemiecką żydowskiej rodziny przedsiębiorców – jego dziadek, Hartwig Kantorowicz (1806-1871), założył słynną fabrykę wódki i likierów (pierwotnie mieściła się u zbiegu ul. Wronieckiej i Maształarskiej). Wkrótce stał się jednym z najbogatszych ludzi w Poznaniu – popularność jego produktów wykraczała daleko poza to miasto i region, eksportowano je m.in. Ameryki czy Australii (firma Kantorowicza jako pierwsza sprowadziła na rynek niemiecki m.in. kalifornijskie wina). Jego sukces wiązał z okresem prosperity trwającym przez niemal cały XIX w. i zmieniającym się upodobaniem niemieckich klientów, którzy przestawili się na bardziej wysublimowane napoje alkoholowe, spożywane głównie w domu jako przystawka do pokarmów (działalność Kantorowicza doskonale wpisywała się w te nowe zapotrzebowania).

Po jego śmierci przedsiębiorstwem zajmowali się trzej jego synowie (Hartwig miał liczne potomstwo – siedmiu synów oraz córkę, pięcioro dzieci nie przeżyło niestety porodu) – Max (1843-1904), Edmund (1846-1904) i Joseph (1848-1919) – ojciec Ernsta Hartwiga. Ponieważ dwaj starsi bracia odeszli w tym samym roku, to wyłącznie na jego barkach spoczęło kierowanie firmą, w tym przez burzliwy okres I wojny światowej. W 1907 r. uczynił z niej spółkę akcyjną. W 1908 r. oddał do użytku nowoczesny kompleks mieszkalno-fabryczny o powierzchni ponad 1000 m<sup>2</sup> na Grochowych Łąkach (część zabudowań zachowała się do dnia dzisiejszego). Otworzył filie w Berlinie i Hamburgu (to tam zaczęło bić serce firmy).

Joseph ożenił się z pochodzącą z miejscowości Jaraczewo w powiecie jarocińskim Clarą z d. Hepner (1862-1943). Hepnerowie posiadali tam destylarnię, para zapewne poznała się bliżej przy okazji licznych kontaktów handlowych. Doczekali się trójki dzieci – Ernst (pieszczotliwie nazwany przez matkę „Ernstlem” – a więc „pierwszym/jedynym”), miał dwie młodsze siostry, tj. Sophie (1887-1969) i Margarethe (1888-1937); urodzony 2 września 1894 r. brat Otto Hartwig nie dożył dwóch lat. Kantorowiczowie początkowo



zamieszkiwali przy Berlinerstrasse (obecna ul. 27 Grudnia), następnie przenieśli się do dziesięciopokojowego mieszkania w kamienicy przy Hohenzollernstrasse (ob. ul. Mickiewicza) – nowo powstałej dzielnicy rezydencyjnej zasiedlonej przez pruskich urzędników, przedsiębiorców czy przedstawicieli wolnych zawodów. Jak większość zasymilowanych, zsekularyzowanych poznańskich Żydów, również Kantorowicze nie byli szczególnie religijni, obchodzili jedyne najważniejsze żydowskie święta (Jom Kippur czy Pesach), Ernst najprawdopodobniej nie był obrzezany, nie obchodził bar-micwy. Obracali się zazwyczaj w gronie zamożnego, wysoce usytuowanego mieszczaństwa, wśród ludzi podobnych sobie. Utrzymywali raczej ograniczone relacje z Polakami – Ernst zapamiętał polską służącą, która zabawiła go zapalając przed nim zapałki i nauczyła go wymowy tego trudnego słowa.

Rodzice zadbali o staranną edukację swego syna – prywatnie uczył się angielskiego (co bardzo przydało się mu w przyszłości), w latach 1904-1913 uczęszczał do renomowanego Gimnazjum im. Augusty Wiktorii (ob. I LO im. Karola Marcinkowskiego). Oceny przyszłego wybitnego historyka były mniej niż zadowalające. W 1907 r. nie uzyskał promocji do kolejnej klasy. Z tego powodu tymczasowo opuścił szkołę, pobierał prywatne korepetycje, by nadrobić zaległości. Powrócił następnego jesieni. Na zachowanym świadectwie maturalnym z 1913 r. dominują oceny dostateczne, ledwo zdał historię. Powodem jego problemów był wyśrubowany poziom – uczniowie czytali Horacego, Tacyta, Sofoklesa czy Tukidydesa w łacinie i grece (w 1904 r. naukę rozpoczęło wraz z Ernstem 48 uczniów, w 1913 r. szkołę ukończyło zaledwie piętnaście osób) – oraz cechująca pruskie szkolnictwo metoda nauki na pamięć, podczas gdy Ernst wykazywał się raczej niezależnością i krytycznym umysłem. Po ukończeniu gimnazjum (co przyszło nie bez trudów) ojciec posłał go do hamburskiej filii swego przedsiębiorstwa, by przyuczył się tam pisanego mu zawodu kupca – Ernst zajmował się m.in. nadzorowaniem przysyłki soków owocowych do Tanganiki. W czerwcu 1914 r. wyjechał na wakacje, w sierpniu zgłosił się na ochotnika do niemieckiego I Poznańskiego Pułku Artylerii Polowej, w wrześniu został przekierowany pod Verdun. Walczył na froncie zachodnim (Verdun, Marna, Mozela) oraz wschodnim (okolice Kowala, w 1917 r. zasilł specjalne oddziały w Turcji zajmujące się budowaniem i zabezpieczaniem budowy słynnej kolei bagdadzkiej). Odniósł rany, odznaczony został kilkoma orderami. Wolny czas poświęcał lekturze książek, których olbrzymią ilość taszczył za sobą w plecaku. Na wieść o wybuchu powstania wielkopolskiego na przełomie 1918 i 1919 r., powrócił w rodzinne strony. Walczył przeciwko Polakom. Wiosną 1919 r. wziął udział w pacyfikacji powstania Spartakusa w Berlinie, natomiast w kwietniu-maju tego samego roku – w unicestwieniu efemerycznej Bawarskiej Republiki Rad ze stolicą w Monachium (ponownie został tam ranny).

Podobnie jak większość Żydów opowiedział się po stronie niemieckiej, co nie powinno szczególnie dziwić. Stojąc przed koniecznością dokonania wyboru między Niemcami, z których kulturą się utożsamiali, a odradzającym się państwem polskim stanowiącym enigmę, opowiedzieli się za pierwszą z opcji (sensacyjne, nierzadko wyolbrzymione, doniesienia prasy o pogromach z udziałem Polaków czy kontakty z przedstawicielami Narodowej Demokracji stojących na czele ruchu narodowowyzwoleńczego w Poznańskim tej nieufności z pewnością nie uśmierzyły). Nie należy przy tym zapominać o osobistych motywacjach – na szali stanął przecież cały poznański majątek rodziny Kantorowiczów, budowany przez kilka pokoleń. Ojciec Ernsta zmarł 8 lutego 1919 r. w Berlinie, w toku insurekcyjnej zawieruchy. W jednym z listów Ernst wyraża zadowolenie, że ojcu oszczędzone w ten sposób zostały przyszłe zmartwienia.

Pod koniec wojny, będąc jeszcze na służbie, rozpoczął studia filozoficzne w Berlinie, kontynuował je potem w Monachium (ekonomia) i Heidelbergu (ekonomia i historia starożytna). W 1921 r. obronił doktorat poświęcony muzułmańskim gildiom rzemieślniczym. W Heidelbergu zbliżył się do kręgu skupionego wokół poety Stefana Georgego (1868-1933), pełniącego rolę autorytetu dla obiecujących młodych talentów, których wychowywał w duchu niemieckiego romantyzmu – przy czym bliżej mu było do idei antycznych aniżeli nacjonalistyczno-volkistowskich, które wkrótce skompromitują naziści (jednym z wielu znajomych z tego okresu był Claus Schenk Graf von Stauffenberg, pomysłodawca i uczestnik zamachu na Adolfa Hitlera 20 lipca 1944 r.).

Tam rozpoczęła się również jego błyskotliwa kariera akademicka, która równie szybko zgasła po dojściu nazistów do władzy. Wykładał na tamtejszym uniwersytecie do 1930 r. W 1927 r. ukazało się pierwsze wydanie biografii cesarza Fryderyka II, które przysporzyło wielu czytelników (w gronie tym znaleźli się również przywódcy III Rzeszy). Krytycy tego dzieła zarzucali mu nienaukowe podejście, brak przypisów czy mistyczny ton (w 1931 r., w odpowiedzi na te zarzuty, ukazał się drugi tom zawierający pełną

dokumentację). W sierpniu 1932 r. młody, wówczas niespełna czterdziestoletni, historyk uzyskał pełną profesurę na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem, objął też kierownictwo nad tamtejszym Seminarium Historycznym.

Już 7 kwietnia 1933 r., sejm Rzeszy (kontrolowany przez NSDAP) przyjął ustawę, w myśl której urzędnicy (w tym pracownicy akademicy) niearyjskiego pochodzenia mieli zostać postawieni w stan spoczynku, z wyjątkiem weteranów wojennych. Kantorowicz spełniał to kryterium, zwrócił się jednak z wnioskiem o urlop, argumentując, że chociaż w przeszłości dostarczył on niezbitych dowodów swojej wierności wobec Niemiec, to w niczym nie zmienia to obecnej polityki władz, które każdego Żyda uważają za „zdrajcę kraju”, „mniej wartościowego pod względem rasowym”, ciągnącego za sobą „podejrzenie o negatywne nastawienie”.

Kantorowicz na krótko powrócił na uczelnię w semestrze zimowym 1933/1934 (w międzyczasie wykładał gościnnie na uniwersytecie oksfordzkim). Na jego zajęciach coraz częściej dochodziło jednak do antysemickich ekscesów, wobec czego 1 listopada 1934 r. zgodził się przejść na emeryturę (w wieku 39 lat). Przed wyjazdem do USA zamieszkiwał w Berlinie, znalazł zatrudnienie przy redagowaniu „*Monumenta Germaniae Historica*” – słynnej serii źródłoznawczej istniejącej od 1826 r., skutecznie opierającej się wpływowi nazistów. Ostatecznym katalizatorem do opuszczenia Niemiec stała się wydarzenia „nocy kryształowa” (9-10 listopada 1938 r.). Pozostała tam jego matka – zginęła 10 lutego 1943 r. w getcie w czechosłowackim Theresienstadt.

4 grudnia 1938 r. wyjechał ponownie do Oksfordu, a stamtąd w 1939 r. do Berkeley w Kalifornii. Wykładał na tamtejszym uniwersytecie do 1951 r., w 1945 r. uzyskał amerykańskie obywatelstwo. W 1949 r., u szczytu antykomunistycznej obsesji („*The Red Scare*”), którą w amerykańskich umysłach skutecznie zasiał ówczesny senator Partii Republikańskiej ze stanu Wisconsin, Joseph „Joe” McCarty (1908-1957), Kantorowicz odmówił podpisania deklaracji lojalności, powołując się na swoje wcześniejsze doświadczenia u progu III Rzeszy. Przykre przeżycia w Berkeley przyczyniły się do przyjęcia propozycji angażu w Instytucie Studiów Zaawansowanych (Institute for Advanced Studies) uniwersytetu w Princeton w stanie New Jersey, na przeciwległym wybrzeżu USA. W Princeton Kantorowicz żył i pracował aż do śmierci (9 września 1963 r.).

W 1957 r. ukazało się jego kolejne sztandarowe dzieło – *Dwa ciała króla* (z podtytułem *Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*). „Nie wchodząc w szczegóły należy stwierdzić, że książka ta otworzyła przed mediewistyką nowe horyzonty badawcze – stwierdza Jerzy Strzelczyk – Dotyczy ona ewolucji wyobrażeń świata chrześcijańskiego o władcy, prawie i państwie przez całe średniowiecze i postępującej laicyzacji państwa i jego reprezentanta – monarchy” (za: J. Strzelczyk, „Z Poznania do Berlina i Princeton. Dwaj wybitni historycy niemieccy żydowskiego pochodzenia”, *Kronika Wielkopolski*, 1995, nr 2/72, s. 51). Wciąż powołują się na nią współcześni badacze, by wspomnieć chociażby Jana Sowę – autora głośnego studium z 2011 r. pt. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*.

- **Herbert Lewin**, ur. 1 kwietnia 1899 r. w Czerniejewie (*Schwarzenau*) k. Gniezna, zm. 21 listopada 1982 r. w Wiesbaden.



**Zdjęcia:** [1] Herbert Lewin, 1958 r.; [2] grób H. Lewina na żydowskim cmentarzu w Offenbach nad Menem; Herbert Lewin Platz w berlińskiej dzielnicy Charlottenburg-Wilmersdorf (Lewin przed wojną prowadził tam gabinet ginekologiczny). **Źródło zdjęć:** [1] Gerald Matzner / Landesärztekammer Hessen, [2] Isolde Abeck / Landesärztekammer Hessen, [3] Partynia / CC BY-SA 4.0.

Uznany lekarz-ginekolog, wykładowca akademicki, działacz SPD, ocalały z łódzkiego getta, więzień obozów koncentracyjnych, przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech w latach 1963-1969. Wywodził się z liberalnej, średniozamożnej rodziny. Miał czwórkę rodzeństwa. Jego ojciec, Isidor Lewin, posiadał gospodarstwo rolne. Podczas I wojny światowej znalazł się w wieku poborowym, uczestniczył w walkach. Po powrocie z frontu Herbert wpieryw zaczął studiować agronomię, aby móc pójść w ślady ojca, oraz nauki polityczne. Ze względu na antysemityzm, z którym zetknął się w środowisku właścicieli ziemskich, zmienił kierunek studiów na medycynę – dziedzinę, w której Żydzi mieli znacznie większą swobodę wykonywania zawodu. Przebywał na uniwersytetach we Wrocławiu (Breslau), Lipsku i Berlinie; w 1924 r. uzyskał licencję na wykonywanie praktyki ginekologicznej, w tym samym roku obronił doktorat. Początkowo pracował jako stażysta – w tym okresie poznał swoją pierwszą żonę, Alice z d. Belgard – a później prowadził własny gabinet w zachodniej części Berlina (najpierw w Wedding, później w Wilmersdorf), małżonka była internistką.

Kariera akademicka, o której marzył Lewin, natrafiła na liczne przeszkody – nastroje antysemickie wśród kadr niemieckich uczelni medycznych na przełomie lat 20. i 30. XX wieku były nie mniejsze niż wśród ziemian i agronomów. Jego praca habilitacyjna złożona w 1932 r., poświęcona kwestii ciśnienia krwi w ginekologii i położnictwie, została odrzucona, o czym nie zdecydowały względy merytoryczne, lecz żydowskie pochodzenie jej autora. Przeciwwagą dla akademii był aktywizm polityczno-społeczny – w 1922 stał się członkiem SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands) – Socjalistycznej Partii Niemiec, zaangażował się w działalność Reichsverein Volksernährung (Stowarzyszenia na rzecz Powszechnego

Odżywiania), w praktyce obserwował negatywny wpływ bezrobocia i niedożywienia na stan zdrowia swych pacjentów. Poza tym prowadził badania dot. m.in. aborcji, reakcji ciążyowych czy terapii hormonalnych.

Wraz z dojściem nazistów do władzy w 1933 r. sytuacja lekarzy pochodzenia żydowskiego stawała się coraz trudniejsza – w 1937 r. Lewin objął funkcję ordynatora szpitala przy Izraelickim Azylu dla Osób Chorych i Starszych w Kolonii, jednak i jego objęły kolejne ograniczenia (np. zakaz leczenia nie-Żydów) a kierowana przez niego placówka w niedługim czasie znalazła się w krytycznym położeniu z powodu braku środków i personelu. Na mocy specjalnego rozporządzenia, po 30 września 1938 r. uprawnienia do dalszej opieki nad (wyłącznie żydowskimi) pacjentami otrzymała zaledwie nieznaczna część spośród ponad 3500 lekarzy będących Żydami, którzy pozostali wtedy w Niemczech – przy czym nie określano ich już mianem „Ärzte”, lecz „Krankenbehandler” (niem. opiekunami nad chorymi). Szacuje się, że w Berlinie, w którym zamieszkiwała najliczniejsza społeczność żydowska, do końca wojny pozostało zaledwie 369 spośród ponad 1500 lekarzy przebywających tam w lipcu 1938 r. W Kolonii, gdzie Żydów było mniej niż w Berlinie, Lewin był jednym z 17 licencjonowanych „opiekunów”.

Jesienią 1941 r. Lewin wraz z małżonką zostali deportowani na wschód – wraz z ponad 180 tysiącami Żydów ze „starej Rzeszy” (niem. Altreich, tj. w granicach sprzed wybuchu wojny), jak również z Austrii, Czechosłowacji i Luksemburga, od połowy października 1942 r. do końca października następnego roku. Trafili do getta łódzkiego. Latem 1944 r. zostali deportowani do Auschwitz-Birkenau. Lewin pracował jako lekarz obozowy w Auschwitz, Oranienburgu i Schwarzhilde. Przeżył wojnę. Jego żona zginęła w jednym z tych obozów – dokładna data, miejsce i okoliczności jej śmierci pozostają nieznanne.

Po wojnie Lewin pozostał w Niemczech. Kontynuował praktykę lekarską. Do 1950 r. mieszkał w Kolonii. W 1948 r., niedługo przed ukończeniem 50. roku życia, uzyskał habilitację, o którą bezskutecznie ubiegał się przed wojną. Jego angażowi jako ordynatora oddziału ginekologicznego kliniki w Offenbach, którym kierował w latach 1950-1967, towarzyszył skandal na tle antysemickim – pierwszy tak poważny w RFN. W wrześniu 1949 r. prezydent miasta, Johannes Rebholz, unieważnił nominację Lewina argumentując, iż jako żydowski ocalały może on kierować się żądzą zemsty, co stanowiłoby zagrożenie dla jego pacjentek. Jedynie międzynarodowa presja doprowadziła do cofnięcia tej decyzji – zarówno władze samorządowe, jak i centralne, oraz środowisko lekarskie wykazało bierność. W latach 1952-1965 wykładał na Uniwersytecie we Frankfurcie, uzyskał stopień profesora.

Prócz codziennej pracy jako lekarz i wykładowca Lewin nadal angażował się społecznie – działał na rzecz społeczności żydowskiej w Niemczech oraz zbliżenia między RFN a Izraelem, należał do licznych niemiecko-żydowskich i izraelskich stowarzyszeń, ponadto w latach 1963-1969 stał na czele Centralnej Rady Żydów w Niemczech, był też członkiem komisji UNESCO i Federalnej Rady Zdrowia.

Jego życie osobiste naznaczyła trauma po doświadczeniach z lat 1933-1945. Po śmierci Alice ożenił się jeszcze dwukrotnie. Druga żona, Irma Lewin z d. Sternberg, również ocalała z Zagłady, zmarła w 1978 r. w wieku 59 lat. Jedną z jego dwóch córek, Margerit Beate, popełniła samobójstwo trzy lata później, mając zaledwie 31 lat. Herbert Lewin zmarł niedługo po niej, w listopadzie 1982 r. Pozostawił trzecią żonę, Christinę Augustę oraz córkę Renée. Został upamiętniony po śmierci – jego imię i nazwisko noszą m.in. ulice w Kolonii i Berlinie oraz przyznawana od 2006 r. nagroda za badania nad udziałem lekarzy w aparacie represji III Rzeszy oraz lekarzami jako bohaterami bądź ofiarami.

### Pozostałe postaci:

- **Max Kollenscher**, ur. 27 września 1875 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. w 1937 r. w Tel Awiwie – niemiecki prawnik pochodzenia żydowskiego, działacz syjonistyczny, polityczny przedstawiciel interesów mniejszości żydowskiej w Poznaniu (w burzliwym okresie po zakończeniu I wojny światowej) i w Berlinie. W chwili powstania II RP stanął na czele Żydowskiej Rady Ludowej, jedyny przedstawiciel społeczności niemieckiej w polskiej Radzie Miejskiej Poznania, prowadził kampanie na rzecz autonomii Żydów, w 1920 wyemigrował do Berlina, w 1933 r. – po objęciu władzy przez nazistów w Niemczech – do Palestyny, gdzie zmarł.
- **Arthur Kronthal**, ur. 25 listopada 1859 r. w Poznaniu (*Posen*), zm. 4 listopada 1941 r. w Berlinie – żydowski przemysłowiec (potomek rodziny fabrykantów mebli) i historyk sztuki, działacz społeczny, radny Poznania w latach 1903-1906, zaopatrywał w artefakty i dzieła sztuki ówczesne poznańskie Muzeum Cesarza Fryderyka

(w 1919 r. przemianowane na Muzeum Narodowe w Poznaniu), fundator fontanny na al. Marcinkowskiego w Poznaniu (zachowała się do dnia dzisiejszego). W 1921 r. wyemigrował do Berlina.

- **Max Lesser**, ur. 31 maja 1878 r. w Swarzędzu (*Schwersenz*) – producent maszyn rolniczych (kapitał zarządzanej przez niego firmy przejął po 1918 r. poznański Cegielski), zmarł w Rydze w 1942 r., niedługo po zakończeniu I wojny światowej Lesserowie wyjechali z Poznania do Brandenburga, po utracie fortuny jego matka Wally Margarete z d. Honig zasłynęła jako autorka serii poradników dla zaradnych kobiet, wyjechała z nazistowskich Niemiec, trafiła do getta w Szanghaju, zmarła 7 lipca 1941 r.

\*\* Podobnie jak w poprzednim objaśnieniu.

### **Niemżliwe do pogodzenia rozbieżności – Polacy i Żydzi w 1848 i 1918 r.**

Polacy i Żydzi w zaborze pruskim pozostawali w napiętych relacjach przez znaczną część zaborów. Napięcie pogłębiało się, gdy ci drudzy coraz wyraźniej aspirowali ku niemieckości. Istotną cezurę w obustronnych relacjach stanowią wydarzenia, które nastąpiły podczas zrywu wolnościowego w Wielkopolsce w ramach tzw. Wiosny Ludów. Zapoczątkowane w Berlinie 18-19 marca 1848 r. demonstracje i walki uliczne swoim zasięgiem objęły również Polskę. 20 marca w Poznaniu utworzony został Komitet Narodowy – organizacja reprezentująca polski ruch narodowowyzwoleńczy w Prowincji Poznańskiej z siedzibą w poznańskim Hotelu Bazar. 22 marca w pierwszym numerze „Gazety Polskiej” wydawanym przez Komitet Narodowy ukazał się komunikat skierowany do „Braci Starozakonnych”. Zdementowano w nim pogłoski o aktach przemocy względem Żydów, zapewniono o poszanowaniu porządku. Polskie władze w pierwszej kolejności usiłowały uspokoić przedstawicieli lokalnej społeczności żydowskiej zaniepokojonych gwałtownym rozwojem sytuacji, następnie przeciwną ich na swoją stronę. Komunikat z 22 marca miał spełniać pierwszy z tych celów:

Bracia Starozakonni! – informowano – Rozeszła się wieść fałszywa, jakoby lud Polski miasta naszego zamierzał dopuszczenia się gwałtów na osobach waszych i własności. Zaręczamy wam, że wieści te płonne są i nieuzasadnione; zaręczamy, że dalecy od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, przeciw którejkolwiek narodowości; staramy się owszem o ile to w naszych siłach „czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem”, i przestrzegać wszystkiego, co się do utrzymania jego może przyczynić. Bądźcie więc spokojni, nie opuszczajcie waszych zatrudnień, a pewni jak naród polski zawsze szanował prawa wasze, nie dajcie się straszyc niepotrzebnymi przez ludzi złej woli rozsiewanemi pogłoskami<sup>233</sup>.

W późniejszym komunikacie z 24 kwietnia powyższa treść została powielona, z istotnym uzupełnieniem – obietnicą objęcia Żydów poznańskich pełnią praw obywatelskich:

[...] Pełne prawa obywatelskie, przyznane wam przez naszych braci w Krakowie w roku 1846 [odniesienia do powstania krakowskiego toczącego od 21 lutego do 4 marca 1846 r., stłumionego przez Austriaków – Sz.P], i my gwarantujemy naszym Braciom Starozakonnym, i prosimy tychże o wsparcie naszych wspólnych interesów<sup>234</sup>.

Postulaty Polaków poparli czołowi przedstawiciele miejscowej społeczności żydowskiej – m.in. poznańscy urzędnicy Eduard Katz oraz Joseph Samter. Na prowincji po stronie polskiej

<sup>233</sup> *Bracia starozakonni! Rozeszła się wieść fałszywa, jakoby...*, Gazeta Polska, Nr 1, Poznań, dnia 22 marca 1848, s. 2, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/29894/edition/47214/content> [odczyt: 22.09.2022].

<sup>234</sup> Cyt. za: S. Kamlein, *Żydzi w Wielkim Księstwie Poznańskim*, tłum. Z. Choderny-Loew, Poznań 2001, s. 375.

opowiedziało się też wielu inteligentów, zwłaszcza lekarzy, m.in. Marcus Mosse z Grodziska Wielkopolskiego, członek regionalnego Komitetu Polskiego w pobliskim Buku, czy Ehrlich Loebel zasiadający w Komitecie Polskim w Jarocinie. Żydowscy medycy leczyli rannych żołnierzy w starciach pod Miłosławem i Książem Wielkopolskim. Żydzi zaczęli wstępować do tworzonej wówczas gwardii narodowej pod dowództwem Ludwika Mierosławskiego (w szczytowym okresie liczebność oddziałów osiągnęła 9000 osób<sup>235</sup>). W Poznaniu i pozostałych miejscowościach prowincji podzielali oni początkowy entuzjazm. Wielu z nich nosiło biało-czerwone wstążki na znak poparcia. 23 marca odezwę do Polaków, opublikowaną w języku polskim i niemieckim, popierająca ich dążenia wolnościowe, skierowali gnieźnieńscy Żydzi. Podpisało ją siedmiu przedstawicieli „Korporacji Izraelickiej” (M. Russak, L. Heilbronn, M. Witkowski, L. Zippert, Dr. Kristeller, Eduard Goetz oraz Adamkiewicz). Odezwa ta brzmiała następująco (zachowano oryginalną pisownię):

Naród Żydowski do Współ-Obywateli Polaków

Bracia Polacy!

Zorza wolności, która się wznosi nad ludem Europy, nie może nigdzie radośniej być powitana, jak w sercach naszych. Zorza ta i nam dzień zbawienia zwiastuje.

Jeśli wolność Narodów prawdziwą być ma, to nikt od niej wyłączonym być nie może, wszelkie więzy zniknąć muszą.

Bracia Polacy! Wy liczycie ujarzmienie Wasze na lat dziesiątki, my zaś na stólecie. Wam tylko ciała, nam zaś ducha więziono. A w tem położeniu jakże byśmy nie mieli się cieszyć, iż dziś dzień świętej wolności zawitał, jakby to być mogło, iżby Wasze dążenia szlachetne nas strachem napępniać miały? Nie, Bracia! jeżeli ludzie złej wiary Wasze dążenia do wolności podejrzliwemi czynić się usiłują, jeśli oni wieści roznoszą, że przemoc naprzeciw niewinnym wyrzucić chcecie, my temu wiary nie dajemy, pomnąc na przyjęcie ludzkie, jakieśmy u Was znaleźli, gdy ślepy fanatyzm nas ścigał, a i teraz, kiedy Bóg, dzień nowej wolności zesłał, ufamy radośnie i pełni nadziei Waszemu szlachetnemu charakterowi narodowemu<sup>236</sup>.

---

<sup>235</sup> Liczba żydowskich ochotników wyniosła 96 osób, co stanowiło szesnaście procent ogólnej liczebności. Por. K. Makowski, *Between Germans and Poles: The Jews of Poznan in 1848*, Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies, 14/2001 (*Focusing on Jews in the Polish Borderlands*), s. 72.

<sup>236</sup> Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dalej PTPN), Biblioteka PTPN, sygn. 77674.IV, „Bracia Polacy!” – odezwa „Narodu Żydowskiego” (gnieźnieńskiej „korporacji izraelickiej”) do „Współ-Obywateli Polaków” z okresu Wiosny Ludów, 23 marca 1848.

**POLSKA ZMARTWYCHWSTAJE!**

Wzrost kłopotów dla wiary wypada teraz w Państwie. Bratnia wspaniała deklaracja została w Berlinie dopuszczona przez państwa zwycięzcy i opóźniona... (text continues with political commentary)

...dostał się w rękach ludu. Wszakże, wyjąwszy jechał... (text continues with political commentary)

**Bracia Starozakonni!**

...i się wieść fałszywa, jakoby lud P...  
 ...nie rzal dopuszczenia się gwałtów i...  
 ...łasności. Zaręczamy wam, że wieś...  
 ...dnione; zaręczamy, że dalecy od ws...  
 ...kroków, przeciw którejkolwiek na...  
 ...owszem o ile to w naszych siłac...  
 ...zeństwem i porządkiem,“ i przestrz...  
 ...ię do utrzymywania jego może przyczy...  
 ...okojni, nie opuszczajcie waszych...  
 ...ród polski zawsze szanował pr...  
 ...ę straszycie niepotrzebnymi przez ludz...  
 ...pogłoskami!

(Tu podpisy)



[1] Nagłówek pierwszego numeru „Gazety Polskiej” (redaktorem naczelnym pisma był Hipolit Cegielski), nr 1, 22 marca 1848 r., s. 1; [2] Komunikat „Bracia Starozakonni!”, „Gazeta Polska”, nr 1, 22 marca, 1848 r., s. 2; [3] Hotel Bazar w Poznaniu, siedziba Komitetu Narodowego. **Źródło zdjęć:** [1] [2] Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, [3] Muzeum Historii Polski.

**Naród Żydowski**  
do  
**Współ-Obywateli Polaków.**

## **Bracia Polacy!**

Zorza wolności, która się wznosi nad ludem Europy, nie może nigdzie radośniej być powitana, jak w sercach naszych. Zorza ta i nam dzień zbawienia zwiastuje. —

Jeżeli wolność Narodów prawdziwą być ma, to nikt od niej wyłączonej być nie może, wszelkie więzy zniknąć muszą.

Bracia Polacy! Wy liczyście ujarzmienie Wasze na lat dziesiątki, my zaś na stolecie. Wam tylko ciała, nam zaś ducha więziono. A w tém położeniu jakże byśmy nie mieli się cieszyć, iż dziś dzień świętej wolności zawitał, jakby to być mogło, iżby Wasze dążenia szlachetne nas strachem napelnić miały? Nie, Bracia! jeżeli ludzie złej wiary Wasze dążenia do wolności podejrzliwymi czynić się usiłują, jeżeli oni wieści roznoszą, że przemoc na przeciw niewinnym wyrzeczecie, my temu wiary nie dajemy, pomnąc na przyjęcie ludzkie, jakieśmy u Was znaleźli, gdy ślepy fanatyzm nas ścigał, a i teraz, kiedy Bóg, dzień nowej wolności zesłał, ufamy radośnie i pełni nadziei Waszemu szlachetnemu charakterowi narodowemu.

Gniezno, dnia 23. Marca 1848.

**Korporacja Izraelicka.**

*M. Russak. L. Heilbronn. M. Wilkowski. L. Zippert. Dr. Kristeller. Eduard Goetz. Adankiewicz.*

**Die Juden**  
an  
**ihre polnischen Mitbürger.**

## **Polnische Brüder!**

Das Morgenroth der Freiheit, welches über die Völker Europas aufgeht, kann wohl nirgends freudiger begrüßt werden, als in unseren Herzen, denn es verkündet auch uns den Tag der Erlösung.

Wenn die Freiheit der Völker eine wahre sein soll, so kann es keine Unfreien mehr geben, so müssen alle Fesseln fallen.

Polnische Brüder! Ihr messet die Dauer Eurer Unterdrückung nach Jahrzehnden, wir nach Jahrhunderten. Euch fesselte man den Körper, uns aber auch den Geist. Wenn dem also ist, wie sollten wir nicht jubeln, daß der heilige Tag der Freiheit herandrückt, wie wäre es möglich, daß Euer edles Streben uns mit Furcht erfüllte? — Nein, Ihr Brüder! Wenn Bößgesante Euer Freiheitsstreben uns zu verdächtigen sich bemühen, wenn sie das Gerücht streuen, Ihr wölltet Gewalt über an Unschuldigen, so schenken wir ihnen kein Gehör, indem wir der freundlichen Aufnahme eingedenk sind, die wir bei Euch fanden, so oft wir von finstern Fanatismus verfolgt wurden, und auch jetzt, wo Euch Gott der Freiheit einen neuen Morgen entgegenführt, vertrauen wir freudig und hoffnungsvoll Eurem edlen National-Charakter!

Gnesen, den 23. März 1848.

**Die israelitische Corporation.**

Druck von G. Günther in Gnesen.

Odezwa Żydów gnieźnieńskich do „Braci Polaków”, 23 marca 1848 r. **Źródło zdjęcia:** PTPN / Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/962?id=962&from=FBC> [odczyt: 22.09.2022].



Szczególnie zasłużył się wspomniany doktor Mosse. Urodził się 3 sierpnia 1808 r. w Märkisch Friedland na Pomorzu (obecnie Mirosławiec) – w tym czasie rabinem w miejscowej gminie żydowskiej był Akiva Eger (1761-1837). Od połowy lat 30. XIX w. zamieszkiwał w Grodzisku Wielkopolskim (ówczesnym *Grätz*). Prowadził tam praktykę lekarską – w latach 1835-1839 zajmował się biednymi członkami gminy żydowskiej. Następnie jako lekarzowi miejskiemu podlegała mu opieka nad ubogimi – przyjmował on zarówno polskich, jak i niemieckich i żydowskich pacjentów. Cieszył się powszechnym uznaniem – zasiadał w radzie miejskiej; w 1841 r., pomimo młodego wieku, został wybrany przewodniczącym grodzkiej gminy żydowskiej (szybko musiał zrezygnować jednak z tej funkcji, motywując tę decyzję obowiązkami zawodowymi). W połowie XIX w. gmina stanowiła niemalże połowę spośród mieszkańców tego miasta – w 1840 r. Grodzisk zamieszkiwało ponad 1600 Żydów (na niemal 3600 mieszkańców, co daje 45 procent populacji). W późniejszych latach nastąpiła masowa emigracja na zachód Rzeszy niemieckiej (*Auswanderung*), po otrzymaniu przez Żydów prawa do swobodnego przemieszczania się – zjawisko to występowało praktycznie we wszystkich wielkopolskich miastach. Trzydzieści lat później, w 1871 r., pozostawało tam niespełna 800 Żydów na ponad 3700 mieszkańców (jedna piąta populacji, a więc ponad dwukrotny spadek). Wydarzeniem przełomowym w życiu Mossego stała się Wiosna Ludów. Zaangażował się w działalność rewolucyjną – został delegatem poznańskiego Komitetu Narodowego na powiat bukowski. 20 marca 1848 r. wraz z byłym burmistrzem Grodziska, Michaeliem Jahnke (obaj ubrani w okolicznościowe biało-czerwone kokardy na czapkach) przybyli do miasta z Poznania, informując o wybuchu powstania. „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” (polskojęzyczny dziennik ukazujący się w latach 1815-1865) w numerze 76. z 30 marca 1848 r. tak zrelacjonowała to zdarzenie:

Pierwsza wiadomość o wypadkach zaszłych w Poznaniu w dniu 20 marca m.b. otrzymaliśmy tu przez Dr. Mosse i byłego burmistrza Janke, na wieczór tegoż samego dnia około godziny 9-tej lotem błyskawicy rozniosła się ta wiadomość po mieści i mnóstwo młodzieży i starców widziano po upływie kilku kwadransów na ulicach z kokardami narodowymi. Już tego wieczora zawdzięczaliśmy Dr. Mosse, obywatelowi Zakrzewiczowi [powstaniec, miejscowy mydlarz – Sz.P], i kilku innym, utrzymanie porządku i spokojności. Nazajutrz po odebraniu powyższej wiadomości zebrał się lud przed ratuszem. Obywatel Wojciech Zakrzewicz przemówił do niego w polskim, obywatel Dr. Mosse w języku niemieckim; obaj opowiedzieli w krótkich wyrazach ludowi, co zaszło, i prosili go, aby się zachował spokojnie, tak jak na prawych Polaków przystoi, tudzież, aby pomiędzy nami panowała jedność i zgoda? Lud krzyknął po trzykroć »niech żyje Polska« i spokojnie, oddawszy i mówcom należyte poszanowanie przez okrzyk publiczny, powrócił do domu i zatrudnień swoich. [...] <sup>237</sup>.

W drugiej połowie kwietnia do miejscowości, w których władzę przejęły polskie komitety, zaczęły wkraczać wojska pruskie. Od 22 kwietnia mieszkańcy Grodziska wznosili barykady na drodze do miasta od strony Opalenicy. 28 kwietnia doszło do starcia z udziałem ok. dwustu kosynierów przy wsparciu miejscowej ludności z Prusakami. Przewaga leżała po stronie przeciwnika – oddział pruski składał się z 600-osobowej piechoty, setki huzarów i dwóch dział. Walki toczyły się w rejonie wsi Doktorowo (obecnie część miasta), ok. pół kilometra od centrum Grodziska. Obrona została rozbita pod naporem ostrzału artyleryjskiego, zginęło

---

<sup>237</sup> *Grodzisk, dn. 26 Marca – Pierwszą wiadomość o wypadkach zaszłych w Poznaniu...*, *Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego*, Nr 76 w Czwartek dnia 30 Marca 1848, s. 3.

killkudziesięciu powstańców. Mosse został ranny i wzięty do niewoli. Po pobycie w więzieniu powrócił do Grodziska, gdzie kontynuował działalność lekarską. Tam też zmarł (10 listopada 1865 r.). Został pochowany na miejscowym cmentarzu żydowskim, już nieistniejącym. Z żoną, pochodzącą z Kargowej (*Unruhstadt*) Ulrike Mosse, z d. Wolff, żyjącą w latach 1813-1888, doczekał się bardzo licznego potomstwa – mieli razem czternaściorcie dzieci: ośmioro synów (Theodora, Rudolfa, Alberta Izaaka, Paula, Wolfganga, Salomona, Emila Gabriela i Maximusa) oraz sześć córek (Leonore, Therese, Clare, Annę, Elise i Margarethe). Wszyscy urodzili się w Grodzisku. W dzieło upamiętnienia ojca zaangażował się drugi najstarszy syn, Rudolf Mosse – księgarz, drukarz, wydawca i filantrop. Ok. 1885 r. założył on Fundację im. Marcusa Mossego (Marcus Mosse Stiftung), która wspierała najbiedniejszych mieszkańców Grodziska, bez względu na wyznanie. 10 listopada 1891 r., w 26. rocznicę śmierci Mossego, otwarty został szpital jego imienia (Dr Mosse-Krankenhaus – obecnie Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Grodzisku Wielkopolskim, znajdujący się przy ul. Mossego). Usiłując scharakteryzować motywacje kierujące Mossem do zaangażowania się po stronie polskiej w 1848 r., niemiecka badaczka Sophie Kamlein doszła do następujących wniosków:

[...] Jako liberał i demokrat wspierał polską rewolucję motywowany przekonaniem politycznymi. [...] Mosse nie był „Polakiem pełnym poświęcenia”, jak twierdził członek poznańskiego Komitetu Narodowego Jędrzej Moraczewski. Efektem kontaktów z wieloma polskimi pacjentami zapewne była znajomość języka polskiego, jednak w jego domu mówiono po niemiecku. Swoje dzieci wysłał na dalsze kształcenie do Berlina, dokąd po śmierci Mossego przeniosła się cała jego rodzina. Wreszcie w roku 1844, pisząc do swojej żony „Rady względem dobrego prowadzenia gospodarstwa domowego”<sup>238</sup>, dostarczył dowodu swojej akulturacji w kwestiach małżeństwa i wychowania dzieci zgodnie z duchem despotycznego patriarchy prusko-niemieckiej rodziny mieszczańskiej. [...] Fakt, że mimo to Mosse stał się orędownikiem polskiej sprawy świadczy o niespójności jego poglądów”<sup>239</sup>.



[L] Dr. Marcus Mosse, data nieznaną. **Źródło zdjęcia:** Center for Jewish History / Leo Baeck Institute; [P] obelisk upamiętniający starcie oddziałów powstańczych pod dowództwem dr. Mossego z wojskami pruskimi pod Grodziskiem Wielkopolskim. **Źródło zdjęcia:** Wikimedia Commons.

<sup>238</sup> Por. List ten udostępnił publicznie, w angielskim tłumaczeniu nowojorski oddział Instytutu Leo Baecka. Por. <https://www.facebook.com/photo?fbid=947951265228353&set=a.155727757784045> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>239</sup> Por. S. Kamlein, *Żydzi w Wielkim Księstwie Poznańskim*, op. cit., s. 367, 369.

Z początku przychylnie relacje po niedługim czasie uległy pogorszeniu. Żydom chcących wstąpić w szeregi lokalnych komitetów i oddziałów zbrojnych regularnie odmawiano takiej możliwości, zwykle argumentując to brakiem zaufania do ich lojalności. Widząc tę sytuację władze szybko powołały własny komitet, otwarty dla Żydów, którzy, jak pisze Z. Pakuła, „znaleźli się ponownie w samym centrum konfliktu narodowościowego, w większości nie kryjąc proniemieckiej opcji”<sup>240</sup>. W niektórych miejscach (Krotoszyn, Leszno) opowiedzieli się za dotychczasowym porządkiem, tłumiąc tym samym nadzieje polskiej ludności. Mieli oni aktywnie podżegać pruskich żołnierzy przeciwko powstańcom i polskim cywilom. Z drugiej zaś strony powszechnie domniemywana (a, jak można wywnioskować z ówczesnych źródeł, w przeważającej części również rzeczywista) proniemieckość Żydów w Wielkopolsce stała się powodem antysemickich ekscesów. Przybierały postać napadów na witryny sklepowe czy prywatne mieszkania bądź synagogi)<sup>241</sup>. Jak utrzymuje Krzysztof Makowski, niewątpliwie miały one miejsce, niemniej ich przebieg i skalę często wyolbrzymiano, głównie z powodów polityczno-propagandowych:

[...] Od czasu do czasu pojawiały się raporty w czasopiśmie i innych źródłach o krzywdach dokonywanych przez Żydów i Polaków, publikowano je zarówno w *Gazecie polskiej*, jak i *Zeitung des Grossherzogtum Posen*. Nie miało znaczenia to, że doniesienie te okazały się być przesadzone lub nawet fałszywe; istotny był fakt, iż pozwalały one stworzyć taki obraz sytuacji, który okazał się być korzystny dla każdej ze stron. Największy oddźwięk wywołała zupełnie sfabrykowana wiadomość z 26 marca w berlińskiej *Zeitungshalle* o domniemanej rzezi miejscowych Niemców i Żydów z rąk Polaków, mieszkańców Gniezna.

[...] Z racji sprzecznych dowodów i niemożności ich weryfikacji, nie ma możliwości, by dokładnie oszacować zakres krzywd odniesionych przez obydwie strony. Nawet jeśli uzna się za prawdziwe wszystkie doniesienia, które ostatecznie nie zostały obalone, wszelkie działania Żydów przeciwko Polakom i *vice-versa* miały bardzo ograniczoną częstotliwość.

Jak konkluduje:

Nie mam zamiaru minimalizować tragedię ofiar, lecz chciałbym podkreślić, iż w regionie toczyły się regularne walki i Polacy, słusznie bądź nie, postrzegali Żydów jako przeciwników<sup>242</sup>

Z działaniami wojskowymi związane były trzy najpoważniejsze incydenty w tym czasie – w Trzemesznie, Wrześni oraz Buku. To ludność cywilna, nie powstańcy, była prowodyrem zamieszek w Miłosławiu. Wrogie działania Żydów wobec Polaków miały jeszcze mniejszą skalę<sup>243</sup>. Rok 1848 stanowił przełom w procesie asymilacji poznańskich i wielkopolskich Żydów ku kulturze niemieckiej. Rok przed tymi zdarzeniami naturalizowani Żydzi otrzymali takie same prawa jak ich współwyznawcy zamieszkujący inne rejony Prus. W drugiej połowie XIX w. zostały one nadane również Żydom tolerowanym, choć należy przy tym pamiętać, że jedynie najbogatsi, najbardziej wpływowi Żydzi mogli w pełni z nich korzystać, np. z prawa do uczestnictwa w wyborach i zasiadania we władzach regionu lub miasta. S. Kamlein widzi

<sup>240</sup> Z. Pakuła, *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, op. cit., s. 14; *Szlak dziedzictwa Żydowskiego*, op. cit. [punkt 10.: *Emancypacja poznańskich Żydów*].

<sup>241</sup> Por. Z. Pakuła, *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, op. cit., s. 14.

<sup>242</sup> Por. K. Makowski, *Between Germans and Poles: The Jews of Poznan in 1848*, op. cit., s. 75-76.

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 76 i n.

kilka powodów obojętnego czy wrogiego wręcz stosunku do polskiego powstania z 1848 r.<sup>244</sup>. Były to: 1) trwająca od wielu dekad, pogłębiająca się asymilacja Żydów z kulturą niemiecką, odzwierciedlona choćby w żydowskim oświeceniu (haskali) – Polacy nie byli w stanie złożyć atrakcyjniejszej kontrproponycji; 2) strategiczne błędy popełnione przez Komitet Narodowy i jego regionalne oddziały, przede wszystkim ogólna niechęć wobec przyjmowania Żydów do struktur politycznych czy paramilitarnych; 3) odczuwalna wśród Żydów niepewność odnośnie ich przyszłości pod polskimi rządami przeciwstawiana (znanemu i na ogół akceptowanemu) porządkowi niemieckiemu; 4) antysemityczne wystąpienia, zwykle ograniczające się do ataków na budynki aniżeli ludzi (odnotowano kilka ofiar śmiertelnych) – niewątpliwie miały miejsce, niemniej jak stwierdził przywoływany już K. Makowski, ich przebieg i skala bywały często wyolbrzymiane przez niemiecką prasę, głównie z powodów polityczno-propagandowych.

\*\*\*

Po odzyskaniu niepodległości oraz zwycięskim powstaniu wielkopolskim interesy obydwu grup ponownie się rozmięły, tym razem w jeszcze dramatyczniejszych okolicznościach. Polacy mieli za złe Żydom, iż nie poparli oni ich dążeń niepodległościowych. Jak stwierdza Zbigniew Dworecki, wrogi stosunek polskiej ludności względem Żydów u progu wyzwolenia zasadniczo wynikał z postawy obronnej – pierwsi postrzegali tych drugich, utożsamianych przez nich z Niemcami, jako przeszkodę w osiągnięciu swych celów: „Zachowania Polaków nasycone były wówczas silnym ładunkiem nacjonalizmu obronnego, ukierunkowanego nie tylko przeciwko Niemcom, ale także w stosunku do zamożnej i wpływowej części ludności żydowskiej czy pochodzenia żydowskiego”<sup>245</sup>. W podobnym duchu wypowiada się również P.J. Wróbel:

[...] Po 1918 r. sentyment «nacjonalizmu obronnego», po raz pierwszy wyrażony podczas okresu rozbiorów Polski, stawał się coraz bardziej agresywny wśród Polaków, którzy mieli wrażenie, że ich narodowa egzystencja jest zagrożona. Przed pierwszą wojną światową Żydzi byli najlepiej usytuowaną grupą etniczną w prowincji i zajmowali pozycje, do których polscy mieszczaństwo aspirowali. Po wojnie, Polacy byli w stanie zrealizować te ambicje. Stało się jasne, że chcieli zniszczyć jakąkolwiek konkurencję ze strony Żydów<sup>246</sup>.

Z drugiej zaś strony, z punktu widzenia zasymilowanych ku niemieckości Żydów, porażka Niemiec wiązała się z ryzykiem utraty dotychczasowego stanu posiadania, wypracowanego na przestrzeni ostatnich kilku dekad. Mając do wyboru znaną im rzeczywistość związaną z Niemcami z jednej strony i kompletną niewiadomą, za jaką uchodziła odradzająca się Polska z drugiej – a historia dotychczasowych wzajemnych stosunków mogła rodzić uzasadnione obawy z ich strony – nie powinien zatem dziwić fakt, iż zdecydowana większość spośród tych, którzy skorzystali z tej możliwości, opowiedzieli się za pierwszą z opcji. „Zniemczeni tutejsi Żydzi

---

<sup>244</sup> Jak widać na przykładzie M. Mossego, nawet zwolennicy Wiosny Ludów kierowali się w większym zakresie przywiązaniem do idei wolnościowych niż tym, że czuli się Polakami (polskimi patriotami).

<sup>245</sup> Por. Z. Dworecki, *Ludność żydowska w Poznaniu w latach 1918-1939* [w:] *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. J. Topolski, K. Modelski, Poznań 1995, s. 193, cyt. za: I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 35.

<sup>246</sup> Por. P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 129.

nie mieli obowiązku czuć się obrońcami spraw polskich – konstatuje I. Kowalski – dlatego nie dziwi, że powstanie, które wybuchło na tych ziemiach [chodzi o przedwojenną Prowincję Poznańską – Sz.P] traktowali bardzo często jako rebelie na peryferiach własnego państwa zagrażającą ich żywotnym interesom”<sup>247</sup>. Dworecki posługuje się sformułowaniem „niemieccy nacjonaści” w odniesieniu do niektórych z nich. Jak twierdzi:

Przecenia się niekiedy wpływ antysemityzmu endeckiego na podjęcie decyzji o wyjeździe do Niemiec po pierwszej wojnie światowej tak dużej grupy ludzi wyznania mojżeszowego. Osoby te wyjechały po prostu dlatego, bo czuły się Niemcami. Wśród nich było też wielu niemieckich nacjonalistów”. W opinii Dworeckiego duży napływ ludności żydowskiej z Kongresówki bądź Kresów do Poznania w okresie II RP niejako przeczy poglądom o „panującym tu wówczas niebywałym antysemityzmie”. Jest to jednak stały element opowieści Żydów zamieszkałych w Poznaniu po 1918 r.<sup>248</sup>.

Należy zwrócić przy tym uwagę na nierzadką sytuację, w której przedstawiciele kultury dominującej wykazują wzmogoną podejrzliwość względem aspirującej ku niej mniejszości. Ci pierwsi określają warunki przyjęcia, dysponują też prawem cofnięcia i/lub unieważnienia awansu, co wywiera szczególną presję na tych drugich. Nierzadko oczekuje się więc od nich szczególnych form demonstrowania swojej przynależności i/lub przydatności do wspólnoty – innych od pozostałych, bezwarunkowo akceptowanych jej członków. Porces ten następuje na ogół przy wyostrzonych kryteriach oceny i stale aktualnym ryzyku społecznej degradacji. To stąd wzięła się najprawdopodobniej gorliwość „nowych przybyszów” – w tym kontekście zniemczonych od stosunkowo niedawna Żydów w Poznańskim (i innych rejonach Rzeszy)<sup>249</sup> – czego przykładem była m.in. postawa żydowskich mieszkańców Szamocina w cytowanym fragmencie wspomnień E. Tollera.

Okresem próby okazały się być dla nich zwłaszcza dwie wojny – z Francją w latach 1870-1871 r. i „Wielka Wojna” (1914-1918) – w których gremialnie wzięli udział niemieccy Żydzi, demonstrując swe przywiązanie do etosu narodowego Rzeszy. Jak pisze P.J. Wróbel:

Wielu niemieckich Żydów powitało wybuch pierwszej wojny światowej z entuzjazmem i liczyło na to, że przeniesie ona „odwet za Kiszyniów”<sup>250</sup>. [...] Pruscy Żydzi także podzielali entuzjazm wobec wojny. Była to szansa, by pokazać ich patriotyczne nastawienie i poprawić swoją pozycję społeczną. Podczas trzech wojen pruskich w drugiej połowie XIX w. [autor odwołuje się w tym przypadku do wojny duńsko-pruskiej z 1864 r., austriacko-pruskiej z 1866 r. oraz francusko-pruskiej z lat 1870-1871 – Sz.P] wspólnoty

<sup>247</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 34.

<sup>248</sup> Por. Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej, 1918-1939*, op. cit., s. 140.

<sup>249</sup> Mechanizm warunkowej inkluzji Żydów w ramy dominującej kultury polskiej był tematem przewodnim jednego z numerów czasopisma „Studia Litteraria et Historica” wydawanego przez Instytut Sławistyki PAN. W podobnym stopniu odnosić się on może również do sytuacji ludności żydowskiej w Prowincji Poznańskiej przed 1918 r.. Por. E. Janicka, J. Tokarska-Bakir, *Sublokatorstwo jako kategoria kultury polskiej*, *Studia Litteraria et Historica*, Nr 7 (2018), s. 1-2, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2013.001/163> [odczyt: 19.09.2022] (i pozostałe teksty z numeru); E. Janicka, *Świadczenie własnej sprawy. Polska narracja dominująca wobec Zagłady w trakcie Zagłady*, *Studia Litteraria et Historica*, Nr 7 (2018) (zwłaszcza podrozdział *Inkluzja wykluczająca*), s. 27-37, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.1478> [odczyt: 31.12.2019].

<sup>250</sup> W kwietniu 1903 r. w Kiszyniowie doszło do pogromu, w którym zginęło ok. pięćdziesięciu Żydów, ok. 400 osób zostało rannych. Wydarzenie to zostało upamiętnione m.in. w wierszu pt. *W mieście rzezi* napisanym przez urodzonego w carskiej Rosji żydowskiego poety Chaima Nachmana Bialika. Pogrom kiszyniowski stał się dla wiodącym symbolem antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej, przed Zagładą.

z Wielkopolski wniósł jedną piątą, a może nawet jedną czwartą wszystkich żydowskich żołnierzy w skali całej Rzeszy. Wielu pruskich Żydów szczególnie odznaczyło się na polu walki. Trzynastu z nich z regionu poznańskiego otrzymało Żelazne Krzyże, a dwunastu poległo w 1871 r.<sup>251</sup>.

Jak wylicza Magdalena Grzywacz:

Dane statystyczne, które udało się ustalić z pewnością, wskazują, że na frontach Wielkiej Wojny walczyło 100 tys. obywateli niemieckiego pochodzenia żydowskiego, zginęło ich ok. 12 000. Sto tysięcy mężczyzn żydowskiej religii przybrało szary mundur Rzeszy Niemieckiej. Niektórzy byli bardzo znani, odznaczeni za bohaterstwo frontowe<sup>252</sup>

Dariusz Czwojdrak ustalił, że na frontach I wojny światowej walczyło ok. 150 żydowskich żołnierzy pochodzących z samych południowo-zachodnich obszarów Wielkopolski (z Leszna, Gostynia, Kościana, Rawicza, Wolsztyna i pozostałych mniejszych miejscowości)<sup>253</sup>.

W zachowanej korespondencji pochodzącej od żydowskich uczestników *Der Große Krieg* (jak nazwano toczące się działania wojenne w latach 1914-1918 już współczesne, a termin ten przyjął się w historiografii czy sztuce) pełno jest odniesień do nacjonalistycznych czy wręcz szowinistycznych idei rozprzestrzeniających się ówczesnie wśród Niemców oraz pozostałych walczących ze sobą narodów<sup>254</sup>. Z drugiej strony, jak widać to na przykładzie pochodzącego z Szamocina ucznia aptekarskiego, Gottholda Kronheima (1889-1917), poczucia obowiązku do wypełnienia ofiary na rzecz ojczyzny (niem. *Vaterland*) nie osłabia nawet rozprzestrzeniony w szeregach armii *Kaisera* antysemityzm. Jak napisał w swoim testamencie:

Zgłosiłem się na front drugi raz, także na ochotnika. Za pierwszy razem musiałem znieść tyle nieprzyjemności i obrazy. A przecież nasz cesarz mówił, że nie ma już partii politycznych, tylko Niemcy. A jednak: tyle przeżyłem, że wydaje mi się [że – Sz.P], głównie z powodu mego wyznania. Pomimo tego spełniłem swój obywatelski obowiązek. Jestem z tego dumny, nie podzielam małostkowości poglądów niektórych ludzi. Jako niemiecki Żyd, w miarę moich możliwości, broniłem swej ojczyzny. Życzę mej ojczyźnie, aby wyszła z tego wojny zwycięsko, pomimo trudności i kłopotów. Życzę mej ojczyźnie, aby wartość mężczyzny potrafiła zmierzyć jego czynami i odwagą, a nie religią<sup>255</sup>.

<sup>251</sup> Por. P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 116.

<sup>252</sup> Jedną z tych osób był m.in. słynny lotnik, Wilhelm Frankl (1893-1917) – z dwudziestoma potwierdzonymi zwycięstwami w bitwach powietrznych podczas I wojny światowej, aż do swojej śmierci w wyniku awarii samolotu, który runął w okolicy francuskiej miejscowości Vitry-Sailly – „[...] choć nasi próbowali wymazać tego asa lotnictwa z dziejów, pamięć o nim nie zginęła”. Por. M. Grzywacz, *Żydzi niemieccy na frontach Wielkiej Wojny. Liczenie i poczta polowa*, Miasteczko Poznań 3-4 (18-19), 2014, s. 18-25 i n.

<sup>253</sup> Por. *W służbie cesarza i cesarstwa. Żydzi z południowo-zachodniej Wielkopolski na frontach I wojny światowej*, oprac. D. Czwojdrak, Miasteczko Poznań, 1-2 (20-21), 2015, s. 84-95.

<sup>254</sup> O wzroście nastrojów nacjonalistycznych/szowinizmów narodowych poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej i w trakcie jej trwania por. m.in. G. Mosse, *Fallen Soldiers: Reshaping the Memory of the World Wars*, Oxford-New York 1990, s. 53-156; J. Hutchinson, *Nationalism & War*, Oxford-New York, 2017, s. 42-45 i n.; *The New Nationalism and the First World War*, ed. L. Rosenthal, V. Rodic, Basingstoke 2015; B. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, tłum. A. Michadej, M.J. Michadej, Warszawa 2014; M. Grzywacz, „*My jesteśmy pierwsi*”. *Z listów i wierszy wojennych Waltera Heymanna*, Miasteczko Poznań, 1-2 (20-21), 2015, s. 96-101.

<sup>255</sup> Cyt za: M. Grzywacz, *Żydzi niemieccy na frontach Wielkiej Wojny. Liczenie i poczta polowa*, op. cit., s. 21-22 i n..

W 1918 r. kiedy odradzała się niepodległa Polska, większość Żydów ponownie zachowała postawę wyczekującą, podobnie jak działo się to siedemdziesiąt lat wcześniej. Tak jak w 1848 r. zdarzały się incydenty z udziałem obydwu stron, nierzadko wyolbrzymiane przez lokalną (zarówno niemiecką, jak i polską) czy zagraniczną prasę. Podczas walk ulicznych w Poznaniu ostrzelana została Wielka Synagoga na rogu ul. Młyńskiej i Stawnej. W mieście szerzyły się pogłoski (najprawdopodobniej niepotwierdzone) o tym, że miejscowi Żydzi zwarli szeregi z Niemcami i strzelali do walczących polskich powstańców. Wywoływało to niekiedy bardzo gwałtowną reakcję ze strony Polaków, którzy w odwecie przeszukiwali żydowskie sklepy czy mieszkania. Nieraz prowadziło to do grabieży, w tych okolicznościach padła też co najmniej jedna ofiara śmiertelna. W Szczypiornie internowano w lutym 1919 r. pięćdziesięciu Żydów (do podobnych zdarzeń dochodziło również w innych miejscach w regionie). Podejmowane były pierwsze inicjatywy zmierzające do ograniczenia udziału Żydów w życiu gospodarczym i polityczno-społecznym. „Berliner Tageblatt” pisał o odbywającym się wówczas pogromie, co wspólnie zdementowali przedstawiciele ze strony polskiej i żydowskiej<sup>256</sup>. Doniesienia o pogromach, zwłaszcza tym we Lwowie (22-24 listopada 1918 r.), który przybrał szczególnie dramatyczny przebieg i przyniósł od 64 do 150 ofiar śmiertelnych oraz kilkaset rannych (w zależności od strony i instytucji dokonującej obliczeń)<sup>257</sup>, wzbudzały uzasadniony niepokój wśród Żydów. Pewną (niemałą) rolę w prześladowaniu lwowskich Żydów odegrały operujące wówczas na frocie galicyjskim oddziały wielkopolskie, w liczbie około 3600 osób, z trzema bateriami artylerii oraz siedmioma samolotami, pod dowództwem generała Józefa Dowbora Muśnickiego, oraz sprowadzone z Francji wojsko generała Józefa Hallera („Błękitna Armia”), w którym znalazło się wiele osób pochodzących z Wielkopolski. Jak stwierdza Grzegorz Gauden, prowadzący wieloletnie badania nad pogromem lwowskim:

[...] Żołnierze z Wielkopolski, świetnie wyszkoleni w pruskiej armii, znakomicie uzbrojeni, doświadczeni w walkach, szybko stali się jedną z najskuteczniejszych formacji w walkach w Galicji. Oddziały ukraińskiego pospolitego ruszenia, uzbrojonych chłopów ukraińskich, nie miały najmniejszej szansy w starciu z nimi i pierzchały na ich widok, a i regularne oddziały ukraińskie nie były w stanie wytrzymać ich uderzeń.

Poznańscy z marszu przerwali oblężenie Lwowa<sup>258</sup> i wkroczyli do miasta entuzjastycznie witani przez polską ludność.

Powodów do entuzjazmu nie mieli lwowscy Żydzi, bo żołnierze wielkopolscy też niemal z marszu wkroczyli do dzielnicy żydowskiej i rozpoczęli pastwienie się nad jej mieszkańcami. Indoktrynowani przez poznańską prasę, która bez ustanku grzmiała o niemiecko-żydowskim spisku przeciwko Polsce, kontynuowali z zapalem pogromowe ekscesy we Lwowie.

---

<sup>256</sup> Por. P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 126.

<sup>257</sup> Por. G. Gauden, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019, s. XX-XX; Z. Zaporowski, *Ofiary rozruchów i rabunków we Lwowie w świetle ustaleń lwowskiej dyrekcji policji, Pamięć i Sprawiedliwość*, Nr 1 (31), 2018, s. 465-471. Sformułowania użyte w tytułach obu tekstów („pogrom” / „rozruchy, rabunki” odzwierciedlają stosunek autorów odnośnie charakteru opisywanych wydarzeń.

<sup>258</sup> Polsko-ukraińskie walki o Lwów, trwające od listopada 1918 r. do maja 1919 r., były pierwszą odsłoną wojen o wschodnie granice II Rzeczypospolitej, toczących się w latach 1918-1920, ostatecznie ustalonych na mocy Traktatu Ryskiego zawartego między Polską, Rosją a Ukrainą 21 marca 1921 r. Por. m.in. A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918-1923*, Opole 1993, s. 41-83 i n.; P. Skibiński, *Polsko-ukraińskie walki o Lwów, 1918-1919*, Przystanek Historia / IPN, 2021, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/75739.Polsko-ukraińskie-walki-o-Lwow-19181919.html> [odczyt: 19.09.2022].

A potem w innych miastach Galicji i kresów<sup>259</sup>

Oprócz Lwowa, jesienią 1918 r. i wiosną 1919 r. do zająć antyżydowskich dochodziło m.in. w Przemyślu, Pińsku, Lidzie, Wilnie i na Białorusi. Odbływały się zarówno na ziemiach etnicznie polskich, należących do przedrozbiorowej I Rzeczypospolitej, jak i poza nimi. Ich częstotliwość zwiększała się, a przebieg stawał się coraz bardziej brutalny im dalej na wschód przesuwały się polskie formacje. Tam, gdzie Polacy byli zaledwie niewielką mniejszością na ziemiach tradycyjnie zamieszkiwanych przez Żydów, Białorusinów, Ukraińców bądź Rosjan, polscy żołnierze widzieli samych siebie jako kolonizatorów i misjonarzy na „przedmurzach chrześcijaństwa”, obrońców zdobycznych ziem przed bolszewizmem, z którym to utożsamiali również/zwłaszcza Żydów (stąd popularność takich sformułowań jak „judeobolszewizm” czy „żydokomuna”). W warunkach poczucia zagrożenia oraz dysonansu poznawczego – zapewne jeszcze intensywniej odczywanych przez nieprzywykłych do sytuacji żołnierzy z zachodniej Polski – łatwiej luzowały się hamulce<sup>260</sup>. W grę wchodziły ponadto regionalne szowinizmy – do Żydów, zwyczajowo uważanych za obcych i podleglejszych, ale, co szczególnie istotne w przypadku Wielkopolan, również w stosunku do swoich kompanów, rodaków pochodzących z innych, w ich przekonaniu gorszych, regionów Polski. Zagadnienie to interesująco rozwija niemiecki historyk Jochen Böhler:

[...] [Z]dziwienie może budzić to, że po przybyciu na wschód żołnierze z Wielkopolski okazywali wrogość nie tylko miejscowej ludności, ale także swoim towarzyszom broni z innych formacji. [...] [T]akie zachowanie wynikało ze świadomości bycia elitarną formacją secesjonistyczną. Żołnierze ci nie występowali jako Polacy, lecz jako Wielkopolanie. Z tego powodu patrzyli z góry nie tylko na Żydów i innych mieszkańców wschodniej Polski, ale także na oddziały spoza Wielkopolski, a ich oficerów – co wielce znamienne – uważali za «Żydów» niezależnie od prawdziwego pochodzenia czy wyznania<sup>261</sup>.

W odniesieniu do Lwowa, kolejnym katalizatorem przemocy, oprócz pokrywającego się z zakorzenionymi uprzedzeniami wobec obcego wyglądu, tradycji czy postaw, stanowić mogła rzeczywista i domniemana antypolskość/proukraińskość lwowskich Żydów. Jak wspomina biorący udział w walkach o miasto Aleksander Czołowski, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Lwowa oraz lwowskiego Muzeum Narodowego, związany z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, jeden z przedstawicieli miejscowej inteligencji polskiej:

Zdziwiłem się na widok licznych grup Żydów z białymi przepaskami, uzbrojonych w karabiny i przystrojonych kokardami żółto-niebieskimi, jako wyraz nietajonej sympatii dla ukraińskiego zamachu. [...] Była to milicja żydowska, która już 1 listopada [1918 r. – Sz.P] rozpoczęła urzędowanie pod hasłem „neutralności”. [...] Gdy przechodziłem koło pierwszej zaraz grupy dyskutującej żywo, usłyszałem, jak jeden z jej członków, patrząc na mnie, odezwał się głośno: „Tu teraz Ukraina, tu nima żadnej Polski. Polaki mogą się stąd zabierać!”<sup>262</sup>.

G. Gauden zwrócił uwagę na to, że Lwów nie był jedyną miejscowością, gdzie dochodziło do ekscesów z aktywnym udziałem „Poznańczyków”, jak zamieszkała na kresach wschodnich

<sup>259</sup> Por. G. Gauden, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym*, Kraków 2019, s. 495-496.

<sup>260</sup> Por. M. Waligórska, *Anti-Jewish Violence Violence of Polish Troops, 1918-1920: The Case of Bobruisk*, East European Jewish Affairs, Vol. 52, No. 1, April 2022, s. 35 i n.

<sup>261</sup> J. Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, tłum. R. Sudoł, Kraków 2014, s. XX-XX.

<sup>262</sup> Cyt. za: P. Skibiński, *Polsko-ukraińskie walki o Lwów, 1918-1919*, op. cit.



ludność żydowska określała stacjonujących tam żołnierzy z Wielkopolski. Miały one miejsce również daleko poza Galicją, m.in. w białoruskim Bobrujsku, położonym nad rzeką Berezyną, zamieszkałym w 1913 r. przez 41,300 Żydów (ok. 49 procent populacji miasta)<sup>263</sup>, przed II rozbiorem Polski w 1793 r. leżącym w powiecie rzeczyckim w ówczesnym województwie mińskim. W burzliwym okresie 1918-1920 dwukrotnie stacjonowały tu polskie oddziały. Na początku lutego 1918 r. miasto i górującą nad nim od 1810 r. twierdzę zajął dowodzony przez gen. Dowbora-Muśnickiego I Korpus Polski – utworzony 24 lipca 1917 r., po obaleniu caratu, pomiędzy rewolucją lutową a październikową, kiedy to nowe władze rosyjskie, chcąc zyskać przychylność różnych narodowości w imperium (w tym Polaków), umożliwiły organizowanie tego rodzaju jednostek. W głównej mierze składał się z Polaków, którzy dotychczas służyli w armii rosyjskiej, ale również mieszkańców Galicji czy Wielkopolski (dawnych jeńców z armii austriackiej i niemieckiej)<sup>264</sup>. Wielu wśród nich miało pochodzenie szlacheckie, np. Melchior Wańkiewicz, późniejszy korespondent wojenny i słynny reportażysta<sup>265</sup>. Przez kilka miesięcy kontrolowane przez Polaków terytorium, przypominające trójkąt rozciągający się od wschodu na linii Dniepru, Słucka na zachodzie, ujścia Berezyny z Rochaczowem i Żłobinem na stronie południowej oraz Mohylewa na północy<sup>266</sup>, popularnie nazywane „Rzeczpospolitą Bobrujską” albo „Dowborią”, stanowiły kolebkę odradzającej się na nowo polskiej państwowości, z kolei sam Bobrujsk ochrzony został mianem tymczasowej stolicy Polski<sup>267</sup>. Na mocy postanowień traktatu pokojowego zawartego między Rosją a Niemcami i Cesarstwem Austro-Węgierskim oraz ich sojusznikami w Brześciu nad Bugiem 3 marca 1918 r., skutkującego wycofaniem się Rosji z wojny, kontrolę nad Bobrujskiem i okolicami przejęli Niemcy. Po kilku potyczkach i mimo oporu części Dowborczyków korpus został rozwiązany i rozbrojony, 23 tysiące byłych jego członków udało się na zachód, w większości do Warszawy. Ostatnie oddziały wyjechały z Bobrujska 8 lipca 1918 r. Gen. Dowbor-Muśnicki zarządził utworzenie kopca grobowego z prochami poległych zwieńczonego krzyżem, na pamiątkę polskiej obecności.

Po upływie nieco ponad roku czasu, 28 sierpnia 1919 r., do Bobrujska ponownie wkroczyli polscy żołnierze, tym razem z Kombinowanej Dywizji Wielkopolskiej pod dowództwem gen. Daniela Konarzewskiego, wstawionej zwycięskim powstaniem z Niemcami w Wielkopolsce (którego naczelnym dowódcą był gen. Dowbor-Muśnicki) i skierowanej następnie do walk o

---

<sup>263</sup> Por. O. Perzashkevich, *Bobruisk District Historical Economic Summaries / Vital Statistics*, JewishGen.org, <https://kehilalinks.jewishgen.org/Bobruisk/history/index.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>264</sup> Jak piszą Wojciech Jerzy Muszyński oraz Rafał Sierchuła, przedstawiając skład osobowy tych oddziałów: „[...] Miał I Korpus Polski charakter prawdziwie wszechpolski bo służyli w nim chłopcy z Kongresówki i kresowianie, byli też mieszkańcy Galicji i Wielkopolski (dawni jeńcy z armii austriackiej i niemieckiej); obok tych, co wyszli z pałaców, dworów i zaścianków, stali nie mniej liczni ci, co opuścili chłopskie chaty i przyfabryczne osiedla; synowie bogatych domów i ubogich suterren; byli ludzie wykształceni i analfabeci (którzy dopiero w wojskowych koszarach zaczęli poznawać słowo pisane) [...]”. Por. W. J. Muszyński, R. Sierchuła, *I Korpus Polski*, Przystanek Historia / IPN, 2019, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-formacje-na-wsc/58152,I-Korpus-Polski.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>265</sup> Por. M. Waligórska, *Anti-Jewish Violence Violence of Polish Troops, 1918-1920: The Case of Bobruisk*, op. cit., s. 39.

<sup>266</sup> Por. m.in. D. Maksimiuk, *Bobrujsk – „stolica nadberezynskiej Polski” (1919–1920)*, Przystanek Historia / IPN, 2021, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/77696.Bobrujsk-stolica-nadberezynskiej-Polski-19191920.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>267</sup> Por. M. Waligórska, *Anti-Jewish Violence Violence of Polish Troops, 1918-1920: The Case of Bobruisk*, op. cit., s. 32.

wschodnią granicę. Wśród korpusu oficerskiego znalazło się wielu weteranów gen. Dowbora-Muśnickiego, zachowała się więc pewna ciągłość między tymi oddziałami a poprzednikami. Polacy zostali tym razem dłużej – na dziesięć miesięcy, do początku lipca 1920 r., skutecznie odpierając do pewnego czasu natarcia ze strony bolszewików i organizując administrację pod auspicjami Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (pod tymczasową polską kontrolą powstało pięć powiatów – bobrujski, borysowski, ihumeński, miński oraz słucki<sup>268</sup>). Utratę terytoriów na terenie Białorusi w efekcie wojny polsko-bolszewickiej oficjalnie utwierdził traktat ryski z 21 marca między Polską a Rosją i Ukrainą. Strona polska *de facto* utrzymała ziemie należące przed trzecim i częściowo drugim rozbiorem, zajmując przy tym kawałek guberni mińskiej, z Nieświeżem, Dokszycami i Stołpcami,

Zestawiając ze sobą relacje polskie oraz żydowskie, rosyjskie i białoruskie dotyczące obu okresów bytności Polaków w Bobrujsku czy okolicach, Magdalena Waligórska dochodzi do wniosku, że wyłania się z nich kompletnie przeciwstawny obraz, w zależności od przybranej perspektywy. Wspomnienia weteranów I Korpusu Polskiego, zgromadzone w ukazującym się od 1919 do 1937 r. kombatanckim piśmie „Placówka”, akcentują nieposzlakowaną postawę i bohaterstwo wykazywane m.in. w licznych rajdach na terytorium wroga, przynoszących duże straty stronie przeciwnej i pokaźne łupy atakującym. Pewien wyłom w tej narracji przynoszą cytowane przez badaczkę fragmenty nieopublikowanego do tej pory dziennika napisanego przez legionistę Stanisława Pinkowskiego, który, wyrażając tak charakterystyczną dla swego środowiska wrogość wobec bolszewizmu, jednocześnie przyznaje, że i strona polska nie była w stanie zachowywać się w cywilizowany sposób<sup>269</sup>. Za ujawnienie niewygodnych faktów godzących w wyidealizowany obraz I Korpusu, takich jak dokonywane przez jego członków liczne kradzieże czy rozboje, Wańkowicz naraził się na ostracyzm ze strony kompanów. Jego wyrażone w autobiografii słowa – o tym, że dziewcząt na białoruskiej prowincji generalnie nie wolno tykać bez pozwolenia, chyba że w wyjątkowych okolicznościach, a wtedy jeszcze większą hańbę stanowi pozostawienie kobiety niezapiekowaną<sup>270</sup> – zdają się implikować, że gwałty i inne formy przemocy seksualnej pozostawały na porządku dziennym (Wańkowicz jest tu szczególnie wiarygodny jako osoba pochodząca z tego regionu, doskonale obeznana z lokalnymi uwarunkowaniami). Lokalsi mieli zareagować z wielką ulgą na odwrót Polaków. Ci byli zaś przekonani, że druga strona w istocie wspierała Niemców.

Idąc tym tropem Waligórska stwierdza, że przemoc symboliczna z pierwszego okresu (od lutego do lipca 1918 r.) – czego dobitnym przejawem było ustawienie kopca z krzyżem (jak pisze „Mając na uwadze to, że blisko sześćdziesiąt procent mieszkańców stanowili Żydzi, a trzydzieści procent prawosławni Białorusini, łaciński krzyż górujący nad twierdzą nie był przesłaniem skierowanym wyłącznie do «bolszewickich pogan», lecz szczególnie dobitnym świadectwem polskiej przewagi militarnej nad wszystkimi innymi grupami etnicznymi na tym terenie”<sup>271</sup>) – zasiała grunt pod erupcję fizycznej przemocy, jaka nastąpiła wraz z przybyciem „Poznańczyków”, jak przyjęło się nazywać oddziały stacjonujące w drugim okresie (od końca sierpnia 1919 r. do lipca 1920 r.)...

<sup>268</sup> Por. D. Maksimiuk, *Bobrujsk – „stolica nadberezyńskiej Polski” (1919–1920)*, op. cit.

<sup>269</sup> Por. M. Waligórska, *Anti-Jewish Violence Violence of Polish Troops, 1918-1920: The Case of Bobruisk*, op. cit., s. 33.

<sup>270</sup> Por. Ibidem, s. 37-39.

<sup>271</sup> Por. Ibidem, s. 32.

(Bergmanowie mówiąc o Hallerczykach zapewne mieli na myśli wydarzenia odbywające się w innych miejscach niż w Poznańskim, np. we Lwowie, w których pewną rolę odegrali również żołnierze pochodzący z Poznania i Wielkopolski<sup>272</sup>). Na zaproszenie czołowych polityków żydowskich z Poznania do miasta przyjechał Henry Morgenthau – amerykański dyplomata, przewodniczący komisji badającej antysemickie zajścia w Polsce po zakończeniu I wojny światowej, ojciec przyszłego sekretarza skarbu w administracji Franklina D. Roosevelta w latach 1934-1945. Jak podaje P.J. Wróbel, „[...] po kilku spotkaniach powiedział swoim gospodarzom, że w porównaniu do sytuacji na wschodzie Europy nie mają na co narzekać”<sup>273</sup>. Aktywizacja polityczna Żydów w Poznaniu i okolicach nastąpiła z opóźnieniem. Powołana 13 listopada 1918 r. Żydowska Rada Ludowa (*Jüdischer Volksrat*) – zdominowana przez syjonistów, deklarowana jako oficjalne przedstawicielstwo mniejszości żydowskiej – nie zdołała zjednoczyć pod swoimi skrzydłami rozlicznych stowarzyszeń czy organizacji, w rezultacie czego jej legitymizacja i siła przebiccia okazały się być dość słabe. Gdy porażka Niemiec stała się faktem a perspektywa wywalczenia autonomii w ramach odradzającego się państwa polskiego, choć teoretycznie gwarantowana w umowach uzupełniających do negocjowanego wówczas w Wersalu traktatu pokojowego, w ich przekonaniu wydawała się coraz bardziej mglista, zdecydowana większość Żydów z byłej *Provinz Posen* za jedyne rozwiązanie uznała emigrację: szacuje się, że między 1918 a 1921 r. Wielkopolskę opuściło 5.144 Żydów, w tym 1.047 z samego Poznania<sup>274</sup>. Po *Auswanderung* zasadniczej przemianie uległa miejska tkanka społeczna – z miasta wieloetnicznego Poznań stał się jednolity narodowościowo. Wraz ze znaczącym ubytkiem autochtonicznej ludności żydowskiej (w spisie powszechnym z 1921 r. mieszkańcy sprzed 1918 r. stanowili zaledwie 15 procent spośród miejscowych Żydów). Stał się też dużo uboższy<sup>275</sup>.

Wydarzenia ze schyłku wojny i pierwszych lat niepodległości – np. to, iż przed 10 stycznia 1922 r. z prawa opcji, tj. deklaracji obywatelstwa niemieckiego<sup>276</sup>, skorzystała przytłaczająca większość lokalnej społeczności żydowskiej (odpowiadająca mniej więcej liczbie osób, które wyemigrowały) – niejako utwierdzały powszechne wyobrażenia wśród polskich mieszkańców Poznania i Wielkopolski utożsamiających ich z Niemcami – wielu widziało w nich gorliwych propagatorów niemieckości, rodzaj V kolumny. Resentymenty te ponownie dały o sobie znać w pierwszych dniach września 1939 r. – Gienek Bergman wspomina o tym, że jeszcze przed wkroczeniem Niemców do miasta (tj. 10 września) garstka starszych niemieckojęzycznych

---

<sup>272</sup> Por. J. Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, tłum. R. Sudoł, Kraków 2014, s. XXX. Por. też. J. Borzęcki, *German Anti-Semitism à la Polonaise: A Report on Poznanian Troops' Abuse of Belarussian Jews in 1919*, *East European Politics and Societies and Cultures*, Vol. 26, No. 4, s. 693-707.

<sup>273</sup> P.J. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, op. cit., s. 128.

<sup>274</sup> Por. Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej, 1918-1939*, op. cit., s. 138.

<sup>275</sup> Por. Ibidem, s. 126.

<sup>276</sup> Por. m.in. I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit. s. 38-41; R. Witkowski, *w zachodniej Wielkopolsce w latach 1918-1939*, op. cit., s. 35-36; K. Górski, *Życie w niewłaściwym czasie. Poznańska diaspora żydowska w latach przełomu 1918-1920 we wspomnieniach poznańskiego Żyda, Herberta Friedenthala (Freedena)*, *Miasteczko Poznań*, 1 (24), 2016, s. 98-107 [przedruk referatu wygłoszonego na konferencji „Lokalna społeczność żydowska – stosunki sąsiedzkie” w Ostrowie Wielkopolskim w listopadzie 2015 r.].

Żydów oskarżona została o szpiegostwo na rzecz Niemiec (ukrywanie broni, pozostawianie odznaczeń naprowadzających niemieckich lotników na strategiczne cele...), obrzucano ich ziemniakami w drodze do więzienia (jak pisze, „[...] była to zapowiedź ciężkiego losu, który ich czekał”<sup>277</sup>). Wizerunek ten ulegnie zmianie w późniejszym okresie, gdy Żydzi wraz z Polakami zostali umieszczeni w obozie przesiedleńczym w poznańskiej dzielnicy Główna (*Lager Głowna*) i deportowani do Generalnego Gubernatorstwa na przełomie 1939 i 1940 r.<sup>278</sup>, a zwłaszcza po 1941 r., wraz z pojawieniem się żydowskich robotników przymusowych (więcej na kolejnych stronach) – Żydzi postrzegani być zaczęli nie jak agencji/sojusznicy Niemców, ale ich ofiary. Polakom na tzw. ziemiach wcielonych, którzy z początkiem okupacji sami stali się obiektem wzmożonych prześladowań, najbliższe było do tragicznego położenia Żydów – wydają się być zatem szczególnie predestynowani do zrozumienia ich losu, współodczuwania i pomagania, w miarę możliwości (mocno ograniczonych). Co więcej, w tym kontekście pomaganie Żydom mogło być tożsame z oporem wobec Niemców i kompensowało w pewnym sensie zasadniczą słabość zbrojnego podziemia.

---

<sup>277</sup> E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, op. cit., s. 17.

<sup>278</sup> O deportacjach ludności polskiej i żydowskiej z Wielkopolski do Generalnej Guberni por. m.in. M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa, 1939-1941*, Poznań 2003; *Historia i pamięć. Masowe przesiedlenia, 1939-1945-1949*, red. M. Rutowska, Z. Mazur, H. Orłowski, Poznań 2009; W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem wcielonych do Rzeszy, 1939-1945*, Poznań 1968 [Badania nad Okupacją niemiecką w Polsce, t. 9]; *Wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy, 1939-1945*, wybór źródeł i oprac. Cz. Łuczak, Poznań 1969; *Wysiedlenie i poniewierka: 1939-1945. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych” do Rzeszy*, wybór i oprac. R. Doliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1974; A. Ziółkowska, *Żydzi poznańscy w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej*, Kronika Miasta Poznania, 3/2006, „Poznańscy Żydzi”, s. 386-391; *Listy transportowe Żydów poznańskich wywiezionych zimą 1939-40 r. z obozu Poznań-Główna do Generalnej Guberni* (oprac. R. Witkowski), Kronika Miasta Poznania, 3/2006, „Poznańscy Żydzi”, s. 206-247; H.C., Steinitz, J. Kubiak (wstęp i tłumaczenie), *Zagłada rodziny Steinitzów*, Kronika Miasta Poznania, 2/2009, „Okupacja”, s. 168-184; *Dokumenty wysiedlenia* (tłum. P. Matusik), Kronika Miasta Poznania, 2/2009, „Okupacja”, s. 185-190; *Humanizm – to nic nie znaczy. Pamiętnik wysiedlenia*, (Silnicki Tadeusz, Krupska Teresa, Posieczek Zbigniew), Kronika Miasta Poznania, 2/2009, „Okupacja”, s. 2003-220; W. Pierzchlewiczowa-Wendland, *Nasza wspólna niedola*, Miasteczko Poznań, 1 (8), 2011, s. 47-49; *Niemcy wysiedlali pierwsi*, Miasteczko Poznań, 1 (6), s. 174-175; M. Guzek, *Punkt zborny dla wysiedlonych w klasztorze Franciszkanów w Jarocinie (8-9 grudnia 1939 r.)*, Kronika Wielkopolski, 4 (156), 2015, s. 60-67; E. Nawrocki, *Pierwsze wysiedlenia Polaków z Krotoszyna w okresie okupacji (wspomnienia)*, Krotoszyn i okolice, 12/2016, s. 289-290.

## Dziedzictwo zaborów – *Jeke* i *Ostjuden*

Żydów napływających do Poznania z terenów byłego zaboru rosyjskiego zwykle spotykał ostracyzm ze strony Polaków i lokalnych Żydów – ci pierwsi obawiali się konkurencji w dostępie do pracy czy działalności gospodarczej, drudzy odczuwali niepokój, że ich wyraźnie odmienny wygląd i nie zawsze uczciwe praktyki w handlu czy innych dziedzinach (tzw. *luftgeszef*)<sup>279</sup> negatywnie wpłyną na ogólne postrzeganie całej społeczności żydowskiej w mieście. W większości mieli zbyt wielkich szans osiągnięcie sukcesu i w efekcie wielu z nich zdecydowało się na powrót w rodzinne strony<sup>280</sup>. Zamożnych niemieckojęzycznych Żydów, zamieszkujących region już od wielu pokoleń, często zasiadających we władzach miejskich oraz w gminie wyznaniowej, oscylujących ku kulturze niemieckiej, Żydzi napływowi zwykli określać mianem *Jeke* (od marynarki)<sup>281</sup>. Podobnego określenia używano w odniesieniu do imigrantów z Niemiec do Palestyny – w większości wywodzących się z wielkomiejskiej klasy średniej, charakteryzujących się typowo mieszczańskim wyglądem i sposobem bycia – używali także rdzenni Izraelczycy<sup>282</sup>. W pewnym sensie uwidaczniało ono rozwarstwienie społeczne (czego świadectwem był ubiór) i wynikające z tego resentymenty. Jak wspomina ur. w 1930 r. Eugene (Gerszom/Eugeniusz/Gienek) Bergman, który wczesne dzieciństwo (do 1939 r.) przeżył w Poznaniu:

Ci nieliczni, przede wszystkim starsi niemieckojęzyczni Żydzi, którzy zdecydowali się pozostać w Poznaniu po zakończeniu I wojny światowej otrzymali przydomek *jeke* [*Yekkes*] lub *jake* w nawiązaniu do płaszczy, które zakładali na marynarki [...], uważano ich za pozbawionych poczucia humoru, sztywnych i oschłych/nadmiernie formalnych, zwyczajowo nosili oni krawaty i marynarki, by odróżnić się w ten sposób od «niecywilizowanych» Żydów ze wschodniej i południowej Polski, którzy przybyli do Poznania nosząc czarne kaftany (zdejmowali je zwykle po tym, jak zostali pobici przez miejscowych oprychów). Mieli opinię łatwowiernych i wyniosłych. Dowcipnisie wśród polskojęzycznych Żydów żartowali, że *jeke* nawet kładąc się do łóżka nie zdejmowali krawatów<sup>283</sup>.

Zbliżony obraz wzajemnych relacji zachował w pamięci ur. w 1924 r. w Kaliszu Noach Lasman, którego pochodzący z dawnej Kongresówki rodzice (Abraham Lasman ur. w 1898 r. w Koninie, matka – Tauba z d. Trauman – ur. w 1900 r. w Golinie k. Słupcy) przenieśli się do Poznania trzy lata po narodzinach (z półrocznym, tymczasowym pobylem w Kórniku):

<sup>279</sup> Por. m.in. I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Kronika Wielkopolski, 3 (99), 2001, s. 47; I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 43-48; *Byli Żydzi w Poznaniu*, oprac. A. Niziołek, Kronika Miasta Poznania, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 295.

<sup>280</sup> Por. *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 291; N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, wybór i oprac. A. Niziołek, Poznań 2019, s. 7-9 i n.

<sup>281</sup> Por. Ibidem, s. 296-297; E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, Jefferson, NC-London 2009, s. 16-17; H.C. Steinitz, J. Kubiak (wstęp i tłumaczenie z hebrajskiego), *Przed katastrofą. Wspomnienia żydowskiego dziecka z Poznania*, Kronika Miasta Poznania, 1/2009, (*Poznańscy Żydzi II*), s. 251-252. Por. także S.E. Aschheim, *Brothers and Strangers: The East European Jew in German and German Jewish Consciousness, 1800-1923*, Madison, WI-London 1982.

<sup>282</sup> Por. T. Segev, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, tłum. B. Gadomska, Warszawa 2012, s. 19-64.

<sup>283</sup> Por. E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, Jefferson, NC-London 2009, s. 16.

Nasze stosunki z Jekami, jak nazywaliśmy Żydów niemieckich, były ozięble. Mieszkali tu od pokoleń i traktowali nas niechętnie, więc pojęcie Ostjuden poznałem jeszcze w dzieciństwie, choć wówczas miało ono wydźwięk kulturowy, a nie pogardliwy. Fenomenem było – kontynuuje – iż mimo że polskich Żydów mieszkało w mieście więcej, w Zarządzie Gminy dominowali Żydzi niemieccy. Tak było aż do połowy lat trzydziestych, kiedy niektórzy z polskich Żydów, już mocno siedzący w siodle, zaczęli rządzić swojego udziału w Zarządzie Gminy, na co polskie władze patrzyły przychylnym okiem<sup>284</sup>.

Choć większość jego rówieśników w Państwowej Szkole Powszechnej nr XVI im. Juliana Ursyna Niemcewicza, do której uczęszczał od siódmego do trzynastego roku życia (1931-1937), stanowili przyjezdni, nie urodzeni w Poznaniu (tak jak on sam), utrzymywał również kontakty z miejscowymi Żydami niemieckimi. Z kręgów tych wywodzili się m.in. założyciele poznańskiej komórki lewicowo-syjonistycznej organizacji młodzieżowej Ha-Szomer ha-Cair (hebr. Młody Strażnik) utworzonej w maju 1930 r. (rok wcześniej, w marcu 1929 r., powstał oddział w Bydgoszczy) uczniowie niemieckojęzycznych szkół, których rodziny pozostały w mieście po zakończeniu I wojny światowej: Feliks Mornel, Johannan Cohen czy Izaak „Izi” Sonnabend – syn Dawida Sonnabenda (kantora i rzeźnika żydowskiej gminy wyznaniowej w Poznaniu od 1921 do 1939 r.<sup>285</sup>), pierwszy przywódca szomrów (jak określali się członkowie ruchu), obdarzony niemałą charyzmą<sup>286</sup>. Kontakty z Ha-Szomer ha-Cair zapoczątkowane pod koniec szkoły podstawowej i oficjalna akcesja niedługo przed początkiem II wojny oznaczały istotną cezurę w ledwo co rozpoczętym życiu Lasmana – zwrot w stronę syjonizmu stanowił reakcję na narastający w latach 30. antysemityzm (dość powszechną wśród młodych Żydów, również w Poznańskim<sup>287</sup>). To, że prym stanowili tam wychowani w kulturze niemieckiej Żydzi świadczy o zróżnicowaniu wśród tej społeczności – nie wszyscy *Jeke* swoją przyszłość wiązali bowiem z asymilacją. Lasman przywołuje również pozytywne wrażenia z pracy na gospodarstwie u Feliksa i Mety Harlamów u zbiegu ul. Głogowskiej i Górki na poznańskim Górczynie, która umożliwiła mu sfinansowanie kolonii letnich w 1939 r. Gdy nastąpiła przerwa na obiad gospodarze poprosili, aby wraz ze znajomym i pomysłodawcą tego przedsięwzięcia, Borysem Mordkowiczem, zasiedli do wspólnego posiłku: „Rozmowa toczyła się w języku polskim, ale jak zrozumieliśmy, tylko ze względu na nas. Wszyscy oni, nawet dzieci, mieli twardy niemiecki akcent”<sup>288</sup>. W liście do polskiego znajomego, w którym Lasman ponownie poruszył ten wątek, w większym stopniu odniósł się on jednak do osobistych/subiektywnych odczuć:

---

<sup>284</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 10.

<sup>285</sup> Por. A. Niziołek, D. Bartkowiak, *Dawid Sonnabend, ostatni kantor poznańskiej gminy żydowskiej*, Cyryl: Wirtualne Muzeum Historii Poznania (dalszy zapis: Cyryl), <https://cyryl.poznan.pl/kolekcja/dawid-sonnabend-ostatni-kantor-poznanskiej-gminy-zydowskiej/> [odczyt: 28.12.2022].

<sup>286</sup> Podwaliny pod utworzenie Ha-Szomer ha-Cair stanowiły wcześniejsze twory – powstałe w latach 20. stowarzyszenie zrzeszające poznańską młodzież żydowską w wieku przedmaturalnym o nazwie Kadima (hebr. Naprzód) oraz jej kontynuacja, jaką stanowił Młodzieżowy Związek Żydowski (*Jüdische Knabenbund*). Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 36-39 i n.; A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, Poznań 2004, s. 243-244.

<sup>287</sup> Por. s. XX-XX niniejszej pracy.

<sup>288</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 58-59. Por. także: A. Ziółkowska, *Harlamowie z Górczyna*, Kronika Miasta Poznania, 1/2002 (*Górczyn*), s. 374-380.

Miałem kolegów wśród Jeków i nasze stosunki były całkiem normalne. Moi rodzice co prawda nie mieli bliskich przyjaciół w ich sferach, ale nie myślę, że była jakaś niechęć między nimi; to wynikało raczej z wychowania, mentalności, nawet podejścia do życia. Moi rodzice szanowali ich za wykształcenie, ale śmieszne dla nich było ich formalne podejście, staranność, punktualność, przesadna formalistyka i naiwność. Pamiętam, że kiedyś jakiś kupiec, zresztą katolik, tylko wychowany w szkole niemieckiej, w ciężkich latach kryzysu [gospodarczego – przyp. red.] spytał ojca, dlaczego odważył się otworzyć nowy sklep? Przecież nawet nie ukończył szkoły handlowej. Ojciec odpowiedział mu: właśnie dlatego<sup>289</sup>.

Napięcia pomiędzy *Jeke* a *Ostjuden*, który przenosiły się też na płaszczyznę polityczną (i nie tylko), odnotowany został w regularnych sprawozdaniach z życia mniejszości narodowych (przeważnie Niemców, Żydów, Czechów czy aktywnych politycznie studentów ukraińskich na Uniwersytecie Poznańskim) składanych wojewodzie poznańskiemu zazwyczaj co miesiąc. Zachowały się raporty z lat 1930-1939 obecnie przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Jak odnotował sprawozdawca, w lipcu 1930 r.:

W życiu mniejszości żydowskiej daje się zauważyć wzmagający się antagonizm pomiędzy [Ż]ydami<sup>290</sup> tutejszymi tzw. niemieckimi a napływowymi z innych województw, który wprawdzie nie ujawnia się na zewnątrz, lecz częstokroć doprowadza do starć w łonie gmin żydowskich w narastającej walce o wpływy w kierownictwie gmin<sup>291</sup>.

W okresie tym do tego typu zjawisk dochodziło np. w przygranicznym Kępnie:

W gminie żydowskiej w Kępnie toczy się zacięty spór pomiędzy [Ż]ydami tu zasiedzającymi tzw. niemieckimi a napływowymi z innych województw o wpływy w kierownictwie gminy. Spór w ostatnim czasie zaostriął się, gdyż [Ż]ydzi spowodowali zaangażowanie rabina z Nowego Sącza wbrew woli przeciwników. Antagonizm tego rodzaju daje się zauważyć również na terenie innych gmin żydowskich w tutejszym województwie<sup>292</sup>.

O tym, że napięcia te następowały także w kolejnych latach świadczy poniższa notatka dot. sytuacji z marca 1935 r. w Wągrowcu i pozostałych wielkopolskich miastach:

[...] Na odcinku wyznaniowym zanotowano tarcia w zarządzie gminy wyznaniowej żydowskiej z siedzibą w Wągrowcu pomiędzy członkami tegoż zarządu pochodzenia niemieckiego / tubylcy / i polskiego / napływowy element z innych dzielnic / na skutek czego obie partje wyraziły życzenie zamianowania komisarycznego prezesa. Tarcia i nieporozumienia w społeczeństwie żydowskim mają miejsce już od szeregu lat a to na tle różnic bądź liturgicznych bądź narodowych – kontynuuje sprawozdawca – i przybierały niejednokrotnie bardzo ostrą formę np. w Bydgoszczy, Kępnie i Grabowie. Z podobnymi przejawami liczyć się należy nadal w związku z tem, że element tubylczy posiada nieznaczną przewagę lub też reprezentowany jest w 50% ogółu społeczeństwa żydowskiego, podczas gdy rości pretensje do wyłącznego panowania w gminach wyznaniowych żydowskich<sup>293</sup>.

---

<sup>289</sup> List Noacha Lasmana do Eligiusza Ratajczaka, 20 marca 2004, cyt. za: N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 10.

<sup>290</sup> W tym i w kolejnych fragmentach w większości zostawiona została oryginalna pisownia, zwrot „żyd” pisany z małej litery zastąpił zapis „[Ż]yd”, skorygowano również interpunkcję).

<sup>291</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5637, k. 2.

<sup>292</sup> Ibidem, k. 15.

<sup>293</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5684, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za okres od stycznia do czerwca 1935 r., k. 57.

Konflikt między „tubylcami” („Niemcami”) a „elementem napływowym” wystąpił także w maju 1935 r. w Towarzystwie Kultury Żydowskiej w Inowrocławiu<sup>294</sup>. W sprawozdaniu z listopada 1935 r. napisano z kolei:

Na terenie gm. Wyznaniowej m. Poznania istnieją w dalszym ciągu tarcia między grupą [Ż]ydów niemieckich a grupą [Ż]ydów polskich. Żydzi niemieccy twierdzą, że wszelkie ciężary na utrzymanie biednych [Ż]ydów kładzie się na ich barki, natomiast wszelkie wydatki związane z gminą żydowską, czyni się bez ich wiedzy<sup>295</sup>.

W Gnieźnie osiã niezgody stało się odmienne podejście do religijności. Niezobowiązujące podejście do kwestii wiary wśród reprezentantów tamtejszej gminy wyznaniowej pochodzenia niemieckiego, którzy, pomimo iż mniej liczni niż Żydzi z Kongresówki, utrzymywali w niej władzę, oburzyło Salomona Goldmana – przedstawiciela mniejszości w zarządzie gminy i *de facto* większości, czemu dał wyraz w piśmie do wojewody poznańskiego 18 czerwca 1935 r.:

[...] nie utrzymują żydowskich świąt. [...] W soboty i święta wychodzą z interesów, kierują się wprost do synagogi i zajmują się urzędowaniem w synagodze. Po modlitwach [...] wracają znowu do swoich poprzednich zajęć, co jest podług żydowskich, religijnych przepisów wzbronione, a z moralnego punktu widzenia jest to odrażające dla całego kahału gnieźnieńskiego. [...] Podkreślam, że 70% ludności żydowskiej są to ludzie z Kongresówki, a 30% z niemieckich stron i oni [...] wykombinowali sobie władzę w Gnieźnie fałszywymi przyzeczzeniami i w ogóle prowadzą gminę w niemieckim stylu<sup>296</sup>.

Oprócz wymienionych już miejscowości podobne sytuacje występowały też w Chodzieży, Nakle, Pleszewie, Wągrowcu czy Wieleniu<sup>297</sup>. „Spory między zwykle «pruskim» zarządem a pozostałymi członkami wśród których przewagę zdobywał stopniowo napływowi mieszkańcy gmin dotyczyły braku zaufania do sprawujących władzę, nieprawidłowego dysponowania funduszami i chęci objęcia nad nimi kontroli, zbyt daleko idących oszczędności oraz niechęci zamożnych Żydów do ponoszenia ciężaru utrzymania gminy”<sup>298</sup> – stwierdziła (na podstawie dogłębnej kwerendy archiwalnej) Anna Skupień. Tak narastające spory łagodzili niekiedy rozjemcy – w Inowrocławiu rolę tę skutecznie odegrał lokalny rabin, dr Stanisław Simon<sup>299</sup>. Wewnętrzne nieporozumienia ustępowały, gdy zachodziła konieczność przeciwstawienia się wspólnemu zagrożeniu, jak działo się to np. w styczniu 1936 r.:

Aktywność [Ż]ydów w okresie sprawozdawczym znacznie wzrosła. Na specjalne podkreślenie zasługuje, że znane tarcia między [Ż]ydami niemieckimi a polskimi tam, gdzie wchodzi w grę sprawa dotycząca ogółu mniejszości żydowskiej, ustają i różnojęzyczna masa żydowska występuje wspólnie,

---

<sup>294</sup> Por. Ibidem, k. 100.

<sup>295</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5685, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za okres od lipca do grudnia 1935 r, k. 109.

<sup>296</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 145.

<sup>297</sup> Por. Ibidem, s. 264-276.

<sup>298</sup> Ibidem, s. 264.

<sup>299</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5684, k. 100.



przykładem czego była konferencja w Poznaniu w sprawie objawów antysemityzmu wśród studentów w Uniwersytetach Polskich<sup>300</sup>.

W drugiej połowie trzeciej dekady XX w. w Polsce następowało to coraz częściej – Żydzi z całej Polski, w tym z Poznańskiego, zakładali komitety pomocy dla poszkodowanych po pogromach w Przytyku (9 marca 1936 r.)<sup>301</sup> czy Brześciu nad Bugiem (13 maja 1937 r.)<sup>302</sup>. W odniesieniu tego drugiego wydarzenia należy wspomnieć również o tym, że aktywny udział w zamieszkach mieli poznańscy robotnicy zatrudnieni przy budowie brzeskich fortyfikacji<sup>303</sup>. W przekonaniu żydowskiego publicysty Samuela Drücka, spontaniczne, oddolne inicjatywy, jakie stały się udziałem Żydów z Poznańskiego i Pomorza w reakcji na wydarzenia z Brześcia świadczyły o realnej szansie odbudowy ekonomicznej poprzez działalność samopomocową, co mogłoby stanowić skuteczną alternatywę wobec malejących wpływów parlamentarzystów żydowskich czy stale skłóconych przedstawicielstw regionalnych i lokalnych. Proponowany przez niego postulat zwołania kongresu samopomocy, który zrzeszać miał wszystkich Żydów z Polski, okazał się być jednak ideą zupełnie utopijną<sup>304</sup>. Niewątpliwie momentem najcięższej próby stało się niespodziewane wydalenie z III Rzeszy kilkunastu tysięcy zamieszkałych tam od już wielu dekad Żydów pochodzenia polskiego pod koniec października 1938 r. (tzw. „Polenaktion”). Społeczność żydowska w Polsce i na świecie, w tym gmina poznańska położona najbliżej przygranicznego Zbąszynia, dokąd Niemcy skierowali najliczniejszą grupę osób i gdzie założono obóz przejściowy, wykazała się daleko idącym solidaryzmem<sup>305</sup>.

### Sytuacja po 1933 r.

Wraz z upływem czasu zasadniczej zmianie uległy linie podziałów. Mniej więcej od 1933 r. w mniejszym stopniu dotyczyły już one tzw. Żydów „tutejszych”, niemieckojęzycznych i przybyszów ze wschodnich lub południowych dzielnic kraju, bardziej tradycjonalistycznych, asymilujących ku kulturze polskiej bądź hebraizujących się (w mniejszym zakresie). „Żydzi z

---

<sup>300</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5691, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za okres od 1 stycznia do 15 czerwca 1936 r., k. 151. Por. również na s. XX-XX niniejszej pracy.

<sup>301</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 19-21.

<sup>302</sup> Sprawozdawca bagatelizował charakter samego wydarzenia, jak i wywołany przez nie oddźwięk: „[...] Na odcinku żydowskim zanotować należy pierwsze wystąpienie Bundu w Poznaniu, pewne podniecenie w związku z mającymi się odbyć w czerwcu wybarami do żydowskich gmin wyznaniowych i reakcją [Ż]ydostwa tutejszego na rzekome [sic! – Sz.P] pobicie [Ż]ydów w Brześciu n. Bugiem w postaci zebrania protestacyjnego Ligi Pom. Prac. [Ligii Pomocy Pracujących – Sz.P] w Palestynie w Poznaniu i strajku kupców żydowskich w Bydgoszczy. [...] Zajścia brzeskie wywołały wśród tut. [Ż]ydów poruszenie, które zakończyło się jednak tylko zwołaniem przez prezesa Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie, [Feliksa – Sz.P] Rauffa, zebrania protestacyjnego w obecności 56 osób. Uchwalona rezolucja zawierała protest przeciw zajściom brzeskim domagając się równocześnie zadośćuczynienia moralnego i materialnego od władz państwowych. Również reakcją na wspomniane zajścia był strajkt protestacyjny sklepów żydowskich, który większego wrażenia nie zrobił”. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5699, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za czas od 15 grudnia 1936 r. do 31 maja 1937 r., k. 118, 144.

<sup>303</sup> Zweryfikować...

<sup>304</sup> Por. S. Drück, *O samopomoc żydowską*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 48 (56), piątek 17 grudnia 1937 r. / 13 Tebet 5698, s. 1. Por. również s. XX-XX niniejszej pracy.

<sup>305</sup> Por. s. XX-XX niniejszej pracy.

powodu ich nikłej ilości nie działają na własną rękę, lecz łączą się przeważnie z Niemcami” – zakomunikowano w raporcie z listopada 1930 r.<sup>306</sup>. Jednak, jak zauważa A. Skupień, przejście władzy przez nazistów w Niemczech zapoczątkowane w styczniu 1933 r. oznaczało niemal całkowite porzucenie postaw proniemieckich wśród Żydów w Poznańskim<sup>307</sup>. Stały wzrost tendencji lojalistycznych wśród reprezentantów społeczności, którą w pierwszej dekadzie po odzyskaniu niepodległości charakteryzował „brak poparcia, a w najlepszym razie obojętność wobec idei odbudowy państwa polskiego”<sup>308</sup>, odnotowywały władze wojewódzkie. Raport dot. marca i kwietnia 1932 r. odnosił się do dwóch przygranicznych miejscowości ze znaczącym odsetkiem ludności niemieckiej – Czarnkowa i Kępna:

W ostatnim czasie w powiecie czarnkowskim daje się zauważyć specjalna tendencja wśród [Ż]ydów do podkreślenia swej lojalności względem Rządu, o czym świadczy fakt, iż 19 III zgłosił się do starosty powiatowego przewodniczący gminy żydowskiej w Czarnkowie kupiec Lamchen i złożył na jego ręce życzenia dla Pana Marszałka Piłsudskiego z okazji imienin. [...] Jako charakterystyczny fakt, podaję, że po objęciu urzędowania przez nowego starostę powiatowego w Kępnie, miejscowy rabin Markus Halberstam zgłosił się do starosty i w imieniu gminy żydowskiej liczącej 160 dusz złożył deklarację lojalności w stosunku do Państwa i Rządu Polskiego<sup>309</sup>.

Reakcją na narastające prześladowania Żydów w III Rzeszy ze strony współbratymców z Poznańskiego stał się bojkot towarzyski i handlowy, który odnosił się również do mniejszości niemieckiej zamieszkałej w Polsce. Postawę tę przyjęli chociażby od połowy września 1933 r. Żydzi w Czarnkowie, którzy – jak stwierdził sprawozdawca – „[...] dotychczas faktycznie czuli się Niemcami [...] W związku z tem nastąpiło nawiązanie stosunków handlowych między firmami żydowskimi a polskimi w tym mieście”<sup>310</sup>. 17 stycznia 1934 r. w Synagodze Stowarzyszenia Braci Dobroczyńności przy ul. Dominikańskiej 7 w Poznaniu<sup>311</sup> odbył się wiec antyhitlerowski – najprawdopodobniej najliczniejszy w regionie – który zorganizowany został przez Związek Kupców Żydów. Wzięło w nim udział ok. 400 osób – członków gminy żydowskiej i zaproszonych gości:

[...] Przewodniczył kupiec Domb z Poznania, przemawiali Sorski z Poznania w żargonie oraz Eiger i Turkow z Warszawy po polsku. Przewodniczący zagajając podniósł, że zebranie zwołane zostało dla omówienia bolącej kwestii obecnego życia narodu żydowskiego. Wszyscy trzej mówcy omawiali niedole ludności żydowskiej w Niemczech pod żądami Hitlera i wskazywali, że jedyną bronią jaką [Ż]ydzi mogą skutecznie walczyć w obronie swych uciskanych braci, jest bojkot towarów niemieckich. Eiger wskazał, że wojna celna narzucona w swoim czasie Polsce dała korzyść Polsce a straty Niemcom i uzasadniał poważne znaczenie tej broni ekonomicznej. Turkow dowodził, że hitleryzm już dziś wychodzi poza granice

<sup>306</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. Sprawozdania tygodniowe z życia społeczno-politycznego i z życia mniejszości narodowych za okres od 31 października do 27 listopada 1930 r., k. 58.

<sup>307</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 115-127, 144-156, 184-185, 331-332.

<sup>308</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>309</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5658, Sprawozdania miesięczne z życia mniejszości narodowych za miesiące styczeń-czerwiec 1932 r., k. 52; Ibidem, s. 55.

<sup>310</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5665, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące wrzesień-grudzień 1933 r., k. 12.

<sup>311</sup> Por. R. Krautheimer, *Poznańskie synagogi przy Żydowskiej*, Miasteczko Poznań, 1 (4), 2007, s. 32-35.

Niemiec, dokonując zamachów i anarchizując na terenie innych państw. Na zakończenie przewodniczący podziękował mówcom i wezwał zebranych, by wzięli do serca ich wywody. Rezolucji nie powzięto<sup>312</sup>.

Informacje o kolejnych zdarzeniach za zachodnią granicą pozbawiały resztek złudzeń. „[...] Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech przyjęte zostało przez społeczeństwo żydowskie jako zapowiedź wojny w rezultacie której mogłaby część [Ż]ydów znaleźć się w granicach Rzeszy, gdzie niewątpliwie narażeni zostali[by] na szykany. Przy tej sposobności podkreślano, że Polska jest obecnie ostoją żydostwa środkowo-europejskiego”<sup>313</sup> – pisano w odniesieniu do marca 1935 r. „Nadchodzące z Rzeszy Niemieckiej wiadomości o projektowanym podczas ostatniego kongresu N.S.D.A.P. w Norymberdze zaostreni[u] kursu antyżydowskiego w drodze ustawodawczej, wywołały niepokój wśród miejscowych t.zw. niemieckich [Ż]ydów i ostatecznie oddzieliły ich psychicznie od społeczeństwa niemieckiego, z którym łączy ich ten sam język”<sup>314</sup> (wrzesień 1935 r.).

Okazję do zademonstrowania lojalizmu stanowiły zbiórki na rzecz dobrojenia polskiej armii: „W życiu mniejszości niemieckiej zasługuje na uwagę udział w akcji subskrypcyjnej pożyczki narodowej [Ż]ydów bez różnicy poglądów politycznych i dalszy wzrost nastrojów antyniemieckich” – napisał sprawozdawca o wrześniu 1933 r.<sup>315</sup>. Przybrały na intensywności im bliżej było do wybuchu wojny<sup>316</sup>. Niemale środki – 1500 zł w 1938 r. i 5000 zł w 1939 r. – przekazał na rzecz utworzonego w 1936 r. Funduszu Obrony Narodowej (FON) dr Leopold Levy (1870-1939) – przewodniczący gminy żydowskiej w Inowrocławiu od początku lat 20. do swej śmierci, działacz samorządowy (zasiadał w inowrocławskiej radzie miejskiej w latach 1904-1924 z listy niemieckiej, od 1905 r. był jej wiceprzewodniczącym, od 1908 do 1918 r. – przewodniczącym; członek rady powiatu, a przed 1918 r. *Posenser Provinziallandtag* – Rady Prowincjonalnej Poznania), w latach 1913-1918 zasiadający w pruskiej Izbie Deputowanych w Berlinie jako reprezentant okręgu szubińsko-inowrocławskiego, przedsiębiorca i filantrop, właściciel kamieniołomów i fabryki wapna w Wapiennie k. Inowrocławia<sup>317</sup>. Kwoty te mogą nie robić większego wrażenia, jeśli weźmie się pod uwagę uwadze fakt, iż majątek rodzinny L. Lewego, szacowany na ok. 250 milionów zł pod koniec lat 30.<sup>318</sup>, sytuował go w gronie

---

<sup>312</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5675, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące styczeń-marzec 1934 r., k. 23-24.

<sup>313</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5684, k. 57.

<sup>314</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5685, k.55.

<sup>315</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5665, k. 3.

<sup>316</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 181-184.

<sup>317</sup> Złóża wapna i soli kamiennej odkrył i zaczął eksploatować dziadek Leopolda, Michał Levy (1807-1879), który walczył przyczynił się do industrializacji tego regionu (to głównie dzięki jego staraniom budowana od 1872 r. linia kolejowa Poznań-Bydgoszcz przebiegała również przez Inowrocław). Interes ten przejął po nim jego syn, ojciec Leopolda, Juliusz Levy (1839-1901), a po nim on sam. Por. m.in. *Zakłady „Wapienno” – Michael Levy & CO. Zarząd w Inowrocławiu, przy ulicy Dworcowej 59. Właściciel dr. Leopold Levy w Inowrocławiu*, Agencja Wschodnia, Bydgoszcz, lipiec 1928 r., s. 13; *Zakłady wapienne Wapienno. Michael Levy i S-ka, właściciel Dr. Leopold Levy...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), s. 7; *Kopalnia wapnia i wapiennik w Wapiennie...* (katalog na Prowincjonalną Wystawę Przemysłową w Poznaniu, 1895 r.), s. 1-2 i n.

<sup>318</sup> W zachowanej księdze podatków miejskich, jakie wpłynęły do kasy w Inowrocławiu w samym 1913 r., lokował się na pierwszej pozycji – zapłacił wówczas daninę w wysokości 19.684 marek, w późniejszych latach wynosiła ona ok. 35 tys. zł. Por. *Relacja pt. „Poznań – Pomorze. Inowrocław”* (ARG I 776 / Ring. I/819) [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. IX: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, op. cit.,

najbogatszych osób w regionie. Pomimo posiadania wielkiej fortuny, nie przykładął on zbyt wielkiej wagi do pieniędzy czy dóbr materialnych. Wykazywał się hojnością<sup>319</sup>. „Nie raz daje żydowskiej dziewczynie z Polski Kongresowej 1000 zł na ślub itd.”<sup>320</sup> – wspominał jeden ze świadków. Zaangażowanie na rzecz polskiej obronności osób takich jak Levy (od 1934 r. był też członkiem miejscowego koła Ligi Ochrony Przeciw Powietrznej – LOPP) odzwierciedla opisywany trend. To jeden z wielu przykładów, które szczegółowo przedstawiła A. Skupień.

Szczególnie silnym wyznacznikiem przywiązania do narodu i/lub państwowości polskiej było kombatanctwo – wśród uczestników walk niepodległościowych znaleźli się także Żydzi z Kongresówki (brak jest danych, które pomogłyby ustalić ich procentowy udział). Wchodzili w skład poznańskiego lub bydgoskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość (ZZUWoN), wspólnie obchodzili ważne rocznice, święta państwowe tudzież inne okazje (jak imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego a po 1935 r. kolejne rocznice jego śmierci). Działo się tak chociażby w listopadzie 1933 r.:

Z okazji 15-lecia Niepodległości Polski z inicjatywy Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski odbyły się w Poznaniu, Bydgoszczy i kilku innych mniejszych miasteczkach uroczyste nabożeństwa w synagogach oraz akademie, podczas których [Ż]ydzi «polscy» manifestowali swoją 100% lojalność. [Ż]ydzi «niemieccy» w uroczystościach tych, podczas których nie pominięto obecnego ucisku [Ż]ydów w Niemczech, trzymali się na uboczu<sup>321</sup>.

Postawa ta nie powinna szczególnie dziwić, gdyż większość Żydów niemieckich w czasie I wojny światowej (oraz wcześniej) służyła w armii *Kaisera*. Przywoływany już dr Levy po ukończeniu studiów z prawa i nauk politycznych na uniwersytecie w Berlinie odbył służbę wojskową w Monachium – w wojsku bawarskim uzyskał stopień majora (stopnie oficerskie były niedostępne dla Żydów w armii pruskiej), brał udział w walkach. Kolejny przedstawiciel silnie zasymilowanej z kulturą niemiecką żydowskiej rodziny przedsiębiorców, Ernst Hartwig Kantorowicz (1895-1963) – wybitny historyk-mediewista, wykładowca akademicki, autor kanonicznej biografii cesarza Fryderyka II Hohenstaufa (1927) czy opublikowanego już po wyjeździe do USA studium *Dwa ciała króla* (1957), którego dziadek, Hartwig Kantorowicz (1806-1871), założył słynną fabrykę wódki i likierów w

---

s. 42; P. Strachanowski, *Podarki dla miejskiego fiskusa. Tysiąccki z bogatej kieski...*, Inowrocław – Nasze Miasto, 2016, <https://inowroclaw.naszemiasto.pl/podatki-dla-miejskiego-fiskusa-tysiaczki-z-bogatej-kieski/ar/c3-3901992> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>319</sup> Przekazywał połowę budżetu na utrzymanie działającej w Inowrocławiu Prywatnej Szkoły Powszechnej, w której zajęcia prowadzone były w języku niemieckim (w przeważającej większości uczęszczali do niej ewangelicy, wśród jej absolwentów znaleźli się też Żydzi). Chojnie łożył na utrzymanie założonego w 1889 r. Schroniska dla Sierot Żydowskich im. Józefa Wolffsohna przy ul. Poznańskiej 20/21, z własnej kieszeni opłacał kolonie letnie dla jego podopiecznych. Stanowił podporę finansową inowrocławskiej gminy wyznaniowej żydowskiej, której przewodniczył od początku lat 20. aż do swej śmierci. Był jednym z głównych fundatorów wybudowanej w 1907 r. synagogi przy ul. Solankowej 64 (zniszczonej przez Niemców w 1939 r.). Dobrowolnie uiszczał regularne składki na wysokość powyżej 10 tys. zł, w 1937 r. udzielił zarządowi gminy bezprocentowej, pięcioletniej pożyczki w wysokości 6800 zł na pokrycie zleconych przez władze budowlane miasta remontów. Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 154-155.

<sup>320</sup> *Relacja pt. „Poznań – Pomorze. Inowrocław”*, op. cit., s. 42.

<sup>321</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5665, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące wrzesień-grudzień 1933 r., k. 49.

Poznaniu (pierwotnie mieściła się ona u zbiegu ul. Wronieckiej i Masztalarskiej, potem na Grochowych Łąkach) i prędko stał się jedną z najbogatszych osób w mieście – prócz działań na froncie zachodnim i wschodnim walczył przeciwko Polakom w powstaniu wielkopolskim. Kantorowicz bezpowrotnie opuścił Poznań po 1918 r., tak jak zdecydowana większość Żydów, którzy w plebiscycie opowiedzieli się po stronie Niemiec. Był weteranem, nie objęła go więc ustawa przyjęta w kontrolowanym przez NSDAP sejmie Rzeszy 7 kwietnia 1933 r., w myśl której urzędnicy (w tym akademicy) niearyjskiego pochodzenia mieli zostać postawieni w stan spoczynku, z wyjątkiem weteranów wojennych właśnie. Z powodu częstych antysemitycznych ekscesów, jakie miały miejsce na jego zajęciach zgodził się przedwcześnie przejść na emeryturę (w wieku zaledwie 39 lat). Na początku grudnia 1938 r., niedługo po wydarzeniach *Kristallnacht*, tzw. „Nocy Kryształowej” (9-10 listopada 1938 r.), wyemigrował do Oksfordu, a stamtąd w 1939 r. do USA. W 1945 r. przyjął obywatelstwo amerykańskie, wykładał na uniwersytetach w Berkeley i Princeton<sup>322</sup>. L. Levy pozostał w Inowrocławiu. Zasiadał w radzie miejskiej już w zmienionej rzeczywistości politycznej jeszcze przez kilka lat – Stanisław Wachowiak, który w 1918 r. zastąpił go na stanowisku przewodniczącego, w ciepłych słowach wypowiadał się o współpracy: „sprawy miejskie, dzięki mądrej i doświadczonej pomocy dr Lewego, szły gładko”<sup>323</sup>. W przededniu II wojny światowej jednoznacznie opowiedział się po polskiej stronie. Zginął 15 września 1939 r. – istnieją dwie (nieco rozbieżne) wersje dot. okoliczności jego śmierci. Jedną z nich zawiera relacja zawarta w podziemnej kronice getta warszawskiego opracowanego w czasie okupacji przez zespół Oneg Szabat (hebr. „radość soboty”) pod kierownictwem Emanuela Ringelbluma (tzw. Archiwum Ringelbluma), pochodząca zapewne od uchodźcy lub zbiega z Inowrocławia, który znalazł się w Warszawie:

[Jego] śmierć była równie charakterystyczna jak jego życie. [...] [S]am wyróżniony przez cesarza Wilhelma II wojskowym odznaczeniem (major królewsko-bawarski) zostaje w swoim pałacu aresztowany przez feldwebela z żandarmami. Na to odpowiada: «Nie macie prawa mnie aresztować, ja jestem majorem królewskim Bawarii, mnie ma prawo zatrzymać tylko oficer sztabowy». Tamten: «Milcz Żydzie, zostaniesz rozstrzelany». L[evy]: «Nie macie prawa mnie rozstrzelać, sam mogę to zrobić». Tamten: «Dajcie mu rewolwer. No, zrób to». Levy [zabił się] jednym strzałem w głowę. Żyjąc zapowiedział, że nigdy nie opuści swojej wspólnoty i nie zrobił tego<sup>324</sup>.

Bliższa rzeczywistości wydaje się być jednak inna wersja: L. Levy został zastrzelony przez Niemców (osobno lub w ramach zbiorowej egzekucji), prawdopodobnie przy ul. Solankowej – w pobliżu okazałej synagogi wzniesionej w 1908 r., której budowę w znaczącej mierze sfinansował (Niemcy wyburzyli ją doszczętnie przed końcem 1939 r., po nieudanych próbach przekształcenia ją w pływalnię<sup>325</sup>). Symboliczny grób Lewego na inowrocławskim Cmentarzu Zwiastowania Najświętszej Marii Panny zawiera inskrypcję następującej treści: „Dr Leopold

<sup>322</sup> Por. m.in. E. Lerner, *Ernst Kantorowicz: A Life*, Princeton-Oxford 2017, s. 23-40; J. Strzelczyk, *Z Poznania do Berlina i Princeton. Dwaj wybitni historycy niemieccy żydowskiego pochodzenia*, Kronika Wielkopolski 2 (73) 1995, s. 39-53.

<sup>323</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 159.

<sup>324</sup> *Relacja pt. „Poznań – Pomorze. Inowrocław”*, op. cit., s. 42.

<sup>325</sup> Taki stał się los poznańskiej synagogi.

Levy, ofiarny obywatel Inowrocławia, zginął śmiercią żołnierza we wrześniu 1939 r.”. Słabo tudzież w ogóle nie posługujący się polszczyzną Żyd-Jeke *post mortem* (lub *propter mortem*) wpisany został w arcywłoską epicką/martyrologiczną narrację.

### **Nowe siły wchodzą do gry (syjoniści, rewizjoniści, bundyści, socjaliści, komuniści i inni) - wzmoczenie żydowskiego życia politycznego w latach trzydziestych XX w.**

Analiza przywoływanych tu sprawozdań z lat 30. po części potwierdza tezę N. Lasmana o ożywieniu politycznym, które nastąpiło w Poznańskim mniej więcej w połowie tej dekady i wiązało się z okrzepnięciem migrantów z Kongresówki, takich jak on sam. Dominują w nich doniesienia o społeczności niemieckiej, w najwcześniejszym okresie nie ma tam nazbyt wielu informacji o Żydach, utożsamianych zresztą z Niemcami. Większą aktywnością wykazywał się raczej ośrodek bydgoski niż poznański<sup>326</sup>. W późniejszej fazie (po 1933 r.) porozbiorowy podział *Jeke-Ostjuden* stracił na ważności – dawał o sobie znać od czasu do czasu m.in. przy okazji wydarzeń sportowych, np. relacjonowanego w gazecie żydowskiej meczu bokserskiego pomiędzy zawodnikami Bar-Kochby Poznań i Makabi Kalisz, jaki odbył się w Poznaniu 21 listopada 1937 r. (zakończony zwycięstwem gospodarzy 10:6)<sup>327</sup>. Spory stopniowo zaczęły przypominać te, jakie toczyły się wśród Żydów w reszcie kraju.

Wyraźnie zauważalny stał się wzrost poparcia dla idei syjonizmu i, co za tym idzie, stale rosnąca popularność ugrupowań syjonistycznych. Jak ustaliła A. Skupień w Poznańskim w latach 1918-1938 funkcjonowały z całą pewnością w Poznaniu, Bydgoszczy, Czarnkowie, Inowrocławiu oraz Kępnie<sup>328</sup>. Prężnie działały w większych i mniejszych ośrodkach na terenie czterech powiatów przyłączonych do województwa w 1938 r. Syjoniści ze zmiennym efektem starali się zwiększyć swoje wpływy w wielkopolskich gminach wyznaniowych<sup>329</sup>, jak też w instytucjach czy organizacjach dotychczas deklarujących programową bezpartyjność i apolityczność bądź za takie uchodzące. Niepowodzeniem zakończyła się np. próba przejęcia wpływów w ZZUWoN w Bydgoszczy, o czym wspomniano m.in. w raportach za lipiec<sup>330</sup> i

---

<sup>326</sup> Spostrzeżenie na podstawie analizy sprawozdań z życia mniejszości narodowych na terenie przedwojennego województwa poznańskiego w AP Poznań

<sup>327</sup> „Sala natłoczona po brzegi i pod sufit. Czepiają się gwoździ i gęstego powietrza byle tylko zdobyć dobre stanowisko obserwacyjne. Nadmiar publiki «kipi» po przez drzwi na podwórze, gdzie trzeba się zadowolić akustycznymi efektami. Równikową temperaturę potęgują rozpalone nastroje, gorączkowe temperamety i napięte, rozżarzone nerwy. Niecierpliwe ruchy, żywa gestykulacja, krzyki dradzą budzące się z uspienia namiętności. «Idea» lokalnego patriotyzmu dzieli publiczność na dwa obozy: kaliszzan i poznaniaków Z prawej mam starszego pana, który nieskończonym szeregiem o! o! o! o-o-o-o! i innymi nieartykułowanymi dźwiękami dopinguje bokserów poznańskich, a po prawej kaliszaka rejestrującego na ciałach sąsiadów każdy cios zadany przez «rodaków» znad Proсны. [...]”. Por. *Migawki Poznańskie: Bokserskie emocje*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 45 (53), 26 listopada 1937 r. / 22 Kislew 5698, s. 4.

<sup>328</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 129-135.

<sup>329</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>330</sup> „W łonie związku w Bydgoszczy zaobserwowano w miesiącu sprawozdawczym pewne nieporozumienia. Zwolennicy s[y]jonizmu zamierzali podporządkować Związek wpływom Organizacji S[y]jonistycznej. Na zebraniu odbytem dn. 28.7. b.r. w Bydgoszczy, w którym uczestniczył przez zarządu głównego Breckmann z Warszawy wystąpiła większość ostro przeciw zwolennikom s[y]jonizmu. Ponieważ przy wyborze zarządu nie doszło do porozumienia, został wyznaczony na prezesa, na okres 3-miesięczny, delgat głównego zarządu. Na zebraniu tem uchwalono zwołać zjazd okręgowy w Toruniu na dzień 7 lub 13 października br. Na zjeździe tym ma być dokonany wybór zarządu okręgowego”. Por. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn.

wrzesień 1934 r.<sup>331</sup> (większość, lecz nie wszystkie oddziały Związku cechował prorządowy charakter; zwolennicy syjonizmu opanowali np. powstałe na początku lat 30. komórki w Katowicach i Bielsku<sup>332</sup>). Zaczęli oni przeważać m.in. w kaliskim Żydowskim Klubie Gimnastyczno-Sportowym (ŻKGS), jednym z najstarszych w regionie z początkami sięgającymi 1913 r., czego świadectwem stało się uchwalenie na nadzwyczajnym zebraniu zarządu 11 lipca 1931 r. zmiany klubowych barw z zielono-niebieskich na niebiesko-białe, mimo sprzeciwu wielu działaczy i sympatyków. Pod koniec tego roku nastąpiła fuzja ŻKGS z prosyjonistycznym klubem Ha-Koach (hebr. Siła), dając początek nowemu tworowi – Makabi Kalisz (oficjalnie powstałemu 20 stycznia 1932 r.). Wbrew obawom, połączenie ŻKGS z Ha-Koach okazało się korzystnym posunięciem. Skutkowało dynamicznym rozwojem wielu sekcji klubu<sup>333</sup>.

Společną wyobraźnię rozbudzała kwestia palestyńska. Dyskutowano i rozpisywano się o scenariuszach powstania narodowego państwa żydowskiego w *Erec Israel*, komentowano politykę władz brytyjskich sprawujących mandat nad tym regionem, z niepokojem śledzono napięcia żydowsko-arabskie, jakie przybrały na sile na przełomie lat 20. i 30.). Różnice zdań w tej kwestii – zwłaszcza pomiędzy centrystyczną, prowadzącą ugodową politykę względem Brytyjczyków Organizacją Syjonistyczną (tzw. syjoniści ogólni) a coraz bardziej radykalnymi w swojej bezkompromisowości syjonistami-rewizjonistami z partii Brith Hazohar/Trumpledor (Betar) pod wodzą Władymira/Włodzimierza Ze'ewa Żabotyńskiego<sup>334</sup> – prowadziły niekiedy do rękoczynów<sup>335</sup>.

---

53/296/0/2.1/5677, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące lipiec i sierpień, wrzesień 1934 r., k. 19-20.

<sup>331</sup> „Oddział związku w Bydgoszczy po przezwycięzeniu pewnych trudności wewnętrznych / wide sprawozdania za mies. lipiec / przystąpił na nadzwyczajnym walnym zebraniu, odbytem w Bydgoszczy dn. 28.IX. br. do wyboru nowego zarządu w miejsce dotychczasowego prezesa komisarycznego. Na tmże zebraniu ułożono program uroczystości poświęcenia sztandaru. Która ma się odbyć w Bydgoszczy w dniu 21.X. br.”. Por. Ibidem, k. 59.

<sup>332</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 169.

<sup>333</sup> Por. A. Pakentregier, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918–1939. Problemy polityczne i społeczne*, s. 275-281.

<sup>334</sup> W rezultacie rozłamu, do jakiego doszło na posiedzeniu Światowego Związku Syjonistów-Rewizjonistów w Katowicach w 1933 r. wydzieliły się dwa stronnictwa – umarkowany Związek Rewizjonistów Demokratów kierowany przez Meira Grossmana deklarujący pozostanie w strukturach kongresu syjonistycznego oraz frakcja Żabotyńskiego o silnych tendencjach secesjonistycznych. Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 132-133 i n.

<sup>335</sup> Na zabranii syjonistów-rewizjonistów w synagodze w Poznaniu 25 marca 1934 r. przy udziale ok. 100 osób „kilku opozycjonistów starało się przeszkodzić w obradach, jednak do rozbicia zebrania przewodniczący nie dopuścił”. Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5675, k. 69. Na zebraniu zorganizowanym przez Ligę Pomocy Pracującym w Palestynie w Poznaniu w kwietniu 1934 r. zaproszony przez Organizację Syjonistyczną prelegent, inż. Chmielnik z Warszawy, „wystąpił ostro przeciwko działalności Żabotyńskiego i Grosmana nazywając ich programy za absurdalne, czem wywołał na zebraniu opozycję ze stro[ny] S[y]jonistów-Rewizjonistów”. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5676, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące kwiecień-czerwiec 1934 r., k. 21. Zebranie syjonistów-rewizjonistów w Poznaniu w sierpniu 1935 r. przy udziale 80 osób, na którym referat wygłosił przybyły z Warszawy dr Schechmann „zakłócone zostało przez grupę zwolenników «Ligi Pracującej Palestyny», którzy wczesli bójkę na Sali. Przybyła na skutek wezwania przewodniczącego policja zlikwidowała zajście”. Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5685, k. 36-37. Na zabranii poznańskiego oddziału syjonistów-rewizjonistów 8 marca 1938 r. (przy frekwencji wynoszącej 50 osób) w odpowiedzi na zaprezentowaną w referacie niejakiego Feiwela – zaproszonego gościa z Warszawy, członka komitetu centralnego partii – krytykę działalności LPPwP wystąpił jej sekretarz, niejaki Rakowski, który „[...] w

O rozbiciu wewnątrz tego nurtu świadczyły wybory do światowej centrali syjonistycznej oraz zarządu gmin żydowskich. W 1935 r. syjoniści w Bydgoszczy wystawili aż pięć list na XIX Kongres Syjonistyczny w Lucernie<sup>336</sup>, również spośród pięciu list wybierali kandydatów na XX Kongres Syjonistyczny w Zurychu wyborcy w Poznaniu<sup>337</sup> i czterech w Bydgoszczy<sup>338</sup> w 1937 r. (wybory miały spokojny przebieg, Żydzi z Poznańskiego nie uzyskali reprezentanta z powodu braku dostatecznej ilości głosów<sup>339</sup>; brak jest informacji o tym, czy jakikolwiek kandydat z województwa uzyskał mandat w 1935 r.<sup>340</sup>). O ile w 1933 r. w wyborach do gminy w Poznaniu, Gnieźnie, Nowym Tomyślu, Ostrowie Wielkopolskim czy Wągrowcu (brak jest dokładnych danych o pozostałych miastach) zgłoszono jedną kompromisową listę, również z udziałem syjonistów (w Poznaniu byli w mniejszości w stosunku do Żydów niemieckich<sup>341</sup>), natomiast w Bydgoszczy ze 124 głosami uzyskali oni drugi rezultat wśród trzech zgłoszonych list – za listą Zjednoczenia Narodowego (213) i Rzemieślniczą (37), to do wyborów w 1937 r. syjoniści poszli już mocno podzieleni. W Poznaniu trzy spośród siedmiu list reprezentowali kandydanci ugrupowań syjonistycznych (były to, w kolejności według głosów i mandatów: Blok Gospodarczo-Syjonistyczny – 123/2, Zjednoczona Lista Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie i Związków Zawodowych – 92/2, Mizrachi – 62/1; ogółem syjoniści uzyskali 5 na 8 mandatów). W Bydgoszczy – trzy na sześć (Blok Syjonistyczno-Gospodarczy – 104/2, Lista Syjonistyczna – 83/2, Syjoniści-Rewizjoniści – 38/0; ogółem – 4/8). Pojedyncze listy wystawione zostały w mniejszych ośrodkach (Inowrocław, Leszno, Nowy Tomyśl, Oborniki, Ostrów, Szubin, Środa czy Wągrowiec), zachowane informacje nie pozwalają jednak określić, jaki był w nich udział syjonistów<sup>342</sup>.

Wewnętrzne napięcia dawały o sobie znać na wiecach wyborczych – np. 5 czerwca 1937 r. w Poznaniu w obecności ok. 150 słuchaczy prezes Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie, Feliks Rauff, ogłosił, że „nie sprowadza ludzi z Warszawy z szumnymi tytułami doktorów i profesorów”<sup>343</sup>. Była to uszczypliwość w kierunku syjonistycznego establiszmentu<sup>344</sup>. Ponadto, jak odnotowane zostało w sprawozdaniu dla wojewody, „wypowiedział się kategorycznie przeciwko liście nr 1 / Bundu / i liście nr 6 / S[y]joniści i kupcy / a w szczególności przeciw jej czołowemu kandydatowi adwokatowi [Martinowi – Sz.p.] Cohnowi i że walczyć będą o to, by

---

gwałtownej formie zaatakował Feiwela, polemizując z jego wywodami, przy czym obraził go słownie. W związku z tym wyproszony został Rakowski z sali, co spowodowało również opuszczenie zebrania przez 30 osób [spośród] sympatyków Ligi”. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5708, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za czas od 1 stycznia do 30 kwietnia 1938 r., k. 29

<sup>336</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5685, k. 21.

<sup>337</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5700, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za czas od 1 czerwca 1937 r. do 31 grudnia 1937 r., k. 51.

<sup>338</sup> Por. Ibidem, k. 51.

<sup>339</sup> Por. Ibidem, k. 51.

<sup>340</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5685, k. 21.

<sup>341</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 147-148.

<sup>342</sup> Por. Ibidem, s. 149-150 i n.

<sup>343</sup> Por. AP Poznań, 53/296/0/2.1/5700, k. 25.

<sup>344</sup> Na wiecach syjonistów często występowali goście z innych, większych ośrodków jak Warszawa czy Łódź.



Cohn<sup>345</sup> nie był prezesem przyszłej rady gminnej<sup>346</sup>. Wezwanie to nie odniosło jednak spodziewanego skutku, gdyż ponownie stanął on na czele zarządu<sup>347</sup>. Rauff zadeklarował także działania na rzecz demokratyzacji procesu wyborczego sprzyjającemu utrzymaniu się dotychczasowemu *status quo*, co faworyzowało rządzących – prawo do głosowania miały uzyskać również kobiety oraz młodzież po ukończeniu 21. roku życia (dotąd głosowali wyłącznie mężczyźni mający co najmniej 25 lat)<sup>348</sup>. W przedstawicielei władzy wymierzone było w głównej mierze wystąpienie Oskara Zalcberga, którzy zarzucił im, że nie uczynili nic, by poprawić los najbiedniejszych (wydano na to zaledwie 2½ tys. zł z budżetu wynoszącego łącznie 100 tys. zł.<sup>349</sup>). Kiedy nie opadły jeszcze do końca emocje po wyborach gminnych (przeprowadzono w Poznaniu 13 czerwca 1937 r.) trzeba było szykować się do kolejnych, tym razem do XX Kongresu Syjonistycznego, zaplanowanych na 11 lipca 1937 r. 23 czerwca tr. w stolicy Wielkopolski miało miejsce zebranie syjonistów-rewizjonistów przy frekwencji wynoszącej ok. 120 osób. W burzliwej dyskusji po referacie delegata centralnego komitetu w Warszawie J.M. Strykowskiego<sup>350</sup> wzięli udział trzej członkowie konkurencyjnej Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie – prezes Rauff oraz niejaki Kolski i Rakowski. Jak napisano w raporcie: „Rauff zarzucił rewizjonistom, że ich przywódca Żabotyński krótko po ogłoszeniu deklaracji lorda Balfoura<sup>351</sup> zgodził się na odłączenie od państwa palestyńskiego części kraju

---

<sup>345</sup> Martin (Marcin) Cohn był wieloletnim przedstawicielem poznańskiej gminy wyznaniowej, jeszcze za czasów Prowincji Pruskiej i w niepodległej Polsce. W 1918 r. zasiadł w radzie miasta z ramienia Żydowskiego Związku Ludowego (Jüdische Volksvereingung, wcześniej nazwa – Jüdische Kleinburgerverein), organizacji zajmującej się m.in. wspieraniem rzemieślników i kupców, umacnianiem żydowskiego ducha narodowego, informowaniem o sytuacji w Palestynie, działaniem na rzecz koncyliacji Żydów niemieckich i polskich. Zasiadał w zarządzie poznańskiego oddziału Izraelickiego Towarzystwa Pielęgnowania Chorych i Wyprawiania Pogrzebów (Chewra Kadische). W okresie międzywojennym był jednym z prezydentów loży masonskiej Amicita Loge nr XIII nr 358 UOBB istniejącej od 1885 r. w ramach stowarzyszenia humanistycznego Bnei Birth, z lokalem przy ul. Stawnej 5 (wszystkie zrzeszenia masonskie/wolnomularskie w Polsce zostały rozwiązane na mocy dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego 22 listopada 1938 r.). Wedle Raportu Wydziału Śledczego Komendy Policji Państwowej miasta Poznania sporządzonego po wyborach do gminy poznańskiej w maju 1933 r. jako przewodniczący ukonstytuowanego wówczas zarządu kahału, należał do „grupy Żydów niemieckich, odnoszących się nieprzychylnie do państwa polskiego, a sympatyzujących z kierunkiem polityki filoniemieckiej” (obok Leona Perkala, dr Jesajaha Coblina, dr Georga Cohna (nie jest wiadome, czy był on spokrewniony z M. Cohnem), Salomona Frotza Meyersteina i Bendeta Gersona – cztery inne osoby, tj. Abraham Borenstein, Szachna Trzaskała, Abraham Grüner i Maks Gabriel Nasielski, scharakteryzowano jako syjonistów przychylnie odnoszących się do państwowości polskiej – zaś dwóch kolejnych kandydatów, Pawła Bohna oraz Majera Chila Ickowicza, jako „Żydów polskich sympatyzujących z kierunkiem polityki prorządowej”). Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 147.

<sup>346</sup> Por. AP Poznań, 53/296/0/2.1/5700, k. 26.

<sup>347</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 153.

<sup>348</sup> Por. AP Poznań, 53/296/0/2.1/5700, k. 26.

<sup>349</sup> Por. Ibidem, k. 26.

<sup>350</sup> Być może chodzi tu o pochodzącego z Konina dr. Michała Strykowskiego (1903-1943). Więcej o tej postaci por. s. **XX-XX**.

<sup>351</sup> Powszechnie obowiązujące w historiografii określenie odnoszące się do krótkiego listu, który 2 listopada 1917 r. wysłał ówczesny brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Arthur James Balfour, do barona Waltera Rothschilda – znanego bankiera, działacza syjonistycznego, jednego z czołowych reprezentantów społeczności żydowskiej na Wyspach Brytyjskich. Zadeklarował w nim poparcie dla idei stworzenia w Palestynie siedziby narodowej dla Żydów z całego świata. List ten opublikowany został w prasie, zyskał światowy rozgłos. Deklarację w nim zawartą poparły rządy Francji i Włoch. Została ona zawarta w postanowieniach deklaracji pokojowej z

za Jordanem i akt taki podpisał na dworcu w Londynie”<sup>352</sup>. Zarzut ten okazał się bez pokrycia w rzeczywistości – chodziło o wykazanie, że przywódca Betaru nie jest tak radykalny, z jakiego się (go) uważa. Strykowski odniósł się do krytyki, a na koniec odśpiewano *Hatikwę* (hebr. Nadzieja) – hymn syjonistyczny, od 1948 r. oficjalny hymn państwa Izrael. Na fali wzrostu popularności w latach 30. syjoniści powiększyli swój stan posiadania w gminach żydowskich w ówczesnym Poznańskim. Mógłby on być jeszcze większy, gdyby zamiast pograżać się w wewnętrznych, sekciarskich wręcz sporach usiłował wypracować jakikolwiek kompromis. Po części apelowano o to na spotkaniu LPPwP 10 czerwca 1937 r. Jak napisano w sprawozdaniu dla wojewody:

Członek Ligi Rakowski agitował za głosowaniem na listę nr 5 [tj. na Ligę Pomocy Pracującym w Palestynie – Sz.P], zaznaczając, że przeciwnikami Ligi są s[y]joniści i rewizjoniści i rewizjoniści, którzy mimo, że uznają prace Ligi nad odbudową Palestyny, to jednak agitują, by głosowano na ich listy. Zaznaczył, że naród żydowski stoi przed wielkim zadaniem, winien się zjednoczyć i obsadzić przyznaną część Palestyny a później może sobie pozwolić na tworzenie partii politycznej we własnym państwie<sup>353</sup>.

Nie mniej napięte relacje panowały pomiędzy syjonistami i socjalistami<sup>354</sup> – zwłaszcza Ogólnożydowskim Związkiem Robotniczym (Bund), w mniejszym stopniu z Poalej Syjon (hebr. Robotnicy Syjonu). Konflikt ten w ostatnich kilku latach II RP objął swoim zasięgiem również Poznańskie. Oba te ugrupowania uformowały się w czasach i na terenie Imperium Rosyjskiego. Historycznie starszy jest Bund powstały 7 października 1897 r. w Wilnie wśród Żydów litewskich (litwaków) wywodzących się z miejscowej klasy robotniczej o poglądach lewicowych (w przeważającej mierze socjalistycznych czy socjaldemokratycznych aniżeli komunistycznych). Jego oddziaływanie wkrótce rozszerzyło się na inne, głównie zachodnie rejony imperium (europejska część Rosji, Królestwo Polskie, Litwa, Białoruś, Ukraina), jak też dawny zabór austriacki, a po 1918 r. na cały obszar II RP (głównie w części wschodniej i centralnej). Bund sprzeciwiał się syjonizmowi i asymilacji, dążył do laicyzacji społeczeństwa, zwalczał burżuazyjny kapitalizm. Program uchwalony na II zjeździe partii w Gdańsku w 1921 r. postulował utworzenie szeroko zakrojonej autonomii kulturowo-narodowej dla mniejszości żydowskiej w ramach wielonarodowego państwa polskiego, równouprawnienie języka jidysz.

Jak pisze Piotr Kendziorak: „Bardzo istotnym wewnętrznym sporem toczonym w Bundzie w Rosji, a potem w Polsce, w pierwszych latach po rewolucji październikowej, była kwestia

---

Turcją podpisaną w 1920 r. we francuskiej miejscowości Sévres. Po I wojnie światowej byłe Imperium Osmańskie utraciła znaczącą część dotychczasowego terytorium, w tym Palestynę. Administrację nad tym obszarem objęła Wielka Brytania, na podstawie mandatu udzielonego jej przez Ligę Narodów, do 1948 r. – powstania Izraela. Por. *100 rocznica deklaracji Balfoura*, Muzeum Historii Żydów Polskich Polin (dalej Polin), 2017, <https://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2017/10/30/100-rocznica-deklaracji-balfoura> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>352</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5700, k. 27-28.

<sup>353</sup> Ibidem, k. 52.

<sup>354</sup> „Według dotychczasowych obserwacji rywalizują ze sobą trzy ugrupowania: s[y]joniści, s[y]joniści-rewizjoniści oraz grupa [Ż]ydów-lewicowców” – napisano w sprawozdaniu dla wojewody poznańskiego za okres marzec-kwiecień 1937 r. Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5699, k. 112.

stosunku do rewolucji bolszewickiej i ruchu komunistycznego”<sup>355</sup>. Choć również i tu pojawiły się głosy opowiadające się za rewolucją w duchu bolszewickim<sup>356</sup>, to należały one jednak do mniejszości – kierownictwo partii zdecydowanie potępiała autorytarne działania komunistów w ZSRR (i poza nim). Marek Edelman, jeden z czołowych liderów, zapytany w rozmowie w 1985 r., postawił sprawę jasno: „Ja byłem uczony, że komunizm to jest normalna dyktatura, która zabija ludzi, po to żeby utrzymać władzę [...]”<sup>357</sup>. Niemniej, jak stwierdził Kendziorek, „[n]ie przeszkadzało to przedstawicielom polskiej prawicy nacjonalistycznej w gwałtownym atakowaniu Bundu jako organizacji wywrotowej i komunistycznej”<sup>358</sup>.

Wzrost poparcia dla Bundu w drugiej połowie lat 30., wykraczający poza dotychczasowy elektorat, obejmujący też inteligencję, przedstawiciele wolnych zawodów, drobnych kupców i rzemieślników, w dużej mierze wiązał się ze wzrostem antysemityzmu w polskiej przestrzeni publicznej, czego odzwierciedleniem był m.in. pogłębiający się bojkot ekonomiczny, getta ławkowe w szkołach i na uniwersytetach, niszczenie mienia, przemoc fizyczna. W reakcji na tę sytuację Bund z powodzeniem organizował masowe akcje protestacyjne czy pomocowe, m.in. po pogromie w Przytyku. „Dla wielu niezwiązanych z socjalizmem inicjatywy te utożsamiały partię z próbą obrony podstawowych zasad judaizmu”<sup>359</sup> – zauważa A. Skupień. Niemały wpływ na to miało również rozczarowanie rządami sanacji, która u schyłku II RP rywalizować zaczęła z endecją na hasła (i działania) godzące w Żydów. Wyborcy żydowcy zaczęli zatem w jeszcze większym stopniu zwracać się ku lewicy socjalistycznej. Rządzący utożsamiali ją z komunizmem i zwalczali równie zaciekle jak Narodową Demokrację. W 1937 r. Bund wygrał w wyborach do gmin żydowskich w dwóch najliczniejszych ośrodkach żydowskich – Warszawie i Łodzi<sup>360</sup>. Partia pojawiła się nowych miejscach, w tym w Poznaniu (struktury założone zostały w kwietniu 1934 r., co odnotowała policja<sup>361</sup>; uaktywniły się one w maju 1937 r.<sup>362</sup> w czerwcowych wyborach z tamtego roku bundowcy uzyskali jeden mandat<sup>363</sup>).

Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza (Poalej Syjon) została utworzona w 1906 r. w Połtawie (dziś Ukraina) przez Dowa Bera Borochowa – polityka i filozofa, jednego z założycieli i czołowych ideologów socjalizmu syjonistycznego (zerwał stosunki z Bundem z racji ich kategorycznego odrzucenia syjonizmu). Poprawy trudnego położenia żydowskich robotników upatrywał w połączeniu idei syjonistycznej oraz marksistowskiej/socjalistycznej. Podobnie jak bundowcy potępiał asymilację, w jego przekonaniu autonomia stanowiła jedynie tymczasowe rozwiązanie, zasadniczym celem było stworzenie niepodległego, bezklasowego, narodowego państwa żydowskiego, jakie mogłoby stać się forpoczta w światowej rywalizacji proletariatu z warstwą posiadającymi. W przeciwstawieństwie do Bundu, którego wpływy

<sup>355</sup> P. Kendziorek, *Żydowscy socjaliści przeciw syjonizmowi*, ŻIH, <https://www.jhi.pl/artykuly/zydowsky-socjalisci-przeciw-syjonizmowi-o-partii-bund,4049> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>356</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 138-139.

<sup>357</sup> „Co było znaczące w getcie? Nic! Nic! Nie mówcie bzdur”. *Rozmowa z Markiem Edelmanem przeprowadzona wspólnie z Włodzimierzem Filipkiem dla poznańskiego podziemnego kwartalnika „Czas” w 1985* [w:] *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, oprac. A. Grupińska, Warszawa 2000, s. 20.

<sup>358</sup> P. Kendziorek, *Żydowscy socjaliści przeciw syjonizmowi*, op. cit.

<sup>359</sup> A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 139.

<sup>360</sup> Por. P. Kendziorek, *Żydowscy socjaliści przeciw syjonizmowi*, op. cit.

<sup>361</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 140.

<sup>362</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5699, k. 118.

<sup>363</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5700, k. 25.

ograniczały się do Europy Środkowo-Wschodniej, partia Poalej Syjon zyskała zwolenników w wielu różnych krajach, również poza kontynentem – w Palestynie, USA, Wielkiej Brytanii, czy Argentynie. Oprócz warstw pracujących popierali ją również drobni przedsiębiorcy bądź przedstawiciele inteligencji oraz wolnych zawodów. W 1920 r. na V konferencji światowego związku Poalej Syjon w Wiedniu doszło do podziału wewnątrz ruchu – kością niezgody stała się kwestia wstąpienia do Światowej Organizacji Syjonistycznej. Przedstawiciele radykalnej, prokomunistycznej mniejszości sprzeciwili się akcesji do tej burżuazyjnej, w ich mniemaniu, instytucji i stworzyli odrębne ugrupowanie, Poalej Syjon – Lewicę (PS-L). Utrzymywali oni ścisłe kontakty z III Międzynarodówką Komunistyczną i Komunistyczną Partią Polski (KPP).

Umiarkowana większość, która opowiedziała się za wejściem do centrali syjonistycznej, a do komunistów odnosiła się z nieufnością, założyła w 1922 r. Poalej Syjon-Prawicę (PS-P). Mocniejszą pozycję zdobyło PS-L – zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich i związkach zawodowych (z kolei PS-P cieszyło się poparciem głównie na Kresach) – na co wpływ mogła mieć ponowna konsolidacja i odcięcie się od komunistów. W 1937 r. PS-L przystąpiło do Światowej Organizacji Syjonistycznej. U schyłku II RP postulaty PS-L i PS-P nie różniły się od siebie znacząco, oba stronnictwa łączył też negatywny stosunek do sanacji, aczkolwiek większą wagę starano się przykładac spraw lokalnych niż ogólnopolskich<sup>364</sup>. Ich obecność w Poznaniu była ledwie śladowa. Poznański oddział PS-P, utworzony w kwietniu 1935 r., pierwotnie liczył ok. 30 członków, głównie osób starszych, w 1937 r. liczba ta wzrosła do 70 osób, a na wiecach wyborczych mogło uczestniczyć 150 dusz<sup>365</sup>. Brak informacji o PS-L.

W Poznaniu odnotowano zarówno przykłady konfrontacji syjonistów z socjalistami, jak też spory wewnątrzfrakcyjne (te w odniesieniu do syjonistów zostały już wspomniane). Pretekstu dostarczały zwykle wybory do zarządów gmin żydowskich w 1937 r. W reakcji na pierwsze publiczne wystąpienie Bundu w Poznaniu w dniu 30 maja 1937 r. (którego tematykę zdominowały niedawne wydarzenia w Brześciu nad Bugiem<sup>366</sup>), Moryc Goldberg – poznański kuśnierz, czołowy kandydat z listy LPPwP – na wiecu z 6 czerwca tr. zaatakował nowych konkurentów. „Wyraził zdziwienie, iż Bund jako organizacja przeciwna religii wysunęła listę swoją do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu, gdzie jednak będzie trzeba zasiadać razem z rabinami i bronić spraw religijnych”<sup>367</sup>. Sprzyjanie sprawie żydowskiej Goldberg utożsamiał wyłącznie z syjonizmem („Szumna reklama Bundu, że istnieje od 40-u lat nic nie znaczy, gdyż przez ten czas dla sprawy żydowskiej nic nie uczynił, a przeciwnie szkodzi sprawie emigracji żydowskiej do Palestyny”<sup>368</sup>). Wiec Żydowskiego Bloku Demokratycznego (koalicji ugrupowań, reprezentujących poglądy głównie socjalistyczne, socjaldemokratyczne i antysanacyjne) w Bydgoszczy 5 czerwca 1937 r. zwieńczyła dyskusja, podczas której lider

---

<sup>364</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 136-138; J. Kochan, *Zapomniany marksista Dow Ber Borochow*, Nowa Krytyka, Nr 38 (2017), s. 9-21; N. Aleksium, Poalej Syjon-Lewica, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=20085> [odczyt: 18.09.2022]; N. Aleksium, Poalej Syjon-Prawica, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=16356> [odczyt: 18.09.2022]; M. Pielka, *Syjonizm socjalistyczny i ruch Poalej Syjon*, Jewish.pl, 2018, <https://jewish.pl/pl/2018/01/04/syjonizm-socjalistyczny-i-ruch-poalej-syjon/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>365</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 137-138.

<sup>366</sup> Por. np. *Sytuacja w Brześciu n-Bugiem*, Nasz Przegląd: organ niezależny, R.15, nr 144 (80102), 19 maja 1937 r., środa, <https://polona.pl/item-view/b73b1ee6-f2e6-4e3e-b594-a3706219d2de?page=0> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>367</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5700, k. 26.

<sup>368</sup> Por. Ibidem, k. 26.

lokalnych syjonistów-rewizjonistów, Paweł Gelbfisch, oskarżył występujących tam mówców o sprzyjanie komunizmowi, prowokując nerwową reakcję u ok 120 zgromadzonych tego dnia słuchaczy<sup>369</sup>. Dzień później w Poznaniu odbyło się zebranie Bundu w obecności ok. 150 osób. Przemawiający Szmul Frydman z Poznania i gość z Warszawy, niejaki Artur, jednoznacznie usytuowali swoją partię na tle konkurencji: „Bund jest jedyną organizacją klasy pracującej koniecznie potrzebnej w Poznaniu, gdzie dominuje faszyzm i antydemokracja”<sup>370</sup> (Frydman); „W społeczeństwie żydowskim istnieją dwa odłamy: kapitaliści z s[y]jonizmem na czele oraz klasa pracująca z Bundem na czele. Walka między tymi odłami już się rozgrywa i zdaniem jego Bund zwycięży (w odniesieniu do przemowy drugiego z referentów). „Przebieg wiecu był nieco burzliwy – napisano w sprawozdaniu – z uwagi na usiłowania opozycji w kierunku przeszkodzenia mówcy” (Artur)<sup>371</sup>.

Do wewnętrznych starć zwolenników przeciwstawnych frakcji w nurcie socjalistycznym dochodziło głównie w powiatach południowo-wschodniej Wielkopolski przyłączonych do Poznańskiego 1 kwietnia 1938 r. na podstawie ustawy z 12 czerwca 1937 r. (o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego oraz łódzkiego)<sup>372</sup>. Przybierały one niekiedy ostrą formę. 23 lipca 1938 r. w Kaliszu doszło do bójki członków/zwolenników Bundu i PS-L na zebraniu zorganizowanym przez kaliski komitet Bundu, w obecności ok. 400 osób. Na sformułowany w wystąpieniu jednego z prelegentów, Dawida Klina z Częstochowy, zarzut o sprzedaniu się syjonizmowi przez PS-L (nawiązanie do kolejnej wolty dokonanej przez to ugrupowanie), obecny wśród publiczności Adam Praszker oskarżył go o defraudację pieniędzy organizacyjnych<sup>373</sup>. Równie niespokojnie było tam również po drugiej stronie barykady. W październiku 1938 r., ponownie w Kaliszu, doszło do starć tym razem między syjonistami-rewizjonistami a działaczami konkurencyjnej syjonistycznej partii Gordonii, w efekcie których zdemolowany został lokal Gordonii. Powodem była „różnica poglądów na wydarzenia i dalszą politykę w Palestynie”<sup>374</sup>.

### Reforma administracyjna z 1938 r.

---

<sup>369</sup> „[...] Następnie wywiązała się dyskusja, w której prezes S[y]jonistów-Rewizjonistów Gelbfisch Paweł z Bydgoszczy oświadczył, że udział komunistów w zarządzie gminy żydowskiej uważa za zbyteczny. Po tych słowach powstała w kolaku wrzawa przyczym Gelbfischowi odebrano głos, a gdy powtórnie zaczął przemawiać, o mało nie doszło do bójki. Po uspokojeniu się przemawiało jeszcze kilkunastu uczestników, którzy poruszali przeważnie sprawy natury osobistej. Por. Ibidem, k. 26-27.

<sup>370</sup> Ibidem, k. 28

<sup>371</sup> Ibidem, k. 28.

<sup>372</sup> Por. Dziennik Ustaw, 1937, Nr 46, Poz. 348, 349 i 350 / Ustawa z dnia 12 czerwca 1937 r. o zmianie granic województw : poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego [wspomniana ustawa weszła w życie 1 kwietnia 1938 r.], <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19370460350/O/D19370350.pdf> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>373</sup> „[...] Wystąpienia Praszkiere spowodowało bójke między członkami Poalej Syjon Lewicy i Bundu – czytamy w dalszej części sprawozdania z tego wydarzenia – Ponieważ przewodniczący nie był w stanie opanować sytuacji i przywrócić porządku – policja zgromadzenie rozwiązała. W czasie bójki poturbowani zostali: dwaj członkowie z Poalej Syjon Lewicy i trzech czł. Bundu. Po rozwiązaniu zgrom[adzenia] Uczestnicy rozeszli się w spokoju”. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5709, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych od 1 maja do 31 października 1938 r., k. 58.

<sup>374</sup> Por. Ibidem, k. 106-107.

Od kwietnia 1938 r. cykliczne sprawozdania dla wojewody poznańskiego dotyczące życia mniejszości narodowych obejmować zaczęły nowy obszar – powiaty kaliski, kolski, koniński i turecki, wcześniej przynależące do województwa łódzkiego. Zamieszkującą je społeczność żydowską charakteryzowała silnie rozwinięta i zróżnicowana aktywność w wielu dziedzinach – politycznej, gospodarczej, społeczno-kulturalno-sportowej i pozostałych. Wynikać to mogło z odmiennych losów podczas rozbiorów. O ile w przypadku Żydów z Prowincji Poznańskiej zaborca od połowy XIX w. zaczął stosować wprawdzie powolniejszą niż na innych obszarach Rzeszy, ale skuteczną politykę asymilacji ku kulturze niemieckiej (choć nie należy przy tym zapominać o dość powszechnym antysemityzmie – zarówno tym oddolnym/ludowym, jak i odgórnym/instytucjonalnym, mocno utrudniającym czy wręcz uniemożliwiającym Żydom podjęcie kariery urzędniczej, uniwersyteckiej czy wojskowej<sup>375</sup>, czyniącej z nich obywateli co najwyżej drugiej kategorii), o tyle Żydzi w Królestwie Polskim, pomimo iż regularnie stawali się ofiarami dyskryminacji i przemocy (nierazko wynikającej z bezpośredniej inspiracji władz carskich<sup>376</sup>), to zdołali wypracować dla siebie szeroko zakrojoną autonomię, w ramach której mogli oni pielęgnować swą osobność i/lub odmienność. Po części tłumaczy to bierność i apatię, jakie zapanowały po 1918 r. wśród pozostałych na miejscu Żydów niemieckich z jednej strony oraz ciągłość i dalszą dynamikę żydowskiego życia (na przekór trudnościom) po drugiej, wschodniej stronie porozbiorowej granicy. Jak wspomniane to zostało już wcześniej, stale napływający do Poznańskiego Żydzi z Kongresówki (i pozostałych regionów dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego) ożywili nieco już zmurszałą lokalną scenę, przynieśli świeżą energię, wprowadzili nowe pomysły/inicjatywy. Wielu działaczy syjonistycznych czy

---

<sup>375</sup> Był to przypadek m.in. wybitnych artystów czy badaczy pochodzących z Prowincji Poznańskiej, takich jak urodzony w Jarocinie malarza i akademik Emil Löwenthal (1834-1896) – który z tego powodu zdecydował się osiaść na stałe w Rzymie, nie porzucając jednak całkowicie swoich związków z Niemcami. Poza szwajcarskim Bernem żadna z uczelni nie przyznała pełnej profesury Moritzowi (Mosesowi) Lazarusowi (1824-1903), twórcy koncepcji „psychologii narodów”/„psychologii ludowej” (niem. Völkerpsychologie), który uprzyszedł na świat w Wieloniu. Żydowskie pochodzenie stało się poważną przeszkodą w akademickiej karierze Philippa Jaffégo pochodzącego ze Swarzedza łacinnika, znawcy średniowiecznej historii Niemiec, wydawcy źródeł historycznych – pod koniec życia uległ środowiskowej presji i przeszedł na luteranizm, niedługo później popełnił samobójstwo. Najpóźniejszy przykład to pochodzący z Czerniejewa uznany lekarz-ginekolog, ordynator szpitali, wykładowca akademicki, działacz partii SPD i ocalały z Zagłady Herberta Lewina (1899-1982), którego praca habilitacyjna z 1932 r. wokół kwestii ciśnienia krwi w ginekologii i położnictwie, została odrzucona, o czym nie zdecydowały względy merytoryczne, lecz żydowskie pochodzenie jej autora. Jego kariera lekarska i naukowa uległa dalszej degradacji po przejęciu władzy przez nazistów. Już po wojnie, jego angażowi na stanowisko ordynatora oddziału ginekologicznego kliniki w Offenbach, którym kierował w latach 1950-1967, towarzyszył skandal na tle antysemickim – pierwszy tak poważny w RFN. W wrześniu 1949 r. prezydent miasta, Johannes Rebholz, unieważnił nominację Lewina argumentując, iż jako żydowski ocalały może on kierować się żądzą zemsty, co stanowiłoby zagrożenie dla jego pacjentek. Jedynie międzynarodowa presja doprowadziła do cofnięcia decyzji, władze samorządowe jak i centralne oraz środowisko lekarskie wykazało się biernością. Szerzej o zagadnieniu niemieckiego antysemityzmu przed III Rzeszą por. m.in. R. E. Frankel, *Antisemitism Before the Holocaust: Re-Evaluating Antisemitic Exceptionalism in Germany and the United States, 1880–1945*, New York-London 2023; M. Stoetzler, *The State, the Nation & the Jews: Liberalism and Antisemitism Dispute in Bismarck's Germany*, Lincoln, NE-London 2008; P. L. Rose, *German Question/Jewish Question: Revolutionary Antisemitism in Germany from Kant to Wagner*, Princeton, NJ 1990.

<sup>376</sup> Latem 1878 r. w Kaliszu doszło do zamieszek na tle antyżydowskim, najprawdopodobniej doszło do nich z inspiracji lokalnych władz rosyjskich, które wykorzystały napięte stosunki między Polakami a Żydami. Szerzej o tym wydarzeniu zob. s. XX-XX.

socjalistycznych wywodziło się z tamtych stron (w zakładaniu poznańskiego oddziału Bundu wzięli udział krawiec z Łodzi, Chaim Zylbering, i przybyły z Kalisza Moryc Goldberg<sup>377</sup>).

Ów wzrost aktywności da się zauważyć w częstotliwości oraz obszerności/szczegółowości sprawozdań, po 1938 r. punkt ciężkości przenosi się ku Kaliszowi, Koninowi, Kołu, Turkowi i innym miejscowości w tej części województwa. Dzieje się tak jedynie przez kilka miesięcy, do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. (przechowywane w Archiwum Państwowym raporty urywają się czerwcem 1939 r.).

Jak napisano w żydowskim periodyku „Przegląd Zachodni”<sup>378</sup> (z podtytułem „Niezależne pismo tygodniowe Żydów z Pomorza i Wielkopolski”<sup>379</sup>) reforma administracyjna została podyktowana koniecznością dokonania korekty dawnych granic wyznaczonych zaborami oraz zespolenia odmiennych (pozaborowych) porządków prawnych<sup>380</sup>. Poniekąd nawiązywała do tradycji historycznych (powrót Kalisza do Wielkopolski), po części zaś niekoniecznie – o czym świadczyć miało włączenie Włocławka, historycznej stolicy Kujaw, do województwa pomorskiego<sup>381</sup>. Chociaż do pełnego zjednoczenia jeżeli idzie o sam wymiar administracyjny pozostała wówczas jeszcze długa droga (czego potwierdzeniem miało być obowiązywanie na zmienionym obszarze województwa poznańskiego dwóch różnych kodeksów – niemieckiego w dawnym zaborze pruskim oraz rosyjskiego w powiatach byłej Kongresówki), jednak, jak stwierdza anonimowy autor okolicznościowego tekstu, „stan ten jest łatwym do usunięcia”<sup>382</sup>. Pozostaje dobrej myśli:

Dotychczasowe granice województw zachodnich były pozostałością zaborów i siłą faktów odgraniczały od siebie ziemie o pewnych charakterystycznych i odmiennych obliczach. Niewątpliwie były to granice sztuczne, gdyż nie były one usprawiedliwione ani gospodarczo, ani politycznie. Słusznie zatem powiększono te województwa do granic dawnych<sup>383</sup>.

I dalej:

Jest rzeczą zrozumiałą, że początkowo nie łatwo zatrać się dawne odmienności ziem odgraniczonych od siebie za czasów zaborczych. Powtórzy się tu antagonizm dzielnicowy, który był tak charakterystyczny dla ziem byłych trzech zaborów w bezpośrednim, po wojnie światowej, okresie. Zayatyły się jednak różnice, czas niepodległości zrobił swoje. Znikł «galicjak», znikły inne cechy odrębności sztucznej czy istotnej, jakie były długo powodem różnych wzajemnych kwasów czy niezadowoleń<sup>384</sup>.

<sup>377</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 139-140.

<sup>378</sup> Por. *Przed zmianą granic Woj. Zach.*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 12 (69), 1 kwietnia 1938 r. / 29 Adar 5698, s. 2.

<sup>379</sup> Szerzej o „Przeglądzie Zachodnim” por. na późniejszych stronach, s. XX-XX.

<sup>380</sup> Por. m.in. C. Leszczyńska, *Dyskusje o podziale na województwa w Drugiej Rzeczypospolitej*, Mazowsze. Studia regionalne, nr 38/2021, s. 11-27; P. Eberhardt, *Kształtowanie układu administracyjnego II Rzeczypospolitej w świetle ówczesnych map*, *Przegląd Geograficzny*, t. 92, z. 2 (2020), s. 291-310; D. Matyaszczyk, *Wielkopolska wczoraj i dziś*, *Ruch prawnicy, ekonomiczny i socjologiczny*, R. LIV, z. 4, 1992, s. 45-53; O. Samoliński, *Podziały administracyjne Polski Zachodniej w latach 1795-1950*, *Rocznik Lubuski*, t. 10, 1978, s. 47-89;

<sup>381</sup> Por. B. Weinstein, *W świetle cyfr*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 6 (63), 29 stycznia 1938 r. / 27 Szwat 5698, s. 2.

<sup>382</sup> Por. *Przed zmianą granic Woj. Zach.*, op. cit., s. 2.

<sup>383</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>384</sup> *Ibidem*, s. 2.

Największymi beneficjentami zmian okazały się województwa pomorskie i poznańskie. Zwiększyły swą powierzchnię kolejno o 9,030 km<sup>2</sup> – z 16,407 do 25,437 km<sup>2</sup> (pomorskie) – i o 1,797 km<sup>2</sup> – z 26,564 do 28,361 km<sup>2</sup> (poznańskie), oraz liczbę ludności kolejno o ok. 787,100 osób – z ok. 1,080,000 do 1,860,200 (pomorskie) – i o ok. 251,000 osób – z ok. 2,106,500 do 2,237,900 (poznańskie). „Największymi „poszkodowanymi” – województwo łódzkie i warszawskie. Zmniejszyły swoją powierzchnię kolejno o 6,317 km<sup>2</sup> – z 19,034 do 12,717 km<sup>2</sup> (łódzkie) – i o 4,510 km<sup>2</sup> – z 29,468 do 24,958 km<sup>2</sup> (warszawskie), oraz liczbę ludności kolejno o ok. 624,400 osób – z 2,632,000 do 2,007,600 (łódzkie) – i o ok. 414,100 osób – z ok. 2,529,000 do 2,115,1000 (warszawskie)<sup>385</sup>. Do województwa poznańskiego włączono przywoływane już powiaty kaliski, koniński, kolski, turecki, kosztem województwa łódzkiego. Odłączono natomiast na rzecz województwa pomorskiego następujące powiaty: bydgoski (wraz z powiatem grodzkim obejmującym miasto Bydgoszcz), inowrocławski (wraz z powiatem grodzkim obejmującym miasto Inowrocław), szubiński i wyrzyski. Oprócz tego województwo to uzyskało jeszcze inne cztery powiaty kosztem województwa warszawskiego – lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski. Z województwa pomorskiego do warszawskie włączony został natomiast powiat działdowski. Województwo łódzkie nie uzyskało żadnych nowych powiatów.

Najistotniejszym skutkiem reformy administracyjnej w odniesieniu do ludności żydowskiej było wydatne i zauważalne powiększenie się ich obecności w województwach zachodnich (tj. poznańskim i pomorskim). W 1937 r. miało zamieszkiwać je ok. 10,600 Żydów – ok. 7400 osób w poznańskim (0,5% ogółu ludności) oraz ok. 3400 osób w pomorskim (0,3% ogółu ludności)<sup>386</sup>. Po 1 kwietnia 1938 r. liczba ta zwiększyła się o ok. 80,000 osób – z czego ok. 50,000 osób w poznańskim i ok. 30,000 w pomorskim, łącznie 90,000<sup>387</sup>. W jeszcze innym tekście podejmującym tę kwestię stały kontrybutor „Przeglądu Zachodniego”, Benjamin Weinstein z Poznania, stosując do szacunkowej liczby osób, które zasilą dwa wspomniane województwa (1,038,500 osób) przeciętny procentowy odsetek, jacy Żydzi stanowią wśród ogółu polskiej populacji (12%), uzyskał wielkość wynoszącą 124,640 osób (łączna liczebność społeczności żydowskiej na tym obszarze miałyby wynosić zatem ok. 135,200 osób (3,2% ogółu)<sup>388</sup>. Do tych obliczeń należy podchodzić jednak z daleko idącą ostrożnością, wydają się przeszacowane. Najbardziej wiarygodnych danych dostarczają spisy powszechnie. Ogólna liczba mieszkańców samego województwa poznańskiego zwiększyła się z 2,264,448 (1921 r.) do 2,510,933 (1931 r.). Liczba Polaków powiększyła się o kilkanaście tysięcy (z 2,044,072 do 2,260,311), liczba Niemców zmniejszyła się o ok. 20 tys. osób (z 209,973 do 191,056)<sup>389</sup>. W odniesieniu do ludności żydowskiej nastąpił niemal ośmiokrotny wzrost jej liczebności – z 7211 (1931) do 55,641 osób, tj. o 48,258 osób w 1938 r. Wskaźnik koncentracji wyznawców religii mojżeszowej w stosunku do ogółu ludności wzrósł z 0,3% w 1931 r. do 2,2% w 1938 r. W odłączonych powiatach mieszkało zaledwie 2535 Żydów, na terenach przyłączonych zaś ok. 50,786 osób – 23,450 w powiecie kaliskim, 9783 w kolskim, 7491 w konińskim, 4311 w

<sup>385</sup> Por. B. Weinstein, *W świetle cyfr*, op. cit., s. 2.

<sup>386</sup> Por. *Przed zmianą granic Woj. Zach.*, op. cit., s. 2.

<sup>387</sup> Por. B. Weinstein, *W świetle cyfr*, op. cit., s. 2.

<sup>388</sup> Por. *Ibidem*, s. 2.

<sup>389</sup> Szacunki na podstawie danych liczbowych zawartych w spisach powszechnych w 1921 i 1931r.



tureckim. Według spisu powszechnego z 1931 r. łącznie zamieszkiwało ten obszar 45,035 osób; w 1938 r. liczba ta zwiększyła się jeszcze o 5751 osób<sup>390</sup>.

Poznań i Poznańskie nie cieszyły się zbyt pochlebną opinią wśród ogółu Żydów w Polsce z powodu panującego tam antysemityzmu. „Kiedy podczas wojny znalazłem się w Podlasiu – wraca pamięcią N. Lasman, który opuścił Poznań na początku okupacji – każdy Żyd, któremu powiedziałem, że pochodzę z Poznania dziwił się, jak mogę tam mieszkać. Pojęcie «hallerczyk» miało tam swój synonim w języku żydowskim – «poznańczyk»<sup>391</sup>. Uważano, że są to oddziały z Poznania”<sup>392</sup>. Podobnego zdania było 23 członków zarządów żydowskich gmin wyznaniowych ze wspomnianych czterech powiatów, którzy spotkali się na wspólnym zjeździe w Kaliszu 19 kwietnia 1938 r. Spotkaniu przewodniczył prezes gminy kaliskiej, Mojsze Heber. Jak napisano o tym wydarzeniu w sprawozdaniu sporządzonym dla wojewody poznańskiego:

[...] Heber w wygłoszonym przemówieniu stwierdzał, że przyłączenie powiatów kaliskiego, konińskiego, kolskiego i tureckiego do Województwa Poznańskiego stawia zarządy gmin wyznaniowych tych powiatów w bardzo trudnym położeniu. Składają się na to: daleka odległość od Poznania, niedogodna komunikacja i rzekomo nieprzychylny stosunek władz wojewódzkich do [Ż]ydostwa w ogóle, a do [Ż]ydów religijnych w szczególności. Nadto [Ż]ydzi religijni będą narażeni na nieprzyjemności w Poznaniu, gdzie miejscowa ludność nie jest przyzwyczajona do [Ż]ydów w chałatach. Po dłuższej dyskusji postanowiono zawiązać ścisły kontakt z zarządem gminy wyznaniowej w Poznaniu, która ma załatwiać wszelkie sprawy wyznaniowe [Ż]ydów z przyłączanych powiatów w Urzędzie Wojewódzkim. Powstałe stąd koszty poniosą solidarnie gminy wyznaniowe wymienionych powiatów<sup>393</sup>.

Powstała specjalna rezolucja, jaka skierowana została zarówno do władz regionalnych, jak i centralnych. Pozostała jednak bez odpowiedzi<sup>394</sup>. O negatywnych nastawieniu antysemicko usposobionej części miejscowej społeczności, zwłaszcza aktywistów endeckich i skrajnie prawicowych, na zwiększoną liczebność, a co za tym idzie – również widoczność – Żydów w obu zachodnich województwach II RP pisał anonimowy autor przywoływanego tekstu w „Przeglądzie Zachodnim”:

Fakt ten nie jest po myśli «rdzennych» Polaków, którzy niechętnie widzą, że wiele fabryk we Włocławku i Kaliszu są w rękach Żydów, którzy walnie przyczynili się jeszcze za czasów zaborczych do uprzemysłowienia tych ziem i do wzbogacenia ich. Nie spodoba się również na pewno pewnym sferom, że np. na Kujawach i w Ziemi Dobrzyńskiej mają Żydzi w swych rękach znaczną część handlu, przemysłu i rzemiosła. Powtórzy się tu znany rozdział z «walki ekonomicznej», w który zarzuci się Żydom, którzy te ziemie doprowadzili do rozkwitu gospodarczego, że są szkodnikami polskiego handlu i przemysłu. Już dziś

<sup>390</sup> Por. I. Kowalski, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 37-43.

<sup>391</sup> Por. Nawiązanie do Armii Polskiej we Francji pod dowództwem gen. Józefa Hallera, popularnie zwanej „błękitną armią” od koloru mundurów, która po stoczeniu walk na froncie zachodnim latem i jesienią 1918 r., wiosną 1919 r. została przetransportowana wraz z uzbrojeniem do Polski – powrotowi żołnierzy Hallera przez Wielkopolskę i inne regiony towarzyszyły antysemickie incydenty, które powtórzyły się po przetransportowaniu ich do walk z Ukraińcami.

<sup>392</sup> Por. *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 290-291.

<sup>393</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5708, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za czas od 1 stycznia do 30 kwietnia 1938 r., k. 118.

<sup>394</sup> Por. *Interwar Kleczew (1918-1939)* [w:] *The First to be Destroyed: The Jewish Community of Kleczew and the Beginning of the Final Solution*, oprac. A. Głowacka-Penczyńska, T. Kawski, W. Mędykowski, T. Horev, Boston 2015, s. 113-114.

odzywają na łamach pewnej prasy żądania zapobieżenia przenikaniu Żydów z przyłączonych powiatów na dotychczasowe obszary Pomorza i Wielkopolsk, jak również wołanie o energiczne spolszczenie handlu i w ogóle stanu mieszczańskiego w nowoprzyłączonych powiatach. Takie i temu podobne ustosunkowanie się pewnych sfer do ludności żydowskiej, która całą swą dotychczasową działalnością wykazała ile korzyści tym powiatom przyniosła, nie stworzy – przynajmniej na początku – odpowiedniej atmosfery do współpracy<sup>395</sup>.

Wyraził przy tym przekonanie, że większość Żydów, z którymi pozostawał w kontakcie, jest pozytywnie nastawiona do zmian, jakie wiązać się będą ze zmianą granic województw:

Jeśli o samych Żydów chodzi, to z rozmów z mieszkańcami powiatów, które mają być przyłączone wynika, że fakt zjednoczenia z województwami zachodnimi jest dla nich bardzo pożądanym, wyjąwszy własne tę atmosferę, które bądź co bądź tak intensywnie dotychczas nie odczuwali. Mimo wielu piętrzących się trudności mają oni jednak nadzieję, że atmosfera, oparta na elementach absurdalnych, prędzej czy później zniknie i zostawi atmosferę<sup>396</sup>.

Może wydawać się, że także w tym przypadku optymizm publicysty był raczej przejawem *wishful thinking*, nie szedł w parze z rzeczywistością. Dla Żydów z przyłączonych czterech powiatów reforma wiązała się z wieloma trudnościami. Należała do nich chociażby kwestia uboju rytualnego – został on oficjalnie zakazany w województwie poznańskim. Wprawdzie możliwe było jego dalsze wykonywanie w miastach i powiatach, w których Żydzi stanowić mieli więcej niż 3 procent ogólnej liczby ludności, jednak i tam władze miejskie i powiatowe, pod silną presją ze strony endecji, zazwyczaj nie były skłonne, by rozwiązać ten problem z korzyścią dla Żydów (o czym wielokrotnie wspomiano w „Przeglądzie Zachodnim”). W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem pozostawało sprowadzenie koszernej krowy z Łodzi lub Kielc. Te i inne kwestie zostaną szerzej omówione w następnym rozdziale. Nie mniej istotna była kwestia konsolidacji interesów gospodarczych i polityczno-społecznych – skupiska żydowskie z terenów dawnej „Kongresówki” silniej związane były z Łodzią niż z Poznaniem. Reforma oddaliła je znacząco od siedziby władz wojewódzkich, które *de facto* nie cieszyły się ich zaufaniem. O skali czekających wyzwań (z przekonaniem o ich pomyślnym rozwiązaniu) napomnął wieńcząc swój tekst B. Weinstein:

Ta masa ludzi, która wpadnie w orbitę nowych ognisk kulturalnych, administracyjnych i gospodarczych, będzie potrzebowała zeszłady rady i pomocy. Sporo czasu minie, zanim nowy stan rzeczy stanie się w praktyce czymś naturalnym. Nasze zreszczenia gospodarcze i zawodowe czekają wielkie zadania. Należy sądzić, że je spełnią<sup>397</sup>.

Jako najważniejsze problemy do rozwiązania autor kolejnego tekstu opublikowanego przy tej okazji w „Przeglądzie Zachodnim”, podpisany JOT, wymienił: kwestię uboju rytualnego, konieczność utworzenia związku gmin żydowskich w Polsce zachodnich reprezentującego interesy ogółu Żydów zamieszkałego na tych terenach, wychowywania dzieci w zgodzie z duchem żydowskim (nauka hebrajskiego, praca fizyczna, syjonizm), konsolidację interesów w

<sup>395</sup> *Przed zmianą granic Woj. Zach.*, op. cit., s. 2.

<sup>396</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>397</sup> B. Weinstein, *W świetle cyfr*, op. cit., s. 2.

handlu, rzemiośle czy przemyśle przez powołanie odpowiednich instytucji/stowarzyszeń<sup>398</sup>. Jednak nim zdołano sobie z tym wszystkim uprać, siedemnaście miesięcy po wejściu w życie omawianej reformy, rozpoczęła się II wojna światowa, a wraz z nią Zagłada.

### Rozdział III

#### Relacje polsko-żydowskie i antysemityzm w przedwojennym Poznaniu i Poznańskim

##### „Swoj do swego” (przeciw Żydom): Żydzi jako wrogowie i zagrożenie w poznańskiej prasie, narracje wyobcowania/odczłowieczania, nieliczni sojusznicy i próby reakcji

W zgodnej opinii historyków i badaczy z pozostałych dziedzin zajmujących się Zagładą znajomość realiów przedwojennych umożliwia dogłębniejsze zrozumienie rzeczywistości wojenno-okupacyjnej z lat 1939-1945 r. Postulat ten wystosował m.in. Artur Eisenbach we wstępie do pracy Emanuela Ringelbluma *Stosunki polsko-żydowskie w trakcie drugiej wojny światowej*, napisanej w czasie, gdy jej autor – jeden z twórców tajnej grupy „Oneg Szabat” i podziemnej kroniki warszawskiego getta – ukrywał się już po aryjskiej stronie Warszawy, opublikowanej wprawdzie pod koniec lat pięćdziesiątych na łamach „Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego”, następnie w formie książkowej w 1988 r. (z której pochodzi cytat)<sup>399</sup>: „[A]by lepiej zrozumieć odmienną postawę różnych grup społeczeństwa polskiego wobec losu Żydów, należy sięgnąć do okresu międzywojennego. Ówczesne poglądy, programy oraz konkretne postulaty partii politycznych, zwłaszcza radykalno-nacjonalistycznych grup wywarły ogromny wpływ na postawę i zachowanie społeczności polskiej wobec Żydów, skazanych na zagładę przez władze hitlerowskie. Nie zrodziły się więc dopiero w 1939 r.”<sup>400</sup>. Mając na uwadze ten postulat, warto zwrócić uwagę na specyficzny charakter antysemityzmu w przedwojennej Wielkopolsce, jaki, z racji znikomej ilości żyjącej tam ludności żydowskiej, można określić mianem „antysemityzmu (nieomal) bez Żydów”<sup>401</sup>.

Prócz niemożliwych do pogodzenia rozbieżności w kluczowych momentach w przeszłości, jakie uznałem za zasadne choć pokrótce przybliżyć, na antysemityzm panujący w Poznaniu i Wielkopolsce przed 1939 r. wpłynął szereg pozostałych czynników, w tym m.in. rywalizacja

<sup>398</sup> W przededniu zmiany granic województw zachodnich, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 11 (68), s. 1.

<sup>399</sup> Por. E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej BŻIH), 3/1959 (31), s. 26-37 [myśli wprowadzające].

<sup>400</sup> A. Eisenbach, *Wstęp* [w:] E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, op. cit., s. 5.

<sup>401</sup> Szerzej o tym zjawisku por. m.in. A. Mencwel, *Gwiazda na starej chatupie. Antysemityzm bez Żydów*, Gazeta Wyborcza, 12 czerwca 2002, s. 20-22; ks. J. Weksler-Waszkinel, *Antysemityzm bez Żydów*, Znak, 2008, <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6432008ks-romuald-jakub-weksler-waszkinelantysemityzm-wobec-zydow/> [odczyt: 19.09.2022]; D. Rosiak, *Antysemityzm w przedwojennym Poznaniu. Jakie były źródła wrogości do Żydów?*, Wielka Historia, 21 listopada 2019, <https://wielkahistoria.pl/antysemityzm-w-przedwojennym-poznaniu-jakie-byly-zrodla-wrogosci-do-zydow/> [odczyt: 19.09.2022]; K. Kuntze, *Antisemitismus ohne Juden: Ungarn, Polen und Russland: Die Last der Geschichte der Systemwandel*, Deutschlandfunk Archiv, 2004, [https://www.deutschlandfunk.de/antisemitismus-ohne-juden.724.de.html?dram:article\\_id=97920](https://www.deutschlandfunk.de/antisemitismus-ohne-juden.724.de.html?dram:article_id=97920) [odczyt: 19.09.2022].

gospodarcza oraz w sferze kształtowania elit (tak można by roznieć zajęcia na Uniwersytecie Poznańskim), wierzenia religijne/ludowe i specyficzna idea „czystości rasowej” – im również należy poświęcić część uwagi. O ile propagowane wśród Polaków w zaborze pruskim hasła *swój do swego (po swoje)* bądź *naród sobie* (to drugie widnieje na froncie gmachu Teatru Polskiego w Poznaniu, którego budowa, ukończona w 1875 r., w istotnej części sfinansowana została ze składek społecznych pochodzących od ludności polskiej ze wszystkich zaborów<sup>402</sup>) spełniły swą funkcję w tym trudnym okresie – umożliwiały osiągnięcie i utrzymanie wysokiej produktywności w polskim przemyśle/handlu/usługach i pozostałych dziedzinach gospodarki przy wzmożonej mobilizacji politycznej i społeczno-kulturalnej<sup>403</sup> – po ponownym odzyskaniu niepodległości, gdy to Polacy stali się dominującą większością w państwie i popularne były idee kształtowania go zgodnie z myślą najliczniejszej grupy narodowościowej, uległy one pewnemu zwyrodnieniu. Wrogość do niemieckich oraz żydowskich oponentów tkwiła u ich podstawy i, chociaż w radykalnie przeobrażonych warunkach po 1918 r. w zasadzie straciła rację bytu, rozliczne wielkopolskie i poznańskie organizacje czy stowarzyszenia zrzeszające różne grupy zawodowe (kupców, handlowców, rzemieślników, reprezentantów tzw. wolnych zawodów, przemysłowców itp.) – wliczając szczególnie wpływowy Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich<sup>404</sup> – w nielicznym skupisku Żydów postrzegało źródło egzystencjalnego zagrożenia, co znalazło potwierdzenie w treści przyjmowanych przez nie uchwał. W przytoczonej przez I. Kowalskiego rezolucji Ligi Obrony Interesów Polski z 5 czerwca 1921 r. (ogłoszonej na zorganizowanym w Poznaniu wiecu antyżydowskim) natrafić można na następującą modyfikację hasła *swój do swego*: „Swoj do swego czyli innemi słowy: nic do Żyda – nic od Żyda – nic przez Żyda”<sup>405</sup>. Ponadto, slogan ten (*swój do swego po swoje*) umieszczony był na nagłówku wydawanego w latach 1929-1938 w Poznaniu antysemickiego czasopisma „Pod Pręgierz” reklamującego się jako „tygodnik poświęcony obronie handlu i przemysłu chrześcijańskiego w Wielkopolsce”<sup>406</sup>.

---

<sup>402</sup> Jest to najstarsza polska instytucja teatralna działająca nieprzerwanie w jednym miejscu – budynku pierwotnie znajdującym się na podwórzu kamienicy przy ówczesnej Berlinerstrasse (obecna ul. 27 Grudnia); kamienica ta została zniszczona w trakcie działań wojennych. Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie ma, co prawda, starszy rodowód (utworzony w 1781 r.), jednakże działał z pewnymi przerwami – spektakle nie zawsze były wystawiane przy ul. Jagiellońskiej, gdzie znajduje się jego siedziba. Por. m.in. *Serial dokumentalny '250 lat teatru publicznego w Polsce': Odcinek 7: Otwarcie Teatru Polskiego w Poznaniu, 21 VI 1875*, Instytut Teatralny, 2015, [http://www.250teatr.pl/mediateka.36.250\\_minut\\_o\\_polskim\\_teatrze.html](http://www.250teatr.pl/mediateka.36.250_minut_o_polskim_teatrze.html) [odczyt: 19.19.2022].

<sup>403</sup> Dodatkowym sprzyjającym czynnikiem była stosunkowo niski poziom mobilizacji polityczno-społecznej ze strony Niemców, co analizuje m.in. Rudolf Jaworski. Spora część z nich nie czuła się związana z regionem, w którym zamieszkiwała. Jak pisze Jaworski, Niemców zamieszkałych w Prowincji Poznańskiej charakteryzowało silne poczucie przynależności do Rzeszy Niemieckiej przy jednocześnie stosunkowo słabo wykształconej świadomości odrębności regionalnej. Urzędnicy przybywający do Poznania oraz pozostałych miejscowości w obrębie prowincji w większości traktowali pobyt w tych miejscach jako tymczasowy etap w karierze zawodowej. Por. R. Jaworski, *Swój do swego. Studium o ukształtowaniu się zmysłu gospodarności u Wielkopolan, 1871-1914*, Poznań 1998, s. 177-214 i n. (zwłaszcza s. 180-181).

<sup>404</sup> Por. I. Kowalski, *Udział Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w wypieraniu i ograniczaniu handlu żydowskiego w Poznańskim w latach międzywojennych*, *Miasteczko Poznań*, 2 (3), 2004, s. 4-9; I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 37-41.

<sup>405</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 37.

<sup>406</sup> Przez większość tego czasu jej siedziba mieściła się w Poznaniu, pod zmiennymi adresami; nie licząc krótkiego okresu, gdy jego redakcja przeniosła się do Bydgoszczy. Na platformie internetowej Polona – za

Zagrożenie ze strony Żydów przybierało zróżnicowane formy, w zależności od potrzeby chwili. Symptomatyczna wydaje się w tym kontekście ilustracja umieszczona na przedniej stronie jednego z wydań wspomnianego antysemitycznego periodyku „Pod Pręgierz” (5 marca 1935 r.). nagłówkowi „Poznań dawniej i dziś...” towarzyszy rysunek przedstawiający mapę województwa poznańskiego w granicach sprzed reformy administracyjnej w 1938 r., z lewej strony pod datą 1890 znajdują się żołnierz niemiecki z charakterystyczną pikielhaubą oraz agent niemieckiego wywiadu, z prawej zaś strony, pod aktualną wówczas datą (1935 r.) umiejscowiony został stereotypowo ukazany Żyd trzymający pod pachą tablicę z napisem „opanowanie handlu, komunizm”, którego w stronę Poznańskiego popycha ręka ze Wschodu. Dawnego (pokonanego?) wroga zastąpił zatem nowy.

Argument o znikomej liczbie Żydów w Poznaniu i Wielkopolsce w porównaniu do innych miast i regionów w kraju z reguły zbijano tezą o ich nieproporcjonalnym stanie posiadania i wpływie na gospodarkę. Jako potwierdzenie przywoływano choćby to, że charakterystycznym elementem poznańskiego Starego Rynku były lokale należące do żydowskich właścicieli. W „Kurierze Poznańskim” – jednej z najpoczytniejszych gazet codziennych wychodzących w regionie, która, jak wykazał Dariusz Konstantynów (jeden z kuratorów wystawy czasowej pod tytułem „*Obcy i niemili*”. *Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1919-1939* pokazywanej w Żydowskim Instytucie Historycznym (ŻIH) w Warszawie od października 2013 r. do stycznia 2014 r.<sup>407</sup>) zamieściła najwięcej nienawistnych treści skierowanych przeciw Żydom<sup>408</sup> (innym takim tytułem był ukazujący się w Poznaniu do 1938 r. „Dziennik Bydgoski”<sup>409</sup>) – w numerze 541. z 24 listopada 1933 r. opublikowany został rysunek przedstawiający stado

---

pośrednictwem której udostępniane są, w formie cyfrowej, materiały pochodzące ze zbiorów Biblioteki Narodowej – znajdują się 124 wydania tego czasopisma z lat 1929-1938 (jest to znacząca ilość, biorąc pod uwagę, że niektóre numery zostały skonfiskowane przez służby porządkowe). Stanowi to podstawę źródłową rozważań w dalszej części tego podrozdziału. Szerzej o antysemitycznej prasie wydawanej w przedwojennym Poznaniu por. m.in. O. Bergmann, *Problematyka żydowska w karykaturach polskich czasopism satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Kwartalnik Historii Żydów (dalej KHŻ), 2011, nr 4 (240), s. 463-490, <https://cbj.jhi.pl/documents/1043392/34/> [odczyt: 19.09.2022]; G. Krzywiec, *Antysemityczne karykatury od poł. XIX w. do I wojny światowej* [w:] *Obcy i niemili. Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, red. P. Śpiewak, T. Śmiechowska, Warszawa 2013, s. 19-21; D. Konstantynów, *Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1919-1939* [w:] *Ibidem*, s. 35-48. Por. prace magisterskie poruszające tę tematykę znajdujące się w Żydowskim Instytucie Historycznym (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego – dalej AŻIH, Prace magisterskie o tematyce żydowskiej obronione po II wojnie światowej, sygn. 347/16: O. Bergman, *Problematyka żydowska na łamach „Kuriera Poznańskiego” w latach 1918-1926*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny, 1988, ss. 211 (AŻIH, sygn. 347/16); M. Karczyńska, *„Kurier Poznański” wobec kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1933-1939*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny, 1988, ss. 134 (AŻIH, sygn. 347/19); N. Klejdysz, *Stereotyp Żyda w prasie wielkopolskiej okresu międzywojennego*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych, 1991, ss. 203 (AŻIH, sygn. 347/82).

<sup>407</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1919-1939* [wprowadzenie i fotorelacja z otwarcia wystawy], ŻIH, 2013, <https://www.jhi.pl/wystawy/obcy-i-niemili.25> [odczyt: 19.09.2022]; *Antysemityczne rysunki w polskiej prasie w okresie II RP – wystawa w ŻIH*, Dzieje.pl, 2016, <https://dzieje.pl/wystawy/antysemityczne-rysunki-w-polskiej-prasie-w-okresie-ii-rp-wystawa-w-zih> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>408</sup> Por. D. Konstantynów, *Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1919-1939* [w:] *Ibidem*, s. 36.

<sup>409</sup> O antysemitycznej prasie w regionie por. K. Osiński, *Bydgoscy krzewiciele antysemityzmu*, Tygodnik Bydgoski, 2017, <https://tygodnikbydgoski.pl/historia/bydgoscy-krzewiciele-antysemityzmu> [odczyt: 19.09.2022]; M. Pielka, *Antysemityzm w województwie pomorskim w latach 1920-1939 na przykładzie powiatu toruńskiego i okolic*, Studia Zachodnie, (18), 2016, s. 323-350 (artykuł w przeważającej mierze oparty na analizie regionalnej prasy).

kruków z przerysowanymi semickimi cechami wyglądu (spiczaste/szeroko rozwarte dzioby, jarmułka, pejsy, okulary) latających nad poznańskim ratuszem. To wyraźne nawiązanie do stereotypowego wyobrażenia żydowskich mieszkańców dawnej Kongresówki bądź Kresów<sup>410</sup>.

Jak stwierdza D. Konstantynow, animizacja stanowiła częstą strategię zohydźwania Żydów podejmowana w tego typu periodykach<sup>411</sup>, i nie tylko<sup>412</sup>. W poznańskiej prasie, podobnie jak w reszcie kraju, Żydzi ukazywani byli m.in. jako pająki<sup>413</sup>, sępy<sup>414</sup>, papugi<sup>415</sup>, dziwaczne ptaki<sup>416</sup>, trutnie<sup>417</sup>, rekiny-żarłacze<sup>418</sup>, szczury<sup>419</sup>, robaki<sup>420</sup>; często uosabiał ich diabeł/demon/moloch<sup>421</sup>,

---

<sup>410</sup> Por. m.in. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 80; *Za żerem*, Kurjer Poznański, R. 28, nr 541 (24 listopada 1933), s. 5, <https://polona.pl/item-view/54599939-9449-49a0-b80b-467c0b1b8402?page=4> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>411</sup> Por. D. Konstantynów, *Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1919-1939*, op. cit., s. 41.

<sup>412</sup> O animalizacji jako jednym z narzędzi dehumanizacji Żydów stosowanej przez nazistów por. m.in. P. Burrin, *Nazi Antisemitism: Animization and Demonization* [w:] *Demonizing the Other: Antisemitism, Racism and Xenophobia*, ed. R.S. Wistrich, London-New York 1999, s. 223-235; J. Steizinger, *The Significance of Dehumanization: Nazi Ideology and its Psychological Consequences*, Politics, Religion & Psychology, Vol. 19, 2018, Issue 2, s. 139-157 (podrozdział *Ideological dehumanization: the 'Jewish parasite'*, s. 150-151).

<sup>413</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 95; *Polska żywi 4 miliony „pajaków”*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 29 (1933), s. 1; <https://polona.pl/item-view/ad9fc412-c187-4d21-97f2-7870ead85b39?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>414</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 79, 121; *Żydowskie sępy*, Kurjer Poznański, R.26, nr 382 (22 sierpnia 1931) - wyd. wieczorne, s. 4; <https://polona.pl/item-view/43e6e829-a896-45d9-a685-cdf9341c2a8f?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>415</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 82; *Spostrzegawcze dziecko...*, Kurjer Poznański, R.30, nr 113 (9 marca 1935) - wyd. główne, s. 10, <https://polona.pl/item-view/7f9a13a4-fe93-400b-a542-71165583c5ea?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>416</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 76; *Na polskim drzewie...*, Kurjer Poznański, R.25, nr 148 (29 marca 1930) - wyd. wieczorne, s. 9; <https://polona.pl/item-view/249730a8-8632-498d-be1e-49238ea7de90?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>417</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 76; „Pszczółki”..., Pod Pręgierz, R. 5, nr 35 (1933) - po konfiskacie nakł. Drugi, s. 3, <https://polona.pl/item-view/54362941-f56a-4712-8798-59e323d7d66c?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>418</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 81; *Rekiny w Gdyni*, Kurjer Poznański, R.29, nr 91 (27 lutego 1934) - wyd. główne, s. 4, <https://polona.pl/item-view/ab2f9792-27ff-4795-92d0-b99a808f8222?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>419</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 117; *Znowu 300 [Ż]ydów przywędrowało do Poznania*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 25 (16 września 1933), s. 1; <https://polona.pl/item-view/36fbd234-6296-427b-b6a3-4031630ee443?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>420</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 120; *Co tego robactwa oblaźło to nasze drzewo...*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 29 (1 września 1935) = R. 12, s. 1; <https://polona.pl/item-view/33f7e6ff-8317-470e-8ac5-4b5417cc81b7?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>421</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 76, 119; *Piekło. Kto walczy z [Ż]ydem – ten z diablem walczy*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 39 (grudzień 1935) = R. 12, s. 1; <https://polona.pl/item-view/f66f27e5-dee4-47de-8eda-6360357d0c64?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Moloch żydowski zagarnął w swe pazury wszystkie bogactwa Polski*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 37 (15 grudnia 1934), s. 1; <https://polona.pl/item-view/f3ab963a-d366-492d-8dde-132c69881285?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

smok<sup>422</sup> lub niecodzienna/zmyślona hybryda<sup>423</sup>). Z kolei w karykaturze z numeru 565. „Kuriera Poznańskiego” z 9 sierpnia 1933 r. pięciu Żydów stoi u progu wynajmowanych przez siebie sklepów, zapewne w celu zwabienia przechodzącej obok klientki, na szyldach umieszczone są nazwiska wybitnych postaci historycznych związanych z regionem i/lub krajem (Karol Libelt, Karol Marcinkowski, Henryk Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko, Emilia Plater), uzupełniają ją słowa *Żydzi polszczyą nazwiska* (góra) i *Ulica Żydowska w Poznaniu w niedalekiej przyszłości* (dół). Jest to jedna z wielu wariacji o żydowskiej nieautentyczności – choć demonstracyjne deklarują oni swą polskość/przywiązanie do symboli z polskiej mitologii narodowej zdradza ich karykaturalnie semicka fizjonomia (haczykowate nosy, wydatne usta, elementy ubioru); ich działanie było jedynie maskaradą dla zdobycia jeszcze większej ilości klientów<sup>424</sup>.

Redakcje „Kuriera Poznańskiego”, „Pod Pręgierz”, „Kultury” czy „Tęczy”, które z różną intensywnością publikowały antysemickie treści, nie kryły zadowolenia z sytuacji panującej w Poznaniu i Wielkopolsce na tle pozostałych regionów kraju (z wyjątkiem Pomorza, gdzie stosunki narodowościowe kształtowały się mniej więcej podobnie), nie zrezygnowali jednak z podsycania atmosfery oblężonej twierdzy. Wyróżniał się w tym zwłaszcza „Pod Pręgierz”. Na stronie tytułowej w numerze 18. z 25 kwietnia 1934 r. pod alarmistycznym nagłówkiem *Szarańcza* [napisane wytłuszczoną czcionką – Sz.P] *w bramach grodu Przemysława. Wszyscy na szanice w obronie Poznania przed zalewem żydowskim* znajduje się ilustracja oblężonej twierdzy broniącej się resztkami sił przed napierającymi ze wszystkich stron, nieprzebranymi tłumami stereotypowo przedstawionych Żydów<sup>425</sup> (rysunek ukazał się już zresztą trzy lata później, w numerze 18. z 10 czerwca 1937 r.<sup>426</sup>). W numerze 32. z 10 listopada 1934 r. św. Piotr i Paweł, patroni Poznania, odganiają się przed atakiem drapieżnego ptactwa z głowami Żydów (jeden z nich zdołał nawet zabrać klucze do miasta), towarzyszy temu napis *Nalewki w Poznaniu*, z podtytułem: *Zatrważający wzrost żydostwa*:

[...] Nalewki. Samo to słowo momentalnie przypomina nam Warszawę. A raczej jedno jej skupienie, gdzie króluje bród i niechlujstwo, gdzie w wyświechtanych chałatach, cuchnących cebulą, z zaplute mi brodami, brudni do ohydy, biegają stale jak psy gończe, za interesami, za szwindlem – [Ż]ydy [sic]. Lecz

---

<sup>422</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 120; *Miało być „owszem” to – owszem...*, Pod Pręgierz, R. 7, nr 5 (7 lutego 1937) = R. 14, s. 1; <https://polona.pl/item-view/a9c59694-20d5-49f2-94d1-bacca8e40a75?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>423</sup> „[...] Prasa niedawno temu szeroko rozpisywała się na temat potwora morskiego, widzianego rzekomo w Loch Ness. Obecnie, jak nam donosi nasz korespondent z Gdyni, marynarze wyłowili z morza tego potwora i nazwali go semitus-pejsatus-komunistus. Wygląd jego przypomina rybę morską z długim ogonem a la krokodyl. Czasami jest on bardzo groźny, szczególnie wtedy, gdy jest głodny, marynarze zaś, którzy go wyłowili, mówią, że w Polsce jest co jeść, starczy więc pokarmu i dla potworów”. Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 119; *Marynarze w Gdyni wyłowili potwora morskiego...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 31 (1 listopada 1934), s. 3; <https://polona.pl/item-view/0b59130e-65e9-45be-bac4-e7d043efdaca?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>424</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 82; *Żydzi polszczyą nazwiska*, Kurjer Poznański R.29, nr 565 (13 grudnia 1934) - wyd. główne, s. 12; <https://polona.pl/item-view/912d3547-bc1c-4fe7-a3f3-0392cc613027?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>425</sup> Por. *Najazd [Ż]ydostwa na Poznań*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 18 (10 czerwca 1934), s. 1; <https://polona.pl/item-view/0deac8f1-1df5-41c7-812c-a02f8b5f643d?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>426</sup> Por. *Szarańcza w bramach grodu Przemysława*, Pod Pręgierz, R. 7, nr 16 (25 kwietnia 1937) = R. 14, s. 1; <https://polona.pl/item-view/44dda945-c62e-4c02-8ed3-f3eed8020d55?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

to Warszawa... Cóż ma Poznań z tem wspólnego? Poznań! Ten znany z przysłowiowej czystości Poznań ma też swoje Nalewki. Ma i to bardzo podobne do warszawskich. Idźmy na ulicę Żydowską, Kramarską, Dominikańską, Szewską, Wielką i Wroniecką – patrzmy uważnie – a zobaczymy warszawskie Nalewki w miniaturze [...] <sup>427</sup>.

Obawa, że poznańskie ulice wkrótce mogą upodobnić się do warszawskich Nalewek to stale powracający motyw w „Pod Pręgierzem” i innych lokalnych czasopismach – w jednym z wcześniejszych wydań (numer 26. z 10 września 1934 r. <sup>428</sup>) ton stał się już apokaliptyczny: na rysunku ukrywający się na dachu budynku Żyd-diabeł (jest to istniejąca do dzisiaj secesyjna kamienica na Kramarskiej 1, obok pomnika Klemensa Janickiego <sup>429</sup>) z szeroko rozpostartymi szponiastymi dłońmi opróżnia przenoszony przez wąsatego przechodnia worek z monetami, zapewne posługując się przy tym czarną magią; ilustracji towarzyszy tytuł *Twierdza polskości – Poznań poddaje się*, w tekście pojawia się zaś zwrot o „warszawieniu” Poznania.

Kolejnym, chyba najczęściej podejmowanym tematem była ekonomiczna konkurencja na śmierć i życie pomiędzy Żydami a Polakami – ci pierwsi postrzegani byli jako bezwzględni, nieuczciwi wyzyskiwacze-kapitaliści, jacy sami nie doświadczyli nigdy wysiłku fizycznego, czerpali zaś profity z zarządzania efektami na wpół niewolniczej pracy Polaków (stanowiło to nawiązanie do historycznej prawidłowości – z racji tego, że Żydzi znaleźli się w specyficznej zawodowej niszy, ich specjalizacja polegała nie na tworzeniu kapitału, lecz obracaniu nim) i żerowali na naiwności nieświadomionej części narodu. Za szczególnie symptomatyczny można uznać rysunek umieszczony na okładce numeru 14. z 5 maja 1935 r., na którym Polak i Żyd wspinają się po przeciwnej stronie nieistniejącej już Wieży Górnoszląskiej (wzniesionej w 1911 r. g. projektu Hanza Poelziga w związku z odbywającą się w tym roku w Poznaniu Wystawy Wschodniemieckiej <sup>430</sup>), rywalizując o to, kto pierwszy umieści na jej szczycie trzymaną przez siebie flagę – w biało-czerwonych barwach lub z gwiazdą Dawida.

Oprócz tego na różne sposoby podejmowany był wątek żydowskiego pasożytnictwa. Jako jeden z przykładów podawano osiągnięcie przez Żydów wymiernych korzyści majątkowych na gospodarczej ruinie, za którą, w opinii większości sympatyzujących z Narodową Demokracją autorów wydawców całkowitą odpowiedzialność ponosiła sanacja <sup>431</sup>. Często krytykowali oni nadmiernie inkluzywną, w ich przekonaniu, politykę rządzących wobec Żydów, stanowiących ich stały elektorat). Żydzi domagać się mieli coraz liczniejszych i szerszych praw, bez wkładu własnego i wiecznie nie doceniając tego, co ojczyzna dotychczas miała im do zaoferowania.

---

<sup>427</sup> Por. *Nalewki w Poznaniu. Zatrważający wzrost [Ż]ydostwa*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 32 (10 września 1934), s. 1; <https://polona.pl/item-view/5d41025a-c008-4c9b-b406-8c9d843b70a8?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>428</sup> Por. *Twierdza polskości – Poznań poddaje się*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 26 (10 września 1934), <https://polona.pl/item-view/ef41d851-9c85-4973-bb6e-f5705f47a1c9?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>429</sup> Szerzej o architekturze tej ulicy por. m.in. T. Dworek, *Złota ulica Kramarska, Rada Osiedla Stare Miasto* (blog), 2020, <http://staremiasto.poznan.pl/blog/zlota-ulica-kramarska/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>430</sup> Por. *Targi i ich znaczenie*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 14 (5 maja 1935) = R. 12, s. 1; <https://polona.pl/item-view/44f3b60e-2df9-45e7-86d6-98e72e0a20b0?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>431</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 79-80; *Zmieniły się cymbały w Polsce*, Kurjer Poznański, R.26, nr 382 (22 sierpnia 1931) - wyd. wieczorne, s. 4, op. cit.; Kurjer Poznański, R.26, nr 551 (29 listopada 1931) - wyd. poranne, s. 4; <https://polona.pl/item-view/1aa49ddb-1fb3-4ced-888b-fbdbc8a0e97a?page=3> [odczyt: 22.09.2022].



Żydów charakteryzuje niewdzięczność, poczucie wyższości, pogardzanie Polską<sup>432</sup>. Stosują oni nieuczciwe praktyk w handlu bądź pozostałej działalności<sup>433</sup> (takie jak np. oszczędzanie na materiałach, wystawianie towarów o wątpliwej jakości, wyzysk polskiej siły roboczej itd.).

Obok spekulacji i oszukaństwa utożsamia się ich też z pornografią czy stręczycielstwem<sup>434</sup>. Cynicznie wykorzystują oni typowe dla Polaków pięknoduchostwo, skłonność do bujania w obłokach i nieustannych konfliktów<sup>435</sup> (pośrednio zawierała się w tym krytyka polskich wad narodowych i zawołowana pochwała żydowskiej solidarności/zdolności organizacyjnych<sup>436</sup>). Rezultatem tych nieuczciwych działań stała się równie zauważalna, co nieusprawiedliwiona różnica w poziomie życia pomiędzy tymi dwiema społecznościami – na korzyść Żydów<sup>437</sup>. Antysemityzm postrzegany był zatem jako pozytywna/racjonalna postawa, tolerancja – jako oznaka słabości czy wręcz zdrada. Na przedniej stronie numeru 5 z 1934 r. „Pod Pręgierz”, pod nagłówkiem *Wzrost antysemityzmu wśród młodzieży polskiej*, anonimowy komentator stwierdza, nie bez satysfakcji:

Uczucia antyżydowskie przypisywano dotąd na ogół głównie «endekom», rozsiadłym przeważnie w dzielnicach zachodniej Polski. I żydzi [sic] sami zrazu usiłowali podtrzymywać mniemanie, że gdyby nie „endecy”, to mieliby oni spokój i żyliby sobie zgodnie ze społeczeństwem polskim. Obecnie jednak –

---

<sup>432</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 112; *Polacy, nie dajmy Gdyni i polskiego wybrzeża morskiego*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 23 (10 sierpnia 1934), s. 2, <https://polona.pl/item-view/181cb3f2-ae41-4d0e-ae48-6f37500ee4cc?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>433</sup> Był to stały temat poruszany przez pismo, które w podtytule wypisane miało hasło obrony handlu i przemysłu chrześcijańskiego na terenie Wielkopolski, por. m.in. *Polaku!*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 29 (1 września 1935) = R. 12, s. 1, op. cit.; *Skąd pochodzi „tanie” żydowskie obuwie?...*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 35 (listopad 1935) = R. 12, s. 1; <https://polona.pl/item-view/8d1cadf1-500d-4ee1-a450-9897b0e23374?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Żydzi i świnię...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 11 (1934), s. 1, <https://polona.pl/item-view/c2df4cad-1ed4-4564-8fab-131542abdf08?page=0> [odczyt: 29.09.2022].

<sup>434</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 81-82; *Ich handel...*, Kurjer Poznański, R.28, nr 562 (6 grudnia 1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/803a33cb-c558-4644-8642-431c75d94de2?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>435</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 82, 119; „Nasi”..., Kurjer Poznański, R.29, nr 436 (26 września 1934) - wyd. Poranne, s. 1; <https://polona.pl/item-view/6537d03c-fae5-44cb-a86f-68564bc8d899?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Wszyscy Żydzi trapią w jedną trąbę – A Polacy?*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 22 (1 sierpnia 1934), s. 1, <https://polona.pl/item-view/52643b5c-db32-4b6f-9844-8d75b35fe9c0?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>436</sup> „Żydzi zgodnie dmą w jedną trąbę, Polacy – każdy w swoją”. Rysunek opatrzone komentarzem: „Czy rabin, szklarz, szandefes [żydowski uliczny handlarz starzyzną według Słownika Języka Polskiego PWN – Sz.P], bankier, prostytutka, fałszerz, przemytnik – nici, z których utka się swą pająk żydowski. Każdy z nich podmucha w jedną trąbę i wszyscy dają sobie ducha. Więc gdy z taką milutką wystąpią koledą, giewałt, szlag soł das treffen brzmi mocno crescendo. Mazełtof brich dy kizskes wyjdzie unisono i Izrael zgotuje gojom dole słoń. / A Polacy? Ile ust, tyle pieśni, każdy w swoją trąbę dmucha, rzepkę skrobie – klną, szydzą, oczerniają, spokoju i w grobie na dadzą nieboszczykom. Nikomu się nie śni, co plecie chadek, endek, ludowiec, senator – jaki to w polskiej życia rzece tworzą zator. Gdy więc każdy z nas inną grać będzie melodię, połknie nas smok żydowski, dobrze sobie podje”, Por. *Wszyscy Żydzi trapią w jedną trąbę – A Polacy?*, op. cit.

<sup>437</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 117, 118, 119; *Najważniejszą rzeczą jest tu to, że [Ż]yd...*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 25 (16 września 1933), s. 3; <https://polona.pl/item-view/36fbd234-6296-427b-b6a3-4031630ee443?page=2> [odczyt: 15.07.2020]; *Prawdziwa rzeczywistość...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 17 (1934), s. 1, <https://polona.pl/item-view/f1c87823-3ad1-427f-9728-c7d2f2098678?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *W każdym domu jest inaczej*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 24 (20 sierpnia 1934), s. 1, <https://polona.pl/item-view/6d4e0006-6148-43c5-b88d-0144c5d0d653?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

przyznają to sami – antysemityzm zaczyna wrzeć i w młodym pokoleniu nieendekim, które w prasie swej coraz bardziej daje temu wyraz. I jest to całkiem zrozumiałe. W przeciwieństwie do starszego społeczeństwa tamtych dzielnic, które zawsze utrzymywało z Żydami ścisły kontakt w wielu sprawach gospodarczych, a co najwyżej uważało ich za pewnego rodzaju zło konieczne w kraju – młode pokolenia widzi przed sobą piętrzące się coraz bardziej trudności w osiągnięciu własnego bytu i przypisuje w dużej mierze winę tego wszystkiego żydostwu [sic]. Pojmuje ono, że żydostwo [sic] to nazbyt liczne, zacofane, zachłanne i skrupułów żadnych nie mające, jest walną przeszkodą do podniesienia się gospodarczego kraju. Antysemityzm łączy się u niego po prostu z kwestją własnego bytu i nie przestanie działać z pewnością tak długo, dopóki nie nastąpi jakaś pożądana zmiana<sup>438</sup>.

Wraz ze zbliżaniem się wojny główny akcent zaczyna padać na jeszcze inne wątki, m.in. na rzekomą kolaborację z hitlerowskimi Niemcami i sowiecką Rosją (z dużą regularnością powraca wówczas kwestia żydokomuny<sup>439</sup>); żydowskie wicherzycielstwo tudzież przyglądanie się z dystansem na rozwój sytuacji międzynarodowej i napiętych stosunków z sąsiadami z nadzieją czerpania zysku<sup>440</sup>; znikome wsparcie obronności kraju w stosunku do posiadanych dochodów przy jednoczesnym przesadnie ostantacyjnym epatowaniu pojedynczymi inwestycjami/aktami dobroczynności, podjętym „na odczepne”<sup>441</sup>; częstym obiektem kpin było domniemywane żydowskie tchórzostwo/brak bitności/niewielka przydatność jako żołnierzy<sup>442</sup>, nielojalność/skłonność do zdrady<sup>443</sup>. Nieprzypadkowo na wielu rysunkach Żydzi wyposażeni są w podniesiony bądź po kryjomu ukrywany z tyłu sztylet<sup>444</sup> – nawiązanie do powszechnie

---

<sup>438</sup> Por. *Wzrost antysemityzmu wśród młodzieży polskiej...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 5 (1934), s. 1 i n., <https://polona.pl/item-view/b2a6b067-54de-43b1-a131-48b5e4476450?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>439</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 82, 92, 121, 122; *Zawsze „on”*, Kurjer Poznański, R.31, nr 372 (13 sierpnia 1936) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/72977421-f4f8-4596-a48a-a94bc2c05dac?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Kąkol i pszenica...*, Kurjer Poznański, R.30, nr 550 (29 listopada 1935) - wyd. poranne, s. 2; <https://polona.pl/item-view/e2c0ca6e-d178-4d21-b221-91bf36f6b81e?page=1> [odczyt: 15.07.2020].

<sup>440</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 80-81, 121-122; *Ci, którzy ciągle mącą wodę*, Kurjer Poznański, R.28, nr 452 (2 października 1933) - wyd. Poranne, s. 1; <https://polona.pl/item-view/4ac9dceb-bcbe-436e-84fe-0fb99bb91ddd?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Szczęście w nieszczęściu...*, Kurjer Poznański, R.28, nr 462 (7 października 1933) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/b610ad22-21b4-4257-8676-db65a16e9307?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>441</sup> Wątek ten akcentowany był ze szczególną intensywnością u progu wojny. Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 120-121.

<sup>442</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 72, 81, 113; Kurjer Poznański, R.29, nr 45 (30 stycznia 1934) - wyd. główne, s. 5, *Armja żydowska (Brith Trumpledor)...*, <https://polona.pl/item-view/8ffee803-29f2-4d0b-a17a-e3c437c72c7a?page=4> [odczyt: 19.09.2022]; *Żydowskie wojsko...*, Kurjer Poznański R.29, nr 76 (17 lutego 1934) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/ee21b3aa-a310-40e7-913d-ac5dba572aae?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Obrazki z dnia...*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 6 (25 lutego 1935) = R. 12, s. 2, <https://polona.pl/item-view/f5fe2c09-f114-452c-8636-64c56d00b342?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>443</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 97, 118; *W roku 1795...*, Kurjer Poznański, R.17, nr 272 (26 listopada 1922), s. 4, <https://polona.pl/item-view/b00eefc1-a829-4a00-a88e-0b507044ec85?page=3>, [odczyt: 19.09.2022]; *Żydki niby współpracują...*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 36 (1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/fb2c88ae-3b70-4e12-a607-046dcb3f706e?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>444</sup> Por. m.in. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 124. Z drugiej strony zdarzało się, że na ilustracjach ostrze noża lub miecza skierowane jest przeciwko Żydom. Por. m.in. *Miecz chrobrego najlepsza zapora*, Kurjer Poznański R.33, nr 547 (30 listopada 1938) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/15848f9d-d638-4c9d-bc0e-27f6c420c826?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Wypędzeni z rajcu*, Kurjer Poznański R.33, nr 559 (7 grudnia 1938) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/bda81c20-6707-474a-b9d7-157d24d9a3df?page=0> [19.09.2022].

podzielanej w Niemczech wiary o „ciosie w plecy” [*Die Dolchstoßlegende*<sup>445</sup>] skutkującym klęską w 1918 r. czy raczej bardziej odpowiadającym polskiemu kontekstowi, rozlicznym wariacjom dot. legendy krwi<sup>446</sup> albo przekonaniu o odpowiedzialności Żydów za śmierć Chrystusa<sup>447</sup>). Co istotne, krytyce niegodziwości Żydów z Wielkopolski (oraz reszty kraju) nierzadko towarzyszyły groźby niechybnie oczekującego odwetu. Miejscami przybierały one nieświadomie komiczny charakter – jak w numerze 5. „Pod Pręgierz” z 7 lutego 1937 r. z wizerunkiem ówczesnego premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego jako św. Jerzego w zbroi rycerskiej, trzymającego miecz z wygrawerowanym na jego ostrzu napisem *Owszem* [odniesienie do słów wypowiedzianych przez niego słów: *bić [Żydów] nie wolno, ale walka ekonomiczna – i owszem*<sup>448</sup>], za jego plecami stoi zbiorowisko Żydów-robaków, w które godzi mieczem i smok (cień smoka?) z rozwartą paszczą. Sporą nadzieję pokładano we „właściwie uświadomionej” polskiej młodzieży. Na jednej z ilustracji członek korporacji akademickiej z charakterystyczną czapką na głowie odgraża się nieudolnie naśladowującemu ten ubiór Żydowi następującymi słowami: [...] *Pamiętaj więc Żydzie, że będziesz miał dużo jeszcze do czynienia z przyszłym pokoleniem, które upomni się o krzywdy Polski, jakie jej wyrządziliście!*<sup>449</sup>.

Nieraz przyjmowało to postać niepokojąco zbliżoną do tego, co wybitny izraelski historyk Zagłady, Saul Friedländer, określił mianem „antysemityzmu mesjanistycznego” – w którym eliminacja Żydów stanowić miała niezbędny warunek do zbawienia, rozumianego w sposób quasi-religijny bądź świecki (dobrobyt, przestrzeń życiowa itp.)<sup>450</sup>. Odezwa z numeru 40. (1937) „Pod Pręgierz” przytaczana poniżej z zachowaniem oryginalnej pisowni, zatytułowana *Zaprawdę, kamień na kamieniu nie zostanie*, przypomina wręcz okrzyk przedpogromowy:

Grzmi! PEKA ZIEMIA! Drżą w posadach swych twierdze dotychczasowego ładu! Zmurszała skorupa Ziemi rodzi NOWE JUTRO! Blask budzącej się SPRAWIEDLIWOŚCI oślepia mieszkańców KRETOWISK i JASKIŃ! Snop palącego światła pada na wszystkie najciemniejsze i najskrytsze zbrodnie i nikczemności. To, co było w ukryciu i pod ciężarem wieków w ucisku, dziś wstaje! IDĄ NOWE DNI!

---

<sup>445</sup> Por. m.in. G. Rosenkranz, *Ist die Dolchstoßlegende für das Scheitern der Weimarer Republik verantwortlich? Entstehung und Auswirkungen der Dolchstoßlegende*, München 2019; R. Sammet, *Dolchstoßlegende*, Historisches Lexikon Bayerns, <https://www.historisches-lexikon-bayerns.de/Lexikon/Dolchsto%C3%9Flegende> [odczyt: 19.09.2022]; A. Scriba, Deutsches Historisches Museum / Lemo: Lebendiges Museum Online, 2014, *Die Dolchstoßlegende*, <https://www.dhm.de/lemo/kapitel/weimarer-republik/innenpolitik/dolchstosslegende.html> [odczyt: 19.09.2022]; 100 Jahre: *Dolchstoßlegende als "Fake News" in der Weimarer Republik*, Bundesarchiv, [https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Dokumente-zur-Zeitgeschichte/19191118\\_hindenburg-dolchstosslegende.html](https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Dokumente-zur-Zeitgeschichte/19191118_hindenburg-dolchstosslegende.html) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>446</sup> Por. D. Rosiak, *Bauman*, Kraków 2019, s. 15-16 [o trwałości legendy krwi w przedwojennym Poznaniu], s. 15-16; J. Tokarska-Bakir, *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, op. cit.

<sup>447</sup> Por. m.in. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, op. cit.; A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, op. cit.; J.B. Michlic, *Obcy jako zagrożenie. Obraz Żyda w Polsce od 1880 r. do czasów obecnych*, tłum. A. Switzer, Warszawa 2015; E. Janicka, *Świadczenie własnej sprawy. Polska narracja dominująca wobec Zagłady w trakcie Zagłady*, op. cit., s. 25-27 i n.

<sup>448</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 120; *Pod Pręgierz*, R. 7, nr 5 (7 lutego 1937) = R. 14, s. 1, op. cit.

<sup>449</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 76; *Polak: Kto ty jesteś i czego tu chcesz!?* / *Żyd...*, *Pod Pręgierz*, R. 5, nr 20 (13 sierpnia 1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/1dee41d5-9542-49b9-ad4e-a5fc119d0167?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>450</sup> Por. S. Friedländer, *Nazi Germany and the Jews, 1933-1945: Abridged Edition*, ed. O. Kenan, London-New York 2009, s. IX-XI, 289;

Świat pragnie sprawiedliwości! Czas sądu i kary idzie! WAŻONE BĘDĄ CZYNY I SŁOWA! Miecz sprawiedliwości nowy zwiastuje czas! Patrzcie krzywdzeni i poniewierani! Patrzcie wyzyskiwani i oszukiwani! Pomóżcie nam! POMÓŻCIE NARODOWI POLSKIEMU! Stańcie do walki! Za wolność i godność chrześcijańskiego świata! Za nowy ład! ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ i chleb codzienny!<sup>451</sup>

Średni nakład „Kuriera Poznańskiego” wyniósł ok. 25-30 tys. egzemplarzy (zaakcentować należy przy tym fakt, że była to jedna z wiodących gazet codziennych w przedwojennym Poznaniu, oprócz liberalno-ziemiańskiego, sprzyjającego sanacji „Dziennika Poznańskiego” czy wydawanego w latach 1935-1939 „Dziennika Porannego” i, siłą rzeczy, stanowiła główne źródło informacji dla niemałej ilości mieszkańców – antysemickie treści, które regularnie tam się pojawiały miały więc relatywnie spory zasięg<sup>452</sup>). Nieco inaczej prezentowała się sytuacja w przypadku takich tytułów jak „Pod Pręgierz” albo poznańsko-bydgoski „Szabes-kurier”<sup>453</sup>, „specjalizujących” się w tego rodzaju tematyce – w pierwszej kolejności adresowane były do „już przekonanych”, regularnych odbiorców, skłonnych udzielać finansowego wsparcia dla twórców ich ulubionych pism, gdy groził im pozew czy innego typu „szykany”, co zdarzało się dosyć często<sup>454</sup> (odpowiada to współczesnej definicji „czasopisma światopoglądowego”, tj. niesilącego się na obiektywizm, nie dążącego do przedstawienia danej kwestii z różnych, nieraz odmiennych perspektyw/punktów widzenia, niejako pogłębiających preferowany punkt widzenia – konserwatywny, katolicki, liberalny, lewicowy bądź inny<sup>455</sup>). Ich nakład osiągał wielkość porównywalną do „Kuriera Poznańskiego” („Pod pręgierz” – 25 tys.) a nieraz nawet go przerastał (jak podaje Krzysztof Osiński w szczytowym okresie nakład „Szabes-kuriera” dochodził do 50 tys. egzemplarzy<sup>456</sup>; Grzegorz Krzywiec szacuje, że w samym 1938 r. łączny zasięg szeroko rozumianej prasy antysemickiej przekraczał 100 tysięcy egzemplarzy<sup>457</sup>). Cena „Pod Pręgierz” wynosiła 5-20 groszy, „Szabes-kurier” w różnych okresach kosztował od 30 do 50 groszy) przy średniej pensji miesięcznej wynoszącej 150 złotych. „Było to dość dużo jak na pismo liczące niewiele stron i prezentujące tendencyjne, monotematyczne treści – pisze w

<sup>451</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemickie rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 108. Zob także: J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939-1944*, Wołowiec 2012.

<sup>452</sup> Por. G. Krzywiec, *Antysemickie karykatury od pol. XIX w. do I wojny światowej*, op. cit., s. 20.

<sup>453</sup> Por. K. Osiński, *Bydgoscy krzewiciele antysemityzmu*, op. cit.

<sup>454</sup> Siedziba „Szabes-kuriera” – wydawanego od 1924 r. przez niemal cały okres międzywojenny, nie licząc krótkich przerw – mieściła się kolejno w Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach i ponownie w Bydgoszczy. W samej Bydgoszczy, gdzie redakcja mieściła się najdłużej, miały miejsce częste zmiany adresu (ul. Podolska 20, ul. Poznańska 14, ul. Kozińskiego 4a, Gdańska 125), czego zasadniczym powodem były liczne procesy sądowe z inicjatywy osób, które poczuły się urażone opublikowanymi treściami – najczęściej ze strony Żydów, niekiedy też Polaków. Był to również powód nierzadkich zmian tytułu („Front Aryjski”, „Alarm”, „Nowy Szabes-kurier”, „Bicz Pomorski”, „Bicz Narodowy”, „Osa”, „Pod Pręgierz” i inne). Jednak, jak zwraca uwagę K. Osiński: „Za każdym razem w podtytule zawierano jednak pierwotną nazwę, aby czytelnicy wiedzieli, z czym mają do czynienia”. Por. *Ibidem*.

<sup>455</sup> Opublikowane w 2019 r. rezultaty badań podjętych przez naukowców amerykańskich uczelni stanowych w Colorado, Luizjanie i Teksasie powiązały postępującą w USA polaryzację sfery publicznej (a niekiedy też prywatnej, wewnątrz rodzin) z zanikiem czasopism lokalnych (proces ten rozpoczął się wraz z kryzysem ekonomicznym z jesieni 2008 r.). Por. D. Bauder, APNews, 2019, *Loss of local newspapers contributes to political polarization*, <https://apnews.com/article/ecf440606c824f9d9671f2fb22a2ffce> [odczyt: 19.09.2019].

<sup>456</sup> Por. K. Osiński, *Bydgoscy krzewiciele antysemityzmu*, op. cit.

<sup>457</sup> Por. G. Krzywiec, *Antysemickie karykatury od pol. XIX w. do I wojny światowej*, op. cit., s.

odniesieniu do „Szabes-kuriera” K. Osiński (jego objętość zwykle nie przekraczała kilku stron, podobnie było z „Pod Pręgierz” zazwyczaj liczącym 4 strony) – Mimo to sprzedawało się dobrze, co wynikało najprawdopodobniej z sensacyjności artykułów zamieszczanych na jego łamach” (por aneks nr 2)

## **Aneks nr 2: Wybrane karykatury i nagłówki w przedwojennej antysemitycznej prasie poznańskiej**

**Źródło:** Polona / Biblioteka Narodowa [<https://polona.pl/>]



Kurjer Poznański, nr 541 (24 XI 1933), s. 5





Pod Pręgierz, nr 14 (5 V 1935), s. 1  
Pod Pręgierz, nr 32 (10 XI 1934), s. 1



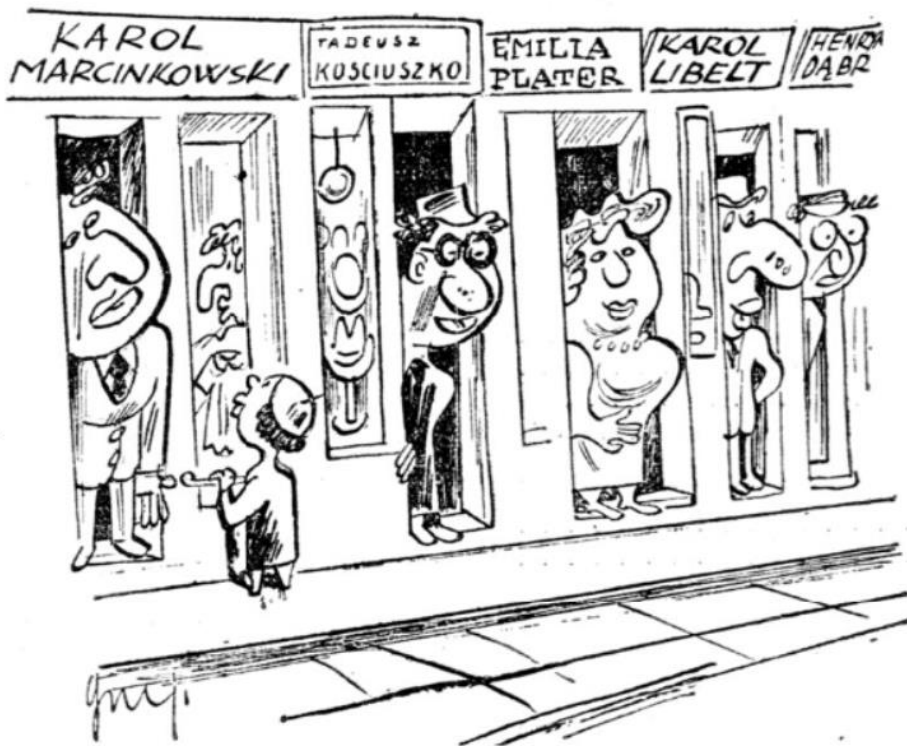
Pod Pręgierz, nr 12 (1933), s. 1

### Twierdza polskości — Poznań poddaje się niacy będą niebawem żydom buty czyścić. Za kilka lat Poznań całkowicie „jeży”. Żydzi przy pomocy swoich pacholków wykupują systematycznie wszystkie. Broncie się Wielkopolanie póki czas, bo zbliża się straszna chwila. Wełam alarm w ostatniej godzinie.

Pod Pręgierz, nr 26 (10 IX 1934), s. 1

Pod Pręgierz, nr 24 (9 IX 1933), s. 1

## Żydzi poiszczą nazwiska



Ulica Żydowska w Poznaniu w niedalekiej przyszłości.

Kurjer Poznański, nr 565 (9 VIII 1934), s. 12

## Poznań dawniej a dziś...

Jak Polska długa i szeroka, jak daleko rozbrzmiewa język polski, jak tylko sięgnie się do kart historii, to wszędzie z niebywałym pietyzmem słyszy się wciąż imię Wielkopolski. Uczni, historycy, politycy wszystkich zabarwień partyjnych, dyplomaci i ekonomiści skoro mówią o Wielkopolsce, mają na myśli walkę narodową, która się na tych ziemiach rozgrywała.

Niechaj i nam dziś, kiedy zapomnieliśmy niedawną ideologię i kiedy zdaje się najmniej w całej Polsce znajdujemy rzeczywistego zrozumienia dla herkulesowych zmagania naszych — wojno będzie w walce tej napisać słów kilka.

Niechaj dziś inni mówią i piszą co chcą, niechaj zarzucają nam ślamazarność i Bóg wie co jeszcze, historia w każdym razie wie, że ta walka obronna w Wielkopolsce, stała się pracą polską i z walki tej dumna, nasza ziemia poznańska, która cicho bez pomocy świata i bez burzy samochwalczyszy oklasków — doszła do tego, czym jest. Czas uprzytomnić świadomości naszej to, co było wartościowym i co przepaść nie może w czasach obecnych.

### Bismarck a żydzi

Wiemy o tem dobrze, że Wielkopolska po uchwale Kongresu Wiedeńskiego w roku 1815 stała się za ledwie w dwóch trzecich polską, przyczem żywioł niemiecki na ogół wzrastał proporcjonalnie do rozwoju administracji pruskiej. Żydzi w Wielkopolsce, chociaż wynosili wówczas za ledwie jedną piątą część lu-

łożenie hakatystycznego związku „Ostmarkenverein“u, którego szpicami stali się oczywiście żydzi.

### Uświadamianie Wielkopolan

W tym to czasie, a dla ścisłości w roku 1895, a więc 40 lat temu, stało się to, na co Polska czekała wieki całe: lud wielkopolski, a zwłaszcza wiejski doszedł do uświadomienia narodowego.

### Walka z Niemcami i żydami

Padło hasło: „Dość tego!... Społeczeństwo wielkopolskie zajęło się żywo i energicznie. Założono na

Przytoczone cyfry mówią zaś same za siebie:

### Ciekawa statystyka

Ubytek żydów w Poznaniu od r. 1871 do 1920 wynosił 71 procent, a Wielkopolska skoro w 1890 r. liczyła 56 609 żydów, to już w 1900 r. liczba ta spadła do 35 327, a w 1920 r. do 10 299 żydów.

### Żydzi się mnożą

O ile w dalszym ciągu kontynuowalibyśmy hasło „Swój do Swego“, wówczas liczba żydów do roku o-

### Nie upadać na duchu!

Dziś hasło Ojców naszych „Swój do Swego“ straciło nieco na swojej wartości, ale w dalszym ciągu nie powinniśmy upadać na duchu. Popierajmy tylko polskie i chrześcijańskie instytucje, a żydzi sami się z Wielkopolski wyniosą. Starajmy się, aby drobny kramikarz stał się kupcem, kupiec hurtownikiem, a hurtownik fabrykantem. O ile popierać będziemy firmy polskie, unikając sklepów żydowskich, to rychlej czy później to się stać musi, a wówczas nam wszystkim będzie dobrze, bo dla żydów posiadaj u nas nie będzie. Skoro jednak zaczniemy lekceważyć hasło „Swój do Swego“, to żydów w Wielkopolsce będzie coraz więcej, zacznie się kurczyć polski stan posiadania, żyd nie weźmie Polaka w naukę do swego warsztatu pracy, i syn nasz będzie musiał być biednym robotnikiem, parobkiem żyda, jak to ma miejsce dziś w b. Kongresówce i w Małopolsce.

O ile więc Czytelnik zastanawia się, dlaczego nawołujemy do unikania sklepów żydowskich, dlaczego walczymy z coraz silniejszym naporem żydostwa na Wielkopolskę — wyody niniejszego artykułu niech mu posłużą za dostateczne wyjaśnienie.

Ale nie tylko to. Niech słowa nasze zachęca Go do spotęgowania tej walki.

### Stwórzmy silną straż polskości

Dziś należy nam pamiętać o tem, że musimy w dalszym ciągu prowadzić nieubłąganą walkę z zalewem



prawach konstytucji towarzystwo sa- bencnego zmalałoby niewątpliwie do

# Swój do swego po swoje!

**Popieraj chrześcijanina, bo żyd też popiera tylko żyda!**

Zbliża się koniec roku, a wraz z nim najświętsze Święta Bożego Narodzenia. Będą one w tym roku nadzwyczaj skromne, bo czasy ciężkie i smutne. Niemniej jednak będą i wszyscy mniej lub więcej na święta się przygotowują. Jeśli jest ciekaw, jeśli brak pieniędzy, jeśli obawia się, to dlatego, że skromny jest pulch stan posiadania, mały polski przemyśl, nieliczne kapitały.

**Myślimy o przyszłości**

Nie ma innej drogi, jak przestrzegać lasa „swój do swego po swoje”, aby tę drogę wzmocnić polskie kupiectwo, rzemiosła i przemysł, aby w ten sposób budować powoli, ale stale polsko-chrześcijański kapitał. Wówczas dopiero, gdy Naród Polski będzie całkowicie osamodzielniony na własnej polskiej ziemi, przyjdą lepsze czasy. Myśląc o przyszłości pamiętajmy, że każdy grzesz wydzier musi płynieć przez polskie rzeki! Nie wolno krzywdzić siebie samego i swych dzieci, wspierając żydów i innych przybłądów!

**Patrz co zyskali Polacy innych dzielnic, kupując towary u żydów!**

Jak to wygląda tam, gdzie żyd tak „tanio” sprzedawał towary? Jak wygląda Małopolska lub Kujawsko-wielkopolska, które nie postarzały się o własne, rodzime kupiectwo? Zdawaloby się, że wszyscy musieli się obogacić, mając tak „tanio” dostawców! Tymczasem skutki tej gospodarki żydowskiej są tak smutne, że tłumaczyć ludzkom dobrej woli tego nie trzeba, że obalenię gospodarstwa, idąc po linii szablonoego żydostwa stała się zgubną dla wszystkich Polaków.

Zupełnie zżydzone miasta, rabity stają kopiecki i rzemieślniczy, trzy czwarte

własności w dzielnicach żydowskich. Uniwersytety i szkoły przepelnione żydostwem, adwokatów i lekarzy żydowskich 90 proc.

A wśród roboty miejski i wiejski w zupełnej niewoli żydowskiej. Ono jest bilans „taniego” zakupu od żyda!



**Kupiec - chrześcijanin posiada godło Związku Tow. Kupiec.**

Spółdzielstwo chrześcijańskie w Poznaniu poczynając zakupy u poszczególnych kupców, ma możliwość orientowania się, u kogo dany towar kupuje: u chrześcijanina, czy u żyda. W każdym bowiem składzie firmy chrześcijańskiej, widać na widocznym miejscu godło Związku Towarzystw Kupieckich, co oznacza, że firma ta jest placówką chrześcijańską. Żydzi takiego godła nie posiadają!

**Spełniaj obowiązek**

Twoi współwyznawcy mają prawo domagać się, byś o nich pamiętał przy każdej sposobności, a zwłaszcza przy zakupach, robotach rzemieślniczych, posadach lekarskich i prawniczych. Popierając swoich — pomagasz sobie, swą rodzinie, krewnym, bliźnim i dalszym, a wreszcie wszystkim rodakom, gdyż chrześcijaństwo przy pomocy Twojej, rozwijając swoje placówki handlowe, dadzą i Tobie zatrudnienie. Zapłać uczciwie podatki własnemu państwu, dając ofiarę na Dom Boży, jakmuś biedakowi, dając na szpitali cel i t. d.

**Oby nie było zapóźno!**

Zastanów się co czynisz, popierając twego wroga

Pamiętaj! chrześcijaństwo popierani przez Ciebie będą w potrzebie bronić własny kraj, a nie będą uchylać się od służby wojskowej, lub witać z rezerwą wrogów Państwa, wkraczających w jego granice. Przypomnij sobie, jak w czasie wojny postępowali z naszym wojskiem żydzi, a więc ci, których Ty dzisiaj bogacisz.

Jeśli więc masz sumienie w Twojej polskiej i chrześcijańskiej duszy, broń zawczasem zagrożonych ofiary, ognisk i placówek chrześcijańskich, udzielając im swego czynnego poparcia! Żeby to natychmiast, aby potem nie było zapóźno!



# A TERAZ KOLEJ NA NAS!

**Późna, lecz stanowcza reakcja - Prądy odżydzeniowe i bieda wyganiają żydów - Wiatr od Wschodu - Wielkopolska i Pomorze pozostaną wierne tradycji.**

Kto nie wierzy w powodzenie akcji odżydzeniowej społeczeństwa polskiego, kto sądzi, że Polska bez żydów to utopia, komu brak dostatecznych dowodów na to, że kwestia żydowska w Polsce weszła nurecznie na drogę wiodącą do rozwiązania — niech chociaż na krótko porzuci cztery ściany swego domu i wyruszy w pewnego rodzaju „podróż odżydzeniową”. Nie znajdziemy bowiem miasta nazwane „podróż” do Polski, a zwłaszcza po województwach centralnych, po byłej Kongresówce, a częściej i Małopolsce.

Odkrywa się nowe, zupełnie dawnie w tych okolicach nieznanne, poglądy na sprawę żydowską. Żyd jest już nie o wym „male necessarium”, bez którego dawniej lud polski obyć się nie mógł, który musiał każdy interes przepuścić przez swe ręce, ciągnąc z niego zyski. Społeczeństwo b. Kongresówki, a częściej i Małopolski wzięło się nie na żarty do dzieła i to dzieła wielkiego. Żeby bowiem zrozumieć trudności, jakie stawia akcja odżydzeniowa, trzeba znać dokładnie stosunki panujące w zażydżonych województwach.

Kto nie przeżywał przez dłuższy okres czasu w jednym z miasteczek polskich, określanych dosadnie mianem „żydowskiej dziury” — nie pojmie nigdy w czym leży istota niebezpieczeństwa żydowskiego. Wtedy n. p. że takie a takie miasteczko liczy 50 czy 60 procent ludności żydowskiej, nie wiemy jednak, że handel, rzemiosło i t. zw. wolne zawody (oskarżenie, dentysty, a dwokaci itp.) są w 100 procentach oprowadane przez żydów. Miast i miasteczek takich jest w Polsce przeraźliwie dużo. Wyobraźmy więc sobie walkę odżydzeniową, walkę gospodarza, a więc bojkot w takich warunkach. Walcząc trzeba przeczyć żyć, a tymczasem po chleb, po mięso, po tkaninę i wszelkie towary sprowadzić trzeba ucie do żydów. Czyż można się w takim razie dziwić, że niekiedy walka gospodarza przemienia się w rozpaczliwe akty wystąpienia czynnych, staje się walką na kulki i pałki?

która bardzo często przeżyć musi kilka mil drogi, zanim dotrze do chrześcijańskiego źródła zakupu. I dzieje się to właśnie w tych dzielnicach, w których

Prasa żydowska alarmuje, zwracając „chuliganom”, a jednocześnie przycisną poważne głosy, które stwierdzają, że walka ekonomiczna jest niemięknio-

związczą swój „stragan”, który jest głównym przedmiotem walki — i przenoszą się na inne miejsce. Jesteśmy więc świadkami emigracji żydowskiej



*Obrasek, który nie stracił nic na swej aktualności. Silna i rozwinięta Wielkopolska potrafi stawiać opór żydom, lasym na jej bogactwo. Tym więcej, że do niedawna jeszcze potulne i spokojne „jagnięta” zaczęły pokazywać rogi i brnąć odwet na żydów za ich bezwzględność w gospodarce.*

Pod Pręgierz, nr 7 (21 II 1937), s. 1



którzy pozakładali we wszystkich miastach swoje gniazda — wysysając krew słabszym od siebie osobnikom.

Pod Pręgierz, nr 29 (1933), s. 1



Pod Pręgierz, nr 6 (25 II 1935), s. 1

# Szarańcza w bramach grodu Przemysława

## Wszyscy na szanice w obronie Poznania przed zalewem żydowskim!

Żydostwo przypuściło w ostatnich czasach niezwykłe gwałtowny, w dziajach zalewu naszego pięknego grodu przez to niekoczne plemię największy szurm do bram Poznania. Jak szarańcza ciągnie ono długą nieprzebraną chmurą w mury naszego miasta po nową gospodarczą zdołność, po nowy zysk i wzytek naszej poczciwej, chrześcijańskiej ludności, po nowy zer i po nowe bogactwa materialne, wydarte przez nie już gdzieindziej z rak ustępliwych Polaków. Jeżeli temu niesłychanie gwałtownemu naparowi żydowskiemu nie stawimy czoła, jeżeli będziemy wspaniali w zarobku, koczowniczo, arzytyckie plemię semickie nadal w mury naszego rodzinnego ze wszystkich miast polskiego miasta, jeżeli będziemy nadal otwierali nieostrożnie drzwi naszych domów w swojej zwierzęcej sławie parazytów, żydostwu przybliżona, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w kleszczach tej palestyńskiej szarańczy zginie.

Na szaniec przeto wszyscy do obrony naszych materialnych i duchowych dóbr przed niemiłosierną zaręcznością żydowskiego plemienia!

Poniżej podajemy spis firm i składów żydowskich, jakie dzięki zbyt małej jeszcze odporności i przezorności naszej ludności rozpanoszyły się w ostatnich czasach w Poznaniu. Tu dla wyjątku treści i wymiaru zamieszczamy tylko



Pod Pręgierz, nr 18 (10 VI 1934), s. 1

# Zażydzenie Teatru Polskiego w Poznaniu



Dyrektor Piotrowski.

Donoszą nam, że nowa dyrekcja Teatru Polskiego w osobach p. Boełkiego i p. Piotrowskiego zaangażowała na sezon zimowy aż czterech artystów żydowskich.

Ładne rzeczy dzieją się w Poznaniu. Tu otwiera się bank żydowski, tam znów „magazyn” tandety, gdzieindziej „fabryka”, „pralnia”, cukiernia, „dom handlowy”, a wszystko pod płaszczykiem za ochłapy nędznych szabegojów.

Spółcześnie wielkopolskie musi zdwoić czujność w stosunku do osób podejrzanych o filonemizm, bo jeżeli tak dalej pójdzie, zażydzą oni zniemca cały Poznań.

Co do teatru, wiemy czym on jest dla Polaków i czym być powinien, sądzimy jednak, że gdy dyrekcja usłyszy od nas słowo „bojkot” zrozumie aż nadto do czego zmierzamy i żydów artystów usunie. — Czy mało mamy zresztą artystów Polaków, szlifujących bruki? Poznań to jeszcze daleko nie Nalewki. Chcemy mieć albo teatr polski z polskimi artystami dla Polaków — albo wcale żadnego teatru nie chcemy.

Stawiamy więc panom dyrektorom Teatru Polskiego dwie alternatywy: albo czempredziej usuną z teatru żydów i przetrwają — albo nie usuną. Jeżeli nie usuną — z obowiązku spełniać będziemy swoje zadanie aż do zwycięstwa, w myśl hasła „swój do swego po swoje”. Żydzi bojkotowali w Ciechocinku operetkę polską dlatego, że była ona z Poznania — my też potrafimy zrewanżować się.



Dyrektor Boelke

Pod Pręgierz, nr 28 (1933), s. 1

# Skąd pochodzi „tanie” żydowskie obuwie? Bezwstydy wyzyk pracowników szewskich, t. zw. „chałupników”

Polska posiada przeszło 33 milionów mieszkańców. Z tych 33-ch milionów, zaledwie około 3 procent nie nosi i nie chce obuwia — są to przedewszystkiem niemowlęta. Jeteń obliczymy w przybliżeniu, że przeciętny obywatel naszego kraju — wliczając w to i małe dzieci — nosi rocznie jedną parę obuwia, nad którą pracuje szew cały dzień, da nam to cyfrę 30 milionów par obuwia rocznie wszelkiego rodzaju, i liczbę szewców, sięgającą do 300 tysięcy. Na tych 300.000 szewców, wykonywających obuwie, przypadnie według powyższego obliczenia, dość pokaźna liczba kupców, handlujących obuwem i cała masa pośredników żydów.

Według naszego skąpego obliczenia, biorąc pod uwagę otwarte składy z obuwem w całej Polsce, których może być około 4-ch tysięcy, żydowski stan posiadania w tej branży sięgnie do 60 procent.

Z powyższego wynika, że oprócz handlu manufakturą, gotowymi ubraniami, galanterią i tow. krótkimi, również handel obuwem z małymi wyjątkami oprowadzi im również nieźle do gustu.

W Polsce istnieje, jak ogólnie wiadomo, mocno rozwinięty t. zw. wyrób chałupniczy. O ile jednak w konfekcji trudno się wyrobem chałupniczym tylko żydzi, to znów obuwnictwo reprezentują przeważnie katolicy. Istnieją rozlane wokół Warszawy wioski, których mieszkańcy zajmują się wyrobem obuwia — oczywiście dla żydów. Chałupnicy ci zdani są na łaskę i niełaskę żydów — pośredników, wykorzystujących polskiego rzemieślnika do ostatecznych granic.

Jak żydzi terują na chałupnictwie, świadczą następujące charakterystyczne ich „triki”, stosowane względem „domowych fabrykantów”.

Oto kombinator żydowski zamawiając u chałupnika dajmy na to 100 par obuwia, przynosi mu własne cholewki. Za zrobienie jednej pary obuwia, narzuca pobiera od 2,50 - 3,50, zależnie od sezonu. Musi on jednak dać cały spód i wszystkie inne dodatki, bo żyd mu daje przecież tylko cholewki.



Rynek), wreszcie p. Świątek). Plana na honorze, jakie czyni dokonały te osobne bądź do satyrze.

Innego rodzaju szkodnik rze są ci wszyscy, którzy ci wiew przystępują w spółę Wymienmy tu chociażby takiego jako chrześcijaństwo, spaki towar jako chrześcijaństwo w błęd wielu klientów z jawnością kupował żydów ra. Gdy jesteśmy już przy małych „tatków żydowskich” posiadających obuwie pominięć miłozemnie takie który aczkolwiek nie wpokładnego żyda-handlarza obmo, ze względów koszarnek dnak jako właściciel domu wniczy w jednej osobie, z wicie dom swój żydami inzw więc zasznujący się obywateli kojen sumieniem pójść do lagi po obuwie? Z pewnoś powie, że nie. Spółczesność wobec takich szkodników zareagował.

Reasumując powyższe, z żydostwo sprrowadziło polski burmistrz saskowicki (t. w. Poznania i Poznańskiego) poziom. Przez wyzyk i rajstwa zaciągają pętle wóki świątecznego kupiectwa obuwidoczono na naszej ilułowej stronie. Wnosimy szerokiego i uświadomionę leżactwa poznańskiego, a cydowane stanowisko nie stanu rzeczy, jaki się wytworowało w Malopolsce. Tego jedynie wtedy, gdy pomy naszkroi polskie i chrześcijańskich władców w grzeszkach na sumieniu w i tych machlojek z żydami. nastem przykazaniem narówpod nakazem chwili!

Nowy

Pod Pręgierz, nr 35 (XI 1935), s. 1

# Jak ma być „owszem” to — owszem...

Jeszcze nigdy w Polsce Odrodzonej kwiodła żydostwa nie wygłaszała jak, jakkolwiek na świadko dnia, jak w ostatnim czasie. Można śmiało powiedzieć, że dopiero w ostatnich dwóch latach wyszła ona z zakamarków świadomości społecznej kół obywatelskich i stała się coraz więcej **pożądaniem ruchem**, który nie uznaje półśrodków ani kompromisów. Przytiera wreszcie forma, która wreszcie niechybnie powoduje akcję odżydzeniową słasznego rycia gospodarczego i społecznego.

Szeroko od lat kolportowane hasło „Śwój do swego” znalazło wreszcie praktyczne zastosowanie w curai części i zdecydowanie stosowanym **bojkoctwie przemysłu, handlu i rzemiosła żydowskiego**. Bojkoctwo jest i niezachodnia bron w walce z żydowskim zalewem, staje się twardym i nieugiętym programem, o który zaczynają się rozbiąć zakłady żydowskie na polski gruz. Pewnie, że jeszcze długo trzeba będzie czekać, aż zrozumienie dla akcji bojkowej dotrze wszędzie, do wszystkich grup społecznych, bardziej jednak ważnym dla powodzenia akcji jest to, że obejmuje ona lud i to w tych dzielnicach, gdzie zalewało by się, że przeprowadzenie tej akcji będzie najtrudniejsze.

Pamiętajcie si słowa pana premiera gen. Sławaj-Składkowskiego: „Walka gospodarza owszem...”. Słowa te wskazują społeczeństwu polskiemu właściwą drogę, która krocząc musimy dla poprawienia a raczej uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych. Nie tylko zresztą dlatego, że wyraził je wysoki dygnitarz państwowy, lecz ze względu na reakcję, jaką wywołały w kołach żydowskich w Polsce i za granicą. Prasa żydowska stworzyła od razu nowe określenie słowne walki gospodarczej z żydostwem, nazywając ją na łamach swych piśmi **palitką owszemową**. Nie żydów tak łobuznie nie dołknęło, jak to jedno małe słówko „owszem”, które w mrowisku żydowskim wywołało nieomal że panikę i spowodowało zjadliwe ataki żydostwa na wcielających je w czyn.

W polskiej żydów walka gospodarcza, operująca się na bojkoctwie, jest zbrodnią, bo godzi w ich interesy. Trudno więc zliczyć wszystkie delegacje żydowskiego przemysłu, kupiectwa i rzemiosła, które w ostatnich czasie placizwie skrzyły się u rządu na skutki owszem

Żydowskie wysiłki spełniły jednak niczym, bo ostatnio Sąd Najwyższy, Izba Kar, wydał orzeczenie, mocą którego rozdawanie ulotek nawołujących do...

Wytrykiem w zrozumieniu art. 28 p.p., o wytryk wobec zesławienia go z krzykiem i hałasem, jed takim zachowaniem się nie liczące z powzięciem...

przynieść li tylko korzyść. Odnawiając dobrego obywatela i Polaka jest czynić to, co przynosi korzyść i pożytek narodowi i państwu, a nie, op jest



Pod Pręgierz, nr 5 (7 II 1937), s. 1

## **Nalewki w Poznaniu Zatrważający wzrost żydostwa**

Pod Pręgierz, nr 32 (10 IX 1934), s. 1

## **Okupacja Starego Rynku przez żydów**

Pod Pręgierz, nr 36 (8 XII 1934), s. 1

## **Odpierajmy napór żydostwa Stwórzmy solidarny front w Poznaniu Popierajmy wzmagający się z tygodnia na tydzień antysemityzm**

Pod Pręgierz, nr 2 (15 I 1935), s. 1

## **Wzrost antysemityzmu wśród młodzieży polskiej**

Właściwego ustosunkowania się do żydostwa  
DOMAGA SIĘ MŁODZIEŻ NIETYLKO „ENDECKA”

Pod Pręgierz, nr 5 (1934), s. 1

## **Poznań woła o krzewicieli antysemityzmu**

Pod Pręgierz, nr 4 (31 I 1937), s. 1

## **Niesłychany skandal w Poznaniu**

W byłej kaplicy katolickiej zamieszkują żydzi  
wpuszczeni przez Polaków

Pod Pręgierz, nr 3 (25 I 1935), s. 1

## **Żyd dostawcą garnizonu poznańskiego**

Dlaczego nieprzyznano dostawy mięsa Polakom?

Pod Pręgierz, nr 10 (7 IV 1935), s. 1

Żydzi poznańscy nie mogli niestety liczyć na zbyt wielu sojuszników spośród społeczności nieżydowskiej. W rzeczywistości polityczno-medialnej zdominowanej przez endecję mogli oni uważać za takowych centrolewicowe środowisko skupione wokół „Głosu Poznańskiego” – efemerycznego w gruncie rzeczy pisma wydawanego w latach 1924-1925, reprezentującego poglądy socjaldemokratyczno-progresywne, bliskie PPS-owi (związanego zresztą sojuszem z Bundem)<sup>458</sup>. „Głos” deklarował poparcie dla ówczesnego rządu Władysława Grabskiego, lecz nie było ono bezwarunkowe (ostra krytyka wymierzona została w niektórych ministrów – np. odpowiadającego z edukację i politykę wyznaniową Bolesława Miklaszewskiego, którego poglądy uznane zostały za zbyt bliskie endecji<sup>459</sup> – oraz decyzje rządzących), opowiadał się za tolerancją względem mniejszości narodowych i innych, oraz federalizacją państwa<sup>460</sup> (w odniesieniu do Kresów), był przeciwny konkordatowi ze Stolicą Apostolską<sup>461</sup>, protestował przeciw planowanej fali zwolnień wśród urzędników administracji państwowej<sup>462</sup>, krytykował narastającą polaryzację i brutalizację debaty publicznej<sup>463</sup> (czego jednym z przejawów była m.in. panująca wówczas moda na pojedynkowanie się i zbyt łatwy dostęp do broni palnej<sup>464</sup>), obchodził drugą rocznicę zamordowania prezydenta Gabriela Narutowicza<sup>465</sup>. Ponadto, stawał w obronie bitych bądź prześladowanych Żydów na ulicach Poznania w listopadzie 1924 r.<sup>466</sup>, apelował o ukaranie osób odpowiadających za przemoc (szczególną niesławą okrył się niejaki Sekretarzyk – członek utworzonej w 1920 r. faszystowskiej organizacji Liga Obrony Wiary i Ojczyzny w Poznaniu pod przewodnictwem działacza narodowo-katolickiego, Mieczysława

<sup>458</sup> Por. „Głos Poznański” *solą w oku endecji*, Głos Poznański, Nr 1, czwartek, 1 stycznia 1924, s. 1.

<sup>459</sup> Por. m.in. *Minister z nieprawdziwego zdarzenia*, Głos Poznański, Nr 16, sobota, 26 listopada 1924, s. 2; *Tonący w kałuży swych głupstw p. Miklaszewski kurczowo trzyma się teki*, Głos Poznański, Nr 23, niedziela, 7 grudnia 1924, s. 3; *Polska odetchnęła z ulgą – Pan Miklaszewski wreszcie odszedł*, Głos Poznański, Nr 26, piątek 12 grudnia 1924, s. 1; *Koniec Miklaszewszczyzny*, Głos Poznański, Nr 28, niedziela, 14 grudnia 1924, s. 2.

<sup>460</sup> *Reżyserowie i statyści*, Głos Poznański, Nr 20, czwartek, 4 grudnia 1924, s. 3.

<sup>461</sup> *Tajemnice konkordatu*, Głos Poznański, Nr 17, niedziela, 30 listopada 1924, s. 2.

<sup>462</sup> *Niedole urzędników państwowych*, Głos Poznański, Nr 3, piątek, 14 listopada 1924, s. 1; *Jeszcze o niedolach urzędniczych*, Głos Poznański, Nr 5, niedziela 16 listopada 1924, s. 3; *Kolejarz polski nie śmie marznąć w zimie!*, Nr 10, sobota, 22 listopada 1924, s. 3; A. Bolesławski, *Pauparyzacja inteligencji*, Głos Poznański, Nr 12, wtorek, 25 listopada 1924, s. 2; *Urzędnik państwowy zbrodniarzem z nędzy*, Głos Poznański, Nr 14, środa, 26 listopada 1924, s. 3; *Nie oskarżajmy lekkomyślnie urzędników*, Głos Poznański, Nr 38, wtorek, 30 grudnia 1924, s. 3; *Sprawa redukcji pracowników zakładów mundurowych w Poznaniu*, Głos Poznański, Nr 6, piątek, 6 stycznia 1925, s. 3.

<sup>463</sup> *Sztab bez wojska zmienia taktykę*, Głos Poznański, Nr 15, piątek 28 listopada 1924, s. 2.

<sup>464</sup> *Pojedykowicze. Echa pojedynku redaktora Stpiczyńskiego z gen. broni Szeptyckim*, Głos Poznański, Nr 11, niedziela, 23 listopada 1924, s. 1; *Pojedykomanja*, Głos Poznański, Nr 13, środa, 26 listopada 1924, s. 3; *Banda zawalidrogów hańbi dobre imię akademika*, Głos Poznański, Nr 17, niedziela, 30 listopada 1924, s. 5; *Echa pojedynku Pana Nowaczyńskiego*, Głos Poznański, Nr 17, niedziela, 30 listopada 1924, s. 3; *Czy gwałty endeckie są „sprawą prywatną”?*, Głos Poznański, Nr 23, niedziela, 7 grudnia 1924, s. 1; *W wojsku nie wolno bić!*, Głos Poznański, Nr 28, niedziela, 14 grudnia 1924, s. 3. „Głos Poznański” przeciwstawił się również karze śmierci, obowiązującej w II RP. Por. *Znieść karę śmierci w Polsce!*, Głos Poznański, Nr 34, niedziela, 21 grudnia 1924, s. 3; Z. Gross, *Kara śmierci w Polsce (1919-1924)*, Głos Poznański, Nr 18, piątek, 23 stycznia 1925, s. 2-3.

<sup>465</sup> Por. *Pamięci Gabrjela Narutowicza*, Głos Poznański, Nr 30, środa, 17 grudnia 1924, s. 3; *Gloryfikatorzy zbrodni. Stronictwa tzw. prawicy po śmierci Gabrjela Narutowicza*, Głos Poznański, Nr 32, piątek, 19 grudnia 1924, s. 1.

<sup>466</sup> *Pan Sekretarzyk hula dalej*, Głos Poznański, Nr 8, czwartek 20 listopada 1924, s. 4.

Noskowicza, używającej w swoim godle i oficjalnych pismach symbolu swastyki<sup>467</sup> – który częstokroć dopuszczał się fizycznych napaści, za co ostatecznie ukarano go trzymiesięcznym aresztem na przełomie 1924 i 1925 r.<sup>468</sup>), umieszczał na swych łamach reklamy żydowskich przedsiębiorców (jak np. cukierni Hirszlika czy sklepu ojca T. Jedwab z d. Płockiej<sup>469</sup>). Z tego też względu przeciwnicy „Głosu” określali „Głos Wielkopolski” jako „gazetę żydowską”<sup>470</sup>.

W sobotę 29 listopada 1924 r., porą obiadową, trzech osobnicy napadli na redakcję „Głosu Poznańskiego” mieszczącą się przy ul. Zwierzynieckiej 6, raniąc redaktora naczelnego pisma, Witolda Stachowiaka. Sprawcami okazali się być studenci Uniwersytetu Poznańskiego. Przed dokonaniem napadu skontaktowali się telefonicznie z redakcją „Głosu”, aby upewnić się, czy Stachowiak, będący celem ataku, znajdował się na miejscu. Dzień wcześniej miały miejsce rozliczne pobicia żydowskich mieszkańców miasta z udziałem działaczy Ligi Obrony Wiary i Ojczyzny. Incydent ten stał się tematem interpelacji wniesionej 2 grudnia do ministra spraw wewnętrznych – którym 17 listopada mianowany został prezydent Poznania w latach 1923-1924, 1925-1934 i 1939 r., Cyryl Ratajski – przez posła Hermana Liebermanna z ramienia PPS-u. Zwrócono w niej uwagę na bierną postawę szefa poznańskiej policji, Juliana Siokały („[...] Całkowitą winę za ten stan rzeczy ponosi dyr. policji p. dr. Siokała, który wyraźnie sprzyjając działaniu faszystowskich bojówek, nie przedsięwzięje żadnych środków, by temu stanowi rzeczy kres położyć. Przeciwnie, dr Siokała stara się na każdym kroku iść na rękę terrorystom oraz wszelkie ich wybryki tuszuje. To postępowanie dr Siokały budzi zdziwienie nawet wśród podległych mu funkcjonariuszów policji”<sup>471</sup>). W publicystyce na łamach „Głosu” – odwołując się do poznańskiej tradycji organicznikowskiej – wskazywano, że zasadniczym źródłem bolączek, z jakimi po sześciu latach po odzyskaniu niepodległości zmagać się musi młode polskie państwo jest to, że „[...] w życiu politycznym momenty agitacyjne górują nad momentami organizacyjnymi”<sup>472</sup>. Pierwsze z tych dwóch pojęć nawiązuje do postawy zwykle

---

<sup>467</sup> Por. M. Noskowicz, *Rodacy!...* (Antysemicka odezwa wzywająca na wiec Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary w Poznaniu), <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/220049/edition/207945/content> [odczyt: 19.09.2022]; M. Agnosiewicz, *Aryjskie chrześcijaństwo i swastyka gen. Hallera*, Ośrodek Racjonalistyczno-Sceptyczny im. De Voltaire’a, 2013, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8700/q,Aryjskie.chrzescijanstwo.i.swastyka.gen.Hallera> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>468</sup> *Pan Sekretarzyk hula dalej*, op. cit; *Nowy Gwałt na ulicach Poznania*, *Głos Poznański*, Nr 3, niedziela, 4 stycznia 1925, s. 3; *Tryumf sprawiedliwości i prawa*, *Głos Poznański*, Nr 5, czwartek, 8 stycznia 1925, s. 3; *Poznań przestaje być stolicą wyznaniowego bandytyzmu!*, *Głos Poznański*, Nr 6, piątek, 9 stycznia 1924, s. 1. W swoich wspomnieniach B. Bergman i N. Lasman pozycjonują Sekretarzyka jako redaktora naczelnego „Pod Pręgierz. Z łamów „Głosu Poznańskiego” wynika jednak, iż był on szefem jednej z sekcji Ligi Obrony Wiary i Ojczyzny. Redaktorem naczelnym antysemickiego czasopisma był natomiast Jan Kulig-Kulikowski. Por. późniejsze strony, s. XX.

<sup>469</sup> W krótkim okresie wydawania pisma Hirszlik zaanonsował się w nim trzynastokrotnie, podczas gdy Płocki – sześciokrotnie. Analiza na podstawie kwerendy archiwalnych numerów czasopisma dostępnych online na Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

<sup>470</sup> Por. „*Głos Poznański*” *solą w oku endecji*, *Głos Poznański*, Nr 1, czwartek, 1 stycznia 1924, s. 1.

<sup>471</sup> *Interpelacja* (Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napadu na lokal redakcyjny „Głosu Poznańskiego” i stosunków bezpieczeństwa w mieście Poznaniu wniesiona na posiedzeniu Sejmu z dn. 2 grudnia 1924 przez posła dr Hermana Liebermanna i tow. ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych), *Głos Poznański*, Nr 20, czwartek 4 grudnia 1924, s. 1; W. Stachowiak, J. Matuszyński, S. Piasecka (wstęp), *Bić, ile w skórę wejdzie*, *Kronika Miasta Poznania*, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 374-377.

<sup>472</sup> *Historja o sklepiku*, *Głos Poznański*, Nr 14, czwartek, 27 listopada 1924, s. 2.

przyjmowanej przez endecję i zbliżone im ideologicznie ugrupowania, opierającej się na ogół na rozemocjonowanych, powierzchownych hasłach/zapowiedziach, za którymi nie podążają żadne realne działania. Tezę ta podparto następującym przykładem:

[...] [J]est gdzieś dajmy na to w Poznańskim wioska albo małe miasteczko, gdzie nie ma, albo jest, ale niewystarczający sklep, powiedzmy z towarami kolonialnymi. Wszędzie na zachodzie, gdzie społeczeństwo umie się organizować i pracować twórczo, taki wakujący posterunek zostałby natychmiast zajęty przez jakiegoś przedsiębiorczego kupca z okolicy, albo – w razie braku takiego, powołano by do życia wysiłkiem mieszkańców jakiś konsum czy kooperację włościańską i cała drobna zresztą sprawa, została by rozwiązana krótko, ku zadowoleniu wszystkich. Mieszkańcy bowiem tej zachodniej wioski czy miasteczka umieli by rzecz ująć z właściwego punktu widzenia, a moment organizacyjny dokonał by całej rzeczy.

A u nas?

U nas – więc, jak to powiedzieliśmy powyżej, dajmy na to gdzieś w Poznańskim, jest sobie również taka wieś, czy miasteczko, gdzie istnieje podobna sytuacja. Otóż przede wszystkim zwołano by wiec z udziałem co najmniej jednego posła (ósemkowego) [tj. podrzędnego, mało znaczącego, z tylnych siedzeń w parlamencie – Sz.] pod przewodnictwem... siedemdziesięciupięciu lokalnych wielkości „w sprawie zajęcia stanowiska wobec... przesilenia gospodarczego w państwie” oraz celem wyłonienia specjalnego komitetu, powiedzmy komitetu „pięćdziesięciupięciu” celem „walki... z niepolskim handlem”, oraz celem założenia filji... tygodnika „Rozwój” etc. etc. etc....

Koniec końcem p. poseł (ósemkowy) zapewniłby sobie mandat, ale... sprawa sklepu nie ruszyłaby się ani o krok z miejsca.

Moment agitacyjny i demagogiczny wplatany najniepotrzebniej w całą, drobną zresztą sprawę, rzucił bowiem pod nogi inicjatorów kłodę nie do usunięcia, wysiłek twórczy wyrodził się i wypaczył, dla braku momentu organizacyjnego.

Rzecz łatwą i prostą zagmatwano, utrudniono, wypaczono, moc trudu, czasu, pieniędzy zmarnowano a sklepu – (o sklepik tu przecież chodziło!) nie stworzono<sup>473</sup>.

Środowisko zrzeszone wokół „Głosu” – członkowie/sympatycy PPS-u czy Bundu (druga z tych partii w praktyce nie występowała w Poznańskim do drugiej połowy lat trzydziestych) – przedstawiali samych siebie jako alternatywę wobec tak pojmowanej, wysoce nieskutecznej polityki agitacyjnej. Nie mogli oni jednak stanowić istotnej siły politycznej w Poznańskim, co wynikało zresztą z czynników strukturalnych – słabo zindustrializowanej tkanki miejskiej, z czego oni sami doskonale zdawali sobie sprawę. Jako świadectwo może posłużyć fragment jednego z tekstów:

Oczywiście, gdybyśmy chcieli stwierdzić charakter fabryczny naszego stołecznego miasta, to próżno szukalibyśmy tych wielkich kominów, które tak wyraźnie charakteryzują Łódź, Białystok, Sosnowiec i inne miasta, tych wielkich gmachów prostych, nietynkowanych, z których rano i wieczór wysypują się dziesiątki, setki a może i tysiące robotników, tego ryku syren, który co rano budzi i przypomina, że czas do pracy, w ogóle żadnych objawów industrialnych miasta nie doszukalibyśmy się tutaj.

Więc co nas sprowadza do przypuszczeń, a tym więcej do twierdzeń, że Poznań jest par excellence grodem uprzemysłowionym?

Wystarczy wziąć do ręki najpoczytniejsze pismo ogłoszeniowe m. Poznania, żeby skonstatować, że tak jest. Roi się tam od ogłoszeń tego rodzaju jak np. „Pierwsza Wielkopolska fabryka pyjam”, „Wielka fabryka samochodów”, „Pierwsza Wielkopolska fabryka nici”, „fabryka likierów” itd. itd. a nawet jest „Fabryka broni”.

---

<sup>473</sup> Ibidem, s. 2.

Okazuje się więc, że w Poznaniu fabryka jest pojęciem względnym w całym tego słowa znaczeniu, bo sprowadza się do zwykłego składu materiałów lub szwalni, zakładu remontującego, nędznej niciarni, gdzieś w suterenie się mieszczącej, probierni, lub inaczej, rozlewni wódek i rozcieńczalni wina, sklepu broni i warsztatów reparacyjnych itd.

Spodziewam się jakie zdziwienie ogranie cudzoziemca tutaj przybyłego i jakiego wyobrażenia nabierze on o poznańskim przemyśle, a jakie wnioski stąd wyciągnąć może w ogóle o polskiej industrij, jeśli nie zdoła zobaczyć łódzkiej fabryki, która tytułuje się zwyczajnie „Niciarnią” a zatrudnia do tysiąca ludzi, jeśli nie skonstatuje, że Polska fabryki samochodów w ogóle nie posiada, a jeśli są tzw. fabryki – to są to zwykłe warsztaty reparacyjne i to z zastrzeżeniem, że nie wszystko się w takiej fabryce naprawia, jeśli nie zdoła się przekonać, że w fabryce broni, najwyżej można dać dobrać kurek do dubeltówki!

Całe szczęście, że często spotykane w 1920 r. „fabryki kiszek, pędzone własną elektrycznością” znikły z horyzontu i zamieniły się w zwykłe masarnie.

Przestaśmy więc być pawiem polskiego przemysłu, takiego jaki jest – i zmienmy szumne szyldy i napisy<sup>474</sup>.

Wyrażone tu przekonanie o sile poznańskiego proletariatu, stającego w obronie Żydów, robotników i pozostałych prześladowanych, stanowiło niestety przejaw *wishful thinking*<sup>475</sup>.

Na przeciwnym biegunie wobec „Głosu Poznańskiego” – w sensie światopoglądowym, jak i posiadanych wpływów politycznych czy (co paradoksalne) potencjału organizacyjnego – sytuowały się pisma takie jak „Pod Pręgierz” lub „Kurier Poznański”. *De facto* stanowiły one koronę perłę w koronie rozległego medialnego konsorcjum blisko związanego z Narodową Demokracją czy stowarzyszeniami kupieckimi i zawodowymi. Jedną z endeckich organizacji, od której w prostej linii wywodziło się pismo „Pod Pręgierz”, tj. funkcjonujący w okresie 1913-1933 „Rozwój” (a właściwie „Towarzystwo Rozwoju Polskiego Przemysłu, Rzemiosła i Handlu”), jak pisze Grzegorz Krzywiec, „[...] wbrew nazwie, trudniła się przede wszystkim wszechstronną, prowadzoną na masową skalę indoktrynacją antysemicką. Jej dokonania w tej mierze – pisze badacz – były bogate i nad wyraz zróżnicowane: od publikacji tzw. Biblioteki Żydoznawczej, przez rozliczne plakaty, po obficie ilustrowane kartki pocztowe, a nawet śpiewniki antysemickie [...]”<sup>476</sup>.

W równym stopniu merkantylne, co ideologiczne motywacje prowadzonej działalności zwrócili uwagę autorzy krytycznego względem „Pod Pręgierz” artykułu, który w całości zamieszczony został na przedniej stronie numeru 9. (1933): „[...] Wszystkie antysemickie wydawnictwa finansuje pewna – dość liczna grupa – kupców chrześcijańskich. Kupcy ci, przy pomocy sprytnych haseł w rodzaju «swój do swego», «precz z żydami», «Bóg i ojczyzna»

---

<sup>474</sup> *Poznań w zwierciadle*, Głos Poznański, Nr 20, czwartek, 4 grudnia 1924, s. 4.

<sup>475</sup> Przykładem takiego podejścia jest konkluzja opublikowanej w „Przeglądzie Zachodnim” relacji o getcie ławkowym na poznańskiej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki, którego wprowadzenia domagali się przedstawiciele uczelnianej Młodzieży Wszechpolskiej i pozostałych organizacji nacjonalistycznych a władze ustąpiły im dla „świętego spokoju”: „Proletariat Poznania ostrzega przed tego rodzaju aktami gwałtu i terroru, które kompromitują kulturę polską. Niech paniczkowie udekorowani w dekle i bandy miast rozbijać się po knajpach ślęczą pilnie nad książką i «biją» Żydów pilnością i zdolnościami, a nie pałką, kastetem i ghettem ławkowym. Tego rodzaju życzliwą radę udzielałbym burszom i włóczykijom robotnik poznański. Imponujcie nam zdobytą wiedzą i rzetelną pracą, a nie zoologiczną nienawiścią, w której zatracacie poczucie człowieczeństwa”. Por. „*Ghetto dla 7 Żydów...*”, op. cit.

<sup>476</sup> G. Krzywiec, *Antysemickie karykatury od poł. XIX w. do I wojny światowej*, op. cit., s. 20.



potrafili zrobić z Poznania jedno z najsrońszych miast polskich [...]”<sup>477</sup>. Redakcja czasopisma musiała nie do końca zdawać sobie sprawy z demaskatorskiego charakteru udostępnionej przez siebie treści. Poznań w istocie stał się główną siedzibą licznych wydawnictw, na łamach których usiłowano naukowo podbudowywać różnego rodzaju antysemityczne opinie. W jednym z nich, opublikowanej w 1939 r. przez Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania broszurze pt. *Kwestja żydowska w Polsce* autor, Kazimierz Kierski<sup>478</sup> – prezes poznańskiego oddziału Prokuratury Generalnej, postać nieanonimowa – narzekał na brak systematycznego programu „rozstrzygnięcia” tytułowej kwestii żydowskiej.

Na bazie dość powierzchownego odczytania historii i wiedzy w zakresie prawa (Kierski specjalizował się bowiem w zakresie praw mniejszości narodowych i traktatu wersalskiego), w roku rozpoczęcia wojny, naszkicował on swój własny „przyszły plan działania”, w którym najwyższą formą życia zbiorowego ma stanowić – jedynie i wyłącznie – dobro państwa, zaś interesy państwowe powinny być identyczne z interesami narodu państwowego<sup>479</sup>. Pamflet ten o objętości osiemdziesięciu stron wypełniają liczne podpunkty, cytaty, tabele czy wykazy, wyszczególnić jednak warto fragment zawierający osobliwą krytykę tego, co autor rozumie pod określeniami „doktrynerstwo” i „polska tolerancja”:

[...] Wzgląd na interes państwa i narodu nakazuje nam wystrzegać się, jak ognia, wszelkich działań, podyktowanym nam doktrynerstwem, brakiem wszelkiego realizmu i poczucia rzeczywistości. Doktrynerzy wyobrazili sobie, że ta Polska, niby jakimś cudem wskrzeszona, powinna być matką dobrotliwą dla wszystkich jej mieszkańców, bez względu na to, czy to są jej prawowici synowie, czy też tylko źli pasierbowie. Na pytanie, jakby należało uregulować w Polsce kwestję mniejszości narodowych, doktrynerzy mają gotową odpowiedź: należy zapewnić im takie warunki bytu «aby czuły się pod skrzydłami białego orła w Polsce, jak we własnym swoim gnieździe (St. Bukowiecki: *Polityka Polski niepodległej*, str. 123).

[...] Równocześnie z usunięciem z naszego życia wszelkich przejawów doktrynerstwa, poczucie rzeczywistość państwowej powinno skłaniać nas do niepoddawania się w życiu społecznym i politycznym niektórym wybitnie ujemnym cechom naszego charakteru narodowego, jak: wrodzona nam miękkość i bierność, niefrasobliwa lekkomyślność i ustępliwość, paniczny strach przed krokiem stanowczym. Szkodliwe te cechy potrafimy czasami doprowadzać do granic samobójczego absurdu. Mimo jawnej ich szkodliwości, nie staramy się ich zwalczać. Przeciwnie, nazywamy je eufemistycznie polską tolerancją, szcycimy się nimi i w tem, co ujemne i szkodliwe szukamy nawet chwalby dla siebie. [...]”<sup>480</sup>.

Można więc sądzić, z dość dużym prawdopodobieństwem, że to raczej poglądy Kierskiego stanowiły główny nurt w poznańskiej prasie, aniżeli te podzielane przez redakcję „Głosu”.

---

<sup>477</sup> *Atak prasowy [Żydostwa na pismo „Pod Pręgierz”*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 9 (1933), s. 1 i n., <https://polona.pl/item-view/11abf73d-94a0-4d22-ada9-09d46411a1ce?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>478</sup> Kierski był też zapalonym kolekcjonerem. Zgromadził największą prywatną kolekcję dawnych dokumentów i autografów w II Rzeczypospolitej (zaginięły podczas okupacji). Por. M. Heruday-Kiełczewska, *Bydgoski Skarb z Poznaniem w tle*, <https://hrabiatytus.pl/2018/07/10/bydgoski-skarb-z-poznaniem-w-tle/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>479</sup> Por. K. Kierski, *Kwestija Żydowska w Polsce*, Poznań 1939, s. 3-12. Mniej więcej podobny tok myślenia sformułował anonimowy autor (podpisany inicjałami A. K.) w opublikowanym na łamach „Pod Pręgierz” pamflecie pod jednoznacznym tytułem. Por. *Humanitaryzm nam szkodzi*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 17 (1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/c851337c-0b6a-46da-b7e4-1043a533fc94?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>480</sup> K. Kierski, *Kwestija Żydowska w Polsce*, op. cit., s. 10-11.

\*\*\*

Żydzi poznańscy różnymi znanymi im sposobami starali się odnaleźć w tej niełatwej dla nich, opresyjnej sytuacji. Nie pozostawali oni pasywni czy obojętni, starali się reagować na wymierzone w ich interesy lub nich osobiście działania. Bezpośrednie narzędzie obrony stanowiły pozwy sądowe. Od pewnego momentu w „Pod Pręgierz” regularnie zamieszczana była rubryka pt. *Nasze procesy*, gdzie informowano czytelników o przebiegu wytoczonych spraw, z jakimi zmagać musiała się redakcja. Sukcesem zakończyło się oskarżenie prywatno-karne przeciw Janowi Kuligowi, redaktorowi naczelnemu „Pod Pręgierz”, skierowane przez siedmiu żydowskich oskarżycieli – poznańskich kupców Eli Auerbacha (Wielkie Garbary), Barucha Gersona (Wielkie Garbary), Dawida Kronenberga (Wielka), Juliusza Bambergera (Stary Rynek), Jakóba Wollheima (Szymańskiego), Ludwika Hirszluka (Pocztowa) i dentystę Efraima Czasowszczyka (Wrocławska) – za to, że pojawili się oni w gronie kilkudziesięciu osób wymienionych w zamieszczonym na łamach tej gazety spisie firm żydowskich, które oprócz handlu miały zajmować się handlem na rzecz komunizmu; za użycie obraźliwych słów pod adresem Auerbacha i Gersona („żyd kryminalista”, „żydowina”, „darmozjad”, „najgorszy przybłąda”, „pejsaty żydowin”); za podanie fałszywej informacji jakoby został zasądzony na trzy miesiące więzienia za paserstwo (podczas gdy w rzeczywistości został on oczyszczony z zarzutów przed sądem okręgowym); oraz za insynuowanie, że celowo sprzedają oni wadliwe towary. Miało to uderzać w ich wiarygodność jako przedsiębiorców. Reprezentowali ich dwaj polscy adwokaci – Stanisław Hejmowski i K. Galiński. Hejmowski reprezentował również kierownika firmy Kronenberg, Józefa Ajlenberga – we własnym imieniu skierował pozew o zniesławienie<sup>481</sup>. Pretekstem miała być rozmowa telefoniczna i opublikowany po niej artykuł, w którym użyto wobec niego obraźliwych słów oraz oskarżeń o sprzyjanie komunizmowi.

W pierwszej sprawie sąd okręgowy w Poznaniu wyrokiem pierwszej instancji z 6 września 1933 r. skazał Kuliga na karę dwóch tygodni pozbawienia wolności, siedemdziesiąt złotych grzywny w zawieszeniu na pięć lat. Oskarżony wniósł apelację. W wyroku z 21 grudnia 1933 r. sąd apelacyjny zaostrzył karę do czterech tygodni więzienia oraz 120 złotych grzywny bez zawieszenia<sup>482</sup>. Burzliwy przebieg miało postępowanie Aljenberg kontra Kulig. Ono również toczyło się przed dwoma instancjami – sąd okręgowy w Poznaniu na podstawie wyroku z 24 października 1933 r. skazał Kuliga na trzymiesięczny pobyt w areszcie<sup>483</sup>, sąd apelacyjny go podtrzymał w wyroku z dnia 19 maja 1934 r. Na pierwszej rozprawie Hejmowski zarzucił

---

<sup>481</sup> Por. *Żydzi wypowiedzieli nam wojnę...*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 6, s. 1 n., <https://polona.pl/item-view/5fbc9fd2-872b-486a-a832-4411eb78fd0e?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; „*Oskarżamy*”. *Żydzi poznańscy wypowiedzieli nam proces*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 11 (1933), s. 2, <https://polona.pl/item-view/da51d5e3-7c62-4834-8f8e-15ee39ae1122?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>482</sup> Por. *Nasze procesy*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 1/2 (1934), s. 4, <https://polona.pl/item-view/8b22011e-87f5-4145-af12-53342a475f4b?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>483</sup> Por. *Nasze procesy*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 31 (1933), s. 2, <https://polona.pl/item-view/5c2b85d2-2e33-4bb3-842d-5ee9f56cbdc6?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

oskarżonemu, że za pieniądze skłonny jest wydrukować wszystko, nawet jeśli pochodziłyby one od Żydów, co spotkało się ze stanowczym *dementi* („Pieniądzy od [Ż]ydów nie bierzemy, bo nam są niepotrzebne. Wolimy raczej, żeby adwokat zarobił sobie trochę na [Ż]ydach, bo raczej, gdybysmy my brali od [Ż]ydów, on dostałby guzik i nie było by rozprawy, na której sędzimy nieźle zarobił”<sup>484</sup>). Na rozprawie apelacyjnej obrona przeszła do ofensywy, starając się wykorzystać w tym celu domniemaną wypowiedź Ajlenberga, w której wyraził on zamiar zniszczenia umieszczonego w 1932 r. na Placu Mickiewicza Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa (nazywanego też Pomnikiem Wdzięczności) w razie wybuchu rewolucji i głosił antyklerykalne treści („Księża to złodzieje... pokradli wszystkie pieniądze. [...] Największym złodziejem jest ksiądz Prądyński<sup>485</sup> – jego głową będą bruk tłuc”<sup>486</sup>). Sąd pozostał jednakże niewzruszony na te doniesienia. W relacji z przebiegu procesu ponownie zaatakowany został Hejmowski, w jeszcze bardziej ordynarny sposób niż poprzednio („przyjaciół spasionych na polskim chlebie Machabeuszów”)<sup>487</sup>. Na przedniej stronie w numerze 26 „Pod Pręgierz” z 31 lipca 1935 r. zamieszczone zostało zdjęcie przedstawiające J. Kuligę przed drzwiami aresztu na ul. Młyńskiej, opatrzone (patetycznym) tytułem „Dla ciebie Poznaniu i Twej polskości...” (ilustracja nr X). Redaktora naczelnego tego nienawistnego czasopisma ukazano jako ofiarę, „męczennika dla sprawy”:

Walka z żydostwem, jaką toczy niez mordowanie „Pod Pręgierz”, nie jest należycie doceniana przez szeroki ogół społeczeństwa poznańskiego. Trudna to i żmudna [praca], pełna zaparcia się siebie, a przede wszystkim niezmiernie odpowiedzialna. Na jakie przykrości i upokorzenia narażeni są kierownicy naszego pisma, wiedzą tylko oni sami.

„X. wydzierzawił sklep [Ż]ydowi”, „p. Y. wynajął mieszkanie Żydowi”, „p. Z. z [Ż]ydem utworzył spółkę” – takie i podobne notatki przez czytelników i sympatyków są nam stale nadsyłane. Sympatyk taki, podając nam suchy fakt, spełnił oczywiście swoje zadanie. Dalszy ciężar spada na redakcję. I tu trzeba natężyć wszystkie swoje zmysły, cały swój spryt, wszelką swoją zdolność, ażeby nie urazić niewinnego, aby broń Boże „korona z głowy” nie spadła zmarjalizowanemu żydofilowi. Lecz mimo wszystko, procesy wytoczone przez żydofilów [wyrażna aluzja do mecenasa Hejmowskiego – Sz.P.] i przez [Ż]ydów mnożą się. Sypią się jak z rogu obfitości kary dla redaktora odpowiedzialnego. Wszystko jednak dla Sprawy, dla polskości, dla dobra polskiego handlu i przemysłu.

Jednym z dowodów słuszności powyższych twierdzeń niech będzie fakt, że kierownik naszego wydawnictwa i redaktor p. Jan Kulig rozpoczął karę odsiadki 3-miesięcznego aresztu. [...] Jako prawy antysemita i męczennik dla sprawy p. red. Kulig ze spokojem i godnością zniesie tę przykrość, która nie

---

<sup>484</sup> Por. „Pod Pręgierz” na ławie oskarżonych, Pod Pręgierz, R. 6, nr 16 (1934), s. 1 i n., <https://polona.pl/item-view/11b6976a-2301-4170-ad8b-81d76d9e7fd1?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>485</sup> ks. prałat Ignacy Prądyński (1877-1942) – duszpasterz akademicki na Uniwersytecie Poznańskim, senator I kadencji II RP reprezentujący Stronnictwo Narodowe, znany z antysemitkich wypowiedzi, podczas okupacji po 1939 r., współzałożyciel konspiracyjnej organizacji o charakterze narodowym „Ojczyzna”, po aresztowaniu przez gestapo pod koniec 1941 r. więziony na Forcie VII w Poznaniu i obozie w Dachau, gdzie został stracony 27 czerwca 1942 r. Por. M. Prądyńska-Maślaczyńska, *Ks. Ignacy Prądyński (1877-1942)*, Co Pozostało?, 2020, <http://www.copozostalo.pl/wazne-postaci/120-ks-jozef-pradzynski-1877-1942> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>486</sup> Por. „Pod Pręgierz” na ławie oskarżonych, Pod Pręgierz, R. 6, nr 16 (1934), s. 2, <https://polona.pl/item-view/11b6976a-2301-4170-ad8b-81d76d9e7fd1?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>487</sup> Ibidem, s. 2.

zdoła odwrócić i zachwiać jego nastawienia na pałace zagadnienie doby obecnej, t.j. kwestię żydowską. [...]”<sup>488</sup>.

Z uznaniem odnotował to zdarzenie publicysta „Kaliszer Leben”, traktując je jako punkt odniesienia dla przedstawicieli społeczności żydowskiej w Kaliszu w zwalczaniu przez nich przejawów antysemityzmu na miejscu: „[...] Poznań stanowił centrum antysemityzmu, lecz dzięki energicznym działaniom powziętym przez mieszkających tam Żydów pogromowe czasopismo „Poznański Pręgiarz” [„Pod Pręgiarz” – Sz.P] zostało zawieszono, a jego redaktor naczelny trafił do więzienia. Czekamy na Waszą zapowiedź co do kroków, jakie zamierzacie podjąć, by zlikwidować tę niebezpieczną truciznę”<sup>489</sup>. Jak już wspomniano, nie były to jedyne procesy wytoczone wobec redakcji „Pod Pręgiarz” – Kulig musiał również odsiedzieć m.in. tygodniowy pobyt w areszcie jako karę za pomówienie Jana Józefa Bossowskiego – profesora uniwersytetu w Poznaniu, pracownika (późniejszego kierownika) katedry prawa karnego<sup>490</sup>; na czteromiesięczny areszt oraz karę stu złotych grzywny skazał go sąd pierwszej instancji za obrazę mieszkanki podłódzkiego Ozorkowa Anny Gąbrychówny, kolportującej na obszarze tejże miejscowości czasopisma „Republika” i „Express Ilustrowany”, którą „Pod Pręgiarz” nazwał w jednym z tekstów „szabesgojką z Ozorkowa”, załączając przedstawiającą ją rysopis (Kulig zapowiedział apelację)<sup>491</sup>; na sześć miesięcy więzienia skazany został inny pracownik „Pod Pręgiarz” nazwiskiem Liczbiński w procesie o zniesławienie redaktora Świdzińskiego z łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” (gazetę tę, ukazującą się od 1923 r. aż do chwili obecnej, „Pod Pręgiarz” nazwał „szmatką żydowską”)<sup>492</sup>; ten sami Liczbiński przegrał podobnego typu sprawę, w której powodem był żydowski przedsiębiorca o nazwisku Nasielski<sup>493</sup>; grzywnę w wysokości trzystu złotych z zamianą na dwumiesięczny areszt musiał z kolei ponieść niejaki Franciszek Tomczak za umieszczoną na łamach „Pod Pręgiarz” notatkę jego autorstwa, gdzie zdiagnozował „niepokojący wzrost uczniów żydowskich” w poznańskim gimnazjum im. Jana Kantego<sup>494</sup>. Ponadto, poszczególne wydania „Pod Pręgiarz” ulegały konfiskacji z polecenia władz sanacyjnych – jak informowano w numerze 31. z 1933 r. w roku tym odbyło się już siedem takich konfiskacji, ponadto starostwo grodzkie pod groźbą kary grzywny wezwało

---

<sup>488</sup> Por. „Dla Ciebie Poznaniu i Twej polskości!...”. Redaktor naczelny „Pod Pręgiarza” odsiaduje karę 3-miesięcznego aresztu, R. 5[!], nr 26 (31 lipca 1935) = R. 12, s. 1 i n, <https://polona.pl/item-view/5516768e-8a42-4fbd-a469-008936a20c73?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>489</sup> Por. Hanski, *A Blood Libel in Kalisz*, op. cit., s. 108.

<sup>490</sup> Por. *Aresztowanie Naczeln. Redaktora*, Pod Pręgiarz, R. 5, nr 23 (2 września 1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/bd6597d7-552b-4e09-a739-36c439cec4f7?page=2> [odczyt: 19.09.2022]. Zob. także: *Józef Jan Bossowski (1882-1957)*, Wikipedia.pl, [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Jan\\_Bossowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Jan_Bossowski) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>491</sup> Por. *Szabesgojka z Ozorkowa*, Pod Pręgiarz, R. 6, nr 25 (20 sierpnia 1934), s. 3, <https://polona.pl/item-view/aaca17eb-ff99-42f6-a01b-1359f2c69a16?page=2> [odczyt: 19.09.2022]; *Nasz proces*, Pod Pręgiarz, R. 5[!], nr 4 (5 lutego 1935) = R. 12, s. 2, <https://polona.pl/item-view/40474c1a-2946-44b7-8863-f798b8b096dd?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>492</sup> Por. *Nasze procesy*, Pod Pręgiarz, R. 5, nr 31 (1933), s. 2, <https://polona.pl/item-view/5c2b85d2-2e33-4bb3-842d-5ee9f56cbdc6?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

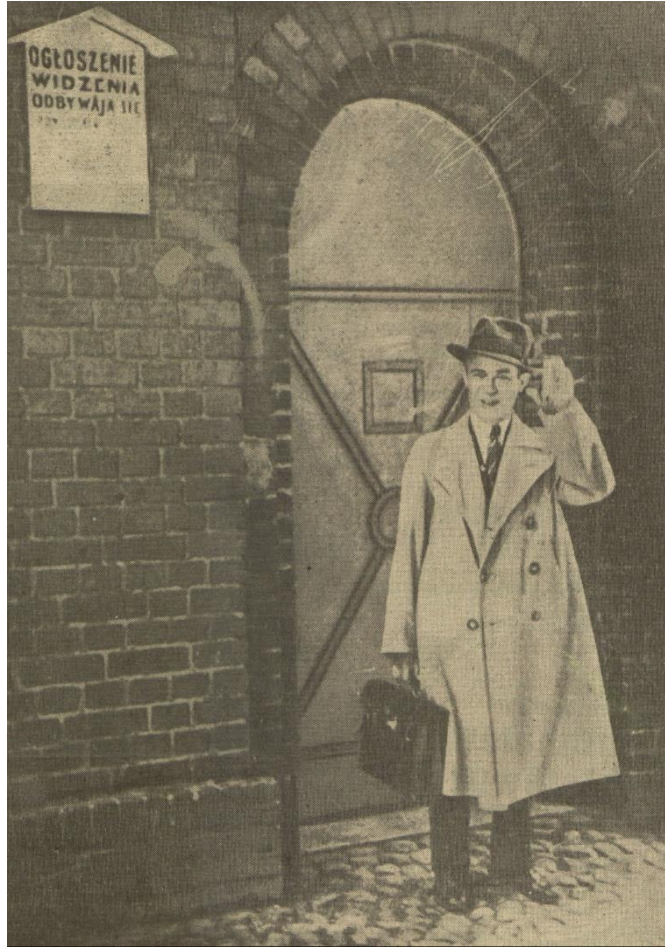
<sup>493</sup> Por. *Kto i dla kogo kupuje materiały budowlane u [Ż]ydów*, Pod Pręgiarz, R. 6, nr 33 (17 listopada 1934), s. 2, <https://polona.pl/item-view/4c8dd197-cb2d-4d05-bce2-182c82953a0e?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>494</sup> Por. *Nasze procesy*, Pod Pręgiarz, R. 5, nr 31 (1933), s. 2.

wtedy do zaprzestania kolportażu gazety, który odbywał się nielegalnie (bez zezwolenia)<sup>495</sup>. Bez wątpienia nie pozostawało to bez wpływu na kondycję finansową tego czasopisma, czego potwierdzeniem był chociażby fakt, że oskarżeni (poza J. Kuligiem) bronili się przed sądem we własnym imieniu, bez pomocy adwokata.

---

<sup>495</sup> Por. *Siódma konfiskata „Pod Pręgierza”*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 31 (1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/5c2b85d2-2e33-4bb3-842d-5ee9f56cbdc6?page=0> [odczyt: 19.09.2022].





[L] Zdjęcie zamieszczone w numerze 26. „Pod Pręgierz” z 31 lipca 1935 r. z zamieszczonym pod nim opisem o treści: „Jan Kulig, redaktor «Pod Pręgierza», odsiadujący karę 3-miesięcznego aresztu, wynikłą z procesu z [Ż]ydem Ajlenbergiem. Zdjęcia dokonano tuż przed przekroczeniem progów więziennych przy ul. Młyńskiej. Wszystkim naszym czytelnikom i sympatykom przesyła «Do widzenia!»». **Źródło zdjęcia:** Polona, Biblioteka Narodowa. [P] Fotomontaż zamieszczony w numerze 31. „Pod Pręgierz” z 1933 r. przedstawiający Józefa Ajlenberga (na pierwszym planie) – kierownika sklepu przy ul. Wielkiej 24 w Poznaniu, którego właścicielem był Dawid Kronenberg (najprawdopodobniej to on jest postacią na dalszym planie). Ajlenberg wytyczył sprawę sądową o zniesławienie przeciwko Kuligowi, zakończoną prawomocnym skazaniem pozwanego. **Źródło zdjęcia:** Polona, Biblioteka Narodowa.

## **Poznańscy Żydzi w życiu gospodarczym i społecznym – rzeczywistość a wyobrażenia, codzienność naznaczona kryzysem (na wybranych przykładach biograficznych)**

Jedno z wielu semantycznych nadużyć, jakie podejmowane były w wielkopolskiej prasie (i nie tylko) polegało na czynieniu reguły z wyjątków. Jak opisuje I. Kowalski:

[...] Z ujawnianych pojedynczych przypadków łamania przez Żydów prawa gospodarczego (niewykupywanie świadectw przemysłowych) wyciągano krzywdzące wnioski, odnoszące się do wszystkich wyznawców judaizmu, zamieszkałych w Wielkopolsce. Wykrycie przez policję na terenie Poznania pojedynczych przypadków prowadzenia handlu domokrażnego bez stosownych uprawnień bądź faktu, że miejscowy sklepikarz w okresie nasilonego bojkotowania żydowskiego handlu ukrył swe izraelskie imię na szyldzie własnego sklepu, aby przyciągnąć polskich klientów było wystarczającym argumentem do wyciągnięcia w prasie oskarżenia wszystkich miejscowych Żydów pracujących w handlu o stosowanie nieuczciwej konkurencji wobec polskiego kupca [...] <sup>496</sup>.

Podobną manipulacją było szeroko rozpowszechnione przekonanie o rzekomej hegemonii Żydów w poznańskim i wielkopolskim handlu czy pozostałych gałęziach gospodarki, pomimo ich relatywnie niewielkiej liczby. Niepolsko brzmiące szyldy na Starym Rynku w Poznaniu z pewnością raziły oczy zwolenników nacjonalizmu gospodarczego, niekoniecznie świadczyły jednak o tym, że dzielnica ta zamieniła się w warszawskie Nalewki, jak alarmistycznie głośiły przywoływane już nagłówki w „Pod Pręgierzem”. Magdalena Warkoczewska w dokonanym przez siebie zestawieniu właścicieli i mieszkańców kamienic rynkowych na przełomie XIX i XX w., gdy, jak zauważa autorka, zaszły zasadnicze zmiany zarówno w strukturze społecznej i narodowościowej <sup>497</sup>, jak też w wyglądzie i rozłożeniu przestrzennym architektury <sup>498</sup>, dochodzi do wniosku, iż zdecydowaną większość stanowili posiadacze niemieckobrzmiących nazwisk, przy czym, jak twierdzi, „[o]dróżnienie wśród mieszkańców Rynku Niemców i Żydów jest bardzo trudne” <sup>499</sup> (por. ilustracja nr. X i X):

O pochodzeniu z kręgu rodzin żydowskich mogą świadczyć imiona – kontynuuje badaczka – choć brakuje określonych prawidłowości, gdyż wśród Żydów naturalizowanych dość często nadawano dzieciom imiona nie mające już hebrajskiego źródłosłowu. Niemniej faktem jest, że wśród właścicieli posesji rynkowych osoby wyznania mojżeszowego występowały bardzo często (np. rodziny Danziger, Königsberger, Asch, Bab, Loevy, Misch, Kantorowicz, Warschauer, by wymienić tylko nazwiska najbardziej znaczące). Liczne były także rodziny niemieckie, np. Bielefeldów, Golderningów, Anderschów. Gdy weźmie się pod uwagę nie właścicieli, lecz mieszkańców, okaże się, że nazwiska polskie występują często w grupie drobnych rzemieślników, jak Marcinkowski, ślusarz, Andrzej Radziejewski, krawiec, J. Ślusarek, krawiec, A. Kapturski, robotnik. Takich nazwisk w spisach mieszkańców znajduje się znacznie więcej, choć trzeba przyznać, że nie wszyscy z nich musieli być Polakami. Niemal pewne jest, że wśród najbogatszej właścicieli kamienic przeważali Niemcy i Żydzi, Polacy, w grupie najbogatszych nieliczni, stanowili część zamieszkującego Rynek drobnomieszczactwa i proletariatu <sup>500</sup>.

<sup>496</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 39

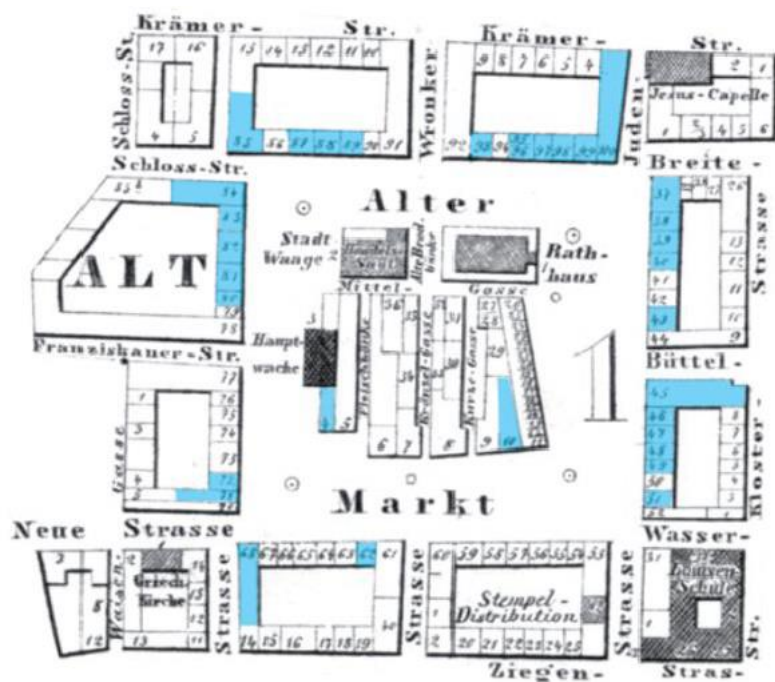
<sup>497</sup> Por. M. Warkoczewska, *Właściciele i mieszkańcy kamienic rynkowych w czasie wielkich przemian na przełomie XIX i XX wieku*, Kronika Miasta Poznania, 2/2003 (*W cieniu wieży ratuszowej*), s. 340-341, 366-369.

<sup>498</sup> Ibidem, s. 340-369.

<sup>499</sup> Por. Ibidem, s. 368.

<sup>500</sup> Por. Ibidem, s. 368 i n.





Fragment planu poznańskiego Starego Rynku z 1856 r., parcele należące wówczas do Żydów zostały zaznaczone kolorem niebieskim. **Źródło:** Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, za: K. Moskiewicz, *Śladami poznańskich Żydów – scenariusz lekcji*, s. 75; odnośnik internetowy do tekstu: <https://www.csw2020.com.pl/wp-content/uploads/2021/05/Śladami%20poznanskich%20Zydow%20-%20Katarzyna%20Moskiewicz%20-%20scenariusz%20lekcji.pdf> [odczyt: 19.09.2022].



Stary Rynek w Poznaniu na początku XX wieku, widoczny jest m.in. Dom Handlowy założony przez Rudolfa Petersdorffa (nr 98-100) **Źródło:** Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, za: K. Moskiewicz, *Śladami poznańskich Żydów – scenariusz lekcji*, s. 79.

Nastąpiło definitywne zniknięcie siedzib szlacheckich. Ziemianie zostali wyparci przez urzędników, handlarzy oraz miejski proletariat – aczkolwiek, jak podkreśla Warkoczewska, działalność handlowo-usługowa wychodzić zaczęła poza jego ścisłe granice centrum miasta, w okolice dzisiejszego Placu Wolności (dawny *Wilhelmsplatz*) i 27-go Grudnia (dawna

*Berlinerstrasse*), bardzo dynamicznie rozwijała się również rozbudowana przez Niemców nowa tkanka śródmiejska – współczesne Jeżyce ulokowane przy drodze wylotowej do Berlina (ul. Dąbrowskiego – dawna *Grosse Berlinerstrasse*) oraz Łazarz przy drodze prowadzącej na Wrocław (ul. Głogowska – dawna *Glogauerstrasse* / do Rynku Łazarskiego i *Lazarusstrasse* / od Rynku Łazarskiego w kierunku południowo-zachodnim – u progu XX w.). To właśnie tam czy m.in. do pruskiej dzielnicy urzędowej w obrębie obecnej ul. Św. Marcin [czyli dawnej *Martinstrasse*) lub ulokowanego nad jeziorem Sołacza, gdzie dominowała zabudowa willowa, przenieśli się dotychczasowi właściciele i (do pewnego czasu) mieszkańcy kamienic na Rynku pozostawiając je pod wynajem na cele mieszkaniowe bądź działalność gospodarczą.

To na Rynku znajdowały się pierwsze nowoczesne domy handlowe, właścicielami których byli członkowie zamożnych żydowskich rodzin kupieckich, jak Ephraimowie, Goldbergowie, Kantorowiczowie, Petersdorffowie i inni. W 1901 r. Rudolf Petersdorff otworzył największą we wschodnich terytoriach państwa niemieckiego galerię „w stylu paryskim”. Był to obiekt (wielkopowierzchniowy, utrzymany w eleganckim, modernistycznym stylu, w asortymencie posiadającą głównie wysokiej jakości dobra luksusowe i codziennego użytku – za pierwowzór uchodzi otwarta w 1832 r. *Galerie Vivienne*<sup>501</sup> zajmującą się m.in. sprzedażą odzieży i obuwia (w szczytowym okresie zatrudniano tam 400 pracowników, najczęściej Polaków)<sup>502</sup>.

Jednym z czołowych magnatów przemysłowych był Hartwig Kantorowicz (1806-1871) – właściciel fabryki wódek i likierów. Pierwotnie mieściła się u zbiegu ulic Wronieckiej i Masztalarskiej a w 1908 oddano do użytku owoczesny kompleks mieszkalno-fabryczny o powierzchni ponad 1000 m<sup>2</sup> na Grochowych Łąkach, naprzeciwko Starej Rzeźni (część zabudowań zachowała się do dzisiaj). Popularność jego produktów wykraczała daleko poza Poznań oraz Wielkopolskę, eksportowano je m.in. Ameryki, południowej Afryki, Australii, Brazylii czy Chin (firma Kantorowicza jako pierwsza sprowadziła na rynek niemiecki m.in. kalifornijskie wina). Jego sukces wiązał z okresem prosperity trwającym przez niemal cały XIX w. i zmieniającym się upodobaniem niemieckich klientów, którzy przestawili się na bardziej wysublimowane napoje alkoholowe, spożywane głównie w domu jako przystawka do pokarmu (działalność Kantorowicza doskonale wpisowała się w te nowe zapotrzebowania)<sup>503</sup>. Po jego śmierci przedsiębiorstwem zajmowali się trzej jego synowie (Hartwig miał liczne potomstwo – siedmiu synów i córkę, pięcioro dzieci nie przeżyło niestety porodu) – Max (1843-1904), Edmund (1846-1904) i Joseph (1848-1919). Ponieważ dwaj starsi bracia odeszli w tym samym roku, to wyłącznie na jego barkach spoczęło kierowanie firmą, w tym przez burzliwy okres I wojny światowej. W 1907 r. uczynił z niej spółkę akcyjną. W 1908 r. oddał do użytku nowoczesny kompleks mieszkalno-fabryczny o powierzchni ponad 1000 m<sup>2</sup> na Grochowych Łąkach (część zabudowań zachowała się do dnia dzisiejszego). Otworzył filie w Berlinie i Hamburgu (to

---

<sup>501</sup> O zabytkowych galeriach we Francji por. F.G. Des Mensards, *The most beautiful arcades in Paris*, Vouge France, 2019, <https://www.vogue.fr/lifestyle-en/article/the-most-beautiful-arcades-in-paris> [odczyt: 19.09.2022]; *Galerie Vivienne, le plus beau passage couvert de Paris*, Paris Enigmes, <https://www.parisenigmes.com/galerie-vivienne> [odczyt: 19.09.2022]; S. Perkovic, *The Covered Passges in Paris: Galerie Vivienne*, Itinari, 2019, <https://www.itinari.com/the-covered-passages-in-paris-galerie-vivienne-1h1f> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>502</sup> Por. *Szlak dziedzictwa Żydowskiego*, oprac. M. Moszyński, W. Walasiak, P. Łysakowski, op. cit. [punkt 16: *Domy towarowe*].

<sup>503</sup> Por. E. Lerner, *Ernst Kantorowicz: A Life*, Princeton-Oxford 2017, s. 26-43.

tam zaczęło bić serce firmy). Joseph ożenił się z pochodzącą z Jaraczewa w powiecie jarocińskim Clarą z d. Hepner (1862-1943). Hepnerowie posiadali tam destylarnię, para ta zapewne poznała się bliżej przy okazji licznych kontaktów handlowych<sup>504</sup>. Najstarszym z trójki ich dzieci był Ernst Hartwig Kantorowicz (1895-1963)<sup>505</sup> – urodzony w Poznaniu wybitny historyk-mediewista, wykładowca akademicki pracujący m.in. w Berkeley i Princeton, autor klasycznych monografii – przede wszystkim biografii cesarza Fryderyka II Hohenstaufa (pierwsze wydanie w języku niemieckim w 1927 r.) czy opublikowanej już po wyjeździe do USA pracy „Dwa ciała króla” (pierwsze wydanie po angielsku w 1957 r.).

Obok prowadzenia działalności handlowo-usługowej i przemysłowej Żydzi angażowali się społecznie, wspierali miejscową kulturę, zostawili swój ślad w przestrzeni miejskiej. Do osób tych należał m.in. kupiec i społecznik Gustaw Kronthal, założyciel fundacji zajmującej się zakupem dzieł sztuki dla Muzeum Cesarza Fryderyka III (Muzeum Narodowe w Poznaniu), fundator znajdującej się w pobliżu, zachowanej do dzisiaj secesyjnej fontanny (tzw. fontanna Kronthala) – Kronthalowie byli głęboko związani z kulturą niemiecką<sup>506</sup>. Należy pamiętać o żydowskich antykwariuszach i księgarzach, których sklepy mieściły się na Starym Rynku. Co najmniej kilku z nich wniosło niebagatelny wkład w rozwój kultury polskiej – Juliusz Adolf Munk drukował dzieła Mickiewicza, znawcą i inwentaryzatorem polskich starodruków był Józef Jolowicz (jego antykwariat znajdował się przy budynku dawnego Odwachu, obecnie mieści się tam Muzeum Powstania Wielkopolskiego), za swoją propolską działalność Ludwik Merzbach stał się celem licznych szykan ze strony pruskich władz<sup>507</sup>.

*Auswanderung* przyniósł zasadniczą zmianę w tej dziedzinie – po zmasowanym odejściu Niemców oraz zasymilowanych/asymilujących się ku niemieckiej kulturze Żydów to Polacy,

---

<sup>504</sup> Kantorowiczowie początkowo zamieszkiwali przy Berlinerstrasse (obecna ul. 27 Grudnia), później przenieśli się do dziesięciopokojowego mieszkania w kamienicy przy Hohenzollernstrasse (ob. ul. Mickiewicza) – nowo powstałej dzielnicy rezydencyjnej zasiedlonej przez pruskich urzędników, przedsiębiorców czy przedstawicieli wolnych zawodów. Podobnie jak większość zasymilowanych, zsekularyzowanych poznańskich Żydów Kantorowiczowie nie byli szczególnie religijni, obchodzili jedyne najważniejsze żydowskie święta (Jom Kippur i Pesach). Obracali się w gronie zamożnego, wysoce usytuowanego mieszczaństwa, wśród ludzi podobnych sobie. Utrzymywali raczej ograniczone relacje z Polakami. Podobnie jak wiele żydowskich rodzin mogli oni zatrudniać polską służbę domową. Por. Ibidem.

<sup>505</sup> Por. J. Strzelczyk, *Z Poznania do Berlina i Princeton. Dwaj wybitni historycy niemieccy żydowskiego pochodzenia*, op. cit., s. 39-53. Autor przedstawił sylwetki związanych z Poznaniem Philippa Jaffégo (1819-1870) i Ernsta Kantorowicza (1895-1963).

<sup>506</sup> Por. *Szlak dziedzictwa Żydowskiego*, op. cit. [punkt 20: *Mecenas i filantropi*]; M. Barelkowski, *Kim był Arthur Kronthal?*, Miasteczko Poznań 2 (11), 2012, s. 55-58; A. Kronthal, *Z wizytą w dawnej ojczyźnie*, Miasteczko Poznań, 2 (11), 2012, s. 46-51 [z zamieszczonego w jednym z końcowych przypisów streszczenia tekstu: „[...] Obchodzący 21 listopada 1929 r. swoje siedemdziesiąte piąte urodziny, dawny radca miejski Kronthal, który opuścił Poznań w 1921 r., powraca w strony rodzinne [w związku z odbywającą się w 1929 r. Powszechną Wystawą Krajową na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – Sz.P] i komentuje dynamiczną rzeczywistość stolicy Wielkopolski. Nie kryje przy tym zaskoczenia oraz podziwu wobec zachodzących w Poznaniu przemian. I tak, jak przed wielu laty, przypisuje je raczej niemieckim tradycjom i ich długofalowemu oddziaływaniu, niż właściwościom samych Polaków [...]”]. Wspomnienia opublikowane zostały w specjalnym numerze czasopisma „Posener Heimatblätter”, wydawanego w Berlinie w latach 1926-1938, założonego z inicjatywy dawnych niemieckich mieszkańców Prowincji Poznańskiej. Por. Ibidem, s. 50-51]; A. Kronthal, *Ratusz po retuszu*, Miasteczko Poznań, 1-2 (12-13), 2013, s. 96-97.

<sup>507</sup> Por. *Szlak dziedzictwa Żydowskiego*, op. cit. [punkt 17.: *Antykwariusze i księgarze*].

okupujący do tej pory niższe szczeble drabiny, awansowali ku górze i mogli teraz zająć ich miejsce. Jak wspomniano, pozostała zaledwie garstka *Jeke* oraz element napływowy – przede wszystkim Żydzi z byłej Kongresówki, głównie z Łódzkiego bądź miejscowości położonych niedaleko granicy z Wielkopolską (Kalisz, Konin, Koło, Turek, Słupca) – ta druga grupa, w większości wywodząca się ze społeczności, których organizacja przypominała sztetl, nie była zbyt zamożna i zasadniczo zajmowała się na ogół tym samym, co Polacy – drobnym handlem rzemiosłem czy usługami. Na podstawie spisu powszechnego z 1921 r., gdzie uwzględniono wyznanie mojżeszowe, wynika, że około połowa czynnych zawodowo Żydów w ówczesnym Poznańskim zajmowało się handlem i ubezpieczeniami (2378 osób/49,4 procent), mniejszy odsetek znalazł z kolei zatrudnienie w przemyśle (wliczając w to rzemiosło) i górnictwie (752 osoby/15,6 procent), jeszcze mniejszy w służbie publicznej (221 osób/4,6 procent) czy w rolnictwie (83 osoby/1,7 procent, występowała również znacząca liczba osób bezrobotnych (1015 osób/21,1 procent)<sup>508</sup>. W spisie powszechnym z 1931 r., gdzie podział pod względem kryterium wyznaniowego nie przedstawiał mniej klarownie jak uprzednio (Żydzi ujęci zostali w kategorii wyznania innego niż rzymsko- i ormiańskokatolickiego oraz ewangelickiego) a rezultaty nie gwarantują już takiej dokładności, struktura ta ukształtowała się następująco – większość nadal zatrudniona była w handlu oraz ubezpieczeniach (3340 osób/26,7 procent), nieznacznie mniej w przemyśle (w tym rzemiosło) oraz górnictwie (2848 osób/23 procent), znacząco mniej w służbie publicznej (289 osób/2,3 procent) czy w rolnictwie (82 osoby/0,6 procent), istotnym problemem społecznym wciąż nie przestało pozostawać bezrobocie (1537 osób/12,3 procent)<sup>509</sup>. W obydwu spisach przeważająca większość spośród ludności tzw. nieżydowskiej trudniła się rolnictwem – kolejno 554 267 osób/61,6 procent w 1921 r. oraz 986 623 osób/53 procenty w 1931 r. Ponieważ społeczność żydowska stanowiła dużo poniżej jednego procenta ogólnej populacji, przewaga liczbowa chrześcijan w pozostałych działach aktywności zawodowej, nawet jeżeli stanowiły mniejszy ułamek zatrudnienia w ramach tej grupy, była miażdżąca – nawet kilkunasto- lub kilkudziesięciokrotnie większa<sup>510</sup>.

I. Kowalski trafnie zauważa zresztą, że ustalenie tego, jaki był w okresie międzywojennym „faktyczny stan posiadania Żydów w rzemiosle, hurcie i przemyśle wielkopolskim”<sup>511</sup> jest zadaniem bardzo trudnym, wręcz niemożliwym. Dostępny materiał źródłowy (dokumentacja urzędowa, relacje osobiste i inne) pozwala bowiem wyłącznie na uzyskanie ilościowych, nie zaś jakościowych wielkości. Jak podaje A. Skupień (częściowo za Z. Dworeckim) na bazie statystyk Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego (dostępnych w AP w Poznaniu):

W Poznaniu pod koniec 1933 roku Żydzi byli m.in. właścicielami 32 sklepów z konfekcją damską, 30 z konfekcją męską, 24 z kapeluszami i czapkami, 18 z towarami zwanymi krótkimi, 17 z obuwiem, 1 z bławatami, 10 z bielizną i nabiąłem, 8 z artykułami kolonialnymi, 7 z wyrobami skórzanymi, po 4 z artykułami żelaznymi oraz dywanami i futrami, po 3 z zegarkami i dyktą, oraz po 2 z częściami samochodowymi i korkami. Ponadto posiadali 2 domy towarowe (w tym na narożniku Starego Rynku i ul.

<sup>508</sup> Por. *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku... Województwo poznańskie*, op. cit., s. 338-353; A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 91.

<sup>509</sup> Por. *Drugi powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 grudnia 1931 roku... Województwo poznańskie*, op. cit., s. 468-494 (na podstawie własnych obliczeń).

<sup>510</sup> Konstatacja dokonana na podstawie analizy danych zawartych obu spisach powszechnych przed 1939 r.

<sup>511</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 39.

Szkolnej, należący do firmy Woolworth<sup>512</sup>), 4 restauracje, 3 cukiernie, 4 winiarnie, 14 agentur zbożowych, 9 sklepów zajmujących się pierzem i puchem, 2 przedsiębiorstwa uprawiające handel materiałami budowlanymi oraz 3 przedsiębiorstwa zajmujące się handlem skórami surowymi. W Poznaniu było zameldowanych około: 100 wojażerów, 30 krawców, 20 szewców, 15 bankierów, po 12 przekupek, piekarzy i cholewkarzy, po 7 kelnerów, fotografów i handlarzy bydłem, po 5 handlarzy końmi, rzeźników, fryzjerów, tragarzy i portrierów, 4 kolporterów i 3 malarzy oraz stolarzy.

Do końca lat dwudziestych na terenie Poznania Żydzi byli właścicielami Banku Udziałowego przy ul. Szewskiej oraz Polskiego Banku Wierzyteli przy Placu Wolności. Założycielem tego drugiego był Cezary Katz, wcześniej kierownik Banku Udziałowego. Zarząd tworzyli Cezary Katz oraz adwokat Stanisław Czerwiński. Członkami rady nadzorczej byli: Jakub Abramowicz, Stanisław Krynicki, Józef Weinberg, dr Marjan Wesper i Tadeusz Przypierzyński<sup>513</sup>

O tym, jak kształtowała się sytuacja w tej dziedzinie na chwilę przed wybuchem wojny pisze z kolei I. Kowalski:

[...] Na początku 1939 r. w rękach tej grupy mieszkańców pozostawało 285 sklepików, sklepów, magazynów hurtowych i przedsiębiorstw przemysłowych oraz 103 warsztaty rzemieślnicze. W 1936 r. w Wielkopolsce zarejestrowanych było 32 tys. warsztatów rękodzielniczych, z tego zaledwie 397 prowadzonych przez żydowskich właścicieli. Niewielki odsetek miejscowych Żydów prowadził działalność gospodarczą bez stosownych uprawnień. Trudno jest jednak ustalić na terenie Poznania i województwa liczbę zakładów i osób pochodzenia żydowskiego, prowadzących działalność w sferze usług i obrotu handlowego bez stosownych uprawnień. Przedstawione liczby nie pokazują kondycji ekonomicznej warsztatów pracy ich żydowskich właścicieli. Należy zauważyć, że w wykazach tych figurują sklepy zarówno z ekskluzywną odzieżą, jak i małe sklepiki z przysłowiowym «mydłem i powidłom», a w grupie warsztatów rzemieślniczych – obok zakładów produkujących kosztowne wyroby (złotnictwo, kuśnierstwo), jednoosobowe placówki, wyposażone często w stara maszynę do szycia typu singer czy pocięgiel, kopydło i szydło. [...]<sup>514</sup>.

Antysemicka prasa, a szczególnie „Pod Pręgierz”, na bieżąco publikowała listy sklepów, firm czy pozostałych przedsiębiorstw żydowskich, których czytelnicy powinni unikać. Co w ówczesnym czasie stanowiło oręż w bezpardonowej rywalizacji ekonomicznej, z dzisiejszej perspektywy stanowić może cenne źródło informacji odnośnie omawianego zagadnienia. W samym 1933 r. trzykrotnie pojawiła się lista zawierająca 125 podmioty wraz z lokalizacją w kolejności alfabetycznej (wydania z 1 lutego, 10 marca oraz 23 września)<sup>515</sup>. Jej uzupełnienie stanowiła lista po raz pierwszy opublikowana 6 sierpnia tr.<sup>516</sup>, w której umieszczeni zostali (podając za źródłem) „ci, którzy podając rękę pomocną [Ż]ydom przyczynili się do słabienia siły polskości ziem zachodnich, wydzierzawiając [Ż]ydom mieszkania, lokale, ubikacje [sic?] handlowe, oraz przyjmowanie [Ż]ydom jako wspólników i maskowanie swemi nazwiskami

<sup>512</sup> Firma ta i korzystający z jej usług polscy klienci byli celem zapalczywych ataków na łamach „Pod Pręgierz”.

<sup>513</sup> A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 105-106.

<sup>514</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>515</sup> *Spis firm żydowskich* (część pierwsza), Pod Pręgierz, R. 5, nr 3 (1 lutego 1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/7765de59-f347-45f0-a929-b994ac6bae45?page=2> [odczyt: 19.09.2022]; *Spis firm żydowskich* (część druga), Pod Pręgierz, R. 5, nr 6 (10 marca 1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/5fbc9fd2-872b-486a-a832-4411eb78fd0e?page=2> [odczyt: 19.09.2022]; *Popierajmy przemysł własny* (część trzecia), Pod Pręgierz, R. 5, nr 26 (23 września 1933), s. 2, <https://polona.pl/item-view/06fdae7a-07d1-4759-b9da-09b474481dd5?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>516</sup> Por. *Pod pręgierz opinii publicznej...*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 19 (6 sierpnia 1933), s. 4, <https://polona.pl/item-view/13ba0c02-31a5-4437-a345-ca68b4392a81?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

przedsiębiorstw żydowskich”. Widniały tam nazwiska 66 Polaków – podane w kolejności alfabetycznej, wraz adresem i wykonywanym zawodem – którzy, w przekonaniu redaktorów tego pisma, mieli zhańbić się tego typu postawą/działalnością. Najbardziej kompletny spis – zawierający łącznie 343 pozycje; zarówno te przedsiębiorstwa, które pojawiły się wcześniej, jak i wiele nowych, z podanymi nazwami i/lub nazwiskami właścicieli oraz adresem – ukazał się 25 kwietnia 1937 r. Uważnemu oku lokalnych antysemitów nie umknęli przy tym i tacy, którzy „skryli się” pod włoskim kapitałem (Towarzystwo Ubezpieczeń „Reunione [właśc. Riunione – Sz.P] Adriatica di Sicurta”, ul. 27 Grudnia, pozycja 259). Warto przytoczyć ją w tym miejscu w całości:

1. Wolwort, bazar, Stary Rynek 67
2. Melpoz, konfekcja, Stary Rynek 65
3. Mahhler H., pracownia futer, Stary Rynek 64
4. Lecler, towary krótkie, Stary Rynek 64
5. Rubinstein, Tranzytapol, Stary Rynek 64/5, m. prywatne
6. Szop Jakub Berlin, wyrokby włókiennicze, Stary Rynek, 53/4, m. prywatne
7. Bab E. R., szkło-żelazo, Stary Rynek 53/4
8. Sędziejewski Enoch, pracownia futer, Stary Rynek 40, II piętro
9. Szop M., hurt kapeluszy, Stary Rynek 40, I piętro
10. Goldering (wł. Stern), skład win, Stary Rynek 45
11. Fiszman L., hurt bławatów, Stary Rynek 37, I piętro
12. Czernikau Jakub, właściciel apteki i domu, Stary Rynek 37
13. Frenkel Brandla, towary krótkie, Stary Rynek, II piętro
14. Lewkowicz Pinkus, pracownia szelek, Stary Rynek 37, II piętro
15. Stillermann Uszer, konfekcja, Stary Rynek 37
16. Prusak M. (poznański), Stary Rynek 80/82
17. Br. Deutsch, lokal handlowy, Stary Rynek 95/97
18. Grynwald Br., futra, Stary Rynek, 95/97
19. Borenstein i Jakubowicz, wyroby wełniane, Stary Rynek 95/97
20. Jakub Salc, konfekcja męska, Stary Rynek 95/97
21. Mielnik Ctr, „Konfekpol”, Stary Rynek 95/97
22. Rein, „Rekord Eleg”, Stary Rynek 89
23. Skowron, lokal handlowy, Stary Rynek 89
24. Abramowicz, tapicer-dekorator, Stary Rynek 92
25. „Rekord Elegancji”, Stary Rynek 92 (wejście z Wronieckiej)
26. Lipska M., Stary Rynek 91, m. prywatne
27. Rosenrott „Renowa”, konfekcja-bławaty-kapelusze, Stary Rynek 91
28. Skowron J., skład obuwia, Stary Rynek 23
29. Kilbert Jakób [sic], skład obuwia, Stary Rynek 19
30. Szop B., skład kapeluszy, Stary Rynek 15
31. Traube i Weintal, hurtownia obuwia i skór, Stary Rynek 53
32. Lenko (szpagaty), Stary Rynek 7 (u Pfitznera)
33. Lewkowicz Dawid, Stary Rynek 92 (u p. Wierzbickiego)
34. Buchner Szlama, Stary Rynek 40
35. Bromberg A., Stary Rynek 95/97 (u Talagi)
36. Rapaport, konfekcja damska, Stary Rynek
37. Gersen Randet, Stary Rynek 22
38. Wermus Szyja, hurtownia obuwia, Stary Rynek 42
39. Trust, hurtownia obuwia, Stary Rynek 40
40. Rozenholz Jozve, Stary Rynek 91 (wejście z Wronieckiej)
41. Lichtenstein Frendla, konfekcja warszawska, Wroniecka 1
42. Jakubowicz H., hurt kapeluszy, Wroniecka 1
43. Grejser, księgowy, Wroniecka 2
44. „Ergo”, konfekcja, Wroniecka 3
45. Lipińska N., konfekcja, Wroniecka 3
46. Putermann, wyroby skórzane „Sac”, Wroniecka 3
47. Radońska, towary krótkie, Wroniecka 3
48. Traumann Wł., skład obuwia, Wroniecka 4
49. Rein, „Gobeliny”, Wroniecka 4
50. Rogal i Murawa, konfekcja, Wroniecka 4
51. Guzik i Moszkowicz, jadalnia i pokoje, Wroniecka 4
52. Birka, handlarz drobiu, Wroniecka 4
53. Trzaskała z zięciem, krawiec, Wroniecka 4
54. Szajewicz J., kupiec, Wroniecka 5
55. Guzik Helena, kapelusze, Wroniecka 6
56. Salzberg Samuel, Wroniecka 4
57. Libermann Józef, kupiec, Wroniecka 17
58. Einstein, kupiec, Wroniecka 17
59. Lipiec, skład obuwia, Wroniecka 22
60. Grynberg H., kapelusze, Wroniecka 24
61. Skowroński, konfekcja, Wroniecka 24
62. Rudomski, centrum kapeluszy, Wroniecka 25
63. Pejsach i Jakubowski, towary krótkie, Wroniecka 25
64. „Konfekcja Damska”, Wroniecka 25
65. Stillerman i Rowiński, wyroby włókiennicze, Wroclawskie 4
66. Grojser Juda, kupiec, Wroniecka 12
67. Kotlarz Abram, kupiec, Wroniecka 24
68. Grünberg Dora, kupcowa, Wroniecka 5
69. Rudomski, towary krótkie, Wroniecka 2
70. Bykowska, gobeliny, Wielka 2/3
71. Grünwald Józef, hurtownia pończoch, Wielka 20
72. Salcberg, sprzedaż pończoch, Wielka 2/3
73. Szaja Ojzer, kupiec, Wielka 2/3
74. Postawski Fa, czapnik, Wielka 2/3
75. Matachon i Warhaft, Wielka 4/5, I piętro
76. Janowski i Wygodzki, bławaty, Wielka 6
77. Tykulska J. kupiec, Wielka 7
78. Bielefeld Wł., kupiec, Wielka 6
79. Chone Leon, hurtownia towarów krótkich, Wielka 7
80. Bursztyn i Wygodzki, Wielka 7
81. Heiman A., podróżujący, Wielka 13 m. 12
82. Kronenberg D., hurt galanterii, Wielka 24

83. Wołkowicz, krawiec, Wielka 22
84. Raabe, towary krótkie, Wielka 22, II piętro
85. Lukrecja [Lukrecka] Estera, pracownia krawatów, Wielka 22
86. Lukrecki Manas, fabryka krawatów, Wielka 24
87. Mornel Samuel, kupiec, Wielka 7
88. Moszkowicz Rubin, Wielka 12
89. Bornstein Hersz, „Bawełna”, Wielka 12
90. Corndorf Hermann, materiały welmniae, Wielka 19
91. Kronenberg, fabryka bielizny, Wielka 24
92. Chawkin, zegarmistrz, Wielka 12
93. Aszer i Wald., konfekcja męska, Wielka 18 m.12
94. Wermus Szycja, hurtownia obuwia, Wielka 18
95. Sorski Mowsza Nochim., przedsiębiorstwo handlowe, Wielka 18
96. Skowroński Hersz i Hona, konfekcja, Wielka 21
97. Bracia Rutenberg, „Tekstil Krajowy”, hurtownia bławatów, Wielka 21
98. Firma Trzaskała Cwetla, Wielka 20
99. Wołkowicz, towary krótkie, Wielka 22
100. Puterman Jakub, Wielka 24
101. Brie A., Wielka 19
102. Rowińska H., Hamburger Eugenia, „Bielizna Krajowa”, Wielka 20
103. Stilerman E. i Hecht M., fabryka konfekcji, Wielka 20, II piętro
104. Warhaft E., Wielka 22
105. „Suknopol”, materiały-ubrania-podszewki, Wielka 22
106. Rapaport Blima, Wielka 6
107. Lustig I., obuwie „Ilus”, Wielka 13
108. Serebryjski Nachman, reprezentacje, Kramarska 19-20
109. Bilefeld, konfekcja męska, Kramarska 1
110. Krotowski Baruch, konfekcja męska, Kramarska 1
111. Rappaport, konfekcja męska, Kramarska 1
112. Szachnerowicz, bławaty i towary krótkie, Kramarska 1
113. Sieradzki, skład bławatów, Kramarska 1
114. „Fakon”, wytwórnia odzieży, Kramarska 5
115. ??? , bielizna i czapki, Kramarska 6-7
116. Rosenroth, konfekcja damska, Kramarska 11
117. Jakubowski Mozes, bławaty, Kramarska 11
118. „Renowa”, materiały-suknie-płaszczki, Kramarska 12
119. Skowron, bławaty-trykotaże, Kramarska 12
120. Błonkowska C. i spółka, konfekcja, Kramarska 19-20
121. Ryb J., towary krótkie, Kramarska 19-20
122. Lewin Michał, „Tanie źródło”, Kramarska 19-20
123. Skowron R., skład bławatów, Kramarska 19-20
124. Lachman E., towary krótkie, Kramarska 19-20
125. Reichman Bernard, manufaktura, Kramarska 21-22
126. Glicenstein Lita, towary krótkie, Kramarskie 21-22
127. Rosenbaum, „Konkurencja”, Kramarska 21-22
128. Płocki M., skład futer, Kramarska 21-22
129. Jakubowicz H., skład kapeluszy, Kramarska 21-22
130. Godhelf J., skład kapeluszy, Kramarska 24
131. Morel, domokrażca, Kramarska 25
132. Grynbaum, bławaty, Kramarska 27
133. Bergman, bławaty, Kramarska 27
134. Grosberg Abraham, krawiec, Kramarska 27
135. Wygodzki, skład bławatów, Kramarska 27
136. Józefowicz, czapnik, Kramarska 27
137. Błachman Chaim Nusym, Żydowska 1
138. Goldberg, towary krótkie, Żydowska 5
139. Kawiarnia-koszerna, Żydowska 11
140. Levy L., sprzedaż mięsa, Żydowska 13-14
141. Reich Mordka, szewc, Żydowska 19
142. Skład spożywczy, Żydowska 19
143. Sprzedaż pierza, Żydowska 2
144. Grosberg S., kupiec, Żydowska 26
145. Wajshof, kupiec, Żydowska 26
146. „Polońska”, „Pomoc Krawiecka”, Żydowska 26
147. Kajman Dawid Abraham i Benjamin Frenkel, Żydowska 26
148. Frenklowa, towary krótkie, Wielkie Garbary 23
149. Koszar, zagermistrz, Wielkie Garbary 23
150. Eisenberg Mayer, kupiec, Żydowska 29
151. Grünbaum, kupiec, Żydowska 29
152. Rapaport Mira, Żydowska 29
153. Breszer Hersz i Bruk Leon, Żydowska 32
154. „Modna konfekcja”, Żydowska 33
155. Wolfsi Leon, kupiec, Żydowska 36
156. Alter Anszer, konfekcja, Wodna 3
157. Löw Alfred, kupiec, Wodna 4 m. 3
158. Skowron, obuwie, Wodna 4
159. Fiszman L., kupiec, Wodna 7
160. Nasielski J., kupiec, Wodna 8
161. Charnacz Elikune i Chaim Kuźmirak, Wodna 20
162. Pasternok, obuwie, Wodne 26
163. Guzik, skład kapeluszy, Wodna 33
164. Wald Fritz, „Tani Sklep”, Wrocławska 7
165. Sędziejewski H., konfekcja, Wrocławska 13
166. Joel K., przedstawiciel, Wrocławska 13
167. Buchner Szaja, dodatki krawieckie, Wrocławska 13
168. Reichman, kupiec, Wrocławska 13
169. Grünman, kupiec, Wrocławska 13
170. Schönfeld, kupiec, Wrocławska 13
171. Rosenkranz J., kupiec, Wrocławska 14
172. Arkusz Bronisława, Wrocławska 20
173. Woksztok [Wakszok] Estera, kupcowa, Wrocławska 33
174. Wagowski Józef, skład konfekcji, Wrocławska 37
175. Finkelstein Józef, kupiec, Woźna 9
176. Folman Mordka, kupiec, Woźna 10
177. Folman Wolf, „Renobut”, Woźna 10
178. Hammer J., dykty-tartak, Woźna 10
179. Kronsylber S., „Polskór”, Woźna 10
180. Warszawski Abram, kupiec, Woźna 10
181. Weinberg Józef, „Gentleman”, Woźna 10
182. Cohn Zigfried, agentura zbożowa, Woźna 14 m. 9
183. Wichner Sura, Św. Marcin 12
184. Magazyn Modnego Obuwia, Św. Marcin 14
185. Rabinowicz Sara, „Kresowianka”, pracownia gorsetów, Św. Marcin 62
186. Braf Wolf, „We-Be”, Bielskie wyroby sukienne, Św. Marcin 66-67
187. Celniker J., kupiec, Małe Garbary 4
188. Bajrach Herman, przedstawiciel, Małe Garbary 7 m. 11
189. Kleinowa, szwalnia krawatów, Małe Garbary 7
190. Nelken Samuel, właściciel firmy Bernard Rzeszewski, Małe Garbary 7

191. Berenstein Abram, fabryka cholewek, Małe Garbary 7a
192. Jena Rosa, Małe Garbary 7a
193. Sztilerman Jankiel, kupiec, Małe Garbary 7a
194. Gratman, „Renoma”, Wielkie Garbary 1
195. Krakowski A., przetwory rybne, Wielkie Garbary
196. Grünwald Benjamin, kupiec, Wielkie Garbary
197. Lubelski, kupiec, Wielkie Garbary 10
198. Rosenberg Szyja Mordka, „Haszomer Hacair”, żydowska organizacja skautowa, Wielkie Garbary 18
199. Lajchter Jonas, kupiec, Wielkie Garbary 20
200. Ash Adolf i synowie, hurtownia towarów drogerijnych, Wielkie Garbary 28
201. Zajdler Sz., kupiec, Wielkie Garbary 28
202. Fajman, kupiec, Wielkie Garbary 28
203. Szachesowicz, kupiec, Wielkie Garbary 28
204. Szwarckopf, kupiec, Wielkie Garbary 28
205. Wall, „Korona”, skład masła, Maształarska
206. Reinberg Anna, Wielkie Garbary 34
207. Auerbach Ella i Gerszon Euruch [Boruch], części samochodowe i rowerowe, Wielkie Garbary 34
208. Bracia Deutsch, Wielkie Garbary 34
209. Bliwberg, kupiec, Wielkie Garbary 34
210. Auerbach Natan, kupiec, Wielkie Garbary 43
211. Trocki Owsiej, kupiec, Wielkie Garbary 50 m. 8
212. Serebryjski, kupiec, Tama Garbarska 4
213. Serebryjska Leja, „Ruch Towarowy”, Tama Garbarska 4
214. Michalski Wolf, domokrążca, Tama Garbarska 4
215. Dąb Benjamin, agentura, Tama Garbarska 4
216. Bernstein Emma, hurtownia towarów krótkich, Tama Garbarska 4
217. Reiser Michał, agent, Tama Garbarska 4
218. „Welnopol”, Tama Garbarska i naróżnic Dominikańskiej
219. Quessner i spółka, „Kosma”, Tama Garbarska 25
220. Te Brie, hurtownia zegarmistrzowska, Ratajczaka 38, II piętro
221. Grutzner Lejba, ziemniaki-płody rolne, Ratajczaka 2
222. Freidman, handlarz koni, Ratajczaka 31
223. Bracia Grynwald, „Futro”, Ratajczaka, 38
224. „Jadwiga”, pracownia gorsetów, Ratajczaka 38
225. Cohn Jerzy, Dr. lek. prakt., Poczтова 5
226. Domb Szyja, agent zbozowy, Poczтова 23
227. Klugman, agent zbozowy, Poczтова 33
228. Hirschlik Ceasar, cukiernia, Poczтова 33
229. „Sac”, wyroby skórzane, Półwiejska 5
230. Skład towarów krótkich, Półwiejska 2
231. Szwarc, kolonialka, Półwiejska 10
232. Kaftal Leon, przedstawiciel, Półwiejska 10
233. Łęczycka Małka, skład obuwia, Półwiejska 15
234. Grünwald Fryda, skład obuwia, Półwiejska 15
235. Borenstein A., kupiec, Półwiejska 15
236. Rosenroth Jozue, kupiec, Półwiejska 29
237. Rachwalski Jerzy, Półwiejska 38a
238. Blum Adolf, przemysłowiec, Słowackiego 35
239. Cobliner J., doktor filologii-kupiec, Rzeczpospolitej 5, mieszkanie Al. Marcinkowskiego 25
240. „Felicja”, zakład krawiecki, Rzeczpospolitej 4
241. Falk David, zbożowiec, Młyńska 12, przecznicza 7
242. Dr. Dawis, weterynarz, Wały Wazów 4/5, m. 2
243. Cohn Adolf, zbożowiec, Wały Zygmunta 3
244. Cohn Zigmund, kupiec, 27 Grudnia 5
245. Caro – eksport zwierząt rzeźnych i produktów uboju, Rzeźnia Miejska, Grochowe Łąki
246. Blumenstein Izrael, Górna Wilda 26 m. 3
247. Goldman Władysław, makler zbozowy, 3 Maja 7, m. 9
248. Heiman A., podróżujący, Wielka 13 m. 12
249. Herszberg, kupcowa, Jackowskiego 37
250. Borocho kibuc, Szewska 5
251. Mazur Chaim, cholewkarz, Szewska 3 m. 10
252. „Korona” wytwórnia środków spozywczych, Maształarska 7a
253. Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florianka”, 3 Maja 6
254. Dr. Kronenberg Dawid, Kochanowskiego 4
255. Lewin Izydor, zboże-welna, Zupańskiego 13a
256. Mendel S., kupiec, Wolnica 3
257. „Hermanka”, młyny parowe, Plac Wolności 17
258. Mozes i Schönfeld, Bazar Mód, Nowa 6
259. Towarzystwo Ubezpieczeń „Reunione Adriatica di Sicurta”, 27 Grudnia
260. Rosentreter Rudolf, Grochowe Łąki 7
261. Rosenband Maurycy, kupiec, Plac Działowy 10
262. Szul Nusza, składnica rolnicza-agentura, Plac Wolności 17 i Kręta 7 m. 4
263. Sender Dawid Szyja, rabin, Żydowska 15
264. Silberberg Izydor, hurtownia drzewa, Jackowskiego 29
265. Stierer Izydor, podróżujący, ul. Romana Szymańskiego 5
266. Wollheim Jakub, skład korków i kapsli, Romana Szymańskiego 5
267. Płocki Marian, dr. med., Fredry 1
268. Olsnicki Ryszard, adwokat, ul. Bronisława Pierackiego 16
269. Czasowczyk, dentysta, Babińskiego 7
270. Peiser R., Dr., Podgórna 10
271. Express Ilustrowany, dziennik, D. Rzemieślnicy, Ratajczaka
272. Freidkin Aleksander, Działyńskich 9
273. Grynwald Jozek Moszek, Mostowa 30
274. Nowik Aleksander, zbożowiec, Bukowska 1
275. Pocerówna Tola, hurtownia towarów krótkich, Ślusarska 2
276. Rachlewska Mina, kupcowa, Skryta 10
277. Milewicz Chaja Ruchla, skład mięsa, Maształarska 5
278. Mozes Juliusz, magazyn mód, Nowa 5
279. Modrycki Izydor, kupiec, Bronisława Pierackiego 11
280. Nasielski Artur, materiały budowlane, Wierzbicice 36/38
281. Salinger, krawiectwo, Ślusarska 2
282. Tuch Izydor, kupiec, Plac Działowy 9
283. Testyler Izrael, kupiec, Chwaliszewo 60
284. Tauman, sprzedaż koszul, Grobla 6
285. Urbach Chaja, kupcowa, Św. Wojciech
286. Wolfsi Benjamin, Dąbrowskiego 36
287. Wygodzki Eliasz, wytwórnia chemiczna-mydła, Strumykowa 20



288. Rotberg S. D., kilimy i dywany huculskie, Gąsiorowskich 10
289. „Warszawski Zakład Kusnierski”, Plac Sapieżyński 4
290. Krakowski, Z., Plac Sapieżyński 7
291. Landsberg, galanteria, Plac Sapieżyński 7
292. Calvary & Maschler, handel zbożem, Plac Wolności 17
293. Bracia Byeńscy, skład drzewa, Wały Jagiełły 4 i Dąbrowskiego 78a
294. Czernikau Jakub, Mickiewicza 29
295. Rachwański Abram, handel skór, Grochowe Łąki 4
296. Reichman Matus, krawiec wojskowy, Babińskiego 7
297. Rys Cecylia, sekretarka, Poznańska 9
298. Rotenberg H., rzeźnictwo, Masztalarska 8
299. Składnica Szkła „Dąbrowa”, Plac Sapieżyński 2
300. Szönberg Jakub, kupiec, Semiradzkiego 11
301. Abramowicz Jankiel, Aleje Marcinkowskiego 28
302. Aronsohn Robert, kupiec, Skarbowska 7
303. Batzowa Regina, Jasna 1
304. Bank Udziałowy, Szewska 10
305. Baum Leo, Skład węgla, Polpińskich 4
306. Berlin Jakub, reprezentant wyrobów włókienniczych, Świętosławska 12
307. Brandes Jakub, kupiec, Piotrowo 5
308. Bremler & Co., Mielżyńskiego 6
309. Byeński Samuel, składnica drzewa, Kościelna 16
310. Abramowicz Calko, Zamkowa 17
311. Bursztyn Jakub, kupiec, Zamkowa 7
312. Herszberg Lajzer, Jackowskiego 37
313. Kiwała Chaim, ekspedient, Mostowa 3a
314. Leporowska Ella, kupcowa, Św. Wojciech 27
315. Lichtenstein Fajfel, kupiec, Marszałka Focha 27
316. Singer Herman, „Lojd [Loyd] Krajowy”, Kozia 21
317. Liberman Maurycy, kupiec, Kraszewskiego 11
318. Marmor Samuel, sukna bielskie, Hotel Monopol
319. Czarnecki Stefan (wł. Weintal), obuwie, Wroniecka 19
320. Heiman, kupiec, Wielka
321. Szwarc, Wielkie Garbary 21 i Wielka 18
322. Hamburger, Wielkie Garbary 21 i Wielka 18
323. Gryntal, Wielkie Garbary 21 i Wielka 18
324. Aszer i Wald, Wielkie Garbary 21
325. Glazer, krawiec, Wielkie Garbary 21 i Wielka 18
326. Szime Łata, „Wudeta”, obuwie, Zamkowa
327. Epfrain F., narożnik Pocztovej i Rynkowej
328. Klugman i Dąb, agentura zbożowa, Podgórna 10
329. Szklarz, Grobla 6
330. Hafel, skład drzewa, Marszałka Focha
331. Wailstał, Woźna 9
332. Birbaum, zakład krawiecki, Woźna 13
333. Krzywanowski Abraham i Cadek Szajka, drukarnia, Wrocławska 38
334. Kowalski Juda, wytwórnia cholewek, Chwaliszewo 11
335. Bykowska A., gobeliny, Wielka 1
336. Segal, inż., przedstawiciel żarówek „Tungsram”, Pl. Działowy 6
337. Skowroński, fabryka „Elegant”, Stary Rynek 23
338. Karmiński Stefan, handel zbożem, Al. Marcinkowskiego 28
339. Dr Zahler Adolf, skład czaspism, Marszałka Piłsudskiego
340. Łoża-Kosmos, łoża żydowsko-masońska, Al. Marcinkowskiego 27
341. Leib Niciński, krawiec, Al. Marcinkowskiego 27
342. Kaszenbaum, Al. Marcinkowskiego 27
343. Seidenberg Szlama, Wrocławska 5-6

[Łącznie: 343]

Do wspomnianej już wcześniej grupy nowej/napływowej grupy żydowskich mieszkańców Poznania należała m.in. rodzina Noacha Lasmana. On sam urodził się w jeszcze Kaliszu w 1924, lecz jego rodzice przenieśli się do Poznania w drugiej połowie lat dwudziestych. Ojciec Noacha otworzył na ul. Żydowskiej sklep z pierzem, potem dwa kolejne na ul. Wronieckiej – z kołdrami i pierzynami oraz z butami; gdy rozpoczęła się wojna Lasmanowie mieszkali w (nieistniejącej już) kamienicy na rogu ulic Garbary i Estkowskiego<sup>517</sup>. Jak pisze:

Nowi żydowscy mieszkańcy Poznania [do których należał on sam urodził się w jeszcze Kaliszu w 1924, lecz jego jego rodzice przenieśli się do Poznania w drugiej połowie lat 20. jego ojciec otworzył na ul. Żydowskiej sklep z pierzem, później dwa kolejne na ul. Wronieckiej – z kołdrami i pierzynami oraz z butami; gdy wybuchła wojna Lasmanowie mieszkali w kamienicy na rogu ulic Garbary i Estkowskiego<sup>518</sup> - Sz.P] w lwiej części byli kupcami i rzemieślnikami. W rodzinnych miastach nie należeli do ludzi bogatych, tak że na ogół kapitału nie przywieźli ze sobą, ale mieli inicjatywę i znajomości w miejscach pochodzenia, każdy w swojej branży. Prawdopodobnie, przynajmniej w pierwszym okresie, rzemieślnicy i kupcy swoje usługi i towary sprzedawali taniej niż zasiedzieli w mieście od pokoleń konkurenci. Wielu po krótkim pobycie zniechęciła atmosfera w mieście i obiektywne trudności w urządzeniu się i wróciło w rodzinne strony. W ciągu tych 20 lat nie wyrósł w Poznaniu żaden magnat finansowy, ale kilku dorobiło się wielkich hurtowni tekstylnych i zaopatrywało w towar sklepy w mieście i na prowincji, zatrudniając czasem kilkudziesięciu ludzi, przeważnie katolików. Byli to bracia Rutenberg pochodzący z Białegostoku, firma Janowski & Wygodzki oraz sprzedający towary galanteryjne i tkaniny Dawid Kronenberg – wszyscy mający dobre kontakty w Łodzi<sup>519</sup>.

Wydaje się więc, że typowymi reprezentantami międzywojennego żydowskiego kupiectwa w tym mieście byli Abraham Lasman (ojciec Noacha) i Pejsach Bergman<sup>520</sup> – ojciec Gienka,

---

<sup>517</sup> Por. m.in. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, wybór i oprac. A. Niziołek, Poznań 2019; N. Lasman, *Pięćdziesiąt kilometrów od Treblinki*, Warszawa 1994; N. Lasman, *Wspomnienia z Polski – 1 sierpnia 1944-30 kwietnia 1957*, Warszawa 1997; N. Lasman, *Dzieciństwo poznańskiego Żyda. O poznańskich żydach i organizacji Haszomer Hacair w przedwojennym Poznaniu*, Kronika Miasta Poznania, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 330-373; N. Lasman, *Przed wojną*, Karta, 64/2010, s. 2-19; N. Lasman, *W powojennym Poznaniu*, Kronika Miasta Poznania, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 413-421; N. Lasman, *Solidna firma ze Stuttgartu (fragm. powieści)*, Miasteczko Poznań, 1 (1), 2003, s. 16-19; Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 227-253; Z. Pakuła, *Droga do Kalisza*, Miasteczko Poznań, 2 (4), 2007, s. 6-8; N. Lasman, D. Kolbuszewska, *Nikt już tutaj nie zna Żydów*, Miasteczko Poznań, 2 (4), 2007, s. 9-13; A. Sikorski, A. Niziołek, *Książka nieoczywista*, 2020, <https://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/rozmowy,c,7/ksiazka-nieoczywista,141595.html> [odczyt: 19.09.2022]; P. Smoleński, *Noach to jednak dobre polskie imię. Dostajemy do rąk niezwykłą książkę o Holokauście*, Gazeta Wyborcza / Ale Historia, 2019 <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,25434251,noach-to-jednak-dobre-polskie-imie-dostajemy-do-rak-ksiazke.html> [odczyt: 19.09.2022]; V. Szostak, A. Niziołek, *Na procesie morderca opowiadał, że tylko przeprowadzał dzieci przez ulicę. Dlatego Noach Lasman zaczął pisać*, Gazeta Wyborcza Poznań, 2019, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,25473302,reportaze-z-pola-walki-o-zycie.html> [odczyt: 19.09.2019].

<sup>518</sup> Pierwszy do Poznania przeprowadził się w 1924 r. ojciec, trzy lata później dołączyła do niego reszta rodziny. Początkowo Lasmanowie mieszkali na ul. Żydowskiej, następnie przeprowadzili się na ul. Piaskową 1, nieopodal Warty, do „nowego, czteropokojowego mieszkania ze wszystkimi wygodami w nowym domu”. Kamienica ta została zniszczona w czasie wojny. Por. N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 6

<sup>519</sup> *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 291.

<sup>520</sup> P. Bergman pozostawił po sobie manuskrypt, w którym wspomina on życie w swojej rodzinnej miejscowości – Widawie w powiecie łaskim (dawny zabór rosyjski, po 1918 r. w województwie łódzkim) – od końca XIX w. do lat trzydziestych XX w. Po wojnie materiał ten odkryli i udostępnili jego synowie. Por. P. Bergman, *Manuskrypt błogosławionej pamięci Pejsacha Bergmana, wedle kopii przekazanej przez syna, Bronisława Bergmana*, tłum. M. Urynowicz, wprowadzenie: J. Tokarska-Bakir, *Studia Litteraria et Historica*, Nr 6 (2017), ss. 13,

Bronka i niewymienionego jeszcze najstarszego Dawida zwanego w rodzinie „Dadkiem”. Z trzema sklepami Lasmanowie mogą uchodzić wręcz za symbol *success story*. Prosperujący biznes był efektem prawidłowego rozpoznania potrzeb ewentualnych klientów – jak zwykły mawiać ojciec Noacha: „To nie jest towar, który przestaje być modny. Człowiek zawsze potrzebuje pierzyny, żeby się przykryć”<sup>521</sup>. P. Bergman miał w posiadaniu mały sklepik z tekstyliami na ul. Kramarskiej, rzut kamieniem od mieszkania Żydowskiej 32 (przez pewien czas, przed przenosinami do kolejnego już lokum przebywała tam również rodzina Lasman). P. Bergman handlował m.in. kawałkami materiału wykorzystywanych do szycia sukienek i innych części garderoby, pościelami, zasłonami do okien, koszulami, falbankami, bielizną, akcesoriami odzieżowymi (igłami, nićmi, całą resztą przyborów do szycia) itp. Jego stałą klientelą byli chłopcy z okolicznych miejscowości, którzy dwa razy w tygodniu, w dni handlowe, zjeżdżali się do Poznania powozami konnymi, żeby sprzedawać tam swoje towary (produkty rolne, owoce, warzywa, jajka, ptactwo, wędliny) na placu w okolicach ratusza a za uzyskany nadliczbowy dochód dokonywali zakupów u Bergmana. Podobnie jak Lasman, on także czerpał korzyści z dobrych kontaktów w rodzinnych stronach (okolice Łodzi) skąd sprowadzał zaopatrzenie, dzięki czemu mógł zaoferować dobrej jakości produkty po rozsądnych cenach – wzbudzało to zazdrość ze strony zarówno polskich, jak i żydowskich konkurentów (Gienek Bergman pisze o Grosbergowej, właścicielce sąsiedniego *dry goods store* – sklepu tekstylnego)<sup>522</sup>.

Własny niewielki sklep mieszczący się przy Dużym Rynku w Zagórowie (powiat koniński – od kwietnia 1938 r. w województwie poznańskim) – „skład ze wszystkimi materiałami i gotowymi rzeczmi, butami i wszelkiego rodzaju futrami”<sup>523</sup> – posiadała rodzina Jedwabiów. Stanowił typowe przedsiębiorstwo rodzinne – na co dzień prowadzili go wszyscy członkowie tej siedmioosobowej rodziny (przybyli do Zagórowa po pierwszej wojnie światowej z Kalisza Ide Chaim Jedwab oraz Szajna Rajzel z d. Burgerman doczekali się pięciorga potomstwa: czterech braci – Abrahama, Maksa, Moszego, Leona – i córki Rivę). W dni targowe – kiedy wymiana handlowa była szczególnie wzmożona w związku z przyjazdem do miasta kupców i chłopów z okolicznych wsi, dysponujących gotówką ze sprzedanych towarów – zatrudniali oni dodatkowych pracowników wśród kuzynów i pozostałych krewnych. Jak wspomina Leon Jedwab:

[...] W sklepie nie pracowały osoby, które nie były Żydami. Nie, ponieważ był to interes rodzinny. [...] W porównaniu z innymi ludźmi byliśmy bogaci. Mój ojciec był bardzo szanowany w mieście, także z religijnego punktu widzenia, był bardzo religijnym człowiekiem. Nie był za bardzo chasydem, lecz był bardzo religijny i uczciwy. A na naszym podwórzu był też chasydzki „gerer sztibel” [chasydzka

---

<https://journals.ispan.edu.pl/index.php/slh/article/view/slh.1534/3509> [odczyt: 19.09.2022]; Z. Pakuła, *Poznań majn hejm. Historia Barucha Bergmana*, Poznań 2019, s. 10-17.

<sup>521</sup> Por. V. Szostak, A. Niziołek, *Rodziców i rodzeństwo wywieźli do Treblinki. Noach Lasman, Żyd z Poznania, cudem przeżył wojnę*, G. Wyborcza Poznań, 2018 <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,22993387,noach-lasman-zyd-z-poznania.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>522</sup> Por. E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, op. cit., s. 23.

<sup>523</sup> *Patrzę na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem* [w:] *Dwa życia jak dwa psalmy. Historia mówiona Leona i Toshy Jedwab opowiedziana Evie Urbach*, koncepcja książki i przedm. M. Słowiński; red., wstęp, objaśn. i przypisy K. A. Makowski, Poznań 2012, s. 66.

modlitownia – Sz.P] i chociaż był on za domem, mój ojciec chodził jednak do synagogi. [...] To był jednopiętrowy dom, który należał do nas i miał duże podwórze<sup>524</sup>.

Mieszkanie Jedwabiów mieściło się na tyłach sklepu. W pobliżu Dużym Rynku mieszkała zresztą większość miejscowych żydowskich sklepikarzy, krawców czy szewców. Towary do swojego sklepu Jedwabowie sprowadzali z Poznania i Łodzi (futra), Pabianic i Żyrardowa (materiały) czy odległego Bielska (wysokiej jakości sukno)<sup>525</sup>. Oprócz Żydów ich klientami byli również Polacy i Niemcy. Kontakty z nie-Żydami na płaszczyźnie innej niż handlowa nie układały się natomiast zbyt pomyślnie: „[...] nauczyciele [w miejscowym gimnazjum – Sz.P] nie byli Żydami, większość z nich. Jeżeli chodzi o kontakt... My nie byliśmy akceptowani – ja nie miałem żadnych polskich przyjaciół, ponieważ, gdy tylko wychodziliśmy na ulicę lub chcieliśmy iść do nich do domu, rzucali nas w kamieniami i nas przeganiali<sup>526</sup>”.

Dość dobrze powodziło się Małamedzonom – Abramowi, Racheli i ich córce, ur. w 1915 r. Firze. Do Poznania przybyli oni aż z dalekiego Charkowa, gdzie Abram prowadził sklep z konfekcją, uciekając pod fałszywym nazwiskiem przed prześladowaniami na miejscowych kapitalistach (i Żydach), jakie zaczęły mieć tam miejsce po wybuchu rewolucji w 1917 r., z krótkimi postojami w Rostowie, Noworosyjsku, Stambule, Wiedniu, aby zimą 1921 r. osiąść w Brzezinach k. Łodzi skąd wywodziła się Rachel a i gdzie nadal mieszkali jej najbliżsi krewni. Po nieudanej ponownej próbie z interesem konfekcyjnym – tym razem w Brzezinach – „tatuliński” (jak pieszczotliwie określa go w swojej relacji Fira), za namową przypadkowo spotkanego w Łodzi znajomego z Charkowa, zamieszkałego w Poznaniu, w 1924 r. przenosi się tam i na piętrze kamienicy pod numerem 64 na Starym Rynku zakłada sklep z męską konfekcją i damskimi płaszczami, przy zaś uruchomił zakład krawiecki. Przedsiębiorstwo to otrzymało nazwę „Melpoz” (połączenie pierwszych członów nazwiska właściciela sklepu i miasta, w którym się znajdował). Zarejestrował je na Firę, by, jak wspominała, „[...] unikał spłacania długów, które narobili [jeszcze w Brzezinach – Sz.P] jego wspólnicy<sup>527</sup>”. Po tkaniny wyjeżdżał do Łodzi – podobnie jak wspomniani wcześniej A. Lasman i P. Berman, również A. Melamedzon czerpał wymierne korzyści z utrzymywania bliskich związków z dawną Kongresówką<sup>528</sup>. W 1927 r., gdy zdołał osiągnąć już stabilną kondycję finansową, sprowadził z Brzezin do Poznania żonę i córkę. Fira pomagała ojcu w prowadzeniu sklepu – do jej

---

<sup>524</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>525</sup> Por. M. Słowiński, *Historia, którą zapisano w tej książce początek miała w Zagórowie* [w:] *Dwa życia jak dwa psalmy. Historia mówiona Leona i Toshy Jedwab...*, op. cit., s. 8.

<sup>526</sup> *Patrząc na jasniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 75.

<sup>527</sup> Por. Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 338. Fira utrzymuje, że jej ojciec został oszukany: „[...] Życie trzeba było zacząć od nowa. Rodzice uratowali z Rosji woreczek brylantów i złotych monet – ojciec postanowił za nie odbudować w Łodzi swoje konfekcyjne przedsiębiorstwo. Znalazł dwóch wspólników, zaczęli działać. Ale po półtora roku okazało się, że tamci go oszukują. Bez jego wiedzy wybierali z banku pieniądze, wystawiali weksle, narobili długów i spółka zbankrutowała. Znowu prawie wszystko straciliśmy [...]”. Por. *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, oprac. A. Niziołek, K. Kosakowska, Poznań 2014, s. 14.

<sup>528</sup> „Po tkaniny regularnie jeździł do Łodzi, a ponieważ zawsze płacił gotówką, fabrykanci widząc go szeroko otwierali ramiona: «O, szanowny Pan Melamedzon przyjechał». Pomagali mu wybierać materiały z dobrej merynosowej wełny, na lato także z lżejszych materiałów, a potem szli razem do kancelarii. Tatuliński zdejmował pasek i z wszytych weń skrytek wyjmował zwitki pieniędzy. Płacił na rękę, za co otrzymywał niszce ceny i pierwszeństwo zakupu najlepszych gatunków. Dzięki temu w Poznaniu skutecznie konkurował z innymi konfekcjami”. Por. Ibidem, s. 16; Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 338.

codziennych obowiązków należało jego otwieranie. Duże, przestrzenne pomieszczenie Melamedzon wynajmował od mieszkających w Berlinie braci Titlów. Oprócz córki pomagało mu czterech ekspedientów – zatrudniał na tym stanowisku wyłącznie Polaków (jeden z nich, niejaki Ogorzeja, podarował Firze suczkę, ukochaną pinczerkę Dianę). Na prośbę gminy do załogi dołączył przybyłego z Kalisza, bezskutecznie poszukującego zatrudnienia Żyda, Marka Lewkowicza, o wyraźnie semickich rysach, co okazało się niemałym problemem dla starannie maskującego żydowski charakter sklepu ojca.

Zachowane zdjęcia, opublikowane w formie albumu w 2014 r. w opracowaniu Andrzeja Niziołka i Kseni Kossakowskiej<sup>529</sup> (udostępnione zostały także na specjalnie przygotowanej stronie internetowej<sup>530</sup>) ukazują Firę (wraz z jej rodzicami, bliskimi krewnymi, żydowskimi i polskimi znajomymi) jako przedstawicielkę miejskiej klasy średniej prowadzącej w miarę dostatnie i, wydawać by się mogło, pozbawione trosk życie – bohaterka porusza się po mniej i bardziej znanych zakątkach miasta, ubrana jest zwykle w eleganckie stroje, spędza wakacje w znanych miejscach (Zakopane, Gdynia-Orłowo, Gdańsk, Śródborów czy Puszczykowo), Melamedzonowie posiadają radiodbiornik i aparat fotograficzny, poruszają się samochodem osobowym – były to wyróżniki przynależności do zamożniejszej części społeczeństwa w II RP. W Poznaniu Fira spędza czas m.in. na plaży nad Wartą, lodowisku, spacerując z Dianą i bliskimi wśród zieleni miejskiej, przed Teatrem Wielkim; bierze udział m.in. w ćwiczeniach gimnastycznych, wycieczkach rowerowych, przyjęciach karnawałowych czy purimowych; jej spojrzenie zwykle skierowane jest w obiektyw, najczęściej towarzyszy jej szeroki, niekiedy zalotny uśmiech. Jak podkreśla we wprowadzeniu współautor publikacji, Andrzej Niziołek:

Relacja Firy Melamedzon jest nietypowa. Wyjątkowa, nawet jeśli założyć, że upiększona przez wspomnienia. Bo to historia o młodości w gruncie rzeczy beztroskiej młodości, miłościach spełnionych i niespełnionych. Opowieść o życiu szczęśliwym – która nie pasuje do naszego stereotypowego wyobrażenia o Żydach przed wojną. Antysemityzm w relacji Firy istnieje niczym śnieg – pada, lecz nie jest najważniejszy. Nie znajdujemy w niej pragnienia – jak u jej rówieśników z innych regionów Polski – wyrwania się z konserwatywności i biedy sztetla, bo w Poznaniu sztetla po prostu nie było. Nie ma tu buntu z braku szans, nie ma nadziei pokładanych w lewicowości. Jej opowieść jest inna. Można powiedzieć: mieszczańska, ale ważniejsze jest chyba coś innego. Fira cieszy się życiem. Kocha, flirtuje, tańczy, śmieje się i żyje pełną piersią. Młodość, zakochanie, szukanie szczęścia, budowanie rozpoczynającego się dopiero szczęścia – o tym opowiada. A owo kształtujące się, pulsujące życie zderzone z wiedzą o Holokauście – która my mamy, a której oni mieć nie mogli – rodzi dramatyzm. Relacja o pełni życia unaocznia rozmiar mordy<sup>531</sup>.

---

<sup>529</sup> Por. także m.in. E.H. Łazoryk, *Fira*, Kraków 2007; Z. Pakuła, *Klisze pamięci: Fira Melamedzon*, Miasteczko Poznań, 1 (4), 2007, s. 4-5; M. Świątkowska-Pakuła, *Pudelka Firy*, Miasteczko Poznań, 1 (5), 2008, s. 130-132; M. Pakuła, Z. Pakuła, *Szalom Fira*, Miasteczko Poznań, 1-2 (16-17), 2014, s. 173-175.

<sup>530</sup> Por. *Fira1915*, <https://www.fira1915.pl/pl/> [odczyt: 19.09.2022]. Kontynuację projektu „Fira1915” stanowi serwis internetowy „Chaim/Życie”, który, w zamierzeniu A. Niziołka, ma „[...] zgromadzić w jednym miejscu i udostępnić na nowo jeśli nie wszystko, to możliwie jak najwięcej prac artystów i twórców z Wielkopolski poświęconych tematowi żydowskiemu, jak też prac twórców spoza regionu i z zagranicy poświęconych konkretnie Żydom wielkopolskim [...]”. Szerej por. *Fira / 1927-1939 / Projekt Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, Cyryl, <https://cyryl.poznan.pl/kolekcja/fira-1927-1939-projekt-fira-poznanscy-zydzi-opowiec-o-zyciu/> [odczyt: 19.08.2022]. Zob. także: Chaim: Życie – portal o kulturze, Żydach, artystach i Wielkopolsce, <https://chaim-zycie.pl/> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>531</sup> A. Niziołek, *Sześć albumów [w:] Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 6.

Czytelnik z Poznania i/lub Wielkopolski (i nie tylko) ma okazję zobaczyć Firę, jej rodzinę oraz przyjaciół, na tle charakterystycznych punktów miasta i, w rezultacie, uzmysłowić sobie wspólnotę doświadczeń<sup>532</sup>. Można przeciwstawić to obcości, jakie usiłowała rozpowszechniać przed wojną antysemicka prasa w Poznaniu oraz pustce, gdy po 1939 poznańska społeczność żydowska – systematycznie topniejąca co najmniej od przełomu XIX i XX w. – w zasadzie przestała istnieć (świadectwem pewnych pozytywnych zmian jest reaktywacja w 1999 r. gminy wyznaniowej żydowskiej w Poznaniu, liczba członków jest jednak bardzo niewielka, łącznie liczy ona ok. kilkadziesiąt osób<sup>533</sup>).

Po geopolitycznych perturbacjach w pierwszych latach po 1918 r., mniej więcej w drugiej połowie lat 20. nastąpiła relatywna stabilizacja gospodarcza, co osłabiło nastroje antysemickie a po przewrocie majowym w 1926 r. Żydzi mogli liczyć na wsparcie ze strony sanacyjnych władz, czego beneficjentami byli również Żydzi w Poznaniu – pokrywa się to z momentem przyjazdu Racheli i Firy Mełamedzon z Brzezin do Poznania. Okres dobrej koniunktury nie trwał długo, gdyż jeszcze pod koniec tej dekady nastąpiło globalny kryzys gospodarczy, który swoim zasięgiem objął także Polskę (w tym Wielkopolskę). Jedną z wielu żydowskich rodzin, która boleśnie odczuła skutki kryzysu byli Baumanowie – Maurycy i Zofia, którzy w 1921 r. przenieśli się ze Słupcy do Poznania, oraz ich dzieci: starsza Tauba nazywana „Tosią” (ur. w 1919 r.) i jej młodszy brat Zygmunt (ur. już w Poznaniu, w 1925 r.) – światowej sławy filozof i socjolog, wykładowca (do 1968 r.) na Uniwersytecie Warszawskim i University of Leeds, autor m.in. *Nowoczesności i Zagłady* (2009). Maurycy w posagu otrzymał sklep bławutniczy (bławat – błękitny materiał z jedwabiu) znajdujący się na ul. Wronieckiej, jednak dość szybko splajtował (jak wspomina Z. Bauman, ojciec nie miał głowy interesów, w większym stopniu interesowały go książki i rozmyślenia, co odziedziczył zresztą po nim<sup>534</sup>) – prawdopodobnie nie zdążył spotkać się z ojcem Noacha Lasmana, który uruchomił tam dwa kolejne sklepy. Po nieudanym wyjeździe do Paryża w 1931 r., gdzie, oszukany przez kanciarzy, utracił wszystkie

---

<sup>532</sup> W zapowiedzi wystąpienia, które A. Niziołek wygłosił na zorganizowanej przez poznański oddział Instytutu Pamięci Narodowej konferencji „Żydzi w Wielkopolsce. Historia i pamięć” (27-28 luty 2020) i gdzie również poruszony został wątek F. Mełamedzon, autor pisze: „[...] Napisałem i stworzyłem książkę „Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu” właśnie dlatego, by ich jako ludzi, z ich uczuciami, marzeniami, całą ich ludzką stroną pokazać. Oprowadzam wycieczki śladami Żydów po anonimowym żydowskim Poznaniu właśnie dlatego, by przywrócić ich ulicom i miejscom, na których niegdyś żyli, a z którymi świadomość mieszkańców miasta w ogóle ich nie łączy [...]”. Por. Księga abstraktów udostępniana uczestnikom oraz słuchaczom konferencji (w posiadaniu autora). Por. referat autora: *Andrzej Niziołek – Dlaczego wydobywam Żydów z (prawie) niebytu?*, [https://www.youtube.com/watch?v=oCf40IP3lgw&list=PLr2geeKcjqn\\_2B94dJNWEBJI0g6TbMWw&index=2](https://www.youtube.com/watch?v=oCf40IP3lgw&list=PLr2geeKcjqn_2B94dJNWEBJI0g6TbMWw&index=2) [odczyt: 19.09.2022]; Wszystkie 23 wystąpienia (22 referaty i dyskusja panelowa) zarejestrowane w ramach konferencji, por.: [https://www.youtube.com/playlist?list=PLr2geeKcjqn\\_2B94dJNWEBJI0g6TbMWw](https://www.youtube.com/playlist?list=PLr2geeKcjqn_2B94dJNWEBJI0g6TbMWw) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>533</sup> Por. m.in. Gmina Wyznaniowa Żydowska w Poznaniu: <http://poznan.jewish.org.pl/> [odczyt: 19.09.2022]; *Poznańska gmina żydowska była jedną z najstarszych w Polsce, a pierwsze wzmianki o niej pochodzą z XIV wieku*, Poznań.pl, <https://www.poznan.pl/mim/s8a/czy-wiesz-ze.doc.576/poznanska-gmina-zydowska-byla-jedna-z-najstarszych-w-polsce-a-pierwsze-wzmianki-o-niej-pochodza-z-xiv-w.7771.html> [odczyt: 19.09.2022]; H. Dolata, *Tożsamość poznańskich Żydów*, Miasteczko Poznań, 1 (6), 2009, s. 54-71 [opublikowany fragment pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Socjologii przy Wydziale Nauk Społecznych UAM].

<sup>534</sup> Por. D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 12-13; T. Kwaśniewski, Z. Bauman, *Bauman: dałem się uwieść*, Gazeta Wyborcza, 2013, <https://wyborcza.pl/magazyn/7.124059.14189361.bauman-dalem-sie-uwiesc.html> [odczyt: 19.09.2022], <https://hairwald.wordpress.com/2013/06/29/bauman-dalem-sie-uwiesc/> [odczyt: 19.09.2022].

oszczędności, i bezskutecznym poszukiwaniu pracy po powrocie do Poznania, zdesperowany, rzucił się do Warty z Mostu Chwaliszewskiego.

Uratowali go przechodzący akurat tamtędy polscy harcerze. Wskoczyli do lodowatej wody i zdołali wyciągnąć topielca. M. Baumanowi, po wyleczeniu się z zapalenia płuc w rezultacie nieudanej próby samobójczej, gmina żydowska znalazła mu posadę księgowego w hurtowni (zgodnie z regułą dobroczynności i wspierania osób będących w potrzebie przedstawiciele gminy angażowali się w poszukiwania posad dla bezrobotnych, jak miało to miejsce choćby w przypadku wspomnianego już wcześniej M. Lewkowicza). Dzięki temu Baumanowie mieli zapewnione minimum utrzymania. Jeszcze wcześniej przenieśli się oni z ul. Masztalarskiej 8 (w tzw. „żydowskim kwartale” na Starym Rynku) pod nowy adres mieszczący się na ul. Prusa 17 na poznańskich Jeźycach – dzielnicy uchodzącej za stosunkowo zamożną i ekskluzywną, dotychczas była zamieszkaną przez niezbyt liczną grupę Żydów. Matka była zwolenniczką asymilacji ku kulturze polskiej, więc przeprowadzka/odcięcie się od żydowskiego środowiska stanowiło zapewne jej decyzję.

\*\*\*

W okresie uczęszczania do VII Szkoły Powszechnej (podstawowej), które mieściła się na ul. Słowackiego 5 na poznańskich Jeźycach (ilustracja nr X), Zygmunt czuł się podwójnym outsiderem – jako jedyny Żyd i osoba otyła. Jego rówieśnicy określali go „Naszym własnym Żydem” i „naszym własnym grubasem”<sup>535</sup>. Często stawał się obiektem szykan, również poza murami szkoły. Odwołując do modelu dramaturgicznego amerykańskiego socjologa, Ervinga Goffmana<sup>536</sup>, wyznaje przy tym, że stosunki z prześladowcami niekiedy przypominać zaczęły syndrom sztokholmski:

Obserwowali mnie uważnie, znali moje obyczaje, czekali cierpliwie, bym pojawił się na ulicy, po czym szli za mną krok w krok do szkoły, do sklepu, do biblioteki i z powrotem do domu. Po drodze robili obraźliwie uwagi albo obrzucali mnie pomysłowymi wyzwiskami, często szturchając mnie przy tym, kopiąc czy nawet ciskając kamienie. Żeby sprawiedliwości stało się zadość, przyznać muszę, że nigdy nie przekraczali pewnej granicy: byli nie tylko myśliwymi, lecz także troskliwymi hodowcami zwierzyny. Gdy któryś z gangów zapewnił sobie monopol na dłużej, nasze wzajemne stosunki przybierały charakter prawdziwie osobisty. Przy spotkaniach pozdrawialiśmy się nawzajem z czymś w rodzaju satysfakcji; dobrze znany obrządek, który miał nastąpić i wszyscy aktorzy znali na pamięć swoje role, więc nie było obawy, że coś może się nie udać, utwierdzał nas w przekonaniu, że w świecie panuje porządek i że bezpiecznie jest w nim żyć<sup>537</sup>.

---

<sup>535</sup> Por. A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021, s. 42.

<sup>536</sup> Por. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, oprac. i wstęp. J. Szacki, Warszawa 2008.

<sup>537</sup> A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, op. cit., s. 42-43.



Zdjęcie przedstawiające uczniów klasy III a 7. Szkoły Powszechnej w Poznaniu przy ul. Słowackiego na Jeźycach, 5 czerwca 1935 r. (drugi z lewej, w najwyższym rzędzie stoi urodzony 19 listopada 1925 r. w Poznaniu Zygmunt Bauman; w rodzinnym mieście przebywał do 1939 r., mieszkał z rodzicami Zofią i Maurycym oraz starszą siostrą Taubą/Tosią przy Maształarskiej 8, następnie przy Prusa 17). **Źródło zdjęcia:** United States Holocaust Memorial Museum (przekazała Anna Bauman-Sfard).

Zapamiętał jeden traumatyczny moment, gdy pewnego dnia zaatakowano go w drodze ze szkoły idąc z matką, a ona nie odpowiedziała na zaczepki („Zerknąłem na matkę – trzymała mnie mocno za rękę, ale skuliła się jakoś i ze wzrokiem utkwionym w płyty chodnika unikała spoglądania na naszą eskortę”<sup>538</sup>). Jednak jak stwierdza w tym kontekście jego biograf, Artur Domosławski: „Bauman nie wspomina tych zdarzeń ze zgrozą, określa je jako groteskowe, nazywa «rozrywką» antysemitów, «okazją do śmiechu». Wymyśla terminy: «chałupnicza wersja antysemityzmu», «antysemityzm amatorski i niedorzeczny», bo ma na uwadze o kilka lat późniejszy okres Zagłady”<sup>539</sup>. Otyłość, co paradoksalne, była z kolei pochodną niełatwego położenia, w jakim znaleźli się Baumanowie (zresztą nie tylko oni). Interesująco opisał to Domosławski: „[matka] [g]otowała doskonale, a i potrafiła sformułować na temat gotowania własną teorię. Smakowite jedzenie można przygotować, kupując drogie składniki najwyższej jakości; wówczas przyrządzenie dań trwa krócej; albo – poświęcić cały dzień na wymyślanie i tworzenie przysmaków, choćby z byle czego. [...] Sytuacja materialna rodziny skazywała ją na praktykowanie drugiej metody: Zofia Bauman miała mało pieniędzy i mnóstwo czasu”<sup>540</sup>. Wraz z upływem czasu zdołał ośwoić się ze swoją odmiennością<sup>541</sup> – czynnikiem łagodzącym stała się jego ponadprzeciętna wiedza, zyskał tym uznanie nauczycieli, którzy niejednokrotnie prosili go, by pomagał kolegom gorzej radzącym sobie z nauką. Był jednym z zaledwie kilku

<sup>538</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>539</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>540</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>541</sup> Por. D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 21-22 i n.; A. Domosławski, *Zygmunt Bauman – życie w oparach antysemityzmu*, *Polityka*, 2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1775434,1.zygmunt-bauman--zycie-w-oparach-antysemityzmu.read> [odczyt: 19.09.2022].



żydowskich uczniów w renomowanego gimnazjum im. Gotthilfa Bergera przy ul. Strzeleckiej – w jego statucie wprawdzie widniał zapis o przyjmowaniu uczniów niezależnie od wyznania czy narodowości, niemniej przy rekrutacji dyskryminowano tam kandydatów niebędących chrześcijanami – zazwyczaj otrzymywali oni trudniejsze pytania i poddawano ich surowszej ocenie<sup>542</sup>. Dyskryminacja nie ustąpiła po pomyślnym przejściu egzaminów wstępnych – poza nielicznym chlubnymi wyjątkami, jakie stanowili dla Baumana nauczyciele historii i łaciny, większość kadry pedagogicznej nieformalnie wsparło idee getta ławkowego.

O przykrych sytuacjach doświadczanych w szkole i poza nią wspominali również pozostali poznańscy Żydzi. Większość z nich uczęszczała do jedynej w mieście szkoły powszechnej (podstawowej) przeznaczonej dla uczniów żydowskich z polskim językiem nauczania, która utworzona została 1 września 1920 r. i funkcjonowała do końca roku szkolnego 1938/1939 r. pod różnymi nazwami – początkowo jako Miejska Izraelicka Szkoła Powszechna, od 1924 r. jako XIV Powszechna Szkoła im. Juliana Ursyna Niemcewicza – i w różnych lokalizacjach – do sierpnia 192 r. przy ul. Wielkie Garbary, następnie w dwóch pomieszczeniach na trzecim piętrze kamienicy przy Stawnej 10, gdzie mieścił się zarząd gminy wyznaniowej przy, a od 1 września 1932 r. w (nieistniejącym dziś) budynku na ul. Noskowskiego 3, współdzielonym z prywatnymi lokatorami<sup>543</sup>. Dyrektorka szkoły, wychowawczyni i nauczycielka matematyki w ostatnich klasach, Franciszka Propstowa (przezywana przez uczniów „Starą”) – pochodząca z Krakowa, do Poznania przybyła jeszcze przed końcem I wojny światowej<sup>544</sup> – kształtowała podopiecznych w duchu patriotycznym, starała się zaszczerpić im zamiłowanie polską historią i kulturą. Była zdeklarowaną zwolenniczką Piłsudskiego i sanacji. N. Lasman wspominał, że w szkolnej wycieczce po śmierci marszałka – która miała miejsce 12 maja 1935 r. – zabrała ze sobą ziemię z grobu rabina Akivy Egera na budowany wtenczas kopiec Piłsudskiego<sup>545</sup>. Z tego powodu niechętnie odnosiła się do aktywności szomrowej, której popularność narastała wśród młodzieży żydowskiej w ostatnich latach przed wojną. Szkoła stanowiła swego rodzaju azyl przed światem zewnętrznym.

Jak relacjonował urodzony w Łodzi w 1924 r. Abraham („Adek”) Redlich, którego rodzice (ojciec Pinkus – przedstawiciel austriackiego banku na Polskę – i matka Augusta) przenieśli się do Poznania, gdy ten miał zaledwie kilka miesięcy i zamieszkali w (nieistniejącej obecnie) kamienicy przy ul. Małe Garbary, szkoła była oddalona od jego domu o jakieś czterdzieści minut drogi, często niestety „nieprzyjemnych ze względu na bójki z polskimi chłopcami”<sup>546</sup>. Ponieważ później nie został przyjęty do poznańskiego gimnazjum z racji pochodzenia, przez dwa lata musiał dojeżdżać do szkoły w oddalonych o ok. trzydzieści kilometrów Obornikach – wyjeżdżał autobusem o piątą rano, wracał późnym popołudniem/wieczorem (podzieliło ten los

---

<sup>542</sup> Por. m.in. A. Domosławski, *Wyganiec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, op. cit., s. 51 i n.; N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 26-28.

<sup>543</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit. s. 215-220; N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 13-22.

<sup>544</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 14-15.

<sup>545</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>546</sup> Por. „Z” przy nazwisku. *Wspomnienia Adka Redlicha* (część I z III), oprac. A. Niziołek, Chaim/Życie, 2020, s. 2, <https://chaim-zycie.pl/tworczosc-artystyczna/literatura-wspomnieniowa/484-z-przy-nazwisku-wspomnienia-adka-redlicha-czesc-i?fbclid=IwAR3PPrEm6tYHKl3e5-SvUtqIzd-AbP3fvmFmF8HbpIRX4qfQyGO4Ta5kxZE>; [odczyt: 19.09.2022].

wielu Żydów z Poznania, którym nie udało się dostać do szkoły ponadpodstawowej w ich miejscu zamieszkania<sup>547</sup>). Dalszą edukację w Polsce przerwała wojna.

Urodzony w Poznaniu w 1929 r. Jerzy Herszberg, którego rodzice także przeprowadzili się z Łodzi (Ojciec Lajzer był kupcem, reprezentował poznański oddział dużego łódzkiego przedsiębiorstwa produkującego tekstylia należącego do jego brata, wujka Jerzego, zaś matka Gustawa zajmowała się domem), W zarejestrowanej w 1986 r. rozmowie, poruszając kwestię przedwojennego polskiego antysemityzmu przyznał, że faktycznie istniał, lecz nie był on nie do zniesienia. Ograniczał się głównie do wyzwisk lub sporadycznych gonitw. Z racji tego, że nie był zbyt silny fizycznie, starał się unikać wszelkiego rodzaju bójek czy scysji<sup>548</sup>. Podobnie jak działo się to w przypadku Baumanów, także w jego rodzinę ciężko uderzyła recesja – ojciec stracił pracę (niedługo później zmarł), musieli przenieść się z parteru kamienicy przy ul. Jackowskiego 37 na Jeźycach do nie cieszącego się zbyt pochlebą opinią Chwaliszewa<sup>549</sup>.

Antysemickie wypowiedzi wychodziły nie tylko z ust koleżanek i kolegów ze szkolnych ławek, czynili to również sami pedagodzy. Spotkała się z tym F. Małamedżon jako uczennica sześcioklasowej Szkoły Wydziałowej dla dziewcząt przy ul. Działyńskich, gdzie na ośmiuset osób przypadało ledwo kilkanaście Żydówek: „[...] Szkołę wspominam dobrze, poza jedną nauczycielką, która uczyła historii i była antysemitką. Pamiętam lekcję, na której pytała: «Kto nam kradnie kulturę?». Chyba nikt nie znał odpowiedzi, więc wyjaśniła: «Nie wiecie? Żydzi kradną». Pomyślałam wtedy: żebyś zdechła”<sup>550</sup>. Dwuletni pobyt w gimnazjum im. Bergera, dokąd udało mu się dostać za drugim podejściem, N. Lasman uważa za (jak sam to określił) „najgorszy okres w moim życiu, zaraz po wojnie”<sup>551</sup>.

\*\*\*

Doświadczenia te składały się na szerszy obraz wzajemnych relacji polsko-żydowskich w przedwojennym Poznaniu, które ulegały pogorszeniu w kryzysowych sytuacjach, za co winą zwykle obarczani byli Żydzi<sup>552</sup>. Jeden z wielu takich przykładów stanowić może chociażby strajk poznańskich kolejarzy z 26 kwietnia 1920 r.<sup>553</sup> będący najtragiczniejszym zdarzeniem burzliwego okresu po odzyskaniu niepodległości. Jego przyczyną było niewypłacenie przez Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (instytucja funkcjonująca w latach 1919-1922, która obejmowała obszar Wielkopolski i Pomorza) dodatku drożyznianego (tzw. trzynastej pensji), przyznanego decyzją rządu z 31 grudnia 1919 r. celem przeciwdziałania szalejącej po wojnie inflacji. Podczas gdy w innych częściach kraju

---

<sup>547</sup> N. Lasman, *Wspomniena z trzech światów*, op. cit., s. 24.

<sup>548</sup> Na podstawie relacji audio z listopada 1987 r. Por. USHMM, Oral history interview with Jerzy Herszberg, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn510826> [Part 1 of 5, 00:37-02:15] [odczyt: 19:09.2022].

<sup>549</sup> Por. Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 161-163 i n.

<sup>550</sup> Wspomina również jak studiujący prawo starszy brat jednej z jej najlepszych przyjaciółek, Polki Geni Kluzówny, nosił mieczyk Chrobrego – symbol polskich nacjonalistów. Por. *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 26; Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 338.

<sup>551</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 31-35.

<sup>552</sup> Por. I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 38; D. Rosiak, *Antysemityzm w przedwojennym Poznaniu. Jakie były źródła wrogości do Żydów?*, op. cit.

<sup>553</sup> Por. Z. Pakuła, *Poznański kwiecień 1920 r.*, *Miasteczko Poznań*, 1 (24), 2016, s. 4-17.

świadczenie usługi przebiegało bez większych problemów, zirytowani tą sytuacją kolejarze przerwali pracę i tłumnie stawili się przed siedzibą wspomnianego ministerstwa znajdującą się w Zamku Cesarskim w Poznaniu. Doszło do starcia protestujących z policją zakończone śmiercią dziewięciu robotników (32. zostało rannych)<sup>554</sup>. Jako, że strajk i późniejsze zamieszki nastąpiły w najbardziej gorącym okresie toczącej się wówczas wojny polsko-bolszewickiej, zdominowana przez zwolenników endecji prasa poznańska dość szybko znalazła winnych. Reakcję prasy następująco opisał Zbigniew Pakuła:

[...] Wydarzenia z 26 kwietnia wstrząsnęły mieszkańcami Poznania. Władze miasta i sprzyjająca im prasa rozpoczęły działania propagandowe mające uspokoić nastroje i wskazać winnych. Odwołano się do tradycyjnych klisz: dobrzy i uczciwi robotnicy podburzani przez agitatorów. Poszukano i nazwano wrogów, którymi okazali się Niemcy, Żydzi, komuniści. Robotnikom przeciwstawiono «zakulisowych aranżerów», «podszczuwaczy», «prowokatorów», «bolszewików» i «koncentryczny atak żywołów przewrotnych». Polski Związek Kolejowy w odezwie pisał o «zmuszaniu terrorem» robotników do [...] manifestacji, ofensywie na froncie bolszewickim i zadowoleniu z «frontu żydo-bolszewickiego».

„Kurier Poznański” komentował: «Uderzającym mocno jest fakt, że Żydzi wyglądając tłumnie z okien i balkonów w pobliżu Zamku przy św. Marcinie i Wałach Zygmunta Augusta okazali swoją radość z zaburzeń w sposób jawny i prowokacyjny». W rubryce «Spostrzeżenia» odnotowywano: «W tłumie przed Zamkiem i gmachem policji szereg Niemców w czapkach kolejarzy, słabo mówiących po polsku, wykrzykiwało i podburzało do zdobycia Zamku i prezydium policji » [...]»<sup>555</sup>.

Schemat ten powtarzał się później wielokrotnie np. w przypadku morderstwa katolickiego księdza podpoznańskiego Luboniu w marcu 1938 r., którego, jak się okazało, dokonał etniczny Polak-komunista, lecz opinia publiczna odpowiedzialnością obarczyła Żydów tudzież szeroko rozumianą żydokomunę. Stało się to pochodną wystąpień antyżydowskich w całym kraju<sup>556</sup>.

Choć Żydzi w Poznańskim stanowili społeczność zdecydowanie mniej liczną i słabszą niż Polacy, pozbawioną jakiegokolwiek realnej władzy/reprezentacji politycznej, to powszechnie przypisywano im wszechmoc w wymiarze ekonomicznym czy polityczno-społecznym, co nie odpowiadało prawdzie. Pomimo, iż Żydzi pochodzący ortodoksyjnych rodzin i społeczności po przybyciu do Poznania na ogół nie nosili się tradycyjnie, by nie drażnić swoim wyglądem miejscowej ludności<sup>557</sup> (pewien wyjątek stanowiły święta żydowskie bądź sytuacje prywatne), to silnie oddziaływali oni w wymiarze symbolicznym – antysemicka prasa z upodobaniem

---

<sup>554</sup> Strajk, jeden z wielu w tamtym czasie był odzwierciedleniem trudnej sytuacji polityczno-społecznej po odzyskaniu niepodległości, z jakimi borykał się Poznań i inne polskie miasta. Prawdopodobnie doszło wtedy do największej, najbardziej dramatycznej demonstracji ulicznej przed Czerwcem 1956 r. Pamięć o tym pierwszym wydarzeniu jest w zasadzie nieobecna w Poznaniu, zupełnie przysłonięta przez późniejsze. Por. Ibidem, s. 16-17.

<sup>555</sup> Por. Ibidem, s. 9-10.

<sup>556</sup> Por. *News from all over the world by The Jewish Telegraphic Agency* (dalej jako JTA), Vol. III, No. 182 (Wednesday, March 9, 1938), *Murder of Priest by Polish Communists Leads to Widespread Anti-Jewish Attacks*, s. 3.

<sup>557</sup> B. Bergman: „[M]ojego ojca, choć był bardzo religijny, nie pamiętam w chałacie czy z brodą i pejsami. W Poznaniu, gdyby je miał, byłiby mu je chyba wyrwali. Bo w Poznaniu było niemożliwe pokazywać, że jest się Żydem. Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy Żydami, ale była taka cicha umowa: «Nie ubieraj chałatu, nie zapuszczaj brody ani pejsów, bo wiesz, co będzie»”. Por. A. Niziołek, *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 292. Z. Bauman: „[...] Był [...] taki dowcip poznański: przyjechał z Krakowa Żyd, taki z pejsami, w chałacie. Zbiegowisko się zrobiło, a ten się rozłościł i mówi: «coście krakowiaka nie widzieli?»”. Za: D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 21.

rozpowszechniała stereotypowe wizerunki Żydów w kapeluszach i z pejsami. Byli idealnymi kandydatami do odgrywania roli kozłów ofiarnych – nawiązując tym samym do ogólnych mechanizmów społecznych, jakie scharakteryzował René Girard<sup>558</sup> czy na tle najnowszej historii stosunków Żydów z „gojami” – Hannah Arendt<sup>559</sup>. Jak wspomina N. Lasman:

[...] Na ulicy spotykaliśmy się z niechęcią, prasa widziała w nas źródło wszelkiego zła: kryzysu, bezrobocia, pijaństwa, ciemnoty, gruźlicy; a nawet uważano, że byliśmy przyczyną rozbiorów królewskiej Polski. Ponadto, lud szczerze wierzył, iż każdy z nas osobiście ukrzyżował Chrystusa i że wśród apostołów tylko Judasz był Żydem. W wyższych klasach już czytaliśmy prasę i niektórzy potrafili wyciągnąć wnioski: nie chcą nas tutaj<sup>560</sup>.

Opis ten łączy teorie spiskowe z tradycyjnym antysemityzmem religijnym/ludowym – dość mocno zakorzenionym na gruncie poznańskim, jeżeli weźmie się pod uwagę przywoływaną w poprzednim rozdziale legendę krwi z 1399 r. O trwałym charakterze tego rodzaju przesądów świadczy chociażby opublikowany 12 czerwca 1934 r. na łamach wydawanej w Kaliszu od 1927 do 1939 r. w języku jidysz gazety codziennej „Kaliszer Leben” (jid. „Życie kaliskie”), której redakcja deklarowała apolityczność – w przeciwieństwie do konkurencyjnego „Kaliszer Weg” (jid. „Kaliski tydzień”) reprezentującego poglądy syjonistyczne – tekst pt. „Legenda krwi w Kaliszu” napisany przez autora o nazwisku Hański:

Złowrogie wymysły w głowach niesławnych endeków nie mają końca. Ci żądni krwi podżegacze tłumów, nie mający jakichkolwiek zahamowań, jeśli idzie o obrzydzanie Żydów, którzy stoją im ością w gardle, tym razem zajęli się wskrzeszaniem diabolicznych historii z ciemnych wieków średnich.

Numer 37 nikczemnego czasopisma „Samoobrona” przedstawia w jaskrawych barwach to, w jaki sposób Żydzi wykorzystują chrześcijańską krew dla religijnych celów: Po pierwsze, każdego roku przez dwa tygodnie rabin zbiera krew po zamordowanym chrześcijańskim dziecku i rozmazuje ją na drzwiach mieszkań należących do chrześcijan, by ich mieszkańcy odnosili się życzliwie w stosunku do Żydów; po drugie, na każdym żydowskim weselu odbywa się uroczysta ceremonia, w trakcie której rabin przekazuje parze młodej do spożycia zanurzone w żydowskiej krwi jajko; po trzecie, Żydzi obsmarowują oczy swoich zmarłych chrześcijańską krwią; po czwarte, w trakcie Paschy Żydzi spożywają macę zmieszaną z chrześcijańską krwią. Ten rodzaj macy nosi nazwę Afikoman; po piąte, by zapewnić przychyłność prowadzonym przez siebie interesom Żydzi otrzymują od rabina oplamiony chrześcijańską krwią list/kawałek papieru. Zakopują go naprzeciw chrześcijańskiego domu i to ma wystarczyć, by zapewnić sobie dostatnie życie.

Celem, jaki wyznaczył sobie autor tekstu jest wykazanie, że Żydzi rodzą się, zawierają małżeństwa, prowadzą interesy, w końcu umierają dzięki krwi od chrześcijan.

---

<sup>558</sup> Por. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 2011; R. Girard, *Sacrum i przemoc*, tłum. J. Pleciński, M. Plecińska, Kraków 2019; *The Scapegoat: The Ideas of René Girard* [Part 1 of 6], CDC - Canadian Broadcasting Corporation Radio, 2016, <https://www.cbc.ca/radio/ideas/the-scapegoat-the-ideas-of-ren%C3%A9-girard-part-1-1.3474195> [odczyt: 19.09.2022]; G. Schullenberger, *The Scapegoating Machine*, The New Inquiry, 2016, <https://thenewinquiry.com/the-scapegoating-machine/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>559</sup> Por. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawieł, Warszawa 2008, s. 18-177; H. Arendt, *Pisma żydowskie*, tłum. M. Godyń, P. Nowak, E. Rzanna, oprac. i wstęp P. Nowak, Warszawa 2012, s. 52-138, 311-336; N. Szneider, *Hannah Arendt: Jew and Cosmopolitan*, Socio: La nouvelle revue des sciences sociales, 01 April 2015, Vol. 4, s. 197-221, <https://journals.openedition.org/socio/1359> (odczyt: 19.09.2022).

<sup>560</sup> N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 13.

Bez wątpienia powinniśmy wszyscy się śmiać z tej mieszanki głupoty i ignorancji właściwej dla cyrkowego błazna pragnącego zabawić swą publiczność. Jednak zamiast się śmiać, powinniśmy podejść do tego bardzo poważnie.

To rynsztokowe pismo rozechodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, zwłaszcza wśród mas. Dociera w każde miejsce w kraju, w tym do wsi, pobudzając pierwotne instynkty wśród motłochu, traktującego słowo drukowane niczym prawdę objawioną. Jaki mają cel autorzy i dystrybutorzy? Demagodzy tego sortu z pewnością muszą posiadać jakiś obmyślony plan.

Zwracamy się z pytaniem do żydowskich członków we władzach miejskich, wszystkich liderów naszej społeczności, naszego przewodniczącego: czy i tym razem nie zamierzacie reagować? Czy również teraz chcecie siedzieć spokojnie i czekać, aż wyklują się jaja tych żmij? Nie słyszeliście podżegań hitlerowców? Czy trzeba czekać, aż owoce dojrzeją?

Apelujemy do wszystkich przedstawicieli żydowskiej opinii publicznej: czyńcie to, co w Waszej mocy, by zatrzymać ten diabelski taniec, nim będzie trwał w przeobrazi się w [trzy pionowe kreski]. [...] <sup>561</sup>.

Legenda krwi stała się tematem poruszonym w konfrontacji z udziałem Lasmana, mającej miejsce w pobliżu siedziby Związku Harcerstwa Polskiego na ul. Wroneckiej na poznańskim Starym Rynku. Jej przebieg odtworzył on z pamięci w spisanych po latach wspomnieniach:

Pewnego razu po lekcjach wracałem tamtędy sam, gdy nagle dwóch trochę starszych chłopców podeszło do mnie, chwyciło mnie pod ramiona i mimo moich protestów zaciągnęło do harcówki. Tam o kilka lat starszy chłopiec, chyba drużynowy, zaczął mnie wypytywać: imię, nazwisko, adres i podobne rzeczy.

- Czy w domu na Wielkanoc jecie macę? – spytał nagle.

- Jemy – odparłem.

- Używacie do jej wyrobu dziecięcej krwi?

Nie pamiętam, czy słyszałem wcześniej o tym oskarżeniu, ale odpowiedziałem, że macę na święta jak wszyscy kupujemy w paczkach.

- Ona jest biała i na pewno bez krwi – odparłem.

Milczał chwilę, po czym zapytał, czy mamy piwnicę i co w niej jest.

Tak jak inni sąsiedzi trzymamy w niej kartofle i węgiel na zimę – odpowiedziałem.

- I co jeszcze?

- Wannę i kilka misek

- A są w niej jakieś noże i narzędzia?

- Tak, mamy młot to rozkruszania dużych brył węgla – powiedziałem nieco zdziwiony.

- A widziałeś tam jakieś plamy krwi? – nie przestawał dopytywać.

Nie – odparłem – Mama kupuje czasem kurę na targi i wtedy ja albo mój brat musimy iść do rzeźnika przy budynku Gminy. On ją zarzyna i zawiesza na haku, a jak cała krew wycieknie, oddaje mi ją i wracam do domu.

Teraz chłopak mocno się zdziwił.

- Dlaczego musisz iść do rzeźnika? Przecież mógłby ją zabić ktoś w domu.

- Mama mówi, że nie wolno – powiedziałem.

- Dlaczego?

Wzruszyłem ramionami, bo nie wiedziałem. Chwilę rozmyślał, co ma ze mną zrobić, a potem zapytał:

Zgodzisz się przysiąc na zdrowie mamy, że nigdy nie użyjesz do wyrobu macy krwi dziecka?

Złożenie przysięgi na zdrowie mamy było dla mnie poważnym problemem, więc zapytałem, co się stanie, jeśli nie przysięgnę.

- Pożałujesz tego – odpowiedział krótko.

---

<sup>561</sup> Por. Hanski, *A Blood Libel in Kalisz*, *Dos Kalisher Leben* 2 (331); 25 Tevet 5694, 12.1.34 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 107-108.

Zrozumiałem, że mnie pobiją i szybko zrobiłem w myślach krótki rachunek. Nigdy nie chciałem i w przyszłości nigdy nie chcę zarznąć żadnego dziecka, by użyć jego krwi do macy, której zresztą nikt w domu nie wyrabia, więc przysięgi na pewno nie złamię. Mamie nic złego nie może się zdarzyć.

- Przysięgnę – zgodziłem się.

Kazał mi powtórzyć za sobą słowa przysięgi i puścili mnie wolno<sup>562</sup>.

Jak kontynuował dalej:

W domu opowiedziałem o tym tylko Mońkowi [bratu – Sz.P], który strasznie uśmieł się z tej historii. Później wiele razy myślałem o tym zdarzeniu. I doszedłem do wniosku, że ten drużynowy, który też był jeszcze dzieckiem, naprawdę wierzył, że dzięki wymuszonej na mnie przysiędze ocalił jakieś katolickie niemowlę od straszego losu bycia zabitym na macę<sup>563</sup>.

Z kamienicą na Żydowskiej w Poznaniu, gdzie znajdowało się jednopokojowe mieszkanie należące do rodziny Bergmanów, z bliska sąsiadowały dwa kościoły katolickie – wspomniane wcześniej Kościół Najświętszej Krwi Pana Jezusa i Kościół Najświętszego Serca Jezusowego i Matki Boskiej Pocieszenia przy ul. Szewskiej. W rozmowie zarejestrowanej na ulicach Poznania w 2014 r., kiedy stanął w pobliżu drugiego z nich, B. Bergman przywołał wielkie religijne wzmożenie w związku ze sprowadzeniem tam relikwii św. Andrzeja Boboli, które rzeczywiście odbyło się w Poznaniu w dniach 13-17 czerwca 1938 r., o czym relacjonował na bieżąco m.in. „Kurier Poznański”<sup>564</sup>. Warto przytoczyć wypowiedź zarejestrowaną na taśmie filmowej, gdzie wyraźnie wybrzmiewa perspektywa mniejszościowa, zaś w mimice (uśmiech, szeroko otwarte oczy, uniesione brwi) daje się wyczuć zdziwienie niecodziennością (tudzież absurdalnością) całej tej sytuacji:

Ja się bałem Kościoła. Bałem się, bo nastawienie społeczności, tak mi się zdawało, było podżegane przez Kościół antyżydowski w Poznaniu. Bałem się więc przejść koło kościoła i przeważnie przechodziłem na drugą stronę. Pamiętam raz sprowadzono tu jakąś relikwię – kawałek kości [Andrzeja] Boboli<sup>565</sup> i usadzono w tym kościele... Przejść nie było można, bo mówiono, że jak ktoś

---

<sup>562</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 42-43.

<sup>563</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>564</sup> Po kanonizacji polskiego duchowanego, jeziuty i misjonarza Andrzeja Boboli dokonanego w Welkanoc 1938 r. przez papieża Piusa XI, jego relikwie przewiezione zostały z Rzymu do Polski – w trasie prowadzącej przez Lublanę, Budapeszt, Bratysławę, Ostrawę oraz Bogumin. W Polsce peregrynacja relikwii rozpoczęła się w Czechowicach-Dziedzicach, kolejnymi przystankami były Kraków, Poznań (do stolicy Wielkopolski pociąg wiozący relikwie miał przybyć w poniedziałek 13 czerwca o godzinie 19.15) oraz Warszawa, gdzie na Placu Zamkowym odbyła się uroczysta msza święta z udziałem samego prezydenta Ignacego Mościckiego. Por. K. Kolendo-Korczak, *Bobolana 1938 – oprawa uroczystości związanych ze sprowadzeniem do Warszawy relikwii św. Andrzeja Boboli*, Rocznik Historii Sztuki PAN, tom XLV, 2002, s. 185-196; *W dzień hołdu dla św. Andrzeja Boboli*, Kurjer Poznański R.33, nr 266 (14 czerwca 1938), s. 1 i n (zob. również wydania gazety z kolejnych kilku dni), <https://polona.pl/item-view/29370046-7684-43d4-bfeb-b02ae7119814?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Sprowadzenie relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski – Poznań 1938* (fotogaleria), Poznań-Jezuici.pl., 2018, <https://www.poznan-jezuici.pl/galeria/event/RelikwieAndrzejaBobolisrowadzenie> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>565</sup> B. Bergman omyłkowo powiedział Antoniego zamiast Andrzeja, kościół na ul. Szewskiej nie był prowadzony przez dominikanów, jak wspominał w video-relacji, lecz jezuitów. Por. *Baruch Bergman*, Poznańskie Archiwum Historii Mówionej (dalej PAHM), czerwiec 2014, <https://historiamowiona.poznan.pl/relacje/baruch-bergman/>

zobaczy tę kość, to wyzdrowieje – jak będzie głuchy, to odzyska słuch; jak będzie niewidomy [to odzyska wzrok]. [...] Stali tutaj przez dnię, żeby zobaczyć tę kość<sup>566</sup>.

### **Walka z „żydowskim żywiołem”: bojkot gospodarczy, paragrafy aryjskie, zakaz uboju rytualnego, getta targowe, tygodnie handlu chrześcijańskiego, szabesgoje i pozostałe strategie wykluczenia**

Na pierwszy plan wysuwała się przede wszystkim rywalizacja o podłożu ekonomicznym. Nagonce prasowej towarzyszyły rozmaite, niekiedy dość wymyślne formy zorganizowanego bojkotu podejmowane m.in. przez organizacje i stowarzyszenia reprezentujące poszczególne zawody, na ogół sympatyzujące z endecją posiadającą znaczące poparcie i wpływy polityczne w regionie<sup>567</sup>. W walce z „żydowskim żywiołem”, jak pisano w prasie, nierzadko stosowano

---

[odczyt: 19.09.2022]; *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali* / Baruch Bergman, PAHM (kanał YouTube), 2014/2019, [https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=RpTuF\\_VsUlk](https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=RpTuF_VsUlk) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>566</sup> Por. *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, op. cit., [43:53-45:00].

<sup>567</sup> Kandydaci związani z Narodową Demokracją zdobywali najwięcej mandatów w wyborach parlamentarnych i samorządowych w województwie poznańskim, wliczając, które jeszcze do 1938 r. przynależały do województwa łódzkiego (Kalisz, Koło, Konin, Turek). Por. m.in. *Wybory parlamentarne w II Rzeczypospolitej*, Wikipedia.pl, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_parlamentarne\\_w\\_II\\_Rzeczypospolitej](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_parlamentarne_w_II_Rzeczypospolitej) [odczyt: 19.09.2022]; T. Wiścicki, Muzeum Historii Polski, 2011, *Wybory w międzywojennym dwudziestoleciu*, <https://muzhp.pl/pl/c/677/wybory-w-międzywojennym-dwudziestoleciu> [odczyt: 19.09.2022]. Zob. także: A. Ptak. *Wielkopolski samorząd okresu*

niekonwencjonalne środki. Przed żydowskimi sklepami ustawiały się pikiety składające się z pojedynczych osób lub większych grup – zwykle byli to członkowie stowarzyszeń/organizacji zawodowych, korporacji akademickich i/lub działacze/zwolennicy endecji bądź pozostałych ugrupowań, jak skrajnie nacjonalistyczny Obóz Wielkiej Polski (OWP), z którego w wyniku rozłamu wyłanił się w 1934 r. Obóz Narodowo Radykalny (ONR), czy zrzeszająca w głównej mierze środowiska studenckie oraz akademickie Młodzież Wszechpolska – zniechęcające do robienia zakupów „u Żyda”. Wielokrotnie zdarzało się, że jakaś instytucja/pojedynczy kupiec z góry wynajmował wszystkie miejsca przeznaczone na handel, uniemożliwiając tym sposobem prowadzenie działalności żydowskim konkurentom. Niekiedy, w porozumieniu z lokalnym samorządem, miejsca te wykupywano na dłuższy okres czasu, a Żydów usiłujących złamać ten monopol z reguły usuwano siłą. Właściciele sklepów/witryn akcentować zaczęli nadrzędność polskiego kapitału i (na ogół nieprzychylnie) stanowisko w „kwestii żydowskiej”.

Organizowano spontaniczne lub wcześniej zaplanowane *happenings* – w trakcie jednego z nich członkowie Młodzieży Wszechpolskiej całymi dniami zajmowali np. wszystkie miejsca w lokalu gastronomicznym prowadzonym przez Żyda, zamawiając jedynie wodę<sup>568</sup> – czy też cykliczne wydarzenia promujące polski handel lub pozostałe dziedziny gospodarki w rodzaju „tygodni bez Żydów”. Okna, drzwi, ściany sklepów należących do żydowskich właścicieli zamalowywane były hasłami w rodzaju „Do Berezy z Żydami” czy „Żyd to hańba dla Polski”<sup>569</sup>. Nierzadko dopuszczano się aktów przemocy: włamywano się do środka i grabiono bądź niszczone asortyment, wybijano szyby, wrzucano pojemniki z żrącym lub cuchnącymi substancjami, prowokowano do bójek z ochroniarzami wynajmowanymi przez niektórych żydowskich przedsiębiorców, którzy mogli sobie na to pozwolić<sup>570</sup>. O skali tego problemu, który dodatkowo przybrał na intensywności w schyłkowych latach II RP, można wnioskować m.in. na podstawie regularnie pojawiających się łamach wydawanego w latach 1936-1938 na obszarze Wielkopolski oraz Pomorza żydowskiego tygodnika „Przegląd Zachodni” doniesień prasowych. Poniżej zamieszczona została ich selekcja obejmująca okres 1937-1938 r.:

[1] Poznań<sup>571</sup>.

Bicie Żydów na ulicach.

Coraz częściej mają miejsce wypadki bestialskiego bicia Żydów w dzielnicy żydowskiej przez „nieznanych” sprawców, względnie „nieuchwytnych” sprawców.

W ubiegłym tygodniu powtórzyło się to dwukrotnie, a mianowicie: w piątek wieczór jakaś rozwydrzona banda robiła „wypady” z samochodu, którym rozbijała się w okolicy ulicy Żydowskiej, zaś we wtorek „polowano” na Żydów przy ulicy Woźnej. M.in. został ugodzony kastetami w głowę p. Szlechciaż, pracownik formy bracia Rutenberg [ofiara ta mogła być Polakiem – jak wspomniano już wcześniej, żydowscy przedsiębiorcy często zatrudniali polskich pracowników – tym samym można było zademonstrować, że praktyki te uderzają nie tylko w Żydów lecz w obydwie strony –Sz.P].

---

*międzywojennego* [w:] *Władza lokalna w procesie transformacji systemowej*, red. J. Babiak, A. Ptak, Poznań 2010, s. 37-51.

<sup>568</sup> Por. D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 20.

<sup>569</sup> Por. A. Domosławski, *Zygmunt Bauman – życie w oparach antysemityzmu*, op. cit.

<sup>570</sup> O aktach przemocy o podłożu antysemickim w przedwojennej Wielkopolsce por. m.in. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 40-72; I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 44-45

<sup>571</sup> *Przegląd Zachodni*: Niezależne pismo tygodniowe Żydów Pomorza i Wielkopolski (w kolejnych cytowaniach bez podtytułu), Rok II, Nr 33 (41), piątek 27 sierpnia 1937 r., s. 4.



[2] Inowrocław<sup>572</sup>.

U nas także!...

Dola „pikiet” dotarła i do nas, bowiem ostatnio wystawiano „pikiety” przed składami żydowskimi na ul. Paderewskiego, przed składami Elkiesa i Słupaja, przy ul. Królowej Jadwigi przed składem Kaczmarka i przed czterema składami przy ul. Św. Ducha.

Charakterystyczne i pocieszające jest, że robotnicza ludność Inowrocławia stanęła w obronie prześladowanych kupców żydowskich pędząc „pikieciarzy” – precz.

Zawezwana policja – położyła kres wynikłym zamieszkom.

[3] Września<sup>573</sup>.

„Nauka nie idzie w las”.

Za przykładem poznańskich kupców „narodowych” proklamowali i wrześnińscy „narodowcy” tydzień pod hasłem „Września bez Żydów”, który rozpoczął się dnia 16 bm.. Program – jak wiadomo „pikiety”, fotografowanie „szabesgojów”, wóz reklamowy z ulotkami i próbkami polsko-chrześcijańskich fabryk żydowskich w Łodzi.

Na zakończenie – „wielkie zebranie” w Hotelu Polskim, z odśpiewaniem „pieśni bojowej” i referatem „pana redaktora” Czapiewskiego z Poznania o „Żydach – szkodnikach narodu i państwa polskiego”.

...Nazajutrz we Wrześni nie stało ani jednego bezrobotnego, jak również i śladu nędzy [przykład obrony przez ironię – Sz.P].

[4] Wągrowiec<sup>574</sup>.

W czwartkowy targ od rana pojawiło się w Wągrowcu na ulicach kilku mężczyzn niosących transparenty z napisem „Polacy! Nie kupujcie u Żydów!”. Zawiadomiono policję, która urządziła „obławę”. Wyżej wymienionych doprowadzono do posterunku P. P., jednak po spisaniu personalij zwolniono ich. Transparenty pozostały na posterunku.

Po niedługim czasie pojawiły się ponownie na ulicach te same transparenty, tym razem już bez przeszkód.

[5] Pniewy<sup>575</sup>.

W ramach tygodnia, zorganizowanego pod hasłem „Wielkopolska bez Żydów”, tut. narodowcy wystawili pikietę przed sklepem galanterii L. Steinberga przy Rynku. Charakterystyczne, że dwaj spośród tut. mieszkańców robotnicy, Polacy: Wincenty Łęszczak i Fechner, paraliżowali akcję „endeckich pikieciarzy”. Wspomniani robotnicy skwapliwie podjęli się obrony zagrożonych interesów Żyda tworząc przed składem w ub. niedzielę rodzaj straży i próbując nie dopuścić do bojkotu.

[6] Mogilno<sup>576</sup>.

Pod hasłem „Odżyczenie Mogilna” ustawiono przed dwoma składami żydowskimi pikety, które rozdawały ulotki informujące społeczeństwo o konieczności spolszczenia handlu. W związku z rozdawaniem ulotek, policja spisała dwa protokoły.

[7] Oborniki<sup>577</sup>.

---

<sup>572</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), poniedziałek 14 września 1937 r., s. 4.

<sup>573</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44), piątek 24 września 1937 r. / 19 Tiszri 5698, s. 5.

<sup>574</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), piątek 1 października 1937 r. / 26 Tiszri 5698, s. 5.

<sup>575</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>576</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>577</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), piątek 15 października 1937 r. / 10 Cheszwan 5695, s. 5.

Odbyło się tu zebranie „wojującego” kupiectwa, poświęcone oczywiście sprawie żydowskiej.

Obornickie „kupiectwo” zagrożone przez nie cały „minjan” Żydów [w judaizmie kworum modlitewne, wynoszące dziesięciu dorosłych mężczyzn, tj. powyżej 13 lat – Sz.P] sprowadziło sobie specjalnego referenta p. Boczkowskiego, za sprawą którego postanowiono przeprowadzić na terenie miasta i powiatu, począwszy od 17-go bm. „Tydzień – powiat obornicki bez Żydów”.

Przypomina to anegdotyczną uchwałę rosyjską „Zima wykluczona z czterech pór roku” [kolejny przykład obrony przez ironię – Sz.P].

[8] Trzemeszno<sup>578</sup>.

Przeprowadzany w tut. mieście bojkot sklepów żydowskich odbywa się ze spokojem, lecz bardzo skutecznie. Dowodem tego był ostatni jarmark, w czasie którego omijano sklepy żydowskie. Ustawiane pikiety gorliwie bronią wstępu Polaków do sklepów żydowskich, co wścieka Żydów do najwyższego stopnia. Bojkot potrwa do końca bm. We wszystkich oknach wystawowych kupców chrześcijańskich wywieszono afisze z wielkimi napisami „Trzemeszno bez Żydów”.

[9] Ostrów Wielkopolski<sup>579</sup>.

Tydzień obecny poświęcony hasłu „Ostrów bez Żydów” rozpoczął się wczoraj wywieszeniem transparentów propagandowych. Przez cały tydzień odbywać się będzie pikietowanie sklepów żydowskich. W piątek 29 bm. odbędzie się wielkie publiczne zebranie, a w niedzielę przed południem pochód propagandowy.

[10] Pakość<sup>580</sup>.

Placówka Stronnictwa Narodowego w Pakości od 17 października do końca 1937 r. przeprowadza propagandę antyżydowską pod hasłem „Narodowa Pakość bez Żydów” i wzywa wszystkich kupców polskich o wywieszenie otrzymanych afiszy na widocznym miejscu.

[11] Środa Wielkopolska<sup>581</sup>.

Z dniem 17 bm. rozpoczął się na terenie Środy i powiatu bojkot żydowski pod hasłem „Środa i powiat bez Żydów”. Tydzień propagandowy antyżydowski rozpoczęto od masowego rozrzucania ulotek. Od godz. 7 rana pikietowano pikietowano w niedziele sklepy żydowskie, których ma Środa 5, dlatego, że Żydzi robią dobre interesy w niedzielę, Kolporterzy ulotek i pikietanci (!) nosili na lewym ramieniu opaski białoczerwone z napisem „Stronnictwo Narodowe”. Nadto niektórzy kupcy średzcy wystawili w oknach i witrynach 7 rodzajów ulotek antyżydowskich. Na wyszczególnienie zasługują kupcy pp.: Dąbrowicz – Drogeria, F-a „Bazar” B-ci Gomolec, Łyskawa – skład skór, Grabias – skład kolonialny, Głoczyński – skład konfekcji, Kapturski – skład kolonialny i porcelany, Czosnowski i Tomaszuk oraz Kaczmarek. Silny bojkot Żydów średzkich przeprowadzono w dzień targowy, w ub. czwartek. Odtąd w czasie kampanii buraczanej odbywać się będzie silniejszy bojkot w środy, czwartki, soboty i niedziele. Akcja ta trwać będzie aż do Nowego Roku. Koło S.N. Środa zwołało wielkie publiczne zebranie antyżydowskie w ub. środę przy udziale ok. 600 osób. W ub. piątek referat S.N. zebranie kupców w sali p. Hołozyny. Przemawiał referent z Poznania. Zgromadziło się 40 kupców i rzemieślników.

---

<sup>578</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), piątek 29 października 1937 r. / 24 Cheszwan 5698, s. 6.

<sup>579</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>580</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>581</sup> Ibidem, s. 6.

Należy zaznaczyć, że w okresie wspomnianego silnego bojkotu bawiła w Środzie wycieczka młodzieży amerykańskiej, złożona z 50 osób. Trudno sobie wyobrazić, by młodzieży amerykańskiej spodobały się metody domorosłych rasistów, o których sławę z pewnością rozpowszechnia w miastach amerykańskich, a skutek tej „sławy” przypisze się jak zwykle żydowskiej Greupropagandzie [jt. w dosłownym tłumaczeniu „szarej [czarnej?] propagandzie” – Sz.P].

[12] Inowrocław<sup>582</sup>.

„Tydzień bojkotu nie wystarczy”.

Proklamowany ostatnio przez tut. endecję za instrukcją z Poznania - bojkot sklepów żydowskich nie przynosi pożądanego skutków.

Robotnicza i socjalistyczna ludność Inowrocławia nie solidaryzuje się jednak z endeckim barbarzyństwem i bojkot ten neutralizują (jak to „pięknie” się wyraża korespondent Kuriera Poznańsk.)

W tym stanie rzeczy „kupiectwo” inowrocławskie w porozumieniu ze Stron. Nar. postanowiło – pikietowanie składów żydowskich przedłużyć do „Gwiazdki”.

[13] Inowrocław<sup>583</sup>.

Psychoza antysemicka, w której ostatnio żyjemy, degradując nas z elementarnych praw człowieka, stwarza atmosferę wprost nie do zniesienia.

Klika spod znanego nam znaku, która ziejże jadem i nienawiścią do wszystkiego, co żydowskie, przewyższa pod tym względem sąsiada zachodniego [mimo wszystko była to przesadzona opinia – Sz.P].

Miasto nasze, które do niedawna było odporne na wszelkie przejawy antyżydowskie sięga dziś po laur przewodniczy w tym kierunku. Prasa i nieżydowskie kupiectwo dzisiejsze wężąc zarobkowy interes, rozszerzają akcję pikieciarską poparciem i pieniędzmi. Najmowani bezrobotni, za pensję dzienną z wiktem mają przynieść renesans narodowy „Polska bez Żydów”. [zdemaskowanie mechanizmów pikiet – Sz.P]. Kupcy żydowskie mają i drugą plagę. Szumowiny najgorszego typu wykorzystują wytworzoną atmosferę (i) chodzą po sklepach składach żydowskich i zbierają pieniądze na wódkę.

Odmowa taka grozi demolowaniem interesu, lub czymś jeszcze gorszym. [kolejne zjawisko, dotychczas nie opisywane] Takich filantropijnych zbiórek mamy dziennie kilkanaście. Frekwencja w składach zmniejszyła się nieznacznie. Robotnicy i rolnicy inowrocławscy podjęli geszefciarską akcję bojkotu, kupując dobrze i tanio.

Najgorszym zjawiskiem jest młodzież szkolna, która znając wszystkie dewizy żydożercze na pamięć wyśpiewuje je przed składami żydowskimi wytwarzając istny katzenjamer [tj. kocia muzyka – Sz.P] Żydzi przeżywają gorzkie chwile w słonym grodzie.

[14] Grodzisk Wielkopolski<sup>584</sup>.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęli w Grodzisku członkowie miejscowego Koła Str. Narodowego pikietowanie składów miejscowych Żydów – Akcja ma spokojny przebieg.

[15] Nakło nad Notecią<sup>585</sup>.

Zorganizowana przez członków Stronnictwa Narodowego akcja bojkotowa trwa w dalszym ciągu. Zdenerwowanie Żydów dochodzi do takiego stopnia, że wystawiają własne pikiety. Nic to jednak nie pomaga. Akcja pikiet narodowych jest wytrwała i przy pomocy uświadomionego społeczeństwa może Żydów z Nakład zupełnie wyeliminować. Jedynie garść socjalistycznych pachółków żydowskich usiłują akcją bojkotowej przeszkodzić – Nie wywiera to jednak wpływu na zdecydowaną postawę narodowców.

<sup>582</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), niedziela 7 listopada 1937 r. / 3 Kislew 5698, s. 7.

<sup>583</sup> Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), piątek 3 grudnia 1937 r. / 29 Kislew 5698, s. 4.

<sup>584</sup> Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 2 (59), środa 12 stycznia 1938 r. / 10 Szwat 5698, s. 3.

<sup>585</sup> Ibidem, s. 3.

[16] Poznań<sup>586</sup>

Znowu „Wielkopolska bez Żydów”.

Z okazji nadchodzącego sezonu, jak również prawdopodobnie z okazji przyłączenia nowych powiatów do Poznańskiego i Pomorza urządza Stronnictwo Narodowe w Poznaniu w dniach od 27. marca do 3. kwietnia tydzień propagandowy pod hasłem „Wielkopolska bez Żydów”.

Znamy uprzednie imprezy na ten temat i fiasko tych przedsięwzięć propagandowych. Przekonaliśmy się na równi z endekami, że element gospodarczy nie może iść w parze z agitacją antygospodarczą, bez względu na to, przeciw komu ta agitacja jest zwrócona. Trudno pojąć, by sfery kierujące ową agitacją nie zrozumiały, że osłabienie kilku placówek handlowych żydowskich przyczynia się do ogólnego osłabienia handlu czy przemysłu ogólnego. Wiemy atoli, że takie argumenty nie mogą przemawiać do pewnych sfer, którym właśnie zależy na pewnym osłabieniu, przede wszystkim by móc winę zrzucić na Żydów, a po wtóre, by w chaosie gospodarczym móc łatwiej utwierdzić swoje wpływy [były to często stosowane argumenty – Sz.P].

W dawniejszej imprezie propagandowej brała udział znikoma ilość kupców poznańskich, którzy pojmują, że nie tą drogą wzmocnią swoje placówki. Stronnictwo Narodowe jednakowoż idzie linią najmniejszego oporu i wyzyskuje każdą sposobność, by móc odwrócić uwagę społeczeństwa od rzeczywistości i skierować ją na zawsze winnych – Żydów.

Cel imprezy jest wiadomy – Endecy chcą osłabić handel żydowski i tą drogą wzmocnić placówki polskie. – Były różne próby i hasła, były pikiety i różne inne „sposoby na Żydów”. Skończyło się to wszystko fiaskiem i spauperyzowaniem wielu rodzin żydowskich, ale ani razu skrzepnięciem jakiegokolwiek nowopowstałej placówki chrześcijańskiej lub przejściem przez chłopą straganu żydowskiego. A przecież endekom nie o to chyba chodziło!

Obecny tydzień propagandowy będzie jeszcze jednym dowodem słabości ze strony endecji i jej krótkowzrocznej polityki, która jej ani zaszczytu ani najmniejszej korzyści materialnej [...] nie przynosi.

N. Lasman najprawdopodobniej trafnie diagnozuje sytuację w przedwojennym Poznaniu oraz w Wielkopolsce – zwłaszcza w warunkach kryzysu z przełomu dekady lat dwudziestych i trzydziestych, kiedy pisze, że „[...] Prawicowym partiom nie były potrzebne żadne analizy ekonomiczne, by stwierdzić, że wszystkiemu winni są Żydzi, rozpijają naród i w ogóle wszelkie wywrotowe teorie, epidemie i nędza to ich robota. Boykot żydowskich sklepów nasilił się i Związek Chrześcijańskich Kupców urządzał pikiety przed tymi sklepami [...]. Pikięciarzami byli oczywiście bezrobotni [...]”<sup>587</sup>. Bracia Bergmanowie zapamiętali jednego z pikięciarzy, niejakiego Jakubowskiego. Podobnie jak oni zamieszkał na ul. Żydowskiej i (przynajmniej nieoficjalnie) pozostawał w życzliwych stosunkach z ich ojcem. Zapewne nie był on antysemitą *per se*, a do podjęcia tej czynności zmusiła go ciężka sytuacja materialna. Jak stwierdza w video-relacji z 2014 r. zarejestrowanej w ramach Poznańskiego Archiwum Historii Mówionej, B. Bergman:

[...] [*Spacerując po ul. Żydowskiej* – Sz.P] A tu mieszkał Pan Jakubowski, który miał fioletowy nos, fioletowe policzki i bardzo duży wąs [*pokazuje dłońmi kształt wąsów kręcąc spirale wokół twarzy* – Sz.P] I on był pikietem [sic] [właśc. pikięciarzem – Sz.P].

[*Przeprowadzający rozmowę dziennikarz, Jacek Kubiak*] To był Polak?

Taaak – Polak. On był prostym człowiekiem, nie miał wykształcenia, był biedny i zawsze pił. I on był zawodowym pikietem. On stał przed naszym kramiku na Kramarskiej napisem «Nie kupuj u Żyda» [śmieje się] I on dostał płacone... [*pokazuje palcem w kierunku Starego Rynku*]... Na rogu Starego Rynku i

<sup>586</sup> Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 1-2.

<sup>587</sup> N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 8.

Żydowskiej stał olbrzymi sklep Franciszka Woźniaka. Franciszek Woźniak sprzedawał bławaty i tego rodzaju rzeczy, dodatki krawieckie. I nikt nie mógł z nim konkurować, bo był olbrzymi i miał większy wybór. Tak, że te żydowskie kramiki na Kramarskiej, nie było [tam – Sz.P] ani jednego nieżydowskiego kramika. I oni konkurowali z nim, bo sprzedawali taniej, a on widocznie miał ambicje i mógł sobie pozwolić [sprzedawać lepsze jakościowo produkty po wyższej cenie? Zapewnić sobie monopol w okolicy, kasując konkurencję? – Sz.P]. To on zatrudniał zawodowych pikietów – pijaków, którzy pikietowali [...]<sup>588</sup>.

We wcześniejszym fragmencie tejże rozmowy, nagrany w siedzibie poznańskiej gminy wyznaniowej żydowskiej, gdy po raz pierwszy (bardziej ogólnie) poruszany został ten wątek, powtarza się mniej więcej charakterystyka wyglądu Jakubowskiego i zakresu działalności Woźniaka, Bergman wspomina jeszcze, w pierwszej kolejności, że Jakubowski był „dobrym człowiekiem”<sup>589</sup> (dobrym w sensie bezpretensjonalnym/prostlinijnym? – nie precyzuje tego określenia w dalszej części wypowiedzi). Wątek ten poruszył także w swych opublikowanych w 2009 r. wspomnianiach najmłodszy brat Barucha/Bronisława, Gerszom/Eugeniusz:

[...] Antagonizm skierowany przeciwko Żydom trafił bezpośrednio pod nasze progi w latach trzydziestych, gdy antysemityzm zaczął jeszcze intensywniej szaleć w Polsce, biorąc sobie za przykład Niemcy Hitlera. Tak się złożyło, że Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich wynajęła człowieka, by paradował w pobliżu sklepów wynajmowanych przez Żydów na rogu ul. Żydowskiej nosząc plakietkę mającą ostrzegać potencjalnych klientów «Nie kupuj u Żyda». Nazywał się Jakubowski i zwykle spotykałem go w drodze do sklepu ojca. Miał dobroduszną twarz z ogromnymi, gęsto opadającymi wąsami, które dotykały jego brody. Miał purpurowy nos pijaka i był bardzo biedny. Cała ta sprawa w gruncie rzeczy była farsą, gdyż w rzeczywistości był on dobrym znajomym mego ojca i mieli w zwyczaju ucinać przyjazne pogawędki, gdy mieli pewność, że nie obserwuje ich jeden z patronów Jakubowskiego – polski właściciel znajdującego się w pobliżu dużego sklepu z materiałami, który, nawiasem mówiąc, uzupełniał swoje towary tymi zakupionymi od mojego ojca sprzedawanymi po obniżonych cenach [mowa tu o przywoływanym przez Bronka Franciszku Woźniaku – Sz.P]. Poza tym, Jakubowski nie był w stanie odstraszyć wszystkich klientów, gdyż wiedzieli oni, że mój ojciec oferuje przyzwoite ceny za swoje wyroby. Ci, którzy obawiali się, że mogą zostać uwiecznieni na zdjęciu opublikowanym w czasopiśmie *Pod Pręgierz* wchodzili do sklepu mojego ojca tylnymi drzwiami, pod godzinie szóstej.

Wówczas, w 1939 r., byłem już na tyle duży, że mogłem przeczytać napis «Nie kupuj u Żyda» i zaobserwować pewnego dnia jak mój ojciec przekomarza się z nim żartobliwie. Mając osiem bądź dziewięć lat nie byłem jeszcze w stanie nazwać tego, co zobaczyłem, lecz nawet wówczas zdałem sobie [podświadomie – Sz.P] sprawę [it struck me as...], że jest to jaskrawy przykład tego, co Sartre określił później jako «mauvaise foi» - zła wiara<sup>590</sup>, jednocześnie otrzymałem pierwszą informację o istnieniu

<sup>588</sup> Por. *Baruch Bergman – Transkrypcja wywiadu z 2012 roku* [2014 – Sz.P] *przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu „Historia Mówiona”*. Rozmawia Jacek Kubiak (część 1), PAHM, 2014, s. 11-12, <https://historiamowiona.poznan.pl/wp-content/uploads/2019/06/Baruch-Bergman-poznanskie-archwium-historii-mowionej.pdf> [odczyt: 19.09.2022]; *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, op. cit. [34:06-35:23]

<sup>589</sup> *Baruch Bergman – Transkrypcja wywiadu...*, s. 4; *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, [17:43-17:44].

<sup>590</sup> E. Bergman usiłuje wpisać swoje osobiste doświadczenia związane z Zagładą w szerszy kontekst historyczny i kulturowy, ukształtowany m.in. w wyniku przeczytanych lektur – w tym przypadku poprzez odniesienie do koncepcji „złej wiary” zdefiniowanej przez Jean-Paula Sartre’a i Simone de Beauvoir – co typowe dla większości relacji świadków Holokaustu pisanych kilka dekad po zakończeniu wojny (jest to również potwierdzenie deklarowanej przez niego pasji do książek – pozwalały one na ucieczkę od okupacyjnych strachów/trosk, umożliwiły oswojenie ze swoją niepełnosprawnością, stanowiły również podstawę do późniejszej kariery akademika. Koncepcję „złej wiary” Sartre wprowadził w napisanym w trakcie wojny traktacie filozoficznym *Byt i nicność* (1943) oraz powieściach, m.in. w *Nudnościach* (1938) czy ostatecznie nieukończonej serii *Drogi wolności* składającej się z trzech części – *Wiek męski* (1945), *Zwłoka* (1945) i *Rozpacz* (1949). Por. popularne interpretacje koncepcji „złej wiary”: N. Burton, *Jean-Paul Sartre on Bad Faith: In search of authenticity, individuality, and*

antysemityzmu i jego związku z nieautentycznością<sup>591</sup>. Nie było to dla mnie coś naturalnego, lecz – będąc dzieckiem – przyjąłem to do wiadomości i nie myślałem o tym więcej. Teraz, gdy ponownie o tym myślę, zdaję sobie sprawę, jak fałszywa była to sytuacja – mój ojciec wymieniający się żartami z chodzącym ogłoszeniem ostrzegającym klientów, żeby nie wspierali jego sklepu. Nigdy nie zrozumieć, dlaczego mój ojciec błaznował w ten sposób [*I shall never understand why my father clowned like that* – Sz.P], jednak przypuszczam, że była to anormalna [*abnormal*] reakcja na anormalną sytuację. Albo, być może, odgrywał on rolę dobrego wojaka Szwejka [...] <sup>592</sup>.

Więści o odbywających się w Polsce zamieszkach na tle antysemickim czy wymierzonym w interesy ludności żydowskiej ustawodawstwie niejednokrotnie przedostawały się do prasy zagranicznej, co niekorzystnie wpływało na postrzeganie kraju na arenie międzynarodowej – przykładowo wydawany w Chicago od 1911 do 1996 r. amerykańskich tygodnik „The Jewish Sentinel” następująco pisał 1 kwietnia 1937 r. o burzliwych zdarzeniach w wielu miastach w kraju (nie mogło zabraknąć także Poznania) w okolicach świąt wielkanocnych (28-29 marca):

Warszawa, 29 marca: Pascha [odniesienie do chrześcijańskich świąt, żydowska Paschę obchodzona była w tym roku w dniu 2 maja – Sz.P] upłynęła w Polsce przy akompaniamencie zorganizowanych, ogólnonarodowych antyżydowskich bojkotów i napadów na żydowskie placówki/przedsiębiorstwa. Futra o wartości 30,000 dolarów zostały zniszczone w żydowskim sklepie w Poznaniu, do którego wrzucono ładunek wybuchowy. W pożarze po eksplozji zdemolowany został sklep z tekstyliami w Grudziądzu.

Ze wszystkich regionów w kraju napłynęły relacje o skoordynowanych bojkotach wymierzonych przeciwko Żydom. Rada miejska w Katowicach odmówiła przyznania licencji handlowych żydowskim mieszkańcom miasta, podczas gdy władze w innych miastach ogłosiły, że dni targowe odbywać się będą w soboty, by wyeliminować z nich Żydów. Witryny dziesiątek żydowskich sklepów w Warszawie wysmarowano antysemickimi znakami. Delegacja żydowskich kupców w Warszawie zażądała ochrony u ministra handlu.

Przedstawiono mu antysemickie broszury, na potwierdzenie tego, że akcja bojkotowa miała zorganizowany charakter<sup>593</sup>.

Wybuch nastąpił w Wielkim Tygodniu – w nocy z czwartku na piątek 26 marca 1937 r. o godzinie 3.20. Petardę/ładunek wybuchowy wrzucono przez górne okno drzwi wyjściowych składu futer o nazwie „Kamczatka” w kamienicy przy ul. Bronisława Pierackiego 14 (obecnie ul. Gwarna), którego właścicielem miał być zamieszkały w Warszawie Hersz/Henryk Dawid

---

*self-realization*, Psychology Today, 2012, <https://www.psychologytoday.com/us/blog/hide-and-peek/201203/jean-paul-sartre-bad-faith> [odczyt: 19.09.2022]; R. Zaretsky, *Sartre, The Kavanaugh Hearings and the Politics of 'Bad Faith'*, Jewish Forward Magazine, 2018, <https://forward.com/culture/411221/sartre-the-kavanaugh-hearings-and-the-politics-of-bad-faith/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>591</sup> Odwołanie do kolejnego dzieła Sartre’a – napisanego w 1948 r. eseju *Rozważania o kwestii żydowskiej*, w którym antysemityzm przedstawiony został jako jedna z wariacji „złej wiary”. Koncepcja ta była krytykowana w późniejszych latach za nadmierne akcent położony na analizę wyobrażeń antysemitów i, w konsekwencji, niedostrzeżenie podmiotowości ich obiektów – Żydów. Krytykę tę wyrażał m.in. jeden z uczniów Sarte’a, reżyser dokumentu *Shoah*, Claude Lanzmann. Por. J-P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Łódź 1992; C. Lanzmann, *Zając z Patagonii*, tłum. M. Ochab, Wołowiec 2010, s. 226-231; D. Yinon, *Inauthenticity and Violence: A Critique of Sartre's Portrait of Anti-Semite* [w:] *Sartre, Jews, and the Other: Rethinking Antisemitism, Race, and Gender*, ed. M. Consonni, V. Liska, Berlin-Munuch-Boston, s. 9-23.

<sup>592</sup> E. Bergman, *Survival Artist*, op. cit., s. 22-23.

<sup>593</sup> *Polish Anti-Jewish Movement Flares Again*, The Sentinel: The American Jewish Weekly Chicago, 1 April 1937, s. 26.

Bryskin. Sprawca zajęcia to „młody, przyzwoicie podobno ubrany osobnik, który poprzednio czas jakiś obserwował kamienicę przy B. Piernackiego”<sup>594</sup>. Jak zauważył pilnujący budynku z pomocą psa stróż nocny, zraniony odłamkami rozbitych szyb, po wybuchu „uciekł spiesznie w stronę zamku, gdzie podobno oczekiwał go samochód przy narożniku wałów Jana III”<sup>595,596</sup>.

O zdarzeniu tym wzmiankował „Pod Pręgierz”. Jak można się domyślić, zbagatelizowano tę sprawę. Przyznano wprawdzie, że kolportujący gazetę pravicowy działacz studencki, Andrzej Gołąb, odpowiadający podanej charakterystyce, był przesłuchiwany przez policję, lecz, jak deklarowano, to nie mógł być on, ponieważ owej nocy miał on spać „jak zabity” a do tego nie posiadał on samochodu. Podejrzenie skierowano zaś w stronę syna Bryskina – miał on celowo dopuścić się takiego czynu, żeby wymusić tym samym odszkodowanie za to przedsięwzięcie, *notabene* znajdujące się w stanie likwidacji od dnia 1 stycznia 1937 r., z wypowiedzeniem od właściciela lokalu na 1 kwietnia tr. Anonimowy autor w konkluzji pozwolił sobie przy tym na ironiczną uwagę: „Reasumując, stwierdzamy, że «Kamczatka» stała się ostatnio trupiarnią. Komu więc zależało, żeby do trupiarni rzucić petardę?”<sup>597</sup>. Można przypuszczać, że to jeden z wielu przykładów konfabulacji, do jakich dopuszczano się na stronach tego i podobnych mu pism, czego finał nierzadko miał miejsce na sali sądowej.

Akty przemocy takie jak ten, o jednoznacznym wydźwięku terrorystycznym, nie stanowiły jednak częstego zjawiska, co znajduje potwierdzenie w policyjnych raportach. Nadzwyczajny stopień ideologicznego zacietrzewienia charakteryzujący Poznań i Wielkopolskę na szczęście

---

<sup>594</sup> *Tajemniczy wybuch petardy w składzie żydowskiej „Kamczatki”*, Pod Pręgierz : pismo poświęcone obronie handlu i przemysłu chrześcijańskiego w Wielkopolsce, Rok 7 (14), nr 15, s. 1-2. Po zamachu z 15 czerwca 1935 r. w Warszawie, w wyniku którego z rąk członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Hryworyja Maciejki, zginął ówczesny minister spraw wewnętrznych, Bronisław Piernacki, wiele ulic nosiło jego nazwisko.

<sup>595</sup> Wały Jana III Sobieskiego w Poznaniu – część obecnej ul. Kościuszki przecinającej ul. Fredry i kończące się na dawnej Wjazdowej czyli przedwojennym fragmencie obecnej ul. Św. Marcin (dawniej Piłsudskiego). Por. A. Suwart, *Poznański pierścień królów* (z cyklu: Poznański Bedeker Nazewniczy), Poznański Biuletyn Miejski, 2019, <https://www.poznan.pl/mim/bm/news/poznanski-pierscien-krolow,131765.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>596</sup> *Tajemniczy wybuch petardy w składzie żydowskiej „Kamczatki”*, op. cit.

<sup>597</sup> Ibidem.

nie przebraził się w krwawe zajścia, podobne do tych w Przytyku<sup>598</sup>, Brześciu n. Bugiem<sup>599</sup>, Mińsku Mazowieckim<sup>600</sup> czy Grodnie<sup>601</sup>. Zauważył to już Ksawery Pruszyński w reportażach z Polski połowy lat trzydziestych publikowanych w „Wiadomościach Literackich”. Głównym powodem była znikoma liczba Żydów: „W Poznańskim unosił się nad gettem miraż Berlina, wielkiego, świetnego Berlina, Berlina asymilacji i zamożności – pisał – Przed wojną i po wojnie tysiące Żydów z Poznańskiego emigrowało w głąb Niemiec. Miraż działał silniej niż widmo. Ale w dzisiejszych warunkach Żydzi przytyccy mogą iść tylko na kirkut”<sup>602</sup>. Ponadto, jak zauważył wtedy Pruszyński, Poznańskie to jedyny region w Polsce, gdzie transformacja gospodarcza przybrała postać najbardziej zbliżoną do tego, jaki funkcjonował na Zachodzie – z najdalej posuniętą reformą w rolnictwie, własnością prywatną, ogólnym dobrobytem. Spora w tym zasługa niemieckiego zaborcy. Za zmianami cywilizacyjnymi, które odziedziczyli po Niemcach Polacy, wolniej podążały przeobrażenia w sferze mentalnej – czego jaskrawym przejawem było stawianie inkubatora do wylęgania kurcząc w salonie czy używanie wnętrza fortepianu za „nadprogramową szafę”<sup>603</sup>. Niemniej i one stopniowo zapaściły korzenie wśród Wielkopolan, którzy stawali się coraz bardziej mieszczańscy:

[...] Zmieszczanie chłopstwo przyniosło do Śremów, Śród, Nakieł i Gniezen swoją starą, prymitywną, uczuciową, prostą i płytką religijność, ale połączyło ją też z mocnym postanowieniem nie dać się zepchnąć z tego standardu życiowego, na który po tylu wiekach ponieważ zdołało się wydostać: Poznańskie jest

---

<sup>598</sup> O pogromie w Przytyku na bieżąco pisał m.in. Ksawery Pruszyński. Por. K. Pruszyński, *Przytyk i stragan*, *Wiadomości Literackie*, Rok 13, Nr 30 (662), 12 lipca 1936 r. / [w:] , *Podróż po Polsce*, Warszawa 1937 / Wolne Lektury, s. 18-23, wersja cyfrowa: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pruszynski-podroz-po-polsce/> [odczyt: 19.09.2022]. Por. również m.in. J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935-1937*, Warszawa 1994, P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku, 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Pruszków 2000; J. Żyndul, *Jeśli nie pogrom, to co?* [polemika z Piotrem Gontarczykiem], *Gazeta Wyborcza*, 2001, <https://wyborcza.pl/7,76842,170990.html> [odczyt: 19.09.2022]; R. Renz, *Ludność żydowska w Przytyku w okresie międzywojennym*, BŻIH, 3-4/1988 (147-148), s. 167-183; J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935-1937 – geografia i formy*, BŻIH, 3/1991 (159), s. 57-70; P. Osęka, *Antyżydowskich pogromów było w Polsce lat 30. co najmniej kilkadziesiąt*, *Polityka*, 18 lutego 2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1514074,1,antyzydowskich-pogromow-bylo-w-polsce-lat-30-co-najmniej-kilkadziesiat.read> [odczyt: 19.09.2022]. Zob. również czterotomowe pokłosie grantu NPRH pod nazwą *Pogromy. Przemoc kolektywna wobec Żydów na ziemiach polskich w XIX-XX wieku i jej wpływ na relacje polsko-żydowskie. Historia, pamięć, tożsamość*: <http://wh.uw.edu.pl/project/pogromy-przemoc-kolektywna-wobec-zydow-na-ziemiach-polskich-w-xix-xx-wieku-jej-wplyw-na-relacje-polsko-zydowskie-historia-pamiec-tozsamosc/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>599</sup> Do pogromu doszło 13 maja 1937 r. przy biernej postawie służb porządkowych oraz (co znaczące) dużej aktywności robotników z Poznania, pracujących przy rozbudowie twierdzy. Por. m.in. W. Śleszyński, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Białystok 2004; J. Tomaszewski, *Dwa dokumenty o pogromie w Brześciu*, BŻIH, 1/1964 (49), s. 58–67; Sz. Rudnicki, *Dokumenty kontrwywiadu o pogromie brzeskim 13 maja 1937 r.*, KHŻ, 230/2009, s. 221–234.

<sup>600</sup> Por. J. Laskowska-Gielo, *Pogrom w Mińsku Mazowieckim (czerwiec 1936 r.)*, BŻIH, 4/2000 (196), s. 485-495; F. Zwierzyński, *Spisana tragedia*, *Rocznik Mińskomazowiecki*, Z. 14 (2016), s. 84-93.

<sup>601</sup> Por. M. Waszkiewicz, *Zajścia antyżydowskie w Grodnie*, *Magazyn Polski*, Nr 5 (136), maj 2017 / *Kresy24.pl*, 2017, <https://kresy24.pl/zajscia-antyzydowskie-w-grodnie/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>602</sup> K. Pruszyński, *Przytyk i stragan*, op. cit., s. 22-23.

<sup>603</sup> K. Pruszyński, *Kraj Polski Chłopskiej* [w:] idem, *Podróż po Polsce*, op. cit., s. 25-26.



religijne, ale jest religijne mieszczańsko. W miastach poznańskich nie widzi się Żydów, ale widzi się i mało dzieci<sup>604</sup>.

I jeszcze jedna celna obserwacja:

[...] Poznańskie i Chicago to jedyne punkty, gdzie nastąpiła prawdziwa polska rewolucja klasowa, gdzie chłop objął wszystko, zasiadł w sklepie, banku, szkole, uniwersytecie, kancelarii adwokackiej, i wszędzie zachował się tak, jak lokator domu budowanego nie dla niego<sup>605</sup>.

Wszystko to przyczyniło się do tego, że niebezpieczeństwo pogromu<sup>606</sup> było tu mniejsze niż na pozostałych (nie tak przecież odległych) obszarach. Pruszyńskiemu nie umykają przy tym także potencjalne zagrożenia:

[...] Duża demokratyzacja stosunków czyni wszystko, lub wiele, dostępne temu, kto zarabia, posiada pracę. Ten, kto jej nie ma, jest w wyższym stopniu aniżeli w reszcie Polski zależny od funduszy, czynników, instytucji publicznych, w większym stopniu wydziedziczony i spauperyzowany. [B]ezrobocie jest zjawiskiem dziesięćkroć tragiczniejszym<sup>607</sup>.

A skoro tak, to osobowy pozbawione pracy lub na inny sposób poszkodowane społecznie mogą być tym bardziej podatne np. na sączącą się z gazet antysemicką narrację. Spostrzeżenia wybitnego reportażysty w zasadzie powieli I. Kowalski, kiedy stwierdził, że zmasowana kampania antyżydowska, jakiej poddawane było polskie społeczeństwo w przedwojennym Poznaniu, nie doprowadziła do czynnych wystąpień na szeroką skalę: „Niewątpliwie wpływ na to miał poziom kultury prawnej ludności prowincji [poznańskiej – Sz.P], wychowywanej przez dziesięciolecia w poszanowaniu prawa i instytucji prawa”<sup>608</sup>.

Specyficzną cechą antysemityzmu w Poznaniu oraz Wielkopolsce było to, że bezpośrednio dotykał on niewielką liczbę osób: raptem kilka-kilkunastu tysięcy (kierując się ustaleniami ze spisów powszechnych w 1921 i 1931 r., sytuacja uległa zmianie po 1 kwietnia 1938 r.). „[...] Ataki na Żydów nie dotyczyły setek czy tysięcy bezimiennych wyznawców religii mojżeszowej, jak w innych regionach kraju, ale małe społeczności, wręcz pojedyncze osoby – pisze I. Kowalski – W takich warunkach łatwiej było upokorzyć, naruszyć godność osobistą, zbagatelizować zło, zastraszyć”<sup>609</sup>. Skutecznie działał wówczas mechanizm, który Maciej Zaremba-Bielawski – urodzony w Poznaniu polski dziennikarz żydowskiego pochodzenia, (po marcu 1968 r. opuścił Polskę i wyemigrował do Szwecji) – obrazowo zdefiniował mianem „obrzydzania”:

[...] Kluczowym hasłem jest «obrzydzić». Szwedczyzna nie ma czasownika na tę czynność. Sprawiać, że coś się stanie komuś wstrętne? Obwstrętnić? Taka jest strategia. «Obstrętnić Polskę». Sprawić, że będzie ona dla Żyda tak obmierzła, że on czy ona ją opuści. Kta ma brązowe oczy, ciemną i owalną twarz, powinien bać się wyjść wieczorem. Właściciel sklepu ma się lekać napadu. Kto cieszył się dobrym imieniem, będzie go szukał w ryszotku. Gazety publikują nazwiska i zdjęcia znanych obywateli, którzy

---

<sup>604</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>605</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>606</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>607</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>608</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 38.

<sup>609</sup> Ibidem, s. 48.

pomimo patriotycznych ostrzeżeń zostają przyłapani za zakupach w żydowskich sklepach. „Oto zdrajcy!” [...]<sup>610</sup>.

Ponadto, w odróżnieniu do Żydów z ziem przyłączonych do województwa poznańskiego w 1938 r. – stanowiących niekiedy jedną trzecią społeczności miast, miasteczek i wsi, gdzie zamieszkiwali, a więc dość mocno zakorzenionych w miejscowym krwioobieg społeczno-ekonomicznym czy też politycznym – pozycja Żydów w Poznaniu i innych miejscowościach w Wielkopolsce była znacznie słabsza. Poznańska gmina wyznaniowa i pozostałe instytucje zrzeszające i reprezentujące Żydów nie były w stanie stawić oporu polskiemu odpowiednikowi, postulującemu dyskryminacyjne praktyki, a w wielu przypadkach skutecznie wprowadzającym je w życie. W rezultacie usilnych starań poznańskiego Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego i wielu innych stowarzyszeń władze miejskie na początku 1936 r. zakazały uboju rytualnego, wbrew wcześniejszej decyzji Sądu Najwyższego uznającej tę praktykę za czyn religijny. Oficjalnie podnoszonym argumentem był niehumanitarny charakter tej metody uśmiercania bydła, w rzeczywistości chodziło jednak o pozbycie się konkurenta – Polacy bowiem chętnie zakupywali pozyskiwane w ten sposób niedrogi mięso uznawane za niekoszerne, np. zady bydłce – i, nie pierwszy i nie ostatni raz, o uprzykrzenie/obrzydzenie życia Żydom<sup>611</sup>. W tej sytuacji lokalni żydowscy rzeźnicy zmuszeni zostali, by protestować lub kontynuować swoją działalność w potajemnie/nielegalnie<sup>612</sup>.

Zastosowanie paragrafów aryjskich, praktycznie uniemożliwiających uprawianie i dostęp do niektórych profesji, postulowały bądź też wprowadzały regionalne związki reprezentujące poszczególne grupy zawodowe. Uderzały one tym samym w podstawę egzystencji nielicznej żydowskiej inteligencji miejskiej, którą stosunkowo łatwo było zidentyfikować a następnie wyeliminować, choćby symbolicznie. Co więcej, wielokrotnie lobbowano, by rozwiązanie to obowiązywało w skali całego kraju<sup>613</sup>. Okręg poznański Związku Lekarzy Państwa Polskiego wydał komunikat<sup>614</sup> przed zaplanowanym w Poznaniu (w budynku ówczesnego Collegium Medicum Uniwersytetu Poznańskiego – dziś Collegium Maius – przy ul. Fredry 10) na dzień 17 października 1938 r. nadzwyczajnego walnego zjazdu władz tego organu. „Stosownie do życzenia władz nadzorczych” zaproponowano w nim brzmienie paragrafu aryjskiego, który miał być rozważany podczas obrad („Członkiem zarządu lekarzy może być lekarz, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, chrześcijanin z urodzenia”). Wezwano jednocześnie do stawienia się w Poznaniu wszystkich delegatów bez wyjątku i do głosowania za paragrafem aryjskim<sup>615</sup>

---

<sup>610</sup> M. Zaremba-Bielawski, *Dom z dwiema wieżami*, tłum. M. Kalinowski, Kraków 2018, s. 139.

<sup>611</sup> Por. Ibidem, s. 45-46; N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 9; R. Żebrowski, *ubój rytualny (hebr. szchita; jid. szchite)*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15450> [odczyt: 19.09.2019]; A. Krajewski, *Przedwojenne spory o ubój rytualny*, Polityka, 2013, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1534241,1,przedwojenne-spory-o-uboj-rytualny.read> [odczyt: 19.09.2022]; R. Tarasiuk, *Polityczne i kulturowe aspekty szchity w Polsce*, Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne, 13/2016, s. 223-252.

<sup>612</sup> A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 59.

<sup>613</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>614</sup> Por. *Poznań: Sprawa paragrafu aryjskiego w Związku Lekarzy R.P.*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 4-5.

<sup>615</sup> *Lekarze uchwalili paragraf aryjski*, Kurjer Poznański, R.32, nr 478 (19 października 1937) - wyd. wieczorne, s. 1, 6, <https://polona.pl/item-view/01708cd1-6c76-4683-8b6a-13a28c9c80ec?page=0> [odczyt: 19.09.2022] oraz: <https://polona.pl/item-view/01708cd1-6c76-4683-8b6a-13a28c9c80ec?page=5> [odczyt: 19.09.2022].

a przeciwko reasumpcji uchwały o wykluczeniu Żydów, o co postulowały sprzeciwiające się temu, „zażydzone” (jak określał je „Kurier Poznański”<sup>616</sup>) okręgi lwowski i krakowski. Walne zebranie w Poznaniu niemal jednomyślnie (przy jednym wstrzymującym się głosem) przyjęło paragraf aryjski w tak sformułowanym brzmieniu, zdecydowało też o rozwiązaniu okręgów lwowskiego i krakowskiego w dotychczasowej formie i przystąpieniu do tworzenia „nowych okręgów czysto polskich”<sup>617</sup>. Delegaci ze Lwowa i Krakowa zbojkotowali obrady. Przybył jedynie reprezentujący okręg łódzki dr S. Warszawski. Jego oświadczeniu, gdzie krytykował paragraf aryjski, towarzyszyły okrzyki „Do Palestyny!”<sup>618</sup>. Dzień wcześniej, 16 października, odbyła się Konferencja Młodych Lekarzy – przyjęto tam jeszcze radykalniejsze postulaty, tzn. całkowite „odżydzenie” wydziałów lekarskich ze studentów i wykładowców Żydów, szpitali, sanitariatu armii, przemysłu farmaceutycznego, jak również aptek, organach państwowych i samorządowych<sup>619</sup>. Spodobały się one anonimowemu redaktorowi „Kuriera Poznańskiego”:

Wysunięty przez zarząd główny Związku a przez walne zebranie uchwalony projekt brzmienia paragrafu 7 statutu, który określa kto może być członkiem Związku, nie jest jeszcze niewątpliwie zgoda dostateczny. Wiadomo bowiem, że „chrześcijanie z urodzenia” a Żydzi z tradycji, umysłowości i przekonań nie są dla narodu polskiego bynajmniej mniej niebezpieczni od Żydów z urodzenia; często są oni od nich nawet niebezpieczniejsi. Toteż naszym poglądom odpowiadają odpowiadają postulaty sobotniej konferencji Młodych Lekarzy, które stawiają sprawę żydowską śmiało i zdecydowanie, a które zakomunikowane zostały niedzielnemu walnemu zebraniu Związku Lekarzy<sup>620</sup>.

Nieco wcześniej, bo na początku października 1937 r., Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej w Poznaniu podjął uchwałę skierowaną do marszałka Rydza-Śmigłego uchwałę, w której sformułowanych zostało pięć następujących postulatów a) przywrócenie dawnych rodowych nazwisk Żydom (żołnierzom/weteranom wojska polskiego); b) zabronienie zmiany nazwisk żydowskich na nazwiska rdzennie polskie; c) zabronienie zamieszkania, zatrudnienia i prowadzenia wszelkiego rodzaju handlu w powstającym trójkącie bezpieczeństwa (chodzi zapewne o tzw. Centralny Okręg Przemysłowy w dorzeczu Wisły i Sanu obejmujący okręgi kielecki, lubelski i sandomierski); d) wykluczenie Żydów z czynnej służby wojskowej; i e) stworzenia specjalnie dla Żydów kadr armii pracy (czyli oddziałów robotniczych) dla potrzeb wojskowych. Jak argumentowano konieczność wprowadzenia tych postulatów: „Żydzi jako masa wroga naszego państwa niejednokrotnie dali już nam możliwość zorientowania się, jaka przedstawiają wartość dla sprawowania obronności [...]”<sup>621</sup>. Powtarza się tu zatem typowa narracja, jaka pojawiła się przedtem m.in. na łamach „Pod Pręgierz” – Żydzi to nieprzydatni żołnierze, charakteryzują się tchórzostwem/bojaźliwością itp. Paragrafy aryjskie w swoich statutach przyjęły m.in. środowisko dziennikarskie zrzeszone w Syndykacie Dziennikarzy Wielkopolskich (uniemożliwił on członkostwo w tej organizacji oraz zakazywał zatrudniania

---

<sup>616</sup> Por. Ibidem, s. 1.

<sup>617</sup> Por. Ibidem, s. 1

<sup>618</sup> Por. Ibidem, s. 1.

<sup>619</sup> Por. Ibidem, s. 1, 6.

<sup>620</sup> Por. Ibidem, s. 1, 6.

<sup>621</sup> Por. *W Poznaniu odbył się zjazd byłych ochotników armii polskiej tego miasta...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), piątek 8 października 1937 / 3 Cheszwan 5698, s. 5; JTA, Vol. III, No. 53 (Tuesday, October 5, 1937), *Polish Army Volunteers Ask Drafting of Jews in Labor Corps*, s. 3.

Żydów przez wydawców gazet czy czasopism), jak też krajowy organ adwokatury (adwokaci żydowskiego pochodzenia zostali wykluczeni z organizacji samorządowej)<sup>622</sup>. Tak jak działało się to w przypadku środowisk lekarskich, również osoby rozpoczynające kariery w wymiarze sprawiedliwości wykazały się szczególnym prozelityzmem. W numerze 23-24 (1939) „Pod Pręgierz” nota o antyżydowskich projektach diskutowanych na zjeździe młodych prawników na początku czerwca 1939 r. zatytułowana została – nie bez satysfakcji – *Młodzi prawnicy zabierają się do usunięcia śmiercią żydowskiego z adwokatury* i uzupełniona rysunkiem przedstawiającym (projektowaną) sytuację, w której polski prawnik kopniakiem wyrzuca z budynku sądu prawnika-Żyda, przy aprobachie stojącej w pobliżu Temidy, podnoszącej opaskę z jednego oka, żeby móc się temu lepiej przyjrzeć<sup>623</sup>. 10 lipca 1939 r. (a więc mniej niż dwa miesiące przed rozpoczęciem wojny) Poznańska Izba Handlowa wystosowała do ministerstwa handlu propozycję wprowadzenia obowiązkowego oznaczania nazwy producenta przy takich towarach jak farby, barwniki, atrament oraz materiały piśmienne. Działanie to miało na celu ułatwienie/zachęcenie do bojkotu żydowskich firm – do tego czasu taki wymóg obowiązywał na artykuły spożywcze, kosmetyki i rozległy pozostały asortyment<sup>624</sup>.

W antysemitycznej prasie bez ustanku informowano o „zażydzeniu” danego zawodu, regionu czy instytucji. Formułowano apele o podjęcie środków zaradczych, składano sprawozdania z postępów w tym kierunku. Sympomatyczny wydaje się zamieszczony na przedniejs stronie „Pod Pręgierz” (nr 5, 1933) rysunek, w którym studenci-korporanci przygniatają żydowskiego kupca wielkim godłem Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, towarzyszy temu hasło *Polacy! Organizujcie się do walki do walki ekonomiczno-gospodarczej z Żydami!* i przedruk wezwania zamieszczonego wcześniej w „Dzienniku Poznańskim”: „Zalewu żydowskiego nie powstrzymają gwałty uliczne, wyprze go natomiast pozytywny czyn gospodarczy w oparciu o tarczę organizacji wielkopolskiego kupiectwa chrześcijańskiego”<sup>625</sup> (rysunek ten przedstawiał zatem literalną/dosłowną realizację tego wezwania).

Przeciwdziałanie to przybierało nieraz karykaturalną formę. Przedstawiciel oddelegowany przez Zakłady Cegielskiego do sprzedaży młockarni parowej właścicielowi ziemskiemu z Sokołowa w powiecie rypińskim, niejakiemu Panu Płoskiego, uzależnił przeprowadzenie tej transakcji od wykluczenia z pośredniczenia w niej zwyczajowo występującego w tej roli zaufanego Żyda nazwiskiem Hirsch, właściciela składu żelaza. Pan Płoski mu odmówił, w efekcie czego sprowadził wyceniane na osiemnaście tysięcy złotych urządzenie z Niemiec, a Cegielski pozostał zaś z niczym – w tym przypadku zaciętrzewienie na tle ideologicznym przyniosło wymierne materialne straty<sup>626</sup>. Kiedy indziej był urzędnik majątku Wieniec k. Brześcia Kujawskiego o nazwisku Łuczak, który oddzierzawił skład kolonialno-restauracyjny od Żydówki Szelingowej w wiosce Józefowo w powiecie mogileńskim, wytoczył sprawę przed sądem grodzkim proboszczowi parafii w pobliskim Pałędziu Kościelnym, Felicjanowi Nowickiemu, który przestrzegął przed wynajmowaniem sali u Łuczaka, co ten drugi uznał to

<sup>622</sup> Por. I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 46.

<sup>623</sup> Por. *Obcy i niemili. Antysemityczne rysunki z prasy polskiej, 1918-1939*, op. cit., s. 122.

<sup>624</sup> Por. JTA, Vol. V, No. 182 (Tuesday, July 11, 1939), *Polish Trade Body Moves To Spur Boycott of Jews*, s. 3.

<sup>625</sup> Por. *Polacy, organizujcie się do walki do walki ekonomiczno-gospodarczej z [Ż]ydami!*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 5 (1 marca 1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/1e79a3e4-715c-4cba-b331-c3589eb6a800?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>626</sup> Por. *Gdy Cegielski wylacza Żyda!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 5.

za bezzasadne, gdyż Szylinggowa przechrzciała się przed czterdziestu laty. Sąd zawyrokował na korzyść Nowickiego. Rozgoryczony Łuczak zapowiedział wniesienie apelacji<sup>627</sup>. Zbliżony charakter miał incydent we Wronkach. Reprezentujący Stronnictwo Narodowe we wronieckiej radzie miejskiej radny Anyżewski wniósł protest przeciwko zakupowi konia przez władarzy miasta od żydowskiego właściciela stadniny (osobą tą najpewniej był mieszkający w kamienicy przy ul. Rynek 2 Emil Joseph – sprowadzał on konie m.in. ze Lwowa a sprzedawał je zarówno na użytek krajowy, jak i zagranicę; w swojej firmie zatrudniał wielu Polaków; zginął najpewniej w 1942 r. w obozie Natzweiler w Alzacji; okupację przeżył jego syn Markus, który na krótko wrócił do Wronek, po czym wyemigrował w 1946 lub 1947 r. do Urugwaju<sup>628</sup>). Doniesienie opatrzone ironicznym komentarzem: „[...] Koń nabyty przez Rade Miejską we Wronkach jest na pewno niearyjski. Ma rację narodowy «p. Anyżewski». Koń musi być niewątpliwego pochodzenia i dokumentnie «odżydzony»! O «Rassenschande» [przestępstwo rasowe – Sz.P], pomieszanie ras dziś nie trudno! Znamy takie historie. A może nie o to chodzi? Może to potomek konia trojańskiego? Niechże Bóg chroni Wronki! Timeo Judeos et dona terentes! [łac. „obawiajcie się Żydów i ich podstępnych darów! – Sz.P]”<sup>629</sup>. Jak wynikało z przedruku w „Kurierze Poznańskim”, dyskryminacja powinna obejmować również nieboszczyków:

W ubiegły czwartek odbył się pogrzeb Żyda Witkowsky’ego z Nowego Tomysła. Zarząd Miejski, ku ogólnemu oburzeniu miejscowych obywateli, złożył na trumnie zmarłego okazały wieniec ze wstęga o barwach... narodowych, na której wodniał napis Honorowemu obywatelowi miasta Nowego Tomysła – Zarząd Miejski”. W pogrzebie wzięli udział delegaci i członkowie Zarządu Miejskiego z burmistrzem Krzowskim na czele, wiceburmistrzem Wydrą i członkiem zarządu Koperskim oraz radnymi Gniotową i Kańdułą.

Zapytajemy się, skąd na wieńcu barwy narodowe i dla kogo?<sup>630</sup>

Redakcja nie pokusiła się w tym razem o komentarz. Zachęciła czytelników, by to oni sami sformułowali swoją własną opinię odnośnie tej sytuacji. Czasem aż brakowało słów.

\*\*\*

Przemoc symboliczna była niemal wszechobecna – oprócz witryn sklepowych, przeniosła się m.in. na tereny wypoczynkowe czy obiety sportowe. W antysemitycznej prasie wielokrotnie podejmowany był wątek nadmiernej widoczności Żydów w podpoznańskim Puszczykowie i Puszczykówku – popularnych miejscach wypoczynkowych wśród mieszkańców miasta: w 1920 r. w „Kurierze Poznańskim” ukazał się tekst pt. *Najazd Żydów na Puszczykówko*<sup>631</sup>; w 1937 r. „Orędownik” – gazeta założona w 1871 r. z inicjatywy Maksymiliana Jackowskiego, działacza społecznego i gospodarczego, propagatora idei „pracy organicznej”, przejęta w latach trzydziestych przez Narodową Demokrację – przestrzegał: *Żydzi rozgościli się w*

<sup>627</sup> Por. Ibidem.

<sup>628</sup> O żydowskiej rodzinie Josephów z Wronek por. W. Michałak, *Wroniecki Potentat. Emil Joseph i jego syn Bubi*, Miasteczko Poznań, 1 (7) 2010, s. 51-54.

<sup>629</sup> Por. *Koń... a kwestia żydowska*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 2.

<sup>630</sup> *Bezczelność żydowska!...*, Ibidem, s. 2.

<sup>631</sup> Por. M. Krzyżański, *Przyczynki do historii Żydów w Puszczykowie*, Kronika Miasta Poznania, 3/2016 (*Puszczykowo. Podpoznańskie letnisko*), s. 256.

*Puszczykówku*<sup>632</sup>. W następnym roku, gdy sytuacja ta widocznie nie uległa zmianie, na jego łamach zamieszczony został bowiem następujący tytuł: *Puszczykowo i Puszczykówko winny się zarumienić aż po czubki swoich pięknych drzew*<sup>633</sup>. Jak zwraca uwagę Maciej Krzyżański, w nawiązaniu do wspomnianych treści treści: „[...] W Puszczykowie i Puszczykówku obie społeczności, polska i żydowska, integrowały się w czasie zabaw w lesie i na plaży. Nie było między nimi uprzedzeń. Jednak dla radykalnych obserwatorów i antysemitki pracy były to sceny trudne do zaakceptowania”<sup>634</sup>. W lecie 1938 r. działacze endeccy, po wydzierżawieniu plaży miejskiej w Puszczykowie, umieścili na niej tablicę z napisem *Plaża dla chrześcijan, Żydom wstęp wzbroniony*, co udokumentowane zostało na zamieszczonej w „Orędowniku” fotografii<sup>635</sup> (ilustracja nr X).



Zamieszczona w „Orędowniku” fotografia plaży miejskiej w Puszczykówku, zdjęcie opatrzone opisem: „Jak już donosiliśmy, w Puszczykówku tamtejsze koło Stronnictwa Narodowego wydzierżawiło plażę, na którą Żydom wstęp jest wzbroniony”. **Źródło zdjęcia:** Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.

Kolejną dziedziną, gdzie poznańscy Żydzi mieli mieć ograniczony dostęp, była aktywność fizyczna oraz sport (amatorski i zawodowy). Antysemitki tendencje panowały w środowisku piłkarskim w Wielkopolsce niemal u genezy jego funkcjonowania w niepodległej Polsce. W trakcie zjazdu Związku Polskich Towarzystw Sportowych w Poznaniu w marcu 1920 r. przyjęto uchwałę, zgodnie z którą „[...] do związku przyjmuje się wyłącznie towarzystwa chrześcijańskie, odmiennie od Związków w innych dzielnicach, gdzie przyjmuje się także czysto semickie towarzystwa, jak Makabi”<sup>636</sup>. Jak stwierdza Jarosław Owsiański, takie zasady

<sup>632</sup> Ibidem, s. 257.

<sup>633</sup> Ibidem, s. 257.

<sup>634</sup> Ibidem, s. 257 i n.

<sup>635</sup> Por. I. Kowalski, *Antysemitki w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 48. Przywoływana fotografia: <https://wykop.pl/wpis/47148215/w-polsce-nie-bylo-nigdy-antysemitki-neuropa-anty> [odczyt: 19.19.2022].

<sup>636</sup> Por. M. Owsiański, *Antysemitki wielkopolskiego futbolu*, Kronika Wielkopolski, 2 (150), 2014, s. 22.

członkostwa spowodowały, że do 1939 r. w Poznaniu nie działał żaden żydowski klub piłkarski – zwyczajnie nie mógł on powstać w ramach Poznańskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej [PZOPN]. Piłkarze żydowscy mieli jednak prawo występować w poznańskich i wielkopolskich klubach, choć uczyniono wiele, by utrudnić życie im, sędziom, działaczom<sup>637</sup>. Dla przykładu: kluby nie miały prawa odmawiać gry piłkarzom pochodzenia żydowskiego w meczach rangi mistrzowskiej, nie dotyczyło to jednak meczów towarzyskich. Zdarzało się, że niektóre kluby zawierały między sobą porozumienia, że nie będą występować w nich obecni w ich składach piłkarze będący Żydami. Miało ono zostać zawarte m.in. przed sparingiem Warty i Legii Poznań 12 października 1933 r. na Stadionie Miejskim przy Drodze Dębińskiej, zbudowanym w 1929 r. na Powszechną Wystawę Krajową (PeWuKa). Było to pierwszy mecz w Polsce rozegrywany przy sztucznym świetle, na trybunach obecny był wizytujący wówczas Poznań prezydent Ignacy Mościcki. Zakończył się zwycięstwem Legii 3:1, dwie bramki dla drużyny zwycięskiej zdobył Dawid Berenstein. Następnego dnia „Kurjer Poznański” nie krył oburzenia z powodu zerwania nieformalnej umowy przez Legię<sup>638</sup>.

Delegat KS Warty Poznań – najstarszego poznańskiego klubu piłkarskiego (założonego w 1911 r.) – na Walnym Zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej (PZPN) 27 lutego 1938 r. zgłosił pod obrady wniosek w praktyce skutkujący wykluczeniem klubów żydowskich ze struktur PZPN<sup>639</sup>. Ostatecznie nie został on przyjęty: 94 delegatów głosowało „za” (Pomorze, Poznań, Wilno), 150-u było temu przeciwnych (Warszawa, Łódź, Lwów, Zagłębie, Białystok, Wołyń, Polesie, Stanisławów), od głosu wstrzymało się zaś 75 osób (Kraków, Śląsk, Lublin)<sup>640</sup>. Poznański Okręgowy Związek Tenisa Stołowego (POZTS) jesienią 1937 r. usunął z listy członków Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Bar-Kochba” – założone 1910 r. jako Jüdischer Turnverein Posen (niem. Żydowski Klub Gimnastyczny w Poznaniu), funkcjonujące pod taką nazwą od 1924 r., liczące wtedy ok. 150 członków, posiadające cztery sekcje: bokserską, gimnastyczną, ping-pongową, gier ruchowych oraz własną orkiestrę dętą i kółko literacko-towarzystwie<sup>641</sup>. Powodem tego miała być rzekoma niesubordynacja. POZTS został zawieszony w prawach członkowskich Polskiego Związku Tenisa Stołowego za to, że jego władze nie dostosowały się do uchwały wydanej przez okręg łódzki, zobowiązującej je do ponownego przyjęcia „Bar-Kochby” do jego struktur przed upływem czternastu dni<sup>642</sup>. „Rozwydrzeni endecy miast w szlachetnych rozgrywkach sportowych zadokumentować swa wyższość rasową, wolą przezornie zastosować paragraf aryjski, by pozbyć się w ten mało honorowy sposób groźnego przeciwnika sportowego”<sup>643</sup> – komentował tę decyzję „Przegląd

---

<sup>637</sup> Ibidem, s. 22 i n.

<sup>638</sup> Por. Ibidem, 23.

<sup>639</sup> Por. J. Owsiański, *Antysemityzm wielkopolskiego futbolu*, op. cit., s. 26.

<sup>640</sup> Por. *15 godzin wśród obradujących piłkarzy*, Przegląd Sportowy, rok XVIII, nr 17 (1377), poniedziałek 28 lutego 1938 r., s. 2.

<sup>641</sup> Por. „Aryjski” ping-pong, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), piątek 22 października 1937 r. / 17 Cheszwan 5698, s. 5. Por również: M. Pielka, *Żydzi w Poznaniu w okresie międzywojennym: z życia sportowego*, Miasteczko Poznań, 1 (45) 2022, s. 57-62.

<sup>642</sup> Por. „Aryjski” ping-pong, Przegląd Zachodni, op. cit.

<sup>643</sup> Ibidem.

Zachodni”. Szczególną popularnością cieszyły się zawody bokserskie – w szczególności regionalne derby między sportowcami z Poznania i Kalisza<sup>644</sup>.

27 marca 1932 r. członkowie/sympatycy Obozu Wielkiej Polski (OWP) chcieli udaremnić mityng bokserski z udziałem zawodników poznańskiej i łódzkiej „Bar-Kochby”, zwiększona ilość skonsygnowanej policji skutecznie uniemożliwiła im jednak realizację tego zamiaru<sup>645</sup>. W przypadku powstałego w listopadzie 1929 r. Żydowskiego Towarzystwa Wioślarskiego w Kaliszu (ŻTW) jedynym sposobem na wyminięcie dyskryminacyjnej, antysemitkiej polityki Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (PZTW), nie przyjmującego do swych struktur żydowskich klubów bądź sekcji wioślarskich (nieliczny wyjątek stanowić mogła młodzież ucząca się w państwowych szkołach średnich), i uczestniczenie w zawodach rangi lokalnej i ogólnokrajowej, stała się oficjalna zmiana nazwy stowarzyszenia z ŻTW na Klub Wioślarski z roku 1930 w Kaliszu (w skrócie KW-1930 Kalisz), pozbawionej „rażącego” dla ówczesnych decydentów określenia „żydowski”. Propozycja ta, zaproponowana przez przewodniczącego Leona Pinczewskiego (wiceprezesa Rady Miejskiej w Kaliszu) na walnym zebraniu zarządu 8 maja 1932 r., została przyjęta stosunkiem głosów 50 do 32, po żarliwych obradach. W opinii Aleksandra Pakentregera świadczyło to o przewadze „asymilatorów” nad tradycjonalistami we władzach klubu. Decyzja ta wzbudziła kontrowersje wśród kaliskich Żydów, w ostrych słowach skrytykowała ją m.in. prosyjonistyczna gazeta „Kaliszer Woch”. W artykule pt. *Nie róbcie hałasu wokół Towarzystwa Wioślarskiego* (nr 16/103 z 13 maja 1931 r.) napisano: „Żydowska inteligencja z Towarzystwa Wioślarskiego, zamiast pójść drogą dumnych Żydów poszła drogą »szmedrykizmu« [pseudoasymilacji żydowskiej – A.P.] i zdrady. Żydowskie społeczeństwo ma prawo żądać od swojej inteligencji, której zapewnia środki utrzymania, aby dbała o żydowskie instytucje, nie rezygnowała z żydostwa i nie wstydziła się słowa Żyd”<sup>646</sup>. W negocjacjach z PZTW przy mediacji Żydowskiej Rady Wychowania Fizycznego (ŻRWF) z siedzibą w Krakowie – instytucji nadzorującej funkcjonowanie żydowskich stowarzyszeń sportowych w międzywojennej Polsce – nie stawił już po tym żadnych przeszkód odnośnie akcesji. O niezmiennie nieżyczliwym stosunku wobec ŻTW/KW-30 świadczyło chociażby to, że jego sportowców i działaczy nie zaproszono na uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego w Kaliszu 7 maja 1933 r.<sup>647</sup>.

W warunkach nieustającej nagonki i presji społecznej wymierzonej przeciwko Żydów w Poznaniu/Wielkopolsce nietrudno było o różnego rodzaju błędy, potknięcia czy wykroczenia, których negatywne konsekwencje odczuwali niemal zawsze i częstokroć ze zwielokrotnioną siłą. Jak pisze I. Kowalski:

---

<sup>644</sup> Por. Obszerną relację jednej z tego rodzaju gal bokserskich, rozgrywanej w listopadzie 1937 r. w Poznaniu, zamieszczonej w „Przeglądzie Zachodnim”. Por. *Poznań: Zawody bokserskie w Poznaniu*, „Makabi” Kalisz [kontra] „Bar Kochba” (Poznań), Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 45 (53), op. cit., s. 4; Migawski *Poznańskie: Bokserskie emocje*, op. cit., s. 4.

<sup>645</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5658, k. 52.

<sup>646</sup> Za: A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 285.

<sup>647</sup> Por. m.in. Ibidem, s. 283-286; *Z Księgi Pamięci Żydów z Kalisza. Życie polityczne i kulturalne*, oprac. i tłum. D. Rzeczkowska, Miasteczko Poznań, 2 (42), 2021, s. 109-111; S. Pinczewski, *Rowing Club K.W.30 [w:] The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 139-140; M. Kurzajczyk, *KW 30 w Kaliszu. 90 lat temu została oddana do użytku nowa przystań (zdjęcia)*, Kalisz.naszemiasto.pl, 2020, <https://kalisz.naszemiasto.pl/kw-30-w-kaliszu-90-lat-temu-zostala-oddana-do-uzytku-nowa-ar/c2-7769214> [odczyt: 19.09.2022].



Sami Żydzi w walce konkurencyjnej popełniali wiele błędów, które zostały umiejętnie wykorzystane przeciw nim przez ugrupowania i ruchy antysemityczne. Tu należy przypomnieć, że większość z nich wywodziła się z b. Kongresówki i Galicji, gdzie obowiązywały inne reguły i standardy w handlu, inny był tam stosunek do obowiązującego prawa gospodarczego. Nie wszyscy Żydzi prowadzący działalność gospodarczą na terenie Wielkopolski potrafili się pozbyć tego balastu doświadczeń nieaprobowanych w regionie, w którym szacunek dla prawa był sprawą bezdyskusyjną. W wielu wypadkach postawy reprezentowane przez część napływowej ludności żydowskiej zderzały się z wielkopolskim modelem osobowości, kojarzonym z takimi cechami jak solidność, rzetelność, uczciwość, poszanowanie prawa<sup>648</sup>.

I dalej:

W tych warunkach zestawienie katalogu grzechu kupców i rzemieślników żydowskich na terenie Wielkopolski było stosunkowo łatwe. Żydzi oskarżani byli o paserstwo, dostarczanie towarów i usług niskiej jakości, o uchylanie się od płacenia podatków, fikcyjne bankructwa firm, sprzedaż towarów spożywczych poza kontrolą sanitarną. Zrzeszenie Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu zarzucało miejscowym Żydom upowszechnienie prymitywnego handlu domokrażnego i obwoźnego dostarczanie odbiorcom towarów niskiej jakości, prowadzenie bez uprawnień handlu ulicznego, sprzedaż towarów, zwłaszcza warstwie urzędniczej, na kredyt wekslowy. Prasa z oburzeniem informowała, że w wielu miejscowościach ludność wiejska, zachęcana niskimi cenami, odwiedzała w niedziele placówki żydowskie. Pojawieniu się w Poznaniu przed sklepami żydowskimi naganiaczy (tzw. szleperów), zachęcających do odwiedzania placówek żydowskich, wywoływało oburzenie i uznane zostało jako niegodne postępowanie w walce konkurencyjnej. Rzemieślnicy wielkopolscy zagrożenie dla swoich interesów widzieli w tym, że miejscowi kupcy żydowscy zaczęli wprowadzać na rynek masowo gotowe wyroby fabryczne (konfekcja, obuwie) wypierające, ze względu na niską cenę, towary i usługi oferowane przez nich. Ważnym argumentem przeciwko tym praktykom było to, że towary te pochodziły z fabryk należących do żydowskich właścicieli<sup>649</sup>.

Opisany przez Kowalskiego mechanizm celnie diagnozował w 1937 r. jeden z publicystów „Przeglądu Zachodniego”. Jednocześnie stawiał temu zdecydowany opór, deklarując, że Żydzi zachowują spokój wobec oszczerstw czy prowokacji, jakie kierowane były pod ich adresem:

Jesteśmy ostatnio bezustannie świadkami dzikich wybryków pomorsko-poznańskiej prasy, która, nie licząc się zupełnie z opinią publiczną, pozwala sobie na podawanie wyssanych z palca wiadomości.

Konikiem ofiarnym [sic – Sz.P] są naturalnie Żydzi.

Tak więc najdrobniejszy fakt, nie mający najdrobniejszego znaczenia dla ogółu, zostaje przez wymienioną prasę rozdmuchany do ostatnich granic możliwości, celem odwrócenia uwagi społeczeństwa od faktycznie ważnych wydarzeń.

[...] Czy panowie z dzienników antysemitycznych nie rozumieją, że nie każdy da się złapać na ten „niezawodny” lep, że trafi w końcu kosa na kamień?

[...] Według was to wszystko „Żydokomuna”, ale nikt sobie z waszych oczywistych prowokacji nic nie robi. Żydzi nie dadzą się sprowokować, ale Żydzi również nie prowokują.

Pamiętajcie o tym panowie, że Żydzi pragną tylko spokoju i możliwości bytu. A wtedy potrafią dużo uczynić dla dobra społeczeństwa Polskiego, czego dowody niejednokrotnie dali.

Według was „Żyd, to zdrajca”, „Żyd, to złodziej”, „Żyd, to oszust”. Ale to są tylko puste słowa. A przecież wiecie sami, że jest inaczej!

Żydzi stanowią najbardziej wartościowe jednostki w społeczeństwie, tak w polskim jak i każdego innego kraju, w jakim się znajdują.

<sup>648</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 47.

<sup>649</sup> *Ibidem*, s. 47 i n.

Twierdźcie panowie, że Żydzi prowadzą politykę anty-polską, że uprawiają „krecią robotę” w życiu społecznym Polski.

Jeżeli u Was produktywna praca dla dobra całego społeczeństwa to „krecia robota”, a prowokacja i wzniecanie niesnasek, podburzenie i rozboje, to praca narodowa, to wyznajecie panowie swoisty rodzaj patriotyzmu, który nie każdy może uznać.

U każdego zdrowo i logicznie myślącego człowieka, nasza praca jest uznawana pożyteczną, a Wasza pseudonarodowa tylko destrukcyjną!<sup>650</sup>

\*\*\*

Oprócz Żydów, obiektem ataków byli również Polacy dokonujący u nich zakupów bądź wspierający, w jakikolwiek sposób, żydowską działalność gospodarczo-usługową bądź inną. Zjawiskiem charakterystycznym dla Poznania i Wielkopolski, rzadko kiedy występującym w innym miejscu w kraju, było utrwalanie wizerunku osób przekraczających progi żydowskich sklepów lub użyczających im lokal – wpierw w formie szkiców pamięciowych, następnie zdjęć – oraz publiczne piętnowanie ich na pierwszych stronach gazet. Osoby te nazywano „szabes-gojami” – od określenia w jidysz odnoszącego się do gojów (tj. nie-Żydów), zwykle ubogich chrześcijańskich sąsiadów, którzy wynajmowani byli, zazwyczaj za drobną opłatą, do wykonania w czasie szabasu prostych acz niezbędnych czynności (np. ogrzanie mieszkania, podgrzanie potraw, zapalenie świecy itp.), zabronionych religijnym Żydom<sup>651</sup>. W tym nowym odmienionym kontekście termin ów nabierał pejoratywnego znaczenia – odnosił się bowiem do osób służących wobec Żydów, których naiwność tudzież nikłą świadomość narodową instrumentalnie wykorzystywano, zdrajców polskich interesów. Uderzanie w tak rozumianych „szabes-gojów” stało się specjalnością czasopisma „Pod Pręgierz” – sam jego tytuł niejako zakładał zresztą stawianie (jednostek/grup, procesów/zjawisk) pod pręgierz opinii publicznej. Przykładowo, w numerze 24. z 9 września 1933 r. całą czołówkę wypełniły zdjęcia (5) bądź karykatury (18) właścicieli kamienic – wymienionych z nazwiska (a w kilku przypadkach z imienia i z nazwiska) z adresami nieruchomości, które rzekomo mieli oni wydzierżawić bądź sprzedać Żydom. W notce opatrzonej tytułem *Nie zapomnijmy o poznańskich szabesgojach* zaoferowana została „możność rehabilitacji” pod warunkiem zerwania stosunków łączących ich z Żydami, w przeciwnym razie ujawnione zostaną kolejne osoby<sup>652</sup>. W tym samym roku (i kolejnych kilku latach) na tytułowych stronach pojawiały się twarze kobiet (a w niektórych nielicznych przypadkach również mężczyzn<sup>653</sup>) „przyłapanych” na dokonywaniu zakupów w sklepie wielobranżowym „Wolwort” na ul. Szkolnej na Starym Rynku – poznańskim oddziale międzynarodowego koncernu F.W. Woolworth Company<sup>654</sup> z siedzibą w USA (Nowy Jork) –

<sup>650</sup> *Destrukcyjna praca pomor.-pozn. prasy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 4.

<sup>651</sup> R. Żebrowski, PSJ *szabes-goj* (jid. 'goj szabatowy'), <https://delet.jhi.pl/pl/psj> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>652</sup> *Nie zapominajmy o poznańskich szabesgojach*, R. 5, nr 24 (9 września 1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/eef77dfd-afdc-49da-8109-0cd11a8b9cf5?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>653</sup> Interesujących wniosków (zasługujących na dalszą, bardziej szczegółową analizę) może dostarczyć w tym kontekście ujęcie genderowe – obiektem szykan w zdecydowanej większości publikacji były anonimowe kobiety dokonujące zakupów w „nieodpowiednich” sklepach. Jeżeli pojawiali się również mężczyźni, z reguły byli to wpływowi właściciele nieruchomości czy przedsiębiorcy, podawani z imienia i nazwiska.

<sup>654</sup> Por. m.in. *A potted history of F.W. Woolworth*, <http://www.woolworthsmuseum.co.uk/aboutwoolies.html> [odczyt: 19.09.2022]; University of Reading / Collections-Special Collections / F.W. Woolworth Archive, <https://collections.reading.ac.uk/special-collections/collections/f-w-woolworth-archive/> [odczyt: 19.09.2022].

oferującym zróżnicowany asortyment towarów (wodę kolońską, mydło, czekoladę, szczotki, pastę do zębów, zeszyty, bieliznę itd.) po cenach niższych niż te w sklepach chrześcijańskich.

W numerze 14. (1933) pod anonimowymi zdjęciami trzynastu kobiet i jednego mężczyzny można natrafić na niepodpisany pamflet zatytułowany *Dlaczego u Żydów drożej?!<sup>655</sup>*, którego autor usiłował wykazać tandetność i wadliwą konstrukcję tych towarów. Za każdym razem redakcja pisma wzywała czytelników do podawania tożsamości sfotografowanych osób, jeśli je rozpoznają. Czołówka z numeru 14. (1933) z tytułem *Firma WOLWORT jest pod bojkotem świadomej części społeczeństwa<sup>656</sup>* warta jest przytoczenia w całości, żeby zobrazować w ten sposób stosowany przez antysemitów mechanizm zastraszania i konformizmu również wśród ludności nieżydowskiej (zachowane zostały oryginalna pisownia i styl):

#### KTO ROZPOZNA TE NAZWISKA?

Bardzo przepraszam piękne panie, że pozwoliliśmy sobie wasze piękne twarzyczki przedstawić naszym czytelnikom, lecz to nie nasza wina, tylko fotografa. Człowiek ten ma czworo dzieci i chce żyć, więc naszym świętym obowiązkiem było dać mu zajęcie. A że akurat jest fotografem, skorzystał z okazji wiosennego sezonu, gdzie aż tyle, tyle... «bogatych» pięknych pań uczęszcza po zakupy do żydów [wyraz ten regularnie zapisywano z małej litery – Sz.P], przyniósł nam kupsko zdjęć fotograficznych i rozkazał je reprodukować w naszym piśmie. Jesteśmy nawet z tego bardzo radzi, bo przynajmniej i Czytelnicy nasi będą mieli zajęcie w rozpoznawaniu tych wszystkich, co gotowe żydów pocałować... (brodę). Jeżeli więc która z zamieszczonych niewiast niedobrze wyszła, radzimy jej przyjść do naszej redakcji i pożalić się na fotografa, który chętnie «wyretuszuje» twarz z lewicy i prawicy. Wy zaś kochani mężowie (mężowie kupujących żon u żydów) nie gniewajcie się również na nas, a w razie gdyby i wam wstyd było wobec kolegów, że wasze żony wystawiliśmy... na «wystawę publiczną» publiczną, które na pewno będą się wypierać «wszystkiego złego» - nie wierzcie im. One są zdolne tak oszukać was, jak ich [Ż]ydy oszukują. A NA DRUGI RAZ, PO ZAKUPY, ZAPROWADŹCIE JE NA POSTRONKU DO FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH, według naszego «Drogowskazu». Za doniesienia nam nazwiska osoby rozpoznanej, przeznaczamy odpowiednie nagrody w postaci książek i prenumeraty naszego pisma. Kto nie współpracuje z nami w tępieniu «szabesgojów» - ten szkodzi Polsce i sobie!<sup>657</sup>.

Krytyka przeważnie objęła „niepoprawnych” mieszkańców Poznania i Wielkopolski, od czasu do czasu niepokój redakcji wzbudzała także sytuacja w pozostałych regionach Polski –

---

<sup>655</sup> Por. *Dlaczego u Żydów drożej?!*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 14 (1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/ed7626dc-d3fe-482b-8c9d-7e7749fd5498?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>656</sup> Ibidem.

<sup>657</sup> Ibidem.

m.in. w Bydgoszczy<sup>658</sup>, Grudziądzu<sup>659</sup>, Toruniu<sup>660</sup>, generalnie na Kaszubach<sup>661</sup> i Wybrzeżu<sup>662</sup> (w szczególności w Gdyni). Niejednokrotnie zdarzało się, że ataki kierowane były przeciwko konkretnym jednostkom lub instytucjom – i tak w numerze 26. z 23 września 1933 r. ukazało się zdjęcie redaktora „Dziennika Poznańskiego” i łódzkiego „Expressu”, p. Świdzińskiego, który opublikował krytyczny artykuł o piśmie „Pod Pręgierz” m.in. na łamach wymienionych dwóch gazet, z podpisem *Nasz wróg* (przy okazji, redakcji „Dziennika Poznańskiego”, która, jak można wyczytać, często podzielała linię światopoglądową „Pod Pręgierz” i udzielała mu pomocy, wytknięta została hipokryzja<sup>663</sup>); jeszcze wcześniej, w numerze 9. (1933) na stronie tytułowej widniał portret poznańskiego adwokata, mec. Stanisława Hejmowskiego – znanego wcześniej m.in. z tego, że podjął się obrony żydowskich działaczy komunistycznych<sup>664</sup> – który tym razem zgodził się reprezentować oskarżycieli w pozwie o zniesławienie przeciw redaktorowi naczelnemu, Janowi Kuligowi-Kulikowskiemu<sup>665</sup>; z kolei w numerze 28. (1933), w artykule pt. *Zażydzenie Teatru Polskiego w Poznaniu*, Maksymilianowi Piotrowskiemu i Robertowi Boelke, tandemowi dyrektorskiemu zarządzającemu tą instytucją w latach 1933-1938, wytknięto zatrudnienie „aż czterech artystów żydowskich” na sezon zimowy, oczekując jak najszybszej zmiany tej decyzji<sup>666</sup>. „Szabes-gojów” w pierwszej kolejności antysemicka prasa poznańska starała się uświadamiać i reformować: w numerze 23. „Pod Pręgierz” z 1934 r. znajduje się rysunek przedstawiający dwóch Żydów poganiających batami ciągnącego ich Polaka, pod nim zawarta jest odezwa: *Polaku! Jeżeli będziesz kupował u Żydów, ich popierał,*

---

<sup>658</sup> Por. m.in. *Nowe twarze Bydgoszczanek...*, R. 7, nr 3 (24 stycznia 1937) = R. 14, s. 1, <https://polona.pl/item-view/ef1d873e-f0cc-4c2d-a4f4-52ef78b9e465?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Czy Bydgoszcz się odżydzi?...*, Pod Pręgierz, R. 7, nr 11 (21 marca 1937) = R. 14, s. 1, <https://polona.pl/item-view/026ccd84-43d7-44d2-bce3-37cee3869389?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>659</sup> Por. *Pomorze strasznie [Ż]ydzieje!*, Pod Pręgierz, R. 7, nr 17 (2 maja 1937) = R. 14, s. 1, <https://polona.pl/item-view/50ece372-bc99-4d63-a08f-f83da608391d?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>660</sup> Por. *Torunianki kupują u Żydów!*, R. 7, nr 12 (28 marca 1937) = R. 14, s. 1, <https://polona.pl/item-view/c7338cba-dd6c-4617-b2ed-ca3f30e5eac?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>661</sup> Por. *Kaszubi! Przeciwwstawcie się nawale żydowskiej!...*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 12 (21 kwietnia 1935) = R. 12, s. 1, <https://polona.pl/item-view/000b9904-36dc-4ed9-9904-3fb613507bb8?page=0> [odczyt: 19.09.2023].

<sup>662</sup> Por. m.in. *Obrazki z Gdyni*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 6 (1934) s. 3, <https://polona.pl/item-view/f0d6d207-c8aa-44fd-99ee-96f7e29814f9?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>663</sup> Por. *Nasz wróg*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 26 (23 września 1933), s. 1-2, <https://polona.pl/item-view/06fdae7a-07d1-4759-b9da-09b474481dd5?page=0>; [odczyt: 19.09.2022].

<sup>664</sup> Por. A. Suwart, *Żydowscy komuniści w przedwojennym Poznaniu*, Miasteczko Poznań, 2 (9), 2011, s. 29-39.

<sup>665</sup> W numerze 1 „Pod Pręgierz” z 10 stycznia 1934 r. na przedniej stronie ukazał się pean na cześć redaktora naczelnego w związku z jubileuszem „dziesięciolecia pracy antyżydowskiej [...] na terenie miasta Poznania” zatytułowany *Nieustraszony pionier walki z żydostwem* (z podtytułem: *Widome znaki jego pracy – czasopisma antysemickie*). Autor okolicznościowego tekstu (nie należy wykluczyć, że był to sam „jubilat”) zastrzegł, że dziesięciolecie odnosi się wyłącznie do jego pracy w Poznaniu, natomiast początek jego działalności sięga jeszcze wcześniej – „[...] datuje od roku 1922 r. w Łodzi, za czasów urzędowania w b. «Rozwoju» red. Edwarda Zajączka”. Por. *Nieustraszony pionier walki z [Ż]ydostwem...*, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 1 (5 stycznia 1935) = R. 12, s. 1-2, <https://polona.pl/item-view/06fdae7a-07d1-4759-b9da-09b474481dd5?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>666</sup> Por. *Zażydzenie Teatru Polskiego w Poznaniu*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 28 (1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/8afdbbf8-6972-4c2f-8136-05bb3443ae92?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

bronil, to nie dwa żydowskie baty spadną na Ciebie o Twoich rodaków, ale niezliczona ilość<sup>667</sup>. Gdy nie odnosiło to skutku, wówczas dyscyplinowano ich strachem i/lub siłą<sup>668</sup>.

W okolicznościach tych presja często okazywała się na tyle wielka, że (w obawie przed całkowitym bojkotem grożącym upadkiem działalności) ulegały jej również osoby dotychczas życzliwie nastawione względem swych żydowskich klientów, niepodzielające antysemickich przekonań. Jedną z takich osób był Wincenty Dobski, właściciel „najelegantszej kawiarni w Poznaniu”<sup>669</sup> znajdującej się na ul. Fredry, obok ówczesnego kościoła św. Pawła (obecnie pw. Najświętszego Zbawiciela)<sup>670</sup>. W latach 30., w trakcie największego nasilenia ekscesów na tle antysemickim, grupa studentów związanych z Obozem Narodowo Radykalnym (ONR), bez jego zgody, umieściła przy wejściu do pomieszczenia tablicę z hasłem *Żydom i psom wstęp wzbroniony*. Dobski miał ją zdjąć, jednak przyparty do muru w związku z ciągłymi wizytami oenerowców okupującymi wszystkie miejsca, zmuszony był zawiesić ją ponownie. Historia ta miała dalszy tragiczny ciąg na samym początku okupacji. Jak podaje N. Lasman, Niemcy, po wkroczeniu i zajęciu miasta 10 września 1939 r., przejęli interes Dobskiego, zmienili nazwę lokalu na *Conditorei am Schloss* (Cukiernia przy Zamku – naprzeciw niej znajdował się Zamek Cesarski, którego budowa została ukończona w 1910 r.), zdecydowali się pozostawić wspomnianą tablicę w nowym, zmodyfikowanym tłumaczeniu, z dopiskiem *...i Polakom (Für Juden, Hund und Polen Eintritt verboten)*<sup>671</sup>.

Trudno jest jednoznacznie ocenić skuteczność tak opisanych działań. Czy przybierająca przeróżne postacie kampania antysemicka była udziałem krzykliwej, lecz stosunkowo wąskiej grupy ideologów, których przekaz trafiał głównie do osób już przekonanych/podzielających te poglądy, czy też oddziaływała na szersze masy. Symptomatyczna pod tym względem wydaje się relacja urodzonej w 1923 r. nauczycielki i bibliotekarki, Zofii Nowak, opublikowana w „Kronice Wielkopolski” w 1998 r. Choć członkami jej rodziny byli endeccy agitatorzy, a w domu czytało się „przesyconą nienawiścią w Żydów” gazetę „Samoobrona [Narodu]”<sup>672</sup>, opis żydowskich handlarzy odwiedzających jej rodzinną miejscowość – wieś Błota na pograniczu Wielkopolski i Łódzkiego, znajdująca się w dawnym powiecie sieradzkim, ok. dwadzieścia kilometrów od Grabowa nad Prosną – nacechowany jest sentymentalizmem:

[...] We wsi nikt nie okazywał Żydom jawnej wrogości. Pamiętam dobrze kilku handlarzy żydowskich zaglądających w wiejskie oplotki [...]. Najważniejszy ze wszystkich znanych mi Żydów to Icek z Wólki (nazwiska nie znam). Zwał siebie felczerem, był gładki, tłusty, ubrany po miejsku, leczył ludzi w okolicy.

<sup>667</sup> Por. *Polaku!...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 23 (10 sierpnia 1934), s. 2, <https://polona.pl/item-view/181cb3f2-ae11-4d0e-ae48-6f37500ee4cc?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>668</sup> Por. *Żydowskiej szkapie...*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 30 (1933), s. 3, <https://polona.pl/item-view/b33e873d-e845-41a0-bdfb-426c2cb3b12c?page=2> [odczyt: 19.09.2020].

<sup>669</sup> Por. A. Niziołek, *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 306.

<sup>670</sup> Por. Z. Kopeć, *Poznań między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, Łódź: Księży Młyn, 2013, s. 81; *Kawiarnia Wincentego Dobskiego w dwudziestoleciu międzywojennym (po II wojnie światowej w budynku mieściła się kawiarnia W-Z), po prawej kościół św. Pawła (obecnie pw. Najświętszego Zbawiciela)*, Cyryl, <https://cyryl.poznan.pl/obiekt/40212/kawiarnia-wincenego-dobskiego-w-dwudziestoleciu-miedzywojennym-po-ii-wojnie-swiatowej-w-budynku-miescila-sie-kawiarnia-w-z-po-prawej-kosciol-sw-pawla-obecnie-pw-najswietszego-zbawiciela> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>671</sup> A. Niziołek, *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 306.

<sup>672</sup> Z. Nowak, *W oplotkach. Wspomnienia z lat 1930-1945 we wsi Błota w dawnym powiecie sieradzkim*, Kronika Wielkopolski, 3 (86), 1998, s. 85.

Przywozili go furą, siedział rozparty na tylnym siedzeniu i odbierał niskie ukłony po drodze. Jakie były skutki jego «opieki» medycznej, nie zapamiętałam wiele, tylko jedno, że leczył parchy (świerzb) zajzajerem. Siwą chudą szkapą, ledwo ciągnącą wóz, jeździł ślepy na jedno oko Żyd zwany Śpilka. Wjazd swój oznajmiał wołaniem na drodze «szmot, szmot, szmot». Dzieci cieszyły się, że «Szmotek» jedzie, matki wносиły stare szmaty i gałgany. Dostawały za nie rzeczy użyteczne: igły, szpilki do włosów, agrafki. Czasem i dla dzieci udało się wytargować od Śpilki pierścionek z błyszczącym oczkiem, a to gwizdek dla chłopca, ale z trudem. Żydzi skupowali skórki z królików; pierze, puch, len, pakuły, gęsi, kury, targowali się zawzięcie o każdy grosz. Dziadek nie pozwalał się dzieciom wyśmiewać z żargonu, pejsów, chałatów, bród, jarmulek, szcuć psami czy obrzucać kamieniami, co czasem zdarzało się dalej<sup>673</sup>.

Można mieć pewne uzasadnione wątpliwości odnośnie prawdziwości ostatniego zdania, zważywszy, że we wcześniejszym fragmencie jej wypowiedzi mowa jest o tym, że rzeczony dziadek w latach dwudziestych prenumerował „Rycerza Niepokalanej” i „Samoobronę”. Jego przeciwnikiem był inny mieszkaniec wsi, niejaki Wojciech W.: „Ten prenumerował i czytał gazetę «Wyzwolenie», wygadywał na duchowieństwo; unikali się wzajemnie, nie rozmawiali dłużej. Ludzie nazywali Wojciecha «wywrotowcem»”<sup>674</sup>. Jak relacjonuje dalej Z. Nowak:

Najwięcej można było pohandlować z Żydami na targu w Brąszewicach. Przyjeżdżali Żydzi z Błaszek, Złoczewa i Lututowa. Ustawiali całe rzędy straganów na placu targowym. Sprzedawali «łokciówkę» (materiały tekstylne), obuwie, gotowa konfekcję, słodycze, owoce cytrusowe. Trzeba było umieć się targować z nimi, aby nie przepłacić. Moja mama podawała zwykle pół ceny (za towar), którą podawała jej Żydówka. Żydówka wściekle rzuciła towar w kąt, mama odchodziła do innego straganu, handlarka wołała za nią «znajomko, znajomko, wróć się, ugodzimy się». Mama podwyższała cenę, handlarka opuszczała i tak w kółko po kilka razy, aż kupiła wytargowany towar. Podobnie targowały się żydowskie handlarki kupując od gospodyń na rynku masło, ser, jaja, kury i kaczki<sup>675</sup>.

Sentymentalny ton relacji zdaje się intencjonalnie pomijać lub przekształcać niewygodne aspekty, co charakterystyczne dla wielu publikacji utrzymanych w podobnej narracji, jakie zaczęły się ukazywać mniej więcej od lat dziewięćdziesiątych<sup>676</sup>.

Jedną z metod na ominięcie bojkotu gospodarczego, jakie stosowali żydowscy sklepikarze i przedsiębiorcy był handel z nieżydowskimi klientami po godzinach pracy, na zapleczu albo poza sklepem. Jak wspomina L. Jedwab, „czasem w złych czasach – w trzydziestym szóstym i trzydziestym siódmym – przychodzili tylnymi drzwiami, bo nadal lubili kupować w naszym sklepie”<sup>677</sup>. Podobnie postępował P. Bergman<sup>678</sup>. A. Mełamedzon starał się stwarzać pozory nieżydowskiego, drobnomieszczańskiego sklepu<sup>679</sup>, do pewnego czasu zatrudniał on samych Polaków. Praktyka ta wiązała się jednakowoż z niebezpieczeństwem „demaskacji” ze strony antyżydowskich aktywistów. Wydarzyło się tak np. ze wspomnianym już wcześniej składem

---

<sup>673</sup> Ibidem, s. 85-86.

<sup>674</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>675</sup> Ibidem, s. 85-86.

<sup>676</sup> B. Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987-2003)*, Kraków 2013, s. 226-248 (rozdział VII: *Regionalne historie Zagłady*, gdzie za model wyjściowy do snucia całościowych analiz posłużyła publikacja *Żydzi płoccy. Dzieje i Martyrologia, 1939-1945* Jana Przedpelskiego).

<sup>677</sup> *Patrząc na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 72.

<sup>678</sup> Por. Z. Pakuła, *Poznań Majn Hejm. Historia Barucha Bergmana*, Poznań 2019, s. XX.

<sup>679</sup> Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 341-342; *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., 60-69.

futer „Kamczatka”, którego właściciel Hersz Bryskin posługiwał się spolszczonym imieniem i nazwiskiem Henryk Bryski, przez co stał się on celem nagonki na łamach „Pod Pręgierz”<sup>680</sup>, podobnie jak dokonujące tam zakupów chrześcijańskie klientki<sup>681</sup>. Mógł być to powód ataku na posiadany przez niego interes, jaki nastąpił tuż przed Wielkanocą. Podejrzany był zresztą bliski współpracownik (kolporter) tejże gazety. Fira nie wspomina, czy przyjęcie do załogi M. Lewkowicza o wyrażenie semickich rysach twarzy, nie wiązało się z szykanami – biorąc pod uwagę incydenty, takie jak ten z „Kamczatką”, można niestety przypuszczać, że faktycznie mogły one mieć miejsce. Kiedy w pobliżu sklepu pojawiali się natomiast pikieciarze stosował następujący wybieg: „[...] Wielu klientów [...] kupowało u ojca garnitury w ten sposób, że po zawarciu transakcji pozostawiało je w sklepie, a subiekt wieczorem zanosił je pod wskazany adres”<sup>682</sup>. Jak zaakcentował to I. Kowalski, w warunkach bezwzględnej rywalizacji, wszelkie nadużycia czy wykroczenia popełniane przez Żydów, nawet te wydawać by się mogło drobne i/lub mało znaczące (do których, w większości przymuszały ich poniekąd okoliczności) były wyolbrzymiane i instrumentalnie wykorzystywane do celów bieżących (z tego względu ojciec Firy zapewne musiał żyć w ciągłym niepokoju przed wykryciem technicznego *tricku*, który uchronił przed koniecznością spłaty, notabene niezawinionych przez niego, długów<sup>683</sup>). Mając to na uwadze, wiele osób decydowało się na wyjazd z Poznania/powrót w rodzinne strony<sup>684</sup>.

\*\*\*

W antysemityzm występujący w Poznańskim oraz na Pomorzu – a więc regionach, gdzie odsetek ludności żydowskiej do ogólnej liczby mieszkańców był bardzo niski w porównaniu z resztą kraju – wpisuje się specyficzna idea czystości rasowej połączona z wyższością na poziomie gospodarczo-społeczno-kulturowym. Znalazło to swoje odzwierciedlenie zwłaszcza w prasie. Pochodzący stamtąd bądź działający w ich obrębie autorzy karykatur i komentatorzy wielokrotnie akcentowali ten fakt, z wyraźnym poczuciem dumy. Symptomatyczny pod tym względem wydaje się być rysunek na pierwszym planie ukazujący rozwścieczonego barana z napisem „Wielkopolska”, odganiającego usiłujące go ostrzyć (w sensie – ogołocić) skupisko Żydów z nożycami na tle dwóch pozostałych, nieszczęśliwych, ostrzyżonych/ogolonych baranów, podpisanych jako „Kongresówka” i „Galicja”, oraz worków wypełnionych wełną, wokół których tańczą rozradowani Żydzi (inni ujarzmiają wspomniane dwa barany bądź też przyglądają się z bliska z nożycami uniesionymi ku górze, w geście triumfu). Na łamach „Pod Pręgierz” pojawił się on kilkakrotnie – m.in. w numerze 23. z 2 września 1933 r.<sup>685</sup> (w którym

<sup>680</sup> *Wybryki [Żyda Bryskina, Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 24 (14 lipca 1935), s. 3, <https://polona.pl/item-view/37caca15-8b8e-4405-b131-325815434d09?page=2> [odczyt: 19.09.2022].*

<sup>681</sup> Por. m.in. *Poznajcie „Wolwortczanki”, Pod Pręgierz, R. 6, nr 13 (1934), <https://polona.pl/item-view/f015d202-359a-4a9f-b2d4-71f31463e480?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Galerja Wolwortczanek nr 2, Pod Pręgierz, R. 6, nr 15 (1934), s. 1; <https://polona.pl/item-view/e5007fb2-74be-4751-b857-58e30012c497?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Pod pręgierz opinii publicznej!..., Pod Pręgierz, R. 5[!], nr 31 (21 września 1935), s. 1, <https://polona.pl/item-view/9b6c1200-ed62-40c5-ae42-2e14c5becec6?page=0> [odczyt: 19.09.2022];***

<sup>682</sup> Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, op. cit., s. 342.

<sup>683</sup> Por. *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 16.

<sup>684</sup> Por. *Byli Żydzi w Poznaniu*, op. cit., s. 291.

<sup>685</sup> Por. *Nie bądźmy temi baranami*, *Pod Pręgierz, R. 5, nr 23 (2 września 1933), s. 1, <https://polona.pl/item-view/bd6597d7-552b-4e09-a739-36c439cec4f7?page=0> [odczyt: 19.09.2023].*

mowa jest o wcześniejszym jego użyciu, prawdopodobnie numer ten został skonfiskowany, co zdarzało się wielokrotnie<sup>686</sup>) i 7. z 21 lutego 1937 r.<sup>687</sup>. Pierwsze użycie miało charakter alarmistyczny: Wielkopolska – niewątpliwie stanowiąca bufor przed naporem ze Wschodu (i Zachodu), zasłużona w przeciwdziałaniu żydowskiemu wpływom – w rezultacie inercji i/lub samozadowolenia, jakie zdążyło zapanować w społeczeństwie, ponownie stała się obiektem ataków (ilustracji towarzyszy nagłówek *Nie bądźmy temi baranami*). Jednakowy ton daje się odczuć także w drugim opisywanym przypadku, nad ilustracją widnieje bowiem napis *Teraz kolej na nas!* z następującymi uzupełnieniami: *Późna, lecz stanowcza reakcja – Prądy odżydzeniowe i bieda wyganiają Żydów – Wiatr od Wschodu – Wielkopolska i Pomorze pozostaną wierne tradycji*. Jak można wyczytać, na skutek wzrostu świadomości wśród polskiej ludności w dawnej Kongresówce i części Małopolski, która podjęła (w końcu) walkę z Żydami na polu gospodarczym, zaczęli oni emigrować z tzw. „Polski B”, „[...] ogołocon[ej] z dóbr rękoma żydowskich pijawek”<sup>688</sup>, na zachód, do „Polski A”. Autor nie ma jednak wątpliwości, że najazd ten natrafi na zdecydowany odpór: „[...] Wielkopolska i Pomorze zbyt wysoko stoją kulturalnie i społecznie, by miały stać się bezwolnym barankiem w łapach żydowskich oprawców”<sup>689</sup>. Obok ilustracji widnieje również objaśnienie o zbliżonej treści: „Obrazek, który nie stracił nic na swej aktualności. Silna i rozwinięta Wielkopolska potrafi stawić opór żydom, łasym na jej bogactwo. Tym więcej, że do niedawna potulne i spokojne «jagnięta» [tj. była Kongresówka i Galicja – Sz.P] zaczynają pokazywać rogi i brać odwet na żydach za ich bezwzględność w gospodarce”<sup>690</sup>.

Należy w tym miejscu przypomnieć, iż w Poznaniu (i w zasadzie jedynie tam, jeżeli idzie o województwo poznańskie w granicach sprzed reformy administracyjnej z 1938 r.) w latach 1918-1938 nastąpił stały wzrost liczby mieszkańców pochodzenia żydowskiego, faktycznie pochodzących ze wschodnich regionów kraju – nie był on jednak znaczący (np. w 1926 r. przybyło do miasta 325 Żydów, opuściło natomiast 144<sup>691</sup>), nie równoważył ogólnego spadku liczebności po 1918 r., a jego implikacje sztucznie wyolbrzymiano (w przeciwnym wypadku tytuły takie jak „Pod Pręgierz” i „Kurier Poznański” nie miałyby o czym pisać). Animizację i antysemityzm mesjanistyczny (w rozumieniu Friedländera) łączy w sobie inny rysunek, jaki opublikowano na pierwszej stronie numeru 29. „Pod Pręgierz” z 1933 r.<sup>692</sup>. W centralnym miejscu przedstawiono on kobietę symbolizującą Polskę (Polonię), otoczoną emblematami największych/najważniejszych ówczesnie polskich miast (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno oraz Poznań), całość spowija pajęczna sieć wytworzona przez pająki z głowami Żydów – jeden z nich atakuje Polskę/Polonię. Konno śpieszy jej na odsiecz goniec z wysuniętym na wprost mieczem – rozerwana pajęczyna na wysokości Poznania sugeruje, że przybywa on właśnie z

<sup>686</sup> Por. m.in. *Skonfiskowano!*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 35 (1933) - po konfiskacie nakł.drugi, s. 1 i n., <https://polona.pl/item-view/54362941-f56a-4712-8798-59e323d7d66c?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Nalewki... skonfiskowano*, Pod Pręgierz, R. 5, nr 38 (1933) - po konfiskacie nakł.drugi, s. 1 i n., <https://polona.pl/item-view/8bbcd7bd-6203-4c9f-a04d-34be6c244ba3?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>687</sup> Por. *A teraz kolej na nas!*, Pod Pręgierz, R. 7, nr 7 (21 lutego 1937) = R. 14, s. 1, <https://polona.pl/item-view/6e02efcd-800d-4cd6-9241-1fa972fc480a?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>688</sup> Ibidem, s. 1

<sup>689</sup> Ibidem, s. 1

<sup>690</sup> Ibidem, s. 1 i n.

<sup>691</sup> Por. Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej, 1918-1939*, op. cit., s. 138.

<sup>692</sup> Por. *Polska żywi 4 miliony „pajków”*, Pod Pręgierz, op. cit.



tego miasta<sup>693</sup>. Obok zamieszczono wiersz Marii Konopnickiej zatytułowany *Na Ghetto* z 1915 r. Co zastanawiające, zawiera on antysemickie tropy. Żydzi skojarzeni w nim zostali z merkantylizmem (wieczorem, po zamknięciu getta, Żydzi w średniowiecznym Awinionie [...] *liczą srebrne skudy / Franczesony* [skudy i franczesony – dawna waluta – Sz.P] *złote znaczą / I czytają księgę świętą / I wieczerzę jedząc, płaczą.* [...] *Wtedy ojciec drżącą ręką / Coraz prędzej skudy liczy / Coraz prędzej zgarnia złoto / Kabalista suchotniczy.* [...] <sup>694</sup>). Jest tam również wątek oczekiwania na mesjasza i związanej z tym zemsty<sup>695</sup> ([...] *Pod świecznikiem piękna Sarah / Zwiesza głowę swą na rękę / Jej biblijne oczy płoną / Pięć jej drobna się zaciska / A z granatu warg czerwonych / Drobnych zębów ostrze błyska / I na usta się jej tłoczą / Jakieś groźby i przysięgi... / I chciałaby zerwać z głowy / I podeptać żółte wstęgi / I chciałaby, tak jak Jahel / Wbijać gwoździe w skroń Sisary...* [Jael to postać biblijna pojawiająca się w Starym Testamencie, w rozdziale czwartym i piątym Księgi Sędziów; była kobietą z nomadyjskiego plemienia Kenitów, wsławiła się zabiciem Sisery – dowódcy armii Kaananejczyków, który po przegranej z Izraelitami zbiegł z pola walki, następnie schronił się w jej namiocie, zapadając w sen – Sz.P] / *A tu z brzękiem złoto pada / A tu śpiewa dziad jej stary*<sup>696</sup>). Jak można zatem wywnioskować, poza odgrywaniem strategicznej funkcji bufora, chrześcijańskiego przedmurza, Poznań i Wielkopolska uchodziły za wzór do naśladowania, wypracowane tam metody walki z (domniemanym) zagrożeniem ze strony Żydów uznano za modelowe, w ostateczności (jak powszechnie wierzone) stanowiły jedyny kierunek, z którego nadejście pomoc (co dobitnie przedstawione zostało na omawianym rysunku).

Choć Narodowa Demokracja i jej zwolennicy oficjalnie przeciwstawiali się idei rewolucji społecznej głoszonej przez komunistów, treści szerzone m.in. na łamach przytaczanych pism po części miały rewolucyjny podtekst: głoszone je z intencją zmiany świadomości (niemniej faktem jest, że docierały one głównie do niemałego grona już zadeklarowanych odbiorców), towarzyszyło im też wezwanie do radykalnych działań. Czołowi ideolodzy/praktycy rewolucji (Brissot, Trocki, Guevara, Chomeini i inni) deklarowali konieczność jej ekspansji tam, gdzie natrafi na podatny grunt – zbliżony mechanizm w pewnym stopniu da się odnotować także w odniesieniu do antysemityzmu rodem z Wielkopolski. Jak wspomniano, tamtejsze podmioty chroniące interesów polskich/chrześcijańskich kupców, rzemieślników, przemysłowców itd. zabiegały o rozszerzenie zastosowanych przez nie aryjskich paragrafów na resztę kraju. Po zmianie granic województwa w 1938 r. pojawiła się kwestia implementacji ustanowionego wcześniej dyskryminacyjnego ustawodawstwa na przyłączone tereny. Szczególnie palący stał się zakaz uboju rytualnego. Ustawa z 1936 r. zabraniała władzom samorządowym uchwalania go tam, gdzie społeczność wyznania mojżeszowego przekraczała trzech procent ludności – o

---

<sup>693</sup> Ibidem,

<sup>694</sup> M. Konopnicka, *Na ghetto*: Wywrota, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/39505-maria-konopnicka-na-getto.html> [odczyt: 19.09.2022]; Wikiźródła, [https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL\\_Maria\\_Konopnicka-Poezye\\_T.\\_5\\_169.jpg#cite\\_note-1](https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL_Maria_Konopnicka-Poezye_T._5_169.jpg#cite_note-1) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>695</sup> Żydowska zemsta w zasadniczym stopniu była projekcją chrześcijan niżli miała ona wynikać z wierzeń samych praktykujących różne odłamy judaizmu Żydów. Por. E. Carlebach, *The Last Deception: Failed Messiahs and Jewish Conversion in Early Modern German Lands* [w:] *Jewish Messianism in the Early Modern World*, ed. M.D. Goldish, T.H. Popkin, Berlin 2013, s. 128-129 i n.; J. Dan, *Gershom Scholem and the Mystical Dimension of Jewish History*, New York-London, 1987, s. 192 i n.

<sup>696</sup> M. Konopnicka, *Na ghetto*, op. cit.

ile powiaty kaliski, kolski, koniński oraz turecki wchodziły uprzednio w skład województwa łódzkiego, gdzie procentowy udział Żydów był na tyle wysoki, że zakaz uboju rytualnego nie stanowił realnego zagrożenia (326 973 na 2 252 769 osób – czternaście i pół procenta, w 1921 r. deklarowało przynależność do wyznania mojżeszowego<sup>697</sup>; z kolei w 1931 r. 336 194 osób posługiwało się językiem żydowskim [jidysz] jako ojczystym<sup>698</sup>, 23 241 osób – hebrajskim<sup>699</sup>, a więc łącznie 359 435 na 2 632 010 osób (tj. 13,7 procent), z kolei 378 495 osób deklarowało wyznanie mojżeszowe<sup>700</sup> (tj. 14,4 procent), to zaczął on obowiązywać po przyłączeniu tychże powiatów do województwa poznańskiego, gdy odsetek ten nie przekraczał trzyprocentowego progu (2,2 procent), pomimo istnienia na zachodnich kresach II RP (Pomorze, Poznańskie) znaczących skupisk żydowskich, takich jak Kalisz (26 070 osób – 34,1 procent w 1936 r.), Włocławek (10 209 – 18,1 procent w 1931 r.), Koło (ok. 5000 – ok. 40 procent w 1931 r.), Rypin (2733 – 30,2 procent na przełomie 1938 i 1939 r.), Turek (ok. 2400 przed 1 września 1939 r.), Lipno (2294 – 20,8 procent w 1933 r.), Konin (2235 – 20,8 procent w 1936 r.), Aleksandrów Kujawski (1011 – 10,6 procent w 1935 r.), Ciechocinek (723 – 13 procent w 1937 r.) czy Nieszawa (ok. 100 – 2,6 procent w 1938 r.)<sup>701</sup>.

Delegacja rabinów reprezentujących m.in. wyżej wspomniane miejscowości przed dniem 1 kwietnia 1938 r. złożyła wizytę u Maurycego Jaroszyńskiego, wiceministra rolnictwa i reform rolnych w rządzie premiera Sławoja-Składkowskiego, apelując o udzielenie zgody na dalsze wykonywanie uboju rytualnego także po tym, gdy zmiany administracyjne wejdą już w życie. Niestety, jak informowano w „Przeglądzie Zachodnim”, wiceminister oświadczył, że nie jest władny w tej sprawie nic uczynić, zobowiązał się jednak dołożyć starań, żeby powiększono kontyngenty koszerne województwach kieleckim, łódzkim czy warszawskim leżących w sąsiedztwie województw pomorskiego i poznańskiego, aby trafiły do potrzebujących także w tych regionach<sup>702</sup>. O dopuszczenie do uboju rytualnego obradowali radni miejscy m.in. w Kaliszu czy Włocławku (odsetek ludności żydowskiej w obu tych miejscowościach znacząco przekraczał ustawowy próg trzech procent). W Kaliszu przeciw ubojowi zagłosowali zgodnie przedstawiciele sanacji oraz endecji, tworzący większość w radzie miejskiej. W efekcie radni Bundu demonstracyjnie opuścili salę przed rozpoczęciem obrad i głosowaniem. Aby zapobiec rychłemu niepowodzeniu, prezydent Kalisza Ignacy Bujnicki zmuszony był zdjąć ten punkt z

---

<sup>697</sup> Por. *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo łódzkie*, Warszawa 1928, s. 22, 56.

<sup>698</sup> 158 765 osób w województwie łódzkim (bez Łodzi) i 177 429 w Łodzi. Por. *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo łódzkie bez miasta Łodzi*, Warszawa 1938, s. 23; *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Łódź*, Warszawa 1938, s. 14.

<sup>699</sup> 8950 osób w województwie łódzkim (bez Łodzi) i 14 291 w Łodzi. Por. *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku... Województwo łódzkie bez miasta Łodzi*, op. cit., s. 23; *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku... Miasto Łódź*, op. cit., 14.

<sup>700</sup> 175 998 osób w województwie łódzkim (bez Łodzi) i 202 497 w Łodzi. Por. *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku... Województwo łódzkie bez miasta Łodzi*, op. cit., s. 23; *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku... Miasto Łódź*, op. cit., s. 17.

<sup>701</sup> Dane statystyczne w odniesieniu do poszczególnych miast przytoczone na podstawie sekcji Demografia na portalu Wirtualny Sztetl: <https://sztetl.org.pl/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>702</sup> Por. *Sprawa uboju rytualnego w miejscowościach przyłączonych do woj. zach.*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 13 (70), 8 kwietnia / 7 Nisan 5698, s. 2.

programu „a sprawa uboju znów zawisła w... niepewności”<sup>703</sup>. W związku z tym rzeźnicy żydowscy z Kalisza musieli bić bydło w leżącej na terenie województwa łódzkiego Zduńskiej Woli. Wiązało się to ze wzrostem ceny mięsa i, siłą rzeczy, spadkiem jego konsumpcji<sup>704</sup>. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja we Włocławku. Mimo obietnicy pozytywnego rozpatrzenia sprawy uboju rytualnego przez „pewne sfery”, wynikłej głównie z kwestii ekonomicznych, „gdyż kasa miejska ma z uboju rytualnego we Włocławku do 60 tys. zł. rocznie”<sup>705</sup> oraz wstępnego poparcia ze strony prezydenta miasta, Witolda Mystkowskiego (byłego legionisty), który uwzględnił już nawet w budżecie wpływy z uboju, gdy doszło do głosowania nie udało się przełamać radnych endeckich, stanowiących większość. Po koszerne mięso włocławscy Żydzi musieli zatem udawać się do Płocka (w województwie warszawskim), co wiązało się z dodatkowymi kosztami<sup>706</sup>. To nie pierwszy przypadek, kiedy ideologia okazała się ważniejsza niż w sumie obopólne interesy.

Poza ubojem rytualnym reforma z 1938 r. wiązała się z istotnymi konsekwencjami np. w dziedzinie sportu. W obrębie struktur poznańskich, jakie dały się poznać ze względu na swój wrogi stosunek do Żydów, znalazły się kluby z czterech wspomnianych powiatów, w tym w całości żydowskie. Do Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przyłączony został podokręg kaliski, w którym występowały dwie żydowskie drużyny piłkarskie – „Makabi” i „Gwiazda”, obie z Kalisza. Latem 1939 r. wszystkie kluby kaliskie znalazły się w strukturach poznańskiego OKZP na mocy uchwały walnego zebrania PZPN<sup>707</sup>. W niedzielę 23 lipca 1939 r. w Poznaniu miało miejsce nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego OKZP, na którym obecni byli również delegaci klubów kaliskich, w tym delegaci żydowscy. Zebranie zwołano w celu oficjalnego przyjęcia klubów z Kalisza, co, jak pisze Jarosław Owsiański, „uchwalono wprawdzie jednogłośnie, ale bez wyraźnego entuzjazmu”<sup>708</sup>. Delegaci klubów z województwa poznańskiego zastrzegli, że nie wezmą oni odpowiedzialności za to, co może się zdarzyć na ich boiskach lub poza nim w razie przyjazdu piłkarzy „Makabi” czy „Gwiazdy”. Zgodnie z dotychczas obowiązującą tradycją, odstąpili od rozgrywania z nimi meczów towarzyskich. Z kolei „Kurier Poznański” wyraził nadzieję na szybkie pozbycie się „przyczepek”, jak określił w tekście obie te drużyny. „Nie doszło do żadnego takiego meczu – konkluduje Owsiański – Pierwszą kolejkę rozgrywek sezonu 1939/1940 zaplanowano na 27 sierpnia, jednak z powodu złożonej sytuacji politycznej mecze przełożono na niedzielę 3 września. W piątkowy poranek 1 września rozpoczęła się II wojna światowa”<sup>709</sup>. Oprócz sportu negatywne implikacje zmian administracyjnych odnosiły się również do kwestii gospodarczo-społecznych. Kalisz, Koło, Konin, Turek i inne zamieszkałe przez Żydów miejscowości przyłączone do Poznańskiego w trakcie minionych dekad zdążyły wykształcić bliższe związki z Łodzią niż Poznaniem. Jak już wspomniano, znaczące oddalenie do nowej stolicy województwa, niedogodne połączenie komunikacyjne oraz ogólna zła sława jeśli idzie o antysemityzm stanowiły jedne z powodów,

---

<sup>703</sup> Por. *Kalisz: Z Rady Miejskiej (sprawa uboju rytualnego)*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 14 (71), 15 kwietnia 1938 r. / 14 Nisan 5698, s. 5.

<sup>704</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>705</sup> Por. *Ubój rytualny we Włocławku*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr. 14 (71), op. cit., s. 3.

<sup>706</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>707</sup> Por. J. Owsiański, *Antysemityzm wielkopolskiego futbolu*, s. 26-27.

<sup>708</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>709</sup> *Ibidem*, s. 27.

dlatego członkowie zarządów żydowskich wspólnot wyznaniowych z czterech powiatów na wspólnym zjeździe w Kaliszu 19 kwietnia 1938 r. z niepokojem spoglądali w przyszłość<sup>710</sup>.

Z antysemityzmem w wydaniu poznańskim Żydzi z tego regionu mieli okazję zapoznać się osobiście jeszcze przed 1938 r., gdy podróżowali na targi w miejscowościach na pograniczu Wielkopolski, Łódzkiego i Pomorza. Wielu wśród nich do handlu obwoźnego zmusiła trudna sytuacja finansowa w następstwie kryzysu gospodarczego, gdy zostali oni zwolnieni z pracy w fabrykach bądź zmuszeni zamknąć swój stacjonarny interes, nieważne jak skromny. Z dnia na dzień znaleźli się na samym dole pięciostopniowej stratyfikacji zawodowej, którą Józef Lewandowski (właśc. Izaak Lipszyc) – urodzony w 1923 r. Koninie historyk, pracownik Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie, Instytutu Historii PAN, uniwersytetów w Sztokholmie i Uppsali, publikował m.in. w paryskiej „Kulturze”, emigrant po marcu 1968 r. (wojnę przeżył w ZSRR, w 1944 r. powrócił do kraju jako żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, jeden z nielicznych ocalałych konińskich Żydów) – na bazie własnych obserwacji scharakteryzował następująco:

1. wyższa klasa żydowskiego mieszczaństwa – właściciele dużych sklepów, młynów czy tartaka (jak pisze: „wszystko to razem stanowiło fasadę miasteczka i żydowskiego dobrobytu”<sup>711</sup>);
2. „mniej bogata, ale dostatnia przeciętność”<sup>712</sup> – czyli „właściciele pomniejszych, ale prosperujących sklepów, właściciele domów, piekarze”<sup>713</sup>; niższą podgrupę stanowili ci kupcy, którym nie zawsze się powodziło, z różnych powodów (koniunktury czy braku umiejętności); niektórzy utrzymywali się z rent lub przesyłek dostarczanych im przez bogatych krewnych;
3. rzemieślnicy – wprawdzie usytuowani poniżej kupców, lecz w jakiejś mierze również uprzywilejowani („obowiązywało prawo cechowe, majstrem lub czeladnikiem można było zostać tylko za zgodą cechu [...]”<sup>714</sup>); polscy rzemieślnicy zwykle nie dopuszczali Żydów do swoich cechów, wyjątek stanowiły takie typowo żydowskie zawody, gdzie Żydzi zdołali ugruntować swą pozycję, jak m.in. krawiectwo, piekarsko, rzeźnictwo, cukiernictwo; jak wspomina Lewandowski, większość żydowskich rzemieślników w Koninie stanowili ludzie starsi, z uprawnieniami nabytymi jeszcze w carskiej Rosji, w wielu dziedzinach dawał się odczuć wyraźny zastój<sup>715</sup>; sytuacja zmuszała ludzi do tego, żeby wynaleźli dla siebie jakąś niszę, wykonywali kilka czynności jednocześnie, zadowalali się niewielkimi dochodami bądź nakładami kapitałowymi<sup>716</sup>;
4. handlarze jarmarczni/ tzw. straganiarze;
5. nędznicy/nędzarze.

Lewandowski sporo uwagi poświęca tym dwóm ostatnim, najniższym „klasom”:

[...] Niżej na drobinie społecznej układały się zajęcia handlarzy jarmarcznych, klasy czwartej. Ci nie próżnowali, ciężko zarabiali na życie. Pieszono, przy naładowanej furze, w grupie, by bronić się przed

<sup>710</sup> Por. wcześniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>711</sup> J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, Konin 1996, s. 50.

<sup>712</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>713</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>714</sup> Ibidem, s. 50-51.

<sup>715</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>716</sup> Ibidem, s. 51-52

rabunkiem, nocą, w upał, deszcz i śnieżną zadymkę, wędrowali od Słupcy do Kleczewa, z Kleczewa do Zagórowa, a stamtąd do Skulska, by wmawiać wiejskiej klienteli cajtowe spodnie [zwane też spodniami krakowskimi – wykonane z mocnej tkaniny bawełnianej lub wełnianej w splocie skośnym łamanym, najtańszy materiał stosowany do ubioru roboczego, w Polsce rozpowszechnione od XVII w. – Sz.P], garnitury z kortu niemal eleganckie, kaszkiety, garnki, pasmanterię. Stragany były obiektem zazdrości, ale utrzymywały się na powierzchni dlatego, że mało było amatorów tak katorżniczego życia. Tylko brak wyjścia utrzymywał straganiarzy w stanie codziennej tułaczki. Jak długo zdrowie i siły dopisywały<sup>717</sup>.

I dalej:

Poniżej były obszary nędzy, klasy piątej. Chałupnicy, szyjący spodnie po 30 groszy od sztuki lub koszule, owe przedmioty sprzedawane na jarmarkach; handlarze, którym już zdrowia nie starczyło; roznosiciele mleka i pieczywa; handlarze starzyzna; tragarze nieistniejących towarów. I ponadto zastęp ludzi, którzy żyli, ale o źródłach egzystencji których nie wiedzano, ja nie wiedziałem, ani chyba też nie wiedzieli. Sam żyłem w biedzie, spodnie – wspomniałem miałem w kompromitującym stanie, brak perspektyw określał egzystencję, dzień jutrzejszy zapowiadał się paskudnie<sup>718</sup>, ale głodu jeszcze nie zaznałem. Inni zaznali<sup>719</sup>.

Kryzys gospodarczy znajduje odzwierciedlenie w danych statystycznych. W Kaliszu – czołowym ośrodku w rejonie – zatrudnienie ludności żydowskiej w przemyśle (obejmującym również rzemiosło) wprawdzie wzrosło o ok. trzysta osób w porównaniu ze stanem sprzed dekady, jednak ogólny odsetek zatrudnionych spadł o niemal o pięć punktów procentowych (z 32,7 do 27,8 procent) i był on aż o 14,4 procent niższy od średniej krajowej<sup>720</sup> – na ok. 5400 pracowników 1996 osób było czynnych zawodowo, zaś aż 3366 zawodowo biernych. Brak zatrudnienia w tym sektorze gospodarki spowodował, że wielu byłych hafciarzy i koronkarzy przestawiło się na handel czy pośrednictwo handlowe. Z dziedziny tej utrzymywała się ponad połowa żydowskich pracowników w Kaliszu (50,5 procent) – ok. 9700 osób, z czego 2667 czynnych a aż 7051 biernych zawodowo. Liczba żydowskich rodzin parających się drobnym handlem (targowiskowym i jarmarcznym) w latach kryzysu wzrosła do ok. pięciuset – byli to w większości wyparci z przemysłu bezrobotni<sup>721</sup>. Działalność ta była zorientowana głównie na lokalnego klienta wiejskiego, którego siła nabywcza mocno spadła. W związku z tym, jak pisze A. Pakentreger:

[...] Już na początku 1928 r. na targowisku kaliskim codziennym zjawiskiem było wzajemne wrywanie sobie klientów przez drobnych kupców targowych. U wielu żydowskich kupców tej kategorii panowała głęboka nędza a zarobki dzienne nie przekraczały 2-4 zł, co równało się zarobkom bezrobotnych zatrudnionych przez kaliski magistrat przy robotach publicznych. [...] Rolnicy oraz mieszkańcy miast i

---

<sup>717</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>718</sup> Lewandowski wywodził się z niezamożnej, kupieckiej rodziny – ojciec Abram zajmował się handlem, wszedł w nieudaną spółkę handlową z Polakiem, bo bankructwie biznesu tapicerskiego w 1934 r. zmuszony był prowadzić handel domokrążny; matka Tauba wywodziła się z ongiś bogatej rodziny, która mocno podupadła, musiała przerwać studia polonistyczne, przez dwa lata tymczasowo pracowała jako nauczycielka kontraktowa, ale „później nie było dla niej miejsca”. Lipszyców utrzymywał po części ojciec Tauby – dziadek Izaaka/Józefa, wielokrotnie zmieniali oni miejsce zamieszkania.

<sup>719</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>720</sup> A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 17-22.

<sup>721</sup> Por. Ibidem, s. 43-54 i n.

miasteczek Wielkopolski uważali ich za solidnych kupców, u których można było kupić taniej niż w miejscowych sklepach. W tej sytuacji żydowscy kupcy stopniowo zdobywali w tych miejscowościach Wielkopolski rynek zbytu<sup>722</sup>.

Z czasem przybyła im konkurencja ze strony Polaków, którzy z tych samych powodów znaleźli się w jednakowo trudnej sytuacji. Ideologicznie podburzała ją endecja i pozostałe ugrupowania, organizując akcje bojkotowe, w trakcie których niejednokrotnie dochodziło do przemocy. Pośrednio wtórowały im również sanacyjne władze centralne oraz samorządowe (starostowie, wojewodowie, prezydenci bądź burmistrzowie miast mianowano komisarycznie, z kolei rady miejskie w większości zdominowali przedstawiciele Stronnictwa Narodowego), wprowadzając m.in. wysokie oprocentowanie od działalności handlowej, ograniczając szansę na uzyskanie kredytów, restrykcyjnie sankcjonując zakaz handlu w niedziele i dni świąteczne, wprowadzając wyśrubowane nakazy sanitarne itp.<sup>723</sup>

W podobnym co Lewandowski, pełnym współczucia, tonie wypowiadał się na ich temat anonimowy publicysta „Kaliszer Leben” w tekście z 6 listopada 1931 r. pt. *Straszliwy los wędrownych handlarzy*. Poza tym, że Żydzi, w warunkach narastającej niepewności (ang. *precariousness*), zmuszeni zostali do tego, żeby rozpaczliwie szukać nowych źródeł dochodu – coraz bardziej upokarzających, wymagających większego nakładu sił przy nikłej gwarancji zwrotu – to nierzadko padali ofiarą ataków ze strony bojówkarzy lub innych awanturników – przyjezdnych lub miejscowych. Mowa o tym w przytaczanym poniżej, napisanym literackim językiem reportażu:

Światowy kryzys, który wstrząsnął z posadami całe narody szczególnie dotkliwie doświadczył Żydów, którzy nawet w normalnych czasach ledwo wiązali koniec z końcem [*made their living from air* – Sz.P], stawiając czoła wszelkim przeszkodom i nieszczęściom, wędrując tu i tam z towarem pod ręką, w wielkim znoju zarabiając na chleb.

Ten beznadziejny kryzys dotyka każdego – milionerów, industrialistów, wielkie banki, które bankrutują z dnia na dzień. W całym tym zamieszaniu Żyd podejmuje swą codzienną, gorzką walkę, wykorzystując wszystkie zmysły, wysilając wszystkie kończyny, wykonując każda ciężką pracę, jaka zapewni mu znoyny chleb [*bread of affliction* – Sz.P].

Na horyzoncie kłębią się czarne chmury. Życie drobnego żydowskiego kupca jawi się szczególnie ponuro. Ci liśi, mało znaczący handlarze i oblatywacze targów żyją w czymś w rodzaju piekła. Większość z nich pomieszkuje w małych, zatłoczonych, dusznych mieszkankach z gromadą dzieci, które dorastają w niehigienicznych warunkach. Jedną ścianę zajmuje półka z towarami. Niektórzy trzymają swe towary w pudłach, jeszcze inni zgniecione i porozrzucane. Zawsze panuje w nim hałas oraz pęd tu i tam. Oto żona wyjeżdża do Łodzi, oto małżonek pędzi do znajomego, aby uzyskać od niego zabezpieczenie na wekslu, by mógł w ten sposób uzyskać pożyczkę na kilka złotych bez oprocentowania jako *Gemilut Hassadim* [w ramach dobroczynności – Sz.P]. Gdy tylko wzejdzie słońce cała rodzina, wliczając w to dzieci, wychodzi ładować towar na wózek ręczny. Domokrążca ustawia się między dyszlami, żona daje sygnał do startu, dzieci pomagają mu popychać wóz i w taki oto sposób wyrusza on na targ.

Zdejmują zasłonę na wózk, rozkładają garść towarów, którymi akurat dysponują, i stają tak cały dzień, spoglądając na stoiska znajomych i przy tym ziewając. Pod wieczór wracają do domu. Wózek nie jest szczególnie lekki, interesy nie szły dziś najlepiej.

Dzieje się tak w kółko, dzień w dzień. Urząd skarbowy przesyła wezwanie do zapłaty długów. Mąż udaje się do Józefa Moszego ze Stowarzyszenia Drobnych Przedsiębiorców, a żona biegnie zaraz za nim.

---

<sup>722</sup> Ibidem, s. 45-46.

<sup>723</sup> Por. Ibidem, s. 56-65.

Wpierw mówią Tsomberowi czego chcą. On gra na zwłokę. Wpuszcza ich do środka i wypuszcza. Oznajmia im, żeby przyszli jutro, bo Dyrektor jest teraz na spotkaniu w gminie. Krótko mówiąc, wszystkiego zaczynasz mieć dość. Resztkę towarów zostaje sprzedana na publicznej aukcji i domokrażca pozostaje bez grosza.

Podczas gdy bieda piszczy z każdego kąta mieszkania, rodzina zbiera się i podejmuje decyzje: szwagier zostanie ich poręczycielem, pożyczą trochę pieniędzy, udadzą się do Łodzi, by zakupić tam towary, i odtąd „były kupiec” przeistoczy się w straganiarza. Zaczęli przygotowywać się do wyjazdu.

Około dziesięciu takich „wędrownych kupców” wspólnie wynajęło wóz. Żona doradza: zapakuj towary we właściwy sposób, by nie przemokły. Wszyscy wskakują na wóz i ruchają w drogę.

Jadą główną drogą, przez pagórki i doliny. Przez lasy i pola. Mijają wsie i osady. Są zmęczeni i wyczerpani. Jedna godzina podróży przeciąga się jakby trwała cały dzień. W końcu, w samym środku nocy, docierają na targ gdzieś w województwie poznańskim. Od razu można tam usłyszeć gwar i tumult. To podobni „handlarze”, którzy zajechali tam z innych miast i rzezimieszkowie, którzy odkryli dla siebie nowy sposób na życie. Zablokowali wejście na rynek i kupcy musieli im zapłacić, aby móc tam wejść.

A wtedy, chwilę później: „Hurra! Wynocha z Żydami!”. Używali noży, pobili ich twardymi pałkami, łamali im kości, działali w amoku. Pot zmieszał się z krwią, krzyki wzniosły się aż po niebiosa. Zbawienie nie nastąpiło. Zbiegli z miejsca i schowali się w ciemnych piwnicach. Pozostawili towary. Pragnęli ocalić życie, pozbawione jakiegokolwiek znaczenia dla pierwszego napotkanego mordercy.

Oto jak życie drobny handlarz żydowski, który wyjeżdża na targi. Życie pełne udręki i cierpienia<sup>724</sup>.

W tym samym wydaniu gazety szczegółowo opisany został przebieg brutalnego napadu z udziałem polskich rzezimieszków na żydowskich straganiarzy, do czego doszło w Grodzisku Wielkopolskich, skutkującego znaczącą liczbą poszkodowanych i rannych:

Nie ma sensu opisywać rozpaczliwej sytuacji żydowskiego kupca. Nie ma przesady w talmudycznym powiedzeniu: biedny człowiek równie dobrze mógłby być martwym człowiekiem. Odnosi się ono do drobnych kupców, handlarzy targowych oraz nieszczęsnych podróżujących prześladowanych i zadreęczanych w drodze na targi. Te trzy typy, czy, bardziej precyzyjnie, jeden typ – ponieważ drobny kupiec jednocześnie jest handlarzem targowym i podróżnikiem – z wielkim trudem walczą o życie i jedzenie, a wszystkie możliwości drzwi do pomocy są dla nich zamknięte.

Niejeden raz mieliśmy już okazję opisywać niepokojące warunki i problemy, z jakimi mierzą się udający się na targi w ich codziennej walce o chleb, w szczególności jeśli idzie o targi i rynki w województwie poznańskim. Tam nie mogą być nawet pewni o niewielkie zapasy towarów, jakie zabrali za sobą, ani o swoje życie. Lecz to, co spotkało ich ostatnio w Grodzisku [Wielkopolskim – Sz.P] przechodzi wszelkie wyobrażenia. W zaszły czwartek odbył się tam targ. Żydowskie kupcy udali się tak jak zwykle, każdy z garścią swoich towarów. Dotarli na miejsce o północy.

Przybyło łącznie trzynaście wozów zawierających wszystko to, co mieli oni do zaoferowania. Gdy ledwo pojawił się pierwszy wóz, rozpoczęły się okrzyki: „Wynocha z Żydami!”. Gdy pozostałe wozy dotarły na miejsce wyszedł im naprzeciw tłum opryszków uzbrojonych w noże, bagnety i pałki. Kilku z nich pilnowało wozów, by mieć pewność, że żaden z nich nie odjechał, podczas gdy pozostali rzucili się na Żydów, brutalnie bijąc i raniąc nożami w równym stopniu mężczyzn co kobiety. Wrzaski i płacze ze strony tych bezbronnych ludzi były trudne do opisanego, nie było tam jednak nawet śladu policjanta.

Należy zauważyć, że komenda policji pozostawała zamknięta całą noc. Rzezimieszki rabowały aż do rana, na rozkaz ich przywódcy.

Jeden z Żydów, Fajwisz Messer, mieszkający na ul. Dobrzeckiej 14, ojciec szóstki małych dzieci, został bardzo poważnie ugodzony nożem. Jego rana była głęboka na 20 milimetrów. Leży teraz w szpitalu w ciężkim stanie.

---

<sup>724</sup> A. Avenavitz, *The Dreadful Fate of the Market Travellers* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 180-181.

Gdy zbiry zaatakowały ich, Żydzi uciekli we wszystkich kierunkach, kobiety i mężczyźni, szukając miejsc do schronienia w piwnicy. Lecz gdy ci łajdacy odkryli, gdzie się ukrywają, pośpieszyli tam i ponownie zaczęli ich bić i godzić nożami. Kilku ludzi z Kalisza zostało ciężko rannych. Draby zrywały ubrania z kobiet i uderzali je dotkliwie.

Była wśród nich dziewczyna z Kalisza. Łajdacy zdarli z niej ubranie i zamierzali zabrać ją ze sobą. Przez przypadek w pobliżu znajdował się kolejny Żyd z Kalisza o nazwisku Getreuman. Dziewczyna zakrzyknęła: „Żydzie, ratuj mnie!”. Rzykując życiem i zdołał z nią uciec przed nimi, odnosząc jedynie nieznaczne rany.

Zbiry schwytały jednego Żyda i zaczęli bić go z zimną krwią. Gdy ów Żyd uświadomił sobie, że jego koniec jest już bliski upadł umyślnie udając nieżywego. Złoczyńcy zabrali go i wrzucili do rzeki, która, szczęśliwie dla niego, okazała się płytka. Po tym jak już sobie poszli, wyszedł na powierzchnię i był już bezpieczny.

Rzezimieszki podeszli teraz do wozów podejrzewając, że ukrywają się w nich. Polscy woźnicy obawiali się, że faktycznie mogą oni znaleźć tych kilku Żydów, którzy tam się znajdowali, co zakończyłoby się niezbyt pomyślnie również dla nich samych. Oznajmi im, że sami są chrześcijanami, dlaczego mieli więc ukrywać Żydów. Zbóje sprawdziły ich dokumenty, by upewnić się, że rzeczywiście są oni chrześcijanami. To ocaliło kilku ukrywających się Żydów.

Żydowscy handlarze, którzy zdołali zbiec zebrali się potem w jednej gospodzie. Zbiry udały się również i w to miejsce, domagając się wydania Żydów od właścicieli lokalu, by mogli z nimi uregulować rachunki. Przebywało tam kilku odważnych ludzi z Łodzi oraz pewna grupa chrześcijańskich kupców, których wystawione na rynku towary także zostały być rabowane. Wszyscy oni zjednoczyli się, wyszli na ulicę z głośnymi okrzykami i żwawo zaczęli. Złapali lidera gangu i przetrzymywali go aż do poranka, kiedy zjawił się pierwszy policjant.

O siódmej rano, gdy komenda policji była już otwarta, zjawiła się tam delegacja kupców i rozpoczęte zostało postępowanie. Okazało się, że na skutek zamieszek obrażenia poniosły 162 osoby. Było wielu rannych, z czego dwóch ciężko. Byli to Fajwusz Messer z raną głowy i Moskowicz ze złamaną nogą. W gronie lekko rannych znalazły się następujące osoby: Abraham Weger, Mosze Tamberg, Szechter, Brenner, Jakub Szapiro, Rosenblum, Katz, Mera, Szlomo Lifshitz, Pan Wolf Getreuman, Sadalki, Pan Tsadek i Levi<sup>725</sup>.

Podobnie dramatyczne były zamieszki na targu w Mogilnie, jakich świadkiem był zapewne kilku- lub kilkunastoletni wówczas Abraham Landau – urodzony w 1922 r. w Wilczynie koło Konina ocalały z Zagłady, więzień getta w Zagórowie i trzynastu obozów pracy przymusowej oraz koncentracyjnych (Rąbinek k. Inowrocławia, Gutenbrunn [Poznań-Kobyłepole], Gliwice, Auschwitz-Birkenau, Dachau, Buchenwald, Lagischa [Będzin-Łagisza], Będzin, Monowice, ponownie Gliwice, Mittelbau-Dora, Ellrich oraz Bergen-Belsen, gdzie doczekał wyzwolenia przez wojska brytyjskie 15 kwietnia 1945 r. Dorastanie w przedwojennej Polsce, okupacyjne losy i powojenne życie w Niemczech, Szwecji i USA<sup>726</sup> opisał w książce pt. *Branded on My Arm and in My Soul* (ang. *Naznaczone*

---

<sup>725</sup> *The Attacks on the Market-dealers in Grodzisk*, Kalisz Woch, 33; 26th Heshvan 5992, 6.11.1931 [w:] Ibidem, s. 179-180.

<sup>726</sup> Osiadł w miejscowości New Bedford w stanie Massachusetts, gdzie prowadził własny warsztat krawiecki; zaangażował się również w życie lokalnej społeczności żydowskiej – ukończył kurs umożliwiający zostanie profesjonalnym kantorem. Por. Sz. Pietrzykowski, *Abraham Landau. Ocalały świadek Zagłady z Wilczyna*, Przystanek Historia IPN, 2022, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/95693.Abraham-Landau-Ocalały-swiadek-Zagłady-z-Wilczyna.html> [odczyt: 19.09.2022].



na *mym ramieniu i w mojej duszy*) wydanej w 2011 r., jedenaście lat po jego śmierci<sup>727</sup>. Wspomniany epizod przedstawił w niej następująco:

[...] Jeden z moich wujków był handlowcem. Jego rodzina zwykle pomagała mu w prowadzeniu interesów, lecz jego syn został wezwany do armii, a córka nie czuła się ostatni najlepiej. Zapytał się więc moich rodziców, czy nie mógłbym wybrać się wraz z nim na targ. Powiedział do mnie: „Czy nie zechciałbyś pojechać tam ze mną, dla przygody. Choć i zobacz, jak sprzedajemy towary. Pomóż nam rozglądać się za potencjalnymi kupcami”. Moi rodzice wyrazili zgodę na to, bym do nich dołączył.

Byłem podekscytowany, kiedy wieczorem załadowaliśmy towary na powóz. Wyczerpani, położyliśmy się o wczesnej porze, aby wstać o trzeciej nad ranem następnego dnia i wyruszyć w podróż.

Było wciąż ciemno, gdy wyjechaliśmy do Mogilna, małej miejscowości położonej 20 kilometrów na północ od Wilczyna. To całkiem ładne miasto ze sporym odsetkiem niemieckich mieszkańców. Nie mieszkało tu zbyt wielu Żydów, podobnie jak w Poznaniu – stolicy województwa – gdyż nie czuli się oni tu bezpieczni. Obydwa te miejsca były znane ze swojego antysemityzmu. Żydzi, którzy tam osiedli wywodzili się z zamożnych rodzin, którzy wybudowali tu swoje piękne synagogi i je utrzymywali.

Wyszło słońce, zwiastujące piękny dzień. Wjeżdżając do miasta można było usłyszeć gwar wydobywający się z targu, na którym setki kupców przygotowywała swoje produkty do sprzedaży. Byłem pod wrażeniem kolorowych towarów wypełniających stoiska. Na samym początku powodziło nam się całkiem dobrze. Dzień handlowy przebiegał spokojnie, wypełniony pracą. Moje jedynie zadanie polegało na pilnowaniu naszych towarów przed ewentualną kradzieżą. Lecz wkrótce sytuacja ta uległa odwróceniu. Usłyszeliśmy huk, potem następny huk, i następny huk. Hałas był na tyle głośny, że omal nie wyskoczyłem z butów, myśląc, że w pobliżu musiała wybuchnąć jakaś bomba.

W oddali ujrzałem małą ciężarówkę zmierzającą w naszym kierunku. Zderzenie czołowe wydawało się nieuniknione. Z ciężarówki tej wyskoczyła grupa rzeźmieszków. Nigdy nie zapomnę, jak zaczęli terroryzować ludzi naokoło – przeczesując całe stoiska, na których rozmieszczone zostały towary. Sprzedawcy usiłowali uchronić swoje dobra, reagując na powstałe zamieszanie – ludzie płakali, rozkradano towary, wszyscy byli w ruchu, chwali się, uciekali. W ten oto sposób zakończył się nasz dzień, w chaosie i rozpacz.

Naszym jedynym pragnieniem było opuścić to miejsce jak najszybciej i powrócić do domu. W drodze powrotnej mój wujek wyglądał jak pobity, stłamszony człowiek. „Dobry Boże – wzdychał – powinniśmy dziś wrócić z profitem, tymczasem przepadły wszystkie nasze towary i pieniądze”.

Radosny dzień przekształcił się w katastrofę<sup>728</sup>.

Stragany stały się kolejnym frontem rywalizacji ekonomicznej. Jeszcze przed wejściem w życie reformy administracyjnej sytuacją w czterech powiatach zainteresowała się poznańska prasa. Dokonywane na jej łamach porównanie straganów polskich oraz żydowskich, o czym relacjonował „Przegląd Zachodni”, wypadło na korzyść tych pierwszych. Podczas gdy stojące po jednej stronie (na ogół lewej) polskie stoiska prezentują się estetycznie, nakryte są czystą, schludną brezentową płachtą, towar poukładano we wzorowym porządku a w środku każdego wisi tabliczka z napisem „firma chrześcijańska”. Z kolei w tych usytuowanych naprzeciw w oczy rzucały się „asymetria, bałagan, dowolny nieład, dziurawe brezenty, brud, niechlujstwo, pisk i zgiełk, porozrzucone perkaliki [...]”<sup>729</sup>. Charakterystycznym antysemickim tropem był kapiący na sprzedawane materiały sos śledziowy spożywany na miejscu przez żydowskich straganiarzy, pozostawiający na nich widoczne plamy (innym tropem był wydobywająca się z

<sup>727</sup> Por. J. P. Thomas, *Foreword* [w:] A. W. Landau, *Branded on My Arm and in My Soul: A Holocaust Memoir*, New Bedford, MA 2011, s. 12-13.

<sup>728</sup> Ibidem, s. 27-28

<sup>729</sup> Por. „*Ustala brudna konkurencja*”, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 32 (40), piątek 20 sierpnia 1937, s. 3.

wnętrza prowadzonych przez Żydów sklepów czy kramików woń od cebuli<sup>730</sup>). W tym sensie tytuł przywoływanego artykułu, będący jednocześnie cytatem, „*Ustała brudna konkurencja*”, można interpretować dosłownie – chodziło o brudne żydowskie stragany i schludne polskie.

Poszczególne miejscowości wschodniej Wielkopolski (ówczesne województwo łódzkie) opisane zostały jako miejsca wprawdzie dobrze rokujące, ale gdzie pozostało jeszcze sporo do zrobienia – o Kole: „Żydy [sic – Sz.P], ale i Polacy. Miejscowi kupcy obok wielkopolskich pionierów. Polacy w harmonii i zgodnym wysiłku dźwigają Polskę wzwyż. Żydzi zieleńią [ze złości/zazdrości? – Sz.P]”<sup>731</sup>; o Turku: „Są kupcy Polacy... na razie skromni, mali, ale dzielni. W Turku da się niejedno zrobić. Stragan na razie chaotyczny. Ale szkoła kaliska nie pójdzie w las [zob. następne strony – Sz.P]”<sup>732</sup>, o Władysławowie w powiecie konińskim: „[...] Przed zorganizowaniem Stronnictwa Nar[odowego] było we Władysławowie 40 proc. Żydów, z chwila zaś zorganizowania Wydziału Gospodarczego Str. Nar, dzięki któremu z dnia na dzień powiększa się polski stan posiadania – obecnie Żydów jest 20 proc. Młodzież narodowa prowadzi stały bojkot sklepów żydowskich, który odnosi skutek. [...]”<sup>733,734</sup>. Można zatem wywnioskować, że aktywiści antysemitcy na poważnie rozpatrywali kwestię importu rozwiązań wypracowanych w „rdzennej” części województwa poznańskiego na nowy grunt, traktowali to w kategoriach misji/zadania do zrealizowania.

Przypuszczenie to zdają się potwierdzać rozmowy, które z żyjącymi w Wielkiej Brytanii, USA i Izraelu autorami konińskiej księgi pamięci z 1968 r. *Sefer Kehilat Konin be-Perichata u-be-Churbana* (hebr. *Gmina Konin w czasie rozkwitu i zagłady*<sup>735</sup>), przeprowadził Theo Richmond, sam będący potomkiem Żydów z Konina przed wyjazdem do Londynu noszących nazwisko Ryczke. Jak zwraca uwagę: „Szczególnym ciosem [...] okazała się zmiana granic samorządowych w 1938 roku przenosząca [konińskich Żydów – Sz.P] spod administracyjnej jurysdykcji województwa łódzkiego do Poznania, w którym endecja miała większe wpływy.

---

<sup>730</sup> Por. m.in. Racharif., *Migawki Poznańskie: Pręgierz i przelom*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 2; *Karuzela koltuństwa*, Pod Pręgierz, Rok II, Nr 33 (41), piątek 27 sierpnia 1937 r. s. 3; *Nalewki w Poznaniu...*, Pod Pręgierz, R. 6, nr 32 (10 września 1934), s. 1-2. Co istotne, wątek ten pojawia się też w relacjach od osób, które wydają się pozytywnie ustosunkowane w stosunku do Żydów, np. w spisanych w 1986 r. wspomnieniach Wiesława Jelińskiego udzielającemu pomocy Żydom w getcie w Turku, znajdującym się w bliskim sąsiedztwie jego domu. Por. AIPN GK, Zbiór materiałów konkursu KGBZHWP-IPN [GKBZHWP – Sz.P] i Komisji Historycznej ZG ZBoWiD pt. *Losy narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej*, sygn. 853/113, Praca konkursowa: Wiesław Jedliński, „Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”, k. 3.

<sup>731</sup> Por. „*Ustała brudna konkurencja*”, op. cit., s. 3.

<sup>732</sup> Por. Ibidem.

<sup>733</sup> W dalszym fragmencie opublikowanego w „Przeglądzie Zachodnim” fragmentu relacji, jaka oryginalnie zamieszczona została w „Kurierze Poznańskim”, mowa jest o przebiegu jednej z akcji bojkotowych: „W środę dnia 3 bm [sierpnia 1937 r. – Sz.P], jak zwykle odbywał się targ, na który przyjechało szczególnie dużo Żydów z Koła i Turku. Już przy stawianiu straganów, chrześcijanie nie chcieli stawać razem z Żydami, w następstwie czego Żydzi ustawili swe stragany po lewej stronie, chrześcijanie zaś po prawej. Na rynku panował spokój. Grupki Młodych S. N. pilnowały porządku [specyficzne pojmowanie spokoju i porządku – Sz.P]. Z chwilą ukazania się transparentu z napisem „Popieraj handel chrześcijański”, wszyscy obecni na targu Polacy opuścili żydowską stronę, oblegając stragany chrześcijańskie. Rozdawano przy tym ulotki pouczające o konieczności odżyczenia handlu polskiego. Bojkot Żydów udał się znakomicie”. Por. *Z cyklu: “Walka ekonomiczna”*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 31 (39), piątek 13 sierpnia 1937 r., s. 4.

<sup>734</sup> Por. Ibidem.

<sup>735</sup> Por. *Kehilat Konin be-ferihata u-ve-hurbana (Memorial Book: Konin)*, ed. M. Gelbart, Tel Aviv 1968.

[...] Pewnym pocieszeniem [...] był fakt, że większość organizatorów handlowego bojkotu pochodziła z zewnątrz, byli nimi poznańscy studenci, którzy nie uzyskali pełnego poparcia wśród miejscowej ludności [w Koninie i innych miejscowościach południowo-wschodniej Wielkopolski dyskryminacja Żydów przyjęła jednakowe formy jak te w Poznaniu – Sz.P]. Niektórzy klienci wślizgiwali się przez tylne drzwi. Inni lekceważyli jątrzycieli, uznając ich akcje za coś przelotnego [...]”<sup>736</sup>. W jednej z wielu przytaczanych relacji Koniński Żyd, Motek/Morten Mysch, opowiedział Richmondowi o epizodzie z udziałem kilku „bandziorów z Poznania”<sup>737</sup>, jak scharakteryzował on przyjezdnych studentów o radykalnych poglądach, którzy zamierzali zorganizować antyżydowską pikietę w piątkowy wieczór<sup>738</sup>. Spotkało się to z szybką i zdecydowaną reakcją ze strony miejscowych Żydów. Nie było to jednak zjawisko importowane wyłącznie z zewnątrz – Narodowa Demokracja zyskała niemałe poparcie także wśród autochtonów<sup>739</sup>. Obok drobnomieszczaństwa oraz inteligencji, stanowiących żelazny elektorat endecji, w rejonie Konina, Kalisza i Koła szczególnie silne były jej wpływy na wsi.

Lokalni liderzy często wywodzili się z ziemiaństwa (istotną rolę odgrywali także księża). Osoby takie jak Wawrzyniec Sielski – członek rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, poseł na sejm w latach 1922-1924, właściciel majątku w Wyszynie k. Konina – sprawowały charyzmatyczne przywództwo (nawiązując do klasyfikacji Maksa Webbera<sup>740</sup>) zaś stosunki panujące pomiędzy nimi a ich podwładnymi/zwolennikami niekiedy bywały zbliżone do pańszczyźnianych<sup>741</sup>. Ponadto, w latach trzydziestych nakładał się na to kryzys ekonomiczny oraz walka o władzę po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. pomiędzy endecją a OZON-em (Obozem Zjednoczenia Narodowego), który, jak wspomniano, przejął część endeckich haseł, w tym programowy antysemityzm (np. konieczność dyskryminacji na podłożu gospodarczym czy w edukacji, idea emigracji polskich Żydów na Madagaskar) z zamiarem przejęcia jej wyborców. Zdarzało się, że przybierała ona postać quasi-militarnych starć narodowców i

---

<sup>736</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2001, s. 177.

<sup>737</sup> Por. 175-176 i n.

<sup>738</sup> Można przypuszczać, że antyżydowskie pikiety przebierały formy niewiele różniące się od tych, które opisywali bracia Bergman.

<sup>739</sup> Podac zmieniony przypis!

<sup>740</sup> Zarys koncepcji przywództwa/przywódcy charyzmatycznego Weber wyłożył o swym klasycznym studium *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, opublikowanym pośmiertnie w 1921 r. Por. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 817 i n; *Max Weber on Charisma and Institution Building*, ed. S.N. Eisenstadt, Chicago-London 1968; *The Max Weber Dictionary: Key Words and Central Concepts*, ed. R. Swedberg, O. Agewall, Stanford, CA 2005, s. 31-33 [hasła: *charisma* [Charisma] i *charismatic domination* [charismatische Herrschaft]; *Charismatic authority*, Britannica, <https://www.britannica.com/topic/charismatic-authority> [odczyt: 19.09.2022]; *What is Charismatic Authority?*, HRZone, <https://www.hrzone.com/hr-glossary/what-is-charismatic-authority> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>741</sup> Szerzej o postaci W. Sielskiego oraz okolicznościach towarzyszących jego śmierci por. m.in. J. Zendlewicz, *Wawrzyniec Sielski*, Konin 1994, R. Olejnik, *Dlaczego Wawrzyniec Sielski zginął od policyjnej kuli?*, LM, 2015, [https://www.lm.pl/aktualnosci/informacja/99105/dlaczego-wawrzyniec-sielski-zginal-od-policyjnej-kuli/tekst/\\_1](https://www.lm.pl/aktualnosci/informacja/99105/dlaczego-wawrzyniec-sielski-zginal-od-policyjnej-kuli/tekst/_1) [odczyt: 19.09.2022]; G. Janiszewski, *Zabić endeka! Mordercza konfrontacja sanacji z narodowcami*, Tygodnik Do Rzeczy, 2020, <https://historia.dorzeczy.pl/dwudziestolecie-miedzywojenne/129917/smierc-wawrzynca-sielskiego-starcia-miedzy-endecja-i-sanacja.html> [odczyt: 19.09.2022]. Por. również: A. Czubiński, *Rozruchy antysanacyjne w powiecie konińskim w lutym 1926 roku* [w:] *Antoni Czubiński: studia ostatnie*, red. J. Chodera, Poznań 2009, s. 199-207 [artykuł pierwotnie opublikowany został w 1999 r. w trzynastym numerze „Rocznika Konińskiego”].

policii, zwłaszcza w okresie 1935-1936, z ofiarami śmiertelnymi. Żydzi, wbrew swojej woli, znaleźli się niejako pośrodku tego konfliktu.

Szczególnie gwałtowny przebieg miały zajścia antyżydowskie, do jakich doszło 5 lutego 1936 r. w Zagórowie. Podczas odbywającego się w tym dniu jarmarku tłum składający się z blisko dwóch tysięcy ludzi (grupa mieszkańców podburzona przez związanych z endecją agitatorów–bojówkarzy) zaatakował stoiska, gdzie rozłożyli swoje towary żydowscy kupcy. Doszło do licznych zniszczeń – wybito 560 szyb w domach i sklepach żydowskich; czterech Żydów odniosło obrażenia<sup>742</sup>. Jak wspominał to zdarzenie (i poprzedzające je okoliczności) Leon Jedwab, jeden z nielicznych ocalałych z Zagłady zagórowskich Żydów, którego rodzice prowadzili przed wojną sklep wielobranżowy przy Dużym Rynku, przylegający do ich domu:

[...] Niestety, w naszym mieście antysemityzm pod koniec lat trzydziestych był bardzo silny. Mielśmy pewnego księdza katolickiego, który nauczał co niedzielę, aby nie chodzić do żydowskich sklepów, ani nie wspierać ich<sup>743</sup>. Czasami przed żydowskimi sklepami odbywały się pikiety. [...] Głównie pod koniec lat trzydziestych – w trzydziestym szóstym i trzydziestym siódmym. W roku trzydziestym szóstym mieliśmy wielki pogrom, w którym byłoby wiele ofiar, gdyby nie przyjechała policja z Konina, dużego miasta nieopodal. [...] Nadal pamiętam ten dzień, był to 5 lutego 1936 r., kiedy zaczęły się wielkie rozruchy na rynku i zaczęli wybijać wszystkie żydowskie okna. Pamiętam – siedziałem tak i mieliśmy spuszczone rolety w sklepie i oni próbowali się włamać do sklepu, bo chcieli rabować. Ale nie udało im się wejść. I wtedy policja przyjechała z sąsiedniego miasta [Konina – Sz.P] [...] Miałem trzynaście lat. [...] Było to ogromnie przerażające, myśleliśmy, że to koniec nas wszystkich<sup>744</sup>.

Zaalarmowany takim obrotem spraw starosta koniński, Marian Kaczorowski, faktycznie wezwał na miejsce policję. Policjanci przy użyciu pałek zdołali opanować sytuację, aresztując atakujących i przekazując ich władzom sądowym<sup>745</sup>. W trakcie starć zginęło kilka osób (po stronie napastników), kilkanaście zostało rannych<sup>746</sup>. Dwa dni później, 7 lutego, ściągnięte z Konina, Koła i okolic jednostki policyjne usiłowały ująć i aresztować kolejnych podejrzanych ukrywających się pobliskiej wsi Szetlewek. Natrafili tam na opór, zorganizowany wspólnymi siłami z miejscowymi chłopami. Ponownie doszło do walk, w trakcie których padli kolejni zabici. W dniach 5 i 7 lutego życie straciło łącznie dziesięć osób<sup>747</sup>. Za głównego inicjatora zamieszek w Zagórowie i Szetlewkę starosta Kaczorowski uznał Sielskiego. W porozumieniu z Wydziałem Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi postanowiono go aresztować i osadzić w Berezie Kartuskiej. W tym celu 14 lutego do Wyszyny skierowano 42-osobowy oddział służb policyjnych. Został jednak skutecznie odparty przez uzbrojonych zwolenników Sielskiego, a kilkunastu policjantów odniosło wówczas rany<sup>748</sup>. Kolejna akcja antyżydowska zaplanowana na 16 lutego w Ślesinie, przy wsparciu ze strony miejscowych endeków oraz

---

<sup>742</sup> Por. J. Buziak, *Historia getta zagórowskiego na podstawie wspomnień Leona Jedwabia i Abrahama Landau*, Miejsce z Historią, 2013, <https://miejscezhistoria.wordpress.com/2013/08/16/historia-getta-zagorowskiego-na-podstawie-wspomnien-leona-jedwaba-i-abrahama-landau/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>743</sup> Prawdopodobnie chodzi o ówczesnego proboszcza zagórowskiego, ks. Jana Sowińskiego. Por. *Patrzę na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 70.

<sup>744</sup> Ibidem, s. 70 i n.

<sup>745</sup> Por. K. A. Makowski, *Wstęp [w:] Dwa życia jak dwa psalmy*, op. cit., s. 50-52.

<sup>746</sup> Por. A. Czubiński, *Rozruchy antysanacyjne w powiecie konińskim w lutym 1926 roku*, op. cit., s. 201.

<sup>747</sup> Por. Ibidem, s. 201.

<sup>748</sup> Por. Ibidem, s. 201.

posiłków z Sompolna, została przewencyjnie stłumiona przez policję, ograniczono się wtedy do pikietowania żydowskich sklepów i wybijania szyb. Nazajutrz, 17 lutego, podczas najazdu na majątek Sielskiego z udziałem jeszcze bardziej wzmocnionych niż poprzednio sił policji (112-osobowy oddział rezerwy pieszej i 24-osobowa rezerwa konna) od wystrzelonej w jego kierunku kuli zginął jego właściciel<sup>749</sup>. Te burzliwe zdarzenia najprawdopodobniej miał na myśli Feliks Jesionowski w swoim liście z 4 kwietnia 1964 r. skierowanym do ŻIH-u<sup>750</sup>:

[...] Do wojny byłem policjantem w stopniu starszego sierżanta, a jakim byłem policjantem-człowiekiem, to lepiej za mnie powie 50 z góra rodzin izraelskich, dawniejszych mieszkańców powiatu konińskiego, obecnie zamieszkałych w Izraelu. Pragnę by oni mnie opisali, a w szczególności Izraelici z Konina, Ślesina i Słupcy, gdzie pełniłem obowiązki komendanta policji w czasach, gdy tzw. narodowcy, po innych miastach, podobni do ich politycznych pobratymców – przyszłych hitlerowców- dokonywali pogromów. Wszyscy z [...] Izraelitów powiedzą: u mnie musiał [podkreślenie w oryginale – Sz.P] był spokój. Po wojnie Izraelici w Ślesinie pow. Konin zrobili mi owację, mimo iż byłem «biednym cywilem» [...] <sup>751</sup>.

Wbrew odczuwalnemu w tym fragmencie relacji<sup>752</sup> samozadowoleniu, skutkiem ubocznym nieudolnych działań policji, zakończonych śmiercią kilkunastu osób, stał się kult Sielskiego jako męczennika (podjęto starania, by zatuszować rzeczywistą przyczynę jego śmierci, jego samego przedstawić jako chorą psychicznie, która targnęła się na własne życie) i, co za tym idzie, dalszą mobilizację zwolenników Narodowej Demokracji. W dwóch następujących po sobie postępowaniach sądowych, określanych przez prasę mianem „procesów wyszyńskich”, które toczyły się kilka miesięcy później przed Sądem Okręgowym w Kaliszu – od 22 do 25 czerwca (w sprawie zajęć z 14 lutego) i od 30 czerwca do 4 lipca 1936 r. (odnośnie zajęć z 17 lutego) – gdzie znalazły się również osoby odpowiedzialne za zamieszki w Zagórowie. Z 53 oskarżonych w pierwszym procesie, skazano 23 (na kary od sześciu miesięcy do roku i trzech

---

<sup>749</sup> Por. Ibidem, s. 201-202 i n.

<sup>750</sup> Por. AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/6041 (Relacja Feliksa Jesionowskiego).

<sup>751</sup> Ibidem, k. 1. Przez większość okupacji Jesionowski przebywał w Warszawie. Dalszą część jego relacji zajmuje opis pomocy, której udzielić miał Żydom – m.in. zaopatrując ich w fałszywe dokumenty, w jakie zaopatrywał go z kolei ksiądz Zygmunt Trószczyński z parafii pw. Matki Boskiej Królowej Polski przy ul. Gdańskiej na warszawskim Marymoncie – oraz działalności konspiracyjnej w ramach Armii Krajowej (z którą związany był również ks. Trószczyński).

<sup>752</sup> Na samym wstępie, wyznaje, iż jest kosmopolitą, co miało zasadniczy wpływ na jego postępowanie w trakcie okupacji (i nie tylko), i za co w 1964 r. (w którym napisana została ta relacja), a zwłaszcza po marcu 1968 r., mógł ponieść przykre konsekwencje, z racji dość niejednoznacznego wydźwięku, z jakim termin ów bywał kojarzony. Fragment ten, niewątpliwie świadczący o wyszukany styl autorstwa, wart jest przytoczenia w całości: „Nim przystąpię do opisanie bliższych danych dotyczących pomocy udzielanej Izraelitom: kobietom, dzieciom i mężczyznom, muszę przedstawić się kim byłem przed wojną i dlaczego takim byłem, jestem i będę. Pochodzenie moje – polskie. Ale byłem, jestem i będę kosmopolitą. W moim pojęciu człowiek, bez względu na narodowość czy warstwę klasową, stanowi o tym czy to brat mój czy nieprzyjaciel. A odpowiedź moja dla wszelkiego rodzaju szowinistów brzmi w streszczeniu: gdyby człowiek przed przyjściem na świat, jeszcze jako embrion, mógłby z całym i pełnym rozeznanieniem, całej rozciągłości prawnej, wybrać dla siebie narodowość i urodzić się ciemnoskórym czy żółtym lub inną jeszcze przynależnością do tego czy innego szczepu, to wówczas szowinista mógłby znaleźć przyczynę do odpowiedzialności, ale tak czy inaczej syn nie może być odpowiedzialny, że jego ojciec był królem czy nędzarzem. Dlatego czy Izraelita czy Chińczyk, czy tej innej narodowości, jeżeli tylko jest Człowiekiem, w całym tego słowa znaczeniu jest mi Bratem czy Siostrą [...]”, Ibidem, k. 1.

miesiący więzienia) wolności)<sup>753</sup>, skazano z kolei wszystkich oskarżonych w drugim procesie (kary od sześciu miesięcy do trzech i pół roku więzienia)<sup>754</sup>. Wyroki te w większości zostały jednak znacząco złagodzone w późniejszym postępowaniu przed sądem apelacyjnym<sup>755</sup>.

W reakcji na narastającą falę antysemityzmu w wielu miejscowościach w regionie odbyły się w tym czasie nadzwyczajne zebrania z udziałem przedstawicieli lokalnych społeczności żydowskich ws. działań zaradczych<sup>756</sup>. Pod wpływem lutowych zamieszek (ilustracja nr X) ojciec Leona, Ide Chaim Jedwab, podjął decyzję o wyemigrowaniu do Australii. Jedwabowie posiadali tam krewnych, otrzymali zezwolenie na wyjazd. W 1938 r. wyjechał on wraz z dwoma starszymi braćmi, Abe i Maksem. Leon i reszta rodziny (matka Szajne, siostra Riva oraz najmłodszy brat Mojsze) pozostali na miejscu. Leon był jedynym, który ocalał – przeżył zagórskie<sup>757</sup> i łódzkie getto, obozy pracy przymusowej w Inowrocławiu oraz w pobliskich Jaksicach, Auschwitz-Birkenau, podobozы Auschwitz w Jaworznie i Blachownicy Śląskiej, obozy w Gross-Rosen i Buchenwaldzie<sup>758</sup>. Po wyzwoleniu zjednoczył się ponownie z ojcem i braćmi w Australii<sup>759</sup>. W 1952 r. ożenił się tam z urodzoną w 1932 lub w Poznaniu Teofilą („Toszą/Tosią”) Płocką. Jej krewni od strony matki pochodzili z Zagórowa, utrzymywali one bliskie kontakty z Jedwabiami. Rodzice – wywodzący się z Łodzi Moryc i Sara z d. Frajdel-Skowron – posiadali hurtownię futer, bławatów, trykotaży oraz wełny mieszczącą się przy ul. Kramarskiej 12<sup>760</sup>, dziadkowie posiadali dwa sklepy bławatne. Po rozpoczęciu okupacji cała dziesięcioosobowa rodzina udała się z Poznania do Zagórowa. Po pewnym czasie wyjechali do Łodzi, następnie do Warszawy. Przed utworzeniem się getta mieszkali na ul. Elektoralnej, po

---

<sup>753</sup> Por. *Tragedia wyszyńska przed sądem...*, Kurjer Poznański, Kurjer Poznański R.31, nr 290 (25 czerwca 1936) - wyd. poranne, s. 2 i n., <https://polona.pl/item-view/bfc1a117-6c2b-4576-84f5-28ebf73a7fb7?page=4> [odczyt: 19.09.2022]; A. Czubiński, *Rozruchy antysanacyjne w powiecie konińskim w lutym 1926 roku*, op. cit. s. 203-207 (Aneks nr 1).

<sup>754</sup> Odnośnie drugiej rozprawy sądowej: m.in. *Drugi proces wyszyński...*, Kurjer Poznański, R.31, nr 298 (1 lipca 1936) - wyd. poranne, s. 2, <https://polona.pl/item-view/da66a4aa-37c7-40af-b703-7b1af9748eb6?page=1> [odczyt: 19.09.2022]; *Z procesu o tragedję wyszyńską...*, Kurjer Poznański, R.31, nr 306 (5 lipca 1936), s. 2, <https://polona.pl/item-view/9dad6870-2725-4b8d-8eca-8ce47a802dfa?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>755</sup> Por. K. A. Makowski, *Wstęp*, op. cit., s. 52.

<sup>756</sup> Stało się tak m.in. w Kole: „Reakcją na rosnącą falę antysemityzmu były zebrania zwoływane przez m.in. syjonistów. Starano się szukać metod walki z tym zjawiskiem. W Kole stosowne spotkania odbyły się 18, 19 i 26 lutego 1938 r.”. Por. *Kolo: Historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/600-kolo/99-historia-spoecznosci/137490-historia-spoecznosci> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>757</sup> Zachował się zbiór zdjęć m.in. z tego okresu przedstawiający Leona wraz z pozostałą w Polsce rodziną z gwiazdami Dawida naszytymi na ich zimowych płaszczach. Por. *38 photographs of Leon Jedwab, the submitter, and members of his family before the war in Zagorow, Poland, as well as photographs of cemeteries after the war in Zagorow*, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/collection/7685467> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>758</sup> Okupacyjne oraz powojenne losy Leona Jedwabia odtworzone na podstawie m.in. VHA, Leon Jedwab, 1996, <https://vha.usc.edu/testimony/4469?from=search> [odczyt: 19.09.2022]; M. Słowiński, *Historia, którą zapisano w tej książce początek miała w Zagórowie*, op. cit., s. 7-17; *Patrę na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 65-145; *Leon Jedwab: Short Biography / Chronology of Events*, LeonJedwab.com, <http://leonjedwab.com/biog.html> [odczyt: 19.09.2022]; W. Biedak, M. Słowiński, *Ostatni Żyd z Zagórowa*, Radio Poznań, 2013, <http://radiopoznan.fm/informacje/pozostale/ostatni-zyd-z-zagorowa> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>759</sup> *Patrę na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 123-137.

<sup>760</sup> Reklama hurtowni rodziny Płockich została zamieszczona m.in. na łamach efemerycznego czasopisma „Głos Poznański”, ukazującego się w latach 1924-1925. Por. *Głos Poznański: Bezpartyjne pismo codzienne (dalej: Głos Poznański)*, Nr 14, czwartek 27 listopada 1924 r., s. 8.

czym musieli się przenieść Ogrodową, potem na Nowolipie. Gdy zaczęły się selekcje do Treblińki, schowała się z matką w kryjówce u znajomych na ul. Dzikiej, po czym przekupiły niemieckiego żandarma złotym zegarkiem, po zawiózł je z powrotem do domu – wszyscy pozostali jej krewni – w tym ojciec – nie uniknęli selekcji („I tak z dużej rodziny zostałyśmy tylko dwie – ja z mamusią”<sup>761</sup>). Poprzez rozliczne kontakty handlowe jej matki z polskimi policjantami w 1943 r. (jeszcze przed wybuchem powstania) zrodził się pomysł przejścia na tzw. stronę „aryjską”. Najpierw ukrywały się razem z matką na ul. Wolskiej, „[...] ale tam coś przeczuli”<sup>762</sup>. Przeszły do mieszkania na ul. Zimnej, ale właścicielka nie chciała trzymać ich obu, Tosza znalazła zatem tymczasowe schronienie na Pradze, przy ul. Markowskiej, skąd polski policjant nazwiskiem Kruk, znajomy jej matki, zabrał ją do siebie na Okęcie („zupełnie bezinteresownie”<sup>763</sup>). Prawdopodobnie zginął potem w powstaniu warszawskim. Dotrwała w tym miejscu do końca wojny pod przybraną tożsamością jako polska dziewczynka, Krystyna Węclawek<sup>764</sup>. Jakiś czas później spotkała się z matką, gdy ta wróciła z robót przymusowych w Rzeszy, dokąd wysłali ją Niemcy po tym, jak została ona uznana przez nich za aryjkę<sup>765</sup>.

Przeniosły się z Warszawy do Łodzi, gdzie zamieszkały w wynajętym pokoju przez kilka miesięcy. Zamierzały wyemigrować do USA, posiadały promesę wizową nadesłaną im przez bratanka matki, jednak wyjazd za ocean w tym czasie (1946 r.) stał się mocno utrudniony – w tym celu, zgodnie z jego poleceniem, wypłynęły do Sztokholmu, gdzie znajomy dyplomata miał umożliwić dalszą podróż w zamierzonym kierunku. W Szwecji „utknęły” na dwa lata. W tym czasie matka skontaktowała się z Jedwabiami i podjęła decyzję o zmianie destynacji – z USA na Australię. Ostatecznie tam dotarły – ich droga wiodła przez nowojorską Ellis Island (punkt przyjmowania emigrantów z Europy, jak również uchodźców bądź osoby uznawane za „wrogich cudzoziemców”<sup>766</sup>) i Los Angeles – na przełomie 1948 i 1949 r., w porcie w Sydney czekał na nich I. Jedwab (Jedwabowie osiedli w Melbourne). Matka Tosi wyszła za niego za mąż na początku 1949 r. Ona sama, jak już wspomniano – za jego syna. Leon i Tosza razem powracali kilkakrotnie do Europy – w 1976 r. odwiedzili Zagórow, ok. 1988 r. pierwszy raz wspólnie udali się do Buchenwaldu (Leon powrócił tam również w 2000 r., na 55-rocznicę wyzwolenia tego obozu<sup>767</sup>), na zdjęciach z 1998 r. Leon wizytuje Kalisz<sup>768</sup> oraz Auschwitz-Birkenau<sup>769</sup> a Tosza sfotografowana została na ul. Św. Marcin w Poznaniu<sup>770</sup>.

L. Jedwab nie stracił zainteresowania rodzinnymi stronami – w listopadzie 2007 r. odbył on długą, kilkugodzinną rozmowę telefoniczną z dr. Mirosławem Słowińskim, zagórzaninem, producentem filmowym i badaczem-regionalistą, autorem wydanej kilka miesięcy wcześniej

---

<sup>761</sup> AŻIH, sygn. 301/7207, k. 7.

<sup>762</sup> Ibidem, k. 7-8.

<sup>763</sup> Ibidem, k. 8.

<sup>764</sup> Por. *Powinno zostać zapamiętane. Rozmowa z Tosha (Teofilą) Jedwab [w:] Dwa życia jak dwa psalmy. Historia mówiona Leona i Toshy Jedwab opowiedziana Evie Urbach*, op. cit., s. 179 i n.

<sup>765</sup> Por. Ibidem, s. 177-179. Por. także: *Historia mówiona, czyli wspomnienia Teofili Jedwab* (rozmawiała: Eva Urbach, wstęp: Mirosław Słowiński), *Kronika Miasta Poznania*, 1/2009 (*Poznańscy Żydzi II*), s. 263-275;

<sup>766</sup> Por. s. *Powinno zostać zapamiętane. Rozmowa z Tosha (Teofilą) Jedwab*, op. ci., s. 208.

<sup>767</sup> Por. *Patrząc na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 105 i n.

<sup>768</sup> Por. *38 photographs...*, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/7725557> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>769</sup> Por. *Patrząc na jaśniejszą stronę życia. Rozmowa z Leonem Jedwabiem*, op. cit., s. 106.

<sup>770</sup> Por. *38 photographs...*, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/7725542> [odczyt: 19.09.2022].

jubileuszowej publikacji *Zagórow. Album miasta, 1407-2007*<sup>771</sup>. Wskazał w niej na istnienie zarejestrowanych w 1993 r. w Żydowskim Centrum Holocaustu rozmów z swoim udziałem i jego żony. Stanowią podstawę wydanej w 2012 r. publikacji *Dwa życia jak psalmy. Historia mówiona Leona i Toshy Jedwab* w redakcji oraz opracowaniu Krzysztofa A. Makowskiego, prof. historii z UAM<sup>772</sup>.



Jedna z antysemitycznych akcji propagandowych w Zagórowie przed wojną. **Źródło zdjęcia:** zbiory prywatne Andrzeja Bernata /[zagorowzhistoria.com](http://zagorowzhistoria.com); <https://zagorowzhistoria.com/2019/09/04/swieto-dyszla-targi-i-jarmarki-w-zagorowie/> (odczyt: 19.09.2022).

Wystąpienia o podtekście antysemitycznym miały miejsce również w Kaliszu – największym skupisku ludności żydowskiej w tym regionie. Już w niespełna rok od zakończenia I wojny, podczas demonstracji bezrobotnych zatrudnionych przy odgruzowaniu miasta po dotkliwych zniszczeniach wojennych w dniach 9-10 marca 1919 r.<sup>773</sup>, nastąpiła konfrontacja komunistów z przedstawicielami Poalej Syjon-lewicy i Bundu a endeckimi bojówkarzami. Atak ze strony tych ostatnich, gdy pochód przechodził ulicą Wrocławską, gdzie znajdowały się liczne sklepy i warsztaty należące do Żydów natrafił, pomimo zaskoczenia, na efektywny opór. Kolejnego dnia zorganizowana została samoobrona z udziałem żydowskich robotników fabrycznych, rzeźników, rzemieślników, dorożkarzy, do których dołączyli się polscy robotnicy z gazowni i

<sup>771</sup> Od tej niespodziewanej rozmowy rozpoczyna swój wstęp M. Słowiński.

<sup>772</sup> Krytycznych komentarzy wymagały niektóre wypowiedzi przeprowadzającej wywiad z obojgiem małżonków Ewy Urbach – wywodzącej się z żydowskiej rodziny, emigrantki z III Rzeszy skąd w lutym 1939 r. wyjechała do Australii – nie do końca zorientowanej w przedwojennej i okupacyjnej historii Polski w Por. K. A. Makowski, *Wstęp*, op. cit., s. 58-63.

<sup>773</sup> Bezrobotni zażądali podwyżki płac z 10 do 15 marek dziennie i poprawy jakości chleba. Z postulatami tymi wystąpili na początku marca, 6 marca strajk ogłosili popierający je komuniści, zapowiedzieli też demonstrację na 9 marca. Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 27-28.



innych przedsiębiorstw. Padły dwie ofiary śmiertelne (Mosze Anzel i Jehoszua Rozenblatt), jeden polski bojówkarz został ciężko ranny. Wydarzenia w Kaliszu wpisywały się szersze tło społeczne, które starała się zbadać komisja Morgenthaua. Odbiły się szerokim echem w kraju i poza nim, powszechnie mówiło się o pogromie. Do Kalisza przybyła komisja rządowa z udziałem żydowskiego posła Heszla Farbsztajna. 23 marca 1919 r. z komunikatem wystąpili ówczesny premier Ignacy Paderewski oraz minister spraw wewnętrznych/przyszły prezydent, pochodzący z Kalisza Stanisław Wojciechowski:

Ludzie złej woli, którym zależy na sianiu waśni i fermentu w odradzającej się Polsce, sądzą, że bicie Żydów nie napotka oporu ze strony polskich organów bezpieczeństwa, policji i wojska. Pogróżki te mają na celu pchnąć ciemnych i łatwowiernych do pomagania występnyom jednostkom w nadużyciach, gwałtach i grabieży. W wolnej i niepodległej Polsce wszyscy jej mieszkańcy pozostają pod opieką prawa, a prawo to stosuje się w równej mierze do wszystkich, bez różnicy wyznania i pochodzenia. Rząd wzywa przeto wszystkich do przestrzegania porządku publicznego i spokoju oraz ostrzega, że każdy, kto dopuści się z własnej pobudki, lub obca skłoniony namową, napaści, gwałtu i grabieży, lub jakiegokolwiek wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu życia i mienia Żydów czy też chrześcijan, będzie aresztowany i karany z całą stanowczością prawa<sup>774</sup>.

Choć w komunikacie mówiono o surowych karach dla prowodyrów zająć, odpowiedzialne za nie osoby, które udało się ująć, otrzymały relatywnie łagodne wyroki i niewysokie kary<sup>775</sup>.

Podobnie jak działo się to w Poznańskim i pozostałych regionach w Polsce, następna fala wystąpień przeciw Żydom nastąpiła w latach trzydziestych, zwłaszcza w drugiej połowie tej dekady. Podbudowę werbalną pod przyszłe dyskryminacyjne ustawodawstwo i akty przemocy fizycznej dostarczyła antysemitka prasa. W podsumowaniu roku 1933 r. w „Kaliszer Leben” – regularnie publikowano je jesienią, w okolicach święta Jom Kippur, w związku z końcem kalendarza żydowskiego<sup>776</sup> – sformułowano wręcz opinię, że Kalisz stanowił epicentrum w tym zakresie, do tego miasta trafiały bowiem periodyki tego typu z przeróżnych obszarów na terenie całego kraju<sup>777</sup>. Zjawiskiem zapoczątkowanym w Kaliszu stało się wyznaczanie linii demarkacyjnych na targowiskach na niekorzyść żydowskich kupców – w taki właśnie sposób rozgraniczona została przestrzeń na Rynku Dekerta w centrum Kalisza 9 lipca 1937 r., co w istocie stanowiło akt samowoli przeprowadzony pod naciskiem narodowców przy bierności (a nawet cichej aprobacie) władz samorządowych<sup>778</sup>. To mieli na myśli np. publicyści „Kuriera Poznańskiego” pisząc o „szkole kaliskiej”, którą mieli oni nadzieję powielić w jak najszerszej skali. Jak ironicznie skomentował to B. Weinstein: „W Kaliszu na przykład, z jednej strony rynku uprawia się handel, a z drugiej lichwę. Nie trzeba tłumaczyć, że lichwa jest po stronie żydowskiej<sup>779</sup>. Prócz Kalisza rozgraniczono w ten sposób rynki na terenie Wielkopolski w Stawiszynie i Władysławowie oraz Łomży i Wysokiem Mazowieckim w centralnej Polsce<sup>780</sup>.

<sup>774</sup> Por. Ibidem, s. 28.

<sup>775</sup> Por. Ibidem, s. 28.

<sup>776</sup> Por. *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 149-173,

<sup>777</sup> Por. *Kalish in 5693*, *Dos Kalisher Leben* 37 (315); *New year's Eve 5694*, 20.09.1933 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 167.

<sup>778</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 59-60 i n.

<sup>779</sup> B. Weinstein, *Obce agentury*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 3.

<sup>780</sup> A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 61 i n.

Jak pisze A. Pakentreger, „podobne podziały rynków endecy próbowali narzucić także innym miastom, które jednak w dominującej większości przeciwstawiły się tym zamierzeniom”<sup>781</sup> – jednym z nich był Włocławek, gdzie, jak relacjonowano w „Przeglądzie Zachodnim”: „Oto na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej zgłoszono wniosek «wprowadzenia ghetta targowego» we Włocławku, nad którym rozwinęła się długa dyskusja. Przewodniczący Rady Miejskiej nie dopuścił do głosowania nad tym wnioskiem jako niezgodnym z Konstytucją, tak że należy uważać, że próba wprowadzenia ghetta targowego we Włocławku skończyła się fiaskiem”<sup>782</sup>.

Działaniem o zbliżonej naturze, szkodzącym interesom Żydów, było przenoszenie targów i jarmarków z dni powszechnych na sobotę (przeważającą większość żydowskich straganiarzy stanowili bowiem ortodoksi<sup>783</sup>). Inicjatywa ta znów nie odniosła zamierzonego skutku we Włocławku („Swego czasu przeniesiono «tytułem próby» dzień targowy we Włocławku na sobotę – pisał „Przegląd Zachodni – Próba ta, która była w pierwszym rzędzie wymierzona przeciwko Żydom – nie powiodła się. Wieśniacy bowiem z okolicznych wsi, jak i ludność miejscowa nie brała udziału w targach, na których nie było Żydów. Przywrócono więc targi w dni powszednie. Miejskowe elementy antysemickie nie dają jednak za wygraną”<sup>784</sup>), ale wprowadzono ją w życie w wielu innych miejscach, szczególnie w Wielkopolsce. Innym razem stowarzyszenia reprezentujące polskich/chrześcijańskich kupców wykupywały u władz miejskich stanowiska handlowe, nierzadko z wyprzedzeniem i na długi okres czasu, przez co przeważnie dojeżdżającym żydowskim kupcom zwyczajnie zaczynało brakować już miejsca. „Przegląd Zachodni” informował o takich przypadkach m.in. w Mogilnie czy Gnieźnie:

[1]

Od roku ubiegłego Tow. Kupców Samodzielnych w Mogilnie wykupuje miejsce pod stoiska jarmarczne, aby nie dopuścić do handlu Żydów. Jednakże obecnie Zarząd Miejski wystosował pismo do Tow. Kupców z żądaniem 675 zł gwarancji za trzy następne jarmarki oraz domagające się należności za miejsca stoiskowe na 8 dni przed każdym jarmarkiem. Tow. Kupców Samodzielnych na odbytym zebraniu „ostro sprzeciwiło się” żądaniu gwarancji, podkreślając, że Tow. Kupców Samodzielnych za pierwszy jarmark bez Żydów uiściło kwotę 360 zł.<sup>785</sup>

[2]

Nowy „trick” antyżydowski  
Zrzeszenie Drobnych Kupców Chrześcijan w Gnieźnie w „szlachetnej walce ekonomicznej” z Żydami – wpadło na „genialny pomysł”.  
Oto wydzierżawiono z dniem 4 bm. cały teren rynku gnieźnieńskiego od Magistratu i z tą chwilą oddzierżawia miejsca tylko swoim członkom.  
Czy nie „genialny” wyczyn przeciwko kilku zaledwie straganiarzom żydowskim?  
Cała ludność żydowska w Gnieźnie składa się z kilkunastu rodzin<sup>786</sup>.

---

<sup>781</sup> Por. Ibidem, s. 61

<sup>782</sup> *W sprawie „ghetta targowego” [we] Włocławku*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 10 (67), 1 marca 1938 r. / 28 Adar 5698, s. 4.

<sup>783</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 44.

<sup>784</sup> *W sprawie „ghetta targowego” [we] Włocławku*, op. cit., s. 4.

<sup>785</sup> *Mogilno*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 4.

<sup>786</sup> *Nowy „trick” antyżydowski*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), piątek 12 listopada 1937 r. / 8 Kislew 5698, s. 4.

W nawiązaniu do dwóch ostatnich akapitów, w „Przeglądzie Zachodnim” zastanawiano się nad celowością akcji bojkotowej, która przebrała tak zmasowany charakter po włączeniu do województwa poznańskiego nowych powiatów, podczas kiedy łączna liczba żydowskich pośredników handlowych wahała się od 150-u do dwustu. Siła rzeczy, nie mogli oni stanowić śmiertelnego zagrożenia dla doskonale zorganizowanego i wspomaganego przez samorządy kupiectwa polskiego (szacunki te okazały się być zaniżone, jak napisano bowiem wcześniej – w szczytowym okresie liczba Żydów żyjących z samego handlu obwoźnego wynosiła mniej więcej pięćset osób). Pewnego wyjaśnienia w tej kwestii dostarcza Pruszyński, zastanawiając się nad genezą pogromów w Przytyku i pozostałych miejscach w burzliwym okresie połowy lat trzydziestych:

[...] Walka o stragan zaczyna się nie dlatego, że przy straganach może się pomieścić bezrobocie wiejskie. Zaczyna się to dlatego, że dokąd indziej nie można iść, drogi są zamknięte, ziemi brak, że założenie nowego gospodarstwa, nawet gdyby się miało ziemię, kosztuje wiele, że stragan jest najbliższy, najbardziej dostępny, najszybciej odrzucający zyski. Ten stragan także niczemu nie pomoże, ludności bez pracy nie wchłonie. Będzie stanowił ulgę większą, ale nie zupełną. Ale handlarz dla wsi dzisiejszej to bogacz posiadający u siebie skarb z cukrem, naftą, zapalkami, żelazem. Tylko dla nas, patrzących z góry, ten *handeles* jest istotnie nędzarzem. Dla chłopca to człowiek, o którym z lamentem słyszymy w sądzie, że zarabia kilkadziesiąt złotych dziennie. Chłop byłby szczęśliwy, gdyby zarabiał ich kilkanaście. Ten człowiek w jarmulce żywi się śledziami i kartoflami, ale ten drugi człowiek w kozuchu żywi się tylko kartoflami. Po prostu element o stopie życiowej niższej nawet od żydowskiego getta getto to podważa<sup>787</sup>

Żydzi kaliscy interweniowali odnośnie getta targowego w starostwie powiatowym, a nawet u samego premiera Sławoja-Składkowskiego – *notabene* posła wybieranego do parlamentu z okręgu 20, obejmującego Kalisz<sup>788</sup>. Interwencja ta zaskutkowała wydaniem przez starostwo zarządzenia nakazującego, pod nadzorem policji, likwidację linii demarkacyjnych na rynku i zakazującego pikietowania żydowskich sklepów czy straganów („Jak wynika z powyższego, jest jednakże możliwe usunięcie pikiet najzwyczajszym zarządzeniem administracyjnym”<sup>789</sup> – zwrócono uwagę w „Przeglądzie Zachodnim”, apelując jednocześnie do Komisariatu Rządu o podjęcie jeszcze bardziej zdecydowanych kroków w tym zakresie. Nie zahamowało to jednak dalszych ekscesów. Akceptacja różnego rodzaju instrumentów służących walce ekonomicznej z Żydami, poza tymi najsurowszymi (jak przemoc fizyczna), ironicznie określono „polityką owszem”<sup>790</sup> – od przywoływanego już wcześniej sformułowania Sławoja-Składkowskiego<sup>791</sup>.

Przedmiotem zasłużonej krytyki stała się także hipokryzja okazywana w tej sprawie przez wysokich przedstawicieli duchowieństwa. Cytowana w „Przeglądzie Zachodnim” odpowiedź Katolickiej Agencji Prasowej na publiczny list intelektualistów francuskich zaniepokojonych pogarszającą się sytuacją Żydów w Polsce<sup>792</sup> zawierała obszernie fragmenty listu pasterskiego metropolity gnieźnieńskiego i poznańskiego, kardynała Augusta Hłonda z 29 lutego 1936 r.

<sup>787</sup> K. Pruszyński, *Przytyk i stragan*, op. cit., s. 22-23.

<sup>788</sup> Por. *Wczorajsze wybory do Sejmu, Kurjer Poznański*, R.30, nr 413 (10 września 1935) - wyd. główne, s. 1-2, <https://polona.pl/item-view/116f5682-c662-4094-b22e-8476fb6ddd08?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>789</sup> Por. *Likwidacja „ghetta” targowego i pikiet w Kaliszu*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 31 (39), op. cit., s. 4.

<sup>790</sup> Por. *O bliższy kontakt i więcej wzajemnego zrozumienia*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 48 (56), op. cit., s. 5.

<sup>791</sup> Por. późniejsze strony!

<sup>792</sup> Por. *Katolicka Agencja Prasowa o odezwie intelektualistów francuskich*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 46 (54), op. cit., s. 5

zatytułowanego *O katolickie zasady moralne*, którego wnioski w głównej mierze pokrywały się z nieco późniejszym niesławnym przemówieniem premiera:

[...] Problem żydowski istnieje i istnieć będziem dopóki [Ż]ydzi będą [Ż]ydami [rozwiązanie stanowi w tym kontekście konwersja na chrześcijaństwo, nazistowska doktryna rasowa zamknęła również i tę furtkę przed Żydami – Sz.P]. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. U nas jest ono specjalnie trudne i powinno być przedmiotem poważnych rozważań. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszym położeniem.

[...] Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani Żydów.

W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie jarmarki na rynku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć [Ż]ydom towaru, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów.

Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony [Ż]ydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na [Ż]ydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w [Ż]ydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska Boża [Ż]yda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, powitajmy go radośnie w naszych chrześcijańskich szeregach.

Miejcie się na bacności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska. [...] <sup>793</sup>.

Słowa te raczej nie zrobiły wrażenia na polskich Żydach, tym bardziej nie przyniosły ulgi. „Czy takie «uspokojenie» jest celowe? – pytano w „Przeglądzie Zachodnim” – Czy dyspensa na omijanie sklepów i straganów żydowskich godzi się z nakazem «kochaj bliźniego swego», o którym mówi się w tej samej odezwie?”<sup>794</sup>

Przedwojenny epizod w Kaliszu doczekał się upiornego epilogu już za okupacji. Z okazji Tygodnia Propagandy Polskich Zakładów Pracy w sierpniu 1937 r. w poprzek ul. Kanonickiej wywieszony został transparent z hasłem *Kalisz bez Żydów*. „Transparent ten wywołał wśród ludności żydowskiej miasta ogromne rozgoryczenie – pisze A. Pakentreger – albowiem rodził podejrzenie, że ówczesne władze państwowe (Starostwo, policja, sądownictwo, oraz władze wojskowe) zamierzają otwarcie tolerować podżeganie jednej części ludności przeciwko drugiej”<sup>795</sup>. Potajemnie usunęła go dwójka młodych sportowców, Łajzer Kleczewski i Jakub Gelbart. W odpowiedzi, komunizująca młodzież żydowska i polska wypisywała na murach *Kalisz bez endeckich chuliganów*<sup>796</sup>. Jak wynika z uwzględnionej w Archiwum Ringelbluma relacji jednego z mieszkańców miasta opisującej pierwsze dni okupacji (jej autorem mógł być pochodzący z Kalisza Natan/Nusem Koniński, który zdołał później wyjechać do Warszawy i stał się jednym ze współpracowników grupy Oneg Szabat opracowującej tajną kronikę getta warszawskiego, zakresem tematycznym wychodzącej jednak szeroko poza stolicę) transparent

<sup>793</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>794</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>795</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939. Problemy polityczne i społeczne*, op. cit., s. 62.

<sup>796</sup> Ibidem, s. 62.

ten ponownie wywieszono, w dość zagadkowych okolicznościach, we wrześniu 1939 r.<sup>797</sup>, już po wkroczeniu Niemców do miasta. Jak wspominał jeden ze świadków, który zdołał uciec z Kalisza do Warszawy na początku okupacji (a jego realcja weszła potem w skład Archiwum Ringelbluma):

[...] [M]iasto [...] coraz bardziej przybierało przybierało charakter niemiecki. Usunięto wszystkie polskie napisy i zastąpiono je niemieckimi, ulice otrzymały nazwy niemieckie, jak Friedrichstrasse (aleja Piłsudskiego), Rathausplatz (pl. 11 Listopada), Feuerwehrstr. (Kanonicka), Poststr. (6 Sierpnia) itp., w oknach wystawowych ukazały się podobizny Hitlera, zewsząd powiewały swastyki hitlerowskie. Ludność polska dość szybko potrafiła przystosować się do nowych warunków, wielu spośród niej usiłowało pokazać wobec Niemców, że pod pewnymi względami potrafią ich nawet uprzedzić. Prócz więc swastyk i portretów Hitlera i Göringa ukazały się w wielu wystawach sklepowych zamiast dotychczasowych tabliczek «Firma chrześcijańska» – napisy Arische Firma [niem. Firma aryjska – Sz.P] oraz Juden Zutritt verboten [niem. Żydom wstęp wzbrodny – Sz.P]. W zagadkowy sposób został też zawieszony już 10 września ponad całą szerokością ulicy, przy zbiegu Kanonickiej i 6 Sierpnia, stary endecki transparent przedwyborczy z napisem «Kalisz bez Żydów». Tak oto zademonstrowali Polacy wobec Niemców, jaki jest ich stosunek do ludności żydowskiej.

Jego słowa okazały się być samospełniającą się przepowiednią. Kalisz stosunkowo szybko stał się bowiem *Judenfrei* (niem. pozbawiony Żydów), ponieważ zdecydowana większość kaliskich Żydów od jesieni 1939 r. do połowy stycznia 1940 r. została masowo deportowana do Generalnego Gubernatorstwa. Na miejscu, od połowy lutego 1942 r. pozostało zaledwie 150 osób, zapędzanych do niewolniczych prac na rzecz niemieckiego okupanta<sup>798</sup>.

---

<sup>797</sup> Por. [N. Koniński?], *Żydzi w Kaliszu od września do listopada 1939 roku* (ARG I 783 / Ring. I/826, Ring. I/825, Ring. I/830, Ring I/476, Ring I/1218) [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. IX: Kraj Warty, op. cit., s 174.

<sup>798</sup> Szerzej o okupacyjnych dziejach Kalisza i losie jego żydowskich mieszkańców por. m.in. H. Marcinkowska, *Wojenne losy kaliskich Żydów*, Miasteczko Poznań, 1 (4), 2007, s. 17-24; Halina Hila Marcinkowska: „Kalisz bez Żydów” – okupacyjne losy kaliskiej społeczności żydowskiej [„Żydzi w Wielkopolsce w XX wieku. Historia i pamięć”], <https://www.youtube.com/watch?v=TPyUx64Z3Dg> [odczyt: 19.09.2022]; M.A. Woźniak, *Getta i obozy dla Żydów na terenie kaliskiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, *Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, 2/1997 (*Pod rosyjskim zaborem i hitlerowską okupacją*), s.76-92; *United States Holocaust Memorial Museum (USHMM) Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933-1945*, Vol. II: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe (Part A)*, general ed. G.P. Mergargee, volume. ed. M. Dean, Bloomington, IN-Washington 2009, s. 60-61; A. Pakentreger, *Dzieje Żydów Kalisza i powiatu kaliskiego w okresie okupacji hitlerowskiej (Część I – do grudnia 1939)*, *Biuletyn ŻIH*, lipiec-wrzesień 1979, Nr 3 (111), s. 77-95; A. Pakentreger, *Dzieje Żydów Kalisza i powiatu kaliskiego w okresie okupacji hitlerowskiej (od 1940 do 9 VII 1942 r.)*, *Martyrologia i zagłada*, *Biuletyn ŻIH*, kwiecień-wrzesień 1980, Nr 2-3 (114-115), s. 3-21; J. Majewska, *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. XV: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy płockie*, oprac. T. Epsztein, J. Majewska, A. Bańkowska, Warszawa 2014, s. 193-197; G. Schlender, *Aparat represji w Kaliszu w czasie II wojny światowej*, *Kronika Wielkopolski*, 4 (132), 2009, s. 31-39; *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi kaliskiej w latach 1939-1945*, red. A. Czubiński, Katowice 1979; *Organizacja i działalność Gestapo w Kaliszu: stan badań i perspektywy badawcze. Materiały na sesję popularno-naukową, Kalisz, 6 kwietnia, 1991 roku*, Kalisz 1991; *Zbrodnie Wehrmachtu i innych formacji w okresie zarządu wojskowego (1 września 1939 – 25 października 1939)*, red. A. Galiński, Kalisz 1986.



Transparent „Kalisz bez Żydów” wywieszony na ul. Kanonicznej w Kaliszu w 1937 r., następnie we wrześniu 1939 r. **Źródło zdjęcia:** archiwum prywatne Haliny Hili Marcinkowskiej (serdecznie dziękuję właścicielce tej fotografii za zgodę na jej wykorzystanie)

### **Piewca poznańskości i „antysemita rozumowy”: Adolf Nowaczyński**

W 1938 r., w wydany na piętnastolecie działalności wydawnictwa „Pod Pręgierz” albumie *Żydzi w karykaturze*, entuzjastyczne wprowadzenie napisał Adolf Nowaczyński<sup>799</sup>, „wybitny publicysta kulturalny pism nacjonalistycznych”<sup>800</sup>, autor sztuki *Fryderyk Wielki* z 1910 r.<sup>801</sup>, który, chociaż wywodził się z krakowskiego Podgórze, a przez większość życia mieszkał w Warszawie, żywo interesował się historią oraz kulturą Poznania i Wielkopolski, dostrzegając w tym mieście i regionie przykład skutecznej realizacji idei pozytywistycznych. Obecność Nowaczyńskiego jest tu nieprzypadkowa, gdyż obok antysemityzmu wynikłego z przekonań religijnych/ludowych tudzież motywowanego rywalizacją na polu polityczno-gospodarczym, występowała jeszcze inna, specyficzna jego odmiana, którą scharakteryzować można mianem antysemityzmu „inteligentckiego”, „wysublimowanego” czy „pozbawionego przemocy”. Są to określenia w większości pochodzące od jego zwolenników: przedstawiciele inteligencji, korporacji czy bractw studenckich, partii i organizacji młodzieżowych o profilu narodowym, pisarzy, publicystów, księży, akademików, przedstawiciele polskich władz itd.

<sup>799</sup> O postaci i twórczości Nowaczyńskiego por. m.in. M. Domagalska, *Gdy antysemita wraca z Palestyny*, Prace Polonistyczne, seria LVI, 2001, s. 133-153; *Adolf Nowaczyński. Życie pełne sprzeczności*, Polskie Radio, 2023, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1567340.adolf-nowaczynski-zycie-pelne-sprzecznosci> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>800</sup> Por. A. Nowaczyński, *Galeria galerników* [w:] *Żydzi w karykaturze. W piętnastolecie pracy wydawnictwa tygodnika „Pod Pręgierz”*, Poznań 1938, s. 1, cyt. za: D. Konstantynów, *Antysemitckie rysunki z prasy polskiej, 1919-1939*, op. cit., s. 35. Jak pisał: „Ni jedna plebania w Polsce całej jak szeroka i długa nie powinna się obejść bez tego wizerunku kolektywnego antychrystianizmu, popychającego ludzkość wszystkich ras i maści w straszliwą wojnę”. Por. M. Domagalska, *Gdy antysemita wraca z Palestyny*, s. 141.

<sup>801</sup> Jan Klata wystawił krytyczną inscenizację tego utworu na deskach Teatru Polskiego w Poznaniu. Premiera spektaklu miała miejsce 5 maja 2018 r. W tytułowej roli gościnnie wystąpił Jan Peszek. Por. *Wielki Fryderyk*, Teatr Polski w Poznaniu, <http://teatr-polski.pl/spektakle/wielki-fryderyk/> [odczyt: 19.09.2022].

Na łamach niezbyt przychylnych wobec jego osoby „Przeglądu Zachodniego” czy „Głosu Poznańskiego” Nowaczyński nazywany był „naszym Adolfem”<sup>802</sup>. W swojej publicystyce, tropił on wpływy żydowskie w wielu dziedzinach życia publicznego, przekonany o tym, że istnieje „groźące Polsce jako państwu i rasie największe niebezpieczeństwo nowoczesne, tj. międzynarodowy imperializm pansemicki, groźniejszy i bezwzględniejszy od pokonanego w wojnie europejskiej imperializmu pangermańskiego”<sup>803</sup> – jak stwierdził w 1924 r. z okazji trzeciej rocznicy „Myśli Narodowej”, jednego z pism powiązanych z Narodową Demokracją, z którymi regularnie współpracował (obok „Warszawianki”, „Rzeczpospolitej” czy „Prosto z Mostu”). Snute przez siebie teorie spiskowe starał się uprawdopodobniać cytatami osób ze świata nauki czy polityki, z reguły o wątpliwej wiarygodności. „Upajał się słowami, bawił kalamburami [...]. Nie znając ani angielskiego, ani francuskiego, wykształcony w austriackim Krakowie, mieszał w swych makaronizmach znaczenia słów i tytułów książek”<sup>804</sup> – w niezbyt pochlebnym tonie wypowiedział się o nim Antoni Słonimski. We wczesnej fazie kariery nie wahał się używać agresywnej narracji. Jak zwróciła uwagę Małgorzata Domagalska:

[...] stosując metodę personalnego ataku wykorzystywał bogaty zasób inwektyw, często związanych z genealogią przeciwników. Akcentowanie u atakowanych żydowskiej prozaptii [korzeni, pochodzenia – Sz.P] pełniło w filipikach Nowaczyńskiego szczególną rolę i miało na celu kształtowanie negatywnych postaw wobec atakowanych grup, takich jak środowisko „Wiadomości Literackich” [liberalne pismo, po 1926 r. popierające sanację, zaś w latach trzydziestych tzw. „lewicę sanacyjną” dystansującą się wobec OZN, publikowali na jego łamach tacy twórcy jak Tuwim, Słonimski, Iwaszkiewicz, Lechoń, Irzykowski, Wierzyński, Pawlikowska-Jasnorzewska, Pruszyński, debiutowali tam m.in. Zuzanna Ginczanka i Bruno Schulz – Sz.P] czy kongresów Pen-Clubów, a także nielubianych przez pisarza osób. Autor *Mocarstwa anonimowego* [esej z 1921 r., w którym Nowaczyński po raz pierwszy wyłożył podstawowe założenia swej autorskiej teorii pansemityzmu – Sz.P] zdawał sobie sprawę, że przyklejenie antagonistom etykiety «Żyda» było dla wielu czytelników istotne. Wiedział, iż tego rodzaju informacje deprecjonowały przeciwników prawicy, i dlatego w swoich atakach często z tego sposobu korzystał. Wskazywał tym samym na powiązania pomiędzy obozem rządzącym a mniejszością narodową uznawaną w pismach endekich za głównego wroga Polaków. [...]<sup>805</sup>

Nowaczyński brał udział w nagonce werbalnej na prezydenta Gabriela Narutowicza, która w ostateczności przyczyniła się do jego zabójstwa. Później usiłował bronić racji zamachowca, Eligiusza Niewiadomskiego<sup>806</sup>. Zdarzało się, że poniósł konsekwencję za swe słowa – był on kilkukrotnie spoliczkowany lub pobity przez zwolenników Piłsudskiego, po napaści w 1931 r. stracił oko; 8 marca 1924 r. w lesie wawerskim wezwał go na pojedynek podpułkownik wojska polskiego, Zygmunt Dzwonkowski, którego oskarżył w felietonie o to, że wysługiwał się Niemcom w trakcie pierwszej wojny światowej<sup>807</sup>. Kiedy Nowaczyński na krótko utracił posadę w „Myśli Narodowej” i „Warszawiance”<sup>808</sup> w „Głosie Poznańskim” skomentowano to krótkim złośliwym wierszem: *Niesie radjo na świat cały / Wieść okropną, wieść ponurą: /*

<sup>802</sup> Por. J. Mark, *Poznański „kompleks żydowski”*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 2-3.

<sup>803</sup> Por. M. Domagalska, *Gdy antysemita wraca z Palestyny*, s. 136.

<sup>804</sup> Por. *Adolf Nowaczyński. Życie pełne sprzeczności*, op. cit.

<sup>805</sup> M. Domagalska, *Gdy antysemita wraca z Palestyny*, s. 136-137.

<sup>806</sup> Por. *Ibidem*, s. 137.

<sup>807</sup> Por. *Echa pojedynku z Panem Nowaczyńskim*, Głos Poznański, Nr 17, niedziela 30 listopada 1924, s. 5.

<sup>808</sup> Por. *Endek kaluminiator i oszczerca szuka posady*, Głos Poznański, Nr 22, sobota 6 grudnia 1924, s. 1.

«*Neuwert*» [przydomek, jakim posługiwał się Nowaczyński<sup>809</sup> – Sz.P] *znowu się zaczyna / Pastwić się nad literaturą! / O, Adolffie! Gdy ci brakło / W politycznym dziale śliny / Czemuż my za niespełnione / Mamy znowu cierpieć winy? / Weź się wreszcie do zajęcia / Co zdolności twych dorasta: / Wszakże nie ma bezrobocia / W zakładach oczyszczania miasta!*<sup>810</sup>. Po 1926 r. Nowaczyński złagodził ton ataków na obóz władzy, na sile przybrał natomiast resentyment w stosunku do Żydów. Przychylnie odniósł się bowiem do ustaw norymberskich, apelował o uchwalenie takiego prawodawstwa w polskim parlamencie<sup>811</sup>. Jednocześnie, ku zdziwieniu dogmatyków, gościł na łamach prasy żydowskiej, jak „Nowy Przegląd”, czy pism uznanych za „żydofilskie”, jak „Wiadomości Literackie”. Jak zadeklarował w wywiadzie udzielonym w 1926 r. dla tego drugiego tytułu: „[...] Antysemityzm bywa dwojaki: rozumowy i rasowy. Ja np. jestem antysemitą rozumowym, więc nie odczuwam zoologicznej nienawiści lub wstrętu do [Ż]ydów. Bronię się jedynie wszelkimi możliwymi środkami przed silnym, uzbrojonym moralnie i materialnie przeciwnikiem [...]”<sup>812</sup>. Najdogodniejszym rozwiązaniem pojmowanej w ten sposób „kwestii żydowskiej” w jego przekonaniu była emigracja do Palestyny<sup>813</sup>. Sam udał się tam w grudniu 1937 r. i styczniu 1938 r. i opublikował później cykl reportaży, w którym pozytywnie wypowiadał się o osiągnięciach żydowskich osadników w ilustrowanym tygodniu „Kronika Polski i Świata”. Jak napisał w jednym z nim:

Wyrażamy tedy podziw i respekt dla tych Syjonistów, co z „Doliny Śmierci” (nazwa Ezdrelom po arabsku) zrobili „kraj mlekiem i moderm płynący”. Podziw dla jedenastu milionów skrzynek z pomarańczami, dla 35 milionów litrów mleka, dla 40 milionów jaj rocznie itp. wyczynów, rekordów i osiągnięć gospodarczych. Ale jeszcze większy podziw i większy respekt dla hartu, wytrzymałości, opanowania, spokoju, równowagi i męstwa<sup>814</sup>.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy ta ideologiczna wolta wynikała z charakterystycznej dla autora powyższych słów przekory, potrzeby uwagi, zamiłowania do bycia kontrowersyjnym czy też kryło się za tym autentyczne uznanie. Małgorzata Domagalska zwróciła uwagę na to, iż Nowaczyński cenił twórczość Skamandrytów czy Izraela Jechoszui Singera, starszego brata Isaaca Bashevisa Singera. Jak uważa badaczka:

[...] To właśnie ta część publicystyki, w której osobowość Nowaczyńskiego rozrywała ideologiczne więzy, kształtuje odmienny od utrwalonego w społecznej wiadomości jego wizerunek. Stanowi przyczynek potwierdzający tezę Mieczysława Grydzewskiego [właśc. Mieczysława Grüzhändlera, później Grycendera – redaktora pism „Skamander” oraz „Wiadomości Literackie”, był zasymilowanym Żydem, zwolennikiem sanacji – Sz.P], który wspominając niepoprawnego paszkwilistę, konstatował: „[...] wrodzona przekorność sprawiała, że obraz pisarza, jaki utrwalił się w świadomości ogółu jest fałszywy, równie wielostronny jak wielostronny był Nowaczyński”. Także „podróż niebywała” [chodzi o podróż Nowaczyńskiego do

<sup>809</sup> Por. *Nowaczyński Adolf*, ps. *Neuwert*, Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Nowaczynski-Adolf;3948621.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>810</sup> *Właściwy człowiek na właściwe miejsce!*, Głos Poznański, Nr 25, czwartek 11 grudnia 1924, s. 4.

<sup>811</sup> Por. M. Domagalska, *Gdy antysemita wraca z Palestyny*, s. 139-142 i n.

<sup>812</sup> Por. *Ibidem*, s. 143.

<sup>813</sup> Por. *Ibidem*, s. 145 i n.

<sup>814</sup> Por. *Ibidem*, s. 150.



Palestyny – Sz.P] i opublikowana z niej relacja pozwala, by na „tygrysa antysemityzmu polskiego” spojrzeć nieco inaczej<sup>815</sup>.

Po śmierci żony pod koniec lat trzydziestych w życiu Nowaczyńskiego nastąpił zwrot ku religijności (podobną przemianę w swych ostatnich latach przeszedł zresztą Roman Dmowski, wcześniej zadeklarowany ateista<sup>816</sup>). Miał on „głęboko i tragicznie” przeżywać eksterminację Żydów i powstanie w getcie warszawskim („Cała nienawiść gdzieś się rozmyła, widział tylko ludzkie cierpienie i nieszczęście”<sup>817</sup>). Przybliżałoby to Nowaczyńskiego do postaci takich jak Zofia Kossak-Szczucka i Jan Mosdorf – związanych ze środowiskiem katolicko-narodowym (czy wręcz nacjonalistycznym), w latach przedwojennych głoszących treści wrogie Żydom, którzy w czasie wojny zmienili swe poglądy (choć, jak widać na przykładzie słynnej odezwy Kossak-Szczuckiej pt. *Protest!* opublikowanej w nakładzie ok. pięciu tysięcy sztuk w postaci ulotki-plakatu przez konspiracyjny Front Odrodzenia Polski 11 sierpnia 1942 r., w trakcie tzw. Grossaktion – akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim<sup>818</sup> – nie do końca, właściwiej byłoby mówić o strategicznym zawieszeniu<sup>819</sup>) i zaangażowały się w działalność pomocniczą. Tekst poświęcony jego prelekcji Nowaczyńskiego w Poznaniu, na której podzielił się swymi refleksjami z tejże podróży, „Przeгляд Zachodni” opatrzył tytułem *Grzesznik w Ziemi Świętej*. Jak widać na jego przykładzie, Żydzi poznańscy nie wyzbyli się podejrzliwości w stosunku do autora *Wielkiego Fryderyka*:

[...] W swoim reportażu, którego część, tycząca Żydów palestyńskich została przedrukowana przez prasę żydowską, z entuzjazmem i podziwem wypowiada się Nowaczyński o [Ż]ydach palestyńskich i o tym, czego oni tam dokonali i co stworzyli z ziemi pustynnej. Pisma żydowskie przedrukowały to dlatego, ponieważ była rewelacją „skruszonego grzesznika”.

Atoli na odczycie, który miał miejsce w Poznaniu ubiegłej niedzieli entuzjazm Nowaczyńskiego gdzieś znikł i został tylko dawny Nowaczyński.

Nowaczyński mówił między innymi o tym, że należy ubolewać, że nie doszedł do skutku projekt kard. Merciera, który nawet i Clemenceau w 1918 r. popierał, by oddać Palestynę katolickiej Belgii. Dziś katolicy palestyńscy nie są brani przez Anglików w rachubę, gdyż stanowią zresztą małą garstkę, więc pod wpływem Żydów Palestyna uległa zeświecczeniu...

Prelegent nie byłby sobą, gdyby nie doszedł do wniosku, że dziś, gdy „potęga Anglii kruszeje, sprawa palestyńska może być jedynie rozstrzygnięta przez Mussoliniego. I tak możnaby połączyć Transjordanię i Syrię w państwo arabskie, a Żydów umieścić w Abisynii”.

---

<sup>815</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>816</sup> O niortodoksyjnym podejściu Dmowskiego do wiary katolickiej por. P. Stachowiak, *Wiara Pana Romana*, Przewodnik Katolicki, 2017, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2017/Przewodnik-Katolicki-46-2017/Historia/Wiara-pana-Romana> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>817</sup> Por. *Adolf Nowaczyński. Życie pełne sprzeczności*, op. cit.

<sup>818</sup> Szerzej por. m.in. M. Replewicz, *80 lat temu Zofia Kossak-Szczucka opublikowała „Protest!”*, Dzieje.pl, <https://dzieje.pl/wiadomosci/80-lat-temu-zofia-kossak-szczucka-opublikowala-protest> [19.09.2022]; T. Żukowski, *Odezwa „Protest!” Zofii Kossak (1942)*, Sprawiedliwi.org.pl, 2022, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/0-sprawiedliwych/kim-sa-sprawiedliwi/protest-zofii-kossak-1942> [odczyt: 19.09.2022]; „*Nie wolno pozostawać biernym*”. *Protest Zofii Kossak-Szczuckiej*, ŻIH, <https://www.jhi.pl/artykuly/protest-zofii-kossak-szczuckiej,32> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>819</sup> *Krytycznie o Proteście!* Por. m.in. K. Chmielewska, *Konstruowanie figury polskiego świadka podczas Zagłady* [w:] *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942-2015)*, red. T. Żukowski, M. Hopfinger, Warszawa 2018, s. 88-97

Tak oto przedstawia się podziw Nowaczyńskiego dla dzieła odbudowy dokonanego przez odrodzone Żydostwo<sup>820</sup>.

### **„Uniwersytet Poznański jest najbardziej polskim uniwersytetem w Polsce”: antysemityzm i Akademia**

Obok straganów czy ulic handlowych kolejną przestrzenią walki z „żywołem żydowskim” (sformułowanie z wydanego w 1937 r. opracowania *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce* przez Samuela Chmielewskiego – najwyraźniej sympatyzującego z Narodową Demokracją<sup>821</sup>) stały się również uniwersytety czy szkoły wyższe. Podobnie jak działo się w pozostałych miejscach w Polsce, na poznańskich uczelniach dochodziło do wystąpień o charakterze antysemitycznym, w głównej mierze z inspiracji osób związanych z korporacjami akademickimi – na Uniwersytecie Poznańskim w okresie przedwojennym do największych z nich należały (w kolejności chronologicznej) „Aesculapia”, „Baltia”, „Chrobria”, „Helionia”, „Lechia”, „Legia”, „Magna-Polonia”, „Masovia”, „Posnania”, „Silesia” lub „Surma” (jak zwrócił uwagę Piotr Forecki, choć deklarowały apolityczność, to w rzeczywistości „większość poznańskich korporacji, a wśród nich wszystkie powyżej wymienione, ideowo utożsamiała się z obozem narodowym i przesiąknięta była nacjonalizmem”<sup>822</sup> – przodującą rolę odgrywała popierana przez Romana Dmowskiego Polska Korporacja Akademicka „Baltia”, której członkami, prócz

---

<sup>820</sup> *Grzesznik z Ziemi Świętej (z prelekcji Nowaczyńskiego w Poznaniu)*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 11 (68), 17 marca 1938 r. / 14 Adar 5698, s. 2.

<sup>821</sup> Por. S. Chmielewski, *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce*, Sprawy Narodowościowe, 1937, nr 1-2, s. 32-74.

<sup>822</sup> „Haseł o charakterze antysemitycznym korporacje te nie umieszczały wprawdzie w swoich statutach, co nie oznacza, że ich nie podzielały i nie realizowały w praktyce”. Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu* [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022, s. 318.

endeków, należeli również niektórzy piłsudczycy)<sup>823</sup>, kołami naukowymi (wiele spośród nich wykluczały Żydów z możliwości ubiegania się o status członka, m.in. koło polonistów, koło leśników, koło miłośników sztuki, koło anglistów, koło chemików czy koło przyrodników; jak też niektóre ze studenckich kół regionalnych<sup>824</sup>, np. koło Pałuczian<sup>825</sup>) bądź samorządem studenckim (studenci o poglądach bliskich Narodowej Demokracji przejęli kontrolę m.in. nad organizacją samopomocową „Bratnia Pomoc”, popularnie nazwaną „Bratniakiem”, zajmującą się m.in. rozdzielaniem pomocy socjalnej dla niezamożnych studentów za pośrednictwem systemu pożyczek i stypendiów, prowadzeniem tanich jadłodajni, prowadzeniem działalności oświatowej wśród ludności wiejskiej i chłopstwa a w okresie okupacji tajnego nauczania<sup>826</sup> – jak zwrócił uwagę P. Forecki, „Przejmując kontrolę nad Bratniakiem, wszechpolacy mogli kształtować zarówno byt, jak i świadomość, a przede wszystkim uzależniali od siebie innych studentów”<sup>827</sup>; studentom pochodzenia żydowskiego utrudniano ponadto aprowizację: „[...] na drzwiach wejściowych do świetlicy Nowego Domu Akademickiego (dzisiejszej „Hanki”), z początkiem roku akademickiego 1933/34 zawisł napis: «Żydom wstęp wzbroniony»”<sup>828</sup>.

Z obozem narodowym sympatyzowała spora część kadry uczelnianej, posiadającej niemałe wpływy w środowisku – studenci o zbliżonych poglądach mogli liczyć na ich wsparcie. W gronie tym znaleźli się m.in. Stefan Tytus Dąbrowski (profesor chemii fizjologicznej, dziekan Wydziału Lekarskiego UP w latach 1937-1939 r., wybrany rektorem UP w 1939 r., z racji wybuchu wojny sprawował tę funkcję po jej zakończeniu – w latach 1945-1946; poseł na sejm z ramienia endecji w latach 1922-1935, wiceminister spraw zagranicznych w latach 1920-1921), Paweł Gantkowski (profesor medycyny, w 1930 r. wybrany został dziekanem Wydziału Lekarskiego, prezes Poznańsko-Pomorskiej Izby Lekarskiej w latach 1928-1935, działacz Ligii Katolickiej), Stanisław Kasznica (profesor prawa, rektor UP w latach 1929-1931, kilkakrotnie sprawował funkcję dziekana Wydziału Prawno-Ekonomicznego, członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w latach 1904-1908), Józef Kostrzewski (profesor archeologii, jeden ze współtwórców UP, prowadził wykopaliska w Biskupinie, w latach 1939-1945 zmuszony do ukrywania się po d zmienionym nazwiskiem w majątkach w Burzynie pod Tuchowem oraz Zarzeczcu niedaleko Niska, gdyż wpisany został do listy osób przeznaczonych do likwidacji przez Niemców i był tropiony przez gestapo), Romuald Paczkowski (profesor

---

<sup>823</sup> Por. Z. Pakuła, *Antysemityczne zajścia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, Miasteczko Poznań, 1 (36), 2020, s. 103.

<sup>824</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 326-327.

<sup>825</sup> Pałuki – region etnograficzny w północno-wschodniej części Wielkopolski, w historycznej ziemi kaliskiej, położony nad południowym i zachodnim brzegiem Noteci. Obecnie znajduje się na pograniczu województwa wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego. Do największych ośrodków miejskich należą: Wągrowiec, Żnin, Szubin, Barcin, Kcynia, Łabiszyn, Szamocin, Janowiec Wielkopolski, Gołańcz, Margonin.

<sup>826</sup> Por. *Antysemityczne zajścia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. 103.

<sup>827</sup> P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 310.

<sup>828</sup> Por. M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym [w:] Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 177; P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 314.

prawa, radny miejski w latach 1919-1933, przewodniczący Rady Miasta Poznania w latach 1928-1930, aresztowany przez Niemców na początku wojny, aresztowany i rozstrzelany w KL Posen), Jan Sajdak (profesor filologii klasycznej, założyciel Katedry Filologii Klasycznej i rektor UP w latach 1931-1932), Edward Taylor (profesor ekonomii na UP oraz Akademii Handlowej w Poznaniu – późniejszym Uniwersytecie Ekonomicznym, należał do przyjaciół R. Dmowskiego, członek Stronnictwa Narodowego do wybuchu wojny w 1939 r., do grona jego uczniów i wychowanków należał m.in. Jan Nowak-Jeziorański), Ireneusz Wierzejewski (profesor medycyny, ortopeda, naczelny lekarz armii wielkopolskiej w trakcie powstania w latach 1918-1919 r., generał brygady WP, senator II kadencji w latach 1928-1930, związany z sanacją, założyciel Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego w 1928 r., nauczyciel wybitnych poznańskich ortopedów Wiktora Degi czy Franciszka Raszei), Bohdan Winiarski (profesor prawa, specjalista odnośnie prawa międzynarodowego, dziekan Wydziału Prawa UP w latach 1936-1939, poseł na sejm II i III kadencji w latach 1928-1935 z ramienia endecji, sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze od 1946 do 1967r., przewodniczący w latach 1961-1964) czy Adam Żółtowski (profesor historii filozofii na UP od 1920 do 1933, powstaniec śląski, poseł II kadencji (1928-1930) reprezentujący endecję)<sup>829</sup>.

Kolejnym sojusznikiem był ksiądz prałat Józef Prądzyński – od 1925 r. do lat trzydziestych był duszpasterzem akademickim na UP, związany z korporacją „Baltia”, senator I kadencji w latach 1922-1927, sympatyk i działacz Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego, jeden z twórców konspiracyjnej organizacji o charakterze narodowym „Ojczyzna” działającej podczas okupacji, aresztowany i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, następnie deportowany i stracony w Dachau<sup>830</sup>). Ponadto, swoje łamy udostępniał im „Kurier Poznański” i inne pisma o orientacji narodowo-katolickiej (m.in. informowały o różnych podejmowanych przez nich inicjatywach, drukowały zamawiane przez nich ulotki/odezwy itd.). Niektórzy młodzi liderzy korporacji prawicowych znaleźli zatrudnienie w redakcji „Kuriera”, np. Feliks Fikus, Ryszard Piestrzyński czy Stefan Wyrzykowski<sup>831</sup>. Swój lokal na różnego rodzaju spotkania, narady czy inne wydarzenia udostępniali im poznańscy restauratorzy. Dwudziestoprocentową zniżkę „szerszym rzeszom członków” Młodzieży Wszechpolskiej zapewniła kawiarnia-restauracja-pałac tańca „Moulin Rouge” w dogodnej lokalizacji w centrum miasta przy ul. Kantaka 8/9, o czym poinformował właściciel pomieszczenia w piśmie do prezesa MW z 17 grudnia 1934 r.<sup>832</sup>. Dla religijnie usposobionych, deklarujących konserwatyzm obyczajowy oraz seksualną wstrzeźliwość wszechpolaków nazwa ta – przywołująca na myśl najślynniejszy na świecie klub erotyczny z paryskiej dzielnicy czerwonych latarni – zdawała się nie stanowić żadnego

---

<sup>829</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 310.

<sup>830</sup> W jednym z swoich tekstów opublikowanych w 1935 r. Prądzyński przychylnie wypowiadał się o działaniach skierowanych przeciw Żydom podjętych w III Rzeszy: „[...] Z zainteresowaniem patrzę teraz wszyscy na Niemcy, które bezwzględnie, ale skutecznie i na ogół sprawiedliwie, a w wielu szczegółach nawet zgodnie z konstytucjami apostołskimi oraz orędziami biskupów i postanowieniami synodów, likwidują u siebie sprawę żydowską”. Por. *Ibidem*, s. 310-312.

<sup>831</sup> Por. *Ibidem*, s. 316.

<sup>832</sup> Por. AIPN Po, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUPB) w Poznaniu, sygn. 003/101, Sprawa Obiektowa – krypt.: „Ośmiornica” – Młodzież Wszechpolska, k. 101.

problemu (3 grudnia 1945 r. lokal ten został ponownie otwarty – pod niezmienioną nazwą i adresem, lecz o bardziej inkluzywnym charakterze<sup>833</sup>).

Postulaty domagające się ograniczenia liczby studentów pochodzenia żydowskiego, w szczególności na kierunkach uchodzących za elitarne (jak prawo, medycyna czy inżynieria) zaczęły być podnoszone w niedługim czasie po odzyskaniu niepodległości – na Uniwersytecie Poznańskim już w roku jego powstania (1919) domagano się wprowadzenia dwuprocentowej „normy” dla studentów wyznania mojżeszowego (podczas gdy w innych szkołach wyższych miała wynosić do jedenastu procent), o czym informował jeden z artykułów zamieszczonych w biuletynie Żydowskiej Rady Ludowej w Poznaniu, gdzie mowa jest również o proteście w tej sprawie skierowanym do rektora oraz niesatysfakcjonującej odpowiedzi od uczelnianych władz (pismo protestacyjne skierowano później również do ministra)<sup>834</sup>. Należy podkreślić, iż ilość Żydów studiujących na poznańskiej uczelni przez pierwsze dwie dekady jej istnienia była niewielka i niemal w każdym roku akademickim nie wykraczała poza wspomniany limit, często nie osiągała również procentowego odpowiednika ludności żydowskiej w stosunku do ogółu mieszkańców miasta w tym okresie (1,2%)<sup>835</sup>. Ze statystyk uniwersyteckich wynika, iż w roku akademickim 1920/1921 wyznanie mojżeszowe deklarowało 49 osób, 1921/1922 – 43, 1922/1923 – 32, 1923/1924 – brak danych, 1924/1925 – siedemnaście osób, 1925/1926 – cztery osoby, 1926-1927 – sześć osób, 1927/1928 – dwanaście osób, 1928/1929 – trzydzieści osób, 1929/1930 – 28 (przy czym dwie osoby deklarowały znajomość języka żydowskiego – jidysz, w dokumentach określanego również „żargonem”, a jedna osoba języka hebrajskiego), 1930/1931 – 29 (znajomość żydowskiego/jidysz – trzy osoby, z kolei hebrajskiego – żadna), 1931/1932 – 51 (znajomość żydowskiego/jidysz – osiem osób, z kolei hebrajskiego – żadna), 1932/1933 – siedemdziesiąt osób (znajomość żydowskiego/jidysz – jedenaście, hebrajskiego – trzy osoby), 1933/1934 – 31 (brak informacji), 1934/1935 – 84 (był to najwyższy odsetek) (znajomość żydowskiego/jidysz – szesnaście, znajomość hebrajskiego – żadna), 1935/1936 – osiemdziesiąt (znajomość żydowskiego/jidysz – szesnaście, hebrajskiego – żadna), 1936/1937 – 58 (znajomość żydowskiego/jidysz – trzynaście, hebrajskiego – żadna), 1937/1938 – 39, natomiast w 1938/1939 – 23<sup>836</sup>.

W zestawieniu z pozostałymi czołowymi polskimi uniwersytetami w tamtych czasach – Warszawskim, Jagiellońskim, Jana Kazimierza we Lwowie czy Stefana Batorego w Wilnie – procent żydowskich studentów oraz studentek w zestawieniu z ogólną liczbą studiujących był znacznie niższy. Oscylował on od 0,1 procenta w roku akademickim 1925/1926 (najniższy współczynnik) do 1,68 w 1934/1935 (najwyższy współczynnik), podczas gdy w Warszawie – od 14,53 (1937/1938) do 32,91 (1922/1923), w Krakowie – od 12,28 (1937/1938) do 31,90

---

<sup>833</sup> „Nowy Moulin Rouge nic właściwie nie ma wspólnego z dawnym – pisano w „Głosie Wielkopolskim” – Jest to wprawdzie gastronomiczno-rozrywkowy, ale przeznaczony dla najszerzych warstw. Dzięki [...] zarządowi przedsiębiorca, opartego o zasady spółdzielcze, przybył Poznaniowi wykwinny lokal gastronomiczno-rozrywkowy uzupełniający braki zniszczonego miasta w tej dziedzinie. Przystępne ceny śniadań i obiadów czynią go lokalem dla wszystkich”. Por. *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, oprac. S. Leitgeber, B. Kuszelski, Poznań 2006, s. 200-201.

<sup>834</sup> Por. *Antysemityczne zajęcia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. s. 101-102.

<sup>835</sup> Por. I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41-42.

<sup>836</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit. s. 281, 297-298.

(1923/1924), we Lwowie – od 10,37 (1937/1938) do 46,60 (1921/1922), w Wilnie – od 13,89 (1937/1938) do 30,95 (1932/1933)<sup>837</sup>. Całkowita liczba żydowskich studentów w Poznaniu w czasie jednego roku akademickiego nigdy nie przekroczyła setki, tymczasem na pozostałych przywoływanych uczelniach była ona trzy- lub czterocyfrowa. Co ciekawe, w okresie 1925-1935 na UP zanotować można wzrost liczby/odsetka żydowskich studiujących, podczas gdy w Warszawie, Krakowie, Lwowie czy Wilnie systematycznie malała (z pewnymi wahaniami). Jak zwrócił uwagę Maciej Michalski, dostrzeżenie tak nikłej ilościowo (mniej licznej niż Ukraińcy<sup>838</sup> bądź Niemcy), a przez to słabo umocowanej politycznie grupy mniejszościowej wymagało podjęcia pewnych starań<sup>839</sup> – świadczy to o ideologicznej zapalczowości ze strony prześladowców, nie oponowanych znacząco przez uczelniane władze.

Zarysowanie zbiorowego portretu studentek i studentów na UP w okresie przedwojennym stało się możliwie za pośrednictwem kwerendy teczek osobowych dostępnych w archiwum UAM dokonanej przez Celinę Barszczewską, Oliwię Gromadzką, Magdalenę Patrzalek-Graś oraz Agnieszkę Zawiszę zdołano zidentyfikować 260 osób – 93 kobiety (36%) oraz 167 mężczyzn (64%) – które w postępowaniu rekrutacyjnym lub kolejnych latach studiów od 1919 do 1939 r. zadeklarowały wyznanie mojżeszowe albo bezwyznaniowość – z czego 66 kobiet oraz 137 mężczyzn z tej grupy miało ustalony status studentek/studentów, natomiast w przypadku 27 kobiet i trzydziestu mężczyzn nie udało się do końca ustalić tego, czy były/byli studentami i studentkami czy wolnymi słuchaczami/słuchaczkami<sup>840</sup>. Największa ich liczba studiowała na Wydziale Prawno-Ekonomicznym – 95 osób wyznania mojżeszowego, z czego 77 mężczyzn oraz osiemnaście kobiet (75 osób z potwierdzonym statusem studenckim oraz dwadzieścia osób bez tej informacji). W dalszej kolejności uplasowały się: Wydział Lekarski (52 osoby – 37 mężczyzn i piętnaście kobiet; brak potwierzonego statusu studenckiego w przypadku czterech osób), Wydział Matematyczno-Przyrodniczy (47 osób – 25 kobiet oraz 22 mężczyzn; status studencki okazał się możliwy do stwierdzenia dla trzynastu mężczyzn oraz jedenastu kobiet); Oddział Farmaceutyczny na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym (czterdzieści osób – siedemnaście kobiet i trzynastu mężczyzn, wszystkie z potwierdzonym statusem studenta/studentki), Wydział Rolniczo-Leśny (dwadzieścia osób – z czego szesnastu mężczyzn oraz cztery kobiety, wszystkie z potwierdzonym statusem studenckim), Wydział Humanistyczny (piętnaście osób – trzynaście kobiet i dwóch mężczyzn; w przypadku ośmiu kobiet i jednego mężczyzny nie potwierdzono statusu studenckiego), Studium Wychowania Fizycznego (jedna kobieta, co do której nie odnotowano żadnej uzupełniającej informacji w sprawie jej statusu)<sup>841</sup>.

Największa liczba studentów oraz studentek wywodziła się z Łodzi (72 osoby – 28 procent wszystkich studiujących), 28 osób przyjechało studiować z Kalisza (czyli jedenaste procent),

---

<sup>837</sup> Por. Ibidem, s. 282-283.

<sup>838</sup> Działalność stosunkowo nielicznej, lecz aktywnej politycznie grupy studentów ukraińskich związanych z ruchem nacjonalistycznym była regularnie odnotowywana w sprawozdaniach dla wojewody poznańskiego.

<sup>839</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, s. 299.

<sup>840</sup> Por. C. Barszczewska, A. Zawisza, O. Gromadzka, M. Patrzalek-Graś, *Żydowscy studenci Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919-1939 w świetle archiwaliów – analiza źródłoznawcza* [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 242-243.

<sup>841</sup> Por. Ibidem, s. 243.

22 osoby z Warszawy (8,5 procent), dziewięć z Konina, sześć z Lwowa, cztery z Pabianic i Słupcy, trzy z Częstochowy, Gniezna, Lublina, Łęczycy, Praszki i Włocławka, jedynie dwie z Poznania. Pojedyncze osoby jako miejsce urodzenia deklarowały miejscowości zagraniczne, nieraz bardzo odległe – jak Duchowszczyzna w obwodzie smoleńskim, Genewa, Holyoke w stanie Massachusetts, Leningrad, Moskwa, Rozenthal i Sprottau w Niemczech, Stanisławów, Taszkient, Visoko (współcześnie Bośnia i Hercegowina – od 1918 r. Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, od 1929 r. Królestwo Jugosławii) – przeważały miasta z dużym odsetkiem ludności żydowskiej lub położone blisko Poznania<sup>842</sup>. Jako miejsca zamieszkania rodziców bądź opiekunów studentów oraz studentek pochodzenia żydowskiego najczęściej podawano Łódź (55), Poznań (26), Kalisz (24), poniżej dziesięciu osób zamieszkiwało w Koninie, Warszawie, Włocławku, Bydgoszczy, Lublinie, Pabianicach i pozostałych miastach (ojciec jednej ze studiujących osób zameldowany był w Cleveland w USA)<sup>843</sup>. Najwięcej osób ukończyły szkoły średnie w Łodzi, Kaliszu, Pabianicach czy w Warszawie<sup>844</sup>. Polską przynależność państwową wpisało 215 z 260 osób, pozostałe 45 osób nie podzieliło się tą informacją<sup>845</sup>, w kategorii „narodowość”, którą wprowadzono do formularza zawartego we wnioskach o przyjęcie na studia i kart wpisowych dopiero od roku akademickiego 1934/1935 37 osób zadeklarowało przynależność do narodowości polskiej, szesnaście do żydowskiej, jedna do niemieckiej, podwójną narodowość (polsko-żydowską) zadeklarowały trzy osoby. Brak informacji w tym zakresie odnosi się do osób studiujących we wcześniejszych latach<sup>846</sup>. 202 z 260 osób jako swój język ojczysty zadeklarowało polski, dziewięć żydowski (jidysz), cztery hebrajski, trzy niemiecki, niektóre osoby podały więcej niż jeden język (dwa lub trzy)<sup>847</sup>. Z informacji o zawodu ojca wynika, że przeważająca większość studiujących wywodziła się z warstwy drobnomieszczańskiej – w przypadku 92 osób były to zawody związane z handlem, trzydziestu z przemysłem, 23 było urzędnikami, trzynastu medykami, jedenastu prawnikami, siedem osób pracowało w rzemiośle, pięciu utrzymywało się z posiadania nieruchomości lub ziemi, pięć wykonywało zawody związane z kulturą i religią, trzy z oświatą, ojcowie trzech osób byli bezrobotni (jedynie w ostatnim przypadku można mówić o awansie społecznym)<sup>848</sup>. 61 osób podjęło decyzję zmiany uniwersytetu lub wydziału (23,5 procent). Największa liczba osób przybyła studiować do Poznania z uczelni zagranicznych – francuskich (Dijon, Clermond-Ferrand, Montpellier, Nancy, Paryż, Reims, Rouen), niemieckich (Fryburg, Wrocław) oraz z pozostałych krajów niemieckojęzycznych (Bazylea, Bratysława, Praga, Wiedeń) – jeżeli idzie zaś o polskie, to dominował Uniwersytet Warszawski (24 osoby); osiem osób zdecydowało się na zmianę wydziału wewnątrz UP<sup>849</sup>.

Trzej absolwenci Wydziału Lekarskiego dokonali nostryfikacji dyplomów uzyskanych na Uniwersytecie Niemieckim w Pradze<sup>850</sup> – Aleksander Friedman, Abram Finkelsztejn oraz

---

<sup>842</sup> Por. Ibidem, s. 249-252.

<sup>843</sup> Por. Ibidem, s. 260-263.

<sup>844</sup> Por. Ibidem, s. 263-264.

<sup>845</sup> Por. Ibidem, s. 253.

<sup>846</sup> Por. Ibidem, s. 252.

<sup>847</sup> Por. Ibidem, s. 254-255.

<sup>848</sup> Por. Ibidem, s. 257-259.

<sup>849</sup> Por. Ibidem, s. 265-266.

<sup>850</sup> Por. Ibidem, s. 268.

Pesach Szpiegelman (wszyscy trzej urodzili się na terenie II RP, ukończyli polskie szkoły średnie, deklarowali oni przynależność państwową polską oraz polski jako język ojczysty). Jedyny odnotowany przypadek odmowy przyjęcia na studia ze względu na wyznanie odnosił się do Zenona Tajtelbauma, absolwenta Gimnazjum Państwowego im. Stanisława Staszica w Lublinie, który wnioskował o przyjęcie go jako nadzwyczajnego słuchacza (kandydat nie zdał bowiem egzaminu maturalnego) na Wydział Prawa i Nauk Ekonomicznych („wydział nauk politycznych i społecznych” – jak napisał w podaniu) w semestrze letnim roku akademickiego 1919/1920 r. W odpowiedzi z 15 kwietnia 1920 r. został poinformowany, iż może on zostać przyjęty pod warunkiem, że „[...] nie jest wyzn.[ania] mojż.[eszowego]. W przeciwnym razie – pisano dalej – winien Pan wnieść podanie Wydziału, wymieniając narodowość i wyznanie, przyczem odpowiedź co do przyjęcia nastąpi 26 kwietnia r.b.”<sup>851</sup>

W działaniach dyskryminacyjnych wymierzonych w Żydów studenci poznańscy starali się być w awangardzie w Polsce. Na pierwszym zjeździe polskiej młodzieży akademickiej, który odbył się w Warszawie w lutym 1920 r. wystąpili oni z wnioskiem w sprawie ograniczenia liczby studiujących Żydów na uniwersytetach w Polsce (*numerus clausus*)<sup>852</sup>. Żądanie to ze stałą częstotliwością powtarzało się w rezolucjach, memorandumach, wewnętrznych uchwałach i pozostałych zapisach, jakich podejmowano się w kolejnych latach – przykładowo, w rezolucji z wiecu studenckiego zwołanego 14 grudnia 1922 r. podkreślono, iż w rezultacie długiej i wytrwałej walki „pasożytniczy element żydowski”<sup>853</sup> na UP udało się zredukować do jednego procenta, zaś w wiecu z 15 marca 1923 r. brak ustępstwa dla Poznania w debatowanym wtedy limicie, który sięgać miał jedenaście procent, oznaczałby zaprzepaszczenie dotychczasowych „osiągnięć” na tym polu; ponadto, jak podkreślano, wywoła to „wśród miejscowej, silnie antysemitcko usposobionej młodzieży poważne wrzenie i rozruchy, które wykołują normalny tok nauki”<sup>854</sup>. Studentom wtórowały władze uniwersyteckie – już w 1923 r. wyraziły swoje poparcie dla ograniczenia liczby studiujących Żydów. Za wprowadzeniem *numerus clausus* przedstawionym do konsultacji z 42 wydziałami z 9 szkół wyższych przez Komisję Oświaty na wniosek złożony w styczniu 1923 r. przez Sejmowy Klub Związku Narodowo-Ludowego opowiedział się cały Uniwersytet Poznański (27 rad poparło w całości ten wniosek, odrzuciło go zaledwie dziewięć)<sup>855</sup>.

Powody na rzecz ograniczenia możliwości studiowania dla Żydów z dawnej Kongresówki przedstawił w pismach do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 9 marca oraz 17 września 1923 r. ówczesny dziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego, prof. Jan Rutkowski – z racji braków w przestrzeni i wśród kadry w jego przekonaniu należało

---

<sup>851</sup> Ibidem, s. 269; *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 535 (4. Podanie Zenona Tejtelbauma).

<sup>852</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 330.

<sup>853</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>854</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>855</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit. s. 127-159 i n. Zob także: Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestolecu międzywojennym*, ŻIH, <https://www.jhi.pl/artykuły/antysemityzm-uniwersytecki-w-dwudziestolecu-miedzywojennym,3634> [odczyt: 19.09.2022]; Z. Pakuła, *Antysemityczne zajęcia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. 102



faworyzować kandydatów z ziem zachodnich – Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Ponadto, jak twierdził, do podjęcia pracy w zawodach prawniczych w byłej dzielnicy pruskiej konieczna jest znajomość ustawodawstwa z czasów zaborów i właśnie autochtoni winni być specjalnie predestynowani do jego znajomości<sup>856</sup>. Koronnym argumentem dla zwolenników restrykcji stanowiła konieczność zapobiegnięcia domniemanej nadreprezentacji Żydów w zawodach inteligenckich, w szczególności w sytuacji, kiedy szkolnictwo wyższe w Polsce utrzymywane się jest z podatków pochodzących, w przeważającej części, od katolików<sup>857</sup>. Tymczasem, jak pisał Ireneusz Kowalski, „ celowo pomijano oczywisty fakt, że w Polsce wskutek dziejowego zacofania społeczno-gospodarczego liczba osób z wykształceniem akademickim odbiegała od średnich europejskich i lokowała nasz kraj bardzo nisko w porównaniu z innymi krajami”<sup>858</sup>. Dążenia w tym kierunku zostały na pewien czas wstrzymane po przewrocie majowym w 1926 r. i przejściu władzy przez sanację, której czołowi przedstawiciele dążyli do poprawienia stosunków z mniejszościami narodowymi, w tym ze społecznością żydowską (za co spotkała ich krytyka ze strony środowisk związanych głównie z endecją czy radykalną prawicą, czego świadectwem stały się m.in. omawiane karykatury oraz pamflety w antysemitycznych pismach). Powróciły ze zdwojoną siłą po śmierci Piłsudskiego oraz powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego usiłującego przejąć wyborców endecji.

W latach trzydziestych żądania polskich studentów uległy radykalizacji. Klauzulę *numerus clausus* zastąpiono bowiem całkowitym zakazem przyjmowania na uczelnie (*numerus nullus*) oraz wprowadzeniem tzw. getta ławkowego dla osób już studiujących (wydzielonych miejsc dla Żydów, zazwyczaj z tyłu bądź po lewej stronie sal wykładowych i ćwiczeniowych)<sup>859</sup>. Na studiach medycznych tematem ożywionych sporów była niezwykle drażliwa kwestia sekcji zwłok – zdarzało się, że nie wpuszczano studentów żydowskich na zajęcia w prosektorium, tłumacząc to brakiem ich zgody na to, żeby „kroili oni chrześcijańskie trupy”<sup>860</sup>. „W innych miastach uniwersyteckich kwestia «trupów żydowskich» ujawniała się od pierwszej połowy lat dwudziestych rutynowo wraz z początkiem niemal każdego roku akademickiego – pisze Michalski – W Poznaniu po raz pierwszy pojawiła się już w początku 1923 r., ale uznano ją [...] za humorystyczny absurd. Po raz drugi kwestia dostarczania zwłok do uniwersyteckiego prosektorium przez gminę żydowską objawiła się dekadę później [...], i potraktowano ją bardzo poważnie”<sup>861</sup>. Kwestię ta potraktowano jako wygodny pretekst do nieprzyjmowania na studia

---

<sup>856</sup> Por. *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 540-542 (9. Fragmenty pism dziekana Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu, prof. Jana Rutkowskiego, do Ministerstwa Oświecenia Publicznego z 9 marca oraz 17 września 1923 r.).

<sup>857</sup> Por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit.; I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41 i n.

<sup>858</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 41.

<sup>859</sup> Por. m.in.: Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 94-98, 116-143 i n.; M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim, 1931-1939*, Warszawa 1999; J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1919-1939*, Warszawa 1990, s. XX-XX, M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 159-202; P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 306-344.

<sup>860</sup> Por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit.

<sup>861</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 191 i n.

nowych kandydatów i kandydatek niebędących Żydami. W dniu 2 lutego 1936 r. Rada Wydziału Lekarskiego UP podjęła uchwałę, podpisaną przez ówczesnego dziekana, prof. Tadeusza Kurkiewicza, uzależniającą możliwość przyjmowania tam studentów pochodzenia żydowskiego, począwszy od roku akademickiego 1936/1937, od dostarczenia co roku przez poznańską gminę wyznaniową zwłok żydowskich „w stosunku odpowiadającym procentowi [Ż]ydów uczęszczających na medycynę poznańską oraz procentowi potrzebnych corocznie zwłok dla celów Zakładu anatomji”<sup>862</sup>. Niewywiązanie się z tego żądania przez gminę, czego powodem mógł być brak takowych zwłok – wynikający z restrykcyjnego prawa religijnego, jakie zabraniało ekshumacji czy jakiegokolwiek wykorzystania ciał zmarłych innego niż ich pochówek – skutkowało tym, że do początku wojny żaden żydowski kandydat i kandydatka faktycznie nie zostali przyjęci na studia medyczne. Od października 1936 r., poza medycyną, żaden kandydat i kandydatka nie zostali przyjęci na jakikolwiek inny wydział UP.

W tabelach statystycznych z nowoprzyjętymi członkami społeczności akademii przestano uwzględniać rubrykę „wyznanie mojżeszowe”<sup>863</sup>. W archiwum UAM zachowała się skarga skierowana do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 18 października 1937 r. od zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Wielkiej 19 Grety Chawkinówny, która została przyjęta na uniwersytet, po czym decyzja ta została błyskawicznie unieważniona. Tak opisała ona tę jakże przykrą sytuację:

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Pozwałam sobie apelować do sumienia i sprawiedliwości JWielmożnego Pana Ministra, gdyż na Uniwersytecie Poznańskim miało miejsce wydarzenie nienotowane dotychczas w dziejach Polski. Otóż zostałam przyjęta (po nieudanej próbie na farmację) na wydział matem.-przyrodniczy.

W dziekanacie wręczono mi kartę przyjęcia i indeks.

Następnego dnia zażądano ode mnie zwrotu karty przyjęcia, gdyż jestem [Ż]ydówką!

Pan dziekan [Antoni – Sz.P] Gałecki osobiście oświadczył, że niestety pomimo najszczerzych chęci musiał ulec orzeczeniu komisji.

Jestem urodzona i wychowana w Poznaniu, gdzie wraz z rodzicami całe życie zamieszkuję. Na wyjazd i studia za granicą nie pozwalają warunki materialne. Uniwersytety innych województw w Polsce nie mogą mnie przyjąć, pozostaje tylko Uniwersytet Poznański, który zamknął przede mną drzwi, co jest dla mnie nie tylko wielkim ciosem moralnym, ale wywaleniem [?] [nieczytelny zapis – Sz.P] życia dla moich rodziców, gdyż moja egzystencja miała być ostoją ich przyszłości!

Nie kierowałam tej sprawy drogą formalną do Jwielmożnego Pana Ministra, by uniknąć rozgłosu, gdyż jako obywatelka polska wstydę się, że wypadek cofnięcia raz wydanej karty przyjęcia miał miejsce w Państwie konstytucyjnym.

Błagam JWielmożnego Pana Ministra o słowo łaski i wpływ u Władz Uniwersytetu Poznańskiego o ponowne mnie przyjęcie. [...]”<sup>864</sup>.

Odpowiedź dziekana wydziału w odniesieniu do tej sprawy była następującej treści:

---

<sup>862</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 571 (25. Uchwała Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego z 2 lutego 1936 r.).

<sup>863</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 197-198.

<sup>864</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 591-592 (42. Skarga Grety Chawkinówny, żydowskiej kandydatki na studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego z października 1937 r.).

[...] Wobec pewnych niedokładności spowodowanych przez sekretariat Wydziału Mat. Przyr. a dotyczących całego szeregu aktów studentów nowowstępujących, wpisy całej grupy studentów zostały unieważnione. Ogłoszenie o tym wywieszono było na tablicy Dziekana wraz z zarządzeniem nowych wpisów.

p.CH [zapis oryginalny – Sz.P] nie ma zatem podstawy do twierdzenia, że specjalnie przeciwko niej zastosowano jakieś sankcje i odrębne metody postępowania niż w stosunku do całego szeregu innych kandydatów<sup>865</sup>.

W roku akademickim 1932/1933 ówczesny rektor, prof. Stanisław Pawłowski orzekł, nie bez satysfakcji: „Uniwersytet Poznański jest najbardziej polskim uniwersytetem w Polsce”<sup>866</sup>. W podobnym tonie pisał w raporcie podsumowującym rok akademicki 1935/1936, odnosząc się do spraw narodowościowych i wyznaniowych, jego następca, prof. Stanisław Runge<sup>867</sup> – *notabene* piłsudczyk, zwalczający profesorów związanych z Narodową Demokracją<sup>868</sup>.

Brak jest jednoznacznego świadectwa, które potwierdzałoby, że klauzula *numerus nullus* i getto ławkowe zostały oficjalnie wprowadzone na UP. „W Archiwum UAM nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o tym, by odbyło się to w drodze jakiegoś rozporządzenia, wydanego przez władze uczelni – diagnozuje P. Forecki – Triumf narodowców potwierdzają natomiast statystyki nowych studentów przyjętych na Uniwersytet Poznański w latach 1936-1939. Być może zatem cel, do którego zmierzali w środowisku uniwersyteckim udało im się osiągnąć nie drogą formalnych regulacji, lecz szczuciem i sianiem strachu”<sup>869</sup> – dodaje. Poza antyżydowskimi wystąpieniami, których natężenie następowało zazwyczaj na początku roku akademickiego<sup>870</sup>, dochodziło niekiedy do fizycznej agresji. Momentem zapalnym okazały się być zajścia antysemickie w Wilnie jesienią 1931 r. oraz Lwowie rok później. W trakcie starć towarzyszących pierwszemu zdarzeniu, jakie miało miejsce między 9 a 12 listopada, zginął polski student, Stanisław Waclawski, śmiertelnie ugodzony kamieniem<sup>871</sup>. Z kolei we Lwowie w sobotnią noc z 26 na 27 listopada 1932 r. w rezultacie nocnej bójki między wracającymi z zabawy w owianym złą sławą lokalu „Adria” na skrzyżowaniu ulic Sykstuskiej i Szajnochy (współcześnie Doroszenki i Bankwiewskiej) na obrzeżach starego rynku członkami studenckiej

---

<sup>865</sup> Ibidem, s. 593 (cd. 42. Oświadczenie Dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego).

<sup>866</sup> D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 20.

<sup>867</sup> Prof. Runge był jednym z sygnatariuszy listu protestacyjnego z 23 grudnia 1937 r., por. A. K. Kłys, *Getto ławkowe, odcinek 7*, <https://dzismis.com/2017/12/02/getto-lawkowe-odcinek-5-2/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>868</sup> Por. *Poczet Rektorów 1919-2008 / Stanisław Runge (1888-1953)*, <https://pracownik.amu.edu.pl/dzialalnosc/o-uam/wladze/poczet-rektorow/stanislaw-runge> [odczyt: 19.09.2022]; *Prof. zw. Dr med. wet. Stanisław Runge (1888-1953)*, <http://www.ump.edu.pl/files/rektorzy/UP/10%20Stanis%C5%82aw%20Runge.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>869</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględną walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 344.

<sup>870</sup> Por. późniejsze strony (relacja w „Przeglądzie Zachodnim”).

<sup>871</sup> O wydarzeniu tym oraz jego późniejszych reperkusjach na bieżąco informował m.in. „Kurjer Poznański”: *W Wilnie Żydzi zabili studenta Polaka*, Kurjer Poznański R.26, nr 519 (11 listopada 1931) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/4b6592dc-9f27-41d2-9d06-712de125bce7?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Bandy Żydów w Wilnie napadają i biją chrześcijan*, Kurjer Poznański R.26, nr 520 (11 listopada 1931) - wyd. wieczorne, Kurjer Poznański R.26, nr 520 (11 listopada 1931) - wyd. wieczorne s. 1, <https://polona.pl/item-view/3ba597c0-182b-4a3d-9936-5287074c1821?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *4000 akademków poznańskich manifestuje przeciw gwałtom żydowskim*, Kurjer Poznański, R.26, nr 523 (13 listopada 1931) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/074d91b3-c45e-4071-ab13-6d5376b810fe?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

korporacji „Lutyko-Venedya” a żydowskimi rzemieślnikami zginął inny polski student, Jan Grodkowski. Spoliczkował on towarzyszącą im polską prostytutkę, Marię Surówkę, w reakcji na co jeden z czterech Żydów, Mosze Katz, pchnął go nożem. Grodkowski zmarł w szpitalu, rany doniosło również dwóch pozostałych studentów<sup>872</sup>. Odpowiedzialnością za obie śmierci obarczeni zostali Żydzi *in toto* (łac.), zmarli szybko uzyskali rangę męczenników<sup>873</sup>.

Wieści o wypadku szybko dotarły do innych miast uniwersyteckich, w tym do Poznania. Naprędce zorganizowane zostały upamiętniające marsze czy wiece, które powtarzane były co roku. Nierzadko przybierały one burzliwy przebieg<sup>874</sup>. Przed Waclawskim i Grodkowskim, 19 lutego 1925 r., w wyniku pojedynku życie stracił student Wydziału Prawno-Ekonomicznego i aktywny działacz Młodzieży Wszechpolskiej, Zbigniew Łebński, z rąk innego studenta UP, Kazimierza Bobińskiego, którego ten pierwszy oskarżył podczas wiece o przysługiwanie się Żydom z racji jego współpracy z lewicującą gazetą „Głos Poznański”<sup>875</sup>, która w postrzeganiu narodowców uchodziła za pismo żydowskie. Przewina ta okazała się być na tyle poważna, że żądał on usunięcia Bobińskiego z grona studentów. Ten, urażony tym zarzutem, domagał się satysfakcji. Przed pojedynkiem doszło do prób zawarcia porozumienia. Obaj nie były w stanie zaakceptować przedstawionej przez przeciwną stronę treści ugodowego oświadczenia. Wersja Bobińskiego brzmiała następująco: „Oświadczam niniejszym, iż stawiając w dniu 22/1 25 r. wniosek następującej treści: «Potępia się postępowanie p. Kazimierza Bobińskiego, jedyne studenta, który poszedł na żołąd żydowski», byłem mylnie poinformowany. Zarzut zawarty we wniosku cofam i ubolewam nad wyrządzoną krzywdą moralną [...]»<sup>876</sup>. „Oczekiwania tego urażonego studenta o tyle warte są cytatu, bo dobitnie pokazują, jaka już wówczas atmosfera panowała wokół tzw. kwestii żydowskiej – zauważa P. Forecki – Jakie napięcia rodziła wśród młodzieży akademickiej, skoro samo posądzenie o kontakty z Żydami, sympatię dla nich bądź jakiegokolwiek inne związki, miało charakter oskarżenia i stanowiło plamę na honorze”<sup>877</sup>. Aby tego uniknąć do antysemitycznych treści odwoływała się także np. związana z endecją korporacja „Legion Młodych”, aczkolwiek jego sympatycy/członkowie przedstawiali samych siebie jako proponentów „racjonalnego” tudzież „organicznego” podejścia do tzw. kwestii żydowskiej<sup>878</sup>.

---

<sup>872</sup> Por. Również i ten przypadek nie uknął uwadze antysemitycznej prasy poznańskiej: *Manifestacje antyżydowskie we Lwowie*, Kurjer Poznański, R.27, nr 547 (29 listopada 1932) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/2297f412-cebd-4c8a-a745-eb223b370684?page=0> [19.09.2022]; *Hold Lwowa ofiarze zbrodni żydowskiej*, Kurjer Poznański, R.27, nr 548 (30 listopada 1932) - wyd. wieczorne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/d39dc4be-2e8e-46de-9727-0b1207039cfe?page=0> [19.09.2022].

<sup>873</sup> Por. *Manifestacyjny pogrzeb ofiary zbrodni żydowskiej*, Kurjer Poznański, R.26, nr 525 (14 listopada 1931) - wyd. poranne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/27aa5896-e3bb-414b-8c4e-64ea98867906?page=0> [odczyt: 19.09.2022]; *Wielka manifestacja żałobna młodzieży poznańskiej*, Kurjer Poznański, R.26, nr 526 (14 listopada 1931) - wyd. wieczorne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/c2efd724-10d0-4927-a6e4-562364ed086c?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>874</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 337, 339-343.

<sup>875</sup> O „Głosie Poznańskim” por. wcześniejsze strony.

<sup>876</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 338.

<sup>877</sup> Por. Ibidem, s. 338.

<sup>878</sup> Jak napisano w „Biuletynie Akademickim Legionu Młodych U.P.” podczas wyborów do Bratniej Pomocy w 1937 r.: „Nie bezprawne wyczyny, ale świadoma praca całego narodu polskiego w dziedzinie gospodarki oraz solidarna postawa bojkotu wykluczą żydów z organizmu Polski. Nie papierowe ustawy i nie to wszystko, co

Pogrzeb Łebińskiego miał uroczysty charakter – obecni na nim byli ówczesny rektor, prof. Stanisław Dobrzecki, członkowie senatu UP, kadra akademicka, studenci (w tym korporanci). Na męczennika w walce o „słuszną sprawę” szykowała go regionalna prasa narodowa – prym, nie po raz pierwszy zresztą, wiódł „Kurier Poznański”. Tak się jednak nie stało. „Być może było na to za wcześnie – zastanawia się Forecki – Być może na przeszkodzie gloryfikacji Łebińskiego stanęły okoliczności jego śmierci, wszak pojedynek jako sposób rozwiązywania sporów honorowych budził kontrowersje natury etycznej”<sup>879</sup>. Nie bez znaczenia pozostawał także fakt, iż krytycznie o pojedynkowaniu wypowiadał się duchowy przewodnik narodowej młodzieży w Poznaniu, prałat Prądzynski<sup>880</sup>.

Wystąpienia na polskich uczelniach (i poza nimi) skierowane przeciwko Żydom osiągnęły punkt szczytowy pod koniec 1935 r. – w Warszawie, Krakowie i Lwowie w listopadzie<sup>881</sup>, w Poznaniu na początku grudnia (w dniach 2-4 grudnia, od poniedziałku do środy). W wielu miejscach dochodziło do przemocy – również w Poznaniu, co można wyczytać w memoriale skierowanym przez grupę poszkodowanych studentów do ówczesnego rektora UP, prof. Stanisława Rungego, następnie zaś do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. Wojciecha Świątosławskiego. Opisano w nim 22 incydenty, do których doszło w ciągu owych trzech burzliwych dni. Obrażenia cielesne w rezultacie pobicia, zrzucenia ze schodów czy duszenia odniosło ośmiu mężczyzn – student pierwszego roku medycyny Berek Wimer, studenci drugiego roku medycyny Naftali Stempa, Szmul Solorz oraz Józef Przeddecki, student czwartego roku farmacji Izrael Rynge, studium rolnictwo na pierwszym roku Jakób Cytryn, Ber Fryde i Hersz Chmielnicki<sup>882</sup>. Obiektem szykan, poza już wymienionymi osobami, stało się też szesnaście kobiet – były to studentki pierwszego roku medycyny Barbara Rakoczówna i Leontyna Westreichówna, studentki drugiego roku medycyny, Teofila Bądźdzdrów i Stefania Bolkowska, studentki trzeciego roku medycyny Melania Rabinówna, Stefana Liebermanówna i Irena Faustówna, studentka medycyny na piątym roku Maria Biemówna, studentki medycyny Rochlinówna, Rotchówna i Roterberżanka, studentki piątego roku farmacji Hana Wajcówna, Fela Rekantówna i F. Comerówna, studium farmację Helena Grunbaumówna, studentka trzeciego roku farmacji Brana Bądźdzdrów, studenta drugiego roku chemii Falkówna – oraz pozostałych trzech mężczyzn – student pierwszego roku medycyny Ryszard Sochaczewski, student drugiego roku medycyny Józef Rein, student czwartego roku chemii Abram Grosberg oraz student trzeciego roku farmacji Izidor Stecki<sup>883</sup>. Osoby te były atakowane słownie i/lub wypraszane z sal, ale żadna z nich nie stała się ofiarą dotkliwej przemocy fizycznej. Łączna liczba poszkodowanych (w różnym stopniu) wyniosła 29 – stanowiło to znaczący procent z osiemdziesięciu osób pochodzenia żydowskiego studiujących na UP w tamtym roku (36,25).

---

wyraża się zaprzeczeniem i upośledzeniem żydów, jako ludzi, ale czyn nasz i praca, zmierzająca do stworzenia Polski zorganizowanej pracy, do przebudowy społeczno-gospodarczej, wyrzucą raz na zawsze żydów z naszych granic. Tutaj leży nasz antysemityzm, nie zagadnienie od święta i wiecu, ale żmudna, codzienna praca!”. Por. Ibidem, s. 335. Zob. też: Ibidem, s. 334-337.

<sup>879</sup> Por. Ibidem, s. 339.

<sup>880</sup> P. Ibidem, s. 339.

<sup>881</sup> Por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit.

<sup>882</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 561 (21. Memoriał żydowskich studentów z 4 grudnia 1935 r. do rektora Uniwersytetu Poznańskiego w sprawie zajęć z 2-4 grudnia 1935 r.).

<sup>883</sup> Por. Ibidem, s. 561-564.

Zajścia miały zróżnicowany przebieg – studentek i studentów pochodzenia żydowskiego nie wpuszczano na zajęcia jeszcze przed ich rozpoczęciem bądź też w przerwie między nimi – parokrotnie zdarzała się również sytuacja, w której grupa bojówkarzy wdzierła się na salę w trakcie zajęć i domagała się ich opuszczenia przez wskazane przez nich osoby, wywierając w ten sposób presję na wykładowcach. Część z nich jej uległa, chcąc utrzymać spokój, niektórzy stawili opór, co wiązało się z reperkusjami – mowa jest o tym w przywoływanym memoriale:

[...] Dnia 2 bm. nie dopuszczono kolegów Żydów, studentów V roku medycyny, na wykłady prof. Jezierskiego i prof. Jurasza. Kol. Beimównę Marię wprowadził prof. [Antoni Tomasz – Sz.P] Jurasz i kiedy, mimo głośnych protestów, polecił jej zostać na stali, wszyscy salę opuścili, wobec czego wykład prof. Jurasza nie odbył się. Student V roku medycyny Busza Władysław oświadczył głośno, jakoby Pan Rektor miał zezwolić na usuwanie studentów Żydów z sal wykładowych. W czasie tumultu wybito szyby w drzwiach wejściowych u prof. Jurasza. [...] <sup>884</sup>.

[...] Dnia 4 bm. o godz. 15.30 usunęli z pracowni Zakładu Chemii Ogólnej kol. Cytryna Jakóba, Fryderygo Bera i Chmielnickiego Hersza, studentów I roku rolnictwa. Na skutek interwencji prof. [Stanisława – Sz.P] Glixellego wymienieni studenci wrócili na ćwiczenia. O godz. 18 zjawiała się przed zakładem bojówka złożona z 60 osób i przyjęła groźną postawę zarówno wobec studentów Żydów, jak i przybyłego na miejsce zajścia p. Dziekana Wydziału Rolno-Leśniczego prof. dr [Feliksa – Sz.P] Terlikowskiego. Między innymi zażądano od Pana Dziekana, aby złożył bojówce zapewnienie, że Żydów na Wydziale Rolno-Leśnym nigdy nie będzie. Następnie studenci Żydzi opuścili gmach zakładu w towarzystwie p. Dziekana Terlikowskiego i wbrew słowu akademickiemu złożonemu przez bojówkarzy, byli napastowani i nad wyraz dotkliwie pobici. [...] <sup>885</sup>.

Zapowiedź tego, co miało potem nadejść stanowiły wydarzenia kilka dni wcześniej – od 10 listopada 1935 r. członkowie Młodzieży Wszechpolskiej wraz z młodzieżówką Stronnictwa Narodowego wzmogli agitację antyżydowską na terenie uczelni, 25 listopada doszło do zajść w tych samych budynkach – na Wydziale Medycznym (Collegium Medicum) oraz Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym (Collegium Chemicum). Według rozbieżnych relacji liczba poszkodowanych wahała się od jednej do 25 osób <sup>886</sup>. Z interwencją poselską w tej sprawie zwrócił się poseł Emil Sommerstein, reprezentujący koło parlamentarzystów żydowskich <sup>887</sup>. Ponieważ tożsamość sprawców listopadowych i grudniowych zamieszek była na ogół znana – rekrutowali się oni wśród studentów medycyny, farmacji, rolnictwa, chemii i romanistyki – część z nich nie uniknęła odpowiedzialności karnej. Na dwóch procesach przed poznańskim sądem grodzkim w lutym 1936 r. na ławie oskarżonych zasiadło łącznie osiem osób – byli to Konrad Piechowski, Stanisław Piątkowski oraz studenci trzeciego roku medycyny Zygmunt Kornacki, Kazimierz Jachołkowski, Waclaw Całka na pierwszym, oraz Kazimierz Zdzisław Olejnik (student pierwszego roku medycyny), Lecz Duszyński i Irena Nierubliszewka na tym drugim <sup>888</sup>. Wymiar kary wynosił od dwóch tygodni pozbawienia wolności w zawieszeniu do miesięcznego aresztu bez zawieszenia – wyroki uległy złagodzeniu w postępowaniu przed

---

<sup>884</sup> Por. Ibidem, s. 562.

<sup>885</sup> Por. Ibidem, s. 563-564.

<sup>886</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 177-180.

<sup>887</sup> Por. Ibidem, s. 179.

<sup>888</sup> Por. Ibidem, s. 181, 184.

wyższą instancją, Piechowski oraz Nierubliszewska zostali natomiast uniewinnieni<sup>889</sup>. Olejnik okazał się być recydywistą – pomimo wcześniejszych zarzutów sądowych na początku 1936 r. ponownie brał on udział w prześladowaniu Żydów na uniwersytecie, w konsekwencji czego objęty został postępowaniem dyscyplinarnym i tymczasowo zawieszony w prawach studenta. Zawieszenie odwołano po okazaniu przez niego skruchy i złożeniu pisemnego oświadczenia, już w lutym 1936 r. ponownie dopuszczono go do zajęć<sup>890</sup>. „Nauczani tym doświadczeniem narodowcy w początku 1936 roku zmienili taktykę – pisze Michalski – Grupa atakująca i wyrzucająca żydowskie studentki i żydowskich studentów z sal wykładowych składała się najczęściej z osób z innych wydziałów, którzy byli nieznanymi zarówno prowadzącym zajęcia, jak i studentom”<sup>891</sup>.

Działalność poznańskich studentów często wykraczała poza mury uczelni – różnego typu manifestacje, wiece, pochody, akcje bojkotowe i inne „happenningi” o podłożu antysemitycznym rozgrywały się w przestrzeni miejskiej Poznania. Jak konkluduje P. Forecki: „W latach trzydziestych repetycja tego *modus operandi* poznańskich studentów była na tyle częsta, że uderza powtarzalnością schematu – z akademii na poznańskie ulice [...]”<sup>892</sup>. Zdarzało się, że gromadziły one kilkusetosobowe tłumy. Nierzadko towarzyszyły im bójki, niszczenie mienia tudzież inne przejawy przemocy, co znajduje potwierdzenie w policyjnych meldunkach czy aktach sądowych<sup>893</sup>. Kulisy tych zdarzeń przybliżył student Henryk Nessla – działacz Młodzieży Wszechpolskiej, działający w korpusie „Stefan Czarnecki” w latach 1933-1934, student Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu (organizacje narodowe były aktywnie nie tylko na UP<sup>894</sup>) – zeznając 3 kwietnia 1950 r. przed oficerem Okręgowego Zarządu Informacji IX w Warszawie (komunistycznego organu kontrwywiadu wojskowego w ramach Ministerstwa Obrony Narodowej funkcjonującego od 1944 do 1957 r., który odpowiadał za prześladowania bojowników polskiego ruchu oporu – Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Wolności i Niepodległości, żołnierzy bądź ludności cywilnej; po 1957 r. został zastąpiony przez Wojskową Służbę Wewnętrzną<sup>895</sup>). Nie odbiegają znacząco od tego, co opisane zostało już wcześniej:

---

<sup>889</sup> Por. Ibidem, s. 184.

<sup>890</sup> Por. Ibidem, s. 184-185.

<sup>891</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>892</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 349.

<sup>893</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 171-189 i n.; P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 345-354.

<sup>894</sup> Por. AIPN, sygn. 003/101, k. 8-14 i n. (Protokół przesłuchania: Nessel Henryk; 03.04.1950); AIPN, sygn. 003/101, k. 17-22 i n. (Protokół przesłuchania: Śmiłkowski Jerzy; 05.03.1953); AIPN, sygn. 003/101, k. 185-186 (Notatka informacyjna Wydziału Śledczego Komendy Policji Państwowej na m. Poznań nr 479). Ostatnie z wymienionych źródeł odnosi się do posiedzenia komórki Młodzieży Wszechpolskiej w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektroniki z 24 listopada 1938 r., na którym m.in. wysunięto postulat zakwestionowania tytułu naukowego członka kadry akademickiej, inż. Markiewicza, który podczas zajęć miał powiedzieć: „Te chamy z MW demoralizują mi liceum”. Zastanawiano się również nad odwołaniem rektora bądź zwrócenia się o patronat nad uczelnią przez prezydenta Ignacego Mościckiego lub marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Zob. także: „Ghetto” dla 7 Żydów..., *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 41 (49), op. cit., s. 4.

<sup>895</sup> Por. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad Wojskowy Polski Ludowej, 1943-1991*, Warszawa 2011.

[...] Jesienią 1933 r. brałem udział w akcji mającej za cel bojkotowanie sklepów żydowskich w Poznaniu. Organizatorem tej akcji był „Związek Młodzieży Wszechpolskiej” i udział w niej brał również – organicznie i ideologicznie z nią związany – Korpus „Stefan Czarnecki”. [...] Akcje te polegały na tym, że szereg mniejszych grup w ilości 2-3 ludzi, członków tych organizacji, stanęło przed sklepami żydowskimi i nie dopuszczał[o] ludności do poczynienia w nich zakupów. Przy tym wznoszono różne antysemityczne hasła, jak np. „Bij Żyda”, „Nie kupuj u Żyda”, „Precz z Żydami” i[t]p. Tego rodzaju hasła również i ja wznosiłem. Jeszcze przedtem, na wystawach tychże sklepów i ścianach, były rozwieszane różne plakaty z takimi napisami i hasłami. Również tego rodzaju napisy były porobione na chodnikach. Ponadto specjaliści reporterzy z aparatami fotograficznymi robili zdjęcia tych osób, którzy zamierzali wgl. wchodzić do sklepów żydowskich. Zdjęcia te były później pomieszczone w specjalnej gazecie „Stronnictwa Narodowego”, które w rzeczywistości było organizatorem tej akcji. Z innych akcji antyżydowskich zapamiętałem bojkot kawiarni żydowskiej przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu pod nazwą „Paryżanka”. [...] Otóż w kawiarni tej siedzieliśmy wówczas całą noc przy szklance wody sodowej, wznosząc przy tym różne okrzyki hańbiące naród żydowski, jak „Bij Żyda”, „Precz z Żydami”. Ponadto przypominam sobie, że pod koniec tegoż 1933 r. wspólnie z dwoma Korpusami „Zawisza Czarny” i „Stefan Czarnecki” brałem udział w blokowaniu dzielnic żydowskich w okolicach Starego Rynku w Poznaniu, w czasie której ja wraz z innymi biłem ludność żydowską. Ja osobiście biłem wówczas gołą pięścią, natomiast inni moi koledzy posiadali laski, a niektórzy również, tak jak i ja, bili pięścią. Akcje takie były systematyczne i nie jestem w stanie zapamiętać wszystkie, w których ja osobiście brałem udział. Nie mniej jednak stwierdzam – dodaje – że brałem udział w więcej tego typu akcja niż podałem powyżej [zeznający opisuje dalej akcję skierowaną przeciwko organizacji sanacyjnej z września 1933 r. odbywającą się w Domu Rzemieślnika przy ul. Ratajczaka, podczas której działacze MW rzucili do wnętrza sali granaty łzawiące, a on sam zajmował się ustawianiem świec dymnych w głównym wejściu tego budynku – Sz.P].

[...] Nie mogę sobie przypomnieć i wymienić nazwiska osób, którym osobiście, względnie moi koledzy z tej samej organizacji, nanieśli uraz cielesnych, gdyż w czasie tych wystąpień trudno było określić tożsamość osoby, bo bojówka napadała zniecka, rozbijała urządzenia, a następnie uciekała<sup>896</sup>.

Pod koniec relacji wspomina również wizyty w mieszkaniu dwóch szczególnie aktywnych działaczy korpusu „Stefan Czarnecki” w strukturach Młodzieży Wszechpolskiej, jakie miały miejsce w 1931 r., a więcej jeszcze przed wstąpieniem do nich zeznającego:

[...] W czasie tych oględzin byłem świadkiem, jak D. i J. [utajnione – Sz.P] chwalili się przede mną i innymi studentami swoimi „wyczynami” w stosunku do Żydów. Na przykład nad łóżkiem u nich w mieszkaniu wisiała ucięta jakiemuś Żydowi broda, którą oni się chwalili pokazując ją każdemu, a w tej liczbie również i mnie, chcąc w ten sposób zaimponować nam swoim „bohaterstwem”<sup>897</sup>.

Studenci poznańskich szkół wyższych wiedli też prym w „uświadamianiu” mieszkańców wielkopolskiej prowincji. Angażowali się oni w działalność w „terenie” występując w funkcji instruktorów, prelegentów, przybyłych gości, przewodząc zamieszkom/akcjom bojkotowym (jak działało się choćby w Koninie<sup>898</sup>), zwłaszcza podczas letnich wakacji czy zimowej przerwy między semestrami<sup>899</sup>. Absolwenci powracali w rodzinne strony, zasilając wąską lokalną elitę,

---

<sup>896</sup> AIPN, sygn. 003/101, k. 10-12.

<sup>897</sup> Ibidem, k. 14.

<sup>898</sup> Por. wcześniejsze strony.

<sup>899</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 351-352. Na czas wakacji członkowie Młodzieży Wszechpolskiej byli zobowiązani do lektury wskazanych książek, które następnie zaobowiązani byli zreferować po powrocie na uczelnie. Na liście rekomendacji z czerwca 1935 r. znalazły się dwie książki Romana Dmowskiego – *Myśli nowoczesnego Polaka* i *Ustrój państwowy* – jak również *Gospodarka narodowa* Adama Doboszyńskiego, *O program polityki kresowej*



dokonując wymiany pokoleniowej w gronie inteligencji i, co za tym idzie, liderując w agitacji skierowanej przeciwko żyjącym tam lub wyimaginowanym Żydom. W okresie międzywojnia swoistym rytuałem stały się coroczne pielgrzymki studentów na Jasną Górę. Licznie stawiali się na nich działacze narodowi, traktując te wyjazdy jako dobrą okazję do poszerzenia swojej aktywności. Sprawozdanie starosty grodzkiego z lutego 1933 r. zawiera informacje o akcji bojkotowej w Częstochowie oraz w różnych miejscowościach w powiecie radomszczańskim i włoszczowskim z udziałem pięciu instruktorów z Poznania (poznańscy narodowcy mieli później zaprosić współtowarzyszy z Częstochowy na dziesięciodniowe specjalne szkolenie do stolicy Wielkopolski)<sup>900</sup>. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu skierowała do rektora UP oficjalną skargę datowaną na 5 czerwca 1937 r. w związku z zachowaniem się w dniach 29-30 maja tr. pielgrzymów z Komitetu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich. W drodze powrotnej, przy wyjeździe pociągu z Częstochowy, mieli rysować kredą na ścianach zewnętrznych wagonów napisy, rysunki oraz hasła w rodzaju „Precz z [Ż]ydami” czy „Niech żyje Stronnictwo Narodowe”<sup>901</sup>.

Choć w gronie wykładowców znajdowały się osoby, które sprzeciwiały się dyskryminacji ze względu na wyznanie – o czym świadczy np. memorandum żydowskich studentów z zajęć grudniowych – to niestety stanowili oni mniejszość. Wśród pięćdziesięciu sygnatariuszy listu protestacyjnego z 23 grudnia 1937 r. sprzeciwiających się decyzji ministra Świątosławskego z października tego roku (podjętej w reakcji na bieżące wydarzenia), zgodnie z którą rektorowie uczelni wyższych uzyskali zgodę ws. wprowadzania gett ławkowych wg. własnego uznania, znalazło się jedenastu „postępowych profesorów poznańskich”<sup>902</sup>. Byli to (w kolejności wedle alfabetu) Stanisław Horoszkiewicz (patolog sądowy), Edwar Klich (ślawista), Witold Klinger (filolog klasyczny), Tadeusz Kurkiewicz (histolog), Stanisław Tomasz Nowakowski (geograf) Stefan Franciszek Różycki (medyk), Franciszek Raszeja (medyk), Stanisław Runge (rektor UP, weterynarz), Adam Skalkowski (historyk), Henryk Ułaszyn (językoznawca) oraz Florian Znaniecki (socjolog)<sup>903</sup>. Stanowili oni 11,7 procent całej ówczesnej obsady profesorskiej<sup>904</sup>. Nazwiska te (poza Kilngerem) pojawiły się też w opublikowanej w roku następnym broszurze

---

Jędrzeja Giertycha, *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie* Karola Stojanowskiego, *Naród rządzący* Wojciecha Wasiutyńskiego, *Odrodzenie idealizmu politycznego* Tadeusza Gluzińskiego. Por. AIPN, sygn. 003/101, k. 112.

<sup>900</sup> Por. P. Forecki, „Żydom wytaczamy bezwzględna walkę”. *Studenci Uniwersytetu Poznańskiego w służbie antysemityzmu*, op. cit., s. 352.

<sup>901</sup> Por. Ibidem, s. 354.

<sup>902</sup> O liście protestacyjnym, por. A.K. Kłys, *Getto ławkowe, odcinek 7*, op. cit.

<sup>903</sup> „Podpisy poznańskich profesorów zasługują na szczególną uwagę z dwóch powodów – pisze Krzysztof Podemski – Po pierwsze dlatego, że Poznań był przed wojną «stolicą» endecji i ośrodkiem, w którym wydawano liczne antysemityczne publikacje. Po drugie, z tego powodu, że [...] w okresie dwudziestolecia międzywojennego liczba mieszkańców pochodzenia żydowskiego była tu niewielka, czego konsekwencją był również znikomy udział osób wyznania mojżeszowego wśród studentów”. Por. K. Podemski, *Antysemityzm, nacjonalizm, przemoc w doświadczeniu i interpretacjach polskich socjologów okresu międzywojennego* [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 79; *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 596-599 (45. Protest profesorów wyższych uczelni polskich przeciw wprowadzeniu getta ławkowego).

<sup>904</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 187.

zatytułowanej *Uczeni a „ghetto”* stanowiącej kolejną formę sprzeciwu<sup>905</sup>. Warto zarysować w tym miejscu szerszy kontekst.

Pierwsze oddolne próby wprowadzenia przymusowego osadzania studentów żydowskich w wyznaczonych dla nich osobnych miejscach nastąpiły jesienią 1933 r. na Uniwersytecie Wileńskim, Politechnice Warszawskiej, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) i Szkole Głównej Handlowej (SGH). Pierwsza inicjatywa pochodząca bezpośrednio od władz akademickich dotyczyła Wydziałów Inżynierskiego i Mechanicznego Politechniki Lwowskiej (9 i 11 grudnia 1935 r.). Na zjeździe rektorów pod koniec września 1937 r., poprzedzającym rozpoczęcie nowego roku akademickiego, minister Świętochowski zezwolił, aby wydali oni zarządzenia porządkowe odnośnie osobnych miejsc dla studentów polskich oraz żydowskich (na początku tego roku zwiększył on autonomię rektorów w tym zakresie, nie precyzując przy tym ich konkretnych form ani granic). Niektórzy rektorzy skorzystali z tej prerogatywy, m.in. 5 października 1937 r. wprowadzone zostało getto ławkowe na Uniwersytecie Warszawskim, natomiast w grudniu tego samego roku – w Szkole Budowy Maszyn im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwalda. To ostatnie zdarzenie miało szczególnie gorzki wydźwięk, gdyż, jak pisze Z. Trębacz: „[...] Jej fundatorami byli Żydzi, zaś ich spadkobiercy przekazali Szkołę w 1919 r. społeczeństwu polskiemu z wyraźnym zastrzeżeniem, które wykluczało stosowanie w niej dyskryminacji rasowej, narodowej bądź religijnej [Szkoła, jako osobny/niezależny byt, została zlikwidowana 1951 r. i włączona w struktury Politechniki Warszawskiej – Sz.P.]”<sup>906</sup>. Pomimo nacisków ze strony studentów i prasy na wprowadzenie getta ławkowego nie zgodził się rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Stanisław Kulczyński. Na znak protestu ustąpił ze stanowiska na początku 1938 r., o czym poinformował w opublikowanym przez większość gazet liście otwartym. Jego gest spotkał się z uznaniem ze strony środowiska żydowskiego. Zwrócił na niego uwagę również „Przegląd Zachodni”. Na jego łamach pisano o tej sprawie w następujący sposób:

List prof. Kulczyńskiego, wyjaśniający motywy jego ustąpienia ze stanowiska rektora, wywarł ogromne wrażenie. Dowiódł on, że myśl niezależna ma przecież jeszcze w Polsce prawo obywatelstwa i nie da się zepchnąć wraz z Żydami... do getta.

„Zarządzenie władz rektorskich – pisze prof. Kulczyński – jest w istocie swym wymuszonym pod presją terroru wekslem, który realizować ma stronnictwo polityczne, a pokrywać Uniwersytet kosztem swego prestiżu i swych żywotnych interesów”.

Istnieją jeszcze w Polsce światła umysły, które swym prestiżem, honorem i niezłomną wolą ratują honor społeczeństwa i wystawiają mu piękne świadectwo niezależności ducha od wpływów, zarządzeń i partyjnych doktryn. Skoro w dzisiejszych czasach zakłamania możliwe są takie wystąpienia ludzi, pojmujących godność ludzką w sposób należyty, można wierzyć, że zbliża się era, kiedy społeczeństwo wypali z siebie to wszystko, co mu w jakikolwiek sposób przynosi ujmę i hańbi jego długowiekowe tradycje.

Prof. Kulczyński zasłużył swym odważnym wystąpieniem na hołd całemu społeczeństwu<sup>907</sup>.

<sup>905</sup> Por. A. Gluba-Pieprz, „Prawo pałki i kastetu” na Uniwersytecie Poznańskim. *Prasa żydowska przeciw antysemityzmowi w latach 1935-1938* [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 374.

<sup>906</sup> Por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestolecium międzywojennym*, op. cit., s. 4-7

<sup>907</sup> *Sprawa rektora U. J. K. Kulczyńskiego*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 3 (60), sobota 15 stycznia 1938 r. / 13 Szchwat 5698, s. 2.

Podobnie zachował się również rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1936-1937, prof. Władysław Maria Jakowicki, oraz niektórzy prorektorzy i dziekani na obu kresowych uczelniach<sup>908</sup>. Z kolei w Warszawie w obronie żydowskich studentów wystąpili m.in. wybitny filozof-logik Tadeusz Kotarbiński, socjologowie Maria i Stanisław Ossowsky. Kierownik Kliniki Ortopedii przy UP i jedna z osób, która podpisała się pod listem z grudnia 1937 r., prof. Franciszek Raszeja, humanistyczną postawą wykazał się też podczas okupacji. 21 lipca 1942 r., w przeddzień tzw. wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim (niem. *Grossaktion*), udzielił on pomocy medycznej Abe Gutnajerowi – kolekcjonerowi malarstwa, popularyzatorowi twórczości polskich artystów (Boznańska, Chełmoński, Fałat, Gierzyński, Kossak, Malczewski, Matejko, Mehoffer i inni), właścicielowi antykwariatów w Warszawie – w jego mieszkaniu na ul. Chłodnej 26 znajdującym się przy murach getta. Gdy Gutnajer leżał na prowizorycznie urządzonego stołu operacyjnym do środka zniemacka wtargnął oddział SS śmiertelnie postrzelając m.in. Raszeję i Gutnajera oraz raniąc kilka pozostałych osób. W 2000 r. Raszeja otrzymał pośmiertnie tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata<sup>909</sup>.

Postaci takie jak Raszeja stanowiły jednakże wyjątek, nie regułę. Jak stwierdza bowiem I. Kowalski: „Uniwersyteckie środowisko naukowe w zdecydowanej większości nie potępiło ekscesów antyżydowskich i nie zmanifestowało czynnie swego negatywnego stosunku do żądań radykalnej młodzieży [...]”<sup>910</sup>. Politykę rekrutacyjną charakteryzująca UP w zasadzie od samego początku istnienia uczelni w przekonaniu M. Michalskiego można ująć w kilku podstawowych punktach:

[...] Po pierwsze, Wielkopolska była regionem cechującym się silnymi nastrojami antysemitycznymi, które brano pod uwagę podczas rekrutowania kadry profesorskiej i wyznaczania reguł przyjmowania żydowskich kandydatów na studia uniwersyteckie. Po drugie, kwestie pochodzenia etnicznego czy też wyznawanej religii były w oczach organizatorów uczelni ważniejsze od kwestii merytorycznych. Po trzecie, powyższe poglądy i stanowiska nie były w żaden sposób ukrywane czy kamuflowane. Pisano o nich w listach do ministerstwa, rozmawiano w gronie profesorskim. Po czwarte, od początku organizacji i funkcjonowania uniwersytetu wpływ na działanie uczelni miały organizacje młodzieżowe, które cechował silny rys antysemityczny. Wysłuchiwano ich opinii, brano pod uwagę ich zdanie [...]”<sup>911</sup>.

W odniesieniu do trzeciego wymienionego punktu można zauważyć, że otwartość, z jaką w oficjalnych dokumentach czy zakulisowych rozmowach pojawiały się wątki antysemityczne, wraz z upływem czasu zaczynała być w coraz większym stopniu kamuflowana, poddawano ją eufemizacji, czego ślady można odnaleźć w zachowanej dokumentacji. Pewien wpływ na tę zmianę postawy mogło odegrać prawo międzynarodowe, a mianowicie tzw. mały traktat wersalski podpisany przez Polskę 28 czerwca 1919 r. i później ratyfikowany 1 września tego

---

<sup>908</sup> Por. K. Podemski, *Antysemityzm, nacjonalizm, przemoc w doświadczeniu i interpretacjach polskich socjologów okresu międzywojennego*, op. cit., s. 77-78.

<sup>909</sup> Nowe światło na tajemnicze okoliczności śmierci F. Raszei rzuca artykuł Nawojki Cieślińskiej-Lobkowicz, oparty o nieznane wcześniej materiały z Izby Odszkodowawczej (*Wiedergutmachungskammer*) Sądu Krajowego w Berlinie Zachodnim z pierwszej połowy lat 60. Por. N. Cieślińska-Lobkowicz, *Śmierć antykwariusza na Chłodnej*, Zagłada. Studia i Materiały, nr 12, 2016, s. 262-278.

<sup>910</sup> I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 43.

<sup>911</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 130.

roku, w którym władze państwa zobowiązały się do poszanowania mniejszości narodowych, narodowych i religijnych:

[...] Przykładem takiego zabiegu – opisuje Michalski – jest fragment protokołu z 2 lipca 1920 r., opisujący kwestie ograniczenia dostępu do studiów. Pierwotnie wpisano tam jako nagłówek: „sprawa żydowska”, następnie skreślony i poprawiony na „numerus clausus”. Nie można niestety określić, kiedy dokonano tej zmiany, gdyż dukt pisma jest wyraźnie odmienny od stosowanych w protokołach. Podobnie w początkowym okresie istnienia uczelni używano kategorii określających jednoznacznie żydowskich studentów oraz wprost mówiono o antyżydowskich wystąpieniach na uniwersytecie. Sytuacja ta zmieniła się w połowie lat dwudziestych. Wówczas określenia te zaczęły zanikać w protokołach posiedzeń senatu. Nie oznacza to jednak, że podczas spotkań tego grona nie dyskutowano kwestii antysemityzmu. W wypowiedziach senatorów nazywano je „ekscesami”, „rozruchami”, „zamieszaniami”, w innych dokumentach „hecami” – najczęściej bez przymiotników wyjaśniających, kogo dotyczyły te zdarzenia. W grudniu 1935 roku, po jednym z największych w okresie międzywojennym wystąpień antysemickich na Uniwersytecie Poznańskim, w protokole obrad zanotowano: „JM Rektor przedstawił zajścia ostatnich dni i wyjaśnił, dlaczego był zmuszony zawiesić wykłady i ćwiczenia na Wydziale lekarskim [sic!]”. Nie podano tu żadnych dodatkowych informacji. [...] <sup>912</sup>.

Od początków UP przez cały okres międzywojnia duża uwaga kładziona na jednolitość narodową i wyznaniową wśród kadry profesorskiej oraz na niższych szczeblach w hierarchii akademickiej. Z tego powodu nowouformowane władze UP na czele z pierwszym rektorem w dziejach uczelni, prof. Heliodorem Święcickim, odrzuciły dwie kandydatury zaproponowane przez komisję stabilizacyjną Uniwersytetu Warszawskiego, która obradowała w lutym 1919 r. w Krakowie – prof. Juliusza Kleinera do objęcia Katedry Historii Literatury Polskiej oraz prof. Centnerszvera do obsadzenia Katedry Chemii Organicznej. „Pana Juliusza Kleinera, choć wiemy dobrze, że świetne, a może najlepsze napisał prace o Słowackim i Krasińskim, ze względu, że jest przechrztą – nie powołaliśmy [...]” <sup>913</sup> – tłumaczył Święcicki wiceministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. Bronisławowi Dembińskiemu. Przyczyny decyzji odmownej w sprawie drugiego z kandydatów były jednakowe: „[...] na posiedzeniu [komisji stabilizacyjnej – M.M/Sz.P] zaznaczam, że gdy jeden z profesorów zbliżył się do mnie, nadmieniając, że prof. C.[entnerszewer – M.M/Sz.P] jest znakomita siłą naukową, ale jest [Ż]ydem, oświadczyłem, że społeczeństwo nasze na ten wybór nie zgodziłoby się. Kilku profesorów, obecnych na posiedzeniu, oklaskami dało dowód zadowolenia swego” <sup>914</sup> – dodał.

W 1937 r. po odejściu dotychczasowego kierownika Katedry Teorii i Metodologii Nauk, prof. Zygmunta Zawirskiego, na Uniwersytet Jagielloński, najpoważniejszym kandydatem na jego zastępcę był wywodzący się ze szkoły lwowsko-warszawskiej w dziedzinie logiki <sup>915</sup> prof. Juliusz Kleiner – wybitny naukowiec żydowskiego pochodzenia – to władze uczelni, aby uniknąć spełnienia się takiego scenariusza, zdecydowały o nieobsadzeniu tego stanowiska (przebieg tej sprawy w dużej mierze odtworzony został na relacjach zapośredniczonych oraz

---

<sup>912</sup> Ibidem, s. 134 i n.

<sup>913</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>914</sup> Por. Ibidem, s. 129 i n.; *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 533 (1. Fragment listu prof. Heliodora Święcickiego w sprawie kandydatur prof. Mieczysława Centnerszvera i prof. Juliana Kleinera, najprawdopodobniej z 25 marca 1919 r.).

<sup>915</sup> Wykształcony styl myślenia akcentował racjonalizm, przeciwstawiał się psychologizmowi czy marksizmowi Por. J. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Warszawa 1985.

anegdotach/przypuszczeniach, nie zachowała się żadna dokumentacja)<sup>916</sup>. Prof. Kleiner od 1916 do 1920 r. zatrudniony był jako wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1920-1941 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (przemianowanym w latach 1939-1941, następnie od 1944 r. na Uniwersytet im. Iwana Franki), po zakończeniu działań wojennych – w latach 1944-1947 r. – pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zaś od 1947 r. do swojej śmierci dziesięć lat później – na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Centnerszwer był profesorem Politechniki Ryskiej w latach 1917-1919, a w latach 1919-1929 – Uniwersytetu Łotwy w Rydze, zaś od 1929 r. do 1939 r. – Uniwersytetu Warszawskiego. Przebywając w getcie warszawskim, prowadził do lipca 1942 r. kursy chemiczne skierowane dla wykwalifikowanych farbierzy, które umożliwiały im prace w szopach, a przez to szansę na dalsze (zazwyczaj tymczasowe) przeżycie. Przed likwidacją getta on sam przeniósł się na „aryjską stronę”, ukrywając się w mieszkaniu żony, Niemki Franciszki Anny Beck, która przeszła na judaizm, a z którą rozwiódł się on w 1940 r. 27 marca 1944 r. został zastrzelony przez gestapo, w jej obecności (ją samą deportowano na roboty przymusowe do Rzeszy). Prof. Tarski (właśc. Tajtelbaum) wykładał na Uniwersytecie Warszawskim do 1939 r., opuścił Polskę krótko przed rozpoczęciem wojny – pracował na najbardziej prestiżowych uczelniach amerykańskich (Harvard, Princeton, Berkeley) i zagranicznych (m.in. w Londynie, Paryżu, Meksyku czy Chile).

Sprzeciw ze strony młodzieży akademickiej mógł przyczynić się do zablokowania kariery dwóch wychowanków prof. Stefana Różyckiego, kierownika Katedry Anatomii Opisowej na Wydziale Lekarskim UP, których, jak można przypuszczać, miał on zatrudnić – mowa tu o studencie trzeciego roku medycyny, Józefie Gierszcie, oraz Baruchu Teichmanie – obaj byli pochodzenia żydowskiego (pierwszy z nich urodził się 1912 r. w Kłodawie<sup>917</sup>). Kwestię ich awansu nagłośnił „Kurier Poznański” – Gierszta w listopadzie 1931 r., niedługo po śmierci Wacławskiego w Wilnie (z demonstracji poświęconej jego pamięci poznańscy studenci mieli później udać się pod budynek Collegium Anatomicum, gdzie mieścił się zakład kierowany przez Różyckiego, by zaprotestować przeciwko tej decyzji); Teichmana zaś w grudniu 1935 r., gdy miały miejsce ciągnące się przez kilka dni zamieszki. Jak zwraca uwagę M. Michalski, w świetle dostępnego, dość szczątkowego materiału źródłowego, ich zatrudnienia mogło mieć charakter nieformalny – była to stosunkowo częsta praktyka w tamtych czasach, wyróżniający się studenci prowadzili zajęcia praktyczne czy pomagali w badaniach – przy czym raczej nie zaoferowano im stanowiska asystentów, co najwyżej młodszego asystenta (demonstratora lub elewa) czy zastępcy asystenta, i to jedynie w wyjątkowych okolicznościach<sup>918</sup>.

Nadzwyczajną gorliwością wykazywali się niektórzy pracownicy naukowci. Jednym z nich był wybitny archeolog, prof. Józef Kostrzewski – autor teorii autochtonicznej zakładającej obecność Słowian na ziemiach między Odrą a Wisłą sięgającą ok. 1500 lat (obowiązującą jeszcze do końca XX w.), kierownik Katedry Prehistorii, jeden z założycieli UP, prowadzący wykopaliska w Biskupinie, konserwator zabytków w Wielkopolsce; politycznie związany z endecją, krytyk sanacji. Skierował on pismo do działaczy Akademickiego Koła Harcerskiego

---

<sup>916</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 131-132.

<sup>917</sup> Por. Ibidem, s. 133.

<sup>918</sup> Por. Ibidem, s. 132-134.

(AKH) przy UP, Jana Wawrzyniaka i Antoniego Obromskiego, datowane na 18 maja 1923 r., w którym „zdemaskował” żydowskie pochodzenie Włodzisławy Nakielskiej, urodzonej w Łodzi w 1898 r., studentki na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych, wcześniej studiującej w Lublinie, zaangażowanej w działalność AKH i Ochotniczego Hufca Kobiet<sup>919</sup>, *notabene* zamieszkałej na stacji w jego domu w (wtedy) podpoznańskich Krzyżownikach<sup>920</sup>. Jak pisał:

[...] Pani Nakielska przybyła do Poznania jako jedna z pierwszych słuchaczek spoza Wielkopolski w kwietniu lub w maju 1919 r. Zjawiła się u nas powołując się na polecenie pana dr. [Tadeusza – Sz.P] Strumiły, ówczesnego rządowego opiekuna spraw harcerskich, i na tej podstawie udzieliliśmy jej z żoną [Jadwigą Wróblewską, z którą ożenił się w 1911 r. – Sz.P] gościny. Rychło jednak poznaliśmy, że mamy do czynienia z [Ż]ydówką [w załączonym przypisie Kostrzewski uzupełnia: „Jako [Ż]yda lub [Ż]ydówkę określam człowieka pochodzącego z rodziców [Ż]ydów, bez względu na to, czy jest ochrzczony czy nie, bo to nie wpływa na składniki krwi i cechy fizyczne, stanowiące o przynależności do rasy żydowskiej” – Sz.P]. Utwierdziło nas w tym przekonaniu zachowanie się p.N, mianowicie branie w obronę [Ż]ydów, fakt, że tuż p. Nakielską zaczęli przybywać do Poznania na Uniwersytet dalej [Ż]ydz [z] Królestwa [Królestwa Polskiego, tj. Kongresówki – Sz.P], wśród nich niejaki Rafał Lederman, gorąco przez nią reklamowany, a wszelkie możliwe jeszcze wątpliwości rozproszyło do reszty poznanie jej ojca, który przybył z Kalisza odwiedzić p.N, typowego [Ż]yda z wyglądu, mowy i ruchów. Gdy w dodatku p. Nakielska nadużyła naszej gościnności przedstawiając się osobom trzecim kłamliwie jako nasza kuzynka daliśmy jej delikatnie do zrozumienia, żeby poszukała sobie innego mieszkania.

Za prawdziwość tych faktów przyjmuję pełną odpowiedzialność<sup>921</sup>.

Zarzucił jej też lewicowość – jako pochodną jej pochodzenia, zgodnie z antysemitką kliszą żydokomuny – twierdząc, że wywiera ona negatywny wpływ na harcerstwo – i podejrzewał, że może być ona wysłanniczką mającą na celu umożliwienie studiowania w Poznaniu dla jak największej liczby Żydów z dawnej Kongresówki<sup>922</sup>. Nakielska zareagowała na te oskarżenia odwołując się do komisji dyscyplinarnej dla profesorów. Kostrzewski wyraził gotowość do wycofania się z nich, jeśli otrzyma on przekonujące go dowody, najlepiej w postaci metryk i pozostałych dokumentów czy ekspertyz od specjalistów. Dokumentację taką dostarczyli mu występujący w obronie Nakielskiej Wawrzyniak oraz Obromski, co następująco skomentował w liście do Kostrzewskiego wieloletni działacz ruchu harcerskiego, ówczesny kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego (1922-1928), Bernard Chrzanowski: „[...] Zastępcy p. Nak. zamiast żądać od Pana Profesora dowodu wzgl. przeproszenia p. Nakielskiej zupełnie niepotrzebnie, z dziwnej uprzejmości dla Pana Profesora, postarali się o metryki rodziców p. Nak. [...]”<sup>923</sup>. Metryki potwierdziły, że Nakielscy byli chrześcijanami od kilku pokoleń, Kostrzewski uznał

<sup>919</sup> Por. Z. Pakuła, *Nos Profesora. Rysa na biografii Józefa Kostrzewskiego*, Miasteczko Poznań, 2 (42), 2021, s. 45-46.

<sup>920</sup> Krzyżowniki zostały włączone w obreby administracyjne miasta pod niemiecką okupacją.

<sup>921</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 545 (List prof. Józefa Kostrzewskiego do działaczy Akademickiego Koła Harcerskiego, Jana Wawrzyniaka oraz Antoniego Obromskiego, odnośnie pochodzenia Włodzisławy Nakielskiej).

<sup>922</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 152.

<sup>923</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 550 (List Bernarda Chrzanowskiego do prof. Józefa Kostrzewskiego z 5 stycznia 1924 r. w reakcji na zarzuty sformułowane przez Kostrzewskiego pod adresem Włodzisławy Nakielskiej).

to jednak za niewystarczające. Co więcej, w korespondencji z Wawrzyniakiem i Obromskim coraz głębiej brnął w pseudonaukowe, rasistowskie teorie antropologiczne:

[...] Dla mnie decydującym jest wzgląd, że zarówno p. Nakielska, jak ojciec jej są – antropologicznie biorąc [Ż]ydami, tzw. [Ż]ydami z rasy typu fizycznego. Nie wchodząc absolutnie w to, czy córka względnie ojciec są, czy nie są wychrzczeni, czy są czy nie są zasymilowani, decyduje żydowska krew! Która nieraz po kilku pokoleniach odzywa się na nowo z pierwotną mową, zdaje mi się, że znam typ żydowski do syta, że omyłka co do rozpoznania p. Nakielskiej i ojca jej jako [Ż]ydów z rasy jest prawie wykluczona. [...] Samo nazwisko ma już posmak żydowski, jak Warszawski, Kaliski, Słonimski itd. Fakt, że Nakielski był kierownikiem Szkoły Rzemiosł w Łodzi, niczego nie dowodzi, bo nie tylko w Łodzi, ale w Poznaniu katolickim wychrzczeni [Ż]ydzi i ich potomkowie są nie tylko profesorami uniwersytetu, ale syndykami Izby Handlowej, prezesami Komisji Wyborczych dla Wielkopolski itd.<sup>924</sup>.

Spostrzeżenia zawarte w ostatnim przywoływanym zdaniu nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości. Konflikt między Kostrzewskim a Nakielską miał się ciągnąć przez następnych siedem lat<sup>925</sup>. Oskarżenia pod adresem studentki rzucone przez uznaną i wpływową osobę bez wątpienia sprawiały, że znalazła się ona w niełatwym położeniu. Można sądzić, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że spotkał ją ostracyzm ze strony studiujących na tym samym roku czy współtowarzyszy z harcerstwa, z pewnością stała się celem ataków ze strony narodowców. Z kolei Kostrzewski, stojący w zupełnie innej pozycji niż Nakielska, mógł wówczas liczyć na bardziej lub mniej dyskretne wsparcie bądź poklask w środowisku uniwersyteckim. Zdarzały się jednak głosy sprzeciwu, np. wspomniany już Chrzanowski, który zakończył swój długi list do Kostrzewskiego z 5 stycznia 1924 r. tym słowami:

[...] Panie Profesorze! Całe powyżej naszkicowane zachowanie się Pana w tej sprawie [na dwóch poprzednich stronach Chrzanowski przytoczył zarzuty stawiane przez Kostrzewskiego Nakielskiej oraz zrelacjonował dalszy przebieg sprawy – Sz.P] ze zmianami uczynionych zarzutów, z twierdzeniami niepopartymi dowodem, z przekreślaniem własnych oświadczeń, zaślaniem się autorytetem profesora a z lekkim traktowaniem czci bliźniego – jest wobec ciężkiej krzywdy wyrządzonej temu bliźniemu i to kobiecie! – podług moich osobistych uczuć tak małym, nieszlachetnym, niechrześcijańskim, że skreślam Pana Profesora spomiędzy moich znajomych. [...] <sup>926</sup>.

Kostrzewski wpisany został na listę wrogów III Rzeszy, na czas okupacji był poszukiwany przez gestapo. Musiał opuścić Poznań, ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem w majątkach w Burzynie pod Tuchowem (powiat tarnowski) oraz Zarzeczcu k. Niska na Lubelszczyźnie<sup>927</sup>. Gdy skończyła się wojna powrócił do Poznania. Kierował Muzeum Archeologicznym, był członkiem Polskiej Akademii Nauk. W 1950 r. powojenne władze uniwersytetu wysłały go na emeryturę, ponownie objął katedrę prehistorii w 1956 r. i stał na jej czele do 1960 r. Zmarł w 1969 r., został pochowany na cmentarzu parafialnym w Krzyżownikach-Smochowicach. W 1977 r. stał się patronem Szkoły Podstawowej nr 57 przy ul. Leśnowolskiej 35 (obecnie w

<sup>924</sup> Por. Z. Pakuła, *Nos profesora*, op. cit., s. 49.

<sup>925</sup> Por. Ibidem, s. 50.

<sup>926</sup> *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939 – wybór źródeł*, oprac. M. Praczyk, T. Schramm, op. cit., s. 551.

<sup>927</sup> Por. Z. Pakuła, *Nos profesora*, op. cit., s. 49-50.

ramach Zespołu Szkolno-Przedszkolnym nr 14)<sup>928</sup>, natomiast w 1985 r., w stulecie urodzin, jego imię i nazwisko nosi szkoła podstawowa w jego rodzinnym Węglewie k. Pobiedzisk<sup>929</sup>. W ukończonym krótko przed wybuchem wojny budynku szkolnym przy Leśnowolskiej od jesieni 1940 r. przybywali tam jeńcy francuscy, natomiast od połowy 1941 r. do sierpnia 1943 r. utworzony w niej został obóz pracy przymusowej (*Steineck*) przeznaczony dla żydowskich więźniów, których Niemcy przywozili do Poznania z gett w różnych miejscowościach (m.in. Łódź, Włocławek, Dobra). Na procesie przed Okręgowym Sądem Karnym w Poznaniu pod koniec lat czterdziestych, zarządca poznańskich obozów, inżynier Fritz Neumann, podał, iż osadzono tam łącznie siedemset osób<sup>930</sup>. Żydów zmuszano do wyczerpującej pracy fizycznej trwającej kilkanaście godzin, od rana do wieczora, za którą od czerwca 1942 r. przestali oni otrzymywać jakiegokolwiek wynagrodzenie. Zajmowali się m.in. budową sztucznego jeziora *Elsensee* (Rusałka) czy zalesianiem i porządkowaniem terenu wokół jeziora Kierskiego. Spali na piętrowych pryzkach. Otrzymywali głodowe wyżywienie (zwykle wodnistą kawę i zupę z kawałkami zgniłych warzyw). Panowała tam wysoka śmiertelność – olbrzymie spustoszenie w *Steineck* i innych obozach wywołała epidemia tyfusu, która wybuchła wiosną 1942 r.<sup>931</sup>.



Kadr z wirtualnego spaceru po wystawie „Steineck” w ramach wydarzenia „Rusałka – jezioro pamięci” zorganizowanego 18 września 2021 r. przez fundację Barak Kultury (widok na hol wejściowy, z lewej

<sup>928</sup> Por. *Zbiory historyczne Zespołu Szkół nr 1 w Poznaniu / Patron*, Zespół Szkolno-przedszkolny nr 14 w Poznaniu, <http://www.zs1poz.pl/historia/index3.htm> [odczyt: 19.09.2022].

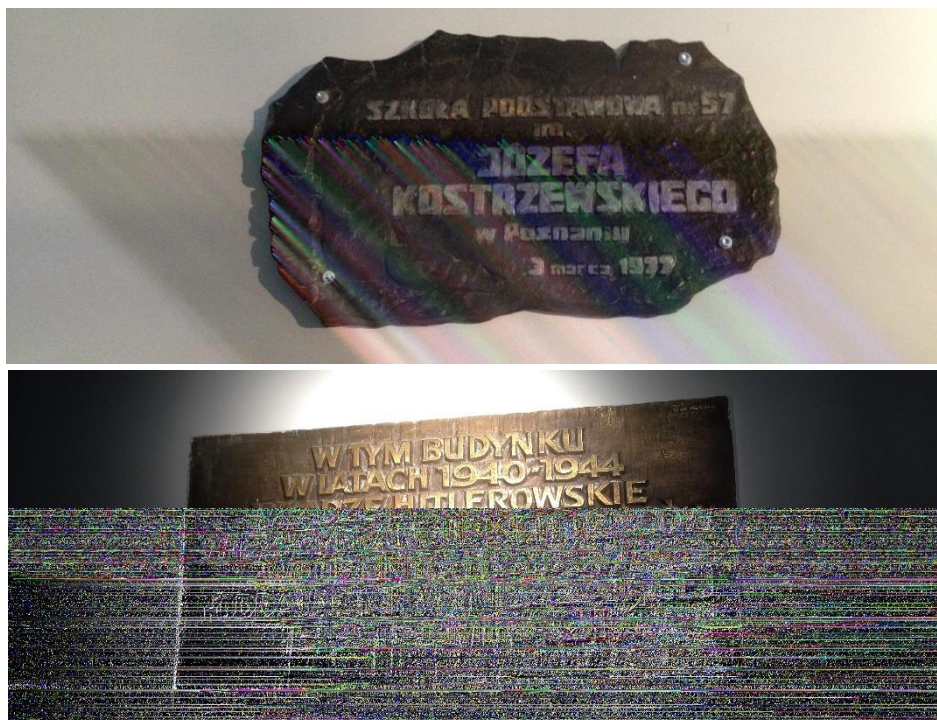
<sup>929</sup> Por. *Życiorys prof. Józefa Kostrzewskiego*, Szkoła Podstawowa w Węglewie im. prof. Józefa Kostrzewskiego, <https://spwoglewo.edupage.org/about/?eqa=dGV4dD10ZXh0L2Fib3V0JnN1YnBhZ2U9NA%3D%3D> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>930</sup> IPN Po, Sąd Okręgowy w Poznaniu, sygn. 796/62, Neuman Fritz, k. 5 (Supplementary Report / Iwanowicz, Rubin / Neumann; 09.05.1947).

<sup>931</sup> Szerzej o obozie pracy w poznańskich Krzyżownikach (i pozostałych miejscach) por. m.in. IPN Po, sygn. 796/62, k. 4-11, 24-25, 128-130, 184-196; IPN Po, sygn. 796/63 (drugi tam akt w sprawie Fritza Neumanna), k. 16-25, 32-35, 44-47; AIPN Po, Akta główne prokuratora w sprawie zbrodni nazistowskiej dokonanej w latach 1940-1944 w Poznaniu przez idących na rękę państwa niemieckiego funkcjonariuszy hitlerowskich przez pretrzymywanie w warunkach grożących bilogocznym wyniszczeniem i pozbawienie życia bliżej nieustalonej liczby więźniów obozu pracy dla Żydów w Krzyżownikach i Strzeszynie, sygn. S.90.2017.Zn (dawna sygnatura: OKP, III Ds.45/68), k. 1-170 i n.; B. Jacobs, *Dentist of Auschwitz: A Memoir*, Louisville, KY 1995, s. 32-74; A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941-1943)*, op. cit.; A. Ziółkowska, *Obóz Steineck w Krzyżownikach*, Kronika Miasta Poznania, 2/2012 (*Ławica i Wola*), s. 155-161; J. M. Kwiatkowski, „Każdy dzień był milionem lat”. *Pamięć o obozie pracy dla Żydów w Krzyżownikach*, Kronika Miasta Poznania, 2/2012 (*Ławica i Wola*), s. 162-175.



strony – portret patrona Szkoły Podstawowej nr 57 przy ul. Leśnowolskiej w Poznaniu, prof. Józefa Kostrzewskiego, z prawej – dwie tablice: jedna poświęcona więźniom obozu, druga – patronowi). **Źródło zdjęcia:** Skanowanie XYZ, <https://my.treedis.com/tour/barakkultury-rusalka> [odczyt: 19.09.2022].



Tablice upamiętniające Józefa Kostrzewskiego oraz jeńców francuskich i żydowskich więźniów-robotników przymusowych przechowywanych w czasie okupacji w budynku szkoły w Poznaniu-Krzyżownikach. **Źródło zdjęcia:** Szymon Pietrzykowski.

Poza przytaczanym memoriałem i doniesieniami w prasie żydowskiej nie zachowało się zbyt wiele źródeł umożliwiających zapoznanie się z perspektywą żydowskich studentek czy studentów w Poznaniu. Większość ocalałych poznańskich Żydów przed wojną uczęszczała co najwyżej do polskich gimnazjów (Lasman, Bergmanowie, Mełamedzon, Janowski i pozostali) – perspektywa polsko-żydowskich szkół publicznych i ulicy pozostaje dominująca<sup>932</sup>. Z tego względu nieocenioną wartość posiada relacja urodzonej w Zagórowie 21 marca 1921 r. Rutki Abkiewicz (Rut Pereg), studentki na Wydziale Humanistycznym UP od roku akademickiego 1933/1934. W wyborze Poznania jako miejsca studiowania zdecydowała wycieczka w 1929 r. na Powszechną Wystawę Krajową (potocznie zwana PeWuKą), którą odbyła jako uczennica szóstej klasy w Sieradzu („Piękno tego miasta oczarowało mnie i postanowiłam, że pójdę tam na studia”)<sup>933</sup>. Gdy zjawiała się w mieście po zdaniu matury pozytywne wspomnienie ustąpiło miejsca niepokoju, gdy pomiędzy Collegium Minus, gdzie mieścił się rektorat, a Zamkiem Cesarskim, w którym odbywały się zajęcia – ujrzała „wielki plac z olbrzymim pomnikiem świętej Marii otoczony kwiecistymi rabatami”<sup>934</sup> (chodzi o budowany w latach 1930-1932 i odsłonięty 30 października 1932 r. Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu na Placu Wolności, określane też Pomnikiem Wdzięczności lub Pomnikiem Chrystusa Króla –

<sup>932</sup> Por. Z. Pakuła, *Antysemickie zajścia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. 111.

<sup>933</sup> *Byłam studentką w Poznaniu*, Miasteczko Poznań, 3-4 (38-39), 2020, s. 20-21 Relacjonująca w trakcie studiów zaangażowała się w ruch syjonistyczny. Po wojnie zamieszkała w Izraelu.

<sup>934</sup> *Ibidem*, s. 20-21.

przedstawiał on Jezusa, nie Maryję; pomyłka ta mgła wiązać się z charakteryzującym polską religijność silnym kultem Maryi) oraz ciągnący się ze wszystkich stron tłum studentów. Stała się świadkiem jak jeden ze studentów, najwyraźniej członek jakiegoś bractwa, stracił kapelusz z głowy przechodnia i poszedł dalej. Zaatakowany nie reagował, podniósł jedynie kapelusz i również ruszył w swoją stronę. Jak wspomina: „Okazało się, że tym przechodniem był Żyd, który nie zareagował na katolicki zwyczaj zdjęcie czapki i przeżegnania się przed figurą”<sup>935</sup>.

Na tym przykładzie dobitnie widać nierówną relację między kulturą dominującą a mniejszością, od której wymaga się podporządkować tej pierwszej – to warunek uczestnictwa w zbiorowości, wiążący się z koniecznością przeżywania licznych, codziennych upokorzeń, takich jak ta opisana przez relacjonującą. Jako jedna z dwóch osób pochodzenia żydowskiego na swoim roku („Rozpoczął się rok akademicki, ale niestety okazało się, że na polonistyce obok mnie był tylko jeden żydowski student, nazywał się Polak [sic – Sz.P] i miał typowe semickie rysy”<sup>936</sup>) ona sama poddawana była licznym upokarzającym sytuacjom. Koleżanka, której udostępniała notatki, zapytała ją, czy jest wolnomyślicielką. Po tym jak Rutka wyznała, że jest wyznania mojżeszowego, ta zakończyła z nią znajomość. Była także ofiarą zjawiska, które można nazwać przemocą instytucjonalną. W wydziałowej bibliotece odmówiono jej wypożyczenia podręcznika do psychologii autorstwa prof. Stefana Błachowskiego, z którym miała ona zajęcia, gdy podała swoją legitymację studencką i zobaczono na niej jej żydowskie nazwisko. Podobnego typu zdarzenie – akt przemocy symbolicznej, z pozycji autorytetu – miało miejsce na wykładzie z filozofii poetyki prowadzonym przez prof. Michała Sobeskiego: „[...] Okazało się, że profesor znany jest z nienawiści do Żydów i sama odczytałam to bardzo szybko. [...] Pewnego dnia profesor wymienił moje nazwisko, prosząc, abym przeczytała swe wypracowanie. Preczytałam nieco wystraszonym głosem, a profesor Sob[e]ski przerywał mi czasami, zadając prowokacyjne i uszczypliwe pytania”<sup>937</sup>. Jak dodaje: „Wszystko to jednak przeszło bez problemów”<sup>938</sup>. Pomimo, iż domagali się tego narodowo bądź nacjonalistycznie nastawieni studenci, getto ławkowe, w postaci oddzielnych miejsc dla Żydów, nie zostało oficjalnie wprowadzane przez władze UP aż do początku wojny<sup>939</sup>. Nie oznaczało to jednak, że żydowscy studenci niemal na każdym kroku nie doświadczali czegoś, co możnaby określić nieformalną gettoizacją. Poświadcza o tym następujący fragment relacji Pereg/Abkiewicz: „Na seminarium, które odbywało się zaraz po wykładzie zorientowałem się, że siedzę sama, a wszyscy inni studenci oddalili się ode mnie. Było to getto”<sup>940</sup>. Bliska temu jest perspektywa Artura Sandauera, choć odnosił się ona do przedwojennego Lwowa:

Uniwersytet lwowski lat 1932-1936, jaki poznałem, przypominał mi po trosze dżunglę. Chodziło się po nim ze wzrokiem wyteżonym, z napiętym słuchem: napad mógł nastąpić w każdej chwili, z każdego zakamarka. Siedząc w seminarium, unosiło się co chwilę głowę znad książki: z korytarza dolatywał tupot pogoni i krzyki. Wtedy znów opuszczało się wzrok ku dziejom wojny peloponeskiej, udając, że nic nie zaszło. Bo – rzecz charakterystyczna – dookoła owych awantur, których widownią był uniwersytet,

---

<sup>935</sup> Ibidem, s. 20-21.

<sup>936</sup> Ibidem, s. 20-21.

<sup>937</sup> Ibidem, s. 20-21.

<sup>938</sup> Ibidem, s. 20-21.

<sup>939</sup> M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, op. cit., s. 177.

<sup>940</sup> *Byłam studentką w Poznaniu*, op. cit., s. 20-21.

panowała swoista zmowa milczenia. Ignorowali ja profesorowie, zdający się nie zauważać plam krwi na podłogach sal wykładowych; ignorował rektor, który – ogłaszając zawieszenie wykładów – unikał starannie wymieniania powodów, jakie go ku temu skłoniły; ignorowały również władze, kiedy rozruchy – przeniósłszy się z autonomicznego terytorium uniwersyteckiego na miasto – wyludniały przez parę dni ulice, zaludniały zaś ambulatoria i szpitale<sup>941</sup>.

We Lwowie, z racji znacznej ilości żydowskich studentów, nieporównywalnie większej niż w Poznaniu (Na lwowskim Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, gdzie studiował Sandauer, w roku akademickim 1923/1924 studiowało 2643 Żydów, tj. 43,3% ogółu studentów – była to najwyższa liczba studentów żydowskich wśród wszystkich polskich uniwersytetów w okresie II RP<sup>942</sup>), izolacja na gruncie towarzyskim czy w reprezentacji we władzach studenckich nie doskwierała tak mocno jak w drugim ośrodku, gdzie liczba studentów nigdy nie przekroczyła setki. Powołane do życia w reakcji na wydarzenia z grudnia 1935 r. dwie instytucje: Związek Studentów Żydów, jak też Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów Wyższych Uczelni w Poznaniu – po części wzorowane na „Bratniaku”, do którego to studenci żydowscy nie mieli prawa wstępu – nie zdołały zalegalizować działalności z racji odmownej decyzji władz uniwersytetu i uległy rozwiązaniu, co nastąpiło 8 listopada 1936 r.<sup>943</sup>. Po kolejnej fali zamieszek wiosną 1937 r. minister W. Świętosławski doprowadził do rozwiązania Młodzieży Wszepolskiej oraz Związku Młodzieży Narodowo-Radykalnej – akademickiej podbudówki Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), po raz kolejny zawiesił również działalność Bratniej Pomocy (na krok ten decydowały się również władze UP, m.in. jesienią 1934 r. poznański „Bratniak” został zawieszony na okres czterech miesięcy<sup>944</sup>). Na bazie delegalizowanych stowarzyszeń, niczym głowy hydry, odradzały się jednak kolejne, np. Związek Młodej Polski – młodzieżowa organizacja Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), przejmująca znaczącą część żądań narodowców, w tym charakteryzujący ich antysemityzm<sup>945</sup>. Poza tym, zarówno Młodzież Wszepolska, jak i ONR zeszyły do podziemia, przyzwyczajone do prowadzenia działalności w warunkach półlegalnych<sup>946</sup>. Wystąpienia uderzające w studentów pochodzenia żydowskiego były kontynuowane aż do końca semestru letniego w 1939 r. Jeszcze inna, tym razem pośrednia, forma dyskryminacji często podejmowana przez uczelnie w Polsce polegała na odmowie nostryfikacji dyplomów polskim Żydom, którzy ukończyli studia zagranicą – praktyka ta miała miejsce także na Uniwersytecie Poznańskim<sup>947</sup>. W takich okolicznościach jedyną strategią, na jaką mogli pozwolić sobie studenci żydowscy w Poznaniu i pozostałych miastach było bycie „pilnym” i „niewidocznym” jak scharakteryzował to Edmund Łuczak,

<sup>941</sup> A. Sandauer, *Zapiski z martwego miasta*, Warszawa 1963, s. 19-20, cyt. za: Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, op. cit., s. 118.

<sup>942</sup> Dane na podstawie: K. Ręziński, *Studenci żydowscy we Lwowie w latach 1918-1939*, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie: Pedagogika, 2016, t. XXV, s. 581-582 i n. Por. też: E. Bukowska-Marczak, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Warszawa 2019.

<sup>943</sup> Por. Z. Pakuła, *Antysemickie zajścia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. 104.

<sup>944</sup> Por. I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, op. cit., s. 42.

<sup>945</sup> Por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit.

<sup>946</sup> Ibidem.

<sup>947</sup> Por. Z. Pakuła, *Antysemickie zajścia na Uniwersytecie Poznańskim w grudniu 1935 roku. „Prosimy o zawieszenie zajęć”*, op. cit., s. 104.

studiujący medycynę na UP na początku lat trzydziestych, późniejszy Sprawiedliwy wśród Narodów Świata<sup>948</sup>:

[Zofia Zaks, przeprowadzająca rozmowę] [...] [K]iedy Pan po raz pierwszy zetknął się z jakimkolwiek Żydem. Przy jakiegokolwiek okazji?

[Edmund Łuczak] Na studiach.

[ZZ] Dopiero?

[EŁ] Na studiach, na uniwersytecie w Poznaniu. [...] Tam zetknąłem się z kolegami. Ale oni stanowili taką grupę raczej osobną. Nie brali udziału w żadnej korporacji ani w żadnym stowarzyszeniu studenckim. Ale byli spokojni i nie byli nagabywani. [...]

[ZZ] [I]lu Was było na tym pierwszym roku studiów?

[EŁ] Stu pięćdziesięciu było, na pierwszym roku.

[ZZ] A ilu mogło być tam Żydów?

[EŁ] Ze dwóch było. Dwóch się trzymało razem.

[ZZ] Oni byli tacy niewidoczni, tak?

[EŁ] Niewidoczni i bardzo pilni, to trzeba było przyznać.

[ZZ] I pamięta Pan jak się nazywali?

[EŁ] Niestety. Mało było kontaktów, jakoś z boku się trzymali. Ale jeżeli chodziło o naukę, to byli naprawdę solidarni i dużo potrafili dać...

[ZZ] Powiedział pan, że oni byli niewidoczni. To znaczy jak? To znaczy, że ich było tak mało? Czy byli niewidoczni [dlatego], że jakoś specjalnie się nie wyróżniali?

[EŁ] Wyróżniali się inteligencją [...] Wkuwali widać dużo.

[ZZ] A mówili po polsku czy po żydowsku?

[EŁ] Po polsku.

[ZZ] A czy to byli tacy chłopcy z religijnych rodzin?

[EŁ] Niestety, bliżej nie mogę powiedzieć. Byli skromni, prawda, mądrzy. Ale nie udzielali się, nie przyjaźnili się blisko z nami.

[ZZ] A potem jak się zaczęło to getto ławkowe, to czy oni siedzieli osobno?

[EŁ] Nie. U nas nie [...] <sup>949</sup>.

\*\*\*

---

<sup>948</sup> Por. późniejsze strony (o Edmudzie Łuczaku).

<sup>949</sup> Por. VHA, Edmund Łuczak, 1998, <https://vha.usc.edu/testimony/45596?from=search> [odczyt: 19.09.2022]

Bliższa analiza materiałów operacyjnych w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych (WSUW)<sup>950</sup>, Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP)<sup>951</sup> w Poznaniu, kartoteki osobowej więźniów w Okręgowym Zarządzie Zakładów Karnych w Poznaniu<sup>952</sup> czy powojennych aktów sądowych (dotyczących lat 1939-1945<sup>953</sup>) zgromadzonych w archiwum poznańskiego oddziału IPN wykazała, iż wyłącznie w stosunku do jednej osoby – członka ruchu narodowego przed wojną, zaangażowanego w organizację pikiet i podobną działalność w rejonie Poznańskiego – toczyło się śledztwo w sprawie ewentualnego popełnienia zbrodni przeciwko Żydom w czasie okupacji na terenie Kraju Warty. Franciszek Cyranek, plutonowy z komendy Milicji Obywatelskiej w Obornikach, latem 1946 r. w Drawsku w pogoni za podejrzanym o kradzież roweru volksdeutschem Władysławem Schörerem zranił go strzałem z pistoletu (po trzykrotnym wezwaniu go do zatrzymania się oraz oddaniu trzech strzałów ostrzegawczych w powietrze, kiedy ten zignorował rozkaz). Po dopadnięciu podejrzanego wywiązała się walka, w której Cyranek (w obronie własnej) uderzył go karabinem łamiąc kolbę. Sprawa użycia broni na wniosek komendanta posterunku MO w Czarnkowie<sup>954</sup> trafiła do Wydziału Personalno-Dyscyplinarnego Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu. Podjęto zostało postępowanie, w wyniku którego ustalono, na podstawie zeznań pięciu świadków<sup>955</sup>, iż Cyranek „przed 1939 r. był czynnym członkiem «Stronnictwa Narodowego» na terenie miasta Obornik, gdzie brał udział w pikietowaniu sklepów żydowskich”<sup>956</sup>. Jak napisano dalej w raporcie „Całą swą nienawiść do Żydów przejawiał całkowicie podczas okupacji niemieckiej [...], w czasie gdy pracował w Gazowni Miejskiej w Obornikach będąc zatrudnionym przy pilnowaniu [Żydów]. [...] [P]odczas pilnowania Żydów zatrudnionych przy wyładowywaniu węgla z wagonów podejrzany bił ich znęcając się nad nimi, nie zważając wcale [na ich wycieńczenie – Sz.P.]”<sup>957</sup>. Ponadto, Cyranek, będąc powołanym w roli świadka na procesie toczącym się w 1949 r. przed Sądem Okręgowym w Poznaniu w sprawie Józefa Mosiężnego – oskarżonego m.in. o to, że jako funkcjonariusz obornickiej gazowni miejskiej działał na szkodę

---

<sup>950</sup> Por. R. Reczek, *Zasób archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu* [w:] *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na 31 grudnia 2008)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009, s. 860-861.

<sup>951</sup> Por. R. Kościański, *Dokumentacja archiwalna WUPB w Poznaniu na przykładzie wybranych serii akt*, IPN, <https://ipn.gov.pl/pl/archiw/dzialalnosc-naukowa-i-p/publikacje-internetowe/32841,Rafal-Koscianski-Dokumentacja-archiwalna-WUPB-w-Poznaniu-na-przykladzie-wybranych.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>952</sup> Por. R. Reczek, *Zasób archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu*, op. cit., s. 895-903.

<sup>953</sup> Ibidem, s. 865-891. Zob. także (w odniesieniu do specyficznego rodzaju organów sądowych): A. Pawlicki, *Procesy osób oskarżonych o popełnienie zbrodni niemieckich w Kraju Warty przed polskimi sądami specjalnymi w latach 1945-1956*, t. I, t. II, Poznań-Warszawa 2019.

<sup>954</sup> AIPN Po, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Poznaniu (1983-1990), sygn. 04/2972, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do Stronnictwa Narodowego w ramach którego organizowano akcje pikietowania sklepów żydowskich na terenie Obornik przed 1939 r., prowadzonej przeciwko: Cyranek Franciszek, imię ojca: Maciej, ur. 26-11-1917 r., k. 2. (Meldunek Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Czarnkowie do Wydziału Personalno-Dyscyplinarnego Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu w sprawie użycia broni przez Franciszka Cyranka; 09.07.1946).

<sup>955</sup> Por. Ibidem, k. 4 (Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia; 04.10.1949), 5 (Postanowienie o ukaraniu dyscyplinarnym; 28.09.1949).

<sup>956</sup> Por. Ibidem, k. 4, 5.

<sup>957</sup> Por. Ibidem, k. 4, 5 i n.

osób wśród ludności cywilnej bijąc batem skórzanym i ręką żydowskich pracowników przymusowych, kopiąc ich i nie pozwalając („bez uzasadnionego powodu”) gotować kartofli ani dożywiać się wśród lokalnej ludności cywilnej<sup>958</sup> – odwołał na rozprawie sądowej swoje wcześniejsze zeznania, w obawie przed tym, żeby oskarżony nie zarzucił i jemu podobnych przestępstw<sup>959</sup>. W opinii nadzorującego tę sprawę podporucznika Jana Bobera, okoliczność ta pozwala przypuszczać, iż rzeczywiście Cyranek mógł być winnym zarzucanych mu czynów (choć nie przyznawał się on do winy), i wystąpił z wnioskiem o karne wydalenie go z szeregów MO (został pozytywnie rozpatrzony przez kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu 4 września 1949 r.<sup>960</sup>) i dlasze przekazanie sprawy na drogę postępowania sądowego w Poznaniu<sup>961</sup>. W dokumentacji brak jest materiałów o ewentualnym procesie. Zważywszy na to, że Mosiężny został uniewinniony w wyroku z 2 sierpnia 1949 r.<sup>962</sup>, mógł on nie mieć miejsca.

Zbliżoną naturę i przebieg miało zajście związane z innym przedwojennym działaczem narodowym, szeregowym członkiem OWP, Józefem Jackowiakiem. Mieszkańcy wsi Bucz w powiecie wolsztyńskim, gdzie od 1 stycznia 1954 r. Jackowiak zaczął pracować w zarządzie miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (wcześniej miał się on zwolnić się z pracy w Gminnej Radzie Narodowej w Buczu), złożyli na niego doniesienie obywatelskie. Oskarżony został w nim o to, że „przed wojną działał w Narodowcach”<sup>963</sup> a w czasie okupacji wysługiwał się Niemcom, o czym świadczyć miał pomnik Hitlera powieszony u niego nad łóżkiem oraz działanie na szkodę sąsiadów. Przed wojną miał on wybić szyby niejakiemu Fołtynowi, sołtysowi Bucza, przez niego miał on potem trafić do Dachau. Po jego powrocie z obozu, jak napisano w sprawozdaniu, „co wieczór przychodził do niego Jackowiak z wódką, ażeby nie meldował po wojnie i Fołtyn nic nie mówił”<sup>964</sup>. Z kolei pracującemu z nim w G.S. Feliksowi Kurzawie ukradziono krowę i to Jackowiak wskazał Niemcom, gdzie się znajduje. Z kolei po wojnie miał on korespondować ze swoim bratem w Anglii, od którego otrzymywał listy i paczki, oraz słuchać przez radio Głosu Ameryki, w którym informowano m.in. o użyciu przez Rosję bomby atomowej na wypadek, gdyby wybuchła wojna i polskie wojsko walczyło przeciw niej, czy o tym, że kolejarzy polscy „nie mają umundurowań i chodzą podarci”<sup>965</sup>. Owe zarzuty – w których działalność przedwojenną i okupacyjną połączono z wrogością w stosunku do powojennej komunistycznej władzy – spowodowały, że „w gminie Jackowiak ma złą opinię” i że „ludzie mają już go dosyć z czasów wojny”<sup>966</sup>. W piśmie z 11 listopada 1955 r. do kierownika Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Kościanie referent operacyjny w tamtejszej placówce, Edmund Machalek, poinformował, po przeprowadzeniu dochodzenia, iż podejrzenia te sformułowano na skutek złośliwego doniesienia z inspiracji

---

<sup>958</sup> AIPN Po, sygn. 796/200, Mosiężny Józef, k. 60-62 (Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Mosiężnemu osk. o zbrodnię z art. 2 dekretu o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy).

<sup>959</sup> AIPN Po, sygn. 04/2972, k. 4.

<sup>960</sup> Ibidem, k. 6 (Pismo do Prokuratury Sądu Okręgowego w Poznaniu; 08.11.1949).

<sup>961</sup> Ibidem, k. 4, 5.

<sup>962</sup> AIPN, sygn. 796/200, k. 86 (Sentencja wyroku).

<sup>963</sup> AIPN, sygn. 003/101, k. 37 (Doniesienie agencyjne dot. Jackowiaka Józefa z Kluczewa i in. [Źródło: rez. „Młot”, przyjął: Laskowski]; 20.01.1954).

<sup>964</sup> Ibidem, k. 37.

<sup>965</sup> Ibidem, k. 37.

<sup>966</sup> Ibidem, k. 37.

jednego z mieszkańców, najprawdopodobniej skonfliktowanego z Jackowskim, który skłonił miejscową ludność do złożenia pod nim podpisów<sup>967</sup>. Przytoczony w tym miejscu przypadek stanowi potwierdzenie tego, iż wcześniejsze zatargi i antagonizmy nie straciły na żywotności także po wojnie i w sporej mierze wciąż regulowały one stosunki społeczne po 1945 r.

### JESZCZE JEDEN ENDEK!

Z racji działalności niepodległościowej, uczestnictwa w walkach narodowowyzwoleńczych (powstanie wielkopolskie, wojna polsko-bolszewicka) oraz przynależności do przedwojennej elity intelektualnej członkowie ruchów narodowych bądź osoby o takich poglądach trafili na listę wrogów III Rzeszy. Znacząca część z nich zginęła w rozstrzelaniach czy w obozach koncentracyjnych – jak wspomniany wcześniej ksiądz Prądyński zaangażowany w tworzenie podziemnych struktur w Poznaniu i okupowanej Wielkopolsce. Inni musieli się ukrywać, gdy ich życie znalazło się w niebezpieczeństwie – prof. Kostrzewski był jednym z takich ludzi, celem prześladowań stali się m.in. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Górniczo-Hutniczej (ofiary *Sonderaktion Krakau* z 6 listopada 1939 r.<sup>968</sup>), 22 profesorów lwowskich (reprezentujących zróżnicowane poglądy) rozstrzelanych po zajęciu miasta przez wojska niemieckie w lipcu 1941 r.<sup>969</sup> czy duchowieństwo w Kraju Warty oraz reszcie kraju, w większości sympatyzujące z endecją<sup>970</sup>. Fakt, iż w Polsce, w przeciwieństwie do wielu innych państw w okupowanej Europie, skrajna prawica nie skalala się kolaboracją, wręcz przeciwnie, ofiarami nazistów w równym stopniu stali się wszyscy przedstawiciele dotychczasowych sił politycznych – od lewicy po prawicy – a w opór przeciw nim wspólnie przystąpili wcześniej śmiertelnie poróżnieni ze sobą przedstawiciele sanacji i endecji, socjaldemokraci i komuniści, spowodowały problematyczne zjawisko po 1945 r., które Aleksander Smolar określił mianem „paradoksu jedności narodowej”<sup>971</sup>. Jednym z najpoważniejszych jego skutków okazało się to, że antysemityzm w Polsce, inaczej niż we Francji, Rumunii czy na Węgrzech, pozbawiony był „syndromu zdrady”<sup>972</sup> czy „piętna współpracy z Niemcami”<sup>973</sup>, mógł on zatem doskonale prosperować za okupacji, pomimo odbywającej się na polskiej ziemi masowej eksterminacji

---

<sup>967</sup> Por. AIPN Po, sygn. 003/101, k. 38 (Postanowienie o umorzeniu śledztwa, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kościanie; 11.11.1955).

<sup>968</sup> Por. m.in. W. Konopczyński, *Pod trupią główką. Sonderaktion Krakau*, Warszawa 1982; H. Pierzchała, *Mechanizmy eksterminacji krakowskich uczonych w „Akcji Specjalnej Kraków” – „Sonderaktion Krakau”, 1939-1945*, Kraków 2007.

<sup>969</sup> Por. m.in. *Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941 / studia oraz relacje i dokumenty*, oprac. i red. Z. Albert, Wrocław 1989; D. Schenk, *Noc morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarychta, Kraków 2011.

<sup>970</sup> Por. m.in. *Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, s. 19-24, 144-148, 213-220; J. Szilling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła Katolickiego, 1939-1945: tzw. Okręgi Rzeszy – Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraj Warty i regencja katowicka*, Poznań 1970; W. Jacewicz, *Kościół Katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, Warszawa 1977; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich pod okupacją hitlerowską*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.

<sup>971</sup> Por. A. Smolar, *Tabu i niewinność*, Res Publica Nowa, 2001, nr 8, 2001, cyt. za: P. Forecki, *Od Shoah do Strachu: Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010, s. 43 i n.

<sup>972</sup> Por. Ibidem, s. 43 i n.

<sup>973</sup> Por. Ibidem, s. 43 i n.

ludności żydowskiej, i „przetrwac samych Żydów”<sup>974</sup> długo po jej zakończeniu. Jak trafnie oddał myśl Smolara P. Forecki: „Antysemityzm zachował bowiem w Polsce swą legitymację patriotyczną, narodową i demokratyczną. [...] [P]odczas wojny można było być bohaterem i sojusznikiem w walce o słuszną sprawę, a zarazem antysemitą, co antysemityzm poniekąd uprawomocniało jako jeden z dopuszczalnych i funkcjonujących światopoglądów”<sup>975</sup>.

Rozliczenia z przeciwnikami politycznymi stanowiły istotny element legitymizacji nowych władz. Sanację obarczono winą za Berezę Kartuską czy klęskę we wrześniu 1939 r., endecję zwalczano z racji wspierania kapitalizmu i antykomunistycznych przekonań. Po dokonaniu „rytualnego oczyszczenia”<sup>976</sup>, polegającego na osądzeniu i/lub eliminacji wyselekcjonowanej grupy osób we wczesnych powojniu, skupiono się następnie na konsolidacji wokół państwa. Ze względu na braki we własnym gronie komunisci pilnie potrzebowali profesjonalnej kadry urzędniczej. Tę zaś w większości odnajdywali oni wśród przedwojennych ocalańców, w tym dawnych narodowców. Jeden z działaczy Młodzieży Wszechpolskiej na Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektroniki w Poznaniu, z którym wspomniany wcześniej H. Nessel utrzymywał kontakty, pełnił funkcję instruktora bądź wykładowcy w szkole inżynierskiej<sup>977</sup>. Przykłady podobnych powojennych karier możnaby mnożyć w nieskończoność<sup>978</sup>. Względny praktyczny spowodowały, że antysemityzm przeszedł na drugi plan lub też całkowicie zniknął z pola widzenia. Lokalne służby bezpieczeństwa (WUSW/WUPB Poznań) prowadziły akcje operacyjne dotyczące przedwojennych działaczy obozu narodowego na terenie Wielkopolski. Kryptonim „Ośmiornica” odnosił się do Stronnictwa Narodowego/Młodzieży Wszechpolskiej zaś kryptonim „Falanga” obejmował Obóz Narodowo-Radykalny<sup>979</sup>. Zebraną dokumentację w 1959 r. oceniono jako nieprzedstawiającą żadnej wartości pod względem operacyjnym, lecz istotną historycznie<sup>980</sup>. Przesłuchania podejrzanych przynosiły zróżnicowany efekt. Da się to zauważyć choćby zestawiając ze sobą H. Nessler [1] i Jerzego Śmiłkowskiego [2] – podczas kiedy ten pierwszy, wyraźnie skruszony, „demaskuje” rzeczywisty charakter organizacji, do której należał i pośrednio swoją własną odpowiedzialność, ten drugi brnie w konfabulacje, nie mając sobie nic do zarzucenia:

[1]

---

<sup>974</sup> Por. Ibidem, s. 43.

<sup>975</sup> Por. Ibidem, s. 43.

<sup>976</sup> Szerzej o tym zjawisku w kontekście rozliczeń z dziedzictwem wojny, okupacji i Zagłady por. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady, 1944-1950*, Warszawa 2009.

<sup>977</sup> Chodzi o osobę nazwiskiem Sobkowiak, zeznający nie zapamiętał jednak jego nazwiska, AIPN Po, sygn. 003/101, k. 6-7.

<sup>978</sup> Por. AIPN, Teczka obietkowa – Stronnictwo Narodowe, sygn. 003/103/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do rozpracowywania obiektowego pod krypt. „Wisła” dot. środowiska endeckiego z terenu województwa poznańskiego, k. 1-34 (Historia i charakterystyka środowiska endeckiego; 20.06.1952).

<sup>979</sup> Por. P. Drzymala, *Kartoteka zagadnieniowa Wydziału „C” KWMO* [Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej – Sz.P] w Poznaniu, IPN, <https://ipn.gov.pl/pl/archiw/dzialalnosc-naukowa-i-p/publikacje-internetowe/32853,Pawel-Drzymala-Kartoteka-zagadnieniowa-Wydzialu-quotCquot-KWMO-w-Poznaniu.html?fbclid=IwAR2i7oL.SnmimUKULIY9XIKy8FENtHWmocPzkm2nIInfqmBffJi1IQKKAh4> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>980</sup> Por. AIPN Po, sygn. 03/101, k. 3 (Postanowienie o złożeniu do archiwum Wydziału Eweidencji Operacyjnej; 27.05.1959).



[...] Organizacja „Młodzież Wszechpolska” była na wskroś nacjonalistyczna, wzorująca się na hitlerowskiej ideologii faszystowskiej. [...] W stosunku do ludności żydowskiej organizacja ta, której członkiem byłem również ja, stosowała te same metody, co w hitlerowskich Niemczech. Bicie Żydów, urządzenie różnych pogromów i bojówek antyżydowskich było na porządku dziennym organizacji „Młodzież Wszechpolska”. Organizacja „Młodzież Wszechpolska” była to agenda „Stronnictwa Narodowego” na terenie Akademickim, która przygotowywała przyszłe kadry wychowane w duchu faszystowskim, które w późniejszym [czasie] – po opuszczeniu szeregów akademickich – miały zasilić szeregi „Stronnictwa Narodowego”. „Młodzież Wszechpolska” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki powstała w roku, zdaje się, 1932 albo 1933. [...] W skład tej organizacji wchodziło około 30-tu członków, przeważnie rekrutujących się z klasy kapitalistycznej lub obszarnej [...] <sup>981</sup>.

[2]

[...] Przed czł[onkami] Korpusu „Stefana Czarneckiego” organizacja ta stawiała za cele przede wszystkim pogłębienie wiedzy, wykształcenia ogólnego hasłem „Wiedzą i pracą do potęgi Polski”. Była ona organizacją apolityczną.

[...] Za czas mojej przynależności organizacja korpus „Stefana Czarneckiego” nie był powiązany z M.W.P. [Młodzieżą Wszechpolską – Sz.P] i nie współpracował z nimi w ogóle, natomiast z korpusem „Zawisza Czarny”.

Nie przypominam sobie również, żeby na jakimkolwiek zebraniu namawiano nas do pogromów Żydowskich lub też pikietowania sklepów. [...] <sup>982</sup>.

Ponieważ przesłuchanie Śmiłkowskiego nastąpiło w specyficznych okolicznościach – tj. 5 marca 1953 r., kiedy umarł Józef Stalin – wątek ten musiał pojawić się zatem pod sam jego koniec:

[...] W dniu wczorajszym, tj. 4 III 1953 r., został ogłoszony komunikat o stanie choroby tow. Stalina przez radio. Po małej chwili przyszedł do biura nasz pracownik ob. Bertrant, który mówił do nas czy żeśmy słyszeli komunikat o stanie choroby tow. Stalina, na co odpowiedziałem wraz z innymi współpracownikami, że tak. W chwili tej wywiązała się dyskusja na temat diagnozy postawionej przez lekarzy, dociekaliśmy czy choroba ta jest uleczalna czy nie, w ostatku doszliśmy do takich wniosków, że jeżeli mała żyłka pękła w mózgu, to jeszcze może żyć tow. Stalin kilka lat. Poza tym innej rozmowy na ten temat nie było, ani też nkt się nie wypowiadał więcej na ten temat. Wrogich wypowiedzi na temat tow. Stalina nie słyszałem <sup>983</sup>.

Zważając na pochodzenie podejrzanego – jego rodzice prowadzili przed wojną prywatną działalność handlową w Gnieźnie i Środzie Wielkopolskiej (sklep spożywczy) – oraz fakt, iż on sam po powrocie do Poznania w 1945 r. (większość okupacji spędził w Mielcu, pracując w charakterze technika planowania w miejscowych zakładach lotniczych) zajmował wpływowe stanowiska (kierownik wydziału w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych, współwłaściciel oraz kierownik techniczny Wytwórni Artykułów Technicznych, kierownik w Wytwórni Szczelin – zapewne chodzi tu o szczeliny dylatacyjne zapobiegające pękaniu nawierzchni betonowej, projektant w Poznańskim Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego <sup>984</sup>) – wątek jego przedwojennej biografii (jak też mówienia nieprawdy w tym

---

<sup>981</sup> Ibidem, k. 9.

<sup>982</sup> Ibidem, k. 19-20.

<sup>983</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>984</sup> Ibidem, k. 17-19.

temacie) ustąpił podejrzeniom odnośnie ewentualnej wrogiej działalności względem nowego ustroju. Wywiad przeprowadzony wśród jego sąsiadów pozwolił ustalić, że podejrzany nie przejawiał jawnej wrogiej działalności politycznej w miejscu zamieszkania<sup>985</sup>. Brak dalszych materiałów w jego sprawie pozwala sądzić, iż dawne grzechy zostały mu odpuszczone z racji jego przydatności/posiadanych przez niego wysokich kwalifikacji. Przykład Smiłkowskiego doskonale obrazuje owo przesunięcie się akcentów.

\*\*\*

Na początku roku akademickiego 2018/2019 na Uniwersytecie Warszawskim miały miejsce obchody upamiętniające ofiary getta ławkowego, które wprowadzone zostało na tej uczelni w październiku 1937 r. Wystąpieniom przedstawiciele UW oraz różnych instytucji badawczych (m.in. ŻIH, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, PAN) towarzyszyła poruszająca ten temat konferencja naukowa<sup>986</sup>. Od tego czasu wydarzenie przybrało charakter cykliczny – w maju 2023 r. nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy – pierwszej w kraju<sup>987</sup>. W 2019 r., po apelu zainicjowanym przez zamieszkałego w Szwecji, cenionego dziennikarza i reportażystę Macieja Zaremby Bielawskiego, którego matka w 1938 r. nie została przyjęta na studia medyczne z powodu *numerus nullus*<sup>988</sup>, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. Andrzej Lesicki powołał specjalny zespół<sup>989</sup> celem zbadania zakresu antysemityzmu na Uniwersytecie Poznańskim, którego kontynuatorem i spadkobiercą jest UAM<sup>990</sup>. Poznań stał

---

<sup>985</sup> Ibidem, k. 23 (Wywiad w sprawie ob. Smiłkowskiego Jerzego; 25.03.1953).

<sup>986</sup> Por. m.in. *Obchody Upamiętniające Ofiary Getta Ławkowego na Uniwersytecie Warszawskim*, ŻIH, 2019, <https://www.jhi.pl/artykuly/obchody-upamietniajace-ofiary-getta-lawkowego-na-uw.2467> [odczyt: 19.09.2022]; S. Słowiński, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego: Nie zapomnimy o getcie ławkowym*, Gazeta Wyborcza, 2019; <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,23991490,studenci-universytetu-warszawskiego-nie-zapomnimy-o-getcie.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>987</sup> Por. T. Urzykowski, *Na UW odsłonią tablicę pamięci ofiar getta ławkowego. To pierwsze takie upamiętnienie w Polsce*, Gazeta Wyborcza, 18 maja 2023, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,29768807,na-uw-odslonia-tablice-pamieci-ofiar-getta-lawkowego-to-pierwsze.html> [odczyt: 19.09.2022]; T. Urzykowski, *Ofiary getta ławkowego upamiętnione. Czarną kartę historii UW przypomina tablica*, Gazeta Wyborcza, 23 maja 2023, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,29786083,uniwersytet-warszawski-upamietnil-tablica-ofiary-getta-lawkowego.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>988</sup> Por. M. Zaremba Bielawski, *Dom z dwiema wieżami*, op. cit., s. 123-125, 142-147; A. Bikont, M. Zaremba Bielawski, *Maciej Zaremba Bielawski: Nigdy nie przestałem być Polakiem. Mam taką teorię, że jesteś tym, za co się wstydzisz*, Gazeta Wyborcza, 2019, <https://wyborcza.pl/7,75410,24674558,maciej-zaremba-bielawski-nie-przestalem-byc-polakiem-mam.html> [odczyt: 19.09.2022]; Z. Pakuła, „Sprawa” Krzysztofa Zaremby Bielawskiego. *Wrzód czy się zagoi?*, *Miasteczko Poznań*, 2 (33), 2019, s. XXX; M. Kaźmierska, *Chcę upamiętnienia ofiar przedwojennego antysemityzmu. List do rektorów czterech poznańskich uczelni*, Gazeta Wyborcza Poznań, 2019, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,24874363,rektor-uam-andrzej-lesicki-o-przedwojennym-antysemityzmie-jest.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>989</sup> Por. Projekt Wyparte Historie / Prelenci, UAM, [https://wyparte-historie.amu.edu.pl/?page\\_id=1871](https://wyparte-historie.amu.edu.pl/?page_id=1871) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>990</sup> Maciej Zaremba Bielawski wystąpił z pomysłem ufundowania tablicy przed wejściem do budynku Collegium Maius na ul. Fredry, gdzie mieści się siedziba Uniwersytetu Medycznego oraz Wydziału Filologii Klasycznej i Polskiej UAM, z napisem: „W tym budynku 17 października 1937 r. walny zjazd Związku Lekarzy Państwa Polskiego wprowadził do statutu »paragraf aryjski«, który lekarzy żydowskiego pochodzenia wykluczył ze Związku. Celem ZLPP było wyrugowanie Żydów z profesji lekarza”. Ówczesny rektor UAM, prof. Andrzej

się więc kolejnym ośrodkiem akademickim po Warszawie dokonującym krytycznej rozprawy z niechlubną przeszłością<sup>991</sup>. Efektem wieloletnich badań stała się imponująca objętościowo (ponad siedemset stron) oraz znacząca poznawczo zbiorowa monografia pt. *Wyparte Historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939* pod redakcją Macieja Michalskiego oraz Krzysztofa Podemskiego, która ukazała się pod koniec 2022 r. Publikacji wydawnictwa towarzyszyła sesja naukowa<sup>992</sup>. Zawarte w niej ustalenia starałem się zawrzeć i uzupełnić (w miarę możliwości) w niniejszej pracy.

### **Opór w praktyce: żydowskie stowarzyszenia, związki i szkolnictwo zawodowe, spółdzielczość, dobroczynność, próby konsolidacji środowiska**

Reakcją na bojkot gospodarczy stało się zakładanie przez zamieszkujących województwo poznańskie Żydów różnego rodzaju organizacji lub stowarzyszeń o charakterze zawodowym czy charytatywnym/spółdzielczym/samopomocowym i innym. Na obszarze tym występowało występowało kilkanaście organizacji reprezentujących interesy pracowników żydowskich. W Poznaniu do najważniejszych z nich wymienić należy m.in.: Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Odzieżowego (48 członków), Związek Krawców (Oddział II), Centralny Związek Zawodowy Handlowców i Urzędników Prywatnych w Poznaniu (80 członków), Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów w Polsce (110 osób w 1939 r.), lokalna filia Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce<sup>993</sup>. Pod kątem zabezpieczenia doli żydowskiego pracownika sytuacja w Poznaniu była szczególnie trudno. Jak przekonywano, bez wsparcia instytucjonalnego, w nagiej konfrontacji z pracodawcą był skazany na porażkę:

---

Lesicki w pierwszej kolejności zaproponował stworzenie zespołu badawczego, którego zadaniem będzie szczegółowe przeanalizowanie tego zagadnienia, przed podjęciem decyzji o formie i treści upamiętnienia. Por. A. Lesicki, *List otwarty z 7 czerwca 2019 r.*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (dalej UAM), 2019, <https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/list-otwarty> [odczyt: 19.09.2022]; N. Mazur, A. Ślesicki, *Rektor UAM: Nie zgadzam się na tablicę z takim tekstem. Musimy wiedzieć więcej na temat prześladowań Żydów na uczelni*, *Gazeta Wyborcza Poznań*, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,24894570,rektor-uam-nie-zgadzam-sie-na-tablice-z-takim-tekstem.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>991</sup> Por. m.in. A. Lesicki, *Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim*, *Życie Uniwersyteckie*, 2020, <https://uniwersyteckie.pl/zycie/antysemityzm-na-uniwersytecie-poznanskim> [odczyt: 19.09.2022]; V. Szostak, M. Michalski, *Uniwersytet w Poznaniu zbadal historię własnego antysemityzmu. Ani jednego profesora Żyda*, *Gazeta Wyborcza Poznań*, 2019, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,25995222,uniwersytet-w-poznaniu-zbadal-historie-wlasnego-antysemityzmu.html> [odczyt: 19.09.2022]; M. Ziółek, R. Witkowski, *Żydzi na Uniwersytecie Poznańskim*, *Życie Uniwersyteckie*, 2020, <https://uniwersyteckie.pl/rozmowy/prof-rafal-witkowski-zydzi-na-uniwersytecie-poznanskim> [odczyt: 19.09.2022]. Sz. Mazur, A. Lesicki, M. Michalski, *Uniwersytet w cieniu antysemityzmu*, <https://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/historia,c,8/uniwersytet-w-cieniu-antysemityzmu,150250.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>992</sup> Wersja online: <https://wyparte-historie.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2019/08/KONFERENCJA-NAUKOWA-UAM-Wyparte-Historie.-Antysemityzm-na-Universytecie-Poznanskim-w-latach-1919-1939.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>993</sup> Por. I Kowalski, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 188-189.

[...] Pracownik niepoparty przez zorganizowaną siłę, jaka jest Związek, musi ulec w konflikcie natury materialnej (płaca, czas, urlop itd.) czy moralnej (traktowanie), ponieważ pracodawca dysponuje przekonującym «argumentem» w uśmierzaniu «buntu» i dławieniu słusznym postulatów: groźbą wyrzucenia na bruk. Już sama możliwość pozbawienia pracownika środków do życia stwarza nierówność «sił» na korzyść pracodawcy. Czynnikiem walczącym o realizację ustawodawstwa pracy nie może być bowiem sam sobie pozostawiony pracownik, lecz wszyscy pracownicy skupieni we wspólnym Związku. Sam fakt, że związek działa i imieniem zorganizowanej warstwy robotniczej stwarza możliwość załatwienia spornych kwestii z pracodawcą, bez uciekania się o jakichkolwiek innych środków, którymi ruch zawodowy zarządza. [...]»<sup>994</sup>.

Niemniej, w opublikowanej w „Przeglądu Zachodniego” opinii reprezentanta Centralnego Związku Zawodowego Handlowców i Urzędników Prywatnych<sup>995</sup>, choć odniósł w tej materii pewne sukcesy, to wciąż nie do końca spełnił pokładanych w nim nadziei – to samo odnosiło się zresztą praktycznie do wszystkich poznańskich związków zawodowych. Mogło się tak dzieć z dwóch powodów – wadliwego zarządzania („brak odpowiedniego i autorytatywnego Biura Pośrednictwa Pracy jest już grzechem trudnym do wyrozumienia”<sup>996</sup>) i, co ważniejsze, mentalności wśród samych pracowników:

[...] Ta ignorancja wobec swoich własnych interesów wyrażająca się w bojkotowaniu czy lekceważeniu Związku, choćby nie wiadomo na jak rewolucyjnych koncepcjach teoretycznych była oparta, ma w gruncie rzeczy zupełnie inne podłoże.

Otwarcie: promotorem są tu typowy snobizm z dawką filozoficznego sceptycyzmu (spotykany – niestety – również w naszych sferach, egoistyczne zadowolenie z jako takiego życia w obrębie swych czterech ścian... plus pretensje i żale natury «socjalno» personalnej do obecnych reprezentantów Związku poznańskiego. [...]»<sup>997</sup>.

Jak wykazane zostanie dalej, nie był odosobniony w tym sądzie. W grudniu 1937 r. swoją działalność zainicjował poznański oddział Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów, dawniej ORT (akronim pochodzący od pierwszych trzech członów pierwotnej nazwy tej powstałej w carskiej Rosji w 1880 r., zalegalizowanej w 1906 r. organizacji, której zadaniem było Żydów do wykonywania zawodów rzemieślniczych oraz pracy na roli poprzez szkolenie zawodowe – *Obszczestwo Rasprostranienija Truda sredi Jewrejew w Rossji*; do 1920 r. działała wyłącznie na terenie Rosji, pod hasłem *pomoc przez pracę* wspierała ona rzemieślników i rolników żydowskich, którzy w rezultacie działań wojennych zmuszeni byli opuścić swoje dotychczasowe miejsca zamieszkania [głównie miasta], udać się w głąb Rosji i nieraz całkowicie zmienić zawód/tryb życia; później nabrała charakteru międzynarodowego, działała również w Polsce – pod jej auspicjami utworzonych zostało 49 szkół zawodowych i kursów dla dorosłych, w których uczestniczyło ok. dwóch tysięcy osób, prócz tego w ofercie znajdowały się mniej czasochłonne kolonie i specjalistyczne kursy; ORT działał również w

---

<sup>994</sup> Centr. Zw. Zaw. Handl. i Urzędników Prw. w Poznaniu, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 13 (70), op. cit., s. 4.

<sup>995</sup> Takie przypuszczenie może nasuwać się po lekturze przytaczanego tekstu opublikowanego na łamach pisma „Przegląd Zachodni”.

<sup>996</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>997</sup> Ibidem, s. 4.

powojennej Polsce w latach 1946-1950<sup>998</sup>. W Poznaniu przystąpiło do niego ok. 180 osób<sup>999</sup>. Choć w Poznańskim występowały dogodne warunki dla rolników – wyróżniającą ten region cechą w był nowoczesny, dobrze prosperując przemysł rolniczy z rozwiniętą infrastrukturą (pewien w tym udział odegrali Żydzi, m.in. bracia Lesser, którzy pojawili się w poprzednim rozdziale) – liczba Żydów zajmujących się tą branżą pozostała śladowa, o czym poświadczają spisy powszechnie z 1921 i 1931 r. Polscy rolnicy zazdrośnie strzegli swojego monopolu, nie dopuszczali oni osób uważanych za obce. Nieco lepiej sytuacja prezentowała się w rzemiośle.

Silnie wykształcone struktury zawodowe występowały w Kaliszu. W Jednym z nielicznych działów gospodarki, gdzie we władzach związkowych blisko współdziałali ze sobą zarówno Żydzi i Polacy, był prężnie rozwinięty w tym mieście przemysł włókienniczy<sup>1000</sup>. Niedługo po zakończeniu pierwszej wojny światowej utworzono zrzeszające Żydów Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Hafciarsko-Koronkarskiego oraz Związek Fabrykantów Wyrobów Hafciarsko-Koronkarskiego z siedziba przy ul. Wrocławskiej 20. Przedstawiciel pierwszego ze związków, Chil Tencer, uczestniczył w obradach X. Kongresu Włóknarzy, jaki odbył się w dniach 16-17 października 1938 r. w Łodzi. W jego trakcie powzięte zostały uchwały zakładające m.in.: wystąpienie do polskich władz z wnioskiem o wprowadzenie: 1) czterdziestogodzinnego tygodnia pracy; 2) ośmiogodzinnego dnia pracy dla chałupników; 3) gwarancji dla swobodnego rozwoju robotniczych związków zawodowych. Postulaty te zdają się świadczyć, że po dwóch dekadach od odzyskania niepodległości położenie żydowskich robotników w tej branży (i pozostałych) pozostawało wciąż dalekie od satysfakcjonującego. Poruszono też kwestie polityczne – domagano się np. zlikwidowania Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (w latach 1934-1939 przetrzymywano tam oponentów politycznych obozu sanacyjnego – endeków, komunistów, ludowców, nacjonalistów ukraińskich<sup>1001</sup>)<sup>1002</sup>. O tym, że zainteresowania tego środowiska wykraczały poza partykularne interesy świadczył postulat o opodatkowaniu wszystkich członków związku o ponad rocznym stażu (łącznie sześćdziesiąt tysięcy osób) po 25 groszy na pomoc dla głodujących dzieci dotkniętych wojną domową w Hiszpanii<sup>1003</sup>. Związek fabrykantów istniał w 1919 r., jego statut zatwierdzony został w 1920

---

<sup>998</sup> Por. m.in. N. Aleksium, *ORT (Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej i Rzemieślniczej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=18388> [odczyt: 19.09.2022]. Zob. także: *ORT / Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej, Rzemieślniczej Rolniczej Wśród Ludności Żydowskiej w Polsce (1946-1950) [1959, 1966]*, inwentarz archiwalny zbioru 309 ŻIH w oprac. M. Taras, Warszawa 2012, [https://www.jhi.pl/storage/file/core\\_files/2020/10/28/bc9c011b794dd99fe400a8dd17d9c270/ORT\\_309.pdf](https://www.jhi.pl/storage/file/core_files/2020/10/28/bc9c011b794dd99fe400a8dd17d9c270/ORT_309.pdf) [19.09.2022], Sprawozdanie Towarzystwa Popierania Pracy Rolnej i Rzemieślniczej wśród Żydów (ORT) w Królestwie Polskim za rok 1915/1916, wyd. 1916; Do sprawozdania za rok 1916/1917 dołączony został tekst: *Dziesięciolecie Towarzystwa (1907-1917)*, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/89863/edition/69637/content> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>999</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5700, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za czas od 1 czerwca 1937 r. do 31 grudnia 1937 r., k.180, 197.

<sup>1000</sup> Por. *Those Who Fought Back: Yehiel Tenzer* [w:] *The Kalisz Book*, op. cit., s. 314.

<sup>1001</sup> Szerzej o obozie w Berezie Kartuskiej – jednej z czarnych kart historii II RP – por. m.in.: I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934-1939*, Toruń 2003; M. Szreffel, *Bereza Kartuska jako przykład więzienia politycznego*, *Studia Iuridica Toruniensia*. T. 6 (2010), s. 207-219; W. Śleszyński, *Analiza struktury osadzonych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej*, *Zeszyty Historyczne / Instytut Literacki*. Z. 143, (2003), s. 170-186.

<sup>1002</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 107-108.

<sup>1003</sup> Por. *Ibidem*, k. 108.

r. przez ministra spraw wewnętrznych. Zadania, jakie postawiły przed sobą jego władze były następujące: „[Związek] Jest organem opiniodawczym, składa petycje i memoriały do ciał prawodawczych oraz administracyjnych. Bierze udział w ankietach w sprawach fachowych, udziela porad, zbiera materiały statystyczne, ma prawo do urządzenia kas pomocowych dla podupadłych fabrykantów, wdów i sierot”<sup>1004</sup>. Objął swym zasięgiem „wszystkich bez wyjątku fabrykantów wyrobów hafciarskich, koronkarskich, włókienniczych, firan i tiulu”<sup>1005</sup>. Bronił on interesów żydowskich przedsiębiorców w wielu instytucjach – np. w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi (a następnie w Poznaniu), władzach skarbowych, Inspektoracie Pracy, Związku Przemysłu Włókienniczego itp.<sup>1006</sup>.

Wymienić należy również inne organizacje. Związek Zawodowy Rzemieślników Żydów miasta Kalisza powołano do życia w marcu 1920 r., na początku liczył on siedemdziesięciu członków<sup>1007</sup>. Kaliski oddział Związku Kupców z centralą w Warszawie mieścił się przy ul. Pułaskiego 5. Działał w ramach wielu instytucji: razie i zarządzie miejskim w Kaliszu, Komisji Odwoławczej przy Izbie Handlowej w Łodzi a potem w Poznaniu, łódzkiej a później poznańskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, Komitecie Dyskontowym Banku Polskiego, Komunalnej Kasie Oszczędności, jak również w gminie żydowskiej tudzież w żydowskich spółdzielniach oszczędnościowych. Do dyspozycji jego członków pozostawała kancelaria prawna mieszcząca się w siedzibie związku. Rozpatrywano w niej wszelkiego rodzaju podania i odwołania a w razie wystąpienia uzasadnionego powodu podejmowano interwencje w ich imieniu na wyższych szczeblach. Funkcjonował tam też sąd polubowny – jego wyroki, po nałożeniu klauzuli wykonalności, respektowane były na równi z wyrokami sądów państwowych. Związek uzyskał również poważenie do przywozu towarów z zagranicy do kraju<sup>1008</sup>. W związku ze znaczącym udziałem należących do Żydów małych firm kupieckich w gospodarczym krwioobieg miasta kluczową rolę odgrywał istniejący od 1925 r. kaliski oddział Centrali Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce, z siedzibą przy ul. Ciasnej 10. W różnych okresach przynależało do niego od ośmiuset nawet do tysiąca członków<sup>1009</sup> (ok. sześćset w 1938 r.<sup>1010</sup>), w uroczystym jubileuszu z okazji jego dziesięciolecia w 1935 r., z poświęceniem sztandaru, wzięło udział tysiąc osób. Przy związku działały sekcje spożywczo-kolonialna, nabiału, galanterii, manufaktury i jarmarczników. Ta ostatnia liczyła największą (i stale wzrastającą) liczbę członków, zajmując centralne miejsce. Głównym zajęciem stało się

---

<sup>1004</sup> Zw. *Fabrykantów Wyrobów Hafciarskich i Koronkarskich w Polsce. Centrala w Kaliszu*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 15 (72), 2 maja 1938 r. / 1 Ijar 5698 s. 5.

<sup>1005</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>1006</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>1007</sup> Związek ten obejmował również swoją działalnością również pobliskie miasteczko Stawiszyn, zamieszkałe przed wrześniem 1939 r. przez ok. 600 Żydów. Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit. s. 26-27 i n.

<sup>1008</sup> Por. *Kaliszki Oddział Zw. Kupców w Kaliszu*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 5. Por. także: A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 39-43 i n

<sup>1009</sup> Por. m.in. M. Klechevski, *The Trade Union Movement [w:] The Kalisz Book (Księga Pamięci Kalisza)*, op. cit., s. 81-83; *Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce, Oddział w Kaliszu, Ciasna 10*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 12 (69), 1 kwietnia 1938 r. / 29 Adar 5698, s. 5; *Rozwój handlu i przemysłu w Kaliszu*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/831-kalisz/103-handel-przemysl-uslugi/90643-rozwoj-handlu-i-przemyslu-w-kaliszu> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1010</sup> Por. *Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce, Oddział w Kaliszu, Ciasna 10*, op. cit.

przeciwdziałanie bojkotowi i uciskowi fiskalnemu, walka o wyższe stawki i płace. Miał on swoich ludzi w izbie handlowej, magistracie, gminie i bezprocentowej kasie pożyczkowej<sup>1011</sup>.

W kwietniu 1938 r. rzemieślnicy zawodów spożywczych zrzeszyli się w jednym związku zawodowym. Jedną z zasadniczych motywacji za tym krokiem mogła stanowić konieczność przeciwdziałania zakazowi uboju rytualnego/zapobiegania jego negatywnym skutkom<sup>1012</sup>. Rok wcześniej utworzono z kolei Związek Pracowników Handlowych i Biurowych. Siedziba jego zarządu znajdowała się w obszernym budynku na ul. Pułaskiego 18, w którym, jak napisano w „Przeglądzie Zachodnim”, „członkowie mają możliwość kulturalnego wyżycia się; od czasu do czasu odbywają się również referaty o charakterze zawodowym”<sup>1013</sup>. Cele przedstawiały się następująco: „zorganizowanie w swoich szeregach wszystkich pracowników tak umysłowych jak i handlowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach handlowych oraz przemysłowych w naszym mieście”<sup>1014</sup>. Osobne związki powołali oprócz tego straganiarze (w sierpniu 1938 r. trzydziestu jego członków obradowało w sprawie podwyższenia płac oraz przeciwstawienia się akcji bojkotowej Stronnictwa Narodowego<sup>1015</sup>) czy pracownicy zatrudnieni w przemyśle skórzanym i odzieżowym<sup>1016</sup>. Wiosną 1938 r. wznowił swoją działalność kaliski oddział ORT-u/Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów, poprzednio zawieszony decyzją polskich władz<sup>1017</sup>. 20 czerwca 1938 r. odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji żydowskich i instytucji zajmujących się gospodarką. Organizatorem tego wydarzenia był Komitet Gospodarczy z siedzibą w Warszawie). Jako prelegent wystąpił m.in. dziennikarz poczytnej żydowskiej gazety codziennej „Nasz Przegląd” (1923-1939), członek prezydium tego komitetu, red. Szmuel Wołkowicz. Streszczenie jego przemówienia zawarto w sprawozdaniu dla wojewody poznańskiego:

[...] [Wołkowicz wskazywał] na potrzebę przewartościowania ludności żydowskiej i dostosowanie ich warsztatów pracy do obecnych potrzeb gospodarczych. Plan ten ma być przeprowadzony pod hasłem walki «prawo do pracy [Ż]ydów u [Ż]ydów.

Zadaniem [Ż]ydowskiego [K]mitetu [G]ospodarczego – zdaniem mówcy – [jest] przełamanie psychiki nastawienia żydowskiego fabrykanta przeciwko żydowskim robotnikom. Muszą być stworzone szkoły dla żydowskich gospodyń domowych, by chociaż częściowo wyeliminować 200,000 służących chrześcijanek zatrudnionych u [Ż]ydów i zastąpić je służbą żydowską.

W końcu swego przemówienia Wołkowicz nawoływał obecnych do utworzenia komitetu, który zrzeszał[by] wszystkie organizacje gospodarcze.

W dyskusji przedstawiciele miejscowych organ. gospod. ustosunkowali się pozytywnie do projektu, wobec czego mają być przedsięwzięte pertraktacje między poszczególnymi organizacjami. [...] <sup>1018</sup>.

---

<sup>1011</sup> Ibidem.

<sup>1012</sup> Por. *Zjednoczenie żydowskich rzemieślników spożywców w Kaliszu*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 15 (72), op. cit., s. 5.

<sup>1013</sup> Por. *Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biurowych w Kaliszu, ul. Pułaskiego 18*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 16 (73), 12 maja 1938 r. / 11 Ijar 5698, s. 4.

<sup>1014</sup> Por. Ibidem.

<sup>1015</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 71-72.

<sup>1016</sup> Por. Ibidem, k. 28-29, A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 55-56.

<sup>1017</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 29, 59; A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 245-247.

<sup>1018</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 45-46.

Związki zawodowe były zakładane i działały (z różnych skutkiem) w kolejnych miejscach. W Bydgoszczy wymienić należy m.in. Towarzystwo Żydowskich Pomocników Handlowych, Towarzystwo Kupców Żydowskich (oba powołane do życia w 1923 r., ta druga organizacja w 1937 r. liczyła 85 członków), filia Centralnego Związku Związku Rzemieślników w Polsce z działającym pod jego auspicjami Komitetem ds. Rzemiosła Żydowskiego, Stowarzyszenie Żydowskich Handlarzy Domokrażnych i Drobnych Kupców<sup>1019</sup>. W lutym 1938 r. (dokładnie w środę 2 lutego) miała tam miejsce konferencja Towarzystwa/Związku Kupców Żydowskich z udziałem delegacji m.in. z Torunia, Grudziądza, wtenczas podbydgoskiego Fordonu (do 1973 r. samodzielnego miasta, obecnie jest to największa pod względem powierzchni oraz liczby ludności dzielnica Bydgoszczy położona w zachodnio-północnej części miasta, nad Wisłą<sup>1020</sup>) i pozostałych innych miast na Pomorzu. Wydarzenie to zaszczycił swoją obecnością przybyły z Warszawy delegat Centrali Związku Kupców, inżynier Sztocman/Stolcman (imię nieznane, przed wojną pełnił on funkcję m.in. sekretarza związku, radnego Włocławka; skazany tam na rok aresztu za niedokładności budowlane a później uniewinniony) oraz radcy w warszawskiej gminie żydowskiej; z przekonań politycznych – syjonista; podczas okupacji dyrektor Zarządu Zaopatrywania warszawskiego getta, członek [wiceprezes] Judenratu po samobójczej śmierci Adama Czerniakowa; jak mówiono, „ma najgorszą opinię w sprawach protekcji i kombinacji materialnych”; został rozstrzelany, gdy trwało powstanie w getcie<sup>1021</sup>). Dwoma kluczowymi zagadnieniami, które poruszono w trakcie obrad, i co do których panowała jednomyślność, były: 1) powołanie okręgowej organizacji dla kupiectwa żydowskiego w rejonie Pomorza pod hasłem *wszyscy kupcy Żydzi na Pomorzu – do wspólnej organizacji zawodowej*; 2) powołanie kupieckiej spółdzielni kredytowej. Następnym punktem stanowiło uroczyste otwarcie nowego lokalu bydgoskiego związku zawodowego na ul. Mostowej. Towarzyszyły temu wystąpienia m.in. prezesa związku, Harry’ego Lewina; przewodniczącego bydgoskiej gminy wyznaniowej (1933-1939), inżyniera Zygmunta Klotza; rabina Bydgoszczy (1921-1939) oraz Inowrocławia (1933-1935), Efraima Sonneinsheina; uznanego działacza społecznego i honorowego prezesa związku, Maksymiliana Wasercuga; delegatów z Pomorza i Sztolcmana/Stolcmana. Referat tego ostatniego przedstawiał się następująco:

[...] Referent omówił sytuację handlu w Polsce w ogólności wskazując na podstawie oficjalnych danych statystycznych, że aparat wymiany w Polsce nie tylko nie jest przesycony ilościowo, a przeciwnie dać może zatrudnienia wielu jeszcze warsztatów kupieckim. Wskazując na olbrzymie zadania gospodarcze stojące przed Polską, mówca wyjaśnił cały bezsens twierdzenia wrogów handlu, że Polska ma zbytnio rozbudowany aparat handlu, a przechodząc do nieprzebiegającej w środkach i szkodliwej dla Polski walki kupiectwa chrześcijańskiego z kupiectwem żydowskim zauważył, że jest to walka konkurencyjna, w której jeden odłam kupiectwa pragnie najbardziej prymitywnymi i egoizmem kieszeniowym podyktowanymi środkami pozbyć się konkurenta. Referent słusznie zauważył, że z punktu szerszej pojętego interesu ogólnopolskiego należy pamiętać, że jakkolwiek będzie wynik tej walki, to jedno nie ulega kwestii dla obywatela zdrowo rozumiejącego, mianowicie, że teren, na którym walka się toczy będzie w przyszłości będzie na długie lata zniszczony przez tą właśnie walkę, a [poza] tym, że walki te nie stanowią drogi rozwoju polskiego handlu.

Po omówieniu wszystkich zarzutów, czynionych kupiectwu żydowskiemu przez wrogie czynniki kupiectwa chrześcijańskiego – mówca wskazał również na polityczne podłoże tych zarzutów i walk –

<sup>1019</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 187-188.

<sup>1020</sup> Por. *Żydzi w Fordonie. Dzieje, kultura, zabytki – zbiór studiów*, red. T. Kawski, Toruń 2019.

<sup>1021</sup> Por. *Imię: Nieznane, Nazwisko: Stolcman*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów / Internetowa Baza Danych Getta Warszawskiego, <https://getto.pl/pl/Osoby/S/Stolcman-Nieznane-Nieznane> [odczyt: 19.09.2022]



wskazując, że tam, gdzie kupiec chrześcijanin pracuje zgodnie z kupcem Żydem rezultaty są jak najlepsze i o tych zarzutach w rzeczywistości gospodarczej nie ma mowy.

W zakończeniu przemówienia mówca nawoływał zebranych do dalszej wytrwałej pracy bez oglądania się na przeciwności, które raczej winny być bodźcem do większych wysiłków.

Przemówienie delegata Centrali Związku Kupców gorąco było oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność. [...] <sup>1022</sup>.

W Inowrocławiu aktywność wykazywał m.in. Komitet Młodzieży Kupieckiej <sup>1023</sup>. Kolscy kupcy handlujący m.in. skórą, tkaninami, wyrobami galanteryjnymi, mydłem czy płodami rolnymi byli zrzeszeni w miejscowym Żydowskim Związku Kupców, w mieście tym swoje własne związki zawodowe utworzyli również robotnicy niefachowi i rzemieślnicy <sup>1024</sup>. W lipcu 1938 r. powstał kolski oddział Stowarzyszenia Żydowskich Kobiet Pracujących <sup>1025</sup>. Podobne zrzeszenie występowało w Koninie <sup>1026</sup>. Konińscy żydowscy działacze komunistyczni w 1928 r. utworzyli związek zawodowy pracowników krawiectwa. Na początku pełnili tam wiodące funkcje – przewodniczącym był M. Moszkowicz, sekretarzem Idl Natał, pozostali kluczowi członkowie to Mosze Kaczka (Mojtisz), Tobiasz Szmulewicz czy Zelman Frejdelewicz. W późniejszym okresie wpływy przejęła w nim partia Poalej Syjon-Prawica, zaś po kilku latach związek ten został rozwiązany, a jego założyciele rozprzeczli się po całym kraju, uciekając przed aresztowaniami <sup>1027</sup>. Lokalny oddział ORT-u istniał również w Koninie, z siedzibą przy ul. 3 Maja 26 <sup>1028</sup>. W lutym 1939 r. jego przedstawiciele wystąpili z wnioskiem do starostwa konińskiego o udzielenie im zgody na zorganizowanie jednorazowego, niesystematycznego kursu bielizniarskiego dla członków stowarzyszenia, bez wydawania świadectw ukończenia – poświadczając przy tym, że spełniają wszelkie wymagania zawarte w okólniku wydanym 13 marca 1933 r. przez ówczesnego Ministra ds. Wyznań i Oświecenia Publicznego – Janusza Jędrzejewskiego, w odniesieniu do warunków zakładania prywatnych kursów dla dorosłych <sup>1029</sup> oraz deklarując jednocześnie, że „[...] Istotą naszego działania polegającego na fachowym wykształceniu mas żydowskich i przygotowania ich do zarobkowania w zmienionych warunkach i miejscowościach, uważamy za część działalności stworzonego z inicjatywy Rządu Najj. Rzeczyp. Polskiej Żyd. Komitetu Kolonizacyjnego <sup>1030</sup>, mającego za zadanie wyszukiwanie terenów emigracyjnych i odpowiednie przygotowanie elementu zdolnego do

---

<sup>1022</sup> Por. *Konferencja Władz Związku Kupców Żyd. W Bydgoszczy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 8 (65), sobota 12 lutego 1938 r. / 11 Adar 5698, s. 3.

<sup>1023</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, s. 187.

<sup>1024</sup> Por. *Rozwój handlu oraz przemysłu w Kole*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/600-kolo/103-handel-przemysl-uslugi/90623-rozwoj-handlu-i-przemyslu-w-kole> [odczyt: 19.09.2023].

<sup>1025</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 59.

<sup>1026</sup> Mowa o Zrzeszeniu Kobiet Żydowskich. Por. *Ibidem*, k. 107.

<sup>1027</sup> Por. M. Moszkowicz, *Ruch komunistyczny* [w:] *Z Księgi Pamięci Gminy Żydowskiej Konina. Życie społeczne*, oprac. i tłum. K. Modelski, Miasteczko Poznań, 1 (41), 2021, s. 66-68.

<sup>1028</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1293, Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów w Koninie, k. 9.

<sup>1029</sup> *Ibidem*, k. 1, 6.

<sup>1030</sup> Szerzej o tej instytucji por. Z. Trębacz, *Nie tylko Palestyna. Polskie plany emigracyjne wobec Żydów, 1935-1939*, Warszawa 2018, s. 335-358; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998, s. 264-266 i n.

emigracji [chodziło tu zapewne o wyjazd do Palestyny – Sz.P]”<sup>1031</sup>. Starosta M. Kaczorowski zakazał otwarcia kursu, twierdząc, że okólnik, na który się powoływano dotyczył towarzystw oświatowych, tymczasem ORT jest organizacją o profilu zawodowym i należałoby się w tym przypadku powołać się na ustawę z 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach i zakładach naukowych oraz wychowawczych<sup>1032</sup>. W marcu 1939 r. zarząd konińskiego oddziału ORT-u wystosował odwołanie do władz wojewódzkich w Poznaniu<sup>1033</sup>. W Turku założono Związek Rzemieślników Żydowskich oraz Związek Drobnych Kupców Żydowskich, poza tym osobne cechy utworzyli tam cholewkarze, krawcowie i szewcy<sup>1034</sup>.

Polskie władze II RP bacznie i na bieżąco śledziły wydarzenia, jakie rozgrywały się wśród bardzo nielicznej społeczności żydowskiej w Poznańskim oraz panujące nastroje (zwłaszcza w czasie kampanii i wyborów do gminy, kongresu syjonistycznego, organów samorządowych i parlamentarnych). Przeglądając raporty dla wojewody, czyli namiestnika sanacyjnego rządu, można niekiedy odnieść wrażenie, że ich narracja w istocie pokrywa się z tą używaną przez endeków – np. gdy wyolbrzymiano skalę i rzekomo zgubne następstwa napływu Żydów z dawnej Kongresówki bądź sukcesów na polu gospodarczym, politycznym czy medialnym; antysemitką kliszą jest również esencjonalistyczne utożsamianie Żydów z komunizmem. Za przykład niech posłużą poniższe fragmenty:

[1]

[...] Z przejawów życia żydowskiego zanotować należy, że od listopada 1935 r. wychodzi drukowany w Kaliszu a redagowany w Poznaniu «Głos Poznański / Pojzner Sztyme /», który mieni się bezpartyjnym tygodnikiem poświęconym sprawom żyd. w województwach Zachodniej Polski. Fakt wydawania organu żydowskiego w Poznaniu stwierdza powolny, ale stały wzrost [Ż]ydostwa na terenie tut. województwa, które napływając z innych dzielnic Polski zdobywa sobie coraz nowe placówki ekonomiczne i organizuje własne życie społeczne i polityczne. Zjawisko to ma swoje znaczenie ekonomiczne, powodując utrudnienie w pracy polskich kupców, którzy nieprzygotowani są do walki konkurencyjnej z kupcami żydowskimi oraz politycznie powodując wzrost antysemityzmu zarówno wśród ludności polskiej, jak i niemieckiej i dając argument Str. Nar. [Stronictwu Narodowemu – Sz.P] w jego akcji antyrządowej<sup>1035</sup>

[2]

[...] W ruchu żydowskim na specjalne podkreślenie zasługuje wzmożenie emigracji elementu żydowskiego z wojew. centralnych do m. Poznania. Żydzi przybywający tu w ostatnim czasie zaznaczają się dużą ruchliwością na odcinku politycznym. W szczególności wpłynęli na uaktywnienie się Zw. Zaw. Rob. Przem. Odzieżowego Oddział II w Poznaniu i Oddziałów Ligi Pracującej Palestyny w Poznaniu i Bydgoszczy. Ruch ten ma zabarwienie komunistyczne. Znaczenie ruchu żydowskiego w Poznańskim jest podwójne: a) jako awangarda komunizmu; b) jako przyczynek do wzrostu nastrojów antysemitycznych w społeczeństwie polskim, które zagrożone jest konkurencją handlu i rzemiosła żydowskiego, przyczem nastroje te nie bez powodzenia usiłuje wyzyskać dla siebie polska opozycja prawicowa<sup>1036</sup>.

[3]

<sup>1031</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1293, k. 6.

<sup>1032</sup> Por. Ibidem, k. 12.

<sup>1033</sup> Por. Ibidem, k. 13. Można przypuszczać, że również i to działanie zakończyło się niepowodzeniem.

<sup>1034</sup> Por. *Turek: Historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/t/628-turek/99-historia-spolecznosci/138185-historia-spolecznosci> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1035</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5685, k. 113-114.

<sup>1036</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5691, k. 151.

[...] Żydzi krok za krokiem zdobywają coraz nowe placówki ekonomiczne, kosztem elementu polskiego, w wojew. poznańskim i w ślad za tem rozwijają swoje życie polityczne i społeczne. W okresie sprawozdawczym nabyli własną drukarnię w Poznaniu, co uniezależnia ich od właścicieli miejscowych drukarni chrześcijańskich i pozwoli w przyszłości na rozwinięcie szerszej propagandy. Żydowskie życie polityczne wzbogacone został[o] w tym okresie o nową placówkę o mieszaninie wpływów Bundu i Komuny p.n. «Kultur-Liga» w Poznaniu.

Zaobserwowano również fakt przybycia na teren tut. województwa kilku rzemieślników z branży krawieckiej<sup>1037</sup>.

Kłam tym stwierdzeniom, ograniczając się do opisywanej kwestii związków zawodowych (choć nie tylko), zadaje opinia A. Skupień, sformułowana na podstawie dogłębnej kwerendy archiwalnej. Siła związkowców żydowskich okazała się być niewystarczająca, aby poważnie zagrozić polskim pracodawcom czy konkurentom w tej samej branży:

[...] Specyfiką żydowskiego ruchu związkowego było jego niedoświadczenie i mała efektywność wynikająca ze struktury zawodowej [...], a więc brak dostępu do wielkich zakładów pracy, przedsiębiorstw miejskich i państwowych, praca głównie w małych zakładach, a co za tym idzie na gorszych warunkach, sezonowość, wysoki udział dzieci wśród czynnych zawodowo [częstym wątkiem podnoszonym we wspomnieniach wielu ocalałych z Zagłady dotyczących ich dzieciństwa sprzed wojny była ich pomoc przy prowadzeniu rodzinnych interesów – sklepów, kramików, straganów, handlu obwoźnego i domokrażnego bądź innej działalności – Sz.P] czy objęcie ochroną prawną tylko pewnej części przemysłowych robotników wyznania mojżeszowego<sup>1038</sup>.

Należy dodać do tego słabo rozwinięte szkolnictwo zawodowe. Jak ironicznie zapytano w „Kaliszer Leben”, krytykując niesystematyczny tryb nauczania i mało praktyczne wiadomości przekazywane podopiecznym w szkołach żydowskich w Kaliszu: „Dlaczego nie pamiętamy o starym talmudycznym powiedzeniu, które głosiło, że nauka samej Tory bez rękodzielnictwa prowadzi do bezczynności?”<sup>1039</sup>. W innym miejscu narzekano z kolei, że choć w mieście tym istnieje wysokiej jakości szkoła zawodowa, to społeczeństwo nie przykładą wagi do tego typu edukacji. Instytucją, o której tu mowa była Średnia Szkoła Rzemiosł założona w 1922 r. przez Związek Rzemieślników Żydów (jej założenie poprzedziły długotrwałe starania o uzyskanie licencji od Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych, niezbyt przychylnie nastawionego do rozwoju żydowskiego szkolnictwa zawodowego). Nauka w szkole trwała trzy lata, corocznie uczęszczało do niej ok. pięćdziesięciu uczniów – wielu z nich pochodziło z niższych warstw społecznych i/lub pochodzących z innych/sąsiednich miejscowości (dla nich utworzony został internat). Pobierano niskie czesne, najbiedniejsi byli z niego zwolnieni. Działo się tak dzięki subwencji od zarządu miasta (obniżana po 1930 r. z racji trudnej sytuacji finansowej, 1932 r. aż o osiemdziesiąt procent) oraz gminy wyznaniowej, która przejęła ją w 1930 r. z powodów ekonomicznych. Ponieważ gmina ta zdominowana była przez działaczy ortodoksyjnej Aguda, zaczęto wprowadzać do niej zwyczaje religijne, co nie spotkało się z przychylnym przyjęciem

---

<sup>1037</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5692, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za okres od 16 czerwca do 15 grudnia 1936 r., k. 7.

<sup>1038</sup> A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 186 i n.

<sup>1039</sup> *Kalish [in – Sz.P] 5688*, *Das Kalisher Leben* 27 (55); *New Year's Eve 5689*, 14.9.1928 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 153.

ze strony świecko nastawionych rodziców. Od tego czasu zmalała liczba wysyłanych tam uczniów, a przez to dotacje na utrzymanie placówki, przez co została zamknięta w 1935 r.<sup>1040</sup>.

Jak wykazała A. Skupień, dosyć znikoma liczba młodzieży żydowskiej z województwa poznańskiego chodziła do szkół zawodowych oferujących im największe szanse na zdobycie konkretnego fachu – miało to niebagatelne znaczenie w okresie kryzysu, gdy wiele uczniów i uczennic było zmuszonych przerwać naukę i współuczestniczyć w utrzymywaniu rodziny. W roku szkolnym 1936/1937 odsetek Żydów uczęszczających do tego typu szkół wynosił ledwie 0,7 procent, w roku następnym spadł do 0,5 procenta; natomiast w Bydgoszczy w 1937/1938 – 0,7 procent. Zgodnie z tradycją, najliczniej reprezentowana była branża kupiecka. Jeżeli zaś idzie o liczby względne najwięcej żydowskich uczniów (jedenastu na 49 Żydów uczących się w szkołach zawodowych) miała Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektromechaniki przy ul. Gothilfa Bergera – powstałej w 1919 r, kontynuacje stanowi dziś Politechnika Poznańska (jej studentem był m.in. Michał Kolski – jeden z kierowników poznańskiej filii Haszomer ha-Cair, który przez ok. pięć miesięcy udzielał korepetycji N. Lasmanowi przygotowujących go do egzaminów wstępnych w Gimnazjum im. G. Bergera<sup>1041</sup>) – na 29 żydowskich uczniów w Bydgoszczy jedenastu uczęszczało do Publicznej Szkoły Zawodowej nr 1, pięć dziewcząt wybrało (i zostało przyjętych) do Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego<sup>1042</sup>. Nieraz w zdobyciu zawodu pomagała kombinacja umiejętności, pewności siebie i łutu szczęścia, jak stało się w przypadku starszego o dwa lata brata N. Lasmana, Moszego („Mońka”). Jasno zadeklarował on rodzicom, że nie zamierza zdawać do gimnazjum. Wygrał konkurs na wzory butów dla fabryki butów Bata w Chełmku (miasteczko w województwie krakowskim, powiat oświęcimski), co utwierdziło go w decyzji o byciu modelarzem obuwniczym/cholewkarczem:

[...] Chyba rzeczywiście miał do tego zdolności – przywołuje w pamięci Noach – ale przede wszystkim zaparł się przy tym, co wywołało w domu serię awantur. Mamie to oczywiście nie odpowiadało. Cholewkarz kojarzył jej się z szewcem, który w społecznej skali nie stał wysoko, a ona marzyła dla niego o lepszym zawodzie. Moniek miał jednak silny argument w dyskusji z rodzicami, więc po bezskutecznych musieli się zgodzić, by po skończeniu szkoły terminował w zakładzie [Abrama] Borensztajna [Berensteina]<sup>1043</sup>. Potem miał zdecydować, co chce dalej zrobić<sup>1044</sup>.

System szkolnictwa zawodowego w Poznańskim ustępował znacząco, jeżeli zestawimy go z resztą kraju<sup>1045</sup>, lepiej po tym względem wyglądała sytuacja w przyłączonych powiatach. Podczas, gdy w Polsce centralnej, południowej oraz wschodniej w roku szkolnym 1936/1937 na łączną sumę 90 848 uczniów, 12 921 z nich było pochodzenia żydowskiego (14,4 procent), z czego większość zapisała się do szkół/klas/kursów o profilu handlowym, rzemieślniczym,

<sup>1040</sup> Por. *Kalish in 5690*, Kalisher Leben 37 (159); 19th Ellul 5890, 12.9.1930 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 160; A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 264-265.

<sup>1041</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 24-25.

<sup>1042</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 229-230.

<sup>1043</sup> Na spisie zdolnych do głosowania w wyborach do gminy żydowskiej w 1935 r. widniało dwóch cholewkarzy o nazwisku Berenstein – zamieszkałych przy ul. Małe Garbary 7a Abrama i Leonarda Berensteinowie, pierwszy w wieku 59 lat, drugi trzydziestoletni (zapewne ojciec i syn). To właśnie ich mógł mieć na myśli Lasman. Por. *Lista wyborcza gminy poznańskiej*, oprac. R. Witkowski, *Kronika Miasta Poznania*, *Kronika Miasta Poznania*, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 276.

<sup>1044</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 24. W realizacji celów zawodowych przeszkodziła jednak wojna.

<sup>1045</sup> A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. s. 229.

przemysłowym i administracyjnym, mniejszym zainteresowaniem obdarzono z drugiej strony specjalizację rolniczą, melioracyjną czy mierniczą (zdecydowanie przeważali przy tym, rzecz jasna, polscy/rzymsko-katolicy uczniowie – 69,123 czyli ok. 76 procent). Był to wskaźnik przewyższający ówczesny odsetek Żydów żyjących w Polsce (10,1 procent), co dla „Kuriera Poznańskiego” stanowiło argument za wprowadzeniem *numerus clausus* również tam, żeby „zapewnić przede wszystkim Polakom możliwość zawodowego kształcenia i rozbić hegemonię żydowską w dziedzinie przemysłowej, rzemieślniczej i handlowej” (kwestia *numerus clausus* w przedwojennym szkolnictwie omówiona będzie szerzej na następnych stronach)<sup>1046</sup>. Próby utworzenia w Poznaniu i Bydgoszczy odpowiednika kaliskiej Średniej Szkoła Rzemiosł nie przyniosły powodzenia – przyczyniły się do tego przede wszystkim brak funduszy i poparcia ze strony polskich władz, silnie przeciwstawiała się też temu nacjonalistyczna prasa. W 1937 r., jako uzupełnienie dla planowanego już od dekady żydowskiego prywatnego gimnazjum (miało się tym zająć ustanowione przez poznańską gminę Żydowskie Towarzystwo Szkolne z adresem przy Wałach Wazów 4/5)<sup>1047</sup>, zamierzano utworzyć dwufazową szkołę rzemieślniczą – stolarską i ślusarską (w budżecie gminy wydzielono na ten cel kwotę tysiąca złotych)<sup>1048</sup>. Z kolei w Bydgoszczy prace nad uruchomieniem Prywatnej Żydowskiej Szkoły Mechanicznej (o profilu stolarsko-krawieckim) znajdowały się w zaawansowanej fazie – do warszawskiej centrali ORT-u zwrócono się z prośbą o organizację placówki, wyposażenie jej w niezbędny sprzęt, przesłanie instruktora, na początku 1939 r. prowadzono też rozmowy nad utworzeniem bydgoskiej filii tej organizacji. Jako termin otwarcia zakładano 1 września 1939 r. Nie doszło to jednak do skutku, a po tej dacie okazało się to już niemożliwe<sup>1049</sup>.

Rola organizacji o charakterze ekonomicznym wzrosła znacząco w następstwie kryzysu na początku lat trzydziestych, kosztem tradycyjnych partii politycznych (powodem tego stanu rzeczy było rozczarowanie brakiem przywództwa, obietnicami bez pokrycia itp.<sup>1050</sup>). Istotnym źródłem wsparcia stały się banki spółdzielcze. W samym Kaliszu w okresie międzywojennym działało osiem spółdzielni różnego typu: sześć kredytowych – Bank Kupiecki (1926-1929), Kasa Udziałowa (1929-1939), Spółdzielczy Bank Handlowo-Kredytowy (1932-1939), Kasa Spółdzielcza Drobного Kupiectwa (1930-1932), Spółdzielcza Kasa Ludowa (1929-1930) oraz Spółdzielczy Bank Dyskontowy (1931-1939) – jedna konsumencka (Żydowska Kooperatywa Spożywców – najstarsza z nich wszystkich, działająca od 1919 do 1922) i jedna rzemieślnicza (Spółdzielnia Czapników i Kapeluszników, istniejąca w latach 1938-1939)<sup>1051</sup>. W Kole, gdzie

<sup>1046</sup> Por. *Szkoły zawodowe a Żydzi*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 15 (72), op. cit., s. 1.

<sup>1047</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5700, k. 35 („Na odcinku żydowskim zanotować należy poruszenie opinii w związku z ogłoszonym projektem podziału Palestyny, co spowodowało odbycie się kilku zgromadzeń i wieców protestacyjnych oraz wysunięcia projektu powołania do życia gimnazjum żydowskiego, co wywołało oburzenie polskiej prasy endeckiej, która dopatruje się w tym prowokacji narodowych uczuć Poznania”); *O żydowskie gimnazjum w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 28 (36), piątek 13 lipca 1937 r., s. 5. Zob. też: M. Moszyński, *Początki szkoły żydowskiej w Poznaniu*, Miasteczko Poznań, 2 (37), 2020, s. 33-43.

<sup>1048</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 230-232.

<sup>1049</sup> Ibidem, s. 230-231.

<sup>1050</sup> Na łamach podsumowań końcoworocznych publikowanych w „Kaliszer Leben” wielokrotnie stawiano takie zarzuty pod adresem przywództwa gminy, partii politycznych, stowarzyszeń kulturalnych czy zawodowych.

<sup>1051</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 68 i n.; A. Pakentreger, *Spółdzielczość żydowska w Kaliszu w latach międzywojennych. Część 1*, Biuletyn ŻIH, styczeń-czerwiec 1988 r., Nr 1-2 (145-

Żydzi zdominowali lokalny handel (należało do nich 93 z 97 przedsiębiorstw prowadzących działalność handlową odnotowanych w 1919 r.) oraz zaznaczyli swoją obecność w rzemiośle (37,7 procent miejscowych warsztatów rzemieślniczych pozostawało w rękach żydowskich właścicieli) i przemyśle (jedną z najbardziej rozpoznawalnych firm w regionie była założona w 1912 r. fabryka maszyn rolniczych H. Nasielski zajmująca się produkcją i naprawą maszyn rolniczych, kieratów, młockarni czy siewczarni, zatrudniająca w 1938 r. dwanaście osób<sup>1052</sup>), działały dwie spółdzielnie – Spółdzielnia Kredytowa Żydowska (Zjednoczona Spółdzielnia Kredytowa) oraz Spółdzielnia Zaopatrzenia „Achadut” (hebr. „Jedność”). Udzielały one żydowskim przedsiębiorcom niskoprocentowych pożyczek bez których dalsza ich działalność handlowa, zwłaszcza przy osłabionej koniunkturze gospodarczej na skutek kryzysu, byłaby mocno utrudniona czy wręcz niemożliwa – jak napisano w podsumowaniu ogólnej sytuacji w 1931 r. na łamach „Kaliszer Leben”: „Ludzie trzymają się organizacji związkowych niczym rozbiitek kawałków drewna po statku”<sup>1053</sup>.

Liczba pożyczkobiorców przeważała nad dawcami, czego jednym z powodów po części mogła stanowić bierność, brak solidarności czy też zainteresowania ze strony najbogatszych przedstawicieli wspólnoty (postawa ta stała się celem krytyki m.in. w prasie żydowskiej<sup>1054</sup>, coraz częstszej i ostrzejszej w szczególności w późnych latach trzydziestych, choć nie zawsze usprawiedliwionej), nie bez znaczenia pozostawały również czynniki zewnętrzne, takie jak m.in. kampania antysemicka, brak wsparcia czy godząca w interesy Żydów polityka władz sanacyjnych – np. nadmierne i represywne opodatkowanie (jak pisano w prasie, pod tym względem Kalisz prezentował się jeszcze gorzej niż pozostałe miasta o znaczącym odsetku żydowskich mieszkańców<sup>1055</sup>). Jedynie połowa z ośmiu wymienionych wcześniej kaliskich spółdzielni zdołała przetrwać do września 1939 r. – trzy podlegały żydowskim centralom związkowym (Spółdzielczy Bank Handlowo-Kredytowy oraz Spółdzielczy Bank Kredytowy – Związkowi Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych, z kolei Kasa Udziałowa – Związek Kupieckich Stowarzyszeń Kupieckich), co pozytywnie przełożyło się na stabilność finansową, natomiast tylko jedna z nich pozostała niezrzeszona (*notabene* była nią założona w 1938 r. Spółdzielnia Czapników i Kapeluszników – średni żywot tychże podmiotów na ogół nie przekraczał kilku lat). Efektywność danej spółdzielni uzależniona była m.in. od hojności udziałowców (wkład własny, regularne składki członkowskie), stanu gospodarki, sprawności

---

146), s. 77-90; A. Pakentreger, *Spółdzielczość żydowska w Kaliszu w latach międzywojennych. Część 2*, Biuletyn ŻIH, lipiec-grudzień 1988 r., Nr 3-4 (147-148), s. 111-125.

<sup>1052</sup> Por. *Nasielski H. w Kole*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/600-kolo/103-handel-przemysl-uslugi/184086-nasielski-h-w-kole> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1053</sup> *Kalish in 5691*, *Kalisher Leben*, 37 (210), New Year's Eve 5692, 11.9.1931 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 162.

<sup>1054</sup> Por. późniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1055</sup> Por. *Kalish in 5689*, *Kalisher Leben*, 28 (110), New Year's Eve 5690, 4.1.1929 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 157 (Po przedstawieniu trzech najważniejszych stowarzyszeń zrzeszających grupy zawodowe w Kaliszu – kupców, rzemieślników oraz straganiarzy/kupców detalicznych – autor tekstu prasowego zwraca jednak uwagę: „[...] Lecz jaka może być domniemana siła tych trzech organizacji naprzeciw mieczowi Damoklesa zawsze wiszącemu ponad ich głowami, którymi są podatki? Pod tym względem sytuacja w naszym mieście wygląda gorzej niż gdziekolwiek w Polsce, maszyna podatkowa mieli tu nieubłaganie”). Sytuacja ta nie zmieniła się również w następnym roku (i latach), wciąż największym strukturalnym problemem było nadmierne i opresyjne opodatkowanie.

organizacyjnej po stronie zarządu, szansy na subwencje z zewnątrz. Łączna liczba członków trzech wciąż istniejących spółdzielni związkowych w Kaliszu w 1937 r. wynosiła 575 osób – ponad jedną trzecią w każdej z nich stanowili właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, w mniejszym stopniu rzemieślnicy, urzędnicy i inni (drobni handlarze, robotnicy itd.), co, jak zwrócił uwagę A. Pakentreger, z grubsza odpowiadało ogólnopolskiej strukturze zawodowej wśród Żydów<sup>1056</sup>. Po okresie zastoju przez większość lat dwudziestych i początek następnego dziesięciolecia, spółdzielnie odnotowywać zaczęły zwiększone obroty u schyłku II RP<sup>1057</sup>. Z pewnością byłyby jeszcze znaczniejsze, gdyby do skutku doszło planowane połączenie trzech spółdzielni związkowych, co ostatecznie nie doszło jednak do skutku po cofnięciu uprzednio wyrażonej zgody przez przedstawicieli ortodoksyjnej Agudy („animozje partyjne i grupowe do zjednoczenia nie dopuściły, ze szkodą dla całej spółdzielczości w mieście” – konkludował w gorzkich słowach Pakentreger<sup>1058</sup>).

Obok spółdzielni niebagatelną rolę odegrały różnego rodzaju stowarzyszenia dobroczynne. Udzielanie pomocy materialnej osobom najuboższym czy szczególnie potrzebującym – „akt miłosierdzia/dobroczynność/bezinteresowna pożyczka” (hebr. *Gemilut chesed*<sup>1059</sup>) – to ważna powinność stojąca przed każdym Żydem. Narzędziem tak pojmowanego solidaryzmu były nisko- lub bezprocentowe kasy pożyczkowe „Gemilut Chesed/Chesodim” – nie nastawione na zysk, powstające niemal w każdym większym skupisku żydowskim w całym kraju. Kapitał stanowiły dobrowolne datki od zainteresowanych osób i dotacje ze strony Joint’u. Głównymi odbiorcami pomocy byli najczęściej drobni kupcy, rzemieślnicy, właściciele podupadających zakładów. Idea tejże instytucji następująco wyłożona została w „Przeglądzie Zachodnim”, na przykładzie Gdyni (lecz adekwatnym dla pozostałych miejscowości):

[...] Obserwując położenie gospodarcze drobnego kupiectwa i rzemiosła żydowskiego na naszym terenie w chwili obecnej oraz uporczywe zmagania jego z narastającymi trudnościami musimy stwierdzić, że uzyskane wyniki w pracy nad podniesieniem gospodarczym warsztatów pracy, są zbyt nikłe.

Niewątpliwie jednym z najbardziej poważnych czynników, wpływających hamująco na rozwój gospodarczych placówek żydowskich, jest brak taniego kredytu, udzielanego w takiej formie, ażeby był dostępny nawet dla jak najmniejszych przedsiębiorstw handlowych i najdrobniejszych warsztatów rzemieślniczych.

W pojęciu bankowym drobny kupiec lub rzemieślnik nie reprezentuje zdolności kredytobiorczej, gdyż nie może dać takiego zabezpieczenia, jakie dają inne odłamy życia gospodarczego.

Jedyną drogą wyjścia z tej ciężkiej sytuacji byłoby stworzenie takiej organizacji, któraby była instytucją pośrednią pomiędzy organizacją gospodarczą a charytatywną, a więc posiadającą wybitny charakter społeczny.

Kasa „Gemilut Chesed”, będąc taką organizacją społeczną, wychodząc z zasadniczych założeń charytatywności, przyjęła podział zainteresowanych na dwie grupy, z których jedna gromadzi kapitały i takowymi zarządza, druga – korzysta z dobrodziejstw organizacji.

<sup>1056</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 66-70.

<sup>1057</sup> Ibidem, s. 71-84, 91-94.

<sup>1058</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>1059</sup> Por. R. Żebrowski, *Gemilut Chesed*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=18302> [odczyt: 19.09.2022]; R. Żebrowski, *Dobroczynność (hebr. cedaka)*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19365> [odczyt: 19.09.2022].

Spółeczny charakter organizacji w myśl Statutu wynika z tej okoliczności, że zysk płynący z obrotów kapitałem jest minimalny i nie dzielony zostaje pomiędzy członków. [...] <sup>1060</sup>.

Instytucje tego typu istniały w Bydgoszczy <sup>1061</sup>, Gnieźnie <sup>1062</sup>, Inowrocławiu <sup>1063</sup>, Kaliszu <sup>1064</sup>, Kępnie <sup>1065</sup>, Kole <sup>1066</sup>, Lesznie <sup>1067</sup>, Poznaniu <sup>1068</sup> (lokalną filię bezprocentowej kasy pożyczkowej powołano do życia jesienią 1933 r., wśród piętnastu członków-założycieli na jej czele stanęli ówczesny podrabin, od 1935 do 1939 ostatni rabin w Poznaniu, Dawid Szyja Sender, kupiec Szachno Trzaskała, rzemieślnik Chil Ickowicz <sup>1069</sup>) i Turku <sup>1070</sup>. Członkiem mogła zostać „każda osoba bez różnicy płci, wyznania mojżeszowego, licząca ukończonych lat 21 i wprowadzona do Stowarzyszenia przez dwóch jego członków” <sup>1071</sup>. Zarząd przyjmuje danego kandydata lub kandydatkę na podstawie sporządzonej przez niego/nią deklaracji, w której „podporządkuje się w zupełności statusowi i solidaryzuje się z celami i zadaniami stowarzyszenia” <sup>1072</sup>. Ponadto byli zobowiązani do uiszczenia jednorazowej kwoty wpisowego (w Kaliszu wynosiła trzy złote, w innych miejscowościach – jedną złotówkę) i regularnego, comiesięcznego opłacania składki członkowskiej (pół złotego). W razie nieprzyjęcia kandydaci/kandydatki mieli prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia. Niepłacenie składki członkowskiej przez okres trzech miesięcy może stanowić podstawę do wykreślenia z listy członków. Jeżeli dany członek/członkini mają zamiar własnowolnie opuścić stowarzyszenie, powinni pisemnie zawiadomić o tym zarząd. Zarząd posiadał prawo mianowania honorowych członków, którzy korzystać mogli z pełni praw członka czynnego, „w uznaniu szczególnych zasług położonych

---

<sup>1060</sup> *Postulaty kasy „Gemilus Chesed”*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), poniedziałek 6 września 1937 r. / 1 Tiszri 5698, s. 11. Zob. także: A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 196-199.

<sup>1061</sup> Por. *Odezwa Komitetu obchodu 10 lecia kasy bezprocentowych pożyczek w Bydgoszczy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 4; *O pomoc dla Kasy Bezprocentowej „Gemilus Chesed” w Bydgoszczy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 5; *W sprawie Kasy Bezprocentowej „Gemilus Chesed” w Bydgoszczy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), s. 6.

<sup>1062</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1279, Gemitus [Gemilus – Sz.P] chesed, Kasa Bezprocentowych Pożyczek dla ludności żydowskiej w Gnieźnie, k. 1-23.

<sup>1063</sup> Por. *Inowrocław...*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 4 (61), środa 19 stycznia 1938 r. / 17 Szwat 5698, s. 3 („W niedzielę, dnia 16 b. m. o godzinie 10.30 rano przy licznych udziale członków odbyło się doroczne Walne zgromadzenie kasy bezprocentowej Gemilus Chesed [...]”).

<sup>1064</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1285, Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa Gemitus [Gemilus – Sz.P] Chesed w Kaliszu, k. 1-37.

<sup>1065</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1287, Stowarzyszenie Dobroczynne, Gemitus [Gemilus – Sz.P] Chesed w Kępnie, k. 1-21.

<sup>1066</sup> Por. Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej AP Łódź), Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 39/166/0/-/481, Dobroczynność Gemilus-Chesed w Kole, k. 1-29.

<sup>1067</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1294, Stowarzyszenie Dobroczynne, Gemitus [Gemilus] Chesed w Lesznie, k. 1-25.

<sup>1068</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1297, Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa Gemitus [Gemilus – Sz.P] Chesed w Poznaniu, k. 1-33.

<sup>1069</sup> Por. *Ibidem*, k. 2-3, 8, 12, 16-17 i n.; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5665, k. 12.

<sup>1070</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1306, Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa Gemitus [Gemilus – Sz.P] Chesed w Turku, k. 1-28.

<sup>1071</sup> Na podstawie statutu kaliskiego oddziału Gemilus Chesed (wszystkie stowarzyszenia tego typu miały statuty o jednakowej treści, był to warunek ich legalizacji). Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1285, k. 1.

<sup>1072</sup> *Ibidem*, k. 1.



w dziedzinie zadań Stowarzyszenia lub dla samego Stowarzyszenia”<sup>1073</sup>. Tymi zadaniami było: „a) Udzielanie bezprocentowych pożyczek niezamożnym Żydom – członkom Stowarzyszenia za poręczytelstwem; [oraz] b) Urządzanie odczytów, wieczorków, przedstawień, koncertów i kwest<sup>1074</sup>. Źródła dochodu umożliwiające stałe ich wypełnianie pochodziły: „a) z wpisowego i składek członków; b) ofiar członków, osób prywatnych i instytucji [hojnym darczyńcą był zwłaszcza Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy – Joint – Sz.P]; c) z darowizn i zapisów; d) z dochodów z majątku Stowarzyszenia; e) z dochodów z odczytów, wieczorków, przedstawień, koncertów i kwest; f) z ewentualnych zapomóg rządowych i samorządowych [np. z funduszy opieki społecznej czy budżetów gmin wyznaniowych – Sz.P]<sup>1075</sup>”. Struktura bezprocentowych kas pożyczkowych składała się z trzech wzajemnie uzupełniających się szczebli: „a) Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia; b) Zarządu oraz Prezydium Zarządu; c) Komisji Rewizyjnej”<sup>1076</sup>. Wszystkie kasy na terenie kraju zrzeszono w Centralnym Towarzystwie Popierania Kredytu Bezprocentowego i Krzewienia Pracy Produktywnej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce z siedzibą w Warszawie. Organ ten kontrolował i sprawował nadzór nad poszczególnymi kasami, to do niego należało się bezpośrednio zwracać. Piętrzące się problemy natury formalnej przy zakładaniu kas w różnych miejscach w Polsce skutkowały jego interwencją, czego świadectwem jest następująca notatka z 24 kwietnia 1933 r. autorstwa podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Mikołaja Dolanowskiego, której adresatami byli wszyscy wojewodowie i komisarz rządu w mieście stołecznym Warszawa:

[...] Wyżej wspomniane Towarzystwo uskarża się, że niektóre władze rejestracyjne przy rejestracji poszczególnych Kas „Gemilus-Chesed” żądają obowiązkowego notarialnego poświadczenia podpisów założycieli. O ile żądania takie rzeczywiście miały miejsce, to były one czynione bezpodstawnie, gdyż prawo o stowarzyszeniach nie przewiduje obowiązku przedstawiania przez założycieli stowarzyszeń notarialnego poświadczenia swych podpisów [...].

Przy załatwianiu podań o rejestrację poszczególnych Kas „Gemilus-Chesed” zdarzają się wypadki, że władze rejestracyjne [...] odmawiają rejestrowania nowych Kas „Gemilus-Chesed”, z tego powodu, że na terenie danego województwa istnieją już stowarzyszenia tej samej nazwy. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że termin „Gemilus-Chesed” / udzielanie łaski lub miłosierdzia / nie jest nazwą w pospolitem tego słowa znaczeniu, lecz określeniem raczej charakteru instytucji, tak jak np. „bank”, „kasa pożyczkowa” itp., przy tem zaś określeniem, mającym wśród ludności żydowskiej swoją tradycję. Poza tem, jak już wyżej zaznaczono, wszystkie Kasy „Gemilus-Chesed” tworzą właściwie jedną organizację w osobie wyżej wspomnianego Towarzystwa, a zatem rzeczą naturalną jest, że poszczególne ognia tej organizacji nosić muszą podobne nazwy z dodaniem tylko nazwy miejscowości, w której dana Kasa ma siedzibę. [...] Nie należy więc przy załatwianiu podań o rejestrację nowych Kas kwestionować powyższej nazwy i czynić tylko z tego powodu przeszkód do powstawania nowych stowarzyszeń tego rodzaju. [...]<sup>1077</sup>.

Ponadto, poinformowano w niej, iż na mocy odpowiedniego zarządzenia od Ministerstwa Skarbu poszczególne kasy zwolnione są od opłat stemplowych, zwłaszcza w odniesieniu do podań oraz wystawianych świadectw urzędowych (tymczasem w zachowanej dokumentacji większości kas z województwa poznańskiego zachowały się żądania/pokwitowania wpłacenia

<sup>1073</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>1074</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>1075</sup> Ibidem, k. 1-2.

<sup>1076</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>1077</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1279, k. 1-2.

trzydziestu złotych na konto w Powszechnej Kasie Oszczędnościowej [PKO] za ogłoszenie w „Monitorze Polskim” o rejestracji danego stowarzyszenia<sup>1078</sup>). Przyjęto również rozszerzającą definicję „warsztatów pracy”, przez które „należy rozumieć nie tylko warsztaty rzemieślnicze, ale wszelkie przedmioty, które służą do wykonywania pracy zawodowej”<sup>1079</sup>

Podobnie jak miało miejsce w przypadku wszelkich innych nowozakładanych podmiotów, również i członkowie-założyciele bezprocentowych kas pożyczkowych „Gemilus Chesed” poddawani byli surowej weryfikacji pod kątem karalności, moralnego prowadzenia się, opinii politycznych i manifestowania ich na zewnątrz, ewentualnych działań wywrotowych (np. wspierania komunizmu czy nacjonalizmu ukraińskiego) oraz innych. Przykładowo, spośród piętnastu osób wnioskujących o utworzenie kasy w Lesznie w 1934 r. za „niepewnych pod względem politycznym i moralnym”, mogących „swą działalnością [...] zakłócić spokój i bezpieczeństwo publiczne”<sup>1080</sup> uznano aż sześciu z nich (blisko połowę). Były to następujące osoby<sup>1081</sup>:

5) Kalmus Gustaw, ur. 20 października 1909 r. w Lesznie, z zawodu kupiec, obywatel niemiecki narodowości żydowskiej (jak napisano w sprawozdaniu dla starosty z 7 lutego 1934 r., „pod względem moralnym nic ujemnego o petencie nie zdołano zebrać, politycznie petent jest niepewny, ponieważ jest poglądów wszechniemieckich oraz utrzymuje bliższe stosunki wyłącznie z [N]iemcami politycznie podejrzaniemi jak Martensem Wolfgangiem z Leszna, z Foestami, z Conradami i innemi”);

6) Kalmus Ginter, ur. 11 lipca 1875 r. w Osiecznej w powiecie leszczyńskim, z zawodu kupiec, obywatel niemiecki narodowości żydowskiej („pod względem moralnym nic ujemnego o petencie nie stwierdzono, politycznie jest niepewny, jest on cudzoziemcem i łączy się przeważnie z [N]iemcami);

7) Moszkiewicz Abraham, ur. 17 kwietnia 1902 r. w Warcie w powiecie sieradzkim, obywatel polski narodowości żydowskiej („pod względem moralnym nic ujemnego nie zdołano stwierdzić, politycznie petent na zewnątrz nie udziela się [mimo to został on jednak ujęty w wykazie podejrzanych osób, być może przez pomyłkę – Sz.P.]”);

12) Kibel Mojżesz, ur. 3 czerwca 1904 r. we Włodawie w powiecie kolskim, wyznania mojżeszowego („pod względem moralnym opinią cieszy się złą, ponieważ w 1932 r. został ukarany przez Sąd Grodzki w Lesznie [na karę pięciu złotych] grzywny za paserstwo, politycznie na zewnątrz nie udziela się”);

14) Kaffemann Szloma, ur. 23 maja 1904 r. w Błaszczkach w powiecie kaliskim, cholewkarz, wyznania mojżeszowego („pod względem moralnym o petencie nic ujemnego nie stwierdzono. Politycznie petent jest niepewny, albowiem utrzymuje bezpośrednie stosunki ze swoim rodzonym bratem, Eljaszem Henochem, zam. w Błaszczkach, pow. Kalisz, który jest wybitnym działaczem komunistycznym na terenie Błaszczek, Kalisza i Łodzi, a ostatnio przez cały miesiąc lipiec 1933 r. przebywał on w Lesznie u brata swojego, Kaffemanna Szlomy”);

15) Grossmann Józef, ur. 14 stycznia 1905 r. w Łodzi, z zawodu kupiec, obywatel polski narodowości żydowskiej („Stwierdzono, że petent figuruje w ewidencji osób karanych, że ma akty karne, lecz nie wynika kiedy i za co oraz przez jaki Sąd był karany, natomiast badano petenta w innej sprawie, który oświadczył, że w ogóle nie był sądownie ani administracyjnie karany. Pod względem moralnym o petencie nic ujemnego nie zdołano stwierdzić, politycznie na zewnątrz nie udziela się”).

---

<sup>1078</sup> Poświadczenia pokwitowań odnośnie zalegalizowanych kas z poszczególnych miejscowości w województwie poznańskim, por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1285, k. 33-34; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1297, k. 4; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1306, k. 4; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1279, k. 7; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1287, k. 5; AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1294, k. 7.

<sup>1079</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1279, k. 1.

<sup>1080</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1294, k. 4.

<sup>1081</sup> Ibidem, k. 3-4.

Większych zastrzeżeń strony polskich władz nie wzbudziła natomiast pozostała siódemka. W ich przypadku powtarzała się stałe sformułowanie: „pod względem moralnym o petencie nie ujemnego nie stwierdzono, politycznie na zewnątrz petent nie udziela się”. Wszystkie te osoby sklasyfikowano jako „obywateli polskich narodowości żydowskiej”. W większość byli ludźmi przyjezdnymi, wykonywali zawód kupca lub krawca. Byli to: 1) Rezenblum Henryk, ur. 3 października 1892 r. w Częstochowie, z zawodu spedytor; 2) Chajnacki Juda, ur. 2 kwietnia 1868 r. w Słupcy, z zawodu kupiec; 3) Klein Maks, ur. 1 kwietnia 1886 r. w Łodzi, z zawodu kupiec; 4) Pik Szymon, ur. 3 września 1901 w Łodzi, z zawodu kupiec; 8) Kesten Chaim, ur. 24 kwietnia 1894 r. w Podwołoczyskach (w II RP w województwie tarnopolskim; obecnie Ukraina, obwód tarnopolski), z zawodu kupiec; 9) Diament Mojżesz, ur. 30 listopada 1883 r. w Konstancynie k. Łodzi, z zawodu kupiec; 10) Sieradzki Henryk, ur. 9 listopada 1904 r. w Ozorkowie, z zawodu kupiec; 11) Glicensztajn Szymon, ur. 16 kwietnia 1875 w Poddębicach, wykonujący zawód krawca; 13) Rozenkranz Ignacy, ur. 9 marca 1896 r. w Zagórowie, także krawiec. Pomimo, że w gronie wnioskodawców znalazło się kilka osób zweryfikowanych negatywnie, ówczesny starosta leszczyński, Edmund Zenkteler, nie zaproponował przeciwko legalizacji stowarzyszenia. Jak wnioskował w przywoływanej notatce: „organizacja ta dotąd na zewnątrz nie występowała, nie dała powodów do ingerencji władzy, i dlatego nie wnoszę o odmowną decyzję w sprawie rejestracji”<sup>1082</sup>.

Dla znaczącej liczby drobnych kupców, rzemieślników bądź osób prowadzących jeszcze inną działalność zarobkową, boleśnie doświadczonym przez lata kryzysu, udzielenie pożyczki przez kasy „Gemilus Chesed” nierzadko stanowiło ostatnią deskę ratunku przed upadkiem ich interesów. Przy czym, wobec postępującego zubożenia ludności żydowskiej (ja również ogółu polskiego społeczeństwa) w dekadzie lat trzydziestych XX w., więcej osób pobierało środki z konta rachunkowego niż do niego wpłacało. Jak informował w 1930 r. „Kaliszer Leben”:

Efektom obecnie trwającego kryzysu jest olbrzymi wzrost osób ubiegających się o pożyczki z kasy „Gemilus Chesed”. Instytucja ta jest prawdziwym barometrem sytuacji ekonomicznej, w jakiej znaleźli się Żydzi. Ku naszemu zmartwieniu obserwujemy całkowity kontrast pomiędzy stanem faktycznym a pożądanym. Im większa się liczba pożyczkodawców, tym mniejsza jest liczba pożyczkodawców. Z tygodnia na tydzień maleją wpływy z cotygodniowych składek, a zarząd nie jest już w stanie wyjść naprzeciw tak znaczącej ilości wniosków. To święty obowiązek naszej lokalnej żydowskiej społeczności, aby wspomóc ten fundusz, który w chwili obecnej jest najużyteczniejszą rzeczą, jaką dysponujemy.<sup>1083</sup>

Sytuacja nie uległa przy tym poprawie także następnych kilku latach – w samym roku 1932 aż siedemdziesiąt procent Żydów w Kaliszu zwróciło się do gminy wyznaniowej o pomoc materialną<sup>1084</sup>. Dotacje ze strony władz centralnych czy samorządowych oraz Joint'u nie do końca zaspokajały systematycznie narastających potrzeb. Składki członkowskie stanowiły relatywnie niskie źródło dochodu, w szczególności w przypadku niezbyt licznych społeczności – przy 237 członkach oddziału poznańskiego (stan na 1934 r.<sup>1085</sup>) maksymalna kwota mogła

<sup>1082</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>1083</sup> *Kalish in 5690*, op. cit., s. 159.

<sup>1084</sup> Por. *Kalish in 5692*, *Kalisher Leben* 40 (265), *New Year's Eve 5693*, 30.9.[19]32 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 163 i n.

<sup>1085</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 198.

wynosić 123 złote i pięćdziesiąt groszy; przy 140 członkach w oddziale bydgoskim (stan na 1937 r.<sup>1086</sup>) – siedemdziesiąt złotych, przy 45 członkach w oddziale inowrocławskim (stan na 1937 r.<sup>1087</sup>) – dwadzieścia dwa złote i pięćdziesiąt groszy, przy 39 członkach w oddziale leszczyńskim (stan na 1937 r.<sup>1088</sup> – dziewiętnaście złotych i pięćdziesiąt groszy. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w Gdyni – wpływy w lipcu 1937 r. wyniosły 320 złotych<sup>1089</sup>, zaś w lutym następnego roku 744 złote<sup>1090</sup>. Przy czym szeregowi członkowie kas nie zawsze chcieli czy też mogli/byli w stanie regularnie ich opłacać. „Dochodzi do tego, że członkowie pewnych towarzystw, czy związków pozwalają upadać placówkom, aby tylko nie trzeba było płacić składki miesięcznej w wysokości 50 gr.”<sup>1091</sup> – zwrócił uwagę autor jednego z listów zamieszczonych zostały w „Przeglądzie Zachodnim”. Z drugiej zaś strony, obiektem krytyki stawali się także bogaci przedsiębiorcy żydowscy/członkowie miejscowych elit nieokazujący, zdaniem krytykujących, wystarczającego zainteresowania tudzież wsparcia najbardziej potrzebującym wśród współwyznawcom. Kwestię tę podniosło na swoich łamach „Kaliszer Leben” w podsumowaniu 1929 r.:

[...] [N]ależy podkreślić istotną rolę, jaką wśród rzemieślników i drobnych kupców odgrywa kasa „Gemilus Chesed”. Instytucja ta chroni ich przed ekonomiczną zagładą. W obliczu pauperyzacji, której Żydzi są obecnie poddawani, jest ona prawdziwym ratunkiem. Jednocześnie, należy zwrócić uwagę na całkowitą obojętność ze strony lepiej usytuowanych warstw naszego społeczeństwa względem tej użytecznej organizacji. Postawa ta jest niemal skandaliczna. Może przyczynić się to do sparaliżowania jej funkcjonowania i pozbawienia w ten sposób setek żydowskich rodzin kawałka chleba. [...]<sup>1092</sup>.

Na podstawie dostępnych źródeł trudno ustalić jak dokładnie prezentowały się wydatki i wpływy poszczególnych kas w przedwojennym województwie poznańskim. Wiadomo np., że kapitał kasy gnieźnieńskiej w 1938 r. wynosił 1200 złotych<sup>1093</sup>. Kasa inowrocławska z kolei w marcu 1938 r. dysponowała kapitałem o wysokości 4596 złotych, w roku następnym wzrosła do ok. dziesięciu tysięcy<sup>1094</sup>. Pewien wgląd umożliwiają dwa zestawienia bilansu gdyńskiego oddziału „Gemilus Chesed” – z lipca 1937 r. i lutego 1938 r. – opublikowane w „Przeglądzie Zachodnim”. W obu przypadkach bilans miesięczny zakończył się na niewielkim minusie – niespełna 253 złote w lipcu 1937 r. oraz nieco ponad 195 złotych w lutym 1938 r. Oznaczało to, że maksymalnie rozdysponowano dostępnymi w danym miesiącu środkami. Zasadnicza część poszła na pożyczki. W lipcu 1937 r. dokonano łącznie 42 pożyczek w wysokości od 230 do dziesięciu złotych, na łączną sumę 4945 złotych. W lutym 1938 r. uległa ona znaczącemu zmniejszeniu do 705 złotych, co mogło świadczyć o narastających problemach finansowych.

<sup>1086</sup> Por. Ibidem, s. 198.

<sup>1087</sup> Por. Ibidem, s. 199.

<sup>1088</sup> Por. Ibidem, s. 198.

<sup>1089</sup> Por. *Stowarzysz. Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej „Gemilus Chesed” – Gdynia: Bilans brutto na dzień 31 lipca 1937 r.*, Przegląd Zachodni, op. cit., s. 10.

<sup>1090</sup> Por. *Sprawozdanie Kasowe za miesiąc luty 1938 r. Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej w m. Gdyni*, Przegląd Zachodni, op. cit., s. 5.

<sup>1091</sup> Por. *O uaktywnienie życia społeczn. Żydów pomorsko-wielkop.*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 2.

<sup>1092</sup> *Kalish in 5689*, op. cit, s. 156-157.

<sup>1093</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 198.

<sup>1094</sup> Por. Ibidem, s. 198-199.

W okresie od 1 kwietnia 1937 r. do 31 stycznia 1938 r. na pożyczki wydano zaś 7645 złotych. Oprócz tego dochodziły wydatki administracyjne – osobowe (płace dla personelu) i rzeczowe (zakup przyborów biurowych, koszty związane z przejazdami, obsługa wydarzeń kulturalnych będących obok działalności pożyczkowej kolejnym celem statutowym). Jeżeli idzie natomiast o wpływy, to w mniejszym stopniu pochodziły one ze wpisowych i comiesięcznych składek członkowskich, co z szeroko rozumianych „datków” – kolejno 82, 320 i 3,247 złote w lipcu 1937; można sądzić, że również i w lutym 1938 r. stanowiły one przeważającą część tego, co zostało określone jako „wpływy ze środków miejscowych”<sup>1095</sup>. Przepuszczalnie pochodziły od zamożnych sojuszników kas, którzy pozytywnie ustosunkowali się do apelu umieszczonego w specjalnym wydaniu „Przeglądu Zachodniego” z 6 września 1937 r. (nr 34/42) z okazji święta Jom Kipur/rozpoczęcia nowego roku żydowskiego (5698-ego): „[...] Apelując do całego społeczeństwa żydowskiego, w szczególności kierujemy prośbę naszą o składanie ofiar na rzecz Kasy «Gemilus Chesed» do właścicieli tych poważnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na terenie tutejszym, którzy rozumieją oraz odczuwają niedolę drobnego kupiectwa i rzemiosła, któremu trzeba i należy pomóc. [...]”<sup>1096</sup>. Poza tym dochód pochodził też z majątku kas i różnego rodzaju podjętych przez nie działań (np. zbiórek/kwest). Można sądzić, że mniej więcej podobnie kształtowała się sytuacja w Poznaniu.

**Tabela nr X**

Stowarzyszenie Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej „Gemilus Chased” w Gdyni – bilans brutto na dzień 31 lipca 1937 r. (w złotych)				
	Winien:	Ma:	Saldo	
			Winien:	Ma:
Kasa	6.967 –	6.714.06 –	252.94 –	
Wpisowe		82 –		82 –
Składki członkowskie		320 –		320 –
Datki		3.247 –		3.247 –
Pożyczki*	4.945 –	1.298 –	3.647 –	
Przybory biurowe	83.52 –		83.52 –	
Porto etc.	56.99 –		56.99 –	
Przejazdy	21.20 –		21.20 –	
Personel	300 –		300 –	
Prowizja inkasa	35.20 –		35.20 –	
Różne wydatki	37.70 –		37.70 –	
Sumy przechodnie	1.234.45 –	1.020 –	214.45 –	
American Joint Distribution Committee		1.000 –		1.000 –
Razem:	13.681.06 –	13.681.06 –	4.649 –	4.649 –

**Tabela nr X**

*Ilość i wysokość udzielonych pożyczek na dzień 31 lipca 1937 r. (w zł.)			
1 pożyczka		230 –	230 –

<sup>1095</sup> Dane na podstawie obu przywoływanych rozliczeń miesięcznych w „Przeglądzie Zachodnim”.

<sup>1096</sup> *Postulaty kasy „Gemilus Chesed”, op. cit., s. 11.*

9 pożyczek	200 –	1.800 –	
6 pożyczek	150 –	900 –	
16 pożyczek	100 –	1.600 –	
1 pożyczka	60 –	60 –	
6 pożyczek	50 –	300 –	
1 pożyczka	25 –	25 –	
1 pożyczka	20 –	20 –	
1 pożyczka	10 –	10 –	
Łączna ilość pożyczek: 42	Razem: 4.945		

**Źródło:** *Stowarzysz. Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej „Gemilus Chesed” – Gdynia: Bilans brutto na dzień 31 lipca 1937 r., Przegląd Zachodni, op. cit., s. 10.*

**Tabela nr X**

Stowarzyszenie Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej „Gemilus Chased” w Gdyni – sprawozdanie kasowe za miesiąc luty 1938 r. (w złotych i groszach)																
NAZWA RACHUNKU	Obrót za czas od 1/4 do 31/1				Obrót z miesiąc luty 1938 r.				Ogółem				Pozostałość			
	Winien:		Ma:		Winien:		Ma:		Winien:		Ma:		Winien:		Ma:	
	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.	Zł	gr.
Rachunek kasy American Jewish Joint Distribution Committ. Wpływów ze źródeł miejsc.	11422	15	10821	85	390	50	795	65	11812	65	11617	50	195	15		
Składek członk. Pożyczek			2000								2000				2000	
Rachunek sum przechodnich			3780				60	50			3780				3780	
Wydatków administracyjnych			744								804	50			804	50
a) osobowe	7645		2960		705		305		8350		3265		5085			
b) rzeczowe	1986	15	1938	15			25		1986	15	1963	15	23			
a) osobowe	670				60				730				730			
b) rzeczowe	520	70			30	65			551	33			551	35		
Razem:	22242		22242		1186	15	1186	15	23430	15	23430	15	6584	50	6584	50

**Źródło:** *Sprawozdanie Kasowe za miesiąc luty 1938 r. Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej w m. Gdyni, Przegląd Zachodni, op. cit., s. 5.*

Na przełomie 1937 i 1938 r. niemałe zainteresowanie wśród Żydów w Polsce – wliczając w to mieszkańców Poznańskiego i Pomorza – wzbudziła koncepcja zwołania ogólnopolskiego Kongresu Samopomocy Żydowskiej. W głównych założeniach miała to być instytucja będąca alternatywą dla żydowskiego przedstawicielstwa w parlamencie czy samorządach – których przebycie polityczne na ogół nie było znaczące z racji, chociażby, absolutnej dominacji obozu sanacyjnego czy nieproporcjonalnego rozkładu mandatów jak na trzymilionową społeczność, reprezentację tę jeszcze bardziej rozwadniały kolejne ordynacje wyborcze<sup>1097</sup> – oparta na „jak

<sup>1097</sup> Na łamach „Przeglądu Zachodniego” regularnie ukazywały się kolejne informacje na temat kongresu. Por. *W przededniu zamierzonego Kongresu Żydów polskich*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), s. 3; *Kongres*

najdemokratyczniejszych zasadach”<sup>1098</sup>. Bezpośrednią motywacją do jej powołania stało się wyraźnie odczuwalne wzmożenie antysemitycznej retoryki i działań (bojkot ekonomiczny, getta ławkowe, coraz częstsze i drastyczniejsze akty przemocy). Inspirację/wzór do naśladowania dostarczyła ogóln żydowska solidarność po pogromach w Przytyku czy Brześciu nad Bugiem – kiedy z całego kraju i zagranicy hojnie napływały środki finansowe i materialne na wsparcie dla poszkodowanych<sup>1099</sup>. „Konstruktywna pomoc gospodarza, produktywizacja, rozbudowa rzemiosła i rolnictwa, obrona prawno-polityczna, poparcie życia s[yl]jonistycznego itp. Oto jakie winny być i pewnie będą zadania Kongresu – zapowiadano w „Przeglądzie Zachodnim” – Głównym jednak zadaniem będzie współpraca z Polską światłą i demokratyczną w walce o nowe i lepsze jutro”<sup>1100</sup>. Do solidarności z Żydami oraz pozostałymi mniejszościami wezwąło swoich sympatyków w tym okresie jedynie PPS. W odezwie powiązanej z tą partią Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce do proletariatu polskiego stwierdzono: „Jeśli mamy iść naprzód, musimy skonsolidować i zorganizować w jednej solidarnej organizacji klasowej wszystkich ludzi pracy, bez względu na narodowość: Polaków, Ukraińców, Żydów i Niemców – tych wszystkich, którzy chcą bez wyzysku innych uczciwie pracować dla siebie i kraju”<sup>1101</sup>. Poparcie dla kongresu początkowo wyraziły wszystkie ugrupowania polityczne za wyjątkiem Bundu i Agdudy, co nie zostało dobrze przyjęte przez ogół Żydów<sup>1102</sup>. Ostatecznie, pod presją, bundowcy zaniechali bojkotu wyborów do kongresu i zadeklarowali udział<sup>1103</sup>.

W różnych miejscach w Polsce zakładano komitety organizacyjne i zwoływano wiece, na jakich wzywano Żydów do zaopatrywania się w legitymacje za opłatą w wysokości dziesięciu groszy upoważniające do wzięcia udziału w wyborach delegatów na planowany niebawem kongres. W Poznaniu takie wydarzenie, zorganizowane przez lokalny komitet pod przewodnictwem syjonisty Mojżesza Tchórza, nastąpiło 2 stycznia 1938 r. przy frekwencji wynoszącej 150 osób. Referaty wygłosiło wówczas dwóch gości przybyłych z Warszawy – H. Chenig (jak napisano w sprawozdaniu dla wojewody: „Oświadczył on, że celem Kongresu będzie: 1) zjednoczenie narodu żydowskiego w Polsce; oraz 2) utworzenie stałej egzekutywy, która będzie bronić interesów [Ż]ydostwa polskiego w sprawach politycznych, gospodarczych

---

*Żydostwa polskiego*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 3; Racharif (Poznań), *Kongres Żydostwa Polskiego*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 44 (52), op. cit., s. 6; *O dzielnicową reprezentację Żydów*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 45 (53), op. cit., s. 2-3; S. Drück, *O samopomoc żydowską*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 48 (56), op. cit., s. 1; *W przededniu kongresu Żydów polskich*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 3 (60), op. cit., s. 1; *Znaczenie Kongresu Samopomocy Żydów polskich*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 8 (65), op. cit., s. 1; *Droga do solidarności*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), sobota 19 lutego 1938 r. / 18 Adar 5698, s. 3; S. Drück, *Refleksje na czasie*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 13 (70), op. cit., s. 1-2; *Odroczenie Żydowskiego Kongresu Samopomocy*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 14 (71), op. cit., s. 3.

<sup>1098</sup> Por. *W przededniu zamierzonego Kongresu Żydów polskich*, op. cit., s. 3.

<sup>1099</sup> Por. S. Drück, *O samopomoc żydowską*, op. cit., s. 1.

<sup>1100</sup> Racharif (Poznań), *Kongres Żydostwa Polskiego*, op. cit., s. 6.

<sup>1101</sup> Por. O. Zalcberg (Poznań), *Znaczenie społeczne ruchu zawodowego*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), op. cit., s. 6.

<sup>1102</sup> Por. Racharif (Poznań), *Kongres Żydostwa Polskiego*, op. cit., s. 6 („Bund nie chce rzekomo współpracować ze skompromitowanymi partiami (a w gminach?) a „Aguda” chce, żeby przedstawiciele delegowały Centralne Komitety poszczególnych jednostek organizacyjnych i jak zwykle bezwstydnie – przeciwstawia się wyborom”).

<sup>1103</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5708, k. 29 („Charakterystycznym jest, że «bundowcy» zaniechali bojkotu do wyborów i zamierzają uczestniczyć także w kongresie w celu zadeklarowania solidarności wobec postulatów żydowskich”).

i społeczno-socjalnych”<sup>1104</sup>) oraz inżynier Landstock („Mówca ten wykazał, że antysemityzm rozszerza się gwałtownie. W tej sytuacji przywódcy żydowscy w Polsce postanowili zwołać kongres, którego zadaniem będzie obrona interesów ludności żydowskiej”<sup>1105</sup>). W tamtym okresie zebrano blisko 1300 legitymacji w samym Poznaniu<sup>1106</sup>. Łączna ich suma wyniosła ok. 1600 sztuk („[...]co dowodzi, że zainteresowanie się [Ż]ydów w Poznaniu kongresem jest duże”<sup>1107</sup>). W „Przeglądzie Zachodnim” narzekano jednak, że jedynie pięćset tysięcy spośród trzech milionów polskich Żydów wykupiło legitymacje na kongres, co uznano za świadectwo niesatysfakcjonującej odezwy ogółu społeczności<sup>1108</sup>. Liczono się ponadto z ewentualnością, że polskie władze państwowe nie zgodzą się na jego odbycie<sup>1109</sup>. Kongres pozostał jedynie w planach aż do wybuchu wojny.

Uzupełnieniem wspomnianego kongresu, ale na mniejszą/lokalną skalę był sformułowany w „Przeglądzie Zachodnim” pomysł zwołania kongresu samopomocy obejmującego Żydów z Poznańskiego i Pomorza<sup>1110</sup>. Kolejną ideą, sformułowaną po raz pierwszy w 1935 r. w Gdyni, było zwołanie żydowskiej reprezentacji dzielnicowej obejmującej województwa poznańskie i pomorskie. Ludność żydowska na ziemiach zachodnich była nieliczna i za słaba politycznie, by móc wyłonić swojego własnego kandydata do parlamentu czy na kongres syjonistyczny. Powoduje to, iż, jak napisano w prasie: „Żydzi pomorscy i wielkopolscy – należy to wyraźnie podkreślić – są bardziej upośledzeni pod względem zainteresowania się nimi oficjalnych sfer żydowskich, niż Żydzi z innych dzielnic. Ich postulaty rzadko osiągają oddźwięk u tych sfer. Dlatego może jest ich zainteresowanie ogólnymi sprawami żydowskimi nieraz nie jest tak intensywne, jakim być powinno”<sup>1111</sup>. Żydowscy parlamentarzyści interweniowali w niektórych sprawach – np. w 1935 r. w związku ze wzmożeniem akcji antyżydowskiej w województwie poznańskim interpelację odnośnie bezpieczeństwa, życia i mienia ludności żydowskiej w tym regionie złożył reprezentujący okręg lwowski syjonista i adwokat, dr Emil Sommerstein<sup>1112</sup>; żydowscy parlamentarzyści protestowali także w sprawie zakazu uboju rytualnego czy getta

---

<sup>1104</sup> Ibidem, k. 29

<sup>1105</sup> Ibidem, k. 29.

<sup>1106</sup> Por. Ibidem, k. 29.

<sup>1107</sup> Ibidem, k. 63. Odezwy wzywające do kupna legitymacji umieszczano m.in. w „Przeglądzie Zachodnim”. Por. *Kupujcie legitymacje wyborcze na Żydowski Kongres Samopomocy!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 48 (56), op. cit., s. 3 i Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 49 (57), środa 29 grudnia 1937 r. / 25 Tebet 5698, op. cit., s. 6.

<sup>1108</sup> Por. S. Drück, *Nasz stosunek do własnych problemów*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), op. cit., s. 1-2.

<sup>1109</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5708, k. 63.

<sup>1110</sup> Por. *O dzielnicową reprezentację Żydów*, op. cit., s. 2-3.

<sup>1111</sup> *W przededniu kongresu Żydów polskich*, op. cit., s. 1.

<sup>1112</sup> Zająścia te scharakteryzował on następująco: „Naczelnymi hasłami akcji antyżydowskiej [...] było «swoją do swego po swoje» oraz obrona interesów chrześcijańskich kupców i rzemieślników przed napływem elementu żydowskiego. Napływ ten po ostatnich latach wzmógł się po represjach antyżydowskich w Niemczech. Metodami tej akcji było w głównej mierze i przede wszystkim uświadomienie społeczeństwa chrześcijańskiego za pomocą prasy miejscowej i okolicznych ulotek. Metody walki czynnej przeważnie nie stosowano. Ogólny kryzys oraz stan bezrobocia przypisuje się również w dużej mierze napływowym elementom żydowskim. [...] Trzeba powiem zaznaczyć, że wśród społeczeństwa miejscowego antagonizm w stosunku do [Ż]ydów jest prawie powszechny bez względu na zapatrywania polityczne”. Koresponduje to w dużej mierze z relacjami naocznych świadków, np. N. Lasmana, Z. Baumaną czy braci Bergmanów. Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 52-53



ławkowego w szkołach czy na uczelniach<sup>1113</sup> – niemniej Żydzi z Poznańskiego i Pomorza czuli się traktowani po macoszemu. Jak napisano na łamach „Przeglądu Zachodniego”:

[...] Reprezentacja żydowska, czy to centralna w osobach żydowskich posłów i senatorów, czy też lokalne w osobach działaczy społecznych – nie spełniają należycie swoich zadań. Społeczeństwo żydowskie jest rozgoryczone i zrozpaczone, gdyż wielu kupców żydowskich stoi u wrót bankructwa, bez nadziei na lepsze jutro rozpaczaliwie ich apele pozostają bez echa. [...] Najwyższy czas, by społeczeństwo żydowskie naszych dzielnic przestało oglądać się na reprezentację centralną, która jak wynika z dotychczasowej jej działalności nie bardzo czujną uwagą obdarzała społeczeństwo żydowskie w naszych dzielnicach.”<sup>1114</sup>.

Podobnie jak stało się w przypadku Kongresu Samopomocy Żydowskiej, także powyższe zamierzenia nie doczekały się jednak realizacji.

W związku z trudnym położeniem materialnym społeczności żydowskiej w międzywojniu, pogarszającym się w efekcie kryzysu, oprócz kas samopomocowych, jakie przeznaczone były w głównej mierze dla borykających się z (tymczasowymi) trudnościami przedsiębiorców, nie do przecenienia okazała się rola pozostałych różnego rodzaju organizacji charytatywnych wspierających najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. Przy każdej większej gminie w II RP Izraelskie Towarzystwo Pielęgowania Chorych i Wyprawiania Pogrzebów „Chewra Kadisza” (w tłumaczeniu z języka aramejskiego – „bractwo święte”). Do jego podstawowych zadań statutowych należało: „1) bezpłatna opieka nad chorymi i biednym członkami gminy; 2) szkolenie personelu medycznego; 3) udzielania stałego i doraźnego wsparcia finansowego; 4) pokrywanie kosztów leczenia szpitalnego najuboższym członkom; 5) rytualne grzebanie zwłok (bezpłatne dla biednych); 6) odprawianie *Rocznic* za tych, którzy zapisali legaty (tzn. zapisali w testamencie określone dobra bądź środki osobie niebędącej spadkobiercą, w tym przypadku – towarzystwu „Chewra Kadisza”)”<sup>1115</sup>. Źródło finansowania stanowiły się z: „a) ofiar i darowizny; b) dochodów nieprzewidzianych [np. darów od osób trzecich – Sz.P]; c) ze składek członkowskich [ich wysokość musiała stanowić akceptowalną kwotę dla członków stowarzyszenia, w Kaliszu wynosiła „nie mniej niż dziesięć groszy miesięcznie”<sup>1116</sup>; ponadto członkowie mogli zostać zwolnieni z opłat, jeśli wykazali się osobistym udziałem w pracach

---

<sup>1113</sup> Por. Ibidem, s. 33-34, 56; Sz. Rudnicki, *Żydzi w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 348-353, 390-396. Por. również m.in.: AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5691, k. 52 („Wśród [Ż]ydów zauważono pewne poruszenie w związku z projektem zniesienia uboju rytualnego. Żydowskie organizacje na terenie wojew. Poznańskiego w sprawie obrony uboju rytualnego przyłączyły się do ogólnej akcji w tej sprawie [Ż]ydów z centralnych i wschodnich województw Państwa”); *A oto skutki „kulturalnego bojkotu” w relacji Z. A. T.-icznej* [Ż. A. T. – skrót od Żydowskiej Agencji Telegraficznej – Sz.P], *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 34 (42), op. cit. s. 5; S. Drück, *Fikcje i rzeczywistość*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 2 (59), op. cit. s. 1 („Od czasu do czasu dowiadujemy się z pism, że ten i ów poseł czy senator żydowski interweniuje w sprawie pikiet czy zajęć antyżydowskich w pewnej miejscowości. Czy taka fikcja obrony interesów Żydostwa może wystarczyć i odwrócić ataki antyżydowskie? – zdaje się pytać rozczarowany/pozbawiony złudzeń autor tekstu – Czy likwidacja pikiet w Pipidówce na skutek interwencji posła żydowskiego osłabi ostrze «odżydzeniowe» w Państwie?”).

<sup>1114</sup> *O dzielnicową reprezentację Żydów*, op. cit., s. 2-3.

<sup>1115</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 192.

<sup>1116</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1280, *Kaliszki Żydowski Związek Pogrzebowy, Chewre Kadysza w Kaliszu*, 53/296/0/2.26/1280, k. 5.

„Chewry Kadiszy”, w Kaliszu zobowiązany do tego był każdy z nich<sup>1117</sup> – Sz.P]<sup>1118</sup>. Siedziba poznańskiej fili mieściła się w budynku zarządu gminy wyznaniowej przy ul. Szewskiej 10. W marcu 1930 r. liczyła ona 230 członków, w 1934 r. liczba ta spadła to 115 i nie podniosła się powyżej setki osób do 1939 r. Corocznie udzielono pomocy kilkudziesięciu osobom w różnej formie<sup>1119</sup>. Oddział kaliski działał nieprzerwanie do ponad stu lat, będąc najstarszym w kraju<sup>1120</sup>. W maju 1939 r. starostwo powiatowe w Kaliszu podjęło decyzję o nieuwzględnieniu wniesionego ustawowym rekursu (zapewne do 25 czerwca – datę tę dopisano na marginesie), co oznaczałoby likwidację stowarzyszenia. Jako powody tej decyzji wymieniono: presję wywieraną na członkach do składania różnego rodzaju ofiar i darowizn, przywłaszczanie ich przez zarząd (zwłaszcza „do kieszeni” wieloletniego prezesa, Izaaka Adera, mającego opinię „krętacza”), chaotyczną księgowość, brak zmian osobowych w zarządzie (w rezultacie czego, jak pisano, „wytworzyło się towarzystwo wzajemnej adoracji”), angażowania się w kwestie polityczne i zaniechanie aktywności „ogólno społecznych i państwowych” (np. wsparcia na rzecz obronności), uciszanie bądź zastraszanie poszkodowanych/niewygodnych świadków<sup>1121</sup>. Stowarzyszenie złożyło odwołanie, twierdząc, iż padło ofiara pomówień rozprzestrzenianych przez zajmujący się tą samą działalnością podmiot „Chesed Szel Emet” (hebr. „łaska prawdy”, w sensie metaforycznym – „ostatnia posługa”<sup>1122</sup>). Jego członkowie zgłosili się do „Chewry Kadiszy” z propozycją przyłączenia się, pod warunkiem utworzenia dla nich płatnych etatów, na co ci drudzy nie mogli się zgodzić, ponieważ swoją działalność prowadzą charytatywnie i nie pobierają wynagrodzenia. Jak napisano w odpowiedzi do samorządu: „Takie postawienie sprawy nie podoba się stowarzyszeniu „[Chesed Szel Emet]” i jego członkowie oczerniają nas [przed] władza administracyjną”<sup>1123</sup>. Można przypuszczać, że postępowanie w tej sprawie nie zakończyło się przed wybuchem wojny.

Swoje oddziały w wielu miejscach w kraju, m.in. w Poznaniu i Bydgoszczy, miało również Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Żydom „Achi-Eser”. Celami, jakie postawiły przed sobą jego władze było (na przykładzie statutu oddziału poznańskiego ustanowionego w 1933 r.): „a) usunięcie żebraniny po domach przez udzielanie bieżących wsparć miesięcznych na tutejszym żebraków; b) udzielania godnym poparcia a ambitnym ubogim bieżących wsparć miesięcznych; c) udzielanie nadzwyczajnego wsparcia godnym a potrzebującym pomocy w wypadkach nieszczęśliwych oraz niezasłużonej nędzy, ze szczególnym uwzględnieniem tych wypadków, w których okazuje się potrzeba podtrzymania, wzgl. wzmocnienia, szukających pomocy w ich zdolności zarobkowania; d) udzielania wsparcia ubogim podróżnym, celem umożliwienia koniecznej dalszej podróży”<sup>1124</sup>. Oddział poznański, pomimo dysponowaniem znacznie mniejszymi środkami niż „Chewra Kadisza”, efektywnie nimi rozporządzał – na

---

<sup>1117</sup> Por. Ibidem, k. 27-28.

<sup>1118</sup> Por. Ibidem, k. 5.

<sup>1119</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 193-194.

<sup>1120</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1280, k. 24, 27.

<sup>1121</sup> Por. Ibidem, k. 21.

<sup>1122</sup> Por. Z. Borzymińska, *Chesed szel Emet*, PSJ, [https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/15954/chesed\\_szel\\_emet](https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/15954/chesed_szel_emet) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1123</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1280, k. 23 i 27-28.

<sup>1124</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1299, Statut Towarzystwa Niesienia Pomocy Biednym Żydom, Achi Eser w Poznaniu k. 2 i n.

przełomie 1937 i 1938 r. udzielono pomocy m.in. siedemnastu rodzinom liczącym łącznie 65 osób oraz 420 przyjezdnym, zaś w latach 1938/1939 było to kolejno osiemnaście rodzin (w sumie 72 osoby) oraz 219 przyjezdnym<sup>1125</sup>. Nieprecyzyjne określenia w statucie („godnym poparcia a ambitnym ubogim”, „godnym a potrzebującym pomocy”, „niezasłużonej nędzy”) mogły prowadzić do arbitralności przy selekcji, a co za tym idzie usprawiedliwionego żalu ze strony tych potrzebujących, którzy nie uzyskali wsparcia.

Zasłużoną kaliską instytucją było założone w 1900 r. przez lokalnego społecznika Mendela Lewenthal Towarzystwo Pomocy Ubogim Żydom „Linah Hacedek” (hebr. „uczciwy nocleg”). Znajdowało się w ścisłym kręgu oddziaływania ortodoksyjnego ugrupowania Agudas Jisroel sprawującego władzę w kaliskiej gminie wyznaniowej. Funkcjonowało do września 1939 r., z krótką przerwą po wybuchu pierwszej wojny światowej (1914-1916). W latach dwudziestych liczba członków opłacających składki osiągnęła tysiąc osób, w 1930 r. hucznie obchodzono trzydziestolecie jego istnienia. Działalność „Linah Hacedek” obejmowała, w myśl statutu z 1934 r.: „1) pogotowie nocne dla całej ludności miasta, bez różnicy wyznania i narodowości; 2) udzielanie pomocy lekarskiej dla niezamożnych chorych; 3) prowadzenie ambulatorium dla niezamożnych chorych; 4) stację opieki nad matką i dzieckiem; 5) sekcję pielęgniarki do obsługi obłożnie chorych; oraz 6) sekcję wypożyczania chorym naczyń medycznych (np. basenów)”<sup>1126</sup>. 16 września 1931 r. otworzona została apteka pod auspicjami „Linah Hacedek”. Powstawać zaczęły placówki stowarzyszenia na terenie całego kraju. W dniach 27-28 marca 1932 r. w Kaliszu odbył się pierwszy ogólnopolski zjazd z udziałem czterdziestu delegatów, na którym zdecydowano o powołaniu centrali „Linah Hacedek” z siedzibą w Warszawie. W skład osiemnastoosobowego zarządu weszli dwaj reprezentanci oddziału kaliskiego – prezes M. Lowenthal i dr Rafał Lubelski (lekarz, członek zarządu). Tak jak pozostałe organizacje w mieście, kryzys ekonomiczny narastający w pierwszej połowie lat trzydziestych dotknął także „Linah Hacedek” – w 1931 r. zarząd zmuszony był zamknąć pogotowie nocne (uruchomione ponownie w styczniu 1934 r.), poważnie zastanawiano się nad zlikwidowaniem dopiero co otwartej apteki regularnie przynoszącej straty, doszło do konfliktu z personelem lekarskim odnośnie nadmiernie wygórowanych (w opinii medyków) stawek za wizytę wynoszącą trzy złote<sup>1127</sup>. W połowie dekady dokonano reorganizacji wewnętrznej, zmienił się zarząd, dzięki czemu stowarzyszenie rozwijało się dalej, na przekór problemom finansowym wynikającym w głównej mierze z obciążenia subwencji.

Uzupełnienie dla „Linah Hacedek” stanowił kaliski oddział Towarzystwa Opieki Zdrowia (TOZ) funkcjonujący w latach 1921-1929 i 1933-1939. Podstawowe zadanie uwzględnione w statucie przez reaktywowany zarząd prezentowały się następująco: „a) tworzenie punktów konsultacyjnych dla kobiet brzemiennych; b) nadzór higieniczny w szkołach powszechnych i religijnych (chederach); c) organizowanie kolonii letnich dla dzieci z warstw biedniejszych; d) zwalczanie gruźlicy wśród Żydów”<sup>1128</sup>. Zadania te wypełniały je trzy instytucje pozostające pod nadzorem TOZ-u: 1) poradnia dla niemowląt (kierownictwo: dr Samuel Lieber i dr Jakub Rozentahl); 2) oddział dla chorych na gruźlicę (pod kierownictwem kierownictwem dr. Judy

<sup>1125</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 195.

<sup>1126</sup> Por. A. Pakentreger, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 241.

<sup>1127</sup> Por. Ibidem, s. 240 i n.

<sup>1128</sup> Por. Ibidem, s. 242-245.

Płockiego i dr. Rafała Lubeskiego); 3) oddział oczny (kierownictwo: dr Benjamin Rapp); 4) poradnia dla kobiet ciężarnych<sup>1129</sup>. Impulsem dla wznowienia działalności TOZ-u stał się znaczący wzrost zachorowań i umieralności wśród Żydów – pokłosie pogorszenia się sytuacji materialnej w czasie kryzysu. Ponieważ działalność ta zasadniczo nie pokrywała się, lecz była komplementarna wobec „Linas Hacedek”, nie dochodziło między nimi do sporów; co więcej, w zarządzie obydwu stowarzyszeń zasiadały te same osoby (np. dr Lubelski). W Bydgoszczy podobnego typu działalnością co „Chewra Kadisza”, „Achi-Eser”, „Linas Hacedek” czy TOZ zajmowały się Stowarzyszenie Popierania Biednych Żydów „Tomchej-Anyim” (hebr. „pomoc biednym”), którego prezesem był Jakub Bandler, czy Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci, na czele którego stanął Nathan Rybojad<sup>1130</sup>.

Nie do przecenienia okazała się być rola żydowskich filantropów. W Poznaniu niemiecki Żyd Salomon Benjamin Latz, jeden z czołowych poznańskich kupców na przełomie XVII i XIX w., po swojej śmierci w 1829 r. zapisał w testamencie sześć tysięcy na budowę przytułku dla ubogich biednych pochodzenia żydowskiego wraz z domem nauki (bet midrasz). Budynek szpitala wzniesiony został w 1834 r. na skrzyżowaniu ul. Stawnej i Wronieckiej. W 1904 r. został rozebrany z powodu złego stanu architektonicznego oraz tego, że jego funkcję w dużej mierze przejął nowszy (powstały w 1895 r.) i lepiej wyposażony Szpital Żydowski i Przytułek dla Zniechęconych fundacji Abrahama i Henrietty Rohrów (Abraham Rohr był urodzonym w Bojanowie w 1835 r. bogatym rentierem związanym z Jarocinem, Poznaniem, Wrocławiem i Berlinem) umiejscowiony przy Wałach Wazów (obecna ul. Wieniawskiego), działający do 1939 r., zniszczony zimą 1945 r. podczas walk o Poznań<sup>1131</sup>. Tam, gdzie znajdował się do tej pory przytułek wzniesiona została Nowa Synagoga, której uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 5 września 1907 r.<sup>1132</sup>. Z kolei 15 grudnia 1909 r. zainaugurowano swą działalność Schroniska dla Starców i Zniechęconych im. Salomona Beniamina Latza – w zmodyfikowanej funkcji, nie będące już szpitalem *sensu stricto*, lecz placówką na pięćdziesiąt łóżek, która miała zapewnić utrzymanie, jak też godne warunki życia ubogim i schorowanym członkom gminy żydowskiej – w nowym budynku na ul. Żydowskiej 15/18, w miejscu zburzonego kompleksu trzech synagog przy Żydowskiej 15-21 (Starej Synagogi, Nowej Synagogi i Synagogi Nehamiasza) w miesiąc po wybudowaniu nowej, okazałej bóżnicy<sup>1133</sup>. Budynek dawnego schroniska zachował się do dnia dzisiejszego (ilustracja nr X). Nad pacjentami opiekował się stały personel w liczbie ośmiu/dziewięciu osób, w większości były to kobiety – pielęgniarki, gospodynie, dozorki, kucharka i osoby służące. W ramach wolontariatu pomagała im żydowska młodzież – Baruch Bergman, mieszkający na drugim końcu tej ulicy, wspomina jak bardzo wystraszyła go pomarszczona twarz przebywającej w tym miejscu starszej kobiety,

---

<sup>1129</sup> Por. Ibidem, s. 243.

<sup>1130</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 196.

<sup>1131</sup> Por. A. Olejniczak, *Milosierdzie gminy*, Miasteczko Poznań, 1 (1), 2003, s. 3-4.

<sup>1132</sup> Por. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 62, 77-94; A. Polonsky, *The Dedication of the New Synagogue in Poznań (Posen)*, Polin: Studies in Polish Jewry, Vol. 20, 2007 (*Making Holocaust Memory*), s. 446-458.

<sup>1133</sup> Por. m.in. R. Krautheimer, *Poznańskie synagogi przy Żydowskiej*, op. cit., s. 32-35, R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Cultural Sights*, op. cit., s. 77-86.

Chany, której, zgodnie z żydowskim zwyczajem, miał przekazać drobny prezent<sup>1134</sup>. Każdy pacjentów mógł liczyć na przyzwoitą aprowizację:

Na śniadanie podawano zazwyczaj kawę, bułkę z masłem, jajko lub mleko, na obiad zupę, mięso, do tego jarzyny i kompot, na podwieczorek kawę z bułką, a na kolację chleb z wędliną, herbatę, od czasu do czasu jakąś potrawę na ciepło. Posiłek oceniany był jako samczny i obfity. Każdy pensjonariusz miał pokój umeblowany za własne pieniądze. [...] Zakład był wyposażony w oświetlenie elektryczne i kanalizację, ciepło zapewniały piece kaflowe i częściowo ogrzewanie centralne. [...] Placówka dysponowała 1 pomieszczeniami i własną biblioteką ze zbiorem 300 dzieł. Pensjonariusze mieli do stępu do radia, abonowali czasopisma „Jüdische Rundschau”, „Nasz Przegląd” i „Przegląd Zachodni”, „Jüdische Familienblatt”. Instytucje były dobrze oceniane przez władze miejskie<sup>1135</sup>.



Budynek dawnego Schroniska dla Starców i Zniechędzonych im. Salomona Beniamina Latza w Poznaniu przy ul. Żydowskiej 15/18 (zdjęcie z 2010 r.), wzniesionego w 1909 r. i funkcjonującego do 1939 r. Po wojnie znajdowały się tam mieszkania prywatne, aktualnie przerabiany jest na hostel. W niewielkiej kamienicy naprzeciwko mieści się redakcja czasopisma „Miasteczko Poznań”. **Źródło zdjęcia:** Wikimedia Commons, CC BY-SA 4.0 (autor: Mos810).

Wywodzący się z Grodziska Wielkopolskiego przedsiębiorca i filantrop, dr Rudolf Mosse – syn żydowskiego lekarza, dr. Markusa Mossego, który wziął czynny udział w wydarzeniach Wiosny Ludów w 1848 r.<sup>1136</sup> – ufundował budowę szpitala w swym rodzinnym mieście, który przeznaczony był dla wszystkich pacjentów, niezależnie od ich narodowości bądź wyznania. Budowa ukończona została w 1891 r. Szpital nosił imię i nazwisko jego ojca (Dr M. *Mosse-Krankenhaus*), tak jak założona prawdopodobnie w 1885 r. fundacja. Odsetki wypłacane ze zgromadzonego tam majątku (piętnaście tysięcy marek) corocznie miały być przekazywane na utrzymywanie grobu Mossego oraz rozdysponowane (równomiernie) na potrzeby trzech miejscowych wspólnot wyznaniowych – żydowskiej, katolickiej oraz ewangelickiej – w skład komisji wchodził rabin, proboszcz i pastor. Kolejną jego inicjatywę stanowił przytułek dla ludzi starszych w Grodzisku. Uroczyste otwarcie budynku z osiemnastoma pomieszczeniami i

<sup>1134</sup> Por. *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, op. cit., [29:55-32:40, 47:35-48:18].

<sup>1135</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 320-322.

<sup>1136</sup> Por. wcześniejsze strony, s. XXX.

dużym ogrodem nastąpiło 5 lipca 1911 r. W skład kuratorium odpowiadającego za należyte funkcjonowanie tej placówki wchodziły władze samorządowe oraz ponownie przedstawiciele wszystkich trzech wyznań. Działaność filantropijna również Berlin, gdzie R. Mosse spędził większość dorosłego życia, stała się możliwa dzięki dochodom z działalności drukarskiej i wydawniczej – w jego posiadaniu znalazły się najbardziej poczytne berlińskie czasopisma („Berliner Tagenblatt”, „Berliner Morgenzeitung”, „Berliner Volkszeitung”), specjalizował się w księgach adresowych oraz podobnego typu publikacjach, pierwsze kroki stawiał zaś w rubrykach ogłoszeniowych. Fundacje działały nadal po odrodzeniu się państwa polskiego w 1918 r. oraz śmierci R. Mossego dwa lata później. W połowie lat dwudziestych połączono je w jedno kuratorium. W 1925 r. do podziału pozostało ponad dwieście złotych, w następnej puli – zaledwie sześćdziesiąt. Po 1945 r. budynek fundacji R. Mossego, a więc dawnego *Dr Mosse-Krankenhaus*, stał się siedzibą Ośrodka Zdrowia/Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Grodzisku (adres: ul. Mossego 3 i 17)<sup>1137</sup>.

Należy też wspomnieć o pozostałych żydowskich filantropach: w Poznaniu na ul. Stawnej 5 funkcjonował Żydowski Dom Sierot Fundacji im. barona Kottwitza<sup>1138</sup>. W Inowrocławiu znajdowało się Schronisko dla Sierot Żydowskich im. Józefa Wollfsohna (ul. Poznańska 20/21)<sup>1139</sup>. Zróznicowane wsparcie oferowały bydgoskie fundacje – Fundacja Adama (jakiego) wspierała biednych urzędników wyznania mojżeszowego. Fundacja założona przez Abrahama Marcusa Leviego zajmowała się z kolei pomocą dla żydowskich wdów oraz sierot, majątek do rozdysponowana przez miejscową wspólnotę pozostawili m.in. Louis Berg<sup>1140</sup> czy Joseph Heimann Lesser<sup>1141</sup>. W testamencie zmarłej w 1921 r. w USA Leny Cohen, wywodzącej się z Bydgoszczy, pojawił się zapis zgodnie z którym odsetki z jej majątku miały finansować utrzymanie przytułku dla biednych Żydów. Władze miejskie odmówiły jednakże przyjęcia spadku, a kiedy pod wpływem krytyki zmieniły zdanie w 1939 r., było już jednak zbyt późno (niedługo potem rozpoczęła się już wojna)<sup>1142</sup>. W 1935 r. miało miejsce połączenie w jedno kuratorium, nad którym administrację sprawowała gmina wyznaniowa w Poznaniu, fundacji Abrahama i Henrietty Rohrów, Izaaka i Filipa Todtmann, Izaaka i Marii Wolffów, Meiera i Henrietty Hamburgerów, Heinricha i Idy Fraenkłów, oraz Hanny Kantorowicz, Wolffa Feilchenfelda czy Wilhelma Samtera. Środki ze zgromadzonego w ten sposób kapitału przeznaczone zostały m.in. na pomoc dla żydowskich rzemieślników z Poznania oraz Jarocina (Rohrowie), nowożeńców z terytorium Poznańskiego (Rohrowie, Todtmannowie), ubogich (Wollfowie), niezamożnych rękodzielników i drobnych przedsiębiorców (Hamburgerowie), studentów oraz nowożeńców znajdujących się w potrzebie (Samter, Fraenkłowie). Osoby znajdujące się w trudnym położeniu materialnym wskutek nieszczęśliwych wypadków mogły

---

<sup>1137</sup> Por. P. Bartkowiak, *Żydowskie fundacje w Grodzisku Wielkopolskim na przykładzie fundacji rodziny Mosse*, Miasteczko Poznań, 1 (8), 2011, s. 21-34. R. Mosse zmarł 8 września 1920 r., został pochowany na żydowskim cmentarzu w berlińskiej dzielnicy Weißensee. Znajduje się tam okazały rodzinny nagrobek. Por. Entdecken / Rundgang / 16. Rudolf Mosse, Zeitungsverleger (1843 Grätz/Posen – 1920 Berlin), Förderverein Jüdischer Friedhof Weißensee, <https://jewish-cemetery-weissensee.org/entdecken/rundgang/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1138</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 322-323.

<sup>1139</sup> Por. Ibidem, s. 323-324.

<sup>1140</sup> Por. Ibidem, s. 325.

<sup>1141</sup> Por. Ibidem, s. 325.

<sup>1142</sup> Por. Ibidem, s. 325-326.

liczyć na pomoc ze strony fundacji Jakuba i Rebeki Rothmannów a wychodzące za mąż kobiety, mężczyźni poświęcający się studiowaniu świętych ksiąg i ludzie ubodzy – fundacji Hirscha i Tilly Ley Aronów<sup>1143</sup>; w Gnieźnie fundacja im. Jacoba, Salome i Elli Hirszbergów udzielała pomocy dla rekonwalescentów, zaś biednym uczniom żydowskim i chrześcijańskim z miejscowego gimnazjum pomagała fundacja Samuela Jaffego oraz Józefa Heilbronna<sup>1144</sup>. Ubodzy Żydzi z Kępna byli adresatami wsparcia finansowego zapisanego w testamencie pozostawionym przez Feliksa Hepnera, Izaaka Blocha, Maurycego Mendla i Moritza Cohna, poza tym istniały tam również fundacje Abrahama i Luisy Pfeffermannów (wspieranie w zamążpójściu ubogich i krewnych z tej rodziny)<sup>1145</sup> oraz Seliga Levego<sup>1146</sup>. Gmina wyznaniowa w Krotoszynie mogła rozdysponować środkami pozostawionymi dla przez Salomona Ungera, Adolfa Katzenellenboga i małżeństwo Markusa i Eweliny Hepnerów<sup>1147</sup>, zaś w okolicznym Koźminie Wielkopolskim przez wdowę po Berenthcie Kantorowiczu<sup>1148</sup>. Większość wśród wymienionych fundacji i placówek powstała jeszcze w XIX stuleciu (podczas zaborów). Zazwyczaj nadal funkcjonowały w II RP, lecz zgromadzony kapitał musiał przejść rewaluację (z marek na złote) i szybko zaczynał się wyczerpywać (zdarzało się, że zubożali spadkobiercy żądali jego zwrotu)<sup>1149</sup>, przytułki czy schroniska stawały się z kolei coraz większym ciężarem dla kurczących się i biedniejących gmin w województwie poznańskim. W południowo-wschodniej części regionu (Kalisz, Koło, Konin, Turek) znaczenie filantropów było mniejsze, prym wiodły natomiast różnego rodzaju organizacje czy stowarzyszenia pomocowe.

---

<sup>1143</sup> Por. Ibidem, s. 328.

<sup>1144</sup> Por. Ibidem, s. 328.

<sup>1145</sup> Por. Ibidem, s. 329.

<sup>1146</sup> Por. Ibidem, s. 329.

<sup>1147</sup> Por. Ibidem, s. 329.

<sup>1148</sup> Por. Ibidem, s. 328-329.

<sup>1149</sup> Por. Ibidem, s. 329.

## **Polemika retoryczna: gazety kaliskie i poznańskie, „Przegląd Zachodni” (1936-1938) jako „Trybuna [Ż]ydostwa poznańsko-pomorskiego”**

Platformą o żywotnym znaczeniu, za pośrednictwem której możliwa stawała się polemika z hasłami głoszonymi w antysemickiej prasie lub prowadzenie nieraz niezmiernie burzliwych wewnętrznych debat na różne tematy, stała się prasa żydowska. W województwie poznańskim pełni rozwinęła się jedynie w Kaliszu, gdzie natrafiła na liczne i oddane grono odbiorców. Z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej do końca sierpnia 1927 r. – poza dwoma efemerydami, które pojawiły się w 1919 i 1922 r. (były to kolejno wydawany przez syjonistów ogólnych „Die jidisze Woch” [jid. „Tydzień Żydowski”] i tygodnik o profilu literacko-kulturalnym „Kaliszer Blatt” [jid. „Gazeta Kaliska”]<sup>1150</sup> – w mieście tym nie istniał żaden regularny tytuł przeznaczony dla lokalnej społeczności żydowskiej. Istotną cezurę stanowił 29 sierpnia 1927 r. Wówczas ukazał się bowiem pierwszy numer „Kaliszer Leben” – pisma cotygodniowego istniejącego do 1939 r., które, jak deklarowała redakcja, miało być „na wskroś bezpartyjne”<sup>1151</sup> i, jak zauważa A. Pakentreger, w rzeczywistości takim było, zwłaszcza w pierwszych latach jego istnienia: „[...] Tygodnik spełniał w zasadzie postulaty i zadania stawiane pod adresem żydowskiej prasy lokalnej, których realizować nie była w stanie warszawska prasa centralna – pisze badacz – Ponadto, tygodnik ten stał się tym, czym była w ogóle gazeta żydowska pod koniec XIX w. i później, nie tylko zwykłą gazetą, ale jednocześnie czasopismem literackim, encyklopedią, przyjacielem w biedzie i doradcą w życiu”<sup>1152</sup>. W rzeczy samej, poruszana tam tematyka była bardzo szeroka – pisano m.in. o bieżących kwestiach polityczno-społecznych, gospodarczych, kulturalno-oświatowych i pozostałych, relacjonowano rozgrywki sportowe na szczeblu lokalnym i krajowym, zamieszczano ogłoszenia przedsiębiorców z Kalisza i innych miast, ale również pozwalano sobie na dłuższe i pogłębione materiały w różnorodnej formie (artykuły, felietony, apele, informacje, porady itp.), nie zaniedbywano krótkich lub długich form literackich (wiersze, opowiadania, recenzje książek, wystaw czy spektakli teatralnych).

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych sporo miejsca zajmowała w nim polemika z miejscowymi odpowiednikami „Kuriera Poznańskiego” czy „Pod Pręgierz”, takimi jak gazeta codzienna „ABC Kaliskie” (1926-1933) – jedna z mutacji związanego z ruchem narodowym dziennika „ABC” (od 1935 r. „ABC – Nowiny Codziennie) wychodzącego w Warszawie od 1926 do 1939 r. Oprócz Kalisza wychodziły też w Białymstoku, Kole, Kielcach, Lublinie, Łomży, Łowiczu, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku, Radomsku, Sieradzu, Suwałkach czy we

---

<sup>1150</sup> Szerzej na ten temat por. m.in. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 297-312; A. Pakentreger, *Prasa żydowska w Kaliszu (1918-1939)*, Biuletyn ŻIH, styczeń-marzec 1974, Nr 1 (89), s. 97-108; A. K., *The Jewish Press of Kalish* [w:] *The Kalish Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 110.

<sup>1151</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 298.

<sup>1152</sup> Ibidem, s. 298-299.



Włocławku<sup>1153</sup>. Znaczną część tej polemiki stanowiło odpieranie publikowanych na ich łamach antysemitycznych treści.

Jak twierdzi A. Pakentreger, historię kaliskiej prasy żydowskiej można w zasadzie zawrzeć w rywalizacji dwóch tygodników – wspomnianego już, bezpartyjnego „Kaliszer Leben” (dalej KL) oraz prosyjonistycznego „Kaliszer Woch” (jid. „Tydzień Kaliski”, KW)<sup>1154</sup> wydawanego w latach 1930-1939 (pierwszy numer ukazał się 12 kwietnia 1930 r.). Jego geneza wiązała się z konfliktem w ramach zarządu kaliskiej gminy żydowskiej między rządzącą większością reprezentowaną przez ortodoksyjne ugrupowanie Aguda a syjonistyczną opozycją, która, aby wzmocnić swą pozycję polityczną, zainaugurowała swój własny periodyk. KW regularnie atakował władze gminy, w szczególności zaś jej przewodniczącego, Josefa Mosze Hebera, oskarżając go m.in. o malwersacje finansowe. Z kolei redakcja „Kaliszer Leben” wielokrotnie stawiała w ich i jego obronie. Heber wytoczył zresztą przeciw redaktorowi naczelnemu KW, Jakubowi Jareckiemu, proces o zniesławienie i obrazę, w rezultacie którego ten drugi wycofał w kaliskim Sądzie Okręgowym wszystkie zarzuty stawiane powodowi<sup>1155</sup>. Pora różnicami polityczno-światopoglądowymi z KL, KW nie różnił się znacząco jeśli idzie o różnorodność poruszanej w niej tematyki czy stosowanych form dziennikarskich – również i tam omawiano bieżące zagadnienia różnego typu, zamieszczano obszerniejsze artykuły historyczne, felietony czy recenzje kulturalne, przestrzeń reklamową wykorzystywali ci sami przedsiębiorcy co w KL. Charakterystycznymi elementami były działy *Ze świata syjonistycznego czy Talmudiszer winkl* (jid. „Kącik talmudyczny”)<sup>1156</sup>. 27 marca 1933 r. miały miejsce rozmowy członków obu redakcji, w celu połączenia obu pism, żeby zakończyć tym samym coraz ostrzejszy spór. Nie zakończyły się one powodzeniem – ówczesny redaktor naczelny KL, Eljasz Jakub Mamelok, nie chciał zagwarantować tego, że prezes Heber przestanie być „nietykalny”, tzn. że będzie można go krytykować: „Wysunięcie tego warunku przez redaktora KL-u było zrozumiałe – wyjaśnia Pakentreger – ponieważ u Hebera był klucz do pieniędzy gminnych, a tego redaktor Mamelok nie chciał stracić”<sup>1157</sup>. Nie doszło również do porozumienia w sprawie postulowanej przez KW zmiany tytułu, KL obstawiał przy pozostawieniu własnej nazwy, która w ciągu dotychczasowych ponad pięciu lat zdążyła już zyskać odpowiednią popularność i renomę<sup>1158</sup>.

W latach 1935-1936 KL przeżył, jak określił to Pakentreger, „poważny kryzys finansowy i organizacyjno-kadrowy”, czego skutkiem stało się organicznie nakładu, okrojenie objętości, przerwy w wydawaniu i w końcu tymczasowe zawieszenie pisma ogłoszone 31 grudnia 1936 r. Miało to związek z polityczną woltą dokonywaną w tym piśmie od 1931 r. polegającą na odrzuceniu nałożonej pierwotnie zasady bezpartyjności na rzecz jawnego popierania Agudy i organizacji rewizjonistycznych Bejtaru i Brith Hachjał/Hachajał<sup>1159</sup> w zamian za gratyfikację

---

<sup>1153</sup> Por. Ibidem, s. 303. Zob. również: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939*, Lublin 2010, s. 254 i n.; A. Dawidowicz, *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1893-1939)* [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 229-240. Skrót ABC odnosił się do zamieszczonego w winiecie czasopisma hasła: „Aktualne, Bezpartyjne, Ciekawe”.

<sup>1154</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 303, 311.

<sup>1155</sup> Por. Ibidem, s. 304-305.

<sup>1156</sup> Por. Ibidem, s. 305.

<sup>1157</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>1158</sup> Por. Ibidem, s. 306 i n..

<sup>1159</sup> Była to organizacja polityczna reprezentująca rewizjonistyczny (prawcowo zorientowany) odłam syjonizmu, założona przez żydowskich rezerwistów polskiej armii w grudniu 1932 r. w Radomiu. Pierwszy oddział powstał

finansową. Stali za tym redaktorzy E. J. Mamelok i Mordechaj Dawidowicz. Pierwszy z nich w 1933 r. musiał ustąpić z dotychczasowego stanowiska po tym, jak został skazany sędownie na dwa miesiące więzienia za to, że będąc w Warszawie pobrał we własnym imieniu należną gazecie kwotę 180 złotych, bez upoważnienia i wiedzy redakcji<sup>1160</sup>. Przez ponad dwa lata, od 19 maja 1932 do 9 listopada 1934 r., wydawał i kierował dwutygodnik „Unzer Cajtung” (jid. „Nasza Gazeta”<sup>1161</sup>). Ten drugi z kolei do KL przeszedł z KW w 1932 r., natomiast w 1934 r. przejął pełnię władzy, stając się jednocześnie wydawcą i redaktorem naczelnym. O ile w KW Dawidowicz krytykował Agudę oraz zarząd gminy, o tyle po zmianie miejsca pracy dokonał wolte w przeciwną stronę, pisząc pod pseudonimami „Modim” i „Bał Duwer”. Przyczyną tej radykalnej zmiany było przejście przez gminę w lipcu 1934 r. kontroli nad antyhitlerowskim Komitetem Bojkotowym – jednym z wielu, jakie zaczęły się tworzyć po przejściu władzy w Niemczech przez Hitlera<sup>1162</sup> – gdzie funkcję sekretarza pełnił Dawidowicz: „Aby wykorzystać poczytny tygodnik «Kaliszer Leben» dla swoich egoistycznych celów, prezes gminy Heber polecił wypłacać sekretarzowi Komitetu najpierw 50, a potem 100 zł miesięcznie ze środków społecznych [...], aby na łamach pisma stawał w obronie oszukańczej działalności liderów «Agudy w gminie»”<sup>1163</sup>. Dawidowicz wkrótce został zdemaskowany w tekście pt. *Dwulicowy redaktor* w wydaniu KW z 26 października 1934 r., w którym oskarżono go o sprzedaż swego pisma Agudzie za „nędzne grosze”<sup>1164</sup>. W geście sprzeciwu współpracę z KL przerwało kilku znaczących współpracowników – znany pisarz Herman Solnik przeszedł do KW, KL opuścili też poetka Roza Jakubowicz i Natan Wieruszewski<sup>1165</sup>. Zmianę charakteru pisma negatywnie ocenili czytelnicy, co przyczyniło się do znaczącego spadku nakładu i sprzedaży. W lutym 1937 r., po dwumiesięcznej przerwie, pismo ponownie przejął Memolok, prowadził je pod zmienionym tytułem „Dos Naje Leben” (jid. Nowe życie) do końca sierpnia 1939 r. W 1937 r. nakład powrócił do poprzedniej średniej wielkości półtorej tysięcy egzemplarzy<sup>1166</sup>. Wojna oznaczała też kres istnienia wprawdzie krótszego stażem, lecz konsekwentnego ideowo KW.

W Kaliszu ukazywały się również pozostałe tytuły, ale ich żywot zwykle okazywał się być krótkotrwały. Najdłużej istniały wspomniane już wcześniej „Unzer Cajtung” (powrót red.

---

w lutym w 1933 r. w Warszawie. W stolicy odbyła się również pierwsza konferencja w październiku 1933 r. z udziałem 1500 delegatów z 170 oddziałów. Jednym z mówców był lider tego rychu, Władimir/Włodzimierz Ze'ew Żabotyński. Statutowym celem była walka o powstanie niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie po obu brzegach rzeki Jordan. W połowie lat trzydziestych, w odpowiedzi na narastającą falę antysemityzmu, jego członkowie/sympatycy organizowali jednostki obronne chroniące atakowanych Żydów oraz żydowską kulturę i mienie. Struktura organizacyjna wzorowana była na wojsku, z tego też powodu przeciwnicy często wysuwali zarzut nspirowania się ruchami faszystowskimi. Organizacja ta miała również oddziały za granicą, w styczniu 1935 r. w Krakowie odbył się pierwszy światowy kongres. U schyłku II RP zauważalny stał się wzrost popularności zradykalizowanych ideologicznie partii, takich Brith Hachjał/Hachajał i stojący na przeciętym biegunie Bund. Dotyczyło to również Poznańskiego, aczkolwiek w skromniejszym zakresie niż w reszcie kraju. Por. Brit HaHayal, Wikipedia.en, [https://en.wikipedia.org/wiki/Brit\\_HaHayal](https://en.wikipedia.org/wiki/Brit_HaHayal) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1160</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s.

<sup>1161</sup> Por. Ibidem, s. 308.

<sup>1162</sup> Por. wcześniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1163</sup> Por. Ibidem, s. 310.

<sup>1164</sup> Por. Ibidem, s. 310.

<sup>1165</sup> Por. Ibidem, s. 310 i n.

<sup>1166</sup> Por. Ibidem, s. 307 (tabela 27. Prasa żydowska w Kaliszu w latach 1927-1939 – zawiera okres ukazywania się i nakład w tys. egzemplarzy wszystkich ukazujących się w Kaliszu ośmiu tytułów prasowych).

Memoloka do KL/„Das Naje Leben” zakończył jego istnienie) oraz „Kaliszer Unzer Express” (jid. Nasz Ekspres Kaliski) – wychodząca od 10 lutego 1928 r. do końca 1930 r. mutacja warszawskiego dziennika „Unzer Ekspres” (jid. „Nasz Ekspres”). Redaktorem naczelnym w tej drugiej pozycji był Abraham Rubin, który w tamtym czasie szefował również KL (był jego pierwszym naczelnym i wydawcą). Nastąpiło to w wyniku umowy KL i „Unzer Express” – ostaniamy strona strona dziennika opatrzona tytułem *Życie w Kaliszu* (a w każdy piątek również strona tytułowa) była redagowana i drukowana w Kaliszu, pod czerwony nadruk „Unzer Express” dodawano czarnym tuszem dopisek „Kaliszer”<sup>1167</sup>. Podobnie jak w przypadku KW, konflikt polityczny stał za powstaniem kolejnego pisma – tygodnika „Dos Jidische Wort” (jid. „Słowo Żydowskie”) – a mianowicie spór o sukcesję po zmarłym 21 sierpnia 1932 r. na atak serca Jechaskielu Lipszycu – wieloletnim rabinie w Kaliszu (od 1906 r. do swojej śmierci, wcześniej w latach 1896-1906 pełnił posługę rabinacką w Płocku), filozofa, pisarza, działacza społecznego<sup>1168</sup>, zadeklarowanego syjonisty<sup>1169</sup>, prezes Krajowego Związku Rabinów, osoby powszechnie szanowanej wśród Żydów i chrześcijan, uznawanej za czołowego reprezentanta bezpartyjnego żydostwa ortodoksyjnego<sup>1170</sup>. Po jego śmierci postanowiono, że przez trzy lata w Kaliszu nie będzie rabina. W międzyczasie doszło do starcia dwóch rywalizujących grup żydowskich ortodoksów w Kaliszu – grupą chasydów cadyka z Aleksandrowa (w powiecie łódzkim) pod kierownictwem prezesa Rady Gminy Żydowskiego, właściciela fabryki haftów i wyroków klockowych, Mendela Berka Traubego z jednej strony i skupionymi wokół prezesa zarządu gminy, J.M. Hebera, zwolennikami cadyka z Góry Kalwarii z drugiej. To w tę drugą grupę oraz sprzyjające im wówczas KL przeprowadzali ataki dziennikarze związani z tym pismem, które pierwszy numer ukazał się w 17 sierpnia 1934 r., a ostatni (17/71) 3 kwietnia 1936 r.<sup>1171</sup>. W 1935 r. jego nakład wyniósł 2,2 tysiące egzemplarzy – był to najwyższy wynik osiągnięty przez jakiegokolwiek pismo żydowskie w międzywojennym Kaliszu<sup>1172</sup>.

Pełnego roku kalendarzowego nie przetrwały cztery kolejne tytuły. Utworzony pod koniec 1928 r. tygodnik „Kaliszer Fołksblatt” (jid. „Gazeta Ludowa”) w zamierzeniu redakcji miał stanowić konkurencję wobec KL. Przybrała ona na tyle ostrą postać, że niekiedy dochodziło wręcz do rękoczynów między pracownikami pism. 17 lutego 1929 r. doszło do spotkania obu redakcji. Ustalono, że „w interesie społeczeństwa kaliskiego” wycofane zostaną wszystkie wzajemne pretensje i zarzuty a jedynym (wtenczas)

---

<sup>1167</sup> Por. Ibidem, s. 303-304.

<sup>1168</sup> Okres I wojny światowej spędził poza miastem – po powrocie stanął na czele Komitetu Ratunkowego, na rzecz którego udało mu się zebrać pokaźną sumę środków (głównie z USA), które przeznaczone zostały w celu odbudowy miasta. W 1918 r. został wybrany do Rady Miejskiej Kalisza, był przewodniczącym organizacji pomocowej „Linias Hacedek”, honorowym członkiem zarządu „Moszaw Zkejnim” (hebr. Domu Starców) na ul. Stawiszyńskiej.

<sup>1169</sup> **W 1929 r. wszedł w skład prezydium międzynarodowej Agencji Żydowskiej, utrzymywał kontakty z innym litwiakiem, naczelnym rabinem Palestyny, Abrahamem Izaakem Kukiem (1865-1935). Apelował na łamach światowej prasy żydowskiej o to, by cytrusy sprowadzać właśnie z Erec Israel, a nie z Korfu (jak działało się to dotychczas).**

<sup>1170</sup> Szerzej o rabinie Lipszycu por. m.in. Ibidem, s. 169 i n.; A. K., *Rabbi Ezekiel Liebshitz* [w:] *The Kalish Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 98-100.

<sup>1171</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 306-308.

<sup>1172</sup> Por. Ibidem, s. 307.

żydowskim pismem w Kaliszu pozostanie KL. W efekcie tego porozumienia zaprzestano dalszego wydawania „Kaliszer Fołksblatt”<sup>1173</sup>. Popularności wśród kaliskich Żydów nie zdobyły dzienniki „Kaliszer Kurier” oraz „Kaliszer Tag”, mające podobny charakter co wcześniejszy „Kaliszer Unser Express” – pierwszy ukazywał się od 16 maja 1933 r. do 12 marca 1934 r., pierwszy numer tego drugiego pisma ukazał się 26 marca 1934 r. i nie dotrwał do początku roku następnego<sup>1174</sup>. W kwietniu 1931 r. zainaugurował swą działalność tygodnik kaliskiego Bundu „Kaliszer Weker” (jid. „Robotnik Kaliski”) jako instrument mający wzmocnić rokowania tej partii w wyborach do gminy w 1932 r. Ukazały się zaledwie cztery numery i jedno wydanie specjalne opublikowane z okazji czterdziestolecia Bundu w 1937 r. Odzwierciedlało to więc niskie poparcie, jakim bundowcy cieszyli się wtedy w Kaliszu<sup>1175</sup>.

Zbliżony los co wydawane w Kaliszu periodyki żydowskie, poza KL i KW, podzieliły też trzy inne periodyki – wydawane w Poznaniu (lecz drukowane w kaliskiej drukarni „Rekord”) „Pozjner Sztyme” (jid. „Głos Poznański”) oraz bydgoski „Głos Młodzieży” i mający siedzibę w Gdyni, skierowany do Żydów z Pomorza i Poznańskiego „Przegląd Zachodni” – jedyne w tym zestawieniu gazety w języku polskim. Jeszcze wcześniej, w latach 1920-1921 poznański oddział Verein Liberaler Juden (niem. Stowarzyszenie Żydów Liberalnych/Reformowanych) wydawał po niemiecku gazetę „Posener jüdische Zeitung”, gdzie poruszane były kwestie o istotnym znaczeniu dla ówczesnej społeczności żydowskiej (wtedy w swojej większości nadal niemieckojęzycznej) w burzliwym okresie po zakończeniu wojny, odzyskaniu niepodległości przez Polskę i kontynuacji wielkiego eksodusu na Zachód<sup>1176</sup>. Poza „Przeglądem Zachodnim”, któremu poświęcone zostanie najwięcej uwagi, liczba wydanych numerów przytaczanych wyżej pism wahała się od kilku do kilkunastu – w 1938 r. zdążyły ukazać się zaledwie cztery numery „Głosu Żydowskiego” (wydawcą był Związek Młodzieży Żydowskiej, wokół którego skupiała się istotna część życia kulturalnego w mieście<sup>1177</sup>); tylko osiem numerów „Posener jüdische Zeitung”; (najprawdopodobniej) od 15 listopada 1935 r., w nieregularnych odstępach czasu, wyszło od kilku do co najmniej dwunastu numerów tygodnika „Pozjner Sztyme”<sup>1178</sup>. Siedziba redakcji tego ostatniego tytułu mieściła się na ul. Wronieckiej (lokal nr 4). Wydawcą i redaktorem naczelnym był przywoływany już wcześniej kaliski dziennikarz E.J. Mamelok, kierownikiem redakcji (zapewne obecnym na miejscu w Poznaniu) był z kolei D. Wajcman (nie udało się ustalić jego imienia). W Bibliotece Narodowej ani księgozbiorach regionalnych nie zachowały się archiwalne numery tego pisma, pojedynczymi wydaniem dysponują osoby prywatne<sup>1179</sup>.

---

<sup>1173</sup> Por. Ibidem, s. 304.

<sup>1174</sup> Por. Ibidem, s. 308.

<sup>1175</sup> Por. Ibidem, s. 308-309.

<sup>1176</sup> Por. R. Witkowski, *Szykanowana mniejszość. Żydzi w Poznaniu między pierwszą a drugą wojną światową* [w:] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, op. cit., s. 110.

<sup>1177</sup> Por. np. T. Kawski, *Bydgoscy Żydzi i ich kultura* [w:] *Bydgoszcz: miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A. Kotowski, Bydgoszcz 2009, s. 216-231.

<sup>1178</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 236; A. Gluba-Pieprz., „Prawo palki i kastetu” na Uniwersytecie Poznańskim. *Prasa żydowska przeciw antysemityzmowi w latach 1935-1938*, op. cit., s. 356-357 i n.

<sup>1179</sup> Por. A. Gluba-Pieprz., „Prawo palki i kastetu” na Uniwersytecie Poznańskim. *Prasa żydowska przeciw antysemityzmowi w latach 1935-1938*, op. cit., s. 358.

Na podstawie bardzo szczątkowej podstawy źródłowej wynika, że składało się z dwóch wersji językowych – dwóch stron po polsku oraz czterech w języku jidysz<sup>1180</sup>. Zgodnie z charakterystyką dokonaną przez Aleksandrę Glubę-Pieprz: „«Pojzner Sztyme», deklarując się jako pismo bezpartyjne, reprezentujące jednak profil syjonistyczny, najbliższy sympatiom politycznym Żydów zamieszkujących zachodnie obszary Drugiej Rzeczypospolitej, stanowił forum wymiany myśli i poprawy warunków życia [...]»<sup>1181</sup>. Obie wersje językowe znacząco się różnią. Jak wnioskuje Gluba-Pieprz, o ile można odnieść wrażenie, iż część polskojęzyczną skierowano nie tylko do Żydów (umieszczana tam treść utrzymywana była „w stanowczym, a zarazem bardzo merytorycznym tonie”<sup>1182</sup>, mając świadomość, że mogą ją czytać zwolennicy endecji oraz podobnych ugrupowań, i nie chcąc tym samym dostarczać argumentów dla pism w rodzaju „Kuriera Poznańskiego” czy „Pod Pręgierz”), to na bardziej jednoznaczne tudzież dogłębne analizy pozwalano sobie głównie w jidysz. Pod koniec 1935 r. zasadniczą uwagę poświęcono antysemitycznym zajściom, które miały wtedy miejsce w Poznaniu – próbom siłowego wprowadzenia getta ławkowego dla Żydów przez polskich studentów Uniwersytetu Poznańskiego, czemu towarzyszyły ataki fizyczne na żydowskich studentów i studentki na terenie uczelni i poza nią, czy napaść na znajdujący się na ul. Bukowskiej kibuc im. Dowa Bera Borochowa zrzeszający młodych zwolenników Poalej Syjon-Lewicy (ale nie wyłącznie) przygotowujących się do adaptacji do życia w Palestynie<sup>1183</sup>.

\*\*\*

Alternatywę dla efemerycznej, nie dość rozwiniętej prasy lokalnej stanowiła w takim razie wydawana w Warszawie bądź też innych dużych ośrodkach (Łódź, Lwów, Kraków) prasa o ogólnopolskim zasięgu. Spośród tytułów w języku polskim największą popularnością cieszył się „Nasz Przegląd” (jego nakład sięgał od czterdziestu do pięćdziesięciu egzemplarzy) razem z dodatkami, takimi jak „Nasz Przegląd Ilustrowany”, „Nasz Przegląd Rozrywkowy”, „Nasz Przegląd Sportowy” czy zaadresowany do młodszych odbiorców „Mały Przegląd – Pismo dla dzieci i młodzieży” redagowane przez Janusza Korczaka i jego bliskiego współpracownika, Igora Abramowa-Newerlego<sup>1184</sup>. Teksty do ostatniego z tych wymienionych tytułów nadsyłały żydowskie dzieci, które następnie były drukowane. Jednym z regularnie pojawiających się na jego łamach autorów był Zygmunt Bauman – swój pierwszy opublikowany tam list wysłał już jako dziewięcioletek, aktywność publicystyczną kontynuował w gimnazjum<sup>1185</sup>. Z tytułów w jidysz najchętniej czytano m.in. fołkistowski (tj. reprezentujący środowisko popierające ideę autonomizmu żydowskiego) „Der Moment” o średnim nakładzie wynoszącym ok. 40-60 tys. (a w piątce dochodzącym niekiedy do dziewięćdziesięciu tysięcy); prosyjonistyczny „Hajnt”

---

<sup>1180</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, s. 236.

<sup>1181</sup> Podobny ton ideowy utrzymywać też będzie późniejszy „Przegląd Zachdoni”. Por. A. Gluba-Pieprz, „*Prawo pałki i kastetu*” na Uniwersytecie Poznańskim. *Prasa żydowska przeciw antysemityzmowi w latach 1935-1938*, op. cit., s. 360.

<sup>1182</sup> Ibidem, s. 360.

<sup>1183</sup> Szerzej o Borochowie i jego ruchu por. np. M. Abidor, *Ber Borochov*, Marxist Internet Archive Library / Ber Borochov Archive, <https://www.marxists.org/archive/borochov/introduction.htm> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1184</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 237.

<sup>1185</sup> Por. A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, op. cit., s. 53-55.

(jid. „Dzisiaj”) o nakładzie ok. 45-50 tys., wraz z jego popołudniowym dodatkiem „Hajntige Najes” (jid. „Dzisiejsze Nowiny”) o jeszcze większym nakładzie (60-75 tys.); probundowski „Folks Cajtung” (jid. „Gazeta Ludowa”) sytuujący się w opozycji do „Der Moment” (wraz z kolejnym dodatkiem dla dzieci i młodzieży – „Klaine Folks Cajtung”, a więc „Mała Gazeta Ludowa”) czy skierowany dla wysublimowanych odbiorców „Literarisze Blater” (jid. Strony Literackie”), gdzie swoje nowe dzieła prezentowali najwybitniejsi żydowscy twórcy z kraju i zagranicy, m.in. Abraham Suckewer czy Isaac Bashevis Singer (właśc. Icek-Hersz Zynger – opublikował tam debiutanckie opowiadanie). Żydzi poznańscy czytali także polskie gazety – z reguły takie, które odzwierciedlały ich sympatie polityczne. Po zamachu majowym 1926 r. na ogół poparli oni sanację, czytali zatem „Gazetę Polską” – naczelną organ prasowy tego ugrupowania, bojkotowali natomiast „Kurier-” czy „Dziennik Poznański”. Jak wspomina N. Lasman, jego z początku piłsudczykowski/prosanacyjnie nastawieni rodzice – coraz bardziej rozczarowani polityką OZON-u, usiłującego przejąć elektorat endecki hasłami i działaniami godzącymi w interes Żydów – w późniejszych latach zaczęli sympatyzować z PPS-em (w ich ręce zapewne więc trafił wydawane przez tę partię czasopismo „Robotnik”)<sup>1186</sup>. Można sądzić, że nie byli oni w tym odosobnieni.

Niezwykle cennym z niezbyt licznych źródeł informacji umożliwiającym zdobycie wiedzy o tym, co myśleli i czym zajmowali się Żydzi poznańscy (i pomorscy) w schyłkowym okresie II RP, stanowi wielokrotnie cytowany i przywoływany w tej części pracy „Przegląd Zachodni”. Periodyk ten ukazywał się od 7 listopada 1936 r. do (najprawdopodobniej) 12 maja 1938 r., ukazały się łącznie 73. numery. Jego pierwowzorem, swoistym „balonem próbnym”<sup>1187</sup> była wydana w maju 1935 r. w Gdyni jednodniówka „Świt”<sup>1188</sup>, która, jak wspomina pewnie jeden z twórców, „przez społeczeństwo [żydowskie – Sz.P] została entuzjastycznie przyjęta” a „[...] pisma antysemityczne rzuciły się na [...] [nią – Sz.P] jak na niecodzienny żer, aż im się znudziła ta zabawa. [...]”<sup>1189</sup>. Siedziba redakcji znajdowała się w Gdyni – w pierw przy ul. Starowiejskiej 3 (lokal nr 1), następnie (po 1 listopada 1937 r.<sup>1190</sup>) przy ul. Świętojańskiej 86 (lokal nr 7). Po zmianie granic województwa poznańskiego w 1938 r. lokalny oddział gazety otworzono w Kaliszu, rolę redaktora prowadzącego pełnił Szymon Szer, zamieszkały przy ul. Stawiszynskiej 29<sup>1191</sup>. W wydaniu 12/69 z 1 kwietnia 1938 r. wystosowany został apel do żydowskich mieszkańców czterech nowoprzyłączonych powiatów o przesyłanie do redakcji korespondencji i materiałów ilustrujących życie Żydów na tym obszarze i o podzielenie się opiniami odnośnie dodatnich oraz ujemnych stron reformy administracyjnej<sup>1192</sup>. Niestety, jak okazało się

---

<sup>1186</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 22.

<sup>1187</sup> Por. S. Drück, *Rok „Przeglądu Zachodniego”*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 1-2.

<sup>1188</sup> „W maju 1935 r. na łamach lokalnej żydowskiej jednodniówki „Świt” pojawiła się informacja, że pierwszy Żyd przybył do Gdyni w 1927 roku. Prawdopodobnie notatka dotyczyła jednego z żydowskich przedsiębiorców lub przemysłowców, który zameldował się tu czasowo. W tymże roku zainaugurowały bowiem swoją działalność pierwsze firmy i spółki z kapitałem żydowskim. Pierwszym Żydem, który uzyskał stały meldunek w Gdyni był członek grupy inżynierów skupionych wokół Tadeusza Wendy, pochodzący ze Lwowa – Leon Allweil”. Por. *Gdynia: historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://www.sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/g/35-gdynia/99-historia-spoeczności/137291-historia-spoeczności> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1189</sup> S. Drück, *Rok „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 1.

<sup>1190</sup> Por. *Od wydawnictwa...*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 5.

<sup>1191</sup> Por. *Kalisz: Od Administracji...*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 5.

<sup>1192</sup> Por. *Od wydawnictwa...*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 1.

wkrótce, niewiele pozostało okazji, żeby to wszystko wykorzystać – później wyszły jeszcze zaledwie cztery numery pisma. Średni nakład wynosił ok. tysiąc egzemplarzy.

Jego objętość miała niestały charakter, wahała się od czterech do dwunastu stron, przy czym najobszerniejsze były dwa numery specjalne – 34/42 z okazji Jom Kipur (6 września 1937 r.) i 42/50 (7 listopada 1937 r.) w pierwszą rocznicę istnienia „Przeglądu Zachodniego”. Więcej miejsca przeznaczono wówczas na reklamy – w pierwszym przypadku ponad stronę wypełniły ogłoszenia żydowskich przedsiębiorców z Poznania<sup>1193</sup>, za drugim razem większą przestrzeń wypełnili przedsiębiorcy z Bydgoszczy i Grudziądza<sup>1194</sup>. Znacząco powiększył się też nakład pisma – wydrukowano ok. pięć tysięcy kopii numeru rocznicowego<sup>1195</sup>. Cena pisma wynosiła na początku 25 groszy (była równa lub nieco wyższa co „Pod Pręgierz”), od wydania 38/46 z 6 października 1937 r. wzrosła do trzydziestu. Przez nieco ponad miesiąc (od wydania 1/58 z 8 stycznia 1938 r. do 8/65 z 12 lutego) pismo wychodziło dwa razy w tygodniu (w środy oraz soboty) w formie czterostronicowych szpalt po piętnaście groszy. Po tej niedługiej próbie „Przegląd Zachodni” ponownie stał się tygodnikiem o objętości sześciu stron i poprzedniej cenie trzydziestu groszy, w formule tej dotrwał do maja 1938 r. O narastających problemach z dalszym utrzymywaniem pisma od niemal samego jego początku świadczyć mogły regularnie pojawiające się ponaglenia do czytelników o uiszczanie zaległych opłat za prenumeratę i tym samym o nieutrudnianie pracy redakcji. Z biegiem czasu stawały się coraz dramatyczniejsze w tonie, np. w numerze 14/71 (trzecim od końca): „Do P.T [skrót od łacińskiego zwrotu *pleno titulo*, tzn. „pełnym tytułem”, „z zachowaniem należytych tytułów”; zwrot grzecznościowy, jaki stosowany był w listach czy ogłoszeniach skierowanych do zbiorowego odbiorcy – Sz.P] Abonentów! Zwracamy się ponownie po wszystkich naszych Czytelników, by w zrozumieniu konieczności istnienia naszego pisma – nie utrudniali nam naszej pracy. Pismo, które nie ma żadnych subsydiów, ani pomocy z żadnej strony i oparte jest tylko na Abonentach, – musi wymagać od swych Czytelników, żeby poważniej się do tej sprawy ustosunkowali, poprzez punktualne nadsyłanie prenumeraty, której w żaden inny sposób zainkasować nie jesteśmy w możności”<sup>1196</sup>. Co więcej, nałożyły się na to m.in. konfiskaty cenzorskie<sup>1197</sup> i koszty związane z procesami sądowymi<sup>1198</sup>. Pewne nadzieje wiązano zapewne z próbą dotarcia do nowej grupy czytelników z przyłączonych powiatów w Wielkopolsce Wschodniej, czego potwierdzeniem był angaż nowego pracownika czy w sumie przychylna opinia o reformie formułowana tuż przed jej wejściem w życie<sup>1199</sup>. Nadzieje te okazały się być płonne. „Przegląd” nie był w stanie podważyć ugruntowanej już od wielu lat pozycji „Kaliszer Woch” czy „Kaliszer Leben/Das Naje Leben”. Niedługo potem zniknął.

Na czołowej stronie pod tytułem widniał dopisek o treści „Niezależne pismo tygodniowe Żydów Pomorza i Wielkopolski” (wyjątkiem był okres od początku stycznia do końca lutego

---

<sup>1193</sup> Por. Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), op. cit., s. 4.

<sup>1194</sup> Por. Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 8-10 i n.

<sup>1195</sup> Por. *Ważne dla wszystkich instytucji i zrzezeń żydowskich na Pomorzu i w Wielkopolsce...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 7.

<sup>1196</sup> *Do P.T. Abonentów!*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 14 (71), op. cit., s. 6.

<sup>1197</sup> Por. Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), op. cit., s. 3, 4.

<sup>1198</sup> Por. *Umorzenie sprawy przeciwko redaktorowi „Przeglądu Zachodniego”*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (72), op. cit., s. 3; *Proces „Przeglądu Zachodniego”*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), s. 4.

<sup>1199</sup> W opozycji do zebrania rabinów, por. wcześniejsze strony, s. XX-XX.

1938 r., wówczas napisane było: „Niezależny organ Żydów Pomorza i Wielkopolski. Ukazuje się co środę i sobotę”<sup>1200</sup>). Jeden z publicystów trafnie scharakteryzował „Przegląd Zachodni” mianem „Trybuny [Ż]ydostwa poznańsko-pomorskiego”<sup>1201</sup>. Okoliczności towarzyszące jego powstaniu opisano w numerze rocznicowym. Jego założyciele („garstka zapaleńców”) musieli zmagać się nie tylko z atakami ze strony polskich antysemitów, ale również z nieufnością czy wręcz wrogością we własnym środowisku towarzyszącą wprawdzie ukazaniu się jednodniówki, a po tym – regularnego pisma. Odniesiono się przy tym do krótkotrwałego epizodu związanego z „Pojzner Sztyme”:

[...] Byli naturalnie i tacy, którzy, również utartym zwyczajem, gniewali się na to, że się podnosi głowę, że się odważnie przyznajemy do tego, czym jesteśmy i prorokowali, że bardzo narażamy tamtejsze Żydostwo. [...] Gniewało je [antysemityczne pisma – Sz.p] wówczas, że Żydzi w ogóle w Gdyni mieszkają, że mają tu jakiegokolwiek zaczątki instytucji i że śmiało o sobie mówić głośno. Była to pożądana woda na młyn żydowskich strusiów, które zamykały oczy na to, co dzieje się dookoła w zbożnym życzeniu, by ich nikt z otoczenia nie dojrzał. Aż sprawa jednodniówki przebrzmiała i została zapomniana. Nie zapomniana jednakowoż o potrzebie żydowskiego pisma garstka zapaleńców, która uważała, że dla Żydów Pomorza i Wielkopolski jest podstawową koniecznością...

Nie miejsce tu na rejestrowanie nieuniknionych zgrzytów towarzyszących pierwszym rachitycznym numerom narodzonego „Przeglądu Zachodniego”. Ludzie przyjęli pismo różnie. Było wielu takich, którzy pamiętali próbę wydawania w Poznaniu „Głosu Poznańskiego”, który został przez pewne nieudolne i nieodpowiedzialne osoby pogrzebany [autor nie precyzuje, o jakie osoby mu chodzi – Sz.P], co zostawiło w umysłach niejednego entuzjasty – bardzo przykre wspomnienia”.

Poza tym, „Przegląd Zachodni miał początkowo do zwalczania specyficzną nieufność tutejszych Żydów, którzy obawiali się własnego cienia, co fatalnie odbijało się początkowo na samym piśmie, które z tej racji wciąż wisiało na włosku”<sup>1202</sup>.

O owej podwójnej przeszkodzie do pokonania – tej zewnętrznej oraz (nie mniej uciążliwej) wewnętrznej – wspomniano też w innym miejscu: „Pismo nasze ma [...] za zadanie nie tylko walkę z wyjątkowo wybujałym na zamieszkiwanych przez nas ziemiach – antysemityzmem, lecz również budzenie z letargu wielu jeszcze Żydów, którzy nic poza swoim kramem nie widzą, wzgl. widzieć nie chcą”<sup>1203</sup>. Oprócz odpierania i dekonstrukcji antysemitycznej narracji, o czym mowa będzie nieco później, na łamach „Przeglądu” równie często pozwalano sobie na krytykę własnego środowiska. Niekiedy bywała ona dość zamglona – jak w następującym fragmencie: „[...] Wśród nielicznych na szczęście osób, obojętnych dla regionalnego pisma żydowskiego znajdują się lekarze, adwokaci i zamożni kupcy oraz rzemieślnicy, znajdujący się w b. dobrych warunkach materialnych, którzy uważają za właściwe pisma nie przyjmować [...]”<sup>1204</sup>. Wielokrotnie krytykowano zresztą (zwłaszcza w ostatnich numerach) przedstawicieli wyższej klasy średniej, zwolenników asymilacji bądź (szerzej) Żydów, którzy nie okazywali solidarności, nie chcieli łożyć pieniędzy na inicjatywy żydowskie, nie widzieli zagrożenia w endeckiej prasie, nie wspierali „Przeglądu Zachodniego”. Kiedy indziej obiektywnie adresowano

<sup>1200</sup> *Od wydawnictwa...*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 1 (58), sobota 8 stycznia 1938 r. / 6 Szwat 5698, s. 1.

<sup>1201</sup> Por. Racharif, *O trybunę [Ż]ydostwa poznańsko-pomorskiego*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 15 (72), op. cit., s. 2.

<sup>1202</sup> S. Drück, *Rok „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 1.

<sup>1203</sup> *I Rok „Przeglądu Zachodniego”*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 38 (46), op. cit., s. 7.

<sup>1204</sup> *Od wydawnictwa...*, *Przegląd Zachodni*, Nr 28 (36), op. cit., s. 5.



do konkretnych osób – np. przy opisie żydowskiej społeczności Poznania, gdzie wprawdzie osoba ta nie została wymieniona z imienia lub nazwiska, jednak bez trudu można się było jej domyśleć: „[...] Nigdzie może indziej nie ma takiej solidarności, takiej odpowiedzialności i takiego głębokiego zrozumienia wspólnych i wzajemnych obowiązków – jak napisano – [...] Wobec tak głębokiego zrozumienia i konsekwentnego stanowiska ogółu Żydów poznańskim, przykro musi każdego uderzyć nieobywatelskie stanowisko pewnych jednostek, które nie poczuwają się do obowiązku wspólnoty z większością Żydostwa poznańskiego. Do tej grupy należy zaliczyć pewnych żydowskich rzemieślników poznańskich, na których czele stoi pewien pan, który bezwarunkowo nie jest odpowiednim, żeby piastować godność prezesa organizacji rzemieślniczej. [...]”<sup>1205</sup>. Chodziło tu być może o niejakiego Piotrowskiego (imienia nie dało się zidentyfikować), przewodniczącego poznańskiego oddziału Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce<sup>1206</sup>. Bezpośrednim powodem krytyki mogło być wspomniane dalej „oporne stanowisko wobec np. sprawy brzeskiej [tzn. rzekome nieokazanie wsparcia dla ofiar pogromu w Brześciu nad Bugiem w drugiej połowie lat trzydziestych – Sz.P.]”<sup>1207</sup>. Warto przy tym nadmienić, że w innym źródle napisano o Piotrowskim, że „[...] dbał o wyrobienie u członków należnego zrozumienia wartości organizacji zawodowej w walce o emancypację rzemieślników żydowskich”<sup>1208</sup>. Co interesujące, twórcy „Przegląd Zachodni” przedstawiali samych siebie jako osamotnione jednostki, zaś swoich przeciwników wewnątrz społeczności żydowskich jako „czarne owce” – wprawdzie wpływowe, lecz niereprezentujące większości. Siła rzeczy, ci drudzy – potraktowani w taki, a nie inni sposób – mogli mieć zamiar „odpłacić pięknym za nadobne”. Powracając jednakże do przywoływanego już tekstu rocznicowego, jak zapewniono w nim:

[...] Przewyciężono jednak wszelkie trudności. Krok za krokiem wybijało sobie pismo zrozumienie i sympatię, jeżeli nie u pewnych jednostek, które z podziwu godną cierpliwością i nakładem energii szkodzili pismu czym i jak mogli [jak widać, autor nie może powstrzymać się z wyrażaniem swojego, zapewne słusznego, resentymentu – Sz.P] – to u olbrzymiej części żydowskiego społeczeństwa na Pomorzu i w Wielkopolsce, gdzie pismo dociera do najmniejszych miasteczek, mówiąc zdumionym Żydom tutejszym, którzy spędzają szare i smutne dni w tak zwanej walce ekonomicznej – że się o nich pamięta, że się bacznie śledzi ich życie i niedolę i, że czyni się wszystko możliwe, by im ulżyć i przynajmniej moralnie – pomóc.

[...] Wzruszająca jest reakcja szerokich mas Żydów, na tych terenach zamieszkałych, które w korespondencjach z najbardziej zapadłych miejscowości, gdzie Żydzi stanowią nikłe, kilkurodzinne skupienie – które w słowach pełnych dumy i entuzjazmu zachęcają nas do dalszej pracy, gdyż – jak słusznie zauważają – pismo stało się koniecznością, choćby z tego jedynie powodu, że – „Przegląd Zachodni” stał się już tym, do czego zmierzał: łącznikiem między wszystkimi Żydami rozproszonymi na ziemiach zachodnich. [...]”<sup>1209</sup>.

<sup>1205</sup> „Twierdza Wielkopolska” (Reportaż), Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 2.

<sup>1206</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 189.

<sup>1207</sup> „Twierdza Wielkopolska” (Reportaż), op. cit., s. 2.

<sup>1208</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 189. Co paradoksalnie, tak pozytywna opinia o żydowskim działaczu związkowym sformułowana została w powiązanej z endecją gazecie „Samoobrona Narodu” (wydanie z 15 czerwca 1935 r.), na której łamach regularnie pojawiały się treści antysemickie.

<sup>1209</sup> S. Drück, *Rok „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 1.

Oprócz dostarczenia moralnego wsparcia dla wszystkich tych, którzy dotychczas czuli się osamotnieni i/lub zapomnieni, w ciągu pierwszego roku istnienia pismo to miało na koncie też inne osiągnięcia (głównie w sferze symbolicznej). Ich lista przedstawiała się następująco:

[...] Oto „Przegląd Zachodni” scementował całą społeczność żydowską na tym terenie, zjednoczył ją i dał jej świadomość wspólnoty. Przez roku ubiegły wysunął „Przegląd Zachodni” szereg postulatów, które, powtarzane i dyskutowane dały – jeżeli nie efekty konkretne, to przynajmniej przygotowały grunt i świadomość społeczeństwa żydowskiego do spraw, które koniecznie powinny być przeprowadzone. Pismo nasze ciągle, i uparcie walczy o godność żydowską, o złagodzenie fali bojkotowej, o sanację warunków wśród nas samych. Walczy o prawo do pracy dla bezrobotnych Żydów, dąży do uaktywnienia społecznego życia żydowskiego na ziemiach zachodnich, do stworzenia żydowskiej reprezentacji żydowskiej Pomorza i Wielkopolski, którym to dzielnicom centralne pisma poświęcają mało uwagi [była o tym mowa już wcześniej – Sz.P]. Przez rok ubiegły „Przegląd Zachodni” wniósł wiele ożywienia swymi postulatami w żydowskie środowiska w Wielkopolsce i na Pomorzu i uświadomił je, że jest ktoś, kto się interesuje ich losem, walczy za nie i stwarza warunki, które umożliwiają Żydom [tym – Sz.P] dzielnie [wyjść – Sz.P] z zapomnienia i bierności. [...] <sup>1210</sup>.

Na płaszczyźnie ideowej „Przegląd Zachodni” stanowił eklektyczne połączenie syjonizmu i integracjonizmu <sup>1211</sup> (niekoniecznie tożsamego z asymilacją, zwłaszcza jej ślepą/bezkrytyczną odmianą). Sporo uwagi poświęcano tam bowiem kwestiom palestyńskim – m.in. w wydaniu 27/35 z 16 lipca 1937 r. przygotowano ankietę w związku z orzeczeniem Komisji Królewskiej w sprawie podziału ówczesnej Palestyny (pozostającej pod mandatem brytyjskim) na osobne dwa państwa – żydowskie i arabskie – z trzema pytaniami <sup>1212</sup>, na jakie „sprecyzowane zwięźle, wyraźnie i ściśle” <sup>1213</sup> odpowiedzi przesyłać mieli czytelnicy, a wybrane z nich publikowano w następnych kilku tygodniach; przypomniano o głosowaniu na XX Kongres Syjonistyczny w Zurychu (3-16 sierpnia 1937 r.) i relacjonowano przebieg obrad <sup>1214</sup>; obchodzono dwudziątą rocznicę deklaracji Balfoura <sup>1215</sup> informowano na bieżąco o wydarzeniach w *Erec Israel* czy o polityce rządu brytyjskiego i światowych mocarstw względem tego obszaru) Jeżeli zaś idzie o ten drugi filar, to przejawiał się on m.in. w jednoznacznym deklarowaniu stałej/nieusuwalnej żydowskiej obecności we wszystkich dziedzinach życia publicznego w Polsce (gospodarce, kulturze, polityce); odpieraniu antysemitycznych narracji i działań (np. w sferze ekonomicznej), promowaniu żydowskich związków zawodowych <sup>1216</sup> i podobnego typu instytucji, wspieraniu

---

<sup>1210</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>1211</sup> Por. Z. Pakuła, *Z Historii prasy międzywojennej. Trybuna Żydostwa poznańsko-pomorskiego*, Miasteczko Poznań, 3-4 (43-44), 2021, s. 124.

<sup>1212</sup> Pytania te były następujące: „1) Czy należy starać się o dalsze utrzymanie mandatu i w czyich rękach, czy też zgodzić się z orzeczeniem Komisji Królewskiej?; 2) O kogo powinno się oprzeć Państwo żydowskie w przyszłości?; 3) Jakie zadania spełnić powinno Żydostwo diaspory wobec Państwa żydowskiego?”. Por. *Ankieta w sprawie orzeczenia Komisji Królewskiej*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 27 (35), piątek 16 lipca 1937 r., s. 3.

<sup>1213</sup> Por. Ibidem, s. 3

<sup>1214</sup> Por. *Wynik wyborów na XX. Kongres Syjonistyczny*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 27 (35), op. cit., s. 4; Dr. O. Menasché, *Na rozstajnych drogach (Z okazji XX. Kongresu Syjonistycznego)*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 29 (37), s. 1; *Otwarcie XX. Kongresu Syjonistycznego*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 30 (38), piątek 6 sierpnia 1937 r., s. 3; Dr. O[tt]o M[enasché], *Po dwudziestym Kongresie*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 2.

<sup>1215</sup> Por. *W dwudziątą rocznicę Deklaracji Balfoura*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 3.

<sup>1216</sup> Nie bez powodu z okazji pierwszej rocznicy „Przeglądu Zachodniego” gdyński oddział Centralnego Związku Rzemieślników chwalił periodyk za to, że „w ciągu roku ubiegłego wielokrotnie stawał w obronie postulatów

inicjatyw społecznych takich jak bez- lub niskoprocentowe kasy pożyczkowe, fundusze na rzecz wspierania Palestyny czy zwołanie ogóln żydowskiego kongresu samopomocy. Często pojawiające się na łamach tego pisma przedruki z „Robotnika”<sup>1217</sup>, „Tygodnia Robotnika”<sup>1218</sup> czy „Epoki”<sup>1219</sup> – polskich periodyków o profilu lewicowym, wspierających PPS świadczyło o otwarciu się na nieżydowskich sojuszników<sup>1220</sup> i o niezamykaniu się wyłącznie we własnym gronie. Z drugiej strony, „Przegląd Zachodni” nie wahał się skrytykować Bundu w związku z początkowym sprzeciwem dla uczestnictwa w kongresie samopomocowym. Potwierdzały to obiektywizm i niezależność w myśleniu członków redakcji pisma.

Pod względem zawartości „Przegląd Zachodni” swoją różnorodnością przypominał uznane marki jak „Kaliszer Leben”, „Kaliszer Woch” czy „Nasz Przegląd”. Pierwszą oraz nierzadko kolejne strony wypełniał obszerny wstępny esej, najczęściej autorstwa redaktora naczelnego, dotyczący najbardziej palących tematów z minionego tygodnia. Dalej czytelnik odnajdywał eseje, felietony, wiadomości, komunikaty (np. ogłoszenia i listy komitetów wyborczych<sup>1221</sup> w

---

rzemiosła żydowskiego, dając wyraz pełnego zrozumienia dla wszelkich przejawów życia mas pracujących, jak i doniosłości organizacji zawodowej”. Por. *Szanowny Panie Redaktorze!...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 6.

<sup>1217</sup> Związane z PPS pismo „Robotnik” zarzucało wydawnemu w Toruniu endeckiemu „Słowu Żydowskiemu” hipokryzję, informując, że pomimo publikowanych na jego łamach antysemitycznych treści reklamuje działalność jednego z żydowskich potentatów z regionu o nazwisku Leiser, nie widząc w tym żadnej sprzeczności. „Słowo Żydowskie” odcięło się od tego zarzutu i zapowiedziało wytoczenie sprawy sądowej. „Przegląd Zachodni” podał kolejne przykłady podobnych ogłoszeń. Por. *Oszczerstwo „Robotnika”*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 5; *Gwiazdkowe niespodzianki „narodowej” prasy poznańskiej*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 49 (57), op. cit., s. 1.

<sup>1218</sup> Pismo socjalistyczne wydawane w Warszawie w latach 1933-1939 oraz 1947-1948, organ prasowy PPS. „Przegląd Zachodni” przedrukował m.in. manifest krytykujący wzrost przemocy na polskich uniwersytetach, wprowadzenie getta ławkowego, uleganie przez władze uczelniane presji antysemitcko nastawionych aktywistów i bojówkarzy czy tekst dekonstruujący popularne antysemityczne hasło. *Czarnej sotni ulegli kierownicy wyższych uczelni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 6; *Ciągle konfiskaty!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 7; *Kto lepszy? Żyd czy... Polak?*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 6 (63), op. cit., s. 4; J. Mark, *Poznański „kompleks żydowski”*, op. cit., s. 2; *„Praca tylko dla Polaków”. Jak endecja oszukuje robotników*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 32 (40), op. cit., s. 2.

<sup>1219</sup> Czasopismo literacko-publicystyczne o profilu lewicowym ukazujące się w latach 1932-1933 i 1936-1939, na jego łamach publikowali m.in. Anatol Stern, Jerzy Borejsza, Leon Kruczkowski, Gustaw Morcinek. „Przegląd Zachodni” przedrukował m.in. odezwę o wpłaty na Fundusz Obrony Narodowej, tekst krytykujący Narodową Demokrację i osoby pobłażliwe w jej stosunku/niedostrzegające związane z nią zagrożenia czy analizę położenia Żydów w przedwojennej Rumunii. Por. *Złóż ofiarę na F.O.N.*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 14 (71), op. cit., s. 2; *Ci, którzy chcieliby politywać ...złośliwego karła*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), op. cit., s. 3-4; S. Garczyński, *Zaulek nienawiści*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 3; *Dookoła P. Gogi*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 10 (67), op. cit., s. 4.

<sup>1220</sup> W roli tej występował m.in. polscy publicyści (np. Stanisław Garczyński, Wanda Wasilewska, Paweł Hulka-Laskowski), akademicy protestujący przeciwko gettu ławkowemu czy niektórzy politycy (np. Tadeusz Roman). Por. S. Garczyński, *Zaulek nienawiści*, op. cit., s. 3; S. Drück, *Gdy „nadcześnik” się bawi*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 1; S. Drück, *Nacjonalistyczne mgławice*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), op. cit., s. 1-2; *Protest Żydostwa polskiego przeciwko Ghettu ławkowemu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 6; *Sprawa rektora U. J. K. Kulczyńskiego*, op. cit., s. 2; *Tragizm rzemieślnika Żyda*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), op. cit., s. 10. Zob. też późniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1221</sup> Odnośnie wyborów w Gdyni z 14 listopada 1937 r. por. *W przededniu wyborów do Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 31 (39), op. cit., s. 3; *Obwieszczenie!...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 4; *Przed wyborami do Zarządu Żydowskiej Gminy w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44),

związku z wyborami do zarządu gdyńskiej gminy wyznaniowej) czy krótkie, cykliczne formy prozatorskie. Stałe rubryki stanowiły: „Kronika” zawierająca krótkie informacje lokalne, „Z prasy pomorsko-poznańskiej” (opis zawartości polskich gazet, takich jak „Kurier Poznański” czy „Dziennik Bałtycki”, znanych z niezbyt przychylnego stanowiska wobec Żydów, czasem uzupełniony o komentarz; przez pewien moment nazwę tej rubryki przemianowano na „Z za żółtej linii demarkacyjnej”<sup>1222</sup>, zapewne w nawiązaniu do pomalowanych na żółto ławek na placach publicznych i w parkach w Berlinie, z których korzystać mogli Żydzi<sup>1223</sup> – był to jeden z przejawów dyskryminacyjnej polityki III Rzeszy, która, jak wynikało z tytułu, znalazłaby wielu naśladowców również w Polsce), „Drobiazgi” (jednozdanowe notatki, zwykle w tonie humorystycznym lub ironicznym, tzw. „michałki”), „Wolna Trybuna” (listy od czytelników), „Od wydawnictwa” (informacje od redakcji, wezwania do uiszczenia prenumeraty, prośby do ogłoszeniodawców o zamieszczanie materiałów) oraz autorskie cykle „Migawki Poznańskie”, „Ten Tydzień” (przemianowany później na „Tydzień Polityczny”<sup>1224</sup>) i skupione na tematyce międzynarodowej „Echo Polityczne”. Cennym źródłem są zamieszczane od czasu do czasu na

---

op. cit., s. 3-4; *Z za kulis „sprawy rabinackiej” w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 6; *Żydowskie sfery pracownicze, a wybory do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), op. cit., s. 6; B. Aszer, *W przededniu wyborów do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 1; *Powstanie zjednoczonej listy syjonistycznej do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 3; *Odezwa! Żydzi gdyńscy!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 3; *Z działalności Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 6; *Odezwa. Żydowscy Obywatele Wyborcy!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 6; *Obwieszczenie!...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 4; *Przedwyborcze plenarne zebranie Związku Drobnych Kupców*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 4; *Zebranie przedwyborcze żydowskich pracowników umysłowych*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 4-5; *Lista kandydatów Zjednoczonego Bloku Syjonistycznego w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 5; *Lista kandydatów Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 5; *Lista polecających* [Obywatelski Komitet Wyborczy – Sz.P], Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 5; *Plotki (felieton przedwyborczy)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 2; *Zebranie w sprawie skonsolidowania list wyborczych do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 2; *Komunikat. Wiec przedwyborczy Zjednoczonego Bloku Syjonistycznego*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 5; *Do[o]koła Wyborów do Zarządu Gminy...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 5; *Rzemiosło żydowskie w Gdyni w przeddzień walki wyborczej*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 5-6; *Do[o]koła Wyborów do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 6; *Kronika. Gdynia...*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 7; *Odezwa. Rzemieślnicy żydowscy w Gdyni!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 8; B. Aszer, *O większą dyscyplinę społeczną*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), s. 1-3; *Odezwa Zjednoczonego Bloku Syjonistycznego. Wyborcy!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), s. 3; *Do[o]koła Wyborów do Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), s. 3; *Odezwa Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Gdyni*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 43 (51), s. 4; S. Drück, *Nowy etap*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 44 (52), s. 1, 3; *Wynik wyborów do Zarządu Gminy Żydowskiej*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 44 (52), op. cit., s. 5.

<sup>1222</sup> Por. *Z za „żółtej” linii demarkacyjnej... Żyd a szkoła polska*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44), op. cit., s. 2-3; *Z za „żółtej” linii demarkacyjnej... Porządek musi być!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 2. Wątek linii demarkacyjnej pojawił się jeszcze w kontekście akcji bojkotowych w Gdyni skierowanych przeciw miejscowym Żydom i konieczności potępienia antyżydowskiej polityki w III Rzeszy, która, jak się okazało, znalazła grono zwolenników także w Polsce. Por. *Plakaty!*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), op. cit., s. 3; *O politykę polską i żydowską w sprawie niemieckiej*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), s. 5.

<sup>1223</sup> Por. *Żółte ławki*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44), s. 2.

<sup>1224</sup> Por. Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 2; Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), op. cit., s. 4; Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 10 (67), op. cit., s. 3.

łamacz pisma reportaże z życia społeczności żydowskich w różnych miejscowościach ziem zachodnich: Poznania<sup>1225</sup>, Bydgoszczy<sup>1226</sup>, Wejherowa<sup>1227</sup>, Nakła nad Notecią<sup>1228</sup>, Grudziądza<sup>1229</sup>, kibucu prowadzonego przez organizację „Gordonia” w Gdyni (gdzie młodzi pionierzy uczyli się m.in. rybołówstwa od polskich rybaków<sup>1230</sup>), Wąbrzeźna<sup>1231</sup> czy Kościerzyny<sup>1232</sup>. Starano się nie ograniczać wyłącznie do aktualności. Cofano się w bliższą bądź dalszą przeszłość, czego świadectwem są eseje historyczne poświęcone m.in. postaci Theodora Herzla w pamiętnikach literackich (tekst nadesłany przez Tulę Nussenblatta z Wiednia<sup>1233</sup>), kwestii asymilacji Żydów w Rosji sowieckiej (autorem był W. Latzki-Bertoldi<sup>1234</sup>), przypadającym 12 października 1937 r. stuleciu zgonu poznańskiego rabina Akivy Egera (o postaci i rocznicy przypomniał Eleazar Apt<sup>1235</sup>), Ariach sprzed czterech tysiącleci (Icchak Greber<sup>1236</sup>), stosunkach między Żydami a Polakami w Poznaniu sprzed kilku wieków (Benjamin Weinstein<sup>1237</sup>). Kilka esejów odnośnie kwestii religijnych napisał rabin w Bydgoszczy (1921-1939) i Inowrocławiu (1933-1935), dr Efraim Sonnenschein<sup>1238</sup>. Zamieszczano relacje z zagranicy – np. od zamieszkałego w Brukseli Adama Brysza o Żydach belgijskich<sup>1239</sup> czy podróżnika Szulima Gottlieba (Teofilosa) na temat Żydów w Jemenie<sup>1240</sup>.

Nie zabrakło przy tym miejsca na prozę – niedługie nowele w odcinkach, których jednym z bohaterów bohaterem był pobożny drobny kupiec w średnim wieku imieniem Josele wraz z jego rodziną, zamieszczał twórca podpisujący się jako Ben Jehuda (tytuły: *W oczekiwaniu...*

<sup>1225</sup> Por. „*Twierdza Wielkopolska*” (Reportaż), op. cit., s. 2.

<sup>1226</sup> Por. *Kuczki nad Brdą (felieton świąteczny)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44), op. cit., s. 3.

<sup>1227</sup> Por. (*Z wędrowek naszego reportera*) *Reportaż o Wejherowie*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), s. 2.

<sup>1228</sup> Por. *Nakło n/Notecią (reportaż)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 2.

<sup>1229</sup> Por. *Reportaż z Grudziądza*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 5.

<sup>1230</sup> Por. *W kibucu „Gordonia” w Gdyni (reportaż)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 6.

<sup>1231</sup> Por. *Reportaż z Wąbrzeźna*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 41 (49), op. cit., s. 5.

<sup>1232</sup> Por. B. Jehuda, *Kościerzyna*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 3-4. Tekst ten wyróżnia spośród pozostałych to, że zasadniczo ma on fabularyzowany, a nie *stricte* reporterski/dokumentacyjny, charakter i że z imienia i nazwiska podany został jego autor (Ben Jehuda), nie ograniczono się do pseudonimu.

<sup>1233</sup> Por. T. Nussenblatt, *Herz w świetle pamiętników literackich*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 30 (38), op. cit., s. 2.

<sup>1234</sup> Por. W. Latzki-Bertoldi, *Asymilacja Żydów w Rosji Sowieckiej*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 31 (39), op. cit., s. 5.

<sup>1235</sup> Por. E. Apt, *Niezwykły jubileusz w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 2-3.

<sup>1236</sup> Por. I. Greber, *Ariowie 4.000 lat temu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 5 i n. Dalszy ciąg tej opowieści opublikowany został w kolejnych wydaniach w listopadzie 1937 r. i na początku 1938 r.

<sup>1237</sup> Por. B. Weinstein, *Sztychy staropoznańskie*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 48 (56), op. cit., s. 2.

<sup>1238</sup> Por. E. Sonnenschein, *Trąbka wolności, trąbka Mesjasza*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (43), op. cit., s. 2-3; E. Sonnenschein, *Początek starej, a odwiecznie nowej książki*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 38 (46), op. cit., s. 4; E. Sonnenschein, *Chanuka i Święto Makkabeuszów*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), op. cit., s. 2. Szerzej o tej postaci por. m.in. E. Alaburdzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 67-73 i n.; K. Makowski, *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004, s. 139-140; *Sonnenschein Efraim (1889-?)* [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. S. Błażejewski, J. Kutta, Bydgoszcz 1994, s. 136 i n.

<sup>1239</sup> Por. A. Brysz, *Żydzi w Belgii*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr III, Nr 15 (72), op. cit., s. 3.

<sup>1240</sup> Por. Sz. Gottlieb (Teofilos), *Wśród Żydów jemeńskich*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 44 (52), op. cit., s. 2. Opublikowany reportaż stanowił fragment jego książki podróżniczej pt. *Między Synajem a Zanzibarem*.

(*Noc w dancingu*)<sup>1241</sup>, *W oczekiwaniu... (Dzień powszedni)*<sup>1242</sup>, *Modlitwa*<sup>1243</sup>; *Obrazek z dnia powszedniego*<sup>1244</sup>; cykl pt. *Zamierające miasteczko*, gdzie zawarto grupowy portret kurczącej się społeczności żydowskiej zamieszkującej jedno z typowych miasteczek na Pomorzu czy w Wielkopolsce<sup>1245</sup>; *Dawne typy dawnego miasta (aptekarz)*<sup>1246</sup>; *Rozmowa w Expressie Paryż-Amsterdam*<sup>1247</sup>; *Stragan*<sup>1248</sup>; *Seder dnia dzisiejszego*<sup>1249</sup>). Josele odgrywa funkcję *everymana*, czytelnik bez trudu mógł siebie odnaleźć w wielu aspektach jego codzienności – narastającej biedzie, głodzie i zadłużeniu, bezustannej walce o przetrwanie, zmaganiach z pikieciarzami i innymi przejawami bojkotu ekonomicznego, prześladowaniem doświadczanym przez dzieci w szkole. Pewną nadzieję wiązał z wiadomościami dochodzącymi z Zurychu – gdzie w czasie publikacji tekstu obradował XX Kongres Syjonistyczny, na których najważniejszą poruszaną kwestią stał się podział Palestyny i utworzenie niepodległego państwa żydowskiego – ale do realizacji tych planów pozostawała daleka droga, być może doświadczą tego jego dzieci, on tym czasem utkwiał bez wyjścia w „zamierającym miasteczku”. Swój krótki utwór literacki pt. *Żałobnicy na weselu*<sup>1250</sup> opublikował w „Przeglądzie Zachodnim” światowej sławy prozaik i dramaturg tworzący w języku jidysz, pochodzący z Kutna Szalom Asz<sup>1251</sup>. Za pośrednictwem tego pisma przedsiębiorcy żydowscy zamieszkujący zachodnie kresy II RP otrzymali ponadto możliwość promowania swoich usług, czego nie mieli możliwości uczynić w wielu polskich gazetach, których miejsca reklamowe pozostawały szczelnie zamknięte. Skorzystali z tego w głównej mierze Żydzi gdyńscy mający najbliżej do siedziby redakcji. Poza ogłoszeniami od przedsiębiorców z Poznania w numerze noworocznym, często reklamowali się tam właściciel pensjonatu przy ul. Wielkiej 12, Moszkowicz<sup>1252</sup>, fryzjer Wollstein prowadzący salon przy ul. Żydowskiej 26<sup>1253</sup>, oferujący noclegi na Starym Runku 91 D. Klamrowski<sup>1254</sup> i Henryk Mohler, sprzedający futra damskie na pierwszym piętrze kamienicy na Starym Rynku z numerem 64-

<sup>1241</sup> Por. B. Jehuda, *W oczekiwaniu... (Noc w dancingu)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 3.

<sup>1242</sup> Por. B. Jehuda, *W oczekiwaniu... (Dzień powszedni)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 4.

<sup>1243</sup> Por. B. Jehuda, *Modlitwa*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), op. cit., s. 3.

<sup>1244</sup> Por. B. Jehuda, *Obrazek z dnia powszedniego*, Przegląd Zachodni, Rok II Nr 36 (44), op. cit., s. 4.

<sup>1245</sup> Cykl *Zamierające miasteczko* ukazał się w latach 1937-1938 w trzynastu odcinkach, w regularnych odstępach czasu. Niektóre odcinki opatrzone podtytułem – *Sekrety z sali sądu rabinackiego*, Rok II, Nr 47 (55); *U raka na górze*, Rok III, Nr 9 (66); *Do ślubu*, Rok III, Nr 16 (73).

<sup>1246</sup> Por. B. Jehuda, *Dawne typy dawnego miasta (aptekarz)*, Rok III, Nr 8 (65), op. cit., s. 2.

<sup>1247</sup> Por. B. Jehuda, *Rozmowa w Expressie Paryż-Amsterdam*, Rok III, Nr 10 (67), op. cit., s. 3.

<sup>1248</sup> Por. B. Jehuda, *Stragan*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 11 (68), op. cit., s. 3-4.

<sup>1249</sup> Por. B. Jehuda, *Seder dnia dzisiejszego*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 14 (71), op. cit., s. 3.

<sup>1250</sup> Sz. Asz, *Żałobnicy na weselu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 31 (39), op. cit., s. 5.

<sup>1251</sup> Szerzej o tym istotnym żydowskim twórcy por. m.in. *Szalom Asz dialogiczny. Wstępne rozpoznania*, red. D. Kalinowski, Kutno 2015; M. Friedman, *Szalom Asz, Regiony*, 1996, Nr 2, s. 58-59; *Szalom Asz, Culture*, <https://culture.pl/pl/tworca/szalom-asz> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1252</sup> Moszkowicz na łamach „Przeglądu Zachodniego” zaanonsował się ponad trzydzieści razy.

<sup>1253</sup> Wollstein zaanonsował się co najmniej pięciokrotnie. Salon fryzjerski Wollsteina następująco wspomina B. Bergman: „W tym budynku był fryzjer, zakład fryzjerski, i nie było mieszkania, tylko była wystawa, z napisem «fryzjer». Wewnątrz był Pan Wollstein, to był jedyny żydowski fryzjer w Poznaniu. Mój ojciec sam sobie strzygł tutaj włosy i mnie brał, i wszyscy Żydzi to chodzili do Pana Wollsteina. Pamiętam, że on był zawsze żatroniczy, uśmiechał się i w środku miał zawsze psa – olbrzymiego bernardyna. Był biały, z złotymi plamami. Chodziliśmy periodycznie, co miesiąc, co trzy miesiące. To był jeden z nas. [...]”. Por. *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, op. cit. [25:41-26:25].

<sup>1254</sup> Mohler zaanonsował się co najmniej siedmiokrotnie.

65<sup>1255</sup>. Prócz tego na końcowych stronach widniała kolumna z drobnymi ofertami typu „kupię-sprzedam-wynajmę-szukam pracy-zatrudnię” itd.

Pierwszym wydawcą a także redaktorem naczelnym „Przeglądu Zachodniego” był Izidor Zybelman – dziennikarz i prawnik piastujący to stanowisko zaledwie nieco ponad miesiąc, do 10 grudnia 1936 r.<sup>1256</sup>. Zastąpił go Samuel Drück, który szefował pismem do ostatniego jego numeru. Wykazywał się szczególną aktywnością, co numer ukazywało się kilka tekstów jego autorstwa. Poważne teksty podpisywał z imienia i nazwiska. Można sadzić, że stał on także za lżejszymi w tonie, humorystycznymi tekstami, zapisywanymi najczęściej kursywą, pod jakimi widniały inicjatywy „dr S.” albo „dr...”. Wpływową osobistością w „Przeglądzie Zachodnim” i ogólnie wśród Żydów w Gdyni niewątpliwie był pochodzący z Krakowa, przybyły do Gdyni najprawdopodobniej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dr Otto Naftali Menasché – absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, właściciel kancelarii adwokackiej w Gdyni, działacz syjonistyczny aktywny jeszcze w czasach krakowskich, w 1937 r. wybrany został pierwszym prezesem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Okręgu Kartuskiego (przeniósł on jej siedzibę z Wejherowa do Gdyni), oprócz tego pełnił liczne inne funkcje publiczne (był on prezesem gdyńskiego Zjednoczenia Syjonistycznego od 1936 do 1938 r., Stowarzyszenia dla Przystosowania Emigrantów Żydów Polski do Pracy w Zawodach Związanych z Morzem w Palestynie, tzw. „Zebulun”, a w latach 1935-1938 r. honorowym prezesem w gdyńskiej filii Związku Rzemieślników Żydowskich, przewodniczył Światowej Syjonistycznej Partii Pracy „Hitachdut” [jid. „Wyzwolenie”]<sup>1257</sup> od 1938 r., ponadto w latach 1935-1937 kierował pracami

Komisji Dla Spełniania Zadań Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Gdyni<sup>1258</sup>). Jego artykuły (podpisywane „Dr. Otto Menasché”) zazwyczaj pojawiały się jako następne w kolejności po Drücku i nie ustępował w nich redaktorowi naczelnemu pod względem objętości. Zdarzało się niekiedy, że to właśnie on adresował do czytelników słowo wstępne<sup>1259</sup>. Najwięcej przestrzeni wypełniły wątki gdyńskie – jest to rzecz naturalna z racji umiejscowienia siedziby redakcji – jednak Poznań i Poznańskie niewiele ustępują Gdyni czy Pomorzu, a stało się tak dzięki pracy lokalnych korespondentów: Benjamina Weinsteina, Oskara Zalcberga (inna ważna jednostka obok Menaschego zaangażowana w prace redakcyjne, prezes poznańskiego oddziału Związku

---

<sup>1255</sup> Klamrowski zaanonsował się około dwadzieścia razy. Analiza na podstawie kwerendy części archiwalnych numerów pisma do odnalezienia w zasobach cyfrowych Izraelskiej Biblioteki Narodowej, zakładka: historyczna prasa żydowska: <https://www.nli.org.il/en/discover/newspapers/jpress> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1256</sup> Por. Z. Pakuła, *Z Historii prasy międzywojennej. Trybuna Żydostwa poznańsko-pomorskiego*, op. cit., s. 122.

<sup>1257</sup> Szerzej o tym ugrupowaniu politycznym por. D. Flisiak, *Wybrane materiały ideologiczne i propagandowe Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Robotniczej Poalej Syjon-Hitachdut. Przyczynek do badań nad lewicą syjonistyczną w pierwszych latach powojennej Polski (1944/45-1949/50)*, Chrzan 2021, s. 13-14; Hitachdut, Wikipedia.pl, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hitachdut> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1258</sup> O historii i organizacji gminy żydowskiej w Gdyni (najmłodszej gminy w przedwojennej Europie) por. m. in. J. Drozd, *Spoleczność żydowska Gdyni w okresie międzywojennym*, Gdynia 2007, s. XX-XX; A. Wróbel, *Żydzi w Gdyni w latach 1926-1939*, Toruń 2014, s. XX-XX; *Gdynia: historia społeczności*, op. cit.

<sup>1259</sup> Por. m.in. O. Menasché, *Na rozstajnych drogach (Z okazji XX. Kongresu Sjonistycznego)*, op. cit., s. 1; O. Menasché, *W walce o lepsze jutro Polski*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 4 (61), op. cit., s. 1. Jeszcze częściej, bo co najmniej pięciokrotnie, słowo wstępne do czytelników skierował Ben Aszer.

Zawodowego Handlowców i Urzędników Prywatnych w 1936 r.<sup>1260</sup>) czy autora posługującego się pseudonimem „Racharif”. To Weinstein prowadził stałą rubrykę „Ten tydzień” / „Tydzień polityczny”, a „Racharif” – „Migawki poznańskie”. Często gościem na łamach „Przeglądu” był Jakób Markiewicz z Poznania, jego listy opublikowano więcej niż raz<sup>1261</sup>. Niewykluczone, że to on był osobą, która podpisywała się jako „J. Mark” albo po prostu „Jot”, co świadczyć mogło o jeszcze bliższych związkach z redakcją. Autorami tekstów, poza wymienionymi już osobami, byli ponadto: Ben-Zew, Argus, H. Ajzensztadt z Gdyni, Neszer, Renatis (podający dwa adres – najpierw Toruń, później Włocławek), Amalia Beglasówna (chyba jedyna kobieta w tym męskim gronie), B L-n, Cherytree, S. Brojde, Nechemia Goldstein, Ben Aszer (kolejny autor „wstępniaków”, obok Drücka i Menaschégo), Tramp (twórca większości z reportaży o żydowskich mieszkańcach miasteczek pomorskich – za wyjątkiem tych dotyczących Poznania i Bydgoszczy, których autorem był „dr S.” [S. Drück?], oraz Kościerzyny pióra Bena Jehudy), Leon Wołyński (w numerze 7/24 pojawił się komunikat o jego odejściu z „Przeglądu” w dniu 24 stycznia 1938 r.<sup>1262</sup>), J. Gitlin (autor rubryki „Echa polityczne” o wydarzeniach na świecie), LW, dr E. S-N, N. Mekler z Grudziądza, ER, Sym Hanożycki i pozostali. Wielu spośród nich pisało pod przydomkami czy inicjałami. Jak więc widać, choć ściśle kierownictwo „Przeglądu Zachodniego” składało się najpewniej z jednej lub co najwyżej kilku jednostek (wydawcy i redaktora naczelnego oraz jego najbliższych współpracowników), przy tworzeniu tego pisma w różnym stopniu zaangażowało się szersze grono osób.

O ile niewiele wiadomo jest o pierwszym redaktorze naczelnym „Przeglądu Zachodniego”, to inaczej jest w przypadku jego następcy. Warto poświęcić nieco miejsca tej postaci. Samuel Drück urodził się w 1902 r., zmarł w 1989. Do Gdyni przybył z Jaworowa (województwo lwowskie w II RP, obecnie obwód lwowski w Ukrainie) 20 sierpnia 1936 r.<sup>1263</sup>. W gdyńskiej księdze adresowej na okres 1937-1938 widnieje jako prywatny urzędnik zamieszkały na ul. Leśnej 17/2<sup>1264</sup>. Później przeniósł się na ul. Starowiejską 47/19<sup>1265</sup>. W

---

<sup>1260</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, s. 189-190.

<sup>1261</sup> Por. m.in. J. Markiewicz, *Odpowiedzi na ankietę w sprawie orzeczenia Komisji Królewskiej*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 28 (36), s. 3; J. Mark, *Poznański „kompleks żydowski”*, op. cit., s. 2-3; J. Markowicz, *Wolna Trybuna*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 45 (53), op. cit., s. 5 (możliwe, że chodzi tutaj o jedną i tę samą osobę); *Uszanujmy stosunki wśród nas samych*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 48 (56), op. cit., s. 1-2; *Czy można przeszłość wymazać?*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 49 (57), s. 1; *O pomoc dla chętnych do pracy*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 2 (59), s. 1; *W przededniu kongresu Żydów polskich*, op. cit.; *Jeszcze o „żydowskiej penetracji gospodarczej”*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 4 (61), s. 2; *W przededniu zmiany granic województw zachodnich*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 11 (68), s. 1; *Sprawa rzemiosła polskiego*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 13 (70), s. 1; *Szkoły zawodowe a Żydzi*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 15 (72), s. 1; *Majątki żydowskie (na marginesie pewnej niemieckiej ustawy)*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 16 (73), op. cit., s. 1 (autor dziewięciu ostatnich przywoływanych tekstów podpisany został jako „Jot”, być może był nim właśnie Jakub Markiewicz/Markowicz).

<sup>1262</sup> „Podaję do ogólnej wiadomości, że z dniem 24 stycznia 1938 wystąpiłem z «Przeglądu Zachodniego». Leon Wołyński”. Por. *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 7 (64), sobota 5 lutego 1938 r. / 4 Adar 5698, s. 3.

<sup>1263</sup> Dane na podstawie: *Żydowska społeczność Gdyni, spis alfabetyczny - nazwiska na literę „D”*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/de/node/83620> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1264</sup> Por. *Księga adresowa ziem Zachodniej Polski. Gdynia-Wybrzeże, Wojew. Pomorskie z informatorami Warszawa Gdańsk Poznań Śląsk Kraków. Rocznik 1937-1938*, Gdynia 1937, s. 134.

<sup>1265</sup> W ewidencji widniały również dwie inne osoby z nazwiskiem Drück, najpewniej spokrewnione z resaktorem naczelnym „Przeglądu Zachodniego”: „Abraham Drück (1913-1998), pracownik umysłowy, przybył z Jaworowa



dniu 26 grudnia 1937 r. we Lwowie zawarł związek małżeński z Zofią z d. Mieses (ur. w 1907 r.<sup>1266</sup>). Ogłoszenie wraz z gratulacjami od zaprzyjaźnionych osób (członków redakcji – dr. Otto Menachego czy Leona Wołyńskiego z żoną) oraz licznych instytucji i przedsiębiorstw) ukazało się w „Przeglądzie Zachodnim”<sup>1267</sup>. W powojennej relacji, datowanej na dzień 26 marca 1946 r.<sup>1268</sup> szczegółowo informuje o swoich losach na początku okupacji. Służył w wojsku polskim. Wybuch wojny zastał go w Gdyni. Po wkroczeniu tam Niemców (w dzień po Rosz ha-Szana) przebywał w kilku punktach zbornych zlokalizowanych w różnych miejscach w mieście i porcie, gdzie umieszczono ok. 80 tys. mężczyzn. Niemcy wyłapywali tam Żydów (przy wydatnym udziale Polaków, jak zauważył Drück) oraz osoby, które naraziły się Niemcom (m.in. przedstawiciele inteligencji czy uczestników walk niepodległościowych). Osoby te trafiły później m.in. do owianego zła sławą obozu w Brösen (Brzezno pod Gdańskiem). Drück na szczęście został zwolniony – musiał codziennie meldować się do pracy w swym rewirze policyjnym (należał do grupy robotników naprawiających szosę). Wraz z żoną znalazł się wśród 50 tys. Gdynian deportowanych w jesienią 1939 r. W w ich miejsce przybyli do miasta Niemcy estońscy). Żydzi gdyńscy wywiezieni zostali do Siedlec, Częstochowy i Lublina. Na stacji w Kielcach stał się świadkiem tego, jak Niemcy wypuszczali przyjezdnych z opłatą następnie bili i gonili ich z powrotem do wagonów. Pod dotarciem do Częstochowy umieszczono ich w obozie przejściowym w koszarach wojskowych. Zdołali zbiec. Udali się następnie pociągiem do Krakowa, później do Rzeszowa, skąd dotarli do granicy nad Sanem. Stamtąd Drück zamierzał przedostać się do rodzinnego Jaworowa, gdzie wciąż przebywali jego krewni. Wysłuchawszy opinii o ukraińskich przewoźnikach – którzy zamiast przeprowadzać Żydów na drugi brzeg, często topili ich i zabierali cały dobytek – zakupił łódkę i samodzielnie przepłynął nią rzekę.

Po wpadnięciu w ręce służb granicznych Drück przetransportowany został w głąb ZSRR. Tam przeżył wojnę (jego żonę wypuszczono po kilku dniach). Po wojnie zaangażował się w działalność Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie<sup>1269</sup>. Był to jeden z oddziałów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (CŻKH) działającej przy Centralnej Komisji Żydów w Polsce (CKŻP), zajmującej się gromadzeniem i opracowywaniem relacji ocalałych świadków Zagłady (wielu z pracowników i pracowniczek komisji miało zbliżone okupacyjne doświadczenia – wojnę przeżyli w ZSRR lub w okupowanej Polsce<sup>1270</sup>). W 1947 r. CŻKH przekształcono w

---

4 VI 1936 r., mieszkał przy ul. Świętojańskiej 71/13, wyprowadził się do Jaworowa 16 III 1938 r.” i „Leon Drück (1911-1972), przybył ze Lwowa 4 V 1934 r., mieszkał przy ul. Batorego 24”. Por. *Żydowska społeczność Gdyni, spis alfabetyczny - nazwiska na literę „D”*.

<sup>1266</sup> Por. Ibidem.

<sup>1267</sup> Por. Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 49 (57), op. cit., s. 4.

<sup>1268</sup> AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/1776, k. 1-11.

<sup>1269</sup> Na podstawie inwentarza archiwalnego zbioru 301 ŻIH (nazwisko Drück pojawia się tam ponad trzydzieści razy) [https://www.jhi.pl/storage/file/core\\_files/2023/7/5/1ff5dfae0a15b589cae48b7f80238b76/Relacje\\_301.pdf](https://www.jhi.pl/storage/file/core_files/2023/7/5/1ff5dfae0a15b589cae48b7f80238b76/Relacje_301.pdf) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1270</sup> Por. M. Stępień, „Pamięci zamordowanych składamy hołd”. *Działalność Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w powojennym Krakowie*, *Kwartalnik Historii Żydów*, wrzesień 2018, nr 3 (267), s. 579-606. Autorka podaje, iż S. Drück pracował w komisji od 10/15 marca do 10 września 1946 r. (por. Ibidem, s. 582).

Żydowski Instytut Historyczny<sup>1271</sup>. Pracując w krakowskim oddziale Drück spisał/protokołował kilkadziesiąt relacji ocalałych, przede wszystkim z rejonów Galicji (w tym z Jaworowa czy pobliskiego Lwowa) i Małopolski<sup>1272</sup>. W 1950 r. ukazała się w jidysz (wraz z angielskim przekładem) jego autorska relacja o zagładzie Żydów z rodzinnego miasta (*Swastyka nad Jaworowem*)<sup>1273</sup> w ramach książki pamięci Jaworowa. Przewodniczący komitetu redakcyjnego, dr Nathan Eisig Birn, we wstępie do tej publikacji dziękuje mu za włożony trud, chwali narracyjną powściągliwość. Wedle jego przekonania, dziełem tym „wzniósł on męczennikom jaworowskim trwałą pomnik”<sup>1274</sup>. Wśród ofiar znalazła się również część bądź całość rodziny autora. W rozdziale poświęconym akcji likwidacyjnej z 7 września 1942 r. wśród 1500 Żydów deportowanych tego dnia do obozu zagłady w Bełżcu wymienił on m.in. rodzinę Miesesów, ich córkę Zlatte Drück i obłożnie chorego Anszela Drücka, zastrzelonego na miejscu<sup>1275</sup>. Po pewnym czasie spędzonym w powojennej Polsce najpewniej wyemigrował do Izraela, gdzie zmarł w wieku ponad osiemdziesięciu lat. Sędziwego wieku doczekał także dr Otto Menasché (1896-1990). Nie udało mi się jednak dotrzeć do informacji odnośnie jego późniejszych, okupacyjnych i powojennych, losów.

„Przegląd Zachodni” pozostał w zasadzie jedynym narzędziem medialnym w dyspozycji nielicznych i wątkich politycznie kręgów opiniotwórczych wśród Żydów z ziem zachodnich, umożliwiającym im odniesienie się (przynajmniej przez krótki okres czasu) do antysemitycznych treści, jakie pojawiały się, ze znaczną częstotliwością, zarówno w specyficznych periodykach (takich jak w „Pod Pręgierz”), jak i (niestety) w prasie głównego nurtu („Kurier Poznański”, „Dziennik Poznański”, „Dziennik Bałtycki” i inne). W tym aspekcie rola tego pisma jest nie do przecenienia i z tego powodu warto się jej przyjrzeć. W publicystyce pojawiającej się na łamach „Przeglądu Zachodniego” jedni twórcy usiłowali dokonać intelektualnej wiwisekcji antysemityzmu; z kolei inni obalali tezy strony przeciwnej posługując się nagimi liczbami – raportami, bilansami giełdowymi itp. W ten pierwszy nurt wpisuje się chociażby przedruk z tekstu *Monomania czy strategia polityczna?* autorstwa Kazimierza Czapińskiego – jednego z czołowych działaczy PPS, posła z ramienia tej partii na sejm ustawodawczy (1919-1922) oraz drugiej (1928-1930) i trzeciej (1930-1935) kadencji, uznanego publicysty, uważanego za „największego erudyty na lewicy”<sup>1276</sup> – który pierwotnie ukazał się w „Robotniku”. Czapiński utrzymuje w nim, że ideologia antysemityczna stosowana przez endecję – porównywana przez

---

<sup>1271</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydowski Instytut Historyczny. 70 lat badań nad dziejami polskich Żydów*, Warszawa 2018, s. 9-27 i n.

<sup>1272</sup> Przełożył również z żydowskiego (jidysz) na polski m.in. fragment wspomnień Icchaka „Antka” Cukiermana czy broszury o Emanuelu Ringelblumie. Informacje na podstawie inwentarza archiwalnego zbioru 301 ŻIH.

<sup>1273</sup> Por. *Yudenshtadt Yavorov: der umkum fun di Yavorover idn*, red. S. Drück, New York 1950; S. Drück, *Swastika over Jaworow: The Tragic Chronicle of the Jaworow Jewish Community*, tłum. S. Kreiter, New York 1950. Online (LibGen.org): <https://www.jewishgen.org/Yizkor/Yavoriv1/Yavoriv1.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1274</sup> Por. N. E. Birn, *Foreword* [w:] S. Drück, *Swastika over Jaworow: The Tragic Chronicle of the Jaworow Jewish Community*, op. cit., s. III-IV.

<sup>1275</sup> Por. S. Drück, *Swastika over Jaworow: The Tragic Chronicle of the Jaworow Jewish Community*, op. cit., s. 22 (Chapter IV: *Charnel House* – “Rzeźnia”).

<sup>1276</sup> Szerzej o tym autorze por. m.in. E. Pejaś, *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918-1939*, Warszawa 2017; K. Piskała, *O nową kulturę (o Kazimierzu Czapińskim)*, Lewicowo, 2012, <http://lewicowo.pl/o-nowa-kulture-o-kazimierzu-czapinskim/> [odczyt: 18.09.2022].

niego do monomanii (choroby psychicznej), w myśl której „wszystkiemu winny jest Żyd” – w istocie nie jest niczym innym jak „chytrą strategią polityczną”<sup>1277</sup>. Służy bowiem jako środek do przejęcia władzy – nie bez przyczyny endecy szafowali tymi hasłami ze wzmożoną siłą w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości, „gdy – jak napisał – walce rewolucyjnej i niepodległościowej przeciwstawiano hasło bojkotu Żydów”<sup>1278</sup>, oraz po przejęciu przez Hitlera władzy w Niemczech, „gdy wydało się, że i w Polsce [...] [można – Sz.P] dojść do władzy w podobny sposób, przy pomocy hasła antysemitycznego”<sup>1279</sup>. Czapiński odwołuje się przy tym do *Przewrotu Dmowskiego* – pracy z 1934 r. (jednej z ostatnich napisanych przed jego śmiercią na początku 1939 r.), gdzie zastanawiał się m.in. jak wykorzystać kryzys oraz towarzyszące mu napięcia w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, by osiągnąć ten cel, nie wykluczając działań przemocowych<sup>1280</sup>. Nakreśla następnie pięć celów „stawianych sobie przez endeckich strategów-Drumontów”<sup>1281</sup>:

Po pierwsze chodzi o porwanie mas, zwłaszcza tych najciemniejszych, przy pomocy prymitywnych, demagogicznych haseł antysemitycznych: Bij Żyda i idź z nami! Drugie (i to może najważniejsze): chodzi o spowodowanie rozłamu we froncie demagogicznym, o odciążenie chłopów przy pomocy antyżydowskiej agitacji, zwłaszcza przy pomocy tego hasła spowoduje rozłam wśród robotników

Trzecie – chodzi o zwekslowanie rozgoryczenia mas pracujących – o skierowanie tego rozgoryczenia nie przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, porządkowi politycznemu, lecz przeciwko – Żydowi. Rodzaj piorunochronu.

Czwarte – chodzi o skitowanie we wspólnej walce z Żydem – robotnika i kapitalisty, terminatora i majstra, chłopów i obszarnika. Walkę klasową zastąpiłaby walka narodowościowa. Klasowe źródła tego manewru są jasne. Piąte – chodzi o zdobycie ulicy. Te wszystkie pikety, grupy kolporterów, manifestacje mają na celu stopniowe zanarchizowanie życia społecznego, zajęcie ulicy i przygotowanie walk decydujących [...]”<sup>1282</sup>.

Odpowiedź na umieszczone na początku zapytanie – „Czy ta ideologia jest szczerą?”<sup>1283</sup> – wydaje się zatem negatywna. Jak stwierdzono gdzie indziej<sup>1284</sup>, kwestia żydowska otwierała furtkę do kariery dla wielu zastępów bezideowych, cynicznych jednostek, tzw. zawodowych agitatorów<sup>1285</sup>. Inspiracje III Rzeszą czy faszystowskimi Włochami były nad wyraz oczywiste: „[...] Jeśli chodzi o «narodowców polskich», to metody ich w niczym nie różnią się od metod

<sup>1277</sup> Por. K. Czapiński, *Monomania czy strategia polityczna*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 6.

<sup>1278</sup> Por. Ibidem, s. 6.

<sup>1279</sup> Por. Ibidem, s. 6.

<sup>1280</sup> Jak pisze Dmowski w rozdziale pt. *Walka społeczna a kryzys gosprarczy*: „Skutkiem niewątpliwym kryzysu jest szybkie w ostatnich latach zaostrzenie się stosunków polsko-żydowskich, przejawiające się w częstych zajściach, w których ze strony polskiej występuje zarówno ludność wiejska, jak miejska. Tych zajść już żadną miarą nie można podciągnąć pod walkę społeczną. Są przejawem walki społeczeństwa polskiego z żywiołem obcym” – dodaje. Por. R. Dmowski, *Przewrót*, Częstochowa 1938, s. 416.

<sup>1281</sup> Por. *Monomania czy strategia polityczna*, op. cit., s. 6. Odniesienie do kontrowersyjnego nacjonalistycznego francuskiego pisarza oraz publicyści, Édouarda Adolphe’a Drumonta, który zasłynął jako twórca utworzonej w 1889 r. Ligue antisémite de France (franc. Antysemitycznej Ligii Francji) oraz pisma „La Libre Parole” (franc. „Wolność słowa”); gdy mający żydowskie korzenie kapitan armii francuskiej, Alfred Dreyfuss, pod koniec XIX w. został (niesłusznie) oskarżony o szpiegostwo dla Niemiec, Drumont przekonany był o winie oskarżonego.

<sup>1282</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>1283</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>1284</sup> Por. *Kwestia żydowska w dyskusjach budżetowych*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 6 (63), op. cit., s. 2.

<sup>1285</sup> Por. *Fiasko „tygodnia antyżydowskiego” w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 37 (45), op. cit., s. 2.

hitlerowskich, które cały świat miał odwagę napietnować i potępić. «Narodowcy» polscy nie mieli nawet na tyle smutnej ambicji, by wnieść w swoje poczynania nieco... oryginalności. [...]»<sup>1286</sup>. Kiedy indziej określono ich mianem „nadludzi» spod znaku Dmowskiego”<sup>1287</sup>. Jak ostrzegano w kolejnym tekście, wszelkiej maści ideolodzy i aktywiści powinni być świadomi że mogą utracić kontrolę nad sprowokowanymi przez siebie zbiorowymi namiętnościami, co groziłoby katastrofalnymi konsekwencjami:

[...] Ale jest to najoczywistsza prawda, z którą spotykamy się codziennie oko w oko. Prawda, wypisana krwawymi zgłoskami nie tylko na głowach żydowskich. Bo ślepa nienawiść do [Ż]ydostwa jest strachem przed naszym niedołęstwem i podjudza do niepoczytalnych napaści na jakąś grupę etniczną, przestaje panować nad rozpętanym żywotem. Podżegaczowi wyslizguje się czasem ster z ręki i golem uderza, gdzie popadnie. Od tej chwili zaczynają się procesy wtórne. Spiritus movens z za kulis pobudza jeszcze energię, ale nie nadaje już kierunku działalności<sup>1288</sup>.

Nawiązano tu do słynnej legendy o golemie – istocie utworzonej z gliny na podobieństwo człowieka przez urodzonego w 1520 r. Poznaniu rabina w czeskiej Pradze, Jehudę Löwa ben Bezazela, zwanego Maharalem, by chronił społeczność żydowską przed atakami chrześcijan posądzających ich o bezbożne praktyki, lecz pozbawiony własnej woli, nie potrafiący mówić ani pisać, bezmyślnie wykonujący tylko cudze polecenia golem szybko wpadł w szal i zaczął mordować także tych, których służył, aż interweniować musiał sam jego stwórca, Maharal<sup>1289</sup>. Autor, odnosząc się do osób Adolfa Nowaczyńskiego i Wojciecha Wasiutyńskiego – dwóch pisarzy, publicystów i działaczy narodowych, jacy w tamtym momencie z różnych względów przestali cieszyć się poparciem/uznaniem we własnym środowisku – dowodzi ponadto stałej prawidłowości wszelkich zjawisk rewolucyjnych – że „rewolucja pożera własne dzieci”<sup>1290</sup>. Interesujące spostrzeżenie sformułował również Benjamin Weinstein, powołując się na źródło chętnie wykorzystywane przez adwersarzy: „Najsłabszą stroną antysemityzmu jest obskurna ignorancja wszystkiego, co żydowskie. Pogarda wobec słabości przeplata się z obawą przed potęgą. Dosłownie jak w ewangelii: «Jako nie znajomi, wszakże znajomi; jako umierający, a oto żyjemy (2. Do Koryntów [Koryntian – Sz.P] VI, 9.)”<sup>1291</sup>.

Lektura opublikowanego w „Kurierze Poznańskim” artykułu pt. *Oslabienie gospodarcze Wielkopolski*, gdzie mowa jest o kryzysie rolnictwa (oddziałowującym także na inne sektory gospodarki, zwłaszcza słabo ukartelizowany przemysł), drugim po Śląsku stanie bezrobocia, najwyższym w skali kraju ubytku zakładów przemysłowych oraz spadku spożycia żelaza czy węgla, ogólnym osłabieniu dotychczas chwalonej wielkopolskiej/poznańskiej gospodarności, skłoniła Samuela Drücka do stwierdzenia, że odpowiedzialność za taki stan rzeczy nie może spoczywać wyłącznie na Żydach, jak przekonywano o tym w gazetach, zważywszy na nikłe

<sup>1286</sup> S. Drück, *Bilans – i skandal pikietowy*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 1 (58), op. cit., s. 1.

<sup>1287</sup> S. Drück, *Gdy „nadczyłowiek” się bawi*, op. cit., s. 1.

<sup>1288</sup> B. Weinstein, *Zjawiska wtórne*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 3.

<sup>1289</sup> O poznańskich wątkach słynnej legendy o Golemie por. m.in. R. Witkowski, *The Jews of Poznań: A Brief Guide to Jewish History and Vultural Sights*, op. cit., s. 25-26; L. Raczak, *Lepienie Golema*, Miasteczko Poznań, 1 (6), 2009, s. 138-140. W maju 2010 r. na Alejach Marcinkowskiego w Poznaniu stanęła stalowa rzeźba według projektu czeskiego artysty Davida Černý’ego przedstawiająca Golema.

<sup>1290</sup> Por. B. Weinstain, *Zjawiska wtórne*, op. cit., s. 3.

<sup>1291</sup> B. Wienstein, *Obce agentury*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), s. 3.

„zażydzenie” tego regionu (wówczas 0,2 procent). W rzeczy samej, „wielkopolskiemu rajowi bez Żydów” daleko było do raj<sup>1292</sup>. Potwierdziły to nieco późniejsze notowanie giełdowe, w których wykazany został zanik rentowności najważniejszych przedsiębiorstw w Wielkopolsce z Cegielskim na czele<sup>1293</sup>. W jego przekonaniu, te i podobne statystyki świadczyć miały o tym, że kwestia żydowska nie ma nic wspólnego z gospodarczym osłabieniem Polski, a zwłaszcza Poznańskiego czy Pomorza. Wręcz przeciwnie – w głównej mierze stała za tym antysemitka ideologia, która wbrew zapowiedziom nie rozwiązywała żadnych istotnych problemów, jakie dręczyły wówczas społeczeństwo, a jedynie pogłębiała te istniejące. Działo się tak, gdyż była oderwana od rzeczywistości, opierała się ona na fantasmagorycznych przesłankach. Widać to wyraźnie w kontekście różnych form bojkotu ekonomicznego wycelowanego w Żydów (takie jak pikiety, tygodnie propagandowe, dyskryminacyjne ustawodawstwo itp.). Jak pisał Drück:

[...] Endecja nigdy się nie liczyła z żadnymi prawami gospodarczo-ekonomicznymi, nie uznawała faktów historycznych, ani nie chciała wyciągać wniosków z oczywistych stanów faktycznych. Zamykała oczy i sama mydliła je innym. [...].

[...] [E]konomia chodzi swoimi drogami, utartymi żelaznymi prawami – i nie ma nic wspólnego z romantyką, czy jej będzie na imię „odżydzenie”, czy co innego. Ekonomia nie znosi wstrząsów i nie odróżnia „rasowych”, scholastycznych kombinacji<sup>1294</sup>.

Jedną z wielu przyczyn ówczesnego kryzysu był m.in. sztuczny w swojej istocie podział na gospodarkę „aryjską” i „żydowską”:

[...] Zaznaczyliśmy już i dowiedli, że gospodarcze osłabienie Wielkopolski jest najrealniejszym wynikiem różniczkowania handlu i rzemiosła na żydowskie i aryjskie. Nigdzie na całym świecie ekonomia nie rządzi się takimi fantastycznymi prawami, za wyjątkiem w Niemczech hitlerowskich, co również odbiło się boleśnie na całokształcie gospodarki Trzeciej Rzeszy. [...]<sup>1295</sup>.

Jest to tym bardziej nieracjonalne i przeciwnie skuteczne, bo, jak wykazano w innym tekście, ziemie zachodnie „[...] obficie korzystały i nadal korzystają z przedsiębiorczości spokojnej i pracowitej jednostki żydowskiej. Dowodem: poważne placówki przemysłowo-handlowe w Gdyni, Bydgoszczy, Nakle, Grudziądzu, Wąbrzeźnie i wielu innych miastach i miasteczkach Pomorza i Wielkopolski [opisywanych w reportażach na łamach „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P], dające zatrudnienie setką i tysiącom miejscowej ludności, której rozmaite «Tygodnie bez Żydów» prac ani chleba nie przysporzą»<sup>1296</sup>.

Podobne spostrzeżenia formułowano zresztą wielokrotnie: „ekonomia ma swoje prawa: nie uznaje przede wszystkim sentymentów [...]”<sup>1297</sup>; „Nie twierdzimy, że Żyd jest wyjątkowo

---

<sup>1292</sup> Por. S. Drück, *Wielkopolski „raj bez Żydów”*, Rok II, Nr 38 (46), s. 1-2. Tekst opatrzony został podtytułem *Przyczyny gospodarczego osłabienia Wielkopolski*; zdaniem autora zasadniczą przyczyną stało się ideologiczne zaciekrzewienie/pragnienie eliminacji z gospodarki znaczącej (żydowskiej) części społeczeństwa, która wytrwale pracuje na rzecz jej rozwoju.

<sup>1293</sup> Por. *Wymowa notowań giełdowych (Jeszcze o „wielkopolskim raj bez Żydów”)*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 39 (47), op. cit., s. 3-4.

<sup>1294</sup> S. Drück, *Wielkopolski „raj bez Żydów”*, op. cit., s. 1.

<sup>1295</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1296</sup> *Jeszcze o „żydowskiej penetracji gospodarczej”*, op. cit., s. 2.

<sup>1297</sup> *Macosze traktowanie Wielkopolski i Pomorza*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 7 (64), op. cit., s. 2.

zdolny do handlu, ale uważamy, że Żyd nigdy nie był czynnikiem hamującym handel polski, co między wierszami różnych «odżydzeniowych» artykułów endeckich też można wyczytać»<sup>1298</sup>; „[...] co innego jest agitacja tych, którzy sobie z tego czynią zawód, a co innego jest życie, które idzie we wprost przeciwnym kierunku i nie odróżnia w ludziach pigmentacji włosów, ani wieloformności w nosach... Życie kieruje się całkiem innymi zasadami aniżeli Stronnictwo Narodowe, dlatego często słyhać dziś o bankructwach lub zwinięciu sklepów czysto «narodowych»»<sup>1299</sup>; „Hasło odżydzenia nie ma nic wspólnego z istotnymi warunkami, w jakim żyje społeczeństwo. Hasła odżydzenia pomimo, że nie są nowe, pomimo, że trwają od dłuższego czasu, nie przyczyniły się ani na jotę do polepszenia bytu chłopów czy mieszczańskich cierpiących na skutek ogólnego kryzysu»<sup>1300</sup>; „[przedruk za „Tygodniem Robotnika” – Sz.P] Odrzucamy rasistowską teorię o «wyższości ras» i o cechach wspólnych wszystkim danego narodu jednostkom. I znamy również przykłady, że kapitalista chrześcijański i kapitał Żyd zawierają spółkę, żeby wyzyskiwać czy nawet okradać robotników obu wyznań»<sup>1301</sup>. Jak pisze Weinstein: „[...] Pikiety udowodniły raz jeszcze, że na gładkiej bieżni Żyd dobiegnie do mety pierwszy. Trzeba go zwalczać metodą «owszem» [odwołanie do niesławnego sformułowania premiera Sławoja-Składkowskiego – Sz.P]»<sup>1302</sup>. S. Drück sformułował za to następującą smutną refleksję – Poznańskie nadal przoduje w kraju w co najmniej jednej kwestii, jest nią nagonka na Żydów<sup>1303</sup>. Jak zaobserwowano, dyskryminacja najsłabszych elementów społeczeństwa wywołuje tam bowiem niebywały/niczym nie uzasadniony entuzjazm. „Terror pikietowy – napisano – wydzieranie kawałka chleba z ust najędzniejszej straganiarce oraz tym podobne metody «uczciwej» walki ekonomicznej stawia się na wyżynie wyczynu patriotycznego, natomiast Żydów, bardzo słabo lub prawie zupełnie nie broniących się w tej walce, potępia się za nieuczciwą konkurencję!»<sup>1304</sup>. Przy czym inspiratorzy i wykonawcy tych działań mogli nie zdawać sobie w pełni sprawy z tego, że ich skutek – pauperyzacja coraz to szerszych mas ludzi – niesie ze sobą poważne problemy, z którymi trzeba się będzie zmagać w przyszłości:

[...] Z różnych stron daje się słyszeć płacz dzieci żydowskich, których rodzice nie są w stanie nakarmić. Pikietiarze nie pozwalają. Żydowski straganiarz nie ma prawa sprzedać chłopu przedmiotu, któryby mu dał możliwość nakarmienia dziecka kawałkiem chleba.

Radość panuje w sferach bojowych antysemitów, które potrafiły doprowadzić do tego stanu. Teraz Żydzi na pewno wyemigrują z Polski, gdzie im tak ciasno i gdzie nie mogą żyć. Nie pojmują jednak tego, że biedny, złamany moralnie i materialnie człowiek, który już nie ma energii ani sił do walki o byt, nie pojedzie szukać szczęścia gdziekolwiek, straciwszy wiarę w ludzi i w świat i w ostatecznej depresji nie wierzący w lepsze jutro. Zostaną więc olbrzymie masy zubożałych Żydów nie mającej więcej nic do stracenia – na łasce społeczeństwa, którego lepsza część nie przeszkodziła w odpowiedniej chwili akcji brutalnego odarcia dużego odłamu obywateli ze wszystkiego, co posiadali<sup>1305</sup>. [...].

<sup>1298</sup> *Jeszcze o „żydowskiej penetracji gospodarczej”*, op. cit., s. 2.

<sup>1299</sup> *Fiasko „tygodnia antyżydowskiego” w Poznaniu*, op. cit., s. 2.

<sup>1300</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>1301</sup> *Kto lepszy? Żyd czy... Polak?*, op. cit., s. 4.

<sup>1302</sup> B. Weinstein, *Pochwała pikiet*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 49 (57), op. cit., s. 2.

<sup>1303</sup> Por. S. Drück, *Wielkopolski „raj bez Żydów”*, op. cit., s. 1-2.

<sup>1304</sup> S. Drück, *Fikcje i rzeczywistość*, op. cit., s. 1.

<sup>1305</sup> S. Drück, *Plon „walki ekonomicznej”*, op. cit., s. 1.

Osoby zaangażowane w tworzenie „Przeglądu Zachodniego” zapewne mieli świadomość, iż pismo będą czytać nie tylko żydowscy, ale i polscy czytelnicy. Z tego powodu stosowano przeróżne strategie mające skłonić tych drugich do uznania ich racji bądź przynajmniej, żeby poznali i/lub zrozumieli oni (ci z otwartym sercem i umysłami) punkt widzenia żydowskich mieszkańców Pomorza i Wielkopolski. Jedną z takich strategii było powoływanie się na polskich sojuszników (jak przywoływany wcześniej K. Czapiński), za pośrednictwem których przekonywano np. że skierowany przeciw Żydom bojkot ekonomiczny w istocie nie szkodzi wyłącznie im, ale i całemu społeczeństwu; że stanowi broń obosieczną, a poszkodowani mogą być wszyscy. Kolejną z takich osób był chociażby związany z Narodową Partią Robotniczą Janusz Rakowski, ówczesny dyrektor w biurze Ministerstwa Skarbu, jeden z zaufanych ludzi ministra oraz wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. W cytowanej przemowie radiowej Rakowski skrytykował demagogiczne i dysruptywne w jego opinii hasła antyżydowskie. Nie utożsamiał ich wprawdzie z żadnym konkretnym ugrupowaniem, niemniej z zamieszczonego niżej fragmentu nietrudno odgadnąć, iż najprawdopodobniej chodziło tu o endecję. Zgodnie z założeniami, którym sam hołdował, zaakcentował solidaryzm narodowy (wspólnotę interesów poszczególnych grup i warstw społecznych w państwie niezależną od statusu ekonomicznego, zawodowego i związanych z nimi różnic interesów). Dotyczyło to również (a może przede wszystkim) sfery ekonomicznej:

[...] Pan J. Rakowski wychodzi z założenia, że „prawdziwa jedność gospodarstwa narodowego przejawia się wtedy, gdy wszystkie elementy demograficzne, materialne, organizacyjne i dyspozycyjne są na tyle ze sobą sprzęgnięte i scharmonizowane, że gospodarstwo to, jako całość, w każdych warunkach międzynarodowego «klimatu» polityczno-gospodarczego, zdolne będzie postępować naprzód”<sup>1306</sup>.

[...] Dyr. Rakowski [...] myśli uczciwie i dobro Państwa – widać – przenosi nad wszystko inne. „W Polsce – mówi – niestety nagminnie występuje choroba teoretyzowania i szukania różnych rozwiązań nie w wymiarze rzeczywistości życia, ale w sferze oderwanych od tego życia koncepcji polityczno-gospodarczych tworzonych najczęściej przez ludzi, którzy z praktyczną działalnością gospodarczą nic nie mają wspólnego... Każdy chce mieć własną koncepcję i «zbawiać» Ojczyznę po swojemu” [podkreślenie zastosowane przez redakcję „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P].

[...] Warto też podkreślić wnioski, do jakich [Rakowski – Sz.P] w swym przemówieniu doszedł: „Naród musi się nastawić frontem do człowieka i do produkcji [podkreślenie zastosowane przez redakcję „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P]. Musi wreszcie wzbudzić w sobie posłuch dla planu i organizacji, w której ramach inicjatywa państwa i inicjatywa prywatnych jednostek gospodarujących znajdą dla siebie właściwe pole i możliwość właściwego działania. [...]”<sup>1307</sup>.

„Nakaz taki powinien jak najrychlej zostać zrealizowany”<sup>1308</sup> – skomentowano dalej. Kiedy indziej odwołano się do słów ministra przemysłu i handlu w latach 1936-1939, Antoniego Romana („Rozwój rzemiosła oraz jego rozkwit – to wzmocnienie władzeł podtrzymujących gmach gospodarki narodowej w Polsce”<sup>1309</sup>), apelując do społeczeństwa żydowskiego w Gdyni

<sup>1306</sup> O solidaryzmie jako myśli społeczno-ekonomicznej por. m.in. L. Caro, *Solidaryzm. Jego zasady, dzieje i zastosowania*, Lwów 1931; *Idea solidaryzmu we współczesnej filozofii prawa i polityki*, red. A. Łabno, Warszawa 2012, *Solidaryzm*, Wikipedia.pl, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Solidaryzm> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1307</sup> S. Drück, *Koniec fałszywej legendy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 31 (39), op. cit., s. 1.

<sup>1308</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1309</sup> *Tragizm rzemieślnika Żyda*, op. cit., s. 10.

o okazanie solidarności wobec rzemieślników żydowskich<sup>1310</sup>. W jednakowe, solidarnościowe tony uderzył zresztą S. Drück:

[...] W Polsce jest dość miejsca dla tych wszystkich obywateli, którzy ją zamieszkują. Procesy dziejowe, jakie istotnie nurtują Państwo – idą w kierunku ustabilizowania życia gospodarczego w Polsce i omijania wstrząsów. Nie jest dla historii ważne czy w Poznaniu na Kramarskiej ulicy będzie tyle a tyle sklepów żydowskich – a tyle nieżydowskich. Ważne natomiast jest ile i jakich wrogów wewnętrznych reprezentują fałszywe teorie i zakłamanie prawdziwych procesów dziejowych. [...] <sup>1311</sup>.

Dowodem na to, że prześladowani Żydzi mogą liczyć na współczucie wśród Polaków stał się przedrukowany z „Epoki” esej Tadeusza Garczyńskiego – adwokata, publicysty, byłego lekkoatlety, działacza sportowego, współzałożyciela i wiceprezesa m.in. Polskiego Komitetu Olimpijskiego, członka PSL „Piast” (od 1925 r.) pozostającego w opozycji względem sanacji – gdzie dzielił się spostrzeżeniami, jakie towarzyszyły mu, gdy przechodził ul. Świętokrzyską w Warszawie: „Zajrzałem do sklepów. W tych ciasnych pomieszczeniach było prawie pusto. Za ladą stali pobledli ludzie. Czuli się jak zwierzęta zaszczute na śmierć i nie mające nigdzie ucieczki”<sup>1312</sup> – nie ulega wątpliwości, że autor ma tu na myśli sklepy żydowskie. Garczyński w dalszym fragmencie manifestuje swoje oburzenie z powodu przejścia hasła „naród/narodowy” przez motłoch:

[...] Kupujcie pismo narodowe!

Pismo „narodowe”!... Jakim prawem ów przymiotnik, związany z tradycją bohaterstwa, miłości, tolerancji i szlachetności został związany z aktem plugawego barbarzyństwa? Moje narodowe uczucia są tym do głębi obrażone. Nie wolno brudzić tego, co powinno być ideałem. Profanacją jest nazywanie narodowym świstka papieru, które nie tylko wzywa do moralnego morderstwa, ale ów mord w duszach polskiej młodzieży wychowuje.

[...] Można popierać swoich i bliskich. W hasłach tych nie ma nic złego. Wówczas powstanie dążenie do tego, aby stać się tym bliskim. Tworzy się współzawodnictwo w legitymizowaniu się pracą obywatelską, gdyż miłość jest twórczą.

W przeciwstawieniu do tego hasła zniszczenia szerzy to zniszczenie dalej i głębiej. Niszczy nie tylko warsztaty pracy, które chciało usunąć, lecz wznosi czynnik trwały zemsty i odwetu. Nie dziwiłem się propagandzie komunistycznej, nie dziwiłem się oszczerstwom w prasie zagranicznej – gdy przeszedłem ulica Świętokrzyską. Nie prawa nikt się na to oburzać, kto głośno i wyraźnie nie potępi tej plugawej roboty.

Nie w interesie i obronie Żydów – lecz w obronie własnego społeczeństwa<sup>1313</sup>.

Żydzi dystansowali się od propagowanej przez endecję nadrzędności kwestii narodowej w państwie oraz społeczeństwie. Zdecydowanie bliżej im było do koncepcji federalistycznej, zakładającej poszanowanie praw mniejszości narodowych, wzajemną koegzystencję, prymat publicznego nad narodowym, obywatelskość, republikanizm. Jej wyrazicielem był PPS i po części piłsudczycy/sanacja<sup>1314</sup>. Odzwierciedleniem tego jest pisanie wyrazu „państwo” z wielkiej litery przez autorów z „Przeglądu Zachodniego”, co zauważyć można w niektórych

<sup>1310</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>1311</sup> S. Drück, *Zakłamanie procesy dziejowe*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 1.

<sup>1312</sup> S. Garczyński, *Zaulek nienawiści*, op. cit., s. 3.

<sup>1313</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>1314</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 34-35.



cytatach. Ponieważ Garczyński napisał swój tekst w specyficznym momencie w roku, wyraził obawę przed kolejnym cyklem przemocy:

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Jeżeli nie rozlegnie się wyraźny głos potępienia, znowu uniwersytety polskie staną się widownią poniżających ducha ludowego wydarzeń. Obowiązkiem jest zabrać głos i potępić tych, którzy zatruwają ducha. Obowiązkiem jest zaprotestować przeciw używaniu przymiotnika „narodowy”. Tak samo, jak byłoby niedopuszczalnym rozwinięcie sztandaru, który jest symbolem wszystkiego, co największe nad pronograficznym sklepem, tak samo nie wolno chrzcić słowem «narodowy» deprawacji i okrucieństwa<sup>1315</sup>.

Niestety, na przekór wzniesłemu hasłom, sytuacja żydowskich rzemieślników (i nie tylko ich) nie uległa poprawie. Poza tym, iż stawali się ofiarami działań, takich jak zakaz uboju rytualnego czy akcje pikietowe, to w dalszym ciągu doświadczali dyskryminacji, jeżeli idzie o pomoc ze strony państwa (podczas gdy „rzemiosło chrześcijańskie” mogło liczyć na pomoc ze strony takich instytucji jak Bank Rolny czy Bank Gospodarstwa Krajowego, to, „[...] dla rzemiosła żydowskiego czasookres ubiegły był jednym wielkim etapem walki, cierpień i nędzy”<sup>1316</sup>), dostęp do zamówień publicznych od władz centralnych lub samorządowych czy nadmiernie wysokiego opodatkowania. Ponadto, na ziemiach zachodnich, gdzie społeczność żydowska stanowi nikły procent ogółu społeczeństwa, rzemieślnik żydowski szczególnie uzależniony był od żydowskiej klienteli, która, jak napisano, „w wielu wypadkach udziela swych zleceń rzemieślnikom aryjskim”<sup>1317</sup>. Stąd apel o większą świadomość przy zakupach i wyborze usług. Innym regularnie powtarzaniem argumentem, przemawiającym zarówno do Żydów i Polaków, było to, iż endecy troszczą się głównie o osoby bogate, dysponujących kapitałem wyzyskiwaczy, nie zaś o najbiedniejszych – chłopów bądź robotników – których rzekomo mieli oni reprezentować:

[...] Kto systematycznie i pilnie czyta prasę endecką, ten [...] natrafi na kłamstwo, fałsz i oszustwo endecji. W walce, jaką endecja prowadzi z Żydami nie chodzi wcale o robotników, tylko o kupców. Endecy nie bronią interesów świata pracy, jedno wyzysku kupców-Polaków. Bo cóż w praktyce hasło „pracy dla Polaków” oznacza, jeżeli pod pojęciem tej „Pracy” endecy rozumieją handel ordynarny. Że tak jest mówią na komunikaty różnych „Orędowników”, „Kurierów” i „Słowa Pomorskiego”.

[...] [komentarz do zamieszczonego w prasie ogłoszenia, w którym poszukiwany był wspólnik do prowadzenia interesu – Sz.P] Robotnicy. Widzicie dla kogo endecy walczą o chleb. Dla „biednych” kamieniczników i fabrykantów. Bo chyba żaden z Was nie dysponuje kapitałem 100 tys. zł, żeby mógł przyjąć ofertę endecji. Rozumiecie chyba teraz w czyim interesie prowadzi endecja walkę z „zalewem żydowskim” i jaki jest cel tej walki?

Żeby nie bawić się w długie filozoficzne rozprawy, powiem po robociarsku. Endecy walczą z kupcami żydowskimi, żeby na rynku pozostali kupcy-katolicy. Rozumieją: mniejsza konkurencja, większy zysk. A ty polski robotniku kupuj u „Polaka” i napychaj kieszenie... „katolikom”. To nie, że kupcy-katolicy biorą towar u Żyda-fabrykanta. W handlu obowiązuje zasada: tanio kupić – drogo sprzedać. Ponieważ kupcy żydowscy oferują towary tańsze, „katolicki” interes zagrożony żydowską konkurencją, każe organizować bojkot sklepów żydowskich”<sup>1318</sup>.

<sup>1315</sup> S. Garczyński, *Zaulek nienawiści*, op. cit., s. 3.

<sup>1316</sup> *Tragizm rzemieślnika Żyda*, op. cit., s. 10.

<sup>1317</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>1318</sup> Por. *Praca tylko dla Polaków. Jak endecja oszukuje robotników*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 2.

Odczuwalnym dowodem stał się wzrost cen w zachodniej Polsce w porównaniu z resztą kraju, w tym z Warszawą. Donosiła o tym także narodowa prasa, m.in. „Dziennik Bydgoski”, gdzie zamieszczona następująca relację (przedruk w „Głosie Poznańskim”):

Poznań jest bardzo drogim miastem. Pod niejednymi względami droższym od stolicy, Miałem to szczęście (można to również z powodzeniem nazwać nieszczęściem, może nawet dopustem czy plagą), uczestniczyć w charakterze obserwatora przy zakupie damskich śniegowców, tych tak obecnie bardzo modnych śniegowców z błyskawicznym zamkiem. Otóż kosztuje one w Poznaniu równe dwadzieścia pięć złotych, podczas gdy w Warszawie te same można nabyć za cenę o 10 zł tańszą, o czym również sam się przekonałem. Standard cen poznańskich kupców jest mimo wszystko wyśrubowany. Takich jak ten przykładów znalazłoby się więcej. A powód? Brak konkurencji? I to być może<sup>1319</sup>.

W tekście zatytułowanym *Martwe punkty* redaktor Drück zdekonstruował dwie koncepcje wysuwane przez antysemitów względem Żydów – bojkotu ekonomicznego i emigracji jako rozwiązania „kwestii żydowskiej” – które, jak przekonuje, jedynie konfundują odbiorców i są niemożliwe do realizacji. Ich propagatorzy nie są zaś skłonni się z nich wycofać, ponieważ świadczyłyby to o ich bankructwie. Sprawy pozostają zatem w tytułowym *martwym punkcie*. Ich istota polega zaś na tym, iż hamują rozwój („[...] są kamieniami na drodze rozwojowej Państwa, które się o nie potyka”<sup>1320</sup>). Warto przytoczyć szersze fragmenty owego tekstu:

[...] Hasła jednakowoż nie mogą przez ich autorów i inicjatorów być wycofane – pisze – gdyż to byłoby przyznaniem się do bankructwa i do fałszywości idei antyżydowskich. Muszą więc pozostać i być wałkowane w prasie na różne sposoby. Kryzys zaś nie ustępuje ani na jotę – a całą sprawę kieruje się na fałszywy tor i zostawia na martwym punkcie.

To są sprawy ogólnie znane. Podobnie wygląda sprawa z „odżydzeniem” handlu na innych odcinkach [wcześniej autor omawiał kwestię bezrobocia na wsi – Sz.P]. Skoro kupcy pewnego autoramentu, nie mogą zdobyć klientów, którzy mają nieomyślnie mierniki [to i kolejne podkreślenia zastosowane przez redakcję „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P], którymi kierują się przy czynieniu zakupów – chwytają się oni niezwykłych środków, nigdy dotychczas w stosunkach handlowych nieznanymi i nie stosowanymi. Środkami tymi są między innymi i pikiety, które zasłynęły na całym świecie. Jest to sposób zmuszania terrorem klientów chrześcijańskich do omijania sklepów żydowskich. Naturalnie, że taka „akcja konkurencyjna” nie może trwać długo, gdyż musi być przez zainteresowanych finansowana. Po wyczerpaniu więc „funduszków pikietowych”, cała sprawa z „odżydzeniem” handlu wraca do normalnych kolein, a biedny, otumaniony klient chrześcijański, pochodzący po największej części ze wsi i dlatego naiwnie wierzący wszelkim pociągnięciom „panów z miasta”, nie rozumie dlaczego dziś może już kupować u Żyda... Powstaje chaos w handlu i umyśle klienta. Cała sprawa zostaje zagwoźdzona w martwym punkcie.

[...] Sprawa „emigracji” żydowskiej bywa podobnie traktowana. Powstała w Polsce legenda, że Żydzi są przeszkodą we wszystkich poczynaniach emancypacyjnych – Polaka-chrześcijanina. Należy [zatem] Żydów z Polski wyrugać, o co usilnie wspomniana prasa się stara. Gdzież można Żydów z Polski w ilości trzech i pół miliona pomieścić? Czy istnieje gdziekolwiek na kuli ziemskiej terytorium, które chciałyby dziś dobrowolnie wpuścić tak olbrzymią ilość emigrantów?<sup>1321</sup> I czy jest możliwym, by przy najlepszej nawet koniunkturze – z Polski mogło wyemigrować w krótkim okresie czasu trzy i pół miliona obywateli ze swymi majątkami – bez uszczerbku dla skarbu i bez wstrząsu wewnętrznego w Państwie? A jeśli wszystkie argumenty przemawiają przeciw problemowi masowej emigracji Żydów z Polski – to dlaczego

<sup>1319</sup> *Apelujemy do Władz... w sprawie usunięcia pikiet*, Rok II, Nr 49 (57), op. cit., s. 5.

<sup>1320</sup> S. Drück, *Martwe punkty*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 2.

<sup>1321</sup> Por. wcześniejsze strony o kryzysie migracyjnym w latach trzydziestych XX w., s. **XX-XX**.

ciągle i ciągle wraca się do tego niewykonalnego projektu? – pyta – Czy magiczny wyraz „Madagaskar” rozwiązuje sam przez się całą sprawę? Więc, jak zwykle podobnie jak to się dzieje z wszelkimi antyżydowskimi projektami – po rozwinięciu silnej „emigracyjnej” agitacji i po opublikowaniu tylu, a tylu jadownych artykułów na ten temat – sprawa zamiera na martwym punkcie, a w świadomości społeczeństwa polskiego zostaje tylko niewyraźne, ale głębokie uczucie, że zostaje oszukiwane przez pewien odłam prasy niewykonalnymi projektami”<sup>1322</sup>

W innym zaś tekście Drück posłużył się kolejną obrazową metaforą („nacjonalistycznych mgławic”) na określenie jeszcze innej strategii polegającej na celowym zakłócaniu porządku publicznego, wprowadzaniu ogólnego chaosu, zamieszania czy wręcz lęku, celowym myleniu pojęć, manipulowaniu odbiorców kierowanych do nich treści (czemu odpowiada współczesny termin *gaslighting*<sup>1323</sup>):

[...] Z przejściowego niezdecydowania i fazy poszukiwania odpowiedniej drogi dla Polski korzystają te elementy, które nigdy Polsce pomocne nie były i tworzą nacjonalistyczne mgławice dookoła każdego problemu.

Mgławice te, kręcąc się bez wyjścia dookoła swej osi, tworzą wir, który zasłania istotną pustkę stanowiącą ich jądra. Więc unarodowienie handlu, które jest wbrew interesom handlu w Polsce, więc paragrafy aryjskie, uchwalone w różnych zrzeszeniach i związkach, nic w gruncie rzeczy pozytywnego tym związkom nie przynoszące, więc wskrzeszanie ghetta, które prócz wstydu żadnego innego elementu we współczesne stosunki nie wprowadza.

[...] Czyż cel ma być w samym chaosie? [...] <sup>1324</sup>.

Słowa krytyki kierowane są także w stronę samych Żydów. Drück zastanawia się bowiem, czy dołożyli oni należytych starań, żeby owe narracje skutecznie odeprzeć. Chociaż słusznie wydają się one absurdalne, nie należy ich jednak lekceważyć, a skutecznie odpierać:

Warto przy tej sposobności pomyśleć nad tym, czy Żydzi doprawdy uczynili wszystko, co leży w ich mocy, by te martwe punkty usunąć – konkluduje – Czy ich łagodne odpieranie zarzutów endeckich lub logiczne wykazywanie niemożliwości rozwiązania sprawy w sposób zalecany przez endeków – jest wystarczające? Czyż takie nastawienie nie stwarza nowego martwego punktu?

Są to problemy – kontynuuje – które powinny być jak najszybciej zrewidowane i możliwie rychło usunięte, dla uniknięcia dalszego rozjątrzenia tragicznego sporu... <sup>1325</sup>.

Istotny powód czego należy przeciwstawić się antysemityzmowi zawarł w innym tekście:

Zarzuca nam się często, że ciągle „demaskujemy”, atakujemy i oburzamy się na antysemityzm, jako na coś, co przecież łatwo może być usunięte, a jest tolerowanie, co rodzi dalsze jego natężenie.

Uważamy, że taki zarzut jest co najmniej nieprzemyślany, gdyż dowodzi, że ci, którym nasze przeciwstawianie się antysemityzmowi się nie podoba, nie zdają sobie sprawy z ciągłej, nieprzerwanej i niezmordowanej pracy ze strony przeciwnej, która nie przepuszcza żadnej okazji, by Żydowi fizycznie czy moralnie zaszkodzić czy ...uszkodzić. I nikt z ich obozu nie krzywi się o to na nich, nikt nie uważa, że to już cokolwiek za dużo”<sup>1326</sup>.

<sup>1322</sup> S. Drück, *Martwe punkty*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 32 (40), op. cit., s. 1

<sup>1323</sup> B. Duignan, *Gaslighting*, Britannica, <https://www.britannica.com/topic/gaslighting> [odczyt: 18.09.2023].

<sup>1324</sup> S. Drück, *Nacjonalistyczne mgławice*, op. cit., s. 1.

<sup>1325</sup> S. Drück, *Martwe punkty*, op. cit., s. 2.

<sup>1326</sup> *Żółte ławki*, op. cit., s. 2.

Sygnalem ostrzegawczym stało się przejście władzy przez nazistów w 1933 r. i kolejne, coraz ostrzejsze przejawy dyskryminacji Żydów w III Rzeszy. Do wyobraźni przemawiały choćby wspomniane już wcześniej pomalowane na żółto ławki, na których zasiadać mogli wyłącznie Żydzi (i nikt inny). Jednakże, jak zauważył ze zgrozą Drück, nawet to nie jest w stanie zakłócić dobrego samopoczucia wśród niektórych Żydów ani nie odwieść ich od dalszego uprawiania „strusiej polityki”:

[...] Uważamy, że ostatnie zarządzenie nie jest osobliwą szkodą tak dla Żydów niemieckich jak i innych. Takie „żółte szczepienie” Żydów stanowi oczywiście ochronę samych Żydów przed zbytnim optymizmem i wiarą w to, że społeczność, tęskniąca za średniowieczem i brutalnym życiem jaskiniowym może być czuła na wołanie kultury. Owe żółte ławki muszą wreszcie pouczyć najzatwardziały dezerterów żydowskich o kierunku, w jakim dążyć powinni zdecydowanie, nie licząc więcej na to, że może jeszcze nadejść moment, że znajdzie otwarte ramiona wśród innych! Idylla się musi skończyć! Takie jest żelazne prawo, wynikające z dekadencji obowiązującej kultury XX wieku.

[...] W obliczu owych świeżych hitlerowskich zarządzeń o żółtych ławkach dla znienawidzonych Żydów, należy także podkreślić, że są wśród nas również tacy, którzy nie chcą dostrzec żądła nienawiści rasowej, przeciw sobie skierowanego!

Ową strusią polityką szkodzą oni nie tylko ogólnej sprawie żydowskiej, którą miast skrzepić – osłabiają swoją absencją i kroczeniem własnymi drogami na peryferiach...

Żółta linia demarkacyjna winna wreszcie pouczyć i przekonać tych pozostałych, że miejsce ich jest bezwzględnie tylko po jednej stronie!<sup>1327</sup>

Inny autor szczególną krytykę kieruje ku zasymilowanej młodzieży żydowskiej, owych „Europejczyków”, przechodzących do porządku dziennego z narastającym antysemityzmem: „[...] Są jeszcze wśród nas tacy Żydzi, a zwłaszcza wśród młodzieży, co z przykrością należy stwierdzić, którzy z niesmakiem odnoszą się – nie do aktów gwałtu tu i ówdzie popełnionego na Żydach, lecz do żydowskiej reakcji w postaci artykułów, skarg, interwencji i bolesnego zapytywania: za co to wszystko?”<sup>1328</sup>. Z drugiej zaś strony, nawet najbardziej zachowawcze próby reakcji/przeciwstawienia się niosą za sobą niewspółmierne reperkusje. W tej sytuacji bez wyjścia faktycznie nie pozostaje nic innego niż załamać ręce i pogrążyć się w apatii:

[...] Gdy „nadcześnik”, w postaci bestii z pałąką, wychodzi z jaskini na ulicę „na Żyda” – wszystko jest w porządku. To Pan się bawi... Natomiast skoro tu czy ówdzie zdarza się wypadek, że Żyd oburzony w swych najgłębszych uczuciach ludzkich, w ten czy inny sposób, ale zawsze dopuszczalny i ludzki – reaguje na krzywdę [rozstrzelenie zastosowane przez redakcję „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P], która mu się dzieje, lub gdy – konkretnie – chce indywidualnie stosować te same metody bojkotowe, do których, zdawałoby się, że i owszem, ma prawo – wtedy prasa endecka wybuchła całym arsenałem zarzutów i inwektyw...

Bowiem Żyd to obiekt zabawy dla „nadcześnika” z mieczykiem<sup>1329</sup> a samemu Żydowi wara od takich atrakcyj!...

[...] Dobrze się zatym stało, że na to zwrócili uwagę odważni Polacy, którzy nie mogą zgodzić się, by nieodpowiedzialni ludzie szarpali godność Państwa. Jest widoczne, że takie korygowanie „faktów”, tworzonych przez endecję, znajduje coraz większe zrozumienie u społeczeństwa, które usiłuje wyzwolić

---

<sup>1327</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1328</sup> *Gdy „nadcześnik” się bawi*, op. cit., s. 1.

<sup>1329</sup> Aluzja do Mieczyka Chrobrego – obowiązkowego emblematu noszonego przez nacjonalistów (narodowców).

Polskę spod czarnej ręki endeckiej. My Żydzi musimy [rozstrzelenie zastosowane przez redakcję „Przeglądu Zachodniego” – Sz.P.] w tym dopomagać. Dlatego piszemy, interweniujemy i demaskujemy.

Minął bezpowrotnie czas, kiedy „pan” mógł się kosztem krwi i godności ludzkiej – bawić! Dla „nadludzi” spod znaku Dmowskiego musi w Polsce stać się za ciasno!<sup>1330</sup>.

Z tymi uwagami w interesujący sposób koresponduje list od czytelnika podpisanego jako „J. Mark” (czyżby był to Jakób Markiewicz?). Przedstawiając pojawiające się w prasie poznańskiej doniesienia o dokonywanych przez Żydów napadach na „bezbronne kobiety” w Orłowie i innych ośrodkach turystycznych w całym kraju, jak również zmasowaną kampanię przeciw utworzeniu gimnazjum żydowskiemu w Poznaniu, stwierdza przy tym, iż niektórzy „słusznie może lekceważą sobie żydożerstwo gazeciarskie i [...] uważają, że jest to poniżej naszej godności ludzkiej rejestrowanie wyskoków antysemitycznych w prasie endeckiej oraz polemizowanie z nią”<sup>1331</sup>. List zwięźliwie żłudną (jak się okazało) nadzieją na opamiętanie w przyszłości:

Czy warto się tym przejmować? Myślę, że nie! Przyjdzie przecież kiedyś – na pewno niedługo – opamiętanie... Pozostało nieco brudu i plwocin na brodach pewnych rdzennych aryjów... Żyd nadal będzie walczył – bardzo ekonomicznie – o budowę gimnazjum w Poznaniu czy gdzie indziej, jak kiedyś o... Jabne<sup>1332</sup>.

Zbliżoną perspektywę gdzie indziej przyjmuje też Drück, twierdząc w tekście *Zakłamanie procesy dziejowe*, że Stronictwo Narodowe to w rzeczywistości kolos na glinianych nogach, z lubością odnotowywał on (i pozostali) kolejne niepowodzenia finansowe czy organizacyjne endeków. Z racji tego, że ich wpływy zdają się słabnąć, to chwytają się coraz brutalniejszych i bardziej prymitywnych środków, takich jak pikiety czy akcje propagandowe. Jest to raczej świadectwo słabości niż siły. Na podstawie codziennych obserwacji zauważył jednocześnie, że społeczeństwo polskie w przeważającej swojej części pozostaje odporne na sączącą się ku niemu propagandę. Jak pisała przytaczana przez „Przegląd Zachodni” Wanda Wasilewska – późniejsza założycielka i przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR, inicjatorka utworzenia ludowego wojska polskiego, główna doradczyni Stalina w sprawie polskiej, przed 1939 r. członkini PPS-u, zaangażowana społecznie dziennikarka: „Szukałam antysemityzmu i nie znalazłam go nigdzie na wielkim obszarze wsi poleskich i nadbużańskich. Owszem był, ale antysemityzm płatny po pięć złotych za dzień [odniesienie do pikietarzy – Sz.P.], płatny sztuką płótna, workiem cukru, połciem mięsa z żydowskiego sklepu...”<sup>1333</sup>. Ulegają jej zatem przede

<sup>1330</sup> *Gdy „nadczłowiek” się bawi*, op. cit., s. 1.

<sup>1331</sup> J. Mark, *Poznański „kompleks żydowski”*, op. cit., s. 2.

<sup>1332</sup> Ibidem, s. 3. Autor w ostatnim zdaniu ma na myśli historyczną miejscowość położoną w północnej części terytorium Judy, na zachód od Jerozolimy – obecnie w okolicach Tel Awiwu – gdzie w okresie po upadku drugiej świątyni w Jerozolimie w 70 r. n.e. do powstania Bar Kochby w 132 r. n.e. znajdował się główny ośrodek życia religijnego, politycznego i kulturalnego Żydów. Odbył się tam synod rabinów, którego zadaniem stało się uporządkowanie i systematyzacja całej spuścizny literackiej poprzednich pokoleń – jedną z jego zasług było ustalenie kanonu biblii hebrajskiej, tzw. Tanach, czy liturgii modlitw. Wraz z upływem czasu synod ten przekształcił się w organ polityczny – sanhedryn – którego autorytet, nie tylko w odniesieniu do kwestii strictly religijnych, uznawali Żydzi na całym świecie. W drugiej połowie XIX w. wysunięto tezę, iż synod mógł być „wyłącznie koncepcją historyczną”, cytowany tekst może mieć zatem ironiczny wydźwięk. Por. Z. Borzymińska, PSJ, *Akademia talmudyczna w Jawne*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=13691> [odczyt: 18.09.2023].

<sup>1333</sup> *Gdy „nadczłowiek” się bawi*, op. cit., s. 1.

wszystkim odosobnione, najbardziej zdesperowane jednostki. Reszta pozostaje bierna. Obawiają się, że mogą zostać nazwani mianem „szabesgojów” a ich zdjęcia mogą pojawić się w „Pod Pręgierz”<sup>1334</sup>. To właśnie tę „milczącą większość” należy przekonać o szkodliwości hasel/działań endeków. Płaszczyznę porozumienia stanowić mogło podzielane zarówno przez Żydów, jak i Polaków upodobanie porządku i spokoju, które endecy zdawali się zakłócać:

[...] Życie codzienne dowiodło, że społeczeństwo polskie nie jest antysemickie i jako takie nie jest zainteresowane w agresywnej polityce przeciw Żydom.

[...] [S]koro prasa narodowa donosi o odruchu gdzieś na targu – należy to rozumieć, że brały tam udział jednostki i elementy, które nie mają nic do stracenia i tylko zbrodnia jest jedyną dla nich furtką do... dalszych celów.

Już z tego choćby powodu powinno społeczeństwo polskie jak najenergiczniej przeciwstawić się ciągłym próbom szerszenia w Polsce zamętu, który oglupia wszystko i wszystkich i stwarza ciągły stan niepewności i jątżenia.

[...] Wszystkie zatym wołania o „odżydzenie” Polski w imię dobra rdzennych, tubylczych Polaków – to najbardziej demagogiczna i najmniej na istotnych przesłankach oparta – agitacja.

Dowodem tego są, coraz bardziej mnożące się głosy „rdzennego” ludu polskiego, który stanowczo przeciwstawia się gwałtownej hecy bojkotowej, stosowanej przez mały odłam społeczeństwa i jego najemników w pewnych dzielnicach Państwa. Siłą i gwałtem nie da się wprowadzić do kulturalnego społeczeństwa metod afrykańskich [charakterystyczne dla tamtych czasów i nie tylko pejoratywne utożsamienie Afryki z barbarzyństwem, przemocą, dzikością, zapóźnieniem cywilizacyjnym itp. – Sz.P]. Prawdziwe procesy dziejowe rozwijają się we wprost przeciwnym kierunku<sup>1335</sup>.

Trudno nie odnieść przy tym wrażenia, że – podobnie jak w przypadku przytaczanego listu od czytelnika – refleksje te stanowią raczej wyraz *wishful thinking*, aniżeli stan faktyczny. Być może za ukazaniem tak wygładzonego, nadmiernie optymistycznego obrazu rzeczywistości stały względy taktyczne. Żydowscy publicyści chcieli zyskać w ten sposób uwagę polskiego odbiorcy, przypochlebiając się mu w pewnym stopniu. Subtelności tych pozbawiony został kolejny tekst – bezpośredni apel *Do chrześcijańskiego świata pracy*. Stanowi dramatyczne wezwanie o przeciwstawienie się fałszywym/krzywdzącym narracjom, jakie wezbrały na sile w trakcie kryzysu, gdzie Żydów przedstawiano jako kozłów ofiarnych, odpowiadających za wszelkie nieszczęścia. W istocie siły, które to rozpowiadają, nie reprezentują większości społeczeństwa, dlatego należy im się przeciwstawić. Apel o zajecie stanowiska poprzedzony został serią pytań, na które Polacy/chrześcijanie sami muszą sobie odpowiedzieć. Pytania te stopniowo przekształcają się w dramatyczne wezwania (wyrzuty?):

Nasza walka z [...] akcją żydowską, której metod tu nie możemy rejestrować, a które są nam wszystkim dostatecznie znane – jest bardzo utrudniona. Każde nasze słowo, każdy krok – jest opacznie tłumaczony i przeciwko nam wyzyskiwany. Przypisuje nam się różne zbrodnie i wina się nas za wszystko, co tylko wykazuje jakąkolwiek supremację nad impotencją społeczną, ekonomiczną czy kulturalną pewnej grupy, która uważa się za jedynie uprawnioną do poprawiania historii i życia publicznego w Polsce.

[...] W związku z kryzysem i bezrobociem w Państwie – widzi się przyczynę tych klęsk – w Żydach, którzy może najbardziej cierpią na skutek stagnacji gospodarczej i bezrobocia i ich to wyłącznie usiłuje się zmusić wszelkimi sposobami do emigracji do wszelkich możliwych krajów tropikalnych, gdyż wychodzi się z założenia, że Żydzi w Polsce zabierają chleb Polakom.

<sup>1334</sup> Por. „Tydzień propagandy antyżydowskiej w Poznaniu”, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 35 (43), op. cit., s. 5.

<sup>1335</sup> S. Drück, *Zaklamane procesy dziejowe*, op. cit., s. 1.

[...] Wobec tego, że większość kulturalnego i świadomego swej godności narodowej i ludzkiej – społeczeństwa polskiego, zwłaszcza świata pracy, zdecydowanie jest przeciwna chuligańskim metodom, stosowanym przeciw Żydom ze strony samozwańczych „zbawców” Ojczyzny, pożądanym byłoby, by wypowiedziała się w kwestii, która została tak zaogniona.

W pierwszym rzędzie winien świat pracy zabrać głos w sprawie „tamowania przez Żydów dostępu do pracy robotnikom-Polakom”.

Czy istotnie Żyd nie zatrudnia robotników chrześcijan? Czyż w niektórych ośrodkach przemysłowo-handlowych nie stanowią chrześcijańscy pracownicy prawie 90 proc. spośród personelu żydowskich przedsiębiorstw?

Na czym w takim razie opierają się zarzuty endeckie? W jakim zatem sposób Żyd tamuje dostęp do pracy robotnikowi chrześcijańskiemu? Czy Żyd kiedykolwiek propagował bojkot chrześcijańskich pracowników, czy przedsiębiorstw?

Nie chcemy tu stawiać całej litanii pytań pod waszym adresem. Żądamy od was tylko: zastanówcie się nad istotą zarzutów, stawianym Żydom i nad ich źródłem i przypomnijcie sobie stosunek do was przedsiębiorców i kolegów żydowskich i czy kiedykolwiek bezrobocie wasze było skutkiem zabrania waszej pracy przez Żydów.

Albo stragan: Czyż istotnie stragan żydowski w miastach, ten symbol nędzy i parodia handlu, który stał się emblematem endecji – jest przyczyną pauperyzacji chłopów po wsiach?

Wypowiedzcie się! Zabierzcie głos w sprawie, która tyle spowodowała łez i stała się przyczyną takiego roznamiętnienia!

Tego wymaga od was poczucie godności ludzkiej!<sup>1336</sup>

Wobec przekonaniem o słabości oraz braku poparcia dla endecji, kolejny krok stanowiłoby utworzenie szerokiej koalicji sił demokratycznych, która stanowiłaby gwarancję efektywnego egzekwowania przysługujących każdemu obywatelowi praw i wolności. Żydzi byli skłonni w tym celu zawiązać sojusz z PPS-em, ludowcami i lewicą legionową/piłsudczykowską:

[...] Ze szpalt gazetowych wszelakich odcieni krzyczą codziennie męczące, spowszedniałe tytuły i tytułiki o pikietach, poturbowanych, stłuczonych szybach i wielu innych popisach chuliganerii. Trudno doprawdy uwierzyć, że dzieje się to wszystko na jawie, publicznie...

W obliczu tych „zajść” tym większą atrakcję posiadają lansowane ostatnio pogłoski o tworzącym się, względnie o próbach stworzenia bloku demokratycznego. Pogłoski te są istotnie czymś ożywczym w panującym chaosie międzynarodowym, gdyż dowodzą, że istnieją w Polsce prądy, które zdecydowane są doprowadzić do uspokojenia tam, gdzie rozwydrzenie usiłuje stać się hasłem naczelnym, propagowanym przez partię, którą od lat większość społeczeństwa polskiego uważa za swego wroga<sup>1337</sup>.

W związku całkowitą supremacją sanacji na szczeblu centralnym, zamykającej adwersarzy politycznych w miejscach odosobnienia z jednej strony oraz endecji na ziemiach zachodnich, z którą obóz rządzący od pewnego momentu zaczął ściągać się na hasła nacjonalistyczne, siła oddziaływania takiego sojuszu okazała się nad wyraz nikła. Gdy wyczerpywały się wszelkie inne narzędzia, pozostawała ironia, która jak przekonywał Moliere, jest „bronią nieśmiałości lub bezsilności”<sup>1338</sup>. Akcentowano za jej pomocą m.in. absurdalność antysemitów (i nakazów) [1] [3], hipokryzję antysemitów [2], wsteczne tendencje w rzekomo nowoczesnych czasach (franc. *Les Temps Modernes*). Bywała niekiedy złośliwie rubaszna [1], ale częściej miewała jednak gorzki posmak [2] [3] [4]:

<sup>1336</sup> *Do chrześcijańskiego świata pracy*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 2.

<sup>1337</sup> S. Drück, *Problemy i przewidywania*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 36 (44), op. cit., s. 1.

<sup>1338</sup> Por. P. Łaguna, *Ironia jako podstawa i jako wyraz. Z zagadnień teoretycznych ironii*, Kraków 1984, s. 45.

[1]

[Za „Tygodnikiem Robotnika”] „Co to za instytucja, do której wpuszczonoby Napoleona I-go, a nie wpuszczonoby Napoleona III-go; wpuszczonoby króla Jana III, a nie wpuszczonoby ani Stefana Batorego, ani Zygmunta Augusta; otworzonoby drzwi przed Kopernikiem, a zamkniętooby przed Galileuszem; wpuszczonoby Grottgera, a nie wpuszczonoby Matejki; wpuszczonoby Słowackiego, a nie wpuszczonoby Wyspiańskiego; wpuszczonoby obecnego marszałka sejmu [chodzi o Stanisława Cara<sup>1339</sup> – Sz.P], a nie wpuszczonoby obecnego marszałka senatu? [Aleksandra Prystora<sup>1340</sup> – Sz.P].

– To miejska łaźnia w Katowicach, do której nie wpuszczają... brodatych...”<sup>1341</sup>.

[2]

[...] Jest nie do pojęcia, by dziś, gdy świat cały czas uczy się korzystać z dobrodziejstw kultury, gdy na całym świecie czyni się wysiłki celem zbratania się w imię wyższych, arcyłudzkich ideałów, gdy zjazdy, konferencje i kongresy pracują nad zbudzeniem człowieka i zniweczenia śpiącej w nim bestii – Stronictwo Narodowe wraca w mroczne ostępy średniowiecza i organizuje tydzień szczucia przeciw człowiekowi! I wyobrazić sobie, że niejeden z tych ludzi wzdryga się na widok skrobania żywej ryby i roni łzy żalu i współczucia dla rytualnie ubijanych zwierząt! [odniesienie do zakazu uboju rytualnego – Sz.P] Ale niezbadane są drogi, którymi schadzają mistrzowie kastetu i pałki. [...]<sup>1342</sup>.

[3]

Pod pręgierz stawiano w średniowieczu winowajcę na publiczne pośmiewisko i pohańbienie na stokroć większe niż fizyczne – katusze moralne. Plwano i brano skazańca przy dzikich rykach radości zgromadzonego na rynku mieszczańskiego motłochu i głupiej gawiedzi. Pręgierz to symbol średniowiecznego systemu i sposobu wymierzenia sprawiedliwości, który sam przez się, pomijając fakt, iż winowajcą był często człowiek Bogu ducha winien i jeszcze częściej pionier postępu, bojownik wolności, śmiałek walczący z ówczesnymi przesadami i dogmatami dowodzi perwersji i barbarzyństw[a] feudalnego społeczeństwa. Ileż zwycięskich zmagania człowieka z naturą, ileż zdobyczy cywilizacji dzieli nas od tych ponurych kart historii. A duch i etyka naszych czasów? – Odpowiedź: XX wiek stawia Żydów pod pręgierz.

Za wyssany z tępego mózgu mord rytualny? Za niehumanitarny ubój rytualny. Za inny zwyczaj rytualny! Być Żydem – okropne przestępstwo! L[i]ncz Żyda na ulicy – nakazem dobrego wychowania, zbiorowa odpowiedzialność – wyrazem sprawiedliwości, ordynarne paszkwile, wstrętne pamflety w prasie – obroną kultury chrześcijańskiej.

[...] Jakoś okazałe i dumnej sterczy dziś pręgierz na Starym Runku w Poznaniu, jakby był świadom swej wartości, iż z muzealnej pamiątki i pomniku przeszłości stał się symbolem XX w.<sup>1343</sup>

[4]

[...] [W nawiązaniu do uchwały Poznańskiego Okręgu Piłki Nożnej wykluczającej z członkostwa bądź ubiegania się o nie żydowskie drużyny piłkarskie, jak też działaczy sportowych czy sędziów – Sz.P] [D]la ścisłości należy dodać, że wnioski sportowego związku poznańskiego były raczej symboliczne, czymś w rodzaju emblematu, gdyż w poznańskim okręgu żydowskim nie ma żadnego żydowskiego klubu... Ale

---

<sup>1339</sup> Por. *Marszałkowie Sejmu II RP: Stanisław Car (1882-1938) – Marszałek Sejmu RP IV kadencji (4 X 1935-18 VI 1938)*, Biblioteka Sejmowa, 2015, [https://biblioteka.sejm.gov.pl/muzealia\\_zbiory/marszalkowie-sejmu-ii-rp/](https://biblioteka.sejm.gov.pl/muzealia_zbiory/marszalkowie-sejmu-ii-rp/) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1340</sup> P. Pulikowski, *Marszałkowie Sentau II Rzeczypospolitej: Aleksander Prystor (1874-1941) – Senat IV kadencji (1935-1938)*, Witryna Edukacyjna Kancelarii Senatu RP, 2012, <https://senat.edu.pl/historia/marszalkowieirp/> [odczyt: 18.09.2022]

<sup>1341</sup> J. Mark, *Poznański „kompleks żydowski”*, op. cit., s. 2.

<sup>1342</sup> *Karuzela kultuństwa*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 33 (41), op. cit., s. 3.

<sup>1343</sup> Racharif, *Pręgierz i przełom*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 2.



ładna jest taka solidarność i chwała zapasowa na wszelki wypadek... Bo z Żydami nigdy nie wiadomo: jak Pan Bóg dopuści, to Żyd z kija wypuści... lepiej więc, by go wykiwać i nie dopuścić do bramki.

Piłka, biedna niewolnica żydowskich arbitrów, musi zostać odżydzona!<sup>1344</sup>.

Źródła niekorzystnego położenia, w jakim w schyłkowej fazie II RP znaleźli się Żydzi na ziemiach zachodnich (i nie tylko tam) nie ograniczono jedynie do czynników zewnętrznych, publicyści „Przeglądu Zachodniego” oraz czytelnicy piszący tam listy spoglądali krytycznym okiem także na stosunki wewnątrz własnej społeczności. Panował konsensus odnośnie zaniku poczucia solidarności, narastającej alienacji pomiędzy poszczególnymi grupami w ramach jednej wspólnoty (biednymi i bogatymi, młodszym i starszym pokoleniem, przedsiębiorcami i kupcami, syjonistami i zwolennikami asymilacji, ortodoksami i liberałami/reformowalnymi, *Jeke* i *Ostjuden*), różnice opinii dotyczyły natomiast przeważnie tego, która strona ponosi za to odpowiedzialność. „Przegląd Zachodni” wypełniał zaś funkcję platformy wymiany różnych punktów widzenia, co prowadziło nieraz do dość burzliwych, przeciągających się debat. Jak twierdził autor jednego z listów, słabym punktem w tej konstelacji są nieuświadomione masy, pogrążone w inercji, czyniące jedynie to, co leży w ich interesie, obojętne wobec poczynań „drobnej zawsze garstki ludzi dobrej woli”, liderów i awangardzistów (do których być może zaliczał samego siebie):

Bojkot ekonomiczny i nienawiść rasowa, skierowana przeciwko Żydom ze strony endeków i tych sfer, które uważają za swój narodowy obowiązek wyparcie Żydów z życia społecznego i ekonomicznego w Polsce – wywołał u Żydów pomorsko-wielkopolskich wręcz odmienną reakcję, od tej, jakiej należało się spodziewać.

Żydzi, zawsze, zwłaszcza w okresie przeżywanej wspólnej niedoli, jednoczyli się i tworzyli wśród siebie taką atmosferę, która im była ulgą w ich niedoli i przyniosła nawet – przez wspólne poparcie – satysfakcję materialną. Dziś jest przeciwnie. Można na każdym kroku zaobserwować zanik słynnej żydowskiej solidarności, apatię, brak wzajemnego poparcia i obojętność dla spraw ogólnych.

Gdziekolwiek Żydzi na Pomorzu i w Wielkopolsce mieszkają w większych skupieniach, odnoszą się oni z niezrozumiałą obojętnością do wszelkich – kiedyś tu stworzonych instytucyj.

Wszelkie związki, zrzeszenia, instytucje czy to towarzyskie czy społeczne – znajdują się w stanie upadku.

Zdarzyło nam się w wielu miastach zauważyć zatrważającą obcość w stosunku do zrzeszeń, które powinny przecież stać się ważną placówką w życiu współczesnych Żydów.

Dochodzi do tego, że członkowie pewnych towarzystw, czy związków pozwalają upadać placówkom, aby tylko nie trzeba było płacić składki miesięcznej w wysokości 50 gr. [ten fragment wypowiedzi wykorzystany został we wcześniejszym fragmencie pracy – Sz.P]

Nie obchodzi ich wspólny los. Każdy jest zapatrzony w swą własną doraźną korzyść. W tym samym okresie, gdy kapitał „aryjskich” kupców organizuje się dla tym skuteczniejszego wyparcia kupca żydowskiego – ci kupcy Żydzi, którym ta sprawa winna leżeć na sercu – pozwalają na to, by z wielkim nakładem energii stworzone kasy bezprocentowe wegetowały bez działalności i bez korzyści dla kogokolwiek.

Ta karygodna obojętność odnosi się do wszelkich pożytecznych poczynań drobnej zawsze garstki ludzi dobrej woli.

Należy przyznać, że tu i ówdzie zdarzają się szlachetni ludzie, którzy rozumieją tragedię obojętności masowej, ale rozumie się, że nic wskórać nie mogą. [...] <sup>1345</sup>.

<sup>1344</sup> *Pochwała sportu aryjskiego*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 5 (62), s. 2.

<sup>1345</sup> *O uaktywnienie życia społeczn. Żydów pomorsko-wielkop.*, op. cit., s. 2.

Ta (dość elitystyczna w swojej istocie) perspektywa nie była odosobniona. Jak zauważył autor kolejnego listu, Żydzi nie zamierzają powielać agresywnych metod stosowanych przez swych przeciwników, z tego też powodu stoją oni na straconej pozycji, a poprzez okazywaną przez siebie bierność pograżają się w jeszcze większym stopniu:

Zagadnienie obecnych warunków egzystencji żydowskiego kupca i rzemieślnika na Pomorzu i w Wielkopolsce jest nader poważnym i aktualnym, nad którym nie wolno obojętnie przechodzić.

Żydowski handel i rzemiosło coraz silniej odczuwa na swej skórze niezliczone szykany, które coraz bardziej godzą w jego byt.

Aczkolwiek szare masy kupiectwa i rzemiosła żydowskiego najwydatniej zasilają wszelkie fundusze społeczne, kulturalne i narodowe – ze strony tegoż społeczeństwa nie widać należytego zrozumienia i posłuchu dla słusznych postulatów sfer kupiecko-rzemieślniczych.

Jako element pełen poczucia godności – kupiec i rzemieślnik żydowski nie uważają za możliwe posługiwać się metodami wynalezionymi przez „sfery gospodarcze” spod wiadomego godła, które wszelkimi sposobami – starają się zniweczyć konkurenta żydowskiego nie rezygnując bynajmniej z żydowskiego odbiorcy – konsumenta i dostawcy – kredytora.

Niestety, żydowskie społeczeństwo (ściślej konsumenci i producenci) znaczenia tej walki nie docenia i dlatego coraz częściej słyszymy o likwidacji żydowskich placówek na Pomorzu i w Wielkopolsce. [...].

Najsmutniejsze jest to, że mimo dziejącej się nam krzywdy i braku zrozumienia ze strony własnego społeczeństwa – żadna z naszych organizacji (względnie wszystkie razem) dotychczas odpowiednio – na tego rodzaju szkodliwe objawy – nie reagowała, przez energiczne wystąpienie w obronie naszych najżywośniejszych interesów.

Czyż dłużej jeszcze mamy biernie przyglądać się i tolerować postępowanie i obojętny stosunek wielu dobrze sytuowanych Żydów, mieniących się naszymi braćmi, do niesłychanej martyrologii żydowskiego kupca i rzemieślnika?

Czy nie należy w odpowiedni sposób pouczyć – wielu głuchych na wszystko – Żydów, że zbrodnia jest dziś zamykanie się w świecie własnych tylko zainteresowań?

Czy nie należy głośniejsze dać znać o sobie, dla zastanowienia się nad naszym losem, nad tym z czego i jak żyjemy oraz jak się przedstawia nasza najbliższa przyszłość?<sup>1346</sup>.

Inny nadawca wskazał na kierowniczą rolę żydowskich elit, za którymi powinny podążać szerokie warstwy społeczeństwa (w szczególności ludzie napływowi, co do których nie ma on zbyt przychylniej opinii). Istotnym poruszonym przez niego aspektem jest odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń. Współcześni muszą zachować na przyszłość przynajmniej część spuścizny po dawniejszych (lepszycy) czasach – ich zmierzch w jego przekonaniu nastąpił w latach 1921-1922 wraz z *exodusem* Żydów niemieckich – a być może uda im się wznieść w ten sposób swój własny pomnik:

Bardzo ujemną cechą bardzo wielu Żydów pomorsko-poznańskich jest brak poczucia i obowiązku zbiorowej pracy społecznej.

Nie zastanawiają się ci ludzie, że wspólnym wysiłkiem skuteczniej i więcej można osiągnąć w bardzo ważnych teraz dla Żydów – dziedzinach.

Toteż poczynania Żydów na Pomorzu i w Wielkopolsce, zwłaszcza obecnie, zaznaczyć się powinny szeregami akcji społecznych o możliwie najszerszym zasięgu.

Posiadamy wśród siebie wybitne i zdolne jednostki, które w pracy społecznej winny wykazać swe zdolności organizacyjne dla dobra tutejszej, społeczności żydowskiej, które w pracy społecznej winny uznać autorytety i dojsć do przekonania, że ogólna sprawa żydowska wiele na tym zyska.

---

<sup>1346</sup> Ibidem, s. 2.

Tą drogą, na tychże ziemiach, do roku 1921-1922 rozwijała się żydowska praca społeczno-zawodowa, której pomyślne rezultaty – w postaci wspianiałych gmachów, instytucji i fundacji publicznych – przetrwały po dzień dzisiejszy. Ponieważ od tego czasu datuje się tutaj napływ ludzi, przeważnie zapatrzonych tylko w swój mieszek – ogólnej sprawie żydowskiej na Pomorzu i w Wielkopolsce nie wyszło to na dobrze.

Tutejsze żydowskie organizacje gospodarcze nie mogą wykazać się poważnymi wynikami za cały okres kilkunastu ubiegłych lat, ograniczały się bowiem wyłącznie do ciasno pojmowanej obrony interesów zawodowych nie troszcząc się o wychowanie członków do pracy społeczno-obywatelskiej, nie dbając o szersze i donioślejsze cele, nie starając się o podniesienie znaczenia i godności kupca wzg. rzemieślnika żydowskiego, tolerując przy tym biernie żydowskie „loz mich gemacht”! [a co ja z tego będę miał – Sz.P].

To wszystko mści się teraz i jest w wielkiej mierze przyczyną naszej wyjątkowej sytuacji na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Obecnie, gdy do całego szeregu naszych specyficznych, narodowo-społecznych zadań i obowiązków przybył jeszcze znoyny obowiązek obrony naszych źródeł egzystencji, szczególnie w tym miejscu właśnie zagrożonych – sprawa autorytetów i dyscypliny społecznej jest wyjątkowo poważna. Warto dla tej sprawy stoczyć walkę z naszym własnym warcholstwem i w walce tej świadoma część społeczeństwa żydowskiego winna udzielić swym przywódcom najpełniejsze poparcie.

Hasło dyscypliny społecznej winno – znaleźć posłuch – w najszerszych warstwach społeczeństwa żydowskiego na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Problem ten winien stać się jednym z centralnych zagadnień tutejszych Żydów, aby wreszcie móc nadać kierunek dalszemu rozwojowi skupień żydowskich.

Musimy się zdecydować na obranie właściwej drogi usprawnienia naszych wspólnych poczynań i należy to bez przerwy, dzień w dzień, przy każdej sposobności i okazji powtarzać całemu społeczeństwu naszemu i tłumaczyć mu, w jaki sposób będziemy w stanie realizować nasze zamierzenia i czego oczekujemy od Żydów pomorsko-poznańskich.

Mamy łączny obowiązek wzajemnego ugruntowania i wzmocnienia naszej wytrzymałości oraz wytrwałości nad utrzymaniem naszego stanu posiadania i uczciwych, ciężko zdobytych źródeł egzystencji.

Musimy zadokumentować naszą chęć i wolę przebudowy dotychczasowego życia społecznego w myśl zasady „w jedności siła!”

Żydostwo pomorskie i wielkopolskie od Gdyni po Włocławek i od Kalisza po Zbąszyń musi się zjednoczyć i nawzajem rozumieć i pomagać.

W tej wielkiej i dziejowej misji nie śmie zabraknąć żadnego Żyda zamieszkałego na zachodnich ziemiach Polski, podrasta bowiem nowe pokolenie Żydów, którym musimy pozostawić przynajmniej część takiej spuścizny, jaką na tych ziemiach zastaliśmy i jaką w innych dzielnicach, ojcowie żydowscy – swym dzieciom pozostawiają. [...] <sup>1347</sup>.

Z apelem do inteligencji o zajęcie bardziej aktywnej postawy zwrócił się także publicysta „Przeglądu Zachodniego”, Ben Aszer:

[...] Inteligencja ma obowiązek, jako element przodujący umysłowo, zbliżyć się do szarych mas, by je potrafić wychować, by móc w nie wszczepić świadomość własnej wartości ludzkiej i nauczyć je respektu dla własnych, najbardziej żywotnych spraw, od których niestety tak masy żydowskie, jak i ci, którzy masom winni przodować – uciekają. [...]

Nie chodzi tutaj o „podciąganie” kogoś do siebie, ani o „zejście” do kogoś. Chodzi o zrozumienie wspólnego, nienormalnego położenia Żydów i o zaradzenie tej nienaturalnej sytuacji, wynikłej wskutek zaniedbania momentu wychowawczego na wielu odcinkach społecznego życia żydowskiego.

Trudno jest tym, którzy długo byli obojętni – stać się wychowawcami i kierownikami społecznymi. Ale pierwszy krok musi być zrobiony! <sup>1348</sup>.

<sup>1347</sup> W *miejsce gratulacji*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 42 (50), op. cit., s. 4.

<sup>1348</sup> B. Aszer, *O rolę inteligencji żydowskiej*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 47 (55), op. cit., s. 2.

Zdaniem następnego z komentujących płaszczyzna porozumienia winna być nawiązania nie tylko pomiędzy elitą a ludem, „górami” a dolami”, ale też w konkretniejszym kontekście np. bliższe związki powinni zawiązać żydowscy klienci z ich współwyznawcami kupcami czy rzemieślnikami – ci pierwsi przy codziennych wyborach konsumenckich w większym stopniu powinni kierować się solidarnością/patriotyzmem gospodarczym, a nie wyłącznie własnym zyskiem, jak często miało to miejsce w przeszłości:

Jedną z przyczyn, potęgujących obecny kryzys handlu i rzemiosła żydowskiego, spowodowany polityką „owszem” [kolejne odwołanie do Sławoja-Składkowskiego – Sz.P] – jest dotychczasowe wzajemne niedoceniające wartości żydowskich konsumentów i wspomnianego wyżej handlu i rzemiosła.

Żydowski handel i rzemiosło (szczególnie drobne i detaliczne) zapatrzone do niedawna we względnie dobrą koniunkturę – nie otaczała należyta opieką trzymilionowej masy żydowskich odbiorców i konsumentów.

Popelniany przez długie lata błąd gospodarczy – konsekwentnie mści się teraz i stanowi poważne ognisko w łańcuchu żydowskich klęsk. Dominujące u nas warstwy żydowsko-rzemieślnicze, zapatrzone wyłącznie w swój „interes”, nie zastanawiały się nad podstawowym zagadnieniem handlu i rzemiosła, stałej „rezerwy” konsumentów, co łatwiej daje możliwość przetrwania różnych wstrząsów gospodarczych, jak np. bojkot, pikiety itp. [...]

Stopniowo został wzniesiony niejako chiński mur pomiędzy żydowskim kupcem i rzemieślnikiem z jednej strony a odbiorcą żydowskim, rekrutującym się w lwiej części – z mieszkańców miast, czyli ogniw kultury, oświaty i bogactwa, którzy na całym świecie są podwaliną siły i dobrobytu.

W Polsce – żydowski handel i rzemiosło nie dbało (co najgorsze) w dalszym ciągu nie dba o wspomniane rzesze konsumentów.

Opinia publiczna zdaje sobie, na szczęście, sprawę z tego szkodliwego dla nas objawu i coraz częściej w tej sprawie alarmuje. Cóż, kiedy wszystko rozbija się o małe wyrobienie społeczne naszego kupiectwa i rzemiosła, które – w gruncie rzeczy – siedzi ze „złożonymi rękoma” mimo, że każdy Żyd oddzielnie rozumie i czuje jako wielką prawdę, iż tylko wówczas będziemy w stanie utrzymać się na powierzchni wzburzonego morza nienawiści, gdy najdalej idące zrozumienie wzajemne – ogarnie nasz wszystkich.

W związku z tym hasła propagujące wielką konsolidację [Ż]ydostwa polskiego, konstruktywną samopomoc, poparcie rodzimego handlu, rzemiosła, jak również i świata pracy – zawierają w sobie treść nie tylko natury gospodarczej, ale i społecznej.

Jeśli chcemy, aby ustała dalsza – okropna w skutkach – pauperyzacja mas żydowskich, to musimy się wzajemnie poznać, zrozumieć i – co najważniejsze – wzajemnie ułatwiać (o ile nie zapewniać) możliwości egzystencji.

Tylko nierealni ludzie, chimeryczne pięknoduchy, dopatrują się w podobnych hasłach ze strony szczerutych Żydów – demagogii i szowinizmu.

W obecnej ciężkiej dla Żydów chwili, jest to kategoryczny nasz nakaz społeczny<sup>1349</sup>.

Innym przedmiotem sporu stała się kwestia wychowywania żydowskiej młodzieży. Jako pierwszy głos w tej sprawie zabrał Drück. Pretekst ku temu stanowiły corocznie powtarzające się na początku roku akademickiego zajęcia antyżydowskie na wyższych uczelniach. W swym tekście zatytułowanym *Tajn li Jabne* wskazywał na odcięcie młodzieży żydowskiej żyjącej w małych ośrodkach w Wielkopolsce i Pomorzu od żydowskości. Spowodował to brak prężnie rozwiniętego środowiska żydowskiego i odpowiednich zakładów naukowych na tym obszarze – z tego powodu wielu spośród nich porzucało judaizm, język hebrajski czy jidysz i zwracało się ku asymilacji. Tragizm tej sytuacji polegał jednak na tym, iż młodzież chciała upodobnić

---

<sup>1349</sup> O bliższy kontakt i więcej wzajemnego zrozumienia, op. cit., s. 5.

i/lub przystosować się do otoczenia, które w większości było temu przeciwne. Podobnie jak w innym cytowanym już tekście odwoływał się do synodu i akademii talmudycznej w Jabnem. Jak widać, był to istotny symbol dla ówczesnych Żydów:

[...] Znany jest przykład z historii naszej z okresu politycznego upadku państwa żydowskiego, kiedy to jeden z najbardziej mądrych i przewidujących Żydów [chodzi o Jochanana ben Zak(k)aja – Sz.P], którzy widząc upadek Państwa, chciał zapobiec upadkowi społeczeństwa i ubłagał u zaborcy [Rzymian – Sz.P] Jabne, gdzie stworzył kolebkę kultury narodowej. To zapobiegło znikczemnieniu społeczeństwa, które w kulturze znalazło czasowy ekwiwalent za niezależność polityczną.

Dziś tego Jabne nie mamy. Można śmiało twierdzić, że bez względu na sytuację, w jakiej Żydzi się obecnie znajdują – stworzenie takiego Jabne nie byłoby rzeczą trudną i niewykonalną. [...] <sup>1350</sup>.

Drück wprawdzie nie tracił optymizmu, niemniej, jak wynikało z fiaska projektu utworzenia gimnazjum żydowskiego w Poznaniu, nie był on do końca uzasadniony. Jeden z czytelników „Przeglądu” skarżył się na słabą znajomość języka hebrajskiego u żydowskiej młodzieży w Poznaniu – mieście rabina Akivy Egera, jednego z najwybitniejszych talmudystów. Źródłem nadziei było dla niego stopniowe zwracanie się młodych ludzi ku ruchom szomrowym, gdzie organizowano kółka nauki hebrajskiego. Jak pisał:

[...] Praca ta nie powinna się spotkać tutaj ze sprzeciwem nawet ze strony „jidyszystów”. Czyż i jidyszysta nie powinien znać hebrajskiego? Czyż można w ogóle mówić o zrozumieniu kultury i literatury żyd. bez znajomości hebrajskiego? Czyż w dziełach Asza, Lejwika, Pereca nie znać przepotężnego wpływu Biblii i Talmudu? [...] <sup>1351</sup>.

W jego przekonaniu znajomość języka hebrajskiego stanowiła najskuteczniejszą z broni przeciw asymilacji <sup>1352</sup>. Dla Weinsteina ułudę dążeń asymilacyjnych symbolizuje warszawska Szkoła Inżynierska im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda założona w 1895 r. przez dwóch wybitnych żydowskich przedsiębiorców i filantropów. Zgodnie z wolą jej fundatorów miała być otwarta dla wszystkich, niezależnie od narodowości czy wyznania, tymczasem w latach trzydziestych polscy studenci dążyli do usunięcia studentów żydowskich. „Wawelbergi i Rotwandy! Wasze życie było tragiczną pomyłką, bo myśleliście, że filantropią spłaciecie dług swojemu ludowi – grzmiał publicysta „Przeglądu Zachodniego” – [...] Niech Wasze szkoły nadal stoją otworem dla wszystkich, ale stanowczo powinniście zabronić pałkarzom używania zaszczytnego tytułu Wawelberczyka” <sup>1353</sup>. Po części tłumaczy to propagowany w piśmie zwrot ku korzeniom. Jak ocenił w swym liście N. Makler z Grudziądza, powołując się na kilkuletnie doświadczenie w pracy jako nauczyciel i wychowawca: „[...] nasza młodzież (nie mówię o wyjątkach) cechuje kompletna niewiedza w sprawach kultury żydowskiej. [...] Duchowy «bagaż» młodzieży, który powinien kształtować oblicze wzrastającego pokolenia, jest prawie żaden” <sup>1354</sup>. Píše dalej o znikomej znajomości języka hebrajskiego oraz twórczości czołowych

<sup>1350</sup> „Tejn li Jabne”, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 40 (48), op. cit., s. 1.

<sup>1351</sup> *O odrodzenie języka hebrajskiego wśród młodzieży żydowskiej w Poznaniu*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 47 (55), op. cit., s. 5.

<sup>1352</sup> Por. *Ibidem*, s. 5.

<sup>1353</sup> *Wawelberg i Rotwand*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 48 (56), op. cit., s. 2.

<sup>1354</sup> N. Mekler, *O wychowanie naszej młodzieży w duchu narodowym*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 7 (64), op. cit., s. 1.

żydowskich pisarzy. W przeciwieństwie do poprzedniego komentatora, działania organizacji młodzieżowych nie wywarły na nim pozytywnego wrażenia:

[...] Często nie mają te organizacje odpowiedniego kierownictwa i prowadzą się w samopas. Należy podkreślić, że dziś zdarza się często, że cała praca w takich organizacjach jak „Haszomer Hacair” czy „Hanoar Hacjoni” redukuje się wyłącznie do akcji zbiórkowych na rzecz Narodowego Funduszu Żydowskiego, zaś młodzież Betaru uważa, że należy wyłącznie lżyć Weizmanna i Ben Guriona jako „zdradców narodu żydowskiego”. Takie wypaczenie linii wychowawczej młodzieży jest niedopuszczalne. Czy z takiej młodzieży wyrosną prawdziwi S[y]joniści i dumni Żydzi jest rzeczą bardzo wątpliwą<sup>1355</sup>.

Remedium dostrzegł w kolektywnym działaniu (wspólnym obchodzeniu żydowskich świąt i uroczystości, organizowaniu publicznych dyskusji i referatów). Zasygnalizował konieczność utworzenia dla Pomorza centrali do spraw kultury i wychowania żydowskiego<sup>1356</sup>. Odpowiedzi w imieniu młodego pokolenia udzielił także zamieszkały w Grudziądzu I. Spalter. Zgodził się z niektórymi zarzutami, twierdząc równocześnie, że przedstawiciele starszego pokolenia nie pozostają przy tym bez winy. Choć poniższa wypowiedź odnosi się do warunków panujących w Grudziądzu, w jednakowym stopniu mogła dotyczyć Poznania i pozostałych miejscowości w Poznaniu i na Pomorzu:

[...] Ten tylko, kto dobrze zna stosunki panujące w małym państewku, którego nazwa brzmi „podwórko gminne” (miejsce zebrań żydowskiej młodzieży w Grudziądzu), może określić stan, położenie, wady i zalety młodzieży. Nie posądzam p. Maklera o brak danych o młodzieży, jednakże stwierdzam, iż p. Makler z niewiadomych, a może wiadomych przyczyn skrzywdził całą młodzież, szczególnie zaś tą, o której wspominał w końcowej części swego artykułu. Ażeby zachować bezstronność przyznaje, że niektóre z zarzutów p. Maklera nie pozbawione są słuszności. Owszem, nie jesteśmy doskonałym typem młodzieńca żydowskiego, nie wiemy, kto to byli: Mapu, Gordon, Bialik i także Czernichowski i U. Z. Grünberg. Prawda jest, iż nauczanie języka narodowego hebrajskiego nie daje dobrych wyników – młodzież wyładowuje swą energię w szkole porannej – ale czy naprawdę jedynie my ponosimy w tym winę, jak to wynika ze słów p. Maklera? Czy starsze pokolenie jest zupełnie w porządku? Czy obowiązki wychowawców, opiekunów i zarządzających niektórymi obiektami publicznymi są wypełniane po linii współpracy z młodzieżą?

Młodzież grudziądzka nie jest idealna, ale faktem pozostaje to, iż nikt nigdy się nią nie zajmował. Zostaliśmy skazani na chodzenie samopas. Nikt się o nas nie troszczy, ani interesuje naszymi potrzebami. – A może nam zimno stać w zimie na podwórku, a może chcielibyśmy mieć miejsce, gdzie możnaby zebrać się, rozprawiać, dyskutować, a może... Wiele dałoby się na ten temat napisać... Jesteśmy niedoskonalimi, ale wina za to spada na pokolenie starszych – na społeczeństwo<sup>1357</sup>.

Jak kontynuował:

To były słowa o nas wszystkich. A teraz odpowiedź na nieściśle przedstawienie stanu organizacji młodzieżowych na terenie naszego miasta. Jako nieupoważniony przez wszystkie organizacje, wystąpię tylko w imieniu tej, której działalność nazwał p. Mekler wychowawczym wypaczeniem.

Pierwsze oskarżenie jest zgodne z prawdą – prowadzimy się samodzielnie – I znowu dochodzimy do tego samego – brak zainteresowania ze strony społeczeństwa młodzieżą zrzeszoną w organizacjach. Niejednokrotnie próbowaliśmy nawiązać kontakt ze społeczeństwem – na próżno. Nie mogliśmy przebić pancerza obojętności, który szczelnie osłania społeczeństwo żydowskie – Któż nam pomógł w ciężkich momentach lub w krytycznych sytuacjach? – Nikt. Kto zainteresował się tym, że atmosf. przy wejściu do

<sup>1355</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>1356</sup> Por. Ibidem, s. 1.

<sup>1357</sup> I. Spalter, *Oskarżam starsze pokolenie*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 9 (66), op. cit., s. 1.

lokalu nie zachęca do dłuższego w niej przebywania? Kto wsparł nas wtedy, gdy [c]horą [?] chcieliśmy wygonić zimno z lokalu? [nie do końca rozumiały fragment, być może na skutek błędu drukarskiego – Sz.P] Nikt i jeszcze raz – nikt. Jednym słowem żyjemy, jak „macosze dzieci”. [...] <sup>1358</sup>.

Brakiem zaangażowania bądź gotowości dla podjęcia jakiegokolwiek formy dialogu albo współpracy z młodszą generacją wykazywać miał się zresztą sam Pan Makler, który, jak utrzymywał jego polemista, nie był obecny na ani jednej zbiórce i wykładzie organizowanym przez Haszomer Ha-cair lub też pozostałe ugrupowania. „I to nie tylko on – pisał dalej – ale także i reszta osób pretendujących do miana kierowników kulturalnych społeczeństwa żydowskiego” <sup>1359</sup>. Pomimo wyraźnie odczuwalnego w tym liście tonu pełnego wyrzutów i goryczy, Spalter zakończył go jednak optymistycznym akcentem:

[...] Czy w końcu nie nastąpi zmiana na lepsze?

Stan rzeczy może się zmienić, lecz tylko wtedy, jeżeli ludzie zdolni wyprowadzić zmianę porzuca gromienie z daleka i naprawdę zbliżą się do młodzieży. A kiedy już weźmiemy się do pracy, to niechaj nie będzie ona jeno czytaniem gazety żydowskiej, tylko prawdziwym kuciem szczerozłotego łańcucha żydowskiej tradycji i kultury <sup>1360</sup>.

Odnosząc się *ad vocem* do listu Spaltera, Makler w zasadzie powtórzył swe argumenty. Jak stwierdził, tam, gdzie istnieją szkoły i kursy hebrajskie (co dotyczy, swoją drogą, wyłącznie większych ośrodków, takich jak Gdynia, Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz, a pozbawione są tego w zupełności mniejsze miejscowości, jak Chełmno nad Wisłą, Jabłonowo czy Brodnica), to „nie są one skoordynowane, istnieją bez odpowiedniego programu i są zdane w większości wypadków na wyłącznie widzimisię czy doświadczenie samych nauczycieli czy kierowników kursów” <sup>1361</sup>. Uczęszczające do polskich szkół publicznych dzieci żydowskie, przyzwyczajone do obowiązującej w nich „programowej i systematycznej pracy, do wizytacji itd.” <sup>1362</sup> skłonne są nie przykładać należytej wagi do prowadzonych *ad hoc* nieobowiązkowych zajęć. By temu zaradzić wysunął propozycję zwołania zjazdu nauczycieli i działaczy szkolnych z Pomorza i Wielkopolski, który miałby się odbyć w okresie świąt Pesach <sup>1363</sup>.

Poza napięciami na tle pokoleniowym niekiedy dawały o sobie również znać antagonizmy światopoglądowe, nierzadko będące pochodną pochodzenia społecznego, stopnia majątności, poziomu wykształcenia, stosunku do religii, miejsca/dzielnicy zamieszkania i wielu innych czynników, przeważnie natury materialnej. Wiele emocji wzbudził np. utrzymany w „lekkiej satyrycznej formie” <sup>1364</sup> tekst zatytułowany *Kuczki nad Brdą*, który ukazał się w okolicy święta Sukkot w 1937 r. (pomiędzy 19 a 26 września). Niepodpisany autor zwrócił w nim uwagę na uroczystą atmosferę towarzyszącą niedawnej wizycie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w Bydgoszczy, ujawniającej się m.in. w udekorowaniu ulic miasta biało-czerwonymi flagami, podczas gdy mniej więcej w tym samym czasie Żydzi byli pędzeni z ulicy na ulicę i nie mogli

---

<sup>1358</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>1359</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>1360</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>1361</sup> N. Makler, *W sprawie szkoły i wychowania żydowskiego na Pomorzu i w Wielkopolsce*, Rok III, Nr 10 (67), op. cit., s. 2.

<sup>1362</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1363</sup> Por. Ibidem, s. 2.

<sup>1364</sup> *Umorzenie sprawy przeciwko redaktorowi „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 3.

przez to uczestniczyć w tymże wydarzeniu (odwołanie do zamieszek antyżydowskich, jakie miały nastąpić na przełomie sierpnia i września<sup>1365</sup>). Jak ironizował, pewna część polskiego społeczeństwa najwyraźniej życzyła sobie, żeby Żydzi schowali się do tytułowych kuczek<sup>1366</sup>.

Kolejnym podniesionym wątkiem były kontrowersje w związku z używaniem organów i chóru w synagodze bydgoskiej przez Żydów reformowanych, czemu sprzeciwiali się bardziej tradycyjnie nastawieni współwyznawcy gromadzący się w innej sali bydgoskiej bożnicy. Ci pierwsi pogardliwie odnosili się do „pobożnych”, podczas kiedy ci drudzy złośliwie ochrzcili instrument mianem „katarynki”. Zgodnie z prosyjonistyczną/anty-asymilacyjną linią przyjętą przez pismo, można odnieść wrażenie, iż autor w większym stopniu sympatyzuje z tą drugą grupą. Niedługo później zamieszczony został list „od jednego z najpoważniejszych obywateli Żydów w Bydgoszczy”, w którym osoba ta stwierdziła, że gmina bydgoska wspólnymi siłami z miejscowym rabinem od dłuższego czasu domaga się usunięcia organów wprowadzonych przed kilkudziesięciami laty do niemieckich świątyń przez liberalnych zwolenników *haskali* pragnących w ten sposób zachęcić osoby dotychczas obojętne do udziału w nabożeństwach. „Z tą innowacją szły wówczas w parze pozbawienie Judaizmu składników narodowych oraz przeistoczenie go na wyznanie religijne – dowodził autor – Już z tej przyczyny Żydostwo polskie nawet w postępowych swych warstwach nie udzieliło aprobaty dla tej innowacji”<sup>1367</sup>. W jego przekonaniu, spór o organy przypomina czasy „gdy chciano skreślić słowo «Syjon» z modlitewnika i serca żydowskiego”<sup>1368</sup>. Tekstem tym obrażony poczuł się jednak G. Lewin – organista z Bydgoszczy. Miał on dwukrotnie wezwać redaktora naczelnego „Przeglądu” do sprostowania mylnej, jak utrzymywał, informacji o tym, że do zamieszek doszło w okresie okołoświątecznym, podczas gdy miały one miejsce pomiędzy 29 sierpnia a 4 września, oraz przeprosić za użycie sformułowana „katarynka” w odniesieniu do bydgoskich organów. Nie doczekawszy się odpowiedzi, skierował on do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Gdyni pozew przeciwko Drückowi o celowe wywołanie niepokoju i podniecenia oraz o zohydzenie przedmiotów kultu religijnego<sup>1369</sup>. W postępowaniu sądowym, w którym redaktora naczelnego reprezentował O. Menaché, nie dopatrzone się cech przestępstwa i z tego powodu sąd podjął decyzję o umorzeniu śledztwa. Do sprawy tej odniósł się też stały uczestnik dyskusji, Jakób Markowicz z Poznania. W z pozoru błahym sporze o organy dostrzegł głębsze dno – toczył się on pomiędzy „ulicą”, którą uosabiali mieszkańcy kupieckich kamieniczek na ul. Długiej, a „elitami” („bogatymi Żydami”) symbolizowanymi przez zamieszkałych przy reprezentacyjnej ul. Marszałka Focha – przy czym jednoznacznie opowiedział się po jednej ze stron:

[...] Niedawno temu na szpaltach Przeglądu Zachodniego toczyła się swego rodzaju polemika pomiędzy Żydami z ul. Długiej i Marsz. Focha w Bydgoszczy, na temat nienależytego wywiązywania się z obowiązków społecznych.

Otóż moim zdaniem nie należy tak bezwiednie potępiać „Żydów z ul. Marsz. Focha”, gdyż „ul. Długa w Bydgoszczy” czy też „Kramarska w Poznaniu” a „Szewska i Szczytna w Toruniu” itp. „ulice” w naszych miastach są daleko bardziej nie w porządku niż „bogaci Żydzi”. Wśród sfer posiadających bowiem –

<sup>1365</sup> Por. *Ibidem*, s. 3.

<sup>1366</sup> Por. *Kuczki nad Brdą (felieton świąteczny)*, op. cit., s. 3.

<sup>1367</sup> *List do Redakcji (Bydgoszcz)*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 3.

<sup>1368</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>1369</sup> Por. *Umorzenie sprawy przeciwko redaktorowi „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 3.



zdarzają się nieliczne wyjątki tylko, nie stojące na wysokości zadania, natomiast wśród sfery średniozamożnej, szczególnie rzemiosła, objętość do ogólnych spraw żydowskich panuje nagminnie<sup>1370</sup>.

Nie brakowało jednak głosów wzywających do tego, aby stojąc w obliczu tak istotnych wyzwań, zagrażających wręcz egzystencjalnej podstawie dla Żydów w Polsce i nie tylko, zakopać topór wojenny. Wezwanie to pojawiło się zresztą we wcześniejszym liście:

[...] W czasie wprowadzenia getta ławkowego dla Żydów na uniwersytecie, burzenia straganów żydowskich i ustawiania żółtych ławek na Kurfürstendammie jest bardzo nierozsądne prowadzić spór o organy w synagodze. Na ulicach rozlegają się haniebne głosy sprzedawców gazet, wykrzykujących o szpiegach żydowskich. Przed sklepami żydowskimi stoją pikieciarze strzegący, aby nikt z kupujących nie przekroczył progu tych sklepów. Dzielić obecnie Żydów na zwolenników i przeciwników organów jest rażącym anachronizmem. [...]<sup>1371</sup>.

Jak trzeźwo zauważył inny komentator:

W „walce ekonomicznej”, jaka toczy się obecnie w Polsce, zostaliśmy niestety zdystansowani przez tych, którzy w swej bezwzględności nie przebierają w środkach, byle Żyda z jego placówki wysadzić.

Musimy na tym miejscu stwierdzić, że sami ponosimy największą winę za swą dotychczasową niemoc i permanentną przegraną.

Nigdyśmy nie wysuwali hasła bojkotowego, nie czynimy tego i teraz. Forma odwetowa w jakiegokolwiek postaci nie jest środkiem kulturalnego społeczeństwa. Takie hasła głoszą również dojrzały politycznie przywódcy odradzającego się Żydostwa w Palestynie.

Atoli jeden jedyny środek, najbardziej skuteczny w walce ekonomicznej, czy jakiegokolwiek innej bezwzględnie nam przysługuje i winien być stosowany równoległe do samoopanowania, jakim winniśmy się uzbroić, w wyczerpujące nas moralnie i materialnie, walce ekonomicznej.

Środkiem tym winno być zrozumienie naszego położenia i zarządzenie mu w sposób dopuszczalny, w sposób, który nie uwłaczałby naszej godności społecznej<sup>1372</sup>.

W numerze 15/72 z poniedziałku 2 maja 1938 r. ukazał się tekst zatytułowany *O trybunę żydostwa pomorsko-poznańskiego*, którego autorem był poznański korespondent „Przeglądu Zachodniego”, Racharif. Mowa w nim była m.in. o problemach finansowych pisma, padło też wiele gorzkich słów pod adresem Żydów z zachodniej Polski. Zakończył go dramatyczny apel do czytelników o realne wsparcie w postaci regulowanego uiszczania prenumeraty. Tekst ów warto przytoczyć w całości:

Wysiłkom garstki zapaleńców, przekonanych w słuszność sprawy, należy zawdzięczyć, że „Przegląd Zachodni” wychodzi i wychodzić będzie pomimo trudności finansowej[j] oraz wbrew złym wróżbom pesymistów i sceptyków różnego kalibru.

Tarapaty materialne organów Żydów Wielkopolski i Pomorza są oczywiście następstwem nieodpowiedniego ustosunkowania się dużej części społeczeństwa żydowskiego do własnej trybuny. Czemu i komu przypisać ten indyferentyzm? Jak wytłumaczyć, że konieczność istnienia żydowskiego pisma na naszym terenie, nie przemawia do rozumu kulturalnego narodu?

Otóż dużemu odłamowi społeczeństwa żydowskiego wydaje się, że zwłaszcza w naszych specyficznych warunkach należy się kierować zasadą: „cicho - sza!”. Jesteśmy przeciwnikami „polityki”, „gwałtu-rety!”;

<sup>1370</sup> J. Markowicz, *Wolna trybuna*, Przegląd Zachodni, Rok II, nr 45 (53), op. cit., s. 5

<sup>1371</sup> *List do Redakcji (Bydgoszcz)*, op. cit., s. 3.

<sup>1372</sup> *Uszanujmy stosunki wśród nas samych*, op. cit., s. 1.

potępiamy paplaninę i wnoszenie wszystkich naszych wewnętrznych i intymnych spraw na szersze i publiczne forum, ale nie wolno popadać w drugą krańcowość. „Cicho – sza?!”. Z jakiej racji?

Niechaj właśnie wrogowie usłyszą nasze słowo, nasz głos, naszą odpowiedź!

Niech uczciwi ujrzą nasze rzeczywiste oblicze, zniekształcone w krzywym zwierciadle – licytujących się podłości brukowców i piśmideł.

Przeciwstawmy jadowitym paszkwilom i obrzydliwym pamfletom – nasze silne i zdrowe słowo, naszą etykę i myśl.

Jesteśmy obywatelami, spełniającymi obowiązki wobec państwa i mamy prawo na równi z innymi do życia, pracy, oraz wypowiedzenia swych myśli, odpierania oszczerstw i kalumnii.

Spod pióra naszego wyjdą słowa cierpkie i twarde, ale godne tego „narzędzia” i symbolu postępu. Za kastety, pałki i kłamstwa zapłacimy i uderzymy... prawdą.

Jest to jeden ze środków obrony naszych interesów i honoru. Społeczeństwo żydowskie musi zrozumieć doniosłość i znaczenie posiadania własnej prasy i zrewidować swój nieodpowiedni stosunek do zmagającego się z trudnościami „Przeglądu Zachodniego” i dla własnego dobra materialnie i moralnie poprzeć i dopomóc.

Kilka słów jeszcze do szanownych krytyków. Na ile krytyka jest uczciwa, rzeczowa i ze strony powołanych czytelników pochodząca, odpowiadamy, że podniesienie poziomu pisma zależy tylko i wyłącznie od środków bardzo prozaicznych. Są zdolni ludzie, są dobre chęci, lecz „klucz” leży w reakcji społeczeństwa. Pisma, które dziś stawiacie za wzór miały również poziom nie o wiele wyższy nad morze piśmierek w okresie początkowym swej egzystencji lub raczej wegetacji. Mamy te same co inne pisma szanse i możliwości podniesienia poziomu zarówno w treści, jak i formie, o ile tylko napotkamy na zrozumienie. Na co rzecz owijać w bawełnę. Potrzebne są pieniądze! Nie chcemy żadnych ofiar! Abonentów i regulowania prenumeraty!

Który Żyd uchylił się od obowiązku utrzymania trybuny skąd padną słowa pokrzepienia dla nas, gorzkie słowa prawdy dla nich?!<sup>1373</sup>.

Autor tych słów być może miał już świadomość, że okażą się łabędzim śpiewem. Wydanie pisma, w którym padły było drugim od końca. Czarne chmury kłębiły się nad „Przeglądem Zachodnim” od dłuższego czasu. Można przypuszczać, że wpływ na pogarszającą się sytuację odegrało wiele czynników: niszowy charakter pisma, relatywnie niewielka grupa docelowa w porównaniu z innymi regionami kraju (a co za tym idzie także mniejsze wpływy ze sprzedaży i reklam) czy koszty związane z konfiskatami i procesami sądowymi. Jeśli idzie o to ostatnie to przykładowo, jak można dowiedzieć się z opublikowanej krótkiej notatki, 10 grudnia 1937 r. sąd grodzki w Gdyni uznał, że redaktor naczelny Drück w artykule, w którym krytykował on antysemitkę treść w pismach endeckich i brak stanowczej reakcji rządu, dopuścił się obrazy władz i skazał go na „400 zł z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu oraz na pokrycie kosztów sądowych”; sąd zatwierdził także konfiskatę całego numeru z 4 czerwca 1937 r., w którym artykuł ten się ukazał – oskarżony zapowiedział apelację<sup>1374</sup>. Jeśli przejrzy się uważnie numer 16/73 z 12 maja 1938 r. nic nie zapowiada tego że będzie on tym ostatnim. Wypełniła go standardowa treść – publicystyka poświęcona bieżącym tematom, doniesienia lokalne, przegląd endeckiej prasy oraz ogłoszenia reklamowe na ostatniej stronie. Wydawcy i autorzy najwidoczniej do samego końca mieli nadzieję na dalsze przetrwanie (ilustracja nr X).

<sup>1373</sup> Racharif, *O trybunę [Ż]ydostwa poznańsko-pomorskiego*, op. cit., s. 2.

<sup>1374</sup> *Proces „Przeglądu Zachodniego”*, op. cit., s. 4.

*Winieta 30. 7. 37*  
Cena 25 groszy

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# PRZEGLĄD ZACHODNI



==== Niezależne pismo tygodniowe Żydów Pomorza i Wielkopolski =====

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GDYNIA, UL. STAKOWIEJSKA 3 m. 1, Telef. 27-27.  
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZINY 19 DO 20.

Rok II.

GDYNIA, piątek dnia 30 lipca 1937 r.

Nr. 29 (37)

Winieta czasopisma „Przegląd Zachodni” wydawanego w latach 1936-1938, jednego z nielicznych tytułów zaadresowanych bezpośrednio do Żydów z ziem zachodnich II RP. **Źródło zdjęcia:** Israel National Archives.

## Rozdział IV

### *Chaim przed Shoah: poznańskich Żydów życie przed Zagładą*

#### Aktywność społeczna

Na podstawie rozmów ze swoimi rozmówcami Theo Richmond doszedł do wniosku, że w reakcji na coraz bardziej opresyjne/niesprzyjające warunki/okoliczności, w jakich przyszło im żyć i funkcjonować, w jeszcze większym stopniu zwrócili się oni ku sobie samym i/lub swojej społeczności: „[...] życie społeczne w owych latach [schyłek lat trzydziestych – Sz.P] toczyło się z pozoru normalnie – pisał – Wir działalności społecznej przybrał wręcz na intensywności: spotkania polityczne, zbiórki pieniędzy, zebrania młodzieży syjonistycznej, lekkoatletyka, bale, amatorskie przedstawienia teatralne... Czując się coraz bardziej wyobcowani w świecie nieżydowskim, Żydzi skupiali się na poszukiwaniu koleżeństwa i bezpieczeństwa [...]”<sup>1375</sup>. Ta refleksja zdaje się odnosić nie tylko do Żydów konińskich, lecz generalnie do wielu innych społeczności żydowskich na terenie przedwojennej Wielkopolski. W relacjach pochodzących od świadków pochodzących z tego regionu (i nie tylko) wstępuje charakterystyczny dualizm – z jednej strony często akcentują oni trudy życia w przedwojennej Polsce z racji powszechnie podzielanego (w ich opinii) antysemityzmu, z drugiej – z nostalgią wspominają o braterstwie i solidarności w ich wspólnotach, zróżnicowanej ofercie kulturalnej, dużej ilości organizacji czy sposobów na samorozwój/spędzanie wolnego czasu<sup>1376</sup>. Dzieje się tak np. we wspomnieniach urodzonego 2 stycznia 1917 r. w Kaliszu Feliksa Goldberga:

[...] Życie tam [w Kaliszu – Sz.P] było bardzo ciężkie. Mielśmy wystarczająco jedzenia [Felix był jednym z pięciorga rodzeństwa, miał dwóch braci i dwie siostry – Sz.P], lecz miasto było w połowie zamieszkane przez Polaków i Żydów [w rzeczywistości Żydzi stanowili ok. jedną trzecią mieszkańców Kalisza – Sz.P]. Polacy z reguły byli antysemitcko nastawieni [...] Niemal połowa Polski w zasadzie była niepiśmienna, nie potrafiła czytać ani pisać. Wszyscy w niedziele chodzili do kościoła. Nie mogliśmy wówczas wychodzić na ulicę, szczególnie niebezpiecznym okresem były święta wielkanocne, zwłaszcza Wielki Piątek – z racji dość popularnego wówczas przekonania, że Żydzi są mordercami Pana Jezusa [wypowiedź parafrazowana z racji słabej jakości nagrania i rwanych, nie do końca spójnych zdań, co zresztą typowe dla *Oral History* – Sz.P]. Było bardzo ciężko być tam Żydem. Gdziekolwiek szedłeś, w którymkolwiek miejscu się znajdowałeś – wszędzie przypomniano Ci o tym, kim jesteś. Jednocześnie było to miasto, w którym kwitło życie żydowskie. Mielśmy swoje własne regaty, drużynę piłkarską, codziennie działał teatr żydowski, do którego my wprawdzie nie chodziliśmy, ponieważ nie stać nas było na bilet, ale sporo osób mogło sobie na to pozwolić. [...] Później, w 1935 r., wstąpiłem do organizacji syjonistycznej.

<sup>1375</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 177 i n.

<sup>1376</sup> O specyfice historii mówionej w odniesieniu do świadków Zagłady, ze szczególnym uwzględnieniem *Visual History Archive* (Archiwum Historii Wizualnej) USC Shoah Foundation, por. m.in. B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001, s. 7-19 i n.; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 7-70 i n.; Ch. R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. H. Postuła-Lewicka, Wołowiec 2012, s. 25-40, 383-393; J. Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010, s. 56-87; A. Wiewiorka, *The Era of the Witness*, tłum. J. Stark, Ithaca, NY-London 2006, s. 96-144 i n.; J. Shandler, *Holocaust Memory in the Digital Age: Survivors' Stories and New Media Practices*, Stanford, CA 2017, s. 9-41 i n.; *Interviewer Guidelines*, USC Shoah Foundation, 2021, <https://sfi.usc.edu/content/interviewer-guidelines> [odczyt: 18.09.2022].

Przypominam sobie działania w ramach tej organizacji, spotkanie z [Davidem – Sz.P] Ben Gurionem. Siedziałem z nim przy jednym stole, dyskutowaliśmy o przyszłości – z przyszłym premierem Izraela [prawdopodobnie nie miało to miejsca, nie natrafiłem na żadną informację odnośnie wizyty Ben Guriona w Kaliszu przed wrześniem 1939 r.] [...] <sup>1377</sup>.

W podobnym tonie wypowiedział się również m.in. urodzony w Tuliszkowie, zamieszkały przez większą część życia przed wojną i w czasie okupacji w Kole Abram Harchik [Harczyk] – mógł on być zresztą spokrewniony z Goldbergiem, gdyż tak brzmiało panieńskie nazwisko matki tego drugiego (Estery Goldberg z d. Harczyk <sup>1378</sup>); kolejnym wspólnym elementem w ich biografii było wstąpienie do wojska przed wybuchem wojny, uczestnictwo w kampanii obronnej we wrześniu 1939 r., dostanie się do niewoli niemieckiej, pobyt w obozach jenieckich, powrót do kraju, przeżycie okupacji <sup>1379</sup>. Harchik/Harczyk również wspomina o antysemityzmie, którego nie doświadczył on jednak osobiście. Jak przyznaje, wieczorowe zajęcia w ramach bundowskiej młodzieżówki „Cukunft” (jej członkiem stał się mając czternaście lat) zastąpiły mu w pewien sposób standardową edukację szkolną, którą zmuszony był przedwcześnie zakończyć z racji nagłej śmierci ojca i konieczności szybkiego zdobycia zawodu krawca, by – jako najstarszy z sześciorga rodzeństwa – zapewnić w ten sposób byt całej jego rodzinie. Pomimo krytyki pod adresem ugrupowań młodzieżowych ze strony osób takich jak przywoływany wcześniej N. Makler z Grudziądza, odgrywały one niebagatelną rolę dla wielu słuchaczy znajdujących się w podobnej sytuacji życiowej co Abram. Wychowanie w duchu szmorowym nie tylko umożliwiało przynajmniej chwilowy eskapizm, ale stanowiło wręcz okno na świat. Takie można odnieść wrażenie z poniższej jego relacji. Co interesujące, jeden z trzech jego braci należał do organizacji syjonistycznej, drugi zaś do komunistycznej (Abram miał liczne rodzeństwo – ojciec Pesach i matka Szejna doczekali się czterech synów – prócz Abrama byli to Dawid, Nacham i Zalkin – oraz dwóch córek – Heleny i Gitli <sup>1380</sup>). W domu udawało się im jednak uniknąć gwałtownych sporów ideologiczno-światopoglądowych:

[...] W Kole nie było żadnego getta, nie było osobnych dzielnic. Mieszkaliśmy razem w Polakami, którzy również tam mieszkali. [...] Nie doświadczyłem osobiście antysemityzmu będąc dzieckiem. [...] Pracując zauważyłem, że każdy przynależy do jakiejś organizacji. Ja również udawałem się tu i tam, pomagałem w wolnym czasie. Później sam zdecydowałem się zapisać do organizacji. Wybór padł na Bund, a właściwie na młodzieżową sekcję Bundu – „Cukunft”. Tam się wychowywałem. Czytałem mnóstwo książek, przesiadywałem w bibliotece. Byłem zawziętym czytelnikiem, potrafiłem przeczytać czasem jedną książkę dziennie. Kiedy coś mnie zainteresowało, nie mogłem się oderwać... Potem pracowałem. Miasto tętniło życiem. Działały tam wszystkie organizacje. Każda z nich posiadała nawet własne kluby/kółka teatralne. Działały kluby sportowe. Co tydzień odbywało się mieście mnóstwo wykładów edukacyjnych. Zadbano o to, żeby edukować młodzież. Szkołę opuszczało się wówczas w wieku dziesięciu czy dwunastu lat, gdy było się jeszcze dzieckiem. Należało nadal się uczyć. Nauczyciele wynajmowani przez organizacje prezentowali wysoki poziom – płacono im, by kształcili nasz wieczorami, każdego wieczora, zwłaszcza w porze zimowej. Odbywały się kursy. Uczyliśmy się na nich języka polskiego, arytmetyki, poznawaliśmy cały wszechświat. Trzeba się było przygotowywać, gdyż spotykaliśmy się w każdą sobotę, w każdą

<sup>1377</sup> Por. VHA, Felix Goldberg, 1998, <https://vha.usc.edu/testimony/43569?from=search> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1378</sup> Por. Ibidem.

<sup>1379</sup> O losie pochodzących z Wielkopolski żydowskich żołnierzy, uczestników wojny obronnej we wrześniu 1939 r. na następnych stronach, s. XX-XX.

<sup>1380</sup> Dane na podstawie: VHA, Abram Harchik, 1995, <https://vha.usc.edu/testimony/6672?from=search&seg=149> [odczyt: 18.09.2022].

niedzielę dyskutowaliśmy o tym, czego się nauczyliśmy, rozmawialiśmy o naszych problemach... Każdy musiał znać odpowiedzi na ewentualne pytania ze strony oponentów... Uczyliśmy się bardzo szybko... Mieliśmy znakomitych nauczycieli znających swój fach.

Uczestnictwo w organizacji nie pociągało ze sobą niebezpieczeństwa. Były legalne [z wyjątkiem organizacji komunistycznych i komunizujących – Sz.P]. Nawet jeśli polskie władze nie były specjalnie przychylnie względem Żydów, ich działalność była dozwolona, posiadały własną prasę. Zawsze, z wielką chęcią dowiadywaliśmy się o tym, co działo się wokół nas. [...] W domu nigdy nie rozmawialiśmy o polityce. Oni [tj. bracia Abrama – Sz.P] czytali to, co przynosili, ja miałem swoje własne materiały. Wymienialiśmy się nimi nawzajem, czytaliśmy je, ale jakoś nigdy o tym nie dyskutowaliśmy. Dyskutowaliśmy za to, o tym, co zwykle interesowało chłopców w tym wieku, np. o dziewczyna, ale nigdy nie podejmowaliśmy jednak tematów politycznych. [...] Nigdy nie przyszło mi na myśl, żeby wyjechać z Polski. Nie mieliśmy zresztą takiej możliwości [*We never got the special... what you call it... the «möglichkeit»*]. Kraj opuściłem dopiero wówczas, gdy rozpoczęła się wojna. Byłem wówczas w armii. [...]<sup>1381</sup>.

### Organizacje kobiece

Wysokim stopniem emancypacji charakteryzowała się żydowskie kobiety. Podobnie jak w innych regionach w Polsce, także w Poznańskim funkcjonowały stowarzyszenia zrzeszające kobiety i/lub zajmujące się pomocą przedstawicielkom tej samej płci. Rodowód niektórych z nich sięgał jeszcze czasów zaborów. Dotyczyło to m.in. zarejestrowanego w 1933 r. Związku Niesienia Pomocy Kobietom Żydowskim w Poznaniu, którego pierwowzorem było założone w 1897 r. Israel Verein-Frauenhilfe (niem. Izraelskie Stowarzyszenie Pomocy Pań)<sup>1382</sup>. W myśl statutu, „celem stowarzyszenia jest służyć w miarę potrzeby pomocą materialną i radą chorym kobietom, chorym dzieciom i położnicom [punkt 4.]”<sup>1383</sup>; „6) wsparcia zasadniczo stowarzyszenie udzielać będzie w naturaliach [punkt 6.]”<sup>1384</sup>; „wsparcie w gotówce będzie udzielane tylko na środki służące do pielęgnacji, względnie wzmocnienia chorych i położnic i to w wypadkach najniezbędniejszych [punkt 7.]”<sup>1385</sup>; „potrawy udzielane chorym i położnicom przyrządzone być winny zgodnie z przepisami religii mojżeszowej [punkt 8.]”<sup>1386</sup>. Środki na tę działalność czerpano z dwojakiego źródła, jakimi były: „a) składki członkowskie, względnie nadzwyczajne datki; [oraz] b) zapisy, darowizny, dochody z imprez”<sup>1387</sup>. W gronie piętnastu założycielek znalazły się (według kolejności alfabetycznej): Renate Bab (adres zamieszkania: Piekary 18), Gertrud Bamberger (Składowa 1), Grete Cebrone (Aleje Marcinkowskiego 2[?]), Mira Cikier (Grobla 7), Gertrud Cohn/Cohen (Pocztowa 5), Klara Cobliner (Rzeczpospolita 5), Miła Grabińska (Masztalarska 6), Pesug Lehr (Matejki 6), Gertrud Peiser (zam. Aleje, Marcinkowskiego 27), Martha Pinens (Zwierzyniecka 1), Hela Polakowa (zam. Szewska 10), Helena Rowińska (Grobla 7), Lila Sorska (Wielka 19), Anna Umańska (Czartorja 8), Lila Warszawska (Woźna)<sup>1388</sup>.

---

<sup>1381</sup> Ibidem.

<sup>1382</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1300, Związek Niesienia Pomocy Kobietom Żydowskim w Poznaniu, k. 9.

<sup>1383</sup> Por. Ibidem, k. 1.

<sup>1384</sup> Por. Ibidem, k. 1.

<sup>1385</sup> Por. Ibidem, k. 1.

<sup>1386</sup> Por. Ibidem, k. 1.

<sup>1387</sup> Por. Ibidem, k. 6.

<sup>1388</sup> Por. Ibidem, k. 6, 9-10.

Władze wojewódzkie uznały je wszystkie za apolityczne, nie miał również zastrzeżeń co do prowadzenia się pod względem moralnym – wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia zaopiniowany został pozytywnie<sup>1389</sup>. Przewodniczącą pierwszego zarządu była Peisnerowa (skarbniczka: Coblinerowa, sekretarka: Sorska)<sup>1390</sup>, potem zastąpiła ją Helena Wollheim (zam. Romana Szymańskiego 5) (wiceprzewodniczącą była G. Peisner; sekretarką – Bornisława Arkusz, zam. Wrocławska 20; skarbniczką K. Cobliner; członkiniami zarządu – dr M. Pinkus, dr G. Cohn i Stefania Rachwalska, zam. Mickiewicza 32)<sup>1391</sup>, którą w lutym 1939 r. zastąpiła z kolei Rachwalska<sup>1392</sup>. Obecność nazwisk polsko- i niemieckobrzmiących świadczyć mogło o harmonijnej współpracy pomiędzy „rdzennymi” niemieckimi Żydówkami a imigrantami z Kongresówki. W 1934 r. liczba członkiń liczyła ok. setki, w marcu 1939 r. zwiększyła się zaś do 130<sup>1393</sup>. Z zachowanej dokumentacji wynika, że w okresie od 1 kwietnia 1938 r. do 31 marca 1939 r. udzielono pomocy 45 rodzinom (łącznie ok. setce osób) oraz 150 pojedynczymi potrzebującym<sup>1394</sup>. Oddział Israel Verein-Frauenhilfe istniał w Inowrocławiu, został jednak rozwiązany w 1924 r. z powodu nikłej ilości członkiń<sup>1395</sup>.

Kobiety żydowskie aktywnie angażowały się na rzecz wspierania osadnictwa w Palestynie. W Lesznie w 1914 r. powstał Związek Kobiet Żydowskich na rzecz Pracy Kulturalnej w Palestynie (niem. Verband Jüdischer Frauen für Kulturarbeit in Palestina, Lissa)<sup>1396</sup>. W tym celu w 1920 r. w Londynie powołana została międzynarodową organizacją WIZO (Women's International Zionist Organization/Międzynarodowa Syjonistyczna Organizacja Kobiet)<sup>1397</sup>. Jej oddziały utworzone zostały w wielu miastach w Polsce, także w województwie poznańskim. Kaliską sekcję powołano do życia 16 stycznia 1934 r. Inicjatorem jej powstania był poeta i działacz syjonistyczny Natan Bystrzycki. Pierwszą osobą, która stanęła na jej czele została lekarka, dr Felicja Lubelska. Wspierały ją znane w mieście działaczki społeczne, takie jak Guta Szubin, Estera Lieber czy Hela Rozenfeld. Członkinie zajmowały się m.in. działalnością propagandową, zbierały fundusze na cele syjonistyczne, udzielały pomocy materialnej dla dziewcząt emigrujących do Palestyny. W styczniu 1935 r. zorganizowały w Kaliszu Bazar Palestyński, na którym zaprezentowano np. osiągnięcia palestyńskiego rolnictwa i przemysłu. Trwające przez tydzień wydarzenie, na którego okazję wydana była specjalna jednodniówka,

---

<sup>1389</sup> Por. Ibidem, k. 14-16, 24.

<sup>1390</sup> Por. Ibidem, k. 9.

<sup>1391</sup> Por. Ibidem, k. 32.

<sup>1392</sup> Por. Ibidem, k. 30.

<sup>1393</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 199; A. Olejniczak, *Milosierdzie gminy*, op. cit., s. 4-5.

<sup>1394</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 199; A. Olejniczak, *Milosierdzie gminy*, op. cit., s. 4-5.

<sup>1395</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 200.

<sup>1396</sup> Por. AP Poznań, Niemieckie partie polityczne, organizacje i stowarzyszenia, sygn. 53/888/0/91/607, Verband Jüdischer Frauen für Kulturarbeit in Palästina Leszno [Lissa – Sz.P]: Berichte, k. XX-XX.

<sup>1397</sup> Por. WIZO Timeline, Women's International Zionist Organization (WIZO), <https://www.wizo.org/who-we-are/our-history.html> [19.09.2022]; *Kobieto żydowska! Czy jesteś już członkinią WIZO?* [afisz/druk ulotny z 1933 r. w języku hebrajskim i polskim], <https://polona.pl/item-view/7766cccc0-0783-4432-a398-4c28d6607fba?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

zakończyło się sukcesem propagandowym i finansowym. W maju 1934 r. założono „Młode WIZO” – podsekcję zrzeszającą młode dziewczęta. Organizacja liczyła ok. 280 kobiet<sup>1398</sup>.

Podobnie działało się w Koninie i Kole. Komitet koniński składał się z następujących osób: przewodniczącej Leszczyńskiej, skarbniczki Tojby Ozerowicz (Misz), sekretarki Sary Kaliskiej-Ozerowicz, Racheli Kowalskiej, Ester Bram, Hindy Hiller oraz członkiń o nazwisku Mączka, Prochownik, Horańczyk-Fridman, Piekarczyk i innych kobiet. Celami statutowymi było: „a) zbieranie pieniędzy na fundusz syjonistyczny; b) opieka nad dziećmi niezamożnych rodziców; c) pomoc w kształceniu dorosłych przez organizowanie kursów zawodowych i tym podobnych”<sup>1399</sup>. W 1933 r. odłączyła się część kobiet, aby utworzyć swoją własną organizację kobiecą przy lokalnych syjonistach-rewizjonistach. S. Kaliska-Ozerowicz uczestniczyła jako jedna z polskich delegatek na obradach ósmym światowym kongresie WIZO w Jerozolimie w 1935 r.<sup>1400</sup>. Filia kolska powstał w tym samym roku co kaliska, aktywnymi działaczkami były tam m.in. Szajka Wołkowicz, Ritchka Przedecka, kobiety o nazwisku Szczecińska czy Steinberg<sup>1401</sup>. W żydowskiej prasie natrafić można na wzmiankę o wydarzeniu kulturalnym połączonym z kwestą na rzecz Keren-Kajemet le-Israel (hebr. Żydowskiego Funduszu Narodowego)<sup>1402</sup>, który zimą 1938 r. zorganizował poznański oddział WIZO. Relacjonujący zaakcentował też znaczną przewagę liczebną kobiet nad reprezentantami płci przeciwnej:

Mężczyzn obecnych na uroczystości w „Wizo” z okazji chamisza asar biszwat [tzw. Nowy Rok Drzew – dzień wegetacji drzew, przypadający na piętnasty dzień miesiąca szwat – styczeń/luty – święto obchodzone w Izraelu, nie zaliczające się jednak do najważniejszych – można było wówczas pracować; w Europie Środkowej przypadało na czas zimowy – Sz.P<sup>1403</sup>], nawiedził kompleks małowartościowości. Mimo formalnego równouprawnienia i braku specjalnych paragrafów mniejszość męska była przygnębiona i skrupowana. Cóż z tego, że atmosfera była miła i ciepła – my mężczyźni siedzieliśmy siedzieliśmy skurczeni, onieśmieleni i zażenowani. Druzgocąca przewaga kobiet. Mężczyźni tu i ówdzie rozrzućeni po kątach. Grupa młodzieńców, kadra K. K. L. [Keren-Kajemet le-Israel – Sz.P], tuliła się do stolika, aby zająć jak najmniej przestrzeni i Broń Boże – swoimi nieobytymi manierami nie profanować „kobiecego poczucia piękna” (vide biuletyn centrali „Wizo”). Hegemonia na całej linii; w liczbie i jakości. Zagajenie przewodniczącego K. K. L. i zakończenie viceprzewodniczącego, przemówienia poznańskich mężów stanów były raczej tłem, stanowiły ramy dla popisu artystycznego uczennic p. Kapłanowej. Niejeden adwokat pozazdrościłby głosu, tony i swady prezesowej „Wizo” oraz jej towarzyszkom. Sprawozdawca nie chcąc być złośliwym nie nadmienia, że nasze działaczki przeważnie czytały...<sup>1404</sup>.

Jednocześnie w tekście wyrażony został smutek z powodu ogólnie niskiej frekwencji, tzn. obecności już przekonanych, obeznanych z tematem osób i braku nowych twarzy. Istotną tego

<sup>1398</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, s. 113.

<sup>1399</sup> Por. WIZO [w:] *Z Księgi Pamięci Gminy Żydowskiej Konina. Życie społeczne*, op. cit., s. 69.

<sup>1400</sup> Por. Ibidem, s. 69.

<sup>1401</sup> Por. WIZO w Kole, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/600-kolo/101-organizacje-i-instytucje-spoeczne/81261-wizo-w-kole> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>1402</sup> Keren-Kajemet le-Israel – fundusz stworzony 29 grudnia 1901 na V Światowym Kongresie Syjonistycznym, w celu nabywania ziemi w Palestynie i zagospodarowywania jej. Jego hebrajska nazwa wywodziła się z sentencji talmudycznej traktującej o istocie dobrych uczynków. Por. N. Aleksion, *Keren Kaj(j)emet le-Israel*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14492> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1403</sup> Por. *Tu bi-Szwat*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/tradycja-i-kultura-zydowska/swieta/tu-bi-szwat> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1404</sup> *Kobiety wodzą rej*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 5 (62), sobota 22 stycznia 1938 r. / 20 Szwat 5698, s. 3.



przyczynę stanowiły, w jego przekonaniu, występujące u poznańskich syjonistów podziały, szkodzące wspólnej *notabene* sprawie. Wińczy go nadzieja na rychły wyjazd do *Erec Israel*:

Recytacje, wiersze, mowy – słowo w różnych odmianach form zapoznało zebranych ze znaczeniem i historią święta. Program urozmaicony i nie pozbawiony smaku. Zwłaszcza smakiem odznaczały się... owoce palestyńskie. Zjawiły się „jaffskie pardesy” (tak nazywają pomarańcze palest. Przekupki na Starym Rynku), świętojański, chleb, orzeszki z bródką, daktyle, figi, wnet zrozumiano czym jest chamisza asar biszwat.

Rozeszła się pogłoska, przez miarodajne źródła nie zdementowana, że w skrzyniach owocowych daleko było jeszcze do dna. A nie powinno było zostać. Niestety na uroczystości urządzonej przez K. K. L., w której brać udział winny wszystkie warstwy i koła społeczeństwa syjonistycznego, byli obecni członkowie jednej organizacji plus kilkanaście mężczyzn. Zarówno nieobecni, jak i gospodarze nie są bez winy. Czas skończyć z „lokalowymi przesądami”, tendencjami izolacyjnymi, nieprzekraczaniem „cudzego” progu, kurczowym trzymaniem się własnego podwórka. Jedyna refleksja, mąca nastroj uroczystego wieczoru...

...Nie w ten sposób witają wiosnę wolne narody. Nie w czterech ścianach, przy rozgrzanym piecu, w świetle elektrycznym, przy zasłoniętych oknach.

Pod gołym niebem w promieniach słońca chcemy święcić. Nowy Rok Drzew, dzień uczczenia powrotu narodu żydowskiego na łono przyrody, zw. i przymierza z Ziemią.

O jakaś silna będzie wtedy „Tykwa” [jedna z narodowych pieśni Izraela – Sz.P]; nieporównywalnie silniejsza od tej, którą nucono na Stawnej 5. Pamiętajmy więc: Keren-Kajemet le-Israel<sup>1405</sup>.

## Szkoły

Instytucjami umożliwiającymi stały kontakt z szeroko rozumianą kulturą były czytelnie i biblioteki. Poza czytelniami działającymi w ramach różnego rodzaju stowarzyszeń, klubów sportowych i organizacji młodzieżowych, dysponującymi zwykle skromnym księgozbiorem, na terenie przedwojennego województwa poznańskiego (w granicach po 1 kwietnia 1938 r.) istniało kilka ogólnodostępnych bibliotek publicznych. W Kłodawie mieściła się istniejąca od 1923 r. Biblioteka Młodzieży Żydowskiej. Jej pierwotna siedziba znajdowała się najpewniej w lokalu przy ówczesnej ul. Pierackiego (współcześnie ul. Przeddecka), w styczniu 1938 r. została przeniesiona na ul. 11 listopada 3<sup>1406</sup>. Do starosty kolskiego z wnioskiem o utworzenie placówki zwróciło się w dniu 4 sierpnia 1919 r. pięć osób, wszystkie zamieszkałe w Kłodawie – Mordka Bierzwiński, Pinkus Landau, Icek Lewi, Dawid Neuhaus oraz (panna) Sulamit Prost<sup>1407</sup>. Utworzono Stowarzyszenie Biblioteki Młodzieży Żydowskiej zajmujące się koordynacją prac organizacyjnych, w skład którego zarządu wchodził: Bajla Buksówna, Frania Tabaczyńska, Abram Rzeszowski, Chaja Szczecińska (przewodnicząca)<sup>1408</sup>. 22 maja 1922 r. Szczecińska (w dokumentach policyjnych widniejąca, być może mylnie, jako Estera oraz Ryfka/Rywka<sup>1409</sup>, raz opisana została jako 23-letnia nauczycielka<sup>1410</sup>, w innym miejscu z zawodu była fryzjerką<sup>1411</sup>) została aresztowana pod zarzutem działalności komunistycznej. Podejrzanie policji wzbudziło wysłanie przez nią znaczącej liczby depesz do Włocławka.

---

<sup>1405</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>1406</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1289, Biblioteka Młodzieży Żydowskiej w Kłodawie, k. 73.

<sup>1407</sup> Por. Ibidem, k. 4.

<sup>1408</sup> Por. Ibidem, k. 11 i n., 15.

<sup>1409</sup> Por. Ibidem, k. 11, 13, 45.

<sup>1410</sup> Por. Ibidem, k. 53.

<sup>1411</sup> Por. Ibidem, k. 12.

Ponieważ nie prowadziła działalności handlowej założono z góry, iż nie mogła tego czynić w interesach<sup>1412</sup>. Nie udało się jednak dotrzeć do treści tychże depesz i Szczecińska została wypuszczona na wolność po upływie czterech dni<sup>1413</sup>. Wkrótce później zrezygnowała ze stanowiska przewodniczącej stowarzyszenia, a pozostali członkowie-założyciele dobrowolnie wykluczyli ją ze swego grona<sup>1414</sup>. Okoliczność po części zdają się tłumaczyć przeciągający się w czasie proces rejestracji biblioteki. Na podpisanym przez notariusza statusie jako jej założyciele uwzględnieni zostali: Blima Herszkowiczówna, Jakób Pinczewski, Fiszel Strykowski i Szymon Żychliński<sup>1415</sup>. Na walnym zgromadzeniu z 15 stycznia 1938 r. w skład siedmioosobowego zarządu biblioteki wybrano następujące osoby: Mosze Judę Baumana (prezes, z zawodu krawiec, ur. w 1910 r.), Szmula Czaplńskiego (vice-prezes, kupiec, ur. 1906), Rojżę-Marjema Jerszkowicza (sekretarz, zawód: „przy bracie”<sup>1416</sup>, ur. 1907), Menaszego Francuza (bibliotekarz, krawiec, ur. 1915), Szajnę-Gołdę Myszkowską (skarbnik, zawód: „przy rodzicach”<sup>1417</sup>, ur. 1914), Abrama Olewskiego (kierownik komisji lub komitetu kultury [„Kier. kom. kult”<sup>1418</sup>], kupiec, ur. 1912) oraz Hersza Nosaka (gospodarz, krawiec, ur. 1913). Członkami komisji rewizyjnej zostali natomiast: Estera Rybińska (zawód: „przy rodzicach”<sup>1419</sup>, ur. 1915), Fajwel-Lajb Dąbrowski (krawiec, ur. 1913) oraz Hersz Burdowski (fryzjer, ur. 1916). Wszyscy oni byli mieszkańcami Kłodawy<sup>1420</sup>.

Równie długotrwała i nie wolna od przeszkód była podjęta w maju 1922 r. przez Lajzera-Wolfa Goldberga (z zawodu wojażera), Tauche Krzywanowskiego (prowadzącego piekarnię), Eljasza Surczona (byłego współwłaściciela browaru, na utrzymaniu żony prowadzącej zakład dentystyczny) Abrama Wiśniewskiego (krawca), Jakóba-Wolfa Wołkowicza (straganiarza – handlarza łokciowizną) i Wolfa Wortskiego (sztaplera) próba zalegalizowania Żydowskiej Biblioteki Społecznej w Dąbiu u starosty powiatu kolskiego<sup>1421</sup>. Komenda policji w Dąbiu wydała opinię, iż część z tych osób mogła przynależeć do partii wywrotowych i handlować obcą walutą<sup>1422</sup>. Fakt, iż biblioteka działała legalnie w czasie I wojny światowej, na podstawie zarządzeń okupacyjnych władz niemieckich i została zlikwidowana po wyjściu Niemców<sup>1423</sup> mógł rodzić podejrzenie, że założyciele reprezentowali opcję proniemiecką. 17 października 1923 r. starosta odpowiedział odmownie, „ze względu na osoby założycieli”<sup>1424</sup>. Wniosek przekazany został do ponownego rozpatrzenia przez urząd wojewódzki w Łodzi<sup>1425</sup>. Władze

---

<sup>1412</sup> Por. Ibidem, k. 11-12.

<sup>1413</sup> Por. Ibidem, k. 13-14.

<sup>1414</sup> Por. Ibidem, k. 34.

<sup>1415</sup> Por. Ibidem, k. 51.

<sup>1416</sup> Ibidem, k. 72.

<sup>1417</sup> Ibidem, k. 72.

<sup>1418</sup> Ibidem, k. 72.

<sup>1419</sup> Ibidem, k. 72.

<sup>1420</sup> Por. Ibidem, k. 72-73.

<sup>1421</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1278, Żydowska Biblioteka i Czytelnia Społeczna w Dąbiu, k. 17, 29, 50-51.

<sup>1422</sup> Por. Ibidem, k. 4.

<sup>1423</sup> Por. Ibidem, k. 12, 16.

<sup>1424</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>1425</sup> Por. Ibidem, 4 i n.

wojewódzkie zwróciły się z prośbą podania konkretnych powodów odmowy wraz z załączoną dokumentacją (protokołami policyjnymi tudzież sądowymi, niemieckimi zarządzeniami itd.).

Ponieważ starostwo nimi nie dysponowało, zlecono poprowadzenie kolejnego dochodzenia – tym razem za pośrednictwem komendy policji w Łodzi. Ustalono w nim, iż zarzuty te „są oparte na przypuszczeniach i niczem nie uzasadnione”<sup>1426</sup>. Ponieważ nie dostrzeżono żadnych dowodów „wrogiej działalności na niekorzyść Rzeczypospolitej”<sup>1427</sup> wśród założycieli, nie stwierdzono też żadnych przeciwwskazań względem (ponownej) legalizacji biblioteki, z czym zgodziło się starostwo<sup>1428</sup>. Ciągący się przez ok. trzy lata proces spowodował interwencję ze strony Wydziału Bibliotek Kultur-Ligi w Warszawie<sup>1429</sup>. Sprawa ta w końcu doczekała się szczęśliwego finału w jesieni 1927 r.<sup>1430</sup>. Pod koniec listopada tego roku liczba członków wynosiła 96 osób<sup>1431</sup>. W zarządzie znaleźli się: Abram Szmul Warzecha (przewodniczący), Tauche Krzywanowski, dr B. Brysz (ławnicy) oraz Moszek Gostyński (sekretarz). W komisji rewizyjnej zasiedli z kolei: Jakób Kuczyński, Tauche Krzywanowski i Szmul Kaufman<sup>1432</sup>. W połowie grudnia 1937 r. liczba członków spadła do 77 (z czego 64-u czynnych i trzynastu honorowych). Zanotowano przychód w wysokości 880 złotych i 34 groszy, z kolei wydatki wyniosły 849 złotych i 78 groszy<sup>1433</sup>. Główna działalność skupiała się na zakupie książek, organizacji imprez kulturalnych i werbowaniu nowych członków. W skład zarządu wchodził wówczas: Gerszon Engelman (przewodniczący, kupiec, ur. 1905), Jasek Kuczyński (zastępca przewodniczącego, kupiec, ur. 1906), Juza/Jura Krzywanowska (sekretarz, kupiec, ur. 1909), Szmul Diament (kasjer, z zawodu kupiec, ur. 1906), Rachela Kluczyńska (pracująca jako bibliotekarka, prowadząca działalność kupiecką, ur. 1911), Pereł Goldberg (zastępca w bibliotece, utrzymywany był przez rodziców, ur. 1916) oraz Jojne Wołkowicz (gospodarz, krawiec, ur. 1908)<sup>1434</sup>.

W 1927 r. władze zatwierdziły status Towarzystwa Żydowskiej Biblioteki w Słupcy, o co zwrócili się Pejsach Berendt, Mojsze Herman, Hersz Judkiewicz i Mojsze Kominkowski<sup>1435</sup>. Jak ustalono, osoby te „pod względem moralnym opinia cieszą się dobrą, karani nie są i do żadnych partii wywrotowych nie należą”<sup>1436</sup>. Z przekazanego w maju 1938 r. sprawozdania do starostwa powiatowego w Koninie wynikało, że siedziba biblioteka mieściła się gmachu miejscowej gminy wyznaniowej przy pl. Marszałka Piłsudskiego (lokal 4)<sup>1437</sup>. W pierwszym

---

<sup>1426</sup> Ibidem, k. 17, 25.

<sup>1427</sup> Ibidem, k. 25

<sup>1428</sup> Por. Ibidem, k. 26.

<sup>1429</sup> „Pozwalamy sobie zwrócić do Urzędu Wielkopolskiego z usilną prośbą o łaskawe przeprowadzenie rejestracji Biblioteki im. I. L. Pereca w Sulejowie i Żydowskiej [B]iblioteki Społecznej w Dąbiu. [...] Wobec tego, że dla ludności żydowskiej wymienionych miast instytucje te są wprost niezbędne, prosimy Urząd Wojewódzki o łaskawe zbadanie tej sprawy i udzielenie nam zezwolenia”, Por. Ibidem, k. 29.

<sup>1430</sup> Por. Ibidem, k. 35.

<sup>1431</sup> Por. Ibidem, k. 66.

<sup>1432</sup> Por. Ibidem, k. 66-67.

<sup>1433</sup> Por. Ibidem, k. 94-95.

<sup>1434</sup> Por. Ibidem, k. 94.

<sup>1435</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1303, Towarzystwo Żydowskiej Biblioteki Społecznej w Słupcy, k. 15.

<sup>1436</sup> Ibidem, k. 22.

<sup>1437</sup> Por. Ibidem, k. 33, 35.

zarządzie stowarzyszenia znaleźli się: Hersz Judkiewicz (prezes, zam. ul. Poznańska), B. Sungołowska (sekretarz, zam. ul. Krótka), F. Lattówna (skarbnik, zam. ul. Tylnia), Pejsach Berendt (jako członek zarządu, zam. przy Rynku), Mojsze Kominkowski (członek zarządu, zam. przy ul. Kościuszki)<sup>1438</sup>. W styczniu 1927 r. w związku z ustąpieniem Kominkowskiego jego miejsce zajęła E. Ajlenberżanka<sup>1439</sup>. Zastępcami zarządu byli: N. Fejgin, A. Markowicz i J. Grobla<sup>1440</sup>. W październiku 1933 r. członkami tego stowarzyszenia było łącznie 21 osób (w tym trzech członków honorowych), jego władze składały się z następujących osób<sup>1441</sup>: Majer Luzer Najman (prezes, lat 52), Józef Szklanowski (vice-prezes, lat 37), Idzia Głowińska (kasjerka, lat 24), Estera Winterówna (sekretarka, lat 25), Alje Herske Lissak (gospodarz, lat 25). W komisji rewizyjnej zasiadali wówczas: Abram Latte (lat 30), Fajwel Kutner (lat 24), Rachel Lissakówna (lat 24). Na walnym zebraniu członków, który odbył się 4 kwietnia 1938 r. ukonstytuował się nowy zarząd w składzie: Rafał Apt (prezes, z zawodu lekarz, ur. 1904, zam. 11 listopada), Naftali Fejgin (vice-prezes i sekretarz, pełniący zawód dentysty, ur. 1882, zam. Warszawska 8), Laja Lubnicka (sekretarz, zawód: „przy rodzicach”<sup>1442</sup>, ur. 1909, zam. pl. Pierackiego 17), Miriam Berendtówka (członkini zarządu, zawód: „przy rodzicach”<sup>1443</sup>, ur. 1906, zam. przy pl. Pierackiego 18) oraz Lura Lissakówna (członkini zarządu, zawód: „przy rodzicach”<sup>1444</sup>, ur. 1915, zam. przy pl. Pierackiego 18)<sup>1445</sup>. W maju 1938 r. stowarzyszenie liczyło łącznie 52 osób<sup>1446</sup>.

Dzięki staraniom Józefa Beatusa, Bera Kona oraz Arona Józefowicza w Pyzdrach od 1927 r. w domu u Sochaczewskiego przy ul. Kościuszki 4<sup>1447</sup>, a później zaś pod numerem 11<sup>1448</sup>, działać mogła Biblioteka Żydowska im. Icchoka Lejba Pereca. W standardowej rewizji wykazane zostało, że wymienieni założyciele „pod względem politycznym są bez zarzutu, a przynależności ich do jakiegokolwiek partii wywrotowej nie stwierdzono”<sup>1449</sup>. Na walnym zebraniu 1 listopada 1933 r.<sup>1450</sup> wybrany został pięcioosobowy zarząd w składzie: prezes Jehozja Sirota (lat 34, lekarz-dentysta), vice-prezes Żenia Rotenberg (lat 28), sekretarz Janina Beatus (lat 29), pełniący rolę skarbnika Juda Mojsze Józefowicz (lat 32) i pracujący zapewne na miejscu jako bibliotekarz Marjem Rozenkopf (lat 22). Na zastępców członków zarządu wybrano: Jakóba Grinszteina (lat 28), Branę Naftali (lat 22) oraz Szymona Kuczyńskiego (lat 21). W komisji rewizyjnej zasiedli: Józef Beatus (lat 66), Aron Józefowicz (lat 34) i Mendel Kalmanowicz (lat 34). Od 1 września 1937 r. wyłoniony został nowy siedmioosobowy zarząd, w którym zasiadało aż sześciu kobiet. W jego skład wchodził/wchodziły: Marja Arbuzowa

---

<sup>1438</sup> Por. Ibidem, k. 20.

<sup>1439</sup> Por. Ibidem, k. 19.

<sup>1440</sup> Por. Ibidem, k. 19.

<sup>1441</sup> Por. Ibidem, k. 35.

<sup>1442</sup> Ibidem, k. 31.

<sup>1443</sup> Ibidem, k. 31.

<sup>1444</sup> Ibidem, k. 31.

<sup>1445</sup> Por. Ibidem, k. 31.

<sup>1446</sup> Por. Ibidem, k. 33.

<sup>1447</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1301, Biblioteka Żydowska im. Pereca w Pyzdrach, k. 25.

<sup>1448</sup> Por. Ibidem, k. 33.

<sup>1449</sup> Por. Ibidem, k. 14.

<sup>1450</sup> Por. Ibidem, k. 32.

(prezes[ka], ur. 1887), Maryla Rozentalówna (vice-prezes[ka], ur. 1913), Janina Beatusowa (sekretarz, ur. 1910), Mojsze Biehler (skarbnik, ur. 1915), Maryla Rozenkopftówna (bibliotekarka, ur. 1916 lub 1926), Lolka Hamgasówna (członek zarządu, ur. 1913) oraz Liseł Lewinówna (członek zarządu, ur. 1913). Członkami komisji rewizyjnej z kolei ponownie wybrani zostali Józefowicz (ur. 1900) i Kalmanowicz (ur. 1889), jako nowo wybrany człowiek (członkini) dołączyła do nich Małka Gnoftówna (ur. 1914). Wszyscy oni zamieszkiwali w Pyzdrach<sup>1451</sup>. W zachowanej dokumentacji widnieje telefonogram z dnia 7 lipca 1937 r. z zarządzeniem od Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Policji Państwowej w Poznaniu z nakazem skonfiskowania numerów „Orędownika Wielkopolskiego” i „Kuriera Poznańskiego” za zamieszczoną w nich antyrządową treść, przekazana regionalnym komendom policji<sup>1452</sup>. Decyzji tym podporządkowywać musiały się wszystkie pozostałe biblioteki.

Wybitny żydowski literat, autor *Magika* (jid. *Der Kuntsenmakher*), stał się także patronem biblioteki w Poznaniu. Zarejestrowana w sierpniu 1936 r. Żydowska Biblioteka Ludowa im. I. L. Pereca mieściła się w budynku zarządu poznańskiej gminy wyznaniowej na ul. Szewskiej 10. Ze stosownym wnioskiem do poznańskiego starostwa grodzkiego zwróciło się piętnastu założycieli. Byli to (według kolejności alfabetycznej): Mojsze Ajzenberg (zamieszkały na ul. Żydowskiej 32), Szmul Bursztyn (zam. Wielka 7), Aron Gerson (zam. na Czartorii 9), Szmul Fridman (zam. Krasińskiego 13), Benjamin Goldberg (zam. Półwiejska 2), Mojsze Goldberg (zam. Pierackiego 18, obecnie Gwarna), Abram Griner (zam. Zamkowa 7), Majer Ickowicz (zam. Woźna 19), Benjamin Lipszyc (zam. Woźna 10), Feliks Rauff (zam. na Piotrowie 5/6), Mojsze Tchórz (zam. Półwiejska 32a), Mojsze Serski (zam. Wielka 19), Izrael Szlachtarz (zam. Małe Garbary 7), Abram Warszawski (zam. Woźna 10) i Ozjasz Zalcberg (zam. na ul. Półwiejskiej 13)<sup>1453</sup>. Za wyjątkiem M. Ajzenberga – dwukrotnie notowanego za oszustwo (30 stycznia i 8 listopada 1933 r.), skazanego na karę aresztu (został zwolniony 29 sierpnia 1935 r. po czteromiesięcznym pobycie)<sup>1454</sup> – w opinii polskich osoby te „pod względem moralnym prowadzą się bez zarzutu”<sup>1455</sup>, „w stosunku do Rządu okazują lojalność”<sup>1456</sup>, jeżeli zaś idzie o względy polityczne to skłaniać się mieli ku Poalej Syjonowi (bez wyszczególnienia odłamu tej partii)<sup>1457</sup> – co wydaje się być dość paradoksalne zważywszy, że Perec był zwolennikiem nierzadko skonfliktowanego z nią Bundu. W 1938 r. w siedmioosobowym zarządzie znaleźli się: Benjamin Goldberg, Abram Griner, Pinchas Redlicz, Feliks Rauf, Mojsze Sorski (w roli sekretarza), Abram Warszawski oraz Szyja Zalcberg (skarbnik)<sup>1458</sup>.

W 1930 r. związani z „partią syjonistów”<sup>1459</sup> (w raportach policyjnych nie sprecyzowano jednak z jaką konkretnie) bracia Kinsele i Fratel Hersz Kastriel oraz Szajna Markusówna<sup>1460</sup>

---

<sup>1451</sup> Por. Ibidem, k. 33.

<sup>1452</sup> Por. Ibidem, k. 30 i n.

<sup>1453</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1296, Żydowska Biblioteka Ludowa im. I. L. Pereca w Poznaniu, k. 14.

<sup>1454</sup> Por. Ibidem, k. 21, 23.

<sup>1455</sup> Ibidem, k. 21, 24.

<sup>1456</sup> Ibidem, k. 24.

<sup>1457</sup> Por. Ibidem, k. 24.

<sup>1458</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 239.

<sup>1459</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1302, Żydowska Biblioteka Społeczna w Rychwale, k. 2-3.

<sup>1460</sup> Por. Ibidem, k. 8.

założyli w Rychwale Żydowską Bibliotekę Społeczną. W maju 1935 r. stowarzyszenie, które zajmowało się jej prowadzeniem liczyło 35 członków, skład jego zarządu przedstawiał się zaś następująco: Zalme Markus (prezes, ur. 1912), Aron Lajbuś (vice-prezes, ur. w 1908), Tolka Arbuz (sekretarka, ur. 1915), Pesa Tondowska (vice-sekretarka, ur. 1915), Lidia Weitzowa (skarbnik, ur. 1910), Sala Leszczyńska (bibliotekarka, ur. 1910) i Hela Markus (gospodarz, ur. 1912)<sup>1461</sup>. Tak jak w Pyzdrach władze biblioteki w przeważającej stanowiły kobiety<sup>1462</sup>.

W Ślesinie istniała Syjonistyczna Biblioteka i Czytelnia, zarejestrowana pod koniec 1926 r. przez starostę konińskiego na wniosek Fusema-Nuchema Ajmana, Icka-Szlomę Auerbacha, Szymona-Arona Buksa i Mojsze Kaufmana<sup>1463</sup>. Władze nie dopatrzyły się w ich przypadku przynależności do partii wywrotowych czy niemoralnego prowadzenia się<sup>1464</sup>. Na podstawie raportu starosty konińskiego do Wydziału Spraw Politycznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu z maja 1939 r. wynikało, iż siedziba biblioteki mieściła się w prywatnym domu przy ślesieńskim Rynku, stowarzyszenie liczyło łącznie dwudziestu członków (osiemdziesiąt procent spośród nich było sympatykami Poalej Syjon-Prawicy, dwadzieścia procent popierało syjonistów), zaś jego działalność „ogranicza się do wypożyczania książek”<sup>1465</sup>. Zarząd składał się z następujących osób: Szmula Josefa Flandera (prezes, lat 23, sympatyk Poalej Syjon-Prawicy – podobnie jak siedmiu pozostałych członków; „wartość moralna bez zarzutu, poza biblioteką działalności społecznej na ter. innych stowarzyszeń nie przejawia”<sup>1466</sup> – napisano w raporcie), Majera Kleczewskiego (sekretarz, lat 26), Estery Rachwalskiej (skarbnik, lat 24), Etki Ajmanówny (bibliotekarka, lat 21), Icka Łabuszyńskiego (gospodarza, lat 21) oraz D. Grabińskiego i A. Bleicha jako szeregowych członków<sup>1467</sup>.

Z dokumentacji można wywnioskować, że Żydowska Biblioteka i Czytelnia Społeczna w Kole została ponownie zalegalizowana przez władze samorządowe w Łodzi w 1936 r.<sup>1468</sup> – co oznacza, że funkcjonować musiała już od dłuższego czasu. W gronie jej założycieli znalazło się piętnaście osób. Byli to mianowicie: Stela Feldmanówna (zam. pl. Marszałka Piłsudskiego 27), Leib Brand (Grodzka 25), Bronia Wilczyńska (pl. Piłsudskiego 4), Liba Jakubowicz (Powszechniej Organizacji Wojskowej – P.O.W. 24), Biernacki Szlome [?] [niewyraźne pismo – Sz.P], Chaja Lewin, Wschodnia 2), Dawid Koniński (Grodzka 9), Jakób Lewin (Toruńska 63), Laib Kon (Rzeźnicza 6), Dawid Awigdor Wasserman (Wschodnia 12), Nomberzanka Iśka (Rzeźnicza 3), Blima Zwykielska (Warszawska 10) i Handwurfel Abram [?] [niewyraźne pismo – Sz.P] (pl. Piłsudskiego 26)<sup>1469</sup>.

Żydowska biblioteka publiczna w Koninie została założona na początku XX w. Jeden z jej użytkowników, Józef Lewandowski, jako datę podał 1903 r., „w czasie wielkiego ożywienia

---

<sup>1461</sup> Por. Ibidem, k. 13.

<sup>1462</sup> Por. Ibidem, k. 13 i n.

<sup>1463</sup> AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1304, Syjonistyczna Biblioteka i Czytelnia w Ślesinie, k. 3, 5, 15.

<sup>1464</sup> Por. Ibidem, k. 17.

<sup>1465</sup> Ibidem, k. 26-27.

<sup>1466</sup> Ibidem, k. 27.

<sup>1467</sup> Por. Ibidem, k. 26, 28.

<sup>1468</sup> Por. AP Łódź, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 39/166/0/-/494, Żydowska Biblioteka i Czytelnia Społeczna w Kole, k. 10.

<sup>1469</sup> Por. Ibidem, k. 9.

umysłów”<sup>1470</sup>. Inicjatorami jej powstania mieli być czeladników wraz z postępową młodzieżą („kilkoma studentami i uczniami”<sup>1471</sup> – przypuszcza Lewandowski; „[...] głównie synów i córek zamożniejszych rodzin, które choć niekoniecznie porzuciły judaizm czy wyłamały się z gminy, to jednak pozostawiały dzieciom pewną swobodę, niedostępną dla dla młodych ludzi z rodzin ściśle przestrzegających nakazów wiary [...]”<sup>1472</sup> – pisze z kolei Richmond). Według Lewandowskiego zalegalizowano ją w 1905 r., wcześniej jej zbiory potajemnie przenoszono z jednego prywatnego domu do drugiego. Jak wspomina zaś przywoływany przez Richmonda Marycy Lewin, jeden z założycieli, nikt z tego grona nie wystąpił do władz carskich z prośbą o zgodę na zalegalizowanie biblioteki („i tak nigdy byśmy go nie dostali”<sup>1473</sup>). Początkowo starali się działać w pełnej konspiracji, jednak z czasem Żydzi krążący po mieście z książką w ręką w ręką stanowić zaczęli częsty widok („to się stało oznaką pewnego rodzaju statusu”<sup>1474</sup> – wyznaje). Tak jak miało to miejsce w innych miastach i miasteczkach, gdzie znajdowała się synagoga i szkoła talmudyczna świecka biblioteka istniała równolegle z religijną. Starsi ortodoksyjni Żydzi od tej pierwszej trzymali się na dystans, natomiast młodsza generacja, ze względu na postępującą sekularyzację, krążyli między tymi dwoma światami, gdy byli jeszcze zależni do rodziców, żeby potem przejść na świecką stronę, po uzyskaniu niezależności. Tym, co wyróżniało konińską bibliotekę na tle pozostałych w regionie był nadzwyczaj imponujący księgozbiór Według publikacji Bundu z 1922 r., na którą powołuje się Richmond, liczył on wówczas 855 książek w jidysz, Konin miał w sumie 5225 tomów w jidysz, w języku polskim, hebrajskim, rosyjskim i innych (głównie po niemiecku czy w esperanto). Było to więcej niż w kaliskiej ogólnomiejskiej bibliotece im. Szaloma Alejchema, przy czym w Kaliszu mieszkało kilkakrotnie więcej Żydów niż w Koninie<sup>1475</sup>. Biblioteka konińska była jedną z przodujących jeżeli chodzi o ilość woluminów po polsku. Jak podaje Richmond, pod tym względem Konin prześcignął nawet Łódź:

[...] Trzy łódzkie biblioteki posiadały w sumie 2300 książek po polsku w porównaniu z 2600 w Koninie, oraz 900 książek w jidysz, których Konin miał 1275. Spis wykazuje, że Konin zgromadził najwięcej polskich książek ze wszystkich żydowskich wypożyczalni w kraju. Średnia liczba książek przypadających na czytelnika w Polsce wynosiła sześć; w Koninie na osobę wypadało piętnaście tomów. [...]<sup>1476</sup>

Niektórzy świadkowie są zdania, że do 1939 r. zbierano łącznie do dwudziestu tysięcy tomów, Richmond przechyla ku bliższej rzeczywistości w jego przekonaniu liczbie dwunastu tysięcy podawanej w publikacji Bundu<sup>1477</sup>, według Lewandowskiego było ich dziesięć tysięcy (z czego siedem tysięcy po polsku, dwa tysiące w języku żydowskim [tj. w jidysz], kilkaset po hebrajsku, pojedyncze niemieckie tomy<sup>1478</sup>). W połowie sierpnia 1922 r. placówka została

---

<sup>1470</sup> J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit., s. 76.

<sup>1471</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>1472</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 310.

<sup>1473</sup> Ibidem, s. 311-312. W dalszym fragmencie relacji mowa jest jednak o wyprawie konińskich delegatów do Petersburga celem złożenia carowi przysięgi na wierność w zamian za pozwolenie na prowadzenie biblioteki.

<sup>1474</sup> Ibidem, s. 311.

<sup>1475</sup> Dane demograficzne na wcześniejszych stronach, por. s. XX-XX.

<sup>1476</sup> Ibidem, s. 309.

<sup>1477</sup> Por. Ibidem, s. 315-316.

<sup>1478</sup> Por. J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit., s. 76.

oficjalnie wpisana do rejestru stowarzyszeń i związków jako Żydowska Biblioteka i Czytelnia Społeczna. Na statucie sporządzonym przez konińskiego notariusza, Edwina Müllera, podpisy złożyło pięciu założycieli. Byli to: Moryc Flonder, Jakób Klotz, Eljasz Kapłan, Leon Krause i Stanisław Nauman<sup>1479</sup> – wszyscy zamieszkiwali w Koninie. W znowelizowanej wersji statutu przedłożonej starostwu konińskiemu w 1932 r., jak można wyczytać w notatce skierowanej do urzędu wojewódzkiego w Łodzi, władze stawily wniosek o „skreślenie w § 30 nowego Statutu słowa «proporcjonalnie»<sup>1480</sup>, bowiem przy wyborach do Zarządu przeprowadzonych w sposób proporcjonalny, może się dostać element skomunizowany”<sup>1481</sup>. Na walnym zebraniu w dniu 31 stycznia 1931 r. wybrano nowy siedmioosobowy zarząd w składzie: J. Fürstenberg, M [Meir/Majer] Winter, G. Koner, E. Eisen, H. Góralnik, N. [Natan] Strykowski i Ch. Leben. Jako zastępców wybrano Sz. Judkiewicza i H. Corndorfa. W komisji rewizyjnej zasiedli z kolei: D. Hades, F. Myszówna i G. Pukacz<sup>1482</sup>. Sprawozdanie z działalności biblioteki 1930 r., które przedstawił ustępujący przewodniczącego zarządu, Wintera, brzmiało następująco:

[...] Ogólny przychód kasowy: zł. 3781,97 w tem przychód zwyczajny stanowi 94%, a uboczny 6% [podstawowe źródło dochodu stanowiły miesięczne składki członkowskie – w Koninie wynosiły one pięćdziesiąt groszy; mniej zamożni członkowie mieli prawo do zniżek bądź byli zwolnieni od opłat – zaś dochodami dodatkowymi/ubocznymi były: wpisowe od nowych członków, opłaty za korzystanie z urządzeń i działalności stowarzyszenia, ofiar, darowizn, zapisów, dochodów z kapitałów i różnych imprez dochodowych, z ruchomości i nieruchomości stowarzyszenia<sup>1483</sup> – Sz.P]. Rozchód kasowy wynosi zł. 3768,80, w tem wydatki rzeczowe wynoszą 58,8%, a zakup książek 41,2%, stan kasy: zł. 13,17. W ciągu roku zakupiono 146 książek. Obecny zbiór książek wynosi 7102 tomy. Przeczytano w ciągu roku 14425 książek / polskich: 1309, żydowskich: 1294, hebrajskich: 22. Ogólna liczba abonentów: 207, z których 129 płaciło 100% opłaty abonentowej, z ulg zaś korzysta: 32 abonentów – 25% [opłaty abonentowej], 39 abonentów – 50%, 3 abonenci – 75%, a 4 bezpłatnie [...]<sup>1484</sup>.

Ponadto, komisja rewizyjna ustaliła brak 79-u książek (jak ustosunkował się Winter, straty te dotyczą to ostatnich 25 lat działalności biblioteki, z czego dziewięćdziesiąt procent zostało opłaconych przez czytelników, resztę stanowiły z kolei książki znieszczone), rachunkowość prowadzona była „w należyтым porządku”<sup>1485</sup>. Na walnym zebraniu w dniu 30 kwietnia 1937 r. wybrano kolejny zarząd w składzie: Majer Winter (przewodniczący, ur. 1891 r., zam. 3-go Maja 42), mgr Natan Strykowski (wiceprezes, ur. 1906, zam. 3-go Maja 17), Chaja Iwanówna (sekretarz, ur. 1912, zam. 3-go Maja 22), Herc Góralnik (skarbnik, ur. 1901, zam. 3-go Maja 1), Chaim Leben (gospodarz, ur. 1902, zam. ul. Mickiewicza 7), Abram Lipszyc (bibliotekarz, ur. 1907, zam. 11-go Listopada 16), Szmuel Kaliski (bibliotekarz, ur. 1909, zam. 3-go Maja

---

<sup>1479</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.26/1290, Żydowska Biblioteka i Czytelnia Społeczna w Koninie, k. 4.

<sup>1480</sup> Jak napisane było w rzeczonym paragrafie: „Wybory do władz Stowarzyszenia są: tajne, proporcjonalne lub większościowe. Uwaga: wybory proporcjonalne odbywają się na żądanie 1/10 ilości członków obecnych i mają miejsce tego samego dnia po przerwie półgodzinnej”. Por. Ibidem, k. 16.

<sup>1481</sup> Por. Ibidem, k. 7.

<sup>1482</sup> Por. Ibidem, k. 9.

<sup>1483</sup> Por. Ibidem, k. 14.

<sup>1484</sup> Ibidem, k. 8.

<sup>1485</sup> Ibidem, k. 8.



52). Stowarzyszenie liczyło wtedy 108-u członków<sup>1486</sup>. Nastąpił znaczący spadek liczebności – prawie o połowę – w porównaniu ze stanem z 1930 r. Biblioteka kilkakrotnie zmieniała swoją siedzibę – jak już wspomniano, pierwotnie mieściła się w prywatnych mieszkaniach, a po jej legalizacji na konińskim Dużym Rynku – tzw. Tepper Marktu, nazwanym również Rynkiem Garncarskim (dzisiejszym pl. Zamkowym), tj. w żydowskiej dzielnicy Konina<sup>1487</sup>.

W 1936 r. przeprowadziła się pod swój ostatni przedwojenny adres – do budynku dawnego żydowskiego gimnazjum (tj. Ośmioklasowego Koedukacyjnego Filologicznego Gimnazjum Żydowskiego, działającego w latach 1919-1928, którego jednym z dyrektorów był światowej sławy fizyk-teoretyk, Leopold Infeld<sup>1488</sup>), jaki dzieliła z żydowskim klubem towarzyskim<sup>1489</sup>. Z notatki dla starostwa konińskiego wynikało, że pod koniec kwietnia 1937 r. znajdowała się ona na ul. 3-go Maja po numerem 26<sup>1490</sup>. Jak wspomina Lewandowski, żydowska biblioteka była „moją prawdziwą szkołą”<sup>1491</sup>, stanowiła „najpowszechniejszą organizację w mieście”<sup>1492</sup>. Każdy mógł znaleźć tam coś dla siebie. Książki w większości skupowano na wyprzedazach w Warszawie, z pewnym opóźnieniem, lecz dobierano je starannie – do dyspozycji czytelników były dzieła autorów żydowskich (Szaloma Asza, Szolema Alejchema, Chaima Nachmana Bialika, I. L. Pereca, Mendele Mojchera Sforima, Abrahama Rajzena i innych), klasyka oraz awangarda polska (jak Krasicki, Mickiewicz, Sienkiewicz, Słowacki – Boy, Gombrowicz, Witkiewicz, Witlin), polskie tłumaczenia literatury światowej (Balzak, Byron, Cervantes, Diderot, Dostojewski, Dumas, Flaubert, Goethe, Heine, Ibsen, Kipling, Mann, May, Rebelais, Rousseau, Shelley, Szekspir, Twain, Verne i inni), dostępne były również dzieła filozoficzne (Kant, Nietzsche, Schopenhauer, Ruskin), naukowe (Kopernik, Krafft-Ebing) czy polityczno-społeczne (Herzl, Marks, Nordau, Zangwill i inni). Szerokim wzięciem cieszyła się literatura popularna, np. romanse (Mniszkówna, Courts-Machlerowa, Vicki Baum) czy opowiadania i powieści przygodowe lub podróżnicze<sup>1493</sup>.

Można tam było znaleźć nawet książki autorów niezbyt przychylnych Żydom czy wręcz antysemitów, jak Ferdinand Celiné i A. Nowaczyński<sup>1494</sup>. Zarząd biblioteki zrzeszał osoby reprezentujące różne światopoglądy (poza komunistycznym) i jednakowo zróżnicowany czy eklektyczny pozostawał jej księgozbiór. Z racji przewagi książek po polsku<sup>1495</sup>. Lewandowski zwrócił też uwagę na pewien istotny paradoks: „Żydowska instytucja polonizowała odtrącaną

---

<sup>1486</sup> Por. Ibidem, k. 19.

<sup>1487</sup> Por. m.in. T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 46-50; *Tepper Markt (Rynek Garncarski)* Głos Koniński, <https://gloskoninski.pl/2023/09/13/tepper-markt-rynek-garncarski/> [odczyt: 18.09.2022]; *Tepper Markt za okupacji niemieckiej...*, Zapatrzeni w Konin <https://zapatrzeniwnonin.pl/tepper-markt-w-okresie-okupacji-niemieckiej/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1488</sup> *Leopold Infeld*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/4873-infeld-leopold> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1489</sup> Por. T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 315.

<sup>1490</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1290, k. 19.

<sup>1491</sup> J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit., s. 76.

<sup>1492</sup> Ibidem, k. 77.

<sup>1493</sup> Lista na podstawie książek J. Lewandowskiego i T. Richmonda.

<sup>1494</sup> Por. J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit., s. 76-77.

<sup>1495</sup> „[...] W 1910 roku, więc za cara, polskie książki stanowiły 71% księgozbioru, resztę – żydowskie, trochę rosyjskich, hebrajskich. Na polskie książki przypadało 66% wypożyczeń. W 1936 r. struktura księgozbioru mało się zmieniła, jeśli pominąć, że gdzieś zniknęły książki rosyjskie. Zmieniło się czytelnictwo: wśród wypożyczeń 90,6% stanowiły polskie książki, żydowskie – 8,7%, hebrajskie – 0,7%”. Por. Ibidem, s. 78. Statystyki te znajdują potwierdzenie w sprawozdaniu konińskiej biblioteki z 1930 r. Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.26/1290, k. 8.

mniejszość. Następowało bowiem – co kiedyś opisałem przy okazji inteligencji ukraińskiej – kulturalne polszczenie się bez asymilacji narodowej z uniemożliwianą asymilacją państwową. Z tym, że Ukraińców odrzucano, choć chciano spolszczyć, Żydów nie chciano w ogóle”<sup>1496</sup>.

W przypadku Noaha Lasmana uświadomienie sobie niemożliwości pełnej asymilacji oraz akcesji do polskiej kultury nastąpiło stosunkowo wcześniej, w ostatnich latach uczęszczania do publicznej szkoły żydowskiej:

Pani Propstowa coraz bardziej przegrywała z panoszącymi się naokoło antysemitycznymi nastrojami. Wychowała nas, młodych poznańskich Żydów, w kulturze polskiej i wielu z nas chciało i mogło zostać Polakami. Ale jej próba wpojenia w nas przekonania, że nimi jesteśmy, choć wyznania mojżeszowego, okazała się kwadraturą koła. Partie prawicowe w Polsce wzrastały w siłę, a wraz z tym rósł też ich antysemityzm. Na ulicy spotykaliśmy się z ich narastającą niechęcią. Na uniwersytetach wprowadzano numerus clausus i otwarcie domagano się numerus nullus. Na serio mówiono o planie kolonizacji Madagaskaru przez polskich Żydów. My młodzi zaczęliśmy rozumieć, że w Polsce nie ma dla nas miejsca. Chcą nas stąd usunąć, wyprzeć, wyrugować. [...]”<sup>1497</sup>.

Wyjście z tej sytuacji dawał akces do młodzieżowej organizacji Haszomer Ha-cair – był to odpowiednik polskiego harcerstwa, do którego polscy Żydzi nie mieli dostępu – i zwrot ku żydowskości i syjonizmowi. Oprócz aktywności fizycznej istotny nacisk kładziony był tam na rozwój intelektualny – m.in. poprzez cotygodniowe omawianie obowiązkowych lektur. O ile na Lasmanie wpływ wywarła lektura *Pochodzenia chrześcijaństwa* Karola Kautsky’ego<sup>1498</sup>, *Historii świata* George’a Herberta Wellsa, żydowskich historyków takich jak Heinrich Greatz czy Szymon Dubnow, Józefa Flawiusza i innych<sup>1499</sup>, o tyle w przypadku Barucha Bergmana samokształcenie w duchu szomrowym skutkowało pogłębieniem przywiązania do kultury i literatury polskiej, w szczególności poezji, zapoczątkowanym jeszcze w rodzinnym domu i w szkole. Jak wyznaje, z sentymentem powraca do wspomnień i miejsc z czasów swej młodości, ale są to wspomnienia mieszane, niepozbawione goryczy. W przywoływanym fragmencie relacji akcentuje swoje związki z Polską i polsnością, ale mają one złożony charakter:

[...] [M]oja babcia, praprababcia [...] podobno witała Napoleona, jak szedł na Moskwę, chlebem i solą, w miasteczku Widawa, powiat Łask, koło Pabianic, województwo łódzkie. Także moje korzenie w Polsce sięgają w setki; wiele, wiele lat. [...] Jestem być może jedynym, który chodząc do przedszkola, to wszyscy

<sup>1496</sup> J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit., s. 78.

<sup>1497</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 36.

<sup>1498</sup> „[...] zdałem sobie nagle sprawę, że żyjąc w katolickim środowisku, mało wiem o tej religii. Orientowałem się oczywiście, że chrześcijaństwo powstało w Judei dwa tysiące lat temu w okresie, w którym w judaizmie zrodziło się wiele sekt, i że prawdopodobnie wyłoniło się z odłamu Esseńczyków, ale dotychczas sądziłem, że my mamy swojego żydowskiego Boga, a nasi sąsiedzi swojego, chrześcijańskiego. Teraz dowiedziałem się, że Chrystus był człowiekiem, przez którego przemawiał Bóg, i że chrześcijanie uznali go za swojego mesjasza i wierzą, że swoją męczeńską śmiercią odkupił grzechy ludzkości. Tę mesjanistyczną ideę pierwsi chrześcijanie przejęli od nas Żydów, a my do dzisiaj oczekujemy przybycia naszego Zbawiciela. Byłem zdumiony. Nagle zorientowałem się, że morze «obcych», które mnie otacza, ceni te same moralne wartości, które wpajano nam, młodym Żydom. A Stary Testament jest po prostu tłumaczeniem żydowskiej Biblii: Tory. Nigdy nie czytałem Tory, znałem tylko opracowania wyjątków wybranych dla uczniów szkoły powszechnej, ale zrobiło mi się przykro, że może moi gimnazjalni koledzy, którzy ledwo mnie tolerowali, znają dzieje mojego narodu lepiej ode mnie. Postanowiłem, że muszę gdzieś znaleźć Stary Testament po polsku i go przeczytać”. Por. Ibidem, s. 47.

<sup>1499</sup> Por. Ibidem, s. 41, 46-48.

musieliśmy wstawać i śpiewać po niemiecku *Noch ist Polen nicht verloren, solange wir leben* [niem. *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*] [B. Bergman śpiewa ten fragment hymnu]... Co rano, przed lekcjami. [...]

[Dalej relacjonujący wspomina o panującym w Poznaniu antysemityzmie, związanych z tym miastem Józefie Hallerze i Romanie Dmowskim, antysemickich periodykach „Pod Pręgierz”, „Pająk” i „Rycerz Niepokalanej” – Sz.P] Ja czytałem jako dzieciak wszystkie trzy [wymienione periodyki – Sz.P], bo jak ja byłem dzieckiem, to nie było komputera, nie było samochodów, to jedyna rzecz rozrywkowa, to był albo na ulicy sport, albo czytać książki, i chyba dzięki ojcu ja czytałem zawsze trzy książki tygodniowo, które brałem z czytelnicy...

I poza tym w naszej grupie...ponieważ mnie polskie towarzystwa młodzieńcze nie chciały przyjąć – np. chciałem wstąpić do harcerzy, to mi powiedziano, że tylko polskie dzieci mogą zostać harcerzami – także my stworzyliśmy między Żydami własny obóz harcerski, który się nazywał Haszomer Ha-Cair i był również drugi – Bejtar... Bejtar był narodowy – do Palestyny, odbić orężem. Haszomer ha-Cair z kolei był – do Palestyny wysuszyć bagna, pracować na roli... Ja nie dlatego, że byłem politycznie nastawiony, ale byłem dzieckiem, wstąpiłem do Haszomer Ha-cair i mieliśmy... to się nazywa menahel – kierownik grupy... I co tydzień spotykaliśmy się to na Szewskiej [rozmowa rejestrowana była w siedzibie poznańskiej gminy wyznaniowej żydowskiej i na ul. Żydowskiej – Sz.P] i co tydzień on nam dawał książkę do przeczytania. Także zmuszony byłem przeczytać książkę, i ta książkę omawialiśmy co tydzień. I ja myślę, że dzięki temu ja poświęcałem wiele czasu czytaniu książek i z czasem stałem się nałogowcem [uśmiecha się], pokochałem to, a szczególnie poezję polską. Ja do dziś dnia, zachwycam się [...] balladami Mickiewicza, Tuwim u mnie jest [wskazuje palec do góry] numer jeden. I mam w samochodzie nawet nagrania polskich poetów, prawie wszystkich, i czytam w domu książki i angielskie i polskie. [...] Z czasem wyszło ze mnie, ten sentyment... nie wiem czy to dla dzieciństwa, czy dla Polski [...]

[B. Bergman mówi o życiu w Ameryce, w której mieszka od ponad sześciu dekad; otwartości, jaka go tam spotkała; możliwości bezpłatnych studiów i podjęcia pracy; braku antysemityzmu, z którego przejawami niekiedy nadal spotyka się w Polsce – Sz.P] A jednak, jak chodzę ulicami Poznania, to się uśmiecham do siebie. Nie wiem dlaczego, ale mam wielki sentyment i chyba się lekko wzruszam. I szczególnie jak chodzę Żydowską... Bo ja mieszkałem na Żydowskiej, na rogu Dominikańskiej, na parterze. Ten Poznań, który ja pamiętam, był oczywiście zupełnie inny; dzisiaj widzę jedna kawiarenka przy drugiej, wtedy nie było ani jednej. Jedyne, co było naprzeciwko to był burdel i panienki chodziły w te i wewte cały dzień... To była biedna dzielnica. [...]

[B. Bergman mówi dalej, jak uczęszczał do powszechnej publicznej szkoły żydowskiej kierowanej przez Franciszkę Propstową; tej samej, do której uczęszczał również N. Lasman – Sz.P] . I tam były tylko [...] żydowskie dzieci. Dlatego, że do pewnego czasu, jak żydowskie dziecko chodziło do szkoły normalnej, to przychodziło do domu pobite. To ja podejrzewam, że to chyba miasto stworzyło Publiczną Szkołę Powszechną nr 14, na Noskowskiego 3, gdzie tylko żydowskie dzieci chodziły, a nauczyciele byli polscy. Polacy. I wpoili w nas wszystkich taki patriotyzm, że ja do dzisiejszego dnia znam historię Polski na pamięć, z datami [uśmiecha się]. To mi jest bardzo bliskie, i powtarzam, jak chodzę ulicami Poznania szczególnie, to serce mi taje [uśmiecha się]...

Ja chodziłem ze szkołą do opery, z tym pegazem na dachu [wskazuje palcem do góry] [chodzi o Teatr Wielki im. Stanisława Moniuszki przy ul. Fredry, naprzeciw parku i placu Adama Mickiewicza], kąpałem się w Warcie, tata mnie brał na ryby. Jakie moje dzieciństwo nie było, to było one sielankowe – dla mnie. Także moje wspomnienia są mieszane, bo jednej strony codziennie byłem parszywym, pierdolonym Żydem [uśmiecha się ze smutkiem w oczach], a z drugiej strony miałem kolegów Żydów tylko. Mimo że tak bardzo chciałem być Polakiem, to mi nie dali. [...] <sup>1500</sup>.

Zarówno jeden, jak i drugi świadek wywodzili się z domów dwujęzycznych. Jak wspomina brat B. Bergmana, Gerszon (Eugeniusz/Gienek):

---

<sup>1500</sup> *Chciałem być Polakiem, ale mi nie dali...*, op. cit. [05:00-10:00].

[...] Matka posługiwała się znakomitą polszczyzną, w przeciwieństwie do ojca, którego pierwotnym językiem był jidysz. W domu posługiwaliśmy się oboma językami – matka mówiła do nas po polsku, a ojciec w jidysz. Matka zaczytywał się w polskich powieściach, np. Sienkiewicza czy Żeromskiego, podczas gdy ojciec uwielbiał czytać Szolema Alejchema, Icchoka Lejba Pereca, Menedle Mojchera Sforima i pozostałych żydowskich autorów z ich zachwycającymi przypowieściami i na wpół czułymi, na wpół humorystycznymi opowieściami o życiu w sztetlach. Wspólnie z braćmi wychowywaliśmy się zatem w domu dwujęzycznym. Pomimo tych lingwistycznych różnic moi rodzice byli zgodną, kochającą się parą. [...] <sup>1501</sup>.

Pobyt w Poznaniu, gdzie w przeciwieństwie do dawnej Kongresówki czy Kresów prawie w ogóle nie widziano na ulicach ortodoksyjnych Żydów, wiązał się z koniecznością dyskrecji i dostosowania się do otoczenia. Przywiązanie do ortodoksji w postaci ubioru czy zwyczajów religijnych manifestowano w zaciszu domowym bądź wewnątrz murów świątyni. Siłą rzeczy, potomkowie migrantów polonizowali się w dość szybkim tempie. O przywiązaniu do kultury polskiej świadczy chociażby nawyk zdrabniania polskich imion, zamiłowanie do klasycznych polskich twórców czy posługiwanie się miejscową gwarą. E. Bergman: „Było nas pięciu: nasi rodzice i my, trzech bracia. Nie zwracaliśmy się do siebie inaczej niż polskimi zdrobnieniami. Ojciec to był Tatuś; mama – Mamusia; Dawid, mój najstarszy brat, zwał się «Dadkiem»; Baruch, środkowy brat, był «Bronkiem»; a mnie, najmłodszego z nas wszystkich, nazywano «Geniem»” <sup>1502</sup>. N. Lasman o swoich rodzicach: „[...] Sądzę, że mówili lepiej po polsku niż większość rodowitych poznaniaków ich pokolenia. To były jeszcze czasy, kiedy w Poznaniu na ołówek mówiło się blajszyft, na podpis unterszyft, przedawniony bilet nie giltował, a do Warszawy jechało się baną [czyli pociągiem – Sz.P]. Z nami rodzice rozmawiali wyłącznie po polsku i zwracali nam uwagę, kiedy w rozmowie używaliśmy gwary. Mama żądała, byśmy nie mówili «szkieł» na policjanta, „juchcik” na łobuza, czy «gzub» na chłopca [...]” <sup>1503</sup>.

W porównaniu z Koninem księżnica poznańska prezentowała się dość skromnie. W 1937 r. korzystało z niej 130 czytelników na trzy tysiące Żydów (pozostali mogli korzystać z innych czytelni, np. z Biblioteki Raczyńskich), do dyspozycji których pozostawało 1330 książek – w tym osiemset w języku żydowskim, pięćset w języku polskich i trzydzieści hebrajskich. Podobnie jak miało to miejsce w Koninie, wśród wypożyczeń dominowały książki polskie – w samym 1937 r. w sumie 1820 książek, w języku żydowskim (jidysz) – 1028, w hebrajskim – ledwie siedem <sup>1504</sup>. Tak niewielka ilość wypożyczeń i nikłe zainteresowanie tymi ostatnimi poważnie zaniepokoiły korespondenta „Przeglądu Zachodniego”, Racharifa: „Pozostawiający wiele do życzenia stan naszej biblioteki jest następstwem ignorancji wobec literatury, a już całkiem wulgarnej wobec naszego rodzimego piśmiennictwa” <sup>1505</sup>. Nieznajomość hebrajskiego wśród młodego pokolenia, tak krytykowana w „Przeglądzie Zachodnim”, odnosiła się także do adeptów poznańskiego Haszomer Ha-cair, co potwierdza zresztą Lasman:

[...] Najślabszym punktem naszego wychowania była nauka języka hebrajskiego. Według założeń było to jedno z zasadniczych założeń organizacji, ale w Poznaniu brakowało nauczycieli, a prawdopodobnie

<sup>1501</sup> E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, op. cit., s. 18.

<sup>1502</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>1503</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 10-11.

<sup>1504</sup> Por. *Biblioteka „narodu książki”*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 2 (59), op. cit., s. 3.

<sup>1505</sup> Ibidem, s. 3.

również motywacji. Wyjazd do Palestyny wydawał się nam odległy i na razie nie bardzo realny, bo Anglicy jak mogli ograniczali wydawali zezwoleń dla żydowskich imigrantów. A Ha-szomer pod względem językowym był bardzo tolerancyjny. Musiał być, bo jedynie w nielicznych miejscowościach istniały szkoły z językiem hebrajskim jako wykładowym i tylko tam możliwa była poważniejsza działalność w tym języku. Na obszarze większości kraju, w zależności od miejscowych warunków, organizacja musiała prowadzić codzienną pracę w języku żydowskim lub polskim. [...] <sup>1506</sup>.

Paradoksalnie lektury kształtujące żydowską świadomość narodową czytano po polsku lub w jidysz. W czasie okupacji większość bibliotek polskich i żydowskich uległo zniszczeniu lub rozkradzeniu przez Niemców. Nie inaczej było w przypadku biblioteki konińskiej. Jak utrzymuje Lewandowski, w jej dawnej siedzibie okupant utworzył komendanturę wojskową, a książki zostały spalone („Palenie książek było zapowiedzią palenia ludzi. Zapowiedź się spełniła”<sup>1507</sup>). Richmond pisze z kolei, że spaleni uległ zbiór biblioteki religijnej, książki świeckie mogły podzielić ten los, gdyż po powrocie nielicznych ocalałych do Konina z biblioteki nic już nie pozostało („Być może spalono je po deportacji konińskich Żydów”<sup>1508</sup> – zastanawia się – Jeśli tak się stało, czy fanatycznie Niemcy nieświadomie cisnęli w płomień swoich – Nietschego, Kanta czy Schillera?”<sup>1509</sup>).

24 października 1945 r. Okręgowy Komitet Żydowski w Poznaniu, który skupiał wówczas kilkudziesięciu ocalonych Żydów poinformował Centralną Żydowską Komisję w Łodzi, iż w trzech kościołach, bibliotece uniwersyteckiej oraz „jeszcze jednym miejscu”<sup>1510</sup> odnaleziono ogromną ilość ksiąg judaistycznych, które okupant niemiecki zwoził z różnych stron kraju. Kontaktowano się w tej sprawie z komitetem wojewódzkim w Łodzi, lecz ten poinformował, iż nie dysponuje odpowiednimi funduszami na podjęcie jakichkolwiek działań. Między 12 a 15 tego miesiąca przybył na miejsce kierownik biblioteki z Warszawy, by dokonać wstępnego rekonesansu. „To jest zbiór kilku wagonów – napisano – To trzeba zebrać w jedno miejsce. Dopiero na miejscu posortować i przekonać się co za książki tam są. Prosimy się porozumieć wprost z Warszawą w tej sprawie”<sup>1511</sup>. Po wojnie podobna sytuacja powtarzała się w wielu innych miejscach. Książki z przepastnej biblioteki konińskiej znalazły w rękach prywatnych właścicieli. Ich odzyskiwaniem zajmuje się obecnie m.in. Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Urbanowiczowej w Koninie. Powróciło tam ostatnio np. osiem książek w języku jidysz odnalezionych we wrześniu 2021 r. w zbiorach biblioteki im. Szolem-Alejchema przy klubie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w Gliwicach przez badacza historii górnośląskich Żydów, lokalnego społecznika i aktywistę pamięci, Sławomira Pastuszkę<sup>1512</sup> (por. fotografia nr XX)

---

<sup>1506</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 47.

<sup>1507</sup> J. Lewandowski, *Moja Atlantyda*, op. cit. s. 78.

<sup>1508</sup> O deportacji konińskich Żydów por. s. XX-XX.

<sup>1509</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 316.

<sup>1510</sup> Por. AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP), sygn. 303/XX/114, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, k. 77.

<sup>1511</sup> Ibidem, k. 77.

<sup>1512</sup> Wpis na profilu FB Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Urbanowskiej w Koninie z 23 września 2021 r.: <https://www.facebook.com/mbp.konin/posts/pfbid0CWQ1oYXULtEpTv9QGGh9nf6KB4xncoxKrvbbGuLTyeqLYvJ5UroHE6UwVzFPxquYl> [odczyt: 18.09.2022].



Zachowane (i odzyskane) książki z księgozbioru Żydowskiej Biblioteki i Czytelni Społecznej w Koninie.  
**Źródło zdjęcia:** Sławek Pastuszka / Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Urbanowskiej w Koninie, 2021,  
<https://www.facebook.com/mbp.konin/posts/pfbid02G6jmyVgUMd8anczvsKJi2hbU7VvkaSydCC36jyqkXS6YgnEEwdwgRSLlStfSJZnYl> [odczyt: 19.09.2022].

W corocznych podsumowaniach o stanie gminy żydowskiej w Kaliszu „Kaliszer Leben” przyjął szeroką definicję kultury – prócz stowarzyszeń kulturalnych zaliczono do niej również edukację (kształcenie), życie religijne (kulturę duchową) oraz sport (kulturę fizyczną). Jeżeli jako jedno z kryteriów, od którego zależałoby uznanie czy dana miejscowość stanowi w pełni rozwinięty ośrodek kulturalny przyjąć istnienie żydowskiej szkoły podstawowej (gimnazjum), edukującej wykształconych/uświadomionych narodowo obywateli gotowych do uczestnictwa w życiu publicznym, to spełniałyby go jedynie Kalisz oraz (do pewnego momentu) Konin. W tym pierwszym mieście istniało koedukacyjne Żydowskie Gimnazjum założone w lipcu 1920 r. przez działaczy Organizacji Ogólnych Syjonistów, działające do czerwca 1939 r. (końca roku szkolnego 1938/1939). Mieściło się ono w budynku przy pl. Kilińskiego 13 (istnieje on do dzisiaj, obecnie swoją siedzibę ma tam Urząd Statystyczny). Pierwotnie na drugim piętrze znajdowały się również mieszkania prywatne, z czasem zostały wykupione i przearanżowane na sale klasowe. Gimnazjum było jedną z kilkunastu szkół prywatnych w Kaliszu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Utrzymywała ją Organizacja

Ogólnych Syjonistów (od 1923 r. – Towarzystwo Żydowskich Szkół Średnich w Kaliszu), miała zatem określony profil ideologiczny. Podobnie działo się zresztą w innych placówkach oświeceniowych (szkołach powszechnych świeckich, szkołach talmudycznych czy przedszkolach) pod auspicjami partii religijnych – Agudy i Mizrachi – bądź świeckich – Poalej Syjon-lewicy i Bundu. Istniały też prywatne szkoły o charakterze komercyjnym, państwowa 7-klasowa szkoła powszechna im. Elizy Orzeszkowej przeznaczona wyłącznie dla dzieci żydowskich (przy ul. Piskorzewskiej 17) oraz ludowa, religijna szkoła Talmud Tora (na zbiegu ul. Złotej i Targowej, w pobliżu już nieistniejącej kaliskiej Synagogi Wielkiej). Uczniowie i uczennice pochodzenia żydowskiego uczęszczali również do polskich szkół publicznych i prywatnych (inkluzyjność i stosunek wobec Żydów kształtowały się w nich różnie, nierzadko negatywnie)<sup>1513</sup>. Poziom kształcenia w gimnazjum był bardzo wysoki. Wielką w tym zasługą wieloletniego dyrektora i pedagoga Samuela Hellinga, który przybył do Kalisza z Płocka w 1922 r. i sprawował tę funkcję aż do swej śmierci (zmarł 12 grudnia 1935 r.). W kadrze nauczycielskiej znaleźli się znakomici specjaliści, w większości pochodzący z Galicji<sup>1514</sup>. Ciepło wspomina ich absolwentka szkoły, Micia Jedwab-Katsir, w kaliskiej Księdze Pamięci:

[...] Każdy z nich zasługuje na jakąś wzmiankę. Ograniczę się do Pana Zimmera – najmłodszego spośród wszystkich pedagogów i duchowo nam najbliższego. Opuścił gimnazjum i udał się do Erec Israel. To podkreśliło jeszcze bardziej duchowe pokrewieństwo między nami. Moim wychowawcą był Pan [Oszer] Bakalar – znakomity pedagog, dawniej pracował jako sekretarz Bialika. Zaraził nas miłością do syjonizmu i literatury hebrajskiej. To dzięki niemu pokochaliśmy Bialika i Czernichowskiego [Chaim Nachman Bialik (1873-1934) i Saul Czernichowski (1875-1943) – wybitni pisarze żydowscy tworzący w języku hebrajskim, zwolennicy syjonizmu; obaj urodzili się na terenie Ukrainy – Bialik na Wołyniu, Czernichowski na Zaporozżu – Sz.P]. Z jego inicjatywy napisaliśmy nawet list do Bialika, na który odpowiedział. Oprawiony list od niego ozdobił korytarz naszej szkoły. Pan Bakalar wprowadził nas w świat idei, opowiadał o swojej działalności syjonistycznej w jego rodzinnym mieście Pińsku. [...] Nie jestem w stanie wymieniwać tych wszystkich, którzy zginęli, muszę powiedzieć jednak słowo o Judith Lefkowitz. Wołaliśmy na nią „Drina”. Była córką zatrudnionego w szkole dentysty i aktywnym członkiem szkolnego komitetu. Był on syjonistą pochodzącym z Litwy, na syjonistkę wychował również córkę. „Drina” była nieprzejednaną idealistką. Studiowała w warszawskim Instytucie Nauk Judaistycznych [Siedziba Głównej Biblioteki Judaistycznej i Instytutu Nauk Judaistycznych znajdowała się na ul. Tłomackie 3/5, obecnie w budynku tym działa Żydowski Instytut Historyczny – Sz.P] oraz na tamtejszym uniwersytecie. Powróciła potem do Kalisza, by uczyć w gimnazjum. Utrzymywała kontakt z tymi spośród nas, którzy udali się do Erec Israel. Zginęła bohaterską śmiercią po tym, jak spoliczkowała nazistę, broniąc swej żydowskiej godności. Stała się symbolem wszystkich młodych Żydów wychowanych w duchu narodowym w naszym gimnazjum. [...]<sup>1515</sup>.

W 1926 r. szkoła uzyskała ograniczone prawa państwowe. Upawniały do przeprowadzania egzaminów maturalnych (pierwsze matury odbyły się już w następnym roku). Poza językiem hebrajskim, historią Żydów oraz lekcjami dot. hebraizmu program

<sup>1513</sup> O szkolnictwie żydowskim w Kaliszu w latach międzywojennych por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 261-275.

<sup>1514</sup> Por. Ibidem, s. 267-269.

<sup>1515</sup> M. Jedwab-Katsir, *The Gymnasium [w:] The Kalisz Book (Księga Pamięci Kalisza)*, op. cit., s. 215.

nauczania nie różnił się znacząco od tego w gimnazjach państwowych. Za przykład przywiązania do polskiej kultury może służyć akademia poświęcona Stanisławowi Wyspiańskiego w 25. rocznicę jego śmierci (4 grudnia 1932 r.)<sup>1516</sup>. Z racji wysokiego czesnego (40 złotych miesięcznie) szkoła uchodziła za ekskluzywną, uczęszczali do niej głównie uczniowie i uczennice wywodzący się raczej z zamożniejszych warstw żydowskich. Ulgi dla biedniejszych osób przyznawano nadzwyczaj rzadko<sup>1517</sup>. Z powodu trudnej sytuacji finansowej w rodzinie w ostateczności nie ukończył jej m.in. Józef Kapłan – członek młodzieżowej organizacji Ha-Szomer ha-Cair organizujący struktury na Wołyniu<sup>1518</sup> czy w Poznaniu<sup>1519</sup>, w czasie okupacji jeden z liderów żydowskiej konspiracji działający w getcie warszawskim oraz pozostałych miejscach w kraju<sup>1520</sup>. Musiał współuczestniczyć w jej utrzymaniu pracując w zakładzie stolarskim. Kontynuował naukę w trybie wieczorowym. Zachowało się zdjęcie z 1929 r. przedstawiające uczniów trzeciej klasy gimnazjum, jednym ze sfotografowanych osób był właśnie Kapłan (ilustracja nr X)<sup>1521</sup>.



<sup>1516</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 268.

<sup>1517</sup> Por. Ibidem, s. 268 i n.

<sup>1518</sup> Por. *Those Who Fought Back: Joseph Kaplan* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 296-297.

<sup>1519</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 38-39.

<sup>1520</sup> O pochodzących z Wielkopolski bojownikach i bojowniczkach żydowskiego oporu w gettach i obozach zob. na następnych stronach, s. XX-XX.

<sup>1521</sup> Por. *Third - year pupils in the Hebrew gymnasiya (academic secondary school) in Kalisz in 1929*, Muzeum Bojowników Getta, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000071467/0000071467\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000071467/0000071467_1_web.jpg) [odczyt: 18.09.2022].



Uczniowie trzeciej klasy koedukacyjnego gimnazjum żydowskiego w Kaliszu, ok. 1929 r. Jednym ze sfotografowanych uczniów jest Józef Kapłan (1913-1943) – działacz syjonistyczny, członek młodzieżowej organizacji Ha-Szomer ha-Cair (hebr. Młody Strażnik), jeden z liderów żydowskiej konspiracji w getcie warszawskim. Kapłan najprawdopodobniej stoi w ostatnim rzędzie, drugi od prawej. Podobną pozę (poważny wyraz twarzy, skrzyżowane ręce) powtórzył na jednym z wcześniej zamieszczonych zdjęć w kaliskim Parku Miejskim z tego samego roku. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta, Lochamej ha-Getaot.

Ważnym ośrodkiem kształcenia duchowego w Kaliszu była Talmud Tora – szkoła religijna ubogich dzieci żydowskich. 10 kwietnia 1932 r. zakończono odbudowę gmachu wzniesionego pod koniec XIX w., który zniszczony został w 1914 r. podczas bombardowania miasta. Koszt tej inwestycji wynosił 110 tysięcy złotych i pomimo niełatwej sytuacji finansowej w tamtym okresie przeprowadzono ją do końca dzięki dotacji ze strony gminy wyznaniowej i ofiar od społeczeństwa. Do czystych i przestronnych sal szkoły wprowadziło się wówczas 400/450 uczniów<sup>1522</sup>. Budynek umiejscowiono na historycznym Rozmarku (przy zbiegu ul. Złotej, Targowej i Przechodniej). Nazwa pochodzi od Końskiego Targowiska położonego mniej więcej między dzisiejszymi ulicami Przechodnią, Narutowicza oraz Parczewskiego (ma ona źródło w języku niemieckim i jidysz). Do II wojny światowej znajdowała się tam dzielnica żydowska (pierwsi Żydzi przybyli do Kalisza w połowie XI w.<sup>1523</sup>), w miejscu tym skupione były najważniejsze instytucje publiczne – takie jak Synagoga Wielka (zbudowana w 1859 r. – na miejscu dwóch dawniejszych synagog, strawionych w pożarach z 1790 oraz 1852 r. – istniejąca do 1940 r.; budynek ten rozebrali Niemcy za okupacji<sup>1524</sup>), synagoga reformowana (wzniesiona w 1911 r., istniejąca do 1940 r. – zniszczona przez Niemców w czasie okupacji), Szpital Starozakonnych, wspomniana Talmud Tora oraz inne szkoły żydowskie, jak również siedziby stowarzyszeń i klubów czy redakcje gazet. Oprócz ul. Złotej – której starano się nadać reprezentacyjny charakter – dominowała gęsto zamieszкана, drewniana zabudowa<sup>1525</sup>. Przedwojenną atmosferę tej dzielnicy starał się oddać dr. Sz. Załud w jednym ze wspomnień zamieszczonych w Kaliskiej Księdze Pamięci:

[...] Obok synagogi znajduje się Talmud Tora. Dom nauki zawsze pełen jest modlących się ludzi, zaczynając przed świtem i aż do późnej nocy. Możesz liczyć na minjan [zgromadzenie dziesięciu dorosłych Żydów / mężczyzn, tj. powyżej trzynastego roku życia, niezbędne do odprawienia wspólnych modłów w synagodze i niektórych ceremoniach religijnych np. odmówienia kadisz za zmarłych – Sz.P], spotykasz grupy pochylające się nad dzienną stronę Talmudu albo Ein Yaakov (legendarne i homiletyczne rozdziały Talmudu). Inni recytują psalmy. Głosy brzmią swoimi pojedynczymi melodiami – niedoświadczone, młode

<sup>1522</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 265-267.

<sup>1523</sup> O początkach żydowskiego osadnictwa w Wielkopolsce na wcześniejszych stronach, por. s. **XX-XX**.

<sup>1524</sup> O kaliskiej Synagodze Wielkiej por. m.in. *Synagoga Wielka w Kaliszu (ul. Nadwodna)*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/831-kalisz/112-synagogi-domy-modlitwy-mykwy/85314-synagoga-wielka-w-kaliszu-ul-nadwodna> [odczyt: 18.09.2022]; A. Drewicz, *Synagoga Wielka i Reformowana w Kaliszu*, wkaliszu.pl, <https://wkaliszu.pl/8040138/Synagoga-Wielka-i-Reformowana.html> [odczyt: 18.09.2022]; *Bóżnica żydowska*, Dawny Kalisz, <http://www.kalisz.info/boznica-zydowska.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1525</sup> O kaliskiej dzielnicy żydowskiej por. m.in. *Kaliski Rozmarek – wczoraj i dziś*, Archiwum Państwowe w Kaliszu, <https://www.archiwum.kalisz.pl/zdjecia/wystawyonline/050/prezentacja-01.pdf> [odczyt: 18.09.2022]; M. Halak, B. Kowalewska, *Blizny ulicy Złotej*, Kultura u Podstaw, 2021, <https://kulturaupodstaw.pl/blizny-ulicy-zlotej/> [odczyt: 18.09.2022]; *Trasy turystyczne: Szlakiem wielokulturowego Kalisza – szlak kultury żydowskiej*, Kalisz.pl, <https://www.kalisz.pl/dla-turysty/kalisz-trasy-turystyczne/szlakiem-wielokulturowego-kalisza---szlak-kultury-zydowskiej.677> [odczyt: 19.09.2022].

głosy. Wiele lat temu przyszedłem do domu nauki w środku dnia, by recytować psalmy dla mojego brata, który miał być poddany operacji. Wyrecytowałem całą księgę na głos, od psalmu 1 do psalmu 150, a setki głosów odpowiedziało. Po dziś dzień słyszę te cudowne głosy odbijające się echem w moich uszach. Ich twarze widzę jak we śnie, bo tym się to wszystko dla mnie stało. Legenda pozostała. [...] <sup>1526</sup>.

Jak pisze we wspomnieniach za lat 1939-1945 (także zamieszczonych w Księdze Pamięci Kalisza) ocalały z Zagłady Mojsze Gross (Henryk Żeligowski), w czasie okupacji schronienie w budynku Talmud Tory znalazło ok. 350 inwalidów, osób przewlekle chorych i w starszym wieku. Opiekował się nimi dr Feigin-Danziger. Pomagali mu w tym m.in. dyżurny Neuman, pielęgniarz Grin [„Green”] wraz z siostrą Helą Nomberg, Irka Rosenfeld, Pani Somatycka [„Mrs. Somatitzka”], tapicierz Frydman [„Freedman”] oraz pozostali. Pracą administracyjną zajmowali się Somatycki [„Somatizki”], Skowron [„Skobron”] i Rosenfeld. 3 listopada 1939 r. ok. 120 pacjentów określonych jako „nadający się do transportu” zostali przetransportowani przez Niemców z Kalisza do Łochowa k. Warszawy. Personel szpitala żydowskiego otrzymał później listy od nich, lecz ich ostateczny los pozostaje nieznany. W czerwcu 1940 r. zarząd Talmud Tory otrzymał rozkaz natychmiastowej przeprowadzki do domu przy ulicy POW 13 (Powszechnej Organizacji Wojskowej – międzywojenna nazwa ul. Złotej), gdzie mieściła się do niedawna fabryka koronek. Wspólnymi siłami, w wyznaczonym czasie trzech dni udało się zrealizować przeprowadzkę do nieprzygotowanego, w większości zdemolowanego lokum. W dawnej Talmud Torze, po przeprowadzonym remoncie, działały instytucje niemieckie, m.in. Wirtschaftsamt (urząd gospodarczy) <sup>1527</sup>. Budynek przy Targowej 1 przetrwał wojnę. Mieściła się tu później komenda milicji obywatelskiej (wraz z więzieniem) oraz lokalny PZPR, zaś od 1996 r. – II Urząd Skarbowy <sup>1528</sup>. W czerwcu 2021 r., ze względu na zły stan budynku, został on przeniesiony na ul. Fabryczną <sup>1529</sup>.

Koedukacyjne Gimnazjum Żydowskie w Koninie, w skrócie KGŻ (dokładniej Gimnazjum Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Średniej) zostało zarejestrowane w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 18 listopada 1918 r. Rejestracja była warunkowa – na początku placówka mogła działać jako szkoła niższa (powszechna) licząca jedynie pięć klas. Mieściła się ona w skromnym, jednopiętrowym budynku na końcu ulicy Wodnej, za Dużym Rynkiem (gdzie znajdował się ratusz miejski), w pobliżu Warty. Awans do rangi gimnazjum uzależniony został od znalezienia dla szkoły bardziej adekwatnej siedziby. Zarząd podjął więc energiczne działania w tym celu – od rady miejskiej wykupił pustą parcelę na ul. Wodnej 1 za symboliczną opłatę w wysokości dziesięciu złotych („Ten wielkoduszny gest zapewne wiązał się z wpływami żydowskich radnych – takich jak Leon Mączka – należących zarazem do

---

<sup>1526</sup> Sz. Załud, *Miasto w błogiej pamięci* [w:] *Z Księgi Pamięci Żydów Kalisza*, tłum. D. Rzeczkowska, Miasteczko Poznań, 1 (41), 2021, s. 45.

<sup>1527</sup> Por. M. Gross (H. Żeligowski), *The End of the Community* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 256.

<sup>1528</sup> Por. m.in. *Kaliski Rozmarek – wczoraj i dziś*, op. cit.; *Zabytki i atrakcje: Budynek Talmud Tory*, Kalisz.pl, <https://www.kalisz.pl/dla-turysty/zabytki/zabytki/--budynek-talmud-tory,274> [odczyt: 18.09.2022]; *Budynek z historią*, Radio Centrum (Kalisz), <https://m.rc.fm/polityczne/budynek-z-historia.html> [odczyt: 18.09.2022];

<sup>1529</sup> Por. *II Urząd Skarbowy w Kaliszu w trybie pilnym zmienia lokalizację. „Fatalny stan budynku”*, Kalisz24, 27 maja 2021, <https://kalisz24.info.pl/ii-urzad-skarbowy-w-kaliszu-w-trybie-pilnym-zmienia-lokalizacje-fatalny-stan-budynku/> [odczyt: 18.09.2022].

zarządu gimnazjum”<sup>1530</sup> – utrzymuje Richmond<sup>1531</sup>). Projekt trzypiętrowego budynku, którego charakterystyczny element stanowił pseudoptryk wsparty na czterech kolumnach, zwieńczony trójkątnym tympanonem z półokrągłym oknem<sup>1532</sup>, opracował łódzki architekt. W trakcie prac budowlanych ściana frontowa pozbawiona została fundamentów, co groziłoby zawaleniem. Według jednej z interpretacji odpowiedzialność za to spoczywała na ludności nieżydowskiej – starając się przeszkodzić w budowie okazałego gmachu („najpiękniejszego i największego budynku w Koninie”<sup>1533</sup>) celowo upili/namówili nadzorującego ją majstra murarskiego, ten zaś (po pijanemu) zwierzył się znajomemu, a wieść o tym dotarła do zarządu. Niedługo potem na nowowytbudowanej ścianie frontowej pojawiły się pęknięcia i zaczęła się ona niepokojąco przechylać. Natychmiast rozpoczęto działania naprawcze. Odpowiedzialny za bubel (niejaki Tarczewski) trafił do aresztu, zastanawiano się również nad skierowaniem sprawy do sądu – jednakże po konsultacji z żydowskimi deputowanymi do sejmu (Maksymilianem Apolinarym Hartglasem i Nojechem Pryłuckim) oraz radcą prawnym z Łodzi, Piotrem Kenem, ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu („Oficjalne zatuszowanie sprawy nie wydaje się do końca nieprawdopodobne – zastanawia się Richmond – Spiskowcy, jeżeli istnieli, to nie mieliby wiele kłopotu z przekonaniem policji, by nie stawała po stronie Żydów. Być może władze szkolne zdecydowały się nie obstawiać przy oskarżeniu, ponieważ wąpiły w bezstronność werdyktu polskiego sadu. Albo, według innej teorii, działał tu znany tok rozumowania: «Po co robić szum? Tylko bardziej nas znienawidzą”<sup>1534</sup>). Prace przeciągały się w czasie, środków finansowych poszukiwano za granicą. Jak wspominał pełniący funkcję dyrektora gimnazjum w latach 1922-1924 r., dr Leopold Infeld, „[...] Obiecano mi, że nowa szkoła będzie wkrótce ukończona. Gdy wyjeżdżałem z Konina w dwa lata później, budowa była mniej więcej w tym samym stanie”<sup>1535</sup>. Poza kwestiami lokalowymi kolejnym problem okazała się być też stale zmniejszająca się liczba uczniów – w inaugurującym działalność szkoły roku 1919/1920 uczęszczało do niej dwieście osób, w 1922 r. zmniejszyła się do 120, w roku 1923/1924 było to już zaledwie siedemdziesiąt osób<sup>1536</sup>, w 1926 r. uczyło się tam czterdziestu uczniów i 38

---

<sup>1530</sup> “Żydzi aktywnie uczestniczyli w pracach rady miejskiej. W radzie miejskiej w latach 1914–1918 zasiadało 3 Żydów, a kolejnych 5 pracowało w komisjach. W wykazie radnych miejskich z maja 1920 r. znalazły się nazwiska: Moritza Flondera, Leona Krauzego, Markusa Horończyka, Lewenberga, Barucha Działoszyńskiego, Jakuba Klotza, Hermana Sandera, Majera Wintera, Zygmunta Beatusa, H. Brauna. W kolejnym składzie na 24 radnych było 9 Żydów: Lejb Krauze, Jakub Klotz, Baruch Działoszyński, Majer Winter, Herman Beatus, Abram Bram, Moryc Flonder, M. D. Lewenberg, Salomon Korończyk. Zygmunt Klotz do 1922 r. pełnił funkcję sekretarza rady. W kolejnych latach w radzie zasiadało od 3 do 6 Żydów. W 1939 r. wybrano: Edmunda Hirsza, Mośka Beatusa, Dawida Hadesa, Józefa Rachwalskiego, Barucha Działoszyńskiego oraz Leona Monczkę”. Por. *Konin: Historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/509-konin/99-historia-spoleczności/137497-historia-spoleczności> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1531</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 120.

<sup>1532</sup> Dawne i współczesne zdjęcia: *Ośmioklasowe Koedukacyjne Filologiczne Gimnazjum Żydowskie*, Zapatrzeni w Konin, <https://zapatrzeniwnkonin.pl/osmioklasowe-koedukacyjne-filologiczne-gimnazjum-zydowskie/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1533</sup> Por. L. Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, Warszawa 1964, s. 46-52.

<sup>1534</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 122.

<sup>1535</sup> L. Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, op. cit., s. 47.

<sup>1536</sup> Por. T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 124.

uczennic<sup>1537</sup> (znaczący wpływ na taki stan rzeczy z pewnością miało doprowadzenie linii kolejowej, dzięki czemu wielu aspirujących młodych ludzi miało możliwość udać się ponaukę do Łodzi albo Warszawy) – a co za tym idzie malejące środki na jej utrzymanie. Ostatecznie gimnazjum zostało zamknięte po rok szkolnym 1928-1929. Niektóre źródła wspominają o krótkotrwałym wznowieniu jego działalności w latach 1938-1939<sup>1538</sup>.

Z pięciu kierowników – Aleksandra Rusaka, Samuela Głogowskiego, niejakiego Pauera, Infelda i Jana Lipszyca<sup>1539</sup> – na szczególną uwagę zasługuje przedostatni z nich. Urodził się w 1898 r. w Krakowie. Wywodził się z głęboko religijnej rodziny kupieckiej mieszkającej na krakowskim Kazimierzu. Nie znajdował wspólnego języka z racji zainteresowań. Studiował fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1921 r. jako pierwsza osoba w Polsce obronił on doktorat z fizyki teoretycznej pod opieką prof. Władysława Natansona. Karierę akademicką w Polsce utrudniało mu jego żydowskie pochodzenie. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel i dyrektor żydowskich gimnazjów w Koninie oraz w Warszawie i Będzinie. Dopiero w 1930 r. otrzymał posadę asystenta w katedrze fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie uzyskał habilitację. W kolejnych latach przebywał za granicą, m.in. na uniwersytetach w Lipsku i Cambridge, gdzie zetknął się z pochodzącym z Wrocławia Maxem Bornem, późniejszym laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki (1954). W 1936 r. Infeld otrzymał stypendium w Instytucie Studiów Zaawansowanych w Princeton. Współpracował tam z Albertem Einsteinem. Od 1938 do 1950 r. pracował jako profesor fizyki w Toronto. Do Polski powrócił w 1950 r. Zaczął pracę w nowoutworzonym Instytucie Fizyki Teoretycznej. W 1952 r. został członkiem Polskiej Akademii Nauk, a rok później znalazł zatrudnienie w Instytucie Fizyki PAN. Zyskał światową sławę jako fizyk teoretyk, autor prac z ogólnej teorii względności, teorii pola i elektrodynamiki. W 1964 r. stał się jednym z 34 sygnatariuszy listu zaadresowanego do ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza, w którym sprzeciwiano się cenzurze w PRL (List 34). Po śmierci w styczniu 1968 r., tuż przed rozpoczęciem kampanii marcowej, pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach<sup>1540</sup>.

O pobycie w Koninie pokrótce pisze on w dwóch relacjach autobiograficznych – wydanej wyłącznie po angielsku w 1941 r. *Quest: The Evolution of a Scientist* i opublikowanych ponad dwie później (1964 r.) w języku polskim *Szkicach z przeszłości*. Jak zwrócił uwagę Richmond, w pierwszej z nich silnie odczuwalne są gorzkie wspomnienia z pobytu w prowincjonalnym miasteczku, do którego nie dotarła jeszcze kolej, który sfrustrowany, dwudziestokilkuletni wówczas Infeld traktował jak zesłanie: „Wciąż mam w pamięci nazwę, która na zawsze pozostała symbolem utraconych nadziei. Kiedy tam byłem mój świat podzielił się na dwie części: odizolowany Konin, w którym pewnie przyjdzie mi umrzeć i resztę świata, której nigdy

---

<sup>1537</sup> Por. *Ośmioklasowe Koedukacyjne Filologiczne Gimnazjum Żydowskie*, op. cit.; *Gimnazjum Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Średniej w Koninie*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/509-konin/102-oswiata-i-kultura/192326-gimnazjum-towarzystwa-zydowskiej-szkoły-sredniej-w-koninie> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1538</sup> Por. *Gimnazjum Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Średniej w Koninie*, op. cit..

<sup>1539</sup> Por. Ibidem.

<sup>1540</sup> Por. np. *Infeld Leopold (1898-1969)*, Polska Światu, <https://polskaswiatu.pl/infeld-leopold-kanada/> [odczyt: 18.09.2022]; *Leopold Infeld (1898-1968)*, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie, 20 lipca 2022 r., <https://gwzkrakow.pl/2022/07/20/leopold-infeld-1898-1968/> [odczyt: 18.09.2022]; K. A. Wróblewski, *Infeld Leopold (1898-1968)*, Giganci Nauki, <https://gigancinauki.pl/gn/biogramy/82496.Infeld-Leopold.html> [odczyt: 18.09.2022].

nie zobaczę. [...] Co wieczór patrzyłem na te same dwie prostytutki, godzinami krążące po rynku. [...] Nie było trotuarów, biblioteki, kina, ani jednego domu z łazienką”<sup>1541</sup>. Fragment ten następująco skomentował Richmond: „Infeld nie umiał – zapewne nie chciał – dostrzec żadnej wartości w miejscu swojego wygnania [...] W dwóch kwestiach – braku kina i nowoczesnej kanalizacji – ma słuszość. Ale biblioteka?”<sup>1542</sup>. Nieco pozytywniejszy obraz rysuje we wspomnieniach przeznaczonych dla polskiego czytelnika. Być może pewien wpływ na to miała sentymentalna podróż, jaką odbył do Konina w czerwcu 1963 r., niedługo przed ukazaniem się *Szkiców Przyszłości*, kiedy to „z miasta z przeszłością stał się miastem z przyszłością [po podjętej po wojnie decyzji o wydobywaniu okolicznych złóż węgla brunatnego – Sz.P.]”<sup>1543</sup>. Gdy dowiedział się od spotkanego przypadkiem na Plantach znajomego, będącego nauczycielem historii w prywatnej szkole dla żydowskich uczniów w Koninie, o wakacie na stanowisku dyrektora w miejscowym gimnazjum, którą ten zobowiązał się dla niego wystarać, to jak wyznał, pomysł ten mu się spodobał, chciał zabrać ze sobą grono utalentowanych znajomych z nadzieją na stworzenie w Koninie najlepszej szkoły w Polsce. „Miasteczko leżało malowniczo na lewym brzegu Warty – wspominał – Tylko kilka domów była na prawym brzegu. Jednym z nich był jednopiętrowy domek, w którym mieszkałem [wraz z siostrą Bronia, która uczyła z kolei w żydowskiej szkole powszechnej – Sz.P.]”<sup>1544</sup>. Do miejsca pracy szedł przez drewniany most. Podczas jednej z takich wypraw zdarzył się epizod, który warto przytoczyć:

[...] Wczesną wiosną roku 1924 Warta gwałtownie przybrała. Kry ruszyły atakując dziko most. Jakiś nieznaną osobę z opaską w ręku łżył Żydów konińskich, którzy starali się przepłynąć na drugi brzeg rzeki. W tym okresie wszędzie węszył antysemityzm. Może tam, gdzie go nawet nie było. Okazało się, że ów nie znany mi człowiek był inżynierem, któremu powierzono opiekę nad mostem [dla Infelda w pierwszym odczuciu był on pewnie antysemickim bojówkarzem – Sz.P.]. Rozpoczęła się między nami ostra wymiana słów. Rezultat: sprawa o obrazę urzędnika przy wykonywaniu obowiązków służbowych.

Było to moje jedyne zetknięcie się z sądownictwem polskim. Sam się broniłem i sam przygotowałem wzruszającą przemowę. Sędzia był ludzki i skazał mnie na możliwie najniższą karę, tj. na grzywnę<sup>1545</sup>.

Pisząc ponownie swe wspomnienia w latach sześćdziesiątych, uwzględnił w nich kontekst, którego zabrakło we wcześniejszej wersji – kontekst Zagłady:

[...] Owe dwa lata naszej [jego i Broni – Sz.P.] pracy poszły na marne. Pokolenie przez nas wychowane zmiotła wojna. Z pokolenia wychowawców zostałem tylko ja, a z pokolenia uczniów tylko jedna uczennica w Koninie została przy życiu; miała łzy w oczach na mój widok, gdy po czterdziestu latach nieobecności odwiedziłem na krótko Konin<sup>1546</sup>.

Jak napisał w innym miejscu:

---

<sup>1541</sup> L. Infeld..., cyt za: T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 127-129.

<sup>1542</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit. s. 129.

<sup>1543</sup> L. Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, op. cit., s. 52.

<sup>1544</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>1545</sup> *Ibidem*, s. 49-50.

<sup>1546</sup> *Ibidem*, s. 49.

[...] Staralem się dowiedzieć, co się stało z moimi najlepszymi uczniami [zdawalność matury w KGŻ wynosiła ok. osiemdziesiąt procent, poziom nauczania był więc wysoki<sup>1547</sup> – Sz.P]. Co się stało z Bułką, wyjątkowo inteligentnym, z Lewinem, najlepszym matematykiem, z Wienteinem [Weinsteinem? – Sz.P] – świetnie zapowiadającym się poetą? Ciągle ta sama odpowiedź: zamordowany, zamordowany, zamordowany. [...]<sup>1548</sup>.

W dniu dzisiejszym budynek dawnego żydowskiego gimnazjum stanowi część kompleksu Zespołu Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Stefana Batorego<sup>1549</sup>. Należy docenić krótki, lecz intensywny żywot KGŻ, mając na uwadze fakt, że próby utworzenia tego typu szkoły w Poznaniu zakończyły się fiaskiem. Nauka w szkołach powszechnych przebiegała mniej więcej podobnie jak miało miejsce w przypadku przywoływanych wcześniej Żydów poznańskich – w przeciwieństwie do Poznaniu w południowo-wschodniej Wielkopolsce metody i program kształcenia cechowało duże zróżnicowanie światopoglądowe, zależne do ich organizatorów.

### Życie kulturalne

Poza omówionymi już bibliotekami czy szkołami istniały też stowarzyszenia zajmujące się kulturą *sensu stricte* oraz takie, dla których stanowiła ona jeden z celów statutowych tudzież instrument pozyskiwania środków, lecz na co dzień zajmującymi się innymi dziedzinami. Do tej pierwszej kategorii można zaliczyć m.in. organizacje o zasięgu ogólnopolskim, takie jak Żydowskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Tarbut” (hebr. kultura) czy Kultur-Liga. Jak napisano w statucie pierwszej z nich – powstałej w 1917 r. w Rosji po rewolucji lutowej i zlikwidowanej wkrótce potem, w następstwie rewolucji październikowej; funkcjonującej w Polsce od 1919 r., oficjalnie zarejestrowanej przez polskie władze w 1922 r., posiadającej ok. trzysta oddziałów w poszczególnych polskich miastach: „Stowarzyszenie «Tarbut» ma na celu rozpowszechnianie języka hebrajskiego, kultury żydowskiej i oświaty wśród ludności żydowskiej w Polsce”<sup>1550</sup>. Jak scharakteryzował jej działalność R. Żebrowski: „Tarbut był organizacją świecką, zwalczającą «klerykalizm» tradycyjnej szkoły żydowskiej. Promował nowoczesną kulturę hebrajską oraz nauczanie młodzieży w duchu narodowym, z akcentem na pielęgnowanie miłości do Palestyny i poczucie związku z dziełem tworzenia podwalin pod przyszłą państwowość żydowską”<sup>1551</sup>. Drogą do osiągnięcia tak zakreślonych celów była: 1) działalność oświatowa – zakładanie i wspieranie ochronek i freblówek (przedszkoli), szkół powszechnych, średnich i zawodowych, uniwersytetów ludowych wszelkiego typu, kursów wieczorowych, pedagogicznych, freblowskich; 2) pilnowanie, by język hebrajski i przedmioty judaistyczne stanowiły podstawę edukacji szkolnej; 3) działalność wydawnicza (wydawał miesięcznik „Jedijot” [hebr. Wiadomości] oraz pisma „Tarbut”, „Ofakim” [hebr. Horyzonty], „Wiadomości Głównego Zarządu Stowarzyszenia Tarbut w Polsce” oraz przeznaczona dla

---

<sup>1547</sup> Por. *Ośmioklasowe Koedukacyjne Filologiczne Gimnazjum Żydowskie*, op. cit.; *Gimnazjum Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Średniej w Koninie*, op. cit.

<sup>1548</sup> L. Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, op. cit., s. 52.

<sup>1549</sup> Por. ZSCKU, <https://www.zscku.konin.pl/www/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1550</sup> Por. *Statut Żydowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Tarbut” w Polsce*, Warszawa 1932, s. 2 i n, <https://polona.pl/item-view/4f5ea5d0-0919-4449-adf5-45fb96015cfe?page=0> [18.09.2022].

<sup>1551</sup> Por. R. Żebrowski, *Tarbut*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=18061> [odczyt: 18.09.2022].

młodszy odbiorcy „Iton-Katan” [hebr. Mała Gazeta]<sup>1552</sup>; 3) organizacja i wspieranie szeroko rozumianej kultury – domów ludowych, klubów, czytelni, bibliotek, kolonii letnich, szkoleń dla nauczycieli, kół wychowania fizycznego, grup sportowych, trup teatralnych; koncertów, wykładów, odczytów, zjazdów, konferencji, wycieczek zbiorowych, wystaw oraz podobnego typu przedsięwzięć.; 4) opracowywane i zbieranie ankiet czy materiałów odnośnie spraw kulturalno-oświatowych wśród Żydów w Polsce; oraz 5) prowadzenie różnego rodzaju kwest<sup>1553</sup>. Oddział Tarbutu istniał w Bydgoszczy, kierował nim Jakub Barciński, liczył ok. 230 osób<sup>1554</sup>. Jak wykazano już wcześniej, zachodnie ziemie II RP, z racji słabej znajomości hebrajskiego i dopiero co rozwijającej się kultury narodowej w duchu syjonistycznym, nie stanowiły raczej podatnego gruntu pod rozwój takich stowarzyszeń. W maju 1938 r. decyzję o likwidacji podjął zarząd kaliskiego oddziału Tarbutu – powodem była „nikła aktywność”. Miesiąc później na taki sam krok zdecydowano się w podkaliskich Błazkach, jednakowo go motywując<sup>1555</sup>.

Nieco więcej wiadomo jest natomiast o Kultur-Lidze. Organizacja ta, związana z Bundem i żydowskimi związkami zawodowymi, została założona w Kijowie w 1917/1918 r.; w Polsce zalegalizowano ją w 1922 r. Profil działalności był bardzo zbliżony do Tarbutu – z tym, że w jego ramach posługiwano się przede wszystkim językiem jidysz, promowano przeważnie jidyszystyczną kulturę<sup>1556</sup>, przez co mogła stać się ona bardziej przystępna dla Poznańskiego i Pomorza. Oddział poznański działał od połowy lat trzydziestych. Jego siedziba mieściła się „w parterowej przybudówce o szklanym dachu”<sup>1557</sup> przy ul. Wielkiej 19 – działała tam również Liga Pomocy Pracującym w Palestynie. Jak zanotowano w sprawozdaniu z życia mniejszości narodowych na terenie województwa poznańskiego za lipiec i sierpień 1936 r. dla wojewody: „[...] Żydowskie życie polityczne wzbogacone został[o] w tym okresie o nową placówkę o mieszaninie wpływów Bundu i Komuny [sic – Sz.P] p.n. «Kultur-Liga w Poznaniu»”<sup>1558</sup>; „[...] Powstanie w Poznaniu nowej placówki «Kultur-Liga», ulegającej wpływom «Bundu», świadczy o umacnianiu się [Ż]ydów na tut. terenie”<sup>1559</sup>. W budynku tzw. „Ligii” odbywały się zarówno wiece polityczne, np. w związku z wyborami delegatów do gminy czy do kongresu syjonistycznego, jak i różnego rodzaju wydarzenia kulturalne. Ów podwójny – z jednej strony partyjno-związkowy, z drugiej natomiast użytkowo-rozrywkowy – taki charakter tego lokalu rodził niekiedy napięcie, o którym nie omieszkał napomknąć obecny na miejscu korespondent „Przeglądu Zachodniego”:

[...] Trafiłem akurat na „pogawędkę” o Kongresie [Kongresie Samopomocy Żydowskiej – Sz.P]. Sala – nabita rekordową, jak na pomorsko-poznańskie stosunki, ilością słuchaczy.

Przemawia młody, rokujący karierę – „talent”. Odpowiadają z uwagą – dyskutanci.

Nasuwa się – jak zwykle – refleksja: znowu dyskusja, wzgl. agitacja w uświadomionym środowisku. Doły zaś i góra – wciąż są „aut”.

<sup>1552</sup> Por. Ibidem.

<sup>1553</sup> Por. *Statut Żydowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Tarbut” w Polsce*, op. cit., s. 3.

<sup>1554</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 242.

<sup>1555</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 28, 45.

<sup>1556</sup> Por. *Kultur-Liga*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/kultur-liga> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1557</sup> Por. Racharif, *Szklane domy a... wybijanie szyb*, *Przegląd Zachodni*, Rok II, Nr 42 (50), s. 3.

<sup>1558</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5692, k. 7.

<sup>1559</sup> Ibidem, k. 31.

Do nich, a szczególnie do „zielonych stolików”, winniśmy trafić; nad tym „problemem” winniśmy się zastanowić.

A teraz słówko „pro domo sua” [we własnej sprawie, we własnej korzyści, na własny użytek – Sz.P]. Nie wolno pod żadnym pozorem traktować lokalu społeczno-kulturalnej organizacji na równi z kawiarnią, knajpą czy innym lokalem publicznym. Raczą to wziąć pod uwagę panowie, którym trudno jest złożyć okrycie i nakrycie głowy. Gra w bilard zaś, nie musi być uprawiana akurat po rozpoczęciu referatu<sup>1560</sup>.

Z dwoma autorskimi recitalami wystąpiła tam m.in. przybyła z Palestyny pianistka Ina Biezuńska – ulubienica „zarówno szerokich warstw publiczności, jak i znakomitych znawców muzyki z Europy, Ameryki i Palestyny”<sup>1561</sup>, uczennica warszawskiego konserwatorium u prof. Józefa Turczyńskiego, którego wychowankiem był także m.in. kompozytor Mieczysław Wajnberg (Weinberg), zamieszkały po 1939 r. w ZSRR, autor muzyki do słynnego filmu z 1957 r. *Lecą żurawie*<sup>1562</sup>. W styczniu 1938 r. oprócz Poznania Biezuńska odwiedziła również Bydgoszcz oraz Gdynię. „[...] Znawców porwała doskonałą techniką i wnikliwą interpretacją; laików zdołała «zainteresować» i oszołomić poważną muzyką – napisano w recenzji – Tych ostatnich zmusiła do rewizji dotychczasowego ignoranckiego stosunku do fortepianu jako muzycznego instrumentu”<sup>1563</sup>. Palestynę w muzyce reprezentowała Biezuńska, w śpiewie i tańcu – artyści z tamtejszych teatrów „Oheal” i „Matateh”, tancerka Naomi Leaf<sup>1564</sup> i artysta-

---

<sup>1560</sup> *Poznań. Wrażenia z „Ligi”*, Przegląd Zachodni, III Rok, Nr 4 (61), s. 3.

<sup>1561</sup> *Ina Biezuńska w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, III Rok, Nr 7 (64), s. 3.

<sup>1562</sup> Szerzej o tym wybitnym twórcy por. m.in. *Mieczysław, Mietek, Mojsze z Warszawy*, Instytut Mieczysława Wajnberga, <https://instytutwajnberga.org/wajnberg/> [odczyt: 18.09.2022]; Mieczysław Wajnberg (Weinberg), Culture.pl, <https://culture.pl/pl/tworca/mieczyslaw-wajnberg-weinberg> [odczyt: 18.09.2022]; Spacer tematyczny: <https://m.facebook.com/instytutwajnberga/posts/pfbid0VKRhnfieLy6wFa225EkYzNkJRjBaquUd67deXDTsRm1h65DhjTgYSTSMR2XXXcycyl> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1563</sup> *Ina Biezuńska w Poznaniu*, op. cit., s. 3.

<sup>1564</sup> **Naomi Aleh-Leaf Halpern (1914-2022)** – żydowska tancerka i choreografka. Urodziła się w Jerozolimie, rok później wyjechała z rodzicami do USA. Jako nastolatka zaangażowała się w syjonistyczny ruch chalucowy\*. Jej przygoda z tańcem zaczęła się na obozach letnich. W trwającej siedem dekad karierze wraz z założoną przez siebie trupą jemeńskich tancerzy odwiedziła wiele krajów. Pod koniec 1937 r. zawitała również do Polski, w tym do Poznania. Jej rodzice – Ruben i Sara – pochodzili z Białorusi. Powodem opuszczenia Palestyny (wówczas stanowiącej obszar imperium otomańskiego) był wybuch pierwszej wojny światowej i ucieczka ojca przed powołaniem do tureckiej armii. Zamieszkali w Nowym Jorku. Naomi od wczesnych lat przejawiała talent artystyczny. Jej największą pasją stał się taniec, uczyła się go pod opieką wybitnego rosyjskiego tancerza, choreografa i pedagoga Michaiła Fokina (1880-1942), który opuścił Rosję w 1918 r., po rewolucji bolszewickiej. Inspirowała się tańcem żydowskim oraz bliskowschodnim. Kultura i tradycje z regionu, w którym się urodziła, wywarły przemożny wpływ na jej sztukę. W swych występach często wcielała się w role biblijnych kobiet, takich jak Estera, Rebeka, Rut, Miriam, Debora. „Skupiając się na postaciach kobiecych, których doświadczenia i perspektywy nierzadko były marginalizowane, Naomi wysunęła te potężne i wielowymiarowe kobiety na pierwszy plan – pisze Carole Renard – Tworząc choreografię i wykonując tańce skupione wokół biblijnych kobiet, wzmocniła ich historie, dosłownie oddając im scenę i przedstawiając je jako rzeczywiste, dynamiczne postacie. Przywracała do życia słynne przodkinie oddechem i ruchami, likwidując tym samym czasowe i geograficzne odległości między nią a nimi, pogłębiając siłę międzygeneracyjnych powiązań. Zastanawiając się nad tym, dlaczego taniec ma dla niej tak wielkie znaczenie, odpowiedziała: „Far di ale zakhn far vos s'iz nisht faran verter—ken men tantsn” („Wszystkie rzeczy, których nie da się opisać słowami – można je zatańczyć”). Po zakończeniu kariery osiadła w miejscowości Woodstock w stanie Nowy Jork. Do końca długiego, ponad stoletniego życia aktywnie propagowała język jidysz i kulturę żydowską. Por. C. Renard, *From the Archive: Photograph of Dancer Naomi Leaf Halpern*, Jewish Women’s Archive, 2021, <https://jwa.org/blog/archive-photograph-dancer-naomi-leaf-halpern> [odczyt: 19.09.2022].



pieśniarz Józef Goland<sup>1565</sup>. W Poznaniu wystąpili z trzema występami w ramach programu „Palestyna tańczy i śpiewa”. Jak relacjonował ich pobyt i poznański korespondent „Przeglądu Zachodniego” posługujący się pseudonimem „Racharif”:

Już na peronie, przy pierwszym zetknięciu się z gośćmi, zachciało mi się horoskopów. Z fizjonomii, prezencji i rozmowy próbowałem przewidzieć, czego można się po nich spodziewać. Chciałem przejrzeć wielkość talentu i zmierzyć zdradzoną mimiką i rysami, głosem i ruchami – potencjalną energię artystyczną, która się obudzi, wyładuje i rozpęta na scenie...

„Dobre czy złe pierwsze wrażenie, ale artystów sądz na scenie”. Na peronie i w hotelu, w czasie pogawędki i wymiany pytań i odpowiedzi są bardzo sympatyczni (zwłaszcza Leaf), ale jako mistrzów swej sztuki poznać ich można wyłącznie na scenicznych deskach. Tam – w teatralnej atmosferze, w kostiumie, w słupie światła, w kontakcie z publicznością, czują się w swoim zawodzie. Tam staje się Leaf – znakomita tancerka a Goland – dobrym artystą pieśniarzem.

Wystąpili w bogatym programie „Palestyna śpiewa i tańczy”. Czas i miejsce tłumaczą – czemu wszyscyśmy na sali nie jęli śpiewać i chwyciwszy się za bary nie puścili w tany, bodaj w tłoku, zwłaszcza gdyśmy usłyszeli porywający motyw «Hory»<sup>1566</sup>. W Tel-Awiwie wyleglibyśmy na ulicę, spłotyby się ramiona ludzi-ogniw i szłaby «hora» do rana... A ruch kołowy wstrzymywaliby, jak w obrazie «Tel-awiw», zamykającym program – Goland w mundurze policjanta i Leaf w różnokolorowym kostiumie, symbolizującym tętniące i gwarne życie hebrajskiego miasta.

Z pieśni chalucowych [czyli pionierskich – odniesienie do młodzieżowego ruchu syjonistycznego, którego celem była praktyczna realizacja żydowskiego osadnictwa w Erec Israel (Ziemi Izraela) – Sz.P] wyróżniają się „Obdarci” i „Pieśń o ziemi”. Podziwiamy piękny i potężny głos Golanda. W „Czyszcicielu butów” okazuje, że abstrahując od „dechu” w płucach i mocnych strun głosowych, posiada on również zdolności aktorskie. Wszelako największą popularność zdobyła sobie pieśń własnego tekstu „Pomarańcze i polityka”, śpiewana w żydowskim, podczas gdy cały program oddany jest w języku hebrajskim.

Z występów wspólnych, największe wrażenie zrobiła i najdłuższe brawa zdobyła „Pieśń żebraków”, w której obaj okazali się siebie godnymi. Ta jemieńska pieśń była punktem kulminacyjnym wieczoru. Goland doskonale oddał starca, ślepego żebraka, a Leaf rolę wnuczki, przewodniczki, towarzyszkii niedoli nieszczęśliwego człowieka. Ciekawe, że właśnie to, co w rzeczywistości jest tak bardzo przykre i odpychające, jest piękne i wywołuje bisy w teatrze. Rzeczywistość i sztuka.

---

<sup>1565</sup> Józef Goland (1907-1974) – żydowski pieśniarz. Urodził się w Krzemieńczuku na Ukrainie. Wyemigrował do Erec Israel w latach 20. XX w. Jego uzdolniony muzycznie ojciec pragnął zostać kantorem w synagodze lub śpiewakiem operowym, jednak jego rodzice (dziadkowie Józefa) nalegali, żeby nauczył się stabilnego zawodu. Został handlarzem sprzętu elektronicznego, zachował jednak miłość do muzyki i gorąco popierał muzyczne ambicje swego liczego potomstwa. Oprócz Józefa, muzykami bądź artystami zostali również najstarszy syn Konstanty (występował jako baryton w operze kijowskiej), kolejny syn Nachum (kierownik literacki w teatrze), trzeci Izaak (solista w operze berlińskiej) oraz Sonia/Sara (pianistka). Por. H.J.P. Bergmeier, E.J. Eisler, R.E. Lotz, *Joseph Goland (1907-1974)*, <http://www.yiddishmusic.jewniverse.info/golandjoseph/index.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1566</sup> Jak napisał Gurit Kadman: „Hora – taniec ludowy, jeden z najprostszych tańców rumuńskich, trafił do naszego kraju na przełomie wieków wraz z uchodźcami z Rumunii. Swoim charakterem świetnie pasował do pionierskiej postawy tych osadników, a zwłaszcza do społecznej struktury kibuców (spółdzielcze gospodarstwo rolne w Izraelu, w którym ziemia i środki produkcji są własnością wspólną). Ściśle zamknięty krąg, ręce tancerzy na ramionach sąsiadów – to doskonale wyrażało bliskie relacje wiążące członków tej społeczności, gdzie wszyscy mieli jednakowe prawa i przedstawiali jednakową wartość, niezależnie od płci czy zdolności tanecznych. Ruchy proste i energiczne – tupnięcia, podskoki, wymachy nogą; najważniejsze było, by taniec trwał godzinami. Tancerze śpiewają i tańczą, wirując w kole, zatracając się we wspólnocie i wspólnym ruchu; entuzjazm przeradza się nieomal w ekstazę, to cichnąc, to wybuchając na nowo; jedni wychodzą, inni dołączają, zaś krąg, nieprzerwany łańcuch, trwa i toczy się jak magiczny pierścień”. Por. M. Leszczyńska, *Izraelskie tańce ludowe – historia narodu, który spełnił marzenie*, Wychowanie Muzyczne, 5/2011, s. 45 i n.

Każde wystąpienie Leaf zrywa burze oklasków i bisów, bez kresu i liku. Jej tańce, w których jest również autorką, to nie kabareciana akrobatyka lub rytmiczna gimnastyka girlasek, lecz tany, pełne symboliki i treści. Pierwsze dają wrażenia estetyczno-zmysłowe, drugie piękno, ponadto budzą u widza refleksje i jako takie stanowią sztukę wyższą. Jak pełną wyrazu jest np. pieśń «Do studni». Młoda, piękna dziewczyna arabska idzie po wodę do odległej studni. Gdy ogląda się i nikogo nie widzi, zrzuca z twarzy zasłonę, która ją krępuje i kryje jej urodę. Cieszymy się jak małe dziecko z wolności. Wtem ktoś idzie. Z bólem i żalem, pełna strachu czy jej ktoś nie dostrzegł, chowa swoje lica i z rezygnacją, z wschodnim fatalizmem wraca z dzbanem wody do domu... do niewoli.

W tańcu „Moja ojczyzna” oddała Naomi chyba całą swoją duszę, bo przecież jest Sabrą [hebr. צָבָר, cabar) – określenie używane w Izraelu wobec jego mieszkańców pochodzenia żydowskiego, którzy urodzili się i zamieszkiwali obszar Mandatu Palestyny lub Ziemi Izraela przed powstaniem Państwa Izrael w 1948 r., odnoszące się do propagowanego przez syjonizm ideału „nowego”, „muskularnego” Żyda. W sensie dosłownym „sabra” oznacza natomiast kwiat opuncji - Sz.P], w której żyłach płynie krew palestyńska. W biało-niebieskim kostiumie opowiedziała i wyspiewała tańcem radość twórczości i pracy odradzającego się narodu, wracającego do natury, zwróconego frontem do ziemi.

Jeszcze jedna myśl. „Usuńcie ode Mnie wrzawę pieśni waszych i dźwięku lutni waszych słuchać nie chcę”. Te słowa, którymi prorok Amos gromił skorumpowane społeczeństwo żydowskie owych czasów, cisną się na wargi, gdy Palestyna śpiewa i tańczy. Kulturze muzycznej i teatralnej towarzyszy kultura etyczna. Z pieśnią na ustach budujemy nowe jutro. Praca i hymn. [...] <sup>1567</sup>.

Z kolei dla kolejnego korespondenta (najprawdopodobniej był to Beniamin Weinstein) reakcja widowni była nie mniej istotna aniżeli to, co działo się na scenie. W swojej osobliwej recenzji widzów przyporządkował do trzech „stref”, odpowiadającej strukturalnie społeczności żydowskiej, nie ukrywając przy tym, z którą z nich sympatyzował w największym stopniu. Ten jej fragment warto przytoczyć w całości:

[...] Jeżeli żydowska publika Poznania „odstawia” trzy komplety dla jednej imprezy artystycznej, to zjawisko takie należy podnieść w sensie wyrażnie dodatnim. Bo tym razem nie szło ani o wzruszające „obrazki życiowe”, które tak łatwo trafiają do gustu, ani o szmonces [dowcip lub większa forma kabaretowa oparta na humorze żydowskim – Sz.P]. Naomi Leaf i Józef Golland reprezentują typ artysty, który przemawia ze sceny teatryku w sposób bezpośredni, lecz nie banalny. Przywieźli oboje ze sobą cząstkę zdrowej atmosfery otaczającej pracujący, zdobywczy element palestyński. Bliższe określenie oraz ocenę walorów ich twórczości pozostawiam rzeczoznawcom. Ale...

Właśnie to „ale”. Dla obserwatora najciekawszą stroną widowiska była może ta od widowni. Pod względem apercpejji należałoby ją podzielić na trzy strefy. Grano po hebrajsku. Więc strefa pierwsza, siedząca najbliżej, widziała najlepiej (tańce na niskiej estradzie!), za to zrozumiała tyle, co na tureckim kazaniu. Za-duchowa arystokracja może sobie pozwolić na ignorancję. Jest pewien uniwersalny środek, który zastępuje wszystko. Hebrajski egzotyka dobry jest dla pospolitaków, bez orderów, ale szlagon czy wiceszlagon [niewykształcony szlachcic, mieszkający na prowincji – Sz.P], z wąsami lub bez, jeżeli nie chodzi w liberii, to gotów chwalić się nawet swoim analfabetyzmem, a w każdym razie nie wstydzi się go. Gdyby ktoś zapytał, jaki asymilant jest najbardziej godny pożałowania, odpowiedziałbym, że ten, co utknął w środku drogi; nic nie umiał i niczego nie nabył.

Co rzekłszy, udajemy się do strefy drugiej, gdzie panie i panowie posiadają nieco treści ideowej. Inteligencja pracująca. Gdyby rozporządzali pewnością siebie tamtych głów, wiceszlagonów i vice-versa, utworzyliby pewne zdrowe mieszczańskie milieu, jakiś trzon grupy społecznej. Ale czują się jakoś niepewni między obydwoma biegunami towarzyskimi, między pierzoglówcami a galerią.

Ta galeria (strefa trzecia) jest zjawiskiem pocieszającym. Tutaj nawiązuje się od pierwszej chwili kontakt z estradą (niestety – za niską w lokalu dla kombatantów). Tu rozumie się mowę hebrajską i reaguje śmiechem na udaną pointę. I, bądźmy pewni, nie jest to jedyny sektor, na którym młodzież dystansuje

---

<sup>1567</sup> Racharif, *Śpiew i taniec palestyński w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 46 (54), op. cit., s. 6.

nadętych fotelarzy i śmiesznych moszterdziejów. [ironiczny zwrot – panicz, panek – Sz.P] Ta młodzież wejdzie z żelazną miotłą do siedzib kołtunerii, wykurzy królików z naszego życia socjalnego i towarzyskiego, potym otworzy szeroko okna tak zwanych lokali i wpuści prąd świeżego powietrza... Powietrza i światła<sup>1568</sup>.

Ciekawym wydarzeniem, jakie odbyło się 26 grudnia 1937 r. w lokalu „Ligii” był sąd nad Józefem Flawiuszem – przywódcą zbrojnego powstania przeciwko Rzymianom w 69 r. n.e., który po dostaniu się do niewoli wspomagał rada dowódców rzymskich, nawoływał Żydów do zaprzestania oporu, a w nagrodę za zasługi został zaadaptowany przez cesarską rodzinę i zamieszkał w Rzymie, napisał tam *Dzieje wojny żydowskiej*, gdzie przedstawił swoją wersję tych zdarzeń. Pod względem organizacyjnym sąd przypominał debatę oksfordzka, literacką podstawę stanowiła książka współczesnego niemieckiego pisarza o żydowskich korzeniach, Leona Feuchtwangera, pt. Synowie (niem. *Die Söhne*) stanowiącej część trylogii józefińskiej (niem. *Josephus-Trilogie*<sup>1569</sup>). Jak napisano w recenzji w „Przeglądzie Zachodnim”: „[...] Ta impreza kulturalna zorganizowana pod względem technicznym na wzór sądowej instytucji – z prokuraturą oraz adwokaturą – stała na bardzo wysokim poziomie, dzięki czemu udało się nawiązać kontakt z publicznością, mimo iż temat był szerokiego ogółowi mniej znany”<sup>1570</sup>. O swym udziale w inscenizowanym procesie nad Flawiuszem obszernie wspomina N. Lasman. Z tym opisanym powyżej zgadza się formuła oraz inspiracja Feuchtwangerem, różni je jednak kilka szczegółów – czas (wiosna 1939 r.), miejsce oraz partycypanci (lokal Haszomer Ha-cair przy ul. Dominikańskiej; najstarsza grupa młodzieży szomrowej)<sup>1571</sup>. Być może członkowie Haszomer Ha-cair, zachęceni wcześniejszym sukcesem tego przedsięwzięcia (wystawianego *notabene* w lokalu bundowskim), postanowili je powtórzyć bądź też oba te procesy odbyły się zupełnie niezależnie od siebie.

Swoje własne wydarzenia i imprezy urządzały też organizacje/stowarzyszenia nominalnie zajmujące się zupełnie inną działalnością – stanowiły okazję do zawiązania bliższych relacji pomiędzy członkami i nowoczesny środek gromadzenia środków finansowych czy zwracania uwagi na istotne kwestie. Przykładowo, w styczniu 1930 r. zabawę kostiumową na ok. dwustu uczestników zorganizowało Towarzystwo Pomocy Niesienia Biednym Żydom „Achi-Eser” w Poznaniu. W gronie tym obecny był przewodniczący, otwierający listę kandydatów komitetu Żydowskiego w wyborach do poznańskiej rady miejskiej w 1925 r.<sup>1572</sup>, Leonard Bab<sup>1573</sup>. Mogła mieć miejsce w kamienicy na Szewskiej 10, gdzie swoją siedzibę miał zarząd Achi-Eser<sup>1574</sup>. W połowie lutego tego roku grupa akademików żydowskich zaaranżowała zabawę taneczną, na

<sup>1568</sup> B.W., *Zamiast recenzji*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 46 (54), op. cit., s. 5.

<sup>1569</sup> Por. T. Skwara, *Józef Flawiusz – pośrednik między kulturami? O roli postaci historyka w trylogii „Wojna żydowska” Liona Feuchtwangera*, Rocznik Komparatystyczny, 5/2014, s. 153-171.

<sup>1570</sup> *Dnia 26 XII w lokalu „Ligi” odbył się Sąd nad Józefem Flawiuszem (apelacja)...*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 1 (58), op. cit., s. 3.

<sup>1571</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 48-50.

<sup>1572</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 160-161.

<sup>1573</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5635, Sprawozdania z życia mniejszości narodowych za miesiące styczeń, luty, marzec 1930 r., k. 25.

<sup>1574</sup> Por. A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, op. cit., s. 194.

której bawiło się ok. sto osób, w lokalu poznańskiej loży masońskiej (zapewne chodziło tu o Kosmos Loge Nr 1 mieszczącą się przy Alejach Marcinkowskiego 27<sup>1575</sup>)<sup>1576</sup>.

Z kolei w marcu odbył się bal purimowy przy frekwencji wynoszącej ok. 250 uczestników) przeprowadził bydgoski oddział Organizacji Syjonistycznej – dochód przeznaczony został na szomrowe organizacje młodzieżowe, których członkowie wykonali tego wieczora popisy gimnastyczne<sup>1577</sup>. Tego typu wydarzenia odbywały się zresztą stosunkowo regularnie. Oprócz wspomnianych wcześniej Biezuńskiej, Golanda i Leaf, przy tej okazji wielokrotnie udawało się zaprosić znakomite osobistości – artystów, badaczy, polityków i innych. 4 stycznia 1930 r. w Bydgoszczy odbyła się uroczysta akademicka ku czci pięćdziesięcioletniej działalności posła żydowskiego (1919-1932) i działacza syjonistycznego, Izaaka Grünbauma – zgromadziła ona ok. 120 osób („wszelkich przekonań politycznych”<sup>1578</sup> – jak ujęto w sprawozdaniu). Oprócz wysłuchania przemówień o jubileacie (o jego obecności nie wspomina się w raporcie) utworzył się miejscowy komitet organizacyjny celem zakupu dla niego wizy oraz domu w Palestynie (Grünbaum wyjechał tam w 1932 r., po rezygnacji z mandatu). 22 marca 1930 r. w siedzibie gminy żydowskiej w Bydgoszczy zorganizowano odczyt ówczesnego burmistrza Tel Awiwu, Dawida Blocha, któremu przysłuchiwało się ok. dwieście osób<sup>1579</sup>. 6 grudnia 1930 r. w domu ewangelickim w Poznaniu odbył się koncert z udziałem trzech artystów-śpiewaków – M.

---

<sup>1575</sup> Por. Ibidem, s. 208-209.

<sup>1576</sup> Por AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5635, k. 51.

<sup>1577</sup> Por. Ibidem, k. 72.

<sup>1578</sup> Por. Ibidem, k. 25.

<sup>1579</sup> Por. Ibidem, k. 71-72.

[Menachema] Kipnisa<sup>1580</sup>, Z. [Zimry] Zeligfeld<sup>1581</sup> i pianisty, prof. J. Szerlinga z Warszawy (organizator: Stowarzyszenie Żydowskiej Biblioteki Ludowej im. I. L. Pereca)<sup>1582</sup>. 4 sierpnia 1932 r. w Bydgoszczy wystąpił zaś śpiewak i tancerz z teatralnej grupy wileńskiej, Leon Goldberg (organizator: miejscowy Związek Rzemieślników Żydowskich)<sup>1583</sup>. W lipcu 1934 r. z okazji trzydziestej rocznicy śmierci Theodora Herzla z odczytem o jego życiu i działalności zjawił się w Bydgoszczy poseł na sejm, członek zarządu Centralnego Komitetu Organizacji Syjonistycznej, dr Ignacy Schiper<sup>1584</sup> (organizator: syjoniści bydgoscy). 7 stycznia 1936 r., w okazji dziesięciolecia istnienia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, referat zatytułowany *2000 lat kultury żydowskiej* wygłosił w Bydgoszczy prof. Majer Bałaban, współtwórca oraz wykładowca w Instytucie Nauk Judaistycznych w Warszawie<sup>1585</sup>. 22 marca 1936 r., ponownie w Bydgoszczy, z odczytem pt. *Obecna Palestyna* wystąpił poseł PPS-u, Stanisław Dubois przy obecności ok. 150-u słuchaczy (organizator: bydgoski oddział Ligii Pomocy Pracującym w

---

<sup>1580</sup> Menachem Kipnis (1878-1942) – kantor w synagodze w Czarnobylu i Wolinie, śpiewak (przez szesnaście lat był członkiem chóru warszawskiego Teatru Wielkiego – jako jedyny Żyd – w latach 1902-1918), literat, folklorysta, popularyzator muzyki, działacz społeczny, zapalony fotografik-amator – człowiek o wielu talentach. Był felietonistą żydowskiego pisma „Hajnt”, zajmował się badaniem tradycyjnej muzyki żydowskiej, wydał kilka publikacji na ten temat („stał się kimś w rodzaju żydowskiego Kolberga” – pisze Dorota Szwarzman). Dla nowojorskiego pisma „Forwerts” („The Forward”) fotografował przedwojenne życie żydowskie. Podobnie jak w przypadku Romana Vishniaca (por. s. XX-XX) jego fotografie stały się świadectwem „zaginionego świata”. W 2014 r. wystawę z jego zdjęcia zorganizował Żydowski Instytut Historyczny. W czasie okupacji przebywał w getcie żydowskim. Jako członek Związku Literatów zajął się pomocą głodującym, najbardziej potrzebującym ludziom pióra. Zmarł najprawdopodobniej 15 maja 1942 r. na zawał serca. O jego śmierci wspominał w swoim dzienniku Chaim Kaplan: „W tym tygodniu getto przez kilka dni było w szoku; umarł Menachem Kipnis – pisarz, śpiewak i poeta, który za życia zdobył wielką sławę. Nawet niewykształceni ludzie znali jego nazwisko, lubili jego piosenki i satyry. Sensacją stało się, że Kipnis – pisarz i dziennikarz, człowiek dobrze usytuowany – nie umarł, jak wielu, z głodu – powalił go nagły atak. To dobra śmierć, bo szybka. Wszyscy w getcie życzą sobie takiej. W przeciwieństwie do długiej, pełnej cierpienia agonii głodowej. Dzień lub dwa przed śmiercią pisarz Kipnis rozgniewał się na nachodzących go w sprawie zapomóg biedniejszych kolegów po piórze – powiedział, że jeśli nie przestaną rościć do niego pretensji, wkrótce będą odpowiadać go na Gęsią [znajdował się tam cmentarz żydowski – Sz.P]”. Por. Ch. Kaplan, *Scroll of Agony: The Warsaw Diary*, trans. & ed. A. I. Katsh, London, s. 253. Szerzej o Kipnisie zob. m.in. M. Szablowska-Zaremba, *Szkic o artyście-fotografiku Menachemie Kipnisie* [w:] *Żydzi Wschodniej Polski. Seria VIII: Artyści żydowscy*, red. J. Ławski, J. Wildowicz, Białystok 2020, s. 299-314; *Imię: Menachem, Nazwisko: Kipnis*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów / Internetowa Baza Danych Getta Warszawskiego, <https://getto.pl/pl/Osoby/K/Kipnis-Menachem-Nieznane> [odczyt: 18.09.2022]; „*Miasto i oczy*” – wystawa fotografii Menachema Kipnisa w ŻIH, Dzieje.pl, 2014, <https://dzieje.pl/dzieje-sie/miasto-i-oczy-wystawa-fotografii-menachema-kipnisa-w-zih> [odczyt: 18.09.2022]; D. Szwarzman, *Kantor na torach*, Polityka, 31 stycznia 2014, <https://szwarzman.blog.polityka.pl/2014/01/31/kantor-na-torach/> [odczyt: 18.09.2022]

<sup>1581</sup> Zimra Zeligfeld (?-1942) – urodzona w Staszowie, żydowska śpiewaczka, solistka Żydowskiego Chóru Ludowego pod kierownictwem Mojżesza Szneuera. Prywatnie żona Menachema Kipnisa – występowała z nim w wielu miejscach w Polsce (m.in. w Poznaniu). W czasie okupacji wspólnie z mężem przybywała w getcie warszawskim. Podczas Wielkiej Akcji Likwidacyjnej (niem. *Grossaktion*) od lipca do września 1942 r. została wywieziona do obozu Treblinka II. Por. *Zeligfeld Zimra*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/4229-zeligfeld-zimra> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1582</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5634, Sprawozdania z życia społeczno-politycznego i z życia mniejszości narodowych za miesiąc grudzień 1930 r., k. 36.

<sup>1583</sup> Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5659, Sprawozdania miesięczne z życia mniejszości narodowych za miesiące lipiec-grudzień 1932 r., k. 25.

<sup>1584</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5677, k. 19.

<sup>1585</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5691, k. 31.

Palestynie, oddział bydgoski)<sup>1586</sup>. 11 grudnia 1936 r. z wykładem *W labiryncie żydowskiej psychiki ludowej* gościł w Poznaniu „profesor Sak” z Warszawy (być może sprawozdawca miał tutaj na myśli wybitnego matematyka, wykładowcy UW oraz Politechniki Warszawskiej, urodzonego w Kaliszu Stanisława Saksa) (organizator: poznański oddział Ligii Pomocy Pracującym w Palestynie)<sup>1587</sup>. Rok później, w grudniu 1937 r., literatura i twórcy żydowscy byli tematami wystąpień wizytujących wtedy Poznań warszawskich gości – literatów Leona Finkelsteina (wygłosił referat pt. *Język żydowski na przestrzeni dziejów*) i B. Scheffnera (omawiał dzieła niektórych literatów, humorystów i satyryków żydowskich)<sup>1588</sup>. W kwietniu 1938 r. z odczytem *Położenie narodu żydowskiego przed powstaniem państwa żydowskiego* występował w Kaliszu Arie Tartakower – wykładowca w Instytucie Nauk Judaistycznych w Warszawie, przewodniczący łódzkiej gminy wyznaniowej, ówczesny radny miejski w Łodzi (1938-1939) oraz członek Komitetu Centralnego Histadrutu<sup>1589</sup> („Hitachdutu” – napisano w sprawozdaniu<sup>1590</sup>), (organizator: kaliski oddział Histadrutu). Wrażeniami ze swego pobytu w Palestynie z członkami organizacji młodzieżowej He-Chaluc w Kole podzielił się w maju 1938 r. Dubois<sup>1591</sup>.

8 września 1938 r. Poznań wizytował Władimir/Włodzimierz Ze’ew Żabotyński, lider syjonistów-rewizjonistów. Zainteresowanie okazało się na tyle szerokie, że jego wystąpienie odbyło się w poznańskiej synagodze (organizatorem był poznański oddział Brit Hacochar)<sup>1592</sup>. Z kolei dwa dni później, na zaproszenie Keren-Kajemet le-Israel (hebr. Żydowskiego Funduszu Narodowego)<sup>1593</sup> w Poznaniu czterysta osób wysłuchało referatów byłego posła, prezesa Organizacji Syjonistycznej w Polsce, adwokata Apolinarego Hartgłasa, i działaczki syjonistycznej M. Barzachowej. Tematem wystąpień obydwu tych osób stanowiła sytuacja w Palestynie<sup>1594</sup>. Wiadomo, że w okresie dyrektorowania w gimnazjum żydowskim w Koninie z wykładem o Eisteinie skierowanym dla miejscowych Żydów wystąpił L. Infeld – jeszcze niewiędzący, że za kilkanaście lat on sam stanie się współpracownikiem wybitnego uczonego. Mimo, iż odbyło się to w zimową porą, liczba słuchaczy była tak wielka, że nie zmieścili się oni w największej sali w mieście. Jak pisze Richmond, nawiązując do tego zdarzenia:

[...] Tłum, który przyszedł wtedy słuchać wykładu dyrektora żydowskiego gimnazjum o teorii względności, prawie na pewno składał się z Żydów. Przyszli w wieczornych ciemnościach polskiej zimy,

---

<sup>1586</sup> Por. Ibidem, k. 111.

<sup>1587</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5692, k. 175-176.

<sup>1588</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5700, k. 197.

<sup>1589</sup> Histadrut (właśc. Powszechna Federacja Pracowników Izraela) – związek zawodowy powstały w 1921 r. dla obrony praw pracowniczych żydowskich robotników w Brytyjskim Mandacie Palestyny. Po powstaniu w 1948 r. państwa Izraela przekształcił się w federację związkową o ideologii socjalistycznej, dążącej do zjednoczenia żydowskich robotników w Izraelu. Obecnie jest największym i najważniejszym związkiem zawodowym w Izraelu. Por. *Histadrut*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/histadrut> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1590</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5708, k. 118.

<sup>1591</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 28.

<sup>1592</sup> Por. Ibidem, k. 87-88.

<sup>1593</sup> Keren-Kajemet le-Israel – fundusz stworzony 29 XII 1901 na V Światowym Kongresie Syjonistycznym, w celu nabywania i gospodarowania ziemią w Palestynie. Jego nazwa wywodzi się z sentencji z Talmudu o istocie dobrych uczynków. Por. N. Aleksium, *Keren Kaj(j)emet le-Israel*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14492> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1594</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5709, k. 88.

wśród nich wielu robotników, którzy całymi dniami ślęczeli nad krawieckim stołem czy szewskim kopytem, podszyli wiatrem tragarze, handlarze i kupujący z rynku. Po co tam przyszedli? Czy z tego samego dotkliwego głodu wiedzy i wykształcenia, który ciągnął ich do żydowskiej biblioteki? A może szacunek dla uczoności, nabyty z dawna nad świeckimi księgami, znajdował teraz świecki wyraz?

[...] „Przyciągał Einstein, postać symboliczna dla wszystkich pragnących wyrwać się z getta i żyć współczesnym Życiem Żydów. Sukces i światowy rozgłos uczonego był dla nich źródłem otuchy i inspiracją. Jeśli on tyle osiągnął, to i my możemy czegoś dokonać, może nie tyle i nie na tym poziomie, ale choćby tyle, na ile pozwolą nasze zdolności” [w drugim akapicie wpleciony został cytat z Józefa Lewandowskiego – SZ.P] [...] <sup>1595</sup>.

Na osobną wzmiankę zasługuje Kalisz jako największy i najliczniejszy ośrodek kulturalny w latach 1938-1939. Niebagatelną rolę kulturotwórczą odegrała omówiona wcześniej prasa żydowska. Skupiała ona miejscowe środowisko literackie i dziennikarskie. Najwybitniejszymi ich przedstawicielami była poetka Rosa Jakubowicz („Zaczęła tworzyć niemal równolegle z Perecem, [...] miała za sobą ponad czterdziestoletnią karierę pisarską – wspominał w kaliskiej Księdze Pamięci jej dobry znajomy, Meir Pakentreger – Wszyscy literaci w mieście mieli w zwyczaju odwiedzać jej dom, czytać jej swoje prace i wysłuchiwać jej opinii” <sup>1596</sup>) <sup>1597</sup>. Oprócz niej wyróżniali się m.in. poeta Mordechaj Szmulewicz czy dramaturg i tekściarz Izrael Rubin, którego jednoaktówki i skecze chętnie wystawiano na scenie <sup>1598</sup>. Czołową postacią kaliskiej sceny muzycznej był przybyły do Kalisza z ZSRR w 1920 r. kompozytor i dyrygent, Majlech Krutiański – kierował on m.in. sekcją chóru w Żydowskim Klubie Gimnastyczno-Sportowym (niem. *Yiddisher Turn um Sport Verien*), istniejącym od 1913 r. <sup>1599</sup>. Wpływową, powszechnie szanowaną osobistością był pisarz, dziennikarz, działacz polityczny i sportowy, zdeklarowany syjonista, Herszel Solnik. Redagował gazetę „Kaliszer Blatt” (od 1922 r.) i „Kaliszer Leben”, poza tym pełnił wiele funkcji – założył Żydowskie Towarzystwo Kulturalne w Kaliszu (jid. *Jidiszer Kultur Farajn*), przed kilka dekad przewodniczył kaliskiemu oddziałowi Organizacji Syjonistycznej (od 1896 r.), w 1919 r. założył Związek Syjonistów w Kaliszu, był jednym ze inicjatorów robotniczego żydowskiego klubu sportowego „Jutrzenka”, zasiadał w Komitecie Społecznym ds. Żebractwa. Po rozpoczęciu okupacji opuścił Kalisz, znalazł się w Warszawie, przebywał w tamtejszym getcie. Został zamordowany podczas kwietniowego powstania w 1943 r. <sup>1600</sup>. Wojny i okupacji nie przeżyły także pozostałe wymienione w tym miejscu osoby

<sup>1595</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 132-133.

<sup>1596</sup> M. Packentraeger, *Cultural Life* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 136.

<sup>1597</sup> Por. H. Marcinkowska, *Nowa Rachela, czyli opowieść o małżeństwie Rozy Jakubowicz*, Miasteczko Poznań, 3-4 (47-48), 2022, s. 157-158 i n.

<sup>1598</sup> Por. M. Packentraeger, *Cultural Life*, op. cit., s. 136.

<sup>1599</sup> Por. m.in. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 15, 289-290; M. Packentraeger, *Cultural Life*, op. cit., s. 135; I. Klecz, „Turn Un Sport Verein” [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 138-139. Początkowo klub ten funkcjonował pod nazwą Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe (ŻTGS). Założyciele – zasłużeni kaliscy działacze społeczni tacy jak Herman Landau, Markus Holc, Izrael Rozen czy Adolf Hanftwurcel – skutecznie postarali się o jego legalizację. Jednak w 1921 r. łódzki urząd wojewódzki wydał decyzję o jego zamknięciu, argumentując ją rzekomo istotnymi wpływami komunistycznymi (pomimo programowej bezpartyjności). W tym samym roku w miejsce zdelegalizowanego ŻTGS utworzona została jego kontynuacja pod nieco zmodyfikowaną nazwą – Żydowski Klub Gimnastyczno-Sportowy. Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 277 i n.

<sup>1600</sup> Por. *Solnik Herszel*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/miejscowosci/k/831-kalisz/106-biogramy/4817-solnik-herszel> [odczyt: 18.09.2022].

(„Nikt spośród nich nie przeżył. Nikt nie wie, gdzie są pochowani”<sup>1601</sup> – gorzko konkluduje M. Pakentreger). Wśród licznych organizacji kulturalno-oświatowych działających w tym mieście wymienić należy m.in. utworzone w sierpniu 1929 r. Towarzystwo Przyjaciół JIWO (jid. Jidyszer Wisnszaftlecher Institut, tj. Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie<sup>1602</sup>) zajmujące się zabieraniem materiałów, które przekazywano następnie do centrali wileńskiej.

Kaliscy pasjonaci odnieśli zasługi w dokumentacji żydowskiego dziedzictwa po nie tak dawno prężnie rozwijających się ośrodkach na terenie dawnej Prowincji Poznańskiej. Jednym z najważniejszych odkryć było archiwum gminy wyznaniowej w Grodzisku (*Grätz*). Jak pisze A. Pakentreger, źródło to „miało ogromne znaczenie dla badań nad skupiskami żydowskimi w Wielkopolsce”<sup>1603</sup>. Planowane wydanie monografii o Żydach w Kaliszu, której autorem miał być znany historyk ze Lwowa, Filip Friedman, zniweczył wybuch wojny<sup>1604</sup>. Zbliżonego typu instytucję stanowiło Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Jego członkowie i członkinie uczestniczyli w rozlicznych odczytach bądź kwestach dotyczących Palestyny, nierzadko przy udziale gości przybyłych z *Erec Israel*<sup>1605</sup>. Wycieczki po okolicach Kalisza i innych rejonach krajów prowadziło powołany do życia w 1935 r. kaliski oddział Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego<sup>1606</sup>. Powołany do życia w marcu 1923 r. lokalny oddział Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich nominalnie zajmował się organizowaniem zakładów i kursów naukowych różnych typów, w istocie jego działalność polegała w głównej mierze na utrzymywaniu kaliskiego gimnazjum żydowskiego<sup>1607</sup>. Swoje własne odpowiedniki posiadały ponadto szkoły pod kierownictwem Bundu i Poalej Syjon-lewicy (funkcjonujący w latach 1923-1933 oddział Centralnej Organizacji Szkolnej CISZO<sup>1608</sup>) oraz Talmud Tora<sup>1609</sup>.

Kulturalne zaplecze tworzyło się przy stowarzyszeniach sportowych – każdy szanujący się klub starał się posiadać czytelnię, koła dyskusyjne czy dramatyczne, chór, orkiestrę dętą itd. Tę ostatnią w 1921 r. w ramach ŻKGS-u założyli niegdysiejsi członkowie kaliskiego oddziału Żydowskiego Towarzystwa Muzyczno-Towarzyskiego „Hazomir” (jid. Słowiki), któremu przewodniczył kaliski przedsiębiorca oraz społecznik, jeden z inicjatorów powstania ŻKGS, Adolf Hanftwurcel<sup>1610</sup>. Orkiestra szybko zdobyła popularność, zapewniała tło muzyczne przy wydarzeniach sportowych czy wycieczkach. Występowała gościnnie na zaproszenie klubów sportowych w innych miastach – Błaszczach, Kutnie, Sieradzu, Zduńskiej Woli czy Wieluniu. Jak wspomina w Księdze Pamięci Kalisza Szymon Baum – kierownik orkiestry, który przejął tę funkcję od niejakiego p. Witkowskiego, który opuścił Kalisz w 1929 r.: „Nasze przybycie do

---

<sup>1601</sup> M. Packentraeger, *Cultural Life*, op. cit., s. 136.

<sup>1602</sup> **JIWO – żydowska placówka naukowa, zajmująca się badaniem m.in. historii oraz współczesności Żydów europejskich, założone w 1925 r. z inicjatywy Maxa Weinreicha oraz Zalmena Rejzena. Jej pierwotna siedziba znajdowała się w Wilnie, oddziały – w Berlinie i Nowym Jorku. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Wilna w 1940 r. centrala przeniesiona została do Nowego Jorku. Por. *W 95. rocznicę założenia Instytutu JIWO*, Polin, <https://www.polin.pl/pl/rocznica-zalozenia-jiwo> [odczyt: 18.09.2022].**

<sup>1603</sup> A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 254.

<sup>1604</sup> Por. Ibidem, s. 253-254.

<sup>1605</sup> Por. Ibidem, s. 260.

<sup>1606</sup> Por. Ibidem, s. 254-255.

<sup>1607</sup> Por. Ibidem, s. 256-257.

<sup>1608</sup> Por. Ibidem, s. 257-258.

<sup>1609</sup> Por. Ibidem, s. 258-260.

<sup>1610</sup> Por. M. Packentraeger, *Cultural Life*, op. cit., s. 135-136.



każdego z tych miast było świętem. Witali się z nami wszyscy żydowscy mieszkańcy – ci młodzi i ci starsi, religijni i świeccy. Doceniali nas wszyscy, z wyjątkiem antysemitów. Gdy wybieraliśmy się na wycieczkę lub przy dowolnej innej okazji atakowali nas i rzucali w naszą stronę kamieniami”<sup>1611</sup>. Opisał jeden taki incydent – po tym, jak drużyna żydowska pokonała chrześcijańską doszło do zamieszek. Członkowie orkiestry zarządzili szybką ewakuację, gdy zbliżali się już do siedziby klubu przy ul. Pułaskiego zostali zaatakowani przez opryszków. „[...] Wywiązała się bitwa z prawdziwego zdarzenia – relacjonuje Baum – Rannych zabrano do klubu, a w ich miejsce przybyli ochotnicy. Chuligani dostali nauczkę, która zapamiętali na długo”<sup>1612</sup>. Baum kontynuował swoją działalność w utworzonym później klubie „Hapoel” (jid. Robotnik) Kalisz pod auspicjami Poalej Syjon-lewicy (podobnie jak Robotniczy Klub Sportowy [RKS] „Jutrznia”). Jak stwierdza A. Pakentreger, nie odegrały one większej roli w mieście, pozostawały relatywnie mało znane z racji ich nieuczestniczenia w ogólnomiejskiej rywalizacji sportowej<sup>1613</sup>.

O kaliskim życiu kulturalnym w cierpkich słowach wypowiedano się w podsumowaniach rocznych na łamach „Kaliszer Leben”, zwłaszcza odnosząc się do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Jak napisano pod koniec 1927 r., omawiając osiągnięcia (a raczej ich brak):

Byłoby bardziej na miejscu, gdyby wybrać jako nagłówek „Brak kultury”, lub pozostawić puste miejsce. Jeśli mimo to zdecydowaliśmy się omówić tę kwestię, powinniśmy zarumienić się ze wstydu ze względu na pozorny dorobek w dziedzinie kultury ze strony naszego miasta.

Nie ma ani jednego żydowskiej wspólnoty, stowarzyszenia czy też partii politycznej, które nie odczuwałoby świętego obowiązku, żeby w pierwszych liniijkach statutów obiecywać swym członkom, że będzie czynić cuda w dziedzinie kultury. Wszystkie partie – od prawa do lewa, ortodoksyjne i nie tylko – zobowiązały się wobec członków, że zapewnią im serię wartościowych wykładów, jakie zaspokoją powszechne zapotrzebowanie na wiedzę w ogólności, a wiedzę żydowską w szczególnym zakresie. Z całą pewnością było to pole, na którym każda z organizacji mogła wykazać się pomysłowością, zręcznością i talentem. Jakże szkoda, że żadnego z tych planów nie udało się zrealizować. Nie uczyniono niczego więcej ponad kilkoma wprowadzeniami.

W ciągu całego minionego roku nie odbył się ani jeden istotny wykład czy lekcja dotyczące wyżej wspomnianych dziedzin. Wszystko, co dane było nam usłyszeć, okazało się niczym więcej niż partyjną paplaniną czy roztrząsaniem prywatnych kwestii, które nie dostarczyły niczego pożytecznego dla słuchaczy.

Nieco poważniejsze podejście i odrobina dobrej woli może mogą przynieść spektakularne efekty. Jeśli liderzy tych stowarzyszeń wezmą sobie to do serca, błąd nie zostanie powtórzony<sup>1614</sup>.

Redakcja nie odnotowała przy tym oznak poprawy w latach następnych. W 1928 r. nadal narzekano na to, że w mieście nie ma sensownej organizacji życia kulturalnego i że nie dzieje się nic, co nie wybiegało ponad wąskie, motywowane partykularnymi interesami rozgrywki partyjne: „Jeżeli idzie o dzielenie się stanowiskami, honory itd., to liderzy wszystkich partii są w mocy szybko osiągnąć porozumienie, ale w najistotniejszych kwestiach nie potrafią znaleźć *modus vivendi* [łac. takie ułożenie stosunków międzyludzkich umożliwiające bezkonfliktowe

<sup>1611</sup> S. Baum, *Cultural Activities – 1918-1939*, op. cit., s. 137.

<sup>1612</sup> Ibidem, s. 137 i n.

<sup>1613</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 276.

<sup>1614</sup> *Kalish in 5687*, *Kalisher Leben* 12; New Year's Eve 5698, 25.09.1927 [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 149.

współzycie w sytuacji sprzeczności interesów – Sz.P]. Gentlemani ci powinni pamiętać o tym, że jeśli nie poświęcą tej kwestii należytej uwagi, wkrótce pozostaną oni bez wyborców”<sup>1615</sup>. Wzorem „Przeglądu Zachodniego” krytykowano również tendencje asymilacyjne u młodych ludzi, którzy zamiast żydowskich szkół wybierają te rządowe – „młodzież staje się najsłabszą kończyną w społeczeństwie”<sup>1616</sup>. „[...] Obojętność, ośpałość, bezradność charakteryzowały poczynania naszych reprezentantów. Nic nie uczynili, nie wykazali się żadną inicjatywą, nie poczynili żadnych pozytywnych kroków w dziedzinie kultury i dobroczynności”<sup>1617</sup> – pisano u schyłku 1929 r. W roku następnym zaakcentowano pilną potrzebę stworzenia bezpartyjnego stowarzyszenia kulturalnego, które byłoby w stanie zjednoczyć wszystkich Żydów<sup>1618</sup>. Taki postulat w założeniu spełniać miało powołane do życia 18 stycznia 1930 r. – w dużej mierze z inicjatywy „Kaliszer Leben” – Żydowskie Towarzystwo Kulturalne w Kaliszu (jid. Jidiszer Kultur Farajn). Na czele zatwierdzonego przez samorząd tymczasowego zarządu stał redaktor Solnik. Pomimo ambitnych planów i cenionych osób zasiadających w jego władzach, nie było ono w stanie spełnić stawianych wokół niego oczekiwań – na zebraniu integracyjnym w maju 1930 r. stawiło się zaledwie trzydzieści osób, mimo wysłanych ok. pięciuset zaproszeń; nie do końca satysfakcjonujące efekty przyniosła zbiórka pieniężna; przez okres czternastu miesięcy funkcjonowania ŻTK nie zdołało zapewnić sobie własnego lokalu. „Wysiłki prawie dwuletniej pracy dużej grupy ludzi zostały ostatecznie zaprzepaszczone – ocenia Pakentreger – Żydowskie Towarzystwo Kulturalne umarło śmiercią naturalną – nie zrealizowano żadnego zadania zakładanego w statucie”<sup>1619</sup>. Fiasko to następująco skwitowano w podsumowaniu za rok 1931 r. w „Kaliszer Leben”:

[...] Na polu kulturalnym panuje martwa cisza, tak jak działo się przez dłuższy czas. Nic nie jest robione. [...] Kilkoro ludzi o dobrych sercach zamierzało utworzyć stowarzyszenie kulturalne, które miało zamiar spełniać zapotrzebowania w tej mierze ze strony ich członków i żydowskiej ludności. Lecz również i ta instytucja upadła i znajduje się ona obecnie w stanie likwidacji. Fakt ten dowodzi po stokroć, że żydowska społeczność naszego miasta w ogóle nie posiada kulturalnych zapotrzebowań; co więcej, brakuje odpowiednich ludzi, którzy potrafiliby wzbudzić zainteresowanie tymi kwestiami wśród ogółu publiczności. [...]<sup>1620</sup>.

W dalszych sprawozdaniach wyłania się obraz Kalisza jako kulturalnej pustyni. Prócz ŻTK likwidacji z powodu słabnącego zainteresowania uległy m.in. oddziały „Tarbutu” w Kaliszu i okolicznych Błazkach. Niemały wpływ na taki stan rzeczy odegrał kryzys ekonomiczny – dotknięci nim ludzie w pierwszej kolejności z reguły rezygnują z zaspokajania potrzeb, które nie są niezbędne do przeżycia – dotyczy to również kultury. „Odczuwalny jest ogólny klimat przygnębienia w odniesieniu do wszystkich dziedzin żydowskiego życia i na chwile obecną nie

<sup>1615</sup> *Kalish* [in – Sz.P] 5688, op. cit., s. 155.

<sup>1616</sup> *Ibidem*, s. 155 i n.

<sup>1617</sup> *Kalish in 5689*, op. cit., s. 157.

<sup>1618</sup> Por. *Kalish in 5690*, op. cit., s. 160.

<sup>1619</sup> A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 256.

<sup>1620</sup> *Kalish in 5691*, op. cit., s. 163.

sposób dostrzec żadnego płomyka nadziei zwiastującej lepszą przyszłość<sup>1621</sup> – napisano w 1932 r. Utrzymywał się on przez następne kilka lat. Z drugiej strony, jeżeli wziąć pod uwagę niewątpliwą dynamikę/mnogość oferty w dziedzinie edukacji (czternaście szkół typu publicznego i prywatnego oraz trzy przedszkola<sup>1622</sup>), sportu (sześć stowarzyszeń sportowych o zróżnicowanym profilu oraz wyspecjalizowane kluby/stowarzyszenia, np. wioślarskie lub szachowe<sup>1623</sup>) czy szeroko rozumianej sztuki (np. silnie rozwinięta amatorska scena teatralna skupiona wokół Kaliskiego Żydowskie Koła Dramatycznego przy stowarzyszeniu „Strzecha Robotnica”, w którego repertuarze znalazł się m.in. „Dybuk” Szaloma Asza [ilustracja nr X]; oferującego lżejszy, rozrywkowy repertuar teatru miniaturowego „Komet” [jid. Kometa]; Koła go „Arbeter Winkl” [jid. Kącik Robotniczy] przy bundowskiej Kultur-Lidze; zespołu „Arwi”; Koła Dramatyczne im. I. L. Pereca; kół działające przy stowarzyszeniach sportowych – w Kaliszu gościli też wybitni artyści, jak pianista Artur Rubinsztajn [10 stycznia 1929 r.<sup>1624</sup>] czy poeta Chaim Nachman Bialik [październik 1931], w maju i czerwcu 1927 r. odbyła się wystawa artysty-grafika Artura Szyka, autor ilustracji do statutu kaliskiego<sup>1625</sup>), szczególnie w porównaniu z innymi ośrodkami w regionie, to ocena „Kaliszer Leben” wydaje się nazbyt pesymistyczna i nie do końca sprawiedliwa.



Inscenizacja „Dybuka” Szymona An-skiego w wykonaniu aktorów i aktorek amatorskiego Koła Dramatycznego Arbeiter Winkl (hebr. Kącik Robotniczy – Arwi) przy bundowskim stowarzyszeniu Kultur Liga w Kaliszu, 13 listopada 1926 r. **Źródło zdjęcia:** United States Holocaust Memorial Museum (kolekcja Heleny Jacobs).

<sup>1621</sup> Kalish in 5692, op. cit., s. 166.

<sup>1622</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 262.

<sup>1623</sup> Por. Ibidem, s. 275-286.

<sup>1624</sup> „Dziś czeka nas wielka uczta. Przyjeżdża Artur Rubinstein i gra w Teatrze Rozmaitości o godzinie 8.30 wieczorem. Biletu w niewielkiej już ilości do nabycia w cukierni pana Mayera, a od godziny 6-jej w kasie teatru. Sala dobrze ogrzana”. Por. *10 styczeń 1929 r.*, Dziennik Płd. Wielkopolski / Kalendarium Płd. Wielkopolski, [http://www.d-w.pl/event.php?ev=2115&fbclid=IwAR0BDZ-7S628H0ew2Zg87BxQvX\\_f6JmaKnJiMaX-IENn4CTKFeZdPIqUq9M](http://www.d-w.pl/event.php?ev=2115&fbclid=IwAR0BDZ-7S628H0ew2Zg87BxQvX_f6JmaKnJiMaX-IENn4CTKFeZdPIqUq9M) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1625</sup> Por. A. Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 287-296, 301.

## Sport i turystyka

Już od połowy XIX w. sport oraz aktywność fizyczną wśród Żydów postrzegano nie tylko jako element rekreacji czy istotny warunek dobrostanu w sensie cielesnym, jak i duchowym (Jack Jacobs dowodzi, iż rozwój kultury fizycznej w Wiedniu w okresie międzywojnia miał bezpośredni związek z niepokojącymi wnioskami z raportu opracowanego w 1910 r. przez Wiedeńskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi [jid. *Vilner gezellschaft „kinder-farzogung”*] o pogarszającym się zdrowiu wśród tamtejszej społeczności<sup>1626</sup>). Stanowić zaczęły też istotne ogniwo rodzącej się wówczas żydowskiej świadomości narodowej, w szczególności w duchu syjonistycznym (archetyp *Sabry* – „silnego Żyda” przeciwstawiać zaczęto zasymilowanemu, a przez to „niemęskim” członkom europejskiej diaspory) i, *last but no least*, umożliwiały one reakcję na narastający antysemityzm inną aniżeli nadstawianie drugiego policzka. Jak zwrócił uwagę Steven A. Riess, wielu Żydów w Europie Środkowej miało nadzieję, że uprawianie sportu umożliwi im to awans do wspólnot narodowych, na równych prawach co ich „rdzenni” członkowie. Jak się okazało, nadzieja ta nie miała pokrycia w rzeczywistości. Co więcej, ich sukcesy w tej dziedzinie zwykle uruchamiały reakcję odwrotną – wzmacniały antysemityzm i resentymenty w stosunku do Żydów:

[...] Partycypacja Żydów z Centralnej Europy w kulturze fizycznej miała zapewnić im większą akceptację i uznanie ich obywatelstwa, zwłaszcza że w regionie tym, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, obywatelstwo było związane z ludem/narodem [*volk*], a gimnastyka i sport uznawane były za czołowe miejsce rozprzestrzenianiu nacjonalistycznych wartości. W połowie XIX w. wielu Żydów z wyższych sfer postrzegało członkostwo w wybijających się ruchach gimnastycznych i klubach sportowych w kategoriach „emancypacji” od niemęskich fizycznych ułomności. Uważali, że będzie to środek służący do obalenia długo utrzymujących się negatywnych stereotypów donośnie żydowskiego ciała obejmujących zdeformowane stopy, haczykowaty nos, przykry zapach, które określały ich jako słabych, niemęskich i zniewieściałych. Udział Żydów w *Turnerschaft* – elitarnie stowarzyszenia studenckie zajmujące się m.in. uprawianiem sportów – Sz.P] – arystokratycznych sportach, takich jak szermierka; dyscyplinach utożsamianych z klasą średnią, jak pływanie; oraz męskie sporty klasy robotniczej, czyli boks i piłka nożna – miały wzmocnić pozycję Żydów, czyniąc ich funkcjonalnymi i równoprawnymi członkami społeczeństwa. Sport stanowić miał narzędzie asymilacji lub przynajmniej dowód akulturacji i wglębenia się w narodowe priorytety i cele przyjmujących ich krajów. Gdy tak się nie stało, alternatywną reakcją stało się wykorzystanie sportu celem kształtowania własnego świata, promowanie żydowskiej tożsamości i syjonizmu.

Podczas gdy Żydzi stanowili znikomą część europejskiej i amerykańskiej elity, to szybko zaznaczyli swa obecność wśród klasy średniej i świadomie uprawiali oni sport jako środek społecznej oraz psychologicznej integracji i akceptacji w narodzie. Jak na ironie, kiedy zaczęli oni odnosić sukcesy, nieumyślnie wzmagali antysemityzm, stając się największym zagrożeniem dla dominujących idei tożsamości narodowej<sup>1627</sup>.

Skoro sport nie służył już emancypacji, syjonistyczni działacze i myśliciele z przełomu XIX i XX w., wśród których poczesne miejsce zajmuje Max Nordau<sup>1628</sup>, wykorzystali go do kreacji

---

<sup>1626</sup> Por. J. Jacobs, *Jews and Sport in Interwar Vienna* [w:] *Jewish Space in Central and Eastern Europe: Day-to-Day History*, ed. J. Šiaučiūnaitė-Verbickienė, L. Lempertienė, Cambridge 2007, s. 165-174.

<sup>1627</sup> S. A. Riess, *Antisemitism and Sport in Central Europe and the United States c. 1870-1932* [w:] *Jews in the Gym: Judaism, Sports, and Athletics*, ed. L. J. Greenspoon, West Lafayette, IN, s. 98.

<sup>1628</sup> Por. *Syjonista Max Nordau*, Miasteczko Poznań, 3-4 (18-19), 2013, s. 38-39.

idei „muskularnego syjonizmu” / „muskularnego Żyda”. Przemawiając na drugim Kongresie Syjonistycznym w Bazylei 28 kwietnia 1898 r., w trakcie rozgrywającej się w tym czasie we Francji afery Dreyfussa, Nordau odniósł się do niej publicznie, stwierdzając: „Judaizm budzi Żydów ku nowemu życiu. [...] Sprawia to w sensie moralnym [*sittlich*] poprzez odmłodzenie idei narodu [*Das Volk*], jak i fizycznym/cieleśnym [*körperlich*], wzmacniając w ten sposób potomstwo, ponownie stwarzając utracony «muskularny judaizm» [*Muskeljudenthum*]”<sup>1629</sup>. „Chodźcie zatem! – wzywał w kolejnym z apelów – Rozbudźcie w sobie odwagę! [*ermannt euch!*]. Pracujcie nad sobą i stwórzcie dla siebie oraz swoich ludzi miejsce pod słońcem! Nie spocznijcie w staraniach, aż nie przekonacie ludzi obojętnych lub prawdziwie wrogich Wam ludzi, że i Wy macie prawo żyć i cieszyć się życiem, tak jak inne narody”<sup>1630</sup>. Wzorem dla Nordaua byli antyczni żydowscy bohaterowie – Machabeusze (zwani też Hasmoneuszami) kierujący w latach 167-160 p.n.e. powstaniem przeciw panującej w Syrii dynastii Seleucydów mającej zamiar zniszczyć świątynię jerozolimską czy przywódca drugiej wojny żydowsko-rzymskiej w latach 132-135 n.e., Szymon Bar-Kochba. Nie bez powodu powstającym klubom czy stowarzyszeniom sportowym o profilu syjonistycznym nadawano nazwy „Makabi”, „Bar-Kochba”, „Hasmonea”. „Nasi nowi «muskularni Żydzi» [*Muskeljuden*] nie odzyskali jeszcze heroizmu przodków... którzy brali udział w bitwach i rywalizowali z helleńskimi atletami czy barbarzyńcami z Północy – pisał Nordau w 1900 r. – Lecz z moralnego punktu widzenia znajdujemy się dziś w lepszej sytuacji niż wcześniej, bo żydowscy cyrkowcy z zamierzchłej przeszłości wstydziли się swojego judaizmu i [...] starali się oni ukryć oznaki przynależności religijnej... podczas gdy dzisiaj członkowie Bar-Kochby swobodnie i z dumą manifestują swą żydowskość”<sup>1631</sup>. Jak uważa interpretator idei Nordaua, Todd Pressner, choć „fallocentryzm” jest tam trudny do przeoczenia (manifestacja dumy i swobody ze swej żydowskości w sensie dosłownym dotyczyła nieukrywania oznak obrzezania), to w kilku miejscach głosił potrzebę rozwoju fizycznego również wśród kobiet, harmonijnego współistnienia obu płci, kluczowej funkcji rodziny i płodności<sup>1632</sup>.

Bar-Kochbę jako patrona przyjęło powołane do życia w 1924 r. poznańskie Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe. Stanowiło ono reaktywację utworzeniu na początku XX w.<sup>1633</sup>, jeszcze pod niemieckim zaborem, „Jüdischer Turnverein Posen” (w skrócie – JTV Posen, niem. Żydowski Klub Gimnastyczny w Poznaniu) o profilu bliskim syjonizmowi<sup>1634</sup>. Nastąpiło to niedługo po utworzeniu 1902 r. Welverband aller National – Jüdischen Turn- und

---

<sup>1629</sup> Por. T. S. Pressner, *Muscular Judaism: The Jewish Body and the Politics of Regeneration*, London-New York, 2007, s. 1.

<sup>1630</sup> Por. Ibidem, s. 2.

<sup>1631</sup> Por. Ibidem, s. 3.

<sup>1632</sup> Por. Ibidem, s. XXI-XXIII, 3, 128.

<sup>1633</sup> W dostępnych źródłach można natrafić na co najmniej trzy daty utworzenia tejże organizacji – 1902, 1904 i 1910 r. Por. m.in. *Żydowskie Tow. Gimnastyczno-sportowe „Bar – Kochba” w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), op. cit., s. 9; D. Wildmann, *Der veränderbare Körper. Jüdische Turner, Männlichkeit und das Wiedergewinnen von Geschichte in Deutschland um 1900*, London-Tübingen 2009, s. 57; T. Ziółkowska, *Pielęgnowanie ciała i ducha. Żydowskie zrzeszenie gimnastyczno-sportowe w Poznaniu (1904-1918)*, Kronika Miasta Poznania 1/2010 (*Sport*), s. 36-40; M. Pielka, *Żydzi w Poznaniu w okresie międzywojennym: z życia sportowego*, op. cit., s. 58.

<sup>1634</sup> Por. T. Ziółkowska, *Pielęgnowanie ciała i ducha. Żydowskie zrzeszenie gimnastyczno-sportowe w Poznaniu (1904-1918)*, op. cit., s. 36-40.

Sportorganisationen (Wszechświatowego Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych „Makabi”), stanowiącego satelitę założonej w 1897 r. Światowej Organizacji Syjonistycznej. Oprócz szerzenia aktywności fizycznej wzięto sobie za cel rozwój duchowy i umacnianie żydowskiej świadomości narodowej. Temu pierwszemu celowi służyły ćwiczenia odbywające się raz w tygodniu w sali gimnastycznej bądź ogrodach Gimnazjum Fryderyka Wilhelma na skrzyżowaniu ul. Strzeleckiej (Schützenstrasse) i Strzałowej (Schiessstrasse), w różnych grupach wiekowych – składających się z seniorów (wyłącznie mężczyzn, przeważnie akademików lub zamożnych kupców – na zajęcia uczęszczało średnio od ośmiu do dziesięciu partycypantów), młodzieży studenckiej (mężczyzn i kobiet – w 1911 r. uczestniczyły w nich łącznie 64 osoby, średnia frekwencja na zajęciach wynosiła 21 osób; w 1910 r. kolejno 56 i osiemnaście osób), chłopców w wieku od szesnastu do osiemnastu lat (średnio 25 uczniów).

Od końca czerwca do początku października pod jej okiem ćwiczyli także rekruci – walka na bagnety i innego typu praktyki wojskowe w zamierzeniu miały uczynić z nich wzorowych żołnierzy. Popularnym uzupełnieniem były wycieczki krajoznawcze po okolicach Poznania (m.in. Murowanej Goślinie, Luboniu, Puszczykowie, Złotnikach). JTV Posen zajmowało się przy tym organizacją różnego rodzaju odczytów na różne tematy – dominowała tematyka palestyńska oraz syjonistyczna. Szeroko utworzyło się na kobiety – 29 lipca 1913 r. stały się one pełnoprawnymi członkiniami klubu, uprawiały m.in. gimnastykę, pływanie i szermierkę; podczas gdy mężczyźni preferowali sporty siłowe, np. zapasy czy boks. Rocznice założenia klubu świętowano pokazami gimnastycznymi – odbywały się w ogrodzie zoologicznym przy dzisiejszej ul. Zwierzynieckiej (Tiergartenstrasse) bądź w teatrze Apollo w pasażu przy ul. Ratajczaka (Ritterstrasse)<sup>1635</sup>. Według *Statistik der Jüdischen Turnerschaft* (niem. *Statystki Żydowskich Towarzystw Gimnastycznych*) w 1912 r. liczyło ono 250 członków (jeszcze przed przystąpieniem kobiet na pełnych prawach). Była to trzecie najwyższa liczba, za Berlinem (613) i Hamburgiem (540). Pod względem liczebności Poznań wyprzedzał bliźniacze kluby z Kolonii (134), Wrocławia (116), Halberstadt k. Magdeburga (77), Szczecina (76), Essen (42), Dortmundu (35) i Szamotuł (32)<sup>1636</sup>. W 1913 r. w posiadaniu JTV Posen znajdował się sprzęt sportowy w liczbie 140 sztuk, czytelnia zawierała zaś 32 tytuły o wychowaniu fizycznym.

Żydowscy gimnastycy z Poznania z sukcesami brali udział w imprezach odbywających się poza miastem – we wrześniu 1910 r. uczcili swoją obecnością rocznicę założenia towarzystwa gimnastycznego w Lesznie; delegacja poznańska uczestniczyła w odbywającej się w Berlinie w dniach 22-24 marca 1913 r. pierwszej edycji zawodów niemieckiego okręgu żydowskich towarzystw gimnastycznych; ośmiu członków zademonstrowało swe umiejętności w pokazie towarzyszącym dziewiątemu Kongresowi Syjonistycznemu w Wiedniu, 7-8 września 1913 r. „Dostępny materiał źródłowy dowodzi, że *Posener Turnerbund* był krzepką organizacją – pisze Teresa Ziółkowska – Potwierdzają to kontakty z Berlinem i Wiedniem. Krzewił kulturę fizyczną wśród Żydów, a jednocześnie kultywował idee nacjonalizmu, przyczyniając się tym samym do ochrony i utrzymania narodowej tożsamości”<sup>1637</sup>.

<sup>1635</sup> Por. Ibidem, s. 36-40.

<sup>1636</sup> Por. D. Wildmann, *Der veränderbare Körper. Jüdische Turner, Männlichkeit und das Wiedergewinnen von Geschichte in Deutschland um 1900*, op. cit., s. 24: Tabela *Nationaljüdische Turnvereine in Deutschland 1903-1914 (Juli) in der JT* wraz z objaśnieniami).

<sup>1637</sup> T. Ziółkowska, *Pielęgnowanie ciała i ducha. Żydowskie zrzeszenie gimnastyczno-sportowe w Poznaniu (1904-1918)*, op. cit., s. 36-40.

Reaktywowany po I wojnie światowej pod nazwą ŻTGS „Bar-Kochba” na dziesięciolecie swojego istnienia (w nowej formie) liczył ok. 150 członków i członkiń. Poświęcono wówczas sztandar. Największym zainteresowaniem cieszyły się sekcja gimnastyczna, bokserska (w latach trzydziestych opiekę sprawował nad nią trener o nazwisku Dąb/Domba, stowarzyszenie opłacało jego pensję), ping-pongowa i gier ruchowych. Podobnie jak w przypadku klubów kaliskich zorganizowana została orkiestra dęta (pod kierownictwem St. Rosenberga „uzyskała sobie wśród społeczeństwa żydowskiego w Poznaniu należyte uznanie”<sup>1638</sup> – stwierdzono na łamach „Przeglądu Zachodniego”) oraz kółko literacko-towarzyskie. Siedziba mieściła się w należącym do miejscowej gminy wyznaniowej budynku („z czerwonych cegieł”<sup>1639</sup>) przy ul. Szewskiej 10. „[...] Chodziłem tam grać w ping-ponga i boksowałem się – wspomina jeden z ocalałych poznańskich Żydów, Jurek Janowski<sup>1640</sup> – aż pewnego wieczoru pokonał mnie przez knock-out Widawski (kolega z wyższej klasy), odtąd przestałem się boksować. W Bar-Kichbie byli dobrzy bokserzy, pamiętam jednego, nazywał się Max Auerbach (słyszałem, że przeżył wojnę). Trener nazywał się Domb i sam był w wadze półciężkiej”<sup>1641</sup>. Jak dodaje: „Oprócz boksu grałem w piłkę nożną – na placu niedaleko stacji kolejowej Poznań Garbary, za wiaduktem, ale przed Cytadelą – i bardzo lubiłem biegać w sprintach. [...]”<sup>1642</sup>. Dalej przywołuje on interesujący epizod z udziałem polskiego piłkarza – nawróconego antysemitę:

W soboty czy w niedzielę chodziłem do hotelu Monopol na rogu Fredry i Mielżyńskiego, by zbierać autografy słynnych sportowców – piłkarzy i bokserów. Przeważnie z Romkiem Rozenbandem. Pewnego razu poszliśmy tam po podpisy piłkarzy ŁKS z Łodzi, którzy mieli grać mecz ligowy z Wartą Poznań.

---

<sup>1638</sup> *Żydowskie Tow. Gimnastyczno-sportowe „Bar – Kochba” w Poznaniu*, Przegląd Zachodni, Rok II, Nr 34 (42), op. cit., s. 9.

<sup>1639</sup> Por. J. Janowski, *Byłem Żydem – Polakiem*, Kronika Miasta Poznania, 3/2006 (*Poznańscy Żydzi*), s. 319.

<sup>1640</sup> Jego rodzice – Icek („Ignacy/Ignac”) i Cypora („Cecylia/Cesia”) – pochodzili z Zawiercia i przenieśli się do Poznania w 1925 r., rok przed jego urodzeniem. Ojciec razem ze współnikiem – pochodzącym z okolic Łodzi Żydem, Danielem Wygodzkim – założyli hurtownię bławatów, którą nazwali „Wygodzki & Janowski”. Mieściła się przy ul. Wielkiej 64, podczas gdy Janowscy – Jurek miał dwóch braci, urodzonego jeszcze w Zawierciu w 1924 r. starszego Heńka i młodszego Stefka, który przyszedł na świat w Poznaniu w 1930 r. – mieszkali najpierw na Jeżycach, następnie w nieistniejącej już kamienicy, zniszczonej w trakcie walk o Poznań zimą 1945 r., na ul. Tama Garbarska 4: „Ojciec mój dość szybko wzbogacił się i był jednym z nielicznych zamożnych Żydów w Poznaniu. Większość była biedna, w tym wielu moich kolegów. [...] W sklepie i w domu mieliśmy telefon. Dla mnie było wtedy naturalne, że w domu są telefony. W firmie Wygodzki & Janowski było też auto, rzadkość w tamtych czasach. Na początku był to mercedes benz, potem polski fiat. Komiwojażer też był Żydem, nazywał się Rachlewski, też był Żydem. Jeździł po Wielkopolsce i sprzedawał nasze towary w różnych miasteczkach przeważnie w detalicznych sklepach należących do Polaków. [...]”. Por. Ibidem, s. 314.

<sup>1641</sup> Por. Ibidem, s. 319-320.

<sup>1642</sup> „[...]”. Por. Ibidem, s. 320. Założycielami ŁKS-u byli zasymilowani Żydzi, Arnold Heiman i Jerzy Hirsberg, oraz Polak Henryk Lubawski, zaś pierwszym prezesem klubu był także Żyd, Ryszard Winter. Drugi znaczący łódzki klub piłkarski, Widzew, również miał związki z żydowską społecznością tego miasta z racji robotniczego charakteru i usytuowania na Bałutach, dzielnicy licznie zamieszkaną przez Żydów. Chuligani obu tych drużyn wzajemnie obrażają się z tego powodu, zaś na meczach wyjazdowych z udziałem ŁKS i Widzewa w sektorze u gospodarzy dają się słyszeć okrzyki o żydowskiej Łodzi. Por. m.in. B. Klimas, *Żydzi i cyklisci*, Rzeczpospolita, <https://regiony.rp.pl/archiwum/art17567521-cyklisci-i-zydzy> [odczyt: 18.09.2022]; *Czy Widzew i ŁKS są klubami żydowskimi?*, Footbreak, 2022, <https://www.youtube.com/watch?v=XkWlchEcKV0> [odczyt: 18.09.2022].

Między nimi był obrońca reprezentacji Polski Antoni Gałęcki<sup>1643</sup>, który był dla mnie bardzo serdeczny, pytał i interesował się mną i moją rodziną. Dostaliśmy autografy, ale potem mówi do mnie Gałęcki: «Następnym razem nie przychodź do mnie z tym kolegą, bo ja nie lubię Żydów» (Romek miał żydowski wygląd, a ja nie). Po paru dniach napisałem mu list, że nasza przyjaźń widocznie się skończy, bo ja też jestem Żydem. W odpowiedzi dostałem widokówkę z Belgradu, gdzie Polska grała mecz futbolowy z Jugosławią. Gałęcki napisał mi: „Nie martw się Jureczku, wszystko w porządeczku. Serdeczne pozdrowienia przesyła ci reprezentacja Polski” i na kartce były podpisy wszystkich piłkarzy. Następnym razem jak Antoni Gałęcki przyjechał do Poznania, zadzwonił do mnie i powiedział, że chce nas odwiedzić w domu. Po południu przyszedł do nas na Tamę Garbarską 4 i powiedział moim rodzicom, że takich Żydów, jak ja, nigdy nie widział i że zmieniłem jego negatywne myślenie o Żydach. Dał mi zdjęcie swojej córki, na którym napisał: „Małemu Jurkowi ofiaruje mała Basia”<sup>1644</sup>.

Tak jak działało się to przed 1918 r., także po 1924 r. szeregi reaktywowanej „Bar-Kochby” stały otworem dla kobiet. Potwierdzają to choćby fotografie Firy Mełamedzon. Na jednym ze zdjęć Fira przygotowuje się do rzutu dyskiem. Reszta ma charakter zbiorowy, wykonano je na boisku. Widnieją na nich uczestniczki grupy żeńskiej wraz z mężczyzną, najprawdopodobniej instruktorem-opiekunem<sup>1645</sup>; na kolejnym ze zdjęć dołączył do nich kolejny mężczyzna, być może znajomy/towarzysz jednej z nich. Na innym komplecie zdjęć zmieniła się sceneria i okoliczności – pozujący zebrali w większej grupie, liczącej łącznie dwadzieścia osób (pięć kobiet, piętnastu mężczyzn), naprzeciwko rzeki – wszyscy są odświętnie ubrani (mężczyźni w marynarkach, dziewczęta przeważnie w białych lub czarnych strojach); na następnym zdjęciu połowa z nich (sami mężczyźni) po szyję zanurzona jest w wodzie, marynarki zamieniając na czepki pływackie<sup>1646</sup>. Aby brać udział w koedukacyjnych ćwiczeniach Fira musiała przełamać opór ze strony konserwatywnie podchodzącej do tej kwestii matki, także w sensie dosłownym – jak wspomina bowiem:

[...] Zaczęłam wówczas chodzić na zajęcia prowadzone przez instruktorów z żydowskiego klubu sportowego. Zbieraliśmy się na Szelągu, gdzie na łąkach było prowizoryczne boisko i gimnastykowaliśmy się, biegaliśmy, czasem rzucaliśmy dyskiem lub skakaliśmy w dal. Na zajęcia przychodziły młode Żydówki i Żydzi, nieraz o dobre kilka lat starsi ode mnie. Każdy ćwiczył w stroju skompletowanym we własnym zakresie: ja, oczywiście postanowiłam zgotować sobie prawdziwy sportowy strój do gimnastyki. Widziałam takie w filmach czy na zdjęciach w gazetach. Wzięłam materiał, poszłam do naszych krawców i kazałam sobie uczyć podobny. Wybrałam czarne spodnie i bluzkę z jasnoniebieskimi wypustkami, takim samym kołnierzykiem i również niebieskim krawatem. Ale mamusia była wrogiem mojej przynależności do klubu. Może dlatego, że choć jeszcze młode dziewczę, już paradowałam po ulicy w spodniach? A może powodem było to, że chłopcy i dziewczęta ćwiczyli razem? Nie rozumiałam tego. Aż któregoś popołudnia mamusia zobaczyła mnie z gotowym strojem w rękach. – *Oddaj! Ja to potnę!* – wybuchła zagniewana – *Nie pójdziesz tam więcej.* Próbowała wydrzeć mi kostium, ale kurczowo go trzymałam. Zaczęłyśmy się szamotać, próbowałam uciec z salonu do swojego pokoju, lecz mama szła za mną. W końcu potknęła się o swoje łóżko i przewróciłam na nie. To przeważało szalę: przygniotłam strój swoim ciałem i nie dałam już sobie wyrwać.

---

<sup>1643</sup> O Antonim Gałęckim por. S. Piłarski, *Bohaterowie z boiska: Antoni Gałęcki – z igrzysk pod Tobruk i Monte Cassino*, IPN, 2021, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/174189,Bohaterowie-z-boiska-Antoni-Galecki-z-igrzysk-pod-Tobruk-i-Monte-Cassino.html> [odczyt: 19.09.2021].

<sup>1644</sup> Por. Ibidem, s. 320.

<sup>1645</sup> Por. *Członkowie sekcji gimnastycznej żydowskiego klubu sportowego Bar Kochba podczas ćwiczeń na Szelągu* (Poznań 1931), Cyryl, <https://cyryl.poznan.pl/content/archive/417/YYHaFoCvVzuSyZApUHOQ.jpg> [odczyt 18.09.2022].

<sup>1646</sup> Por. *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 32-35.



Do klubu, choć nieregularnie, chodziłam parę lat. Mamusia więcej siła nie próbowała mnie zatrzymać. Z mają gimnastyką musiała się pogodzić, zwłaszcza, że Tatuliński nie miał nic przeciwko. Dzięki fotografiom pamiętam, że kiedyś w większym gronie wybraliśmy się na pływalnię przy elektrowni miejskiej, naprzeciw Cytadeli [chodzi o plażę miejską działającą przy zbudowanej w 1929 r. Nowej Elektrowni, później Elektrociepłowni Garbary – obecnie nie funkcjonującej; w przeważającej mierze korzystali z niej członkowie klubów pływackich, lecz była ona ogólnie dostępna; obecnie w miejscu tym znajduje się porośnięty nieużytek – Sz.P]. Poszliśmy towarzysko całą grupą, nie tylko członkowie klubu i na pewno nie tylko pływacy, również osoby takie jak ja, które nie umiały pływać<sup>1647</sup>.

W Poznaniu funkcjonował jeszcze inny klub sportowy pod nazwą Hasmonea, powstały w rezultacie rozłamu w Bar-Kochbie (w podobnych okolicznościach secesjoniści z kaliskiego ŻKGS w 1932 r. utworzyli klub „Makabi”). Ponieważ podział ów rzucał niezbyt korzystne światło na sytuację Żydów na ziemiach zachodnich, którzy, z racji nikłej liczebności, powinni sprawiać wrażenie zjednoczonych, od końca lat dwudziestych trwały pertraktacje w sprawie ponownego zjednoczenia. Mediacji podjęła się Żydowska Rada Wychowania Fizycznego RP – organizacja powstała z przekształcenia się Centralnego Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych w 1921 r., zajmująca się organizacją życia sportowego Żydów w Polsce, w tym rozwiązywania różnego rodzaju konfliktów wewnętrznych; apolityczna w założeniach, *de facto* zdominowana przez Związek Makabi; z siedzibą wprawdzie w Warszawie, a później w Krakowie<sup>1648</sup>. W końcu udało się osiągnąć porozumienia – później utworzona, nie zarejestrowana u polskich władz, mniej liczna Hasmonea stała na gorszej pozycji i ostatecznie została wchłonięta przez Bar-Kochbę. W korespondencji pomiędzy ŻRWF a poznańskimi klubami obie strony sobie przypisują główne zasługi w pozytywnym rozwiązaniu kwestii<sup>1649</sup>.

Sytuacja w Poznaniu była zresztą stosunkowo spokojna, w przeciwieństwie do miast ze znaczącym odsetkiem ludności żydowskiej wśród mieszkańców w centrum, na wschodzie czy południu kraju<sup>1650</sup> – w opozycji do klubów spod znaku Makabi, zasilanych w głównej mierze przez dobrze sytuowanych członków klasy średniej lub wyższej (*natabene* należeli do niej Jurek i Fira) i z tego powodu postrzeganych jako burżuazyjne, sytuowały się robotnicze w swym charakterze, popularne wśród uboższych warstw społeczeństwa kluby „Sztern” (jid. Gwiazda) pozostające pod auspicjami Poalej Syjon-lewicy, „Morgenstern” (jid. Jutrznia) kontrolowane przez Bund oraz bardziej centrystycznie usytuowany „Hapoel” (jid. Robotnik), w którym znaczące wpływy posiadała partia Poalej Syjon-prawica. Ponadto, wymienić należy zdominowane przez żydowskich komunistów kluby „Skała”. We własnym gronie ćwiczyli również syjoniści-rewizjoniści. Programowo sprzeciwiający się jakiegokolwiek formie kultury

---

<sup>1647</sup> Ibidem, s. 33-35.

<sup>1648</sup> Szerzej o tej instytucji por. m.in. D. Grinberg, *Żydowska Rada Wychowania Fizycznego Rzeczypospolitej Polskiej (RWF)*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15685> [odczyt: 18.09.2022]; *Żydowska Rada Wychowania Fizycznego RP*, Rzeczpospolita, 2008, <https://www.rp.pl/historia/art7937801-zydowska-rada-wychowania-fizycznego-rp> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1649</sup> Por. M. Pielka, *Żydzi w Poznaniu w okresie międzywojennym: z życia sportowego*, op. cit., s. 57-60.

<sup>1650</sup> Szerzej o sporcie żydowskim II RP por. m.in. D. Blecking, *Jews and Sports in Poland before the Second World War* [w:] *Jews and the Sporting Life*, ed. E. Mendelsohn, Oxford-New York 2008, s. 17-35; J. Rokicki, *Początki żydowskich organizacji sportowych*, BŻIH, 4/1998 (188), s. 62-78; J. Rokicki, *Żydowski ruch sportowy i turystyczny w pierwszej połowie XX wieku*, *Dzieje Najnowsze*, R. 39, nr. 1 (2007), s. 115-119; B. Borys, *Jak warszawscy Żydzi przed wojną kopali futbolówkę*, *ŻIH*, <https://www.jhi.pl/artykuly/warszawscy-zydzy-pilka-nozna,2407> [odczyt: 18.09.2022].

fizycznej, postrzegając ją jako dystrakcję przed zgłębianiem się w Pismo ortodoksyjni Żydzi skupieni wokół „Agudy”, siłą rzeczy, nie utworzyli żadnych klubów czy stowarzyszeń tego typu. Sport/aktywność fizyczną traktowano w nich jako środek służący do osiągnięcia celów społecznych – szerzenia idei syjonistycznych (w przypadku „Szternu” oraz „Hapoelu”) czy uzyskania szerokiej autonomii i poprawy położenia robotnika-Żyda (co z kolei postulował demonstracyjnie antysyjonistyczny „Morgenstern”. Chociaż wszystkie te wymienione kluby pierwotnie przeciwstawiały się koncepcji współzawodnictwa (a co za tym idzie również i profesjonalizacji sportu), preferując sport amatorski i masowy (czego odzwierciedleniem było hasło „tysiące osób i ani jednego mistrza” lansowane przez „Hapoel”<sup>1651</sup>) – najdalej w tym zakresie poszedł Bund oraz „Morgensztern” lobbując za zakazem boksu czy proponując wynagradzanie drużyn piłkarskich punktami za *fair play* lub estetyczną grę – ulegając jednak naciskowi „dołów”/szeregowych członków oraz członkiń również one uczestniczyć zaczęły w rozgrywkach lokalnych i ponadlokalnych, z wieloma sukcesami. Dzięki istnieniu tego rodzaju kolektywnych wspólnot sport cieszył się dużą popularnością wśród żydowskiej mniejszości.

Do Oddziału Polskiego Wszechświatowego Związku Makabi w 1934 r. przynależało ok. trzydzieści tysięcy członków należących do 143 klubów podzielonych następnie na dziesięć regionalnych subdywizji, dwa lata później liczba członków uległa zaś zwiększeniu o kolejne dziesięć tysięcy, zaś liczba klubów wzrosła do 150-u<sup>1652</sup>. W połowie lat trzydziestych do struktur „Hapoelu” należało ok. 5600 osób (znaczący wzrost w porównaniu z 1926 r., gdy liczba ta wynosiła osiemset)<sup>1653</sup>; „Jutrznia” i „Gwiazda” w szczytowym okresie zrzeszały ok. cztery tysiące członkiń i członków, głównym ośrodkiem była stolica. Szacuje się, że do lutego 1938 r. pierwszy z nich, szczycący się zresztą mianem najsilniejszego robotniczego klubu w Warszawie<sup>1654</sup>, zrzeszał 1855 osób; tymczasem ten drugi zanotował spadek z siedmiuset osób w lutym 1937 r. do zaledwie czterystu w styczniu 1939 r.<sup>1655</sup>.

W warunkach postępującej brutalizacji życia publicznego oraz wzrostu antysemityzmu, co nastąpiło w drugiej połowie lat 30., na jedną z czołowych dyscyplin sportowych wysunął się boks. Jego krytycy – do których przez pewien czas zaliczali się bundyści – argumentowali, że krzewi on brutalność, szowinizm czy egoizm (z tego powodu sprzeciwiali się oni sportom indywidualnym, takim jak boks czy tenis stołowy, afirmując drużynowe – w ich przekonaniu to one w znacznie większym stopniu przyczyniały się do wzmocnienia ducha solidarności). Z kolei proponenti boksu – m.in. sympatyzujący z Poalej Syjon-lewicą członkowie „Gwiazdy” (w obrębie żydowskiego ruchu robotniczego doszło zatem do podziału pod tym względem) zbijali te argumenty, twierdząc, iż czyni on młodych ludzi zdrowszymi, silniejszymi, bardziej świadomymi klasowo, gotowymi do podjęcia walki – nie tylko na ringu, lecz również w imię światowego proletariatu przeciw burżuazji<sup>1656</sup>. Jak utrzymywał jeden z działaczy „Jutrzni” – po tym, jak początkowe obiekcje zostały już obalone i sekcję bokserską utworzono również w jej strukturach – boks jest przede wszystkim sportem defensywnym i uczy on cennej życiowej

---

<sup>1651</sup> Por. D. Blecking, *Jews and Sports in Poland before the Second World War*, op. cit., s. 22.

<sup>1652</sup> Por. Ibidem, s. 21-22.

<sup>1653</sup> Por. Ibidem, s. 22.

<sup>1654</sup> Por. Ibidem, s. 22.

<sup>1655</sup> Por. Ibidem, s. 22 i n.

<sup>1656</sup> Por. Ibidem, s. 22-23.

lekcji – że czasami „najlepszą obroną jest atak”<sup>1657</sup>. W relacjach wielu żydowskich świadków pojawia się wątek tężyzny fizycznej jako jedyne warunki umożliwiającego uzyskanie szacunku/respektu nieżydowskich rówieśników i przeciwdziałania ewentualnym atakom z ich strony. Urodzony w Kole Mosze Lisek, zapytany, czy jako dziecko osobiście doświadczył przemocy, odpowiedział: „[...] ja specjalnie nie, dlatego że byłem bardzo silnym chłopcem i obawiali się mnie. Jeżeli zaczęli dokuczać, to Żydom takim słabym, młodym chłopcom... Nie chcieli krzywdy zrobić, tylko tak pochłastać, i tak dalej... A do mnie się nie odważyli i tak przez całe życie się mnie obawiali, bo stale sport uprawiałem [...]”<sup>1658</sup>. W ramach organizacji Betar ćwiczył m.in. boks, zapasy i sporty motocyklowe. Aktywność na tym polu kontynuował też w Gdańsku, dokąd wyemigrował w celach zarobkowych – był członkiem klubu „Polonia”, nawiązał tam znajomość ze znanym bokserem, Henrykiem Cynamonem<sup>1659</sup>. W jednakowym tonie o interakcjach z chrześcijańskimi chłopcami w rodzinnym Dąbiu nad Nerem wypowiada się Leon Sontag: „[...] Gdy byłem małym chłopcem, to chodziłem do szkoły publicznej. Gdy wychodziliśmy ze szkoły, inne dzieci rzucały w nas kamieniami i wołały «Ej! Żydzie! Jedź do Palestyny!» [Eyyy, Jew? Go to Palestine!] [śmieje się ironicznie], a z racji tego, że byłem jeszcze dzieckiem i nic nie rozumiałem, to zwykle im odkrzykiwałem «Wy pojedźcie do Palestyny!» [You go to Palestine!] [nie przestaje się uśmiechać]”<sup>1660</sup>. W razie dojścia do bójki

Regułą bywało, iż negatywne konsekwencje tego lub innego wykroczenia, z wyrzuceniem ze szkoły łącznie, niemal zawsze, w dysproporcjonalny sposób, odczuwali żydowscy, a nie polscy uczniowie. Bolesnie przekonał się o tym m.in. pochodzący z Bełchatowa Harry (właśc. Herszel/”Hercka”) Haft, więzień poznańskich obozów pracy przymusowej przeznaczonych dla ludności żydowskiej w Dębinie (*Eichenwald*) i Strzeszynie (*Sedan*), który sprowokowany oskarżeniem Żydów o zabójstwo Chrystusa, co stanowiło charakterystyczną przedwojenną obelgę, odpowiedział siłą, w efekcie czego musiał przedwcześnie zakończyć swą edukację w szkole powszechnej<sup>1661</sup>. Umiejętność samoobrony tylko zyskiwała na znaczeniu w dorosłości, która, co można było dostrzec chociażby na przykładzie przywoływanego wcześniej Abrama Harczyka, niekiedy zaczynała się bardzo wcześnie. Koninianin Motek Mysch, jak zapewne wielu jemu podobnych, nie wahał się użyć siły w obronie własnej bądź gdy zachodziła taka konieczność. Opowiedział Richmondowi jak pewnego dnia wraz ze znajomymi spacyfikował podburzających miejscową ludność studentów z Poznania. Policja nałożyła im mandaty za sprowokowanie zająć i zakłócenie porządku („kilku z nas było w konińskim areszcie przez trzy, cztery dni. Na podłodze było parę worków ze słomą do spania. Dla rodziny to nie był wstyd:

---

<sup>1657</sup> Por. Ibidem, s. 23, 26-27.

<sup>1658</sup> VHA, Mosze Lisek, 1996, <https://vha.usc.edu/testimony/22939?from=search> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1659</sup> Ibidem. Por. też relację z Jakubem Szabajem – synem M. Liska, gdzie opowiada o ojcu, Instytut Pileckiego, <https://archiwum.instytutpileckiego.pl/dlibra/publication/10741/edition/9859/content?time=00:24:52> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1660</sup> Por. VHA, Leon Sontag, 1995, <https://vha.usc.edu/testimony/6009?from=search> [materiał filmowy dostępny w całości na stronie VHA, taśma 1 z 4, 04:53-05:29] [odczyt: 18.09.2022]. To jedynia dwa z wielu przykładów, oba odnoszące się do przedwojennego Poznańskiego.

<sup>1661</sup> Por. A. S. Haft, *Harry Haft: Historia boksera z Bełchatowa. Od piekła Auschwitz do walki z Rockym Marciano*, tłum. M. Kafel, Kraków 2019, s. 59-61; Sz.Pietrzykowski, *Harry Haft – przeżył Auschwitz, boksował się z Rocky’em Marciano*, Przystanek Historia IPN, 2020, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69507.Harry-Haft-przezyl-Auschwitz-boksowal-sie-z-Rockym-Marciano.html> [odczyt: 18.09.2022].

nic nie ukradłem”<sup>1662</sup>). Gdy ponownie stało się niespokojnie musiał opuścić miasto – wyjechał do pobliskiego Koła, gdzie przebywał przez tydzień, aż przedpogromowa atmosfera uległa rozluźnieniu. Był też świadkiem tego, jak powracająca z nim znajomą osobę (Żyda o nazwisku Kott) Polak ugodził nożem – odradzano mu wejście na drogę sądową („Kott chciał go podać do sądu, ale ludzie odradzali. Sędzia to Polak, nie wygrasz. Takie było wtedy życie w Polsce”<sup>1663</sup>). Mając na uwadze dominującą w tamtym czasie atmosferę, nie powinien więc dziwić sentyment wyrażony w żartobliwym tonie przez publicystę „Przeglądu Zachodniego”, że skoro najpopularniejsza metoda rozwiązywania konfliktów wiąże się z siłą/przemocą, to przynajmniej nich dzieje się to zgodnie z zasadami, w estetycznej formie – niczym pojedynek bokserski (choć, jak zastrzegł autor, „prawo pięści” jest nienajlepszą ideą regulowania relacji społecznych):

[...] Trudno przyznać Maeterlinkowi [chodzi o belgijskiego dramaturga, poetę, eseistę piszącego w języku francuskim, autora m.in. dramatów *Intruz*, *Ślepcy*, *Peleas i Melisandra*, zbiorów wierszy *Cieplarnie*, *Pieśni*, czy cieszących się wielką popularnością esejów filozoficznych jak *Życie mrówek*, laureata literackiej nagrody Nobla w 1911 r. – Maurice’a Maeterlinka – Sz.P], gdy mówi, że racjonalnie i codziennie stosowana walka na pięści może stać się gwarantką pokojowych i przyjacielskich stosunków, że położy kres nerwowości, podejrzliwości, niemocy – temu źródłu napastliwości i zaczepki. Co najmniej przesada. – Wychowanie fizyczne całkowite, tym bardziej pięść, nie zdoła rozwiązać gordyjskiego węzła ludzkich konfliktów i stosunków. – Wątpliwe czy potrafi ona przywrócić równowagę omawianej (w innym felietonie tegoż autora) „chwiejności współczesnej moralności”. „Prawo pięści” uzbrojonej czy też, jak Maeterlink chce, nagiej i wyćwiczonej nie może być regulatorem doboru naturalnego, żądanego przez przyrodę.

Naszymi myślami są wszakże refleksje autora, gdy pisze:

– „przykry nad wyraz widok przedstawia bójka dwu woźniców... Po obfitym i niewybrednym tuszu obelg i pogróżek, chwytają się za gardła, za włosy, kopia się, drapią i popychają wściekli... Bójka nie skończyłaby się nigdy, gdyby nie wychynał... nóż zdradziecki”. Skoro już nieuniknione są utarczki fizyczne jako epilog sprzeczek i porachunków w społeczeństwie zwierzęcia najwyższego gatunku, to niech się biją stylowo i po męsku.

„Spójrzmy teraz na bokserów. Nie miotają bezpotrzebnych słów... Spokojni są, pewni swego zdania”.

„Atletyczna postawa obronna, jeden z najpiękniejszych gestów męskiego ciała, ujawnia logicznie całą muskulaturę organizmu. Każda cząsteczka siły posiada swój biegun w jednej z pięści potężnych, przesyconych potężną energią. Następuje atak szlachetny w prostocie swojej. Ciosy, będące owocem doświadczenia, wyczerpują z matematyczną dokładnością tysiące bezużytecznych możliwości, stosowanych przez profanów...”. Za Maeterlingiem gotowi jesteśmy chwalić walkę pięściarską na ringu – boks dwu mnie więcej równych przeciwników, określonej wagi, odpowiednio wyszkolonych. Mamy wtedy pewność, że nie będzie poważniejszych skutków, „albowiem odporność kości ludzkich i organów ciała jest ściśle i naturalnie ustosunkowaną do siły ramienia człowieka, który wymierza ciosy” [autor tekstu nie podaje źródła, z którego pochodzą przywoływane cytaty – Sz.P]<sup>1664</sup>.

Na podstawie relacji zamieszczonych w „Przeglądzie Zachodnim” wiadomo, że pojedynki z udziałem zawodników Bar-Kochby cieszyły się sporym zainteresowaniem – w ramach ligi bokserskiej klub poznański starł się m.in. z „Makabi” z Kalisza (wynik 10:6 dla poznaniaków

<sup>1662</sup> T. Richmond, *Uporczywe Echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, op. cit., s. 176.

<sup>1663</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>1664</sup> *Pochwała boks*, *Przegląd Zachodni*, Rok III, Nr 10 (67), op. cit., s. 5.

będącymi gospodarzami<sup>1665</sup>) i Włocławka (wygrana u siebie 10:4 w dniu 20 lutego 1938 r.<sup>1666</sup>, porażka 6:8 na wyjeździe<sup>1667</sup>) czy imiennikiem z Łodzi (jedno ze spotkań odbyło się 27 marca 1932 r., wynik nie został podany; członkowie OWP usiłowali uniemożliwić jego odbycie się, zostali jednak skutecznie powstrzymani przez policję<sup>1668</sup>). „Bar-Kochbę” w spotkaniach tych reprezentowali np. Dunkielman (waga musza), Borensztejn (waga kogucia), Goldberg (waga piórkowa), Lewkowicz (waga lekka), Auerbach (waga podwójna lekka), Murawa (waga półśrednia), Lewin (waga średnia)<sup>1669</sup>. Można sądzić, że we włocławskim „Makabi” boksował m.in. Mordechaj/Mieczysław Żurawski<sup>1670</sup> – jeden z nielicznych ocalałych z obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. W rozgrywanym w Poznaniu w listopadzie 1937 r. meczu z kaliszczanami dały o sobie znać lokalne antagonizmy:

Sala natłoczona po brzegi i pod sufit. Czepiają się gwoździ i gęstego powietrza byle tylko zdobyć dobre stanowisko obserwacyjne. Nadmiar publiki „kipi” poprzez drzwi na podwórze, gdzie trzeba się zadowolić akustycznymi efektami. Równikową temperaturę potęgują rozpalone nastroje, gorączkowe temperamenty i napięte, rozżarzone nerwy. Niecierpliwe ruchy, żywa gestykulacja, wypieki na licach, krzyki zdradzają budzące się z uśpienia namiętności. Idea: lokalnego patriotyzmu dzieli publiczność na dwa obozy: kaliszczan i poznaniaków.

Z prawej mam starszego pana, który nieskończonym szeregiem o! o! o! o-o-o-o! ... i innymi nieartykułowanymi dźwiękami dopinguje bokserów poznańskich, a po prawej kaliszczaka, rejestrującego na ciałach sąsiadów każdy cios zadany przez „rodaków” znad Prozny.

Brak wyrażen i porównań onomatopeicznych dla opisu „kacenjameru” z galerii, skąd młode pokolenie nadaje całą istniejącą w naturze skalę głosów – od ryku do miauczenia włącznie. Obecni na sali ojcowie i matki bokserów z dumą patrzą jak to synalkowie – „ciało z ich ciała, krew z ich krwi” śmiało wałą. Młodzi bracia rwą się, by lecieć na pomoc i wrzeszczą „Wal! Jak mnie w domu bijesz!”.

Mecz rozpoczął się bardzo uroczyście. Powitane, zapoznanie, wymiana proporczyków, obdarowanie gości odznaką Bark-kochby, wspólne zdjęcie, hymn „Techzakna”- były to chwile jednoczące „wrogie” obozy, chwile w których czuliśmy się wszyscy dumni z powodu budzącego się życia fizycznego narodu żydowskiego. Mecz był jednym tego objawem.

Wynik 10 : 6 wyraża za słabo bezwzględna, druzgocąca przewagę „naszych” nad Makabi. Zwyciężyli nie tylko na przekór złym wróżbom i fałszywym prorokom, ale wbrew własnym wątpliwości i przepowiedniom. Natomiast goście przybyli z butą i pewnością jak przystoi na mistrzów i vicemistrzów swego grodu i okręgu.

Chłopcy z Bar-Kochny spisali się doskonale. Chłopcy jak „dęby”. Duża w tym zasługa p. Dąba, pracowitego i energicznego trenera. W ogóle „Bar-kochbie”: uznanie<sup>1671</sup>.

Tak jak żydowskie kluby piłkarskie, ping-pongowe czy wioślarskie, także „Bar-Kochba” zetknęła się z dyskryminacją ze strony polskich działaczy. Podjęta w 1929 r. próba przyjęcia

<sup>1665</sup> Por. Migawski *Poznańskie: Bokserskie emocje*, op. cit., s. 4.

<sup>1666</sup> Por. *W niedzielę, dnia 20 II odbył się w Poznaniu mecz bokserski – między Makabi (Włocławek) a „Bar-kochbą” (Poznań)...*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 10 (67), s.

<sup>1667</sup> Por. *Włocławek: Z zawodów bokserskich Ż.T.G.S. „Barkochba” Poznań, - Ż.T.G.S. „Makabi”, 6:8*, Przegląd Zachodni, Rok III, Nr 12 (69), op. cit., s. 4.

<sup>1668</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5658, k. 52.

<sup>1669</sup> Por. *Włocławek: Z zawodów bokserskich Ż.T.G.S. „Barkochba” Poznań, - Ż.T.G.S. „Makabi”, 6:8*, op. cit., s. 4.

<sup>1670</sup> „[...] Waga lekka: - Auerbach (P) remisuje z Żórawskim [sic – Sz.P] (Wł). [...]”. Por. Ibidem, s. 4. O M. Żurawskim na następnych stronach, s. XX-XX.

<sup>1671</sup> *Migawski Poznańskie: Bokserskie emocje*, op. cit., s. 4.

sekcji bokserskiej do Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, co dawałoby prawo uczestnictwa w oficjalnych rozgrywkach na szczeblu lokalnym i ogólnopolskim, skutkowałą warunkową zgodą. Pełne członkowsko uzależniono od usunięcia w statucie stowarzyszenia przymiotnika „żydowskiej” w zdaniu „wychowaniu młodzieży żydowskiej” (fragment, gdzie określone zostały cele organizacyjne). W przekonaniu władz POZB wskazywał na konotacje polityczne. O ile przedstawiciele kaliskiego Żydowskiego Towarzystwa Wioślarskiego ulegli podobnego typu presji i w ostateczności zmienili nazwę na pozbawiony akcentów religijnych czy narodowościowych Klub Wioślarski z roku 1930 r. (KW-30), aby móc stać się członkiem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (PZTW)<sup>1672</sup>, to „Bar-Kochba” nie była skłonna iść na takie ustępstwa. W spór włączyła się ŻRWF, która zasygnalizowała interwencję w Związku Polskich Związków Sportowych (ZPZP), w razie braku rozstrzygnięcia po myśli „Bar-Kochby”. Można przypuszczać, iż sprawa ta zakończyła się impasem<sup>1673</sup>. W reakcji na podniesioną przez delegatów poznańskiej „Warty” propozycję usunięcia żydowskich sędziów i klubów piłkarskich na ogólnopolskim zjeździe PZPN w lutym 1938 r., „Przegląd Zachodni” zamieścił ironiczny komentarz, w którym napisano, że kolejną ofiarą „odżydzania”, po handlu i służbie zdrowia, stał się polski sport:

Ktokolwiek zastanowi się nad katastrofalnym zażydzeniem wszelkich odcinków życia polskiego poczynawszy od związku lekarzy, a na sporcie skończywszy, ten doprawdy nie zdziwi się, że codziennie prasa przynosi wiadomości o tym, że ten i ów związek uchwalił paragraf aryjski. Nie zdziwi się, gdyż jest typową bezczelnością żydowską leczenie chorych aryjczyków, pisanie wierszy i wzbogacanie literatury polskiej, prowadzenie handlu, spać, jeść i oddychać polskim powietrzem i – co za skandal! – grać w piłkę nożną i sędziować na rozgrywkach sportowych! To ostatnie to doprawdy nie do wiary. Żydowski sędzia! I wyrokuje i decyduje w meczach między czysto aryjskimi drużynami, co przecież czeto się zdarza! Nie, po stokroć nie! I dlatego na walnym zebraniu ligi piłkarskiej pewne sfery wysunęły następujący dezyderat:

„Kluby ligowe nie życzą sobie, by ich zawody sędziowali arbitrzy żydowscy”. – Przeciwno temu wnioskowi głosowali „Cracovia” i „Polonia”, które zostały przez „Kurier Poznański” słusznie napiętnowane jako „szabesgoje”.

Wnioskodawcy wyszli ze słusznego założenia, że w okresie odżydzenia żadna drużyna czy klub nie powinien być zdany na machiawelskie gwizdki arbitra Żyda, który przecież może odgwiżdżać ponadkontyngentowe gole na złość klubom aryjskim... Niech tacy sędziowie żydowscy pójdą kanarki doić! Sport polski musi być czysto aryjski!

Piłkarze poznańscy nie chcieli i nie mogli zostać zdystansowani w zbożnym dziele odżydzeniowym – Uchwalili więc, że „zgodnie z opinią społeczeństwa, nakazem chwili i dobrem sportu polskiego, członkiem PZPN. może być tylko klub chrześcijański, przy czym dotychczas przynależne kluby żydowskie oraz sędziowie Żydzi zostają skreśleni z listy członków PZPN, względnie WSS [Wydziału Spraw Sędziowskich – Sz.P] i że – „zawodów drużyn polskich nie mogą prowadzić sędziowie wyznania niechrześcijańskiego”.

Jest rzeczą pewną, że ta uchwała będzie mogła być dokładnie przeprowadzona – gdyż jeśli ta „mała rzecz” mogła na przyszłość przesznuć się do handlu, to nie jest to do pomyślenia w sporcie, gdzie zawsze byłoby na oku wszystkich.

Dla ścisłości należy dodać, że wnioski o odżydzenie sportowego okręgu poznańskiego były raczej symboliczne, czymś w rodzaju emblematu, gdyż w poznańskim okręgu żydowskim nie ma żadnego żydowskiego klubu... Ale ładna jest taka solidarność i uchwała zapasowa na wszelki wypadek... Bo z Żydami nigdy nie wiadomo: Jak Pan Bóg dopuści, to Żyd z kija wypuści... lepiej więc, by go wykiwać i nie dopuścić do bramki.

<sup>1672</sup> Por. wcześniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1673</sup> Por. M. Pielka, *Żydzi w Poznaniu w okresie międzywojennym: z życia sportowego*, op. cit., s. 61-62.

Piłka, biedna niewolnica żydowskich arbitrow, musi zostać odzydzona!<sup>1674</sup>.

Dziesięć lat wcześniej, w okolicznościowym dodatku wydabym po polsku i jidysz na łamach „Kaliszer Leben” z okazji piętnastolecia ŻKSG w Kaliszu po koniec sierpnia 1928 r., do kwestii tej odniósł się znany kaliski działacz sportowy, jeden ze współzałożycieli KW-30, wiceprzewodniczący Oddziału Organizacji Syjonistów-Rewizjonistów „Brit ha-Zohar”<sup>1675</sup>, Binem/Bernard Grauzalc. Powołując się na zasłużone kluby żydowskie w Polsce i zagranicą czy wybitne postaci będące Żydami, być może miał on zamiar uświadomić zwolenników akcji bojkotowych o bezcelowości tychże działań (tego złudzenia najwyraźniej pozbawiony był publicysta „Przeglądu Zachodniego”, posługujący się ironią):

[...] W statystykę bawić się nie chcę, bo do celu nie prowadzi – pisze Grauzalc – Postawię tylko tym panom naiwne pytanie: Czy sport austriacki będzie uzdrowiony, gdy znikną z niego Hakoan, Sloran i dalszoklasowe obconarodowe kluby? Przypuszczam że z tego nawet sami nasi domorośli antysemita się uśmieją, bo przyznać muszę, że jeżeli nie chlubę i korzyści to hańby i szkody austriackiemu footballowi z pewnością nie przynoszą. To samo tyczy się Vivos z Budapesztu, D.F.C. lub Blue Star z Czeskiego Związku.

Dlaczego miałyby to samo u nas być nieszczęściem? Na to ci panowie także odpowiedzi nie znajdą. Hasmonea Lwów, Makabi Kraków, czy też nawet Hakoah Bielsko, Makabi Wilno, Makabi Warszawa, lub Jutrzenka Kraków jeszcze polskiego sportu nie skompromitowały, ani go nie zniszczyły. A, jeżeli sobie zdamy uczciwy i dokładny rachunek sumienia, to sine ira et studio [dosłowne tłumaczenie z łaciny: „bez gniewu i pasji”]; sformułowanie ukłute przez rzymskiego historyka Tacyty we wstępie do jego „Roczników”; uczynić/powiedzieć coś bez niechęci i bez sympatii, bezstronnie, obiektywnie, neutralnie – Sz.P] dojdziemy do jednej możliwej konkluzji, że te towarzystwa dużo dla polskiego sportu zdziałały.

Bądźmy na chwilę całkiem szczerzy i zapytajmy się, kto na prowincji robi propagandę sportu? Ile zawodów rozegrały Wisła, Pogoń, Warta, Polonia i inne kluby czołowe na prowincji? Ile zaś Makabi lub Hasmonea? To będzie dla panów, chcących polski sport uszczęśliwić, pierwszą odpowiedzią.

Ale spoglądajmy dalej. Kto Polskę wprowadził w sport europejski? Kto starał się o kontakt z zagranicą? Czy politykami? Nie! Znowu Żydzi Dr-y Lustgarten<sup>1676</sup>, Rosenstacki<sup>1677</sup>, czy Lessery, a resztę zrobili trenerzy zagraniczni, także Żydzi.

Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę udział Żydów w pokrywaniu budżetu Związku, w Kolegiach Sędziowskich, w pracach związkowych itp., to dojdziemy do ostatecznego wniosku, że dążeniem antysemitów sportowych jest nie dobro sportu polskiego, tylko jego zniszczenie.

<sup>1674</sup> *Pochwała sportu aryjskiego*, op. cit., s. 2.

<sup>1675</sup> Por. A. Pakentregger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939*, op. cit., s. 114-116.

<sup>1676</sup> Józef Lustgarten (1889-1973) – polski piłkarz i działacz sportowy żydowskiego pochodzenia. W latach 1906-1919 zawodnik Cracovii grający na pozycjach prawego łącznika, pomocnika i (sporadycznie) bramkarza. Po zakończeniu kariery zawodniczej w 1922 r. był jednym z trzech selekcjonerów piłkarskiej reprezentacji Polski (obok Adama Orubańskiego i Stanisława Ziemiańskiego), nieformalnie trenował Cracovię (1912-1914) –był tzw. „grającym trenerem”. Później pracował jako działacz piłkarski i sędzia międzynarodowy. Uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r., po aresztowaniu przez NKWD we Lwowie spędził siedemnaście lat w sowieckich łagrach. Po wyzwoleniu wrócił do Krakowa, gdzie zmarł. Por. m.in. L. Ufel, *50 lat temu zmarł ojciec chrzestny Cracovii. Przyczynił się do awantury na boisku, trafił na Syberię*, *Przegląd Sportowy / Onet*, 2023, <https://przegladSPORTOWY.onet.pl/pilka-nozna/jozef-lustgarten-ojciec-chrzestny-cracovii-pilkarz-sedzia-doktor-praw/4bn8be6> [odczyt: 17.10.2023]; B. Wilczyńska, *Żydzi i Polacy na boiskach międzywojennego Krakowa, czyli co piłka nożna może powiedzieć o społeczeństwie*, *Studia Judaica* 18 (2015), nr 2 (36), s. 293-319.

<sup>1677</sup> Ignacy Rosenstock (1889-1935) – polski trener, działacz sportowy, sędzia piłkarski, dziennikarz, pierwszy redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego, z zawodu inżynier. Znalazł się w gronie założycieli PZPN, w latach 1923-1926 pełnił funkcję selekcjonera krakowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej. Por. P. Grabowski, *Ignacy Rosenstock, czyli historia człowieka orkiestry*, *Retrofutbol*, 2023, <https://rfl.pl/ignacy-rosenstock-czyli-historia-czlowieka-orkiestry/> [odczyt: 18.09.2022].

I najdziwniejsze, że ci sami, którzy obecnie głoszą hasło rugowania Żydów, kilka lat wstecz nie dopuścili do organizowania odrębnego Związku Żydowskiego i bojkotem zagrozili każdemu żydowskiemu klubowi, który odważy się przystąpić do Żydowskiego Związku. [...].

Tempora mutantur [łac. czasy się zmieniają]. Dzisiaj chcą [Ż]ydów wyrzucić, aby atmosferę oczyścić! Gdzie racja, gdzie logika? [...] <sup>1678</sup>.

W II RP sportowcy pochodzenia żydowskiego zyskali renomę w wielu dziedzinach, m.in. w piłce nożnej, lekkiej atletyce, boksie, tenisie stołowym, podnoszeniu ciężarów czy sportach zimowych <sup>1679</sup>. Oprócz wymienionych przez Grauzalca osób wymienić należy m.in. strzelca pierwszego gola w historii występów piłkarskiej reprezentacji Polski, Józefa Klotza (z rzutu karnego w wyjazdowym meczu z Szwecją w Sztokholmie w maju 1922 r., wygranym przez Polaków 2:1 <sup>1680</sup>), na co dzień grającego w barwach Jutrzenki Kraków i Makabi Warszawa <sup>1681</sup>; piłkarzy Cracovii Leona Sperlinga <sup>1682</sup> czy Ludwika Gintela <sup>1683</sup> (ten drugi zdobył koronę króla strzelców polskiej ligi w sezonie 1927/1928); ping-pongistów Emila „Gutka” Schiffa <sup>1684</sup> czy Aljzego Erlicha <sup>1685</sup>, z sukcesami reprezentujących Polskę na zawodach międzynarodowych; wszechstronnie uzdolnioną lekkoatletkę Marylę Freiwald – zawodniczkę Makabi Kraków z sukcesami rywalizującą w biegu przez płotki, skoku w dal, skoku wzwyż czy sprincie, multi-medalistkę mistrzostw Polski (m.in. ośmiokrotnie zdobywała ten tytuł w biegu przez płotki na dystansie osiemdziesięciu metrów w latach 1928-1929 i 1934-1936), trzykrotna rekordzistka Polski, reprezentująca Polskę na zawodach rangi międzynarodowej (Igrzyskach Kobiet oraz

---

<sup>1678</sup> B. Grauzalc, *Kwestja żyd. w sporcie polskim*, Życie Sportowe: Specjalny dodatek do „Dos Kaliszer Leben”, Nr 8 (31), 12 października 1928, s. 2.

<sup>1679</sup> Por. m.in. *Rekordy i mistrzostwa*, Rzeczpospolita, 2008, <https://www.rp.pl/historia/art15925871-rekordy-i-mistrzostwa> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>1680</sup> Informacje o tym meczu: *28.05.1922 – Szwecja vs. Polska – mecz towarzyski*, Historia Polskiej Piłki Nożnej, <http://www.hppn.pl/reprezentacja/mecze/rok-1922/717,Szwecja-Polska-28-05-1922-mecz-towarzyski?c=1> [odczyt: 18.09.2022]. Klotz wystąpił jedynie w dwóch meczach polskiej kadry – w przegranej 0:3 z Węgrami w Krakowie oraz wspomnianej towarzyskiej potyczce ze Szwedami. Mecz, w którym zdobył pierwszego gola był zarazem jego ostatnim w jego reprezentacyjnej karierze. Por. *Józef Klotz – profil Reprezentanta Polski*, Historia Polskiej Piłki Nożnej, <http://www.hppn.pl/reprezentacja/pilkarze/1690,Jozef-Klotz> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1681</sup> Por. D. Szymczak, *Tragiczne losy strzelca pierwszego gola w historii reprezentacji Polski. PZPN upamiętni go przed meczem z Izraelem*, Sport, 2019, <https://www.sport.pl/pilka/7,65037,24884514,tragiczne-losy-strzelca-pierwszego-gola-w-historii-reprezentacji.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1682</sup> Por. *Leon Sperling*, WikiPasy, [https://www.wikipasy.pl/Leon\\_Sperling](https://www.wikipasy.pl/Leon_Sperling) [odczyt: 18.09.2022]; W. Kowalski, *Bohaterowie z boiska: Leon Sperling – mały wielki czarodziej futbolu*, IPN, 2022, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/174123,Bohaterowie-z-boiska-Leon-Sperling-maly-wielki-czarodziej-futbolu.html> [odczyt: 17.10.2023];

<sup>1683</sup> Por. *Ludwik Gintel*, WikiPasy, [https://www.wikipasy.pl/Ludwik\\_Gintel](https://www.wikipasy.pl/Ludwik_Gintel) [odczyt: 18.09.2022]; P. Mazur, *Ludwik Gintel – Lolou w Paryżu i jego święta wojna*, TerazPasy, 2021 <http://terazpasy.pl/Publicystyka/Artykuly-Teraz-Pasy/PierwszyMistrzPolski-Ludwik-Gintel-Lolou-w-Paryzu-i-jego-swieta-wojna> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1684</sup> Zawodnik „Samsona” Tarnów, czterokrotny medalista mistrzostw Polski w latach trzydziestych. Por. M. Margraf, *Tenis stołowy w Wielkopolsce w latach 1945-2011* (praca magisterska), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny, Poznań 2012, s. 22; Wielkopolski Związek Tenisa Stołowego (WZTS), 2012, [http://www.wzts.pl/asp/pliki/pobierz/koncowa\\_praca\\_magisterska.pdf](http://www.wzts.pl/asp/pliki/pobierz/koncowa_praca_magisterska.pdf) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1685</sup> Zawodnik „Hasmonei” Lwów, pierwszy w historii ping-pongowy mistrz Polski z 1933 r. Niedługo po zdobyciu tego tytułu (jako dziewiętnastolatek) wyemigrował do Francji na studia, gdzie osiadł na stałe. Był trzykrotnym indywidualnym wicemistrzem świata – w 1936, 1937 i 1939 r. Por. *Alojzy Ehrlich*, Polski Związek Tenisa Stołowego / Galeria Sław PZTS, <https://www.pzts.pl/legendy/alojzy-ehrllich/> [18.09.2022].



Makabiadach/Igrzyskach Żydowskich)<sup>1686</sup>; najlepszego przedwojennego polskiego boksera w wadze muszej, reprezentanta „Gwiazdy” Warszawa, kilkunastokrotnego reprezentanta Polski w zawodach za granicą i medalistę w zawodach krajowych Szapsela „Szapsia” Rotholca<sup>1687</sup> – uchodzi za pierwowzór literackiej postaci Józefa Szapiry, bohatera powieści *Król Szczepana Twardocha* z 2016 r.<sup>1688</sup>; ciężarowców Majera Weingartena, Borucha Winnykamienia, Leona Sterna i Jakuba Minca (cała wymieniona czwórka trenowała w Bar-Kochbie Łódź<sup>1689</sup>), którzy, jak uważa Diethelm Blecking, „uosabiali Nordau’owską koncepcję «muskularnego Żyda» w najbardziej dosłownym, literalnym sensie”<sup>1690</sup>. W latach 1918-1939 żydowscy zawodnicy i zawodniczki zdobyli łącznie 84 tytuły indywidualnych mistrzów/mistrzyń Polski i 24 tytuły drużynowe, 126 razy wystąpili/wystąpiły w różnych spotkaniach międzypaństwowych<sup>1691</sup>.

Rotholc wystąpił w Poznaniu na meczu bokserskiej reprezentacji Polski z III Rzeszą 24 kwietnia 1934 r., w reprezentacyjnej hali Międzynarodowych Targów Poznańskich przy ok. pięciu tysiącach widzów<sup>1692</sup>. Było to jeden z wielu polsko-niemieckich pojedynków w stolicy Wielkopolski – dochodziło do nich również w 1931, 1935, 1938 i 1939 r. (kwiecień). Trzy miesiące przed wspomnianym meczem pomiędzy dwoma państwami podpisany został pakt o nieagresji, odbywał się on w atmosferze odwilży we wzajemnych stosunkach, jaka okazała się być tymczasowa i krótkotrwała. Klub Rotholca, „Gwiazda” Warszawa zwróciła się do władz Polskiego Związku Bokserskiego (PZB) o zwolnienie swego zawodnika z tego występu, gdyż kluby żydowskie po przejęciu władzy przez nazistów bojkotowały udział w rywalizacji ze sportowcami niemieckimi (dotyczyło to również silnie rozwiniętego w Niemczech Związku Makabi, który przeniósł centralę z Berlina do Londynu<sup>1693</sup>). PZB nie udzielił jednak zgody. „To niech zleje faszystę”<sup>1694</sup> – zareagować mieli Żydzi. Kontrowersje wzbudziło złamanie przez niego nałożonego przez żydowskie środowiska sportowe zakazu udziału na igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 r. – w ostateczności Rotholc na nich nie wystąpił z powodu

---

<sup>1686</sup> Por. A. Winkler, *Najlepsze sportsmenki II RP. Kobiety, których zazdrościł nam cały świat*, Wielka Historia, 2020, <https://wielkahistoria.pl/najlepsze-sportsmenki-ii-rp-kobiety-ktorych-zazdroscil-nam-cal-y-swiat/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1687</sup> Szerzej o tej postaci por. m.in. *Imię: Szapsel, Nazwisko: Rotholc*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów / Internetowa Baza Danych Getta Warszawskiego, <https://getto.pl/pl/Osoby/R/Rotholc-Szapsel-Nieznane> [odczyt: 18.09.2022]; K. Bartosiak, *Szapsel Rotholc. Ulubieniec Stamma, zdrajca czy „Król”?*, TVP Sport, 2022, <https://sport.tvp.pl/64188629/szapsel-rotholc-ulubieniec-feliksa-stamma-podejrzan-y-o-kolaboracje-z-niemcami-to-on-by-l-jakubem-szapiro-w-kro-lu-szczepana-twardocha> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1688</sup> Por. M. Maciorowski, R. Nawrot, *Żyd w biało-czerwonych barwach. Bij szwaba w swastykę, Szapcio! Prawdziwa historia „Króla”*, Ale Historia, 2020, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,26635955,bij-szwaba-w-swastyke-szapcio-prawdziwa-historia-krola.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1689</sup> Por. D. Grinberg, R. Żebrowski, *Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Bar-Kochba”* [w Łodzi – Sz.P], PSJ, [https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/13575/zydowskie\\_towarzystwo\\_gimnastyczno-sportowe\\_bar-koc](https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/13575/zydowskie_towarzystwo_gimnastyczno-sportowe_bar-koc) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1690</sup> Por. D. Blecking, *Jews and Sports in Poland before the Second World War*, op. cit., s. 17.

<sup>1691</sup> Por. *Rekordy i mistrzostwa*, op. cit.

<sup>1692</sup> Por. P. Bojarski, *6:10 z III Rzeszą*, Kultura Poznań, 2019, <https://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/6-10-z-iii-rzesza,131755.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1693</sup> Por. D. Blecking, *Jews and Sports in Poland before the Second World War*, op. cit., s. 27.

<sup>1694</sup> R. Nawrot, *„Niech zleje faszystę!”*. Pierwowzór serialowego „Króla” walczył w Poznaniu z reprezentacją Hitlera, Gazeta Wyborcza Poznań, 2020, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,26542311,niech-zleje-faszyste-pierwowzor-serialowego-krola-walczył.html> [odczyt: 18.09.2022].

odniesionej niedługo przed zawodami kontuzji (w konsekwencji został on jednak usunięty z żydowskiego związku zecerów i zmuszony do zmiany zawodu – od tej pory zarabiał na życie jako mechanik samochodowy). W Poznaniu odniósł zwycięstwo z wyraźnie faworyzowanym Wernerem Spannagel. „Przegląd Sportowy” tak zrelacjonował tę emocjonującą walkę:

[...] Po odegraniu hymnów na ringu zostają Spannagel i Rotholc. Niemiec w czarnej koszulce. Polak w białym dresie i czerwonych spodenkach. Sędziuje w ringu wiecznie żujący gumę Holender Bergstroem. [...] Od razu w pierwszej rundzie Rotholc uzyskuje znaczną przewagę punktową. Początkowo łapie kilka ciosów Niemca, ale potem wykorzystuje luki w gardzie i trafia kilkakrotnie Spannagla w szczękę. Rzuca się w oczy, że ciosy Rotholca nie przemijają bez śladu. Niemiec przykleka przez chwilę, a potem ogranicza się do defensywy. W drugim starciu Rotholc jest też na wierzchu, chociaż jego przewaga jest zniwelowana nieczystym sposobem walki (odpychanie, przetrzymywanie, bicie po komendzie rozbrajającej). Spannagel próbuje iść do zwarcia, ale jest już zmęczony i nie ma siły, by skutecznie atakować. Kładzie się na przeciwnika, ale nie robi mu już krzywdy. Trzecią rundę obaj przetrzymują nerwami i ambicją. Rotholcowi pot zrasza twarz i zlepia oczy. Oczyma wodzi on po publiczności, jakby tam szukał otuchy i poparcia. Udały mu się dwa lub trzy ciosy w tej rundzie, podczas gdy Spannagel posuwa się do zwarcia i bezboleśnie obstukuje żebra Polaka. Obaj słaniają się i pomimo tego nawet na dźwięk gongu nie przestają walczyć. Rozdziela ich sędzia, który za chwilę ogłasza sensacyjne zwycięstwo Rotholca. Polska prowadzi 2:0 [...] <sup>1695</sup>.

Końcowy rezultat wyniósł 6:10 na korzyść III Rzeszy, poza Rotholcem pojedynki wygrali reprezentujący Wartę Poznań Czesław Cyraniak oraz związany z Poznaniem (choć urodzony w Berlinie) Witold Majchrzycki <sup>1696</sup>. Rotholc ponownie zmierzył się z niemieckim rywalem w zupełnie innych okolicznościach. Zaledwie kilka dni po „nocy kryształowej” (*Kristallnacht*), 13 listopada 1938 r., we wrocławskiej Hali Stulecia pokonał tym razem późniejszego mistrza Europy, Nikolausa Obermauera (drużynowo Polacy ponownie musieli jednak uznać wyższość Niemców, przegrywając 4:12 <sup>1697</sup>).

Większość żydowskich sportowców nie przeżyła wojny, wliczając część z wymienionych wyżej osób. Klotz prawdopodobnie stracił życie w zbiorowej egzekucji ludzi zatrzymanych w łapanie na ulicach warszawskiego getta w 1941 r. Sperling zginął między 15 a 20 grudnia 1941 r. w getcie we Lwowie – wedle jednej z wersji także padł on ofiarą zbiorowej egzekucji, w innej zabójcą był pijany gestapowiec. Erlich podczas okupacji niemieckiej we Francji brał udział w polsko-francuskim ruchu oporu, został aresztowany, więziony w Moulins, następnie wysłany transportem z Drancy do Auschwitz, skąd trafił później do Gross-Rosen i Dachau. Po wyzwoleniu powrócił do Francji, kontynuował karierę sportową (uczestniczył w kolejnych mistrzostwach świata, reprezentując barwy Polskę i Francję – został zdyskwalifikowany przed meczem o złoty medal na indywidualnych mistrzostwach Polski w Lublinie w 1949 r., jako powód podany był brak stałego zamieszkania w Polsce), był zagranicznym korespondentem „Przeglądu Sportowego” <sup>1698</sup>. Po wybuchu wojny Gintel udał się przez Rumunię do Palestyny, gdzie osiadł pracując w wyuczonym zawodzie architekta. W 1973 r. popełnił samobójstwo

<sup>1695</sup> Por. P. Bojarski, *6:10 z III Rzeszą*, op. cit.

<sup>1696</sup> Por. Ibidem; *Poznańscy Olimpijczycy*, Poznań / Poznańska Gala Sportu, <https://www.poznan.pl/mim/main/-p.41042.41063.html> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1697</sup> O meczu między Polską a III Rzeszą w Breslau por. T. Ratajczak, *90 lat boksu zawodowego we Wrocławiu*, Bokser.org, 2011, <http://www.bokser.org/content/2011/09/07/110604/index.jsp> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1698</sup> Por. *Alojzy Ehrlich*, op. cit.

skacząc z balkonu w mieszkaniu swojej siostry (powodem próby samobójczej była diagnoza o śmiertelnej chorobie). Freiwald przetrwała wojnę ukrywając się w Bronowicach. Była jedną z nielicznych ocalałych członków swej rodziny. Po wyzwoleniu przez krótki czas zamieszkała w Łodzi, potem przeprowadziła się do Brazylii. Zamieszkała w Rio de Janeiro, gdzie zmarła w lipcu 1962 r., mając zaledwie 51 lat. Jej powojenne losy pozostają dość słabo rozpoznane.

Złożona jest okupacyjna biografia Rotholca. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej, przebywał w dwóch obozach jenieckich. Wstąpił w szeregi policji żydowskiej (tj. Żydowskiej Służby Porządkowej) w getcie warszawskim, choć w przeciwieństwie do większości jej członków był bardzo niskiego oraz ważył ledwo ponad trzydzieści kilogramów. Podczas pierwszej likwidacji getta w Warszawie (lipiec-wrzesień 1942 r.) formacja zmuszona była pomagać Niemcom w zapewnianiu pociągów zmierzających do obozu śmierci w Treblince. W kwietniu-maju 1943 r., gdy uległo całkowitemu zniszczeniu w wyniku powstania, Rotholc wraz z żoną Marą i synem Ryszardem przenieśli się na „stronę aryjską”. Maria zginęła zastrzelona przez Niemców, Sznapsel został schwytany i wysłany do obozu pracy przymusowej w Essen, jedynie Ryszard pozostał w ukryciu aż do wyzwolenia.

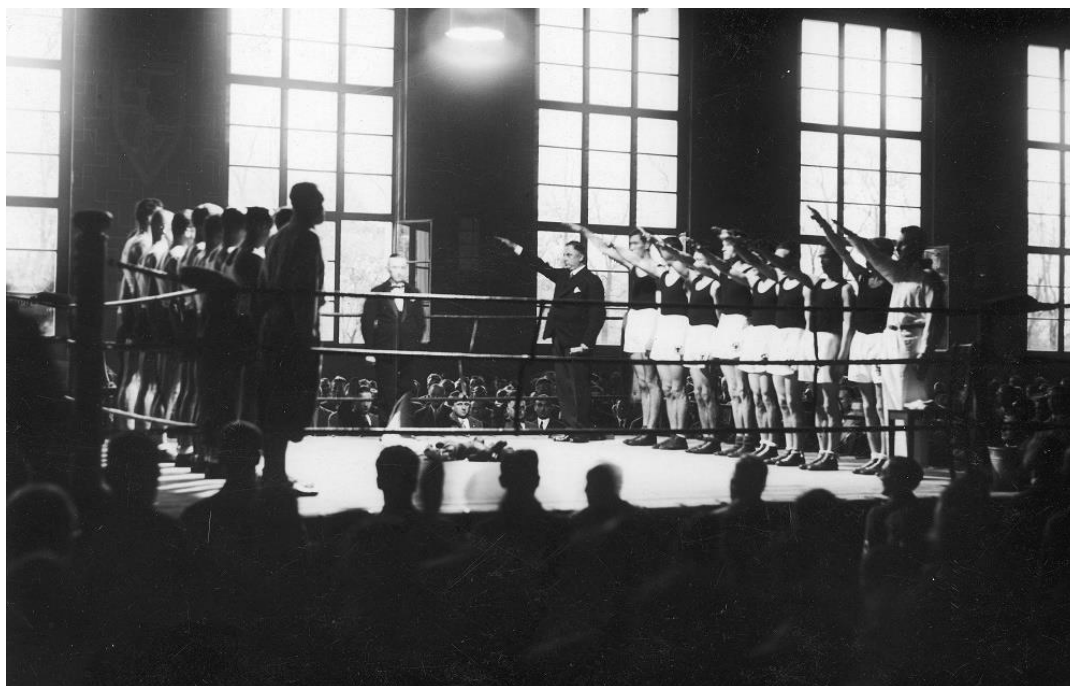
W 1946 r. przeciwko Rotholcowi toczyło się postępowanie przed Sądem Społecznym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce w sprawie jego kolaboracji z nazistami. Była to jedna z najgłośniejszych/najszerzej dyskutowanych tego typu spraw, obok tych dotyczących artystki estradowej Wiery Gran czy dr. Michała Weicherta – reżysera, przewodniczącego Żydowskiej Samopomocy Społecznej<sup>1699</sup>. Powołani świadkowie różnili się w zeznaniach – raz na korzyść oskarżonego, innym razem obarczając go odpowiedzialnością. W mowie końcowej oskarżyciel stwierdził z dezaprobatą, iż zamiast w żydowskiej policji powinien znaleźć się w ŻOB-ie<sup>1700</sup>. Rotholc bronił się, twierdząc, że instrumentalnie wykorzystywał swą przedwojenną sławę, by zyskać zaufanie Niemców, móc uczestniczyć w poprzez nielegalnym szmuglu czy operacjach na czarnym rynku, zdobywać dodatkowe porcje żywności i uratować kilka osób przed pewną śmiercią (np. prezesa klubu „Gwiazda”, Nechemiasza Tytelmana). W końcowym wyroku z 28 listopada 1946 r. został on skazany na dwuletnie wykluczenie ze społeczności żydowskiej, nie mógł uczestniczyć w działalności politycznej czy społecznej (w tym uprawiać sport) na okres trzech lat. Dzięki interwencji ze strony PZB oraz byłego kapitana bokserskiej reprezentacji Polski, Stanisława Cendrowskiego, zakaz działalności sportowej został zniesiony 6 lipca 1948 r. decyzją kierownictwa Wydziału ds. Kultury Fizycznej. W tym samym roku Rothold wraz z synem wyemigrowali do Belgii, a stamtąd przeprowadzili się do Kanady, gdzie dożył swojej śmierci w 1996 r. (zmarł w Montrealu w wieku 73 lat)<sup>1701</sup> (ilustracja nr X).

---

<sup>1699</sup> Por. m.in. A. Żbikowski, *Sąd Społeczny przy CKŻP. Wojenne rozliczenia społeczności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 2014; A. Żbikowski, *Procesy policjantów gettowych przed Sądem Społecznym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1946-1950)* [w:] *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Kraków-Katowice-Warszawa 2017, s. 215-230; J. Szymczak, „*Ja lebków nie dawałem*”. *Procesy przed Żydowskim Sądem Społecznym (ŻSS)*, Wołowiec 2022; A. Tuszyńska, *Oskarżona: Wiera Gran*, Kraków 2010; R. Węgrzyniak, *Procesy doktora Weicherta*, Warszawa 2017.

<sup>1700</sup> Por. D. Blecking, *Jews and Sports in Poland before the Second World War*, op. cit., s. 28.

<sup>1701</sup> Por. *Ibidem*, s. 28-29.



Początek meczu bokserskiego między Polską a Trzecią Rzeszą w Poznaniu na Międzynarodowych Targach Poznańskich, zakończony wynikiem 6-10 na korzyść gości. W polskiej drużynie wystąpił bokser żydowskiego pochodzenia Szapsel „Szapsio” Rotholca – był jednym z trzech Polaków, którzy wygrali swoje walki; jego obecność przyciągnęła wielu poznańskich Żydów. **Źródło zdjęcia:** Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Nietypową areną zmagania pięściarskich stały się niemieckie obozy koncentracyjne i pracy, walki polskich czy żydowskich więźniów – jak Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski czy Herszel Haft – dostarczały rozrywki załogom obozowym. Ten drugi po pobycie w Poznaniu znalazł się m.in. w Auschwitz-Birkenau i podoboże w Jaworznie (*Neudachs*). Zawarł znajomość z niemieckim oficerem, Schneiderem, który, najprawdopodobniej przeczuwając zbliżającą się klęskę Niemiec, postarał się, żeby przeżył on wojnę i poświadczył w jego imieniu, że dobrze traktował Żydów. Najpierw wybawił go z wyczerpującej psychicznie pracy w krematorium przy spalaniu ciał mordowanych Żydów w Brzeźnicy i skierował do „Kanady” – miejsca, w którym składowano rabowane żydowskie mienie, co uchodziło za szczególnie pożądane zajęcie wśród Żydów. Następnie, kiedy skierowano go do Jaworzna, został zwolniony z prac przy wydobywaniu węgla kamiennego w miejscowej kopalni, charakteryzujących się wysoką śmiertelnością, aby móc przygotować się do odbywających się co niedzielę walk bokserskich. Stoczył w ten sposób blisko setki pojedynków „na śmierć i życie”, obserwowanych przez tłumy gapiów – przede wszystkim członków personelu obozu, niekiedy też przyjezdnych gości. Zyskał przydomek „żydowska bestia”. W niczym nie przypominały one jednak tego, w czym przed wojną brali udział Rotholc lub Pietrzykowski. Przeciwników dobierano mu wśród najbardziej wycieńczonych współwięźniów, których – zmasakrowanych, lecz wciąż żyjących – zabierano następnie do obozowego szpitala, a stamtąd najpewniej do komór gazowych. Jedynym godnym oponentem okazał się starszy od niego o dziesięć lat i przewyższający go wzrostem francuski Żyd, były mistrz Francji w wadze ciężkiej. Przy obecności licznych gości z Berlina pojedynkował się z nim na gołe pięści. Losy potyczki w równym stopniu mogły obrócić się na korzyść jednej lub drugiej strony. Szczęście sprzyjało jednak Harry’emu – zaciągnął preferującego boksowanie z pół-dystansu Francuza i wytoczył w jego stronę falę

ciosów. Jak wspomina, zdawało mu się, że usłyszał dwa wystrzały po zabranii go z ringu<sup>1702</sup>. „Walki bokserskie” w Jaworznie stanowiły zatem kolejną strategię przeżycia.

Karierę bokserską kontynuował po wojnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie znalazł się w połowie 1946 r. po trwającej kilka miesięcy bytności w obozie dla dipisów w Austrii. W styczniu 1946 r., jeszcze zanim wypłynął za ocean, zwyciężył w Żydowskich Mistrzostwach Bokserskich w Monachium. Od organizatora tych zawodów, generała armii amerykańskiej Luciusa Clay’a, otrzymał w nagrodę brązową statuetkę Apolla – podobno została zrabowana przez Niemców z jednego z europejskich muzeum, po czym przechwycili ją Amerykanie. 18 lipca 1949 r. w Providence, stolicy stanu Rhode Island, Haft (21-13-5, 8 KO) skrzyżował rękawice z niepokonanym Rocky’em Marciano (właśc. Rocco Francisem Marchegiano) (49-49-0, 43 KO), pierwowzorem tytułowej postaci z popularnej filmowej serii *Rocky* odgrywanej przez Sylvestra Stallone. Jak trafnie ujął Jarosław Drozd, dla Hafta było to „zarazem apogeum jak i zakończeniem sportowej kariery”<sup>1703</sup>. Znokautowany w trzeciej rundzie, po kombinacji ciosów w brzuch i szczękę, porzucił on boks. W Nowym Jorku, gdzie osiadł po przyjeździe z Europy, miał się różnych zajęć: zatrudnił się jako kapelusznik w fabryce na Manhattanie, był zawodowym kierowcą, odniósł sukces w branży spożywczej – został właścicielem ośmiu sklepów z owocami na targu przy Washington Heights. Po przejściu na emeryturę przeniósł się do Florydy. Zmarł na nowotwór 3 listopada 2007 r. w Pembroke Pines. W kwietniu 2007, parę miesięcy przed śmiercią, wprowadzony został do National Jewish Sports Hall of Fame and Museum – instytucji z siedzibą w Commack, w stanie Nowy Jork, honorującej wybitnych sportowców pochodzenia żydowskiego<sup>1704</sup>.

Przeżycia z lat 1939-1945 – to, że był jedynym ocalałym z dziewięćosobowej rodziny (reszta najpewniej zginęła w obozie śmierci w Chełmnie nad Nerem); rozstanie z ukochaną tuż przed zaręczynami; brutalizacja obyczajów (Haft uległ jej osobiście, o czym świadczy chociażby przebieg walk w Jaworznie bądź fakt, iż po ucieczce z miejscowości Amberg w Bawarii zamordował – w akcie samoobrony? – dwóch niemieckich cywilów, kobietę i mężczyznę w zaawansowanym wieku, w których mieszkaniu spędził noc, po tym, gdy zaczęli powątpiewać w to, czy oby na pewno jest on niemieckim żołnierzem, za jakiego im się podawał) – nie pozostały bez wpływu na jego osobowość i zachowania, wliczając w to relacje z dziećmi (dwoma synami, Alanem i Martinem, oraz córką Helen). Jak pisze Alan Scott Haft, były one dalekie od idyllicznych. „Mój ojciec nie przypominał innych ojców z naszej części Brooklynu. Był prymitywnym, porywczym i nieprzewidywalnym drabem. Często się go wstydzilem. [...] Na lewym przedramieniu miał wytatuowane brzydkie zielone cyfry. Nie pozwalały zapomnieć o tym, że przyjechał z innego kraju, gdzie przeżył koszmar. [...] Nigdy nie zdołał uciec przed wspomnieniami z obozów koncentracyjnych. Przez całe życie zmagał się z koszmarami, a w reakcji na każdy osobisty lub rodzinny kryzys groził samobójstwem. [...] Według dzisiejszych standardów byłem dzieckiem maltretowanym”<sup>1705</sup>. Wypowiedź ta nie

---

<sup>1702</sup> Por. A. S. Haft, *Harry Haft: Historia boksera z Belchatowa. Od piekła Auschwitz do walki z Rockym Marciano*, op. cit., s. 99-115;

<sup>1703</sup> J. Drozd, *Bokserzy i śmierć*, Bokser.org, 2009, <http://www.bokser.org/content/2009/07/02/221120/index.jsp> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1704</sup> Por. International Jewish Sports Hall of Fame, <http://www.jewishsports.net/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1705</sup> Por. *Posłowie* [w:] A. S. Haft, *Harry Haft: Historia boksera z Belchatowa. Od piekła Auschwitz do walki z Rockym Marciano*, op. cit., s. 231.

różni się znacząco od tego, co na temat swoich rodziców i stosunkach z nimi napisali inni znamienici przedstawiciele „drugiego pokolenia” (i kolejnych) – m.in. Art Spiegelman (ur. 1948) w komiksie *Maus* (1986, 1991) czy Magdalena Tulli (ur. 1955) w powieści *Włoskie szpilki* (2012). Wraz z upływem czasu relacje między ojcem a najstarszym synem zaczęły się poprawiać (nie wiemy jak działo się w przypadku pozostałych dzieci; można przypuszczać, iż działo się podobnie). Krótco przed swoją śmiercią, we wrześniu 2003 r. i przez następnych kilka miesięcy H. Haft zdecydował się szczegółowo opowiedzieć mu swoją historię. Zapisem tych rozmów jest wydana w 2003 r. zbeletryzowana biografia ojca jego autorstwa (jej polskie tłumaczenie ukazało się w 2019 r.). W 2022 r. HBO wyprodukowało film pełnometrażowy w oparciu o tę książkę w reżyserii Barry’ego Levinsona z muzyką Hansa Zimmera<sup>1706</sup>.

\*\*\*

Góry bądź morze były wymarzoną kierunkiem wakacyjnych eskapad polskich Żydów, w tym mieszkańców Wielkopolski. Na prywatny wyjazd w tamte strony mogli pozwolić sobie nieliczni, np. poznańskie kupieckie rodziny Melamedzonów i Lasmanów czy (do pewnego czasu) kaliska rodzina Dawidowiczów. Młodzież z mniej zamożnych domów mogła korzystać z obozów i kolonii letnich organizowanych przez żydowskie organizacje młodzieżowe (Ha-Szomer ha-Cair, Cukunft i inne). Zdecydowanej większości musiał jednak wystarczyć pobyt w rodzinnej miejscowości lub okolicy – w lesie albo nad jeziorem. Tak swoje przedwojenne wakacje wspominają w wybranych relacjach wielkopolscy Żydzi: związani z Poznaniem Fira Melamedzon [1] i Noach Lasman [2] czy urodzona w Kaliszu Janina David (Dawidowicz)<sup>1707</sup> [3]:

---

<sup>1706</sup> Por. *The Survivor*, HBO, <https://www.hbo.com/movies/the-survivor> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1707</sup> Janina David (właśc. Dawidowicz) (1930-2023) polsko-australijsko-brytyjska pisarka żydowskiego pochodzenia, ocalała z getta warszawskiego. Swoje doświadczenia opisała w trzyczęściowej audiobiografii: *A Square of Sky* (1964, polskie wydanie – *Skrawek nieba*, 2012), *A Touch of Earth* (1966), *Light Over the Water* (1995). Wywodziła się ze średniozamożnej, mieszczańskiej rodziny – jej ojciec, Marek Dawidowicz, był właścicielem młyna, matka Celia zajmowała się domem. Jak wspomina, była rozpieszczoną jedynaczką. Swoje bardzo szczęśliwe, beztrudne dzieciństwo opisała w pierwszym tomie autobiograficznego cyklu. Gdy wybuchła wojna rodzina uciekła do Łodzi, następnie zaś do Warszawy. Jesienią 1940 r. zostali przeniesieni do getta. Na kartach *A Touch of Earth* (ang. „Dotyk ziemi”, tom pierwszy i drugi ukazały się łącznie w 1992 r.), gdzie z perspektywy dziecka opisuje codzienną egzystencję w przeludnionych pomieszczeniach, zmagania z głodem i śmiercią (w szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się uchodźcy spoza Warszawy – tacy jak Dawidowiczowie). Ojciec znalazł zatrudnienie jako żydowski policjant, co zapewniło im względne bezpieczeństwo. W 1943 r., po wielkiej akcji likwidacyjnej (*Grossaktion*, 22 lipca – 21 września 1942 r.) ukrywała się poza gettem. Początkowo znalazła schronienie u polsko-niemieckiej rodziny po „aryjskiej” stronie miasta. Pomocy udzieliła Polka, Lidia Grabowska – znajoma jej ojca. Wyszła za mąż za volksdeutscha, miała z nim dwójkę dzieci. Po jej wykryciu, od lipca 1943 r. do stycznia 1944 r. Janina trafiła do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek w Płudach (wówczas wieś, po wojnie – w granicach administracyjnych Warszawy) pod fałszywą tożsamością jako Danuta Teresa Markowska, następnie do jednego z warszawskich sierocińców. Po wybuchu powstania warszawskiego dzieci i załogę ewakuowano do Kostowca k. Nadarzyna, gdzie doczekała końca wojny. Po powrocie do Kalisza przez rok wypatrywała informacji o rodzicach. Latem 1946 r. dowiedziała się o śmierci ojca w obozie na Majdanku – opowiedział jej o tym współwięzień, który rozpoznał ją na ulicy; okoliczności śmierci matki pozostają nieznane (najprawdopodobniej została wywieziona do Trebłinki). Opuściła Polskę w tym samym roku, przez dwa lata przebywała w Paryżu, w międzynarodowym domu dziecka – okres 1946-1948 opisała w trzeciej, ostatniej części autobiografii. Po ukończeniu osiemnastu lat

[1]

[...] Gdy rozpoczynały się wakacyjne miesiące, rodzice wynajmowali pokój w Puszczykowie, już po południu zamykali skład i podmiejskim pociągiem jechali na lotnisko. Odpoczywali, wyprawiali się do lasu, czasem spotykali znajomych, letników jak oni, spało im się też dobrze, w ciszy i na świeżym powietrzu. Rano wracali do interesu – i tak przez parę tygodni. Rzadko do nich jeździłam, wolałam zostać w domu. Miałem w nim wygodę i spokój, mogłam sobie poczytać albo spotkać się z kimś znajomym w mieście. A potem rodzice na dwa tygodnie zamykali interes i robili sobie urlop. Mamusia jechała do jednego ze swoich kurortów, a Tatuliński wybierał się nad Bałtyk. Zawsze tylko nad Bałtyk. Uwielbiał morze. Kiedy jeszcze mieszkaliśmy w Rosji jeździliśmy na Krym. Pamiętam skalisty brzeg i strome żelazne schodki, którymi schodziło się w dół, miałam cztery lata i bałam się fal, które z hukiem rozbryzgując się, rozbiły się o kamienie. W Polsce ojciec najczęściej wybierał Orłowo i Gdynię, najbardziej mu odpowiadały.

Latem '34 Tatuliński pojechał ze mną do Orłowa [...]. Rano schodziło się nad morze w plażowym stroju albo szlafroku, opalało, pływało na kajakach, po południu były spacer, wieczorami tańce. Wyprawialiśmy się pociągiem na plażę do Jastrzębiej Góry i Jastarni, pojechaliśmy też zobaczyć Hel. [Popłynęliśmy] wycieczkowym statkiem do Danzig i Zoppot, a potem przez granicę wrócili do Orłowa. [...] Gdańsk był piękny, z niektórych domów zwisały już hitlerowskie flagi. Po tych wakacjach w Orłowie, latem 1935, tatuś pojechał do Palestyny. Bałtyk zawsze był dla niego zbyt zimny. Pogoda nad morzem bywała kapryśna, nieraz padały deszcze a tamten rok szczególnie się nie udał. Tatuliński stracił chyba z połowę urlopu, miał dość i następnego roku wybrał wakacje w Palestynie. Pojechał jako turysta: by wygrzać się nad ciepłym morzem, ale też jako syjonista i człowiek praktyczny: by sprawdzić, jak wygląda ten kraj i jak się w nim żyje. [...] <sup>1708</sup>.

[2]

[...] Moja rodzina należała do warstwy średniozamożnego, dobrze usytuowanego społeczeństwa Poznania. Zdarzało mi się czasami słyszeć, że tata miał trudności z zaplaceniem jakiegoś weksla, ale nawet w czasie Wielkiego Kryzysu nie pamiętam, abyśmy się musieli ograniczać. Jako dziecko nie miałem pojęcia o żydowskiej biedzie w małych miasteczkach ani nawet o tym, że w Poznaniu jest wielu bezrobotnych. Podczas wakacji jeździliśmy z bratem na kolonie letnie do Inowrocławia, a potem, kiedy podrośliśmy, do Rabki oraz na tydzień czy dwa do krewnych w Kaliszu. Mama z Nadią [siostrą Noacha – Sz.P] i z jedną z przyjaciółek z czasów dzieciństwa wyjeżdżała z kolei leczyć się do Szczawnicy. Na resztę wakacji wynajmowała dwa pokoje u jakiegoś gospodarza w Puszczykówku, dokąd tata dojeżdżał wieczorem, po zamknięciu sklepów. Rodzice nie włączali dzieci do codziennych trosk, trzymali nas z daleka nawet od sklepu i życzyli sobie tylko, abyśmy przy pomocy nauki wyszli na ludzi <sup>1709</sup>.

[3]

[...] W tym czasie [przed 1937 r., gdy spłonął młyn należący do rodziny Dawidowiczów, główne źródło ich dochodów – Sz.P] dobrze nam się powodziło i co roku jeździliśmy za granicę do Sopotu. Chaos, który się z tym wiązał, wywoływał we mnie mieszane uczucia. Lubiłam przygotowania, nowe stroje, walizki pakowane do późnej nocy, ale nie cierpiałam podróży pociągiem. [...] Kiedy jednak byłam już na miejscu, moja radość nie miała granic. Uwielbiałam to, że mogłam pozbyć się ubrania i całe dni spędzać na plaży [w dalszej części relacji Janina przywołuje epizod, który omal nie zakończył się jej utonięciem w morzu –

---

wyemigrowała do Australii – tam uzyskała licencjat na uniwersytecie w Melbourne, otrzymała australijskie obywatelstwo. W 1958 r. powróciła na stary kontynent – zamieszkała w Londynie. Początkowo pracowała jako pracownica socjalna w londyńskich szpitalach. Pod koniec lat 50. zaczęła spisywać swe wspomnienia, wydane pierwotnie po angielsku. Wielką popularność przyniósł jej niemiecki przekład *Skrawka nieba* (niem. *Ein Stück Himmel*), który ukazał się w RFN w 1981 r., a zwłaszcza wyemitowany rok później przez telewizję ARD mini-serial na jego podstawie. Powstały też sztuki teatralne w oparciu o tę książkę. Od 1978 r. pisarstwo stało się jej głównym zajęciem. Oprócz wspomnianych autobiografii, napisała i przetłumaczyła też wiele książek i sluchowisk radiowych przeznaczonych głównie dla dzieci i młodzieży.

<sup>1708</sup> Por. Fira. *Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 92-99.

<sup>1709</sup> Por. N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 11.

Sz.P]. [...] Dni mijały, nadal bawiłam się w piasku, zbierałam muszelki, a niemieckiego poduczyłam się na tyle, że rozumiały mnie miejscowe dzieci, jasnowłose i o jasnej skórze. Wtedy też zrodziło się we mnie przemożne pragnienie, by być jasnowłosą i błękitnooką jak one. Wracaliśmy akurat z pierwszej podróży do Niemiec, kiedy w Gdańsku przez okno pociągu zobaczyliśmy dziewczynkę, która wchodziła z rodzicami na peron. Miała długie włosy koloru bladego złota, białą sukienkę i różowo-białą, porcelanową cerę. Wyglądała nadzwyczaj czysto i schludnie. „Spójrz na to dziecko” – powiedziała mama do Stefy [Polki, opiekunki Janiny – Sz.P] – Dłaczego nasze nigdy nie wygląda tak porządnie i jakoś tak – jasno”. Spojrzały na mnie, a ja zawiesiłam głowę z poczuciem winy. Czegoż bym nie dała, żeby mieć takie blond włosy, niebieskie oczy i jasną cerę! Moje błękitnookie koleżanki zapewniały mnie, że widzą świat jakby przez błękitną mgiełkę; ja byłam pewna, że postrzegam go w posępniejszych barwach<sup>1710</sup>.

Po 1937 r., gdy sytuacja materialna Dawidowiczów znacząco się pogorszyła, mogli sobie pozwolić na spędzanie letniego czasu we wsi Krzyżówki pod Kaliszem. Tam Janina spędziła też ostatnie swoje ostatnie wakacje przed wrześniem 1939 r.:

[...] Wieś Krzyżówki, typowa polska wieś, składała się z około stu gospodarstw i letniskowych willi rozrzuconych po lesie – wspomina – Przy głównej drodze znajdowało się kilka pensjonatów, ogródek piwny i sklep, który służył jednocześnie za pocztę. Było w nim wszystko, jak mówiła Stefa: igły, widły i powidły<sup>1711</sup>

### Organizacje syjonistyczne i emigracja

Coraz częstszą reakcją na zaistniałą sytuację stała się myśl o wyjeździe, którą stosunkowo rzadko udawało się jednak przeobrazić w czyn – wpłynęły na to zarówno czynniki zewnętrzne (restrykcyjne przepisy emigracyjne w USA, kontrolowanej przez Brytyjczyków Palestynie oraz większości państw na zachodzie Europy<sup>1712</sup>), jak też zasadnicza trudność, z jaką wiązać się musiało porzucenie dotychczasowego miejsca zamieszkania oraz rozpoczynanie życia na nowo, nieraz w skrajnie odmiennych, nieoswojonych warunkach. W latach 30. w Poznaniu (i nie tylko tam) charakterystycznym zjawiskiem wśród żydowskiej młodzieży była wzrastająca popularność idei syjonistycznych, w szczególności ich angaż do Ha-Szomer ha-Cair (hebr. Młody Strażnik), młodzieżowej organizacji skautowej utworzonej w 1913 r. Postulowała ona powrót do Palestyny, kultywowała ascetyzm, przygotowywała do podjęcia ciężkiej pracy fizycznej w niełatwych warunkach po dotarciu na miejsce<sup>1713</sup>. Do „szomrów” (jak określali się

<sup>1710</sup> Por. J. David, *Skrawek nieba*, tłum. E. Olender-Dmowska, K. Malita, Warszawa 2012, s. 42-43.

<sup>1711</sup> Por. Ibidem, s.

<sup>1712</sup> O restrykcyjnych przepisach uniemożliwiających emigrację przed prześladowaniami w przedwojennych Niemczech i w czasie wojny por. m.in. D.S. Wyman, *Pozostawieni swemu losowi. Ameryka wobec Holocaustu, 1941-1945*, tłum. W. Sadkowski, Warszawa 1994; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 255-268; P. R. Bartrop, *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, Basingstoke 2018; G. Broek, *The (im)possibilities of escaping. Jewish emigration, 1933-1942*, Anne Frank House, <https://www.annefrank.org/en/anne-frank/go-in-depth/impossibilities-escaping-1933-1942/> [odczyt: 18.09.2022]; M. Kalb, *Order from Chaos: Refugee crises and the sad legacy of the 1938 Evian conference*, Brookings Institution, 2015 <https://www.brookings.edu/articles/refugee-crises-and-the-sad-legacy-of-the-1938-evian-conference/> [odczyt: 18.09.2022]. Por. późniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1713</sup> Por. m.in. N. Aleksy, *Ha-Szomer ha-Cair* (hebr. Młody Strażnik, Harcerz), PSJ, <https://www.jhi.pl/psj/Ha-Szomer-ha-Cair> [odczyt: 18.09.2022]; J. Chmielewski, *Haszomer Hacair - struktura i funkcjonowania organizacji skautowej w dwudziestoleciu międzywojennym w Lublinie*, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/haszomer-hacair-struktura-i-funkcjonowania-organizacji-skautowej-w->



członkowie organizacji) należeli m.in. N. Lasman<sup>1714</sup> oraz Z. Bauman<sup>1715</sup>. Jak relacjonuje pierwszy z nich, wielu rodziców nie wyraziło zgody na to, żeby ich dzieci uczestniczyły w ruchu szomrowym, uważając kulturowane przez nich idee za zbytrydykalne i obawiając się, że mogłoby to zaszkodzić im w szkole i przyszłej karierze zawodowej. Co więcej, organizacja ta miała opinię sprzyjającej komunizmowi.

[...] W każdej poznańskiej rodzinie dyskutowano, czy dzieci mają pójść do Szomru – stwierdza Lasman – Główną troską rodziców było to, że uczestniczenie w organizacji wpłynie ujemnie na wyniki w nauce. Należy przede wszystkim zrobić maturę czy zdobyć zawód, a potem zobaczymy – uważali. Liczyli, że kiedy dzieci dojrzeją, takie nowinki wywietrzeją im z głowy. Zdarzało się, że rodzice – szczególnie matki – przychodziły do lokalu organizacji, robiąc publicznie skandal nie tylko dziecku, ale i kierownikowi grupy. Czasem udało się ułagodzić matkę i za poręczeniem kierownika, że zajęcia organizacyjne nie będą odbywać się kosztem formalnej nauki, dziecko mogło przychodzić na nie dalej. Bywało jednak, że chłopak czy dziewczyna musieli zrezygnować z organizacji. [...]<sup>1716</sup>.

Jak można więc dostrzec poznański *Ordnung* cechował również starszą generację Żydów zamieszkujących w tym mieście. Najstarszy brat Bronka i Gienka Bergmanów, Dadek, bardzo pragnął tam wstąpić, ale zabronił mu tego ortodoksyjny ojciec, dla którego organizacja ta uchodziła za nadmiernie sekularystyczną, co, okazało się być nie do przyjęcia dla szanującego prawo obywatela, za jakiego starał się uchodzić Pejsach. Na spotkania poznańskiej komórki Ha-szomer ha-Cair organizowane w nieistniejącym już dzisiaj budynku synagogi Żydów reformowanych (*Brüdergemeinde*) na rogu ul. Dominikańskiej i Szewskiej w tajemnicy przed swym ojcem uczęszczał jednak Bronek<sup>1717</sup>. Gdy ten dowiedział się o tym, nie wyraził jednak już żadnej większej obiektywności. Niwątpliwie wypłynęła na to gestniejąca atmosfera polityczna: „Stało się tak, ponieważ wówczas już nie tylko pravicowa, lecz także centrystyczna polska prasa wyrażała się pochlebnie o ustawach norymberskich i apelowała do rządzących o wprowadzenie rozwiązań wzorowanych na tych, jakie stosuje u siebie zachodni sąsiad – pisze – Partie socjalistyczne i komunistyczne były jedynymi, które odrzucały antysemityzm”<sup>1718</sup>. Będąc organizacją postępową, Ha-szomer ha-Cair w swoje szeregi przyjmował także kobiety – przez pewien czas należała do niej Fira Mełamedzon, jednak, jak wspomina, przyłapaną na uczestnictwie w balu karnawałowym w klubie na ul. Wielkiej (co było zakazane), uniosła się honorem i nie powróciła już do „szomrów”<sup>1719</sup>.

---

[dwudziestolecie-miedzywojennym-w-lublinie/](#) [odczyt: 18.09.2022]; D. Flisiak, *Powstanie, rozwój i ideologia organizacji Haszomer Hacair działającej w II Rzeczypospolitej*, Almanach Historyczny, 2018, t. 20, s. 189-207.

<sup>1714</sup> Por. N. Lasman, *Dzieciństwo poznańskiego Żyda. O poznańskich żydach i organizacji Haszomer Hacair w przedwojennym Poznaniu*, op. cit., s. 347-356; N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 12-19.

<sup>1715</sup> Por. D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 28-30; A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Żygmunta Baumana*, op. cit., s. 57-63. Por. również: A. Pakuła, *Rok 1934. Syjonistycznie w Poznaniu*, Miasteczko Poznań, 2 (25), 2016, s. 35-41.

<sup>1716</sup> N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 13.

<sup>1717</sup> Por. E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, op. cit., s. 3-4, 26-28; Z. Pakuła, *Poznań majn hejm. Historia Barucha Bergmana*, op. cit., s. 30-32.

<sup>1718</sup> E. Bergman, *Survival Artist: A Memoir of the Holocaust*, op. cit., s. 26.

<sup>1719</sup> Ten fragment opowieści Firy, w której pojawia wspomniany epizod, żartobliwie zatytułowany został *Sąd za bal*. Por. Fira, *Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op.cit., s. 13-56.

Jak przyznał się po czasie Lasman, na przekór deklarowanej postępowości, w poznańskiej komórce panował ścisły rygorizm pod względem moralnego prowadzenia się:

[...] Obowiązywał nas własny, ścisły kodeks moralny: mieliśmy nosić się skromnie i chodzić możliwie często w krótkich spodenkach. Palenie i picie alkoholu było zakazane, tańce salonowe źle widziane, a człowieka chodzącego pod krawatem kazano nam uważać za filistra. Przed i po zbiórkach tańczyliśmy zespołowo tańce ludowe: horę i palestynkę, jeśli chodzi o relacje między chłopcem a dziewczyną, na ogół uważano, że okazywanie sympatii jednej osobie źle wpływa na współzycie kolektywu. Tak naprawdę byliśmy bardzo purytańscy. Kiedy jakaś para zaczynała ze sobą chodzić, omawialiśmy to na zbiórce. Kiedyś w mojej grupie wynikła sprawa Kuby i Loli, którzy podobno już się całowali. Postanowiono, że każdy z nas musi się wypowiedzieć, i jeden z kolegów, kiedy przyszła jego kolej, stwierdził, że to nie jego sprawa.

– Jak im z tym dobrze, to w porządku. Przecież nikt nikomu się tu nie narzucał – powiedział i wywołał burzę.

Wszyscy uznali, że jest mieszczańskim synalkiem, który unika zajęcia stanowiska, i gremialnie go potępili. Sprawa tamtej pary poszła w ką.

Dzisiaj wydaje mi się śmieszne, że chłopcy, którzy jeszcze nie pocałowali żadnej dziewczyny, zapamiętali dyskutowali na swoich spotkaniach na temat wolnej miłości czy próbnego małżeństwa. Tak samo zresztą jak mówili o wojnie domowej w Hiszpanii, o głodzie w Chinach czy paleniu kawy w Brazylii, słowem o wszystkich bolączkach tego świata<sup>1720</sup>

Jak zostało napisane w statucie, zasadniczymi celami, jakie obrał Ha-szomer ha-Cair, stało się „wychowywanie młodzieży żydowskiej na ludzi zdrowych fizycznie i moralnie – w duchu zasad etycznych – jak też krzewienie wśród tejsze znajomości języka polskiego i hebrajskiego, oraz historii i literatury żydowskiej i polskiej, w końcu zaś wzbudzanie zaś zamiłowania do pracy i do piękna natury”<sup>1721</sup>. Miano je osiągnąć „stosując się przytem do obowiązujących przepisów prawnych”<sup>1722</sup>, poprzez „a) urządzanie wycieczek, ćwiczeń gimnastycznych i sportowych dla młodzieży żydowskiej; b) przez zakładanie dla tejsze chórów, teatrzyków amatorskich i zebrań towarzyskich; c) przez urządzanie kursów samokształcenia dla młodzieży, wykładów, pogadanek, wieczorków, czytelni i biblioteki pod kierownictwem sił fachowych i grona rodzicielskiego; d) przez zakładanie warsztatów robót ręcznych”<sup>1723</sup>. Jak wspomniano, poznańscy członkowie Ha-szomer ha-Cair spotykali się w wyłączonym z użycia budynku dawnej synagogi, któremu groziła rozbiórka<sup>1724</sup>, a w Kaliszu miejscem spotkań stało małe mieszkanie z dwoma pokojami na Górnośląskiej 95. Pomimo surowych warunków bytowych i niełatwej sytuacji życiowej i/lub zawodowej u zdecydowanej większości sympatyków morale pozostawało wysokie. Poświadczą o tym zamieszczony w kaliskiej księdze pamięci fragment relacji członkini kibucu, Edzi, która zdołała przedostać się do *Erec Israel*:

[...] Nie przykładaliśmy nazbyt wielkiego znaczenia do odżywiania się. Była to dla nas rzecz o marginalnym znaczeniu, najważniejsza zawsze była Idea. Część z nas nie pracowała, zaś pracujący

<sup>1720</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 41.

<sup>1721</sup> AP Łódź, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 39/166/0/-/433, Żydowska Organizacja Skautowa „Haszomer Hacair” w Kaliszu, k. 52.

<sup>1722</sup> Por. Ibidem, k. 52 i n.

<sup>1723</sup> Por. Ibidem, k. 52. Zob. także: k. 114-120.

<sup>1724</sup> Został zniszczony w czasie działań wojennych w lutym 1945 r., kiedy to Armia Czerwona z powodzeniem odbiła miasto z rąk niemieckich, a następnie rozebrany.

otrzymywali bardzo niewielkie wynagrodzenie. Powodowało to, że żyliśmy w trudnych warunkach. Światło nie zawsze świeciło, ponieważ nie zawsze byliśmy w stanie opłacić rachunki na czas. Nie stanowiło to jednak przeszkody dla aktywności kulturalnej. Wiele się działo, szczególna aktywność wykazywały kółka zajmujące się nauką hebrajskiego. Choć niełatwo było im funkcjonować w naszych pomieszczeniach, przeczytali pokaźną liczbę książek i odbyli niezliczone dyskusje [...] <sup>1725</sup>.

W późniejszym czasie *halucim* przenieśli się do większego, choć jednakowo skromnego lokalu – opuszczonej hali przemysłowej przy ul. Piskorzewskiej 15. Do dyspozycji mieli swój własny ogródek i mleczną krowę, w której „skoncentrowała się miłość całej wspólnoty” <sup>1726</sup>.

Żydowskie organizacje młodzieżowe o profilu lewicowym, takie jak Ha-szomer ha-Cair, Hechaluc, Gordonia czy Cukunft, w drugiej połowie lat trzydziestych znalazły się pod pilną obserwacją polskich władz, które obawiały się, iż pod przykrywką działalności kulturalnej, oświatowej lub innej potajemnie propagowały idee wywrotowe/szkodliwe/godzące w interes czy bezpieczeństwo państwa, przede wszystkim komunizm. Jak wnioskowano w notatce do starosty kaliskiego z 27 października 1937 r. sporządzonej przez funkcjonariusza miejscowej Komendy Powiatowej Policji Państwowej: „[...] Organizacja ta, aczkolwiek jest oparta na programie syjonistycznym, wychowuje młodzież w duchu radykalnym. To też większość członków po kilkuletnim pobycie w szeregach tej organizacji, zradykalizowana, przechodzi do KZMP [Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej – Sz.P, a tylko nieliczni pozostają członkami organizacji syjonistycznej lub Ligi Pomocy Pracującej w Palestynie. [...]” <sup>1727</sup>. W gronie dwudziestu osób aresztowanych członków KZMP „prawie wszyscy byli członkami «Haszomer Hacair»” <sup>1728</sup>, o czym złożyli zeznania w toku dochodzeń <sup>1729</sup>. Byli to <sup>1730</sup>:

- Bronsztajn Zajwel – „Jako członek Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej wchodził w skład Komórki Szkolnej i ideę komunistyczną poszerzał wśród szkół średnich, za co z dniem 25 stycznia 1932 r. został objęty ewidencją osób politycznie działających” (ur. i zam. w Kaliszu)
- Dawid Fryde (ur. w Biskupicach i zam. w Kaliszu);
- Hirszberg Szulim (ur. zam. w Kaliszu);
- Klein Hela-Julua (ur. w Buenos Aires, zam. w Kaliszu);
- Najman Szloma-Boruch (ur. i zam. w Kaliszu);
- Rotbart Jachet (ur. w Rychwale i zam. w Kaliszu);
- Rozensztajn Lipman – „W roku 1932 był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej /Komórki Szkolnej/ a w r. 1933 w organizacji „Haszomer Hacair – członkiem zarządu” (ur. i zam. w Kaliszu);
- Sztajer Lejzor (ur. w Turku, zam. w Kaliszu);
- Wartski Josef (ur. i zam. w Kaliszu);
- Wołkowicz Chana – „Partyjnie współpracowała z Diamantem Jerachmilem Berem, występującym pod pseudonimem »Hugo«, który dnia 14 kwietnia 1913 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Kaliszu

<sup>1725</sup> Edzia, *The „Lamifal” Training Kibbutz in Kalish* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 133-134.

<sup>1726</sup> Por. Ibidem, k. 134.

<sup>1727</sup> AP Łódź, sygn. 39/166/0/-/433, k.

<sup>1728</sup> Por. Ibidem, k. 50.

<sup>1729</sup> Por. Ibidem, k. 50.

<sup>1730</sup> Por. Ibidem, k. 49-50.

został skazany na 2 lata więzienia i 15 czerwca 1934 r. na 5 lat więzienia, za działalność komunistyczną” (ur. i zam. w Kaliszu)<sup>1731</sup>;

- Blumenfeld Dawid – „w roku 1933 utrzymywał kontakt z Diamentem Jerachmitem” (ur. i zam. w Kaliszu);
- Blumbaum Chaim-Widgor (ur. i zam. w Kaliszu);
- Kryske Gerszon (ur. i zam. w Kaliszu);
- Lewin Abe – „utrzymywał kontakt z Mariem Tencer, skazaną w dniu 15 czerwca 1934 r. na 3 lata więzienia” (ur. w Dobrej, zam. w Kaliszu);
- Rapaport Rojza „Sarna” z d. Hiszberg – „utrzymywała kontakt z Chaną Jastrzębską, czynna członkinią komunistycznej Partii Polski. Dnia 29 października 1933 r. przez Sędziego Śledczego w Kaliszu oddana pod dozór policyjny i dnia 5 maja 1935 r. przez Sąd Okręgowy w Kaliszu skazana na 3 lata więzienia. Rapaport Rojzla dnia 1 maja 1934 r. przetrzymywana była w chwili porozumienia się z więźniami przy ul. Łódzkiej w Kaliszu Dnia 17 sierpnia 1934 r. stwierdzono kontakt z z Becharierem Szmulem-Chaskielem, karanym dnia 6 listopada 1935 r. przez Sad Okręgowy w Kaliszu na 4 lata więzienia. Wyrok ten został przez Sad Apelacyjny zatwierdzony. Dnia 29 września 1934 r. stwierdzono kontakt z Aronem Dawidem Rzepkowiczem, który dnia 7 maja 1935 r. przez Sąd Okręgowy w Kaliszu skazany został na 1 rok więzienia za działalność komunistyczną. Dnia 9 października 1934 r. stwierdzono kontakt z Pinchesem Ledermanem karanym dnia 22 maja 1930 r. wyrokiem Sadu Okręgowego w Kaliszu na 6 lat ciężkiego więzienia za działalność komunistyczną” (ur. w Uniejowie, zam. w Kaliszu);
- Sytner Liba (ur. i zam. w Kaliszu)
- Wajntraub Chaim-Lejzor – „Wymieniony pozostawał w kontakcie z członkiem Komunistycznej Partii Polski, Abramem Tencerem, który w roku 1932, drogą nielegalną wyjechał do Francji i z tych względów uniknął wyroku” (ur. i zam. w Kaliszu);
- Zylberberg Majloch (ur. w Aleksandrowie Kujawskim, zam. w Kaliszu);
- Hildeshajm Szulim – „Jest członkiem Komunistycznej Partii Polski, dnia 4 września 1935 r. zbiegł przed aresztowaniem i według posiadanych informacji ma przebywać w Belgii” (ur. w Warcie, zam. w Kaliszu);
- Jastrzębski Hersz – „Utrzymywał kontakt z Klingerem Mordką, członkiem Komunistycznej Partii Polski, skazanym przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na 1 rok więzienia. Dnia 15 czerwca 1934 r. z Kohnem Michałem, skazanym wyrokiem Sądu Okręgowego w Kaliszu dnia 15 sierpnia 1934 r. na 3 lata więzienia, oraz Abramem Eliaszem i Abramem Szacem, skazanymi przez Sąd Okręgowy w Kaliszu, dnia 22 lutego 1932 r., na 2 lata więzienia” (ur. i zam. w Kaliszu).

O kontaktach pomiędzy młodymi Żydami zaangażowanymi w działalność Ha-szomer ha-Cair oraz lokalnymi komunistami wspomina N. Lasman:

Ponieważ ruch szomrowy uważał się za zdecydowanie lewicowy, starsi wychowankowie z czasem czytali Marksa i dyskutowali nad jego dziełami. Niektórych te idee przekonywały i zdarzało się, że zaczęli komunizować, mimo że partia komunistyczna była w Polsce nielegalna. W 1935 roku jakieś koło marksistowskie poznańskich studentów zaproponowało kilku szomrom udział w seminarium na ten temat, a ci propozycję przyjęli. Policja wpadła na trop tej „jaciejki” [grupa osób, która działa tajnie w celu realizacji zamierzeń zwykle ocenianych negatywnie; w sensie literalnym – podstawowa komórka partii komunistycznej w ZSRR – Sz.P], zdobyła listę uczestników spotkania i wszystkich aresztowała<sup>1732</sup>. Władze

<sup>1731</sup> Por. wcześniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1732</sup> W sprawozdaniach z życia mniejszości narodowych w przedwojennym województwie poznańskim mowa jest o podobnego typu zdarzeniu z udziałem organizacji Ha-szomer ha-Cair w czerwcu 1934 r.: „Organizacja żydowskich skautów niezalegalizowana na terenie miasta Poznania zwołała nielegalne zebranie w Poznaniu przy

oskarżyły ich o działalność antypaństwową i postawiły przed sądem. Przed rozprawą adwokatom udało się uzyskać zwolnienie tylko jednej dziewczyny. Była niepełnoletnia, a jej rodzice zobowiązali się, że natychmiast wyślą ją na naukę do Palestyny. Marek Weishoff, inny niepełnoletni, został skazany na pobyt w zakładzie poprawczym i odsiedział dwa lata we Wronkach, a po zwolnieniu również wyjechał do Brytyjskiego Mandatu Palestyny. Paradoksalnie oboje zawdzięczali tym wydarzeniom życie, bo uniknęli dzięki nim wojny. Kilku innych byłych szomrów dostało jednak wyroki skazujące bez żadnego złagodzenia. Jedną z nich była dziewczyna o nazwisku Kleimann. Znałem ją, bo do niedawna byliśmy sąsiadami. Jej rodzina mieszkała z nami w domu przy Żydowskiej 26 [wcześniejszym lokum Lasmanów przed przenosinami na Tamę Garbarską – Sz.P].

Na szczęście prokurator i sąd nie dopatrzyli się podczas procesu żadnego związku między komunizującą młodzieżą a Ha-szomer ha-Cair i nie mieliśmy z tego powodu żadnych nieprzyjemności. Na wszelki wypadek nasze szefostwo zmieniło jednak oficjalną nazwę poznańskiego oddziału organizacji z Szomrija<sup>1733</sup> na klub sportowy Makabi<sup>1734</sup>.

W marcu 1939 r. wojewoda poznański zdecydował o delegalizacji Ha-szomer ha-Cair<sup>1735</sup>. Tak samo stało się zresztą wielu miejscach w Polsce (w przypadku komórki w Poznaniu nie posługiwano się tą nazwą). Działacze kaliscy usiłowali się odwołać, ale bez powodzenia. Jak napisali oni do władz samorządowych w odpowiedzi na tę decyzję, ponownie akcentując ideę ruchu szomrowego:

[...] Stowarzyszenie nasze dąży do przygotowania swoich członków do samodzielnego i opartego na ogólnie przyjętych zasadach etycznych życia, jak prawdomówność, uczciwość, usłużność i miłość bliźniego, stanowiące podstawę poglądów skautowych. Działalność ta mieści się ściśle w ramach statutu, poza który Stowarzyszenie nasze w ciągu 16-letniego istnienia nie wykroczyło.

Zaznaczamy, że Stowarzyszenie nasze stanowi najbardziej aktywną część w ogólnym ruchu syjonistycznym, biorąc żywy udział we wszystkich poczynaniach, mających na celu odbudowę Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie.

Ideą zasadniczą Stowarzyszenia naszego, przyświecającą każdemu poszczególnemu członkowi, jest emigracja do Palestyny, w której widzimy rozwiązanie wszelkich zagadnień narodu żydowskiego i jego młodzieży. Do emigracji do Palestyny, do pracy mającej przyspieszyć budowę Żydowskiej Siedziby Narodowej oraz do życia produktywnego w Palestynie młodzież skupiona w Stowarzyszeniu naszym przygotowuje się, ucząc się literatury i języka hebrajskiego oraz wprawiając się do pracy fizycznej i do pracy na roli w szczególności. Członkowie nasi pracują w tak zwanych ośrodkach pracy, organizowanych przez Stowarzyszenie a podlegających kontroli Centralnego Wydziału Palestyńskiego, który też, po

---

uczestnictwie 16 osób obojga płci. Policja zebranie to rozwiązała, a winnych wylegitymizowano”. Por. AP Poznań, sygn. 53/296/0/2.1/5676, k. 71.

<sup>1733</sup> W sprawozdaniach dla wojewody poznańskiego na okres marca 1939 r. odnotowano uroczyste jubileuszowe wydarzenie, w jakim uczestniczyło ok. 150 osób: „Z wykazanych zebrań na omówienie zasługuje zgromadzenie zorganizowane przez Żydowski Klub Sportowy «Szmrija Warta» w Synagodze w Poznaniu dla uczczenia 10-lecia swego istnienia. Członkowie klubu ubrani w białe w białe koszulki i granatowe sportowe spodnie [oficjalne syjonistyczne barwy – Sz.P] ustawili się ze sztandarem na podium. Po odśpiewaniu tzw. hymnu żydowskiego [pewnie chodzi o „Hatikwę” – Sz.P] zagał w języku hebrajskim członek «Szomrije», Konwiser Lorach, po czym składano życzenia pomyślnego rozwoju organizacji [...]. Następnie omówiono w języku polskim historię klubu i dzieje ruchu młodzieży syjonistycznej, podkreślając zasługi młodego pokolenia żydowskiego [na rzecz – Sz.P] budowy «Erec Israel». Na zakończenie członkowie klubu odśpiewali w języku żydowskim kilka pieśni i oddeklamowali kilka utworów w języku polskim [...]”. Por. AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 53/296/0/2.1/5713, Sprawozdania miesięczne z życia mniejszości narodowych za miesiące styczeń-luty-marzec-kwiecień-maj-czerwiec 1939 r., k. 70.

<sup>1734</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 47-48.

<sup>1735</sup> AP Łódź, sygn. 39/166/0/-/433, k. 3 („likwidacja stron. p.n. [...] „Haszomer Hacair” z siedzibą w Kaliszu, zarządzona decyzją Pana Wojewody Poznańskiego z 14 marca stała się prawomocna i wykonalna”), k. 11.

pewnym okresie czasu, kwalifikuje naszych członków do otrzymania certyfikatów na wyjazd do Palestyny. W ciągu 16 lat istnienia Stowarzyszenia wyjechało już do Palestyny, a 17-tu zostało zatwierdzonych do wyjazdu, będąc zmuszeni jednak czekać na swoją kolejkę, z powodu ograniczeń imigracyjnych.

Wszystko to, rzecz jasna, nie ma nic wspólnego z działalnością politycznie radykalną i dlatego główna podstawa zaskarżonego orzeczenia opiera się niewątpliwie na nieścisłych i błędnych danych. [...] <sup>1736</sup>.

W protokole z likwidacji majątku kaliskiego Ha-szomer ha-Cair wynika, iż organizacja ta dysponowała następującym inwentarzem – sam starosta w piśmie do poznańskiego urzędu wojewódzkiego określił go jako „nikły” <sup>1737</sup>. Nie znaleziono tam niczego, co świadczyłoby o jakiegokolwiek szkodliwej działalności, która mogłyby stwarzać jakiegokolwiek zagrożenie dla państwa, jak sugerowali to urzędnicy państwowi i samorządowi:

1 biurko /drzewo sosnowe/ stare zniszczone – 2 ławki zwykłe – długie po 2mtr. – szafka z licznikiem – 2 ławki z drzewa miękkiego, 1,7 mtr., 2-ga 10 mtr. dług. – 1 szafeczka wyłożona wewnątrz pluszem – 1 tablica z drzewa /dykty/ - 1 tablica z drzewa z napisem »naftalin« - 1 tablica z kartonu /wykres/ - obraz ścienny z dykty – 3 półki z desek miękkich – 1 ściana z desek i drzwiami – 2 miotły – 1 tablica z dykty – 1 tablica z kartonu – 1 ławka 2 mtr. z drzewa – 6 ścian z desek miękkich – 1 tablica z dykty – 1 tablica z dykty polerowana – 1 tablica z dykty na gazety ścienne – 2 stoły z drzewa, stare zniszczone – 2 ławki z drzewa miękkiego – 6 ławeczek z drzewa miękkiego, 3 szafy z drzewa mięk., stare zniszczone /w szafach tych znajdują się instrumenty muzyczne i przyrządy sportowe, biblioteka z 480 sztuk i pakiet książek porozrzucanych, oraz pakiet broszur i czasopism w języku hebrajskim/ - 1 świecznik z drzewa – 4 żarówki i 1 klosz porcelanowy, 2 piece żelazne – 2 garnki żelazne – 2 sanek żelaznych dzieciennych – 1 miednica – 1 taca – 1 drabina – 1 samowar – 1 czajnik blaszany emaljowy – 1 rama z drzewa do obrazu – 1 siatka do gry – patelnia – miska emaljowa – 5 klg. węgla kamiennego – 2 werble – 1 werbel bez skór – 2 trąbki – 2 kule do rzutu – 1 piłka nożna – piłka ręczna do rżnięcia dykty – 25 sztuk „abaii z płótna” [?] [niewyraźne pismo – Sz.P] – 9 chorągiewek sygnalizacyjnych – młotek, tłuczek – 1/4 litra spirytusu skażonego – 1 kapa pluszowa stołowa – płótno namiotowe – 3 zł. 94 gr. jako saldo kasowe. 5 sztandarów organizacji z drzewcami do nich – 4 teczki okólników – 9 pieczętek organizacji, 1 bruljon, 3 zeszyty, 3 notesy kasowe, 2 bloczki kasowe, paczka rachunków i kwitów starych, katalog biblioteki, spis wypożyczonych książek polskich i hebrajskich <sup>1738</sup>.

Choć na co dzień zwykle rywalizowały ze sobą, młodzieżowe organizacje syjonistyczne w Kaliszu – Ha-szomer ha-Cair, Histadrut, He-Chaluc (hebr. Pionier), Gordonia, uczniowie gimnazjum żydowskiego – co roku na odbywające się wiosną (z reguły w maju) święto Lag-ba-Omer (hebr. Dzień Liczenia Omeru, nazywany też Świętem Uczonych) wspólnie odbywali całodobowe wypady z miasta do lasu winiarskiego, gdzie w różnych jego częściach rozkładali osobne obozy i wspólnie świętowali na pamiątkę ustąpienia zarazy za czasów rabina Akiby ben Józefa (ok. 50-135 r.), która nastąpiła 33. dnia w trwającym 49 dni okresie od drugiego dnia święta Pesach do święta Szawout (hebr. Święta Żniw) – tego dnia cofnięte są wszystkie obowiązujące na czas żałoby zakazy, można zatem m.in. obcinać włosy, zawierać małżeństwa czy bawić się (częstym towarzyszącym zwyczajem jest rozpalanie ognisk) <sup>1739</sup>. Środowiska

<sup>1736</sup> Ibidem, k. 36-37 (odwołanie od wcześniejszej decyzji starosty kaliskiego z 11 lutego 1938 r. o zawieszeniu kaliskiego oddziału Ha-szomer ha-Cair). Zob. także: Ibidem, k. 42-43.

<sup>1737</sup> Por. Ibidem, k. 12. Zob. także: Ibidem, k. 3-23 (dokumentacja odnośnie likwidacji majątku).

<sup>1738</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>1739</sup> Por. m.in. *Lag ba-Omer*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/lag-ba-omer> [odczyt: 18.09.2022]; *Lag ba-Omer*, ŻIH, <https://www.jhi.pl/artykuly/lag-ba-omer,493> [odczyt: 18.09.2022]; *Co to jest Lag B'Omer*, Chabad Polska, <https://www.chabad.org/pl/old/swieta/lag-ba-omer/co-to-jest-lag-baomer> [odczyt: 18.09.2022].

syjonistyczne z kolei mocno akcentowały wątek patriotyczny – rabin Akiba poparł powstanie Bar-Kochby nim, przymuszony przez Rzymian, udał się na wygnanie. Relacje z obchodów w Kaliszu zamieszczono m.in. na łamach „Kaliszer Woch”<sup>1740</sup>. Członkowie ruchu szomrowego w podobny sposób uroczysto upamiętniali rocznice śmierci Theodora Herzla (3 lipca 1904 r. – tj. dwudziestego dnia miesiąca Tamuz, wedle kalendarza żydowskiego). Szczególny charakter nabrało ćwierćwiecze tego zdarzenia w 1929 r.<sup>1741</sup>.

Józef Lewandowski przywołuje w swych wspomnieniach, jak w połowie lat trzydziestych przemarsz będący zarazem demonstracją siły nowozałożonej *hachszary* należącej do organizacji He-Chaluc (różniące się od Ha-szomer ha-Cair m.in. bardziej zdystansowanym stanowiskiem wobec organizacji społeczeństwa na wzór sowiecki<sup>1742</sup>), z siedzibą mieszczącą się przy ul. Kolskiej<sup>1743</sup>), w jego przekonaniu zdołał powstrzymać polskich narodowców przed przygotowywanym pogromem:

[...] Jak wiadomo, tuż po śmierci marsz. Piłsudskiego (maj 1935) nastąpiło ożywienie Stronnictwa Narodowego, czującego «ducha epoki» z Niemiec. Miejscowa organizacja SN, dotychczas niemrawa, zaczęła dziarsko poczynać. W miasteczku zaczęto mówić o szykującym się pogromie. Tego nam tylko było potrzeba... Nie dość było biedy, braku pracy, dyskryminacji, trzeba było jeszcze i pogromu... I wtedy zaczęło się coś dziać wśród na ogół zastrachanych Żydów. Ulicami Konina przemarszował kilkakrotnie oddział młodych Żydów, haluców i członków Hachszary. Było ich niewielu, chyba sześć czwórek, nieco ponad 20 osób. Każdy miał na ramieniu łom, siekiere, a przynajmniej łopatę lub drąg. Maszerowali składnie i donośnie śpiewali – i to pamiętam – pieśń żydowskiej organizacji sportowej «Hapoel» – przemarsz był pokazem na co dzień niezbyt aktywnej organizacji. [...] Pogromu nie było, choć w niektórych przekazach figuruje jako coś spełnionego. Może odniósł skutek ów wieczorny, bojowy przemarsz, który przekonał gorliwych «narodowców», że będą mieli oni do czynienia z pewnymi trudnościami. [...]<sup>1744</sup>.

Świadectwem narastającego zaniepokojenia bieżącymi sprawami były tłumy ludzi obecne na spotkaniu we wrześniu 1938 r. z Władymirem/Włodzimierzem (Ze’ewem) Żabotyńskim – przywódcą syjonistów-rewizjonistów – w poznańskiej synagodze. Od dłuższego czasu głosił konieczność samoobrony przed narastającą falą antysemityzmu w Europie. Przeświadczony, że Żydzi w diasporze w rzeczywistości żyją na krawędzi wulkanu, jedyne rozwiązanie widział w emigracji/osadnictwie w Palestynie i przejmowaniu tam ziemi Arabów, jeśli trzeba także zbrojnie<sup>1745</sup>. Jak odnotował sprawozdawca w jednej z notatek dla wojewody poznańskiego:

<sup>1740</sup> Por. Roshem, *Lag Ba’Omer Rambles* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 211-212; M. B., *Lag Ba’Omer March* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 209-211.

<sup>1741</sup> Por. Bar-Saba, *The Herzl Assembly at a Hashomer Camp* [w:] *The Kalisz Book* (Księga Pamięci Kalisza), op. cit., s. 212-213.

<sup>1742</sup> O różnicach między He-chaluc (hebr. „Pionier”), Ha-szomer ha-Cair i innymi ugrupowaniami na przykładzie Małopolski i Śląska por. K. Rędziński, *Żydowskie organizacje młodzieżowe w Małopolsce i na Śląsku (1918-1939)*, Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Pedagogika XII, 2003, s. 37-48.

<sup>1743</sup> W organizowaniu struktur brał udział m.in. Icchak „Antek” Cukierman, podczas okupacji zaangażowany w żydowski ruch oporu w getcie warszawskim, łącznik z polskim podziemiem, w trakcie powstania w kwietniu 1943 r. przebywający po stronie „aryjskiej”. Por. I. Cukierman „Antek”, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat)*. *Wspomnienia, 1939-1946*, tłum. Z. Perelmuter, red. i wstęp M. Turski, posł. W. Bartoszewski, Warszawa 2000.

<sup>1744</sup> J. Lewandowski, *Archeologia niepamięci* [tekst pierwotnie opublikowany w miesięczniku „Midrasz”, nr 4 (108), 2006], [http://www.jozeflewandowski.se/texter/Archeologia\\_niepamieci.htm](http://www.jozeflewandowski.se/texter/Archeologia_niepamieci.htm) [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1745</sup> Polityczni przeciwnicy W. Żabotyńskiego oskarżali go o faszystujące tendencje. Szerzej o tej postaci por. *Zeew Żabotyński: Pisma. Państwo żydowskie*, red. W. Mędykowski, Jerozolima-Warszawa 2019; Y. Shavit, *Jabotinsky*

[...] na szersze omówienie zasługuje odczyt znanego działacza żydowskiego Żabotyńskiego w dniu 8.9.1938 w Poznaniu zorganizowany przez miejscowy oddział Brith Hacochar. W odczycie tym uczestniczyło ok. 600 słuchaczy, w tym około 100 przybyłych z Kalisza i okolicy. Prelegent przedstawił genezę powstania ruchu sjonistycznego, założenia »Achad Haana« [właśc. Achad ha-Am – hebrajski pseudonim, którym posługiwał się Aszer Cwi (Hirsz) Ginsberg (1856-1927), rosyjski pisarz pochodzenia żydowskiego, działacz i ideolog syjonistyczny; użyty przez autora sprawozdania cudzysłów zdaje się sugerować, iż mógł on mieć na myśli nie osobę, lecz organizację czy instytucję – Sz.P] i Teodora Hercla [sic – Sz.P] oraz scharakteryzował dążenia »sztam-sjonistów« [pejoratywne określenie w odniesieniu do tych ugrupowań syjonistycznych zajmujących bardziej ugodową/koncyliacyjną postawę niż syjoniści-rewizjoniści – Sz.P] do skupienia w «Erec Izrael» jedynie najlepszych elementów spośród światowego żydostwa, podczas gdy rewizjoniści, posługujący się jedynie matematyką, dążą do ulokowania w Palestynie całego żydostwa, a przynajmniej jego większej części. Dążenia sjonistów ogólnych porównał z wyciskaniem cytryny i odrzuceniem jej po wyciśnięciu. Do porównania tego powracał wielokrotnie.

Następnie scharakteryzował sposób podchodzenia Anglików do zagadnień politycznych, twierdząc, że umysłowo Anglika cechuje mania wielkości. Natomiast politykę Rządu Wielkiej Brytanii określił jako obracającą się w sferze prób i doświadczeń, które fatalnie odbijają się na rozwiązywaniu problemu palestyńskiego.

Obszernie omówił kwestię socjalną w Palestynie dowodząc, że spory na tle socjalnym istnieją i istnieć będą, jednakowoż ani strajk ani lokaut nie są środkami do ich rozwiązania, lecz arbitraż w postaci sądu. Bardzo obszernie omówił też kwestię podziału Palestyny i w ostry sposób skrytykował żydów, którzy się na ten podział godzą.

W końcu przedstawił konieczność złamania «Hawlagi» [oficjalna doktryna przyjęta przez Agencję Żydowską – organ wywiadowczy Światowej Organizacji Syjonistycznej, do której należało wiele ugrupowań politycznych reprezentujących syjonizm – w odpowiedzi na falę zamieszek w Palestynie pod brytyjskim mandatem w latach 1929-1930 zakładająca powściągliwość, niestosowanie przemocy wobec miejscowej ludności arabskiej; zerwali z nią rewizjoniści – Sz.P], dowodząc, że wynikiem jej jest coraz większe opanowywanie Palestyny przez Arabów, którzy bynajmniej nie boją się zjawiać nawet pojedynczo w samym Tel Aviwie [sic – Sz.P] w celu sprzedaży swych produktów rolnych, podczas gdy żydzi boją się wychodzić na rynek<sup>1746</sup>.

Świadkiem mowy Żabotyńskiego była Fira Mełamedzon. Poznańską bóżnicę – powstałą jeszcze w odmiennej rzeczywistości politycznej, nieproporcjonalnie wielką jak na potrzeby miejscowej wspólnoty (znacznie skurczonej po 1918 r.), rzadko zapelnionej nawet w połowie, nawet podczas ważnych świąt czy uroczystości – odwiedziły wtedy wielkie tłumy. Wypełnił się cały parter, trzeba było dostawiać krzeselka. Na miejscu obecni byli nie tylko zwolennicy Żabotyńskiego z Poznania i Kalisza, lecz także osoby o innych poglądach, zaciekawione tym, co ma on do powiedzenia. Fira tak wspominała ten dzień:

Stanął, pamiętam, przed Aron Hakodesz [zabudowana wnęka znajdująca się we wschodniej ścianie synagogi, usytuowana w stronę Jerozolimy, gdzie przechowywane są rodały – pięcioksiąg Tory, spisany na pergaminie w języku żydowskim, i zwinięty w dwie rolki – Sz.P] wokół niego pełno ludzi i zaczął przemawiać. Gestykułował z ekspresją, ale nie wymachiwał rękoma – «Żydzi, uciekajcie stąd!» – wołał – «Wierście Hitlerowi! To, co on głosi, jego słowa, jego groźby, są prawdziwe. Zaufajcie mi, on wycisnie z was krew, jak wyciska się cytrynę» – wyciągnął rękę i ścisnął pięść. Wciąż mam ten obraz przed oczyma.

---

*and the Revisionist Movement, 1925-1948*, New York 2013; J. Surzyn, *Włodzimierz Zeew Żabotyński. Syjonista i rewizjonista*, Miasteczko Poznań, 1 (27), 2007, s. 100-115.

<sup>1746</sup> AP Poznań, sygn. 53/296/0, k. 87-88.



Ludzie słuchali go uważnie, ale to, co mówił, mało kto traktował jednak poważnie. [...] Myślano, że przesadza<sup>1747</sup>.

Wątek związany z cytryną w interesujący sposób oddaje meandry pamięci – pojawia się w obydwu przywoływanych źródłach, lecz w nieco innym kontekście.

Abram Mełamedzon (przez rodzinę i znajomych zwany też Abraszą) z sympatią doniósł się (do krótkotrwałego, jak się okazało), angażu jego córki do syjonistycznej młodzieżówki, w przeciwieństwie do matki, która optowała za asymilacją. Wpłacał pieniądze na fundusz Keren Kajemet le-Israel<sup>1748</sup>, czytał światopoglądowo bliskie syjonistom „Nasz Przegląd” i „Hajnt”. Choć interes z tkaninami układał się pomyślnie, w połowie lat trzydziestych – motywowany bezpośrednią obserwacją i doświadczeniem tego, co działo się wówczas w Poznaniu i reszcie kraju – dojrzał do decyzji o wyjeździe do Palestyny. Tak jak miało to miejsce przy zakładaniu sklepu w Poznaniu, w pierwszej kolejności pojechał tam sam, by „wybadać teren”, następnie planował sprowadzić żonę i córkę. Do Palestyny wyjechał dwukrotnie – w 1936 i 1938 r. Po drugim wyjeździe nie powrócił już do Polski – zakupił nieruchomość, zaczął się urządzać się na miejscu, poganiał Firę i swą żonę Rachelę do przyjazdu, zaniepokojony wydarzeniami w Polsce i w Europie. Jak przyznaje Fira, we wrześniu 1938 r., kiedy słuchała Żabotyńskiego, wiedziała już, że wyjedzie. W ostateczności nastąpiło to na przełomie maja i czerwca 1939 r. – z Poznania udała się z matką pociągiem do Lwowa, następnie z Lwowa do Konstancy nad Morzem Czarnym (miejsce zesłania rzymskiego poety Owidiusza), a stamtąd na podkładzie rumuńskiego statku Transilvania do Tel Awiwu – tam wyczekiwał ich ojciec – następnie do Jerozolimy, gdzie zamieszkali<sup>1749</sup>. Mełamadzonowie byli jednymi z nielicznych Żydów, którzy zdołali wyemigrować z Poznania do Palestyny<sup>1750</sup>. Większość nie miała tego szczęścia (por. aneks nr XX).

---

<sup>1747</sup> Fira. *Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 196.

<sup>1748</sup> Keren Kajemet le-Israel – Żydowski Fundusz Narodowy powołany do życia na V Światowym Kongresie Syjonistycznym w 1901 r., celem gromadzenia środków do nabywania i zagospodarowywania ziemi w Palestynie. Instytucja ta istnieje do dnia dzisiejszego. Por. <https://donate.kkl-jnf.org/> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1749</sup> Por. Fira. *Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 191-233.

<sup>1750</sup> Por. Z. Pakuła, *Wyjazdy Żydów z Poznania i Wielkopolski*, Miasteczko Poznań, 1 (41), op. cit., s. 26-37.

**Aneks #2** Kolekcja polskich paszportów żydowskich emigrantów do Palestyny  
zdeponowanych w polskim konsulacie w Hajfie w latach 1930 – 1939\*

**Źródło:** Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

**K A R T A  
REJESTRACYJNA REEMIGRACYJNA**

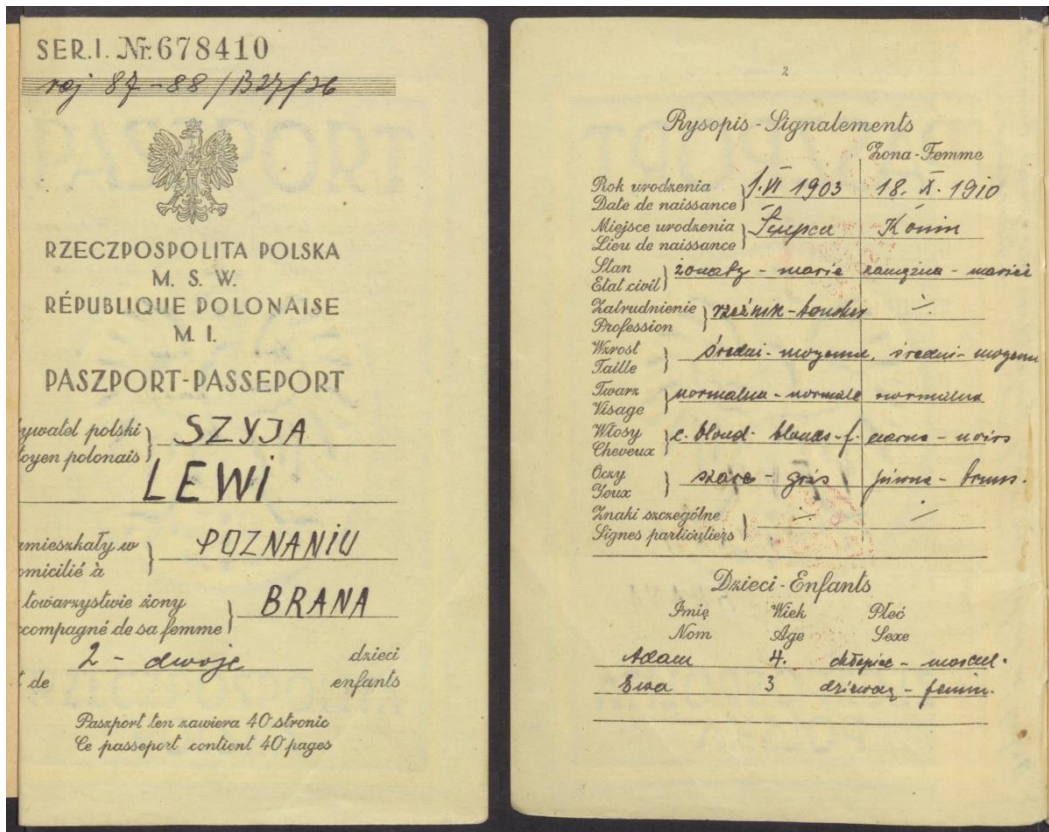
Kraj.....

Nazwisko i imię głowy rodziny .....  
*Berkowicz Marjeu - Choni*

Wyznanie.....

Ilość osób towarzyszących..... w tem  
mężczyzn..... kobiet.....

spektora Emigracyjnego.  
WIKIŁAY



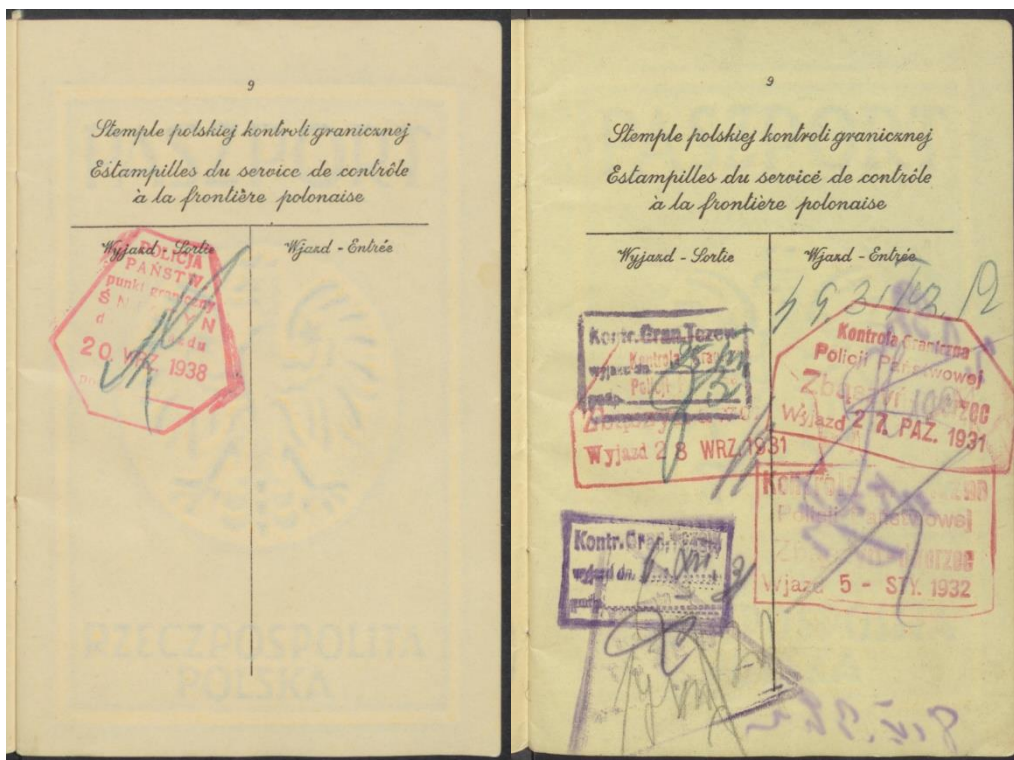
Przednie strony paszportu zawierające informacje o ich posiadaczach/posiadaczkach. Źródło zdjęcia: AŻIH.

\* Na 3756 polskich paszportów zgromadzonych w niniejszym zbiorze ponad 80 dotyczy Żydów z Poznańskiego (Babiak, Błaszki, Borek, Dobra, Grodziec, Inowrocław, Izbica Kujawska, Kalisz, Kleczew, Kłodawa, Koło, Konin, Koźminek, Leszno, Niesłusz, Poznań, Rychwał, Słupca, Sompolno, Stawiszyn, Ślesin, Turek, Uniejów)



[L] Paszport uprawniający do wyjazdu za granicę wystawiany przez starostę, ważny zwykle na okres jednego roku (niekiedy krócej bądź dłużej), obowiązujący w Palestynie (najczęstszy przypadek) bądź (rzadziej) we wszystkich

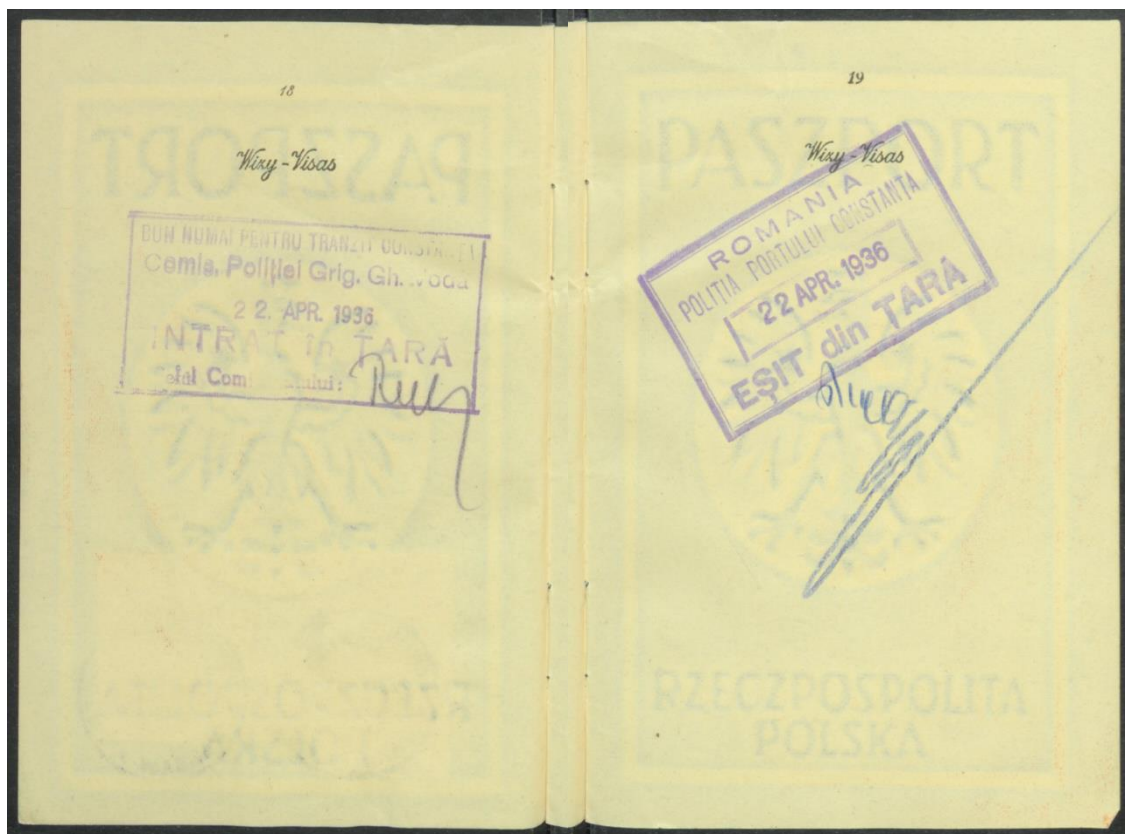
krajach w Europie lub poza nią; [P] wiza umożliwiająca jednorazowy wyjazd z Polski wystawiana przez Inspektora Emigracyjnego Komisariatu Rządu Miasta Stołecznego Warszawy (na podstawie paszportu).



Stempel polskiej kontroli granicznej. Wyjeżdżający do Palestyny najczęściej przekraczali granicę w Śniatyniu, w ówczesnym województwie stanisławowskim (obecnie na terenie Ukrainy), przy granicy z Rumunią. Większość przejranych paszportów zawiera jeden stempel [L]. Studenci czy kupcy przekraczali granicę wielokrotnie [P].



Wiza wystawiona przez rząd brytyjski umożliwiająca wjazd do Palestyny, wówczas pozostającej pod mandatem Wielkiej Brytanii nadanym z upoważnienia Ligi Narodów



Stempel kontroli granicznej w rumuńskim porcie w Konstancy, skąd najczęściej wypływali żydowscy emigranci kierujący się ku Palestynie. Stempel potwierdzający wjazd do Rumunii [L] i wyjazd z tego kraju [P].

**Podstawowe informacje o emigrantach do Palestyny z przedwojennego Poznańskiego i historia podróży na podstawie paszportów zdeponowanych w zbiorze 123 AŻIH**

	Imię i nazwisko [Data urodzenia]	Miejsce zamieszkania / urodzenia	Zatrudnienie	Historia podróży
[1]	Leon Abram Arkusz [ur. 09.07.1918 r.]	Poznań / Kalisz	Student	Paszport wydany: 09.09.1938 r. / ważny do: 08.09.1939 r. / wyjazd: 20.09.1938 r. / 25.09.1938 r. uzyskał prawo do pobytu w Palestynie jako student Uniwersytetu Hebrajskiego w Tel Awiwie do 25.09.1940 r.
[2]	Mojsiej Bagno [ur. 14.03.1911 r.]	Kleczew / Kleczew	Introligator	Paszport wydany: 02.10.1933 r. / ważny do: 2.10.1934 r. / wyjazd: 4.09.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 09.09.1934 r.
[3]	Berek Berkowicz [ur. 1907 r.] + córka Paulina [ur. 20.10.1931 r.]	Kalisz / Kalisz	Rzemieślnik	Paszport wydany: 13.10.1933 r. / ważny do: 12.10.1934 r. + 20.10.1934 r. wznowiony do 19.10.1935 r. / wyjazd: 31.10.1934 r. / zarejestrowani jako emigranci: 06.10.1934 r.

[4]	Marjem Chenka Berkowicz [ur. 13.10.1933 r.]	Kalisz / Zduńska Wola	Bez zawodu	Paszport wydany: 13.10.1933 r. / ważny do: 12.10.1934 r. + 12.10.1934 r. wznowiony do 19.10.1935 r. / wyjazd: 31.10.1934 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 06.10.1934 r.
[5]	Jakób Chaim Bierzwiński [ur. 17.11.1905 r.] + żona Gołda [ur. 20.11.1906 r.]	Kłodawa / Kłodawa [JCHB] + Kłodawa / Skulsk [GB]	Bez zawodu [JCHB] + Bez zawodu [GB]	Paszport wydany: 02.04.1936 r. / ważny do: 02.04.1937 r. / wyjazd: 08.09.1936 r. / zarejestrowani jako emigranci: 13.09.1936 r.
[6]	Szulem Binke [ur. 1917]	Kalisz / Koźminek	Bez zawodu	Paszport wydany: 20.02.1935 r. / ważny do: 19.02.1936 r. / wyjazd: 09.04.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 14.04.1935 r.
[7]	Ojzyk Binsztok [ur. 1902 r.] + żona Zysla [ur. 1910 r.] + córka Sara [ur. 11.02.1934 r.]	Kalisz / Kalisz [OB] + Kalisz / Chlewo k. Sieradza [ZB]	Kupiec [OB] + Bez zawodu [ZB]	Paszport wydany: 09.04.1935 r. / ważny do: 08.04.1935 r. / wyjazd: 16.05.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 22.05.1935 r. / 26.07.1939 r. wydano paszport na wyjazd dla OB do Wielkiej Brytanii w celach biznesowych, ważny do 26.07.1940 r. / w sierpniu 1939 r. dopłynął do Francji

[8]	Aron Brand [ur. 21.10.1910 r.]	Koło + Berlin / Ozorków	Student / Lekarz (dr med.)	Do Palestyny dotarł z Niemiec, na pobyt w których posiadał paszport wydany 27.04.1934 r., ważny do 27.04.1935 r. + 12.03.1935 r. wznowiony (do wszystkich krajów w Europie i poza Europą) do 12.03.1936 r. + 12.12.1935 r. wznowiony do 12.03.1938 r. (w tym czasie często przekraczał granicę państwową w Zbąszyniu) / wyjazd (do Palestyny): 24.08.1938 r. / zarejestrowany jako emigrant: 18.05.1939 r.
[9]	Zrubowel Brand [ur. 1910 r.]	Leszno / Leszno	Przy rodzicach	Paszport wydany: 02.10.1935 r. / ważny do: 02.10.1936 r. / wyjazd: 10.12.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 15.12.1935 r.
[10]	Estera Brandt [ur. 1914]	Kalisz / Kalisz	Bez zawodu	Paszport wydany: 11.12.1933 r. / ważny do: 10.12.1934 r. / wyjazd: 23.01.1935 r. /

				zarejestrowana jako emigrantka: 25.01.1935 r.
[11]	Wolf Brandt [ur. 1904 r.] + żona Łaja [ur. 1904 r.] + córka Chaja Bajla [ur. 17.05.1930 r.]	Kalisz / Żelów [WB] + Kalisz / Widawa [CHBB]	Rzemieślnik [WB] + bez zawodu [CHBB]	Paszport wydany: 05.12.1934 r. / ważny do: 04.12.1935 r. / wyjazd: 18.12.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 23.12.1935 r.
[12]	Fojgel Bułka [ur. 22.09.1918]	Kalisz / Kalisz	Bez zawodu	Paszport wydany: 23.03.1936 r. / ważny do: 22.03.1937 r. / wyjazd: 21.04.1936 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 26.04.1936 r.
[13]	Jakób Bułka [ur. 30.12.1912]	Więcbork / Konin	Student	Paszport wydany: 10.04.1933 r. / ważny do: 09.04.1933 r. / wyjazd: 24.04.1933 r. / zarejestrowany jako imigrant: 01.05.1933 r.
[14]	Brandla Cherszkowicz [ur. 1910]	Kalisz / Kalisz	Bez zawodu	Paszport wydany: 11.07.1935 r. / ważny do: 10.07.1936 r. / wyjazd: 06.08.1936 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 11.08.1935 r.
[15]	Ismar Chone [ur. 1914]	Poznań / Poznań	Kupiec	Paszport wydany: 20.02.1939 r. / ważny do: 20.11.1939 r. / wyjazd: 30.05.1939 r. / zarejestrowany jako emigrant: 06.06.1939 r.

[16]	Hana Cukier [ur. 1911 r.]	Kalisz / Błaszki	Bez zawodu	Paszport wydany: 11.02.1935 r. / ważny do: 10.02.1936 r. / wyjazd: 07.03.1935 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 13.03.1935 r.
[17]	Maryla Czarnożył [ur. 1915 r.]	Koło / Płock	Nauczycielka	Paszport wydany: 16.10.1934 r. / ważny do: 16.10.1935 r. / wyjazd: 14.11.1934 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 30.11.1934 r.
[18]	Izaak Działoszyński [ur. 1903] + żona Jetta [ur. 1890 r.] + syn Zelig [ur. 29.10.1933 r.]	Konin / Konin [ID] + Konin / Koło [JD]	Rabin [ID] + Bez Zawodu [JD]	Paszport wydany: 26.05.1936 r. / ważny do: 26.05.1938 r. / wyjazd: 30.06.1936 r. / zarejestrowani jako emigranci: 05.07.1936 r.
[19]	Abram Icek Eilenberg [ur. 12.09.1896 r.]	Berlin / Koło	Malarz	Paszport wydany: 17.03.1936 r. / ważny do: 17.03.1938 r. / wyjazd: 06.09.1936 r. / zarejestrowany jako emigrant: 08.09.1936 r.

[20]	Alice Elias [ur. 1911 r.]	Inowrocław / Inowrocław	Przy rodzicach	Paszport wydany: 21.05.1935 r. / ważny do: 21.12.1935 r. / wyjazd: 02.06.1935 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 16.10.1935 r.
[21]	Abram Izaak Engel [ur. 1910 r.] + żona Nacha [ur. 1914 r.]	Łask / Rychwał	Młynarz [AIE] + przy mężu [NE]	Paszport wydany: 17.01.1938 r. / ważny do: 16.01.1939 r. / wyjazd: 01.02.1938 r. / zarejestrowani jako emigranci: 06.02.1938 r.
[22]	Fajwel Engel [ur. 1883 r.] + żona Cirel [ur. 1887 r.] + córka Hana [ur. 09.09.1914 r.] [?]	Kalisz / Grodziec	Rzemieślnik [FE] + Bez zawodu [CE]	Paszport wydany: 19 sierpnia 1935 r. / ważny do: 18 sierpnia 1936 r. / wyjazd: wrzesień 1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 11.09.1935 r.
[23]	Lejzor Engel [ur. 1909 r.]	Kalisz / Rychwał	Rzemieślnik	Paszport wydany: 06.09.1933 r. / ważny do: 05.09.1934 r. / wyjazd: 16.10.1933 r. / zarejestrowany jako emigrant: 24.10.1933 r.
[24]	Łaja Nacha Engel [ur. 1913 r.]	Kalisz / Pajęczno	Bez zawodu	Paszport wydany: 06.09.1933 r. / ważny do: 05.09.1934 r. / wyjazd: 16.10.1933 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 24.10.1933 r.
[25]	Szulim Engel [ur. 1914 r.]	Łask / Stawiszyn	Bez zawodu	Paszport wydany: 13.10.1936 r. / ważny do: 13.10.1937 r. / wyjazd: 03.11.1936 r. / zarejestrowany jako emigrant: 09.11.1936 r.
[26]	Izajasz Erdberg [ur. 1920 r.]	Kalisz/ Kalisz	Bez zawodu	Paszport wydany: 11.03.1935 r. / ważny do: 10.03.1936 r. / wyjazd: 16.05.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 22.05.1935 r.

[27]	Juda Erdberg [ur. 1917 r.]	Kalisz / Kalisz	Bez zawodu	Paszport wydany: 12.10.1937 r. / ważny do: 11.10.1938 r. / wyjazd: 02.11.1937 r. / 07.11.1937 r. uzyskał prawo do pobytu w Palestynie jako student do 07.11.1940 r.
[28]	Estera Ersnówna [ur. 02.11.1921 r.]	Kalisz / Breslau (Wrocław)	Bez zawodu	Paszport wydany: 16.03.1938 r. / ważny do: 15.03.1939 r. / wyjazd: 22.03.1938 r. / 28.03.1938 r. uzyskała prawo do pobytu w Palestynie jako studentka do 28.03.1940 r.
[29]	Izaak Fejgin [ur. 21.01.1911 r.]	Słupca / Słupca	Technolog elektryczny	Paszport wydany: 25.03.1935 r. / ważny do: 25.03.1936 r. / wyjazd: 11.04.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 16.04.1935 r.



[30]	Hersz Fogel [ur. 25.04.1911 r.]	Powiat kolski / Powiat kolski	Robotnik	Paszport wydany: 22.07.1933 r. / ważny do: 20.07.1934 r. / wyjazd: 16.10.1933 r. / zarejestrowany jako imigrant: 24.10.1933 r.
[31]	Moszek Goldman [ur. 1897 r.] + żona Roza Rywka [ur. 1902 r.] + syn Josef Menachem [ur. 03.03.1924 r.] + syn Chaim Aron [ur. 24.04.1927 r.] + córka Pessa Frajda [ur. 20.12.1928 r.] + córka Malka [ur. 07.08.1919 r.] + syn Naftali [ur. 05.06.1918 r.]	Koźminek / Koźminek [MG] + Koźminek / Szadek [RRG]	Rabin [MG] + Bez zawodu [RRG]	Paszport wydany: 09.04.1935 r. / ważny do: 08.04.1936 r. / wyjazd: 06.05.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 22.05.1935 r.
[32]	Chana Gradus [ur. 1903 r.] + córka Chaja [6 lat] + syn Alje Mojsze [2 lata]	Koło / Koło	Bez zajęcia	Paszport wydany: 25.02.1935 r. / ważny do: 25.02.1936 r. / wyjazd: 21.03.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 31.03.1935 r.
[33]	Jakób Dawid Gradus [ur. 1902 r.]	Warszawa / Słupca	Kupiec	Paszport wydany: 25 maja 1934 r. / ważny do: 25 maja 1935 r. / wyjazd: 07.08.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 12.08.1934 r.
[34]	Mojsze Wolf Grynholc [ur. 1910 r.] + żona Szejwa [ur. 1906 r.] + Izrael Hirsz [ur. 31.05.1935 r.]	Łódź / Łódź [MWG] + Łódź / Turek [SZG]	Bez zawodu / Bez zawodu	Paszport wydany: 18.12.1935 r. / ważny do 18.12.1936 r. / wyjazd: 24.12.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 29.12.1935 r.

[35]	Boruch Kapłan [ur. 1908 r.] + żona Estera [ur. 1907 r.] + córka Leani [ur. 1931 r.] + syn Szymon [ur. 1934 r.]	Metz / Kalisz [BK]+ Metz / Koziénice [EK]	Krawiec / Krawcowa	Paszport wydany: 27.03.1935 r. / ważny do: 25.03.1937 r. + wznowiony do lipca 1937 r. /wyjazd: czerwiec 1937 r. / zarejestrowani jako emigranci: 01.07.1937 r.
[36]	Itta Karmioł [ur. 1902 r.]	Kalisz / Włodawa	Bez zawodu	Paszport wydany: 26.08.1933 r. / ważny do: 25.08.1934 r. / wyjazd: 26.09.1933 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 01.10.1933 r.
[37]	Dawid Moszek Karmioł [ur. 1902 r.] + syn Abram [ur. 15.01.1922 r.] + syn Hilek [ur. 03.10.1926 r.] + córka Hinda [ur. 13.11.1929 r.]	Kalisz / Rozprza	Rzemieślnik	Paszport wydany: 26.08.1933 r. / ważny do: 25.08.1934 r. / wyjazd: 26.09.1933 r. / zarejestrowany jako emigrant: 01.10.1933 r.

[38]	Mendel Kaufer (r. Silberspitz) [ur. 1902 r.] + żona Perla [ur. 1902 r.] + syn Elias Szmul [ur. 1926 r.] + syn Jakób [ur. 1928 r.] + syn Josef [ur. 1930 r.] + syn Henryk [ur. 1932 r.]	Francja / Borek [MK] + Francja / Strzelce Wielkie [PK]	Rolnik [MK]	Paszport wydany: 26.03.1936 r. / ważny do: 26.12.1936 r. / wyjazd: kwiecień/maj 1936 r. / zarejestrowani jako emigranci: 07.05.1936 r.
[39]	God Kempinski [ur. 1922 r.]	Kalisz / Praszka	Bez zawodu	Paszport wydany: 30.09.1935 r. / ważny do: 30.09.1936 r. / wyjazd: 05.11.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 10.11.1935 r.
[40]	Lajbusz Klaper [ur. 24.08.1905 r.]	Kalisz / Kalisz	Robotnik	Paszport wydany: 05.02.1933 r. / ważny do: 06.02.1934 r. / wyjazd: 24.04.1933 r. / zarejestrowany jako emigrant: 01.05.1933 r.
[41]	Marjem Kon [ur. 1902 r.] + córka Bina [ur. 28.09.1928 r.] + syn Salomon [ur. 25.08.1930 r.]	Hajfa / Turek	Bez zawodu	Paszport wydany: 16.08.1937 r. / ważny do: 16.02.1938 r.
[42]	Icek Majer Korman [ur. 1889] + Rywka [ur. 1895 r.] + Syma Mina [ur. 1,5 roku] + [niewyraźny zapis] [?] [10 lat] + Ruchla [12 lat] + Jenta [13 lat] + Sajga Chana [15 lat]	Lublin / Gniewoszków [IMK] + Lublin/Ryczywół [RK]	Rabin [IMK] / Bez zawodu	Paszport wydany: 15.06.1935 r. / ważny do: 14.06.1936 r. / wyjazd: sierpień 1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 28.08.1935 r.
[43]	Chaim Josek Kuchcik [ur. 1909 r.]	Kalisz / Sieradz	Rzemieślnik	Paszport wydany: 23.10.1933 r. / ważny do: 22.10.1934 r. / wyjazd: 8.10 lub 9.10.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 16.10.1934 r.
[44]	Raszka Kwiatkowska [ur. 1912 r.]	Kalisz / Warta	Robotnica	Paszport wydany: 28.03.1935 r. / ważny do: 25.03.1936 r. / wyjazd: 16.05.1935 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 22.05.1935 r.
[45]	Jakób Lewenberg [ur. 1917 r.]	Kalisz / Stawiszyn	Bez zawodu	Paszport wydany: 30.08.1933 r. / ważny do: 30.08.1934 r. / wyjazd: 14.09.1933 r. / zarejestrowany jako emigrant: 19.09.1933 r.
[46]	Izrael Szmuel Lewi [ur. 1870 r. + żona Fajga [ur. 1896 r.]	Kalisz / Koło [ISZL] + Będzin / Kalisz [FL]	Kupiec [ISZL] + Bez zawodu [FL]	Paszport wydany: 19.07.1935 r. / ważny do: 18.07.1936 r. / wyjazd: 22.08.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 28.08.1935 r.
[47]	Szyja Lewi [ur. 01.06.1903 r.] + żona Brana [ur. 18.10.1910 r.]	Poznań / Słupca [SZL] + Poznań / Konin [BL]	Rzeźnik [SZL] + Bez	Paszport wydany: 15.03.1935 r. / ważny do: 15.03.1936 r. / wyjazd:

	+ syn Adam [4 lata] + córka Bina [3 lata]		zawodu [BL]	06.09.1936 r. / zarejestrowani jako emigranci: 13.09.1936 r.
[48]	Aron Zelig Lewin [ur. 1909 r.]	Łódź / Sompolno	Robotnik	Paszport wydany: 07.02.1935 r. / ważny do 07.02.1936 r. / wyjazd: 14.03.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 21.03.1935 r.
[49]	Gołda Liba Lewin [ur. 1903 r.]	Koło / Koło	Hafciarka	Paszport wydany: 27.03.1935 r. / ważny do: 27.03.1936 r. / wyjazd: 13.06.1935 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 19.06.1935 r.
[50]	Machła Lewin [ur. 1907 r.]	Sompolno / Sompolno	Robotnica	Paszport wydany: 15.02.1935 r. / ważny do: 15.02.1936 r. / wyjazd: 14.03.1935 r. / zarejestrowana jako emigranta: 21.03.1935 r.
[51]	Hersz Lipiński [ur. 1879 r.] + żona Masza [ur. 1887 r.] + córka Łaja [ur. 15.06.1919 r.] + córka Rywka [ur. 16.09.1920 r.] + córka Małka [ur. 02.12.1921 r.] + syn Chaim Mosze [ur. 16.05.1924 r.]	Kalisz / Dobra [HL] + Kalisz / Niestusz (dawna osada, obecnie dzielnica Konina) [ML]	Krawiec [HL] + Bez zawodu [ML]	Paszport wydany: 25.05.1935 r. / ważny do: 24.05.1936 r. / wyjazd: 11.07.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 17.07.1935 r.
[52]	Icek Lajb Lipiński [ur. 30.03.1915 r.]	Konin / Konin	Bez zawodu	Paszport wydany: 27.02.1934 r. / ważny do: 27.02.1935 r. / wyjazd: 24.07.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 29.07.1934 r.
[53]	Aron Łęczycki [ur. 06.03.1907 r.] + żona Marjem [ur. 15.08.1908]	Wolne Miasto Gdańsk / Uniejów [AŁ] + Wolne Miasto Gdańsk / Sieradz [MŁ]	Piekarz [AŁ] / Bez zawodu [MŁ]	Paszport wydany: 22.09.1936 r. / ważny do: 22.09.1937 r. / wyjazd: 23.11.1936 r. / zarejestrowany jako emigrant: 30.11.1936 r.

[54]	Jerachmiel Markowicz [ur. 20.06.1913 r.]	Turek / Wilno	Uczeń szkoły rabinackiej	Paszport wydany: 19.05.1936 r. / ważny do: 19.05.1937 r. / wyjazd: 02.06.1936 r. (brytyjska wiza została unieważniona) / zarejestrowany jako emigrant 07.06.1936 r.
[55]	Icek Mormel [ur. 1915]	Warszawa / Słupca	Przy rodzicach	Paszport wydany: 12.12.1936 r. / ważny do: 01.07.1937 r. / wyjazd: 17.12.1936 r. / zarejestrowany jako emigrant: 24.12.1936 r.
[56]	Sura Ryfka Mróz [ur. 1905 r.]	Koło / Koło	Krawcowa	Paszport wydany: 22.02.1934 r. / ważny do: 22.02.1935 r. / wyjazd: 20.03.1934 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 26.03.1934 r.

[57]	Aron Przedecki [ur.1895 r.]	Warszawa / Koło	Kupiec	Paszport wydany: 03.08.1934 r. / ważny do: 03.03.1935 r. / wyjazd: 15.08.1934 r. (brak informacji o rejestracji w Palestynie)
[58]	Emilja Radziejewska [ur. 03.03.1873 r.]	Włocławek / Kalisz	Przy mężu	Paszport wydany: 06.04.1933 r. / ważny do: 06.04.1934 r. / wyjazd: 24.04.1933 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 01.05.1934 r.
[59]	Brana Redelman [ur. 20.10.1913 r.]	Kalisz / Kalisz	Przy mężu	Paszport wydany: 14.01.1933 r. / ważny do: 13.01.1934 r. / wyjazd: 07.02.1933 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 13.02.1933 r.
[60]	Icek Rotenberg [ur. 1905 r.] + żona Noma	Mława / Izbica [Kujawska], powiat kolski	Robotnik	Paszport wydany: 08.09.1934 r. / ważny do: 08.09.1935 r. / wyjazd: 04.12.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 09.12.1934 r.
[61]	Estera Roth [ur. 30.06.1899 r.] + syn Mordechai [ur. 30.09.1928 r.]	Turek / Turek	Przy mężu	Paszport wydany: 15.04.1931 r. / ważny do: 15.04.1932 r. / wyjazd: 14.05.1931 r. / (brak informacji o rejestracji w Palestynie)
[62]	Estera Rozen [ur. 1909 r.]	Sompolno / Sompolno	Bez zawodu	Paszport wydany: 02.09.1935 r. / ważny do: 02.09.1936 r. / wyjazd: 17.10.1933 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 23.10.1933 r.
[63]	Chaja Sura Rozental [ur. 1913 r.]	Wilczyn / Wilczyn	Bez zawodu	Paszport wydany: 11.07.1936 r. / ważny do: 11.07.1938 r. / wyjazd: 28.07.1936 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 02.08.1936 r.
[64]	Walerja Rujner [ur. 13.08.1907 r.]	Poznań / Krajęcín	Zakonnica	Paszport wydany: 13.12.1935 r. / ważny do: 12.12.1936 r. / wyjazd: 31.03.1936 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 05.04.1936 r.

[65]	Jakób Samson [ur. 07.12.1907 r.] + Ruchla Łaja [ur. 10.10.1913 r.] + córka Tamara Alosza [ur. 20.09.1936 r.] + córka Chaja [ur. 26.03.1938 r.]	Kalisz / Kalisz	Handlarz [JS] + Przy mężu [RŁS]	Paszport wydany: 16.01.1939 r. / ważny do: 15.01.1940 r. / wyjazd: 22.02.1939 r. / zarejestrowani jako emigranci: 28.02.1939 r.
[66]	Mojsie Skierspobolski [ur. 1906 r.]	Warszawa / Kalisz	Krawiec	Paszport wydany: 19.02.1935 r. / ważny do: 19.10.1936 r. / wyjazd: 27.03.1935 r. / (brak informacji o rejestracji w Palestynie)
[67]	Kasryel Szaładowski [ur. 1870 r.] + żona Dinajna [ur. 1876 r.]	Koło / Koło	Nauczyciel prywatnej szkoły / Bez zawodu	Paszport wydany: 03.12.1934 r. / ważny do: 03.12.1935 r. / wyjazd: 01.01.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 06.01.1935 r.

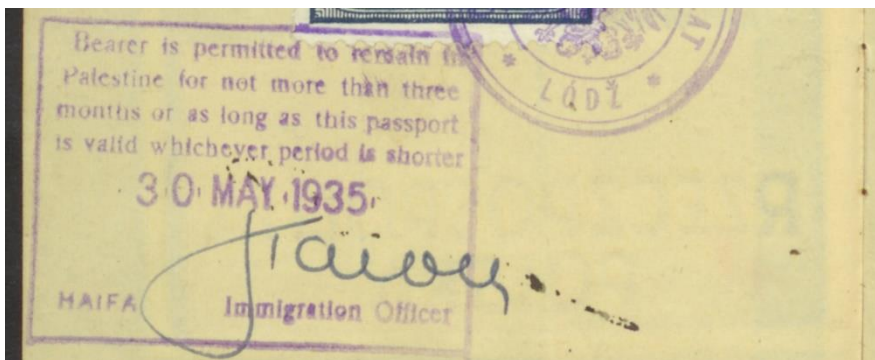
[68]	Riwen Szattan [ur. 1914 r.]	Sompolno / Koło	Handlowiec	Paszport wydany: 21.05.1935 r. / ważny do: 01.05.1935 r. / wyjazd: 27.03.1935 r. / 31.03.1935 r. uzyskał prawo do pobytu w Palestynie na okres nie dłuższy niż trzy miesiące + 03.07.1935 r. prawo do pobytu przedłużone do 30.09.1935 r. + prawo do permanentnego pobytu jako emigrant: 29.09.1935 r.
[69]	Kopel Zelman Szer [ur. 07.05.1914 r.]	Kalisz / Kalisz	Handlowiec	Paszport wydany: 17.09.1935 r. / ważny do: 16.09.1936 r. / wyjazd: 29.10.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 03.11.1935 r.
[70]	Josef Sznurman [ur. 1914 r.]	Łódź / Błaszki	Biuralista (urzędnik)	Paszport wydany: 13.04.1935 r. / ważny do: 13.11.1935 r. / wyjazd: 20.05.1935 r. / 30.05.1935 r. uzyskał prawo do pobytu w Palestynie na okres nie dłuższy niż trzy miesiące + prawo do pobytu przedłużone do 29.11.1935 r. + prawo do permanentnego pobytu jako emigrant: 28.11.1935 r.
[71]	Józef Szubiński [ur. 15.06.1876 r.]	Wolne Miasto Gdańsk / Koło	Kupiec	Paszport wydany: 14.08.1931 r. / ważny do: 14.08.1932 r. + 31.08.1932 r. wznowiony do 31.08.1933 r. + 24.10.1934 r. wznowiony do 24.10.1935 r. (w tym czasie często przekraczał granicę państwową w Zbąszyniu, Tczewie i Miasteczku / w 1932 r. wyjechał z porty gdyńskiego do Palestyny i Wielkiej Brytanii / 09.03.1933 r. zarejestrowany jako emigrant (z trwałym prawem do pobytu)

[72]	Berek Szulc [ur. 1910]	Koło / Koło	Student	Paszport wydany: 11.10.1935 r. / ważny do: 11.10.1936 r. / wyjazd: 05.11.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 11.11.1935 r.
[73]	Gitla Szwajcer [ur. 1915 r.]	Koło / Brudzew	Krawcowa	Paszport wydany: 31.12.1934 r. / ważny do: 31.12.1935 r. / wyjazd: 17.12.1935 r. / zarejestrowana jako emigrantka: 22.12.1935 r.
[74]	Bezazel Szyller [ur. 1912 r.]	Kalisz / Kalisz	Student	Paszport wydany: 25.10.1934 r. / ważny do: 24.10.1935 r. / wyjazd: 12.11.1934 r. / zarejestrowany jako emigrant: 21.11.1934 r.
	Michał Ber Tarło			

[75]	[ur. 1888 r.] + żona Estera [ur. 1889 r.] + syn Aron Majer [10 lat] + córka Marjem [8 lat]	Piotrków Kujawski / Piotrków Kujawski [MBT] + Piotrków Kujawski / Koło [ET]	Krawiec	Paszport wydany: 04.06.1935 r. / ważny do: 31.12.1935 r. / wyjazd: 11.07.1935 r. / zarejestrowany jako emigrant: 17.07.1935 r.
[76]	Szapse Majer Tarło [ur. 1918 r.]	Piotrków Kujawski / Piotrków Kujawski	Bez zawodu	Paszport wydany: 20.03.1936 r. / ważny do: 14.08.1936 r. / 05.05.1936 r. / zarejestrowany jako emigrant: 16.05.1936 r.
[77]	Szmul Józef Tchórz [ur. 21.05.1908 r.]	Włocławek / Słupca	Kupiec	Paszport wydany: 18.03.1932 r. / ważny do: 18.06.1932 r. + 07.04.1932 r. wznowiony do 07.10.1932 r. / wyjazd: wrzesień 1932 r. / zarejestrowany jako emigrant: 14.09.1932 r.
[78]	Abraham Nusem Tchurz [ur. 1915] + żona Hinda [ur. 1913 r.]	Poznań / Włocławek [ANT] + Poznań / Ślesin [HT]	Robotnik [ANT] + Krawcowa [HT]	Paszport wydany: 07.09.1936 r. / ważny do 07.09.1937 r. / wyjazd: 22.09.1936 r. / zarejestrowani jako emigranci: 27.09.1936 r.
[79]	Abram Tenenholtz [ur. 1912 r.] +	Hajfa / Kalisz	Urzędnik	Paszport wydano: 25.10.1934 r. / ważny do: 25.04.1935 r. + 10.07.1935 r. wznowiony do 10.01.1936 r. / wielokrotny wyjazd i wyjazd z portu w Hajfie w tym okresie
[80]	Alje Tondowski [ur. 1891 r.] + żona Frajda [ur. 1887 r.] + syn Icek Szlama [ur. 21.12.1919 r.] + Gitla [ur. 14.07.1923 r.] + Chawa-Liba [ur. 28.08.1924 r.] + Rywka [ur. 18.08.1925 r.] + Jehuda [ur. 05.06.1926 r.] + Mendel [ur. 12.07.1931 r.]	Kalisz / Turek [AT] + Kalisz / Dobra [FT]	Rabin [AT] + Bez zawodu [FT]	Paszport wydany: 13.02.1935 r. / ważny do: 12.02.1936 r. / wyjazd: 16.03.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 31.03.1935 r.

[81]	Szlama Izaak Treiber [ur. 03.10.1889 r.] + żona Rojza [ur. 1890] + córka Zisa Nomi [10 lat] + córka Szulamit Cywia [1 rok]	Koło / Koło	Robotnik [SZIT] / Przy mężu [RT]	Paszport wydany: 13.08.1934 r. / ważny do: 15.08.1935 r. / wyjazd: 04.09.1934 r. / zarejestrowani jako imigranci: 09.09.1934 r.
[82]	Marjem Treiber [ur. 1917 r.]	Koło / Koło	Przy rodzicach	Paszport wydany: 13.08.1934 r. / ważny do: 15.08.1935 r. / wyjazd: 04.09.1934 r. / zarejestrowana jako imigrantka: 09.09.1934 r.
[83]	Unikowska Bajla [ur. 1898 r.] + syn Szaja Mordka [ur. 1917 r.] + [ur. 07.11.1925 r.] + Michalina [21.07.]	Kalisz / Błaszki	Przy mężu	Paszport wydany: 24.05.1933 r. / ważny do 24.05.1934 r. / wyjazd 10.10.1933 r. / zarejestrowani jak emigranci: 16.10.1933 r.

[84]	Moszek Dawid Unikowski [ur. 12.01.1901 r.]	Kalisz / Zduńska Wola	Rzemieślnik	Paszport wydany: 24.05.1933 r. / ważny do: 24.05.1934 r. / wyjazd: 10.10.1933 r. / zarejestrowany jako emigrant: 16.05.1933 r.
[85]	Chaskiel Zaks [ur. 1904] + Bajla Zaks [ur. 1902 r.] + syn Ajzyk [06.02.1934 r.]	Kalisz / Błaszki [CHZ] + Kalisz / Kalisz [BZ]	Rzemieślnik [CHZ] + Bez zawodu [BZ]	Paszport wydany: 20.07.1935 r. / ważny do 19.07.1936 r. + 26.03.1936 r. wznowiony do 25.03.1937 r. / wyjazd: 08.09.1935 r. / wyjazd: 15.10.1935 r. / zarejestrowani jako emigranci: 14.08.1935 r. (wyjazd do Palestyny i powrót do Polski



Potwierdzenie prawa pobytu  
w Mandacie Palestyny – na  
czas określony [górną] oraz na  
czas stały/nieokreślony [dół]

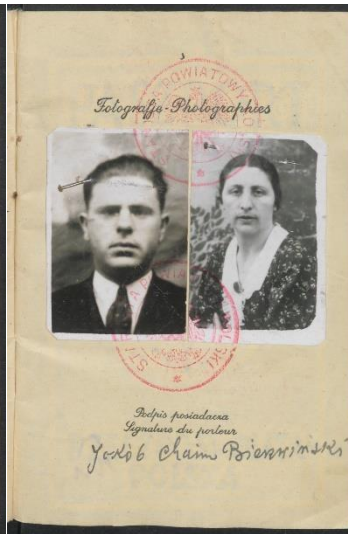
### Zdjęcia paszportowe



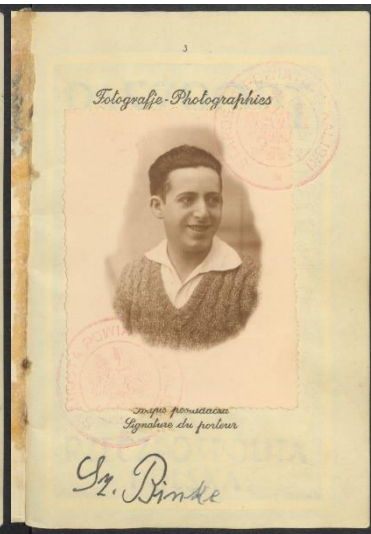
[1] AŽIH 123/87



[2] AŽIH 123/115



[3] AŽIH 123/217



[4] AŽIH 123/219



[5] AŽIH 123/273



[6] AŽIH 123/289



[7] AŽIH 123/290



[8] AŽIH 123/431



[9] AŽIH 123/433



[10] AŽIH 123/436



[11] AŽIH 123/437



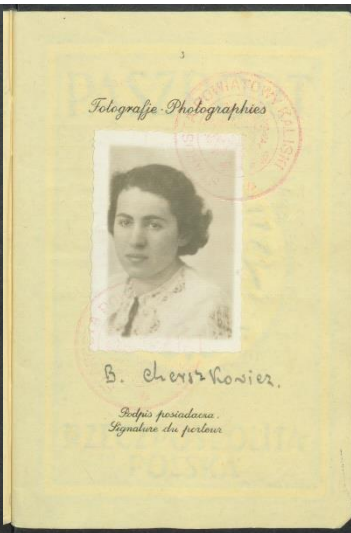
[12] AŽIH 123/508







[13] AŽIH 123/509



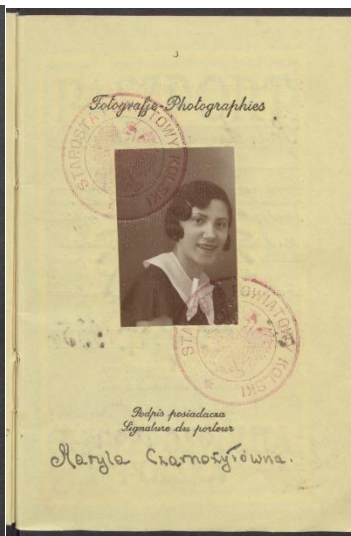
[14] AŽIH 123/575



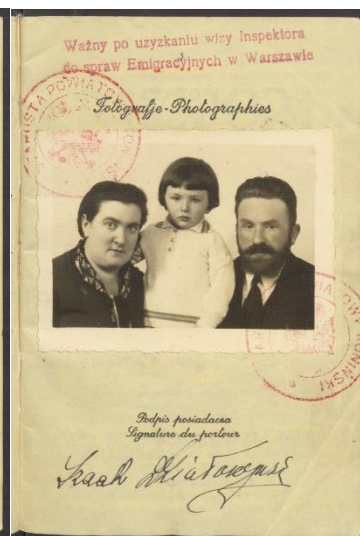
[15] AŽIH 123/595



[16] AŽIH 123/742



[17] AŽIH 123/654



[18] AŽIH 123/742



[19] AŽIH 123/780



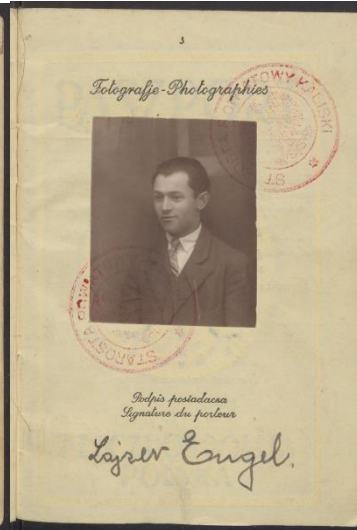
[20] AŽIH 123/843



[21] AŽIH 123/859



[22] AŽIH 123/861



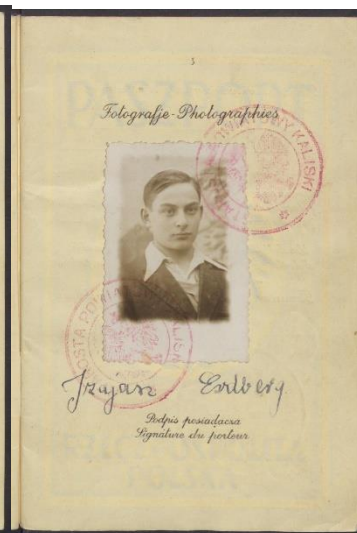
[23] AŽIH 123/862



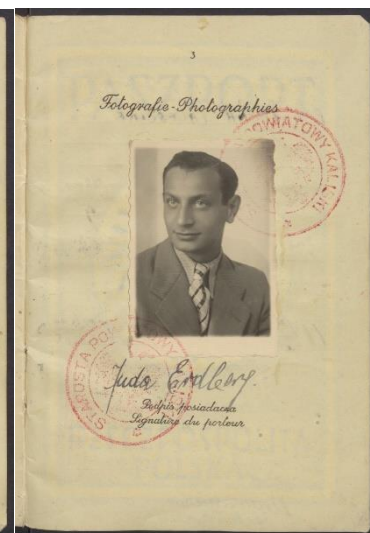
[24] AŽIH 123/863



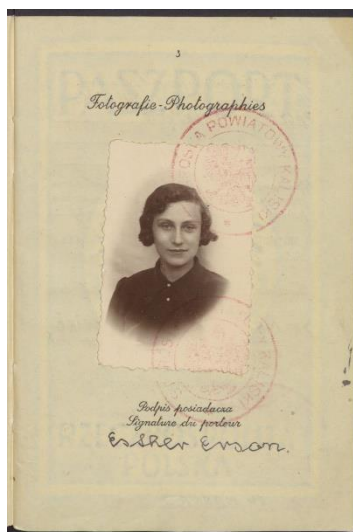
[25] AŽIH 123/864



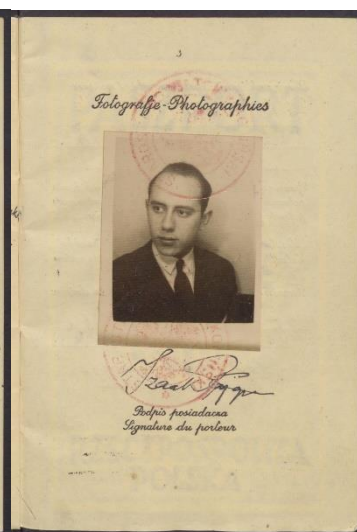
[26] AŽIH 123/907



[27] AŽIH 123/908



[28] AŽIH 123/926



[29] AŽIH 123/978



[30] AŽIH 123/1103



[31] AŽIH 123/1295

[32] AŽIH 123/1331

[33] AŽIH 123/1332



[34] AŽIH 123/1390

[35] AŽIH 123/1703

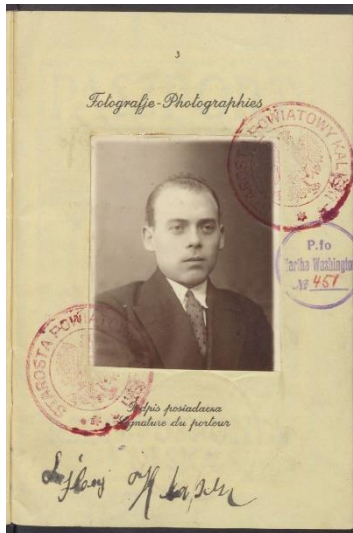
[36] AŽIH 123/1717



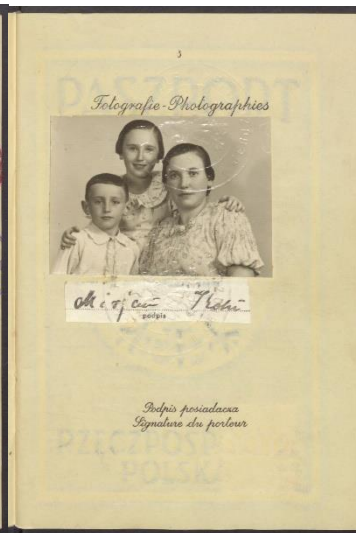
[37] AŽIH 123/1718

[38] AŽIH 123/1731

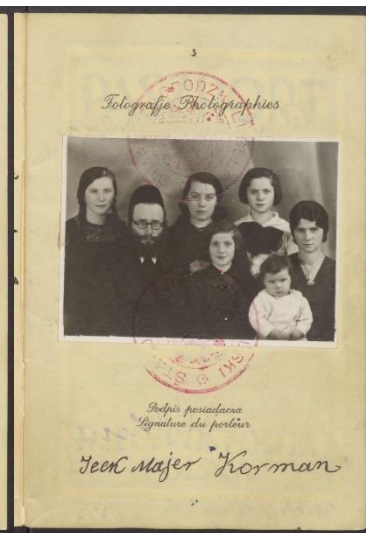
[39] AŽIH 123/1744



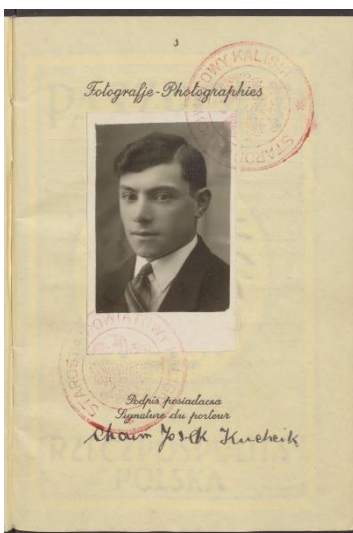
[40] AŽIH 123/1770



[41] AŽIH 123/1806



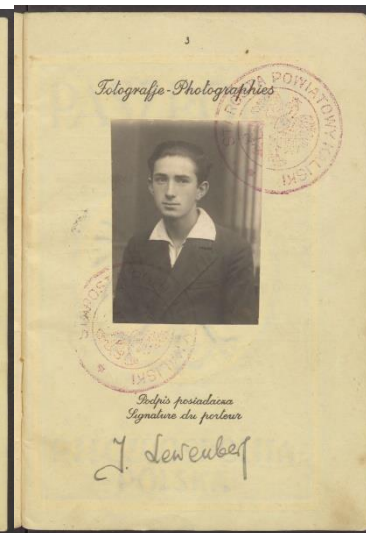
[42] AŽIH 123/1814



[43] AŽIH 123/1878



[44] AŽIH 123/1899



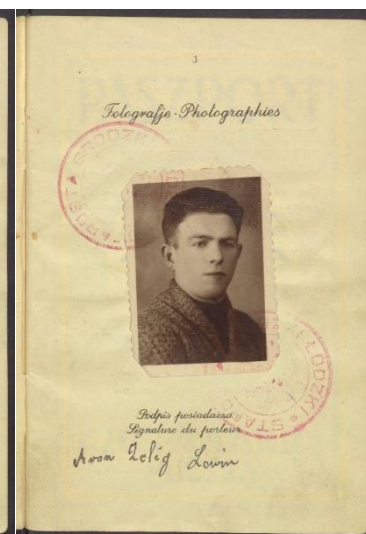
[45] AŽIH 123/2017



[46] AŽIH 123/2021



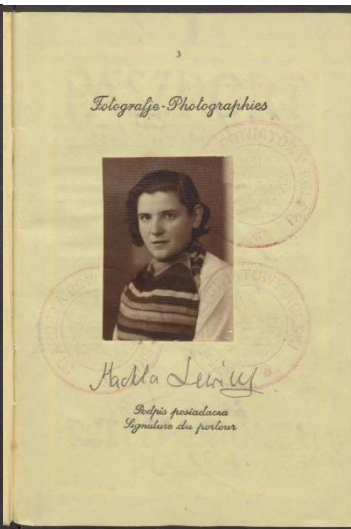
[47] AŽIH 123/2024



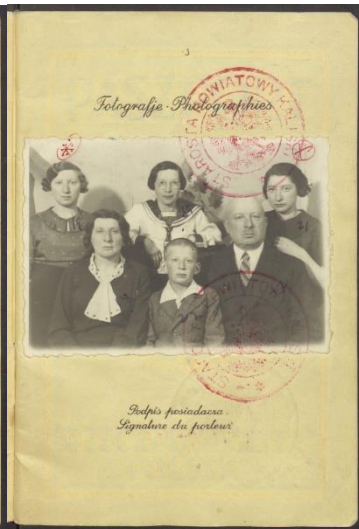
[48] 123/2026



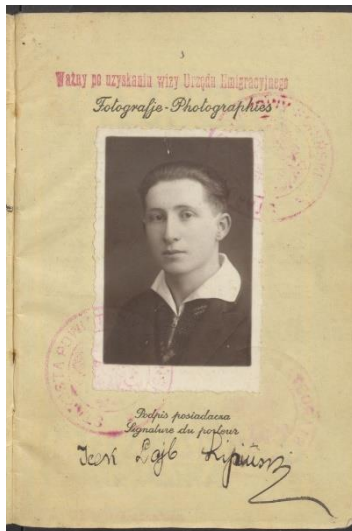
[49] AŻIH 123/2031



[50] AŻIH 123/2034



[51] 123/2102



[52] AŻIH 123/2103



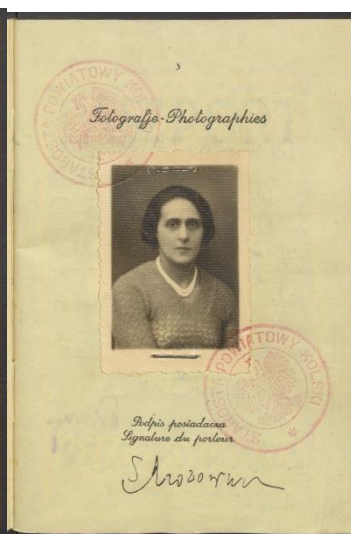
[53] AŻIH 123/2171



[54] AŻIH 123/2214



[55] AŻIH 123/2271



[56] AŻIH 123/2276



[57] AŻIH 123/2482



[58] AŽIH 123/2510



[59] AŽIH 123/2568



[60] AŽIH 123/2692



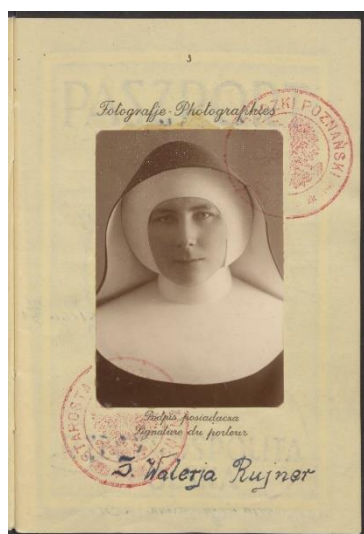
[61] AŽIH 123/2701



[62] AŽIH 123/2724



[63] AŽIH 123/2767



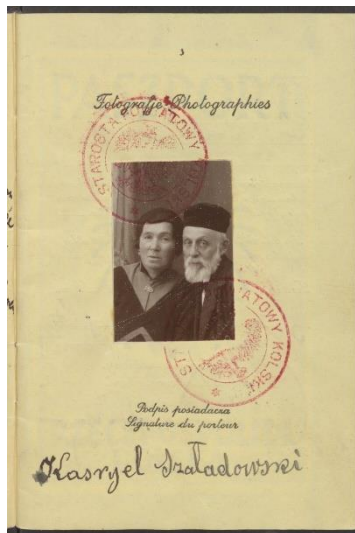
[64] AŽIH 123/2817



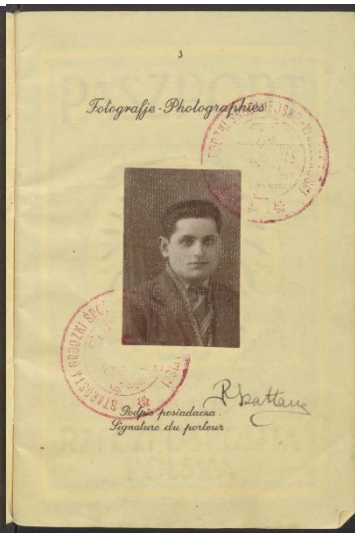
[65] AŽIH 123/2856



[66] AŽIH 123/3039



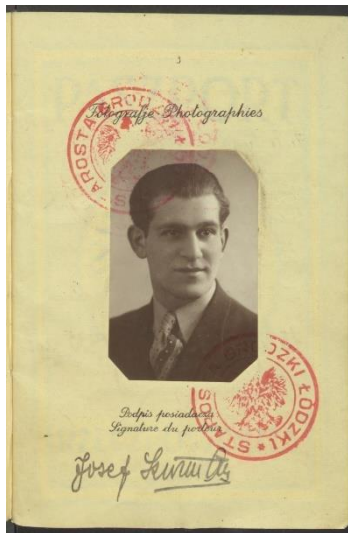
[67] AŽIH 123/3220



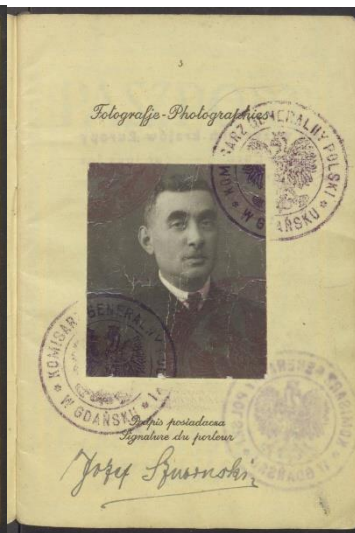
[68] AŽIH 123/3234



[69] AŽIH 123/3250



[70] AŽIH 123/3294



[71] AŽIH 123/3344



[72] AŽIH 123/3347



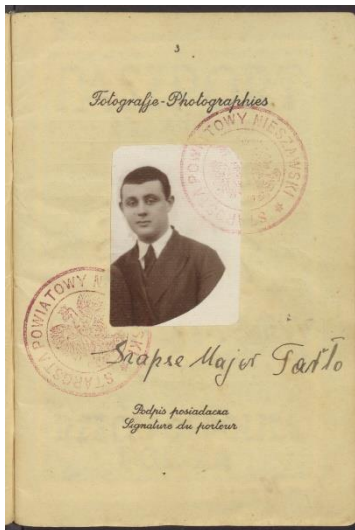
[73] AŽIH 123/3360



[74] AŽIH 123/3387



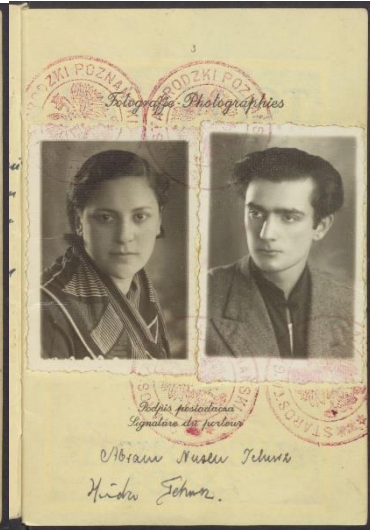
[75] AŽIH 123/3419



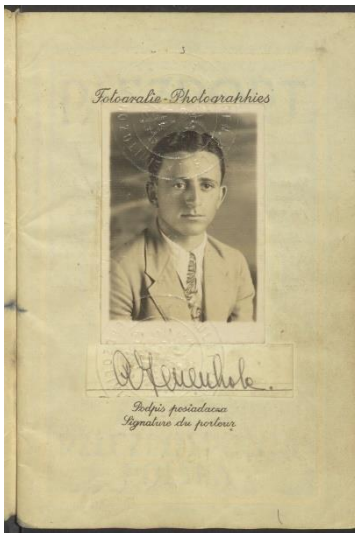
[76] AŽIH 123/3420



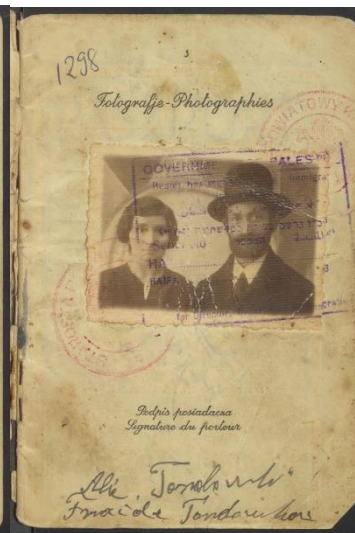
[77] AŽIH 123/3443



[78] AŽIH 123/3444



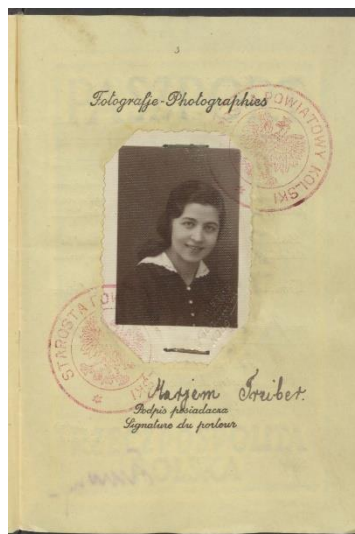
[79] AŽIH 123/3491



[80] AŽIH 123/3535



[81] AŽIH 123/3540



[82] AŽIH 123/3541



[83] AŽIH 123/3613



[84] AŽIH 123/3614





[85] AŻIH 123/3692

## Rozdział V

**„Preludium Zagłady” – *Polenaktion* w 1938 r., reakcja mieszkańców Zbąszynia, polskich obywateli i władz oraz społeczności żydowskiej w Polsce i na świecie**

**„Dokąd mam iść, kiedy wszystkie drzwi są dla mnie zamknięte?": Ustawa z 31 marca 1938 r. o pozbawieniu (polskiego) obywatelstwa i jej kontekst historyczny**

Jesienią 1938 r. spełnił się najczarniejszy scenariusz poznańskich antysemitów omówiony w poprzednim rozdziale pracy – liczebność społeczności żydowskiej na terenie województwa poznańskiego z dnia na dzień powiększyła się znacząco w związku z deportacją z Niemiec przez władze III Rzeszy ok. 17 tys. Żydów polskiego pochodzenia 28-29 października tego roku w ramach tzw. *Polenaktion*. Wydarzenie to stanowiło rezultat napięcia dyplomatycznego pomiędzy stroną polską a niemiecką – kiedy Polska odzyskała niepodległość w Niemczech przebywało już ponad 50 tys. Żydów urodzonych na terenach etnicznie polskich, którzy

wyemigrowali tam przed 1918 r. Ustawa o obywatelstwie Państwa Polskiego uchwalona 20 stycznia 1920 r. brała pod uwagę rzeczywistość rozbiorową. Jak głosił bowiem art. 2, pkt 1:

[...] Z chwilą ogłoszenia ustawy niniejszej prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie bez różnicy płci, wieku, wyznania i narodowości, która:

- 1) jest osiedlona na obszarze Państwa Polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w Państwie Polskiem w myśl niniejszej ustawy jest uważany kto:
  - a) jest zapisany lub ma prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności b. Królestwa Polskiego;
  - b) ma prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Austriackiego lub Węgierskiego;
  - c) miał już przed 1-ym stycznia 1908 r. z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce miejsce zamieszkania na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Pruskiego;
  - d) by zapisany do gminy wiejskiej lub miejskiej albo do jednej z organizacji składowych na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, jakie wchodziły w skład Państwa Polskiego [...] <sup>1751</sup>.

Większość żydowskich emigrantów pochodziła z Kresów Wschodnich i Galicji, a więc z byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego/austro-węgierskiego, z kolei w mniejszym zakresie odnosiło się to do osób z byłego zaboru pruskiego. Ponadto, kwestie obywatelstwa miały ustalać traktaty międzynarodowe (art. 2, pkt. 3) <sup>1752</sup>. Istotnym uzupełnieniem ww. ustawy, ponownie odnoszącym się do byłego zaboru rosyjskiego, stanowiło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 czerwca 1921 r. wydane w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych i ministrem skarbu w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa polskiego na zasadzie art. VI traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego dnia 18 marca 1921 r. <sup>1753</sup> Na jego mocy obywatelstwo polskiego przysługiwało temu, kto udowodni, iż:

- 1) że pochodzi od uczestników walk o niepodległość Polski w okresie od 1830 do 1865 r., lub, że jest potomkiem osoby, która nie dalej, niż w trzecim pokoleniu stale zamieszkiwała na terytorium dawnej Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) i, że sam swą działalnością, używaniem języka polskiego, jako mowy potocznej i wychowywaniem swego potomstwa zaznaczył w sposób oczywisty przywiązanie swe do narodowości polskiej [...] <sup>1754</sup>.

Do ustawy i postanowień traktatu ryskiego odnosili się w pismach skierowanych do władz polskich niektórzy uchodźcy – głównie ci posiadający zamożnych krewnych zamieszkałych w II RP, których stać było na wynajęcie reprezentujących ich prawników – z tego powodu warto pobeżnie przytoczyć ich treść i znaczenie.

Liczba emigrujących Żydów wzrosła w czasie II RP poszukując schronienia w Niemczech weimarskich przed pogromami i nieprzychylną (w ich przekonaniu) polityką polskich władz.

---

<sup>1751</sup> Dziennik ustaw, 1920, Nr 7, Poz. 44 / Ustawa z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego, s. 82, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19200070044/O/D19200044.pdf> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1752</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>1753</sup> Por. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 czerwca 1921 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Skarbu w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa polskiego na zasadzie art. VI traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r., <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/nabycie-i-utrata-obywatelstwa-polskiego-na-zasadzie-art-vi-traktatu-16881226> [odczyt: 18.09.2022].

<sup>1754</sup> Ibidem.

W grupie tej znaleźli się ludzie dysponujący znaczącym majątkiem (dorobili się go jeszcze w Polsce bądź już na miejscu, po decyzji o wyjeździe), przeważały jednakże osoby biedne bądź (w najlepszym wypadku) średniozamożne – drobni przedsiębiorcy (rzemieślnicy i kupcy) czy robotnicy (zatrudnieni głównie w górnictwie i przemyśle). Najliczniej zamieszkiwali oni duże ośrodki miejskie – największym skupiskiem był Berlin (w stolicy osiadła ok. jedna trzecia wszystkich Żydów w Niemczech, „mieszkało tu ogółem 43,8 tys. Żydów nie posiadających niemieckiego obywatelstwa, w tym 17,4 tys. z obywatelstwem polskim”<sup>1755</sup>), znacząca ich liczba osiadła również w wysoko uprzemysłowionym, obfitującym w liczne kopalnie, huty i wielkie zakłady Zagłębiu Ruhry<sup>1756</sup>. Doświadczenie emigracyjne większości z nich rysowała się podobnie – tymczasowa emigracja zarobkowa z biegiem czasu przekształcała się w stałą, wieloletni pobyt. Z perspektywy „rdzennych” Żydów niemieckich czy nawet tych, którzy masowo napływali do *Altreich*-u ze wschodnich obrzeży Rzeszy, w tym m.in. z Prowincji Poznańskiej, od połowy XIX w. (omawiane wcześniej *Auswanderung*) uchodzili za *Ostjuden* – traktowano ich z wyraźnym lekceważeniem bądź wyższością, pomimo podjętych wysiłków na rzecz asymilacji<sup>1757</sup>.

Po objęciu urzędu kanclerza przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 r. i przejęciu władzy przez nazistów, sytuacja 523 tys. Żydów mieszkających w Niemczech (mniej niż 1 procent ogólnej populacji<sup>1758</sup>) dramatycznie się pogorszyła, w szczególności zaś odnosiło się to ludności napływowej. Mając na uwadze stale narastające prześladowania, polskie władze – w akcie politycznego umycia rąk, by nie mieć do czynienia falą emigracji i koniecznością obsłużenia kłopotliwych uchodźców – 31 marca 1938 r. przyjęły ustawę o pozbawieniu obywatelstwa.

W myśl art. 1 polskiego obywatelstwa pozbawiony mógł być ten obywatel, który:

- a) działał za granicą na szkodę Państwa Polskiego lub
- b) przebywając nieprzerwanie za granicą co najmniej przez lat 5 po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską lub
- c) przebywając za granicą, nie powrócił do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polski [...] <sup>1759</sup>.

Można przypuszczać, że pierwszy z przytoczonych ustępów odnosił się do działaczy bądź sympatyków komunistycznych uważających się za internacjonalistów bądź bezpaństwowców, podważających sens istnienia państw (w tym Polski), głoszących konieczność utworzenia bezklasowego społeczeństwa i/lub międzynarodowej republiki rad. Pretekstu dostarczały już wcześniejsze praktyki – powstała w 1936 r. w polskim ministerstwie spraw zagranicznych

<sup>1755</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, s. 19.

<sup>1756</sup> *Ibidem*, s. 21-22 i n.

<sup>1757</sup> O sytuacji i percepcji *Ostjuden* w Niemczech por. m.in. S. E. Aschheim, *Brothers and Strangers: The East European Jew in German and German Jewish Consciousness, 1800-1923*, Madison, WI, 1982; „*Ostjuden*”: *Geschichte und Mythos*, P. Mettauer, B. Staudinger (Hrsg.), Innsbruck-Wien 2015; S. E. Aschheim, *Reflection, Projection, Distortion: The “Eastern Jew” in German-Jewish Culture*, Osteuropa, Vol. 58, No. 8/10, *Impulses for Europe: tradition and Modernity in East European Jewry (August-October 2008)*, s. 61-74.

<sup>1758</sup> Por. np. German Jewish Refugees, 1933-1939, United States Holocaust Memorial Museum (dalej USHMM), <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/german-jewish-refugees-1933-1939> [odczyt: 18.09.2023].

<sup>1759</sup> Dziennik ustaw, 1938, Nr 22, Poz. 190 i 191 / Ustawa z dnia 31 marca 1938 r. o pozbawianiu obywatelstwa, s. 340, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19380220191/O/D19380191.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

instrukcja „[...] nakazała konsulom, by wnioski dotyczyły zwłaszcza Żydów i komunistów i zalecała dyskrecję”<sup>1760</sup> (był to nie pierwszy i nie ostatni raz, gdy przedstawiciele obydwu grup ujęci zostali nierozłącznie). Zawarta w ustępie drugim „utrata łączności z państwowością polską”<sup>1761</sup> była sformułowaniem na tyle nieostrym, iż, jak trafnie ujął to Jerzy Tomaszewski, podlegać mu mógł w istotnie „każdy obywatel, który przebywał za granicą i nie odczuwał potrzeby odwiedzania konsulatu polskiego. [...] Innymi słowy – dodaje badacz – władze administracyjne otrzymały do ręki instrument pozwalający dowolnie odbierać obywatelstwo obywatelom znajdującym się poza krajem, bez kontroli organów niezależnych”<sup>1762</sup>. Decyzja ta nie wymagała uzasadnienia, a ponieważ ustawa wchodziła w życie niezwłocznie, to osoby, których dotyczyła pozbawiono możliwości powrotu do Polski, by dochodzić swoich praw<sup>1763</sup>. Istotnego uzasadnienia dostarcza kontekst historyczny. Sejm przyjął przyspieszony tryb postępowania ustawodawczego na wniosek ministra spraw zagranicznych 25 marca 1938 r. – niespełna dwa tygodnie po tzw. *Anschlussie* Austrii dokonany 12 marca 1938 r., w efekcie którego antysemityczne, dyskryminujące ustawodawstwo III Rzeszy objęło z natychmiastowym skutkiem kolejnych 192 tys. Żydów, z czego wiele tysięcy do tego czasu zdołało już zbiec z hitlerowskich Niemiec<sup>1764</sup>. J. Tomaszewski, usiłując wyjaśnić przyczynę takiego a nie innego postępowania polskich dyplomatów (i parlamentarzystów) w przededniu II wojny światowej, sformułował następującą (gorzką) ocenę:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych było wolne od antysemityzmu w tym właśnie sensie, że narodowość żydowska, wyznawanie judaizmu, a tym bardziej żydowskie pochodzenie nie miały zapewne bezpośredniego znaczenia dla stosunku przełożonego do pracownika ani też dla prywatnych kontaktów między znajomymi sobie ludźmi. Natomiast niektórzy – być może nawet liczni – funkcjonariusze tego urzędu podzielali popularne stereotypowe wyobrażenia o żydowskich ogóle zamieszkującym Polskę. Z

---

<sup>1760</sup> J. Tomaszewski, *Przystanek Zbąszyń* [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 r. z Niemiec do Zbąszynia*, red. I. Skórzyńska, W. Olejniczak, Zbąszyń-Poznań 2012, s. 73. Jest to skrócona wersja tekstu, który pierwotnie ukazał się w wydaniu nr 44 (2678) tygodnika „Polityka” z 1 listopada 2008 r.: <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1853430,1,przystanek-zbaszyn.read> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1761</sup> Ibidem, s. 72

<sup>1762</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 92-93.

<sup>1763</sup> Por. Ibidem, s. 93.

<sup>1764</sup> Jedną z osób dotkniętych przez *Anschluss* był Jean Améry (właśc. Hans Mayer) – ocalały z Zagłady pisarz, eseista, popularyzator muzyki klasycznej. Urodził się w Wiedniu, jego matka była zasymilowaną Żydówką, ojciec chrześcijaninem (zginął w I wojnie światowej). Choć wychowywany był w tradycji rzymskokatolickiej, w dystansie względem judaizmu i żydowskości, w myśl ustaw norymberskich został uznany Żydem. W obawie przed prześladowaniami zbiegł do Francji, następnie do Belgii, zaangażował się w belgijski ruch oporu. Został schwytany, poddany torturom i deportowany do Auschwitz (jako więzień żydowski, nie polityczny). Jak pisał: „[...] [to wszystko] co wypełniało moją świadomość, poczynając od historii mojego kraju, który nie był już mój, aż po krajobrazy, których wspomnienie w sobie tłumiliem: stały się dla mnie nie do zniesienia po 12 marca 1938 roku, kiedy to nawet z okien zagubionych gdzieś na pustkowiu gospodarstw zaczęły powiewać flagi w kolorze krwi z czarnym pajakiem na białym polu. Byłem człowiekiem, któremu już wolno było mówić «my» i który dlatego jeszcze tylko z nawyku, ale już nie w poczuciu posiadania do tego prawa, mówił «ja» [...]”. Por. J. Améry, *Ile ojczyzny potrzebuje człowiek?* [w:] J. Améry, *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, tłum. R. Turczyn, Kraków 2007, s. 108. Świadectwem zerwania z niemieckością była zmiana imienia i nazwiska, którymi posługiwał się także po wojnie i wyzwoleniu z obozów aż do samobójczej śmierci (Améry to anagram dawnego nazwiska Mayer).

nich właśnie rodziły się koncepcje pozbawiania obywatelstwa Żydów mieszkających za granicą, a także forsowania masowej emigracji żydowskiej w obliczu narastających w Polsce problemów społecznych<sup>1765</sup>.

Jak dodaje badacz, Działania te mogły być „elementem jakiejś cynicznej gry politycznej, zmierzającej do pozyskania radykalnych nacjonalistów na rzecz obozu rządzącego<sup>1766</sup>. Mimo alarmistycznych treści o niepohamowanym napływie żydowskich uchodźców, jakie podnosiły niektóre z gazet<sup>1767</sup>, zjawisko to w dość nikłym stopniu odnosiło się do Polski – w latach 1933-1936 r. powróciło łącznie ok. tysiąc obywateli polskich (wszystkich narodowości, nie tylko żydowskich), w 1937 r. liczba ta wzrosła do jedenastu tysięcy<sup>1768</sup>. Większość Żydów szukało schronienia na zachodzie Europy oraz poza starym kontynentem<sup>1769</sup>. Wielu z nich z decyzją o

---

<sup>1765</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 82-83. Z drugiej strony należy podkreślić bohaterską postawę tych dyplomatów, którzy wszelkimi sposobami starali się pomóc obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego objętym tą ustawą, np. udzielając schronienia na terenie polskich placówek. Na tym tle pozytywnie wyróżnił się m.in. urzędujący w Lipsku konsul Feliks Chinczewski czy konsul Konstanty Jeleński w Monachium (w późniejszych latach bliski współpracownik Jerzego Giedroyc'a w paryskiej „Kulturze”). Por. Ibidem, s. 100-101, 118-119, 128 i n. Trzeba też pamiętać o działaniach polskich dyplomatów w neutralnej Szwajcarii pod kierownictwem posła RP w Bernie Aleksandra Ładosia (tzw. „grupy Ładosia”), którzy w latach 1941-1943, we współpracy z co najmniej dwoma międzynarodowymi organizacjami żydowskimi (Światowy Kongres Żydów, Agudat Izrael - Związek Izraela), wystawili nielegalne paszporty i/lub poświadczenia obywatelstwa czterech państw w Ameryce Południowej i Środkowej (Haiti, Honduras, Paragwaj i Peru). Udało się ustalić, iż spośród 3262 osób na liście dzięki paszportom ocalały 796 osoby, natomiast 957 z nich nie zdołało przeżyć wojny. Por. *Paszporty życia*, Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, <https://paszportyzycia.pl/lista-ladosia/> [odczyt: 19.09.2022]; *Lista Ładosia. Spis osób, na których nazwiska w okresie II wojny światowej zostały wystawione paszporty latynoamerykańskie przez Poselstwo RP i organizacje żydowskie w Szwajcarii*, red. J. Kumoch, Warszawa 2019.

<sup>1766</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 83 i n.

<sup>1767</sup> Przykładowo: „Pod Pręgierz” w numerze z 1 kwietnia 1933 r. informował na pierwszej stronie, że polski konsul generalny w Berlinie nie może nadać wiz i paszportów powracającym do Polski rodzinom żydowskim od wielu lat przebywającym w Niemczech. Anonimowy autor tekstu postulował ponadto objęcie powracających szczegółowymi kontrolami. Imputował też, że wielu Żydów uchylało się od służby wojskowej a u schyłku wojny opowiadało się przeciw odrzuceniu polskiej państwowości. To samo pismo w numerze z 16 września tego samego roku na pierwszej stronie zamieściło nagłówek „Znowu 300 [Ż]ydów przywędrowało do Poznania”. Dotyczył... przyjazdu pociągiem członków stowarzyszenia byłych mieszkańców Poznania (Verein Heimatstreuer Posener) i jednodniowego pobytu, który miał miejsce 10 kwietnia 1933 r. Jak zatem widać, pisma tego typu celowo i bezpodstawnie podsycaly atmosferę zagrożenia. Por. *Hitlerizm, Polska i Żydzi*, Pod Pręgierz: pismo poświęcone obronie handlu i przemysłu chrześcijańskiego w Wielkopolsce R. 5, nr 8 (1 kwiecień 1933), s. 1, <https://polona.pl/preview/4ab0ae66-c2d4-4392-aa6f-99ca2e5c0c24> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>1768</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 74.

<sup>1769</sup> Od stycznia 1933 do zakończenia II wojny światowej w maju 1945 r. z Niemiec z III Rzeszy wyemigrowało ok. 340 tys. Żydów – pierwsza fala nastąpiła niedługo po przejściu władzy przez nazistów (ok. 37-38 tys. osób), głównie do sąsiadujących krajów (Francji, Belgii, Holandii, Danii, Czechosłowacji, Szwajcarii, przed marcem 1938 r. również Austrii). Emigracja znacząco nasiliła się pod koniec lat 30. W 1938 r. ok. 37 tys. opuściło Niemcy i Austrię, w 1939 – 77 tys. Do września 1939 r. Niemcy opuściło ok. 282 tys. Żydów, a przyłączoną do III Rzeszy Austrię 117 tys. Spośród tej liczby ok. 95 tys. osób udało się do USA, 60 tys. do Palestyny, 40 tys. do Wielkiej Brytanii, ok. 75 tys. do krajów Ameryki Południowej i Łacińskiej (głównie do Argentyny, Brazylii, Chile i Boliwii), ponadto ok. 18 tys. Żydów znalazło schronienie w chińskim Szanghaju pozostającym pod japońską okupacją. Pod koniec 1939 r. w Niemczech pozostało ok. 202 tys. Żydów, w Austrii 57 tys. (głównie osób starszych i niezamożnych). W latach 1938-1939 w ramach tzw. *Kindertransportów* w Wielkiej Brytanii znalazło się ok. 10 tysięcy żydowskich dzieci, których rodzice pozostali w Niemczech (większość z nich zginęła w Zagładzie).

emigracji zwlekało do ostatniej chwili – ostatecznym katalizatorem okazały się dramatyczne wydarzenia z 1938 r., tj. wspomniany już *Anschluss*, *Polenaktion* czy „noc kryształowa” (*Kristallnacht*) z 9-10 listopada. Do tego czasu niemal połowa Żydów nie opuściła miejsca, które uznawali za swoją ojczyznę. Potwierdzeniem ich oddania miała być chociażby danina krwi w Wielkiej Wojnie – spośród ok. 100 tys. Żydów, którzy walczyli w armii niemieckiej życie straciło ok. dwanaście tysięcy (a więc niemal co dziesiąty z nich). Jak zwrócił uwagę amerykański historyk John H. Dippel, ich związek z Niemcami/niemieckością przypominał samoouszukiwanie się w toksycznym/przemocowym małżeństwie:

Kiedy zostali zaatakowani po raz pierwszy, ich reakcją było zaprzeczenie oskarżeniom o niewierności, wyznanie trwałej/niegasnącej miłości i oddania, postanowienie o wytrwaniu w milczeniu, ze stoicką wyrozumiałością. Groźby werbalne czy wręcz przejawy przemocy fizycznej w ich mniemaniu stanowiły tymczasowe odstępstwa od normy, które ustąpią, gdy tylko atmosfera ulegnie otrzeźwieniu. Były obce prawdziwej niemieckiej naturze, nie mogły unieważnić ciągnącego się od wieków wzajemnego uczucia. Pogłoski o tym, że sytuacja wkrótce ma ulec pogorszeniu przyjęto z niedowierzaniem, odrzucono je jako paniczne przejawy ludzi słabiej wiary, które nigdy nie miały się spełnić<sup>1770</sup>

Dla osób silnie zakorzenionych w kulturze niemieckiej oraz niemieckim języku emigracja pozostawała ostatecznością, a gdy już nastąpiła, towarzyszyła jej trudność w dostosowaniu się do nowego miejsca, innej rzeczywistości. „W pierwszej kolejności, nie lubimy być nazywani «uchodźcami» – pisała w eseju z 1943 r. wybitna filozofka Hannah Arendt, przebywająca wówczas w Nowym Jorku, dokąd dopłynęła dwa lata wcześniej, po tymczasowym pobycie w obozie przesiedleńczym w Gurs przy granicy francusko-hispańskiej (zgromadzonych w tym miejscu więźniów czekała deportacja na Wschód, głównie do Auschwitz) – Określamy siebie «nowoprzybyłymi» lub «imigrantami». Nasze pisma skierowane są dla «Amerykanów, którzy posługują się językiem niemieckim» i, z tego, co mi wiadomo, nie ma i nigdy nie było żadnej organizacji założonej przez osoby prześladowane przez reżim hitlerowski, którego nazwa wskazywałby, że jego członkowie są uchodźcami”<sup>1771</sup>. Z biegiem czasu kurczyły się szanse na wyjazd. W 1939 r. o 27 tys. wiz do Stanów Zjednoczonych, uwzględnionych w kwotach emigracyjnych na ten rok ubiegało się 309 tys. Żydów z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji<sup>1772</sup>. Staraniom o wyjazd towarzyszył rozbudowany aparat biurokratyczny. Kandydat przedstawić musiał niezliczoną ilość dokumentów i dowodów o różnej proveniencji. Dla niemałej grupy osób stanowiło to przeszkodę nie do pokonania. Niejasne pozostawały też kwestie formalno-prawne, np. to jak definiować uchodźcę (jako tego, który opuścił swój kraj, czy wciąż tam pozostaje, ale czuje się prześladowany ze względu na rasę, religię, poglądy polityczne bądź inne kryterium. Kontrowersje wzbudzało też ustalanie pierwszeństwa – teoretycznie powinno

---

W październiku 1941 r., gdy emigracja z III Rzeszy została oficjalnie wstrzymana, na miejscu pozostało ok. 163 tys. Żydów. Większość z nich zginęło w gettach i obozach na Wschodzie po rozpoczęciu deportacji jesienią 1941 r. Dotyczyło to również ok. 100 tys. Żydów, którzy wyjechali do tych krajów w kontynentalnej Europie, jakie znalazły się później pod niemiecką okupacją. Por. German Jewish Refugees, 1933-1939, op. cit.

<sup>1770</sup> J. H. Dippel, *Bound Upon A Wheel Of Fire: Why So Many German Jews Made The Tragic Decision To Remain In Nazi Germany*, New York 1996, s. XIX i n.

<sup>1771</sup> Por. H. Arendt, *We Refugees* [w:] H. Arendt, *The Jewish Writings*, ed. J. Kohn, R. H. Feldman, New York 2007, s. 264. Por. również polski przekład: H. Arendt, *My, uchodźcy*, tłum. H. Bortnowska, Przegląd Polityczny, Nr 55 (2002), s. 69-75.

<sup>1772</sup> Por. German Jewish Refugees, 1933-1939, op. cit.

przysługiwać bezpaństwowcom, podczas gdy Żydzi niemieccy przez pierwsze lata III Rzeszy nie zostali pozbawieni obywatelstwa.

Poza Polską niechętnie przyjmowaniu Żydów były też kraje szeroko rozumianego Zachodu, demokracje przedstawicielskie takie jak USA, Wielka Brytania czy Francja. Wpłynął na to szereg czynników, spośród których wymienić należy m.in. a) powszechnie występujące w społeczeństwach wymienionych państw (i nie tylko) uprzedzenia względem osób odmiennych etnicznie bądź rasowo; b) ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny skutkujący obawą o utratę miejsc pracy bądź windowaniem płac w dół przez poszukujących zatrudnienia przybyszów; kolejną konsekwencją kryzysu stała się dominująca rola tendencji izolacjonistycznych c) ksenofobia i brak tolerancji dla obcych – tym większa im mniej byli podobni do autochtonów (na niekorzystne postrzeganie żydowskich emigrantów z III Rzeszy w USA, zwłaszcza w czasie wojny, wpływało to, że zanim opanowali oni podstawy angielskiego posługiwali się językiem wroga); 4) antysemityzm wymierzony specyficznie wobec Żydów (jest to przyczyna dlaczego niektóre kraje, np. Australia, nie oddzieliły kwot emigracyjnych z III Rzeszy dla Żydów i Niemców etnicznych, nierzadko faworyzujących te drugą grupę)<sup>1773</sup>. Oprócz sytuacji wewnętrznej w poszczególnych krajach na pogłębienie się kryzysu uchodźczego w latach trzydziestych XX w. wpłynęła także ówczesna geopolityka oraz brak sprawnych globalnych instytucji. Urząd Wysokiego Komisarza Ligii Narodów ds. Uchodźców powstał w 1920 r., w reakcji na ludobójstwo Ormian w Imperium Osmańskim (1915-1917) oraz wojnę domową między bolszewikami i ich przeciwnikami w Rosji (1917-1922). Osobą, która stanęła na jej czele był norweski oceanograf, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r., Fridtjof Nansen. Rok po jego śmierci, w 1931 r. utworzone zostało Międzynarodowe Nansenowskie Biuro ds. Uchodźców. Celem tej instytucji była koordynacja prac w tym zakresie. W 1933 r. rozpoczął działalność Wysoki Komisarz Ligii Narodów ds. Uchodźców z Niemiec<sup>1774</sup>, w 1938 r. urząd ten objął również teren przyłączonych do III Rzeszy Austrii i Czechosłowacji. Amerykański dyplomata James G. Macdonald – pierwsza osoba, która sprawowała tę funkcję, zrezygnował z niej w 1935 r., sfrustrowany narastającą inercją i nieskutecznością<sup>1775</sup>. Zastąpił go Brytyjczyk, sir Neill Malcolm. Sytuacja nie zmieniła się znacząco także w czasie jego kierownictwa, nie przyniosło ze sobą żadnych istotnych reform. W marcu 1938 r. obie wspomniane instytucje zostały rozwiązane, zastąpił je Międzynarodowy Komitet ds. Uchodźców, pod auspicjami USA, z siedzibą w Londynie. Cechowała ją jednakowa nieskuteczność i fasadowy charakter co jej poprzedników<sup>1776</sup>.

Zorganizowana w dniach 6-15 lipca 1938 r. we francuskiej miejscowości wypoczynkowej Évian-les-Bains międzynarodowa konferencja, z udziałem 32 państw<sup>1777</sup> (bez

<sup>1773</sup> Por. P. R. Bartrop, *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, op. cit., s. 3-4 i n.

<sup>1774</sup> Dokumentacja dotycząca działalności tejże instytucji znajduje się w nowojorskim oddziale Instytutu im. Leo Baecka (Leo Baeck Institute / Center for Jewish History), <https://archives.cjh.org/repositories/5/resources/15967> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1775</sup> Por. *Advocate for the Doomed: The Diaries and Papers of James G. McDonald, 1932-1935*, ed. R. Breitman, B. McDonald Stewart, S. Hochberg, Bloomington, IN, 2007.

<sup>1776</sup> Por. P. R. Bartrop, *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, op. cit., 6-9, 88-91.

<sup>1777</sup> Państwami, które uczestniczyły w konferencji były (według kolejności alfabetycznej): **Argentyna, Australia, Belgia, Boliwia, Brazylia, Kanada, Chile, Kolumbia, Kostaryka, Kuba, Dania, Dominikana, Ekwador, Francja, Gwatemala, Haiti, Honduras, Irlandia, Meksyk, Holandia, Nowa Zelandia, Norwegia, Panama, Paragwaj, Peru, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania, USA, Urugwaj, Wenezuela. Por.**

udziału Polski) i 39 organizacji, w obecności ponad dwustu dziennikarzy, której celem stało się rozwiązanie kwestii żydowskich uchodźców – ofiar dyskryminacyjnej (jeszcze nie eliminacjonistycznej<sup>1778</sup>) polityki III Rzeszy, we współczesnej historiografii uchodzi za wstydlivy akt politycznego umycia rąk. Za wzniosłymi deklaracjami nie przysły jednak realne działania. Za wyjątkiem Republiki Dominikany, której władze zgodziły się udzielić azylu dla ok. 100 tys. uchodźców, przedstawiciele żadnego z pozostałych państw uczestniczących w obradach nie zdecydowali się na poluzowanie obostrzeń imigracyjnych. Z inicjatywą zorganizowania tego wydarzenia wyszły Stany Zjednoczone. Prezydent Franklin D. Roosevelt znalazł się w trudnym położeniu – w powszechnym przekonaniu (zwłaszcza w Europie) Ameryka uchodziła za bezpieczną przystań dla bezdomnych i ciemężonych, niezależnie od rasy, wyznania czy światopoglądu, sam Roosevelt cieszył się opinią wielkiego humanisty<sup>1779</sup> (niemała w tym zasługa żony, Eleonor, której jedną z wielu zasług był udział w opracowaniu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 r.), z drugiej jednak strony musiał liczyć się ze zdaniem Kongresu, gdzie w obu izbach (Izba Reprezentantów i Senat) oraz partiach politycznych (Demokraci i Republikanie) przewagę zdobyli izolacjonizmu. Roosevelt miał zamiar zasygnalizować problem, który rozwiązać mieli jednak inni. Działania strony amerykańskiej sprawiały pozory polityki otwartych drzwi, podczas gdy w rzeczywistości pozostawały one szczelnie zamknięte. Taką samą strategię przyjęły niemal wszystkie pozostałe państwa<sup>1780</sup>. Co paradoksalne, osobą, która z góram przewidziała rezultat rozmów w Évian był nie kto inny jak Adolf Hitler. Niedługo po ogłoszeniu planu zwołania konferencji ze złośliwym sarkazmem zadeklarował, iż gotów jest wysłać „żydowskich przestępców” w luksusowych statkach tym, którzy skłonni byłiby ich przyjąć. W swoim przemówieniu na zjeździe NSDAP w Norymberdze 12 września 1938 r. bezlitośnie zadrwił z hipokryzji z zachodnich demokracji ostro potępiających „bezgraniczne okrucieństwo” III

---

**Participating Countries, Evian1938.de, <https://evian1938.de/en/participating-countries/> [odczyt: 19.09.2022].**

<sup>1778</sup> Koncepcję „eliminacjonizmu” wprowadził w latach dziewięćdziesiątych Daniel Jonah Goldhagen i rozwinął ją w dalszych latach. Zgodnie z jego przekonaniem proces ten zachodzi, wówczas „kiedy grupy, narody i państwa (zazwyczaj dominujące grupy wewnątrz nich nie chcą dojść do jakiegoś «modus vivendi» z ludnością, z którą są skonfliktowane lub, którą uważają za zagrożenie wymagające zneutralizowania”. Rozróżnił pięć płaszczyzn tak rozumianej eliminacji: przekształcanie, represje, wypędzanie, zapobieganie reprodukcji i eksterminację. Por. D. J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. W. Horabik, Warszawa 1999, s. XX-XX; D. J. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, tłum. M. Romanek, Kraków 2012, s. 15-55 i n.; M. J. Mazurkiewicz, *Koncepcja zakazu ludobójstwa Rafała Lemkina a eliminacjonizm Daniela Jonaha Goldhagena. Próba redefinicji teorii masowych mordów?*, *Studia Iuridica Toruniensia*, T. 16 (2015), s. 204-208.

<sup>1779</sup> Por. m.in. R. Breitman, A. J. Lichtman, *FDR and the Jews*, Cambridge, Ma-London 2013, s. 67-160 i n.; D. S. Wyman, *Pozostawieni swojemu losowi: Ameryka wobec Holocaustu, 1941-1945*, tłum. W. Sadkowski, Warszawa 1994, s. XX-XX; *FDR and the Prewar Refugee Crisis*, Franklin D. Roosevelt (dalej FDR) Presidential Library and Museum, <http://www.fdrlibraryvirtualtour.org/page05-22.asp> [odczyt: 19.09.2022]; *Selected Digitized Documents Related to the Holocaust and Refugees, 1933-1945*, FDR Presidential Library & Museum, <http://www.fdrlibrary.marist.edu/archives/collections/franklin/index.php?p=collections/findingaid&id=505> [odczyt: 19.09.2022]; D. Maimon, *FDR: Great Humanitarian?*, Yaated Neeman, 2023, <https://yated.com/fdr-great-humanitarian/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1780</sup> Por. P. R. Bartrop, *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, op. cit, s. VII-X i n.



Rzeszy i faszystowskich Włoch, lecz nie podejmujących żadnych działań, poza pustymi słowami<sup>1781</sup>.

Choć uczestnicy konferencji nie mogli przewidzieć Holokaustu (na kilkadziesiąt miesięcy przed jego rozpoczęciem), to nie wypracowali scenariusza na wypadek wybuchu wojny, (z czym należało się liczyć w drugiej połowie dekady) i sytuacji, w której wielomilionowa społeczność żydowska we wschodniej Europie znalazłaby się pod niemiecką okupacją. Nie dokonano skutecznego rozdzielenia kompetencji pomiędzy organizacjami Ligii Narodów – Wysokim Komisarzem ds. Uchodźców, tzw. biura nansenowskiego oraz Międzynarodowego Komitetu ds. Uchodźców. Nie wyposażono je w budżet gwarantujący jakkolwiek sprawczość. Najbardziej rażącym uchybieniem z perspektywy z dzisiejszej perspektywy wydaje się być fakt, iż nie odważano się wtedy jednoznacznie potępić Niemiec Hitlera za prześladowania Żydów<sup>1782</sup>. Podsumowując dziedzictwo Évian australijski badacz, Paul R. Bartop, zauważył, że jeśli nazwę tej miejscowości przeczytać od tyłu, to wybrzmi przymiotnik „naïve” (naiwny). Zapewne nie ma w tym przypadku, gdyż, jak pisze dalej, tym właśnie było w istocie: „[...] nadzieją zrodzoną ze wzniosłych przesłanek, gdy stawka dla Żydów w Niemczech (a później w całej Europie) była przerażająco wysoka, skonfrontowaną z reżimem, który nie zważała na międzynarodowe konwencje, i wspólnotą państw obojętnych wobec osób, nad losem których miały one debatować. Jeśli można mówić o porażce, była to porażka wyobraźni”<sup>1783</sup>.

Zataczające coraz szersze kręgi wśród społeczności żydowskiej poczucie beznadziejności znalazło odzwierciedlenie w wisielczym humorze (*gallows humor*). Zasadniczą funkcją tego typu humoru jest obrona przed zagrożeniem poprzez jego zniekształcenie tudzież oswojenie – mechanizm, który psychologowie nazwali „śmiechem przez łzy” (podobną rolę spełniać może również sarkazm/autoironia)<sup>1784</sup>. Jak wspomina urodzony w Żółkwi pod Lwowem w 1924 r. Zalman Schächter-Shalomi – który niedługo potem wyemigrował z rodzicami do Wiednia, a stamtąd pod koniec października 1938 r. został deportowany przez Niemców z powrotem do Polski, obcego dla siebie kraju – najtrafniej wyrażała się w tym atmosfera z lata 1938 r.:

Spotykaliśmy się wówczas od czasu do czasu w mieszkaniu u naszej babci i przeglądaliśmy różne atlasy... Krążyła wówczas taka piosenka: [deklamuje słowa piosenki po hebrajsku, po czym tłumaczy jej słowa na język angielski – Sz.P.] „Dokąd mam iść, kiedy wszystkie drzwi są dla mnie zamknięte”... Ludzie opowiadali dowcipy. Był to wisielczy humor. Jeden z nich brzmiał mniej więcej tak: Przychodzi facet do biura podróży i pyta, czy może kupić bilet do jakiegokolwiek miejsca. Ekspedient kręci globusem i pyta: «Może do Paragwaju? Czy ma Pan ze sobą świadectwo chrztu?». «Nie, jestem Żydem». Ekspedient ponownie pokręcił globusem i gdy najechał palcem na Gujanę Francuską, odrzekł: «Przykro mi, nie ma takiego miejsca na kuli ziemskiej, do którego mógłbym sprzedać Panu bilet». Na klient odpowiada: «A czy ma Pan może inny globus?»<sup>1785</sup>... [rozmówca uśmiecha się smutno – Sz.P.]... Dzięki temu można

---

<sup>1781</sup> Ibidem, s. 101-102

<sup>1782</sup> Ibidem, s. 102-105.

<sup>1783</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>1784</sup> Pionierskiej analizy tego zagadnienia, z wykorzystaniem relacji i osobistych rozmów z ocalałymi z Zagłady, dokonała izraelska badaczka Chaya Ostrower. Por. Ch. Ostrower, *It Kept Us Alive: Humor in the Holocaust*, trans. S. Bloom, Jerusalem 2014, oraz: Ch. Ostrower, *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust, Interpretation: A Journal of Bible and Theology*, Vol. 69, Issue 2 (April 2015), s. 183-195.

<sup>1785</sup> Ilustracja autorstwa Zenona Wasilewskiego odwołująca się do tego dowcipu ukazała się w numerze 6 ilustrowanego pisma satyrycznego „Szpilki”, co świadczy o jego popularności. Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 76 (przedruk wspomnianej ilustracji).

zrozumieć tę gorycz, ten smutek, który wówczas dominował... Naziści z nas szydzili. Zaczepiali nas na ulicach, mówiąc: «*Sind Sie Arien oder lernen Sie English?*». [tłumaczy z niemieckiego – Sz.P] «Jesteście aryjczykami, czy uczycie się już angielskiego?» Bo było wówczas jasne, dokąd pragnie się pojechać – do kraju, w którym mówi się po angielsku, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych lub innego tego typu miejsca<sup>1786</sup>.

Schächter-Shalomi mógł wykorzystać tę umiejętność w praktyce, w przeciwieństwie do wielu innych osób uznanych za Żydów w myśl ustaw norymberskich – po wywiezieniu do Zbąszynia i pobycie w utworzonym w tym miejscu obozie internowania jemu i jego rodzicom udało się nielegalnie powrócić do Wiednia, następnie przez Belgię i Francję przedostali się statkiem na Wyspy Dziewicze, Portoryko, w końcu dopłynęli do brzegów USA (rozmowę z nim zarejestrowano w Boulder w stanie Colorado w marcu 1998 r.).

Gdy wisielczy humor nie był w stanie dostarczyć przynajmniej częściowej i tymczasowej ochrony, nierzadko uciekano się wówczas do najbardziej radykalnego, finalnego wyjścia – samobójstwa. Wskaźnik samobójstw u Żydów w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej był wyższy niż u pozostałych grup wyznaniowych (katolików czy protestantów)<sup>1787</sup>. Wzrósł znacząco po styczniu 1933 r., po tym, gdy kolejne antysemickie ustawy pozbawiały ograniczały ich podstawowych praw i wolności, w tym możliwości zatrudnienia, pogłębiając tym samym coraz bardziej dojmujące uczucie upokorzenia, odrzucenia czy braku perspektyw. Zjawisko to zaniepokoiło berlińskiej gminy żydowskiej do takiego stopnia, że postanowiono przeprowadzić badania, których wyniki opublikowano w 1937 r. w holenderskiej prasie (nie było to możliwe w Niemczech): o ile w latach 1924-1926 50 na 100 tys. Żydów targnęło się na swoje życie, w latach 1932-1934 liczba ta wzrosła do 70<sup>1788</sup>. Powodem tego stanu rzeczy, oprócz konsekwencji przejścia władzy przez nazistów, w równym stopniu mógł być kryzys ekonomiczny z przełomu lat 20. i 30. Bezpośredni związek pomiędzy nazistowską polityką antyżydowską a wzrostem samobójstw staje się bardziej klarowny z biegiem czasu, osiągając szczytowe wskaźniki w następstwie traumatycznych zdarzeń – pierwszej zmasowanej akcji bojkotu żydowskich sklepów w kwietniu 1934 r., przyjęciu ustaw norymberskich we wrześniu 1935 r., *Anchlussu* Austrii w marcu 1938 r. (co najmniej 96 Żydów wiedeńskich od 12 do 22 marca<sup>1789</sup>), *Kristallnacht* w listopadzie 1938 r. W większym stopniu dotyczył osób zamożnych, wykształconych, w starszym wieku. Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. i rozpoczęcie fali deportacji Żydów niemieckich na Wschód (tj. do gett, obozów pracy, koncentracyjnych oraz zagłady) również nie pozostały bez wpływu – liczba zmarłych pochowanych na żydowskim cmentarzu w berlińskiej dzielnicy Weißensee z powodu samobójstwa wzrosła z 254 w 1941 r. do 811 w następnym roku (wielu podjęło tę decyzję po otrzymaniu nakazu o deportacji)<sup>1790</sup>. Szacuje się, że przez dwa lata, od jesieni 1941 r. do pierwszej połowy 1943 r., gdy ostatni Żydzi niemiecki wywiezieni zostali do getta w Theresienstadt (Protektorat Czech i Moraw),

---

<sup>1786</sup> VHA, Zalman Schachter-Shalomi, <https://vha.usc.edu/testimony/39674?from=search> [materiał filmowy do obejrzenia w całości na stronie VHA, taśma 4 z 8, 10:15-11:52] [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1787</sup> Ch. Goeschel, *Suicide in Nazi Germany*, Oxford-New York 2009, s. 96-97.

<sup>1788</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>1789</sup> Ibidem, s. 100-101. We wpisie do dziennika pod datą 23 marca 1938 r. Joseph Goebbels zanotował, nie bez satysfakcji: „Fala żydowskich samobójstw w Wiedniu. Uprzednio to Niemcy popełniali samobójstwa, obecnie działa w odwrotną stronę”, za: Ibidem, s. 100-101.

<sup>1790</sup> Ibidem, s. 106.

odnotowano od trzech do czterech tysięcy przypadków samobójstw, współczynnik wzrósł o ok. 70 procent z trzeciego kwartału 1940 r. do trzeciego kwartału rok później (z 94 do 160 osób na 100 tys.). W porównaniu między czwartym kwartałem 1940 i 1941 r. wzrost osiągnął zatrważającą skalę – o ponad 500 procent (850 osób na 100 tys.)<sup>1791</sup>. Można przypuszczać, że w jeszcze większym stopniu odnosiło się to do wywiezionych na Wschód – stłoczonych w gettach bądź uwięzionych w obozach. Jak wspomina deportowany pod koniec października 1941 r. z Niemiec do getta łódzkiego, a stamtąd do obozów pracy przymusowej w Poznaniu Fred Roer: „Niektóre osoby, zwłaszcza wykształceni intelektualiści, popełniali samobójstwa, wieszali się niemal na samym początku [po przyjeździe do obozu – Sz.P]. Nie byli w stanie sobie z tym poradzić. Był to szczególnie przykry widok”<sup>1792</sup>. Strażnicy w Auschwitz i innych obozach zazwyczaj nie strzelali do osób zbliżających się do zasilanego prądem ogrodzenia, umożliwiając w ten sposób próby samobójcze (z drugiej zaś strony samobójstwo podawano jako przyczyna zgonu więźnia, podczas gdy w rzeczywistości tego powodem było spalenie w komorze gazowej lub był on/ona ofiarą eksperymentów medycznych)<sup>1793</sup>. Poobozowa trauma czyniła życie nieznośnym już po wyzwoleniu, o czym świadczą przedwczesne odejścia osób takich jak Paul Celan, Tadeusz Borowski, Jean Améry, Primo Levi, Bruno Bettelheim.

### **„Przekroczona granica”: *Polenaktion* (28-29 października 1938 r.) – relacje i reperkusje**

Tak w skrócie przedstawiał się kontekst historyczny towarzyszący uchwaleniu ustawy umożliwiającej pozbawienie obywatelstwa, w znaczącej mierze odnoszącej się do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, którzy mogliby próbować wydostać się z III Rzeszy. 6 października 1938 r., czyniąc użytek z art. 1, ust. 3, polskie władze wydały rozporządzenie nakazujące każdemu obywatelowi polskiemu przebywającemu poza granicami kraju pilne przedłożenie paszportu paszportu we właściwym konsultacie celem rejestracji i otrzymania adnotacji kontrolnej potwierdzającej ważność dokumentu do 30 października, w przeciwnym razie utraciłby on obywatelstwo i prawo powrotu do Polski. Podkreślić należy fakt, iż treść tego rozporządzenia opublikowana została w „Dzienniku Ustaw” dopiero 15 października, co znacznie skróciło czas potrzebny do spełnienia podanych formalności dla niemałej liczby osób, których obejmowało do zaledwie do dwóch tygodni (jeśli uzyskali oni wiedzę, co nie było

---

<sup>1791</sup> Na podstawie statystyki przygotowanej na wniosek Goebbelsa, przedstawionej Hitlerowi, s. 107-108.

<sup>1792</sup> VHA, Fred Roer, <https://vha.usc.edu/testimony/13817?from=search&seg=4> [materiał filmowy do obejrzenia w całości na stronie VHA, taśma 3 z 5, 13:58-14:16] [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1793</sup> O tym procederze na przykładzie obozu Auschwitz-Birkenau, por. m.in.: *Auschwitz przed sądem. Proces we Frankfurcie nad Menem. Dokumentacja*, tłum. V. Grotowicz, Wrocław 2011, s. XX-XX; D. O. Pendas, *The Frankfurt Auschwitz Trial, 1963-1965*, Cambridge, MA-London 2006, s. 111 i n.; M. R. Marrus, *The Nuremberg Doctors' Trial and the Limitations of Context* [w:] *Atrocities on Trial: Historical Perspectives on the Politics of Prosecuting War Crimes*, ed. P. Haberer, J. Matthäus, Lincoln, NE-London 2008, s. 103-122; Falsifying the hospital records, Memorial and Museum Auschwitz-Birkenau, <https://www.auschwitz.org/en/history/camp-hospitals/falsifying-the-hospital-records/> [odczyt: 19.09.2022].

wcale oczywistością). Ambasada polska w Berlinie przekazała je stronie niemieckiej trzy dni później, dopiero 18 października<sup>1794</sup>. Z perspektywy hitlerowskich Niemiec konsekwencje na wypadek skutecznej realizacji zamierzeń niniejszego rozporządzenia okazałyby się trudne do przyjęcia – po upływie podanego terminu tysiące przebywających tam obywateli polskich o żydowskim pochodzeniu z dnia na dzień stałoby się bezpaństwowcami, co uniemożliwiłoby ich deportację do innych państw, które nie mogłyby ich już wydalić. Przed końcem miesiąca III Rzesza uznała zagranicznych Żydów za „niezasługujących na gościnność”, kładąc w ten sposób podwaliny pod przyszłe siłowe działania, jednocześnie zastrzegając, że „ewentualne przeprowadzenie deportacji nie było już uzależnione od gotowości innego kraju do przyjęcia deportowanej osoby”<sup>1795</sup>. 26 października, szef Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*) i gestapo, Reinhard Heydrich, z upoważnienia *Reichsführera-SS* Heinricha Himmlera, nakazał służbom porządkowym niezwłocznie zatrzymanie wszystkich polskich Żydów, również tych dysponującymi ważnymi paszportami, i wysłanie ich w transportach grupowych na granicę niemiecko-polską przed upływem 29 października. Zaakcentował, że „jak największa liczba polskich Żydów, w szczególności dorosłych mężczyzn, do tego dnia musi zostać pomyślnie przerzucona do Polski”<sup>1796</sup>.

Ponieważ w kwietniu 1938 r. władze III Rzeszy przeprowadziły obowiązkową rejestrację majątków o wysokości powyżej 2 tys. marek, jak też aktywów krajowych i zagranicznych w posiadaniu Żydów, znały adresy/miejsca pobytu żydowskich emigrantów z Polski – jak już wspomniano, do Niemiec przyjechali oni przede wszystkim w celach zarobkowych, wielu z nich mieszkało tam już od kilku pokoleń. W piątek 27 października, w dzień szabasu, policja zapukała do drzwi wybranych osób i rodzin. Często następowało to wczesnym rankiem, byli oni zabierani z łóżek, jeszcze w piżamach bądź koszulach nocnych<sup>1797</sup>, następnie kierowano na najbliższy komisariat, a po wylegitymowaniu prowadzono do punktu zbiorczego (dworce, hale sportowe, stadiony, sale koncertowe) skąd wyjeżdżali pociągami osobowymi w kierunku granicy polsko-niemieckiej. Można było mieć przy sobie nie więcej niż dziesięć marek. Jeśli ktoś zabrał ze sobą więcej gotówki i nie zdołał ukryć, był surowo karany. Wielu spośród nich zostało odseparowanych od swoich rodzin – żon, mężów, dzieci, bliższych i dalszych krewnych, którzy pozostali w Niemczech. Nierzadko decydował o tym szczęśliwy traf, np. to, że w momencie wizytacji ktoś znajdował się poza miejscem zamieszkania.

---

<sup>1794</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 102-108 i n.

<sup>1795</sup> Por. J. Craig-Norton, *Contesting Memory: New Perspectives on the Kindertransport* (thesis for the degree of Doctor of Philosophy, September 2014), University of Southampton, Faculty of Humanities, s. 5-6.

<sup>1796</sup> *Ibidem*, s. 5-6.

<sup>1797</sup> „Większość nieszczęśników zostało wyciągniętych ze swoich łóżek w środku nocy, następnie wpakowani do pociągów bez szczątka informacji o tym, dokąd zmierzają. Nie tylko pozbawiono ich możliwości zabrania ze sobą niezbędnych rzeczy, takich jak odzież na zmianę, ciepła kurtka, szczoteczka do zębów, a w niektórych przypadkach mężczyźni i kobiety wyciągnięci zostali do pociągu mając na sobie same piżamy”. Por. Joint Distribution Committee Archives (dalej JDC Archives), 1933-1944 New York Collection, Poland: Subject Matter, Refugees, Vilna, Zbaszyn, 1938 – 1939, Item ID: 509705, k. 1-2, (Morris C. Troper, Summary report of JDC efforts to aid Polish Jews expelled from Germany, 31.03.1939).

Największa fala żydowskich uchodźców – licząca ponad dziewięć tysięcy osób<sup>1798</sup> – trafiła do przygranicznej niemieckiej stacji kolejowej w Neu Bentschen (dzisiejszy Zbąszynek). W późnych godzinach wieczornych 28 października byli oni wysadzani z pociągów i przeganiani pod lufami karabinów z nasadzonymi u ich końców bagnietami przez zieloną granicę do pobliskiego Zbąszynia. Do akcji tej użyto również psów. Polska służba graniczna strzelała ostrzegawczo w powietrze, nie była jednak w stanie powstrzymać napierających tłumów i ostatecznie wpuściła ich do kraju<sup>1799</sup>. Jednym ze świadków był Roman Witkowski, zamieszkały przed wojną w Zbąszyniu funkcjonariusz służby granicznej (stopień starszego sierżanta). Jak wspominał w zeznaniu złożonym przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu pod koniec lat 60.:

Z tytułu pełnionych funkcji na przejściu granicznym – mieszkałem w domu Straży Granicznej, przy samej granicy, ok. 4 km od miasta. W końcu października 1938 r. dokładnej daty nie pamiętam, [było to 28 października – Sz.P.] był wieczór, godzina między 8 a 10, kiedy wyszedłem na dwór, aby zamknąć inwentarz, usłyszałem, od strony Niemiec, szosą w kierunku zapory granicznej, szmery, wskazujące, że zbliża się większa ilość ludzi. Do zapory dochodziła ogromna grupa ludzi, którą przy zaporze zatrzymałem. Od strony niemieckiej słychać było ujadanie psów i głośnie krzyki niemieckie, w rodzaju «los, los». Zapora od strony niemieckiej znajdowała się w odległości około 200 metrów od zapory polskiej. Na moje pytanie ludzie ci opowiedzieli, że są Polakami wyznania mojżeszowego, że mają obywatelstwo polskie i że zostali nagle siłą wyrzuceni ze swoich domów i gwałtem wypędzani.

Kazałem zatrzymać im się przed zaporą, poczem natychmiast porozumiałem się telefonicznie z Komisariatem Policji Kolejowej w Zbąszyniu, która załatwiła na dworcu granicznym sprawy paszportowe, żądając od nich pomocy, jak również do Komisariatu Straży Granicznej w Zbąszyniu. Po krótkim czasie przyjechali policjanci, tak że mogliśmy Żydów przyjąć po naszej stronie.

Następnego dnia przyjechali już przedstawiciele władz powiatowych, wojewódzkich oraz centralnych<sup>1800</sup>.

Zastępcą komendanta komisariatu granicznego policji był w Jan Meissner. Potwierdził on okoliczności wydalenia Żydów, szybką reakcję władz państwowych i przedstawicieli Żydów w Polsce:

Z końcem października 1938 r. Niemcy przy użyciu gwałtu przypędzili do granicy polskiej w Zbąszyniu tłumy Żydów, zmuszając ich do przejścia granicy w sposób nielegalny. [...] Zostałem powiadomiony, że została naruszona granica. Powiadomiłem o tym władze powiatowe i wojewódzkie.

---

<sup>1798</sup> Tomaszewski przywołuje sprawozdanie komendanta Komisariatu Granicznego Policji Państwowej datowane na 2 listopada 1938 r. oraz nieco późniejsze sprawozdanie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu z 12 listopada, gdzie liczba wysiedlonych oscyluje w granicy ok. sześciu tysięcy osób. Biorąc jednakże pod uwagę chaotyczne okoliczności i niedostateczną liczbę funkcjonariuszy liczba ta zapewne mogła być znacznie wyższa. Badacz przychyła się do liczby 9300 osób przytoczonej w lecie 1939 r. przez żydowskiego historyka, socjologa, publicystę i urzędnika Aleksandra Hafftkę. Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 184-190.

<sup>1799</sup> Por. Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, Dziennik Ludowy, 1938, za: Internetowy Kantor Wydawniczy Muzeum Regionalnego Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła w Zbąszyniu, „Szkice Zbąszyńskie” – listopad 2017, s. 2-3, [https://archiwummuzeumziemizbaszynskiej.zck.org.pl/wp-content/uploads/2020/11/13\\_INFERNO-W-ZBASZYNIU.pdf](https://archiwummuzeumziemizbaszynskiej.zck.org.pl/wp-content/uploads/2020/11/13_INFERNO-W-ZBASZYNIU.pdf) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1800</sup> AIPN BU, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1949-1984, sygn. 392/1732, Relacja Romana Witkowskiego, Stanisława Góreckiego [Jana Meissnera – Sz.P.] i Józefa Krysmiana. Akta dot. udzielania pomocy żywnościowej i udzielania schronienia przez mieszkańców Zbąszynia ludności żydowskiej deportowanej z III Rzeszy do Polski w październiku 1938 r., k. 1-2 (Protokół przesłuchania świadka: Roman Witkowski, 27.06.1969).

Reakcja władz była natychmiastowa, następnego bowiem dnia przybyli przedstawiciele władz nie tylko z Poznania, lecz nawet z Warszawy. Przybyli również przedstawiciele komitetu żydowskiego z Warszawy. Według mego szacunku – przepędzono wówczas przez granicę około 15.000 Żydów<sup>1801</sup>.

Wczesnym rankiem następnego dnia (29 października) w taki sam sposób przyprowadzone zostały kolejne grupy Żydów – inni przeszli granicę w okolicy sąsiadujących ze Zbąszyniem miejscowości Trzciel i Chlastawa. Witkowski szacuje liczbę Żydów wydalonych pierwszego dnia przez szosę graniczną na ok. trzy tysiące, drugiego (między piątą a szóstą rano) na pięć tysięcy<sup>1802</sup>, ok. cztery tysiące liczyła grupa przybyła od strony Trzcienia i Chlastawy, natomiast liczbę całkowitą – na ok. dwanaście tysięcy<sup>1803</sup>. Zbliżony opis przejścia przez polsko-niemiecką granicę ukazał inny pracownik zbąszyńskiej placówki straży granicznej, Józef Krysmann:

Z końcem października 1938 r. późnym wieczorem zostałem wezwany do stawienia się przy zaporze granicznej. Tu okazało się, że Niemcy wypędzają ze swego terenu masowo Żydów, zamieszkujących od dawna w Niemczech, a posiadających obywatelstwo polskie. Jak się później okazało – mieli oni tzw. paszporty emigracyjne. Mieli ze sobą jedynie przedmioty osobistego użytku, w pakunkach wzgl. walizkach, które zdążyli zabrać. Następnego dnia rano, było już jasno, nastąpił ponowny alarm, gdyż Niemcy pędzili na granicę następną grupę Żydów. Widziałem wówczas, że Żydzi wzbranieli się iść w kierunku granicy polskiej. Wówczas Niemcy sprowadzili oddział uzbrojonej żandarmerii, przybyły samochodami. Żandarmi utworzyli tyralierę i przy pomocy psów i używając w stosunku do Żydów przemocy, mieli przy tym bagnety nasadzone na karabiny, pchali Żydów w kierunku naszej granicy<sup>1804</sup>

Ponadto na stację kolejową w Zbąszyniu wjechały wtedy, bez wcześniejszej zapowiedzi, trzy pociągi wiozące kolejnych uchodźców<sup>1805</sup>. Fakt ten potwierdził Stanisław Górecki, kasjer osobowy na tej stacji, szacując liczbę pasażerów na trzy tysiące, zaś łączną liczbę wydalonych Żydów na osiem tysięcy (takie same przybliżone szacunki podał Krysmann):

W październiku 1938 r., bliższej daty nie pamiętam [chodzi o 29 października 1938 r. – Sz.P], kiedy rano przeszedłem do służby, zobaczyłem, że wszystkie pomieszczenia dworca i perony były zajęte przez tłumy Żydów. Dowiedziałem się wówczas, że zostali oni gwałtem przez policję niemiecką przepędzeni do granicy polskiej.

Tego samego dnia przyszły na stację w Zbąszyniu kolejno trzy pociągi, załadowane również przez wypędzonych Żydów. Pociągi te zostały zapowiedziane przez władze kolejowe ze Zbąszynka w ostatniej chwili, to znaczy wtedy, gdy pociągi znajdowały się już na trasie. Poprzednio do stacji w Zbąszyniu również przychodziły pociągi nadzwyczajne, np. pielgrzymki, urlopnicy z Francji itp., lecz pociągi te były zapowiadane co najmniej na 24 godziny przedtem<sup>1806</sup>.

---

<sup>1801</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 12-13 (Protokół przesłuchania świadka: Jan Meissner, 27.06.1969). Pomimo, iż przywoływane przez polskich świadków szacowania odnośnie liczby deportowanych Żydów, którzy znaleźli się w Zbąszyniu znacząco odbiegają od tych podawanych w innych źródłach, zdecydowałem się na pozostawienie również tych fragmentów ich relacji.

<sup>1802</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 5 (Protokół przesłuchania świadka: Roman Witkowski, 27.06.1969).

<sup>1803</sup> Ibidem, k. 5 i n.

<sup>1804</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 16-17 (Protokół przesłuchania świadka: Józef Krysmann, 27.06.1969).

<sup>1805</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 20-23 (Raport wiceprokuratora Mariana Kaczmarka z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu, 02.07.1969).

<sup>1806</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 10-11 (Protokół przesłuchania świadka: Stanisław Górecki, 27.06.1969).

Pozostała część osób skierowana została w stronę innych przygranicznych miejscowości, jak Chojnice, Katowice, Bytom, Gliwice, Drawski Młyn czy Ujście<sup>1807</sup>. „Przekroczona granica. To nie tylko ta urojona linia między dwoma kopcami po obu stronach szosy – zwiędził swój reportaż pt. *Inferno w Zbąszyniu*, zamieszczony w „Dzienniku Ludowym”, dziennikarz, redaktor naczelny tego pisma Zbigniew Mitzner, opisując zwoje wrażenia z pobytu w tym miejscu trzy tygodnie po opisywanych zdarzeniach – Przekroczono także drugą granicę, «granice ludzkiej krzywdy, granicę ludzkiego cierpienia». Jeśli wierzyć w sprawiedliwość i potęgę norm moralnych – tej granicy nie wolno przekraczać bezkarnie”<sup>1808</sup>.

W związku z blokadą informacyjną w polskiej prasie pierwsze wiadomości ukazały się z kilkudniowym opóźnieniem<sup>1809</sup>. Jednym z niewielu źródeł dokumentujących tę dramatyczną sytuację niejako na gorąco, oprócz zacytowanych już przez J. Tomaszewskiego dokumentów polskich służb<sup>1810</sup>, pozostają telegramy napływające w dniach 28-30 października 1938 r. do biura American Jewish Joint Distribution Committee (tj. Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Rozdzielczy, dalej Joint), największej na świecie żydowskiej organizacji pomocowej założonej w Nowym Jorku w 1914 r. Z tego powodu przedstawiają one szczególną wartość:

[Pierwszy telegram z 28 października 1938 r.]

Straszne wieści docierają do nas z Niemiec: W rezultacie rozkazu, który wszedł w życie dzisiaj rano wszyscy polscy Żydzi, wedle szacunków – osiemnaście tysięcy z Berlina [i] siedem tysięcy z prowincji zostaną wysłani z powrotem za polską granicę dzisiaj wieczorem. Z tego powodu polskie władze w dniu jutrzejszym wydadzą dekret na mocy którego żaden polski obywatel nie będzie w stanie powrócić do kraju bez specjalnej wizy. Robimy wszystko, co jest w naszej mocy, by zmobilizować pomoc. Obawiamy się, że polski rząd nie zezwoli na powrót tych ludzi, w wyniku czego na polskiej granicy nastąpią tragedie nie do opisania. Joint może zostać zmuszony do tego, by natychmiast przekazać okazałe sumy na cele pomocowe<sup>1811</sup>.

[Drugi telegram z 28 października 1938 r.]

Wedle najnowszych informacji nocą deportowani zostali nie wszyscy, lecz kilkanaście tysięcy osób. Wiemy jak dotąd, że wśród nich znajduje się 2,000 Żydów wiedeńskich, 1,300 Żydów z Berlina i kilka tysięcy z prowincji. Czynimy wszystko, co w naszej mocy, by wpłynąć na polskie władze do rezygnacji z wydania opisanego wcześniej dekretu. Jeśli uda się to osiągnąć, większość ludzi najprawdopodobniej pozostanie w Niemczech. Dowiedzieliśmy się, że dwieście osób dotarło już do granicy Katowic bez zezwolenia na wkroczenie do kraju, z powodu zamknięcia granicy, co nastąpiło dziś w godzinach południowych. W międzyczasie, na naszą prośbę, Żydzi warszawscy wysyłają na granicę specjalną komisję, aby zapoznać się z sytuacją na miejscu i udzielić niezbędnej, natychmiastowej pomocy<sup>1812</sup>.

[Trzeci telegram z 28 października 1938 r.]

---

<sup>1807</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 137-138 i n; JDC Archives, Item ID: 509804, k. 1 (Letter from Morris Troper, Paris, to Joseph Hyman, NY, with enclosed report by Isaac Giterman, JDC Warsaw, on „Jews Exiled from Germany to Poland”; 01.12.1938)

<sup>1808</sup> Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, op. cit., s. 5.

<sup>1809</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 147-164.

<sup>1810</sup> Por. przypis 49.

<sup>1811</sup> JDC Archives, Item ID: 509705, k. 1

<sup>1812</sup> *Ibidem*, k. 1.

Polsko-niemieckie negocjacje zakończyły się wstrzymaniem dalszych deportacji, po tym jak pięćset osób zostało już deportowanych. Wspomniani ludzie zostali przyjęci w Polsce, nasi reprezentanci spotkają się z nimi na granicy<sup>1813</sup>.

[Telegram z 29 października 1938 r.]

Dowiedzieliśmy się, że polsko-niemieckie negocjacje nie przyniosły rezultatu. Kontynuacja masowych deportacji. Pięć tysięcy ludzi w okolicach Gdyni, tyle samo w pobliżu Zbąszynia, około tysiąc osób w pobliżu Katowic. Wszyscy umieszczeni zostali w barakach przy linii granicznej. Dotychczasowe racje żywnościowe wyczerpały się, konieczne jest wyżywienie wyczerpanych mas. Na chwilę obecną czyniony jest użytek z dostępnych funduszy do czasu, aż sytuacja się wyjaśni. Nasi ludzie są na miejscu. Będziecie informowani o rozwoju sytuacji<sup>1814</sup>.

[Telegram z 30 października 1938 r.]

Najnowsze liczby wskazują, że piętnaście tysięcy ludzi przekroczyło polską granicę, z czego 5,000 znajduje się obecnie w Katowicach, może być [łącznie] 25,000 uchodźców. Wielu z nich to osoby chore, powodem trudności wynikłe z podróży. Zmuszeni są pieszo przechodzić przez las. Cierpienie jest nie do opisanego. Dzieci są oddzielane od rodziców. Konieczne jest zwiększenie racji żywnościowych w Katowicach<sup>1815</sup>. Polscy urzędnicy i lokalna społeczność wysoce pomocni i empatyczni. Uchodźcy mają być jak najszybciej wysłani do różnych części kraju – miejsc ich poprzedniego zamieszkania, gdzie znajdują się ich krewni, przyjaciele. Nasi przedstawiciele kontynuują mobilizowanie lokalnych komitetów [pomocowych] i zapewnienie wszelkiej możliwej pomocy<sup>1816</sup>.

Jedną z ofiar *Polenaktion* był Zyndel Grynszpan. Urodził się w 1886 r. w Radomsku. Do Niemiec wyemigrował w kwietniu 1911 r., w wieku 25 lat. Z zawodu był krawcem. Osiedł w Hanowerze. Otworzył i prowadził tam sklep spożywczy. Doczekał się liczego potomstwa – z młodszą o rok żoną Rywką z d. Silberberg, tak jak on pochodzącą z Radomska, z którą ożenił się rok przed wspólnym wyjazdem, miał trzech synów oraz dwie córki (Mordechaja Elizera, Salomona i Herschela; Zofię Helenę i Bertę Beilę<sup>1817</sup>). W czwartek rano 27 października 1938 r. został zabrany przez niemieckich policjantów z żoną, synem Mordechajem Elizerem, córką Bertą, bratem Mordechajem i jego żoną Bertą, i zaprowadzony do sali koncertowej, do której spędzeni zostali Żydzi z całego miasta (ok. 600 osób). Przed opuszczeniem mieszkania, pod przymusem inspektora policji, podpisał nakaz deportacji. Z wydaleniem polskich Żydów z Niemiec jesienią 1938 r. nierozzerwanie związana jest kwestia zamachu dokonanego przez jego syna Herschela, w wyniku której zginął radca w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, Ernst Eduarda von Ratha, omyłkowo uznany przez niego za ambasadora Johanna von Welczecka, oraz następująca po tym w akcie retacji noc kryształowa, choć, jak słusznie zwrócił uwagę J. Tomaszewski, w zachodniej historiografii

---

<sup>1813</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>1814</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>1815</sup> W Katowicach pojawiła się pewna część uchodźców, lecz największy ich strumień skierowany został w stronę Zbąszynia. Nie można wykluczyć, iż urzędnicy Joint'u pomylili w tym przypadku Katowice ze Zbąszyniem. W innej relacji zamiast Zbąszynia omyłkowo pojawia się Kutno, jednak bardzo szybko nazwa tej przygranicznej miejscowości w województwie poznańskim, różnie odmieniana („Zbonszyn”, „Zbanszyn”), będzie się pojawiać w niemal każdym dokumencie sporządzonym przez Joint i inne żydowskie organizacje w Polsce i na świecie.

<sup>1816</sup> JDC Archives, Item ID: 509705, k. 1 i n.

<sup>1817</sup> Informacje o osobie i rodzinie, por. Zyndel Shmuel Grynszpan, Geni, <https://www.geni.com/people/Zyndel-Grynszpan/6000000036887527599> [odczyt : 19.09.2022].



*Polenaktion* w zachodniej historiografii bywa mylnie interpretowane jako skutek, nie zaś przyczyna *Kristallnacht*<sup>1818</sup>. Urodzony 28 marca 1921 r. w Hanowerze Herszel ostatni raz widział się z ojcem w 1936 r. – wyjechał wówczas do Frankfurtu, żeby uczyć się w miejscowej jesziwie, później zamieszkał u wuja w Paryżu. Zamachu dokonał w proteście przeciwko temu jak traktowani są wysiedleni Żydzi (w tym jego rodzina, o której rozpaczliwym położeniu dowiedział się z listu od siostry otrzymanym 3 listopada). Przebywał w więzieniach w Paryżu i Berlinie oraz obozie w Sachsenhausen (gdzie traktowany był dość łagodnie). Zginął w tajemniczych okolicznościach, najprawdopodobniej w 1943 lub 1944, zamordowany przez Niemców przed planowanym pokazowym procesem. Krótko przed wybuchem wojny Grynszpanowie przenieśli się ze Zbąszynia do rodzinnego Radomska, który natychmiast opuścili, uciekając przed Niemcami. Wojnę spędzili w ZSRR, potem przedostali się do Izraela<sup>1819</sup>.

Ponad ćwierć wieku po tych zdarzeniach, Z. Grynszpan stał się jednym ze 112 świadków oskarżenia (w przeważającej większości ocalałych/ocalonych z Zagłady Żydów) na słynnym procesie Adolfa Eichmanna<sup>1820</sup> – kierownika specjalnej komórki IV B4 w ramach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy zajmującej się koordynacją i realizacją tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (*Endlösung*), ponoszącego odpowiedzialność za śmierć milionów Żydów – przed izraelskim sądem w Jerozolimie. Zeznając 25 kwietnia 1961 r. po raz pierwszy opowiedział publicznie o swych traumatycznych doświadczeniach. H. Arendt, relacjonująca ten proces dla amerykańskiego czasopisma „New Yorker”, była pod wrażeniem jego osoby i opowieści. Jak pisała:

[...] Był to starzec noszący tradycyjne nakrycie głowy, drobny, kruchy, z rzadkimi siwymi włosami i z brodą, trzymający się bardzo prosto. [...] [M]ówił jasno i dobitnie, bez ozdobników, przy użyciu minimum słów. [...] Opowiedzenie tej historii zajęło mu nie więcej niż 10 minut, kiedy dobiegła końca – owa opowieść o bezsensownym, niepotrzebnym zniszczeniu 27 lat w ciągu niecałej doby – nie sposób było się oprzeć absurdalnej myśli: każdy, absolutnie każdy człowiek powinien mieć prawo do jednego dnia w sądzie. Choćby po to, by przekonać się – w trakcie niekończących się późniejszych posiedzeń – jak trudną rzeczą jest opowiadanie i że [...] wymaga ono czystości duszy, nie odbitej w zwierciadle refleksji niewinności serca i umysłu, jaką posiadają jedynie sprawiedliwi. Nie znalazł się nikt, kto przedtem lub potem dorównałby kryształowej uczciwości Zindla Grynszpana<sup>1821</sup>.

Z tego powodu fragment zeznania Grynszpana, w którym przedstawił okoliczności swego wydalenia i pierwsze momenty w Zbąszyniu, warto przytoczyć w tym miejscu w całości<sup>1822</sup>:

<sup>1818</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 6-7.

<sup>1819</sup> O rodzinie Grynszpanów, ze szczególnym uwzględnieniem Herschela por. m.in. K. Jońca, „*Noc Kryształowa*” i *casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1998; J. Kirsch, *The Short, Strange Life of Herschel Grynszpan: A Boy Avenger, a Nazi Diplomat, and a Murder in Paris*, New York-London 2013; K. Christianus-Gileta, *Ofiara czy terrorysta? Przypadek Herschela Grynszpana w wybranych relacjach prasowych z listopada 1938 roku*, *Prace Literaturoznawcze UWM*, Nr V, 2017, s. 19-31; P. Dudek, *Rodzice Herszla Grynszpana pochodzili z Radomska*, *Radomsk.pl*, 2021, <http://radomsk.pl/rodzice-herszla-grynszpana-pochodzili-z-radomska/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1820</sup> O kulisach selekcji świadków oskarżenia oraz kryteriach, którymi kierowała się strona oskarżająca przy ich wyborze por. G. Hausner, *Justice in Jerusalem*, New York 1977, s. 374-387.

<sup>1821</sup> H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 2008, s. 293-297.

<sup>1822</sup> Przytaczany fragment pracy po raz pierwszy opublikowany został jako: Sz. Pietrzykowski, „*Polenaktion*”, czyli *deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28-29 października 1938) – relacja Zyndela*

[...] [*Prokurator Gideon Hausner*] Proszę powiedzieć sądowi co wydarzyło się 27 października 1938 r.

[*Zyndel Grynszpan*] 27 października 1938 roku, w czwartek, wieczorem, o godzinie ósmej, przyszedł do nas policjant i powiedział, że mamy stawić się w XI komisariacie. «Pójdziemy od razu – dodał – nie zabierajcie niczego, tylko wasze paszporty» [...].

[GH] Panie Grynszpan, którym członkom Pańskiej rodziny rozkazano, by udali się do Revier [dzielnica Hanoweru, miasta w którym mieszkali Grynszpanowie – Sz.P].

[ZG] Byłem tylko ja wraz z moją rodziną.

[GH] Z całą rodziną?

[ZG] Całą rodziną. Byłem ja z moim synem, który siedzi na górze [syn Mordechaj Elizer Grynszpan zeznawał zaraz po ojcu – Sz.P], córką i żoną.

[GH] I co wtedy nastąpiło?

[ZG] Zostaliśmy zabrani do Revier. Gdy tam dotarliśmy, zobaczyłem setki ludzi. Niektórzy targali się za włosy, niektórzy się bili, niektórzy płakali. Ktoś krzyczał: «Podpisywać! To nakaz deportacji! Jesteście deportowani!».

[GH] Kto żądał, by podpisywać nakazy deportacji?

[ZG] Inspektor policji.

[GH] I co zrobił świadek?

[ZG] Podpisałem. Tak jak wszyscy, musiałem to podpisać. Jeden z nas nie podpisał, nazywał się Gerszom Silber. Za karę musiał on stać 24 godziny w kącie bez możliwości wykonania jakiegokolwiek ruchu, w przeciwnym razie był uderzany w głowę. Zabrali nas do sali koncertowej [...], znajdowali się tam ludzie z całego miasta, około 600 osób.

[GH] Jak długo świadek tam przebywał?

[ZG] Przebywaliśmy tam do piątkowej nocy. Około 24 godziny.

[GH] I co nastąpiło potem?

[ZG] Następnie załadowali nas do samochodów policyjnych, po dwudziestu kilku ludzi w każdym i zawieźli na stację kolejową. Ulice były wypełnione ludźmi krzyczącymi: «Żydzi precz! Do Palestyny!».

Zawieźli nas pociągiem do Neu Bentschen [tj. Zbąszynka – SZ.P], przy granicy niemiecko-polskiej, było to około szóstej rano, w szabas.

[GH] Kto był w tym pociągu?

[ZG] Byliśmy tam wszyscy razem. Sześciuset ludzi.

[GH] Razem z żoną?

[ZG] Dzieci również. Wszyscy [...]. Gdy dotarliśmy do Neu Bentschen, nadjeżdżały tam pociągi ze wszystkich kierunków: z Lipska, Berlina, Hamburga, Kolonii, Düsseldorfu, jak również z Bielefeld, Essen, Bremy. Razem było nas tam około 12 tysięcy<sup>1823</sup> [...]. Na granicy zostaliśmy poddani rewizji. Jeśli ktoś z

---

*Grynszpana*, Przystanek Historia / IPN, 2020, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/75680,Polenaktion-czyli-deportacja-Zydow-pochodzenia-polskiego-z-Niemiec-do-Polski-28-.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1823</sup> [...] Przy próbie ustalenia liczby wysiedlonych pomocne mogą być informacje zebrane przez lokalną prasę. Poznański «Orędownik» w nr 271 z 25 listopada 1938 r. informował swoich czytelników, że w Zbąszyniu mieszka 6300 Żydów. «Orędownik» na Powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód», lokalna gazeta o charakterze półurzędowym wymienionych starostw, w kronice ze Zbąszynia donosiła, że liczbę Żydów w mieście oblicza się na 6000. Jeśli uwzględni się, że w dwóch pierwszych dniach wyjechało w głąb kraju nie mniej niż 2300 osób, to

nas miał przy sobie więcej niż 10 marek, to nadwyżkę tę mu zabierano. Tak było bowiem w prawie niemieckim. Nie wolno było z terytorium niemieckiego wywieźć więcej niż 10 marek. Jak powiedzieli nam Niemcy: «Nie przywieźliście ze sobą więcej, gdy przybyliście tu, to nie możecie więcej wywieźć».

[GH] A gdy dotarliście już do granicy, czy nie udało się Wam nikogo o tym poinformować?

[ZG] Ale z kim mielibyśmy być w kontakcie? Przede wszystkim Niemcy utrzymywali nas «pod specjalnym nadzorem». Powiedzieli nam, że będziemy musieli teraz przejść odległość około dwóch kilometrów do rosyjskiej, to jest do polskiej granicy [w tym momencie nastąpiło przejście – Sz.P]. A więc byliśmy w drodze do Polski. Gdy pokonywaliśmy te dwa kilometry SS-mani okładali nas pejcami, bili maruderów; ci, którzy nie byli już w stanie chodzić byli przeciągani po ziemi – krew spływała ze wszystkich stron. Wrywali nam walizki, które trzymaliśmy w dłoniach, traktowali nas niesłychanie brutalnie, niemal barbarzyńsko. Po raz pierwszy zetknąłem się u Niemców z takim zezwierzęceniem. [...] Potem dostaliśmy rozkaz: «Biegiem! Biegiem! Ale szybko!». Zostałem uderzony z tyłu i wpadłem do rowu. Syn pomógł mi wstać i powiedział: «Niech ojciec biegnie, bo inaczej go zamordują!». Wówczas znaleźliśmy się przy polskiej granicy, w tzw. «zielonej strefie». Kobiety już tam były. Zaczęto strzelać do kobiet – było tam zbyt wielu ludzi. Polacy o niczym nie wiedzieli. Wezwano polskiego generała i kilku oficerów, którzy obejrzeni nasze dokumenty, po czym przekonali się, że mamy na nich wypisane polskie obywatelstwo oraz że dysponujemy specjalnymi paszportami [Ausnahmsae]. Zabrano nas do miasta zamieszkałego przez 6 tysięcy ludzi, nas było łącznie 12 tysięcy. Padał rześisty deszcz, ludzie mdleli, upadali na skutek ataku serca – wszędzie widziało się starych mężczyzn i stare kobiety. Nie było pożywienia, nie jedliśmy niczego od czwartku, nie chcieliśmy już dłużej spożywać niemieckiego chleba i byliśmy głodni.

[GH] Kiedy dotarliście do obozu?

[ZG] Tego samego dnia trafiliśmy do obozu. Ponieważ nie było tam miejsca, umieszczono nas w stajniach wojskowych, gdzie było pełno końskiego nawozu.

[GH] Jakiego rodzaju był to obóz?

[ZG] Była to wojskowa stadnina koni.

[Prokurator Yaakov Bar-Or] Panie Grynszpan, tak jak pytałem już Pana wcześniej: czy napisał pan do kogoś jakąś wiadomość zaraz po przyjeździe do obozu w Zbąszyniu?

[ZG] Nie w sobotę. Czekaliśmy do niedzieli. Wszyscy byliśmy głodni, cała nasza grupa. W poniedziałek rano, nie – to było w niedzielę rano – przyjechała ciężarówka z chlebem z Poznania.

[YB-O] A kiedy otrzymaliście chleb. Czy otrzymaliście go w niedzielę?

[ZG] Transport z chlebem przyjechał. Oczywiście wszyscy rzucili się w stronę ciężarówki. Kierowca i tak już był stratny, więc zaczął przerzucać chlebem ponad naszymi głowami. Udało się nam uszczknąć trochę bochenków. Ostatecznie przyjechało jeszcze kilka ciężarówek, aby zaspokoić nasz głód.

[YB-O] Tak. A potem?

[ZG] A potem napisałem list do Francji, do mojego syna: „Nie pisz już do Niemiec, jesteśmy w Zbąszyniu”.

[YB-O] Czy tym synem był Herszel Grynszpan?

[ZG] Tak. [...] <sup>1824</sup>.

---

można przyjąć, że późniejsze dane odnoszące się do wypędzonych i obejmujące ponad 9000 osób są wysoce prawdopodobne”, I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, Kronika Wielkopolski, 3 (66), 1993, s. 15-16.

<sup>1824</sup> *The Trial of Adolf Eichmann: Session 14 of 121 (Parts 3 & 4 of 7): Testimony of Zyndel Schmuel Grynszpan* (zeznanie złożone zostało w języku niemieckim, symultanicznie przetłumaczone na hebrajski korzystając z angielskiej transkrypcji, tłumaczenie własne tego i innych przywoływanych źródeł w języku angielskim), Nizkor <http://nizkor.com/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/Sessions/Session-014-03.html>;

Przez polską granicę pod koniec października 1938 r. przeszło w sumie kilkanaście tysięcy wysiedlonych. Podane wcześniej wyliczenia świadków – polskich funkcjonariuszy służby granicznej – oscylują od ośmiu do piętnastu tysięcy, najczęściej przytaczana łączna liczba to siedemnaście tysięcy<sup>1825</sup>. „Widziałem, że byli to ludzie różnego stanu i różnego wieku, małe dzieci, chorzy i starcy, niektóre kobiety w samej bieliźnie” – relacjonował R. Witkowski<sup>1826</sup>. Zbąszyń liczył w tym czasie ok. 5.400 mieszkańców (w tym kilka rodzin żydowskich, w 1938 r. zamieszkiwało tam 53 Żydów<sup>1827</sup>) w ciągu kilku jesiennych dni populacja tego miasteczka zwiększyła się co najmniej dwukrotnie (liczba uchodźców w samym Zbąszyniu wyniosła ok. dziesięć tysięcy). Wśród uchodźców znalazły się niemowlęta, kobiety w ciąży<sup>1828</sup> oraz osoby w zaawansowanym wieku. Wywodzili się z największych niemieckich ośrodków miejskich, takich jak Berlin, Dortmund, Düsseldorf, Essen, Hamburg, Hanower, Kolonia, Wiedeń. Byli tam ludzie o różnych profesjach („krawcy, szewcy, fryzjerzy – wszyscy bez grosza przy boku, pozbawieni ubrania czy bielizny na zmianę”<sup>1829</sup>), wykształceniu, stanie społecznym, stopniu zamożności. Niemcy wydalić mieli m.in. cały personel Hochschule für die Wissenschaft des Judentums (Wyższa Szkoła Studiów Żydowskich)<sup>1830</sup> – znanego na całym świecie seminarium rabinackiego działającego w Berlinie od 1872 do 1942 r. (gdy zostało zamknięte przez władze III Rzeszy)<sup>1831</sup>. Przedstawiciel Żydowskiego Koła Parlamentarnego w sejmie II RP, adwokat Salomon Seidman, osobiście interweniował u starosty powiatu nowotomyskiego w sprawie dziesięciu studentów żydowskiego pochodzenia, wywodzących się z Krakowa, Warszawy, Tarnopola, Stanisławowa, Żmigrodu k. Jasła, Rochatyna i Sokołowa Małopolskiego, których

---

<http://nizkor.com/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/Sessions/Session-014-04.html> [odczyt: 19.09.2022]; *Eichmann Trial – Sessions 14, 20, 21 and 27 – Testimonies of Z. Grynszpan, A. Lichtman, Dr. M. Beisky, A. Kovner, Dr. J. Buzminsky*, USHMM, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn1001078> [fragment zarejestrowanego materiału filmowego z procesu udostępnionego przez Yad Vashem w 2011 r., w związku z pięćdziesiątą rocznicą tego wydarzenia, por.: <https://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-4055066,00.html>; <https://www.youtube.com/user/EichmannTrialEN?app=desktop&cbrd=1>] [00:00:09-00:16:20] Por. także m.in. M. Shaked, *The Unknown Eichmann Trial: The Story of the Judge*, Holocaust and Genocide Studies, 2015, Vol. 1 (29), s. 21; I. Luden, *Zundl Grynszpan's Meeting with Adolf Eichmann*, Jewish Currents, 2015, <https://jewishcurrents.org/zundl-grynszpans-meeting-with-adolf-eichmann> [odczyt: 19.09.2022]; Y. Feldman, *Before the Glass Began to Break*, Haaretz, 2008, <https://www.haaretz.com/2008-11-13/ty-article/before-the-glass-began-to-break/0000017f-df0f-df7c-a5ff-df7fe6750000> [odczyt: 19.09.2022]; Z. Pakuła, *Niech ojciec biegnie*, Miasteczko Poznań, 3 (32), 2018, s. 130-143.

<sup>1825</sup> Taką liczbę za podaje w swoim raporcie wiceprokurator Marian Kaczmarek, powołując się na publikację Artura Eisanbacha *Hitlerowska polityka zagłady Żydów z 1961 r.* AIPN BU, sygn. 392/1732, k. 21.

<sup>1826</sup> AIPN BU, sygn. 392/1732, k. 5.

<sup>1827</sup> Dane demograficzne za portalem Wirtualny Sztetl: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/z/779-zbaszyn/100-demografia/22218-demografia> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1828</sup> W jednej z relacji w dokumentacji Joint'u mowa jest o odbieraniu porodu (oparacja zakończyła się sukcesem). Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 3-4 (Cover letter from Nathan Katz, JDC Paris, to JDC NY, with enclosed copy of report by Morris Troper, 11/13 and 11/14/1938; 23.11.1938).

<sup>1829</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>1830</sup> Ibidem, k. 6.

<sup>1831</sup> Por. np. I. Kaufmann, *Die Hochschule für die Wissenschaft des Judentums 1872-1942*, Berlin 2006.

nauka w Berlinie i Heidelbergu (chemia, judaistyka, filozofia, medycyna, teologia) została nagle przerwana przed końcem pierwszego miesiąca roku akademickiego przez deportację<sup>1832</sup>.

W imieniu deportowanych podopiecznych zwróciło się też kierownictwo Wyższej Szkoły Rabinackiej w miejscowości Mir w ówczesnym województwie nowogródzkim<sup>1833</sup>. Z prośbą o zwolnienie ze Zbąszynia rabina Abrama Randa zwróciła się krakowska szkoła religijna oraz stowarzyszenie Talmud Tora, celem zatrudnienia go jako wykładowcy<sup>1834</sup>. Izrael Sali Karliner, rabin i nauczyciel akademicki w Berlinie, był w posiadaniu dokumentów upoważniających do wyjazdu do USA, gdzie, jak zapewnił jego szwagier, miał kontynuować posługę rabinacką<sup>1835</sup>. Syn Józefa Majera, weterana Legionów Polskich, uczestnika bitwy pod Kolkami nad rzeką Stochód w 1916 r. (w której został ranny), był sekretarzem Stowarzyszenia Żydów Polskich w Berlinie (zapewniał o stałej więzi z Rzeczpospolitą: „w domu moim mówiono po polsku, syna mego wychowywałem w kulturze i języku polskim”<sup>1836</sup>), nie uchroniło go to jednak przed deportacją<sup>1837</sup>. Wśród deportowanych znaleźli się przedstawiciela środowisk artystycznych, w tym m.in. współpracująca z Bertoldem Brechtem aktorska rodzina Merory<sup>1838</sup>. Uwagę zwraca również niemała liczba weteranów armii polskiej – Legionistów, uczestników wojny polsko-bolszewickiej, walk na wschodnich obrzeżach odradzającego się na nowo państwa<sup>1839</sup> (jeden z uchodźców, Jakub Salomon, utrzymywał, że w czasie pobytu w Niemczech stał na usługach polskiego wywiadu, na dowód czego przedłożył pieczętkę służby oficerskiej oraz wizytówkę polskiego wicekonsula w Essen<sup>1840</sup>) – a poza tym austriackiej, pruskiej i rosyjskiej, z których wielu uhonorowanych zostało wysokimi odznaczeniami i/lub nabawiło się wtedy poważnych, długotrwałych obrażeń bądź chorób. Stres związany z wysiedleniami, ujemne temperatury, przybywanie w warunkach dalekich od komfortowych negatywnie odbiło się na ich zdrowiu, nierzadko stanowiły śmiertelne zagrożenie, o czym alarmowali zaniepokojeni krewni.

Po krótkotrwałym pobycie zgodę na dalszy wyjazd w głąb kraju otrzymało od dwóch do czterech tysięcy osób – byli to ci, których krewni wciąż mieszkali w Polsce i byli w stanie przyciągnąć ich do siebie<sup>1841</sup>. „Cześć wypędzonych dostała się do miasta, choć w początkowym okresie staraliśmy się temu zapobiec – wspomina J. Meissner – [...] w obrębie miasta nie było dla Żydów żadnych ograniczeń w zakresie poruszania się. Jedyne nie wolno im było opuszczać miasta bez zezwolenia. Chodziło o to, żeby ich ująć ewidencyjnie i żeby wyjazdy odbywały się w sposób zorganizowany”<sup>1842</sup>. Joint opłacał koszt kupna biletów kolejowych, by mogli oni udać

---

<sup>1832</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej AP Poznań), Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, Referat bezpieczeństwa, 1833-1943, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), 144-149, 196; (teczka 2), k. 138-139.

<sup>1833</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 230.

<sup>1834</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 148.

<sup>1835</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 212.

<sup>1836</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 146.

<sup>1837</sup> Ibidem, k. 146

<sup>1838</sup> Por. P. Lütge, *Stolpersteine in Berlin-Kreuzberg: Auf der Suche nach Familie Merory*, Tagesspiegel, 2018, <https://www.tagesspiegel.de/berlin/auf-der-suche-nach-familie-merory-3972283.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1839</sup> Jedną z takich osób był Józef Schneebaum – do wojska polskiego zgłosił się jako ochotnik, brał udział w starciach z bolszewikami i Ukraińcami, w latach 1918-1920 służył w 5. Eskadrze Wywiadowczej, walczył w obronie Przemyśla oraz w okolicach Belza. Por. AP Poznań (teczka 1), sygn. 53/4350/0, k. 291-292.

<sup>1840</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 185.

<sup>1841</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wyznanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 190 i n.

<sup>1842</sup> AIPN BU, sygn. 392/1732, k. 15.

się w rodzinne strony lub miejsce zamieszkania krewnych, jeśli istniała taka możliwość, przekazywał też środki pieniężne ludziom, którzy utkwili po drodze w większych miastach<sup>1843</sup>. W listopadzie 1938 r. ok. 1200 uchodźców mogło przebywać tymczasowo w Poznaniu, gdzie znajdowała się najbliższa znacząca liczebnie społeczność żydowska gotowa ich przyjąć<sup>1844</sup>. W początkowym okresie nie mieli pozwolenia na opuszczenie miasta, nocowali w budynkach należących do miejscowej gminy wyznaniowej czy prywatnych mieszkaniach. W krótkim czasie poznańscy Żydzi uzbierali na rzecz uchodźców ok. czternaście tysięcy złotych, hojnie dostarczali także żywność, ubrania czy potrzebny im sprzęt. Działalność pomocowa prowadzona była w ścisłej koordynacji z warszawską centralą<sup>1845</sup>. Zbąszyn przewija się w obszernie przywoływanych już w poprzednim rozdziale wspomnieniach poznańskich Żydów. Jak relacjonuje N. Lasman, gdy po zaledwie kilku godzinach wyczerpały się (nad wyraz skromne) możliwości lokalowe gminy poznańskiej, uchodźców przekierowywano do mieszkań jej członków, zwłaszcza tych blisko siedziby na Stawnej, zazwyczaj bez uprzedniej wiedzy ani zgody lokatorów<sup>1846</sup>. Niespodziewanych gości przejęli w swoje progi m.in. Lasmanowie, Bergmanowie (Bronka nie było wówczas w domu, dowiedział się o tym od kolegów z Ha-szomer ha-Cair<sup>1847</sup>) i Mełamedzonowie<sup>1848</sup>. N. Lasman przypomina sobie, że uczniowie otrzymali w tych dniach oficjalne zwolnienie od nauki, żeby móc zaangażować się w pomoc uchodźcom. Jego brat uzyskał w urlop w pracy i osobiście udał się do Zbąszynia, podobnie zresztą jak starsi członkowie ruchu szomrowego<sup>1849</sup>. Pewnego dnia powrocie do domu późno w nocy po całym dniu porządkowania bagaży uchodźców Noach zastał w swoim łóżku dwie śpiące dziewczynki, zaś w kuchni dwie dyżurujące starsze panie, które podały mu posiłek. Położył się na wolnym kawałku podłogi obok łóżka, pościelił go szrotowym ręcznikiem i przykrył kocem. Zapamiętał wielki tłok do łazienki następnego dnia rano<sup>1850</sup>. Jedno z zadań, które gmina wyznaczyła uczniom i starszej młodzieży polegało na odprowadzaniu uchodźców na dworzec kolejowy, pomocy przy zakupie biletów i szukaniu właściwego pociągu. Zgodnie z wytycznymi, nie powinni z nimi rozmawiać ze względu na podejrzenie, jaka ich niepoprawna polszczyzna mogłaby wzbudzać u przechodniów. Pomimo tego, młodzież wypytywała ich o interesujące ich kwestie:

[...] Wyjeżdżający również otrzymali wskazówki, żeby jak najmniej mówić w drodze i żeby nie wdawać się w żadne dyskusje z podróżnymi. Szło przede wszystkim o to, aby nie rozmawiać na drażliwe tematy. My oczywiście pytaliśmy o przygotowania militarne w Niemczech, bo nasza prasa podawała, że te «zbrojenia» to tylko propagandowy chwyt dla zastraszenia sąsiadów, a gdy dojdzie do starcia, to okaże się, że Niemcy mają czołgi z blachy i brak im karabinów. Wysiedleni na ogół opowiadali, że zbrojenia są poważne i produkcja idzie pełną parą. Pogrożki należy brać na serio – na razie Niemcy wszystko załatwili szantażem, ale jeżeli jakieś żądania nie zostaną zaspokojone, to dojdzie do starcia. W Gminie obawiano się

<sup>1843</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2.

<sup>1844</sup> Por. JDC Archives, Item ID 509810, k. 6-7.

<sup>1845</sup> Ibidem, k. 7.

<sup>1846</sup> N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 15 i n.

<sup>1847</sup> Por. Z. Pakuła, *Poznań. Majn hejm. Historia Barucha Bergmana*, op. cit., s. 44.

<sup>1848</sup> Por. Fira. *Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, op. cit., s. 196-198.

<sup>1849</sup> Por. N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 15.

<sup>1850</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, op. cit., s. 53.

tego rodzaju wypowiedzi, ponieważ jakiś rozmówca mógłby je przyjąć jako sianie defetyzmu – lepiej było milczeć<sup>1851</sup>.

Jak zauważył, reakcja ze strony polskiej ludności w Poznaniu, podobnie jak w Zbąszyniu, na ogół była życzliwa względem uchodźców:

W miejscowej prasie, na ogół nieprzychylniej Żydom, ukazały się wzmianki o biednych ludziach bez ojczyzny. Część polskich zakładów fryzjerskich wywiesiło tabliczki z napisem «wygnańców obsługujemy bezpłatnie», sekundując jednemu w mieście żydowskiemu zakładowi fryzjerskiemu Wolsztajna, który oferował uchodźcom wszelkie usługi przez długi czas. Nawet nasz sąsiad z niższego piętra, z którym mama miewała jakieś utarczki słowne, tym razem nie powiedział złego słowa na natłok «gości» na klatce schodowej i w naszym mieszkaniu. Przeciwnie: sam zaofiarował im swoją ubikację [ubikacje w tamtych czasach najczęściej były wspólne i znajdowały się na piętrze, dosyć rzadko zaś w pojedynczych mieszkaniach, na użytek prywatny – Sz.P], a mamie powiedział, że nabrał do Żydów szacunku, bo są «tacy solidarni i bezinteresowni w nieszczęściu». [...] <sup>1852</sup>.

Poza Zbąszyniem największa liczba żydowskich uchodźców znalazła się w Krakowie – przeważali ci, którzy przekroczyli polsko-niemiecką granicę w Katowicach lub Chojnicach, znacząca część z nich wywodziła się z Zachodniej Galicji. Zdecydowało się tam udać wiele innych osób – również ci, którzy nie pochodzili stamtąd lub nie posiadali tam krewnych – kierujących się tym, że Kraków był jednym z największych polskich miast i zamieszkiwała w nim znacząca społeczność żydowska. Pod koniec grudnia 1938 r. zarejestrowało się tam ok. 2,700 uchodźców. Podobnie jak w Poznaniu i innych miejscach, krakowscy Żydzi wykazali się wielką hojnością względem współbraci w potrzebie, nie szczydzili pieniędzy i pozostałych środków (w krótkim czasie uzbierano ok. sto tysięcy złotych, ok. setka dzieci została przyjęta do miejscowych szkół podstawowych), jednak, jak wynika z raportu Joint'u z 30 grudnia 1938 r., krakowski komitet pomocowy był w stanie objąć opieką maksymalnie do siedmiuset ludzi (sugerowano, aby przekierować ich do innych znaczących ośrodków miejskich, które do tej pory nie przyjęły zbyt wielu uchodźców, takich jak Białystok, Grodno, Kielce, Radom czy Równe). Co więcej, pomagający nierzadko sami znajdowali się w niełatwej sytuacji, o czym świadczyć miał chociażby fakt, że ok. dwadzieścia tysięcy osób (tj. jedna trzecia żydowskiej społeczności Krakowa) ubiegała się o wsparcie przed świętem Paschy<sup>1853</sup>. Można stwierdzić, że jednakowa sytuacja tyczyła się zresztą większości miejsc w Polsce.

Wedle stanu na grudzień 1938 r. ok. 1200 deportowanych z Niemiec Żydów znajdowało się w Warszawie (tyle samo, ile w Poznaniu), ok. tysiąca we Lwowie, ok. sześciuset w Łodzi, powyżej setki w miejscowościach takich jak Stanisławów, Tarnopol, Tomaszów Mazowiecki bądź Chrzanów<sup>1854</sup>. W należącej do Polski części Górnego Śląska, dokąd poprzez przejście graniczne w Radzionkowie oraz w Bytomiu wydalonych zostało ok. sześć tysięcy uchodźców (po Zbąszyniu był to drugi pod względem liczebności kierunek deportacji), wojewoda śląski zadeklarował, że nie życzy sobie obecności Żydów (jak napisano wprost w sprawozdaniu, na

<sup>1851</sup> N. Lasman, *Przed wojną*, op. cit., s. 16.

<sup>1852</sup> Za: D. Rosiak, *Bauman*, op. cit., s. 28-29.

<sup>1853</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509778, k. 1 i n. (Cover letter from Morris C. Troper to JDC NY, with enclosed report by Isaac Giterman on „The Problem of Refugees in Cracow” - English translation; 30.12.1938).

<sup>1854</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 1 i n.

tym terenie „antysemityzm był szczególnie silny”<sup>1855</sup>) i umożliwił ich przetransportowanie do innych miejsc w Polsce (głównie do Krakowa) praktycznie w półtorej dnia. Władze lokalne nie przeprowadziły żadnej rejestracji wśród uchodźców, nie domagano się od nich okazania dokumentów. Udostępnione zostały im bilety kolejowe na przejazd w dowolnym kierunku (nieodpłatnie) – wolontariusze komitetu pomocowego własnoręcznie wpisywali destynacje podawane im przez podróżnych. Do dyspozycji pomagającym przekazano pojazdy będące prywatną własnością członków gminy – zabrano nimi uchodźców z oddalonej o kilkanaście kilometrów od Katowic granicy. Lokalni żydowscy sklepikarze dostarczyli każdego rodzaju produkty – od żywności czy odzieży przez papierosy po winogrona i czekoladę dla dzieci. W działalność pomocową zaangażowało się w sumie ok. pięćset osób, przeprowadzono ją „we wzorcowym porządku”<sup>1856</sup>. Zbliżony przebieg miała sytuacja na północy kraju, przy przejściu granicznym w Chojnicach, gdzie pojawiło się ok. 1500 uchodźców. Zaopiekowało się nimi kilka rodzin żydowskich zamieszkałych na miejscu i Żydzi z najbliższej położonych większych ośrodków – Bydgoszczy i Gdynia. Do Chojnic oddelegowany został również przedstawiciel Joint’u, Bornstein. W przeciwieństwie do Katowic a podobnie jak w Zbąszyniu, ponieważ nie podjęto decyzji o bezpłatnym przejeździe w głąb Polski, komitety pomocowe nabywały bilety dla uchodźców własnymi środkami (subwencionowanymi w znaczącym stopniu przez Joint). Standardowo przeprowadzona została zbiórka pieniężna (błyskawicznie zebrano kwotę kilku tysięcy złotych) i pomoc materialna. Szacunkowy koszt tych wszystkich tych działań wyniósł ok. dwadzieścia tysięcy złotych<sup>1857</sup>.

31 października wszystkie wyjazdy ze Zbąszynia zostały wstrzymane, rogatki obstawiono posterunkami policyjnymi, policja nadzorowała też dworzec. Jak relacjonował obecny wtedy na miejscu przewodniczący polskiego oddziału Joint’u, Izaak Giterman: „Rozpacz sześciu tysięcy nieszczęśników, gdy zostali powiadomieni, że po wszystkim, co do tej pory przeżyli, trafili do obozu koncentracyjnego [nie jest to jedyna żydowska relacja, w której pada takie sformułowanie – Sz.P] była nie do opisania”<sup>1858</sup>. Ok. tysiąc osób oddelegowanych tego dnia do wyjazdu – głównie osób starszych i schorowanych oraz dzieci, dla których Joint zdecydował się wykupić bilety za sumę ok. 25 tysięcy złotych – zawrócono z powrotem, pomimo, iż wielu z nich usytuowano już w środkach transportu, gotowych do odjazdu. Giterman bezskutecznie usiłował przeciwdziałać podburzeniu, jakie ogarnęło większość uchodźców, przemawiając do nich z dachu jednego z budynków. Dopiero dzięki energicznej interwencji oraz humanitarnej postawie komendanta miejscowej policji (co podkreślał sam Giterman) zdołano przywrócić porządek. Ze zdecydowanym oporem u przebywających w Zbąszyniu działaczy żydowskich spotkało się zarządzonej ogólnie nakaz szczepienia wysiedleńców przeciw tyfusowi – mając na uwadze to, iż częstym skutkiem ubocznym jest trwająca przez kilka dni poważna gorączka dochodząca do czterdziestu stopni, stanowiło to zagrożenie dla zdrowia a nawet życia tysięcy uchodźców ściśniętych w dużych skupiskach, w warunkach odbiegających od normalności. Z powodu tego ryzyka, szczepieniu sprzeciwił się również wysłany na miejsce lekarz z oddziału saniatarno-epidemiologicznego przy urzędzie wojewódzkim w Poznaniu. Jedyne interwencja

---

<sup>1855</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1856</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>1857</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>1858</sup> Ibidem, k. 5.



w Warszawie u wiceministra (zdrowia?) spowodowała powstrzymanie tego przedsięwzięcia – rzekomo nastąpiło to w ostatnim momencie, gdy poczyniono już ostatnie przygotowania<sup>1859</sup>.

We wniosku o włączenie Zbąszynia do strefy nadgranicznej skierowanym do wojewody poznańskiego przez starostę powiatu nowotomyskiego z dnia 8 listopada 1938 r. konieczność uściślenia działań kontrolnych uzasadniono ewentualnym zagrożeniem ze strony komunistów oraz agentów obcych państw. Odzwierciedlało to dominujący podejście wśród przedstawicieli zarówno władz centralnych, jak również regionalnych, podyktowany w pierwszej kolejności procedurami biurokratycznymi i/lub polityką bezpieczeństwa, w mniejszym natomiast stopniu – względami humanitarnymi:

Ostatnie wypadki na granicy wykazały, że dotychczasowe ograniczenia, prowadzone w związku z ochroną granic, są niedostateczne. Ponieważ należy stale się liczyć z mogącymi się powtarzać wypadkami incydentów granicznych, ze względu na dobro służby śmiem prosić Pana Wojewodę o:

- 1) Włączenie miasta Zbąszynia do strefy nadgranicznej na podstawie art. 5 ustęp 2 i 4 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 13 grudnia 1928 r. o granicach państwa,
- 2) Zaprowadzenie na całej granicy tutejszego powiatu ograniczenia pobytu z art. 6 wymienionego rozporządzenia.

Włączenie m. Zbąszynia do strefy nadgranicznej motywuję tym, że wszelki ruch graniczny, załatwiania interesów, formalności związane z załatwianiem spraw granicznych, kontrole osób i paszportów, kontrola towarowa itp. odbywa się w Zbąszyniu, nieobjętym strefą nadgraniczną. Jest to prawdopodobnie jeden jedyny wypadek w Polsce, gdzie czynności związane z ochroną granicy odbywają się poza strefą nadgraniczną. Fakt ten paraliżuje w znacznym stopniu możliwość ochrony granicy, zezwala na przebywanie całego szeregu elementów bez dowodów osobistych i uniemożliwia organom bezpieczeństwa należytego pełnienia obowiązków. Jaskrawym przykładem tych braków jest obecnie pobyt wydalonych [Ż]ydów z Niemiec, do których przybywają setkami samochody z rodziną, członkowie najrozmaitszych organizacji żydowskich, nie wyłączając politycznych o zabarwieniu komunistycznym, a tymczasem organa Policji Państwowej są bezsilne, nie mając podstawy prawnej do kontroli i ograniczania pobytu tych niepewnych elementów. Na zarzut, że wydalenie Żydów z Niemiec jest odusobnionym wypadkiem, podkreślić muszę, iż codziennie przybywa do Zbąszynia duża ilość obywateli polskich z kraju, załatwiających interesy handlowe, których kontrola osobista byłaby konieczna.

Ustawiczne wykrywanie w Zbąszyniu śladów akcji wywiadu państwa ościennego świadczy najdobitniej o tym, że włączenie Zbąszynia do strefy nadgranicznej i ograniczenie pobytu chociażby na tym odcinku jest dla dobra służby nieodzowne<sup>1860</sup>.

---

<sup>1859</sup> Ibidem, k. 5.

<sup>1860</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 124-125.

## **„Po pewnym czasie Zbąszyń zaczął przypominać zwykle żydowskie miasteczko”: Obóz przejściowy w Zbąszyniu (1938-1939) – organizacja, pomoc, (prze)trwanie**

Dla pozostałych na miejscu ok. sześciu tysięcy uchodźców zorganizowano prowizoryczny obóz przejściowy. Na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, uchodźcy mieli przebywać w swych dotychczasowych miejscach do podjęcia dalszych decyzji<sup>1861</sup>. Wyjścia w pomieszczeniach, w których przebywali obsadzono strażnikami<sup>1862</sup>. Ten stan zawieszania trwał dalsze długie miesiące<sup>1863</sup>. Akcentowali go w listach ze Zbąszynia pisanych do mieszkających w Stanach Zjednoczonych Żydów z ich rodzinnych miejscowości (m.in. z Warszawy, Lwowa, Częstochowy, Drohobycza czy Chrzanowa<sup>1864</sup>) po tym jak udało im się zrzeczyć w rozmaitych ziomkostwach (*Landmannschaftach*) według miejsca, z którego pochodzili<sup>1865</sup>. Prosił tam o przesłanie oświadczeń dla tych, którzy zapewnili sobie możliwość, by wyemigrować za ocean lub w inne miejsce, czy zamierzali osiąść w Polsce. Apelowali o wsparcie dla pozostawionych w Rzeszy, zniecka osamotnionych i/lub zubożałych bliskich. Ziomkostwo Częstochowian rozpoczęło swój list następującymi słowami:

Bracia i siostry z Częstochowy!

Od kilku tygodni w prasie żydowskiej i prasie przychylniej względem Żydów pojawia się artykuł za artykułem o wydalonych z Niemiec, o naszym położeniu i o naszym znoju.

Tu i tam rozbrzmiewa słowo Zbąszyń.

Dobrze wiecie, że jest to obóz. Zapewne wiecie też, jakim sposobem tu trafiliśmy. Być może znacie też niskie pobudki stojące za naszymi wysiedleniem.

Nie ma odpowiednich słów, które oddałyby naszą sytuację. Nawet gdybyśmy uczynili to my sami i dobrali najbardziej dojmujące słowa, nasza opowieść zatrzymałaby się w połowie, nie oddałaby całości.

Nasze wygnanie to wielka tragedia, lecz jeszcze tragiczniejsze jest nasze niesprawiedliwe/bezprawne [*ungerechtes*] zatrzymanie w Zbąszyniu. [...] <sup>1866</sup>.

W podobnym tonie wypowiedziało się także ziomkostwo Drohobyczan i Warszawiaków. Oba te listy łączy motyw Zbąszynia jako miejsca, gdzie strumieniami leją się żydowskie łzy:

[1]

Do ludzi z Drohobycza!

---

<sup>1861</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 144 i n.

<sup>1862</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 5.

<sup>1863</sup> Konieczność przebywania w dotychczasowych miejsca w związku z brakiem wiążących decyzji w sprawie dalszych losów uchodźców stanowiły standardową odpowiedź na poszczególne wnioski o zwolnienie z pobytu w zbąszyńskim obozie przejściowym. Por. m.in. k. 174, 181, 184, 213, 248, 249, 253, 260, 266, 277, 283, 286, 293, 299, 304, 308, 310, 315, 320 i n.

<sup>1864</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509752, k. 1-20 (Cover letter from Morris Troper to JDC NY transmitting appeals for aid from Jewish refugees in Zbaszyn to American landsmannschaften from Lemberg, n.d. – German original with English summary; Drohobycz, 12/27/1938 – German original with English summary; Warsaw, 12/16/1938 – in German); Chrzanow, 12/17/1938 – German original with English summary; Czestochowa, n.d. –in German).

<sup>1865</sup> Giterman podaje, że w obozie przejściowym w Zbąszyniu utworzono 38 tego typu ziomkostw. W spotkaniu wszystkich obozowych ziomkostw brało udział ok. tysiąc osób. Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 7

<sup>1866</sup> Por. całość listu: JDC Archive, Item ID: 509752, k. 5-6 (2/1-2).

Na pewno usłyszeliście już o Zbąszyniu. To niewielka graniczna miejscowość położona między Polską i Niemcami. Miasteczko, którego przeznaczeniem jest znaleźć się samym w centrum wydarzeń z historii świata.

Dla nas Zbąszyn to miasto łez, miasto niewypowiadalnych mąk, miasto duchowego oraz wszelkiego innego rodzaju cierpienia.

To tutaj cieknie strumień żydowskich łez.

Wiecie też zapewne, jak znaleźliśmy się w Zbąszyniu, lecz dlaczego jesteśmy tu przetrzymywani już dziewiąty tydzień z rzędu, tego nie wie żaden z nas. Być może chcą nas zatrzymać jako kartę przetargową wobec świata, chcą wytargować coś naszym kosztem. Na chęciach prawdopodobnie się skończy [...] <sup>1867</sup>.

[2]

Nasi warszawscy bracia w Ameryce!

Pewnie słyszeliście już coś o Zbąszyniu. Zamierzamy spróbować opowiedzieć Wam o tym miejscu. Równie dobrze można je nazwać padołem łez. Miejscem, w którym można prawie utonąć w żydowskich łzach. Tyle łez uronił niewinny naród żydowski. [...] <sup>1868</sup>

Od 1500 do 2000 ludzi zakwaterowanych zostało na terenie dawnych koszar wojskowych 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich wraz z przylegającymi do nich stajniami <sup>1869</sup>. O trudnych warunkach bytowych, spotęgowanych przez niesprzyjającą pogodę, pisał w raporcie ze swej wizyty w Zbąszyniu 13-14 listopada 1938 r. wysoki przedstawiciel Joint'u, Morris C. Troper:

Większość uchodźców umieszczona została w opuszczonych stajniach wojskowych <sup>1870</sup> – niektórzy z nich spali na wiązkach słomy, inni musieli leżeć na podłodze bez żadnego nakrycia. Większości z nich dostarczono koce za pośrednictwem żydowskich komitetów pomocowych z różnych stron kraju. Komitety te wysłały również obrania, buty, mydło, bieliznę i inne produkty do rozdysponowania wśród uchodźców. W jednej ze stajni wciąż znajdowały się przegrody (dla koni), te zaś, co zaskakujące, dawały pełną namiastkę prywatności. W pojedynczej przegrodzie umieszczono jedną rodzinę. W jednej ze stodół usunięte zostało całe uposażenie i umieszczono w niej 230 osób – mężczyzn, kobiet i najstarsze dzieci – większość z nich przez cały czas spała w ubraniach, leżąc na wilgotnej, brudnej podłodze. Strychy w tych stajniach, przeznaczone na siano, także przekształcone zostały w pomieszczenia mieszkalne. W jednej ze stajni dach przeciekał do takiego stopnia, że niestety musiała ona zostać opuszczona. We wszystkich tych pomieszczeniach odczuwalny był zapach wcześniej przebywających tam zwierząt <sup>1871</sup>.

Kolejnym punktem koncentracji stał się wówczas nieczynny (dziś już nieistniejący) młyn należący do braci Grzybowski <sup>1872</sup>, członków jednej z ledwie kilku pozostających w mieście rodzin żydowskich. Tak opisywał to miejsce Z. Mitzner:

---

<sup>1867</sup> Ibidem, k. 7-10 (3/1-3).

<sup>1868</sup> Ibidem, k. 11-15 (4/1-5).

<sup>1869</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2; JDC Archives, Item ID: 509816, k. 1 (Eye-Witness Report of Rescue Activities of JDC at Polish-German Border).

<sup>1870</sup> Szerzej o tym miejscu: *Historia zbąszyńskich koszar*, Cyfrowe Archiwum Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła, <https://archiwummuzeumziemizbasyńskiej.zck.org.pl/2022/05/18/historia-zbasyńskich-koszar/> [odczyt: 19.09.2022]

<sup>1871</sup> JDC Archives, Item ID: 509810, k. 4-5.

<sup>1872</sup> Bracia Jakub (ur. 1891) i Rafał (ur. 1895) Grzybowski odkupili od Niemca, inżyniera budowlanego Leona Sellinga, młyn parowy znajdujący się na ul. 17 stycznia. W 1930 r. młyn spłonął w pożarze. Został odbudowany, lecz nie wyposażono go już po tym w urządzenia przemiałowe. Budynek ten pozostawał pusty, jesienią 1938 r.

[...] pięciopiętrowy, prawdziwie czarci młyn od pułapu do fundamentów wypełniony wygnańcami. Na szczyt młyna wchodzi się po drewnianych, wąskich, stromych schodach. A na szczycie skóra cierpnie na myśl o jednej zapalce, która może tu wzniecić pożar. Na tym przypadku, że ta zapalka nie zapali wysuszonego drewna, zawisło życie wielu setek ludzi, którzy ten młyn zaludniają dzień i nocą, i którym zastępuje on mieszkanie<sup>1873</sup>.

Podobne obawy wyrażone zostały m.in. w raporcie sporządzonym przez Joint 10 listopada 1938 r. – zwrócono tam uwagę na wysokie ryzyko wybuchu epidemii (dzieci z konieczności przebywały w bliskim sąsiedztwie osób z gruźlicą i innymi chorobami<sup>1874</sup>) oraz pożaru:

Występuje szereg niebezpieczeństw nieodłącznie związanych z sytuacją, w jakiej znaleźli się uchodźcy. W razie wybuchu epidemii jej skutki byłyby katastrofalne z racji stłoczenia w jednym miejscu tysięcy ludzi i braku możliwości dostatecznie szybkiego odseparowania chorych, by zahamować jej rozprzestrzenianie się. Na wypadek gdyby zapalił się młyn, życie straciłoby wielu jego mieszkańców, gdyż do środka prowadzi wyłącznie jedno niewielkich rozmiarów wejście<sup>1875</sup>.

Prócz tego udostępniono też niewielkie drewniane baraki, wcześniej wykorzystywane do przechowywania więźniów (w każdym z nich pomieścić się mogło maksymalnie od piętnastu do dwudziestu osób) czy pomieszczenia należące wcześniej do oddziału strzeleckiego<sup>1876</sup>. W miejsca do zamieszkania przekształcone zostały miejscowa sala taneczna oraz restauracyjna, jednak można było z nich skorzystać dopiero w późnych godzinach nocnych<sup>1877</sup>. Spora grupa uchodźców znalazła schronienie w opuszczonych wagonach kolejowych<sup>1878</sup>. Po znalezieniu się w Zbąszyniu uchodźcy początkowo gromadzili się dworcu (tam też nocowali). Rzucającym się w oczy widokiem były bezpieczeństwa walizki pozostawione po obu stronach granicy przez poganianych w pośpiechu uchodźców. Jak pisał żydowski dziennikarz Leon Dreikurs: „[...] Chłopi, którzy zdążyli szosą ze wsi do najbliższego miasteczka, by przybyć przed czasem na targ, znajdowali porzucone po drodze mienie podróżnych: walizki o zagranicznym wyglądem, z różnokolorowymi nalepkami hoteli i miejscowości kuracyjnych”<sup>1879</sup>. Niektóre, aczkolwiek nie wszystkie, przedmioty odnajdywali funkcjonariusze niemieckiej policji i przekazywali z powrotem – na zbąszyńskim dworcu oczekiwały na swych odbiorców niekiedy miesiącami, zdarzało się, że nikt ich nie zabierał. Kiedy indziej, szczególnie w rejonie Górnego Śląska, trafiały łupem hitlerowskich bojówkarzy<sup>1880</sup>. Reprodukacja zdjęcia przedstawiającego grupę uchodźców ze znajdującą się przed nimi pojedynczą opuszczoną walizką oraz napisem „Nie każda walizka jest symbolem podróży” została zawieszona na ścianie dworca w Zbąszyniu w 2013 r. w ramach upamiętnienia 75. rocznicy *Polenaktion*<sup>1881</sup>.

---

schronili się tam żydowscy uchodźcy. Por. R. Rucioch-Gólek, „*Kamienie pamięci*” w Zbąszyniu, zbaszyn.pl, 2020, [https://serwis.zbaszyn.pl/PL/0/3839/Kamienie\\_Pamieci\\_w\\_Zbaszyniu/#](https://serwis.zbaszyn.pl/PL/0/3839/Kamienie_Pamieci_w_Zbaszyniu/#) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1873</sup> Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, op. cit., s. 4.

<sup>1874</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 6.

<sup>1875</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509816, k. 2.

<sup>1876</sup> Por. Ibidem, k. 1.

<sup>1877</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 5.

<sup>1878</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 7.

<sup>1879</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 46.

<sup>1880</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>1881</sup> O upamiętnieniu Polenaktion i pracy lokalnych społeczników por. w dalszej części tego rozdziału, s. **XX-XX**.

Między Zbąszyniem a Neu Bentschen („na czymś w rodzaju ziemi niczyjej”<sup>1882</sup>) koczowało przez pewien czas kilkadziesiąt osób nieposiadających ważnych paszportów, przez co polskie władze nie mogły wpuścić ich dalej. Przyczyną braku dokumentów było ich zagubienie lub wyrzucenie w trakcie transportu (uczyniła tak trzyosobowa rodzina Wagowskich<sup>1883</sup>), zabranie przez policję, oddanie do prolongaty w polskich konsulatach, żeby wypełnić rozporządzenie MSW z 6 października 1938 r., i nie uzyskanie ich z powrotem przed nagłą deportacją<sup>1884</sup>. Tak jak inni otrzymywali odzież, jedzenie i schronienie, na takich samych zasadach. 24 grudnia 1938 r. w strażnicy na przejściu drogowym Zbąszyń-Rogatka, będącej własnością polskiej służby granicznej, zamieszkiwało 28 osób o takim (niejasnym) statusie<sup>1885</sup> (ich liczba wahała się w różnym czasie od dwudziestu/trzydziestu do ok. pięćdziesięciu<sup>1886</sup>). Jak relacjonował Z. Mitzner – który odwiedził wspomnianą strażnicę, gdy był on w Zbąszyniu – zamieszkiwali oni w relatywnie przyzwoitych warunkach:

[...] Oto, pustą szosą, biegnąca wśród sosnowego lasu, jedziemy do granicy. Auto nasze staje u biało-czerwonego sztandaru. Po prawej stronie drogi mały, schludny, miły budynek straży granicznej. Mijamy go, przechodzimy koło szlabanu i idziemy kilkanaście kroków dalej naprzód, nad samą granicę. Wyznaczają ją dwa kopce po obu stronach szosy. O kilkanaście kroków dalej buduje się dom, jakiś robotnik uwija się wokół niego. Zawracamy i wchodzimy do strażnicy.

Znalazło tu przytułek czterdziestu paru wygnańców, którzy według opinii władz nie mają ustalonego obywatelstwa. Warunki ich bytowania są o wiele lepsze od Zbąszyńskich. Dwa opalane pokoje, które oddano im do rozporządzenia, stanowią w tutejszych warunkach wielki luksus. Ten luksus rekompensuje niepokój, niepewność jutra wśród tych ludzi, dla których Zbąszyń wydaje się rajem pewności, oparcia o siłę państwa, państwa, którego jest się obywatelem<sup>1887</sup>.

Znalazły się tam osoby oddzielone w ten właśnie sposób od reszty swych bliskich. Będąca w posiadaniu przeterminowanego paszportu Gitla Neustein, która apelowała do władz lokalnych o zgodę na zjednoczenie się z mężem wpuszczonym do Zbąszynia<sup>1888</sup>. Z jednakową prośbą – tym razem o uwolnienie małżonki Sary Ehrlich, która utkwiała w Zbąszyniu-Rogatce, gdyż nie otrzymania na czas przed deportacją prolongowanego w konsulacie w Hamburgu paszportu – zwrócił się jej mąż, Mojżesz (”Jesteśmy zaślubieni od 36 lat, co też może być stwierdzone na podstawie świadectwa ślubu [...]. Nagłe zabranie nieszczęśliwej kobiety ode mnie wpłynęło bardzo na [moją] żonę zrujnowało moją żonę psychicznie i cieleśnie”<sup>1889</sup>). Jeżeli adekwatne konsulaty zwróciły prolongowane paszporty, można było wtedy opuścić strefę przygraniczną. Niekiedy na przeszkodzie stawały kwestie formalne – np. fakt, że Ida Oestereicher nie miała polskiego obywatelstwa, w przeciwieństwie do swojego męża Chaima,

---

<sup>1882</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509816, k. 2.

<sup>1883</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 200.

<sup>1884</sup> Jak napisono w dołączonym opisie obok nazwisk członków rodziny: „Oświadczyli, że paszport wydany przez Konsulat R.P. w Düsseldorfie zagubili w czasie transportu dn. 28/19. X. 38. Według posiadanych poufnych informacji, wymienieni w czasie podróży mieli paszporty wyrzucić”. Por. Ibidem, k. 199.

<sup>1885</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 198-200.

<sup>1886</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2; Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, op. cit., s. 4; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 193.

<sup>1887</sup> Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, op. cit., s. 4.

<sup>1888</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 199-200.

<sup>1889</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 8.

któremu zezwolono wejść do miasta<sup>1890</sup> lub, że dana osoba urodzona na określonych ziemiach byłego zaboru rosyjskiego nie optowała za obywatelstwem polskim, zgodnie z art. VI traktatu ryskiego<sup>1891</sup>, przez co nie mogła dysponować paszportem RP, jak miało to miejsce chociażby w przypadku Sury Chawy Korndorf i jej ojca, Chaima Majera<sup>1892</sup>. Przebywanie w strefie przygranicznej mogło wiązać się z niebezpieczeństwem dla życia biorąc pod uwagę złożony przez mieszkańca Zbąszynia wniosek o zgodę na odbycie polowania w dniu 13 grudnia 1938 r. w położonej w jej obrębie gromadzie Nądnia<sup>1893</sup>. Chodzących po lesie uchodźców nietrudno było pomylić ze zwierzyną. Starostwo udzieliło jednakże odpowiedzi odmownej<sup>1894</sup>.

W sprawozdaniu komendanta komisariatu granicznego policji państwowej w Zbąszyniu z 2 listopada 1938 r. (w którym podana została lista zarejestrowanych żydowskich uchodźców wynosząca 5799 osób<sup>1895</sup>) odnotowano jeden przypadek samobójstwa na torze kolejowym (31 października)<sup>1896</sup> oraz śmierci z powodu przepukliny i skrętu kiszki (nazajutrz, 1 listopada), 54 osoby odesłano do pobliskich szpitali (zwłaszcza do Szpitala Żydowskiego i Przytułku dla Zniechęconych fundacji im. Abrahama i Henrietty Rohmów w Poznaniu przy obecnej ul. Wieniawskiego, działającego do 1939 r. – jednopiętrowy budynek szpitala o szachulcowej konstrukcji został zniszczony w trakcie walk o Poznań zimą 1945 r.<sup>1897</sup> – tam też utworzona została noclegownia dla uchodźców przebywających w Poznaniu<sup>1898</sup>), dwie z nich przeżyły załamanie nerwowe<sup>1899</sup>. Gdy minął początkowy szok związany ze znalezieniem się bez dachu nad głową w nieznanym dla siebie miejscu, ogólny nastrój uległ pewnej stopniowej poprawie, o czym wspominał w późniejszym o dwa tygodnie raporcie M. Troper:

Należy podkreślić, iż pomimo ponurych okoliczności i wszelakich trudności nastrój panujący wśród uchodźców okazał się być na tyle dobry, na ile można było spodziewać się w takich warunkach. Prawdę powiedziawszy, wielu wśród nich uznało za szczęśliwy zbieg okoliczności to, że nie byli już w Niemczech i wyrazili pragnienie, by zabrać ze sobą swoje rodziny, oczekując, że w końcu będą oni mogli opuścić Zbąszyn i udać się w głąb kraju. Wielu z nich wyraziło przekonanie, że jak tylko otrzymają pozwolenie na wyjazd do interioru, będą w stanie osiedlić się i utrzymywać się we własnym zakresie. Niektórzy z nich w

---

<sup>1890</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 190, 200.

<sup>1891</sup> Por. Dziennik ustaw, 1921, Nr 49, Poz. 300 / Traktat pokoju pomiędzy Polską, Rosją a Ukrainą podpisany w Rydze, s. 823 i n., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19210490300/O/D19210300.pdf> [odczyt: 19.09.2022]; przypis 3.

<sup>1892</sup> Z tego powodu wniosek złożony w konsultacie RP w Hamburgu przez Komitet Pomocy dla Wysiedleńców z Niemiec w Zbąszyniu o wystawienie paszportu dla obu wspomnianych osób zakończył się decyzją odmowną. Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 193.

<sup>1893</sup> Z wnioskiem wystąpił Czesław Brychcy, zamieszkały w Zbąszyniu. Poinformował, że dzierżawcą polowania ma być W. Piwecki, również ze Zbąszynia. Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka2), k. 28, 37.

<sup>1894</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 38.

<sup>1895</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 186.

<sup>1896</sup> Ibidem, s. 186; JDC Archives, Item ID: 509804, k. 4.

<sup>1897</sup> Por. m.in. R. Witkowski, *Żydzi w Poznaniu. Krótka przewodnik po historii i zabytkach*, Poznań 2012, s. 105-106; H. Grzeszczuk-Brendel, *Szpital na peryferiach*, Kronika Miasta Poznania, Nr 4/2007 („Szpitale”), s. 91-95; A. Niziołek, *W węzłku życia. Historia żydowskiego szpitala w odpryskach*, Chaim-Życie: portal o kulturze, Żydach, artystach i Wielkopolsce, 2002/2020, <https://chaim-zycie.pl/kultura-i-historia/poznan/454-w-wezelku-zycia-historia-zydowskiego-poznania-w-odpryskach> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1898</sup> Por. *Fira. Poznańscy Żydzi. Opowieść o życiu*, oprac. A. Niziołek, K. Kosakowska, Poznań 2014, s. 197-198.

<sup>1899</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 186.

listach od krewnych poinformowani zostali, że ich całych dobytek został rozkradziony a im samym nie zostaje już nic innego niż udać się na emigrację.

Część uchodźców było zdania, że jeśli nie zapewniona im będzie możliwość szybkiego wyjazdu w głąb kraju, to grozi im popadnięcie w demoralizację, zwłaszcza z powodu niemożliwości zajęcia się czymkolwiek. Wyrażali również obawę, że zbliżająca się pora deszczowa i zimna pogoda spowodują, że ich dotychczasowe położenie/pozostanie na dotychczasowym miejscu okaże się niemożliwe (do utrzymania) – tym bardziej, że nie było tu jakiegokolwiek ogrzewania<sup>1900</sup>.

Faktycznie, wraz z nadejściem zimy kluczową rzeczą stało się zapewnienie ciepła (poprzez instalację pieców czy dostarczanie adekwatnej odzieży), co podkreślił I. Giterman:

Od kilku dni w kraju panują siarczyste mrozy, a w samym Zbąszyniu temperatura wynosi od 14 do 19 stopni poniżej zera. W związku z tym, wybrałem się do Zbąszynia 17 grudnia, by przeegzaminować obecne warunki bytowe wśród uchodźców znajdujących się w tym mieście.

Z przykrością muszę stwierdzić, że sytuacja, jaką zastałem na miejscu okazała się być dużo gorsza niż poprzednio i nasze obawy odnośnie zgubnego wpływu mrozów były słuszne. Zimno panuje we wszystkich pomieszczeniach, w których przebywają uchodźcy. Dla przykładu, tam gdzie mieszkają dzieci odnotowano 25 zachorowań na grypę i anginę, dwie osoby zachorowały na błonicę (dyfteryt). Ze względu na dojmujące uczucie chłodu dzieci nie mogą spać i często płaczą. Z racji tego, że kuchnie (ludowe) znajdują się na zewnątrz, ludzie przygotowujący pokarmy spędzają długie godziny na otwartej przestrzeni. [...] W obecnych warunkach nawet najlepsza organizacja nie jest w stanie zapewnić żadnych istotnych zmian w tym zakresie. W efekcie tego wszystkiego, wśród uchodźców dominuje nastrój przygnębienia.

Mając na uwadze zaistniałą sytuację, wydałem polecenie wykorzystania wszelkich dostępnych środków celem ewentualnej poprawy warunków życia. Zgodnie z moim wskazaniem z Poznania zamówione zostały nowe piece. Przywieźli je wyszkoleni instalatorzy, którzy umieścili je w tych miejscach, gdzie były one szczególnie potrzebne.

Zwróciłem się telefonicznie do przedstawicieli społeczności żydowskiej w większych miastach, prosząc ich o zaopatrzenie Zbąszynia w koce, pościel i ciepłą odzież, i we wszystkich tych miejscach natychmiast rozpoczęto takie działania. Pierwsze transporty spodziewane są na dzień dzisiejszy. [...] <sup>1901</sup>.

Zimno dokuczało nie tylko w barakach i młynie, ale również w prywatnych mieszkaniach, ponieważ z powodu braku miejsca większość uchodźców usytuowano tam w strychach, piwnicach, loftach, magazynach czy na werandach. O dramatycznych skutkach pogłębienia się tej (od dawna kryzysowej) sytuacji napisano w innym miejscu:

[...] Wraz z nastaniem zimy trudności okazały się prawie niemożliwe do zniesienia. Negocjacje polsko-niemieckie toczyły się bardzo powoli, w istocie kilkukrotnie utykały w martwym punkcie. Niektórzy uchodźcy zmarli, nie mogąc poradzić sobie z fizyczną i psychiczną udręką. Sześć osób oszałało, wliczając sześciolletnią dziewczynkę. Indywidualne tragedie tych ludzi chwytają za serce. W wielu przypadkach rodzice oddzieleni zostali od swych dzieci, żony od mężów<sup>1902</sup>.

Na zorganizowanym mniej więcej w tym czasie zebraniu jednego z ziomkostw, w którym uczestniczyć miało powyżej tysiąca osób, padła propozycja strajku głodowego oraz pieszego wymarszu do Poznania, nawet przy strzałach strażników. Według Gitermana była to reakcja na

---

<sup>1900</sup> JDC Archives, Item ID: 509810, k. 5.

<sup>1901</sup> JDC Archives, Item ID: 509786, k. 1 (Letter from Isaac Giterman, JDC Warsaw, to JDC Paris, Re: Aid for German Refugees; Situation in Zbaszyn; 19.12.1938).

<sup>1902</sup> JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2.

pogorszenie się nastrojów we wczesnej zimie, z drugiej jednak strony, jak pisał, „tego typu akcje z całą pewnością świadczyły o braku przygnębienia czy moralnej zapaści”<sup>1903</sup>.

Będący w obozie w Zbąszyniu w pierwszych tygodniach jego funkcjonowania dr Henryk Szoskies – dziennikarz, działacz społeczny stojący na czele ruchu spółdzielczego (późniejszy członek pierwszego Judenratu w Warszawie, któremu oddało się jednak uciec z okupowanej Polski i osiąść w Nowym Jorku<sup>1904</sup>) – na łamach „Naszego Przeglądu” zamieścił szczegółową relację z tej wizyty. Nowoczesny środek lokomocji, jakim dostał się na miejsce (poleciał on samolotem z Warszawy do Berlina z przystankiem w Poznaniu, następnie samochodem do Zbąszynia) oraz towarzyszącą tej podróży lekturę o martyrologii Żydów w średniowiecznych niemieckich miastach zestawiał z wydarzeniami z minionych dni – *Polenaktion* i następującej po niej *Kristallnacht*. Ich przebieg, ku przerażeniu autora, niewiele się różni od tego, co miało miejsce kilka wieków wcześniej:

Otrzymałem z Kanady telegram i pieniądze z prośbą, abym osobiście odwiedził uchodźców. W piątek o ósmej rano wyleciałem więc samolotem do Poznania, stamtąd pojechałem czekającym już na mnie autem do „doliny cierpienia” – do Zbąszynia.

W ciągu godziny lotu czytałem szóstą część „Historii Żydów” [Heinricha – Sz.P] Graetza o cierpieniach Żydów w Niemczech przed sześciuset laty.

Tak, w tym roku przypada przecież jubileusz: przed sześciuset laty, w roku 1338 Niemcy odkryli „sprzysiężenie” hiszpańskich Żydów i rabinów miast niemieckich... Żydzi zatrawali rzeki i studnie, aby „goje” wymierali masowo na skute zarazy... Zresztą Żydzi sami przyznawali się do tego, gdy wzięto ich w obroty narzędzi inkwizycji. To, że Żydzi sami w czasie epidemii, było prawdopodobnie podstępem...

I palono żydowskie bóżnice, rabowano domy i sklepy, zamęczano na śmierć dziesiątki tysięcy; wypędzano ich z miast nie szczędząc starych, chorych ani dzieci. Jaskrawe płomienie pożarów płonęły w Hamburgu, Altonie, Wormacji, w Dortmundzie i Düsseldorfie.

Minęło sześćset lat. Wynaleziono w tym czasie proch, odkryto Amerykę. Ludzkość została uszczęśliwiona elektrycznością, radiem i telewizją. Oto lecę samolotem, aby odwiedzić złamanych, wygnanych braci moich z Berlina i Wiednia. Z Hamburga i Altony, z Dortmundu i Düsseldorfu. Jak straszliwie historia się powtarza!

W baraku Nr. 1 w Zbąszyniu znajduje się sto siedem osób. Pogoda jest ładna i zdrowi spacerują po wielkim podwórzu, albo stoją rzędem przy kuchniach polowych z talerzami w rękach. Wysoki blondyn o twarzy profesora – i istotnie były nauczyciel – rozlewa warząchwia zupę... Szereg posuwa się karnie, to przecież niemiecka szkoła. Starzy i chorzy zostali jednak w baraku. Z dachu przecieka na piaszczystą podłogę. Ludzie leżą na siennikach, które niedawno rozłożono komfortowo, w pierwszych dniach bowiem trzeba było spać na gołej, wilgotnej ziemi. To nie jest zwyczajny barak, przedtem stały w nim konie. W kącie oddzielną drewnianą przegrodą jak we wszystkich stajniach, stoją Żydzi owinięci w tałesy i modlą się. Zbita drewniana skrzynia pokryta na wpół podartym, żółtym tałesem służy za ołtarz. Lecz to nie przeszkadza, ludzie modlą się tu żarliwiej i chętniej niż w spalonej synagodze berlińskiej na Fasanenstrasse. W ogniu pożarów rozgrzewają się serca żydowskie.

Z daleka, na siennikach siedzą stare kobiety o delikatnych twarzach i siwych włosach. Drobne zawiniątka z resztkami dawnego mienia poniewierają się między siennikami. Jeszcze przed paru tygodniami wszyscy mieli domy, sześciopokojowe wygodne mieszkania. Rodzice pracowali, dzieci uczyły się w szkołach; niektórzy spośród nich deklarowali wówczas majątki o wartości setek tysięcy marek. Dziś poniewierają się w tej oto stajni, przesiąkniętej zapachem zgniłej słomy i dymiących lampek naftowych.

Oto biegnie ojciec z dwuletnim dzieckiem na plecach. Zaraz będą dzielić gorące mleko, a matka – matki już nie ma.

<sup>1903</sup> JDC Archives, Item ID: 509804, k. 7.

<sup>1904</sup> Internetowa Baza Danych Getta Warszawskiego / Osoby / Szoskies Henryk, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, <https://getto.pl/pl/Osoby/S/Szoskies-Henryk-Nieznane> [odczyt: 19.09.2022].



Młodzieniec, który prowadził mnie wzdłuż kilku kilometrów pasa granicznego, na którym rozrzuconymi są wygnańcy, opowiadał: było nas 800 mężczyzn, których oderwano w Wiedniu od płaczących żon i dzieci. Na oczach najbliższych dokonano na nich straszliwego rytuału współczesnej inkwizycji, potem wrzucono do wagonów wlokących się w nieznanym kierunku 34 godziny. Każdemu wetknięto w rękę kawałek chleba i starej wieprzowiny. Mnóstwo pociągów przybyło na umówione miejsce ze wszystkich stron kraju. Później szablami i karabinami pędzono tłum... Szloch rozdzierał niebiosa. Ludzie padali w błoto i podnosili się na odgłos rozlewających się za nimi wystrzałów. Odrzucali wszystko, co udało im się wziąć ze sobą, byle tylko, tuląc do siebie małe dzieci, wyratować się...

Plakali polscy kolejarze, polscy strażnicy ocierali łzy, gdy jak pędzone zwierzęta rzucały im się na szyję omdlewające matki z dziećmi na rękach. Jakąż pociechą było dla mnie słyszeć, że zwykły człowiek z ludu, polski robotnik i chłop okazał tyle współczucia męczonym ofiarom z tamtej strony granicy. Opowiadano mi o tym w baraku Nr. 1 i Nr. 2, w pięciopiętrowym młynie i w „strzelnicy”, gdzie mieszkają dzieci. W strzelnicy jest ciepło i dlatego zgromadzono w tym budynku kilkaset dzieci. W dużej Sali jest czysto. Lekarze i siostry z „Centosu” – sami już zmęczeni i na wpół chorzy – biegają między drewnianymi pryzkami dzieląc mleko i pieczywo.

Na wielkim podwórzu grają mali chłopcy żydowscy w piłkę nożną. Bawią się z impetem i krzykiem, takie są już dzieci, ich rany goją się szybciej. Lecz gdy zatrzymać chłopczyka i spojrzeć mu w oczy, z oczu tych wyziera śmiertelne przerażenie. Chłopak jest z Chemnicy [Chemnitz w Saksonii – Sz.P]. Wyciągnięto go ze szkoły z tornistrem i tak wypędzono. Nosi jeszcze na głowie czapkę niemieckiej szkoły...

Żyd o białej, patriarchalnej brodzie był gabajem w synagogi w Altonie [tj. administratorem synagogi, urzędnikiem gminy żydowskiej, do którego funkcji należała m.in. organizacja pomocy dla najbiedniejszych poprzez ściąganie podatków czy składek, zbieranie darowizn, i ich rozdział najbardziej potrzebującym – Sz.P]. Jego siwowłosa żona jest podobna do Glückel von Hameln [niemiecko-żydowska przedsiębiorczyni i memuarystka żyjąca w Hamburgu w latach 1645-1724, jej dzienniki pozostają cennym świadectwem czasów, w których żyła<sup>1905</sup> – Sz.P], jaką widzieliśmy niedawno w interpretacji Idy Kamińskiej w warszawskim teatrze.

I z nimi było to samo, co przed paruset laty: bóżnicę spalono na oczach „gabego” [gabaja – Sz.P] a broda starsza nosi jeszcze ślady morderczych rąk.

Dymią kuchnie polowe na wielkim podwórzu pięciopiętrowego młyna, całkowicie zajętego przez nieszczęśliwych. Oparci o walizki piszą listy w daleki świat: do prezydenta Roosevelta, do Chamberlaina, do starych ciotek i wujów w egzotycznych państwach. Malaryczne bagna Madagaskaru i Tanganiki marzą się jak czarodziejskie światła. Może tam będzie można oprzeć znużoną, umęczoną głowę.

W ambulatorium „Tozu” lekarz operuje nogę starego 70-letniego Żyda. Noga była słaba, starcza, nie mogła dość szybko biec. Niezdyscyplinowana noga, nieposłuszna. Strzaskano ją więc żelazem.

Młodzi chłopcy, wygimnastykowani, zdrowi, wysmienity materiał dla wysuniętych punktów granicznych między Palestyną a Syrią! Teraz czekają tu na nieznaną, między dwoma światami.

Zimno jest w barakach. Prowizoryczne piecyki żelazne dają więcej dymu niż ciepła. Z wielkich skrzyń wyciąga się bieliznę i kołdry, by je rozdzielić między uchodźców. Gdzieś daleko w pięknych miastach, gdzie mieszkali ci ludzie, były lustrzane szafy z ciepłą bielizną i odzieżą. Dziś trzeba się zdać na współczucie braterskich serc bijących unisono – i uczucie, że nie jest się samotnym w nieszczęściu ociera niejedną łzę ze smutnych twarzy.

Żegnam się z barakami i wyjeżdżam z powrotem w szeroki świat. Przy wyjeździe sprawdzają mój paszport stwierdzający, że wszystko jest w porządku.

Jest już noc, gdy wsiadam do samolotu jadącego z Berlina, który zatrzymuje się w Poznaniu. Lecimy wśród ciemnych chmur, po których przesuwa się cień samolotu, jak gigantyczny, drapieżny ptak. W dole zapalają się co dziesięć minut specjalne reflektory, wskazujące lotnikom drogę. Przez gęstą prześwietlają światelka, gdy mijamy Koło, Kutno, Łowicz. Warszawa oświetlona neonami ukazuje się jak fantastyczny obraz. Lotnisko zamknięte jest kwadratem czerwonych światel.

Wciągu całej podróży jednak przerzucam stronicę historii Żydów w Niemczech sprzed sześciuset lat. „A po pożarach i grabieżach domów żydowskich, po tym, gdy wygnano Żydów z setek miast – zaraza buszowała jednak nadal. Jedna czwarta mieszkańców ówczesnych Niemiec wymarła w ciągu trzech lat.

---

<sup>1905</sup> Por. The Shalvi/Hyman Encyclopedia of Jewish Women / Glückel of Hameln, 1645-1724, Jewish Women's Archive, <https://jwa.org/encyclopedia/article/glueckel-of-hameln> [odczyt: 19.09.2022].

Głód panował w Altonie, Hamburgu, Düsseldorfie. Wówczas magistraty miast i księżęta znów poprosili Żydów, aby wrócili do miast i ratowali je z upadku”.

Powiedziałem sobie: aby nastąpiła taka skrucha – musi się wprzód pojawić czarna zaraza<sup>1906</sup>.

\*\*\*

W pierwszych dniach – gdy ludność żydowska znajdowała się w szczególnie dramatycznej sytuacji a pomoc ze strony naprędce konstruowanych wtenczas w Polsce oraz za granicą komitetów pomocowych (jak np. Międzyorganizacyjny/Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z siedzibą w Warszawie i licznymi filiami), organizacji międzynarodowych (np. Joint) czy żydowskich gmin wyznaniowych na terenie całego kraju zaczęła dopiero napływać – naprzeciwko ich potrzebom wyszła polska ludność w Zbąszyniu. Dostarczali oni żywności (do momentu, gdy zorganizowane zostały zbiorowe kuchnie<sup>1907</sup>), odzieży i innych produktów pierwszej potrzeby. Wynajmowali im także pokoje w prywatnych posesjach – ok. 2000-2500 osób znalazło w ten sposób dach nad głową, nierzadko przez dłuższy czas<sup>1908</sup>. Dwufazowość pomocy – spontaniczna/oddolna/bezinteresowna w początkowej fazie, w głównej mierze przy udziale polskich mieszkańców i nielicznej lokalnej wspólnoty żydowskiej, oraz późniejsza, bardziej „sprofesjonalizowana”, przy udziale rozlicznych podmiotów, ujawniająca jedność i solidarność polskich Żydów z pokrzywdzonymi współbraćmi, o czym będzie jeszcze mowa – znalazła potwierdzenie w relacjach polskich urzędników. Co więcej, oni sami w większości przyjmowali do siebie rodziny żydowskich uchodźców. Jak wspomina kasjer S. Górecki:

W pierwszym okresie ludność polska udzielała wypędzonym Żydom pomocy w postaci doraźnego dożywiania, a przede wszystkim przez udzielenie im schronienia w swoich mieszkaniach. W późniejszym czasie utworzyły się żydowskie komitety pomocy dla wypędzonych, które udzielały Żydom wsparcia rzeczowego oraz pieniężnego. W związku z tym później Żydzi za kwatery płacili określone stawki, ustalone władze polskie.

[...] Ja sam miałem w swoim mieszkaniu na kwaterze dwie rodziny żydowskie, w sumie pięć osób. Byli to Żydzi, pochodzący z Gorlic, którzy wyjechali do Niemiec w latach dwudziestych i zamieszkali w Nadrenii. Posiadali oni paszporty i obywatelstwo polskie. Wiosną 1939 r. wyjechali do stron, z których pochodzili.

Chciałbym dodać, że od strony ludności polskiej Żydzi nie mieli żadnych przykrości Polacy odnosili się do wypędzonych Żydów ze współczuciem, byli przez cały czas pomocni pod każdym względem, przy czym oburzali się na barbarzyńskie postępowanie Niemców<sup>1909</sup>.

---

<sup>1906</sup> H. Szoskies, *Wizyta w Zbąszyniu: Osobliwa podróż*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 338 (3 grudnia 1938), s. 9, <https://polona.pl/item-view/a4c7ec73-2201-4c5f-abb6-11b7f2ce4feb?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1907</sup> Por. IPN BU, sygn. 392/1732, k. 21; JDC Archives, Item ID: 509786, k. 1 (“Ponieważ kuchnie usytuowane są na zewnątrz, ludzie zajmujący się przygotowaniem posiłków spędzają długie godziny pod gołym niebem. Wielu uchodźców, którzy znaleźli schronienie w prywatnych mieszkaniach, muszą stawać w kolejkach przez co najmniej pół godziny”); J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wypędzenie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 194 i n; Jewish refugees in a makeshift outdoor kitchen, Polish detention camp, Zbaszyn, November 1938 (jedno z serii fotografii autorstwa Romana Vischniaca w obozie przejściowym w Zbąszyniu), International Center of Photography, <https://vishniac.icp.org/63750-mvk.735.2008> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1908</sup> Taki przedział liczbowy pojawia się w sprawozdaniach funkcjonariuszy Joint’u. Por. JDC Archives, Item ID: 509816, k. 1; JDC Archives, Item ID: 509804, k. 5; JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wypędzenie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 202, 282-288.

<sup>1909</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 9.

Podobnie zeznawali inni, rozszerzając m.in. wątek związany z opłatami z pobyt/wynajem w prywatnych kwaterach u Polaków. Funkcjonariusz służby granicznej, R. Witkowski:

Na kwatery prywatne Żydzi przechodzili po skontrolovaniu dowodów osobistych. W początkowym okresie my sami, litując się nad stanem wypędzonych Żydów, udzielaliśmy im pożywienia. Dopiero później rozpoczęła się akcja pomocy ze strony tworzących się komitetów żydowskich. [...] W moim mieszkaniu również przebywała grupa około 10 Żydów, którzy byli obywatelami austriackimi. Wyjechali oni z końcem zimy<sup>1910</sup>.

Kolejny pracownik placówki granicznej w Zbąszyniu, J. Krysman:

Zostali oni [wysiedleni Żydzi – Sz.P] ulokowani w wolnych pomieszczeniach w Zbąszyniu, a przede wszystkim w mieszkaniach ludności polskiej. Ludność udzielała Żydom pomocy w pierwszych dniach bezinteresownie, przede wszystkim w postaci pożywienia, a potem udzielając im schronienia w swoich mieszkaniach. W późniejszym czasie utworzył się komitet pomocy Żydom, który udzielał im pomocy rzeczowej i pieniężnej. Wówczas też za kwatery komitet płacił określone stawki<sup>1911</sup>.

Przytoczone fakty znalazły potwierdzenie w relacji złożonej przez wicekomendanta policji, J. Meissnera:

Cześć wypędzonych dostała się do miasta, choć w początkowym okresie staraliśmy się temu zapobiec. W późniejszym czasie większość Żydów znalazło pomieszczenie w prywatnych mieszkaniach mieszkańców Zbąszynia. Nie było rodziny w mieście, która nie przyjąłaby do siebie wypędzonych Żydów. Ludność polska żywiła duże współczucie dla wypędzonych Żydów i niosła im pomoc, przede wszystkim w jedzeniu, w dostarczaniu im pożywienia, oraz udzielając schronienia w swych mieszkaniach. Była to pomoc bezinteresowna, nikt z nas bowiem z początku nie przypuszczał, że za kwatery otrzymamy czynsz. Zresztą Żydzi pozbawieni [zostali] majątku i nic ze sobą nie mieli.

Później opiekę na Żydami przejął komitet pomocy Żydom, który wypłacał pieniądze za kwatery<sup>1912</sup>.

Zeznając przed OKBZHWP w Poznaniu Meissner nie wspomniał o udzielonej przez siebie pomocy, uczynił to we wcześniejszym o trzy miesiące liście do Szymona Datnera – ocalałego z Zagłady, ówczesnego dyrektora ŻIH-u (w latach 1968-1970, został zmuszony do ustąpienia z tego stanowiska w następstwie rozpętanej po marcu 1968 r. kampanii antysemickiej) oraz eksperta GKBZHWP, prowadzącego rozległą korespondencję z Polakami ratującymi Żydów i uratowanymi Żydami, którą wykorzystał w publikacji *Las Sprawiedliwych* (pierwsze wydanie ukazało się w burzliwym 1968 r.) – *notabene* pierwszej syntetycznej monografii pomocowej w polskiej literaturze tematu<sup>1913</sup> (korespondencja ta stanowi część spuścizny badacza, obecnie przechowywanej w archiwum ŻIH<sup>1914</sup>). List Meissnera był tam jedyną relacją (częściowo) odnoszącą się do Wielkopolski. Jak pisał, dwukrotnie przyglądał się „tragedii ludzi – Żydów.

<sup>1910</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 5.

<sup>1911</sup> AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 17.

<sup>1912</sup> AIPN BU, sygn. 392/1732, k. 13.

<sup>1913</sup> O *Lesie Sprawiedliwych* oraz szerzej o literaturze pomocowej (głównie w odniesieniu do Wielkopolski pod niemiecką okupacją) por. późniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>1914</sup> Por. AŻIH, Spuścizna Szymon Datnera, sygn. S/340.

[...] Raz w 1938 r., kiedy to Hitler przepędził przez granicę na terytorium Polski kilkanaście tysięcy Żydów. I wtedy udzieliłem im pomocy, biorąc kilka rodzin do swego mieszkania”<sup>1915</sup>.

Żydów przyjęły również do siebie zamieszkałe w Zbąszyniu rodziny niemieckie<sup>1916</sup> (powiat nowotomyski charakteryzował najwyższy w ówczesnym województwie poznańskim odsetek mniejszości niemieckiej<sup>1917</sup>). O postawie „gojów” / „ludności nieżydowskiej” w przychylnych słowach wypowiadał się M. Troper:

Miejscowa ludności nieżydowska wykazała się empatią wobec uchodźców już od pierwszych godzin ich pojawienia się w Zbąszyniu. Wielu gojów przyjęło uchodźców do swoich domów nie oczekując za to żadnej opłaty. Uchodźcy nie byli uwięzieni w swoich barakach, mogli swobodnie poruszać się po ulicach, aczkolwiek, co jasna, nie mieli oni pozwolenia na opuszczenie miasta. Z dnia na dzień ulice tego niewielkiego miasteczka przedstawiały widok, który przywoływał na myśl tętniącą życiem gminę żydowską. Trzeba również wspomnieć o tym, że sami uchodźcy zachowywali się jak najbardziej chwalenie i że nie nastąpiły wśród nich żadne nieprzewidziane incydenty [...]<sup>1918</sup>.

Nadmienił też, że choć żydowskie komitety pomocowe opłacały czynsz za wynajem<sup>1919</sup>, to wielu właścicieli mieszkań odmawiało ich przyjęcia<sup>1920</sup>. Nie można wykluczyć, że istotną motywacją do udzielenia pomocy w tak zmasowanej skali było przekonanie o tymczasowości sytuacji, w której znaleźli się uchodźcy. W związku z zakazem wyjazdu ze Zbąszynia oraz utworzeniem obozu przejściowej pobyt większości z nich okazał się być jednak długotrwały. Świadectwem „niejako wyjątkowo poprawnych stosunków między uchodźcami a miejscową ludnością”<sup>1921</sup>, jak stwierdził I. Kowalski, był mecz piłkarski rozegrany na miejscowym stadionie w listopadzie 1938 r. przy trzytysięcznej widowni, gdzie skonfrontowały się drużyny złożone z wydalonych Żydów i zbąszyńskiej młodzieży, członków lokalnego klubu sportowego „Obra”<sup>1922</sup>. Stadion stał się miejscem wspólnej zabawy polskich i żydowskich dzieci, dla których inne pochodzenie czy język nie stanowiły przeszkody.

Na stadionie bawią się dzieci. Mieszkają w hali gimnastycznej. Dzieci bawią się w berka. Ale nie same. Z powagą odwiedzają je dzieci z miasteczka, gdy mają czas po zakończeniu nauki w szkole. Zabawa wówczas idzie wspaniale. Te dzieci przyjezdne, te obce, zapominają już o przeszłości i o przeżyciach ostatnich dni, te tutejsze uważają, że można z nimi doskonale się bawić i nie czują w nic obcego, ani wrogiego<sup>1923</sup>.

<sup>1915</sup> AŻIH, sygn. S/340/26, k. 1 (list od Józefa Meissnera, 21.03.1969).

<sup>1916</sup> Por. AIPN BU, sygn.. 392/1732, k. 22.

<sup>1917</sup> **Przedwojenny powiat nowotomyski zamieszkiwał znaczący odsetek ludności niemieckiej: 18 procent w 1938 r., przy 81 procentach ludności polskiej i jednym procencie przedstawicieli pozostałych narodowości. Niemcy skupili w swoich rękach 41,5 procent powierzchni ziemi.** Por. Z. Kościański, *O policji państwowej w powiecie nowotomyskim (1919-2019)*, s. 2, <https://nowy-tomysl.policja.gov.pl/w15/historia-jednostki/212355,HISTORIA-JEDNOSTKI.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1918</sup> JDC Archives, Item Id: 509810, k. 6.

<sup>1919</sup> Por. IPN BU, sygn. 392/1732, k. 9.

<sup>1920</sup> Por. JDC Archives, Item Id: 509810, k. 5.

<sup>1921</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, Kronika Wielkopolski, 3 (66), 1993, s. 27.

<sup>1922</sup> Spotkanie zakończyło się zwycięstwem tych pierwszych 3:2. Po tej porażce pojawiły się antysemityczne komentarze w polskiej prasie: Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 294.

<sup>1923</sup> Z. Mitner, *Inferno w Zbąszyniu*, op. cit., s. 4-5.

W przytaczanych przez Z. Mitznera konwersacjach z mieszkańcami Zbąszynia odnotować się dało autentyczne współczucie losem uchodźców, z drugiej zaś strony wrogość w stosunku do odpowiadających za ten kryzys Niemców, jak też pewne zniecierpliwienie tudzież irytacja z powodu inercji/opieszałości władz państwowych:

[...] Wielka poznańska taksówka zabiera nas łaskawie na swój pokład. [...] Auto staje przed przed hotelem „Interkontinental”. [...] Wsiadam i czuję się jakby zanurzony w morzu ciemności i ciszy. [...]

Ale cisza nie trwa bezustannie. Przerzywa ją nagły krzyk, wydłużający się, to niktący, to znów się wzmagający. Jest ostry i niesamowity jak krzyk pawi. Stojący obok szofer wyjaśnia:

- To gęsi.

- I dodaje objaśniająco:

- Tak co noc idą te transporty, ale nie do nas. Dla nich, bo jeść nie mają co.

Jakby wyczuł, że wiem dobrze, o kogo chodzi, dodaje:

- Panie, kiedy to się skończy? My tu już sił nie mamy. Że oni jeść nie mają, to źle. Ale po co ludzi męczyć? Żeby nie było żadnych wątpliwości, o kogo chodzi, odwraca się twarzą w stronę granicy:

- Ale my się nie damy, my będziemy walczyć! Tylko nie wiemy, co w końcu z tymi ludźmi.

Podkreśla z naciskiem.

- To są przecież ludzie.

Zatrząskujemy drzwi auta. Jedziemy dalej<sup>1924</sup>.

I następny fragment:

Sam restaurator i hotelarz podaje mi rano herbatę i bułkę. Pochyla się nad stolikiem i pyta:

- Kiedy to się skończy? To przecież trwa już trzy tygodnie. Wczoraj był tu wojewoda i starosta i komendant policji, ale oni mówią, że nic nie mogą, że tu decyduje Warszawa. No, ale przecież musi z tym być jakiś koniec, ludzie nie mogą się tak męczyć.

W słowach restauratora brzmi nuta głębokiego współczucia. To ton, którym mówią o tych ludziach wszyscy mieszkańcy Zbąszynia<sup>1925</sup>. [...]

Tego typu reakcja nie ograniczała się wyłącznie do Zbąszynia. Wizytujący w podobnym stopniu dotknięte kryzysem wysiedleńczym Katowice Giterman nie szczędził pozytywnych słów pod adresem polskich mieszkańców tego miasta, podobnie jak Poznań nie cieszącego się na ogół zbyt przychylną opinią wśród Żydów w Polsce:

Należy przyznać, że polska populacja zachował się bardzo po ludzku. Miejscowi chrześcijanie aktywnie zaangażowali się w organizowanie pomocy dla deportowanych. [...] Należy również podkreślić to, że postawa policji wobec bezdomnych była nie tylko poprawna, lecz humanitarna pod każdym względem. To kolejny dowód na to, że tam, gdzie nienawiść nie jest sztucznie rozpalana spontaniczna reakcja na brutalność jest całkowicie humanitarna. W antysemitycznych Katowicach, gdzie tysiące uchodźców chodziło po ulicach i przystankach ani ja, ani moi interlokutorzy, nie dostrzegliśmy nawet najmniejszego śladu antysemityzmu. Godne podkreślenia jest też to, że niektórzy chrześcijanie przynieśli nawet podarki dla wysiedleńców<sup>1926</sup>.

Choć pomoc ze strony Polaków to niewątpliwie istotny wątek związany z opisywanym tu wydarzeniem i, jak już wspomniano, odegrała niepomierne rolę na samym początku, główny

---

<sup>1924</sup> Ibidem, s. 1-2.

<sup>1925</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>1926</sup> JDC Archives, Item ID: 509804, k. 2.

ciężar związany z utrzymywaniem tysięcy uchodźców spadł jednak na żydowskie organizacje pomocowe – w kraju i za granicą. 4 listopada 1938 r. utworzono Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z siedzibą w Instytucie Studiów Judaistycznych i Głównej Bibliotece Judaistycznej przy Tłomackie 5 w Warszawie (obecnie siedziba ŻIH) koordynujący działania utworzonych naprędce niezliczonych komitetów lokalnych. Skupiał on wiele znakomitości ze świata polityki, nauki czy biznesu. Skład osobowy komitetu przedstawiał się następująco<sup>1927</sup>:

Prezydium:

- Przewodniczący: profesor Mojżesz Schorr – wykładowca uniwersytetów we Lwowie i Warszawie, wybitny orientalista, jeden z twórców historiografii polskich Żydów, współorganizator warszawskiego Instytutu Nauk Judaistycznych, od 1923 r. rabin w Wielkiej Synagodze na Tłomackiem, od 1935 do 1939 r. senator II RP, z przekonania syjonista.
- Wiceprzewodniczący: Karol Sachs – przemysłowiec, właściciel wielu cukrowni m.in. w Zakrzówku na Lubelszczyźnie, dyrektor Anglo-Polish Bank, wiceprezes Związku Cukrowników Polskich).
- Wiceprzewodniczący: Rafał Szereszewski – bankier, właściciel m.in. Bankowego DM Szereszewski, filantrop, działacz społeczny, senator RP I kadencji w latach 1922-1927).
- Sekretarz: Bernard Zundelewicz – prawnik, działacz gospodarczy, przewodniczący Centrali Drobnych Kupców Żydowskich, w trakcie okupacji członek Judenratu w Warszawie.
- Skarbnik: Wacław Wawelberg – potomek Ludwiki i Hipolita Wawelbergów – inicjatorów powstałej pod koniec XIX w. Fundacji Tanich Mieszkań dla warszawskich robotników – wybudowano je na Woli, w tzw. Kolonii Wawelberga<sup>1928</sup>.
- Członek prezydium: Aleksander Bieberstein – lekarz, pracował w wojsku polskim, później w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, w trakcie okupacji zorganizował w getcie krakowskim szpital zakaźny, przewodniczył zarządowi Zakładu Sierot Żydowskich im. Róży Rockowej, przeżył obozy w Krakowie-Płaszowie i Gross-Rosen, autor opublikowanej w 1985 r. książki *Zagłada Żydów Krakowa*.
- Członek prezydium: Anzelm Reiss – inżynier, działacz syjonistyczny, współtwórca partii Poalej Syjon na Galicji, w 1928 r. wybrano go na stanowisko sekretarza generalnego Światowego Ruchu Poalej Syjon.

Członkowie:

- Henryk Rozmaryn/Rosmarin – doktor prawa adwokat, działacz syjonistyczny, prezes Centrali Kas Pożyczkowych, organizacji sportowej Makabi w Polsce i Żydowskiego Klubu Sportowego *Hasmonea* we Lwowie, założyciel i wieloletni redaktor oraz współwłaściciel syjonistycznego pisma w języku polskim „Chwila” powstałego we Lwowie w 1919 r., poseł na Sejm I, II i III kadencji RP w latach 1922-1935, wiceprzewodniczący Żydowskiego Klubu Parlamentarnego w latach 1922-1927.
- Mieczysław Zagajski – przemysłowiec specjalizujący się w branży budowlanej, założyciel Domu Handlowego i Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego MZ z siedzibą w Warszawie oraz wieloma filiami na terenie całego kraju, filantrop, kolekcjoner dzieł sztuki i judaików, mecenas artystów.

---

<sup>1927</sup> Odtworzenie składu osobowego na podstawie: JDC Archives, Item ID: 509747, k. 3 (Report from Central Committee of Aid to Jewish Refugees from Germany in Poland – German original with English translation); JDC Archives, Item ID: 509747, k. 1-2 (Cover letter from Morris Troper, Paris, to Joseph Hyman, NY, with enclosed memoranda, 1.12.1938). Ogólny Komitet powstał na bazie Międzyorganizacyjnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim zajmującego się m.in. pomocą uchodźcom z III Rzeszy i bojkotem antyhitlerowskim.

<sup>1928</sup> Dziedzictwo rodziny Wawelbergów – filantropów i społeczników końca XIX i początku XX w. – kultywuje Fundacja im. Ludwiki i Hipolita małżonków Wawelberg. Por. <http://wawelberg.org/> [odczyt: 19.09.2022].

- sędzia M. Friede.
- Izaak/Icchak Meir Lewin – rabin, prezes ortodoksyjnej partii Agudat Israel w Polsce.
- Abraham Weiss – historyk, docent i wykładowca Talmudu oraz nauk rabinackich w Instytucie Nauk Judaistycznych w Warszawie.
- Dawid Kahane – doktor filozofii, działacz syjonistycznej partii Mizrahi we Lwowie, rabin w Tykocinie i Lwowie, po wojnie naczelny rabin Ludowego Wojska Polskiego, w którym uzyskał stopień podpułkownika.
- Bernard Zundelewicz – prawnik, działacz gospodarczy, przewodniczący Centrali Drobnych Kupców Żydowskich, w trakcie okupacji członek Judenratu w Warszawie.
- Szmuel Wołkowicz – dziennikarz, członek prezydium warszawskiego oddziału Żydowskiego Komitetu Gospodarczego.
- Maurycy Mayzel – handlowiec, działacz społeczny, przewodniczący Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie od 1937 do 1939 r.
- dyrektor Spät.
- prawnik Trepman.
- Abraham Gepner – handlowiec, działacz gospodarczy i społeczny, wiceprezes warszawskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, prezes Centrali Związku Kupców, radny Warszawy, w trakcie okupacji członek warszawskiego Judenratu.
- Emil Sommerstein i Salomon Seidman – ówczesni posłowie na Sejm, przedstawiciele Żydowskiego Klubu Parlamentarnego, z zawodu adwokaci, doktorzy prawa.
- Jakub/Jankiel Torckenheim – kupiec, członek egzekutywy Agudat Israel w Polsce, w latach 1927-1931 wiceprzewodniczący Rady Gminy Żydowskiej a w późniejszych latach jej członek, senator w latach 1935-1939.
- Pani Eiger, żona konsula – najprawdopodobniej chodzi tu o Dianę Eiger z d. Silberstein, małżonkę Bolesława Eigera – bogatego przemysłowca i działacza gospodarczego, właściciela koncernu Portland-Cement, jednego z fundatorów filharmonii warszawskiego, pełniącego funkcję honorowego konsula Danii, ojca polskiego poety żydowskiego pochodzenia, tłumacza (autora pierwszego polskiego przekładu *Na zachodzie bez zmian* Ericha Marii Remarque’a) i eseisty Stefana Napierskiego, właśc. Marka Eigera<sup>1929</sup>).
- Leon Lewite – działacz syjonistyczny, członek Komitetu Delegacji Żydowskich przy Konferencji Pokojowej w Paryżu w latach 1919-1933, w latach 1929-1933 prezes Komitetu Centralnego Organizacji Syjonistycznej w Polsce, założyciel i prezes Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, jeden z inicjatorów oraz głównych organizatorów akcji bojkotu antyhitlerowskiego w Polsce, uczestnik kampanii obronnej we wrześniu 1939 r.
- Mark/Marek Turkow – dziennikarz, współwydawca i publicysta dziennika „Der Moment” oraz wielu innych periodyków wydawanych w języku jidysz, w 1930 r. wyemigrował do Argentyny, w latach 1946-1954 dyrektor organizacji HIAS, tj. Hebrew Immigrant Aid Society (pol. Stowarzyszenie Pomocy Imigrantom).

---

<sup>1929</sup> Szerzej o tej postaci por. m.in. J. Domagański, *Marek Eiger – Stefan Napierski*, Pamiętnik Literacki, XCIX, 2008, z. 2, s. 159-166; Spuścizna rodziny Poznańskich, Silberstein – Cohn – Eiger (1899-1937), Muzeum Polskie w Rapperswilu, <https://polenmuseum.ch/wp-content/uploads/2018/11/polenmuseum-in-rapperswil-1-rodzina-poznanskich.pdf> [odczyt: 19.09.2022].

Komitet skupiał środowisko zróżnicowane w kwestii światopoglądowej (od syjonistów po ortodoksów), wysoce cenione, co skutecznie przekładało się na jego oddziaływanie (dzisiaj powiedzielibyśmy *soft power*) wobec decydentów czy opinii publicznej<sup>1930</sup>, jednak nie zawsze wiązało się to również ze sprawnością organizacyjną, szybkim reagowaniem czy zdolnością do głębszej analizy bardziej złożonych problemów (przynajmniej z perspektywy urzędników Joint'u, którzy niekiedy zwracali na to uwagę w kilku miejscach). Istotne uzupełnienie dla komitetów pomocowych pod względem organizacyjnym i finansowym stanowiły organizacje o międzynarodowym zasięgu – w pierwszej kolejności Joint. Wielokrotnie wykorzystywana tu szczegółowa dokumentacja sporządzona przez jej urzędników stanowi nieocenione źródło informacji w związku z *Polenaktion* i nie tylko<sup>1931</sup>.

Już pierwszego dnia na miejscu zjawiała się pokaźna liczba działaczek i działaczy, z czego wiele osób przebywała tam przez dłuższy czas lub wizytowała Zbąszyń wielokrotnie – np. I. Giterman (szefujący polskiemu oddziałowi Joint'u od 1926 r.), który po raz pierwszy zjawiał się w Zbąszyniu 2 listopada, prosto po interwencji w Katowicach, czy M. Troper (od 1938 r. kierownik Europejskiej Rady Wykonawczej Joint'u). W gronie tym znaleźli się także m.in. Emanuel Ringelblum i Rachela Auerbach – za okupacji zasłynęli oni jako członkowie tajnej grupy Oneg Szabat (hebr. „radość soboty”) zajmującej się gromadzeniem i opracowywaniem podziemnej kroniki getta warszawskiego (Ringelblum zginął w 1944 r., Auerbach przeżyła Zagładę). Ogólne wrażenia na widok tego, co mieli oni zastać w Zbąszyniu, obrazowo ujął Giterman (*notabene* także współpracujący z Oneg Szabat, wspierający grupę finansowo<sup>1932</sup>):

[...] Pierwszym odczuciem towarzyszącym nam po przyjeździe było przekonanie, że niczego więcej nie dało się tu zrobić. Zorganizowanie jakiegokolwiek pomocy w zaistniałych okolicznościach wydawało się niemożliwością. Na miejscu było zaledwie sześć-siedem żydowskich rodzin. Pomijając straszliwe warunki mieszkalne, nie było tam nawet możliwości, by podgrzać mleko dla dziecka, a tym bardziej, by coś ugotować. Nie było tam ani jednego talerza, pojemnika, noża czy widelca. [...] Był to widok, który mógł doprowadzić do rozpacz<sup>1933</sup>.

Dzięki pełnej poświęcenia postawie wielu wolontariuszy oraz liderów wśród żydowskich społeczności z pobliskich miejscowości z początku rozpaczliwa i nierozwiązywalna sytuacja znalazła się pod kontrolą. Joint natychmiast utworzył w Zbąszyniu swe biuro. Jak napisano w memorandum, w pierwszym dniu i przez połowę następnego funkcjonowało dosłownie na ulicy<sup>1934</sup>. Uchodźcy mogli się w nim zarejestrować, za jego pośrednictwem wydawano odzież, pożywienie i inne potrzebne rzeczy: „[...] Każdy dysponował teraz słomianym workiem do spania i ciepłym przykryciem. Zapewniony miał ciepły obiad, herbatę na cały dzień. Posiadał swoją własną łyżkę, kubek i miskę. Dzieci i osoby zniedołężniałe każdego dnia otrzymywali porcję ciepłego mleka, bielizny starczyło dla wszystkich a niektórzy dostali nawet ubrania, o

---

<sup>1930</sup> Liczne apele o likwidację obozu przejściowego w Zbąszyniu były jednak ignorowane przez polskie władze. Por. m.in. JDC Archive, Item ID: 509787, k. 1 (Letter from Isaac Giterman, JDC Warsaw, to JDC Paris, Re: Situation in Zbaszyn, 24.12.1938.).

<sup>1931</sup> Por. Archiwum Joint'u: <https://archives.jdc.org/>; w szczególności wielokrotnie przywoływana w tym miejscu kolekcja „1933-1944 New York Collection, Poland: Subject Matter, Refugees, Vilna, Zbaszyn, 1938 – 1939”.

<sup>1932</sup> Por. Biogramy członków Oneg Szabat, ŻIH, <https://www.jhi.pl/oneg-szabat/biogramy> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1933</sup> JDC Archives, Item ID: 509804, k. 5.

<sup>1934</sup> JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2.



których w pierwszych dniach mogli jedynie śnić”<sup>1935</sup>. Koce zostały dostarczone uchodźcom w barakach już pierwszej nocy przez delegację z Krakowa<sup>1936</sup>. W biurze Joint’u zainstalowano kilkanaście linii telefonicznych umożliwiających kontakt z różnymi biurami i oddziałami<sup>1937</sup>.

Utworzono też kilka sekcji zajmującymi się żywotnymi kwestiami, powstał prowizoryczny szpital mogący pomieścić do stu najbardziej potrzebujących chorych (ok. 25-30 uchodźców znajdowało się w ciężkim stanie, z wadami serca lub innymi zaburzeniami, już na samym początku jego funkcjonowania<sup>1938</sup>) i żłóbek/dom dziecka utworzony w dawnym gimnazjum. („[...] To doprawdy niezwykła rzecz – napisano – Od 300 do 500 dzieci jest tam poddanych opiece, odżywianych i utrzymywanych w czystości. Bawią się tam i śpiewają, dzięki czemu mogą choć przez krótką chwilę zapomnieć o nieszczęściu, jakie spotkało je w ostatnim czasie i w którym nadal się znajdują”<sup>1939</sup>). Z kolei za organizację pomocy medycznej w Zbąszyniu odpowiadało Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej (TOZ)<sup>1940</sup>. Wysłało tam swój personel (liczba lekarzy wzrosła od czterech do dziesięciu, pielęgniarek – od pięciu do czternastu), medykamenty, bandaże czy bieliznę. Opiekę roztoczono nad uchodźcami w wielu polskich miastach (m.in. pięćdziesiąt osób ulokowano w pensjonacie TOZ-u w Otwocku)<sup>1941</sup>. Na łamach „Naszego Przeglądu” zamieszczone zostało sprawozdanie z pierwszego miesiąca działalności TOZ-u w zbąszyńskim obozie dokonane przez sekretarza generalnego, dr. Lejba Wulmana. Jak stwierdził, mimo niewątpliwych sukcesów sytuacja pozostawała dramatyczna:

[...] Natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o przebywających w Zbąszyniu i innych punktach granicznych uchodźcach, TOZ uruchomił doraźną kolumnę sanitarną, w skład której weszli 4 lekarze i 5 lekarek-higienistek. Kolumna sanitarna dysponowała odpowiednim ekwipunkiem składającym się z medykamentów, materiałów opatrunkowych, bielizny, ręczników, mydła, szczoteczki do zębów itp. Praca kolumny tej szła równolegle z pracą innych kolumn, doraźnie skierowanych do Zbąszynia z Poznania, Krakowa, Łodzi i Bielska oraz z kolumną „Centrali Linasów” w Warszawie. Stopniowo przystąpiono do zakładania stałych instytucji dla niesienia pomocy. W chwili obecnej czynne są na terenie obozu: szpital polowy na 50 łóżek, izba obserwacyjna i izba dla ozdrowieńców jako stałe zakłady, uzupełniające pracę szpitalną. Poza tym utworzyliśmy 3 ambulatoria dla przychodzących chorych, z których dwa przeznaczone są dla dorosłych, jedno zaś specjalnie dla dzieci. W ciągu miesiąca pracy (od 30 października do 30 listopada) przychodnie TOZ-u w Zbąszyniu udzieliły 20.319 porad lekarskich.

<sup>1935</sup> JDC Archives, Item ID: 509804, k. 6.

<sup>1936</sup> Pod dotarciem nocą do Zbąszynia delegacja krakowska pod przewodnictwem Pana Epsztaina wykorzystując latarki rozjaśniła ciemności panujące w stajniach i brakach, mogła dostrzec, kto leży nieprzykryty i użyczyć tej osobie koca czy pościeli. Jak rano następnego dnia powiedział Gitermanowi jeden z uchodźców: „Zrobiło nam się nie tylko ciepło, obudziliśmy się zupełnie innymi ludźmi”. Por. Ibidem, k. 7.

<sup>1937</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 1.

<sup>1938</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509816, k. 1-2.

<sup>1939</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>1940</sup> **Organizacja społeczna założona w 1921 r., zajmująca się m.in. działalnością profilaktyczną, prewencyjną (zapobiegania chorób oczu i skóry czy gruźlicy), opiekuńczą (m.in. nad chorymi psychicznie) czy organizacyjną (wyposażanie szpitali). Po wybuchu wojny w 1939 r. do likwidacji przez Niemców TOZ zajmował się przede wszystkim zwalczaniem głodu i epidemii w gettach. Po zakończeniu wojny organizacja wznowiła działalność w ramach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP), zlikwidowano ją w 1950 r. a nadzorowane przez nią placówki (ambulatoria, sanatoria, żłobki) znacjonalizowano. Por. N. Aleksium, *Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ)*, *Wirtualny Sztetl*, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/towarzystwo-ochrony-zdrowia-ludnosci-zydowskiej-w-polsce-toz> [odczyt: 19.09.2022].**

<sup>1941</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 497923, k. 1-2 (Report on the Activity of the JDC in Poland as Regards Child-Care, Medical Care, Education and Vocational Training during November 1938, 4.01.1939)

Lekarze TOZ-udzielają również wizyt w mieszkaniach uchodźców. Wizyt takich było 348. Na miejscu czynna jest prowizoryczna apteka TOZ-u, przyrządzająca lekarstwa według recept oraz zaopatrująca szpital i przychodnię w niezbędne utensylia. Dzięki ofiarności właścicieli hurtowni aptecznych w Warszawie mieliśmy możliwość skierowania do Zbąszynia wszelkich najkonieczniejszych środków leczniczych i materiału opatrunkowego. Ofiary te zasiły znacznie naszą aptekę i ułatwiły udzielenie pomocy lekarskiej. Obecnie na terenie Zbąszynia uruchamiamy również pracownię analityczną oraz gabinet dentystycznych, których brak odczuwano dotąd bardzo dotkliwie. W celach sanitarno-higienicznych wykorzystano miejscowe łaźnie kolejowe i miejską, gdzie wykapano kilka tysięcy osób, zamieszkałych w lokalach o większym skupieniu uchodźców (baraki, młyn, strzelnica, szkoła i in.). Sprężystą pracę ratowniczą należy zawdzięczyć umiejętności organizacyjnej kierownika Centrali Sanitarnej, p. dr. J. Rubinsteina i dyrektora szpitala A. Gelbarta oraz wielkiej ofiarności i oddaniu całego personelu lekarskiego i pielęgniarskiego.

Po osobistym zbadaniu warunków w Zbąszyniu stwierdziłem – mówi dalej dr Wulman – że warunki lokalne sanitarno-higieniczne w żadnym wypadku nie odpowiadają tak wielkiemu skupieniu ludzi. Brak jest najprymitywniejszej kanalizacji. Latryny przy barakach i młynie, zbudowane prowizorycznie i w pośpiechu, nie odpowiadają warunkom zimowym. Poza tym pomieszczenia, w których przebywa większość wysiedleńców, nie nadają się w całości do opalania. Z nastaniem mrozów sytuacja będzie jeszcze cięższa... Baraki, zbudowane jako koszary dla koni i młyn – nie mogą być uważane za mieszkania dla ludzi. W tych warunkach wysiedleńcy narażeni są stale na niebezpieczeństwo zachorować. Że ostre choroby zakaźne jak dotąd stosunkowo omijały tych nieszczęśliwców, to po prostu cud... A może przyczyniła się do tego energicznie przeprowadzona na terenie Zbąszynia akcja pomocy sanitarnej, zapobiegawczej i lekarskiej TOZ-u i pokrewnych z nim organizacji lekarskich. Warunki naszej pracy są ciężkie... Wśród wysiedleńców znajdują się bowiem ludzie wyrzuceni wprost ze szpitali, z domów starców, dzieci ze schronisk, szpitali dziecięcych, sierocińców, ludzie w stanie pooperacyjnym, chorzy na śpiączkę, gruźlicę z krwotokami. W międzyczasie siedmiu chorych psychicznie staraniem kierownictwa sanitarnego TOZ-u oraz pomocy zarządu „Zofiówki” umieszczono w zakładzie „Zofiówki” w Otwocku [Zakład dla Nerwowo i Psychicznie Chorych otworzony w 1908 r., zlikwidowany w czasie wojny – Sz.P]. Były też wypadki psychicznych zachorowań, szoków nerwowych i obłądu pod wpływem ciężkich przeżyć. [...]<sup>1942</sup>.

Dziećmi wysiedlonych, podopiecznymi w żłobku i domu dziecka zajmowali się specjalnie wyszkoleni pedagodzy oddelegowani przez Związek Stowarzyszeń Opieki nad Żydowskimi Sierotami (Centos<sup>1943</sup>). Organizacja ta przeprowadziła m.in. ogólnopolską zbiórkę odzieży dla niepełnoletnich deportowanych. W efekcie jej zabiegów ok. setka dzieci opuściła Zbąszyn<sup>1944</sup> – część z nich udało się do krewnych rozsiąść po całej Polsce, resztę objęto opieką w placówkach Centosu w wielu województwach<sup>1945</sup>. W obozie funkcjonować zaczęła ponadto pralnia i publiczna łaźnia. Nadzór nad stanem pomieszczeń, w których przebywała większa

---

<sup>1942</sup> *Pomoc sanitarno-lekarska dla uchodźców: Rozmowa z generalnym sekretarzem TOZ-u, p. drem Wulmanem*, „Nasz Przegląd: organ niezależny”, R. 16, nr 349 (14 grudnia 1938), s. 9, <https://polona.pl/item-view/ab41b57b-7edc-4d1f-879f-530276f35a84?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1943</sup> Żydowska Organizacja opiekuńcza założona w Warszawie w 1926. Jej zasięg obejmował całą Polskę, w 1938 r. pod jej opieką pozostawało ok. piętnaście tysięcy dzieci. Kontynuowała swoją działalność także w gettach, po rozpoczęciu wojny. Por. <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/centos-zwiazek-stowarzyszen-opieki-nad-zydowskimi-sierotami> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1944</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 497923, k. 1-2

<sup>1945</sup> Zachowała się lista z informacjami dotyczącymi 111 dzieci deportowanych z Niemiec bez rodziców, można przypuszczać, że chodzi właśnie o tę grupę. Por. Polish-German Children in Zbąszyn (ID: 20825), USHMM, [https://www.ushmm.org/online/hsv/source\\_view.php?SourceId=20825](https://www.ushmm.org/online/hsv/source_view.php?SourceId=20825) [odczyt: 19.09.2022]. W dokumentacji Joint'u mowa jest ponadto o planach opuszczenia obozu przejściowego w Zbąszyniu przez ok. tysiąc młodych ludzi poniżej dwudziestego roku życia i osadzenia ich w dwunastu miastach w całej Polsce. Por. JDC Archives, Item ID: 509736, k.1-3 (Letter from Morris Troper. Paris, to JDC NY with enclosed memoranda from David Schweitzer, JDC, 2/12-2/16.1939, 17.02.1939)

liczba Żydów wypełniali przedstawiciele wyznaczonych komitetów. Barakami zajęła się m.in. złożona z dwudziestu osób delegacja z Krakowa, zaś nad młynem braci Grzybowskiich – z Łodzi<sup>1946</sup>. Uchodźcy szybko docenili okazaną im pomoc. Jak stwierdzono w sprawozdaniu Joint'u z 23 listopada 1938 r.: „[...] Pomimo tego, iż ludzie ci znajdują się tu w najbardziej surowych/prymitywnych warunkach, uważają swoje obecnie położenie niczym raj, jeśli porównać je z tym, co musieli doświadczać wcześniej”<sup>1947</sup>. Bardziej zachowawczy pozostawał natomiast Giterman:

Na spotkaniu z uchodźcami jeden z nich sformułował następującą opinię o naszej pracy: «Jedynie dwadzieścia procent z tego, co powinno zostać wykonane faktycznie uczyniono, lecz wciąż pozostaje pięćset procent tego, co należałoby zrobić przy obecnych warunkach». Opinia ta koresponduje z rzeczywistością i podziela ją wiele osób. Byłoby czymś naturalnym, jeżeli przez wzgląd na obecną straszliwą sytuację dałoby się słyszeć wyłącznie skargi i niezadowolenie. Bezdomni nie przepuszczają jednak żadnej nadarzającej się okazji do tego, by wyrazić swą wdzięczność za ponadludzkie wysiłki podejmowane przez przedstawicieli komitetów pomocowych, by złagodzić ich ciężki los<sup>1948</sup>.

Szczególny akcent położony został na działalność samopomocową wśród samych Żydów – zamiast liczyć wyłącznie na wsparcie od specjalistów z zewnątrz zaangażowali się w działalność wśród uchodźców lekarze, krawcy, kucharze, prawnicy, księżowie, jak również reprezentanci innych przydatnych profesji. Giterman oszacował liczbę żydowskich wolontariuszy na ok. 350 osób („najbardziej wykształceni i inteligentni spośród uchodźców”)<sup>1949</sup>. O ich oddaniu na rzecz poprawy warunków w obozie świadczy fakt, że jeden z nich, choć miał możliwość, by wyjechać do bogatych krewnych w Polsce, zdecydował się zostać na miejscu i kontynuować pracę na swoim dotychczasowym stanowisku<sup>1950</sup>. To samo można powiedzieć o przybyłych do Zbąszynia ochotnikach. Jeden z nich, dr Steier z Kalisza, opuścił miejscowy szpital, gdzie był zatrudniony jako lekarz-internista, by sprawować kontrolę nad magazynami gromadzącymi i wydającymi rzeczy dla uchodźców. Początkowo spał na gołej posadzce, dopiero piątego dnia dał się przekonać, żeby położył się na jednym z worków wypełnionych słomą<sup>1951</sup>. „Napływ chętnych do pomocy poddawany był kontroli i weryfikacji, jednak z każdego miasta znalazło się po sześćdziesiąt, siedemdziesiąt osób wypełniających powierzone im obowiązki z pełnym poświęceniem – pisał Giterman – W pierwszych dniach nie było nawet czasu na jedzenie czy sen. Wielu współpracowników zachorowało z powodu nieludzkiego wysiłku”<sup>1952</sup>.

Szczegółowa charakterystykę poszczególnych sekcji i instytucji w obozie zawierał raport M. Troppera, dlatego warto przytoczyć ten jego fragment w całości<sup>1953</sup>:

Wraz z przybyciem pracowników i wolontariuszy pod auspicjami Joint'u natychmiast podjęto efektywne działania, by zorganizować te masę uchodźców w specjalne grupy i zarejestrować ich pod względem miejsca urodzenia, celem skontaktowania ich z krewnymi bądź znajomymi osobami, jakie nadal

<sup>1946</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 6.

<sup>1947</sup> JDC Archives, Item ID: 509810, k. 5.

<sup>1948</sup> JDC Archives, Item ID: 509804, k. 6.

<sup>1949</sup> Por. Ibidem, k. 6.

<sup>1950</sup> Por. Ibidem, k. 7.

<sup>1951</sup> Por. Ibidem, k. 8.

<sup>1952</sup> Por. Ibidem, k. 8.

<sup>1953</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 2-4.

pozostawać mogły w ich rodzinnych miastach. Prace organizacyjne przebiegały w sposób wysoce uporządkowany, z aktywnym udziałem ze strony samych uchodźców. W rzeczy samej, ponad 500 uchodźców zaciągnęło się do wolontariatu w wielu różnych sekcjach. Wydzielone one zostały według następującego schematu:

1. Sekcja prawna – udzielający uchodźcom porad prawnych odnośnie dokumentów, jakie wymagane są w Polsce lub zajmujący się wysyłaniem informacji członkom rodzin pozostałych w Niemczech o sposobie rozporządzania majątkiem itp.
2. Sekcja ds. emigracji – zajmujący się udzielaniem porad ponad 350 ewentualnym/potencjalnym emigrantom do różnych krajów, spośród których około 250 osób wystąpiło do konsulatu amerykańskiego w Niemczech o wizy do Stanów Zjednoczonych, składając niezbędne do tego oświadczenia jeszcze przed ich deportacją z Niemiec. Sekcja ta wspomagana jest przez specjalnego przedstawiciela HIAS [tj. Hebrew Immigrant Aid Society, Hebrajskie Stowarzyszenie Pomocy Imigrantom – żydowska międzynarodowa organizacja społeczno-charytatywna utworzona w 1909 r. – Sz.P].
3. Sekcja pocztowa – niemal każdy uchodźca, którego rodzina pozostała w Niemczech, miał możliwość wysłania im wiadomości – za pośrednictwem poczty bądź telegramu – by poinformować najbliższych o swoim miejscu pobytu. Obsługa korespondencji, zwłaszcza w pierwszych dniach, wymagała licznego personelu, którego nie był w stanie dostarczyć lokalny oddział pocztowy. Gdy uchodźcy zobowiązali się do samodzielnej obsługi korespondencji, miejscowi pocztowcy z zadowoleniem przyjęli tę ofertę.
4. Sekcja ds. żywienia – konieczność dostarczenia pożywienia dla 5,500 osób wymagało podjęcia wielostronnych działań, jak pozyskiwanie produktów, gotowanie, dystrybucja pożywienia, zabezpieczenie sztućców i naczyń itd. Dzięki pomocy kobiet, przedstawicielek różnych społeczności żydowskich, które przybyły na miejsce i przy zdyscyplinowanym działaniu ze strony samych uchodźców sekcja ta powstała w bardzo szybkim tempie i funkcjonowała w sposób jak najbardziej satysfakcjonujący. Ze strony uchodźców nie usłyszeliśmy żadnych zastrzeżeń odnośnie pożywienia bądź sposobu, w jaki było one racjonowane – ta ostatnia kwestia wypracowana została przez komisję medyczną. Z pomocą dla tego konkretnego działu przyszedł polski Czerwony Krzyż zaopatrujący kuchnie wojskowe.
5. Sekcja ds. transportacji – szereg zamożnych Żydów z całej Polski dysponujących samochodami osobowymi i ciężarowymi przekazało te środki transportu do dyspozycji komitetu pomocowego. Używano ich w celu dostarczenia żywności i pozostałych towarów, jak również do transportu pracowników i chorych. Sekcja ta, kierowana przez jednego z uchodźców, funkcjonowała w sposób jak najbardziej zroczowy i znacznie ułatwiła komunikację pomiędzy poszczególnymi sekcjami.
6. Szpitale – utworzony został prowizoryczny szpital, w którym umieszczono około pięćdziesiąt osób, wielu pacjentom udzielono pomocy w ambulatoriach. Wyposażenie tego szpitala, składające się z narzędzi i lekarstw, przekazali żydowscy lekarze i szpitale z całej Polski. Warto podkreślić fakt, iż będąc postawionym przed koniecznością przeprowadzenia operacji i nie dysponując przy tym stołem operacyjnym, doszła ona do skutku – lekarze wykonali ją na płaskim blacie maszyny do szycia typu Singer pokrytego płótnem, etaminą i papierem. Operacja zakończyła się powodzeniem, dziecko radzi sobie bardzo dobrze. [zapewne mowa jest w tym fragmencie o przeprowadzeniu porodu – Sz.P] Aby zapewnić pacjentom czystość zaimprovizowane zostały łaźnie. Łóżka nie były dostępne dla wszystkich 50 pacjentów, dlatego uznano za konieczne, by umieścić niektórych z nich na podłodze wypełnionej słomą. Lekarze pracujący w tym szpitalu – wszyscy z nich będący ochotnikami – pochodzili z różnych stron kraju i rotowali się wzajemnie. Powołany został kierownik szpitala, który dokładnie nadzorował wszystkie czynności odbywające się na miejscu. Nie można powiedzieć zbyt dużo o nastrojach panujących wśród lekarzy, pielęgniarek i wolontariuszy. Oni sami śpią na podłodze w niewielkim pokoju, aby nie zabierać łóżek pacjentom/ Szpital wyposażony jest w specjalną kuchnię prowadzoną przez kobiety-uchodźczynie.

7. Dom dziecka – szczególną uwagę zwrócono na opiekę nad dziećmi. Podczas, gdy dorośli mieszkają w barakach i stajniach, to dzieci, a w szczególności te najmłodsze, umieszczone zostały w prywatnych domach pod specjalnym nadzorem, lub w specjalnie do tego celu tworzonym domu dziecka.
8. Sekcja ds. kultury i religii – biorąc pod uwagę fakt, iż większość spośród uchodźców nie znała języka polskiego – wielu z nich urodziło się już w Niemczech bądź wyjechało tam w bardzo młodym wieku – zorganizowane zostały specjalne kursy nauki tego języka. Kursy te prowadzone są przez tych z uchodźców, którzy sami byli wykładowcami w niemieckich szkołach wyższych i uniwersytetach. Miejskowa synagoga była miejscem, gdzie odbywały się uroczystości religijne. Dostarczono 1000 sztuk filakterii oraz wiele sztuk tałesu [prostokątna chusta nakładana na głowę przez Żydów na głowę lub ramiona w czasie modlitwy – Sz.P] dla potrzeb religijnych Żydów. Zorganizowano lekcje dla dzieci, jak również różnego rodzaju gry i zajęcia fizyczne.

Każda sekcja posiadała swego kierownika, któremu podlegał zespół podwładnych. Chętni do współpracy podlegali działowi kadrowemu w głównym biurze, który przydzielał im zadania do wykonania. Dodatkowo powołano ekipę kontrolną zgłaszającą ewentualne niedociągnięcia organizacyjne i przeciwdziałającą nadużyciom. Każda instrukcja, uwaga albo rozkaz była w szybkim tempie ogłaszana uchodźcom przez kierowników poszczególnych sekcji. W szpitalu i żłobku/domu dziecka zapewniono płynny przepływ kadry medycznej i pedagogicznej<sup>1954</sup>.

Dzięki takim zabiegom w Zbąszyniu udało się przywrócić choćby namiastkę normalności. „[...] po pewnym czasie Zbąszyń zaczął przypominać zwykłe żydowskie miasteczko – pisał Giterman – Prędko zorganizowano dyskusje wśród żydowskiej młodzieży syjonistycznej czy kursy nauki języka polskiego. W soboty w barakach rozbrzmiewał śpiew. Celebrowano tam wejście dzieci w pełnoletniość [*bar micwę* w przypadku chłopców, *bat micwę* u dziewczynek – Sz.P], czytano święte zwoje Tory. [...]”<sup>1955</sup>. W liście do swego przyjaciela, Rafała Mahlera, z 6 grudnia 1938 r., w podobnym duchu wypowiedział się Ringelblum. On także przyrównał obóz w Zbąszyniu do sprawnie funkcjonującej tkanki miejskiej:

W ciągu owych pięciu tygodni [...] założyliśmy całe miasteczko, z działami zaopatrzenia, usługami ciesielskimi, krawieckimi, szewskimi, fryzjerskimi, wydziałem porad prawnych, biurem emigracji i własną pocztą (z 53 zatrudnionymi osobami), biurem pomocy społecznej, sądem dla poszkodowanych, komisją porządkową, jawną i tajną służbą kontroli, służbą czystości, rozgałęzioną służbą sanitarną itd. Oprócz 10-15 osób z Polski zatrudnionych jest prawie 500 uchodźców z Niemiec we wszystkich tych działach, które wymienilem. Co ważne – nie ma tu poczucia, że jedni otrzymują a drudzy dają. Uchodźcy widzą w nas braci, którzy starają się pomóc w czasie wielkiego nieszczęścia, istnej tragedii. Niemal na wszystkich odpowiedzialnych stanowiskach pracują uchodźcy<sup>1956</sup>.

Ringelblum prowadził poza tym intensywną działalność dokumentacyjną – notował relacje przesiedleńców (ze szczególnym naciskiem na przypadki brutalnego potraktowania ich przez władze niemieckie z nadzieją na możliwość wykorzystania ich w ewentualnych sprawach karnych), zapisywał własne spostrzeżenia, zachęcał on pozostałych żydowskich aktywistów do tego samego. „W zaleceniach Emanuela Ringelbluma dla współpracowników dostrzec dziś można załążek myśli, która legła później u podstaw działalności Oneg Szabat oraz stworzenia

<sup>1954</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 6, 8.

<sup>1955</sup> Ibidem, s. k. 7.

<sup>1956</sup> E. Ringelblum, *Ketwim (kerech 2)*, s. 302 (przekład Reginy Gromadzkiej), cyt. za: J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 277-278.

Archiwum Getta Warszawskiego” – stwierdza J. Tomaszewski<sup>1957</sup>. Materiały te nie zachowały się niestety do dnia dzisiejszego. Wątek zbąszyński pojawił się natomiast w notatkach, które napisał w trakcie ukrywania się w bunkrze „Krysią” na ul. Grójeckiej w Warszawie, gdzie przebywał z żoną Judytą i kilkunastoletnim synem Urim z przerwami od lutego 1943 r. do 7 marca 1944 r.<sup>1958</sup>, kiedy to kryjówka ta została zdekspirowana (najprawdopodobniej na skutek donosu) a Ringelblumowie – wraz z ok. trzydziestoma pozostałymi przebywającymi tam w tym czasie Żydami oraz członkami polskiej rodziny Wolskich udzielających im pomocy – przewiezieni na Pawiak, następnie rozstrzelani, zapewne na terenie nieistniejącego już getta, wykorzystywanym jako miejsce egzekucji. Ringelblum nakreślił tam kilka zdań o Zbąszyniu w sporządzonym przez siebie życiorysie Gitermana, osoby szczególnie mu bliskiej<sup>1959</sup>:

[...] w październiku 1938 r. rząd niemiecki wyrzucił z Niemiec prawie 20 tys. osób, które władze polskie pozbawiły obywatelstwa. Zbąszyń, małe miasteczko przy granicy polsko-niemieckiej, stało się wówczas sławne na cały świat. Tam właśnie hitlerowskie Niemcy skierowały 10 tysięcy Żydów, obywateli polskich, których znowu rząd polski nie chciał wpuścić do kraju, do ich krewnych i przyjaciół. Tysiące ludzi w tym małym granicznym miasteczku znalazły się pod gołym niebem, bez dachu nad głową, bez łyżki strawy. Dyr. Giterman wraz z piszącym te słowa udali się tam natychmiast, aby zorganizować pomoc. [...]<sup>1960</sup>.

*Polenaktion* okazało się być testem na solidarność do niedawna podzielonej wewnętrznie społeczności polskich Żydów, dla której schyłek II RP stanowił szczególnie burzliwy okres – testem zakończonym pomyślnie. Do Zbąszynia docierały ciężarówki z pomocą materialną od gmin żydowskich w całej Polsce. Strumieniami napływało wsparcie pieniężne (z zagranicy) – po pierwszym tygodniu uzbierano kwotę rządu 25-30 tysięcy złotych<sup>1961</sup>. Do początku 1939 r. zdołano uzbierać łączną sumę ok. 750 tysięcy złotych<sup>1962</sup>, do połowy maja 1939 r. – już ponad dwa miliony złotych. Szczegółowy wykaz dochodów oraz wydatków zawierało sprawozdanie Joint’u z początku czerwca 1939 r.

<sup>1957</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 280.

<sup>1958</sup> Ringelblum udał się z powrotem do getta 18 kwietnia 1943 r., w przeddzień wybuchu powstania, żeby wziąć udział w naradzie podziemnych struktur partii politycznej Poalej Syjon-Lewica, z którą sympatyzował. Został zatrzymany przez Niemców i deportowany do obozu pracy w Trawnikach na Lubelszczyźnie. Dzięki interwencji podjętej wspólnymi siłami przez polskie i żydowskie podziemie udało się wydostać go z obozu i z powrotem umieścić w kryjówce. Por. S. D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, tłum. G. Waluga, O. Zienkiewicz, Warszawa 2017, s. 551-637; J. Nalewajko-Kulikow, *Wstęp [w:] Archiwum Ringelbluma: Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. XXIX: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, oprac. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2018, s. XXIX-XXXII i n..

<sup>1959</sup> Giterman zginął rozstrzelany przez Niemców 18 stycznia 1943 r. w getcie warszawskim. Ringelblum pisał w związku z jego śmiercią następująco: „podczas swoich odwiedzin u mnie [Giterman] przeglądał listy zabitych i własnoręcznie dopisywał różne nazwiska. Teraz na tej samej liście, z jego własnoręcznymi dopiskami, figuruje nazwisko Icchaka Gitermana. Ręka mi drży przy tych słowach, bo któż wie, czy przyszły historyk, przeglądając tę listę, nie wpisze również mojego nazwiska: E. Ringelblum [...]”. Por. *Notatka pt. „Icchak Giterman”* (ARG II 264/1 / Ring. II/234) [w:] *Archiwum Ringelbluma: Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. XXIX: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, op. cit., s. 516.

<sup>1960</sup> **E. Ringelblum, Icchak Giterman – dyrektor „Jointu” w Polsce [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. XXIXa: Pisma Emanuela Ringelbluma z bunkra, oprac. E. Bergman, T. Epsztejn, M. Siek, Warszawa 2018, s. 155 i n.**

<sup>1961</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509816, k. 2.

<sup>1962</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 3.

**Tabela X**

Harmonogram przychodów i wydatków Centralnego (Ogólnego) Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim od jego utworzenia do 15 maja 1939 r			
<u>Przychody</u> (w złotych)		<u>Wydatki</u> (w złotych)	
Składki:	2,133,485.54	Uchodźcy:	2,074,357.07
Weksle:	2,025.00	Administracja:	29,237.17
		Komitet kampanijny:	20,547.00
		Weksle:	2,025.00
		Gotówka od ręki:	1,737.00
		Bank Szereżewskiego:	5,300.62
		Inne wydatki:	2,299.45
<u>Razem:</u> 2,135,503.54		<u>Razem:</u> 2,135,503.54	

**Tabela X**

Przydział kwot pieniężnych według miast	
	<u>Złoty</u>
Ogólny Komitet Pomocowy, Warszawa	306,035.00
Poznań-Zbąszyń	1,403,502.23
Poznań-Zbąszyń (w naturze)	39,798.20
Kraków	190,00.00
Pomoc ws. emigracji i zatrudnienia	56,729.24
Różne	40,062.40
Katowice	11,000.00
Leszno (Wielkopolska)	3,000.00
Tarnów	4,600.00
Rzeszów	5,800.00
Mir	1,100.00
Bielsko	2,000.00
Oświęcim	2,025.00
Kołomyja	1,530.00
Lesko	650.00
Cieszyn	1,000.00
Chojnice	200.00
Stanisławów	2,000.00
Nowy Sącz	500.00
Brodnica	350.00
Ulanów	150.00
Brody	350.00
Wieliczka	150.00
Bydgoszcz	1,750.00
Frysztat	200.00
Sieradz	150.00
Mysłowice	150.00
Zaręby Kościelne	115.00
<u>Razem:</u> 2,074,357.07	

**Tabela X**

Łączna suma zebranych funduszy w Polsce i za granicą do 1 maja 1939 r.		
	Za granicą (w złotych)	W Polsce (w złotych)
Do 1 grudnia 1938 r.	333,841.65	665,519.91
Styczeń 1939 r.	38,696.54	234,725.13
Luty 1939 r.	141,990.48	76,869.31
Marzec 1939 r.	194,107.00	85,751.53
Kwiecień 1939 r.	215,810.62	20,669.73
	<u>Razem:</u> 924,446.29	<u>Razem:</u> 1,083,535.61

**Tabela nr X**

Częstowa analiza składek za granicą według kraju pochodzenia			
		w złotych	w złotych
	United Appeal for Polish Jewry, London thru J.D.C. (Joint) Federation of Polish Jews	12,325.00 5,310.00	<u>17,635.00</u>
<u>Anglia</u>	United Appeal for Jews in Poland and other parts of Eastern Europe, London Leeds Appeal for Polish Jewry	79,825.00 7,566.00	<u>87,391.00</u>
<u>Argentyna</u>	Union Israelita Residentes de Polonia en al Argenitina, Buenos Aires	50,000.00	<u>50,000.00</u>
<u>Belgia</u>	Union de Juifs Polonais, Anvers La Secours Israelite de Liege La Secours Israelite de Seraing	5,000.00 1,200.00 900.00	<u>7,100.00</u>
<u>Dania</u>	Jewish Association, Copenhagen	300.00	<u>300.00</u>
<u>Francja</u>	Alembik Ignacy, Paris Federation des Societes Juives de France Alliance Israelits Universelle, Paris „Adath Isreal”, Strasbourg	1,500.00 16,000.00 6,945.00 1,300.00	<u>25,745.00</u>
<u>Holandia</u>	Alliance Israelite Universells, Amsterdam „Israel” Juedischer Arb. Kultur Verein SZ.AN.SKI Noodactie voor de uit Duitschland naar Polen verdreven Joden, Amsterdam Comite voor Hulp nan uit Duitschland naar Polen verdreven Joden, Gravenhagen N.V. Union Nederlansche Maatschappij vor Industrielle Vardeau, Haag	1,600.00 1,726.00 4,330.30 37,493.00 12,607.00 491.30 717.50	<u>58,966.00</u>



	Noodactie voor de uit Duitschland naar Polen verdreven Joden, Rotterdam		
<u>Kanada</u>	Canadian Federation of Polish Jews, Toronto United Jewish Welfare	16,000.00 5,750.00	<u>21,750.00</u>
<u>Szwecja</u>	Loeb Herman, Goeteborg Mosaiska Forsamlingen	4,134.10 4,732.30	8,866.40
	Drobne składki od prywatnych dawców	3,287.45	<u>3,287.45</u>
		Razem: 281,041.65	

**Źródło:** JDC Archives, Item ID: 509686, k. 4 (Tabela nr X), k. 5 (Tabela nr X), k. 6 (Tabela nr X), k. 7 (Tabela nr X) (Cover letter from Morris Troper, Paris, to Myer Stephany, Council for German Jewry, London, with enclosed “Interim Report on Refugee Problems in Poland”, 08.06.1939).

Szacowany dzienny koszt utrzymania tysięcy uchodźców zgromadzonych w zbąszyńskim obozie (na minimalnej podstawie życiowej) wyniósł ok. ośmiu tysięcy złotych (równowartość ok. 1600-2000 dolarów), wliczając w to m.in. pomoc żywnościową oraz medyczną, opłacenie czynszów dla Żydów zakwaterowanych w prywatnych mieszkaniach bądź też zakup biletów kolejowych dla wyjeżdżających ze Zbąszynia do 31 października 1938 r. i (w dużo mniejszej skali) w późniejszym okresie<sup>1963</sup>. Koszt *per capita* na jedną osobę wahał się od jednego do dwóch złotych<sup>1964</sup>. Tygodniowo dawało to łączną sumę ok. 55-60 tysięcy złotych, natomiast miesięcznie – ok. 245-250 tysięcy złotych. W wyliczeniach Joint’u z początku czerwca 1939 r., kiedy to liczba uchodźców w Zbąszyniu zmniejszyła się o ok. jedną trzecią, miesięczny koszt utrzymania wyniósł ok. czterdziestu tysięcy złotych, dwadzieścia tysięcy przeznaczano z kolei na uchodźców rozlokowanych w różnych miejscach w Polsce<sup>1965</sup> (wedle przybliżonych wyliczeń przedwojenna złotówka w okresie 1933-1939, po ustąpieniu światowego kryzysu gospodarczego – stanowiła równowartość od 9,46 do 11,36 dzisiejszych<sup>1966</sup>; wartość byłaby jeszcze większa jeśli uwzględnić kilkunastoprocentową inflację na poziomie z przełomu 2022 i 2023 r.). Przeważającą część funduszy w kraju zebrały lokalne komitety żydowskie. Były przechowywane na jednym, scentralizowanym koncie zarządzanym i dystrybuowanym przez komitet centralny, który dysponował również kapitałem własnym<sup>1967</sup>. Za zbieranie środków finansowych odpowiedzialny był tam osobny departament składający się z wiceprezydenta R. Szerszewskiego (właściciela banku, w którym prowadzono wspomniane wyżej konto) i trzech pozostałych członków: M. Zagajewskiego, M. Turkowa i Sz. Wołkowicza (departamentem

<sup>1963</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 8.

<sup>1964</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 7 i n.

<sup>1965</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509686, k. 2 i n.

<sup>1966</sup> Szerzej por. m.in. K. Janicki, *Wartość przedwojennego złotego. Jak przeliczyć pieniądze z II RP na obecne?*, Wielka Historia, 2020, <https://wielkahaistoria.pl/wartosc-przedwojennego-zlotego-jak-przeliczyc-pieniadze-z-ii-rp-na-obecne/> [odczyt: 19.09.2022]; *Ile zarabiano i co można było kupić za średnią płacę w przedwojennej Polsce. Pensje i ceny w II RP*, Historia.org.pl, 2018, <https://historia.org.pl/2018/07/22/ile-zarabiano-i-co-mozna-bylo-za-to-kupic-w-przedwojennej-polsce-pensje-i-ceny-w-ii-rp/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1967</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 3.

prawniczym kierował H. Rozmaryn/Rosmarin, komisją rewizyjną – skarbnik W. Wawelberg). Uzgodniono, że połowa podatków płaconych przez członków gmin wyznaniowych w całym kraju powinna pójść na wsparcie dla uchodźców, prognozowany przychód oszacowano na ok. trzy miliony złotych<sup>1968</sup> (w rzeczywistości okazał się być jednak mniejszy). Giterman wyżej oceniał aktywność pomocową prowadzoną na prowincji niż w centrali: „[...] Co się zaś tyczy ogólnej działalności Centralnego [tzn. Ogólnego – Sz.P] Komitetu Pomocy należy zaznaczyć, że oprócz kampanii zbierania środków pieniężnych na rzecz uchodźców jest ona dość opieszła i w niczym nie może się równać z działaniami ze strony lokalnych komitetów pomocowych”<sup>1969</sup>. Na rzecz uchodźców przeznaczony został także m.in. dochód z prenumerat bądź list subskrypcyjnych „zainicjowanych przez praktycznie każdą żydowską gazetę, która ukazuje się w kraju”<sup>1970</sup> (przede wszystkim w formie gotówki, pomoc materialną organizowały zazwyczaj poszczególne gminy bądź indywidualne jednostki/grupy we własnym zakresie).

Niemalą część środków pochodziła z zagranicy: od międzynarodowych instytucji jak Joint, organizacji zrzeszających Żydów żyjących m.in. w Anglii, Argentynie, Belgii, Danii, Francji, Holandii, Kanadzie, Szwecji i innych krajach (stałych bądź utworzonych specjalnie na tę okazję) lub pojedynczych prywatnych darczyńców<sup>1971</sup>. Na pomoc żydowskim wysiedleńcom przez cały 1938 r. – w przeważającej mierze ofiarom *Polenaktion*, lecz nie tylko (ok. 1,200 czeskich Żydów opuściło swój kraj po jego aneksji do III Rzeszy – spora część z nich trafiła początkowo do Katowic czy Krakowa<sup>1972</sup>, w reakcji na narastające represje w Wolnym Mieście Gdańsk uciekła stamtąd część żydowskich mieszkańców<sup>1973</sup>) – Joint przeznaczył w sumie ok. siedemdziesiąt tysięcy dolarów<sup>1974</sup>, tj. od 350 do 420 złotych (po dewaluacji dolara w 1933 r. jego średni kurs wahał się od pięciu do sześciu złotych<sup>1975</sup>). W kwietniu 1939 r. środki ta wzrosła do ok. 250 tysięcy dolarów (tj. 1,250,000-1,500,00 złotych) do dyspozycji europejskiego działu tej instytucji, w zasadniczej mierze przeznaczone zostały one na pomoc żydowskim uchodźcom w zbąszyńskim obozie<sup>1976</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym przekazanie jednorazowej darowizny w wysokości pięciu tysięcy funtów<sup>1977</sup> (równowartość ok. 125 tysięcy złotych<sup>1978</sup>) przez Council for German Jewry (pol. Rada na rzecz Żydów z Niemiec) – założoną w Londynie w 1936 r. organizację, której celem była pomoc niemieckim Żydom w dążeniach do emigracji z III Rzeszy. Ze znaczącym odzewem spotykały się liczne akcje

<sup>1968</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 1-2.

<sup>1969</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509706, k. 1 i n. (Letter from Isaac Giterman, JDC Poland, to JDC Paris, with attached “Memorandum on the Refugee Situation in Poland” by Dr. Karol Sachs, 24.03.1939).

<sup>1970</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509810, k. 6.

<sup>1971</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509686, k. 7.

<sup>1972</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>1973</sup> “[...] kwestia przyjęcia szesnastu tysięcy uchodźców z Niemiec powinna zostać przeprowadzona dokładnie w ten sam sposób jak w przypadku dwóch tysięcy deportowanych z Gdańska, którzy łatwo odnaleźli się w polskim społeczeństwie. [...]” – raportował Giterman. Por. JDC Archives, Item ID: 509706, k. 2.

<sup>1974</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509804, k. 1-2 (Letter from David Schweitzer, JDC Paris, to Henrietta Buchman, JDC NY

<sup>1975</sup> Przedwojenny kurs złotówki w stosunku do dolara i innych walut. Por. *Pieniądz do 1939: II Rzeczpospolita 1918-1939, waluta złotowa 1924-1939*, Starepapiery.com, <https://blog.starepapiery.com/o-papierach/pieniazd/4/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1976</sup> Por. JDC, Item ID: 509704, k. 1.

<sup>1977</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>1978</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509706, k. 3.

sezonowe, np. ogólnopolska zbiórka w dniach od 15 do 30 grudnia 1938 r. (powiązana z przypadającym wtenczas na 17-25 grudnia świętem Hanuki). Giterman już 19 grudnia 1938 r. konkludował nie bez triumfu:

[...] Kampania ta okazała się być sukcesem, gdyż spotkała się z olbrzymią sympatią i poświęceniem ze strony ze strony całego społeczeństwa. W 15. dniu bieżącego miesiąca saldo Centralnego Komitetu Pomocy wynosiło 394,000 zł. Komitet wydał do 15 grudnia łączną sumę opiewającą na 370,000 zł. Około połowa tych funduszy pochodzi z zagranicznych źródeł (w tym od samego Joint'u). Należy przy tym pamiętać, że powyższe liczby obejmują jedynie środki, które przeszły przez Centralny Komitet Pomocy, a nie przez lokalne komitety działające w miejscowościach, w których przebywają uchodźcy, przykładowo w Krakowie zebrano na miejscu ok. 80.000 zł.

Wedle niektórych obliczeń, sumy, jakie zebrano w różnych miastach, lecz jakie nie przekazane jeszcze zostały Centralnemu Komitetowi Pomocy Uchodźców wynoszą od 200 do 260 tys. zł. Można przypuszczać, że łączna suma zebrana w tym kraju na rzecz uchodźców przekroczyła już kwotę miliona złotych. W obecnych warunkach liczba ta nie może być uważana za małą i pozostajemy przy nadziei, że aktualna zbiórka prowadzona na szeroką skalę, osiągnie [kolejny? – Sz.P] milion złotych. [...] <sup>1979</sup>.

W zachowanych sprawozdaniach oraz innych dokumentach wielokrotnie wyrażano podziw nad niebywałą ofiarnością Żydów w Polsce i na świecie dla wysiedleńców przebywających w Zbąszyniu i innych miejscach w kraju. Początkowy entuzjazm towarzyszący akcji pomocowej odzwierciedla reportaż napisany przez Hermana Czerwińskiego w „Naszym Przeglądzie” (21 listopada 1938 r.). Prócz tego zawiera on listę miejsc i osób zajmujących się pomocą w samej Warszawie, oddaje też głos wysiedlonych, których sytuacja materialna w ciągu zaledwie kilku dni uległa radykalnej zmianie – z osób hojnie wspomagających swoje społeczności oni sami zaczęli jej pilnie potrzebować (w cytacie zachowano oryginalne śródtytuły):

#### **Na pierwszą wieść.**

Nie trzeba było szumnych frazesów ani nawoływań. Zbędne wszystkie apele gorące. Do serc. Do uczuć ludzkich. Wystarczyła ta jedna wiadomość. Jedna, która lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju, po wszystkich najdalszych zakątkach, znajdując wszędzie natychmiastowy, jak najżywszy oddźwięk w sercach całego społeczeństwa żydowskiego. Oddźwięk szlachetny i ludzki nie tylko wśród samych Żydów.

Na pierwszą wieść, za którą postępowały już inne, o ilości wysiedleńców pozostających na jednym z centralnych punktów granicznych, o napływie wygnańców do Warszawy i kilku innych większych miast – co rychlej pomyślano o zorganizowaniu akcji charytatywnej. Albowiem pomoc stała się nagłą i nieodzowna – i na pomoc tę czekały całe rzesze.

#### **Akademicy żydowscy pierwsi w szeregach.**

Kiedy „Międzyorganizacyjny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec”, w którym skupiały się dotychczas sprawy z poprzednich lat nieszczęśników, widząc przed sobą nowe, zgoła nieoczekiwane zgoła zadania, począł mobilizować „sztab akcji charytatywnej” – pierwsi stanęli akademicy żydowscy.

Oni pierwsi wzięli na siebie wszystkie trudy. Ni dnia, ni nicy dla nich nie było.

Dyżurowali na stacjach kolejowych i stamtąd partiami, po kilku, kilkunastu i więcej wysiedleńców zwozili na poszczególne punkty. Każdego z poszczególne i wszystkich pospołu otoczyli najtroskliwszą pieczą. Swoje lokale organizacyjne i wszystkich członków oddali do dyspozycji.

Akademicy żydowscy dobrze przysłużyli się sprawie ulżenia doli tych, których srogi los pozbawił w jednej chwili dachu nad głową, egzystencji.

Czterdziestu studentów Żydów od pierwszych godzin pełniło bez przerwy służbę samarytańską <sup>1980</sup>

<sup>1979</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509786, k. 2.

<sup>1980</sup> Ten fragment może się odnosić m.in. do wspomnianych już E. Ringelbluma, R. Auerbach czy I. Gitermana.

### **W zrozumieniu ważności chwili.**

Ale równocześnie do głównego Komitetu Ratunkowego przy ul. Leszno 7 [mieścił się tam stołeczny komitet ratunkowy, nie mylić z Ogólnym – Sz.P] zgłosiły się liczne organizacje i instytucje żydowskie.

W rekordowo szybkim czasie rozbudowano i nadal rozbudowuje się aparat pomocowy na wielką skalę, w tej niepłonnej nadziei, iż – w zrozumieniu ważności i ogromu tych prac – ofiarność społeczna nie zmaleje.

I ustać nie może, bowiem zorganizowanie „prowizorium” życia wysiedleńcom i danie im możliwości przetrwania ciężkiego dla nich okresu – wymaga wielkich nakładów.

Ofiarność musi więc być coraz wydatniejsza.

### **Suną ulicami ofiarodawcy.**

A oto ulice, po których suną ofiarodawcy. Jedni z paczkami żywnościowymi, drudzy z odzieżą, a ci znów z gotówką. Spieszą tak ludzie, iżby osobiście, jak gdyby nikomu tej misji nie chcąc powierzyć, złożyć daninę. Dar serca.

Widzimy oto tych nosicieli darów za Żelazną Bramą (bank Szereszowskiego), na Elektorальной 6 (Komitet Ratunkowy), na Rymarskiej 12 (Haszomer Hacair), na Lesznie 7 (Komitet Pomocy Uchodźcom). Widzimy ich w lokalach administracji i pism. Czytelnicy „Naszego Przeglądu” figurują na kolumnach ofiar. Tu ma tych ulicach, od Żelaznej Bramy poprzez Rymarską, Leszno, Długą, Nowolipki i w samym centrum życia żydowskiego, w tej tzw. północnej części miasta od świtu do zmroku trwa zbiórka. Tu wszystkie myśli krążą wokół jednego słowa: Pomoc.

- Czy złożyłeś już ofiarę na nieszczęsnych przesiedleńców? Jeśliś tego nie spełnił – to śpiesz.

Słyszysz to na każdym kroku. Daje się żywność, odzież, bieliznę, daje się każdy grosz.

To nakaz chwili. Nakaz serc. Nie masz piękniejszego czynu, jak w chwili odpowiedniej podać nieszczęsnemu dłoń.

- Czy złożyłeś już ofiarę?

Suną ulicami ofiarodawcy do ośrodków dobroczynności ludzkiej.

### **Tam, gdzie wre szalona praca.**

„Elektoralna Nr. 6” – adres powszechnie znany. To siedziba znanego z owocnej działalności Centralnego Komitetu Pomocy Żydom m. st. Warszawy. W tym oto lokalu centralizuje się gros ciężkiej i żmudnej pracy. Przyjmowanie z całej Warszawy i okolic odzieży, bielizny, obuwia i wszelkich rzeczy. Mieliśmy sposobność, wizytując ten lokal, przekonać się naocznie, jak sprężyste i z jaką energią, godną specjalnego podkreślenia, pracują kobiety żydowskiej.

100 kobiet oderwało się od swoich domostw, od swojego życia prywatnego. 10 kobiet pracuje intensywnie. 100 kobiet poświęciło czas dla dobra sprawy.

To „Koło Pań” wzięło na siebie trud „zainkasowania” darów w naturze, sypiących się od świtu do zmierzchu bez przerwy. Organizacja pracy pierwszorzędna. Tu się odbywa segregacja, sortowanie, układanie rzeczy, które następnie wysyła się na poszczególne punkty. Dotychczas wyekspediowano kilkanaście wielkich skrzyń. Oglądamy rzeczy. Wszystkie w jak najlepszym stanie. To nie są ot tak wybrane gdzieś z kątów „łachy”. Nowe palta, nowe suknie, bielizna dobra, porządne garnitury męskie, obuwie, trykotaże, kołdry, pościel. Wielki uniwersalny magazyn. Stosy, góry rzeczy. Wszystko w najlepszym – od serca, z całego serca, boć to wszak dla tych, których wysiedlono – za barierę... Na Elektorальной 6 szalona wre praca. To zasługa Koła Pań na czele z profesorową Schorową, p. Felicją Szejbergową (przewodniczącą koła), p. [doktorową] Sołowiejczyk, p. dr. Syrkin-Binsteinową, p. R. Owczarkową, p. B. Skowronkową, p. Rozenstajnową, p. Ikutowiczową i in. Niemordowanie współpracują sekretarz Komitetu Ratunkowego p. H. Rabinowicz i p. J. Szyknot.

### **„Po raz pierwszy w życiu!”**

Z kolei udajemy się na Elektorальной 14. To lokal Towarzystwa „Bajs Lechem” (w tłumaczeniu z hebrajskiego – Dom Chleba – Towarzystwo Przeciw Nędzy Wyjątkowej, rozdająca żywność oraz towary szczególnej potrzeby osobom potrzebującym – Sz.P]. Tu dobywa się dalsza procedura: rozdawnictwo wychodźcom odzieży.

Już z samego rana ciągną tu petenci z bonami po odzież, bieliznę, obuwie. Wielu z nich przyjechało w tym, co mają teraz na sobie. Bez walizek bez rzeczy. Z „10-markówką” i – w drogę.

A oto jakaś starsza pani, właścicielka wielkiego magazynu i realności [nieruchomości – Sz.P], w letnim płaszczu. Jest oszołomiona. Pokazują jej palto, suknię. Ogląda. Suknia wypada jej z rąk.

I nagle blednie. Po dłuższej chwili wraca do przytomności.

- Po raz pierwszy w życiu korzystam z ofiarności... Darujcie Państwo... Przecież to zaledwie kilka dni temu, jak w Gminie Żydowskiej w Berlinie sama ofiarowałam mnóstwo rzeczy dla biednych. A dziś... O jak straszne są losy koleje...

Nie może opanować wzruszenia.

Przemysłowiec prosi o bieliznę. Prosi o koszulę na zmianę. I o ciepły sweter.

Prosił – gdy go zabierano – by pozwolono mu zabrać z mieszkania futro. Odmówiono. Odpowiedziano mu z ironią i podrywaniem.

- „Żydzi to naród wytrzymały! Nie przeziębą się pan”.

### „Czy jest nadzieja!?”

Długa 21 – to lokal organizacji akademickiej HAZ. I tu akademicy dzielnie się spisali. Oddali swój lokal do dyspozycji Komitetu Pomocy Uchodźcom. Tu się ześrodkowuje całe „życie wygnańca”. Tu funkcjonuje biuro pod kierownictwem p. Cejtinowej. Funkcjonuje tu specjalna „poczta”. Uchodźcy otrzymują tu listy „stamtąd” od rodzin i krewnych. I stąd idą listy – „tam”. Tu sprawy emigracyjne; porady prawne pod kierunkiem znanych adwokatów warszawskich; pomoc lekarska; bony na odzież; poszukiwanie krewnych, a co najważniejsza – informacje, informacje, informacje...

Nieszczęśliwi uchodźcy bowiem, stale, bezustannie się informują. Są złamani i bezradni. O wszystko więc muszą pytać i zabiegać.

- „Czy jest nadzieja?”...

- „Czy jest już odpowiedź?”...

- „Czy można na co liczyć?”...

### Sprzeciw...

Każdy wysiedleniec otrzymał nakaz z prawem złożenia rekursu w terminie 14-dniowym. I ażeby nie zaniedbać tego prekluzyjnego terminu – wszyscy uchodźcy znajdujący się w Polsce wysyłają sprzeciwu wedle ułożonego przez prawników schematów.

Tysiące umotywowanych sprzeciwów, w których podkreślano niesłuszność wydanego zarządzenia i w których zaznaczono okoliczności i zasadnicze dane wysłano do poszczególnych prezydiów policji w całych Niemczech.

Tysiące sprzeciwów-protestów zawozi co dnia, co godzinę poczta... Byle nie spóźnić. Byle we właściwym terminie trafiły do właściwych instancji.

Czy i kiedy nadejdzie odpowiedź!?

Tymczasem należy czekać – i wytrwać. I czas wytrwania wymaga, by nad uchodźcą czuwała stała opieka. By nie zaznał tu wśród nas braków – ni głodu, ni chłodu – iżby miał tu wypełnione „życie”.

Instytucje pomoc dające muszą znaleźć jak największy odzew. Tu żydowska ofiarność społeczna, która zdała już egzamin, musi trwać na posterunku. Nie wolno ustawać w pracy.

Niech w ogniu gorejących miłością dobroczynnych serc biedny wygnańca znajdzie tę iskrę pocieszenia i wiary, iż nie jest zdany na łaskę losu...

Iż nie jest odosobniony. Że za nim obronnym murem staje całe społeczeństwo żydowskie.

Wygnańcy muszą znaleźć wszędzie braterską dłoń pomocy<sup>1981</sup>.

Z upływem czasu, w szczególności od połowy 1939 r., coraz częstsze uczucie stanowić zaczął niepokój powodowanym tym, że uzbierane sumy, choć zdumiewająco wysokie, mogą nie wystarczyć, a strumień pieniędzy wkrótce się wyczerpie. W sporządzonym z myślą przede wszystkim odbiorcy zagranicznym raporcie ze stycznia 1939 r. komitet centralny alarmował o niewystarczających się środkach finansowych i prawdopodobnym zagrożeniu załamania się akcji pomocowej, o ile nie nastąpi szeroko zakrojona pomoc z zagranicy, jaka umożliwiłaby kontynuację i rozszerzenie dotychczasowych działań (szacowanych na ok. 750 tysięcy złotych miesięcznie, z czego 450 tysięcy obejmowało pomoc uchodźcom wciąż pozostającym w

<sup>1981</sup> H. Czerwiński, *W ogniu gorejących serc: Reportaż z frontu pomocy wysiedlonym*, „Nasz Przegląd – organ niezależny”, R. 16, nr 326 (21 listopada 1938), s. 9, <https://polona.pl/item-view/240440c6-d598-4ee7-a5c1-b2509b7df8f0?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

Zbąszyniu, zaś 300 tysięcy pozostałym deportowanym rozsiانym po różnych miejscach w Polsce<sup>1982</sup>). Raport wieńczył dramatyczny apel do „braci i współwyznawców”: „Umożliwcie humanitarną egzystencję dla ok. 15000 niewinnych uchodźców znajdujących się w straszliwej sytuacji”<sup>1983</sup>. Owa pomoc faktycznie nastąpiła, stanowiła niemal równowartość przychodów krajowych, niemniej zapatrywania na przyszłość wśród przedstawicieli centralnego komitetu pozostawały raczej minorowe.

W marcu 1939 r. odbył się zjazd przedstawicieli gmin żydowskich i lokalnych komitetów pomocowych w Warszawie, zwołany przez Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec. Jego obradom przewodniczyli rabin prof. M. Schorr i przewodniczący K. Sachs. Powodem zorganizowania tego wydarzenia było wyczerpywanie się rezerw kasowych, które, jak można było dowiedzieć się w sprawozdaniu zamieszczonym w „Naszym Przeglądzie”, miały starczyć „zaledwie na opędzenie koniecznych wydatków w ciągu kilku dni”<sup>1984</sup>. W dyskusji z udziałem lokalnych liderów – p. Golda z Będzina, mgra Reicha ze Lwowa, dra Kaufmanna z Katowic i J. Weinberga z Poznania – uznano, iż „akcja zbiórkowa niestety nie dała dostatecznych rezultatów”<sup>1985</sup>. O ile prowincja nadzwyczaj dobrze wywiązała się z tego zadania („w szeregu miasteczek osiągnięto przeciętną wynoszącą aż 8,9 zł, a niekiedy nawet zł 10”<sup>1986</sup>), rozczarowały natomiast największe ośrodki („W Warszawie przeciętna zbiórki na głowę mieszkańca wynosi zaledwie 1,15 zł, a w Łodzi stosunek ten to tylko 0,50 zł”<sup>1987</sup>). Jako rozwiązanie przyjęto uzgodnioną normę zbiórkową w wysokości minimum pięciu złotych, pomnożoną przez liczbę mieszkańców danej miejscowości („Trzy i pół milionowe Żydostwo polskie, oświadczyli delegaci Komitetów lokalnych musi, może i powinno utrzymać kilkunastotysięczną rzeszę wysiedleńców. Społeczeństwo żydowskie w Polsce własnymi wyłącznie siłami i środkami winno rozwiązać tragiczny problem, jakim jest problem wysiedleńców”<sup>1988</sup>). Podkreślono ponadto konieczność likwidacji obozu w Zbąszyniu – na którego utrzymanie przekazywana była lwia część środków – „rozładowania” większych ośrodków (oprócz Zbąszynia również Warszawa czy Kraków) i przejście od pomocy doraźnej ku emigracyjnej i konstruktywnej (będzie o tym mowa dalej). Jak napisano: „Proces ten trwać będzie wprawdzie długo, wymagać będzie nakładu olbrzymich funduszy, ale tym nie mniej jest jedynym sposobem rozwiązania problemu wysiedleńców”<sup>1989</sup>. W celu usprawnienia relacji pomiędzy centralą i lokalnymi komitetami postanowione zostało, że wybrani przedstawiciele tych drugich wejdą w skład komitetu warszawskiego, a te ośrodki, z którymi zawarto umowy, będą mogły zachować część zgromadzonych funduszy na własny użytek.

Rozwiązania te najwyraźniej nie przyniosły spodziewanych rezultatów. W piśmie z datą 6 czerwca 1939 r. zaadresowanym do M. Stephany’ego, sekretarza Council for German Jewry,

---

<sup>1982</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 3.

<sup>1983</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>1984</sup> Por. *Zjazd przedstawicieli Gmin Żydowskich i lokalnych Komitetów Pomocy Uchodźcom Żyd. z Niemiec*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 88 (29 marca 1939), s. 13, <https://polona.pl/item-view/e794ea51-bdb3-4d73-a47d-7bbf04fa872b?page=12> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1985</sup> Ibidem.

<sup>1986</sup> Ibidem.

<sup>1987</sup> Ibidem.

<sup>1988</sup> Ibidem.

<sup>1989</sup> Ibidem.

M. Troper scharakteryzował ówczesną sytuację budżetową jako „zaostrożającą się” (*acute*)<sup>1990</sup>. Powodem spadku wydatków w jego przekonaniu stało się przekierowanie zainteresowania z pomocy wysiedleńcom na dozbrajanie polskiej armii w obliczu nadchodzącej wojny z Rzeszą. Należy przy tym podkreślić, że w inicjatywę tę włączono się również w obozie w Zbąszyniu powołując tam Komitet Propagandy Pożyczki Przeciwlotniczej i apelując o hojne wsparcie wszystkich Żydów w Polsce. Jak informował o tej sprawie „Nasz Przegląd”:

[...] W sali „Strzelnica” w Zbąszyniu odbył się wiec zwołany przez Komitet Propagandy Pożyczki Przeciwlotniczej przy Ogólnym Komitecie Pomocy Uchodźcom z Niemiec – Ośrodek Zbąszyn.

Wielka sala „Strzelnicy” udekorowana flagami o barwach narodowych i portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza była przepelniona wysiedlonymi z Niemiec, którzy tłumnie przybyli na wiec po to, żeby zadeklarować swą gotowość złożenia największych ofiar dla Ojczyzny.

Wiec zagaił dyrektor ośrodka prof. [Szlomo – Sz.P] Ginzburg. Przemawiali dr Siegel, D. Żytnicki, mgr Stiglitz, mgr Alef i dr Stern. By zmanifestować gotowość do złożenia ofiar na rzecz wzmocnienia obronności Państwa wysiedleńcy, na wniosek jednego z mówców – wysiedleńca, jednomyślnie uchwalili pościć jeden dzień, a sumę przeznaczoną na jednodniowe odżywienie złożyć na Fundusz Obrony Narodowej [F.O.N. – Sz.P].

Wiec zakończony został odczytaniem jednomyślnie uchwalonej rezolucji, która głosi: „Zebrani na wiecu w Zbąszyniu w lokalu «Strzelnica» wysiedleńcy z Niemiec, obywatele polscy, podkreślają z całą mocą swoją łączność z Ojczyzną i stwierdzają gotowość złożenia ofiary krwi i mienia dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Okrzykami na cześć Armii, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Wodza Naczelnego imponujące zebranie zostało zamknięte<sup>1991</sup>.

Nie był to jedyny taki przypadek. Na podobny gest zdecydowali się m.in. wysiedleńcy w Otwocku i Falenicy. Zgromadzone sumy były wprawdzie niewielkie, samo ich zebranie przez osoby same będące w potrzebie miało jednakże niemały wymiar symboliczny:

[...] Wysiedleńcy z Niemiec przybywający pod opieką Międzyorganizacyjnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec w Warszawie, a przybywający w ośrodkach w Otwocku i Falenicy złożyli ofiary na F.O.N. W ośrodku w Falenicy [Dom Starców Towarzystwa „Ezra” – Sz.P] odbyło się specjalne zebranie uchodźców. Po przemówieniu dyrektora ośrodka L. Dawidsona, wysiedleńcy zebrali między sobą zł. 50, które stanowiły wszystkie ich fundusze i spontanicznie zaoferowali je na F.O.N.

W ośrodku otwockim, w tzw. «Goldflamówce», kuratorka tego ośrodka, p. Maria Szpinakowa, zainicjowała zbiórkę na F.O.N., która dała w rezultacie zł. 32. O wzruszającym fakcie spełnienia obowiązku obywatelskiego przez ludzi pozbawionych wszelkiego mienia i korzystających z pomocy społecznej zostało powiadomione Starostwo, które specjalnie zainteresowało się przeprowadzoną akcją zbiórkową<sup>1992</sup>.

Poza tym na osłabienie akcji pomocowej wpłynął naturalny wraz z upływem czasu spadek zdolności mobilizacyjnych czy też zubożenie tematem/przejęcie z nim do porządku rzeczy.

<sup>1990</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509686, k. 1.

<sup>1991</sup> *Wysiedleńcy żydowscy w Zbąszyniu postanowili pościć jeden dzień i zaoszczędzoną sumę złożyć na F.O.N.*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 122, s. 13, <https://polona.pl/item-view/88e8cf39-29d0-4149-ba25-188b8b1e2de1?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1992</sup> Por. *Wysiedleńcy z Niemiec na F.O.N.*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 130 (10 maja 1939), s. 13, <https://polona.pl/item-view/ecd084c8-b962-4bd1-9051-8b90c4027589?page=12> [odczyt: 19.09.2022].

Niemalą wpływ na taki stan rzeczy musiała mieć też niezbyt korzystna sytuacja finansowa, w jakiej znajdowała się zdecydowana większość obywateli polskich żydowskiego pochodzenia (i nie tylko ich), o czym wspomniano już zresztą wcześniej. M. Troper napomknął m.in. o wcześniejszym o kilka dni zebraniu komitetu, na którym oznajmiono, że będzie trzeba go rozwiązać, jeśli nie zapewni się dalszych niezbędnych funduszy<sup>1993</sup>. Tego rodzaju gesty należy interpretować jako narzędzie do wywierania nacisku (dosyć skuteczne), podobnie jak nieco zawyżone rachunki – podany w raporcie dzienny koszt utrzymania obozu w wysokości piętnastu tysięcy złotych stanowił niemal dwukrotność sumy podanej przez Joint.

„Nasz Przegląd” w wydaniu z 8 czerwca 1939 r. informował o całkowitym wyczerpaniu środków finansowych, wobec znaczącego osłabnięcia ofiarności społeczeństwa żydowskiego i zakazania przez polskie władze dalszej akcji zbiórkowej w kraju. Jak napisano dalej, pomoc finansowa dla obozu w Zbąszyniu była stale redukowana z powodu braku bieżących środków, a przebywającym tam wówczas ok. 3.6000 wysiedlonych Żydom ograniczono świadczenia do minimum. Niektóre prowincjonalne komitety z tego powodu całkowicie zaprzestały udzielać pomocy, zlikwidowane zostały komitety w dwóch strategicznie ważnych ośrodkach – Łodzi i Lwowie („pozostawiwszy setki nieszczęśliwych uchodźców na łasce losu”<sup>1994</sup>), to samo grozić zaczęło Warszawie i okolicznym miejscowościom obsługującym ok. 1800 potrzebujących<sup>1995</sup>. Krytykę skierowano pod adresem gmin wyznaniowych, które „w wielu miastach nie spełniły swego społecznego obowiązku, odmawiając wprost pomocy wysiedlonym”<sup>1996</sup>. W odpowiedzi na apel Ogólnego Komitetu o przyjęcie pod swoją opiekę wysiedlonych Żydów odezwało się zaledwie kilkadziesiąt gmin, które wyraziły zgodę na zaopiekowanie się zaledwie trzystoma osobami, co wywołało oburzenie redakcji „Wytworzyła się, jak widać, sytuacja katastrofalna dla wielotysięcznej rzeszy uchodźców. Jaki los ma tych nieszczęśliwych ludzi spotkać?”<sup>1997</sup> – pytano na koniec. W utrzymanym w podobnie alarmistycznym tonie tekście opublikowanym następnego dnia wiele cierpkich słów padło pod adresem władz państwowych – ponoszącym częściową odpowiedzialność za kryzys i raczej niezainteresowanych jego rozwiązaniem:

[...] Nie chcielibyśmy wracać pamięci do tragicznych przeżyć w ostatnich dniach października r. ubiegłego, kiedy to kilkanaście tysięcy obywateli polskich gnano ku granicom Rzeczypospolitej i przierzucano ich brutalnie za granicę.

Nie będziemy zbyt obszernie poruszać strony humanitarnej tych wydarzeń. Był to wyczyn barbarzyństwa w pełnym znaczeniu tego słowa.

Strona prawna?

Na ten temat możnaby powiedzieć bardzo wiele. Ograniczmy się jednak do stwierdzenia, że niestety ze strony naszych czynników urzędowych nie powzięto wówczas dostatecznie zdecydowanych kroków, by przeciwstawić się nieludzkiemu zarządzeniu rządu hitlerowskiego.

---

<sup>1993</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 1 i n.

<sup>1994</sup> *Tragedia wielotysięcznej Rzeszy uchodźców i wysiedleńców z Niemiec*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 159 (8 czerwca 1939), s. 9, <https://polona.pl/item-view/d765cea9-27e2-4fe8-b8bd-14820e46b957?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1995</sup> Jak oszacowano: „Pomoc wysiedlonym w okresie tych siedmiu miesięcy, udzielona przez Ogólny Komitet pochłonęła sumę ok. 4.300 tysięcy złotych, w tym około 1.000.000 w formie darów w naturze. Utrzymanie ośrodka w Zbąszyniu pochłonęło przeszło 1.600.000 złotych, prócz świadczeń rzeczowych”. Por. Ibidem.

<sup>1996</sup> Ibidem.

<sup>1997</sup> Ibidem.



Nie bez winy są również polskie placówki dyplomatyczne w III Rzeszy, które zbyt lekko potraktowały wówczas przestrogi przedstawicieli Żydów polskich w Niemczech; przestrogi co do konsekwencji, jakie wywołać może rygorystyczne stosowanie w praktyce przepisów o pozbawieniu obywatelstwa.

I trzeba było gigantycznego wysiłku i ofiarności, by w owych dniach tragicznych w końcu października i początku listopada r. ub. podjąć tę olbrzymią pracę, związaną z przyjęciem na punktach granicznych kilkunastotysięcznej grupy ludzi nieszczęśliwych, zmaltretowanych, głodnych i potrzebujących pomocy.

Od pamiętnych dni październikowych upłynęło już siedem miesięcy.

W ciągu całego tego czasu kilkanaście tysięcy wysiedleńców korzystało z pomocy publicznej, środki zaś finansowe na ten cel zostały zebrane wyłącznie dzięki ofiarności Żydów w Polsce i zagranicą.

Opieka nad wysiedleńcami pochłonęła dotychczas ok. 4,5 miliona złotych. Środki wyczerpały się jednak i przed wysiedleńcami stało widmo głodu i bezdomności.

Olbrzymią sumę pochłonęło utrzymywanie obozu w Zbąszyniu, w którym zatrzymano przymusowo około 6 tysięcy wysiedleńców.

Nie będziemy w tej chwili opisywać gehenny, jaką przeżyli i przeżywają ci niewinni nieszczęśliwcy znajdujący się tam przymusowo. Obecnie jednak, po siedmiu miesiącach istnienia ośrodka zbąszyńskiego, należy zapytać, w jakim celu właściwie zorganizowany został ten obóz. W chwili obecnej znajduje się tam jeszcze 3.600 ludzi.

W jakim celu trzyma się tam wciąż jeszcze wysiedleńców, odzwyczajając ich tym samym od pracy i normalnego bytowania?

Niejednokrotnie reprezentanci społeczeństwa żydowskiego w Polsce domagali się zlikwidowania obozu, którego utrzymanie w sposób wprost katastrofalny obciążało budżet Ogólnego Komitetu Pomocy.

Konieczność istnienia funduszy na utrzymanie Zbąszynia i niemożność zdecydowania się działaczy żydowskich na pozostawienie bez pomocy i chleba wysiedleńców w Zbąszyniu, sparaliżowało po prostu całą gospodarkę finansową Komitetu, uniemożliwiając jakakolwiek prace konstruktywną dla wysiedleńców rozsianych po kraju.

Władze państwowe ze swej strony nie przysły z pomocą finansową Komitetowi i wysiedleńcom, aczkolwiek mieliśmy prawo oczekiwać, iż Ministerstwo Opieki Społecznej poczuje się do obowiązku również ze swych funduszy przyjść z pomocą nieszczęśliwcom.

Znalazły się w swoim czasie środki finansowe na pomoc dla repatriantów, dlaczegóżby nie miały się znaleźć również fundusze dla nieszczęśliwych wysiedleńców, obywateli polskich, którzy w tak tragicznych okolicznościach porzuceni zostali przez granicę? Nie wspominamy już w tej chwili o obowiązku wobec tych nieszczęśliwców, którzy dostąpili swego losu z powodu pewnych zarządzeń i posunięć niektórych czynników administracyjnych, które niestety nie przewidziały skutków i konsekwencji zbytnej gorliwości w stosowaniu ustawy o pozbawieniu obywatelstwa.

Zbąszyn istnieje jednak nadal, środki finansowe Komitetu Pomocy wyczerpały się. Utrzymywanie w dalszym ciągu obozu zbąszyńskiego nie jest do pomyslenia.

Winien on być jak najszybciej zlikwidowany. Należy jak najszybciej zamknąć ten rozdział tragedii wysiedleńców, jakim jest Zbąszyn<sup>1998</sup>

Pogłębiające się niedobory finansowe skutkowały nieraz niepokojącymi sytuacjami, takimi jak ta z 19 czerwca 1939 r. w Warszawie, opisana w „Naszem Przeglądzie”:

Sytuacja uchodźców staje się z każdym dniem tragiczniejsza. Wczoraj w lokalu Komitetu Pomocy Uchodźcom w Warszawie przy ul. Długiej 21 doszło do poważnych scysyj. Zebrało się kilkuset wysiedleńców, którzy domagali się zasiłków. Przedstawiciele komitetu oświadczyli, iż – wobec braku funduszy – wypłata nastąpi w najbliższych dniach. Większość uchodźców opuściła lokal, natomiast pewna grupa pozostała w biurze Komitetu, domagając się w dalszym ciągu wsparcia<sup>1999</sup>.

<sup>1998</sup> Por. S.W., *Jak rozwiązać zagadnienie wysiedleńców z III Rzeszy?: Tragedia Zbąszyńska*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 160 (9 czerwca 1939), s. 9, <https://polona.pl/item-view/b9fe1281-afd3-466d-badc-98333ed14e65?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>1999</sup> *Tragiczna sytuacja uchodźców z Niemiec*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 171 (20 czerwca 1939), s. 13,

W odpowiedzi na problemy zasygnalizowane przez liderów akcji pomocowej na rzecz wysiedleńców i ich apel, by sprawie tej nadać zasięg ogólnopaństwowy i ogóln żydowski<sup>2000</sup>, 26 czerwca 1939 r. odbyła się konferencja przedstawicieli komitetów centralnych wszystkich żydowskich partii politycznych (syjoniści, ludowcy, Mizrahi, Aguda, Poalej Syjon i innych). Jednomyślnie uchwalone zostały cztery uchwały. Brzmiały one następująco: 1) pomocą dla wysiedleńcom powinny zająć się wszystkie gminy żydowskie jako podmioty najlepiej do tego predestynowane, dysponujące stałymi budżetami, z jakich część mogłaby zostać przekazana na ten właśnie cel; 2) wyrażono ubolewanie i rozgoryczenie z powodu tego, że wciąż istnieją „liczne rzesze obywateli, którzy dotychczas nie spełnili swego obowiązku” i wyzywają gminy do pociągnięcia świadczeń w pierwszej kolejności względem tej grupy; 3) wyrażono żal, że żadnego wsparcia dla *de facto* obywateli polskich nie okazało do tej pory Państwo, wezwano też wszystkich reprezentantów społeczności żydowskiej do wywarcia odpowiedniej presji na czynniki państwowe i rządowe; 4) komitety centralne wszystkich partii biorących udział w tej konferencji zobowiązane zostały wydać odnośne dyrektywy na szczeblu lokalnym i wyrażono przy tym nadzieje, że dostosują się do nich wszystkie prowincjonalne organizacje partyjne<sup>2001</sup>. „Nasz Przegląd” nie bez zadowolenia zakomunikował w wydaniu z 19 lipca 1939 r. o tym, że co poniektóre gminy zdążyły już rozpiścić dodatkowy budżet przeznaczony na wysiedleńców i uchodźców. Jednocześnie nie szczędzono krytycznych uwag o bierności gminy warszawskiej – największej w Europie, „gdzie około 1000 najbardziej zamożnych obywateli żydowskich nie zaofiarowało żadnego grosza na akcję pomocy wysiedleńcom”<sup>2002</sup>, podczas gdy, jak pisano wcześniej, nieproporcjonalnie duże środki w relacji do stanu posiadania przekazały komitety z prowincji, np. z miast i miasteczek „poszkodowanych”, gdzie nie tak dawno miały miejsce pogromy i/lub rozruchy antyżydowskie – Brześć nad Bugiem (4000 zł), Mińsk Mazowiecki (2600 zł), Przytyk, Krzepice, Brańsk, Ostrowiec czy Kłobuck<sup>2003</sup>. Należy rozumieć tę narrację jako jeden ze środków wywierania presji. Podobną narrację zastosowano choćby pod koniec istnienia czasopisma „Przegląd Zachodni” – tam również celem retorycznych ataków stali się obojętni i wpływowi bogacze. W obydwu przypadkach działania te stanowiły próbę wyjścia z trudnej, jeśli nie rozpaczliwej sytuacji. Przypominały raczej wołanie o wodę na pustyni.

O ile w pierwszej fazie akcji pomocowej (mniej więcej do końca 1938 r.), gdy dominowała pomoc bezpośrednia/doraźna, o wysiedleńcach wypowiadano się z troską i zrozumieniem ich położenia<sup>2004</sup> – na łamach gazet pojawiały się jednostkowe historie dotyczące poszczególnych

---

<sup>2000</sup> Por. *Głos mają Gminy Żydowskie!: Na marginesie tragedii wysiedleńców z III Rzeszy*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 200 (19 lipca 1939), s. 9, <https://polona.pl/item-view/80472da1-85ae-449f-a688-b7090b76aaa1?page=8> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2001</sup> Por. *O roztoczenie opieki nad wysiedleńcami: Uchwały konferencji żyd. stronnictw politycznych*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 179 (28 czerwca 1939), s. 8, <https://polona.pl/item-view/da0f7073-6f65-4eee-a508-0a3899ae0638?page=7> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2002</sup> Por. *Głos mają Gminy Żydowskie!: Na marginesie tragedii wysiedleńców z III Rzeszy*, op. cit.

<sup>2003</sup> Por. *Z frontu pomocy wysiedleńcom (Młodzież i dzieci żydowskie na rzecz wysiedleńców)*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 363 (28 grudnia 1938 r.), s. 9, *Z działalności Komitetu Warszawskiego Pomocy Uchodźcom: Konferencja prasowa*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 364 (29 grudnia 1938), s. 11, <https://polona.pl/item-view/fe2d4d8b-63d6-4e51-bcc3-bb8cd64fd430?page=10> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2004</sup> „[...] Komitet Ogólny zwraca uwagę ofiarodawcom, że wśród nieszczęśliwych wysiedleńców znajdują się osoby, które niedawno jeszcze przebywały w doskonałych warunkach materialnych, wobec czego przesyłane dary winny być we względnie dobrym stanie [...]”. Por. *Dookoła akcji pomocy uchodźcom*, Nasz Przegląd – organ

osób czy całych rodzin<sup>2005</sup> – to im dalej od przełomu października i listopada 1938 r., i wraz z przeciągającą się egzystencją obozu w Zbąszyniu (*notabene* przejściowego), o wysiedleńcach coraz częściej zaczęto mówić/pisać w kategoriach problemu/zagadnienia do rozwiązania<sup>2006</sup> – niczym epidemia czy bezrobocie, recesja lub jakaś inna bolączka społeczno-gospodarcza. O potrzebie przeorientowania dotychczasowych działań pomocowych, zorientowanych przede wszystkim na zaspokajanie bieżących, najbardziej naglących zapotrzebowań u wysiedleńców, na rzecz emigracji bądź pomocowy konstruktywnej – tj. umożliwieniu zdobycia zatrudnienia lub odbycia szkolenia zawodowego, integracji ze społeczeństwem, zapewnienia niezależności pod względem osobistym i materialnym – wspomniano m.in. na marcowym zjeździe gmin i komitetów pomocowych w Warszawie w 1939 r. Kluczowym warunkiem wyjazdu za granicę było posiadanie rodziny, która zadeklarowałaby gotowość przyjęcia emigranta/emigrantów i co najmniej tymczasowe zapewnienie utrzymania, do czasu zdobycia pracy/uniezależnienia się. Nie bez znaczenia była też polityka wizowa państw, do których zamierzano się udać. Jeśli idzie o najpopularniejsze kierunki, czyli USA czy pozostający pod brytyjską kontrolą Mandat Palestyny, to w latach trzydziestych XX w., krótko przed wybuchem wojny (i nawet po), była ona bardzo restrykcyjna, pomimo narastającego kryzysu uchodźczego i siłowych transferów ludnościowych, co poruszono zresztą na wcześniejszych stronach. O ewentualnym sukcesie przedsięwzięcia emigracyjnego decydował zatem szereg złożonych czynników, na który sami zainteresowani nie do końca mogli wpłynąć.

Tzw. pomoc konstruktywna siłą rzeczy miała charakter długofalowy i wymagała przy tym niemałych nakładów. W grę wchodziła ponadto aktualna koniunktura ekonomiczna, a ta na skutek nasilonego bojkotu przeciw żydowskim kupcom czy przedsiębiorcom, jak też innych działań dyskryminacyjnych (paragrafy aryjskie, niewspółmierny ucisk fiskalny, ignorowanie prywatnej działalności Żydów przez sektor państwowy skutkujące brakiem zleceń itd.) w

---

niezależny, R. 16, nr 336 (1 grudnia 1938), s. 13, <https://polona.pl/item-view/31c5b04b-bcf5-4ad2-80df-62c8f4859d00?page=12> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2005</sup> Por. np. *Akcja pomocy uchodźcom: utrudnienia prawne uchodźców – Charakterystyczny list z Niemiec*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 322 (17 listopada 1938), s. 11, <https://polona.pl/item-view/177d02cc-31f2-4c51-b162-518f775e09a7?page=10> [odczyt: 19.09.2022]; *Z niedoli wysiedleńców: W jaki sposób władze niemieckie regulują sprawy majątkowe wysiedleńców*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 350 (15 grudnia 1938), s. 11, <https://polona.pl/item-view/8b12ac71-ba06-4994-80b9-3484f72cf498?page=10> [odczyt: 19.09.2022]; *Tragedia rodziny wysiedleńców*, op. cit.; *Wstrząsająca tragedia rodziny wysiedlenia*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 357 (22 grudnia 1938), s. 12, <https://polona.pl/item-view/d8abae8d-d415-4f79-96f3-581882acea69?page=11> [odczyt: 19.09.2022]; *Z tragedii wysiedleńców: 16-letnia dziewczyna popadła w obłęd*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 16, nr 366 (31 grudnia 1938), s. 7, <https://polona.pl/item-view/f841f306-1552-451b-b662-513780b99f12?page=6> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2006</sup> Podsumowując konferencję gmin żydowskich oraz ogólnego i lokalnych komitetów pomocowych z marca 1939 r. napisano: „[...] Do akcji [zbiórkowej – Sz.P] stanąć musi bez wyjątku żydostwo polskie, gdyż tylko wielki wspólny wysiłek przyniesie rozwiązanie problemu wysiedleńców”. Por. *Zjazd przedstawicieli Gmin Żydowskich i lokalnych Komitetów Pomocy Uchodźcom Żyd. z Niemiec*, op. cit. Drugi przykład, w odnośnieniu do działań prowadzonych na rzecz wysiedleńców na prowincji: „[...] Komitety regionalne, intensyfikując akcję zbiórkową, organizują zebrania, na których wybitni przedstawiciele miejscowej ludności żydowskiej wygłaszają przemówienia, propagując ideę niesienia pomocy wielotysięcznej rzeszy wygnañców. W przemówieniach podnoszona jest konieczność organizowania pomocy konstruktywnej, a więc takiej pomocy, która pozwoli uchronić rodziny wysiedleńcze przed niedzą i nie zda ich na łaskę społeczeństwa”. Por. *Dalsze wzmoczenie akcji zbiórkowej na rzecz wysiedleńców*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 69 (10 marca 1939), s. 12, <https://polona.pl/item-view/a8c8ca04-56c2-4f0d-888b-6eef1ed93464?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

schyłkowej II RP, dopiero co wychodzącej z wielkiej ogólnoswiatowej zapaści z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, nie była najlepsza. Znaczący odsetek wśród deportowanych Żydów z Niemiec stanowili ludzie znakomicie wykształceni i wykwalifikowani. Ich talenty, doświadczenie, umiejętności zostały wykorzystane jedynie częściowo – głównie przez gminy wyznaniowe czy jesziwy w przypadku rabinów, kantorów, studentów; w mniejszym zakresie przez polską biurokrację czy gospodarkę. Wydaje się, że w przeważającym zakresie byli oni zainteresowani emigracją, słabo rozwinięte państwo miało im niewiele do zaoferowania. Dla młodych ludzie pewne możliwości nauki zawodu przedstawiał ruch szomrowy. Będzie mowa o poruszonych tu kwestiach w następnym podrozdziale.

Głosy domagające się zlikwidowania obozu w Zbąszyniu zaczęły się pojawiać niedługo po jego utworzeniu. Zasadność jego istnienia podważał m.in. poseł Sommerstein występując na posiedzeniu komisji budżetowej w polskim sejmie w połowie stycznia 1938 r. Stwierdził, że zapewnienia premiera Sławoja-Skłodkowskiego o wypuszczeniu połowy z przebywających tam wysiedleńców są bezpodstawne – w tamtym czasie liczebność obozu nadal wynosiła ok. pięć tysięcy osób i że wyszedł stamtąd „zaledwie mały ułamek”<sup>2007</sup>. Zwrócił również uwagę na doniesienia lekarzy o tym, że stan zdrowotny w obozie „przedstawia się bardzo ujemnie”<sup>2008</sup>. Powołał się na informacje o przepełnieniu obozowego szpitala, skoncentrowaniu dużej ilości osób cierpiących na gruźlicę, wypadkach zachorowań na błonicę i różę. Zwrócił się z prośbą do ówczesnego ministra opieki społecznej, Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, by powołał specjalną komisję, która zbadałaby sytuację na miejscu, i o „wysygnowanie odpowiednich funduszy na zaspokojenie najbardziej ludzkich potrzeb”<sup>2009</sup>. Jak dodał na końcu wystąpienia „Społeczeństwo żydowskie łożyło na ten cel i nie uchyla się od dalszych ofiar, lecz środki te są na wyczerpaniu i pomoc publiczna, pomoc państwowa jest jak najbardziej wskazana”<sup>2010</sup>. W odpowiedzi na uwagę o złych warunkach panujących w obozie, przedstawiciel OZN, poseł Edwin Norbert Wagner – piłsudczyk, były legionista, prezes Związku Inwalidów Wojennych RP (sam stracił wzrok w bitwie pod Berezyną podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.) – oznajmił, że są one lepsze niż w Niemczech, na co Sommerstein zareplikował: „Oczywiście, że lepiej, lecz warunki i zarządzenia niemieckie nie muszą być pierwowzorem dla Państwa Polskiego”<sup>2011</sup>. Wiceminister opieki społecznej Eugeniusz Piestrzyński zbagatelizował z kolei doniesienia o zachorowaniach, oświadczając, że były jedynie dwa przypadki wymienionych chorób<sup>2012</sup>. Odpowiedzi te, niczym w soczewce, świadczyły o nastawieniu władz centralnych. Na zrealizowanie wielu postulatów nie starczyło czasu. Nie udało się np. otworzyć oddziałów dla dzieci wysiedleńców w niektórych szkołach, o co pod koniec sierpnia 1939 r. zwrócił się

---

<sup>2007</sup> Por. *Tragedia Zbąszynia: Przemówienie posła Sommersteina o powołanie komisji – zagadnienie emigracji. Oświadczenie min. Kościałkowskiego. Popołudniowe posiedzenie komisji budżetowej*, *Nasz Przegląd* – organ niezależny, R. 17,

<sup>2008</sup> Ibidem.

<sup>2009</sup> Ibidem.

<sup>2010</sup> Ibidem.

<sup>2011</sup> Ibidem.

<sup>2012</sup> Ibidem.

do kuratoriów Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom z Niemiec w Warszawie<sup>2013</sup>. Kilka dni później wybuchła wojna.

Niezależnie od tego, biorący udział w akcji pomocowej, a zwłaszcza ci zaangażowani w nią bezpośrednio w samym Zbąszyniu i w innych krytycznych punktach, zapewne mieli świadomość doniosłości chwili i chwalebnej roli, jaką dane było odegrać im osobiście oraz instytucjom czy większym wspólnotom, jakie reprezentowali – pomimo tragiczności całej tej sytuacji. Sentyment ten daje się zauważyć m.in. w przywoływanych już fragmentach tekstów w „Naszym Przeglądzie” czy niektórych dokumentach Joint’u, o czym świadczy chociażby następujący fragment raportu z marca 1939 r.:

[...] Społeczność żydowska w Polsce stanęła na wysokości zadania. Choć oni sami zмагаć musieli się z biedą Żydzi w Polsce chętnie i szczerze dzielili się własnymi skromnymi pieniędzmi z uchodźcami. [...] Rola, jaką odegrał Joint była szeroko chwalona w Polsce. Jeden z ważnych liderów społeczności żydowskiej w Warszawie [najprawdopodobniej chodzi tutaj o przewodniczącego Ogólnego/Centralnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim, prof. M. Schorra<sup>2014</sup> – Sz.P] zadeklarował, że nawet jeżeli pomoc uchodźcom w Zbąszyniu miała być jedyną rzeczą, którą w ciągu 24 lat swojej działalności organizacja ta uczyniła w Polsce, wciąż zapisałaby się złotymi zgłoskami w annałach historii. [...] Historia uchodźców z Niemiec nadal się nie zakończyła. Przy czym, nawet jeśli ostatni rozdział wciąż się pisze, nie ulega wątpliwości, iż swoimi działaniami w niesieniu natychmiastowej i ratującej życie pomocy Joint wzniosł sobie pomnik, który zapamiętany zostanie na wieki<sup>2015</sup>.

---

<sup>2013</sup> *O naukę szkolną dla dzieci uchodźców*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 234 (22 sierpnia 1939), s. 12, <https://polona.pl/item-view/fc318708-0505-470c-894f-946b1c89fe56?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2014</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509747, k. 1-3; JDC Archives, Item ID: 509804, k. 1-2.

<sup>2015</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509705, k. 2-3.

## „Świetne Starostwo!... Dostojny Panie Prezesie Rady Ministrów!...”: Polski odzew na Zbąszyń – obywatele kontra inni obywatele, media, władze

O tragedii żydowskich wysiedleńców nagle i z przemocą wydalonych z Niemiec za polską granicę poinformowały polskie i zagraniczne media. Począwszy od 29 października 1938 r. przez następne dni Polska Agencja Telegraficzna (PAT) publikowała związane komunikaty na łamach „niektórych gazet, lecz nie wszystkich”, jak zauważył J. Tomaszewski<sup>2016</sup>. Ograniczały się do podania podstawowych faktów, poinformowały także o intencjach polskich władz, tj. o podjęciu negocjacji z III Rzeszą w sprawie rozwiązania zaistniałej sytuacji. Kilka periodyków (głównie tych nastawionych negatywnie do rządzącego wówczas obozu sanacyjnego) uległo konfiskacji za umieszczenie własnych raportów, w których krytykowano postępowanie władz, aczkolwiek powodem tego w równym stopniu mogły być komentarze odnośnie zbliżających się wyborów do sejmu i senatu, zaplanowanych na 6 i 13 listopada tr.<sup>2017</sup>. W poniedziałek 31 października na pierwszej stronie biuletynu nowojorskiej Żydowskiej Agencji Telegraficznej (ang. Jewish Telegraphic Agency, dalej JTA) ukazał się obszerny telegram opatrzony tytułem *15,000 polskich Żydów wygnanych z Rzeszy, ich losy zależy od rokowań pomiędzy Berlinem a Warszawą*<sup>2018</sup>. Jak napisano, wydarzenie to „kreśli obraz nazistowskiego barbarzyństwa w najgorszym, ekspansywnym wydaniu”<sup>2019</sup>. Opisany został brutalny przebieg deportacji – jedna Żydówka złamała nogę w drodze z punktu koncentracji w Niemczech i w tym stanie zmuszona była kontynuować trasę do Katowic; niemieccy granicznicy grozili dzieciom przechodzącym przez zieloną granicę w pobliżu Zbąszynia, że utną im głowy, jeśli te nie przestaną płakać<sup>2020</sup>.

Poinformowano też o przypadkach cenzury prasowej w Polsce. JTA na bieżąco zajmowało się losem uchodźców, także po likwidacji obozu – sprawom wokół *Polenaktion* poświęcono ponad czterdzieści komunikatów<sup>2021</sup>. Z tego powodu stanowią one szczególnie cenne źródło, przy czym niektóre informacje, np. o wybuchu epidemii tyfusu w Zbąszyniu, w wyniku której zmarło sześć osób, spotkały się z oficjalnym *dementi* polskich władz<sup>2022</sup>. 29 października 1938 r. o Zbąszyniu i innych miejscowościach, gdzie zjawili się uchodźcy z Niemiec, wspomniano na łamach dwóch najpoczytniejszych zagranicznych gazet – londyńskiego „The Times” oraz „New York Times” (J. Tomaszewski zwrócił uwagę na to, iż ton doniesień z czasem stawał się coraz bardziej przychylny względem polskich władz, akcentowano np. szybkość i skuteczną

---

<sup>2016</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 153-160 i n., 164-169 i n.

<sup>2017</sup> Ibidem, s. 153-154.

<sup>2018</sup> JTA, Vol. 1, No. 175 (Monday, October 31, 1938), *15,000 Polish Jews Driven from Reich; Fate Hangs on Berlin-Warsaw Parleys*, s. 1-2.

<sup>2019</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>2020</sup> Ibidem, s. 1 i n.

<sup>2021</sup> Ustalono na podstawie kwerendy online w zasobach Żydowskiej Agencji Telegraficznej: Jewish Telegraphic Agency / Archive, <https://www.jta.org/archive> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2022</sup> JTA, Vol. IV, No. 179 (Friday, November 4, 1938), *Fight Disease Among Marooned Deportees* (Warsaw, Nov. 3.), s. 2; JTA, Vol. IV, No. 182 (Tuesday, November 8, 1938), *6 Die of Typhus at Zbonszyn*, s. 6.

pomoc<sup>2023</sup>). Co oczywiste, szczególnym zainteresowaniem wykazała się amerykańska diaspora żydowska – o Zbąszyniu i *Polenaktion* informowano w zaadresowanych do tej społeczności licznych tytułach, jak m.in. „The Jewish American World”, „The Jewish News of Northern California”, „The Indiana Jewish Post and Opinion”, „The Kentucky Jewish Chronicle” czy wydawny w Los Angeles „B’nai B’rith Messenger”<sup>2024</sup>. Nie inaczej było w Wielkiej Brytanii – w sztandarowym czasopiśmie „The Jewish Chronicle” 4 października opublikowano relację pt. *Nieludzkie polowanie hitlerowskie na polskich Żydów* a 11 października pisano o pomocy i okazanej uchodźcom ze strony polskich, a nawet niemieckich mieszkańców Zbąszynia<sup>2025</sup>. W Australii temat ten podjęły m.in. „The Australian Jewish News” (Melbourne) i „The Sydney Jewish News”<sup>2026</sup>. W Szwecji interesujący fabularyzowany reportaż ukazał się w częściach w latach 1943-1944 r. na łamach sztokholmskiej „Judisk Krönika”<sup>2027</sup>.

Z racji nałożonej prewencyjnie cenzury gazety w Polsce mogły zamieścić własne relacje i komentarze, bez ograniczania się wyłącznie do oficjalnych komunikatów PAT-u, z pewnym opóźnieniem<sup>2028</sup>. Nielubnącą uwagą i empatią względem uchodźców wykazywały się tytuły żydowskie, wydawane w jidysz (m.in. organ Bundu „Folks-Cajtung”, tj. „Nasza/Nowa Gazeta Ludowa”), po hebrajsku (m.in. organ ruchu szomrowego „ha-Shomer ha-tsa‘ir”) czy polsku (m.in. lwowska „Chwila”, warszawski „Nasz Przegląd”). Wśród zamieszczanych na łamach m.in. żydowskiego „Naszego Przeglądu” list ofiarodawców znalazły się nazwiska czołowych polskich inteligentów – m.in. Jerzy Andrzejewski, Józef Czapski, Józef Czechowicz, Helena Filipowiczowa, Maria Hutten-Czapska, Karol Irzykowski, prof. Tadeusz Kotarbiński, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Stanisław Piętak, Adolf Rudnicki, hrabiowie Adam i Jan Tarnowscy i inni<sup>2029</sup>. Jak poinformował „Nasz Przegląd”, cotygodniową wpłatę pięćdziesięciu złotych zadeklarował prezesowi komitetu pomocowemu w Beresteczku (wtedy województwo wołyńskie II RP, współcześnie zaś Ukraina) „poważny przedstawiciel miejscowej ludności chrześcijańskiej”, poruszony wiadomością na temat *Polenaktion*, oświadczając jednocześnie, „że składają się nią datki jego znajomych, którzy w ten choćby sposób pragną się przyczynić do ulżenia niedoli wielotysięcznej rzeczy wysiedleńców” i prosząc o pozostanie incognito<sup>2030</sup>. Można przypuszczać, że tego typu gesty nie należały do rzadkości, w szczególności w okresie następującym bezpośrednio po październiku 1938 r.

Prośba o nieujawnianie tożsamości nie stanowiła też przypadku. O ile zaangażowanie ze strony Polek i Polaków, jawnych i anonimowych ofiarodawców, było pięknym świadectwem polsko-żydowskiej solidarności w chwili próby<sup>2031</sup>, znaleźli się również wcale nieliczni, którzy

<sup>2023</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 167-169.

<sup>2024</sup> Ustalenia na podstawie kwerendy w zasobach online Izraelskiej Biblioteki Narodowej: National Library of Israel / Jewish Historical Press: <https://www.nli.org.il/en/discover/newspapers/jpress> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2025</sup> Za: J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 168.

<sup>2026</sup> Por. National Library of Israel / Jewish Historical Press, op. cit.

<sup>2027</sup> Por. Ibidem.

<sup>2028</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit. s. 158-160.

<sup>2029</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, s. 26; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 221-222.

<sup>2030</sup> Por. *Z Frontu pomocy uchodźcom: Nikt nie może uchylić się od ofiar na rzecz wysiedleńców!*, *Nasz Przegląd* – organ niezależny, R. 17, nr 1 (1 stycznia 1939), s. 10, <https://polona.pl/item-view/16bbc6e5-0b45-4cd0-9a50-530a24ff4775?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2031</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 221.

postawę tę bezpardonowo atakowali. W wydawanym w latach 1935-1939 tygodniku „Prosto z mostu” – który we wcześniejszych latach (1931-1935) funkcjonował jako niedzielny dodatek do związanej z Obozom Narodowo Radykalnym (ONR) gazety „ABC”, nacjonalistyczny o wyraźnie antysemickim zabarwieniu – jeden ze stałych publicystów, Karol Zbyszewski, w pamflecie pt. *Witajcie rodacy z Niemiec* pisał: „[...] Gościnność i głupota są w Polsce bez granic; cierpliwie znosimy przyjazd coraz to nowych chmar Żydów. Jeszcze się zbiera na składki dla «uchodźców» z Niemiec. Krew zalewa, gdy się czyta na pierwszym miejscu listy ofiar na uchodźców-Żydów [autora wymienia następnie listę nazwisk – Sz.P.]”<sup>2032</sup>. Autor przeprowadził dalej personalny atak na A. Rudnickiego, zasymilowanego twórcę pochodzenia żydowskiego (motywy jego powojennej twórczości stanie się martyrologia Żydów<sup>2033</sup>): „[...] Rudnicki był, jest i będzie Żydem grafomanią po polsku, ale tamci to prawdziwi Polacy. Już zaczęli myśleć w żargonie [tj. po żydowsku – Sz.P], kiedy zaczną w nich pisać?”<sup>2034</sup>. Tekst ten wypełniają ponadto standardowe wątki, na które natrafić można w tego typu miejscach: o konieczności wysłania polskich Żydów na Madagaskar, pochwała twardej postawy nazistów i apel o ich naśladowanie, żydowska fałszywość i niewdzięczność, podbieranie potrzebującym Polakom pracy i pomocy społecznej przez Żydów. Zbyszewski nie stroni też od inwektywów („Wstrętne żydoluby, żydochwalcy, żydolizy”)<sup>2035</sup>. W następnym numerze redakcja zamieściła odpowiedź M. Kuncewiczowej. List od twórczyni *Cudzoziemki*, w którym nawiązuje ona do etyki chrześcijańskiej, warto przytoczyć w całości:

Szanowny Panie Redaktorze!

Do napisania tego listu skłaniają mnie nie pogrożki Pana Redaktora („zapamiętamy”) [pewnie chodzi o redaktora naczelnego, Stanisława Piaseckiego – Sz.P] ani nie złośliwości p. Zbyszewskiego. Numer „Prosto z mostu” z napaściami na mnie otrzymałam rano, przeczytałam i odłożyłam bez zdziwienia. Wiem, że polityki nie robi się dobrą wiarą i że politykowi każdy pretekst jest dobry dla pogrążania ludzi zajmujących niewygodną dla niego postawę.

Poruszyły mnie natomiast telefony czytelników „Prosto z mostu”. Ta nieznaną młodzież pytała mnie – z troską w głosie, nie zgryzotą i z całkowitą nieświadomością spraw, które dla mnie są oczywiste – o prawdziwość faktu złożenia przeze mnie ofiary na uchodźców żydowski i o przyczyny tego faktu. Sądzę, że Pan Redaktor nie odmówi mi możliwości złożenia wyjaśnień tej właśnie młodzieży.

Czy fakt złożenia ofiary na uchodźców żydowskich oznacza chęć sprowadzenia ich do Polski. Nie; nie oznacza tej chęci. Uchodźcy nie dlatego siedzą obdarci i głodni w obozach na granicy, że nie mają za co przyjechać do Warszawy i tu zamieszkać w hotelach, tylko dlatego, że na ten przyjazd nie uzyskali pozwolenia władz polskich. Przez posłanie im pieniędzy zapewnia się im kawałek chleba, może jakiś koc, czy poduszkę, ale nie wizę wjazdową.

Czy wspomaganie Żydów nie jest okradaniem polskiej nędzy? Otóż otwarcie przyznaję i wcale w tym względzie nie obiecuję poprawy, że dla mnie nędza nie bywa polska, żydowska czy murzyńska. Ona się zaczyna poniżej tej normy, do której ma prawo każdy człowiek. Praktykowaniem tej zasady różni się właśnie moja religia od religii żydowskiej [sic – Sz.P] i tego się nie wyprę, szczególnie teraz, kiedy – ku rozpaczy Papieża – etyka chrześcijańska tak często deptana jest przez chrześcijan.

---

<sup>2032</sup> K. Zbyszewski, *Witajcie rodacy z Niemiec*, Prosto z Mostu, 1938, nr 53, s. 8, cyt. za: J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 221-222. Wersja online: R.4, nr 53 (4 grudnia 1938) Prosto z Mostu : tygodnik literacko-artystyczny, <https://polona.pl/item-view/c021abcb-7e31-4bcd-b050-7c075dbd5aa4?page=7> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2033</sup> Por. *Adolf Rudnicki*, Culture.pl, <https://culture.pl/pl/tworca/adolf-rudnicki> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2034</sup> K. Zbyszewski, *Witajcie rodacy z Niemiec*, op. cit.

<sup>2035</sup> Ibidem.



Czy miłosierdzie wiele miejsca zajmuje w moim życiu? Ktoś, kto by te rzeczy oceniał rubrykami kurierkowymi na oficjalne i modne cele, na pewno stwierdziłby, że zajmuje miejsca niewiele. Jak to wygląda bez rubryk oficjalnych i czy Żydzi mają monopol na moje miłosierdzie – wyjaśniać nie będę także w myśl mojej religii.

Dlaczego akurat ofiarę moją na cel żydowski pozwoiliam wydrukować? A więc dlatego, że za Halinką Regerówną<sup>2036</sup> i za robotnikami polskimi we Fracji [w okresie rządów Frontu Ludowego w Francji w latach 1936-1938 robotnicy walczyli o prawa socjalne poprzez organizowanie licznych strajków – Sz.P] stoi wielkie państwo, konsulaty, Prezydent i stoi prawo. Żydzi w tej chwili są wyjęci spod praw. Za ich nędzą nie stanie nikt, jeśli nie staną ludzie. Chyba więc w pierwszym rządzie chrześcijaństwo?

Wiem, że w tej chwili kryteria religijne nie są «aktualne», że zostały całkowicie wyrugowane przez kryteria nacjonalistyczne. Ale zarówno krew moich pradziadów i dziadów przelana za Polskę w legionach Dąbrowskiego, w katogach i powstaniach, jak i moje własne sumienie dają mi prawo, by chcieć Polski szlachetnej, rycerskiej, chrześcijańskiej. W taką Polskę wierzę i takiej nigdy nie zdradzę<sup>2037</sup>.

Argumenty Kuncewiczowej najwyraźniej nie przekonały publicystów „Prosto z Mostu” – pod jej listem zamieszczony został redakcyjny komentarz. Zaznaczono, że w niczym nie zmienia on wyrażonego wcześniej stanowiska i świadczy o naiwności pisarki przekonanej o tym, że „międzynarodowe żydostwo nie jest potęgą, której w ciężkiej walce przeciwstawiają się ujarzmione gospodarczo, politycznie i kulturalnie narody aryjskie [sic – Sz.P], ale że to Żydzi są biedni, uciemiężeni i prześladowani przez wszystkich”<sup>2038</sup>. W dalszej części wywodu, co charakterystyczne, Żydzi określani zostali mianem „czwartego i najgroźniejszego zaboru”, o którego usunięcie toczy się śmiertelna walka<sup>2039</sup>. Co paradoksalne, M. Kuncewiczowa miała przy tym więcej szczęścia niż prof. Kotarbiński – „pismo pełne szlachetnego oburzenia na prześladowców ludności żydowskich”<sup>2040</sup>, które przekazał on do redakcji „Naszego Przeglądu” zostało zdjęte przez cenzurę, o czym poinformowano (w zawołowany sposób) w wydaniu z 10 listopada 1938 r.: „[...] Niestety, ze względów od nas niezależnych treści pisma [...] nie możemy podać do publicznej wiadomości”<sup>2041</sup>.

Specyficzne podejście zaprezentowały opozycyjne względem sanacji, powiązane z endecją w dużej mierze antysemickie periodyki lokalne (zwłaszcza w Wielkopolsce) i ogólnokrajowe. Traktowały one to zdarzenie w kategoriach samospełniającej się przepowiedni, przed którą ostrzegały swoich czytelników niemalże przez cały czas. Poznański „Orędownik” kluczowe informacje o wypędzeniu uzupełnił adnotacją, w której wyrażono nadzieję na to, że „władze

---

<sup>2036</sup> Kuncewiczowa odnosi się w tym fragmencie do córki podharcmistra, komendanta hufca męskiego Związku Harcerstwa Polskiego w Czeszynie, Witolda Regera, nazwanego „bohaterem Zaolzia”, który podczas napięcia polsko-czechosłowackiego pod koniec września 1938 r. poległ od kuli wystrzelonej przez czechosłowacki patrol graniczny przy próbach rozpoznania umocnień przeciwnika – po jego śmierci uruchomiony został fundusz na rzecz jego osieroconej córki oraz żony, Haliny Sikorzanki. Por. Kurjer Warszawski : wydanie wieczorne. R. 119, 1939, no 13, s. 8, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/12182/display/PDF> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2037</sup> M. Kuncewiczowa, *List do redakcji*, Prosto z Mostu, 1938, nr 54, s. 4. Wersja online: Prosto z Mostu : tygodnik literacko-artystyczny R.4, nr 54 (11 grudnia 1938), <https://polona.pl/item-view/30128549-bd51-4e0c-bd66-7a0781cc1466?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2038</sup> Por. *Przypisek redakcji „Prosto z Mostu”*, Prosto z Mostu, 1938, nr 54, s. 4.

<sup>2039</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>2040</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 221.

<sup>2041</sup> Ibidem, s. 221.

rządowe nie dopuszczają do importowania w granice Rzeczypospolitej kilku tysięcy Żydów”<sup>2042</sup>. W numerze 498. „Kuriera Poznańskiego” z 30 października 1938 r. relacji nie uzupełniono wprawdzie tego typu komentarzem, ale o Żydach pisano raczej bez empatii:

[...] [Po przejściu przez zieloną granicę – Sz.P] Przerazone mrowie żydowskie rozbiegło się po granicznych lasach i polach i przebyło w ten sposób granicę, dostając się na teren polski. [...] Wielu z nich jest ubranych bardzo porządnie i wygląda bardzo inteligentnie. Nie brak jednak między nimi Żydów z brodami i pejsami. Część z nich milcząco znosi swój los, natomiast większość głośno biada – przeważnie w języku niemieckim – i opowiada na lewo i prawo, że pozostawili w Niemczech składy, kamienice i majątki. Wszystko to uważają za stracone. [...] Cały Zbąszyń jest niebywale poruszony tym masowym najazdem Żydów, przymusowo wydalonym z Niemiec do Polski. Na dworcu kolejowym w Zbąszyniu część Żydów z pociągu wypełniła szczerlnie wszystkie poczekalnie. Żydzi są nadzwyczaj zdziwieni, iż marka niemiecka ma za granicą tak małą wartość. W Zbąszyniu bowiem płaci się za markę w srebrze 80 groszy, a za markę w papierze 38 groszy. Wielu z Żydów przebywających w Zbąszyniu opowiada, że chce z Polski zaraz wyjechać do Ameryki, względnie do Anglii<sup>2043</sup>.

Trudno nie odnieść wrażenia, że narratorowi towarzyszy swoiste uczucie *Schadenfreude* przy opisie niedoli wydalonych Żydów. Podobna rzecz dzieje się po śródtytule *Żydzi w dalszym ciągu «leczą» do Polski*<sup>2044</sup>, gdzie mowa jest o trzynastu Żydach, którzy przylecieli z Berlina na poznańską Ławicę, lecz w związku z nieważnymi paszportami, zostali odstawieni koleją do Zbąszynia. Na sam koniec, po jeszcze jednym śródtytule *Żydzi z Polski w Rzeszy Niemieckiej* czytelnik może odnieść wrażenie napierającej apokalipsy, kiedy przeczyta, że w Niemczech pozostało jeszcze ok. 100 tys. Żydów polskich, z czego najwięcej, bo ok. 50 tys. przypada na nieodległy Lipsk i okolice. J. Kowalski następująco charakteryzuje reakcję prasy krajowej na początku *Polenaktion* oraz prasy regionalnej kilka miesięcy po październiku 1938 r.:

[...] W atakach na Żydów, w tym na wypędzonych, przodowały endecki „Warszawski Dziennik Narodowy” i ONR-owskie „ABC”. „Warszawski Dziennik Narodowy” krytykował wszystkich, którzy próbowali przyjść z pomocą materialną uchodźcom, tworzył atmosferę zagrożenia, przekonywał czytelników, że świeża fala Żydów zaczyna odbierać chleb i pracę Polakom. Gazeta postulowała pod adresem władz, aby wszystkich wydalonych z Niemiec pozbawić polskiego obywatelstwa<sup>2045</sup>.

I dalej:

Ataki na mniejszość żydowską, w tym na uchodźców zaczęły się nasilać pod koniec 1938 r., kiedy to z wielu krajów Europy zaczęły napływać doniesienia o rosnących nastrojach antyżydowskich i fali przemocy wobec wyznawców judaizmu. Do ataku tego włączyła się w swej zdecydowanej większości także prasa wielkopolska, a zwłaszcza „Kurier Poznański”, „Orędownik” i „Gazeta Leszczyńska”. Redakcje tych gazet wysuwały wiele zarzutów pod adresem deportowanych. Kwestionowano związki wydalonych z krajem, przekonywano czytelników, że Żydzi w Zbąszyniu pieniędzmi i nieróbstwem demoralizują miejscową ludność, uprawiają nielegalny handel, nawiązują z mniej wyrobionymi chrześcijankami podejrzenie

<sup>2042</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, Kronika Wielkopolski, 3 (66), 1993, s. 24.

<sup>2043</sup> *Niemcy wypędzili przemocą do Polski 8 i pół tys. Żydów*, Kurjer Poznański R.33, nr 498 (30 października 1938) – wyd. wieczorne, s. 2, <https://polona.pl/item-view/17ab1c7c-5af9-42a9-aa09-284c779e83cf?page=1> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2044</sup> Por. Ibidem, s. 2.

<sup>2045</sup> I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 24-25.

kontakty. Z pewnością niektóre z wysuwanych zarzutów znalazły potwierdzenie, pamiętać jednak należy, że to sytuacja stworzona przez władzę rodziła różnego rodzaju patologiczne zjawiska<sup>2046</sup>. [...].

Niejako na potwierdzenie tej tezy można zamieścić m.in. opublikowane w numerze 557 z 6 grudnia 1938 r. sprawozdanie z popołudniowych obrad sejmiku wojewódzkiego opatrzone tytułem *Wniosek Klubu Narodowego Sejmiku Wojew. w sprawie żydowskiej*, z nagłówkiem informującym, iż „Członkowie Klubu Narodowego domagają się zakazu kupowania u Żydów przez urzędników, nie przyjmowania Żydów-uciekierów z Niemiec i niewydawania licencji na handel domokrężny”. Na dalszej stronie artykuł informuje:

Oklaskami przyjął Sejmik Wojewódzki wniosek nagły Klubu Narodowego w sprawie naporu Żydów do województwa poznańskiego, który przekazano do komisji prawno-administracyjnej i który to wniosek w dniu dzisiejszym na zgromadzeniu plenarnym zostanie przedłożony Sejmikowi do zatwierdzenia, jest następująca:

Niżej podpisani zgłaszają wniosek nagły:

- I. Sejmik uchwalić raczy:
  - a) Sejmik wzywa starostę krajowego do wydania zarządzenia, iż urzędnikom Wojew. Zw. Komunalnego zabrania się dokonywania jakichkolwiek zakupów czy zamawiania jakichkolwiek świadczeń u Żydów pod rygorem poczytania takiego postępku jako działania na szkodę narodu polskiego i wyciągnięcia z tego odpowiednich konsekwencji;
  - b) Sejmik na podstawie § 43 ordynacji prowincjonalnej z 29 czerwca 1875 kieruje wniosek do rządu o wydanie analogicznego zarządzenia jak pod a) wobec wszelkich podległych sobie urzędników i wojskowych oraz pracowników instytucji publicznych na terenie województwa poznańskiego.
- II. Wzywa się pana starostę krajowego i Wydział Wojewódzki do jak najergetyczniejszego przeciwstawienia się, aby Żydzi uciekinierzy względnie wydaleny z Rzeszy Niemieckiej osiedlali się i pozostawali w granicach tutejszego województwa kresowego, oraz, by w związku z tym strzeżli, aby Żydzi nie stali się ciężarem województwa z tytułu opieki społecznej.
- III. Sejmik wzywa pana starostę krajowego, by zwrócić się do pana wojewody z prośbą, aby w sprawozdaniu swoim, składanym w myśl art. 45 rozp. Prez. Z dnia 15 stycznia 1928 uwzględnił statystykę mniejszościową (odnośnie Niemców i Żydów), a w szczególności o ruchu ludności, o absolutnym i procentowym udziale ich w poszczególnych zawodach i we własności nieruchomości wiejskiej i miejskiej.
- IV. Sejmik wzywa pana starostę krajowego, by zwrócił się do pana wojewody z prośbą:
  - 1) aby w przyszłości urząd wojewódzki nie wydawał Żydom licencji na handel domokrężny i w związku z tym, by urzędy skarbowe nie wydawały świadectwa handlowego na handel domokrężny bez uprzedniego przedłożenia licencji urzędu wojewódzkiego<sup>2047</sup>.

Była to jedna z wielu obradowanych tego dnia spraw, powiązana z Narodową Demokracją gazeta nieprzypadkowo wyszczególniła jednak akurat nią. Z tekstem koresponduje znajdująca się poniżej notka zatytułowana *Redukcje Polaków w żydowskich fabrykach*<sup>2048</sup>, gdzie, na bazie doniesień „Kuriera Łódzkiego” („którego nie można posądzić o antysemityzm” – z „Kurierem Łódzkim” i pozostałymi periodykami światopoglądowo sprzeciwiających się endecji w zatarg

---

<sup>2046</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>2047</sup> *Wniosek Klubu Narodowego Sejmiku Wojew. w sprawie żydowskiej*, Kurjer Poznański R. 33, nr 557 (6 grudnia 1938), wyd. poranne, s. 3 (dokończenie ze strony 1), <https://polona.pl/item-view/2d50798c-0157-423f-b899-d9ba0adb6919?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2048</sup> Por. Ibidem, s. 3.

sądowy wdał się „Pod Pręgierz”<sup>2049</sup>), czytelnik może dowiedzieć się o tym, że przybywający z Niemiec Żydzi i Żydówki zabierają pracę Polakom, którzy, wbrew swym własnym interesom, nie przestają udzielać im pomocy: „[...] Zwalnianie polskich robotników czy urzędników, aby dać zatrudnienie przybyłym z Niemiec Żydom, wcale nie wzrusza robotniczego rzekomo «Łodzianina», który w dalszym ciągu zbiera pieniądze na żydowskich uciekinierów z Niemiec, odbierających, jak to widać z notatki „Kuriera Łódzkiego”, chleb i pracę [...]”<sup>2050</sup>.

*Polenaktion* próbowano wykorzystać na użytek polityczny w związku z przypadającymi zaraz po wyborach parlamentarnych wyborach do rad miejskich, gromadzkich i gminnych na przełomie grudnia 1938 r. i stycznia 1939 r. W odezwie *Poznańczy!* na przedniej stronie numeru 554 z 4 grudnia 1938 r., w którym SN przedstawiło główne założenia programowe, wyłuszczone hasło *Poznań z narodową Radą Miejską musi się stać Poznaniem bez Żydów*<sup>2051</sup>. Powraca jak mantra na łamach tego i podobnych czasopism, niemniej można domniemywać, że w tamtych okolicznościach – niedługo po wydaleniu na teren województwa kilkunastu tysięcy Żydów, z czego kilka tysięcy z nich wciąż przebywało w Zbąszyniu – nabrało aktualności u zwolenników tej partii. W samym mieście miały miejsce sporadyczne przypadki agitacji przyjezdnych grupek zwolenników endecji, jak i pozostałych ugrupowań narodowo-nacjonalistycznych w związku z przypadającymi w tym regionie na styczeń 1939 r. wyborami samorządowymi – swoją drogą, wygranych przez endecję. Przy frekwencji wynoszącej 85 procent dziesięć mandatów do zbąszyńskiej Rady Miejskiej uzyskali kandydaci opozycyjnego względem sanacji Stronnictwa Narodowego, siedem kandydaci rządzącego w kraju OZON-u<sup>2052</sup>. W trakcie kampanii wyborczej, jak pisze J. Tomaszewski, „pobito wielu Żydów, wybito okna w budynku, w którym przebywały dzieci”<sup>2053</sup>. Przypomniał także uchwałę podjętą przez miejscowych włodarzy 6 czerwca 1939 r., w której ogłoszono, że „ze względów sanitarnych i moralnych”<sup>2054</sup> Żydzi mają prawo do korzystania z plaży i publicznych łazienek na Jeziorze Zbąszyńskim jedynie w dni powszednie do południa (zastrzega jednakże, że nie spotkał się z tym, by wspominał o tym którykolwiek ze świadków – Żydzi w miarę swobodnie korzystali z wypoczynku nad jeziorem).

Jak zwraca uwagę I. Kowalski, zdarzały się w Zbąszyniu przypadki żerowania na tragedii ludzkiej. W początkowych dniach zdarzało się, że właściciel omnibusu na trasie od dworca w stronę miasta zażądał za tę usługę dwa złote od każdego przewożonego Żyda, podczas gdy średnia stawka dla Polaków była czterokrotnie niższa. Sztucznie zawyżane bywały także ceny jednodobowych noclegów. Zjawisko to nie nabrało jednak charakteru masowego (jak można

---

<sup>2049</sup> Była o tym mowa na wcześniejszych stronach. Por. s. XX-XX

<sup>2050</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>2051</sup> Por. *Poznańczy!*, Kurjer Poznański R.33, nr 554 (4 grudnia 1938) – wyd. wieczorne, s. 1, <https://polona.pl/item-view/7754e13c-9396-4ef9-a631-2f18e1d24608?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2052</sup> Opozycyjna względem obozu piłsudczykowski endecja sprawowała władzę w organach samorządowych głównie w Poznańskim. Por. K. Rzepa, *W niepodległej Polsce* [w:] *Zbąszyń. Zarys dziejów historii miasta*, red. E. Kurzawa, Zielona Góra 1985, s. 83.

<sup>2053</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 200; J. Tomaszewski, *Przystanek Zbąszyń*, op. cit., s. 79. „Skłaniam się do hipotezy, że sprawcami byli bojówkarze poza miasta – stwierdza Tomaszewski – gdyż ani wcześniej, ani potem nie notowano podobnych napaści”. Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 200.

<sup>2054</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 200.

przypuszczać, w dużej mierze dzięki dotacjom ze strony Joint'u)<sup>2055</sup>. Do Nowego Tomysła – siedziby starostwa i delegata rządu RP – napłynęła w owym czasie spora liczba „macherów”, którzy usiłowali wzbogacić się na nieszczęściu ludzi pragnących za wszelką cenę wydostać się z obozu i wyemigrować (najlepiej za ocean), oferując różnego rodzaju nielegalne usługi, sfałszowane dokumenty czy zobowiązania bez pokrycia. Dzięki m.in. staraniom wysłanego do Zbąszynia delegata Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego (ang. Jewish Central Emigration Society, JEAS) – organizacji, jakiej celem była organizacyjna i materialna pomoc żydowskim emigrantom<sup>2056</sup> – udało się do pewnego stopnia ukrócić ten proceder<sup>2057</sup>. Z pewnością zdarzały się mniej lub bardziej poważne sprzeczki czy zatargi między Polakami a żydowskimi uchodźcami (jak również konflikty wewnętrzne). Z drugiej strony, jak napisał w swoim raporcie z 17 lipca 1939 r. dyrektor warszawskiego biura JEAS, Leon Alter, przyczyną znakomitych jego zdaniem relacji tych dwóch społeczności był fakt, że „obecność uchodźców przyczyniła się do ożywienia działalności gospodarczej w tym niewielkim mieście”<sup>2058</sup>. Można zatem domniemywać, że w tej sytuacji pozytywne ostatecznie przewyciężyły współistniejące, nieodłączne, niedające się do końca wykorzystać negatywne aspekty.

Zastanawiając się nad tym, jak doszło do w sumie zaskakującej/niespodziewanej reakcji ze strony Zbąszynian na *Polenaktion*, jeśli weźmie się pod uwagę panującą wówczas atmosferę, zdecydowanie negatywną wobec Żydów, J. Tomaszewski dochodzi do wniosków podobnych do tych, które sformułował zresztą przytaczany już wcześniej I. Giterman w odniesieniu do polskich mieszkańców Katowic – abstrakcyjny, wrogi obraz Żyda nie wytrzymał konfrontacji z rzeczywistością:

Czym więc mieszkańcy Zbąszynia tak bardzo się różnili od obywateli innych miast wielkopolskich i pomorskich. Czy w ogólnym obrazie niechęci narodowej i wyznaniowej, podsycanej przez narodowych demokratów, zachowała się na pograniczu z Niemcami oaza chrześcijańskiej miłości bliźniego, niezależnie od jego mowy i wiary? A może błędne były opinie o antysemityzmie byłej dzielnicy pruskiej? Sądzę, że ani jedno, ani drugie. Zapewne wielu, może nawet większość mieszkańców Zbąszynia odnosiła się niechętnie do abstrakcyjnych Żydów z hasel i karykatur nacjonalistycznych; może nie lubili też młynarza Grzybowskiego oraz innych Żydów ze swego miasta. Wieczorem 28 października zaczęli jednak przybywać do Zbąszynia przerażeni i zmaltretowani ludzie, ofiary hitlerowskiego barbarzyństwa, przeżywający największą tragedię w swym życiu. Przychodzili pozbawieni sił starcy, kobiety i dzieci, głodni i zziębnięci, często na wskroś przemoczeni. Zapewne jakąś rolę odegrał też fakt, że byli to ofiary prześladowań ze strony Niemców, a miejscowa społeczność polska pamiętała dyskryminacyjną politykę władz niemieckich z czasów zaborów i uświadamiała sobie groźbę ekspansji III Rzeszy. Wszystko to razem powodowało, że zapominano o abstrakcjach, o obcości kulturalnej i językowej, o hasłach konkurencji gospodarczej. Gdy nie działały inne, dodatkowe przyczyny, gdy zabrakło szowinistycznych inspiratorów, ujawniały się lepsze strony charakteru przeciętnych ludzi. [...]"<sup>2059</sup>.

<sup>2055</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit. s. 27.

<sup>2056</sup> Szerzej o działalności tej instytucji por. N. Aleksy, *Jewish Central Emigration Society JEAS*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/en/glossary/jewish-central-emigration-society-jeas> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2057</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509679, k. 3 (Summary Report on Inspection Tour to Zbaszyn, 7/17/1939, by Leon Alter, Director, JEAS, Warsaw; 17.07.1939).

<sup>2058</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>2059</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 200.

Zeznający przed OKBZHWP w Poznaniu funkcjonariusze polskich służb państwowych w Zbąszyniu zgodnie zapewniali, że po wybuchu wojny żaden z nich nie doświadczył represji od niemieckiego okupanta za okazaną wcześniej pomoc żydowskim uchodźcom<sup>2060</sup>. O tym, w jak odmienny sposób kształtowały się nieraz późniejsze losy i postawy pomagających można zaobserwować, gdy zestawimy wicekomendanta policji Józefa Meissnera i kolejarza Stefana Mańczyńskiego. Meissner podczas okupacji przebywał w Krakowie bądź okolicach, pracując m.in. jako magazynier w niemieckiej fabryce drobiu w podkrakowskich Niepołomicach. Przy współpracy z zaufanymi Niemcami ponownie dzielił pomocy Żydom – uratował on życie co najmniej kilku osobom wyposażając je w sfałszowane *kennkarty*, udzielając im schronienia, dostarczając żywność, pośrednicząc w przedostaniu się na (neutralne wówczas) Węgry. Jak napisał w liście w Sz. Datnera, „celem mojego życia było pomagać ludziom, niezależnie od tego, czy Polak czy Żyd”<sup>2061</sup>. Jeśli podane w jego relacji fakty rzeczywiście miały miejsce (nie widnieje on na liście osób uhonorowanych przed Yad Vashem odznaczeniem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, co nie świadczy wcale o braku pomocy – jej świadkowie/beneficjanci bądź ich krewni czy potomkowie mogli np. nie przeżyć wojny), to Meissnera i podobnych mu ludzi z powodzeniem można by zaliczyć do niezbyt licznej grupy tzw. „altruistycznych osobowości”, których badaniem zajęli się amerykańska para socjologów, Pearl i Samuel Olinerowie. Jedną z wyróżniających ich cech jest stałość i nieugiętość moralnych przekonań – jeśli, podobnie jak Meissner, pomagali oni potrzebującym jeszcze przed wojną, to, z dużym prawdopodobieństwem, powtórzyli/zintensyfikowali oni tę postawę po jej rozpoczęciu<sup>2062</sup>.

Na przeciwnym biegunie sytuuje się Mańczyński. Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu z 5 lutego 1947 r. został on skazany na karę pozbawienia wolności na okres roku i trzech miesięcy za to, że jako starszy strażnik w obozie pracy przymusowej przeznaczonym dla ludności żydowskiej w oddalonych od Zbąszynia w ok. dwadzieścia kilometrów w linii prostej na północny-wschód Bolewicach (*Buchwerder Forst*) – w czasie okupacji w powiecie grodziskim, obecnie nowotomyskim – gdzie żydowskich więźniów-robotników zmuszano do budowy odcinka autostrady od Frankfurtu nad Odrą do Poznania, w bestialski sposób znęcał się nad nimi okładając ich kijem i zmniejszając o połowę racje kartofli przeznaczonych dla Żydów, będąc w pełni świadomym, że ilość ta nie wystarcza do ich wyżywienia (areszt na okres poniżej trzech lat był standardową karą w odniesieniu do tego typu przestępstw)<sup>2063</sup>. Jako okoliczność łagodzącą oskarżony podał m.in. to, że na okres ośmiu miesięcy przyjął do siebie w Zbąszyniu dwie rodziny żydowskich uchodźców o nazwisku Forstel i Jelimowicz<sup>2064</sup>. Nie

---

<sup>2060</sup> IPN BU, sygn. 392/1732, k. 5, 9, 13, 17, 22.

<sup>2061</sup> AŻIH, sygn. S/340/26 (List od Józefa Meissnera, 2 marca 1969 r.).

<sup>2062</sup> Por. P. Oliner, S. Oliner, *The Altruistic Personality: Rescuers of Jews in Nazi Europe*, New York-Toronto 1992; *Saving the Forsaken: Religious Culture and the Rescue of Jews in Nazi Europe*, New Haven-London 2004; Ch.J. Einolf, *Does extensivity form part of the altruistic personality? An empirical test of Oliner and Oliner's theory*, Social Science Research, 2010, Vol. (1) 39, s. 142-151.

<sup>2063</sup> Ustalenie na podstawie kwerendy w powojennych aktach sądowych znajdujących się w zasobach archiwum poznańskiego oddziału IPN. Por. późniejsze strony, s. XX-XX.

<sup>2064</sup> Por. AIPN Po, Sad Okręgowy w Poznaniu (1945-1950), sygn. 796/246, k. 75 i n. (Akta w sprawie znęcania się nad osobami narodowości żydowskiej w obozie pracy w Bolewicach, prowadzonej przeciwko: Mańczyński Stefan, imię ojca: Jan, ur. 22-08-1887, oskarżonemu z art. 1 § 1 lit. a oraz art. 2 Dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego).

zyskał tym jednak uznania w oczach sądu. Zestawienie to naturalne nie wyjaśnia złożonej okupacyjnej rzeczywistości, pozwala jednak zobrazować (w dość pobieżny sposób) odmienne drogi i/lub wybory ludzi żyjących w tamtych czasach.

Zestawiając nierzadko budzące wątpliwość działania dyplomatów czy parlamentarzystów oraz innych rządzących w Polsce z humanitarną postawą Zbąszynian J. Tomaszewski skłania się ku następującej refleksji:

Mam poważne wątpliwości co do rozsądku i zwykłej przyzwoitości postępowania polskich władz w 1938 r. wobec Żydów obywateli polskich w Niemczech, tym bardziej, że według konstytucji wszyscy obywatele byli równie wobec prawa. Decyzje podejmowane w Warszawie stały się dogodnym pretekstem dla III Rzeszy, by wygnać tych obywateli polskich. Natomiast jestem przekonany, że obywatele Zbąszynia ratowali wówczas honor Polaków, a zarazem znaleźli jedyną przyzwoitą drogę postępowania w sytuacji wówczas niezwyklej, coraz częstszej w następnych dziesięcioleciach<sup>2065</sup>.

\*\*\*

Wrażenie czołowego zderzenia osób naznaczonych tragedią, wołających o pilną pomoc z typowo urzędniczą bezdusnością przynosi lektura skierowanych do władz różnego szczebla wniosków o zwolnienie z obozu, pisanych osobiście przez samych uchodźców, ich krewnych, adwokatów bądź innych reprezentantów<sup>2066</sup>. Najczęstszym przywoływanym argumentem jest zły/pogarszający się stan zdrowia – wnioskujący prosili o umożliwienie wyjazdu do szpitala, gdzie zapewniona im będzie stała, profesjonalna opieka (najbliższe placówki znajdowały się w Nowym Tomyślu, Grodzisku czy Poznaniu) bądź też do rodziny, często bywały to osoby, dla których zabrakło już miejsca w przyobozowym punkcie medycznym<sup>2067</sup>. Czasem zdarzały się prośby o zgodę na wizytę u poważnie chorych bądź umierających bliskich<sup>2068</sup>. Typowy w tym kontekście wydaje się datowany na 21 listopada 1938 r. wniosek od deportowanego z miejscowości Petershagen w Nadrenii-Północnej Westfalii Izraela Medlingera:

Jako wysiedleniec przybyłem tu z Niemiec dnia 29 października b.r. Jestem już od dziesięciu lat cierpiący na dwunastnicę, wobec czego nie jestem w stanie znieść cieleśnie jako też duchowo trudności, którymi jest połączony pobyt tu bez regularnego życia dietetycznego ciągłej odpowiedniej opieki lekarskiej. Mając córkę zamężną we Lwowie, panią Jadwigę Stark zamieszkałą przy ul. Świętej Zofii 5, która żyje w dobrych materialnych stosunkach i która w całej pełni się mną zaopiekuje, proszę o pozwolenie na wyjazd do Lwowa, gdzie zamieszkać u mojej córki. Załączam świadectwo lekarskie co do prawdziwości niniejszego wniosku. O ile by zaszła potrzeba jestem gotów na każde zawołanie wrócić do Zbąszynia. Posiadam paszport wystawiony w konsulacie w Berlinie [...] ważny do 24 kwietnia 1939 r.

---

<sup>2065</sup> J. Tomaszewski, *Przystanek Zbąszyń*, op. cit., s. 82.

<sup>2066</sup> Ustalenie na podstawie kwerendy w aktach Referatu Bezpieczeństwa Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu znajdujących się w zasobach Archiwum Państwowego w Poznaniu. Por. przypis. 82.

<sup>2067</sup> Por. m.in. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1): k. 133, 150-152, 161-165, 176, 178-180, 268-269, 274-275, 301-302, 306-311, 319-321, 322; AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2): k. 1, 5, 8, 19-20, 33-35, 61, 73-74, 123-124, 133-134, 143-144, 146-147, 160, 174-175, 189, 192-193 i n., 198-206, 208-209, 211, 220, 225-226, 247-248, 258-259, 265-266 i n.

<sup>2068</sup> Por. m.in. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 288-290 ; AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 69, 115, 167-168 i n.

Prosząc o łaskawe przychylne załatwienie, pod adresem Izrael Medinger u Pana H. Daszyńskiego w Zbąszyniu, ul. 17 stycznia nr 84<sup>2069</sup>.

Do pisma załączył zaświadczenie lekarskie potwierdzające chroniczny wrzód dwunastnicy z powiększeniem wątroby wymagające opieki lekarskiej oraz specjalnej diety<sup>2070</sup>. Pogorszenie zdrowia (w sensie fizycznym i psychicznym) powodowało samo zatrzymanie w Zbąszyniu, co w przekonaniu warszawskich adwokatów Stanisława Witolda Geberta i Jerzego Edwarda Hopfera, występujących w imieniu deportowanych z Wiednia Mojżesza Maurycego i Matyldy Friedländerów (Mojżesz Maurycy był właścicielem przedsiębiorstwa zajmujące się handlem skórami, analogicznym do tego, które prowadził w Borysławiu jego brat Józef), przemawiało za zwolnieniem obu małżonków z obozu oraz umożliwieniem im wyjazdu w rodzinne strony M. Friedländera:

[...] Rozpacz skutkiem niespodziewanego zatrzymania spowodowała u matki petenta ciężką chorobę, niebezpieczną ze względu na jej podeszły wiek / Zał. 3 / ponadto zaś dalszy pobyt w Zbąszyniu jest niebezpieczny dla życia petentki, jak tego dowodzi załączone świadectwo lekarskie / Zał. 4 / przy czym wyjaśniamy, że stan ten znany jest miejscowemu lekarzowi, który gotów jest, na żądanie władzy, każdej chwili go potwierdzić. [...] <sup>2071</sup>.

Najczęstszą odpowiedzią na tego rodzaju prośby była jednakże odmowa. Niewystarczająca okazywała się być również samo pragnienie zjednoczenia się z bliskimi w kraju<sup>2072</sup>, podobnie jak powoływanie się na dawne zasługi patriotyczne, np. służbę w wojsku<sup>2073</sup>.

Motywe regularnie pojawiającym się w zdecydowanej większości dokumentów stało się poświadczenie niezależności finansowej przez krewnych uchodźców ubiegających się o ich przygarnięcie (bądź deklarujących to samych deportowanych) – często zgłaszały się osoby majątne, dla których pełne ich utrzymanie nie stanowiłoby problemu. „Dzięki Bogu jesteśmy dość zamożni” – napisał we wniosku o zwolnienie swej matki, deportowanej do Zbąszynia z Kolonii 70-letniej wdowy Arny Wochiler, zamieszkały w Antwerpii Chil Hamburgski, który zobligował się ponadto sprowadzić ją do Belgii<sup>2074</sup>. Do deklaracji tych załączano pisma od władz miejskich, gminnych czy wyznaniowych potwierdzające ich prawdziwość (brak ich w przypadku Hamburgskiego, lecz pisał on z zagranicy). Byli to m.in. właściciele nieruchomości, przedsiębiorcy, prawnicy. Równie często spotyka się gwarancję, że utrzymywana osoba nie stanie się ciężarem dla społeczeństwa, opieki społecznej, rynku pracy itd. „Przebywanie brata u mnie ulży również tamtejszym władzom, albowiem zmniejszy się liczba osób, nad którym przecież tamt. władze się opiekują, wobec czego ciężar ten zmniejszy się przez zwolnienie wzg. wypuszczenie brata mego z synem z baraków [...]”<sup>2075</sup> – wniosowała w sprawie Arona Karabanowa i jego siedemnastoletniego syna Eljasza mieszkanka Bydgoszczy i posiadająca tam wraz z mężem własne gospodarstwo Róża Zalcman. Świadczyło to o niepewnej sytuacji

<sup>2069</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 150-152.

<sup>2070</sup> Ibidem, k. 152.

<sup>2071</sup> Por. np. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 199-200.

<sup>2072</sup> I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 20-21.

<sup>2073</sup> Por. Ibidem, s. 22.

<sup>2074</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 250.

<sup>2075</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 261.



socjoekonomicznej w Polsce – dodatkowo podsycanej przez populistyczne hasła, nierzadko mające przy tym wydźwięk antysemitki – oraz pewnej niestabilności/niewydolności państwa, z drugiej jednak strony zagwarantowanie tego, że potencjalny emigrant będzie potrafił sam o siebie zadbać i nie będzie obciążał systemu opieki społecznej był jednym z najważniejszych wymogów przy ubieganiu się o wizę do skądinąd bogatych państw, np. USA<sup>2076</sup>. W przypadku uchodźców w Zbąszyniu dodatkowo deklarowano, że zwolniona z obozu osoba stawi się na każde wezwanie odpowiednich władz, włącznie z powrotem do obozu. Takie wnioski miały większe szanse powodzenia, tym bardziej jeżeli istniała rzeczywista możliwość emigracji<sup>2077</sup>.

Najczęściej zwracano się do starosty powiatu nowotomyskiego, zachowały się wnioski do wyższych urzędów: wojewody poznańskiego, ministerstwa spraw zagranicznych, premiera. Z reguły charakteryzował je uniżony ton, często stosowano sformułowania takie jak „Światne Starostwo”<sup>2078</sup>, „Do Wysokiego Ministra Spraw Wewnętrznych”<sup>2079</sup>, „upokarzająca prośba”<sup>2080</sup>, „Wasza Ekscelencjo”<sup>2081</sup>. W związku z niepowodzeniem u pierwszej instancji – starostwa – kierowano się wyżej, aż do ostatniej deski ratunku, za jaką uważano ówczesnego premiera Felicjana Słowoja-Składkowskiego. Uczyniło to co najmniej dwóch wnioskodawców, których warto zacytować – obaj zwracali się w imieniu wydalonych z Niemiec krewnych. Na uwagę zasługuje początek obu pism:

[1]

Wasza Ekscelencjo! Dostojny Panie Prezesie Rady Ministrów! Dr Gerson Sack, adwokat w Sokalu [wówczas II RP, województwo lwowskie; obecnie Ukraina, obwód lwowski – Sz.P], składa poniższą

prośbę

Brat mojej żony, Hersch Brandler, mieszka od lat w Berlinie, dokąd wywędrował z Mościsk.

Ostatnio został wysiedlony jako obywatel Polski do kraju, tu zaś umieszczony został w Czarnkowie nad Notecią [Czarnków zapewne pomyłony został w tym przypadku ze Zbąszyniem, w okresie II RP był on również miejscowością graniczącą z Niemcami – Sz.P].

Brandler jest człowiekiem chorym / gruźlica /.

Pobyt w obozie jest w takich warunkach dla niego zabójczy.

Usiłowania rodziny zamieszkałej w Anglii i Francji o uzyskanie zezwolenia dla niego na przyjazd tamże są w pełnym toku.

Ośmielam się w pokorze prosić, by Wasza Ekscelencja udzieliła w drodze łaski Swego zezwolenia, by na czas, przez jaki wysiedleńcy w Czarnkowie [sic – Sz.P] będą trzymani, Brandler mógł zamieszkać u mnie w Sokalu.

Zapewniam, że w czasie ewentualnej bytności u mnie ani nie będzie poszukiwał pracy, ani żadnej nie przyjmie, że będzie wyłącznie na moim utrzymaniu, że zatem nie obciąży nikogo a zatem ani rynku, ani też żadnej instytucji powołanej do czuwania nad biednymi, dojąc przy tym osobistą gwarancję, że ze Sokala nie będzie się wydalal i że stanie na każde wyzwanie Władz Państwowych.

Ewentualnie rygor może być obostrzony dozorem policyjnym.

<sup>2076</sup> Por. M. Schäbitz, *The Flight and Expulsion of German Jews [w:] Jews in Nazi Berlin: From Kristallnacht to Liberation*, red. B. Meyer, H. Simon, Ch. Schütz, Chicago-London 2009, s. 40.

<sup>2077</sup> Por. m.in. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 135-139, 212, 296-297; (teczka 2), k. 31, 69, 94, 99-103.

<sup>2078</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 212.

<sup>2079</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 255.

<sup>2080</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 12.

<sup>2081</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 207, 246.

Pozwalam sobie złożyć zapewnienie, że celem moim nie jest bynajmniej przysparzanie mu wygód – a jedynie i wyłącznie zapobieżenie skutkom, z jakimi połączony jest pobyt w obozie w takich warunkach zdrowia, w jakich Brandler się znajduje.

Oświadczam też, że ewentualne uwzględnienie niniejszej prośby nie zwalnia Brandlera od zarządzeń, jakie ewentualnie Władze wydadzą odnośnie do wysiedleńców.

Prośbę moją uważam za obowiązek podyktowany ludzkością i więzłami krwi.

Apeluję do Wielkoduszności i Szlachetności Najdostojniejszego Prezesa Rady Ministrów, by pomógł mi ratować nieszczęśliwego człowieka od zagłady a to we formie udzielenia zezwolenia na przebywanie u mnie<sup>2082</sup>.

[2]

Jego Ekscelencja JW. [Jaśnie Wielmożny – Sz.P] Pan Premier Rady Ministrów, Generał Sławoj Składkowski [...].

Niżej podpisany Izidor Feiner, zamieszkały w Bielsku [...], pozwala sobie najpokorniej zwrócić się do Jego Ekscelencji JWPana Premiera Rady Ministrów, Generała Sławoja Składkowskiego z następującą gorącą i pilną prośbą:

Wskutek zarządzenia Władzy niemieckiej ojciec mój, p. Pinkus Feiner z Berlina zmuszony został dn. 28 października 1938 r. do opuszczenia granic Rzeszy Niemieckiej przebywa od tego terminu w obozie dla emigrantów w Zbąszynie. Ojciec mój stoi w wieku ponad lat 70 i choruje ciężko na chorobę płuc: z uwagi na to, że chodzi o ojca mojego, człowieka starego i ciężko chorego, wstąpiłem w kontakt z różnymi czynnikami celem uzyskania zezwolenia na wyjazd do obozu w Zbąszynie i zabrania go ze sobą do Bielska. Starania moje pozostały jednak bezskuteczne. Jak mnie ze strony kompetentnej poinformowano, w szpitalu w Zbąszyniu brak wolnych miejsc, tak że ojciec mój nie może tam zostać przyjęty. Zauważam, że przy ojcu moim zachodzi niebezpieczeństwo życia i jego stan zdrowia pogarsza się z dnia na dzień. Dlatego też zależy mi bardzo na tym, aby ojciec mój mógł zostać przetransportowany do Bielska, gdzie znajdzie u mnie potrzebną pielęgnację i leczenie lekarskie.

Wobec powyższego pozwalam sobie zwrócić się do Jego Ekscelencji z gorącą prośbą o udzielenie łask. pozwolenia, ażeby ojciec mój, Pinkus Feiner z Berlina przetransportowany został do mnie do Bielska [...] lub też ażeby ja sam mógł pojechać do Zbąszynia i zabrać ojca mego ze sobą do Bielska.

Wreszcie pozwalam sobie zauważyć, że jestem inwalidą wojennym o 50 proc. niezdolności zarobkowej<sup>2083</sup> [...] <sup>2084</sup>.

Z pisma, jakie do ministerstwa spraw wewnętrznych przekazał adwokat Szymon Reinberg, pełnomocnik urodzonego w Mielcu i zamieszkałego w Düsseldorfie Osera Izraela Dienstaga, którego żona Rachel oraz córka Judyta zostały wywiezione przez Niemców do Zbąszynia (on sam uniknął deportacji, ponieważ przebywał w tym czasie w Amsterdamie), wyłaniają się mechanizmy typowe dla złożonych aparatów biurokratycznych – zrzucanie odpowiedzialności i niejasność co do kompetencji między poszczególnymi szczeblami: „Miejscowa władza nie chce wpuścić żony i córki mego mocodawcy do kraju. Starostwo odesłało mego mocodawcę do Województwa w Poznaniu, które również odmówiło prośbie mego mocodawcy, kierując go do Ministerstwa”<sup>2085</sup>. Wielu wnioskodawców starało się rozwiązać ten problem niejako z wyprzedzeniem, prosząc (najczęściej starostę) o przekierowanie swojej sprawy do organu dla

<sup>2082</sup> Autor pisma wcześniej zwrócił się do starostwa powiatowego w Nowym Tomysłu i wyższej instancji (władz wojewódzkich), ale nie otrzymał on zezwolenia na opuszczenie Zbąszynia, AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 208-209.

<sup>2083</sup> Z tego też względu (inwalidztwo, ograniczony potencjał zarobkowy) wniosek ten miał dość nikłe szanse na odniesienie pożądanego skutku.

<sup>2084</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 246-247.

<sup>2085</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 213.

niej właściwego, z nadzieją, że unikną oni w ten sposób konieczności ponownego uiszczenia opłaty stempowej w wysokość pięć i pół złotego, co stanowiło dla nich znaczący wydatek<sup>2086</sup> (do wniosku często dołączano prośbę o zwolnienie z opłaty – nieopłacone z reguły nie były rozpatrywane – koszty te zaczęły później pokrywać komitety pomocowe bądź Joint).

Niekiedy zdarzały się przypadki wyłamujące się z dominującej narracji, pełnej uniżoności, tak jak uczyniła to np. wnioskująca 4 grudnia 1938 r. w imieniu poważnie schorowanej Laby Lestreich – trzykrotnie operowanej w Niemczech przed deportacją, a ostatni raz przed dwoma tygodniami, już na miejscu w Zbąszyniu – Regina Laüber, sama także będąca uchodźczynią (pod jej imieniem i nazwiskiem zamieszczony został adres zameldowania: ul. 17 stycznia 67, główna ulica w Zbąszyniu, „u pana Fietznera”), kiedy to wprost określiła położenie, w jakim się znalazła: „Od kilku dni jest tutaj uwięziona pani Lestreich. [...] Proszę uwzględnić, że jest to matka dwójki dzieci, a każda godzina w więzieniu skraca jej życie”<sup>2087</sup>. Prosi dalej, by chorą zajął się lekarz więzienny. Jeszcze ostrzejszego sformułowania – że Zbąszyń to w istocie nie więzienie, lecz obóz koncentracyjny – użył uchodźca z Düsseldorfu, urodzony w Przeworsku Jakub Mandel. Jego obszernie uargumentowany wniosek z 24 grudnia 1938 r., zawierający krytykę postępowania polskich władz, warto przywołać tu w całości:

#### Wniosek

Mendela Jakuba, kupca z Düsseldorfu, obecnie przejściowo ulokowany jako wysiedleńiec niemiecki w Zbąszyniu, ul. 17 Stycznia 33

o

zezwolenie na wyjazd do rodzinnego miasta w Przeworsku wraz z żoną Amelią ur. Keller w Sokołowie, pow. Kolbuszów, woj. Lwowskie i dwoje dziećmi małoletnimi Bernardem i Erykiem.

1. Ja niżej podpisany Mandel Jakub, kupiec z Düsseldorfu, urodziłem się 11 października 1898 r. w Przeworsku i tam mam moją przynależność w myśl załączonego zaświadczenia Zarządu Miejskiego w Przeworsku z 28 listopada 1938 [...]. Z Düsseldorfu zostałem przemocą wraz z rodziną wyrzucony do Polski 29 października 1938, jak wielu tysięcy innych obywateli polskich, co jest w świecie ogólnie znanym i od tego czasu jestem tu przemocą wbrew mojej woli ulokowany i w ogóle nie wiem co dalej ma ze mną być, jak tu długo z rodziną pozostanę i skąd brać pieniądze na wyżywienie i utrzymanie własne i rodziny.

Nadto jestem obywatelem polskim na zasadzie art. 4 ustawy z 20 stycznia 1920 roku o obywatelstwie Państwa Polskiego [...], skoro jestem zapisany i mam prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności w Przeworsku jak wynika z załączonego certyfikatu i urodziłem się na obszarze Państwa Polskiego. Również nie zostałem pozbawiony obywatelstwa na zasadzie ustawy z 31 marca 1938 r. [...]. Gdy jak dotąd żadnego orzeczenia Ministra Spraw Wewnętrznych mi nie doręczono, a które jest przecież zaskarżalne do N.T.A. [Najwyższego Trybunału Administracyjnego – organu sądowego w okresie II RP – Sz.P]

2. Jestem, jak i moja żona, obywatelem polskim, skoro posiadam paszport polski [...] z 18 października 1933 r. wystawiony przez Konsulat w Essen z ważnością do 21 kwietnia 1934 r., a który przedłużono następnie do 21 października 1939 r., również przez Konsulat w Essen [...]. Paszport mojej żony [...] wystawiony przez Konsulat w Essen z ważnością jak wyżej. Na żądanie gotów jestem paszporty przedłożyć. Skoro posiadam paszport polski, jestem obywatelem polskim, bo warunkiem uzyskania

<sup>2086</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 23.

<sup>2087</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 312.

paszportu w myśl art. 2 L 1 [? – Sz.P] jest obywatelstwo polskie, a więc skoro wydano mi paszport, ustalono tym samym, że jestem obywatelem polskim, a paszport wydała właściwa władz w myśl art. 19 pow. ustawy.

3. Z przyczyn jak wyżej brak podstaw prawnych jest do umieszczenia mnie i rodziny przymusowo w tutejszym obozie koncentracyjnym. Podstawy prawnej w tym kierunku nie ma, a w każdym razie jej nie znam i proszę podać mi podstawę prawną, na której podstawie [sic – Sz.P] mnie i rodzinę się tutaj przymusowo w obozie trzyma. Tym samym narusza się ustawę konstytucyjną oraz Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 16 marca 1928 roku [...] o ewidencji i kontroli ruchu ludności oraz ustawy z 15 marca 1932 roku [...], która przewiduje swobodę i wolność obywatela i daje wolną rękę do osiedlania się obywatela. Tymczasem na wypadek wydalenia się ze Zbąszynia na wniosek Starosty Powiatowego w Nowym Tomyślu Sąd Grodzki w Zbąszyniu zatrzymuje uciekającego na 14 dni w tutejszym więzieniu do dyspozycji Starostwa [...] za to, że dany osobnik wydała się z miejsca tutejszego pobytu bez zezwolenia kompetentnych władz i zachodzi uzasadniona obawa, że zatrzymany będzie ponawiał próbę ucieczki. Zatem odwołuje się do odnośnych władz o zezwolenie na wyjazd do mojego rodzinnego miasta Przeworska i by mnie nie spotkała niesłuszna kara jak wyżej, gdyż dotąd nie doręczono mi żadnego zarządzenia w przedmiocie zakazu wydalenia się ze Zbąszynia i nie podano prawnej podstawy do przymusowego ułokowania mnie w Zbąszyniu.

4. Dalej załączam:

- a) Zaświadczenia zarządu miejskiego w Przeworsku z 21 grudnia 1938 roku
- b) Zaświadczenia ojca mojego Samuela Adolfa z Przeworska z 21 grudnia 1938 roku uwierzytelniony przez notariusza,

z których wynika, że ojciec mój jest kupcem i właścicielem realności w Przeworsku, jest majątkowo odpowiedzialnym i jest w stanie dać mi utrzymanie z żoną i dwoma dziećmi, zaś ojciec mój zaświadcza powyższe i zobowiązuje się pisemnie utrzymać, wyżywić, przyodzianić i dać mi mieszkanie, a nawet ma już mieszkanie dla mnie jak również dla rodziny i stąd nie mogę być ciężarem gminy czy Państwa.

5. W tym stanie rzeczy wniosek jest uzasadniony i proszę ponownie o pomoc, o interwencję i o zezwolenie na wyjazd do moich stron rodzinnych, do Przeworska, do ojca. Na wypadek niewłaściwości władzy do rozpoznania niniejszego wniosku, wnoszę o przekazanie tego wniosku wedle właściwości z prośbą o powiadomienie mnie kiedy i dotąd [sic] [dokąd] niniejszy wniosek wysłano.

Na życzenie gotów jestem udzielić dalszych wyjaśnień. Na wydane zarządzenia władz administracyjnych w przedmiocie przymusowego umieszczenia mnie i mojej rodziny w obozie koncentracyjnym w Zbąszyniu wnoszę

#### zażalenie

Z wnioskiem o uchylenie wydanych zarządzeń w przedmiocie jak wyżej dla braku podstaw prawnych.

Proszę o doręczenie mi rychłej decyzji. Nadto proszę o wydanie dla mnie i rodziny tymczasowego zezwolenia na pobyt w Polsce na przeciąg 1 roku i na tymczasowy do Przeworska, do ojca, aż do załatwienia naszej sprawy w Polsce i zagranicą z Niemcami, którzy nas wyrzucają i nas nie chcą. Dodaję, że do roku 1919 mieszkałem u ojca w Przeworsku a od tego czasu do 29 października 1938 roku w Düsseldorfie i przez ostatnie dwadzieścia lat byłem kilka razy w Polsce z paszportem polskim, a ostatnio w roku 1937 była w Polsce moja żona z dziećmi, również za polskim paszportem. [...]

Dodaję, że zobowiązuje się na zarządzenie władz Przeworska każdego czasu i każdej chwili opuścić z rodziną i wyjechać tam, gdzie mi będzie nakazane, czy to do Zbąszynia, czy do Niemiec, czy do Palestyny czy Ameryki itd.<sup>2088</sup>.

---

<sup>2088</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 176-200.

Niestety, również i ten wniosek rozpatrzono negatywnie. Poczucie bezsilności sprawiało, że niektórzy uchodźcy uciekali się do niekonwencjonalnych działań, z pominięciem opisanej w tym miejscu żmudnej procedury, jak widać nie rokującej zbyt wielkich nadziei na sukces, np. usiłując własnowolnie opuścić Zbąszyń. W razie wykrycia czekał ich areszt, o czym pisał zresztą J. Mendel. Jeden z zachowanych wniosków zawierał prośbę do o opuszczenie aresztu przez trzech uchodźców – Jüdelę Laüfera, Eljasza Moszkowicza i Hersza Nadela – którzy bez zezwolenia wyjechali z Polski, by zjednoczyć się z pozostawionymi w Niemczech bliskimi:

Wypadki, jakie się rozegrały w Berlinie odrywając nas od żon, dzieci i spokojnego zajęcia wyprowadziły nas z równowagi.

W sprawach czysto rodzinnych i organizacyjnych opuściliśmy Zbąszyń.

Kiedy 1-go stycznia znajduje się likwidacja naszych przedsiębiorstw, a żony nasze są bezradne, gdyż potrzebują naszych plenipotencji i naszą pomoc.

Byłoby dla nas jeszcze większym ciosem, gdybyśmy nie mogli z rodzinami jak najprędzej się z nimi skomunikować, które się znajdują w opłakanym stanie i udzielić naszej instrukcje.

Wobec powyższego stanu rzeczy prosimy usilnie Szanownego Pana Starostę o uwzględnienie naszej prośby zwolnienia nas z aresztu [...] <sup>2089</sup>.

Opis dwóch przypadków takich działań, jakie miały miejsce w połowie grudnia 1938 r., zawiera notatka sporządzona przez kierownika komisariatu granicznego policji państwowej w Zbąszyniu, aspiranta Olasika (w odwrotnej kolejności chronologicznej):

[1]

Dnia 15 grudnia dowiedziałem się w drodze poufnej, że jakiś osobnik ma zamiar wywieźć samochodem ze Zbąszynia jednego z uchodźców do Krakowa. W związku z tem obstarwałem roгатkę na szosie Zbąszyń-Chrośnica dla przeprowadzenia kontroli wyjeżdżających.

O godz. 17.20 zbliżał się do roгатki samochód osobowy z kierunku Zbąszynia w kierunku Chrośnicy. Samochód został przez policjantów zatrzymany, a znajdujący się w nim pasażerowie legitymowani. Byli to: 1) Sperber Izrael, syn Chajma i Rywki, ur. 29 grudnia 1900 r., wyznania mojżeszowego, z zawodu drukarz, zamieszkały w Krakowie [...], legitymując się legitymacją prasową wystawioną przez Dyрекcję „Ostatnie Wiadomości Poranne” w Krakowie; 2) Fleckman Abraham, syn Izaka i Chany, ur. 18 grudnia 1879 r., wyznania mojżeszowe, z zawodu kuśnierz, zamieszkały czasowo w Zbąszyniu jako uchodźca żydowski. Wymienieni zostali odstawieni do tutejszego Komisariatu, gdzie w czasie badania ustalono, że Sperber Izrael wyrobił Fleckmanowi fałszywą legitymację dziennikarską, na którą usiłował go wywieźć ze Zbąszynia.

Sperber przyjechał z Krakowa do Zbąszynia w celu odwiedzenia znajomych znajdujących się pomiędzy uchodźcami. W Zbąszyniu zapoznał się z Fleckmanem, który prosił go, by dopomógł mu w wyjeździe ze Zbąszynia, na co się Sperber zgodził. W tym celu miał on przy sobie legitymacje czyste, a w Zbąszyniu wypisał nazwisko Fleckmana i nakleił fotografię.

Tak Sperbera jak i Fleckmana odstawiałem w dniu 16 grudnia b.r. z zapiskami dochodzenia do Sądu Grodzkiego w Zbąszyniu z prośbą o tymczasowy areszt.

[2]

Dnia 11 grudnia rb. przekroczyła w okolicy Trzciela nielegalnie granicę z Niemiec do Polski Nessel [Ruth] stale zamieszkała w Berlinie. Nessel przybyła do Zbąszynia w celu odwiedzenia jej męża Nessela Romana, którego władze niemieckie wydalily do Polski. Nessel przeprowadził przez granicę jakiś mężczyzna, który pobrał od niej 150 rm. [marek niemieckich – Sz.P] Osobnik ten przeprowadził ją przez granicę, gdzie czekała na nią [zakreślone, naniesione odręczne pismo – Sz.P] [matka Jurasza? – Sz.P], która

---

<sup>2089</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 254.

ją przeprowadziła do Miedzichowa do jakiejś chaty. Po chwili przybył do niej mężczyzna podając się za Jurasza Feliksa. Jurasz zaprowadził ją do sąsiada, gdzie przenocowała do następnego dnia, tj. 12 grudnia. O godzinie 3.30 wyjechała w towarzystwie Jurasza do Zbąszynia. Przed Zbąszyniem wysiadła wraz z Juraszem i udała się pieszo do Miasta. Jurasz zaprowadził ją do hotelu Frąckowiaka, gdzie spotkała się z jej wujkiem Sperberem [chodzi tu zapewne o wspomnianego wcześniej dziennikarza, który przyjechał do Zbąszynia z Krakowa – Sz.P] Z mężem się nie widziała, gdyż znajduje się w więzieniu Sądu Grodzkiego.

Dnia 14 grudnia rb. w godzinach wyprowadził ją nieznany mężczyzna ze Zbąszynia na szosę prowadzącą do Chrośnicy, tam oczekiwał na samochód, który ją zawiózł do Nowego Tomysła. W Nowym Tomysłu oczekiwał ją Sperber, który ulokował ją u Waltera. Dnia 15 grudnia o godz. 15.00 przyjechała samochodem do Zbąszynia w towarzystwie Sperbera i zamieszkała w hotelu „International”. Tegoż dnia o godz. 20.45 ujęto Nessel i doprowadzono do komisariatu.

Po przesłuchaniu wydalili ją do Niemiec, gdyż nie posiadała klauzuli Konsulatu w paszporcie. [...]<sup>2090</sup>.

---

<sup>2090</sup> AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 248.

## **„Zlikwidować problem wysiedleńców”: Emigracja i pomoc konstruktywna**

Po 31 października 1938 r., na podstawie decyzji polskich władz, możliwość wyjazdu ze Zbąszynia została ograniczona, jednak wciąż się odbywała, choć (przynajmniej w pierwszych miesiącach) w zmniejszonej skali. W styczniu 1939 r. liczba wysiedlonych przebywających w obozie przejściowym wynosiła ok. pięć tysięcy (w lokalnym czasopiśmie ukazującym się w latach 1933-1939, „Orędowniku na Powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód”, podana została stan na dzień 26 stycznia 1939 r. – 4886 osób<sup>2091</sup>). Odpowiadało to mniej więcej stanowi uwzględnionemu w *Liście wydalonych Żydów w Zbąszyniu* – dokumentowi pozyskanemu w 1971 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHWP), który obecnie przechowywany jest w archiwum głównym IPN (zbiór „Z” – tj. akta zebrane przez GKZHWP, zawierające fragmenty akt niemieckich i materiały powojenne dotyczące miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich<sup>2092</sup>). Ma ona formę książki liczącej 229 kart. Listę opracowano w formie tabeli z 4560 rzędami (nie każdy z nich został wypełniony) z odręcznie wypisanymi informacjami. Odmienny styl pisma oraz kolor tuszu zdaje się sugerować, że przy rejestracji musiało pracować zapewne co najmniej kilku urzędników. Starano się utrzymywać porządek alfabetyczny i wpisywać krewnych bądź osoby o jednakowym nazwisku obok siebie, co w praktyce okazało się niemożliwe do realizacji. Zarejestrowanych – w przedziale wiekowym od poniżej dwudziestu do powyżej sześćdziesięciu lat – poszeregowano na 22 kategorie:

- 1) imię i nazwisko (wliczając nazwisko panięskie dla mężatek);
- 2) imiona rodziców (w tym nazwisko panięskie matki);
- 3) datę, miejsce i kraj urodzenia;
- 4) wyznanie;
- 5) stan cywilny;
- 6) dokładny obecny adres (w Zbąszyniu);
- 7) stosunek do powszechnego obowiązku wojskowego (wliczając stopień wojskowy);
- 8) zawód;
- 9) znajomość języka polskiego (w mowie i piśmie);
- 10) miejsce pobytu zagranicą przed wydaleniem;
- 11) data ważności paszportu;
- 12) miejsce pobytu zagranicą przed wydaleniem i data wydalenia z Niemiec;
- 13) ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce, data opuszczenia Polski, data wydalenia z Niemiec;
- 14) nazwa, data i władza, która ustaliła obywatelstwo (na podstawie paszportu);
- 15) wartość majątku ruchomego i nieruchomego w Polsce;
- 16) wartość majątku ruchomego i nieruchomego zagranicą;
- 17) aktualne źródło utrzymania;
- 18) zapytanie o krewnych w kraju, którzy mogą pomóc w zapewnieniu utrzymania;
- 19) zapytanie o destynację na wypadek zwolnienia z obozu w Zbąszyniu;
- 20) zapytanie o rodzinę pozostawioną w Niemczech;

<sup>2091</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 16.

<sup>2092</sup> Por. IPN GK, Zbiór „Z” (akta zebrane przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce), Lista wydalonych Żydów w Zbąszyniu, sygn. 166/1141.

21) zapytanie o dane osób z pkt. 20 (imiona, nazwiska, wiek, adresy);

22) zapytanie o to, co dana osoba zamierza robić w najbliższej przyszłości celem utrzymania się przy życiu<sup>2093</sup>.

Niektóre kategorie zawierają jednakowe dane – wszyscy, może poza kilkoma wyjątkami, wpisali, że są wyznania mojżeszowego i że ich podstawowym źródłem utrzymania pozostaje pomoc przekazana od Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźców Żydowskich, ewentualnie od krewnych/znajomych. Większość nie znała języka polskiego – przeważały osoby mające za sobą długi pobyt zagranicą bądź tam urodzone, w dużym stopniu zasymilowane z kulturą niemiecką, na ogół nie utrzymujące bliższych/zażytych kontaktów z krewnymi pozostałymi w kraju. Osoby te, dla których Polska była obcym, zupełnie nieznanym miejscem, znalazły się w szczególnie trudnym położeniu, to one najbardziej potrzebowały pomocy.

Można domniemywać, że listę tę sporządzono z myślą o negocjacjach polsko-niemieckich (o czym świadczy rubryka z wartością majątku ruchomego i nieruchomego w Niemczech i w kraju), jakie rozpoczęły się 2 listopada 1938 r. i trwały do 24 stycznia 1939 r., gdy podpisano porozumienie, którego jeden z punktów zakładał krótkotrwały powrót uchodźców do Niemiec celem uregulowania tam spraw osobistych oraz majątkowych (ta druga kwestia wiązała się przede wszystkim z likwidacją pozostawionych majątków, przedsiębiorstw, dotychczasowej aktywności zarobkowej itp.), z prawem ponownego powrotu do kraju. Warunkiem *sine qua non*, bez którego zainteresowani nie mogli skorzystać z tego uprawnienia było przedstawienie przez nich wymaganych przez polskie i niemieckie władze dokumentów, które potwierdzały, że znaleźli się w Polsce pomiędzy 28 a 29 października 1938 r. (wydawanych przez stronę polską) oraz niemieckich wiz tranzytowych, dzięki którym byli w stanie pozatapiać swoje sprawy w domu przed udaniem się na ostateczną emigrację, jak również korzystać z biletów na statki parowe zakupione wcześniej w niemieckich kompaniach parowcowych i wypłynąć z portów w Niemczech wraz z rodzinami, które pozostały w Rzeszy. Jak widać na przykładzie trzech wcześniej wspomnianych deportowanych, opuszczenie Zbąszynia bez tej dokumentacji traktowano jako próbę ucieczki i mogło zakończyć się pobytem w areszcie. Pomocy przy jej uzyskaniu udzielał m.in. od pewnego momentu stale obecny w Zbąszyniu delegat JEAS-u – pozostawał w kontakcie ze stacjonującym w Neu Bentschen (Zbąszynku) przedstawicielem Niemieckiej Specjalnej Służby Granicznej w którego kompetencjach leżało wydawanie wiz; ponadto, w polskim komisariacie granicznym w wielu przypadkach pomijano stampowanie paszportów uchodźców z datą ich wjazdu do Polski, co wymagało jego interwencji (zarówno osobistej, jak i na piśmie). Jeśli pozostający w Niemczech członkowie rodzin deportowanych (najczęściej żony i dzieci), mieli przed sobą realną perspektywę emigracji, to wtedy starał się przedłużyć ich pobyt, aby ich również nie dotknęła deportacja, i sprawić, żeby zjednoczyli się ponownie (na ogół z mężami/ojcami/głównymi żywicielami)<sup>2094</sup>. Deportacja zastała przy tym

---

<sup>2093</sup> Por. Zdigitalizowana wersja tego dokumentu z opisem archiwalnym: *Lista wydalonych Żydów w Zbąszyniu*, oprac. Sz. Pietrzykowski, Zbaszyn1938, <https://zbaszyn1938.pl/?s=ipn> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2094</sup> Jak pisał w swym sprawozdaniu Leon Alter, „Delegat Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego otrzymał w miesiącu lipcu około 90 wezwań/telefonów dziennie – liczba ta była znacznie wyższa, gdy w Zbąszyniu wciąż przebywało od 4,000 do 6,000 uchodźców. [...] Praca naszego delegata okazała się być niezwykle ciężka – zwraca uwagę Alter – biorąc pod uwagę fakt, iż Zbąszyn położony jest w dużej odległości od wszystkich centrali administracyjnych i, aby móc cokolwiek osiągnąć, musiał on podróżować niemal codziennie. Pomimo tego, udało mi się utrzymywać stały kontakt z polskimi władzami (starostwo, województwo, oraz, od miesiąca [stan na połowę lipca 1939 r. – Sz.P], Ministerstwo ds. Spraw Wewnętrznych), jak też z władzami



niektóre osoby, które podjęły już wysiłek zlikwidowania stanu posiadania w Niemczech przed planowanym wyjazdem w inne miejsce – z taką (niespodziewaną) sytuacją spotkał się choćby Meiloch Goldblatt, który, jak relacjonował we wniosku do starosty powiatu nowotomyskiego, 16 sierpnia 1938 r. przyjechał z Niemiec do rodzinnego Łańcuta celem zainicjowania powrotu do Polski i ponownego uzyskania obywatelstwa polskiego (co nastąpiło 19 sierpnia), po czym wyjechał do Rzeszy 29 sierpnia, aby rozpocząć przenosiny. Proces ten przerwany został pod koniec października, kiedy wraz z synem znalazł się w Zbąszyniu<sup>2095</sup>.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy, mniej więcej do stycznia 1939 r., sprawy związane z uruchomieniem ponownych wyjazdów wysiedleńców do Niemiec toczyły się w powolnym, niezadowolającym tempie. Jak pisał „Nasz Przegląd”, 25 stycznia 1939 r. siedziba Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom z Niemiec była oblegana przez „wielką ilość wysiedleńców domagających się informacji i wyjaśnień”<sup>2096</sup>. „Urzednicy Komitetu – pisano dalej – zwracali uwagę wysiedleńców, żeby w spokoju i z cierpliwością wyczekiwali dalszych zarządzeń w tej sprawie”<sup>2097</sup>. 12 lutego 1939 r. odbyła się konferencja zorganizowana przez Ogólny Komitet, gdzie poinformowano o polsko-niemieckich ustaleniach. Wnioski wysiedleńców rozpatrywała specjalnie powołana w celu mieszana komisja składająca się z dwóch przedstawicieli – stronę polską reprezentował urzędujący przy staroście w Nowym Tomysłu z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych delegat rządu ds. wysiedleńców, p. Woltart, przedstawicielem Niemiec był z kolei urzędujący w Schwiebus (dzisiejszy Świebodzin) p. Anika. Mieli nieograniczone pełnomocnictwa przy podejmowaniu decyzji o ewentualnym powrocie na teren Niemiec. Nie przyjmowali oni petentów indywidualnie – formularze kierowano do nich za pośrednictwem komitetów pomocowych. Apelowano, by oczekiwać na decyzję komisji w dotychczasowych miejscach zamieszkania i powstrzymać się od osobistych interwencji. („Wszelkie wyjazdy wysiedleńców do Zbąszynia, względnie Nowego Tomysłu, w niczym nie przyspiesza sprawy – informowano – [...] Sygnalizowane z wielu miast indywidualne wyjazdy wysiedleńców do punktów granicznych utrudniają tylko pracę Komitetu i narażają się na niepotrzebne koszty związane z podróżą”<sup>2098</sup>). Komitety miały również informować wnioskodawców o decyzjach w ich sprawie. W razie zgody, obowiązywał czternastodniowy termin na przygotowanie się do wyjazdu. Jak informowano pod koniec stycznia, wyjazdy miały następować grupami po tysiąc osób, przy czym pierwsze pozwolenia miały zostać wydane do 1 czerwca, a kolejne do 1 lipca 1939 r.<sup>2099</sup>. Ostateczną i nieprzekraczalną datę wyjazdu do Niemiec ustalono na 31 lipca 1939 r. „Termin powrotu wysiedleńców w Niemczech będzie ściśle określony i prawdopodobnie

---

niemieckimi w Neu Bentschen, dokąd zobligowany był udać się kilka razy [...]”. Por. JDC Archives, Item ID: 509679, k. 1 i n.

<sup>2095</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 15.

<sup>2096</sup> Por. *Dookoła porozumienia polsko-niemieckiego: W sprawie wysiedlonych Żydów*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 26 (26 stycznia 1939), s. 4, <https://polona.pl/item-view/79ef3960-3e72-40d4-b934-1a42b5eaf308?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2097</sup> Ibidem.

<sup>2098</sup> Por. *Ważne informacje dla wysiedleńców przygotowujących się do wyjazdu do Niemiec: Konferencja prasowa w Ogólnym Komitecie Pomocy Uchodźcom*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 44 (13 lutego 1939), s. 10, <https://polona.pl/item-view/57ce39a2-7da3-49cf-8234-10841a973c18?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2099</sup> Por. *Dookoła porozumienia polsko-niemieckiego: W sprawie wysiedlonych Żydów*, op. cit.

bardzo krótki – akcentowano na łamach „Naszego Przeglądu” – Termin pobytu w Niemczech, udzielony przez władze niemieckie, musi być ściśle przestrzegany”<sup>2100</sup>. Z tego powodu „każdy wysiedleńca winien dokładnie zastanowić się nad tym, w jakim miesiącu pragnie udać się do Niemiec, aby móc wykorzystać czas pobytu dla należytego zlikwidowania swoich spraw”<sup>2101</sup>. Umożliwiono też opcję sprowadzenia z Niemiec do Polski członków rodziny i ruchomości na wypadek, gdyby głowa rodziny nie chciała czy nie mogła osobiście wybrać się do Niemiec<sup>2102</sup>. Wraz z wygaśnięciem terminu pobytu w Niemczech głowy rodziny, niejako automatycznie dotyczy to również pozostałych jej członków<sup>2103</sup>.

Jak można zatem wywnioskować, położenie wysiedleńców było bardzo niekorzystne. To oni ponosili wyłączne koszty zakupu biletów kolejowych w obydwie strony, jak też transportu mienia (w razie takiej potrzeby)<sup>2104</sup>. Polsko-niemiecka umowa nie przewidywała wprawdzie przymusowej likwidacji nieruchomości czy innego majątku – na wypadek, gdyby wysiedleńcy nie zdołali jednak tego uczynić w obowiązującym ich czasie, mogli wyznaczyć pełnomocnika zarządzającego ich własnością, w ich imieniu<sup>2105</sup>. Wstępnie zaplanowano też, że oszczędności znajdujące się na zablokowanych kontach w bankach niemieckich zostaną dopuszczone do transferu bez żadnych ograniczeń, natomiast sumy uzyskiwane po likwidacji majątków będą im przekazywane jedynie w dwudziestu procentach, co było kolejną niesprawiedliwością<sup>2106</sup>. Państwo niemieckie czerpało korzyści z rozpaczliwej sytuacji swoich byłych rezydentów, do których samo się przyczyniło. Postawieni w tragicznej sytuacji, zdesperowani wysiedleńcy w pierwszej kolejności usiłowali pozbyć się tego, co zaczęli już utożsamiać z nieodwracalnie, bezpowrotnie minionym życiem, a uzyskane wpływy przeznaczyć na próbę jego odbudowy – w innym miejscu i rzeczywistości. Z tego względu zgadzali się na ceny znacznie poniżej ich rynkowej wartości, przystawali na dyskryminujące praktyki, pozwalali się wykorzystać przez nieuczciwych ludzi. Praktykę tę następująco przedstawił „Nasz Przegląd”, na podstawie relacji świadków:

Jak wiadomo, obywatele polscy, którzy zostali wyrzuceni z Niemiec, otrzymali możliwość powrotu w celu likwidacji pozostawionego tam mienia. Obecnie nadchodzą wiadomości, z których wynika, że sposób likwidacji jest wprost tragiczny. Utworzone specjalne spółki „licytantów” w znowie płacą właścicielom sprzedawanego mienia takie ceny, że odbiera się za to mienie grosze. Fortepiany koncertowe sprzedawane są po 30, 40 lub 50 marek, urządzenia meblowe po 40 złotych – całe pokoje. Perskie dywany, saska porcelana i obrazy są sprzedawane po 2 marki za metr kwadratowy najlepszego dywanu<sup>2107</sup>.

Jak zauważono w sprawozdaniu Jointu datowanym na maj 1939 r., zgodnie z pierwotnie założonym harmonogramem, przedsięwzięcie to miało zostać przeprowadzone do końca lipca

---

<sup>2100</sup> *Ważne informacje dla wysiedleńców przygotowujących się do wyjazdu do Niemiec: Konferencja prasowa w Ogólnym Komitecie Pomocy Uchodźcom*, op. cit.

<sup>2101</sup> Por. *Ważne informacje dla wysiedleńców przygotowujących się do wyjazdu do Niemiec: Konferencja prasowa w Ogólnym Komitecie Pomocy Uchodźcom*, op. cit.

<sup>2102</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>2103</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>2104</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>2105</sup> Por. *Ibidem*.

<sup>2106</sup> Por. *Dookoła porozumienia polsko-niemieckiego: W sprawie wysiedlonych Żydów*, op. cit.

<sup>2107</sup> Por. *Tragiczna likwidacja mienia obywateli polskich*, *Nasz Przegląd* – organ niezależny, R. 17, nr 69 (10 marca 1939), s. 12, <https://polona.pl/item-view/a8c8ca04-56c2-4f0d-888b-6eef1ed93464?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

1939 r., tymczasem do końca marca 1939 r. ruszyło do Niemiec zaledwie pięćdziesiąt osób<sup>2108</sup>. Po początkowym zastoju, liczba ta zaczęła systematycznie się zwiększać – jak odnotowano w kolejnym raporcie Joint'u, tym razem z 20 lipca 1939 r., było to już ok. tysiąca osób (stan na maj 1939 r.)<sup>2109</sup>. Łączna liczba wyjezdnych do końca sierpnia 1939 r. wyniosła 1949 osoby<sup>2110</sup>.

\*\*\*

Zapytani o to, jak wyobrażają sobie swoją dalszą przyszłość, zgromadzeni w Zbąszyniu Żydzi w zdecydowanej większości wiązali ją z emigracją – najczęściej podawaną destynacją były Stany Zjednoczone i Palestyna, w dalszej kolejności Kanada, Anglia/Wielka Brytania, Australia, kraje Ameryki Południowa (Argentyna, Brazylia, Paragwaj itd.)<sup>2111</sup>. Dalszej drogi życiowej nie wiązali oni raczej z pozostaniem w Polsce, kraj rodzinny lub miejsce urodzenia ich rodziców czy dalszych przodków stanowił dla nich tymczasowy przystanek, wymuszony poniekąd przez los. Odzwierciedleniem tego nastawienia stało się popularne u uchodźców (i nie tylko) powiedzenie „Do zobaczenia za rok w Jerozolimie”<sup>2112</sup>. W relatywnie najlepszym położeniu znalazły się osoby posiadające krewnych za granicą i/lub takie, które rozpoczęły staranie o uzyskanie wizy jeszcze przed deportacją lub mogły liczyć na pomoc w tym zakresie – Joint i inne organizacje sporządziły w tym celu specjalną listę deportowanych, w których rodzinach były osoby mieszkające w USA, Kanadzie lub Ameryce Południowej (zachowały się m.in. dwa dokumenty zawierające 321 oraz 186 takich przypadków, niektóre nazwiska się powtarzają)<sup>2113</sup>. Na samym początku funkcjonowania obozu w Zbąszyniu władze zgadły się na zwolnienie wyłącznie osób całkowicie gotowych do wyjazdu na emigrację – w instrukcji do starostów powiatowych i grodzkich wojewoda poznański zaznaczył, że nie należy czynić przeszkód dla planujących wyemigrować, w przeciwieństwie do tych, którzy woleliby osiąść w kraju/sprowadzić z Niemiec rodzinę<sup>2114</sup>. Zarówno zdominowana przez endeków opozycja, jak i posanacyjny obóz rządzący zgodnie upatrywały szansy na „rozwiązanie rodzimej kwestii żydowskiej” właśnie w emigracji.

Aby stała się realnością, należało spełnić szereg wymogów formalnych, czego zwyczajnie nie dało się uczynić bez pomocy z zewnątrz – np. ze strony delegata JEAS, krewnych w kraju czy za granicą. Konieczna stała się m.in. prolongata zezwoleń i paszportów, z czym wiązała się opłata kancelaryjna w wysokości ok. osiemdziesięciu złotych (dzięki staraniom delegata JEAS wielu zostało zwolnionych z tego przykrego obowiązku). Nadzór sprawowali urzędnicy z Poznania<sup>2115</sup>. Uchodźcy nie mogli emigrować bez pieczęci kontrolnej na posiadanych przez

<sup>2108</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509705, k. 3.

<sup>2109</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509676, k. 2 (Letter from Morris Troper, Paris, to JDC NY, with enclosed list of 110 Polish towns and cities supporting Jewish refugees)

<sup>2110</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., 16.

<sup>2111</sup> Do tego odnosiło się pytanie nr 22 na sporządzonej liście Żydów przebywających w Zbąszyniu.

<sup>2112</sup> Por. W. Olejniczak, *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...* [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*, op. cit., s. 27-28.

<sup>2113</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509860, k. 1-8 (List of Persons, Actually in Zbaszyn, Having relatives in USA, Canada or South America, 14.11.1938); JDC Archives, Item ID: 509854, k. 1-15 (List of Persons, Actually in Zbaszyn, Having relatives in USA., Canada or South America, 24.08.1939).

<sup>2114</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 19.

<sup>2115</sup> Por. Item ID: 509679, k. 2.

nich dokumentach – w równym stopniu wymagały się tego konsulaty krajów, do których się udawali, oraz przedsiębiorstwa organizujące wyjazdy statkami parowymi (w tamtych czasach był to najpopularniejszy środek lokomocji na długie odległości). Ponieważ polskie władze stwarzały trudności przy stemplowaniu paszportów uchodźców, gdyż formalnie oznaczałoby to uznanie ich za polskich obywateli, znów wymagało to interwencji JEAS-u<sup>2116</sup>. Jeśli celem podróży była Palestyna (wówczas pozostająca pod brytyjskim mandatem), podjęto działania w kooperacji z komisją walutową i sądami okręgowymi umożliwiające transport kapitału<sup>2117</sup>. Dyrektor L. Alter w pozytywnych słowach odniósł się do współpracy JEAS z ministerstwem spraw wewnętrznych, która nabrała szczególnej intensywności oraz stałego charakteru latem 1939 r., tj. w ostatnich miesiącach istnienia obozu: „Nie ma lepszego potwierdzenia zaufania ze strony polskich władz do naszego delegata niż to, że paszporty przynoszone są «in blanco» do jego podpisu, polskie władze w dalszej kolejności jedynie je podpisują i opieczętują”<sup>2118</sup>.

Pierwsza grupa emigrantów prawdopodobnie opuściła Zbąszyń 23 listopada 1938 r. (ich destynacją okazała się Palestyna, Paragwaj oraz USA<sup>2119</sup>), zaś ostatni transport dziecięcy (tzw. *Kindertansport*) liczący 96 osób wypłynął z portu w Gdyni 27 sierpnia 1939 r. (nacząstszy kierunek w tym przypadku to Wielka Brytania albo Skandynawia)<sup>2120</sup>. W zbiorze z wnioskami pisanymi przez uchodźców lub osoby im bliskie do władz polskich, przechowywanych w AP w Poznaniu, można natrafić na wykazy osób, których starania w sprawie emigracji skończyły się powodzeniem. 28 listopada 1938 r. rejs na pokładzie MS Batory z Gdyni do USA odbyć miała Leonora Saal, zakwaterowana na pierwszym piętrze młyna braci Grzybowskiich – była ona w posiadaniu amerykańskiej wizej emigracyjnej oraz ważnego paszportu zagranicznego, przyjmował ją do siebie zamieszkały w nowojorskim Brooklynie kuzyn Lester Saal<sup>2121</sup>. Prócz niej z gdyńskiego portu w podróż za granicę wyruszyć mieli też Moryc Kupfermann, Rosem Szpince z dwójką dzieci, Leon Alpern z czwórką podopiecznych, Joachim Schnebalk, Samuel Glejner, Cipora Wurn i Helena Erlich<sup>2122</sup>. Wizej paragwajską umożliwiającą wyjazd okrętem z Niemiec uzyskali 17 listopada 1938 r. Dawid Blitzer i jego syn Harri (ich adres: Senatorska 11)<sup>2123</sup>. 10 grudnia 1938 r. starosta nowotomyski wnioskował do komisariatu policji granicznej w Zbąszyniu o zwolnienie Maksa Aszkenazego Sally i Maksa Goldblattów, którzy uzyskali wizej tranzytowe w drodze przez Niemcy do Trynidadu<sup>2124</sup>. Jakub Kapota, zameldowany na Placu Wolności 11, miał wyruszyć okrętem z Hamburga do USA, o czym poinformowało go pismo od Polskiego Biura Podróży z 14 grudnia 1938 r.<sup>2125</sup>. Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okretowe oświadczyło 22 grudnia 1938 r., że 16 dnia tego miesiąca dwudziestoletni Salomon Szwagier wyjechał z Gdyni do Londynu na pokładzie SS Warszawa<sup>2126</sup>. Statkiem SS Poznań z Gdyni do Antwerpii 26 grudnia 1938 r. wyruszyły Wochiler Rywka (jak widać, zabiegi jej

---

<sup>2116</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>2117</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>2118</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>2119</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit., s. 20.

<sup>2120</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 308.

<sup>2121</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 141.

<sup>2122</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 137.

<sup>2123</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 142.

<sup>2124</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 270.

<sup>2125</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 1), k. 295.

<sup>2126</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 95.

syna o sprowadzenie jej do siebie odniosły skutek<sup>2127</sup>) oraz Sala Herbst<sup>2128</sup>. 29 grudnia 1938 r. liniowcem o nazwie Perseus odpłynęła z Gdańska do Amsterdamu Minna Wehrmann<sup>2129</sup>. Z prośbą o uzyskanie wizy tranzytowej dla Chaji Klary Ellenberg (ul. 17 stycznia 21), mającej możliwość wyemigrowania do Holandii, a stamtąd do USA, zwrócili się urzędnicy polskiego oddziału JEAS 17 grudnia 1938 r.<sup>2130</sup>. Z możliwością wyjazdu do Szwajcarii 21 grudnia 1938 r. skierował się posiadający szwajcarską wizę wjazdową i niemiecką wizę przejazdową Natan Alpert (być może spokrewniony z wymienionym wcześniej Leonem oraz rodziną)<sup>2131</sup>. W rejs z Gdyni do Rotterdamu statkiem SS Puck 2 stycznia 1939 r. udała się Anna Mendrochowicz<sup>2132</sup>. Szczęśliwcy ci stanowili jednak stosunkowo nieznaczną część wszystkich deportowanych.

Jak pisze J. Tomaszewski, „ustalenie ogólnej liczby wygnańców z Niemiec, którzy zdołali wyjechać z Polski przed 1 września 1939 r. [także tych, którzy znaleźli się poza Zbąszyniem – Sz.P], jest chyba dziś niemożliwe”<sup>2133</sup>. Dostępne źródła podają rozbieżne szacunki. Według „Orędownika na Powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód” do połowy lutego 1939 r. Zbąszyń i Polskę opuściło 188 osób emigrujących na stałe, do 20 sierpnia 1939 r. liczba ta wzrosła do 898 uchodźców<sup>2134</sup> (czyli mniej niż jedna szósta ogółu przebywających w obozie). Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec podał z kolei, że przez osiem miesięcy (tj. od początku listopada 1938 r. do końca czerwca 1939 r.) łącznie wyemigrowało łącznie 673 osób, z czego 256 z nich udało się do Palestyny, 154 do Anglii, 82 do USA<sup>2135</sup> (wtenczas stanowiło to ponad jedną dziesiątą). Optymistyczniejsze dane zawarto w sprawozdaniu JEAS z połowy lipca 1939 r. – ok. 1200 żydowskich emigrantów (a więc nieco więcej niż jedna szósta), z pomocy tej wyspecjalizowanej organizacji skorzystało zaś 2500 osób<sup>2136</sup>. Tomaszewski przytoczył wypowiedź udzieloną w Izbie Gmin na początku sierpnia 1939 r. przez przewodniczącego komitetu ewiańskiego, Edwarda Turnoura lorda Wintertona, w której oznajmił, on że do tego czasu w Wielkiej Brytanii znalazło schronienie dwa tysiące Żydów deportowanych do Polski<sup>2137</sup>. W jego przekonaniu liczba ta wydaje się być zawyżona, chyba, że obejmowała ona również uciekinierów z Czechosłowacji czy też osoby będące na Wyspach wyłącznie tymczasowo, przed udaniem się w dalszą podróż przez ocean lub do *Erec Israel*<sup>2138</sup>. W każdym bądź razie emigranci stanowili zdecydowaną mniejszość<sup>2139</sup>.

Należy przy tym dodać, że chociaż liczba uchodźców w zbąszyńskim obozie i reszcie kraju stopniowo zmniejszała się w wyniku emigracji, od końca października 1939 r. do rozpoczęcia

---

<sup>2127</sup> W przedłożonym wcześniej wniosku o zwolnienie z obozu w Zbąszyniu widnieje imię Arna, być może Rywka to jej drugie imię.

<sup>2128</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 187.

<sup>2129</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 103.

<sup>2130</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 151.

<sup>2131</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 279-280.

<sup>2132</sup> Por. AP Poznań, sygn. 53/4350/0 (teczka 2), k. 270.

<sup>2133</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 307.

<sup>2134</sup> I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydanych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, s. 16.

<sup>2135</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 307.

<sup>2136</sup> Ibidem, s. 307-308.

<sup>2137</sup> Ibidem, s. 307-308.

<sup>2138</sup> Ibidem, s. 307.

<sup>2139</sup> Ibidem, s. 307 i n.

wojny dochodziło do kolejnych prób przymusowej deportacji Żydów z III Rzeszy do Polski w mniejszej skali – udaremnionych bądź nie. Szczególnie napiętym okresem stał się czerwiec-lipiec 1939 r. Informowały o tym polskie i zagraniczne media, m.in. JTA. Oto treść wówczas opublikowanych depeesz:

[1]

Zdecydowane działania ze strony Polski powstrzymały nowe wypędzenia z Rzeszy [11 listopada 1938 r.]

Jak dowiedziano się w dniu dzisiejszym, Polskie władze miały energicznie zainterweniować u władz niemieckich celem powstrzymania kolejnej fali deportacji polskich Żydów. Próba ta zakończyła się powodzeniem. Stacje graniczne do tej pory nie ogłosiły przyjazdu uchodźców, aczkolwiek wczorajsze doniesienia mówiły o tym, że kolejne transporty z uchodźcami zmierzają w stronę polskiej granicy. Gdyby to nastąpiło, pogorszyło to sytuację 12 tysięcy Żydów deportowanych z Rzeszy przed dwoma tygodniami, z czego kilka tysięcy z nich wciąż pozostaje internowanych w przygranicznym mieście Zbąszyń. [...] <sup>2140</sup>.

[2]

Rzesza wznowia deportacje polskich Żydów [4 czerwca 1939 r.]

Zapoczątkowane zostały działania mające na celu wydalenie z Niemiec ok. 17,000 Żydów polskiego pochodzenia w przeciągu następnego miesiąca. Żydowski Komitet Pomocy dowiedział się o tym dzisiaj.

(Jak przekazuje warszawski korespondent „The London Daily Telegraph”, pierwsze 4,000 osób dotarło na polskie terytorium w sobotę rano [tj. 3 czerwca 1939 r. – Sz.P], wyjechali z miasta Kassel. Zostali oni wywiezieni za granicę w dobę po otrzymaniu nakazu opuszczenia kraju).

Żydowscy członkowie [polskiego – Sz.P] parlamentu interweniowali u władz w sprawie wspomnianej deportacji, jednocześnie podjęli oni kwestię stopniowego wpuszczania do Polski ok. 4,000 Żydów wypędzonych z Niemiec ostatniego października, którzy wciąż pozostawali internowani w polskim przygranicznym mieście Zbąszyń.

Informacje o nowych wysiedlenia głęboko zaniepokoiły Komitet Pomocy, któremu wyczerpują się środki pomocowe, przez co może już nie być w stanie realizować najpilniejszych potrzeb. [...] <sup>2141</sup>.

[3]

Naziści wypędzili Żydów, nowe obozy dla uchodźców na granicy polsko-niemieckiej [8 czerwca 1939 r.]

Nowe obozy dla żydowskich uchodźców zaczęły powstawać obecnie na polsko-niemieckiej «ziemi niczyjej», po tym, jak władze w Warszawie odmówiły przyjęcia setek Żydów deportowanych z Niemiec.

Grupy składające się z od dziesięciu do czterdziestu osób miały przekroczyć granicę w Zbąszyniu i Bytomiu, po czym cofano je z powrotem za granicę. Przypuszcza się, że ok. 2,000 Żydów zostało siłą wysiedlonych z Rzeszy w kierunku różnych punktów granicznych i obecnie pozostają oni uwięzieni na «ziemi niczyjej».

Specjalny pociąg z 2,000 Żydów przyjechał z Wiednia do Hindenburga w niemieckiej części Górnego Śląska [tj. dzisiejszego Zabrze – Sz.P]. Żydzi podzieleni zostali na mniejsze grupy i przegnani w stronę polskiej granicy. Dziewięćdziesięciu z nich aresztowali polscy strażnicy w Rudzie Śląskiej i odesłali z powrotem na «ziemię niczyją». Władze niemieckie wydały kolejne 78 osób z wycelowanymi w ich stronę rewolwerami, im również odmówiono wstępu do Polski.

Deportacje te kontynuowano w ciągu nocy. Żydowski Komitet Pomocy znajduje się w rozpaczliwym położeniu z powodu wyczerpujących się funduszy <sup>2142</sup>.

<sup>2140</sup> JTA Vol. IV, No. 185 (Sunday, November 13, 1938), *Strong Polish Action Halts New Reich Expulsions*, s. 6.

<sup>2141</sup> JTA, Vol. V, No. 152 (Monday, June 5, 1939), *Reich Renews Expulsion of Polish Jews; May Force 17,000 to Leave in Month*, s. 2.

<sup>2142</sup> JTA, Vol. V, No. 156 (Friday, June 9, 1939), *New Refugee Camps on Reich-Polish Border As Nazis Oust Jews*, s. 3.

[4]

Naziści wznawiają działania przeciwko polskim Żydom, wysiedlając setkami, ok. tysiąc zatrzymanych w celu deportacji [27 czerwca 1939 r.]

Nasze źródła w Berlinie informują, że w dniu dzisiejszym nazistowskie władze wznowiły masowe deportacje polskich Żydów, obejmujące setki osób, wliczając w to osoby starsze i dzieci, które zostały już wypchnięte wzdłuż granicy z Polską, oraz ok. tysiąc osób przebywających w areszcie i przeznaczonych do wydalenia w dniu dzisiejszym.

Grupa składająca się ze 140 uchodźców, wśród nich znajdują się również niemowlęta, włóczy się po zalesionej części «ziemi niczyjej» w okolicach Zbąszynia, polskiej stacji granicznej. Czterdziestu z nich przeprowadzano już trzykrotnie tam i z powrotem przez granicę. Ok. 80-letni Żyd zmarł na skutek cierpień, którym był on poddawany<sup>2143</sup>.

[5]

Uchodźcy z Rzeszy wyganiani ku polskiej granicy, 400 osób na «ziemi niczyjej» [30 czerwca 1939 r.]

Nowa grupa Żydów deportowanych z Niemiec przybyła w dniu dzisiejszym ma polską granicę, podczas gdy od 400 do 500 pozostałych uchodźców kontynuowało swą trwającą już od tygodnia tułaczkę wzdłuż «ziemi niczyjej». Kolejne partie docierają do granicy w Zbąszyniu z Kolonii, rejonu Saary i pozostałych zachodnich prowincji Niemiec. Jedyne ułamek z nich, posiadających przy sobie ważne polskie dokumenty, wpuszczono do kraju.

Cała reszta przyłączyła się do ich poprzedników, którzy, jak relacjonowano w stacjach granicznych w Zbąszyniu, Rybniku i Beuthen [Bytom – Sz.P], odczuwają poważny niedostatek w strefie przygranicznej. Ci uchodźcy, w licząc w to wiele dzieci, osób schorowanych i w starszym wieku, tułają się przez pola i lasy, ścigani przez psy puszczone luzem przez pograniczników. Wielu zostało przez nie poranionych, a ich ubrania rozdarte na strzępy. Jedną kobietę z dzieckiem zastrzelił przeganiający ich z powrotem polski strażnik<sup>2144</sup>. Jeden mężczyzna zmarł z wyczerpania.

Żydowski parlamentarzyści interweniowali w ministerstwie spraw zagranicznych o polepszenie ich dramatycznego położenia<sup>2145</sup>.

8 maja 1939 r. Reinhardt Heydrich faktycznie kazał wznović deportacje polskich Żydów nieposiadających ważnych paszportów. Władze III Rzeszy zobowiązały wszystkich Żydów o polskim pochodzeniu do opuszczenia Niemiec, jak i inkorporowanej przez nich Austrii oraz Protektoratu Czech i Moraw przed 1 lipca 1938 r., w przeciwnym razie mieli być umieszczeni w obozach koncentracyjnych<sup>2146</sup>. Efektem tego stały się opisane wyżej akcje. Polskie władze, zaniepokojone takim obrotem spraw, zaplanowały przeciwdziałania. Na naradzie, jaka odbyła się pod koniec czerwca 1939 r. w ministerstwie spraw zagranicznych, postanowiono m.in. aby „[...] [pkt. 2] poczynić przygotowania, na wypadek masowego wydalania Żydów z Niemiec oraz niemożliwości odrzucenia ich z powrotem, do utworzenia obozu koncentracyjnego ściśle zamkniętego (nie takiego, jakim był Zbąszyń)”<sup>2147</sup>. Jak stwierdza J. Tomaszewski, „brak jest wiadomości w źródłach, które pozwalałyby przypuszczać, że owe postanowienia weszły w

---

<sup>2143</sup> JTA, Vol. V, No. 172 (Wednesday, June 28, 1939), *Nazis Renew Drive on Polish Jews, Ousting Hundreds; 1,000 Seized for Deportation*, s. 1.

<sup>2144</sup> O zdarzeniu tym nie wspomina w swojej monografii J. Tomaszewski, nie natrafiłem również na żadną wzmiankę w polskich gazetach ani w dokumentacji nowotomyskiego starostwa powiatowego.

<sup>2145</sup> JTA, Vol. V, No. 175 (Sunday, July 2, 1939), *Reich Deportees Continue to Arrive at Polish Border; 400 in “no-man’s-land”*, s. 3.

<sup>2146</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 304.

<sup>2147</sup> Por. Ibidem, s. 306.

życie”<sup>2148</sup>. W kolejnych tygodniach Niemcy zaprzestały dalszego przetrzymywania uchodźców do Polski, skupiając się na przygotowaniach do rozpoczęcia wojny.

Wraz z upływem czasu kwestią zasadniczej wagi w odniesieniu do tysięcy deportowanych – tych wciąż przebywających w Zbąszyniu, jak też (w jeszcze większym stopniu) pozostałych miejscach w Polsce, zwłaszcza młodzieży i dorosłych – stało się zapewnienie im zatrudnienia umożliwiającego samodzielne utrzymanie się i tym samym uniezależnienie się od pomocy z zewnątrz. Żydowski społeczniczy określił to mianem „konstruktywnej pomocy” (*constructive aid*). Jej podstawowe założenia zaakcentował I. Giterman w swoim piśmie z 27 marca 1939 r. do europejskiej rady wykonawczej Joint’u (pkt. 2, 3 i 4):

1. Osoby mające możliwość emigracji i dysponujące ku temu odpowiednimi środkami powinny być wspomagane w efektywniejszy sposób niż miało to miejsce do tej pory;
2. Rzemieślnicy i kupcy muszą otrzymać maszyny czy narzędzia umożliwiające im pracę bądź też nabyć je za pomocą jednorazowej subwencji [dotyczyło to odnowienia czy pozyskania odpowiedniej licencji na wykonywanie danego zawodu<sup>2149</sup> – Sz.P];
3. Osoby nieposiadające konkretnego fachu a nadające się do pracy należy skierować do żydowskich fabryk czy przedsiębiorstw. Żydowski pracodawca powinien zostać zobowiązany do zatrudnienia określonej liczby spośród deportowanych;
4. Młodzież należy przeszkolić w *hachszarach* [specjalne kursy/kolonie przygotowujące do podołania trudom życia w *Erec Israel*; określenie to w równym stopniu odnosić się może do miejsca, w którym się owe kursy/szkolenia się odbywają – Sz.P] lub w szkołach zawodowych;
5. Osoby nie mieszczące się w żadnej z czterech powyższych kategorii powinni zostać ulokowani w różnych miejscowościach na terenie kraju, gdzie zajęłyby się nimi komitety pomocowe<sup>2150</sup>.

Realizacja planów trafiła na liczne utrudnienia. Jak zauważył Giterman jeszcze w grudniu 1938 r.: „[...] Poszczególne komitety lokalne, np. w Warszawie i Łodzi podjęły takie kroki i ich rezultaty prezentują się obiecująco. Centralny Komitet ds. Pomocy Uchodźcom nie podjął jednakże żadnych działań odnośnie stymulowania oraz koordynacji zatrudnienia wśród osób deportowanych z Niemiec, co obecnie stanowi problem najistotniejszej wagi”<sup>2151</sup>. Zarzuty pod adresem centralnego komitetu powtórzył w przywoływanym marcowym raporcie, oceniając jego nastawienie jako „nieracjonalne”. Postulował, aby „konstruktywną pomocą” objąć jedną trzecią uchodźców (tj. ok. dwa tysiące osób). Był to najlepszy środek zapobiegający letargi i demoralizacji wśród uchodźców, którzy w dotychczasowych okolicznościach mogli „powoli zacząć przyzwyczajać się do bezczynnej egzystencji na utrzymaniu komitetów”<sup>2152</sup>.

Trudności te w dużej mierze mogły wynikać z nieufnej reakcji polskich władz, jeśli wziąć pod uwagę częstokroć postulowaną – głównie w endeckiej prasie, ale w istocie podzielaną też w kołach rządzących – polsko-żydowską rywalizację gospodarczą (opisywaną w poprzednim rozdziale. Zazdrośnie strzeżono polskiego rynku pracy przed napływem „obcej” siłą roboczą,

---

<sup>2148</sup> Ibidem, s. 306-307.

<sup>2149</sup> Wielu uchodźców starało się uniezależnić od zewnętrznej pomocy materialnej poprzez powrót do zajęć, które wykonywano przed deportacją. Joint, w myśl idei „konstryktywizmu”, wspierał ich w tych dążeniach.

<sup>2150</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509706, k. 1.

<sup>2151</sup> JDC Archives, Item ID: 509786, k. 2.

<sup>2152</sup> JDC Archives, Item ID: 509778, k. 3.



czego potwierdzeniem może być następująca konstatacja w raporcie Joint'u z połowy lutego 1939 r.: „Różnego rodzaju plany zakładające przesunięcie młodych ludzi powyżej 21 roku życia wewnątrz kraju, by mogli oni odbyć przeszkolenie (zawodowe) nie uzyskały zgody ze strony polskich polityków”<sup>2153</sup>. Z ministrem ds. opieki społecznej w rządzie premiera Słwoja-Składkowskiego, Marianem Zyndramem-Kościałkowskim (byłym premierem w latach 1935-1936) poufną rozmowę odnośnie zwolnienia z obozu w Zbąszyniu 1140 dzieci i młodzieży do 21. roku życia i umieszczenia ich w dwunastu głównych ośrodkach miejskich w Polsce, gdzie pierwsi będą mogli liczyć na opiekę, ci drudzy odbędą natomiast przeszkolenie zawodowe, w lutym 1939 r. odbyli przedstawiciel Bundu, Henryk Ehrlich, i reprezentujący Polską Partię Socjalistyczną (PPS) Tomasz Arciszewski. Minister wyraził wstępną zgodę pod warunkiem, że koszt związany z ich utrzymaniem w całości weźmie na siebie strona żydowska – najlepiej Bund, który po ostatnich wyborach (1938 r.) cieszył się największym zaufaniem żydowskiego proletariatu i jego pozycja polityczna była szczególnie mocna. Zaznaczył jednocześnie, że to wyłącznie jego osobista opinia i nie uzyskał on jeszcze poparcia od innych członków gabinetu (jak można domniemywać, podjęte przez niego starania w tym zakresie najprawdopodobniej nie odniosły większego skutku)<sup>2154</sup>.

Z różnymi inicjatywami w sprawie „konstruktywnej pomocy”, prócz lokalnych komitetów pomocowych (zwłaszcza w Warszawie, Krakowie<sup>2155</sup> i Łodzi), występowały także organizacje młodzieżowe. Jedną z nich był syjonistyczny Hechaluc (hebr. pionier/osadnik). Jego działacze pod koniec 1938 r. opracowali program w odpowiedzi na liczne prośby młodych uchodźców, którzy mieli już za sobą pewien etap przygotowania *hachszarowego* w niemieckich ośrodkach przed deportacją (ulożonych głównie w Brandenburgii, jak m.in. Ahrensdorf, Gehringshof, Messingweg czy Neuensdorf<sup>2156</sup>) i pragnęli go dokończyć, żeby móc później wyemigrować do Palestyny. Ofertę zaadresowana została do pięciuset młodzieńców w wieku od siedemnastu-osiemnastu lat oraz strasznych. Zakładała umieszczenie ich w kilkunastu ośrodkach na terenie całego kraju, gdzie odbywać się miały różnorodne warsztaty: w Łodzi (największym ośrodku w kraju) – nauka szycia, obsługa maszyn włókienniczych, stolarstwo, ślusarstwo; w Wilnie – prace na gospodarstwie rolnym w podwileńskiej Wołomkupii, budowa nowej mechanicznej pralni, ślusarstwo; w Baranowiczach – rozbudowa gospodarstwa rolnego, nauka stolarstwa; w Kielcach – budowa dużych warsztatów szewskich i krawieckich oraz pralni mechanicznej; w Białymstoku – rozbudowa zakładu mechanicznego krawiectwa; w Grochowie – rozbudowa gospodarstwa rolnego i założenie pralni mechanicznej; w Gdyni – rybołówstwo, rozbudowa szkółki rybackiej, zorganizowanie łódek i sieci do połowów<sup>2157</sup>; w Łucku – rozbudowa szkółki

<sup>2153</sup> JDC Archives, Item ID: 509736, k. 3.

<sup>2154</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 497915, k. 3 i n. (Summary of confidential memorandum sent by Morris Troper, Paris, to JDC NY, with Boris Smolar's observations; 19.12.1939)

<sup>2155</sup> Giterman szczegółowo przedstawił kwestię konstruktywnej pomocy dla żydowskich uchodźców z Niemiec na przykładzie tego miasta. Por. JDC Archives, 509778, k. 2-3.

<sup>2156</sup> Kwestię tę poruszono na wystawie tymczasowej *Chawerim. Jüdische Selbsthilfe, Widerständigkeit und die Hachschara-Bewegung* (*Chawerim* [hebr. przyjaciele]. *Żydowska samopomoc, opór i ruch hachszarowy*) w Gedenkstätte Deutscher Widerstand (Muzeum i Miejscu Pamięci Niemieckiego Ruchu Oporu) od 8 października 2021 do 9 stycznia 2022 r.: <https://www.gdw-berlin.de/angebote/ausstellungen/ausstellung/view-aus/chawerim-judische-selbsthilfe-wi/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2157</sup> Kibuc organizacji młodzieżowej Gordonia, w którym odbywały się szkolenia, mieścił się w willi „Zgoda” przy ul. Paderewskiego 14. W latach 1934-1939 działała tam sekcja rybacka, której członkowie przyuczali się do

rybackiej, stolarstwo; w Częstochowie – rozbudowa ośrodka, szklarstwo, naprawa narzędzi, uprawa roślin w szklarniach, hodowla zwierząt, założenie pralni mechanicznej; w Słonimiu – założenie piekarni, rozbudowa ośrodka<sup>2158</sup>. Szkolenie nie różniłoby się znacząco od tego, jakie przechodzili polscy współtowarzysze. Po jego ukończeniu kursanci powinni być już w stanie znaleźć dla siebie zatrudnienie gwarantujące samodzielną egzystencję i produktywną pracę na rzecz społeczeństwa. Zanim to jednak nastąpi, pozostawali na utrzymaniu Hechalucu, który zapewniał im zajęcie, wyżywienie czy nocleg. Łączną sumę inwestycji w szkolenie oceniono na 170 tysięcy złotych (340 złotych na jedną osobę), koszt zakwaterowania pięciuset osób na trzy miesiące – 67,500 złotych (45 złotych na jedną osobę), wyposażenie i naprawę lokali (kupno łóżek, materacy wypełnionych słomą, pościeli, odzieży, bielizny i pozostałych rzeczy) – 55 tysięcy złotych. Średni okres pobytu nim dana osoba będzie zatrudniona, prognozowano na ok. sześćdziesiąt dni, na co wpływ miała trudna sytuacja gospodarcza w kraju. Przybliżony koszt tak rozumianej „pomocy konstruktywnej” w przeliczeniu na jedną osobę wynosił zatem 585 złotych. Do programu załączono również bardziej szczegółowe wstępne szacunki:

**Tabela nr X**

Stan osobowy w ośrodkach Organizacji Syjonistycznej Hechaluc	
Ośrodek „Bily” w Łodzi	12 uchodźców
Ośrodek „Bederech” w Łodzi	8 uchodźców
Ośrodek „Herclija” w Częstochowie	3 uchodźców
	Łącznie: 23 uchodźców

**Tabela nr X**

Wydatki		
<u>w złotych</u>		
Odzież i bielizna	250 na jedną osobę	5,750 łącznie
Łóżka i pościele	75 na jedną osobę	1,725 łącznie
60 dni zakwaterowania	0,75 na jedną osobę	1,035 łącznie
Rezerwacja dla kolejnej grupy uchodźców		3,000 łącznie
Razem: 11,490		

**Źródło:** JDC Archives, Item ID: 509793, k. 7.

zawodu, pomagali im w tym polscy rybacy. Por. *W kibucu „Gordonia” w Gdyni (reportaż)*, Przegląd Zachodni. Niezależne pismo tygodniowe Żydów Pomorza i Wielkopolski, rok II, nr 40 (48).

<sup>2158</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509793, k. 3-6 (Cover letter from Morris C. Troper to JDC NY, with enclosed letter and attachments from Isaac Giterman, JDC Warsaw, 12/7/1938; 16.12.1938).

Kursy zawodowe odbywały się także w obozie przejściowym w Zbąszyniu, równoległe do lekcji języka polskiego czy angielskiego oraz zajęć szkolnych (aczkolwiek, jak zwraca uwagę J. Tomaszewski, przypuszczalnie standardową oświatę udało się zorganizować wyłącznie dla dzieci, które zgromadzone były w większych pomieszczeniach – czyli głównie najmłodszych – podczas gdy starsze dzieci nierzadko były pozostawiane same sobie, do czego przyczyniły się nadzwyczajne, prowizoryczne warunki, w jakich przyszło im bytować)<sup>2159</sup>. Ich popularność wśród uchodźców wynikać mogła z tego, że w nie tylko ułatwiały oswojenie się z nowym otoczeniem i zawarcie wielu znajomości, lecz wiązały się one przede wszystkim z nabyciem nowych, praktycznych umiejętności do wykorzystania (jak wierzono) w bliższej bądź dalszej przyszłości. „[...] Łatwiej było decydować się na względnie krótkotrwały kurs [...] niż na systematyczną, długotrwałą naukę w szkole”<sup>2160</sup> – wnioskował J. Tomaszewski. O tego typu inicjatywach na bieżąco informowała polska i zagraniczna praca<sup>2161</sup>

W związku z m.in. omówionymi pokrótce rozmowami z ministrem Kościałkowskim oraz propozycją nadesłaną przez Hechaluc wysocy przedstawiciele Joint'u – przewodniczący oraz wiceprzewodniczący europejskiej rady wykonawczej tej organizacji (kolejno M. Troper i David J. Schweitzer) oraz sekretarz (Nathan Katz) w piśmie do amerykańskiej centrali z 17 lutego 1939 r. proponowali, aby kwestiami związanymi z tzw. „konstruktywną pomocą” zajął się centralny komitet pomocowy poprzez utworzenie specjalnego wydziału/subkomitetu<sup>2162</sup>. Na podstawie sporządzonego przez Joint zestawienia wydatków (stan z połowy maja 1939 r.) wynika, że na „pomoc ws. emigracji i zatrudnienia” wydano do tego czasu 56,729.24 złotych z uzbieranej sumy ok. dwóch milionów<sup>2163</sup>. Nie do końca pozostaje też jasne, czy dotyczy to wyłącznie uchodźców w Zbąszyniu bądź w całej Polsce, niemniej kwota ta stanowi mniej niż jedną trzecią kosztów prowadzenia obozów *hachszarowych* prognozowanych przez Hechaluc, nie uwzględniając przy zakwaterowania i reszty zobowiązań. Formułowana niejednokrotnie przez I. Gitermana krytyka działań centralnego komitetu w tym zakresie pozwala sądzić, że w ramach Joint'u mogła występować rozbieżność zdań odnośnie „konstruktywnej pomocy”, gdzie Troper, Schwietzer i Katz preferowali podejście scentralizowane/odgórne, podczas gdy Giterman – zdecentralizowane/oddolne. Preferowaną metodę stanowiła doraźna/bezpośrednia pomoc aniżeli inwestycja nie dająca natychmiastowych skutków – uchodźcom łatwiej było dać rybę zamiast wędki. Ponadto, jak już wspomniano, nie sprzyjała panująca koniunktura w gospodarce. W grudniu 1938 r. Giterman optował za wywieraniem presji na żydowskich pracodawcach, by zatrudniali oni przeszkolonych uchodźców, co sugeruje pewien opór z ich strony<sup>2164</sup>. Powszechnym problemem – dotyczącym również osoby, które odbyły *hachszarę* – wciąż pozostawało bezrobocie<sup>2165</sup>. Można pokusić się o stwierdzenie, że późniejszym okresie, zwłaszcza wiosną/latem, nakłady na tego typu pomoc raczej uległy zwiększeniu, na podstawie

---

<sup>2159</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 292.

<sup>2160</sup> Ibidem, s. 293.

<sup>2161</sup> Ogólnie o dyskursie w polskiej prasie żydowskiej wokół Polenaktion i funkcjonowaniu obozu przejściowego w Zbąszyniu, por. A. Molisak, *Polenaktion - Zbąszyń... Na przykładzie dyskursu publicystycznego „Naszego Przeglądu”*, Kwartalnik Historii Żydów Polskich, Nr 1 (173), 2020, s. 259-280.

<sup>2162</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509736, k. 1-2, 3-5.

<sup>2163</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509786, k. 2 i n.

<sup>2164</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509778, k. 3-4.

<sup>2165</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509793, k. 6.

zachowanych źródeł trudno jednak definitywnie orzec, czy objęły one większą bądź mniejszą liczbę niż sugerowane przez Hechaluc pięćset osób (nie była to przy tym jedyna organizacja zajmująca się tą działalnością, której członkowie/członkinie wyciągnęli pomocną dłoń wobec uchodźców). O warunkach panujących w kibucu w Grochowie – dokąd przyjmowano także młodszych *chalutzim* (hebr. pionierów), poniżej osiemnastego roku życia – pisze w opowieści pt. *Ucieczka* z 1942 r.<sup>2166</sup>, opublikowanej m.in. w kilku częściach na łamach szwedzkiego czasopisma „Judisk Krönika” (pt. *Flykten hen*) Bernhard Gelbart, na bazie swoich własnych osobistych doświadczeń<sup>2167</sup>. Interesująco wypada tu porównanie pobytu w zbąszyńskim obozie z późniejszym losem kibucnika, zestawienie postaci uchodźcy i pioniera:

[...] Dzięki pomocy żydowskiej organizacji nasze pragnienie stało się rzeczywistością: polskie władze wyraziły zgodę na to, by młodzi ludzie odbyli *hachszarę* i wyjechali ze Zbąszynia w głąb Polski.

Czterdzieści chłopców i dziewcząt spakowało swe plecaki, pożegnało się z rodzicami, którzy musieli nada pozostać w obozie i wyruszyło w nieznaną acz pełną nadziei przyszłość – do młodzieżowego kibucu w Grochowie.

Ciemny tłum – matki, ojcowie, przyjaciele – staje się coraz mniejszy i mniejszy. Robert [jeden z przywódców grupy pionierów wśród uchodźców, który odegrał pierwszoplanową rolę w wydostaniu się z obozu w Zbąszyniu; być może wypełnia rolę *porte parole* autora – Sz.P] jeszcze raz patrzy się za siebie. Ojciec wciąż macha, również matka raz jeszcze podnosi rękę. Widocznie tak już musi być.

Grochów znajduje się w bardzo bliskiej odległości od Warszawy. W kibucu tym tysiące młodych ludzi przeprowadzała swoją *hachszarę*. Nie ma tam przesadnie dostojnych budynków. Naokoło, jak okiem sięgnąć, roztaczają się rozległe pola. Małe drewniane baraki znajdują się w kiepskim stanie. Polska zima daje się we znaki, natrętnie kapiący jesienny deszcz i letnie promienie słoneczne – wszystko to sprawia, że są to pomieszczenia bardzo podatne na zniszczenie.

Ale wiosną te małe domki wtapiają się w listowie drzew i krzewów. Wypełnione oszałamiającym kwiatowym zapachem i zielenią otaczających je łąk, przeobrażają się w przytulne siedliska, gdzie można od poczęć po ciężkim dniu pracy.

Właśnie w jednym z takich wiosennych dni grupa młodych ludzi wkracza do grochowskiego kibucu. Po miesiącach cierpienia w Zbąszyniu pełen jasności świat otwiera przed nimi podwoje. Starsi *chawerim* (towarzysze/kamraci) ustąpili miejsca na rzecz czternasto- i pitenastolatków ze Zbąszynia. Nie ma już prawie nikogo, kto nie musiałby się dzielić swoim łóżkiem.

Wciąż nie są oni w stanie uwierzyć w swoje szczęście. Cięży na nich pamięć i wrażenia z tych pełnych znoju dni, ból sprawia rozłąką z rodzicami.

Czy Robert jest w stanie zrozumieć/docenić poświęcenie ze strony starszego kolegi, który zwolnił dla niego swe łóżko i wygodny pokój? Czy pojmuje, że Zbąszyń, z tą całą jego biedą, wycieńczającą walką o przeżycie, wzajemną nieufnością i demoralizacją wreszcie się skończył? Że wstąpił do nowego świata, w

---

<sup>2166</sup> Szerzej m.in. o tym autorze oraz jego twórczości por. H. Stichnothe, *The Boys from the Gush. Transporting Zionist Values in Young Adult Literature* (tłum. I. Kummer), Key Documents of German-Jewish History, 2017, <https://jewish-history-online.net/article/stichnothe-gelbart-gush#author> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2167</sup> Urodził się 16 marca 1918 r. w Altonie (wówczas osobna miejscowość, dzisiaj dzielnica Hamburga). Należał do syjonistycznego ruchu młodzieżowego w Niemczech – był członkiem organizacji *Habonim Noar Chaluzi* (Niemiecki Ruch Młodzieżowy). Rozpoczął pracę jako redaktor działu młodych czytelników w „Hamburger Israelitisches Familienblatt” (niem. Czasopismo Hamburgskiej Rodziny Izraelickiej) jeszcze jako nastolatek. Oprócz talentu pisarskiego był też znakomitym grafikiem, wykonał ilustracje do swojej debiutanckiej powieści, opublikowanej w 1936 r. *Die Jungen von Gausch* oraz licznych książek przeznaczonych dla dzieci. Pod koniec października 1938 r. został wywieziony transportem z Hamburga do Zbąszynia wraz z rodziną. Udało mu się opuścić obóz i przedostać się w czasie wojny do Palestyny, gdzie osiadł w kibucu Alonim i kontynuował swoją działalność prozatorską i graficzną. Zmarł 19 grudnia 2000 r.

którym, mimo pomimomaterialnego ubóstwa, każda osoba jest bogata duchem. Gdzie istnieje wspólnota, dla której troska o drugiego jest najważniejszym przykazaniem w codziennym życiu?

Młodzi pionierzy stopniowo odczuwać zaczynają trudy kibucowego życia. Codzienna praca na roli sprawia trudność, ale wyłącznie na początku. Pamiętniki pisane przez członków tak małej społeczności rzadko kiedy wolne są od ostrego samokrytycyzmu czy gorzkich lamentów nad młodzieńcami, którzy unikają pracy i są leniwi jak mucha w smole. Nasi nauczyciele, *chawerim* z Polski i Niemiec nie mają łatwego zadania z wykorzenieniem z nas *psyche* uchodźcy, którego charakteryzuje chciwość, żądza, bezwzględność i nade wszystko nieufność.

«Jesteście niczym chorzy radujący się na widok swych ran – powiedział jeden z przywódców na jednym z wieczornych spotkań, gdy siedzieliśmy razem w kręgu wokół płonącego ogniska – Zapomnijcie o wszystkim, co było za wami. Nie jesteście już dłużej uchodźcami, jesteście *chalutzim*». [...]

Postęp jest wyraźnie widoczny. Powitrze, praca, sport rozprostowują nasze ciała i dusze. Błada skóra mieszczyca brązowieje. Oczy, dotychczas przyzwyczajone do ciemności i melancholi, jaśnieją, nieraz pobłyskują w reakcji na jakiś dowcip<sup>2168</sup>.

Idylla ta nie trwała jednak długo. Po wybuchu wojny grupa kilkudziesięciu wysiedleńców musiała opuścić Grochów i udać się na wschód – przez Siedlce, Brześć nad Bugiem, Kowel aż do Wilna<sup>2169</sup>, skąd za pośrednictwem JEAS zdołali przedostać się do Palestyny w 1941 r.<sup>2170</sup>

Podobną drogę przebył pochodzący z Dortmundu Salomon („Salo/Schlomo”) Schiffmann. Rodzina Schiffmannów – pochodzący z Galicji rodzice, urodzony w 1885 r. Markus i rok młodsza od niego Eva, oraz dwójka z trójki ich dzieci, druga w kolejności Greta (ur. 1922 r.) i najmłodszy Solomon (ur. 1924 r.) – znalazła się w grupie ok. sześciuset miejscowych Żydów polskiego pochodzenia deportowanych do Polski jesienią 1938 r. Najstarszy syn Erwin (ur. 1920 r.), który wraz z bratem zaangażował się w działalność syjonistyczną, zdążył wyjechać do Danii to za pośrednictwem syjonistyczno-ortodoksyjnego ugrupowania Mizrachi (hebr. Wschodni) na początku października 1938 r., na miesiąc przed deportacją swoich bliskich<sup>2171</sup>. Kiedy Markus i Eva przyszli na świat istniało jeszcze imperium austro-węgierskie, w 1918 r. po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, uzyskali polskie obywatelstwo – tak samo stało się z ich dziećmi, mimo, iż wszystkie urodziły się już w Dortmundzie, dokąd wyemigrowali oni w 1919 r. Markus pracował jako kontroler jakości w firmie eksportującej jajka z Holandii należącej do jego znajomego, z kolei Eva zajmowała się domem. Ich dzieci uczęszczały do szkoły żydowskiej – po przejęciu władzy przez nazistów w 1933 r. zabroniono im chodzić do szkół wyższych, musieli zająć się działalnością zarobkową. Na przełomie kwietnia oraz maja 1939 r. Salomon opuścił obóz w Zbąszyniu, by z grupą ok. trzydziestu pozostałych młodych osób odbyć *hachszarę* w obozie młodzieżowym w Nowosiólkach k. Białegostoku. W lutym 1941 r. zdołał przedostać się do Palestyny, przez Kowno, Moskwę, Odessę i Sztambuł. Osiadł w kibucu Sede Ellyahu<sup>2172</sup>. W jego posiadaniu zachowało się siedemnaście listów, które podczas pobytu w Zbąszyniu i później pisała do niego Greta. Przekazał je Yad Vashem. Do

<sup>2168</sup> B. Gelbart, *Flykten hen* [szw. *Ucieczka*], *Judisk Krönika*, Rok. 12, Marzec 1943, Nr 2, s. 32. Por. National Library of Israel / Jewish Historical Press, op. cit.

<sup>2169</sup> Kolejne części opublikowane zostały w czerwcu 1943 r. i we wrześniu 1944 r. Por. National Library of Israel / Jewish Historical Press, op. cit.

<sup>2170</sup> JTA, Vol. VI, No. 180 (Monday, March 11, 1940), *54 Zbonszyn Refugees Set for Emigration to Palestine*, s. 5.

<sup>2171</sup> Por. G. Pickhan, *W obozie w Zbąszyniu. Los ludzi wygnanych z Niemiec na przykładzie jednej rodziny* [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*, op. cit., s. 85-93.

<sup>2172</sup> Por. W. Olejniczak, *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...*, op. cit. s. 26-27.

tychże listów dotarła niemiecka badaczka z Freie Universität w Berlinie, dr Gertrud Pickhan, i opracowała w opublikowanej w 2000 r. monografii pt. »Niemandland«: *die Briefe der Greta Schiffmann und das Schicksal einer jüdischen Familie, ausgewiesen aus Dortmund im Oktober 1938* (niem. »Ziemia niczyja«: *listy Greta Schiffmann i los jednej żydowskiej rodziny wydalonej z Dortmundu w październiku 1938 r.*). Korespondencja Greta stanowi nieocenione źródło historyczne, umożliwi ona bliższy wgląd w wysiedleńczą codzienność z perspektywy jednostki. W liście z 2 maja 1939 r., napisanym zaraz po jego wyjeździe, relacjonowała:

W sobotę staliśmy jeszcze długo przy szlabanie, aż pociąg odjechał... W niedzielę nudziłam się okropnie bez ciebie. Wstałam o wpół do dziesiątej. Potem poszłam na kurs pieczenia. Po południu byłam na spacerze z Rosą Hirsch i Leo. Byliśmy na plaży, a potem na kirkucie. Było nam bardzo sympatycznie. W poniedziałek rano znowu byłam z Rosą na plaży aż do obiadu. Opalałyśmy się. Zacerowałam trzy skarpety, a Rosa robiła na drutach. W poniedziałek po południu z kursem pieczenia zrobiliśmy sobie miłe spotkanie. Było nas około 40-u osób. Każdy z nas dołożył 15 do 20-u groszy. Za te pieniądze upiekliśmy ciasta i kupiliśmy herbatę. Było bardzo miło. Siedzieliśmy razem od za piętnaście czwartej do siódmej wieczorem. Ot tak spędziłam poniedziałek<sup>2173</sup>.

Jedna z dwóch ostatnich kartek pocztowych wysłanych przez Gretę ma datę 22 lipca 1942 r. Wraz z rodzicami została w Zbąszyniu, licząc, że stamtąd będzie im łatwiej przedostać się do Anglii. Przebywali aż do rozwiązania obozu pod koniec sierpnia 1939 r. Greta odbyła tam kurs piekarski. 16 lipca 1939 r. poinformowała brata, że znalazła zatrudnienie w miejscowej piekarni, zwiększając dzięki temu skromny dochód rodzinny i urozmaicając dość jednostajny jadłospis<sup>2174</sup>. M. Schiffman udał się na krótko ponownie do Dortmundu, by zlikwidować resztę mienia. Po zwolnieniu ze Zbąszynia wyjechali oni pociągiem do Warszawy. Przeżyli wojenne bombardowania – Greta i jej matka zostały wtedy ranne. Bezskutecznie próbowali dotrzeć na Białostoczczyznę, gdzie wciąż przebywał Salomon. Podczas okupacji Schiffmannowie zostali zamknięci w getcie w Samborze, skąd najprawdopodobniej trafili do obozu zagłady w Bełżcu lub zostali rozstrzelani w trakcie jednej z kilku akcji likwidacyjnych, które rozpoczęły się w sierpniu 1942 r. i trwały (z przerwami) do czerwca 1943. 13 sierpnia 2010 r. przed budynkiem w Dortmundzie, w którym przed deportacją zamieszkiwali Schiffmannowie (Lambachstrasse 7) wmurowano trzy kamienie pamięci (*Stolpersteine*) poświęcone Grecie i jej rodzicom<sup>2175</sup>.

G. Schiffmann ze smutkiem odnotowywała coraz liczniejsze odejścia swoich bliższych i dalszych kolegów i koleżanek, z których część wypłynęła potem do Anglii czy Skandynawii – bez rodziców, którzy zostali na miejscu, podobnie jak stało to się w przypadku S. Schiffmana czy B. Gelbarta. Wspominała o tym w jednym z listów do brata z wiosny/lata 1939 r.: „Teraz codziennie wiele osób wyjeżdża. Coraz nas mniej”<sup>2176</sup>. Jedną z tych przyjaciółek Greta, która

---

<sup>2173</sup> Za: G. Pickhan, *W obozie w Zbąszyniu. Los ludzi wygnanych z Niemiec na przykładzie jednej rodziny*, op. cit., s. 90.

<sup>2174</sup> J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 291.

<sup>2175</sup> Por. Lista *Stolpersteine* w Dortmundzie: Liste der Stolpersteine in Dortmund, Wikipedia.de (obejmująca stan do 15 czerwca 2023), [https://de.wikipedia.org/wiki/Liste\\_der\\_Stolpersteine\\_in\\_Dortmund](https://de.wikipedia.org/wiki/Liste_der_Stolpersteine_in_Dortmund) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2176</sup> Za: G. Pickhan, *W obozie w Zbąszyniu. Los ludzi wygnanych z Niemiec na przykładzie jednej rodziny*, op. cit., s. 91.

wydostała się ze Zbąszynia była Nettie Stub. Urodziła się 3 sierpnia 1927 r. w Hanowerze<sup>2177</sup>. Jej ojciec Hermann pochodził z Kolbuszowej, matka Mina (z d. Wirth) najprawdopodobniej z Kutna. Przenieśli się do Niemiec w bardzo młodym wieku. Nettie miała trójkę rodzeństwa – młodszą siostrę Reginę oraz dwóch starszych braci, Leo i Morritza. Stubowie byli religijną rodziną. Porozumiewali się ze sobą głównie w jidysz, rzadziej posługiwali się niemieckim. Mieszkali w żydowskiej dzielnicy miasta. Ich znajomymi byli m.in. Grynszpanowie. W sensie materialnym powodziło im się do dobrze, ojciec zajmował się działalnością handlową. Gdy nastąpiła deportacja do Polski miała ukończone jedenaście lat. Zapamiętała dzwonienie do drzwi. Matka bała się je otworzyć, zrobił to ojciec, który powiedział niemieckim policjantom, że w domu znajduje się dwójka śpiących dzieci – ci okazali się jednak nieubłagani. Najstarszy brat Leo (ur. w 1921 r.) uniknął wysiedlenia, ponieważ posiadał już wtedy niemiecki paszport (w przeciwieństwie do reszty rodziny dysponującej polskimi dokumentami). W następstwie *Kristallnacht* został osadzony w Buchenwaldzie, przeżył wojnę, wyemigrował do Szwecji. W Zbąszyniu członkowie rodziny dostali się na różny sposób – Nettie wraz z matką przyjechały pociągiem na tamtejszą stację kolejową, Hermann i Morritz (ur. w 1923 r.) musieli na pieszo pokonać strefę przygraniczną, tak jak reszta mężczyzn. Zamieszkali w barakach po stajniach (z kolei Schiffmanowie – w młynie). Nettie zapamiętała, że było to rozległe pomieszczenie, spali na słomie, panował głód, zimno i niewygoda, naokoło znajdowali się ludzie w obdartych ubraniach, po odzież czy jedzenie rozdawane przez organizacje pomocowe trzeba było stać w długich kolejkach (ich paczka z pomocą podobno gdzieś się zagubiła).

Jej ocalenie ściśle związane jest ze słynną zdjęciem – jednym z wielu, które w Zbąszyniu wykonał uznany żydowski fotograf Roman Vishniac<sup>2178</sup> (właśc. Wiśniak lub Wiśniacz<sup>2179</sup>) – przedstawiającym Nettie leżącą na pryczy, spoglądającą wprost w obiektyw z rysującym się na jej twarzy zaciekawieniem bądź zdziwieniem, czego wyrazem są uniesione wysoko brwi i otwarte usta (ilustracja nr X). Fotografie tę powielono w wielu gazetach na całym świecie. Vishniac, poruszony losem dziewczynki, wybrał się z nią do siedziby Czerwonego Krzyża w Genewie i pozostałych organizacji zajmujących się niesieniem pomocy. Po jakimś czasie, jak relacjonowała Nettie, w Zbąszyniu zjawiał się człowiek o nazwisku Grabowski lub Jakubowski (nie była już w stanie przypomnieć sobie tego dokładnie), który oznajmił jej rodzicom, że w Szwecji znalazła się rodzina, która gotowa była ją zadapotować. Do Szwecji wypłynęła z Gdańska, wraz z jeszcze jednym chłopcem ze Zbąszynia. Przed opuszczeniem obozu rodzice

---

<sup>2177</sup> Na podstawie rozmów w bazach historii mówionej USC Shoah Foundation oraz USHMM. Por. VHA, Nettie Katz, <https://vha.usc.edu/testimony/1529?from=search&seg=3> [odczyt: 19.09.2022]; USHMM, Oral history interview with Nettie Katz, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn520363> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2178</sup> Por. Nettie Stub, eleven years old, from Hanover, in a Polish detention camp, Zbąszyn / International Center of Photography, <https://vishniac.icp.org/63752-mvk.378.2008> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2179</sup> Urodził się w 1887 r. w Pawłowsku k. Sankt-Petersburga, do wybuchu rewolucji październikowej mieszkał w Moskwie, wyemigrował później do Niemiec. Przejęcie władzy przez nazistów uniemożliwiło mu zdobycie doktoratu z biologii na uniwersytecie w Berlinie. Zajął się fotografią uliczną, w której to dziedzinie zdobył światową sławę. W latach 1936-1939 r. na zlecenie Joint'u udokumentował życie codzienne Żydów z krajów Europy Środkowej, w tym w Polsce (pobył w obozie w Zbąszyniu stanowił część tego projektu). W Sylwestra 1941 r. z żoną i dziećmi dotarł statkiem z Lizbony do Nowego Jorku. Prowadził studio portretowe na Upper East Side. Zmarł 22 stycznia 1990 r. Por. K. Dworniczak, *Roman Vishniac (1887–1990)*, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/roman-vishniac-18871990/> [odczyt: 19.09.2022]; A. Cymer, *Roman Vishniac*, Culture.pl, <https://culture.pl/pl/tworca/roman-vishniac> [odczyt: 19.09.2022].

stosowali rozmaite strategie racjonalizatorskie – usiłowali przekonywać ją, że wybiera się tam jedynie na krótko, że czekać ją tam będą ją same przyjemności a oni wkrótce do niej dołączą. Zapamiętała, że na klatce piersiowej mieli załączone naszywki z imionami i nazwiskami, by ich przybrani opiekunowie nie mieli kłopotów z ich odszukaniem. Małżeństwo George i Anna Menasa, którzy zaopiekowali się Nettie, miało dwójkę rodzonych dzieci – Klause i Renatę. Menasowie oprócz szwedzkiego posługiwali się również językiem niemieckim, byli zamożni (ojczym posiadał własne przedsiębiorstwo) i nieszczerólnie religijni – Nettie, pochodząca z tradycyjnego domu, uzgodniła z nimi, że święta żydowskie będzie spędzać u praktykujących rodzin („Za każde żydowskie słowo, piosenkę czy modlitwę dostawałam nagrodę, z podziwu, że taka mała dziewczynka wszystko pamięta”<sup>2180</sup>) Jak wspomina, traktowali ją bardzo dobrze, po półtorej roku zdecydowali się przenieść do USA. Utrzymywali kontakt korespondencyjny, na pamiątkę otrzymała od nich lalkę i modlitewnik, które zachowała. Musiała przenieść się do domu dziecka. „To nie było miłe doświadczenie życiowe”<sup>2181</sup> – przyznaje. Placówka w Osby (Skania), w jakiej się znalazła, miała charakter mieszany, nie była przeznaczona wyłącznie dla żydowskich dzieci. Przebywała tam do szesnastego roku życia. Wychowawczynie uczyły ich szwedzkiego i niemieckiego. Codziennie rano wyznaczano im inne obowiązki, takie jak mycie naczyń czy nawadnianie ogrodu. Podopiecznych często pozostawiano samych sobie. Nettie zapamiętała, że podczas zabawy w trakcie burzy trafił w nią piorun. Nikt w sierocińcu nie posiadał prywatnej własności, wszystko było wspólne, w tym odzież (ubranie, które miała na sobie jednego dnia, w następnego zakładał ktoś inny). Z dostępnej puli zabawek i innych przedmiotów każdy mógł wziąć dla siebie to, na co akurat miał ochotę, pod warunkiem, że uzyska zgodę u opiekunek. Nettie nie doświadczyła tam żadnej dyskryminacji ze względu na pochodzenie. Wytchnienie odnalazła w praktykach religijnych. Chciała kontynuować zwyczaj wizyt u innych rodzin podczas świąt, do czego w końcu udało jej się przekonać personel sierocińca, kiedy zagroziła, że wyskoczy z okna<sup>2182</sup>. Otrzymywała listy od rodziców i brata, w tym kartki z życzeniami na urodziny. Przesyłali je z wielu miejsc – Zbąszynia, Stanisławowa, Grodna oraz z Ukrainy. Kontakt urwał się w 1942 r. Cenzurowali przekazywane wiadomości, Nettie nie do końca wiedziała, co dzieje się z nimi naprawdę<sup>2183</sup>.

Po opuszczeniu sierocińca/domu dziecka udała się do szkoły w Helsingborgu, gdzie uczyła się jak zostać opiekunką do dzieci. Przez pewien czas pracowała w zawodzie. Zaangażowała się we wsparcie dla przybyłych do kraju ocalałych z Zagłady – umiejscowiono ich głównie w Malmö. Odwiedzała ich w szpitalach, gdzie opowiadali jej o swoich przeżyciach. Dostrzegła wytatuowane numery na ich przedramionach, pozbawione włosów głowy u mężczyzn, jak i kobiet, wychudzony/chorobliwy wygląd. Do zakończenia wojny nie wiedziała nic o obozach koncentracyjnych i śmierci („Nie wiedziałam, wołałam o tym nie wiedzieć, zapomnieć”<sup>2184</sup>). Nie zdawała sobie sprawy, co wydarzyło się z jej bratem w Buchenwaldzie. Gdy doszedł list

---

<sup>2180</sup> USHMM, Oral history interview with Nettie Katz, op. cit., [26:29-26:45].

<sup>2181</sup> Ibidem [16:48-17:00].

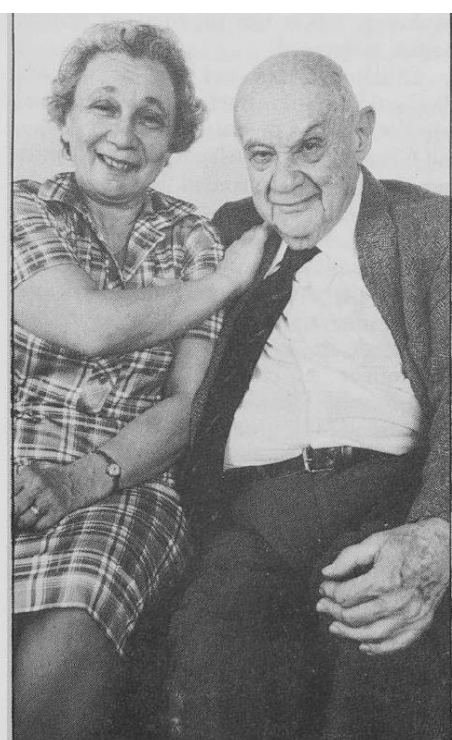
<sup>2182</sup> Por. Ibidem [25:23-26:22]. O surowych warunkach i traktowaniu podopiecznych w szwedzkich instytucjach zajmujących się żydowskimi sierotami i/lub ocalałymi z Zagłady pisali m.in. reportażyści. Por. G. Rosenberg, *Krótki przystanek w drodze z Auschwitz*, tłum. M. Kalinowski, Wołowiec 2014; E. Åsbrink, *W lesie wiedeńskim wciąż szumią drzewa*, tłum. I. Kowadło-Przedmojska, Wołowiec 2013.

<sup>2183</sup> USHMM, Oral history interview with Nettie Katz, op. cit., [23:05-24:35].

<sup>2184</sup> Ibidem [39:00-39:25].



od niego, w którym oznajmił jej, że wybiera się do Szwecji, długo trzymała go pod poduszką. Jak spotkali się ponownie, nie mogła go rozpoznać. W maju 1947 r., za pośrednictwem JEAS, udali się statkiem do USA. Nettie na początku zamieszkała u jej dalekiego kuzyna w Nowym Jorku. Nauczyła się mówić po angielsku, zdobyła pracę (najpierw w fabryce futer, następnie była pielęgniarką na oddziale dziecięcym). Rok po przybyciu poznała swego męża, Siegrieda Katza – tak jak ona był on Żydem niemieckiego pochodzenia, dorastającym w ortodoksyjnej rodzinie, pracował jako kantor w synagodze na nowojorskim Bronksie. Byli małżeństwem przez czterdzieści lat, do jego śmierci w połowie lat osiemdziesiątych, mieli jedyne dziecko, Seymura, z zawodu księgowego, doczekali się dwóch wnucząt. Przez pewien czas Katzowie mieszkali na Florydzie i w Melbourne, gdzie Nettie odnalazła kolejnych członków rodziny. W związku z opublikowaniem w 1983 r. albumu Vishniaca *A Vanished World* (ang. *Świat, który zniknął*) doszło to ponownego spotkania fotografa z postacią z jego zdjęcia. Pierwszą osobą, która natrafiła na umieszczoną na 175 stronie albumu zdjęcie przedstawiające Nettie była jej kuzynka z Miami. Po telefonie od niej, Nettie wraz z synem udali się do najbliższej księgarni, by zobaczyć je na własne oczy. Udało im się skontaktować z Vishniac’iem, który osobiście odwiedził Nettie w jej mieszkaniu na Bronksie. Zachowało się ich wspólne zdjęcie (ilustracja nr X). O historii tej opowiedziano m.in. na łamach „Judisk Krönika” w wydaniu z czerwca 1990 r.<sup>2185</sup>. Przeprowadzono z nią później wywiad wyemitowany w kandyjskiej stacji CBC (w 1986 lub 1987 r.). W 1990 r. w Whole Theater w New Jersey wystawiono sztukę teatralną pt. *Dancing with Miracles* (ang. *Tańcząc z cudami*), na podstawie jej biografii („Sztuka stała się bardzo popularna, było to dla mnie ekscytujące przeżycie”<sup>2186</sup>).



<sup>2185</sup> Por. *Historien om Nettie. En Överlevande från en Försvunnen Värld* [szw. *Historia Nettie: Ocalała z zaginionego świata*], *Judisk Krönika*, Rok 58, Czerwiec 1990, Nr 3, s. 12-13. Por. National Library of Israel / Jewish Historical Press, op. cit.

<sup>2186</sup> USHMM, Oral history interview with Nettie Katz, op. cit., [1:14:15-1:14:22].

[L] Leżąca na pryczy jedenastoletnia uchodźczyni z Hanoweru, Nettie Stub. Jest ona przekonana, że dzięki temu zdjęciu autorstwa Romana Vishniaca Czerwony Krzyż zakwalifikował ją do programu transportów dziecięcych (*Kindertransportów*). **Źródło zdjęcia:** International Center of Photography [P] Nettie Katz (z d. Stub) i R. Vishniac w jej mieszkaniu na nowojorskim Bronksie, ok. 1983 r. **Źródło zdjęcia:** Judisk Krönika.

N. Stub/Katz była jednym z ok. dziesięciu tysięcy żydowskich dzieci, które w przededniu wojny i jeszcze po jej rozpoczęciu (do połowy maja 1940 r.), za pośrednictwem żydowskich i międzynarodowych organizacji pomocowych, przetransportowane zostały z Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Polski i Wolnego Miasta Gdańska do Wielkiej Brytanii oraz Skandynawii w ramach tzw. transportów dziecięcych (niem. *Kindertransporten*). Rozpiętość wiekowa u osób objętych tych programem rozciągała się od kilkunastu miesięcy do osiemnastego roku życia. Z Polski wyemigrowała do Anglii ponad setka takich dzieci, w przeważającej większości byli to uchodźcy z Rzeszy przebywających w Zbąszyniu i innych polskich miastach. Założona na początku w 1938 r. brytyjska organizacja Polish Jewish Refugee Fund (ang. Fundusz na rzecz Żydowskich Uchodźców z Polski) w swoich planach deklarowała planach objęcie pomocą ok. pięciuset dzieci, ostatecznie, z racji różnego rodzaju trudności logistycznych, finansowych czy biurokratycznych liczba ta okazała się być o wiele mniejsza. Zanim wojna pokrzyżowała te wysiłki, z Polski do Anglii wyemigrowały 154 dzieci – pierwszy transport z 54 dziećmi ze Zbąszynia dopłynął 14 lutego 1939 r.<sup>2187</sup>, kolejny z ok. trzydziestoma dziećmi na pokładzie (w tym wspomnianą N. Stub) 1 sierpnia 1939 r., i ostatni, najliczniejszy z nich (zawierający ok. siedemdziesięciu dzieci) 29 sierpnia 1939 r.<sup>2188</sup>. Pewna grupa żydowskich dzieci o polskim pochodzeniu, które uniknęły deportacji jesienią 1938 r. przedostała się *Kindetransportami* również z terenów ówczesnej III Rzeszy<sup>2189</sup>.

Wśród ocalałych w ten sposób osób znalazło się wielu wybitnych polityków, artystów czy badaczy, którzy znacząco wzbogacili życie publiczne w Wielkiej Brytanii czy USA, gdzie osiedli później – m.in. laureaci nagrody Nobla w dziedzinie fizyki z 1978 i 1998 r., kolejno Arno Allan Penzias (uchodźca z Niemiec) oraz Walter Kohn (uchodźca z Austrii); wybitny amerykański krytyk literacki specjalizujący się m.in. relacjami autobiograficznymi ocalańców z Zagłady, założyciel Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimony na uniwersytecie w Yale<sup>2190</sup> Geoffrey H. Hartmann (uchodźca z Niemiec), naczelny rabin Jerozolimy Icchak Tuvia Weiss czy brytyjski parlamentarzysta, prominentny członek Labour Party Alfred Dubs, baron Dubs (uchodźcy z Czechosłowacji)<sup>2191</sup>. Pochodzące z Berlina siostry Irene i Helga Bejach, których ojciec pełnił funkcję szefa wydziału ds. zdrowia publicznego w jednej z berlińskich dzielnic, krótko przed wojną przyjęła do siebie rodzina Attenboroughów – Frederick (głowa rodziny, dyrektor University College of Leicester), Mary (z d. Clegg) oraz trójka ich synów: najstarszy Richard (ur. w 1923 r. aktor, reżyser i producent filmowy, laureat Oscara za film *Gandhi* z 1982 r., zmarł w 2014 r.), drugi w kolejności David (ur. w 1926 r. badacz przyrody, podróżnik, popularyzator nauk przyrodniczych, autor wielu książek i filmów dokumentalnych w tej dziedzinie) i najmłodszy John (ur. w 1928 r. przedsiębiorca specjalizujący się w branży

<sup>2187</sup> Por. JTA, Vol. V, No. 63 (Thursday, February 16, 1939), *54 Child Refugees in London After Trip from Zbąszyn*, s. 5.

<sup>2188</sup> Por. J. Craig-Norton, *Contesting Memory: New Perspectives on the Kindertransport*, op. cit., s. 9.

<sup>2189</sup> Por. Ibidem, s. 11.

<sup>2190</sup> Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies, <https://fortunoff.library.yale.edu/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2191</sup> Por. np. Kindertransport, Wikipedia.en, [https://en.wikipedia.org/wiki/Kindertransport#Notable\\_people\\_saved](https://en.wikipedia.org/wiki/Kindertransport#Notable_people_saved) [odczyt: 19.09.2022].

motoryzacyjnej, dyrektor wykonawczy w Rolls-Royce i Alfa Romeo). Rodzice Irene i Helgi zmarli w trakcie wojny – ojciec w 1944 r. zginął w Auschwitz-Birkenau, matka zachorowała śmiertelnie na gruźlicę – z powodu swojego wieku najmłodsza z trzech siostr, Jutte, nie mogła dołączyć do rodzeństwa. Przybrani bracia dwójki ocalałych zapamiętali słowa wypowiedziane przez matkę przed ich przyjazdem: „Chłopcy, kochamy was najmocniej jak tylko się da, lecz będziemy musieli okazać teraz jeszcze więcej miłości tym dziewczynkom, ponieważ są one tu same, bez swych rodziców. Wyłącznie od was zależy, czy tu pozostaną”<sup>2192</sup>. Jak wspominał D. Attenborough, który w 2019 r. zorganizował spotkanie z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy tego zdarzenia, wszyscy traktowali je jak członków rodziny. Siostry przebywały z nimi przez kolejne siedem lat, po czym wyemigrowały do swoich krewnych w Nowym Jorku. Dołączyła tam do nich Jutte, która przeżyła Zagładę<sup>2193</sup>. Pozostawały w serdecznym kontakcie ze swoją rodziną zastępczą. Jeden z wnuków Helgi został przyrodnikiem, z inspiracji sir Davidem.

*Kindertransporty* słusznie stanowią powód do celebracji, w ostatnich latach w ramach upamiętnienia tej akcji w kilku miejscach w Wielkiej Brytanii i poza nią ustanowione zostały pomniki przedstawiające wyjeżdżające dzieci z walizkami i plecakami – jeden z nich w 2009 r. stanął przed dworcem kolejowym w Gdańsku, na pamiątkę 124 dzieci, które wypłynęły z portu w tym mieście<sup>2194</sup>. Dzieci z *Kindertransportów* (ang. *Children from Transports*) należą do kurczącej się coraz bardziej grupy ostatnich ocalałych – pośrednich świadków Zagłady (jej ofiarami stali się ich rodzice, rodzeństwo i pozostali krewni, w tym sensie dotknęła ich ona osobiście). Poddając krytycznej analizie wspomnienia wybranych bohaterów, w tym licznych nieletnich uchodźców, którzy przez pewien okres znaleźli się w Zbąszyniu (takich jak m.in. Anita Altern, Renee Alpern, Sylvia Balbierer, Mira Blaustein, Devorah Brodsky, Alexander Dornitz, Thea Feliks, Pepi Firestein, Herbert Haberberg, Manfred Haberberg, Chaja Hovers, Klara Kleinmann, Gerd Korman, Ida Najman, Willie Najman<sup>2195</sup>, Edward Icchak Pachtman, Ruth Reicher i inni), brytyjska badaczka z University of Southampton, Jennifer Craig-Norton, w swojej pracy *The Kindertransport: Contesting Memory* (2019) rzuciła na światło dzienne wątki zazwyczaj pomijane w oficjalnej narracji – osamotnienie, wyobcowanie w nieznanym dla siebie środowisku, niegościnnosć instytucji opiekuńczych, trudy wchodzenia w dorosłość, traumy i załamania nerwowe – będące stałym elementem ich codzienności.

Powojennym uzupełnieniem programu *Kindertransportów* stała się emigracja do Wielkiej Brytanii i późniejsza rehabilitacja – za pośrednictwem World Jewish Relief (ang. Światowego Żydowskiego Funduszu Pomocowego) i pozostałych organizacji – ok. siedmiuset ocalałych z Zagłady, osieroconych żydowskich dzieci i nastolatków, z których większość stanowili byli więźniowie obozów koncentracyjnych i pracy. Często określa się ich mianem „The Boys”<sup>2196</sup>,

---

<sup>2192</sup> Por. m.in. *Sir David Attenborough: My 'sisters' from the Kindertransport*, The Jewish Chronicle News, 2020, <https://www.thejc.com/news/uk/sir-david-attenborough-my-sisters-from-the-kindertransport-1.506494> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2193</sup> O rodzinie Bajlach: *New archive shares insight to Attenborough refugees' life*, University of Leicester, 2020, <https://le.ac.uk/news/2020/september/attenborough-helga-bejach-orphan-college-house> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2194</sup> Por. M. Abramowicz, *Podróż życia, czyli Kindertransporty*, Gdańsk.pl, 2018, <https://www.gdansk.pl/historia-gdanska/historie-gdanskie/podroz-zycia-czyli-kindertransporty,a,105278> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2195</sup> Por. W. Najman, *Wspomnienia ze Zbąszynia od października 1938 r. do końca sierpnia 1939 r.* [w:] *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*, op. cit, s. 160-167.

<sup>2196</sup> Por. M. Gilbert, *The Boys: Triumph over Adversity*, London 2017.

choć w grupie tej znalazło się również ok. dwieście dziewczynek. Ich pierwszym miejscem pobytu stał się punkt recepcyjny w miejscowości Windermere (północno-wschodnia Anglia) nad jeziorem noszącym tę samą nazwę. Stamtąd podopieczni przekazywani byli do różnych palcówek opiekuńczych, gdzie zapewniono im odpowiednie przygotowanie do integracji w brytyjskim społeczeństwie. W sierpniu 1945 r. razem z pierwszym transportem dotarł tam m.in. wspomniany w poprzednim rozdziale poznański Żyd, Jerzy Herszberg. W momencie, w którym znalazł się na Wyspach nie znał ani słowa po angielsku. Ukończył potem matematykę na King's Collage w Londynie, obronił doktorat, pracował jako wykładowca na londyńskim Birkbeck University. Wraz z pozostałymi ocalonymi założył funkcjonujące do dzisiaj stowarzyszenie '45 Aid Society<sup>2197</sup>. Kilkukrotnie przyjeżdżał do Polski. W 1997 r. wziął udział w jedynym spotkaniu poznańskich Żydów w swoim rodzinnym mieście, oprócz niego z Nowego Jorku przyjechał wtedy również Bronisław Bergman<sup>2198</sup>.

Żydowski działacze i posłowie, przedstawiciele Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim oraz komitetów lokalnych, jak też pozostałych organizacji wielokrotnie usiłowali wymóc na polskich władzach rozwiązanie obozu przejściowego w Zbąszyniu. Przez dłuższy okres czasu próby te nie przynosiły jednak jakichkolwiek rezultatów. Pierwsze wzmianki o tej ewentualności pojawiły się pod stycznia 1939 r., w związku z osiągniętym porozumieniem w rozmowach pomiędzy Berlinem a Warszawą w sprawie dalszego losu żydowskich uchodźców – JTA informowało o tym w depeszy z 25 stycznia 1939 r.<sup>2199</sup>. Za tymi zapowiedziami długo nie podążały konkretne działania – aż do połowy lipca 1939 r., gdy podjęto wiążącą decyzję o stopniowej likwidacji obozu, która w początkowych planach potrwać miała przed trzy/cztery miesiące (zwalniać zaczęto wówczas ok. czterdzieści/pięćdziesiąt osób dziennie)<sup>2200</sup>. Liczba uchodźców w obozie systematycznie malała od wiosny 1939 r. W jednym z raportów Joint'u liczebność obozu oszacowano na 2,240 osób (stan z maja 1939 r.), wszyscy utrzymywani byli przez komitet pomocy. Większa liczba uchodźców niż w Zbąszyniu zamieszkiwała już wtedy w dwóch innych miastach – Bielsku (3,121 osób/3,103 korzystających ze wsparcia komitetu centralnego i lokalnego) i Krakowie (2,995/1,430). Powyżej tysiąca osób znalazło schronienie w Warszawie (1,740/991) i Łodzi (1,200/700). Znacząca liczba osiadła również we Lwowie (662/443). W Poznaniu wciąż przebywało 330 osób (wszyscy na utrzymaniu komitetów), w innych dużych ośrodkach w województwie poznańskim liczba ta nie przekroczyła natomiast setki (Kalisz – 90/90, Koło – 24/24, Leszno – 15/15)<sup>2201</sup>. W Zbąszyniu uchodźców było coraz mniej, w przeciwieństwie do wielu pozostałych miejsc w kraju. Wobec wyczerpujących się środków finansowych lokalne społeczności miały coraz większy problem z udzielaniem pomocy. Napięta sytuacja na arenie międzynarodowej wymusiła przyspieszenie tego procesu. Ze statystyk w „Orędowniku na Powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód” wynika, że do końca lipca pozostających w Zbąszyniu osób spadła do 327, 10 sierpnia było ich 243, zaś 20 sierpnia – 186<sup>2202</sup>. 28 sierpnia 1939 r. JTA opublikowało komunikat o całkowitej likwidacji

<sup>2197</sup> Por. Holocaust Survivors '45 Aid Society, <https://45aid.org/> [19.09.2022].

<sup>2198</sup> Por. Z. Pakuła, *Chawerim. Poznańscy Żydzi*, Poznań 2018, s. 179-180.

<sup>2199</sup> JTA, Vol. V, No. 45 (Wednesday, January 25, 1939), *League Body Studies Zbonszyn Problem*, s. 10.

<sup>2200</sup> JTA, Vol. V, No. 185 (Friday, July 14, 1939), *Refugee Camp at Polish Frontier Being Liquidated*, s. 3.

<sup>2201</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 509676, k. 2-3.

<sup>2202</sup> Por. I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit, s. 16.

oboza w Zbąszyniu, ewakuacji w głąb Polski ostatnich deportowanych i wyjeździe do Anglii grupy ok. siedemdziesięciu dzieci (67) w ramach trzeciego (ostatniego) *Kindertransportu*<sup>2203</sup>.

Tabela nr X

Lista 110 miejscowości, w których przebywają uchodźcy (Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec w 1938 r. w ramach „Polenaktion”) (stan na maj 1939 r.)					
Miejscowość	Liczba uchodźców	Utrzymywani przez komitet pomocowy	Miejscowość	Liczba uchodźców	Utrzymywani przez komitet pomocowy
1. Będzin	1. 150	1. 72	59. Międzyrzec	59. 3	59. 3
2. Białystok	2. 80	2. 80	60. Mościska	60. 17	60. 17
3. Bielsko	3. 121	3. 103	61. Mińsk Maz.	61. 6	61. 6
4. Beresteczko	4. 1	4. –	62. Mielec	62. 8	62. 8
5. Bochnia	5. 23	5. 14	63. Mysłowice	63. 30	63. 30
6. Bolechów	6. 7	6. 5	64. Nowy Sącz	64. 68	64. 57
7. Bydgoszcz	7. 40	7. 40	65. Nowy Targ	65. 8	65. 8
8. Brodnica	8. 4	8. 4	66. Nisko	66. 14	66. 14
9. Brzeziny	9. 5	9. 3	67. Olkusz	67. 10	67. 10
10. Brody	10. 47	10. 39	68. Oświęcim	68. 176	68. 176
11. Brzezany	11. 3	11. 3	69. Ozorków	69. 6	69. 6
12. Chełm	12. 1	12. 1	70. Pabianice	70. 25	70. 25
13. Ciechanów	13. 2	13. 2	71. Parczew	71. 1	71. 1
14. Cieszyn	14. 30	14. 28	72. Piotrków	72. 1	72. 1
15. Częstochowa	15. 138	15. 138	73. Poddebica	73. 2	73. –
16. Chrzanów	16. 130	16. 95	74. Przemyśl	74. 250	74. 129
17. Czortków	17. 15	17. 12	75. <b>Poznań</b>	75. <b>330</b>	75. <b>330</b>
18. Chojnice	18. 11	18. 11	76. Rzeszów	76. 184	76. 127
19. Chmielnik	19. 2	19. 2	77. Rawa Maz.	77. 2	77. –
20. Chęciny	20. 3	20. 3	78. Rawa Ruska	78. 6	78. 6
21. Dąbrowica	21. 7	21. –	79. Różniatów	79. 4	79. –
22. Delatyn	22. 7	22. 7	80. Rymanów	80. 24	80. 24
23. Dobromil	23. 15	23. 15	81. Sanok	81. 13	81. 13
24. Dolina	24. 9	24. 9	82. Sosnowiec	82. 222	82. 86
25. Dynów	25. 3	25. 3	83. Sierpc	83. 2	83. 2
26. Drohobycz	26. 40	26. 40	84. Skoczów	84. 1	84. 1
27. Gąbin	27. 4	27. 1	85. Skole	85. 13	85. 13
28. Grodno	28. 16	28. 16	86. Sieradz	86. 3	86. 3
29. Grajewo	29. 3	29. 3	87. Stanisławów	87. 230	87. 230
30. Gdynia	30. 33	30. 11	88. Sniatyń	88. 12	88. 12
31. Gorlice	31. 65	31. 65	89. Szczekociny	89. 2	89. 2
32. Horodenka	32. 8	32. 8	90. Stryj	90. 100	90. 100
33. Halicz	33. 5	33. 5	91. Tarnopol	91. 30	91. 30
34. Jędrzejów	34. 13	34. 13	92. Tomaszów	92. 31	92. 31
35. Jarosław	35. 31	35. 31	93. Tarnów	93. 305	93. 203
36. <b>Kalisz</b>	36. <b>90</b>	36. <b>90</b>	94. Toruń	94. 23	94. 23
37. Kałusz	37. 37	37. 37	95. Tuczyn	95. 3	95. 3
38. Kielce	38. 15	38. 15	96. Trembowla	96. 1	96. 1
39. Kołomyja	39. 291	39. 196	97. Ulanów	97. 23	97. 23
40. Kolno	40. 8	40. 5	98. Ustrzyki D.	98. 7	98. 7
41. Katowice	41. 180	41. 45	99. Wilno	99. 61	99. 61
42. <b>Koło</b>	42. <b>24</b>	42. <b>24</b>	100. Wieliczka	100. 12	100. 12
43. Kosów Huculski	43. 16	43. 16	101. Włocławek	101. 40	101. 30
44. Kutno	44. 10	44. 10	102. Warszawa	102. 1,740	102. 991
45. Kraków	45. 2,955	45. 1,430	103. Zaręby K.	103. 3	103. 3
46. Kraśnik	46. 1	46. 1	104. Żółkiew	104. 1	104. –
47. Krosno	47. 25	47. 25	105. Żywiec	105. 18	105. 18
48. Kolbuszowa	48. 4	48. 4	106. Zaleszczyki	106. 13	106. 7
49. Krynica	49. 25	49. 25			
50. Lesko	50. 45	50. 11			
51. Lida	51. 1	51. –			
52. Lubaczów	52. 6	52. 1			
53. Lubartów	53. 2	53. 2			
54. Lwów	54. 662	54. 443			

<sup>2203</sup> JTA, Vol. VI, No. 24 (Tuesday, August 29, 1939), *Zbonszyn Refugee Camp Liquidated*, s. 3.

55. Leszno	55. 15	55. 15	107. Zabłotów	107. 13	107. 13
56. Łódź	56. 1,200	56. 700	108. Zamość	108. 10	108. –
57. Łomża	57. 12	57. 10	109. Zbaraż	109. 1	109. 1
58. Maków Maz	58. 1	58. 1	110. Zbąszyń	110. 2,240	110. 2,240

Źródło: JDC Archives, Item ID: 509676, k. 2-3.

Tabela nr X

Żydzi wysiedleni z Niemiec 28-29 października 1938 r. przebywający w obozie przejściowym w Zbąszyniu – stan liczbowy na okres od listopada 1938 r. do sierpnia 1939 r.							
Data	Młodzież w wieku do 20 lat	Dorośli w wieku 20-60 lat	Starcy powyżej 60 lat	Razem przebywa w Zbąszyniu	Wyjechało w głąb kraju	Wyemigrowało z kraju na stałe	Wyjechało do Niemiec – z prawem powrotu
20 listopada 1938 r.	-	-	-	ok. 6000	-	-	-
26 stycznia 1939 r.	-	-	-	4886	-	-	-
16 lutego 1939 r.	1022	3169	248	4439	4650	188	-
28 lutego 1939 r.	1050	3157	206	4413	4640	220	4
10 marca 1939 r.	1039	3076	201	4316	4640	255	66
31 marca 1939 r.	979	2868	173	4020	4658	339	260
10 kwietnia 1939 r.	968	2761	167	3896	4659	361	361
30 kwietnia 1939 r.	788	2585	146	3519	4830	446	482
10 maja 1939 r.	767	2503	136	3406	4846	478	547
31 maja 1939 r.	717	2138	108	2963	4948	550	816
10 czerwca 1939 r.	685	2016	99	2800	5007	589	881
30 czerwca 1939 r.	631	1431	22	2084	5200	673	1320
10 lipca 1939 r.	511	910	-	1421	5571	771	1514
31 lipca 1939 r.	245	82	-	327	6123	892	1935
10 sierpnia 1939 r.	174	69	-	243	6199	894	1941
20 sierpnia 1939 r.	138	48	-	186	6244	898	1949

Źródło: I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 roku z Niemiec w Zbąszyniu*, op. cit, s. 16

Niedługo przed ostateczną likwidacją obozu, która nastąpiła 26 sierpnia 1939 r.<sup>2204</sup>, głośna stała się sprawa przedwczesnego przejęcia (zasekwestrowania/objęcia aresztem) spornej sumy pieniędzy z tytułu ubezpieczenia personelu lekarskiego i pomocniczego w szpitalu obozowym w Zbąszyniu między zatrudniającym ich TOZ-em, a Ubezpieczalnią Społeczną w Poznaniu. Ten drugi podmiot domagał się wypłaty w wysokości 8500 zł, TOZ zaś przekierował sprawę do ministerstwa skarbu i opieki społecznej. Jak informował w połowie sierpnia 1939 r. „Nasz Przegląd”, jeszcze przed wydaniem decyzji na szczeblu ministerialnym, do obozu przyjechał sekwestrator z urzędu skarbowego w Nowym Tomyślu, któremu podlegał Zbąszyń, i działając z polecenia poznańskiej ubezpieczalni zajął całkowitą ówczesną zawartość kasy, tj. 2900 zł. „W obozie wytworzyła się przykra sytuacja – napisano w gazecie – brak było pieniędzy na zakup pożywienia dla uchodźców”<sup>2205</sup>. Kierownictwo obozu zostało zmuszone prosić centralę

<sup>2204</sup> Por. *Obóz w Zbąszyniu zlikwidowany*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 239 (27 sierpnia 1939), s. 11, <https://polona.pl/item-view/a7e6be6b-3149-46d5-a16f-4261a25b4a7c?page=10> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2205</sup> Por. *Zakwestrowanie kasy obozu w Zbąszyniu. Niezwykłe postępowanie władz Ubezpieczalni w Poznaniu. Brak środków na zakup pożywienia dla uchodźców*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 229 (17 sierpnia 1939), s. 13, <https://polona.pl/item-view/e6bda4b1-d037-4d79-a412-d9b1a50638bd?page=12> [19.09.2022].

warszawską o pilną pomoc finansową. Delegacja Ogólnego Komitetu interweniowała w tej sprawie bezpośrednio u ministerstwa<sup>2206</sup>. Interwencja zakończyła się powodzeniem<sup>2207</sup>.

### **„Wojna zastała mnie tu”: Likwidacja obozu w Zbąszyniu i późniejsze losy wysiedlonych**

Chociaż mówiło się o tym już od dłuższego czasu, to decyzję o *de facto* likwidacji obozu w Zbąszyniu polskie władze zakomunikowały z zaledwie kilkudniowym wyprzedzeniem<sup>2208</sup>. Co było do przewidzenia, pojawił się problem relokacji malejącej z każdym dniem, ale wciąż znaczącej liczby wysiedleńców w różnych innych miejscowościach. Przedstawiciel Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom z Niemiec, inż. A. Reinberg udał się m.in. do Łodzi, Pabianic, Piotrkowa, Będzina i Sosnowca, by skonsultować się z miejscowymi komitetami. Poruszona została także m.in. kwestia dobrowolnego opodatkowania się członków poszczególnych gmin celem kontynuacji pomocy<sup>2209</sup>. Paradoksalność całej sytuacji – radość pomieszana z rozpaczą – trafnie odzwierciedla wypowiedź sekretarza generalnego Żydowskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom w Anglii, Arnolda M. Kaisera<sup>2210</sup>, zamieszczona w „Naszym Przeglądzie”:

[...] Obóz w Zbąszyniu zostaje zlikwidowany. Wiadomość ta [...] wywołała na pewno zadowolenie i uspokojenie wśród czytelników, którzy dotychczas niejednokrotnie łożyli już datki na fundusz dla tych bezdomnych uchodźców z Hitlerii. Po przeczytaniu tej informacji prasowej niejeden z czytelników pomyślał zapewne, że uchodźcy ze Zbąszynia przyjęli ją z radością, a społeczeństwo żydowskie nie będzie już usiało więcej łożyć na ich utrzymanie. W rzeczywistości rzecz ma się zgoła inaczej. Wiadomość o likwidacji obozu wywołała rozpacz wśród mieszkańców zbąszyńskich baraków. Uchodźcy pozostali tam w liczbie kilku tysięcy [informacja nieprawdziwa w momencie publikacji – jak podano wcześniej, liczba ta uległa znaczącemu zmniejszeniu w ostatnich tygodniach funkcjonowania obozu – Sz.P], oswoili się już jako tako ze swoim tymczasowym azylem i pragnęli tu zaczekać, aż zapewni się im radykalne rozwiązanie ich tragicznej sytuacji. Pocięzali się głównie tym, że są przynajmniej razem ze swoimi rodzinami. Ale teraz, gdy mieli zostać rozesłani po miastach i miasteczkach, rozpoczynają się istne tragedie rodzinne. Uchodźców urząda się indywidualnie i w wyniku tego dzieci zostają oderwane od swych rodziców, a żony od mężów. Poza tym likwidacja ta wymaga ogromnych funduszy, gdyż inaczej wyglądał budżet kolektywnego utrzymania uchodźców, a jeszcze innych sum wymaga pomoc indywidualna. Dlatego też wiadomość o likwidacji obozu w Zbąszyniu jest nie tyle informacją radosną, ile alarmującym wezwaniem o dalszą pomoc, o wzmożoną akcję dla stworzenia nowego funduszu! [...] <sup>2211</sup>.

<sup>2206</sup> Por. O zwrot zajętych przez ubezpieczalnie poznańską kwoty w Komitecie Niesienia Pomocy Uchodźcom w Zbąszyniu. Delegacja w Min. Opieki Społ., Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 231 (19 sierpnia 1939), s. 12, <https://polona.pl/item-view/3e4fccbe-7951-44fc-8a76-44d34db6a6d6?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2207</sup> Por. *Zdjęcie aresztu z sumy zakwestrowanej w kasie obozu zbąszyńskiego*, R. 17, nr 234 (22 sierpnia 1939), k. 12, <https://polona.pl/item-view/fc318708-0505-470c-894f-946b1c89fe56?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2208</sup> Por. *Przed likwidacją obozu w Zbąszyniu*, Nasz Przegląd – organ niezależny, R. 17, nr 234 (22 sierpnia 1939), s. 12, <https://polona.pl/item-view/fc318708-0505-470c-894f-946b1c89fe56?page=11> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2209</sup> Por. *Przed likwidacją obozu w Zbąszyniu*, op. cit.

<sup>2210</sup> Arnold M. Kaiser (1896-1967) – żydowski pisarz i dziennikarz tworzący w języku jidysz, wieloletni sekretarz generalny Żydowskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom w Anglii, przewodniczący angielskiego Związku Pisarzy oraz Związku Dziennikarzy Żydowskich. Urodzony w carskiej Rosji, przeniósł się wraz z rodzicami do Anglii będąc dzieckiem. Służył w batalionie żydowskim w ramach brytyjskiej armii w czasie I wojny światowej. Autor wielu krótkich nowel opisujących życie Żydów na londyńskim East Endzie. Pod koniec życia osiadł w Izraelu Por. *Arnold M. Kaiser, Yiddish Writer, Editor, Dies in Tel Aviv*, JTA, 1967, <https://www.jta.org/archive/a-m-kaiser-yiddish-writer-editor-dies-in-tel-aviv> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2211</sup> Por. S. L. Schneiderman, *Dzieci ze Zbąszynia. Gdy Herbert Samuel przestał dzielić certyfikaty dla dzieci Zbąszynia – Przed likwidacją obozu – Tragedie rodzinne wśród uchodźców – Jak urządzane są dzieci żydowskie*

Jak można wywnioskować z tekstu zamieszczonego w „Naszym Przeglądzie”, informacja o likwidacji zaskoczyła żydowskich społeczników i z konieczności przyśpieszyła rozpoczętą już ewakuację ostatnich wysiedlonych ze Zbąszynia:

[...] Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy przetransportowanie uchodźców ze Zbąszynia zostało przyspieszone i w dniu wczorajszym obóz został zlikwidowany.

Uchodźcy zostali odesłani według opracowanego planu, tranzytem przez Warszawę, do różnych miejscowości. Skutek szybszego rozładowania uchodźcy zostali na razie zatrzymani w Warszawie na 2-3 dni celem porozumienia się z różnymi gminami, do których będą skierowani.

Wskutek napływu uchodźców wyłoniła się olbrzymia trudność rozmieszczenia ich w różnych lokalach. Godnym uznania jest stanowisko klubu „Makabi”, którego wiceprezes, p. Rozengarten, na prośbę Ogólnego komitetu, oddał do dyspozycji Komitetu cały lokal „Makabi”, gdzie umieszczono wyczerpanych podróżą uchodźców z dziećmi.

Uchodźców na dworcu oczekiwali współpracownicy Ogólnego Komitetu z radca Haftką na czele.

Na odbytym wczoraj późnym wieczorem posiedzeniu prezydium Ogólnego Komitetu postanowiło uchodźców rozesać do różnych miejscowości wg. opracowanego planu<sup>2212</sup>

Jak twierdzi J. Tomaszewski, na podstawie dostępnych źródeł trudno jednoznacznie ustalić czy do rozwiązania obozu w większym zakresie przyczyniły się stale ponawiające się naciski ze strony przedstawicieli społeczności żydowskiej w Polsce i na świecie, czy autonomiczna decyzja polskich władz. Badacz nie wyklucza przy tym tej drugiej możliwości, podyktowanej w głównej mierze względami bezpieczeństwa – w przeddzień wojny w strefie przygranicznej podjęto szczególne środki ostrożności, zakazano pobytu na tym obszarze niezameldowanych tam osób, a obóz, gdzie wciąż skoncentrowana została niemała liczba osób, stwarzał ryzyko przeniknięcia i ukrycia się w tłumie niemieckich szpiegów. Komitet pomocowy oznajmił, że będzie opłacać czynsz dla osób zamieszkujących u prywatnych gospodarzy jedynie do połowy sierpnia, resztę tymczasowo ulokowano w młynie braci Grzybowskich, do czasu ich wyjazdu. Centralny komitet pomocowy rozwiązano przed końcem tego miesiąca, ostatni Żydzi opuścili Zbąszyń dosłownie w kilkadziesiąt (jeśli nie kilkanaście) godzin przed wkroczeniem na ten teren wojsk niemieckich<sup>2213</sup>.

Przeważającą większość deportowanych z Niemiec Żydów polskiego pochodzenia, którym nie udało się wyemigrować z Polski (czyli mniej więcej jedną ósmą ogółu), wojna zastała ich w wielu różnych miejscach w Polsce. Represji ze strony Niemców doświadczyli oni niemal natychmiast, wraz z ok. 3,500,000 współbraci, którzy znaleźli się pod nazistowską okupacją. We względnie lepszej sytuacji znaleźli się Żydzi zamieszkujący te terytoria, jakie znalazły się pod okupacją sowiecką – do ataku III Rzeszy na ZSRR 22 czerwca 1941 r. i zapoczątkowaniu

---

ze Zbąszynia w Anglii? – Rozmowa z Sekretarzem Gen. Żyd. Komitetu Pomocy Uchodźcom w Anglii (od naszego specjalnego korespondenta), *Nasz Przegląd* – organ niezależny, R. 17, nr 237 (25 sierpnia 1939), s. 10, <https://polona.pl/item-view/02b02698-d957-471c-a77f-bbbbd4a9fe46?page=9> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2212</sup> Por. *Obóz w Zbąszyniu zlikwidowany*, op. cit.

<sup>2213</sup> Por. J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 r.*, op. cit., s. 308-311.



„Operacji Barbarossa”<sup>2214</sup>. Bolesnie znosili narastające pogorszenie się warunków bytowych – głód, zimno, choroby, śmierć najbliższych. Pisał o tym w liście do Joint’u z 11 marca 1940 r. przebywający wówczas w podwarszawskiej Falenicy z pięcioosobową rodziną uchodźców ze Zbąszynia I. (Icek/Izaak) Eber:

Jako zbąszyński uchodźca z Niemiec zwracam się do Was w związku z wielką prośbą w odniesieniu do sytuacji, w której znalazłem się wraz ze swą rodziną. Ponieważ nie dysponuje środkami, by osobiście złożyć u Państwa wizytę, Pan Eisenglück uprzejmie przekaże ten list i uprzejmie proszę, żeby nie ignorować naszego listu. Pilnie szukam pomocy, bo nasze cierpienie jest nie do zniesienia! Mieszkamy w przeraźliwie wilgotnym i zimnym pokoju, bez żadnego opału, dokucza nam głód i zimno. Sprzedałem już wszystko, co posiadaliśmy, pozostaliśmy bez środków do życia. Bardzo prosimy, by [opowiedzieć?] [niewyraźne pismo – Sz.P] o nas i o naszych trzech dzieciach i udzielić nam natychmiastowej pomocy poprzez Pana Eisenglücka, bo jesteśmy zrozpaczeni.

Serdecznie pozdrawiam, w nadziei na jak najszybsze uzyskanie odpowiedzi<sup>2215</sup>.

Eberowie to jedna z kilku wysiedleńczych rodzin żydowskich w Falenicy bez wsparcia od tamtejszego komitetu pomocowego ujętych liście, którą 28 sierpnia 1940 r. przedłożył Leon Radomski<sup>2216</sup>, współpracownik Wydziału Ziomkostw Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS) – organizacji dobrowolnej opieki społecznej zajmującej się ludnością żydowską w rejonie Generalnego Gubernatorstwa (GG), powołanej przez okupacyjne władze w maju 1940 r., funkcjonującej do końca lipca 1942 r.<sup>2217</sup>. Prócz nich znalazły się tam także sześciuosobowa rodzina Rosenbaumów, czteroosobowe rodziny Eisenklingów i Kirchrothów, małżeństwo lub rodzeństwo Eibów, Jakub Bursztynowicz wraz z trójką dzieci oraz trzy samotne kobiety (Laja Abramczyk, Hedwig Buchholz, Lea Sperber). Ludność napływowa, nie znająca miejscowych, jaką stanowili uchodźcy – w dodatku nie otrzymujący pomocy – z pewnością znajdowali się w jeszcze gorszej sytuacji niż miejscowi Żydzi. 31 października 1940 r. Niemcy utworzyli w Falenicy ogrodzone drutami getto (zamknięto je w styczniu 1941 r), w którym w szczytowej fazie skoncentrowano siedem tysięcy Żydów. Do likwidacji getta w sierpniu 1942 r. zmarło w nim 1,500 Żydów, trzystu z nich zamordowano na miejscu podczas akcji likwidacyjnej lub zginęło z wycieńczenia w powstałym w miejscowym tartaku obozie pracy, pozostali stracili życie w obozie zagłady w Treblince<sup>2218</sup>.

<sup>2214</sup> Szerzej o tym zdarzeniu oraz jego implikacjach por. np. Sz.Pietrzykowski, *Wojna na Wyniszczenie. Operacja „Barbarossa”*, Biuletyn IPN, nr 3 (196), marzec 2022, s. 115-129; wersja online: Przystanek Historia IPN, 2022, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/90674.Wojna-na-wyniszczenie-Operacja-Barbarossa.html> [19.09.2022].

<sup>2215</sup> JDC Archives, Item ID: 2631958, k. 1-2 (Letter from I. Eber – a Zbaszyn Refugee – to Warsaw Joint; 11.03.2022).

<sup>2216</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 2631976, k. 1 (List of Zbaszyn Refugees in Falenica; 26.08.1940) oraz: JDC Archives, Item ID: 2631977, k. 1 (Statement by Leon Radomski, Re: Lack of Help for Refugees; 28.08.1940).

<sup>2217</sup> W miejsce zlikwidowanej 29 lipca 1942 r. Żydowskiej Samopomocy Społecznej utworzono Żydowski Urząd Samopomocy. Por. P. Szapiro, *Żydowska Samopomoc Społeczna (ŻSS)*, Polski Słownik Judaistyczny (dalej PSJ), [https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/16747/zydowska\\_samopomoc\\_spoeczna\\_ss](https://delet.jhi.pl/pl/psj/article/16747/zydowska_samopomoc_spoeczna_ss) [odczyt: 19.09.2022]. Por. P. Szapiro, *Żydowski Urząd Samopomocy (ŻUS)*, PSJ, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=16863> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2218</sup> Por. m.in. *Getto w Falenicy*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/node/137278> [odczyt: 22.09.2022]; T. Urzykowski, *Prośła o kulę, nadaremnie. Rocznica Zagłady Żydów z Falenicy i Otwocka*, Gazeta Wyborcza, 2017, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22245563,prosla-sie-o-kule-nadaremnie.html> [odczyt: 22.09.2022]; *Księga Pamięci Falenicy (Sefer Falenits)*, red. D. Sztokfisz, Tel-Aviv 1967, s. 183-300, *Falenica Book*, JewishGen.org, <https://www.jewishgen.org/vizkor/Falenica/Falenica.html#TOC121> [odczyt: 19.09.2022].

Znaczna liczba deportowanych, jacy znaleźli schronienie w Warszawie i zostali w stolicy do wybuchu wojny, została potem zamknięta w tamtejszym getcie, wydzielonym na początku października 1940 r. a zamkniętym i odizolowanym od strony „aryjskiej” 16 listopada 1940 r. Uchodźcy ze Zbąszynia zjawiają się we fragmencie powstających na bieżąco w warszawskim zapiskach wizytującej obóz przejściowy jesienią 1938 r. R. Auerbach, która kierowała jedną z kuchni ludowych w getcie przy ul. Leszno 40., gdy opisywała ona klientów tej placówki:

[...] Żydzi i Żydówki, ludzie dostojni i zawodowe pętaki, starzy weterani zbąszyńskich cierpień, młode łapserdaki z obozów, z którymi strach było zaczynać, bo gdyby raz dostali za darmo talerz zupy, nazajutrz znów przyszliby i jedli, już nie można było się ich pozbyć. Kobiety z prowincji, które upodobały się do chłopek z dyndającymi u piersi niemowlakami. [...]<sup>2219</sup>.

W dalszej części, gdzie autorka wymienia z imienia lub nazwiska konkretne postaci, które szczególnie utkwiły jej w pamięci, znalazły się też osoby ze Zbąszynia: „[...] A oto Nachum Ostry i Ici Leler ze Zbąszynia [zniszczona/nieczytelna część – Sz.P], dostawca ze Zbąszynia z eleganckim «Dzień dobry» i niemodnym całowaniem w rękę»”<sup>2220</sup>. O funkcjonowaniu kuchni na Lesznie oraz dylematach przed jakimi stanąć musiała Auerbach, usprawiedliwiających po części stosowany przez nią ton, następująco pisze Agnieszka Witkowska-Krych:

Na czele kuchni od samego początku jej istnienia stała Rachela Auerbach, przedwojenna literatka i dziennikarka. Miała ona z jednej strony zarządzać tą instytucją, z drugiej zaś – z polecenia Emanuela Ringelbluma, kronikarza getta warszawskiego – dokumentować pisarsko jej istnienie. Początkowo chciała móc nakarmić wszystkich potrzebujących, a nawet, w miarę możliwości, dodatkowo wspomagać osoby szczególnie zasłużone. Było to niemożliwe, więc – jak wspominała po wojnie – z każdą chwilą musiała stawać się coraz bardziej nieugięta wobec próśb, a nawet prób wyłudzeń. Sytuacja ta była dla niej jednak szczególnie trudna, ponieważ Auerbach czuła, że od jej decyzji może zależeć czyjeś życie<sup>2221</sup>.

W tak samo dramatycznej sytuacji, co przywoływany wcześniej I. Eber znajdował się m.in. przebywający w Ropczycach w Dystrykcie Krakowskim GG Izaak Faust, o czym informował w liście z 5 maja 1940 r. zaadresowanym do warszawskiego oddziału Joint’u, w którym prosił o udzielenie mu pilnie potrzebnej pomocy:

Po tym, gdy dowiedziałem się, że Joint nadal istnieje, zwracam się do Państwa z zapytaniem i prośbą. Zostałem wydany z Niemiec 29 października 1938 r. Opuściłem Zbąszyń, gdzie przebywałem z moją rodziną, osiem dni nim rozpoczęła się wojna. Wojna zatrzymała mnie tu na miejscu, w Ropczycach. Od

---

<sup>2219</sup> R. Auerbach, *Wspomnienia i notatki, Trochę historii (II)*, tłum. z jidysz: A Ciałowicz (ARG I 406 / Ring. I/166), *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. VII: *Spuścizny*, oprac. K. Person, Warszawa 2015, s. 238.

<sup>2220</sup> Ibidem, s. 329.

<sup>2221</sup> Szerzej: A. Witkowska-Krych, *Smak gettowego życia (10). Kuchnia popularna – Leszno 40*, Muzeum Getta Warszawskiego (dalej jako MGW), 2019, <https://1943.pl/artukul/smak-gettowego-zycia-10-kuchnia-popularna-leszno-40/> [odczyt: 19.09.2022]. Por. też: Rachela Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. K. Szymaniak, Warszawa 2015; A. Majchrowska, *A jeśli bym zapomnieć miała na jeden dzień. Rachela Auerbach*, OnegSzabat.org / ŻIH, 2020, <https://www.jhi.pl/artykuly/rachela-auerbach.5240> [odczyt: 18.09.2022]; Rachel Auerbach and the the Public Kitchen in the Warsaw Ghetto: «No words can express what has happened», Yad Vashem / Holocaust Education Video Toolbox, <https://www.yadvashem.org/education/educational-videos/video-toolbox/hevt-auerbach.html> [odczyt: 19.09.2022].

początku wojny aż do chwili obecnej sprzedaliśmy już wszystko z niewielu rzeczy, które wzięliśmy ze sobą jako bagaż podręczny, by mieć za co żyć w takiej sytuacji. Od kiedy tu w Ropczycach utworzony został Judenrat, jesteśmy traktowani [po macoszemu?] [niewyraźne pismo – Sz.P], gorzej niż uchodźcy z Łodzi, którzy [regularnie?] [niewyraźne pismo – Sz.P] otrzymują po sześć złotych na głowę.

Nas to jednak nie dotyczy. Dotychczas otrzymaliśmy jednorazowo dziesięć i piętnaście złotych. Przez dziewięć miesięcy. Kieruję w tym momencie najserdeczniejszą prośbę o przyznanie mi miesięcznej zapomogi – od Judenratu lub bezpośrednio z Warszawy. Z góry dziękuję<sup>2222</sup>.

W Ropczycach, gdzie po zwolnieniu ze Zbąszynia utkwiała rodzina Faustów na przełomie 1940 i 1941 r. zamieszkiwało od ośmiuset do ponad tysiąca Żydów, zarówno miejscowych, jak i przesiedlonych z okolicznych miejscowości. W maju i czerwcu 1942 r. część z nich (od dwustu do czterystu osób) deportowano do obozu pracy w Pustkowie (przy budowie którego sprowadzeni zostali Żydzi z Ropczyc). Ostateczna likwidacja ropczyckiego getta nastąpiła 23 lipca 1942 r. – część Żydów Niemcy rozstrzelali na miejscu, reszta trafiła do gett w Dębicy i Sędziszowie Małopolskim, następnie zginęła w obozie śmierci w Bełżcu<sup>2223</sup>.

Należy przypuszczać, że większość uchodźców, którzy nie zdołali wyemigrować z Polski (i szerzej – z kontynentu europejskiego) przed 1 września 1939 r., straciła później życie w gettach, obozach czy na skutek masowych rozstrzeliwań. Różnorodność doświadczeń osób, które doświadczyły *Polenaktion* odzwierciedla m.in. zbiór video relacji zrealizowanych w ramach Visual History Archive (ang. Archiwum Historii Wizualnej) poprzez działającą przy Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Los Angeles organizację USC Shoah Foundation<sup>2224</sup>. Wśród ponad pięćdziesięciu osób, na które można tam natrafić, znaleźli się m.in. uczestnicy i uczestniczki *Kindertransportów*, niezbyt liczne grono uchodźców ze Zbąszynia ocalałych z Zagłady – zamkniętych w gettach (m.in. Będzin, Chrzanów, Częstochowa, Falenica, Kielce, Kraków, Krosno, Łódź, Olkusz, Radom, Sosnowiec, Stanisławów, Warszawa); więzionych w obozach koncentracyjnych (jak m.in. Auschwitz, Bergen-Belsen, Flossenbürg, Sachsenhausen, Mauthausen-Gusen, Merzdorf, Mittelbau-Dora, Ravensbrück), wykorzystywanych w obozach pracy rozsianych na ziemiach okupowanej Polski i ówczesnej Rzeszy (Blachownicy Śląskiej, Dukli, Gliwicach, Kawęczynie, Mielcu, Nowej Soli, Prądach, Sarnach Wielkich, Świdowej, Trzebini, Wieliczce czy Zielonej Górze), zaciągniętych do marszów śmierci w schyłkowej fazie wojny – oraz tych spośród deportowanych, którzy lata wojenne spędzili tułając się po rozmaitych, najodleglejszych republikach radzieckich, nim przedostali się do Palestyny czy USA<sup>2225</sup>. Los zagnał niektórych w nietypowe strony. Urodzony z Kolonii Samuel Graudenz po tym, jak wydostał się z obozu w Zbąszyniu przebywał w miejscowości Ignatki w powiecie białostockim, następnie w Nowosiólkach (województwo grodzieńskie w II RP, współcześnie w obwodzie grodzieńskim na Białorusi). Gdy wybuchła wojna przedostał się na Litwę. Jako

---

<sup>2222</sup> Por. JDC Archives, Item ID: 2637624, k. 1 (Letter from Isaak Faust – Refugee from Zbaszyn – to Warsaw Joint, Re: Aid;05.05.1940).

<sup>2223</sup> O losach ludności żydowskiej w Ropczycach por. m.in. *Ropczyce / Historia społeczności*, Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/147-ropczyce/99-historia-spolesznosci/137949-historia-spolesznosci> [odczyt: 19.09.2022]; G. Woźny, *Żydzi w historiografii Ziemi Ropczyńskiej*, Fundusz Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego (fodz), <https://fodz.pl/download/Zydzi%20w%20Ropczycach.pdf> [odczyt : 19.09.2022]; Ropczyce – akcja „Reinhardt”, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, <https://teatrnn.pl/ar/ropczyce-akcja-reinhardt/> [odczyt : 19.09.2022].

<sup>2224</sup> Por. VHA, <https://vha.usc.edu> [koniecznym warunkiem dostępu do zasobów jest rejestracja/posiadanie konta] [odczyt: 19.09.2022]. W aneksie na końcu tego rozdziału zamieszczony został wykaz relacji.

<sup>2225</sup> Ustalenia na podstawie kwerendy online w zbiorach VHA.

jeden posiadaczy tzw. wizy Sugihary – wypisywanych ręcznie pragnącym uciec z tego kraju Żydom, gdy znalazł się pod okupacją ZSRR w czerwcu 1940 r., przez wicekonsula Cesarstwa Japońskiego w Kownie, Chiune Sugiharę<sup>2226</sup> – uzyskał on możliwość wyjazdu przez Kobe do getta żydowskiego w pozostającym w okupowanym przez Japończyków Szanghaju, który stał się azylem dla blisko 23 tysięcy uchodźców. Chociaż władze japońskie wstrzymały emigrację i otoczyły zubożałą dzielnicę miasta, gdzie znajdowało się getto, drutem kolczastym, Żydzi byli w stanie utworzyć tam funkcjonalną społeczność, rozwijało się życie kulturalne, zdarzały się przypadki związków i małżeństw międzyrasowych<sup>2227</sup>. Gdy wojna się skończyła, wyjechał do Stanów Zjednoczonych (osiadł w Kalifornii)<sup>2228</sup>. Szczególnie burzliwą drogę przeszedł pochodzący z Hanoweru Norbert Propper. Oprócz Zbąszynia internowany był jeszcze w dwóch innych obozach – Los Baños i Santo Tomas na Filipinach – dokąd uzyskał wraz z rodziną wizę wjazdową, lecz które od 1942 do 1945 r. znalazły się pod japońską okupacją. Po wyswobodzeniu kraju przez wojska amerykańskie, wyemigrował do USA (podobnie jak N. Stub/Katz, osiadł na Bronksie)<sup>2229</sup>. Gdy zaś idzie o osoby, które znalazły się w ZSRR i zdołały uciec przez napierającymi Niemcami za Ural, charakterystyczne wydają się perypetie Joe’go (właśc. Josepha) Rosenbauma. Jego długa wędrówka z rodzinnej Kolonii do kalifornijskiego Cupertino zmierzała przez Zbąszyń, Przeworsk, Niemirów, Syberię, Uzbekistan (Taszkient), Iran i Palestynę/Izrael (gdzie żył on przez pewien okres czasu)<sup>2230</sup>.

J. Tomaszewski niezwykle trafnie nadal *Polenaktion* miano „preludium Zagłady”. Akcja ta stanowiła pierwszą tak poważną demonstrację zdolności mobilizacyjnej III Rzeszy, gdy idzie o koncentrację i transfer licznej grupy osób uznanych przez władze nazistowskie za „element niepożądany” (niem. *Unerwünshtes Element*) poza granice państwa – wypracowane metody zostaną powtórzone w związku z późniejszymi deportacjami następnych porcji Żydów z „Rzeszy właściwej” (niem. *Altreich*) oraz Austrii, Czechosłowacji i Luksemburga na Wschód – do gett, obozów, miejsc masowych rozstrzeliwań w okupowanych częściach Polski, krajów bałtyckich i ZSRR – zapoczątkowanych jesienią 1941 r. i trwających kolejne dwa lata<sup>2231</sup>. Tragicznie zakończyła się zatem ich nieodwzajemniona miłość do Niemiec, którą opisywali m.in. Gershom Scholem czy Martin Buber (sami poniekąd będący jej ofiarami)<sup>2232</sup>. Przebieg

---

<sup>2226</sup> Szerzej o tej postaci por. m.in. A. B. Skotnicki, Chiune Sugihara, *Konsul, który ratował Żydów. Żydowscy obywatele Krakowa uratowani z Holokaustu przez konsula japońskiego w Kownie*, Kraków 2021; H. Levine, *Kim pan jest, panie Sugihara?*, tłum. S. Głabiński, Warszawa 2000; J. Jaskółowski, J. Beczek, *Historia Chiune Sugihary*, Muzeum Historii Polskich Żydów POLIN / Sprawiedliwi.org, <https://sprawiedliwi.org/pl/historie-pomocy/historia-chiune-sugihary> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2227</sup> O getcie szanghajskim opowiadała wystawa tymczasowa w Illinois Holocaust Museum and Education Center od 15 lipca 2021 r. do 5 września 2022 r.: <https://www.ilholocaustmuseum.org/exhibitions/shanghai-safe-haven-during-the-holocaust/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2228</sup> Por. VHA, Samuel Graudenz, <https://vha.usc.edu/testimony/24160?from=search> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2229</sup> Por. VHA, Norbert Propper, <https://vha.usc.edu/testimony/496?from=search> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2230</sup> Por. VHA, Joseph “Joe” Rosenbaum, <https://vha.usc.edu/testimony/1268?from=search> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2231</sup> Por. *October 15, 1941: Deportations of German, Austrian, Czech Jews*, Holocaust Encyclopedia / USHMM, <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/timeline-event/holocaust/1939-1941/deportations-of-german-austrian-and-czech-jews> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2232</sup> Por. m.in. G. Scholem, *From Berlin to Jerusalem: Memories of My Youth*, Philadelphia 2012; G. Mosse, *Gershom Scholem as a German Jew*, *Modern Judaism*, Vol. 10, No. 2 (May, 1990), s. 117-133; *The Letters of Martin Buber: A Life of Dialogue*, ed. N.N. Glatzer, P. Mendes-Flohr, New York 1991; G.G. Schmidt, *Martin Buber's Formative Years: From German Culture to Jewish Renewal, 1897-1909*, Tuscaloosa, AL-London 1995.

deportacji z końca października 1941 r. (trzy lata po *Polenaktion*, w pewnym sensie – akcji modelowej) przedstawiony poniżej przez pochodzącego z miejscowości Kerpen k. Kolonii Freda Roera – który przeżył getto łódzkie, obozy pracy przymusowej w Poznaniu i okolicach, podobóz Auschwitz-Birkenau w Libiążu k. Oświęcimia (*Janinagrube*), obozy w Gross-Rosen i Ratyzbonie – poza drobnymi szczegółami w zasadzie niczym nie różni się od przytaczanej wcześniej relacji Grynshpana seniora:

[...] Dwa dni przed 31. lub 30. października 1941 r. otrzymaliśmy zawiadomienie, że w tych dniach mamy się stawić na dworcu kolejowym. Mogliśmy wziąć ze sobą sto marek, co było niczym. Można było zabrać ze sobą jedną walizkę i pościel, nie więcej niż było się w stanie unieść. Należało zgłosić się na stację w przeciągu dwóch dni. Mielibyśmy zostać wysłani do Europy Wschodniej, do Polski, gdzie miały znajdować się miasta wybudowane specjalnie dla Żydów. Meble miałyby zostać dostarczone w późniejszym terminie i przechowywane [do odbioru – Sz.P]... Wszystko miało być tak jak dawniej – z wyjątkiem tego, że tym razem będziemy przebywać wśród Żydów. Nie wiedzieliśmy, co to oznacza. Nie mieliśmy żadnego pojęcia. Przed naszym odjazdem zabrane zostały [nasze – Sz.P] telefony. Przyszła [nieznajoma – Sz.P] osoba i nam je zabrała. Poza tym posiadaliśmy wartościową kolekcję znaczków pocztowych, którą zainicjował mój ojciec. Osoba, która zabrała telefon, wzięła ze sobą również tę kolekcję znaczków. Nie ośmieliliśmy się pójść do gestapo i zawiadomić o kradzieży. Usłyszelibyśmy tam zapewne, że «Niemcy nie kradną, jedynie Żydzi kradną». W rzeczywistości każdy z nas wziął więcej niż sto marek. Przeszyliśmy pieniądze wewnątrz ubrań, ukryliśmy je tam... Udaliśmy się zatem na stację i zostaliśmy umieszczeni w pociągach... Pociąg wyruszył i nie mieliśmy żadnego pojęcia, dokąd jedziemy... Pod dwóch dniach i trzech nocach... Po dwóch nocach oraz dwóch i pół dnia... Pociąg nagle się zatrzymał. Gdy wydostaliśmy się z niego, musieliśmy przebrnąć przez błoto... Głębokie na około pół metra... Wraz z bagażami wkroczyliśmy w dość zaniedbane terytorium otoczone drutem kolczastym. Z każdej strony było otoczone przez strażników. Nie wiedzieliśmy, co się wokół nas dzieje. Widzieliśmy ludzi ubranych w łachmany. Gdy znaleźliśmy się już w środku, w końcu uświadomiliśmy to sobie – ci ludzie w łachmanach to polscy Żydzi umieszczeni w getcie... Było to duże miasto. Niemcy nazwali je Litzmannstadt. Ludzie ci przebywali tam już od dwóch lub więcej lat [...]<sup>2233</sup>.

---

<sup>2233</sup> Por. VHA, Fred Roer, op. cit., [taśma 2 z 4, 21:17-24:43] (odczyt: 19.09.2022).

### **„Walizka nie zawsze jest symbolem podróży”: Pamięć o *Polenaktion***

Choć *Polenaktion* niewątpliwie wiązało się z niezliczonymi traumatycznymi przeżyciami jego groza blednie, gdy pomyśli się o tym, co nastąpiło później. Z tego powodu dość długo pozostawało niejako na uboczu, sytuacja zmieniła się stosunkowo niedawno, gdy temat ten podjęli głównie badacze izraelscy i niemieccy, a już od prawie dwudziestu lat również polscy „aktywiści pamięci” (franc. *militants de la mémoire*). Wiodącą rolę w upamiętnianiu tego wydarzenia, jego świadków i ofiar, pełni zbąszyńsko-poznańska Fundacja TRES prowadzona przez dwójkę artystów-plastyków i społeczników – pochodzącego ze Zbąszynia Wojciecha Olejniczaka i Agnieszkę Juraszczyk<sup>2234</sup>. W 2008 r. w siedemdziesiątą rocznicę *Polenaktion*, odbyło się wiele wydarzeń, m.in. seminarium z udziałem badaczy z Polski, Niemiec i Izraela, czego pokłosiem jest wydana cztery lata później dwujęzyczna publikacja *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie* pod redakcją W. Olejniczaka i Izabelli Skórzyńskiej. Ponadto uruchomiono specjalną stronę internetową (<http://2008.zbaszyn1938.pl/zbaszyn/>), na której umieszczone są różnego rodzaju materiały dot. *Polenaktion* i historii miasta (nagrania rozmów ze świadkami,

---

<sup>2234</sup> Misją fundacji, jak napisano na jej stronie internetowej, jest działalność na obszarze kultury: „Realizujemy projekty artystyczne, artystyczno-edukacyjne i wydawnicze. Szczególnie zainteresowanie fundacji to fotografia – jej aspekt artystyczny, historyczny i społeczny. Badamy ją jako medium poznania poznawania świata i historii oraz jako bodziec do zmiany społecznej”. Upamiętnienie *Polenaktion* to istotny, aczkolwiek nie jedyny projekt realizowany przez fundację. Por. Fundacja TRES / Statut, <http://www.tres.org.pl/statut> [odczyt: 19.09.2022].

fotografie, artykuły prasowe, zachowana korespondencja i pozostałe artefakty). Fundacja i jej współpracownicy wyszli z pomysłem postawienia pomnika walizki na zbąszyńskim dworcu.

Ostatecznie, w 2013 r., w związku z 85. rocznicą, na ścianie dworca kolejowego, gdzie pod koniec października 1938 r. nocowali na posadzkach żydowscy uchodźcy wywieszony został transparent z hasłem *Walizka nie zawsze jest symbolem podróży... 1938-2013*, historycznym zdjęciem, na którym przedmiot ten znajduje się na pierwszym planie, oraz opis z angielskim tłumaczeniem. W 2018 r., na osiemdziesiątą rocznicę, do Zbąszynia przyjechali potomkowie wypędzonych z wielu stron świata. W miejscowej sali koncertowej – Filharmonii Folkloru Polskiego – odbył się finał trwających kilka dni uroczystości z przemówieniami zaproszonych osób, publiczną prezentacją książki z listą wydalonych Żydów ze zbiorów IPN oraz występem artystycznym z udziałem miejscowej młodzieży (ilustracja nr X, X i X). Następnego dnia goście wyjechali autobusem do Berlina, gdzie mieli oni okazję obejrzeć wystawę dotyczącą *Polenaktion* prezentowaną w Stiftung Neue Synagoge – Centrum Judaicum od 8 lipca 2018 do 28 lutego 2019 r. Od końca sierpnia do połowy grudnia 2019 r. można było ją zobaczyć także w ZIH-u. Pod koniec października 2019 r., na 81. rocznicę, na Wydziale Historii UAM odbyła się konferencja naukowo-dydaktyczna towarzysząca uruchomieniu zaktualizowanej wersji strony internetowej. Zawierała zdigitalizowaną i umieszczoną w całości książkę z listą wydalonych z Niemiec Żydów wraz z opisem archiwalnym<sup>2235</sup>, wyposażona została również w wyszukiwarkę, za pomocą której osoba zainteresowana tematem lub potomkowie ofiar mogą znaleźć interesujące ich informacje. Radio Zachód wyemitowało audycję dokumentalną o Zbąszyniu, której premiera nastąpiła w Wielkanoc 2019 r., wydaną na płycie kompaktowej<sup>2236</sup>. W 2020 r. na chodniku przed domami, gdzie przed wojną zamieszkiwali zbąszyńscy Żydzi, wmurowano jedenaście „kamieni pamięci” (niem. *Stolpersteine*) upamiętniających jedenaście osób – braci Jakuba i Rafała Grzybowski (właściciele młyna, w którym umieszczono część uchodźców), oraz członków rodziny Grubergów i Wajmanów – z grupy tej tylko jedna osoba przeżyła Zagładę<sup>2237</sup>. W tamtejszym czasie była to jedna z pierwszych w Polsce inicjatyw z taką formą upamiętnienia – wcześniej *Stolpersteiny* pojawiły się m.in. w Białej Podlaskiej,

---

<sup>2235</sup> Por. *Lista wydalonych Żydów w Zbąszyniu*, oprac. Sz. Pietrzykowski, op. cit. Dokument w formie cyfrowej z pełną listą osób: [https://zbaszyn1938.pl/uploads/documents/Lista\\_Deportowanych/GK\\_166\\_1141\\_Cala\\_lista.pdf](https://zbaszyn1938.pl/uploads/documents/Lista_Deportowanych/GK_166_1141_Cala_lista.pdf) [odczyt: 19.09.2022]. Wyszukiwarka: <https://zbaszyn1938.pl/?s=szukaj> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2236</sup> Wokół upamiętnienia *Polenaktion* w ostatnich latach por. A. Artwińska, «*Walizka nie zawsze jest symbolem podróży*». *Historia i pamięć w Zbąszyniu* [w:] *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, red. K. Chmielewska, A. Molisak, Warszawa 2017, s. 197-218; *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie – obchody 70. rocznicy Polenaktion*, Fundacja TRES, 2008, <http://www.tres.org.pl/blog/do-zobaczenie-za-rok-w-jerozolimie-obchody-70-rocznicy-polenaktion> [odczyt: 19.09.2022]; A. Rucioch-Gołąk, *Dni Otwartych Ramion w Zbąszyniu. Ważne spotkania, ważne rozmowy*, Wlkp. Magazyn Informacyjny, 2018, <https://wielkopolskamagazyn.pl/dni-otwartych-ramion-w-zbaszyniu-wazne-spotkania-wazne-rozmowy-zdjecia/#> [odczyt: 19.09.2022]; *Ausgewiesen! Die Polenaktion, 1938: Projekt Beschreibung*, Centrum Judaicum / Neue Synagoge Berlin, <https://centrumjudaicum.de/portfolio-items/ausgewiesen-die-polenaktion-1938/> [odczyt: 19.09.2020]; A. Majchrowska, *Polenaktion, październik 1938 r. Historia wypędzonych z Niemiec*, ŻIH, 2019, <https://www.jhi.pl/blog/2019-08-12-polenaktion-pazdziernik-1938-r-historia-wypedzonych-z-niemiec> [odczyt: 19.09.2022]; *Konferencja naukowo-dydaktyczna „Historia w archiwach: Rzecz o ludziach, dokumentach, obrazach, śladach i świadectwach deportacji Żydów – obywateli polskich III rzeszy do Ząszynia (1938-1939)”* (Poznań, Wydział Historii UAM 29.10.2019 r.), Fundacja TRES, 2019, <http://2008.zbaszyn1938.pl/zbaszyn/konferencja-historia-w-archiwach> [odczyt: 19.09.2019]; K. Hypki, *Zbąszyń 1938*, Radio Zachód, 2019, <https://zachod.pl/399648/zbaszyn-1938/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2237</sup> Por. R. Rucioch-Gołąk, „*Kamienie pamięci*” w *Zbąszyniu*, op. cit.

Łomży, Mińsku Mazowieckim, Oświęcimiu, Słubicach, Raczkach, Wrocławiu, Zamościu – istotną rolę odegrali w tym zakresie lokalni społecznicy<sup>2238</sup>. Negatywnie wobec *Stolpersteine* odniósł się IPN. Twierdząc, że to w istocie „niemiecka specyficzna koncepcja artystyczno-memoratywna” oraz że pomysł jest „wysoce kontrowersyjny i sprzeczny z przyjętą w Polsce kulturą pamięci” wydał negatywną opinię odnośnie planów podjęcia podobnych działań w Krakowie i Warszawie<sup>2239</sup>.

Wartościową inicjatywą lokalną, angażującą młodzież szkolną, jest „Zbąszyński Bałagan”, której inicjatorką i animatorką jest polonistka Anita Rucioch-Gołek – jej zasadniczym celem jest szerzenie pamięci o Polenaktion, Żydach i innych mniejszościach w regionie, promocja tolerancji, uwrażliwianie na szeroko rozumianego „Innego”<sup>2240</sup>.



Dworzec kolejowy w Zbąszyniu – jedno z miejsc dokąd trafili żydowscy uchodźcy-obywatele polscy wydani Niemiec pod koniec października 1938 r. w efekcie tzw. *Polenaktion*. Wydarzenie to upamiętnia reprodukcja zdjęcia z tego okresu na ścianie jednego z budynków. **Źródło zdjęcia:** Szymon Pietrkowski, 28.10.2018 r.

<sup>2238</sup> Por. K. Bielawski, *Kolejne Stolpersteine w Polsce*, Jewish.pl, 2019, <https://jewish.pl/pl/2019/07/28/kolejne-stolpersteine-w-polsce/> [19.09.2022]; K. Andersz, *Walka i męczeństwo, czyli „Stolpersteiny” w Polsce*, Chidusz – magazyn żydowski, 2019, <https://chidusz.com/stolpersteine-w-polsce-ipn-szczecin-bedzin-wroclaw-krakow-procedura/> [odczyt: 19.09.2022]; 25 nowych kamieni pamięci (Stolpersteine) w Słubicach i we Frankfurcie, Collegium Pollonicum w Słubicach / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i Europa-Universität Viadrina, 2010, [https://www.ep.edu.pl/pl/public\\_relations/informacje\\_prasowe/2010/ip22/index.html](https://www.ep.edu.pl/pl/public_relations/informacje_prasowe/2010/ip22/index.html) [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2239</sup> Por. Komunikat IPN / W odpowiedzi na informacje zawarte w artykule dotyczącym „kamieni pamięci o ofiarach Holocaustu”, 2019, <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/80628,W-odpowiedzi-na-informacje-zawarte-w-artykule-dotyczacym-kamieni-pamieci-o-ofiar.html> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2240</sup> Projekt ten posiada własną stronę internetową i profil na Facebooku: <http://zbazyzynskibalagan.blogspot.com/>; <https://www.facebook.com/ZbazyzynskiBalagan> [odczyt: 19.09.2022].





Jeden z punktów obchodów okrągłej 80. rocznicy *Polenaktion*. Przywitanie gości, w tym przybyłych z zagranicy potomków deportowanych Żydów, w budynku starego dworca, w którym zaprezentowano wystawę dotyczącą dramatycznych zajęć sprzed ośmiu dekad. Następnie uczestniczki i uczestnicy wyruszyli z dworca główną ulicą miasta (17 stycznia) ku sali koncertowej, gdzie odbyła się część oficjalna i artystyczna. **Źródło zdjęcia:** Szymon Pietrzykowski, 28.10.2018 r.



Jeden z potomków ofiar *Polenaktion* zabiera głos w trakcie oficjalnych uroczystości 80. rocznicy *Polenaktion* w zbąszyńskiej Filharmonii Folkloru Polskiego. **Źródło zdjęcia:** Mateusz Basiński / Gmina Zbąszyń, 28.10.2018 r., [https://wielkopolskamagazyn.pl/wp-content/uploads/2018/11/DSC\\_2338.jpg](https://wielkopolskamagazyn.pl/wp-content/uploads/2018/11/DSC_2338.jpg) [odczyt: 19.09.2022]



Prezentacja książki z wykazem Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w wyniku Polenaktion, przebywających w tamtejszym obozie przejściowym na początku 1939 r. Obchody **80. rocznicy Polenaktion w zbąszyńskiej Fillharmonii Folkloru Polskiego**. Źródło zdjęcia: Mateusz Basiński / Gmina Zbąszyń, 28.10.2018 r., [https://wielkopolskamagazyn.pl/wp-content/uploads/2018/11/DSC\\_2316-1024x678.jpg](https://wielkopolskamagazyn.pl/wp-content/uploads/2018/11/DSC_2316-1024x678.jpg) [odczyt: 19.09.2022]

## Polenaktion 1938, Zbąszyń / USC Shoah Foundation / Wykaz osób

Źródło: <https://sfi.usc.edu/vha>

<p><b>Alejandro Wienberg</b> [hiszpański] Pirna k. Drezna [ur.] [17.04.1920] – Drezno – deportacja do Zbąszynia – Świder k. Warszawy – Falenica k. Warszawy – getto warszawskie – Warszawa – aryjska strona [ukrywanie się] – Miłosna k. Warszawy – Berlin [ukrywanie się] [wyzw.] – emigracja do Belgii, Urugwaju, Argentyny [26.09.1996, Buenos Aires]</p>	<p><b>Alfred Buchfuhrer</b> [angielski] Düsseldorf [ur.] [22.05.1926] – Kolonia – deportacja do Zbąszynia – Dukla [obóz koncentracyjny/pracy] – Rzeszów [getto – Huta Komarowska [obóz koncentracyjny/pracy] – Mielec [obóz koncentracyjny/pracy] – Flossenbürg [marsz śmierci, wyzw.] – emigracja do Wielkiej Brytanii, Palestyny, Stanów Zjednoczonych [07.08.1995, Smallwood, NY]</p>	<p><b>Alice Sondermann zd. Geller</b> [portugalski] Wiedeń [ur.] [20.10.1922] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Urugwaju – osiedlenie się w Brazylii [13.09.1997, Porto Alegre]</p>
<p><b>Arno Neumann</b> [niemiecki] Hagen, Nadrenia Północna-Westfalia [ur.] [19.10.1929] – deportacja do Zbąszynia – Radymno – Przemyśl – Zimna Woda [przedmieścia Lwowa] –</p>	<p><b>Bernard Jelinowicz</b> [angielski] Brunszwik [ur.] [10.07.1917] – ucieczka z Niemiec do Polski – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – ucieczka z Polski do Wielkiej Brytanii – osiedlenie się w</p>	<p><b>Bernard Tugendhaft</b> [angielski] Lipsk [ur.] [12.03.1925] – deportacja do Zbąszynia – Kraków – Sokołów Małopolski – migracja z Polski do Wielkiej Brytanii –</p>

Rohatyń – Chodorów [wyzw.] – emigracja do Niemiec, Izraela, powrót do Niemiec [15.03.1997, Hagen]	Stanach Zjednoczonych [20.09.19975, Los Angeles]	służba w brytyjskiej armii [Indie, Birma [21.05.1997, Londyn]
<b>Bert Fleming</b> [angielski] Hanower [ur.] [17.09.1916] – deportacja do Zbąszynia – getto łódzkie – Sachsenhausen – Königs-Wusterhausen [wyzw.] – powrót do Niemiec – emigracja do Stanów Zjednoczonych [16.01.1997, Trumbull, CT]	<b>Berta Wesler zd. Scheck</b> [angielski] Dortmund [ur.] [21.01.1928] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – ucieczka z Niemiec do Wielkiej Brytanii [Kindertransporten] – emigracja do Stanów Zjednoczonych [29.03.1996, Lake Worth, FL]	<b>Betty Salomon zd. Kohn</b> [angielski] Gelsenkirchen [ur.] [28.11.1928] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – ucieczka z Niemiec do Boliwii – emigracja z Argentyny, Izraela, Stanów Zjednoczonych [19.06.1998, Sacramento, CA]
<b>Brunhilda Scheurenberg zd. Geber</b> [hiszpański] Hamburg [ur.] [06.08.1925] – deportacja do Zbąszynia – Kalisz – powrót do Hamburga – emigracja z Niemiec do Argentyny [01.12.1997, Buenos Aires]	<b>Eda Drob zd. Neuman</b> [angielski] Hamburg [ur.] [09.09.1925] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii, emigracja i osiedlenie się w Australii [16.08.1996, Bondi, Nowa Południowa Walia]	<b>Eli Ered</b> [angielski] Dortmund [ur.] [02.11.1923] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – ucieczka z Niemiec do Wielkiej Brytanii – osiedlenie się w Wielkiej Brytanii [16.06.1997, Londyn]

<b>Elise Reifeisen-Hallin</b> [szwedzki] Dorsten, Nadrenia Północna-Westfalia [ur.] [12.12.1926] – deportacja do Zbąszynia – powrót do Niemiec – migracja do Szwecji, osiedlenie się w Szwecji [29.07.1997, Sztokholm]	<b>Fedor Adler</b> [angielski] Berlin [ur.] [14.05.1925] – deportacja do Zbąszynia – Dynów – Przemyśl – Brzuchowice – Krasnojarsk – Rubcowsk [Kraj Ałtajski], Syberia – Nowosybirsk, Braclaw – powrót do Niemiec, Francji, Izraela – osiedlenie się w USA [05.01.1997, Long Beach, NY]	<b>Fred Haberberg</b> [angielski] Dortmund [ur.] [30.07.1932] – deportacja do Zbąszynia – migracja z Polski do Wielkiej Brytanii – emigracja do Stanów Zjednoczonych [17.03.1998, Singer Island, FL]
<b>Fred Ostrowski</b> [angielski] Essen [ur.] [13.03.1924] – deportacja do Zbąszynia – Łódź – getto łódzkie – Auschwitz-Birkenau – Mauthausen [wyzw.] – emigracja do Francji, Stanów Zjednoczonych – osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych [17.08.1995, Marina Del Rey, CA]	<b>Gusta Brown zd. Spiegel</b> [angielski] Hamburg [ur.] [03.05.1910] – deportacja do Zbąszynia – Łódź – getto łódzkie – Auschwitz-Birkenau – Merzdorf [obóz koncentracyjny/pracy] [wyzw.] – powrót do Niemiec – emigracja do Stanów Zjednoczonych [11.07.1995, Sunrise, FL]	<b>Hanah Kolicki, zd. Keler</b> [hebrajski] Lipsk [ur.] [12.10.1921] – deportacja do Zbąszynia – Trzebinia – Chrzanów [getto] – Sosnowiec [getto] – Auenrode [obóz koncentracyjny/pracy] – Zielona Góra [obóz koncentracyjny/pracy] [marsz śmierci] – Helbrechts [marsz śmierci] – Christianstadt [marsz śmierci] – Bautzen [marsz śmierci] – Volary [wyzw.] – powrót do Niemiec – emigracja i osiedlenie się w Izraelu [07.05.1997, Bat Yam]

<p><b>Haim Makov</b> [hebrajski] Drezno [ur.] [21.01.1928] – deportacja do Zbąszynia – Częstochowa [getto] – Buchenwald – Mittelbau-Dora – Bergen-Belsen [wyzw.] – emigracja do Palestyny [02.09.1997, Netania]</p>	<p><b>Henry Alpern</b> [angielski] Zurych [ur.] [13.12.1931] - Niemcy w 1938 r. – deportacja do Zbąszynia – Warszawa – emigracja do Wielkiej Brytanii- służba w brytyjskiej armii [27.02.1996, Londyn]</p>	<p><b>Herman Landau</b> [angielski] Fürth [ur.] [09.09.1907] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Belgii – Antwerpia – ucieczka z Belgii do Szwajcarii – emigracja do Kanady [28.12.1987, Toronto]</p>
<p><b>Herman Neudorf</b> [angielski] Gelsenkirchen [ur.] [03.06.1925] – deportacja do Zbąszynia – Łódź – Końskie – powrót do Niemiec – Essen – ponowna deportacja z Niemiec – Ryga [getto] – Stutthof – Buchenwald – [Bochum] [obóz koncentracyjny/pracy] [marsz śmierci] – emigracja do Francji, Kolumbii, Stanów Zjednoczonych [27.07.1995, Hallandale]</p>	<p><b>Herschel Balter</b> [angielski] Ostrowiec Świętokrzyski [ur.] [16.10.1920] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – Ostrowiec Świętokrzyski [getto] [praca przymusowa, tymczasowe ukrywanie się] – Auschwitz-Birkenau – Mauthausen [marsz śmierci] – St. Georgen [obóz koncentracyjny/pracy] [wyzw.] – emigracja do Australii [24.08.1997, Caulfield, Victoria]</p>	<p><b>Isabelle Webber</b> zd. <b>Schneider</b> [angielski] Düsseldorf [ur.] [22.02.1930] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii [12.06.1998, Ivybridge]</p>

<p><b>Isidor Kirschrot</b> [angielski] Minden, Nadrenia-Północna Westfalia [ur.] [11.02.1919] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii – emigracja do Stanów Zjednoczonych – osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych – służba w armii amerykańskiej – walki w Afryce i we Włoszech [12.06.1997, Tacoma, WA]</p>	<p><b>Itta Schachna</b> zd. <b>Birnbach</b> [angielski] Düsseldorf [ur.] [05.06.1921] – deportacja do Zbąszynia – Tarnów – emigracja z Polski do Belgii – Antwerpia – ucieczka z Belgii do Francji – Nicea – emigracja do Kuby – emigracja do Stanów Zjednoczonych [22.01.1998, Melbourne]</p>	<p><b>Jacques Rich</b> [angielski] Wiedeń [ur.] [05.03.1928] - emigracja z Wiednia do Berlina – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii – emigracja do Izraela – służba w izraelskiej armii – emigracja do Australii [18.01.1998, Melbourne]</p>
<p><b>Jean Goetz</b> zd. <b>Glicenstein</b> [angielski] Kalisz [ur.] [17.05.1918] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – Poddębice – Katowice – Sosnowiec [tymczasowe ukrywanie się] – Nowa Sól [Neusalz] [obóz koncentracyjny/pracy] – Flossenbürg [marsz śmierci] – Bergen-Belsen [wyzw.] –</p>	<p><b>Joe Rosenbaum</b> [angielski] Kolonja [ur.] [25.03.1931] – deportacja do Zbąszynia – Przeworsk – Niemirów – Syberia – Taszkient – Turkmenistan – emigracja do Iranu – emigracja do Palestyny – emigracja do Stanów Zjednoczonych – osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych [10.02.1994, Cupertino, CA]</p>	<p><b>Judith Gerczuk</b> zd. <b>Karliner</b> [angielski] Berlin [ur.] [27.12.1927] – deportacja do Zbąszynia – Stanisławów [obwód iwano-frankowski] – Saratów – powrót do Niemiec – emigracja do Australii [03.03.1997, Melbourne]</p>

<p>emigracja do Szwecji, USA [23.04.1996, Delray Beach, FL]</p>		
<p><b>Kurt Kupferberg</b> [angielski] Berlin [ur.] [21.09.1907] - deportacja do Zbąszynia – powrót do Niemiec [?] – Sachsenhausen – Dachau – Buchenwald [wyzw.] – emigracja do Stanów Zjednoczonych [27.02.1997, Filadelfia]</p>	<p><b>Leo Ziegel</b> [angielski] Hamburg [ur.] [20.10.1920] – deportacja do Zbąszynia – powrót do Niemiec [?] – Fuhlsbüttel [obóz koncentracyjny/pracy] – Sachsenhausen – Auschwitz- Birkenau – Auschwitz III- Monowice – Gliwice – Mittelbau- Dora – Nordhausen – Bergen- Belsen [wyzw.] – emigracja do USA [26.06.1995, Nowy Jork]</p>	<p><b>Leon Nebyl</b> [angielski] Hamburg [ur.] [11.09.1922] – deportacja do Zbąszynia – Kraków – Cieszanów – Lwów – Ufa – Kazań – Jozskar-Oła [Republika Mari El, ZSRR] [służba wojskowa] – Kwiercie – Berlin – powrót w rodzinne strony – emigracja do Australii [18.11.1997, Melbourne]</p>
<p><b>Lotte Jost zd. Laufer</b> [angielski] Hagen, Nadrenia Północna- Westfalia [ur.] [17.06.1922] – deportacja do Zbąszynia – Przemyśl – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii – emigracja do Stanów Zjednoczonych [02.08, Laguna Hills, CA]</p>	<p><b>Louise Klein zd. Merin</b> [angielski] Hanower [ur.] [13.04.1916] – deportacja do Zbąszynia – Będzin – Sosnowiec [getto] – Prądy [Brande] [obóz koncentracyjny/pracy] – Sarny Wielkie [Gross Sarne] [obóz koncentracyjny/pracy] – Auschwitz-Birkenau – Ravensbrück [marsz śmierci] – Malchow [marsz śmierci] – Lipsk [marsz śmierci] Cavertitz [marsz śmierci] [wyzw.] – Sosonowiec, emigracja do Niemiec, Czech, USA [26.11.1996, Riverdale, NY]</p>	<p><b>Malwina Janower zd. Goldfinger</b> [angielski] Hanower [ur.] [15.06.1925] – deportacja do Zbąszynia – Bielsko – Oświęcim – Świdowa [obwód tarnopolski] [obóz koncentracyjny/pracy] – Nowa Sól [Neusalz] [obóz koncentracyjny/pracy] – Flossenbürg [marsz śmierci] – Bergen-Belsen [marsz śmierci] [wyzw.] – emigracja do Szwecji – emigracja do Izraela – emigracja do Stanów Zjednoczonych [28.02.1996, West Palm Beach, FL]</p>
<p><b>Marlit Wandel zd. Berger</b> [angielski] Recklingshausen, Nadrenia Północna-Westfalia [ur.] [22.12.1930] – deportacja do Zbąszynia – Radom – Kielce [getto] – Wieliczka [obóz koncentracyjny/pracy] – Auschwitz- Birkenau – Ravensbrück – Taucha [podobóz Buchenwaldu] [wyzw.] – powrót w rodzinne strony – emigracja do Szwajcarii – emigracja do USA – emigracja do Izraela [19.09.1996, Jerozolima]</p>	<p><b>Max Wozniak</b> [angielski] Kolonja [ur.] [22.09.1922] – deportacja do Zbąszynia – Łomża – Gaj k. Sochaczewa – Białystok – Magnitogorsk – powrót do Polski – emigracja do Izraela – emigracja do Stanów Zjednoczonych [26.06.1995, Los Angeles]</p>	<p><b>Moises Gringerg</b> [angielski] Warszawa [ur.] [24.02.1913] – Zbąszyn [prawdopodobnie jedynie napomknięty] – ucieczka na Wschód – Siemantycze – Białystok – Ejszyszki – Wilno- Kowno – emigracja do Japonii [„wiza Sugihary”] – Bobe – emigracja do Indii – emigracja do Izraela – emigracja do Meksyku – emigracja i osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych [05.05.1997, Denver]</p>
<p><b>Mordechai Sinanski</b> [hebrajski] Gera, Turynia [ur.] [01.1922] – deportacja do Zbąszynia – Wilno – Koszedary k. Kowna – Ryga – Moskwa – Odessa – Stambuł –</p>	<p><b>Nettie Haas zd. Rosenzweig</b> [angielski] Żegocina k. Bochni [ur.] [15.12.1910] – emigracja do Niemiec – Kolonia – Düsseldorf</p>	<p><b>Nette Katz zd. Stub</b> [angielski] Hanower [ur.] [03.06.1927] – deportacja do Zbąszynia – <b>akty pomocy - Roman Wiśniak</b> – emigracja z Polski do Szwecji – emigracja do Stanów</p>

emigracja do Palestyny [29.05.1998, Kiryad Schmone]	– Hamburg – deportacja do Zbąszynia – migracja do Palestyny – Herclijja k. Tel Awiwu – Hajfa – emigracja do Stanów Zjednoczonych [14.10.1996, West Palm Beach, FL]	Zjednoczonych [12.03.1995, Bronx, NY]
<b>Nora Glasel</b> zd. <b>Orchan</b> [angielski] Euskirchen, Nadrenia Północna-Westfalia [ur.] [10.12.1921] – Hamburg – deportacja do Zbąszynia – emigracja do Palestyny – emigracja do USA [20.02.1996, Deerfield Beach, FL]	<b>Norbert Propper</b> [angielski] Hanower [ur.] [21.01.1920] – deportacja do Zbąszynia – powrót do Niemiec – emigracja z Niemiec do Filipin – japońska okupacja – Santo Tomas [obóz internowania] – Los Baños [obóz internowania] [wyzw.] – emigracja do Wielkiej Brytanii – emigracja do Stanów Zjednoczonych [03.01.1995, Bronx, NY]	<b>Renee Moss</b> zd. <b>Alpern</b> [angielski] Fryburg Bryzgowijski [ur.] [21.05.1937] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii [18.01.1996, Londyn]

<b>Richard Wehrman</b> [angielski] Kolonja [ur.] [24.06.1921] – deportacja do Zbąszynia – Warszawa – Łódź – Kraków – Krosno [getto] – Rzeszów [obóz koncentracyjny/pracy] – Trzebinia [obóz koncentracyjny pracy] – Auschwitz-Birkenau – Świętochłowice [podobóz Auschwitz] – Mauthausen – Gusen [wyzw.] – emigracja do Kanady [22.06.1998, Côte-Saint-Luc, Montréal, Quebec]	<b>Rita Berger</b> zd. <b>Adler</b> [angielski] Berlin [ur.] [24.04.1929] – deportacja do Zbąszynia – Przemysł – Brzuchowice [obwód lwowski] – Syberia – Rubcowski [Kraj Ałtajski] – powrót do Polski – Wrocław – emigracja do Niemiec – emigracja do Austrii – emigracja do Izraela – emigracja do Izraela – emigracja do USA [21.09.1997, Lido Beach, NY]	<b>Roma Geber</b> [hiszpański] Hamburg [ur.] [01.11.1922] – deportacja do Zbąszynia – Kalisz – powrót do Hamburga – emigracja z Niemiec do Argentyny [02.12.1997, Buenos Aires]
<b>Ruth Rofé</b> zd. <b>Ryza</b> [włoski] Münchenglbadach [ur.] [10.05.1928] – Zbąszyn [prawdopodobnie jedynie napomknięcie] – emigracja z Niemiec do Włoch – Mediolan –	<b>Samuel Graundenz</b> [angielski] Kolonja [ur.] [25.10.1916] – deportacja do Zbąszynia – Ignatki – Nowosiółki [obwód grodzieński] – Wilno – Kowno – emigracja do	<b>Samuil Grinbaum</b> [rosyjski] Berlin [ur.] [12.03.1926] – deportacja do Zbąszynia – Jarosław – Rawa Ruska [obwód lwowski] – Niżny

<p>Ferramonti-Tarsia [obóz internowania] – Pennabilli [ukrywanie się w klasztorze] – ucieczka do Szwajcarii – Bellinzona [obóz dla uchodźców] – powrót do Włoch [03.12.1998, Mediolan]</p>	<p>Japonii [„wiza Sugihary”] – Kobe – Szanghaj [getto] – emigracja do Stanów Zjednoczonych [21.03.1995, San Francisco – pierwszy wywiad; 15.12.1996, Modesto, CA – drugi wywiad]</p>	<p>Tagił [obwód swierdłowski] – Iżewsk [Udmurcja, Federacja Rosyjska] [22.06.1997, Iżewsk]</p>
<p><b>Selma Nordmann</b> zd. <b>Wolkowitsch</b> [francuski] Wuppertal [ur.] [29.06.1913] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Francji – Monte Carlo – Gurs [obóz internowania]- Nicea – Lyon – Drancy [obóz internowania] – Auschwitz-Birkenau – Lipawa [obóz koncentracyjny/pracy] [wyzw.] – powrót do Francji [31.08.1995, Neuilly-sur-Seine]</p>	<p><b>Semmy Frenkel</b> [angielski] Brunszwik [ur.] [22.01.1926] – deportacja do Zbąszynia – getto łódzkie – Auschwitz-Birkenau – Brunszwik [obóz koncentracyjny/pracy] – Ravensbrück [marsz śmierci] – Wöbbelin [marsz śmierci] [wyzw.] – emigracja do Stanów Zjednoczonych [02.11.1995, Minneapolis]</p>	<p><b>Shoshana Klinger</b> zd. <b>Rekshafen</b> [hebrajski] Brunszwik [ur.] [04.11.1925] – deportacja do Zbąszynia – Białystok – Nowosiółki [obwód grodzieński] – Lwów – Kołomyja – Wilno - Ażuolę Būda k. Kowna – emigracja do Palestyny [21.04.1998, Hajfa]</p>

<p><b>Siegmund Sollander</b> [angielski] Berlin [ur.] [21.05.1913] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięcie] – emigracja z Niemiec do Chin – Szanghaj [getto] – emigracja do Stanów Zjednoczonych [21.07.1997, Jackson Heights, NY]</p>	<p><b>Silvia Migdalek</b> zd. <b>Andacht</b> [angielski] Herne, Nadrenia Północna-Westfalia [ur.] [01.08.1929] – deportacja do Zbąszynia – Stanisławów [obwód iwano-frankowski] – getto stanisławowskie – Podhajce [obwód tarnopolski] [ukrywanie tożsamości] – Garmisch-Partenkirchen [roboty przymusowe] [ukrywanie tożsamości] – emigracja do Australii [15.08.1996, Caulfield North, Victoria, Australia]</p>	<p><b>Sophie Janowski</b> zd. <b>Rosen</b> [angielski] Duisburg [ur.] [16.03.1916] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Belgii – Antwerpia – ucieczka z Belgii do Francji – Dunkierka [ukrywanie się w klasztorze] – ucieczka z Francji do Hiszpanii – Madryt – emigracja do Izraela – emigracja do Stanów Zjednoczonych [24.04.1996, Pembroke Pines, FL]</p>
		<p><b>Yakov Pasler</b> [hebrajski]</p>

<p><b>Stefa Bloch zd. Eizenberg</b> [angielski] Łódź [ur.] [12.01.1914] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięcie] – ucieczka na wschód – Wołogda – Świerdłowski/Jekaterynburg – Frunze/Biszkek [Kirgistan] – Taszkient – Osinniki [obwód kemerowski] – powrót w rodzinne strony – emigracja do Niemiec – emigracja do Stanów Zjednoczonych [01.08.1996, Hallandale]</p>	<p><b>Tauba Granek zd. Grosman</b> [angielski] Łódź [ur.] [24.02.1921] – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięcie] – getto łódzkie – Auschwitz-Birkenau – Bergen- Belsen – Geislinger and der Seine [obóz koncentracyjny/pracy] [marsz śmierci?] – München-Allach [obóz koncentracyjny/pracy] [marsz śmierci?] [wyzw.] – emigracja do Kanady [16.10.1997, Côte-Saint-Luc, Montréal, Quebec]</p>	<p>Mannheim [ur.] [09.09.1924] - deportacja do Zbąszynia – Kraków – Tarnowa – Dąbrowa k. Krakowa – getto krakowskie – Mielec [obóz koncentracyjny/pracy] – Wieliczka [obóz koncentracyjny/pracy] – Flossenbürg [wyzw.] – powrót w rodzinne strony – emigracja do Palestyny [udział w wojnie arabsko-izraelskiej, 1948-1949] [06.05.1996, Bat Yam k. Tel Awiwu]</p>
<p><b>Zvi Nir</b> [hebrajski] Düsseldorf [ur.] [29.09.1926] – deportacja do Zbąszynia – emigracja z Polski do Wielkiej Brytanii – służba wojskowa – emigracja do Francji – emigracja do Izraela [24.04.1998, Kiryat Bialik k. Hajfy]</p>	<p><b>Edward Retman</b> [angielski] Sosnowiec [ur.] [09.02.1921] – Olkusz – Zbąszyń [prawdopodobnie jedynie napomknięcie] – Olkusz [getto] – Będzin [getto] [obóz koncentracyjny/pracy] – Blachownica Śląska [Blechhammer] [podobóz Auschwitz – Katowice/Będzin [ukrywanie się] [wyzw.] – emigracja do Włoch – emigracja do Australii [16.06.1997, Caulfield North, Melbourne, Victoria]</p>	<p><b>Fred Kort</b> [angielski] Lipsk [ur.] [07.08.1923] - Karlsruhe – deportacja do Zbąszynia – Poznań – Kalisz – Sieradz [więzienie] – Zduńska Wola – Łódź [getto] – Warszawa [getto] - Kawęczyn k. Warszawy [obóz koncentracyjny/pracy] – Treblinka [praca przy osłudze obozu] [ucieczka, tymczasowe ukrywanie się] –powrót do Warszawy – emigracja do Izraela – emigracja do Stanów Zjednoczonych [29.03.1995, Beverly Hills, CA]</p>

**Judith Becker zd. Berger** [angielski]  
Szczecin [ur.] [08.09.1928] – deportacja do Zbąszynia –  
Bydgoszcz – Warszawa – Otwock – Radom [getto]  
[tymczasowe ukrywanie tożsamości] [praca  
przymusowa] – Majdanek – Kraków-Płaszów –  
emigracja do Stanów Zjednoczonych – emigracja do  
Izraela [02.06.1997, Jerozolima]

**Łączna liczba relacji: 64**

**Uwagi/objaśnienia:**





Relacja jest dostępna w całości w zasobach online VHA



Relacja nie jest dostępna w zasobach online VHA



Relacja została wspomniana/wykorzystana w toku narracji

# Dokumenty i fotografie



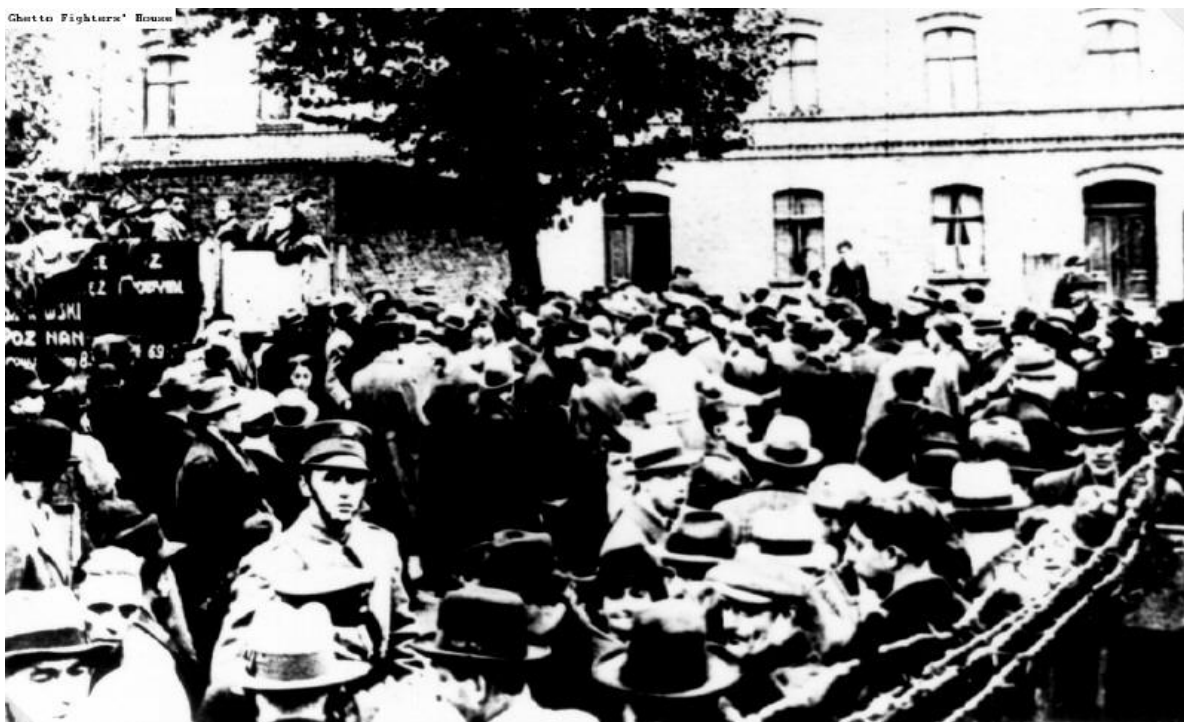
Panorama Zbąszynia – polskiego miasteczka położonego przed 1939 r. przy granicy polsko-niemieckiej; jednego z miejsc, do którego deportowani zostali Żydzi polskiego pochodzenia mieszkający w Niemczech w rezultacie Polenaktion. Od końca października 1938 r. do końca sierpnia 1939 r. funkcjonował tam obóz przejściowy. Na pierwszym planie widoczny Kościół Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej. **Źródło zdjęcia:** Michael Irving Ashe / United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), <https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1054059> [odczyt: 19.09.2022].



Budynek dworca kolejowego w Zbąszyniu podczas budowy – prace wykończeniowe, 1929. **Źródło zdjęcia:** Narodowe Archiwum Cyfrowe, [https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/en/jednostka/-/jednostka/5931391/obiekty/327075#opis\\_obiektu](https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/en/jednostka/-/jednostka/5931391/obiekty/327075#opis_obiektu) [odczyt: 19.09.2022].



Peron kolejowy wypełniony bagażami Żydów polskiego pochodzenia mieszkającymi w III Rzeszy przed ich deportacją do przygranicznego polskiego miasteczka Zbąszyn, 29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Instytut Pamięci Narodowej / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009864/0000009864\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009864/0000009864_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].

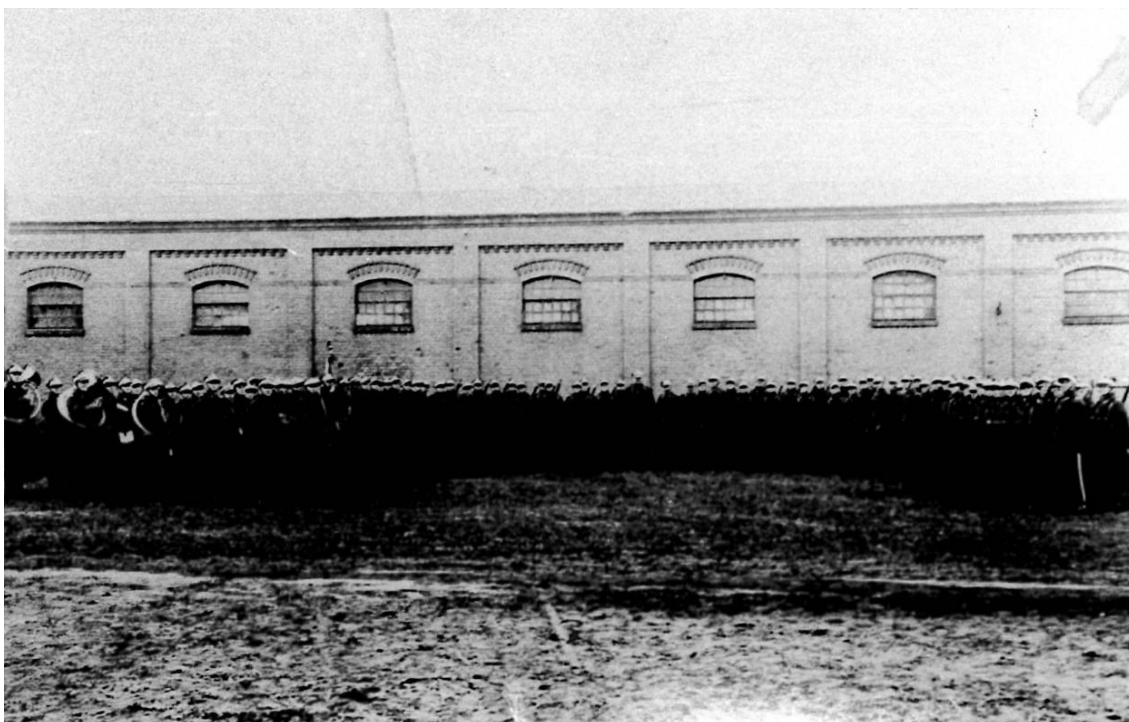


Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do przygranicznego miasteczka Zbąszynia w rezultacie Polenaktion, zdjęcie wykonane zostało 29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Wiener Library w Londynie / Uniwersytet w Tel Awiwie / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009849/0000009849\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009849/0000009849_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



*Fragment jednego tylko transportu Żydów, który Niemcy dziś wpędzili pod Zbąszyniem do Polski.*

Fotografia zamieszczona na pierwszej stronie „Kurieria Poznańskiego” (R. 33, nr 498, wydanie wieczorne z 29 października 1938 r.), na pierwszym planie widoczna jest porzucona walizka. **Źródło zdjęcia:** Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/163f2223-140c-4221-9fbd-c28b17ef507d?page=0> [odczyt: 19.09.2022].



Koszary wojskowe w Zbąszyniu (w tle orkiestra ze sztandarem pułku z Poznania), lata dwudzieste XX w.  
**Źródło zdjęcia:** Marian Andrzejak / Cyfrowe Archiwum Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła, <https://archiwummuzeumziemizbaszynskiej.zck.org.pl/2022/05/18/historia-zbaszynskich-koszar/> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion zgromadzeni na terenie ujeżdżalni dawnych koszar wojskowych w Zbąszyniu, 29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Narodowe Archiwum Cyfrowe: [https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/en/jednostka/-/jednostka/5933135/obiekty/394019#opis\\_obiektu](https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/en/jednostka/-/jednostka/5933135/obiekty/394019#opis_obiektu) [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion zgromadzeni przed dawnymi koszarami wojskowymi w Zbąszyniu, 29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Instytut Pamięci Narodowej / Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/78327> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion stojący w kolejce przed dawnymi koszarami wojskowymi w Zbąszyniu, gdzie znaleźli prowizoryczne schronienie, 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem: <https://collections.yadvashem.org/en/photos/25716> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion zgromadzeni w dawnych koszarach wojskowych w Zbąszyniu, 29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Instytut Pamięci Narodowej / Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/62490> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion, Zbąszyn (najprawdopodobniej wewnątrz dawnych koszarów wojskowych), listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/5433> [odczyt: 19.09.2022].





Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie „Polenaktion” w obozie przejściowym w Zbąszyniu przed wejściem do stajni, w której utworzono jedno z miejsc tymczasowego schronienia. **Źródło zdjęcia:** YIVO, <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Zbaszyn> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Polski do Niemiec w rezultacie „Polenaktion” w obozie przejściowym w Zbąszyniu czekający przed wejściem do koszar wojskowych. **Źródło zdjęcia:** Miriam Novitch / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot / Wiener Library w Londynie / Uniwersytet w Tel Awiwie, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009848/0000009848\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009848/0000009848_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion przebywający w obozie przejściowym w Zbąszyniu (najprawdopodobniej wewnątrz budynku dawnych koszar wojskowych), 1938-1939.

**Źródło zdjęcia:** Perli Pelzig / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009856/0000009856\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009856/0000009856_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Niepełnosprawna żydowska kobieta deportowana z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion przebywająca w obozie przejściowym w Zbąszyniu, 1938-1939. **Źródło zdjęcia:** Miriam Novitsch / Wiener Library w Londynie / Uniwersytet w Tel Awiwie / Instytut Pamięci Narodowej / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009851/0000009851\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009851/0000009851_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Rodzina Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion przebywająca w dawnych stajniach dla koni przekształconych w kwatery mieszkalne; zdjęcie wykonane przez Romana Vishniaca, polski obóz przejściowy w Zbąszyniu, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Mara Visniac Kohn / International Center of Photography, <https://www.icp.org/browse/archive/objects/jewish-refugees-in-horse-stables-that-have-been-converted-to-living-0> [odczyt: 19.09.2022].



Anonimowa żydowska dziewczynka przebywająca w koszarach wojskowych w Zbąszyniu; zdjęcie wykonane przez Romana Vishniaca, listopad 1938 r. Źródło zdjęcia: Mara Visniac Kohn / International Center of Photography, <https://www.icp.org/browse/archive/objects/jewish-refugee-in-military-barracks-that-have-been-converted-to-living> [odczyt: 19.09.2022].



Młyn braci Grzybowskich w Zbąszyniu, który posłużył jako miejsce schronienia części deportowanych (nieczynny w 1938 r., dziś już nieistniejący). **Źródło zdjęcia:** United States Holocaust Memorial (USHMM), <https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1054057> [odczyt: 19.09.2022].



Budynek sali gimnastycznej w Zbąszyniu widziany zewnątrz (od końca października 1938 r. posłużył jako jedno z miejsc tymczasowego schronienia Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec). Fotografia K. Olejniczaka, lata 60. XX w. Budynek, w prawie niezmienionej formie, przetrwał do dziś. **Źródło zdjęcia:** Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/74/TRES\\_1938\\_f\\_018.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/74/TRES_1938_f_018.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Wnętrze sali gimnastycznej zaadaptowane na pobyt dzieci żydowskich. Na środku prowizoryczne ogrzewanie z suszącą się bielizną. Zdjęcie wykonane z nieistniejącego już balkonu dla widowni. **Źródło zdjęcia:** Alan Reich / Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/73/TRES\\_1938\\_f\\_017.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/73/TRES_1938_f_017.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Budynek przy przejściu granicznym Zbąszyń-Rogata będący własnością polskiej straży granicznej, w którym schronienie znalazło kilkudziesięciu Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski nieposiadających polskiego paszportu. **Źródło zdjęcia:** Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/13/TRES\\_1938\\_f\\_001.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/13/TRES_1938_f_001.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Zbąszyń-Rogata. Budynek znajdował się na drodze wychodzącej z dworca kolejowego w kierunku Gross Dammer (Dąbrówki Wlkp.) Udało się rozpoznać osoby na zdjęciu. W drzwiach stoi Roman Witkowski komendant placówki Zbąszyń Rogatka. W oknie na górze jego żona Maria i córka Wanda. Dzięki relacjom rodziny pana Witkowskiego wiemy, że parter budynku zajmowały pomieszczenia służbowe, a na piętrze znajdowało się mieszkanie prywatne komendanta. Były to dwa pokoje z kuchnią. Toaleta znajdowała się na zewnątrz budynku (z opisu na stronie internetowej). **Źródło zdjęcia:** Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/14/TRES\\_1938\\_f\\_002.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/14/TRES_1938_f_002.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Straż graniczna. Nerozpoznane osoby (funkcjonariusze polskiej straży granicznej) przed budynkiem. Fotografia wykonana w Zbąszyniu przed wrześniem 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/15/TRES\\_1938\\_f\\_003.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/15/TRES_1938_f_003.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Budynek synagogi w Zbąszyniu (jednego z miejsc tymczasowego schronienia dla Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion). Widok od strony rzeki. Poczta z 1910 r. Synagoga została zdewastowana podczas II wojny światowej. W latach 60. XX w. przebudowana na budynek mieszkalny bez zachowania żadnych elementów dawnego wystroju. **Źródło zdjęcia:** Sławomir Nowak / Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/69/TRES\\_1938\\_f\\_013.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/69/TRES_1938_f_013.jpg) [odczyt: 19.09.2022].





Jedna z prowizorycznych zewnętrznych kuchni ludowych w obozie przejściowym w Zbąszyniu; zdjęcie wykonane przez Romana Vishniaca, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Mara Visniac Kohn / International Center of Photography, <https://www.icp.org/browse/archive/objects/jewish-refugees-in-a-makeshift-outdoor-kitchen-polish-detention-camp-zbaszyn> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do polski podczas prania w obozie przejściowym w Zbąszyniu; zdjęcie wykonane przez Romana Vishniaca, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Mara Visniac Kohn / International Center of Photography, <https://www.icp.org/browse/archive/objects/jewish-refugees-doing-laundry-polish-detention-camp-zbaszyn> [odczyt: 19.09.2022].



Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion sfotografowani podczas obierania ziemniaków w obozie przejściowym w Zbąszyniu, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Lester Hajenina / Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/6257> [odczyt: 19.09.2022].



Personel prowizorycznego szpitala dla Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski działającego w obozie przejściowym w Zbaszynie, styczeń 1939 r. (z dopiskiem „Podziękowania ze strony emigrantów/deportowanych” i stemplem o treści „Szpital dla Żydów z Niemiec”). **Źródło zdjęcia:** Alan Raich / Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/72/TRES\\_1938\\_f\\_016.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/72/TRES_1938_f_016.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Deportowani Żydzi w obozie przejściowym w Zbaszynie przy tapicerowaniu mebli (jeden z przykładu pomocy konstruktywnej – wpieraniu przy znajdowaniu pracy zapewniającej dochód, jej gorącym orędownikiem był kierownik warszawskiego oddziału Joint'u, Icchak Giterman). **Źródło zdjęcia:** Sonni Schey Brinbaum / United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), <https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1174397> [odczyt: 19.09.2022].



Kurs tapicerski dla Żydów polskiego pochodzenia przebywających w obozie przejściowym w Zbąszyniu, deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion; 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/100066> [odczyt: 19.09.2022].



Grupa dziewcząt żydowskich biorących udział w kursie szycia zorganizowanym w obozie przejściowym w Zbąszyniu, 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Alan Reich / Fundacja TRES, [https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/71/TRES\\_1938\\_f\\_015.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/71/TRES_1938_f_015.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Żydowski mężczyzna modlący się w obozie przejściowym w Zbąszyniu; zdjęcie wykonane przez Romana Vishniaca, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Mara Visniac Kohn / International Center of Photography, <https://www.icp.org/browse/archive/objects/at-the-end-of-october-1938-thousands-of-polish-jews-residing-in-germany-were> [odczyt: 19.09.2022].



Zbiorowa fotografia rabinów, którzy znaleźli się w grupie Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion; Zbąszyń, 6 marca 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/13277> [odczyt: 19.09.2022].

Ghetto Fighters' House



Jakov Hirsch Keller – rzezak i kantor w Lipsku, deportowany w październiku 1938 r. z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion. Z obozu przejściowego w Zbąszyniu udał się do Trzebini, aby pełnić posługę na rzecz miejscowej gminy żydowskiej. **Źródło zdjęcia:** Elimelech Gross / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009854/0000009854\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009854/0000009854_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].

Ghetto Fighters' House



Żydowski aktor Noach Nachbusz, członek Trupy Wileńskiej, odwiedza dzieci w obozie przejściowym dla Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w Zbąszyniu; 2 czerwca 1939 r. **Źródło zdjęcia:** YIVO / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <http://polishjews.yivoarchives.org/archive/index.php?p=digitallibrary/digitalcontent&id=4537#>, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009844/0000009844\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009844/0000009844_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Rodzina Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion sfotografowana z okazji ślubu, Zbąszyń, koniec 1938 r. lub początek 1939 r. Dziewczynka stojąca w pierwszym rzędzie to urodzona w Kolonii Chaja Rosa Piperberg. Została wysiedlona wraz z rodziną pod koniec października 1938 r., trafiła do obozu przejściowego w Zbąszyniu. W ramach tzw. Kindertransportów znalazła się w Anglii. Zaangażowała się w syjonistyczny ruch hachszarowy w Anglii, Francji i we Włoszech. W 1948 r. wyemigrowała do Izraela, osiadła w kibucu i założyła rodzinę. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Photos/idea/72660.jpg> [odczyt: 19.09.2022].





Grupowa fotografia rodziny Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion, w środku stoi polski funkcjonariusz straży granicznej. Najprawdopodobniej jest to rodzina Piperbergów z Kolonii a fotografia została wykonana z okazji ślubu w obozie przejściowym. Zbąszyń, styczeń 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Photos/idea/72658.jpg> [odczyt: 19.09.2022].



Rodzina Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion (na podstawie wystroju wnętrza pomieszczenia można sugerować, że znaleźli oni schronienie w mieszkaniu polskiej rodziny; koszty wynajmu finansował Joint), Zbąszyń, 1938-1939. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://collections.yadvashem.org/en/photos/31087> [odczyt: 19.09.2022].



Zbiorowe zdjęcie Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion, obóz przejściowy w Zbąszyniu, 17 kwietnia 1939 r. Szósta od prawej – Anna Kleimann z d. Haeusler, siódmy z prawej – Willy Kleimann, drugi z prawej – mężczyzna o nazwisku Jablonski. Wymienione osoby zostały deportowane z Essen. **Źródło zdjęcia:** Chaja Chowers / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000023234/0000023234\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000023234/0000023234_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Zbiorowe zdjęcie Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion, obóz przejściowy w Zbąszyniu, 17 kwietnia 1939 r. Z prawej strony – małżeństwo Anny i Willy'ego Kleimannów z Essen, szósty z lewej – Zyndel Szmuel Grynspan, czwarta z lewej – Rywka Regina Grynspan, trzeci z lewej – najprawdopodobniej Mordechaj (Markus) Elizer Grynspan z Radomska. Kleimannowie i Grynspanowie zaangażowali się w pomoc w kuchniach polowych. **Źródło zdjęcia:** Chaja Chowers / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000023235/0000023235\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000023235/0000023235_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Członkowie rodziny Grynspanów pochodzącej z Radomska, deportowanej z Hanoweru do Zbąszynia w rezultacie Polenaktion. W drugim rzędzie siedzący od prawej strony Zyndel Szmuel oraz Rywka Regina Grynspanowie, w górnym rzędzie stojąca czwarta od prawej Berta Grynspan. Fotografia wykonana została przez Wilhelma Seliga najprawdopodobniej niedługo po deportacji Grynspanów, koniec października 1938 r.

**Źródło zdjęcia:** Hana Asch / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000086927/0000086927\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000086927/0000086927_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Herszel Grynspan odprowadzany do komisariatu policyjnego po dokonaniu zamachu w ambasadzie niemieckiej w Paryżu. W jego rezultacie zginął radca Ernst Eduard von Rath, omyłkowo uznany przez niego za ambasadora Johannes von Welczecka, będącego pierwotnym celem. Zamachu dokonał po lekturze listu od siostry Berty z 3 listopada, w którym dowiedział się rozpaczliwym położeniu rodziców i rodzeństwa w obozie przejściowym w

Zbąszyniu. Paryż, listopad 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Bundesarchiv, [https://bild.bundesarchiv.de/devic\\_e\\_barch/dev1/2022/11-25/99/00/file7nruiqsf6hyua1lk1a46.jpg](https://bild.bundesarchiv.de/devic_e_barch/dev1/2022/11-25/99/00/file7nruiqsf6hyua1lk1a46.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Zindel Szmuel Grynspan zeznający jako świadek oskarżenia na procesie Adolfa Eichmanna przed jerozolimskim Sądem Okręgowym (sesja 14 ze 121), Jerozolima, 25 kwietnia 1961 r. **Źródło zdjęcia:** Israeli Government Press Office / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000058987/0000058987\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000058987/0000058987_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Działacze żydowskiej młodzieżowej organizacji syjonistycznej Bachad (Brit Chaluzim Datiim, tj. Liga Religijnych Pionierów) – związanej z ortodoksyjną partią Mizrachi, założonej w 1928 r. – na farmie w Białymstoku, sierpień 1939 r. W grupie tej znaleźli się również Żydzi polskiego pochodzenia deportowani z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion (kibuc organizacji Bachad znajdował się w pobliżu miejscowości

Steckelsdorf w Brandenburgii). **Źródło zdjęć:** David Bagon / Yad Vashem,

<https://collections.yadvashem.org/en/photos/4411972> i <https://collections.yadvashem.org/en/photos/4411974>

[odczyt: 19.09.2022].



Grupa Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion zgromadzona sali szkolnej, Warszawa, 1938-1939. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, [https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009852/0000009852\\_1\\_web.jpg](https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/GFH/0000009852/0000009852_1_web.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Zaangażowani w pomoc żydowskim wysiedleńcom z Niemiec przebywającym w obozie przejściowym w Zbąszyniu z ramienia Joint'u przyszli członkowie tajnej grupy „Oneg Szabat”, jedni ze współtwórców Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego – do lewej do prawej: Icchak Giterman (1889-1943), Emanuel Ringelblum (1900-1944) i Rachela Auerbach (1903-1976). **Źródło zdjęć:** Domena Publiczna.

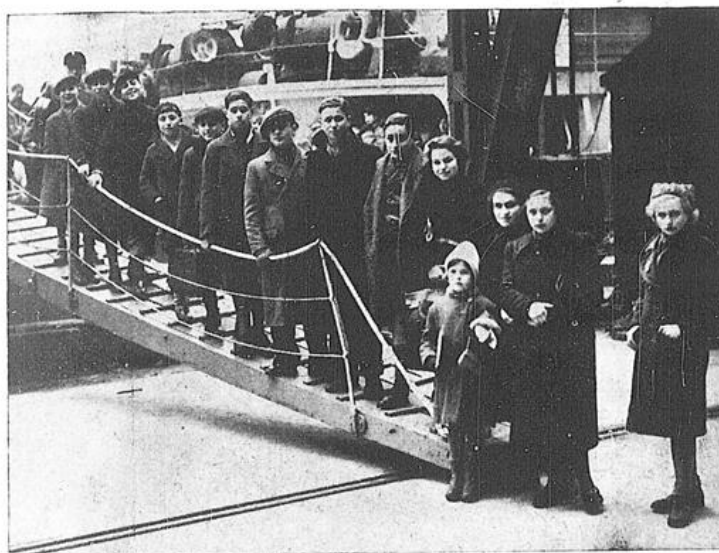
## WYJAZD DZIECI UCHODźCÓW Z WARSZAWY DO LONDYNU



Grupa 50 dzieci na Dworcu Głównym

Pierwsza grupa ok. pięćdziesięciu dzieci Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w ramach „Polenaktion”, która wyjechała z Polski do Anglii w lutym 1939 r. Zdjęcie zamieszczone w „Naszym Przeglądzie Ilustrowanym” (bezpłatnym dodatku do polskojęzycznego czasopisma żydowskiego „Nasz Przegląd”), R. 17, nr 8 (19 lutego 1939 r.). **Źródło zdjęcia:** Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/41560630-49f4-4a6a-8666-2b5e1dcb175a?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

## DZIECI UCHODźCÓW W ANGLII

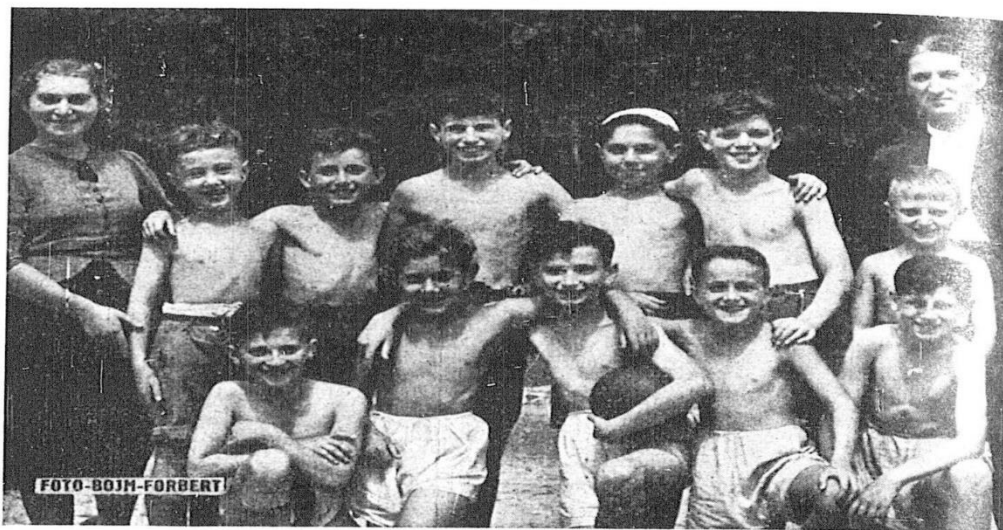


Pierwsza grupa, składająca się z 54 dzieci żydowskich, która przybyła ze Zbąszynia do Anglii na pokładzie statku „Warszawa“ i oddana została pod opiekę angielskiego Komitetu Pomocy dla Uchodźców

Pierwsza grupa dzieci żydowskich, ofiar „Polenaktion, która przybyła do Anglii. Łącznie w ramach tzw. „Kindertransportów” udało się tam ok. 150 dzieci (bez rodziców). Zdjęcie zamieszczone w „Naszym Przeglądzie

Ilustrowanym”, R. 17, nr 9, 26 lutego 1939 r., **Źródło zdjęć:** Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/a9a13ae2-f910-4252-9659-2b67542c3b24?page=2> [odczyt: 19.09.2022].

### W SCHRONISKU DLA DZIECI UCHODźCÓW



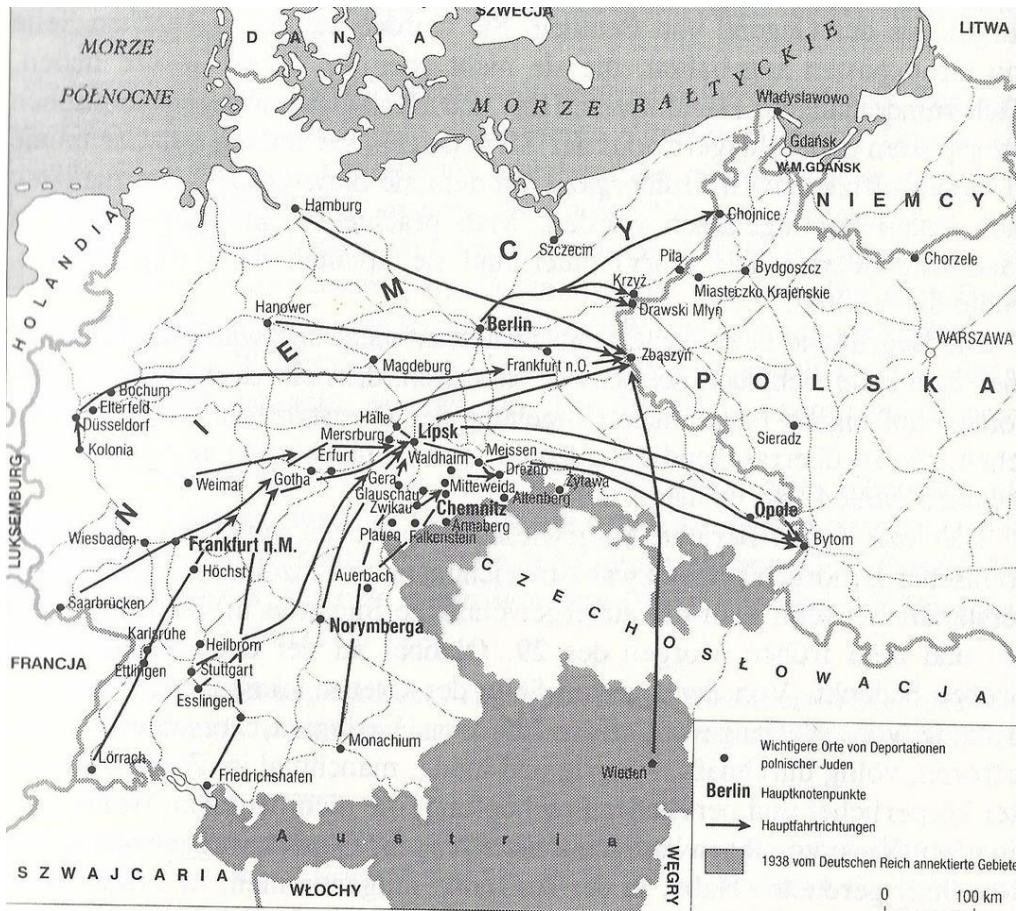
Dzieci żyd. uchodźców z Niemiec przebywają tymczasem w internacie „Centosu“ w Otwocku przed wyjazdem do Anglii  
Drużyna piłkarska



Wyjazd grupy dzieci uchodźców niemieckich z kolonii „Centos‘u“ do Anglii

Ostatnia grupa dzieci żydowskich, ofiar „Polenaktion”, która wyjechała z Polski do Anglii w ramach „Kindertransportów” w sierpniu 1939 r., niedługo przed wybuchem wojny. Przed wyjazdem dzieci tymczasowo zatrzymały się w Otwocku. Zdjęcia zamieszczone w „Naszym Przeglądzie Ilustrowanym”, R. 17, nr 33, 13 sierpnia 1939 r. **Źródło zdjęć:** Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/484b9bac-5d76-4d4f-bf1d-6c95a520b7f9?page=3> [odczyt: 19.09.2022].





Główne kierunki deportacji Żydów polskiego pochodzenia z Niemiec do Polski w ramach Polenaktion, 28-29 października 1938 r. **Źródło zdjęcia:** Rhein-Zeitung.de, <https://www.rhein-zeitung.de/region/aus-den-lokalredaktionen/nahe-zeitung-artikel-polenaktion-fuehrte-zur-reichspogromnacht-gedenkveranstaltungen-in-rauhen-und-idaroberstein-arid,2470170.html> [odczyt: 19.09.2022].



Rysunek opublikowany na łamach „New York Times” w związku z konferencją w Evian (6-15 lipca 1938 r.) obrazujący kryzys uchodźczy wśród Żydów niemieckich po 1933 r. **Źródło zdjęcia:** <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/the-evian-conference> [odczyt: 19.09.2022].

Dzisiaj 32 strony **Wydanie wieczorne** Cena 20 groszy

# KURIER POZNANSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chelmkowski, wiadomości potocznych Witold Urbański, za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcina 70

Nr 498 **Wydanie P M** Poznań, niedziela 30 października 1938 **Rok 33**

Poznań, 29 października 1938

## Przed ważnymi decyzjami

W szeregu spraw, doniosłych dla Polski, nastąpią wkrótce decyzje. Na naszym południu oczekiwano naprawy granicznych na Zaolziu oraz w Czedeckim, na Orawie i Spiszu. Prasa rządowa zapowiedziała poważne zmiany terytorialne na korzyść państwa polskiego; jak daleko sięgną one w rzeczywistości, okaże się wkrótce.

Ze swej strony wstrzymujemy się od oceny za słusność takiej czy innej sprecyzowanej wiadomości. Jeżeli chodzi o prasę obozu rządowego, zapowiadała ona w swoim czasie przesunięcie granicy na Śląsku Cieszyńskim aż po Ostrawicę, a nawet włącznie Morawskiej Ostrawy, podczas kiedy istotne żądania polskie objęły dwa powiaty, trzeci, frydecki, o przeważnie ludność czeskiej pozostawiając przy Czechach, a wysuwając postulat plebiscytu w pewnej ograniczonej strefie.

Zamiast tego plebiscytu nastąpi — to, zdaje się, jest już przesądzone — uzgodnienie tej kwestii bezpośrednio przez rządy warszawski i praski. Wydaje się przy tym, że chodzi o uzyskanie przez Polskę kilku gmin, stanowiących zaplecze Bogumina. W jakich to stanie okolicznościach, należy odczekać.

Niewątpliwie też w najbliższych dniach dowiemy się ze strony miarodajnej, jak przedstawiają się spodziewane korekty graniczne w Czedeckim, na Orawie i Spiszu, przy których naród polski obstawiał stałe w myśl zasady narodowej sprawiedliwości. W tej chwili nie wiadomo jeszcze i tutaj dokładnie, jak daleko poprawki te sięgną, czy będą zgodne z zapowiedzianymi prasy rządowej w artykułach i mapach granicznych.

Jest w każdym razie przy tym rzecz bardzo korzystna, że rząd słowacki sam przyznaje w zasadzie słusność postulatów polskich, to znaczy, że sprawa ta będzie załatwiona polubownie, bez zatargu politycznego z narodem słowackim, na czym narodość polskiemu i polskiej polityce zależać musi w wysokiej mierze. Nie służyły i nie służą interesom polskim wystąpienia części prasy „samarytańskiej”, wprowadzające w stosunki polsko-słowackie pierwiastek rozdrażnienia. Za Karpatai musimy mieć przyjaciół, a nie wrogów.

Ta prawda przesadza też o stosunku Polski do zarządzenia Rusi Podkarpackiej i kwestii wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Znowuż w dniach najbliższych prawdopodobnie dowiemy się, czy w tej sprawie Berlin dostosował się do stanowiska Rzymu.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

## Niemcy wypędzili przemocą do Polski 8 i pół tys. Żydów

Niemcy zmusili bagnetami i karabinami maszynowymi tysiące Żydów do przejścia granicy polskiej pod Zbąszyniem, Chodzieżą, Czarnkowem i Trzcielem

Nasz specjalny wysłannik telefonuje ze Zbąszynia:

Jak donosiliśmy w wydaniu porannym, wczoraj po południu i w ciągu ubiegłej nocy władze niemieckie, zupełnie niespodziewanie, rzuciły na granicę polską koło Zbąszynia i Czarnkowa transporty tysięcy Żydów, zamieszkałych dotychczas w Niemczech i legitymujących się polskimi paszportami.

Masowe wydalenie Żydów polskich z Niemiec przygotowano i przeprowadzono z prawdziwie niemiecką dokładnością i bezwzględnością.

Wczoraj, w piątek, o godz. 5 rano w poszczególnych miastach niemieckich, jak w Berlinie, Lipsku i Hamnie, a nawet w Wiedniu, wyciągnięto Żydów i Żydówki z łóżek i kazano im szykować się do drogi, pozwalając zabrać jedynie 10 marek, oraz bieliznę i ubrania. Pod eskortą odstawiono ich na dworce kolejowe, skąd specjalnymi pociągami przetransportowano ich nad granicę polską. Dzieci żydowskie, które były w szkołach, po ukończeniu nauk posłane zostały na dworce kolejowe, gdzie, jak je poinformowano, czekali na nie rodzice.

Wszystkie pociągi z Żydami skierowano nad granicę polską.

Na dworcach polski w Zbąszyniu



Zydowskie mrowie na przejściu granicznym Zbąszyn — Rogatka, pitnowane przez polską straż graniczną

Gdy przeciwstawiła się temu policja polska i polska straż graniczna i Żydów odpędziła z powrotem na stronę niemiecką, niemieccy policjanci i reżnicy natychmiast bagnety na karabiny i

der, kobiety zaczęły płakać i oczywiście mdleć, przewracając się na ziemię.

Bagnety i karabiny maszynowe po stronie niemieckiej dokazywały jednak swego. Przerżone mrowie żydowskie rozległo się po granicznych lasach i polach i przebieło w ten sposób granicę, dostając się na teren polski.

W ten sposób na przejściu granicznym Zbąszyn — Rogatka Niemcy przepchnęli się kilka transportów.

Pierwszy transport w liczbie 730 Żydów przepchnięty został tam wczoraj o godz. 20. Następny transport liczył 500, a dziś rano przeszło w ten sposób granicę niemiecko-polską ponad tysiąc Żydów i Żydówek. Równocześnie w okolicy Czarnkowa wepchnięto w ten sam sposób około 3 tysiące Żydów, a pomiędzy Chodzieżą, Miedzichowem, Trzcielem, z górą tysiąc.

Ogółem liczbę Żydów, którymi do dzisiejszego przedpołudnia obdarzył nas Niemcy, przez granicę Województwa Poznańskiego, oblicza się na 8.500 osób.

Przy przejściu granicznym Zbąszyn — Rogatka, w przydrożnym lesie, stoją zbite w gromadę olbrzymie tłumy Żydów, czekających na dalszy transport w głąb Polski.

Wielu z nich jest ubranych bardzo porządnie i wygląda inteligentnie. Nie brak jednak między nimi Żydów z (Ciąg dalszy na stronie 2.)



Kobiety i dzieci żydowskie udają się turkami, pod eskortą, z przejścia granicznego Zbąszyn — Rogatka do miasta Zbąszyn.

Fragment jednego tylko transportu Żydów, który Niemcy dziś wypędzili pod Zbąszynem do Polski.

nadeszły dotychczas trzy takie pociągi. Pierwszy wczoraj o godz. 22 przywiózł w osmiu wagonach pullmanowskich przeszło 800 Żydów i Żydówek. Drugi pociąg, liczący pięć wagonów, nadszedł w nocy o godz. 3.28 (500 Żydów), a trzeci, najbliższy, miało wwieźć aż czterdzieści wagonów pullmanowskich, nabitych Żydami w niemożliwy sposób (około 2 tysiące) dziś rano o godz. 9.09. Pociągi te stoją na bocznych peronach i do chwili obecnej nie wiadomo, gdzie się tych Żydów ulokują.

Większość transportów Niemcy skierowali nad zieloną granicę, wzdłuż której rozwieziono ich specjalnymi autobusami.

Władze niemieckie wybrały te punkty zielonej granicy, gdzie polskie przejścia graniczne były najslabiej obsadzone.

Tam czekały już skonsygnowane oddziały niemieckiej Schutzpolizei niemieckiej straży celnej, uzbrojone w karabiny, bagnety i karabiny maszynowe.

Żydom kazano wychodzić z autobusów i przechodzić na stronę polską.

pokazując Żydom karabiny maszynowe, poczęli się i groźbą broni gnać ich do Polski.

Żydzi wszczęli niebawem harmi-

Pierwsza strona „Kuriera Poznańskiego” (R. 33, nr 498, niedziela, 30 października 1938 r.) z pierwszymi informacjami o Polenaktion. Źródło zdjęcia: Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/163f2223-140c-4221-9fbd-c28b17ef507d?page=0> [odczyt: 19.09.2022].

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa środa, 21 grudnia, 1938 roku.

**RATUNKU!** woła wielotysięczna rzesza uchodźców.  
**ZŁOŻCIE** niezwłocznie ile możecie — **JAKNAJWIĘCEJ!**  
Wpłaty: P. K. O. 627, Dom Bankowy D. M. Szereszowski, Warszawa.

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa, piątek, 23 grudnia 1938 r.

**Do godności Waszej apelujemy,**  
**dopomóżcie natychmiastową dużą ofiarą Waszym braciom uchodźcom!**  
Wpłaty: P. K. O. 627, Dom Bankowy D. M. SZERESZOWSKI, Warszawa

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa niedziela, 26 grudnia 1938 r.

**TYLKO WIELKĄ OFIARNOŚCIĄ**  
a nie jałmużną można zapewnić najbardziej prymitywną pomoc uchodźcom.  
**Dopomóżcie wytrwać!**  
Wpłaty: P. K. O. 627, Dom Bankowy D. M. SZERESZOWSKI, Warszawa

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa wtorek, 3 stycznia 1939 r.

**Tysiące zasobnych ludzi**  
nie spełniło dotąd swojego obowiązku wobec wysiedleńców!  
**Apelujemy do Nich po raz wielokrotny!**  
Złóżcie większą ofiarę do Domu Bankowego D. M. SZERESZOWSKI. P. K. O. 627.

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa środa, 4 stycznia, 1939 roku.

**KAŻDY z WAS JUŻ DAŁ**  
na rzecz uchodźców, ale potrzeby są duże, dużo większe niż przypuszczacie!  
**Złóżcie więc znów ofiarę jaknajwiększą!**  
Wpłaty: P. K. O. 627, Dom Bankowy D. M. SZERESZOWSKI, Warszawa

**Dach nad głową i łyżka stawy,**  
które mamy obowiązek zapewnić uchodźcom, wymagają od tygodni codziennie wielkich sum  
**Apelujemy do Waszego sumienia i uczucia -- dopomóżcie niezwłocznie**

Apele o pomoc dla Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie Polenaktion regularnie publikowane na łamach poczytnego polskojęzycznego czasopisma żydowskiego „Nasz Przegląd” pod koniec 1938 r. przez większą część 1939 r. Źródło zdjęcia: Biblioteka Narodowa / Polona.

# WZYWAMY POMOCY CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA ŻYDOWSKIEGO!

Nasze środki finansowe wystarczą tylko na 6 dni t.j. do 20 marca. Jeśli w tym czasie wszyscy bez wyjątku nie zdobędą się na wielki wysiłek i nie złożą znaczniejszej ofiary, kilkanaście tysięcy ludzi, w tym 4.600 osób w Zbąszyniu, skazanych będzie na głód!

Wpłaty na konto P. K. O. Nr. 627 D/B D. M. Szereszowski.

OGÓLNY KOMITET POMOCY UCHODZCOM

# WZYWAMY POMOCY CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA ŻYDOWSKIEGO!

Nasze środki finansowe wystarczą tylko na 5 dni t.j. do 20 marca. Jeśli w tym czasie wszyscy bez wyjątku nie zdobędą się na wielki wysiłek i nie złożą znaczniejszej ofiary, kilkanaście tysięcy ludzi, w tym 4.600 osób w Zbąszyniu, skazanych będzie na głód!

Wpłaty na konto P. K. O. Nr. 627 D/B D. M. Szereszowski.

OGÓLNY KOMITET POMOCY UCHODZCOM

# WZYWAMY POMOCY CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA ŻYDOWSKIEGO!

Nasze środki finansowe wystarczą tylko na 4 dni t.j. do 20 marca. Jeśli w tym czasie wszyscy bez wyjątku nie zdobędą się na wielki wysiłek i nie złożą znaczniejszej ofiary, kilkanaście tysięcy ludzi, w tym 4.600 osób w Zbąszyniu, skazanych będzie na głód!

Wpłaty na konto P. K. O. Nr. 627 D/B D. M. Szereszowski.

OGÓLNY KOMITET POMOCY UCHODZCOM

## Hagada mówi: Każdy głodny niech wnijdzie i niech spożywa... Głos Twego sumienia woła: nie pozwól ginać tysiącom wysiedleńców!...

Ofiary należy wpłacać na konto P.K.O. 627 z dopiskiem dla Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec.

w Goettingen, Heidelbergu, Berlinie chemię. Po ukończeniu studiów osiedlił się on w Paryżu, gdzie przez kilka lat był zajęty jako praktyczny chemik.

Chemia jednak Meyersona nie zadawiała. Z czasem, i aby mieć źródło zarobkowania, mniej absorbujące wstąpił do agencji Havasa, gdzie pracował przez dziesięć lat. W roku 1898 zdołał Meyerson uzyskać nowe stanowisko dochodowe daleko intratniejsze i poważniejsze jak dotychczasowe, aczkolwiek i ono tak samo leżało zdaleka od szlaków wiedzy i abstrakcyjnej pracy umysłowej, wsta-

łoci nauk mistycznych, jednak powiada „należy uznać że wiedza ścisła przewyższa je ogromnie pod względem solidności”. — „Kogo nie uderza kontrast pomiędzy skrajną i irrawą różnorodnością zdań w dziedzinie filozofii i historii, prawa, w porównaniu z niemalże jednorodnością panującą wśród fizyków, chemików, biologów i t. d. tej samej epoki, przynajmniej we wszystkich co się tyczą zasadniczych linii ich nauk”. Fachowa filozofia niemiecka wyraża się dodatnio o tym powiązaniu filozofii z ścisłą wiedzą przez Meyersona. W

niem eteru jest sprzeczną w sobie. Nawet matematyczna fizyka mieści w sobie irracjonalizm. Nauka nie jest w stanie opanować rzeczywistości swymi metodami. Meyerson nazywa to paradoksem epistemologicznym.

Meyerson poucza, że wiedza powinna zastąpić ideę dotychczasową przyczynowości, która jest w istocie teologiczną i antropomorficzną — ujęciem bardziej abstrakcyjnym, wedle którego skutek nie jest niczym innym jak zmienioną przyczyną. Zasada przyczynowości jest w ten sposób związana z koncepcją iden-

**Czyż możesz świętować wiedząc, że tysiące wysiedleńców nie ma co jeść i nie ma dachu nad głową?...**

**Ofiara na rzecz wysiedleńców to obowiązek, to nakaz chwili!...**

**Złóż ofiarę na konto P.K.O. 627 dla Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec.**

## Tysiące wysiedleńców czeka na Twoją pomoc!

Problem wysiedleńców można będzie rozwiązać tylko wspólnym wielkim wysiłkiem!  
**ZŁÓŻ OFIARĘ JESZCZE DZIŚ, NIE ZWLEKAJ!**

Ofiary należy wpłacać na konto PKO 627 dla Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec.

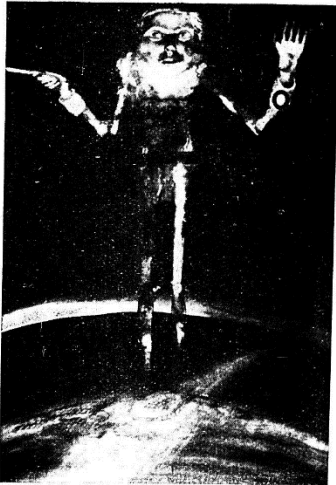
Z czasem, wraz wyczerpywania się dostępnych środków finansowych, apele do czytelników „Naszego Przeglądu” stawały się coraz dramatyczniejsze. Źródło zdjęć: Biblioteka Narodowa / Polona.



### Malarze i graficy na rzecz uchodźców niemieckich

GRONO MALARZY I GRAFIKÓW ZAOFIAROWAŁO NA SPRZEDAŻ SZEREG PRAC, PRZEZNACZAJĄC CAŁKOWITY DOCHÓD DO DYSPOZYCJI KOMITETU POMOCY ŻYDOWSKIM UCHODźCOM Z NIEMIEC

Oryginały obrazów oglądać można codziennie w lokalu Towarzystwa Krzewienia Sztuki Żydowskiej (Graniczna 10)



Linke B. — „Rozstajne drogi“  
Cena zł. 100.—



Malarewicz L. — „Bezrobotni“  
Cena zł. 50.—



Witkiewicz Ignacy — „Głowa żołnierza“  
Cena zł. 180.—



Bobowski Z. — „Na roli“  
Cena zł. 50.—



Krajewski J. — „Osty“  
Cena zł. 80.—

W pomoc na rzecz Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie „Polenaktion” zaangażowało się wiele grup zawodowych, nie tylko wśród samego społeczeństwa żydowskiego.

Byli to m.in. malarze czy graficy oferujący całkowity dochód ze sprzedaży swoich dzieł na pomoc wysiedleńcom, znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji. „Nasz Przegląd Ilustrowany” (bezpłatny dodatek do „Naszego Przeglądu”), R. 16, nr 48 (27 listopada 1938 r.), s. 4. **Źródło zdjęcia:** Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/6050dc72-3262-4cda-b2c4-1560e11aab6a?page=3> [odczyt: 19.09.2022].

**NA RZECZ UCHODZCÓW ŻYDOWSKICH Z NIEMIECI**  
DZIEŁA GRAFICZNE DLA CZYTELNIKÓW „NASZEGO PRZEGLĄDU”



M. Grusz: — „Głowa”



J. Krzczanowski: — „Młodzieniec”  
Drzeworyt



Aleksandra Skórecka-Manikow: —  
„Zbierająca chróst”

**OD REDAKCJI:**

Podobnie, jak w roku ubiegłym, pragnąc udostępnić P. T. Czytelnikom nabywanie wartościowych dzieł naszej sztuki graficznej po znacznie niższej, minimalnej cenie — porozumieliliśmy się z grupą artystów, którzy dla czytelników naszych wyznaczyli za swe prace ceny najniższe. Każdy czytelnik „Naszego Przeglądu” będzie mógł nabyć jedno z dzieł reprodukowanych — za **dziesięć złotych**. Całkowity dochód ze sprzedaży tych prac przeznaczyci artyści na rzecz uchodźców z Niemiec.

Do rozpowszechnienia po tej cenie otrzymaliśmy osiem drzeworytów i akwafort, które kolejno reprodukuje. Celem nabycia oryginalnej odbitki, opatrzonej podpisem artysty, należy wypełnić poniższy kupon i przesłać go do sekretariatu Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych (Warszawa, Graniczna 10). Każdy czytelnik może sobie wybrać jedną lub więcej prac i zadeklarować w kuponie gotowość ich nabycia. Sekretariat Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych odsyłać będzie pocztą prace zamówione za zaliczeniem — lub po nadstaniu należności.

**KUPON „NASZEGO PRZEGLĄDU ILUSTROWANEGO”**

Do sekretariatu Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych  
(Warszawa, Graniczna 10)

Niniejszym zgłaszam gotowość nabycia pracy graficznej

(nazwisko artysty)

(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej 10 złotych

Imię i nazwisko zamawiającego

Adres

Data

Podpis:



Natalia Landau: Z cyklu „Pomorze”.  
„Samotny dom”



F. Bartoszek: — „Wenecja w 1938 r.”

**KRETONY ANGIELSKIE**  
**DYWANY, OBICIA MEBLOWE**  
**A.A. LITMANOWICZ**  
OESIAS

Kolejne dzieła żydowskich (i nie tylko), których sprzedaż miała wesprzeć finansowo Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w ramach „Polenaktion”. „Nasz Przegląd Ilustrowany”, R. 16, nr. 49 (4 grudnia 1938 r.). Źródło zdjęcia: Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/5089ddbe-7c60-4ea7-b265-1ac0daa62155?page=4> [odczyt: 19.09.2022].





No 1  
20 Jan 20 20 lat 20

**Lista wydalonych żydów w Zbąszyniu**

Lp.	Nazwisko i imię (z nazwiskiem matki)	Data wydalenia	Wzrost	Wykształcenie	Dotychczasowy adres	Dotychczasowa przynależność do wyznania	Dotychczasowa przynależność do państwa	Dotychczasowa przynależność do obywatelstwa	Dotychczasowa przynależność do rodziny	Dotychczasowa przynależność do wyznania	Dotychczasowa przynależność do państwa	Dotychczasowa przynależność do obywatelstwa	Dotychczasowa przynależność do rodziny	Dotychczasowa przynależność do wyznania	Dotychczasowa przynależność do państwa	Dotychczasowa przynależność do obywatelstwa	Dotychczasowa przynależność do rodziny	Dotychczasowa przynależność do wyznania	Dotychczasowa przynależność do państwa	Dotychczasowa przynależność do obywatelstwa	Dotychczasowa przynależność do rodziny	
1	Adler Sierca	19.8.1938	178 cm	szkoła	Warszawa	żydowski	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki
2	Adler Sierca	19.8.1938	178 cm	szkoła	Warszawa	żydowski	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki
3	Adler Sierca	19.8.1938	178 cm	szkoła	Warszawa	żydowski	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki	niemiecki

Pierwsza strona księgi zawierającej listę wydalonych Żydów przebywających w obozie przejściowym Zbąszyniu, stan na styczeń 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Instytut Pamięi Narodowej / Fundacja TRES,

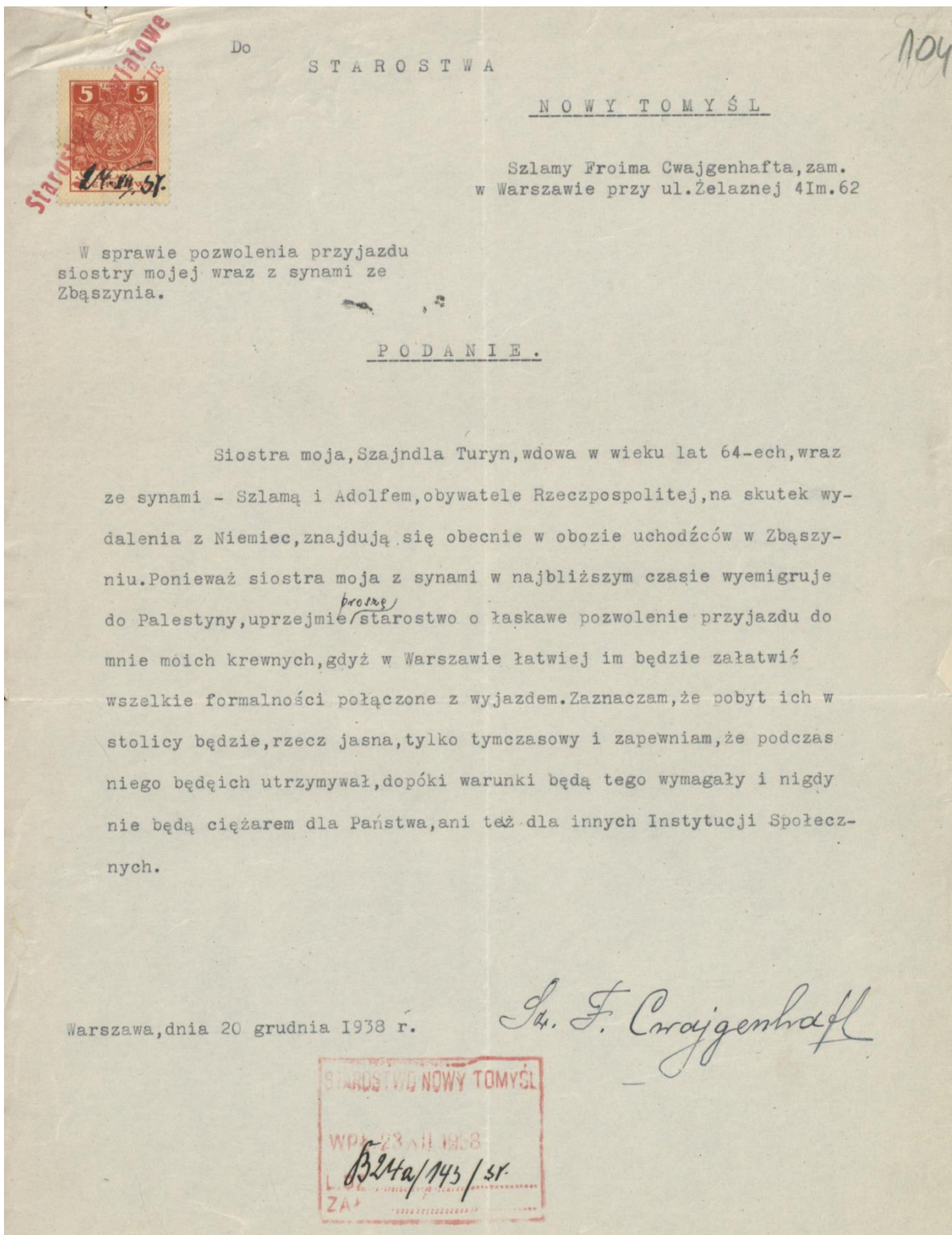
<https://zbaszyn1938.pl/?s=ipn> [opis archiwalny],

[https://zbaszyn1938.pl/uploads/documents/Lista\\_Deportowanych/GK\\_166\\_1141\\_Cala\\_lista.pdf](https://zbaszyn1938.pl/uploads/documents/Lista_Deportowanych/GK_166_1141_Cala_lista.pdf) [odczyt: 19.09.2022].

nr kolejny	Data zgonu	Zgromadzenie	Miejscowość zgonu	Data zgonu	Wiek zmarłego	Imię i nazwisko zmarłego	Dotychczasowa przynależność do wyznania	Dotychczasowa przynależność do państwa	Data zgonu	Miejscowość zgonu	Przyczyna zgonu	Uwagi
63/38	3 XI 38	David Jelen	Stacja kolejowa Hory	30.8.38	73 lata	Chaim Haim Feinberg	niemiecki	niemiecki	18 XI 1881	Przemysł	przebieg choroby	przebieg choroby
64/38	3 XI 38	David Jelen	Stacja kolejowa Hory	30.8.38	77 lata	Chaim Haim Feinberg	niemiecki	niemiecki	3 IV 1861	Wiedeń	przebieg choroby	przebieg choroby
66/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	7 II 38	74 lata	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1877	Łódź	przebieg choroby	przebieg choroby
67/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	9 II 38	60 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	17 II 1864	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
68/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	23 XI 38	75 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	8 VII 1863	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
69/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	1 XII 38	70 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	6 VI 1887	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
70/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	3 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
71/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	10 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
72/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	11 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
73/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	12 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
74/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	13 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
75/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	14 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
76/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	15 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
77/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	16 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
78/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	17 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
79/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	18 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby
80/38	3 XI 38	Isaac Korman	Sopotka	19 I 38	74 lat	Isaac Korman	niemiecki	niemiecki	18 XI 1885	Warszawa	przebieg choroby	przebieg choroby

Ręcznie spisane zestawienie (najprawdopodobniej z innych, nieznanych źródeł) informacji na temat zgonów wśród społeczności Żydowskiej w 1938 i 1939 roku. Dokument spisany przez kustosa Muzeum w Zbąszyniu Franciszka Zierke w latach 60. XX wieku (z opisu na stronie internetowej). **Źródło zdjęcia:** Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła w Zbąszyniu / Fundacja TRES

[https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/28/TRES\\_1938\\_s\\_012.jpg](https://zbaszyn1938.pl/uploads/archiwum/28/TRES_1938_s_012.jpg) [odczyt: 19.09.2022].



Przykładowe pismo skierowane do Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu (któremu terytorialnie i administracyjnie podlegał obóz przejściowy w Zbąszyniu, gdzie od końca października 1938 r. do końca sierpnia 1939 r. przebywała znacząca część Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie „Polenaktion”). Autorem jest Szlama Froim Cwajgenhaft z Warszawy, którego zamieszkała w Niemczech siostra wraz z jej synami trafili do Zbąszynia. **Źródło zdjęcia:** Archiwum Państwowe w Poznaniu, [https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/afad1453b18b3100c39ea849bd90181de2b9345f1ea7e4715ed9aa77bd1fab74\\_max](https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/afad1453b18b3100c39ea849bd90181de2b9345f1ea7e4715ed9aa77bd1fab74_max) [odczyt: 19.09.2022].

Spis osób, które przebywały na studiach w Niemczech.

- 1/ B e r g m a n Rachmiel, ur.14.3.1910 w Dolinie, słuchacz Seminarjum dla Rabinów w Berlinie. Wyjechał do Berlina w 1932 r.
- 2/ Dr. F i s c h e r Jechiel, ur. w Rochatynie, absolwent filozofii uniwersytetów w Berlinie i Heidelbergu, słuchacz Wyższej Szkoły Nauk Judaistycznych w Berlinie. Wyjechał do Niemiec w 1929 r. Stałe miejsce zamieszkania: Rohatyn. Tam ma rodziców.
- 3/ Dr. J a k o b i u s Leonard, ur.23.12.1912. w Tucholi. Ukończył studia lekarskie na Uniwersytecie w Berlinie w 1937 r. Od tego czasu pracował w Ambulatorium Gminy Żydowskiej w Berlinie. Stałe miejsce zamieszkania Tuchola. Tam ma matkę.
- 4/ Dr. K a l t e r Juda Edward, ur.30.5.1913 r. w Głogowie. Ukończył studia lekarskie w Berlinie 30.6.1938. Na studia wyjechał w 1932 r. Stałe miejsce zamieszkania: Sokołów Małopolski.
- 5/ S p r e c h e r Majer, ur. 7.5.1909 r. w Warszawie, do ostatniej chwili student medycyny w Berlinie. Wyjechał do Berlina w 1932 r. Stałe miejsce zamieszkania: Warszawa, Grzybowska 18/40.
- 6/ Dr. S t e r n Elias, ur.7.2.1910 r. w Krakowie. Ukończył studia lekarskie w Berlinie 10. marca 1938 r. Wyjechał na studia w 1930 r. Po ukończeniu studiów przebywał 2 miesiące w kraju, poraz ostatni we wrześniu. Do chwili wysiedlenia pracował w ambulatorjum Gminy Żyd. w Berlinie.

Spis dziewięciu studentów żydowskich pochodzących z Polski, których pobyt na niemieckich uczelniach został przerwany przez deportację – w ich imieniu w piśmie do Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu interweniował poseł Salomon Seidman. **Źródło zdjęcia:** Archiwum Państwowe w Poznaniu, [https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/1b24a255941294aff5eb7aeb31803d48bfe88a55f582fa2cd5e7eabd8c1bd8e\\_max](https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/1b24a255941294aff5eb7aeb31803d48bfe88a55f582fa2cd5e7eabd8c1bd8e_max) [odczyt: 19.09.2022].

Szkola  
STOW. „TALMUD TORA”  
Kraków, Estery 6.

148  
ח"ק  
תלמוד תורה  
6, קראקא, עסטריא

Kraków, dnia 15. grudnia 1938.

בית קראקא יום

Do

Starostwa Powiatowego

w Z b ą s z y n i u .

Podpisana szkoła "Talmud Tora" w Krakowie, uprasza Świątne Starostwo Powiatowe o łaskawe zwolnienie z Obozu Wysiedleńców Abrahama R a n d a , wysiedlonego z Niemiec, przyczym, jak z załącznika wynika, przyjmuje go szkoła "Talmud Tora" jako stałego wykładowcę na oddziale wyższym tej szkoły, z tym, że pobory jego wynosić będą 120 zł./sto dwadzieścia złotych/ miesięcznie.

Wobec powyższego wymieniony Abraham Rand nie będzie ciężarem ani tu. Gminy wyzn. ani też Zarządu Miejskiego.

Dlatego też uprasza podpisana szkoła Świątne Starostwo o łaskawe przychylenie się do jej prośby, a to tym bardziej, że wykłady p. Abrahama Randa będą dla szkoły naszej bardzo korzystne, gdyż wymieniony jest człowiekiem bardzo uczonym.-

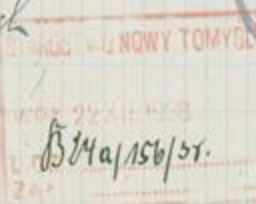
1. załącznik.

Jonas Givch  
Sekretarz



Abraham Randau

Pras  
N. P. 07-16 51.



B/4a/156/31.

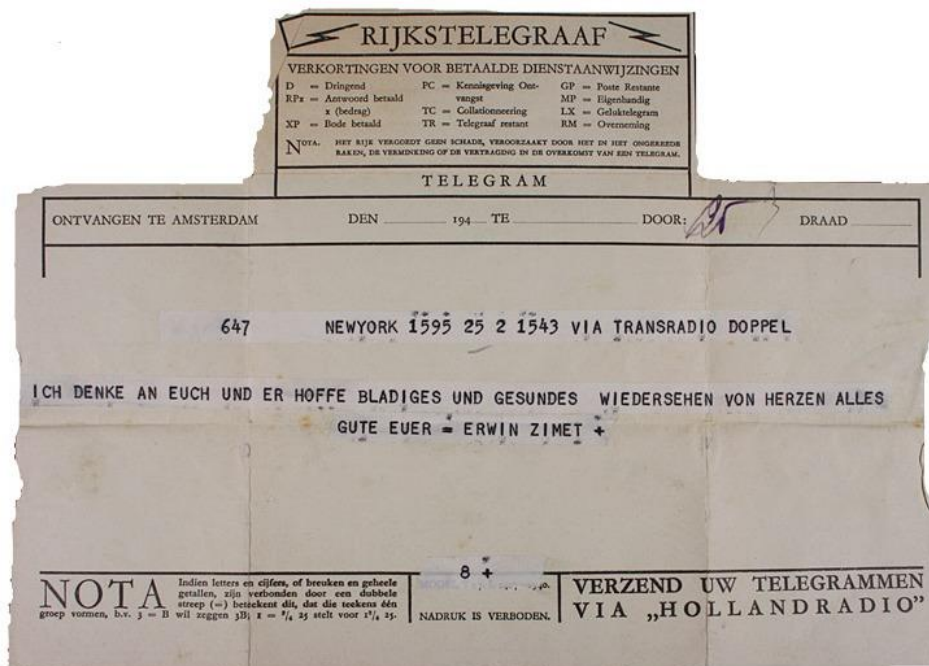
1) Zagadanie upr. st. 5, 50 st.

2) Wykonanie 07. 5. 39

Stempel

27 12 B

Wniosek z 15 grudnia 1938 r. do Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu zaadresowany przez krakowską szkołę i stowarzyszenie „Talmud Tora” z prośbą o zwolnienie przebywającego w obozie Abrahama Randa, żeby mógł on objąć tam funkcję wykładowcy. **Źródło zdjęcia:** Archiwum Państwowe w Poznaniu, [https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/d0621b334b3e876dbcc601279bba7d0b8347057df17158520b1b3eacea67004\\_max](https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/d0621b334b3e876dbcc601279bba7d0b8347057df17158520b1b3eacea67004_max) [odczyt: 19.09.2022].



Legitymacja studencka Erwina Zimeta, ucznia Hochschule für die Wissenschaft des Judentums (niem. Wyższej Szkoły Studiów Żydowskich) - znanego na całym świecie seminarium rabinackiego działającego w Berlinie od 1872 do 1942 r., którego znacząca część uczniów i pracowników stała się ofiarami „Polenaktion” ze stemplami za semestry z lat 1930-1933 [góra]; telegram Erwina Zimeta do rodziców i brata wysłany z Nowego Jorku 2/3 października 1940 r.: „Myślę o Was nieustannie. Mam nadzieję, że wkrótce znów się spotkamy, cali i zdrowi. Wszystkiego, co najlepsze, z poważaniem, Erwin Zimet” [dół]. W obozie przejściowym w Zbąszyniu Zimet . W marcu 1939 r. wyemigrował do Wielkiej Brytanii, następnie udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadł na stałe. Pracował jako rabin w Nowym Jorku, a od 1948 r. aż do emerytury w miejscowości Poughkeepsie (stan Nowy Jork). Tamtejsza żydowska szkoła dzienna nosi jego imię i nazwisko. **Źródło zdjęć:** Jüdisches Museum Berlin, [https://www.jmberlin.de/.../05\\_18\\_student-identification...](https://www.jmberlin.de/.../05_18_student-identification...) [odczyt: 19.09.2022].

HIGHLY CONFIDENTIAL

COPY.

AMERICAN JOINT DISTRIBUTION COMMITTEE TO Mr. Paul Baerwald  
THIS COPY FOR YOUR INFORMATION

IG. 612/781

Warsaw, December 24th, 1938

American Joint Distribution Committee  
P a r i s .

Re: Situation in Zbanszyn.

Dear Sirs:

As I have already communicated you a delegation of the Central Refugee Committee had to call at the ministry in order to ask for liquidation of the refugee-camp in Zbanszyn. Unfortunately, the delegation has not the possibility to do this and this question remained, therefore, vague till after the Christian holidays.

We have just now got the information from Zbanszyn that all the deportees who live with the railway officers by the border "toll-gate" must till the 27th inst., i.e. within 3 days leave their lodgings and settle in other places. This will probably concern 600 - 700 persons and will result in greatly aggravating the situation, as under the present housing conditions in Zbanszyn there can be no solution of this problem.

The process of releasing the deportees from Zbanszyn proceeds very slowly and the number of permits for leaving Zbanszyn will, doubtless, not exceed 300.

The actual number of deportees in Zbanszyn amounts to about 5,200 persons.

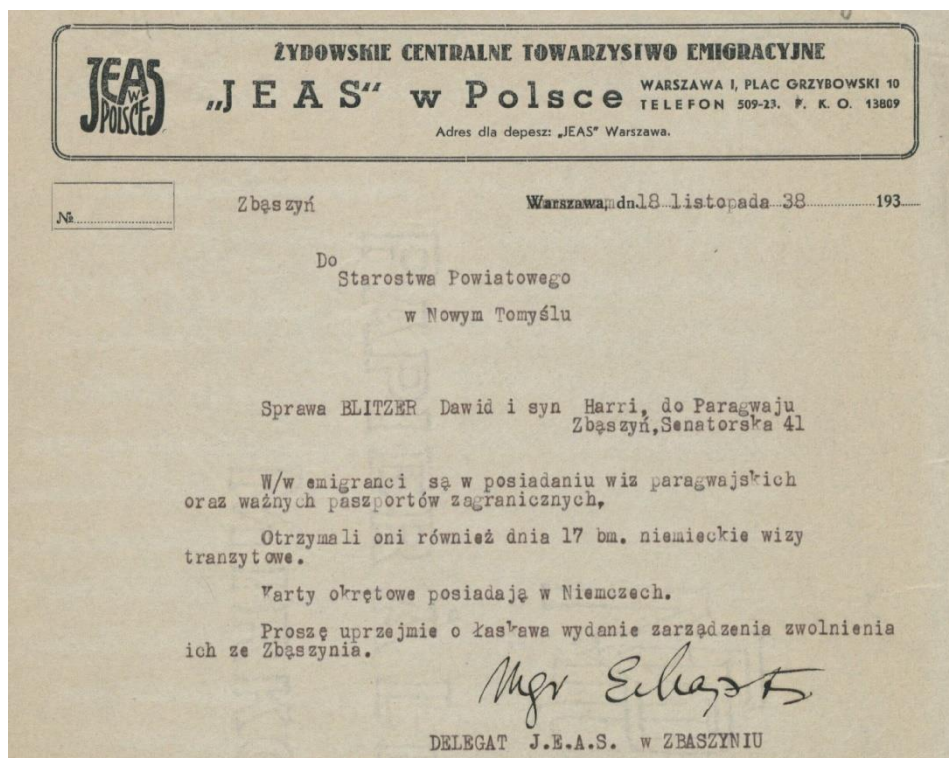
I shall keep you, of course, informed of all the prospective changes that may take place in and about Zbanszyn.

Yours very truly,  
American Joint Distribution Committee

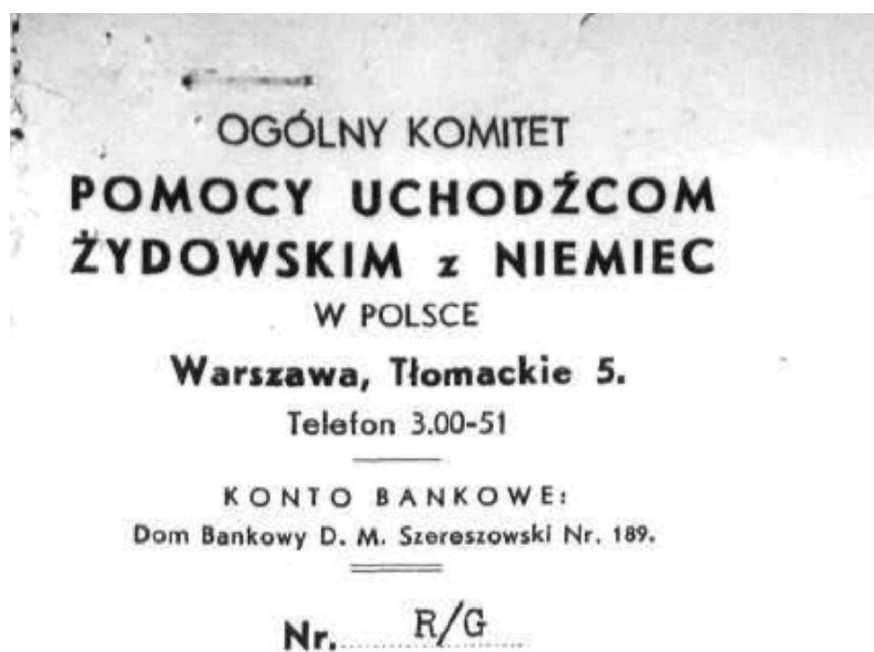
I. Giterman

IG/rb

List polskiego przedstawiciela Joint'u, Icchaka Gitermana do paryskiego biura tej organizacji z 24 grudnia 1938 r. dotyczący sytuacji w obozie przejściowym w Zbąszyniu (przetłumaczony na język angielski). **Źródło zdjęcia:** Joint Distribution Committee (JDC) Archives, <https://archives.jdc.org/researching-the-polenaktion-at-the-jdc-archives/> [odczyt: 19.09.2022].



Zaświadczenie wystawione przez Żydowskie Centralne Towarzystwo Emigracyjne (polski oddział JEAS, tj. Jewish Central Emigration Society) do Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu o posiadaniu wiz i paszportów umożliwiających emigrację zagranicą. **Źródło zdjęcia:** [https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/e0e6eb1ad78d30976b2280ea70dca9cc0c4e698b27a40f78c16fc0cee897f3\\_max](https://photos.szukajwarchiwach.gov.pl/e0e6eb1ad78d30976b2280ea70dca9cc0c4e698b27a40f78c16fc0cee897f3_max) [odczyt: 19.09.2022].



Ogłoszenie z adresem i numerem konta Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec opublikowane w przedwojennej prasie. Adres mieścił się w budynku Głównej Biblioteki Judaistycznej i Instytutu Nauk Judaistycznych (obecnie siedziba Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma). **Źródło zdjęcia:** Domena Publiczna.



List Markusa Schiffmanna – przebywającego w obozie przejściowym w Zbaszynie, zakwaterowanego w młynie braci Grzybowskich – do swojego syna, Salo Schiffmanna. Skierowany został do Nowosiołek k. Białegostoku, gdzie znajdował się syjonistyczny obóz, do którego w marcu 1940 r. dotarł Salo. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://kindertransport-17uhr13.de/briefe-aus-polen/?lang=en> [odczyt: 19.09.2022].



List Salo Schiffmanna do dalszych członków jego rodziny w Izraelu. List nadesłany został z Litwy, skąd przez Kowno, Moskwę, Odessę i Sambuł, gdzie dotarł w lutym 1941 r. i osiadł na stałe. **Źródło zdjęcia:** Yad Vashem, <https://kindertransport-17uhr13.de/briefe-aus-polen/?lang=en> [odczyt: 19.09.2022].



# judisk krönika

Årg. 12

Mars 1943

Nr 2



## Flykten hem

Av Bernhard Gelbart

Judarna tränga sig samman i den mörka järnvägsstationens vänthall som en hjord, som söker skydd undan stormen. De äro tusenden, huvud vid huvud, kropp vid kropp. Suckar, jämmer, stilla gråt. Endast de hårda befällningarna från polska gränssoldater åstadkomma för ett ögonblick en kuslig tystnad — de fördrivna sjunka ännu mera i sig själva.

För en dag sedan voro alla dessa människor — husmödrar, familjefäder, skolbarn — helt vanliga individer, som gjorde sin plikt, lugnt och oförargligt. Så kom den plötsliga utvisningen av polska medborgare från Tyskland. Särskilda tåg föra de fördrivna till gränsen. På natten jagas de av hotfullt höjda bajonetter över ingenmansland. Svaga störta, sjuka falla. I händerna håller man krampaktigt fast de få ägodelar, som man lyckats rädda med sig. Så släpar sig en oöverskådlig ström av olyckliga över ingenmansland mot polska gränsen.

Det var det fruktansvärdaste. Robert brukade ofta tala om det, senare, när eländet i Zbaszyn redan blivit något förflutet. »Att far skulle behöva lida så. Och mor. Min stränge, gode far, som nu blivit så sällsamt mild, så trött och skygg — och hans blick höll inte stånd, när någon av lägrets bevakare skrek till honom något. Hans hår hade gränat, den upprätta gestalten var böjd, huvudet hade sjunkit ner. Min stackars far. Han kunde inte hjälpa mor. Hela dagen kunde han sitta försjunken i grubbleri och inte säga ett ord. Nu var mina unga ben bra att ha — jag sprang hela dagen, stod i de långa köerna, använde mina svaga armbågar för att få med mig hem något gott till far och mor. Men min mors tårar kunde jag inte stilla. Nej, min omsorg och mina bemödanden tycktes bara öka dem, och en förfärlig dag — jag kommer aldrig att glömma det — fann jag också min far snyttande.»

Pierwsza strona czasopisma skierowanego dla społeczności żydowskiej w Szwecji „Judisk Krönika” [górá] z opowiadaniem Bernharda Gelbarta [dól] – deportowanego do Zbaszynia, który trafił następnie do syjonistycznego kibucu i zdołał przedostać się do Izraela – pt. „Ucieczka” („Flykten hem”). **Źródło zdjęcia:** Jewish Historical Press / The National Library of Israel.

**ZARZĄDZENIE O OPŁATACH NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.**

**Wyznaczenie egzaminów na U. J. P.**

W najbliższych dniach wydane będą zarządzenia o pobieraniu czesnego na wyższych uczelniach. Wzorem lat ubiegłych uszczególnienie czesnego rozłożone ma być na trzy raty. Termin płatności I-szej raty dla nowowstępujących słuchaczy mając będzie dnia 15 listopada. Po tym czasokresie w razie nieuzyskania odroczenia opłat, nowowstępujący akademicy zagrożeni będą skreśleniem z albumów uczelni i obowiązkami ponoszenia ponownych opłat wpisowych. Nowe legitymacje dla akademików wystawiane będą od dnia 1 października.

**50 gr. i 20 gr. — ZE STALI.**

Wczoraj ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej „o monetach ze stali”. Będą to monety 50 gr. i 20 gr. Dekret ten wią-

**Od 1 października skasowanie odcinka kolei wilanowskiej Belweder - Jeziorna i przejęcie przez Min. Komunikacji kolei jablońskiej-karczewskiej.**

Wczoraj zapadła w min. komunikacji ostateczna decyzja w sprawie skasowania od 1 października r. b. na linii Wilanowskiej Warsz. tow. kolei dojazdowych odcinka Belweder - Jeziorna. W związku z tym komunika-

czniernika, gdyż do tego terminu zachowują swą ważność na kolejach, w tramwajach i t. p. dawne dowody akademickie na rok 1938—1939.

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego wyznaczono już pierwsze terminy egzaminacyjne. Na wydziale prawnym U. J. P. egzaminy powakacyjne rozpocząć się mają dnia 2 października.

Studenti i zabiegający o bezpłatne urlopy w roku akademickim 1939—1940, muszą złożyć podania w ciągu pierwszego miesiąca od rozpoczęcia wykładów.

**WYKROCZENIA PRZECIWKO PRZEPISOM O PRACY MAŁOLETNIH W UZDROWISKACH**

Inspektoraty pracy przeprowadziły ostatnio kontrolę na terenie wszystkich większych uzdrowisk, badając warunki zatrudnienia w zakładach przemysłu hotelarskiego i w pensjonatach. Zwrocona została uwaga na niedopuszczalność zatrudniania małoletnich w porze nocnej. Skierowane będą na drogę karno - administracyjną sprawy właścicieli pensjonatów, posługujących się w przemocnej nieletnimi góncami i t. p.

**O „WOLNĄ LISTE” LEKARSTW U UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH.**

Zabiegi związków zawodowych o przeprowadzenie reform w dziedzi-

przechowywanych w piwnicach rodła Łachów. Za kierowanie takową w stanie nietrzeźwym został on przez starostwo praskie ukarany 2 miesiącami aresztu.

Jednomiesięcznym aresztem został ukarany niejaki Feliks Rucinski z Annapola, który upił się malmakiem i w stanie nietrzeźwym straszyl sąsiadki nożem, awanturował się i był zbyt agresywny w stosunku do pan annopolskich.

**ZA POBIERANIE WYGOROWANYCH CEN ZA ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE.**

Starostwo północno - warszawskie ukarało 25 b. m. bezwzględny aresztem od 1 do 3 miesięcy trzech kupców za pobieranie wygorowanych cen za artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby.

**WYKROCZENIA PRZECIWKO PRZEPISOM O PRACY MAŁOLETNIH W UZDROWISKACH**

Inspektoraty pracy przeprowadziły ostatnio kontrolę na terenie wszystkich większych uzdrowisk, badając warunki zatrudnienia w zakładach przemysłu hotelarskiego i w pensjonatach. Zwrocona została uwaga na niedopuszczalność zatrudniania małoletnich w porze nocnej. Skierowane będą na drogę karno - administracyjną sprawy właścicieli pensjonatów, posługujących się w przemocnej nieletnimi góncami i t. p.

**O „WOLNĄ LISTE” LEKARSTW U UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH.**

Zabiegi związków zawodowych o przeprowadzenie reform w dziedzi-

**KRONIKA ŻYDOWSKA**

DZIS 12, JUTRO 13 ELUL 5699

**Ewakuacja uchodźców ze Zbąszynia**

**APEL KOMITETU POMOCY DO SPOŁECZENSTWA ŻYD.**

(a) W związku z decyzją narychmiastowego zlikwidowania obozu w Zbąszyniu, w czwartek w nocy obóz opuściło 106-cioro dzieci uchodźców, które po przyjeździe do Warszawy, skierowane zostały do „Centosu” w Zatrzebiu. Na miejscu przy pożegnaniu rodziców z dziećmi rozgrywały się wrzuszające sceny.

Transport pozostawał pod opieką kierowników ogólnego Komitetu i przyoił w najlepszym porządku do Warszawy.

Wraz z dziećmi wysłano z obozu starców, z których 5-ciu przybyło do Warszawy, wśród nich dwóch sparalizowanych i jedna niewidoma. Ogólny Komitet skierował przybyłych do Domu Starców w Grodnie i Domu Starców w Wilnie.

W Zbąszyniu pozostało jeszcze w ciągu dnia piątkowego i sobotniego 800 uchodźców, którzy dziś rozemni będą do różnych miast, według dawno opracowanego planu, zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nie ulega wątpliwości, że gminy żydowskie,

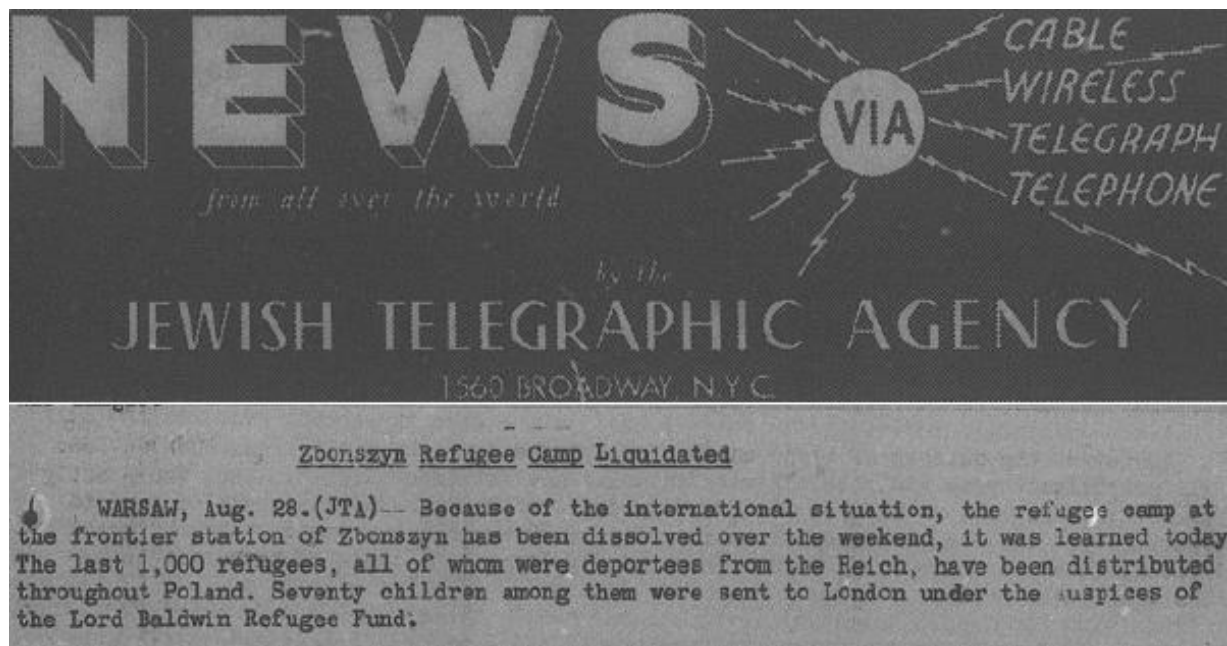
do których uchodźcy będą skierowani pośpieszą nieszczyśliwym z pomocą i udziałem imiejszej opieki, zwłaszcza, że Ogólny Komitet, wobec narastających zadań i konieczności zapokojenia nieoczekiwanych potrzeb tysięcy uchodźców, nie jest w stanie, na razie, tym gminom dopomóc.

Według posiadanych przez nas informacji, Ogólny Komitet Pomocy Uchodźcom zwrócił się w piątek telegraficznie do „Jointu” w Paryżu i szeregu innych organizacji za granicą, prosząc o przesłanie funduszy, gdyż Komitet znaleźć się może bez środków pieniężnych.

Jednocześnie Komitet zwrócił się z apelem do społeczeństwa żydowskiego w Polsce, aby w zrozumieniu obecnej sytuacji, przesyłano bez monitów ofiary i datki na konto w banku Szeszrowskiego.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym przybyć ma do Warszawy dalszy transport działowy ze Zbąszynia, w liczbie 138 dzieci.

Informacja o likwidacji obozu przejściowego w Zbąszyniu połączona z apelem Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom. „Nasz Przegląd”, R. 17, nr 239 (27 sierpnia 1939 r.). Źródło zdjęcia: Biblioteka Narodowa / Polona, <https://polona.pl/item-view/a7e6be6b-3149-46d5-a16f-4261a25b4a7c?page=11> [odczyt: 19.09.2022].



Depesza Żydowskiej Agencji Telegraficznej (ŻAT) dotycząca likwidacji obozu przejściowego w Zbąszyniu. Źródło zdjęcia: Jewish Telegraphic Agency (JTA), <https://www.jta.org/archive/zbonszyn-refugee-camp-liquidated> [odczyt: 19.09.2022].

Liście osób, które w Warszawie mieszkali, teraz w Falenicu mieszkają.

ABRAMCZYK, LAJA	71	Pilsudskiego 38
BURSZTYNIARZ, Jakub	45	
" Klara	14	
" Hana	13	
" Sitta	5	11 Listopada 27
BUCHHOLZ, HEDWIG	57	
EBE, JZEK	50	Pilsudskiego 38a
" SAHRA	38	
LEO	15	
BERNHARD	13	
NELLY	8	
EIBA, ABRAHAM	56	TEATRALNA 37
" POJE	58	" 31
EISENKLING, DANIEL	52	
" ELFRIEDE	43	
" JUDITH	11	
" HELMA	8	" 12
KIRSCHROTH, SZMUEL	47	
" HENA	42	
" HERBERT	20	
" CHARLOTTE	17	11 LISTOPADA 25
ROSENBAUM, MENDEL	48	
" LIBA	44	
" GABRIEL	14	
" BRIGITTE	12	
" ELISABETH	11	TEATRALNA 38a
" MALI	2	
SPERBER, LEA.	45	

Lista Żydów polskiego pochodzenia deportowanych z Niemiec do Polski w rezultacie „Polenaktion” przebywających w Falenicu pod Warszawą, ujętych w liście przekazanej Joint’owi. Osoby te pozostawały bez wsparcia miejscowego komitetu pomocowego. Falenica, sierpień 1940 r. Źródło zdjęcia: Joint Distribution Committee (JDC) Archives, <https://archives.jdc.org/researching-the-polenaktion-at-the-jdc-archives/> [odczyt: 19.09.2022].

## Rysunki na chusteczkach: twórczość artystyczna wysiedlonych Żydów (epilog)

Wśród deportowanych znaleźli się artyści (zawodowi i amatorscy), dla których sztuka stała się najskuteczniejszą metodą radzenia sobie z obozową rzeczywistością czy przepracowaniem wysiedleńczej traumy – zarówno podczas ich pobytu w obozie przejściowym, jak i w latach późniejszych. W gronie tym znalazł się np. urodzony w 1917 r. w Rymanowie Perli Pelzig<sup>2241</sup>. Przed deportacją do Zbąszynia mieszkał w Hanowerze, gdzie został przyjęty do tamtejszego stowarzyszenia artystów (niem. *Kunstgesellschaft*). W Zbąszyniu przebywał wraz z rodzicami przez pół roku, po czym zdołał przedostać się do Palestyny przed wybuchem wojny, poprzez nielegalną emigrację. Stał się wziętym architektem. Pomógł m.in. zrekonstruować mozaikę podłogową synagogi w Beit Alfa, zbudowanej za panowania cesarza bizantyjskiego Justyna I (518-527), której pozostałości zostały przypadkowo odkryte w 1929 r. Odpowiadał za wystrój otworzonego w 1954 r. Hotelu Syjon w Hajfie (w 1987 r. sprzedano go miastu i zamieniono na biurowiec), późniejszego o rok Hotelu Dan czy pawilonów wystawowych. Był jednym z założycieli fakultetu historii sztuki w utworzonym w 1951 r. Oranim College. W latach 1956-1969 wyemigrował do USA, partycypował w wielu przedsięwzięciach architektonicznych. Świadectwem przeżyć w Zbąszyniu jest powstały prawdopodobnie w pierwszej połowie 1939 r. cykl rysunków wykonanych techniką mieszaną. Utrzymane są w ponurych, szaro-czarnych barwach, ukazują tłum wysiedleńców w różnych sytuacjach – czekających w kolejce przed jedną z kuchni polowych, siedzących na walizkach (będących całym dobytkiem) na otwartej przestrzeni, leżących na ziemi w chwilowym odpoczynku. Jest to artystyczne przetworzenie licznych fotografii, jakie na przełomie października i listopada 1938 r. obiegły cały świat.

Równie przejmującą wypowiedź stanowi szkic przedstawiający tłum ludzi odwróconych plecami, poganianych przez anonimową dłoń trzymającą pałkę. Jako komentarz służy napis „Wohin!?” (dokąd?). Powstał w latach 1945-1949. Jego autorka, urodzona w Berlinie w 1927 r. Ella Liebermann-Shiber, też była ofiarą „Polenaktion”. Ponieważ jej matka, Rosa, urodziła się w Polsce, całą rodziną deportowano do Zbąszynia. W tamtejszym obozie przybywali aż do jego likwidacji, pod koniec sierpnia 1939 r. Przez pewien czas przebywali w Będzinie. Trafili później do Auschwitz-Birkenau – ojciec Jehoszua i brat Leo zginęli w komorze gazowej, Elli wraz z matką udało się przetrwać do wyzwolenia obozu pod koniec stycznia 1945 r., dzięki temu, że jako rysownicza znalazła zatrudnienie w obozowej załodze. Po zakończeniu wojny poznała żydowskiego żołnierza Armii Czerwonej, Emanuela Shibera. Wzięli ślub i razem z Różą Liebermann nielegalnie przedostali się do Eretz Israel. Swoje przeżycia dokumentowała przez sztukę. W latach 1979-1983 studiowała malarstwo, rzeźbę i grafikę na uniwersytecie w Hajfie. W 1989 r. Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta’ot zorganizował autorską wystawę 92 jej dzieł zatytułowaną „Na krawędzi Otchłani”. Omawiany rysunek, dołączony do wystawy, trafnie odzwierciedla uczucie beznadziejności, w jakiej znaleźli się Żydzi niemieccy po 1933 r. – poddawani nieustającym prześladowaniom, uchodźcy wbrew własnej woli, ofiary przymusowych deportacji (w tym sama artystka)<sup>2242</sup>.

<sup>2241</sup> Szerzej o tym izraelskim artyście por. The Israel Museum, Jerusalem, Information Center for Israeli Art / Perli Pelzig, <https://museum.imj.org.il/artcenter/newsite/en/?artist=Pelzig,%20Perli&list=P> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2242</sup> Por. M.in. ORT / Art. And the Holocaust / Artists / Ella Liebermann-Shiber (1927-1998), <https://holocaust-art.ort.org/artists/ella-liebermann-shiber> [odczyt: 19.09.2022]; Liebermann-Shiber Ella (biogram ze zdjęciem),

W warunkach ciągłego niedostatku tworzyło się wszystkimi dostępnymi środkami oraz na wszystkim, co akurat znajdowało się pod ręką. Dobitym tego przykładem są chusteczki czy obrusy z odręcznymi napisami bądź rysunkami. Najczęściej przekazywane były na pamiątkę szczęśliwcom opuszczającym obóz w Zbąszyniu i wolontariuszom w podzięce za ich posługę. Jedną z nich zachowała przy sobie Jechudit Waldmann-Rafaeli – miał otrzymać ją od Joint'u jeden z członków rodziny Tennenbaumów (prawdopodobnie byli to przodkowi darczyńcy), udający się statkiem do Mandatu Palestyny; można zauważyć tu młyn braci Grzybowskich i pozostałe zabudowania zbąszyńskiego obozu, statek żegnany przez osobę stojącą na brzegu i miejsce destynacji, gwiazdy Dawida i liście laurowe, jak również towarzyszące malunkom napisy po niemiecku lub hebrajsku: „Na pamiątkę czasu, kiedy byliśmy wysiedleńcami w Zbąszyniu, dedykuje ojciec, Medel Tannenbaum, Zbąszyń-Rogatka”; „Bądź tym, kim jesteś, lecz w postanowieniu tym bądź najpełniejszym sobą”; „Erec Israel – Ziemia Izraela”, „Jesteś Żydem / Żydem musisz pozostać / Żydów nie da się usunąć / Żydzi będą istnieć na wieki”; „w drodze do Palestyny”.

Podobny przedmiot był w posiadaniu Ajzyka Zeleszyńskiego. W dużej mierze składa się z podpisów o krótkich zdaniach jego przyjaciół, z którymi znalazł się w Zbąszyniu – jeden z nich, podpisany jako „Gelle” to Bernhard Gelbart, pisarz, autor m.in. przywoływanego w innym miejscu opowiadania „Ucieczka” na podstawie własnych doświadczeń w 1938 r. i w latach późniejszych. Na środku chusteczki widnieje portret starszego mężczyzny – mędrca, miał być rzekomo oparty na samym Gelbarcie. Sam Zeleszyński miał z kolei zostać zwerbowany przez E. Ringelbluma do działalności pomocowej w obozie. Po jego opuszczeniu przedostał się do Palestyny, zamieszkał w kibucu Evron w Zachodniej Galilei<sup>2243</sup>. Bardzo podobnie wygląda chusteczka należąca do Lette Frenkel – wypełniają ją podpisy osób przebywających wraz z nią w zbąszyńskim obozie, nim zdołała go opuścić po siedmiu miesiącach, gdy uzyskała zgodę na wyjazd do Wielkiej Brytanii. Graficzne uzupełnienie stanowi walizka i amerykańska flaga – być może wyraz wdzięczności za pomoc otrzymaną od Joint'u – organizacji utworzonej w 1914 r. właśnie w tym kraju. Rodzice Lotte pozostali w Polsce, po wybuchu wojny znaleźli się w łódzkim getcie, jej matka zginęła w Auschwitz-Birkenau<sup>2244</sup>. Bogato zdobiona jest chusteczka będąca w posiadaniu George'a Hastingsa, należąca wcześniej do jego matki – pochodzącej z Düsseldorfu Ewy Szurek. W sierpniu 1939 r. uzyskała wizę umożliwiającą wyjazd do Anglii, gdzie miała pracować jako służka domowa – nastąpił w ostatniej możliwej chwili, wszyscy pozostali na miejscu członkowie jej rodziny zginęli w Zagładzie. E. Szurek zmarła w Leeds w 2000 r. w wieku 83 lat. Rysunki dwóch budynków znajdujące się na tej chusteczce – wciąż wyraźne mimo upływu wielu lat, dzięki temu, że została ona obwinięta kawałkiem materiału chroniącym przed światłem. Rysunki zdobiące pierwszą i ostatnią ze wspomnianych chusteczek wydają się wyjść spod jednej ręki – wedle pamięci E. Szurek, przytaczanej przez syna, miał wykonać „dwudziestokilkuletni mężczyzna w Zbąszyniu o dużych zdolnościach artystycznych”<sup>2245</sup>. Nazywał się Heinz Kirch lub Kirschs.

---

Fundacja Brama Cukermana w Będzinie, <https://www.bramacukermana.com/new/lieberman-shiber-ella/> [odczyt: 19.09.2022].

<sup>2243</sup> Na podstawie informacji w cyfrowych zasobach Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot.

<sup>2244</sup> Na podstawie informacji w cyfrowych zasobach Jewish Museum w Londynie.

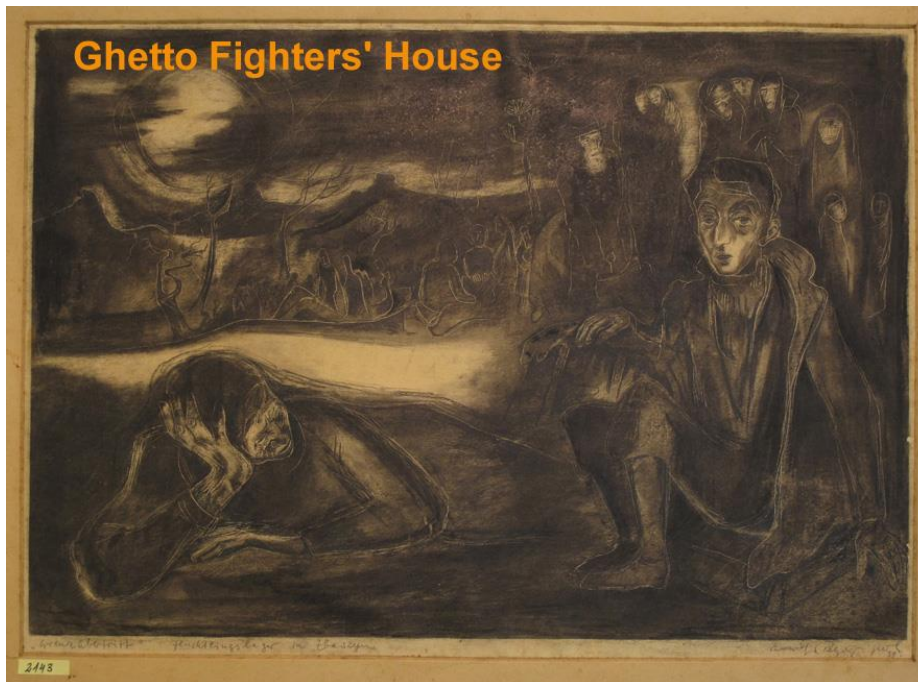
<sup>2245</sup> Na podstawie korespondencji mailowej pomiędzy G. Hastingsem a W. Olejniczakiem. Por. *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...*, op. cit., s. 168-173.



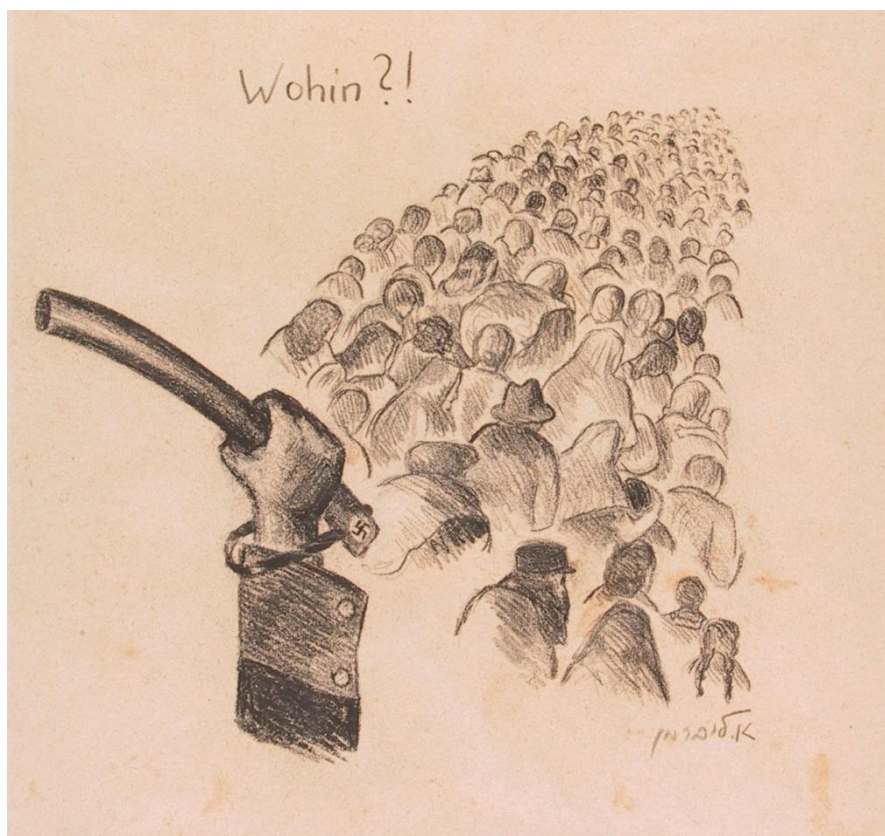
Żydzi przy przejściu granicznym. Autor: Perli Pelzig, data powstania: najprawdopodobniej 1939 r. **Źródło**  
**zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot,  
<https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Photos/Idea/30437.jpg> [odczyt: 19.09.2022].



Kolejka do kuchni polowej. Autor: Perli Pelzig, data powstania: najprawdopodobniej 1939 r. Źródło zdjęcia:  
Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot,  
<https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Photos/Idea/30438.jpg> [odczyt: 19.09.2022].

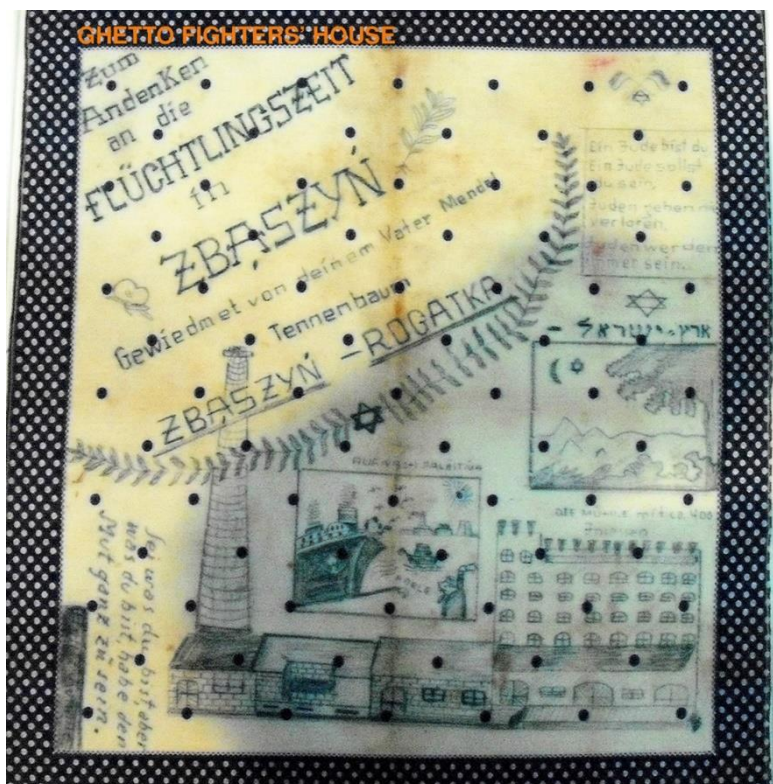


Wysiedleńcy w Zbąszyniu. Autor: Perli Pelzig, data powstania: najprawdopodobniej 1939 r. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Art/2143.jpg> [odczyt: 19.09.2022].



„Wohin!?” („Dokąd!?”). Autor: Ella Liebermann-Shiber, data powstania: najprawdopodobniej 1945-1949. **Źródło zdjęcia:** Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Art/liebermann-shiber%20ella/Idea/2542a-shiber.jpg> [odczyt: 19.09.2022]

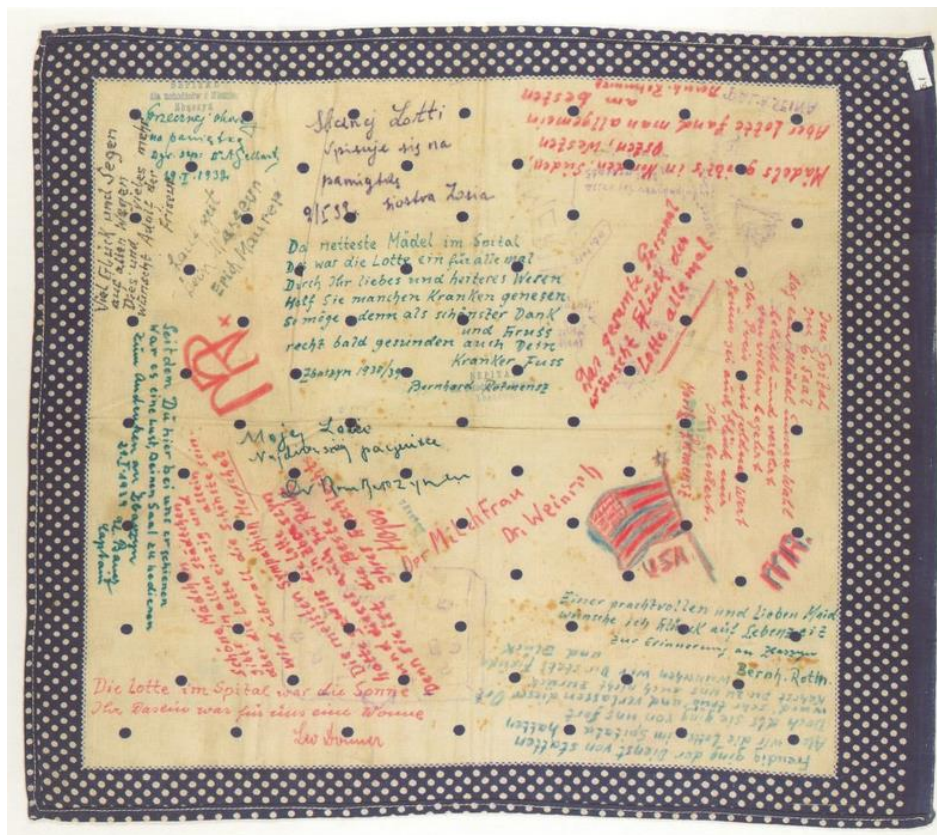
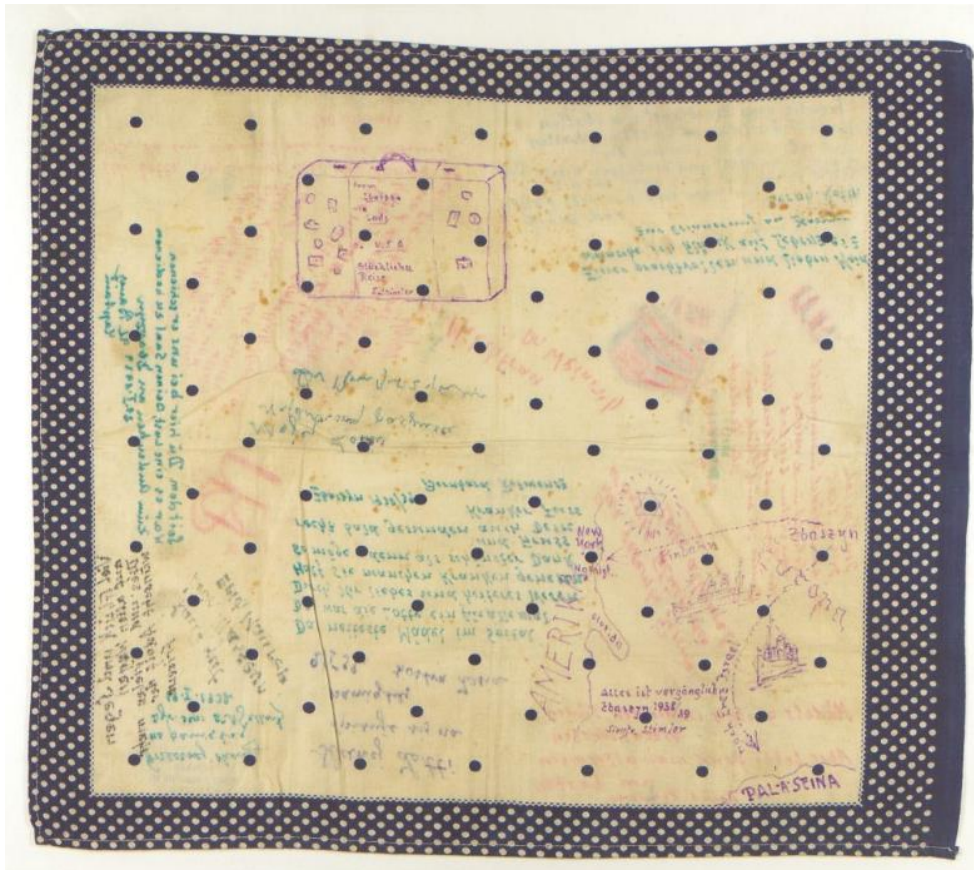




Chusteczka z ręcznie malowanymi rysunkami i podpisami z obozu przejściowego w Zbąszyniu. **Źródło zdjęcia:** Yehudit Waldman-Rafaeli / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Items/Idea/896b200.jpg> [odczyt: 19.09.2022].



Chusteczka z ręcznie malowanymi rysunkami i podpisami z obozu przejściowego w Zbąszyniu. **Źródło zdjęcia:** Ajzik Zaleszinski / Muzeum Bojowników Getta w kibucu Lochame ha-Geta'ot, <https://infocenters.co.il/gfh/multimedia/Items/Idea/895b200.jpg> [odczyt: 19.09.2022].



Chusteczka z ręcznie malowanymi rysunkami i podpisami z obozu przejściowego w Zbąszyniu. Źródło zdjęcia: Lotte Frenkel / Jewish Museum London, <https://jewishmuseum.org.uk/schools/asset/wwii-handkerchief/> [odczyt: 19.09.2022].